Złote lata polonistyki lwowskiej
(1919–1939)

Mariusz Chrostek

Złote lata polonistyki lwowskiej (1919–1939)

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO
RZESZÓW 2016

Recenzował
prof. dr hab. MIECZYSŁAW INGLOT

Redakcja tekstu i korekta
BERNADETA LEKACZ

Redakcja techniczna
EWA KUC

Łamanie
DOROTA KOCZĄB

Projekt okładki
GRZEGORZ WOLAŃSKI

Wszystkie ilustracje zawarte w publikacji pochodzą ze zbiorów autora

© Copyright by
Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego
Rzeszów 2016

ISBN 978-83-7996-274-7

1263

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO
35-959 Rzeszów, ul. prof. S. Pigonia 6, tel. 17 872 13 69, tel./faks 17 872 14 26
e-mail: wydaw@ur.edu.pl; http://wydawnictwo.ur.edu.pl
wydanie I, format B5, ark. wyd. 42, ark. druk. 40, zlec. red. 7/2016

Druk: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego
Oprawa: Oficyna Wydawnicza Zimowit Sp. z o.o.

Spis treści

Wstęp 9

Rozdział I. Uniwersytet Lwowski u progu dwudziestolecia międzywojennego 24

Rozdział II. Rozwój katedr polonistycznych oraz filologii z nimi powiązanych – ich przedstawiciele 33
1. Katedry historycznoliterackie 33
2. Katedry językoznawcze 42
3. Katedry klasyczne i filologie nowożytne 47
4. Katedry w latach drugiej wojny światowej i powojennych 51

CZĘŚĆ PIERWSZA
UCZENI I ICH OSIĄGNIĘCIA

Rozdział III. Historycy literatury 59
1. Pokolenie starsze 59
   1.1. Józef Kallenbach 59
   1.2. Bronisław Gubrynowicz 65
   1.3. Wiktor Hahn 71
   1.4. Konstanty Wojciechowski 78
   1.5. Wilhelm Bruchnalski 84
   1.6. Jan Kasprowicz 94
2. Pokolenie młodsze 103
   2.1. Juliusz Kleiner 103
   2.2. Eugeniusz Kucharski 133
   2.3. Kazimierz Kolbuszewski 149
   2.4. Stefan Vrtel-Wierczyński 156
   2.5. Zygmunt Szweykowski 162
   2.6. Stefania Skwarczyńska 169
   2.7. Asystenci Kleinera – Mieczysław Piszczkowski i Janina Garbaczowska 175
   2.8. Asystenci Kucharskiego – Władysław Floryan, Artur Hutnikiewicz i Stefan Kawyn 182
3. Przedstawiciele innych dyscyplin w roli historyków literatury 188
   3.1. Stanisław Łempicki 188
   3.2. Emil Petzold 195
   3.3. Karol Badecki 196
4. Lwowscy badacze literatury spoza uniwersyteckich katedr 198
   4.1. Jan Gwalbert Pawlikowski 198
   4.2. Ludwik Bernacki 201
   4.3. Rafał Marceli Blüth 208
   4.4. Marian Jakóbiec 212

Rozdział IV. Językoznawcy 215
1. Kazimierz Nitsch 216
2. Henryk Ułaszyn 225
3. Tadeusz Lehr-Spławiński 234
4. Henryk Gaertner 242
5. Witold Taszycki 249
6. Zdzisław Stieber 261
7. Andrzej Gawroński 266
8. Jerzy Kuryłowicz 275
9. Maria Dłuska 282
10. Asystenci przy katedrze języka polskiego i filologii słowiańskiej 288
10.1. Stanisław Bąk 288
10.2. Władysław Kuraszkiewicz 290
10.3. Tadeusz Milewski 292
10.4. Stanisław Jodłowski 293
10.5. Franciszek Jakubowski 295
10.6. Zygmunt Rysiewicz 296
10.7. Stefan Hrabec 299
10.8. Stanisław Rospond 301

Rozdział V. Filolodzy klasyczni i nowożytni 304
1. Ryszard Ganszyniec (Gansiniec) 304
2. Jerzy Kowalski 321
3. Stanisław Witkowski 326
4. Edward Porębowicz 327
5. Zygmunt Czerny 334
6. Kazimierz Jarecki 337
7. Władysław Tarnawski 338
8. Jan Janów 342

Rozdział VI. Metodycy 346
1. Ryszard Skulski 347
2. Juliusz Kijas 348

CZĘŚĆ DRUGA
ŚRODOWISKO POLONISTYCZNE – LUDZIE I MIEJSCA

Rozdział VII. Baza lokalowa 353

Rozdział VIII. Kadra nauczająca 368
1. Uzyskiwanie stopni akademickich 368
1.1. Magisteria 369
1.2. Doktoraty 376
1.3. Habilitacje 379
1.4. Profesury 390
2. Sytuacja materialna. Status zawodowy i społeczny 398
2.1. Asystenci i adiunkci 398
2.2. Docenci 405
2.3. Profesorowie 409

Rozdział IX. Studenci 418
1. Warunki przyjęcia na studia 419
2. Pomoc materialna i opieka zdrowotna 424
3. Trochę statystyki 436
4. Antagonizmy narodowościowe i religijne 449
4.1. Sprawa żydowska: *numerus clausus* i getto ławkowe 449
4.2. Sprawa ukraińska 466
5. Koło Polonistów 472
6. Studia polonistyczne we wspomnieniach 478
6.1. Studenci o kolegach 478
6.2. Studenci o profesorach i asystentach 481

Rozdział X. Działalność zakładów naukowych. Tematyka wykładów, ćwiczeń, seminariów 494
1. Katedry historii literatury polskiej 496
2. Katedra języka polskiego 509

Rozdział XI. Rola bibliotek w pracy polonistów 519
1. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich 519
2. Biblioteka Uniwersytecka 526

Rozdział XII. Towarzystwa naukowe 532

Rozdział XIII. Jubileusze, akademie i inne uroczystości 541

Rozdział XIV. Profesorskie przyjaźnie i animozje 552

Rozdział XV. Poloniści poza murami uczelni 561

Zakończenie. Ostatnie lata uniwersytetu – *exodus* profesorów 577

Bibliografia 593
Źródła archiwalne 593
Źródła drukowane 605
Artykuły w gazetach codziennych (układ chronologiczny) 605
Pamiętniki, wspomnienia, dzienniki 609
Opracowania i inne źródła publikowane 610

Spis ilustracji 620

Indeks 625

Wstęp

Dwudziestolecie międzywojenne stanowiło w blisko 300-letniej historii polskiego uniwersytetu we Lwowie[1] okres jego największej świetności. Utrzymanie pozycji jednej z najlepszych uczelni na terenie Drugiej Rzeczypospolitej było możliwe dzięki sprzyjającym warunkom rozwoju polskiej nauki i kultury, jakie kilkadziesiąt lat wcześniej cesarz austriacki zagwarantował Galicji w ramach autonomii. Podniesiony do rangi miasta stołecznego Lwów, będący siedzibą Sejmu Krajowego, szczególnie pod koniec XIX wieku i do pierwszej wojny światowej przeżywał niebywały rozwój i rozkwit, wyprzedzając pod niejednym względem – zwłaszcza urbanizacyjnym – ówczesny Kraków. Z tego powodu był Lwów nazywany niekiedy małym Wiedniem. Przebudowie i unowocześnianiu miasta towarzyszyło bujne życie literackie, teatralne, dziennikarskie i naukowe. Korzystał na tym możliwie najlepiej także uniwersytet, w bliskości którego powstało wiele towarzystw naukowych promieniujących również w dwudziestoleciu na całą Polskę, na przykład Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza (wydające „Pamiętnik Literacki"), Towarzystwo Historyczne („Kwartalnik Historyczny"), Polskie Towarzystwo Filologiczne („Eos"), Towarzystwo Przyrodnicze im. M. Kopernika, Lwowskie Towarzystwo Naukowe. W wielu miastach Polski powstawały filie, ale centrala tych organizacji pozostała we Lwowie. Wybitnie wysoki poziom osiągały też lwowskie gimnazja, triumfy święciła politechnika, która po odzyskaniu niepodległości stała się najlepszą w kraju uczelnią tego typu. Wypada się zgodzić ze stwierdzeniem Jerzego Starnawskiego, że przed rokiem 1914 „w zakresie badań naukowych Lwów stawał się niejako stolicą całej Polski"[2].

Przełomowe dla uniwersytetu znaczenie miała jego polonizacja, którą przeprowadzono dekretem cesarza Franciszka Józefa I 4 lipca 1871 roku, pozostawiając swobodę wyboru języka wykładowego. Dzięki temu dominujący, choć nie wyłączny, stał się polski[3], co potwierdzają statystyki z początku XX wieku:

[1] Uczelnia powstała w 1661 roku w wyniku przekształcenia przez króla Jana Kazimierza kolegium jezuickiego w Akademię Lwowską. Za ostatni rok, w którym nieliczni już profesorowie prowadzili wykłady w języku polskim, należy uznać 1946. Dzieje polskiego uniwersytetu obejmują zatem 285 lat.

[2] J. Starnawski, *Sylwetki lwowskich historyków literatury*, Łódź 1997, s. 3.

[3] Zob. P.M. Żukowski, *Młodzież Uniwersytetu we Lwowie na przełomie XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia i problemy*, [w:] *Universitati Leopoliensi trecentesimum quinquagesimum*

„w roku 1906 było 185 wykładów w języku polskim, 19 po rusku [ukraińsku – przyp. M.C.], 14 po łacinie i tylko 5 wykładów w języku niemieckim”[4]. W okresie poprzedzającym pierwszą wojnę światową uczelnia rozwijała się najbardziej dynamicznie. Na studia licznie zjeżdżała się młodzież także spoza Galicji, w tym z krajów ościennych cesarstwa. Julian Dybiec ustalił, że na przykład w roku akademickim 1909/1910 „wszechnica lwowska sytuowała się zaraz po Uniwersytecie Wiedeńskim pod względem liczby fakultetów, studentów i wszechstronności studiów”[5]. Przewyższała pod tym względem Uniwersytet Jagielloński: w lwowskim studiowało wtedy ponad 4700 studentów (w 1913 roku – 4980), gdy w krakowskim niewiele ponad 3000. „Dokonał się także nienotowany dotąd rozwój katedr, przyrost liczby profesorów, docentów, adiunktów, liczby habilitacji, doktoratów i finalizacji naukowego usamodzielnienia się bardzo wielu wybitnych w niedalekiej przyszłości uczonych Lwowa i odrodzonej Rzeczypospolitej”[6]. Poziomem naukowym równał się wówczas Uniwersytet Lwowski z najlepszymi uczelniami Europy[7]. Pomimo tak spektakularnych sukcesów rząd w Wiedniu nie rozpieszczał finansowo tej uczelni – niewielkie kwoty wyasygnowane na jej utrzymanie sytuowały placówkę na przedostatnim miejscu na liście wydatków budżetowych (przed najmniejszym uniwersytetem w Czerniowcach)[8].

Koniec XIX i pierwsze lata XX wieku chlubnie zapisały się w dziejach lwowskiej polonistyki, przede wszystkim dzięki działalności profesora Romana Pilata, kierownika katedry języka i literatury polskiej. Wykształcił on pokolenie polonistów zaliczanych do lwowskiej szkoły filologicznej. Należeli do niej między innymi Juliusz Kleiner, Stanisław Kot, Tadeusz Pini, Henryk Biegeleisen, Marian Szyjkowski, Michał Janik, Stanisław Wasylewski, Stanisław Lam[9].

Dwudziestolecie międzywojenne okazało się dla miasta okresem burzliwym i trudnym. Poprzedzająca je wielomiesięczna bohaterska obrona przed Ukraińcami (1919–1920) oraz wydarzenia związane z wojną polsko-bolszewicką (z kul-

---

anniversarium suae fundationis celebranti in memoriam (Uniwersytetowi Lwowskiemu dla upamiętnienia trzysta pięćdziesiątej rocznicy jego fundacji), red. W. Lohman, Kraków 2011, s. 420.

[4] W. Skiba, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, [w:] *Wyższe uczelnie polskie na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej*, Londyn 1989, s. 21.

[5] Podaję za: K. Szmyd, *Twórcy nauk o wychowaniu w środowisku akademickim Lwowa (1860–1939)*, Rzeszów 2003, s. 31 [źródło: J. Dybiec, *Mecenat naukowy i oświatowy w Galicji 1860–1918*, Warszawa–Kraków–Wrocław 1981, s. 14].

[6] Tamże, s. 57.

[7] Zob. J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 14.

[8] Zob. U. Jakubowska, *Lwów na przełomie XIX i XX wieku. Przegląd środowisk prasotwórczych*, Warszawa 1991, s. 98.

[9] Zob. K.L. Wróblewski, *Roman Pilat. Profesor języka i literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim*, Lwów 1896.

minacją w sierpniu 1920 roku) spustoszyły i zubożyły Lwów, który w dodatku utracił rangę stolicy, zdegradowany do roli kresowego miasta wojewódzkiego. Mieszkający tam Polacy wykazali wówczas wiele determinacji, by w atmosferze nasilających się antagonizmów narodowościowych (ofensywne działania podejmowane przez mniejszość ukraińską) i religijnych (antysemityzm ugrupowań prawicowych) przywrócić Lwów do kwitnącego stanu. Świadectwem znakomitej kondycji szkolnictwa, dziennikarstwa, placówek kulturalnych mogą być statystyczne ustalenia pamiętnikarza Emila Hliba: „W roku 1934 było we Lwowie 12 gimnazjów państwowych, […] zaś gimnazjów żeńskich prywatnych było 15. Wychodziło dziesięć dzienników: «Chwila», «Dziennik Ludowy», «Gazeta Poranna», «Goniec Wieczorny», «Ilustrowany Ekspres Poranny», «Ilustrowany Ekspres Wieczorny», «Kurier Lwowski», «Słowo Polskie», «Wiek Nowy», «Wiek Wieczorny». Tygodników i periodyków w języku polskim było 83 (np. kupieckie, mieszkaniowe, hodowlane, naftowe, sportowe, religijne itp.). […] Księgarń było 38, drukarń 47, kliszarni 5 i dwie litografie”[10]. Wydawano też dziesiątki gazet w języku ukraińskim oraz jidysz, a także jedną po hebrajsku.

Polaryzacja postaw i nastrojów w swoistym tyglu kultur, religii, politycznych ugrupowań, jakie między wojnami tworzyła społeczność Lwowa[11], najbardziej dawała się we znaki w Uniwersytecie Jana Kazimierza. Wielokrotnie dochodziło z tego powodu do zatargów, napaści, bójek, przerywania wykładów, blokowano też sale, korytarze, wreszcie wejścia na teren uczelni, co często paraliżowało zajęcia dydaktyczne. Strajki, niekiedy wielodniowe, inspirowane przez młodzież endecką, prowadziły do okresowych przerw w funkcjonowaniu uniwersyteckiej dydaktyki. Zadawniona niechęć Ukraińców, która szczególnie nasiliła się po wojnie o Lwów, przybierała w dwudziestoleciu postać walki o ukraińskie wpływy w polskim uniwersytecie[12], objawiała się też między innymi bojkotowaniem tej uczelni poprzez niepodejmowanie na niej studiów oraz współpracą ze zbrojnymi formacjami nacjonalistycznymi. Nie należy się zatem dziwić, że odsetek studentów tej narodowości był niewielki, a inteligencja ukraińska we

[10] E. Hlib, *Moje chodzenie po Lwowie*, cz. II: *Zagłada Żydów lwowskich*, Wrocław 2006, s. 60.

[11] Jak podaje Marian Tyrowicz, „ludność miasta według *Spisu Ludność R.P.* w 1931 r. wynosiła (około): 173 tys. Polaków, 35 tys. Ukraińców, 99 tys. Żydów, 2,5 tys. Niemców, ponad 1 tys. innych narodowości, razem ponad 312 tys. osób”. M. Tyrowicz, *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, z przedmową J. Maślanki, Wrocław 1991, s. 201.

[12] Antagonizmy narodowościowe zaostrzała polityka polonizacyjna władz Drugiej Rzeczypospolitej, w rezultacie czego mniejszość ukraińska utraciła pewne przywileje, którymi cieszyła się w Galicji. Zaborca w ramach autonomii gwarantował je nie tylko Polakom, chociaż oni korzystali we Lwowie najwięcej, ale też innym nacjom. O trudnych relacjach w środowisku akademickim tego miasta po roku 1919 (z jednej strony daremnej walce o utworzenie uniwersytetu ukraińskiego, z drugiej opiece, jaką UJK otaczał studiujących tam Ukraińców, o pomocy świadczonej przez profesorów polonistów, ale też o antypolskich działania ich podopiecznych) będzie jeszcze mowa.

Lwowie – nieliczna[13]. Kwestia żydowska narastała z kolei z powodu zbyt łatwego, zdaniem wielu Polaków, asymilowania się tej narodowości z polską inteligencją. Żydów kultura polska „fascynowała od dawna i otwierała drogę do emancypacji"[14], toteż kładli oni duży nacisk na wykształcenie, posyłając swoje dzieci na studia. Sprzeciw wobec „zażydzenia" środowiska akademickiego (dane statystyczne zwykle mocno zawyżano) prowadził do coraz bardziej agresywnych akcji podyktowanych rzekomym zagrożeniem narodowej tożsamości, które wylewały się z terenu uniwersytetu na miasto, gdzie nawet przybierały formę pogromów[15].

Charakteryzując wybitne osiągnięcia lwowskich naukowców czy zwłaszcza rezultaty uniwersyteckiej dydaktyki, nie można ich rozpatrywać z pominięciem antagonizmów budowanych „w trójkącie" polsko-ukraińsko-żydowskim, gdyż pozwalają one lepiej zrozumieć, pomimo jakich trudności lwowska wszechnica osiągała apogeum swoich możliwości. Uczelnia w dodatku osłabiona była odpływem u progu dwudziestolecia wielu wybitnych profesorów do innych uniwersytetów, nowo utworzonych lub reaktywowanych, na terenie Rzeczypospolitej.

Twórcami świetności Uniwersytetu Jana Kazimierza byli przede wszystkim profesorowie, którzy podnieśli wiele dyscyplin naukowych do poziomu nieosiąganego w sprzyjających czasach autonomii galicyjskiej. W światowej czołówce znalazła się trójka matematyków: Stefan Banach, Hugo Steinhaus i Stanisław Ruziewicz, twórcy lwowskiej szkoły matematycznej („stworzyli w ramach seminarium matematycznego najważniejsze w świecie centrum badań w zakresie tzw. analizy funkcjonalnej"[16]). Światową sławą cieszyła się też katedra chemii lekarskiej kierowana przez Jakuba Parnasa. Rudolf Weigl, twórca szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu, był czterokrotnie nominowany do Nagrody Nobla. Lwowscy medycy kontynuowali osiągnięcia Ludwika Rydygiera, światowej sławy chirurga, profesora tej uczelni zmarłego w 1920 roku. Eugeniusz Romer, twórca szkoły kartograficznej, bezspornie był uznawany za najlepszego w Polsce geografa. Jan Czekanowski należał do czołówki światowych antropologów. Katedrą geofizyki i morfologii kierował słynny polarnik Henryk Arctowski. Orientalistykę reprezentowali między innymi Władysław Kotwicz i Zygmunt Smogorzewski. Skupiała też lwowska uczelnia grono najwybitniejszych w kraju znawców prawa: twórcę szkoły prawa polskiego Oswalda Balzera, Romana Longchamps de Bériera, Karola Koranyiego, Ludwika Ehr-

[13] Zob. J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005, s. 65.

[14] K. Szmyd, dz. cyt., s. 233.

[15] Zob. tamże, s. 232 (oraz odsyłacze i komentarz w przyp. 19).

[16] *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. V: *1918–1951*, cz. I, red. Z. Skubała-Tokarska, Wrocław 1992, s. 108.

licha, Maurycego Alleharda. Zasłużonej sławy zażywał Kazimierz Twardowski, twórca lwowsko-warszawskiej szkoły filozoficznej skupiającej między innymi Kazimierza Ajdukiewicza, Mścisława Wartenberga, Mieczysława Kreutza i luźniej związanego Romana Ingardena. Wśród najwybitniejszych historyków na czoło wysuwa się Szymon Askenazy i Ludwik Finkel, wielkie zasługi tej nauce oddali także Stanisław Zakrzewski, Jan Ptaśnik, Stefan Inglot. Można by jeszcze wymieniać kolejnych profesorów, którzy cieszyli się renomą najlepszych w swojej dyscyplinie specjalistów polskich lub nawet należeli do światowej czołówki. W UJK wykładali też ludzie powszechnie znani, na przykład Kazimierz Bartel, trzykrotny premier Drugiej Rzeczypospolitej, czy teoretyk kultury Leon Chwistek albo Karolina Lanckorońska zwana wielką damą polskiej humanistyki. Bardzo wysoki poziom osiągały kierunki artystyczne, filologie obce nowożytne i klasyczne.

Filologia polska – co nie powinno dziwić – świeciła jako jedna z gwiazd tej szczególnej lwowskiej konstelacji jaśniejącej pełnym blaskiem na firmamencie polskiej nauki. Wśród historyków literatury głównym filarem był Juliusz Kleiner – największy w Polsce znawca Słowackiego, wkrótce Mickiewicza, w ogóle romantyzmu. Do najwybitniejszych teoretyków literatury należał Eugeniusz Kucharski, który był też najznakomitszym wówczas fredrologiem. Prace Henryka Gaertnera, Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Witolda Taszyckiego czy Zdzisława Stiebera stanowiły kluczowe pozycje w zakresie nauki o języku polskim oraz językach słowiańskich. Zasługi językoznawców Andrzeja Gawrońskiego i Jerzego Kuryłowicza sprawiedliwie trzeba uznać za wiekopomne – Gawroński w zakresie indoeuropeistyki był badaczem formatu światowego (zresztą jednym z największych poliglotów wszech czasów), podobnie Kuryłowicz w dziedzinie językoznawstwa porównawczego. Znajomość języków i kultury antycznej, ale też ludów barbarzyńskich u lwowskich filologów klasycznych, którzy sporo przysłużyli się polonistyce – zwłaszcza u Ryszarda Ganszyńca i Jerzego Kowalskiego – stawiała ich w czołówce europejskiej. Nie miał chyba równego sobie w dwudziestoleciu jako tłumacz literatury angielskiej, niemieckiej, skandynawskiej Jan Kasprowicz. Nie było chyba też gdzie indziej w Polsce lepszego romanisty niż Edward Porębowicz, naukowo i dydaktycznie mocno związany z polonistyką.

Nawet najmłodsza kadra dydaktyków pracująca w latach trzydziestych na etatach asystentów, publikująca wówczas pierwsze poważniejsze prace, potwierdza słuszność określenia dwudziestolecia mianem złotego okresu lwowskiej polonistyki – większość bowiem tych literaturoznawców i językoznawców po drugiej wojnie światowej współtworzyła czołówkę reprezentantów obu dyscyplin (na przykład Stefania Skwarczyńska, Artur Hutnikiewicz, Władysław Floryan, Stanisław Rospond).

Dzięki tak znakomitym uczonym, tak licznie reprezentującym uniwersytet oraz niewymienionym tutaj wielu sławnym profesorom politechniki Lwów – przyznamy chyba rację Marianowi Tyrowiczowi – „zwłaszcza okresu międzywojennego zasługiwałby bez żadnej przesady na miano Aten całej Rzeczypospolitej”[17].

Przodująca pod zaborami oraz w Drugiej Rzeczypospolitej polonistyka lwowska, mogąca rywalizować jedynie z krakowską, nie doczekała się dotąd monografii. Oddawana do rąk czytelnika książka stanowi pierwszą próbę takiego ujęcia jej dziejów w okresie największej świetności, czyli w dwudziestoleciu międzywojennym. Wypełnia ona wieloletnią lukę wśród monografii najbardziej znaczących polonistyk – krakowskiej (*Dzieje katedry historii literatury w Uniwersytecie Jagiellońskim*, red. T. Ulewicz, Kraków 1966), warszawskiej (*Z dziejów polonistyki warszawskiej*, Warszawa 1964), wileńskiej (T. Dalecka, *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919–1939*, Kraków 2003) i poznańskiej (J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, Poznań 1992). Badania i osiągnięcia naukowe lwowskich historyków literatury, jej teoretyków oraz językoznawców doczekały się dotąd zaledwie kilku artykułów (głównie autorstwa Jerzego Starnawskiego, jeden Juliana Maślanki) oraz jednej pozycji zwartej również Starnawskiego (*Sylwetki lwowskich historyków literatury*, Łódź 1997), niebędącej jednak ujęciem syntetycznym, ale raczej zbiorem konterfektów wybranych (najwybitniejszych) literaturoznawców (nie uwzględnia językoznawców ani młodszej kadry naukowo-dydaktycznej). Encyklopedyczne opracowania dorobku przedstawicieli tej dyscypliny (podobnie jak innych) pojawiają się też jako hasła osobowe w słownikach poświęconych polskim uczonym.

Kompozycja pracy, mającej w zamyśle autora ukazać polonistykę lwowską w szerszej perspektywie, wspiera się na dwóch głównych filarach: części naukowej (ukazującej badania, dorobek, przebieg kariery zawodowej poszczególnych przedstawicieli literaturoznawstwa, językoznawstwa, a także tych dyscyplin, które były z polonistyką związane, czyli filologii klasycznej i nowożytnych) oraz części prezentującej środowisko polonistyczne (wykładowców i studentów) w kontekście spraw dotyczących bezpośrednio uniwersytetu (w tym dydaktyki) i tych dziejących się poza murami uczelni.

Poprzedza je krótka charakterystyka działalności uniwersytetu u progu dwudziestolecia, w pierwszych latach niepodległego państwa, w warunkach toczącej się wojny z Ukraińcami, a później z Rosjanami, w obliczu trudności, zwłaszcza materialnych, spowodowanych pierwszą wojną światową. Trudny powrót uczelni i miasta do normalności stanowi wprowadzenie historyczne lub rodzaj prologu do dalszych rozważań.

[17] M. Tyrowicz, dz. cyt., s. 10.

Nieduży rozdział poświęcony rozwojowi katedr polonistycznych i z polonistyką związanych celowo poprzedza charakterystykę dorobku lwowskich uczonych. Ma on za zadanie zaznajomić ze strukturą tej dyscypliny w obrębie Wydziału Filozoficznego (później Humanistycznego) oraz z jej personelem w ujęciu chronologicznym. Taka perspektywa ułatwi w toku dalszej lektury orientację, kto jaką katedrą kierował, w jakiej kolejności, w jakich latach, z jakich innych ośrodków akademickich przybył do Lwowa, do jakich innych miast następnie wyjechał. Kto posiadał tytuł profesorski, kto pozostał docentem, kto nie wyszedł poza doktorat do 1939 roku; jakie siły pomocnicze pracowały na etatach asystentów i u których profesorów; wreszcie – jak zredukowano strukturę polonistyczną po wybuchu drugiej wojny światowej i kto wówczas pozostał w charakterze wykładowcy. Szczegółowy przegląd dat, nazwisk, stopni pozwala uniknąć wielu odsyłaczy w kolejnych rozdziałach. Katedry zostały podzielone na historycznoliterackie, językoznawcze, katedry klasyczne i filologie nowożytne (ze względu na znaczący udział kierowników tych ostatnich w badaniach nad polską literaturą – głównie komparatystycznych), zaś ich rozwój i kolejni pracownicy uwzględnieni od początku, czyli od powołania lub wyodrębnienia danej katedry.

Najwięcej miejsca zajmuje część *Uczeni i ich osiągnięcia*. Została ona podzielona na rozdziały poświęcone historykom literatury, językoznawcom oraz przedstawicielom innych filologii parających się komparatystyką lub *stricte* historią literatury polskiej. Do historyków literatury włączyłem także badaczy związanych krótko ze Lwowem, a bardziej z innymi ośrodkami uniwersyteckimi (ale „zahaczających" o Lwów w latach dwudziestych lub trzydziestych). Okres lwowski wyodrębniłem w ich charakterystykach. Ze względu na wartościowe publikacje i znaczący wkład w rozwój polskiej nauki o literaturze uwzględniłem tutaj również przedstawicieli innych dyscyplin (Stanisława Łempickiego, Emila Petzolda, Karola Badeckiego) oraz kilka osób w ogóle niepracujących w uniwersytecie, ale mieszkających we Lwowie, prowadzących systematyczne badania i blisko z polonistyką związanych (między innymi Ludwika Bernackiego i Jana Gwalberta Pawlikowskiego). Historyków literatury prowadzących wykłady podzieliłem na dwa pokolenia: starsze (tu Józef Kallenbach, Bronisław Gubrynowicz, Wiktor Hahn, Konstanty Wojciechowski, Wilhelm Bruchnalski, Jan Kasprowicz) i młodsze (Juliusz Kleiner, Eugeniusz Kucharski, Kazimierz Kolbuszewski, Stefan Vrtel-Wierczyński, Zygmunt Szweykowski, Stefania Skwarczyńska). Oddzielnie zaprezentowałem dokonania asystentów Kleinera (Mieczysława Piszczkowskiego i Janiny Garbaczowskiej) oraz asystentów Kucharskiego (Władysława Floryana, Artura Hutnikiewicza, Stefana Kawyna).

W rozdziale dedykowanym językoznawcom nie był już możliwy podział na pokolenie młodsze i starsze, gdyż reprezentantami starszego okazaliby się jedy-

nie pracujący krótko we Lwowie, ale wpływający na lwowskie językoznawstwo Kazimierz Nitsch i Henryk Ułaszyn. Pozostali, młodsi, po 1920 roku osiągnęli najwięcej. Dla jednych lata międzywojenne były szczytowym okresem kariery naukowej, inni z powodzeniem kontynuowali badania po drugiej wojnie i wydawali prace równie znaczące. Znaleźli się tu zatem prawie wszyscy lwowscy językoznawcy okresu dwudziestolecia – w tym także slawiści oraz przedstawiciele językoznawstwa ogólnego (ze względu na pewne naukowe i dydaktyczne związki z polonistyką): Tadeusz Lehr-Spławiński, Henryk Gaertner, Witold Taszycki, Zdzisław Stieber, Andrzej Gawroński, Jerzy Kuryłowicz. Grono powiększają jeszcze najmłodsi wiekiem lub stopniem w uniwersyteckiej hierarchii poloniści, których okres lwowski dobrze przygotował do większej roli, jaką mieli odegrać w polskiej humanistyce po drugiej wojnie: Stanisław Rospond, Stanisław Jodłowski, Zygmunt Rysiewicz, Stanisław Bąk, Władysław Kuraszkiewicz.

W trzeciej odsłonie znajdujemy filologów klasycznych i nowożytnych w roli badaczy zasłużonych dla historii literatury. Uprawiając komparatystykę, wykazywali rozliczne wpływy antyku lub literatury zachodnioeuropejskiej na piśmiennictwo rodzime, dokonywali też znakomitych przekładów arcydzieł literatury światowej na język polski. Należą do tej grupy Ryszard Ganszyniec, Jerzy Kowalski, Stanisław Witkowski, Edward Porębowicz, Władysław Tarnawski, Zygmunt Czerny (związana z nim Maria Dłuska, prowadząca laboratorium fonetyki eksperymentalnej, zasłynęła z badań nad teorią wiersza polskiego, ale została przypisana do lingwistów) oraz w mniejszym stopniu Jan Janów i Kazimierz Jarecki.

Wśród kilku metodyków języka polskiego, którzy oprócz wykładów zleconych prowadzili też badania naukowe i ogłaszali ich wyniki drukiem, wyróżnieni zostali Ryszard Skulski i Juliusz Kijas.

Prezentując dorobek poszczególnych postaci, ograniczałem fakty biograficzne głównie do tych związanych z karierą naukową. Oświetlałem niektóre zakulisowe działania związane z kluczowymi etapami ich awansu zawodowego (na przykład towarzyszące profesorskim nominacjom). Badania naukowe podzieliłem w miarę możliwości na obszary zainteresowań – dając krótką charakterystykę osiągnięć na każdym wydzielonym obszarze oraz ilustrując każdy kilkoma lub więcej publikacjami[18] (zwykle w porządku chronologicznym). W wielu przypad-

[18] Pełne zestawienie dorobku niektórych lwowskich uczonych cenionych już przed rokiem 1914 można znaleźć w *Bibliografii literatury polskiej. Nowym Korbucie*. Chodzi o siedmiu badaczy: Wilhelma Bruchnalskiego, Bronisława Gubrynowicza, Józefa Kallenbacha, Jana Gwalberta Pawlikowskiego, Edwarda Porębowicza, Konstantego Wojciechowskiego (t. XIII–XVI: *Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*, red. Z. Szweykowski, J. Maciejewski, Warszawa 1970–1980) oraz Jana Kasprowicza (t. XVIII, vol. II, red. R. Loth, Wrocław 1994). Kompletnej bibliografii młodszych literaturoznawców próżno szukać w służących temu rejestrach. Nawet dobrze zorientowani poloniści skazani są na kwerendy różnych ksiąg zbiorowych czy roczni-

kach precyzowałem informacje, przywołując źródła archiwalne, cytując fragmenty korespondencji itp. Postaci najbardziej zasłużone, na przykład Juliusz Kleiner czy Eugeniusz Kucharski, otrzymały obszerne charakterystyki.

W części poświęconej przedstawicielom nauki nie znalazły się informacje dotyczące ich pracy dydaktycznej, działalności popularyzacyjnej (na przykład publicznych odczytów), współpracy z Ossolineum czy aktywnego członkostwa w towarzystwach naukowych. Te i inne aspekty życia zawodowego polonistów zostały w różnym stopniu uwzględnione w części drugiej.

Ukazanie rozwoju badań literaturoznawczych i językoznawczych w sposób ciągły, spójny, nieschematyczny metodą przybliżania dokonań ich przedstawicieli wymagało uwzględnienia w charakteryzowaniu tych postaci kilku ważnych czynników:

1. W przypadku polonistów zaczynających karierę uniwersytecką przed pierwszą wojną światową omawiam ich badania i publikacje wcześniejsze, by pokazać, z jakim dorobkiem wkraczali w dwudziestolecie, oraz by uwydatnić ciągłość tematów badawczych i ewolucję głoszonych teorii. Osiągnięcia choćby Wilhelma Bruchnalskiego, Jana Kasprowicza, Henryka Ułaszyna, Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Edwarda Porębowicza czy nawet Juliusza Kleinera – by wymienić tylko niektórych – stworzyły pewną bazę, niekiedy nawet fundament, na którym w międzywojniu kontynuowali pracę naukową. Sukcesy odnoszone w latach dwudziestych lub trzydziestych, pomnikowe monografie nieraz były owocem wysiłków podjętych jeszcze w czasach galicyjskich. Dlatego nie można, a przynajmniej nie powinno się mechanicznie wydzielać, wycinać lat 1919–1939 z naukowej biografii polonistów. Uzasadnione jest rozpatrywanie tego okresu w szerszym kontekście.

---

cowych dedykowanych konkretnym adresatom. Na przykład bibliografia prac Eugeniusza Kucharskiego została zestawiona przez Artura Hutnikiewicza w pośmiertnie wydanej antologii tekstów tego profesora pod tytułem *Między teorią a historią literatury* (Warszawa 1986). Ale już w przypadku Juliusza Kleinera antologia jego rozpraw pod tytułem *W kręgu historii i teorii literatury* (także pod redakcją Hutnikiewicza, Warszawa 1981) zawiera bibliografię w wyborze (zestawioną przez Jerzego Starnawskiego). Pełny wykaz publikacji profesora znalazł się w dedykowanej mu pośmiertnie *Księdze zbiorowej życia i twórczości* (Lublin 1961). Biogramy innych literaturoznawców (nie wszystkich) zostały wprawdzie uwzględnione przez wydawany w Łodzi w latach 1994–2009 *Słownik badaczy literatury polskiej* (t. I–X, red. J. Starnawski) czy w mniejszym stopniu przez słownik biobibliograficzny *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury* pod redakcją Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szałagan (t. I–X, Warszawa 1994–2007), jednak informacje bibliograficzne ograniczają się do kilkunastu pozycji w przypadku uczonego z dużym dorobkiem (w pierwszym słowniku) lub zaledwie kilku (w drugim słowniku). Jeszcze trudniej znaleźć bibliografie prac językoznawców, gdyż nie doczekali się oni dotąd takich zbiorczych opracowań. Mając na względzie powyższe ograniczenia, uznałem za pożyteczne przypomnienie tytułów ważniejszych, ale też niektórych zapomnianych prac lwowskich uczonych, porządkując je tematycznie.

2. Samo dwudziestolecie jako zasadniczy obszar zainteresowań zostało uprzywilejowane bardziej szczegółową rejestracją dokonań naukowych i spraw zawodowych. Wydarzenia dotyczące tego okresu zajmują najwięcej miejsca. Kiedy mowa o filologach, dla których praca w Uniwersytecie Jana Kazimierza stanowiła zaledwie kilkuletni epizod, właśnie ten wycinek ich biografii został specjalnie wyeksponowany.

3. Nie omawiam osiągnięć uczonych po roku 1945, jedynie sygnalizuję kierunki badań lub kolejne miejsca pracy, gdyż z oczywistych powodów późniejsze wydarzenia nie mogły mieć wpływu na lwowską polonistykę. Nie sposób jednak przemilczeć kluczowej roli, jaką ta dyscyplina, w jej międzywojennym kształcie i z ogromnym dorobkiem naukowym, odegrała w rozwoju polonistyki powojennej, i to we wszystkich dużych ośrodkach uniwersyteckich (w Lublinie, Krakowie, Warszawie, Łodzi, Wrocławiu, Poznaniu, Toruniu).

4. Charakterystykę najmłodszej kadry naukowej ograniczam do tego, co udało się jej dokonać do roku 1939, zaznaczając jednak, że badania lwowskie dały początek wielu wybitnym powojennym publikacjom, a zdobyte doświadczenie pozwoliło się później w pełni realizować niejednemu profesorowi.

5. Chronologiczny opis faktów, które składają się na naukowe osiągnięcia lwowskich polonistów, nieraz wzbogacam o różne szczegóły, drobiazgowo oświetlam wybrane okoliczności na podstawie dokumentów archiwalnych (protokoły, listy itp.), co zwalnia na chwilę tempo wywodu. Taka dociekliwość: dlaczego na przykład przewlekały się czyjeś procedury habilitacyjne lub komuś blokowano nominację profesorską, dlaczego ktoś porzucał lwowską katedrę na rzecz innej uczelni i temu podobne zakulisowe okoliczności – oprócz bezspornej wartości informacyjnej (fakty dotąd niepublikowane, więc raczej nieznane) – ma również tę zaletę, że pozwala na chwilę poczuć atmosferę panującą w tym hermetycznym środowisku, bijące tętno katedr polonistycznych.

Część druga monografii stanowi próbę wielostronnego oglądu środowiska polonistycznego, które tworzą ludzie i miejsca. Znalazł się tu rozdział poświęcony uniwersyteckiej dydaktyce postrzeganej przez pryzmat działalności trzech katedr historycznoliterackich i jednej katedry języka polskiego, wzbogaconej prezentacją tematyki wykładów, ćwiczeń i seminariów. Sporo miejsca przeznaczyłem na charakterystykę zbiorową wykładowców i studentów. Kadra nauczająca została przedstawiona w dwóch perspektywach: 1) ze względu na awans zawodowy (uzyskiwanie stopni akademickich od magistra do profesora i związane z nimi procedury); 2) ze względu na mocno zróżnicowaną sytuację materialną, status zawodowy i społeczny (z zachowaniem pełnej hierarchii, czyli od asystenta do profesora).

Penetracja środowiska studentów przysporzyła niemało kłopotu, przede wszystkim ze względu na trudną do przeprowadzenia selekcję słuchaczy poloni-

styki w obrębie Wydziału Humanistycznego UJK (o czym będzie mowa w dalszych rozdziałach). Po drugie dlatego, że interesująca nas grupa pod wieloma względami odzwierciedlała cechy typowe dla całej społeczności akademickiej, doświadczała – podobnie jak przedstawiciele innych kierunków – takich samych problemów, korzystała z tych samych form wsparcia materialnego itp. Jednym słowem, charakterystyka studentów polonistyki to w znacznym stopniu obraz studentów całego uniwersytetu. Wspomniane okoliczności przesądziły o prezentacji tej grupy w warunkach typowych, które mocno determinowały jej uczelnianą egzystencję, oraz w kontekstach specyficznych, właściwych polonistom. Poznajemy zatem zasady rekrutacji na pierwszy rok studiów, kryteria przyznawania pomocy materialnej, formy opieki zdrowotnej oraz rosnące lub malejące zainteresowanie polonistyką, które dobrze obrazuje statystyka odnosząca się do poszczególnych seminariów, wykładów, całego wydziału, wreszcie całej uczelni. Dane liczbowe odkrywają też interesujące trendy wśród młodzieży oraz zaskakujące niekiedy sytuacje w uniwersytecie. Nie powinno się także ignorować szczególnie żywych wśród studentów antagonizmów narodowościowych i religijnych. Antysemicki *numerus clausus* i getto ławkowe dotyczyły w podobnym stopniu polonistyki, jak i innych kierunków. Obok spraw, którymi żyła cała młodzież uniwersytecka, nie zabrakło jednak sytuacji tworzących niepowtarzalny klimat samych studiów polonistycznych utrwalony we wspomnieniach studentów o profesorach i o kolegach. Najaktywniejszych lub najzdolniejszych przyciągało prowadzone przez Kleinera Koło Polonistów, którego działalność również została uwzględniona.

Polonistykę lwowską tworzyły także miejsca, przede wszystkim stary, poczciwy gmach przy ulicy św. Mikołaja, toteż opis bazy lokalowej, układ i wygląd sal wykładowych, ciasnota, problemy z wyposażeniem gabinetów, wieloletnie boje o przejęcie gmachu posejmowego i wiele innych ciekawych informacji pełni w tej części podobną rolę, jaką w budownictwie fundament, na którym będą stawiać ściany, czyli pomieszczenia niezbędne do prowadzenia zajęć dydaktycznych. Z kolei miejscami pracy naukowej polonistów były biblioteki, zwłaszcza ukochane Ossolineum i bardzo ceniona książnica uniwersytecka. Toteż zostały one wkomponowane w polonistyczny pejzaż. Aktywność zawodowa profesorów, poza dydaktyką, przybierała różne formy. Osobny rozdział przypomina o ich zaangażowaniu jako członków wielu towarzystw naukowych, z Towarzystwem Literackim im. Adama Mickiewicza na czele. Interesujące są też inicjatywy podejmowane przez nich przy okazji rozmaitych jubileuszów, akademii i innych uroczystości. Przegląd takich wydarzeń w porządku chronologicznym stanowi jednocześnie swoiste kalendarium. Wreszcie czynnik nienaukowy, a mocno czasami wpływający na naukę i dydaktykę, czyli profesorskie przyjaźnie i animozje, uświadamiają, że polonistyka to nie tylko publikacje i wykłady, ale też

skomplikowane relacje międzyludzkie, czyli mnóstwo drobnych nici splatających się w większą całość. Dopełnienie tego wielobarwnego obrazu lwowskiej polonistyki stanowią sceny z życia studentów i profesorów poza murami uczelni, upodobania, formy spędzania czasu zabarwione klimatem literackim, ludzkie słabostki oglądane w subiektywnym zwierciadle pamiętnikarzy. Poloniści żyjący „na mieście" i współtworzący niepowtarzalną atmosferę Lwowa ostatnich dwóch dekad przed wojną.

Kres wspaniałych dziejów lwowskiej polonistyki i całej uczelni w naturalny sposób wyznaczyła druga wojna światowa. Losy uniwersytetu, działania okupantów, aktywność literaturoznawców i językoznawców, wreszcie tragiczny *exodus* profesorów wypełniają zakończenie tej książki niczym epilog kończący opowieść. Po nim może już tylko nastąpić krótki bilans najbardziej znaczących dokonań lwowskich polonistów.

Komentarza wymagają jeszcze ramy czasowe precyzyjnie oznaczone w tytule pracy. Wybór dwudziestolecia międzywojennego nie budzi wątpliwości. Obie wojny, uwzględnione na początku i na końcu książki, tworzą kontekst i jednocześnie historyczne klamry, które okalają złoty okres polonistyki i uniwersytetu. Przyjęcie roku 1919 jako daty początkowej (a nie 1918, w którym Polska odzyskała niepodległość, i nie 1920 faktycznie otwierającego dwudziestolecie) wynika stąd, że w roku 1918 zaledwie przez część listopada i grudzień uniwersytet funkcjonował w wolnym kraju. Natomiast w roku 1920 sytuacja kadrowa i organizacja studiów nie tylko polonistycznych stanowiła rezultat różnych decyzji podjętych w roku poprzednim. W roku 1919 nadano uniwersytetowi imię króla Jana Kazimierza. Usytuowanie głównego korpusu pracy w szerszym kontekście – pomiędzy tym, co „przed", i tym, co „po" – można traktować jako swoistą sugestię albo inspirację do opracowania pełnych dziejów lwowskiej polonistyki.

Monografia, mimo pokaźnych rozmiarów, nie wyczerpuje tematu. Na opracowanie zasługują także inne problemy związane z polonistyką lwowską, z których świadomie – chociaż z żalem – tutaj rezygnuję. Jednym z nich jest sytuacja kobiet – studentek i uczonych – na studiach polonistycznych, które należały do najbardziej sfeminizowanych kierunków. Znana powszechnie kwestia równouprawnienia znajdowała swoje odzwierciedlenie również we Lwowie[19]. O ile

[19] Jak dowodzi Jadwiga Suchmiel, już w okresie autonomii Lwów okazał się miastem wspierającym dążenia edukacyjne kobiet (czego dowodem było powstanie kilku organizacji oraz wiele cennych inicjatyw pedagogicznych). Jednak ustalenia Kazimierza Twardowskiego dotyczące udziału kobiet w uniwersyteckiej dydaktyce w latach 1897–1907 (od 1897 roku kobiety mogły wstępować na wydziały filozoficzne austriackich uniwersytetów jako pełnoprawne studentki, wcześniej jedynie jako wolne słuchaczki) wskazują na niewielki ich odsetek (w roku 1906/1907 liczebność wzrosła do 10–11% ogółu). Zob. J. Suchmiel, *Działalność naukowa kobiet w uniwersy-*

magisteria i doktoraty nie budziły zastrzeżeń, o tyle ubieganie się kobiety o stanowisko docenta nie było przez lwowskich profesorów akceptowane, o czym świadczą ich naciski wywierane w związku z pracami nad ustawą o szkolnictwie wyższym, by kobiet do habilitacji i profesury nie dopuszczać[20]. Nawet na studentki – jak wspomina Stanisław Łempicki – długie lata patrzono w Ossolineum z niedowierzaniem lub pogardą: „liczono się przede wszystkim z mężczyznami"[21].

Pomijam też udział lwowskich profesorów w kształtowaniu polonistycznej dydaktyki na poziomie szkoły średniej (tu na przykład odpowiedzi Kleinera z 1925 roku na pytania ministra Stanisława Grabskiego dotyczące poziomu nauczania młodzieży w szkołach średnich oraz jej przygotowania do studiowania, z powodu planowanej reformy oświatowej; także opiniotwórcze ustalenia w sprawie nauczania przedmiotów humanistycznych w liceach ogólnokształcących, w tym postulaty Kleinera dotyczące nauczania języka polskiego: doboru lektur, treści ideologicznych w programach nauczania, stosowanych metod dydaktycznych itp.). Zachowane w archiwum lwowskim dokumenty zawierają wiele cennych informacji na ten temat[22]. Nie wspominam też o sprawach dyscyplinarnych i systemie kar stosowanym wobec studentów Wydziału Humanistycznego UJK, w tym polonistyki, chociaż pełne teczki potrzebnych materiałów zachęcają do ich wyzyskania, a nietypowe przewinienia studentów mogą stanowić interesujący przyczynek do ich charakterystyki.

Na koniec kilka informacji o bazie źródłowej stanowiącej podstawę opracowania tematu. Prezentowana książka jest pierwszą pracą, w której zostały wyzyskane bogate zasoby archiwów Lwowa dotyczące uniwersyteckiej polonistyki w dwudziestoleciu międzywojennym. Umożliwiły to kwerendy prowadzone w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy (oddział we Lwowie), ale przede wszystkim w Państwowym Archiwum Obwodowym, gdzie zdeponowano najwięcej dokumentów dotyczących galicyjskiego Uniwersytetu Lwowskie-

---

tecie we Lwowie do roku 1939, Częstochowa 2000, s. 37–50; K. Twardowski, *Kobiety na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego w dziesięcioleciu 1897–1907*, Lwów 1908, s. 4.

[20] Zob. J. Suchmiel, dz. cyt., s. 143.

[21] Zob. S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, Wrocław 1948, s. 83–84. Dyskwalifikacja kobiet w środowisku uczonych była zjawiskiem obecnym nie tylko we Lwowie. Mieczysław Inglot przekazał mi krakowską anegdotę o Ignacym Chrzanowskim, który na widok sióstr zakonnych obecnych na jego wykładzie zareagował sarkastycznie, uprzedzając je, że w jego wypowiedziach znajdą się treści grzeszne, niegodne uszu cnotliwych panien, dlatego mogą one opuścić salę.

[22] Dierżawnyj Archiw Lwiwskoji Obłasti – DALO (Państwowe Archiwum Obwodowe we Lwowie), fond (dalej: f.) 26, opis (dalej: op.) 7, sprawa (dalej spr.) 936, karta (dalej k.) 51 (uwagi Juliusza Kleinera w sprawie szkolnictwa średniego), k. 68 (minister Grabski pyta o poziom wiedzy studentów); s. 1497, k. 37–50 (opinie Rady Wydziału Humanistycznego w sprawie liceów ogólnokształcących).

go oraz Uniwersytetu Jana Kazimierza. Dotąd korzystali z tych zbiorów przedstawiciele innych dyscyplin naukowych – badacze literatury nie sięgali do tych materiałów (nie dotarł do nich także Jerzy Starnawski, co sam zaznaczył we wstępie do *Sylwetek…*). Jedynie Mieczysław Inglot powołał się na kilka rękopisów w jednej ze swoich książek[23], ale dotyczyły one drugiej wojny światowej.

Wykorzystane zasoby obejmują między innymi:

- teczki osobowe pracowników naukowych,
- protokoły z posiedzeń Rady Wydziału Humanistycznego UJK – za poszczególne lata,
- sprawozdania z komisji polonistycznych,
- sprawozdania z działalności poszczególnych zakładów,
- korespondencję lwowskich polonistów z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (WRiOP), z rektorem itp.,
- korespondencję służbową między profesorami,
- wykazy urlopów naukowych i zdrowotnych za poszczególne lata,
- spisy personelu naukowego UJK za kolejne lata,
- sprawy studenckie – rozmaite – związane z polonistyką.

Dokumenty publikowane przez Uniwersytet, między innymi:

- kroniki UJK za kolejne lata,
- programy UJK za poszczególne lata,
- składy UJK.



1. Państwowe Archiwum Obwodowe we Lwowie

[23] Chodzi o książkę *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939–1941*, Wrocław 1995. Zob. s. 271.

Kwerendy w lwowskich archiwach uzupełniałem pracą w Bibliotece im. W. Stefanyka oraz w Bibliotece Uniwersytetu im. Iwana Franki. Kwerendy w Polsce prowadziłem głównie we Wrocławiu (Ossolineum oraz archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego: tu teczki osobowe niektórych profesorów z lwowską przeszłością naukową), a także w Warszawie (Biblioteka Narodowa). Obejmowały one wybrane czasopisma lwowskie (głównie „Słowo Polskie" i „Wiek Nowy") oraz różne druki związane z UJK, ponadto starsze opracowania. Wykorzystałem również publikowane wspomnienia, które – pomimo subiektywizmu – wzbogacają obraz lwowskiego środowiska polonistycznego o wiele cennych szczegółów. Dostarczają też kolejnych argumentów, które każą z podziwem śledzić poczynania tej grupy uczonych na tle środowiska akademickiego Drugiej Rzeczypospolitej.

Położenie geograficzne Uniwersytetu Jana Kazimierza, determinujące opisane wcześniej problemy narodowościowe i religijne, sprawiało, że lwowska polonistyka rozwijała się w warunkach trudniejszych. A jednak w dwudziestoleciu nie stała się dla niej konkurencją młoda polonistyka warszawska (po reaktywowaniu uniwersytetu w 1916 roku) ani wileńska, poznańska czy lubelska. Nadal rywalizowała z krakowską jak równy z równym, chociaż pojawiały się opinie znawców przedmiotu, że jednak przewyższała krakowską pod względem metody analizy dzieła oraz subtelności oceny estetycznej[24]. Byłaby zatem w swoim czasie niekwestionowanym liderem? Tego wykluczyć nie można. Dlatego opracowanie jej monografii czy choćby próba takiego przedsięwzięcia powinna być traktowana jako historyczna konieczność albo obowiązek filologa.

[24] Zob. W. Folkierski, A. Ordęga, *Ignacy Chrzanowski zmarły w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu*, [w:] *Straty kultury polskiej 1939–1944*, t. II, red. A. Ordęga, T. Terlecki, Glasgow 1945, s. 43.

Rozdział I

UNIWERSYTET LWOWSKI U PROGU DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości 11 listopada 1918 roku lwowska wszechnica, korzystając z przywilejów należnych uczelniom w odrodzonym, suwerennym państwie, jednocześnie musiała stawić czoło trudnościom, jakich nie doświadczył chyba żaden inny uniwersytet na terenie Drugiej Rzeczypospolitej. W czasie, gdy największe ośrodki akademickie – Kraków, Warszawa, Wilno, Poznań, Lublin – przywracały jedne placówki do normalnego funkcjonowania po destabilizacji spowodowanej pierwszą wojną światową[1], inne dopiero powoływały do istnienia lub reaktywowały po długiej przerwie, Lwów musiał bohatersko przetrwać jeszcze dwie wojny: polsko-ukraińską i polsko-bolszewicką. Nade wszystko kilkumiesięczna obrona grodu przed Ukraińcami, którzy główne ataki koncentrycznie kierowali na to miasto, stanowi piękną kartę w dziejach całego narodu. Trzeba jednak pamiętać, że kiedy profesorowie stawiali się do dyspozycji straży obywatelskiej, a studenci oraz młodzież szkolna spontanicznie, licznie i niezwykle ofiarnie stawali do walki (Orlęta Lwowskie), uniwersytet dotkliwie odczuwał skutki takiej sytuacji. Na przekór wszelkim przeciwnościom, co godne szczególnego podziwu, starał się realizować obowiązki statutowe – wykładowcy, wśród nich poloniści, na ile to tylko było możliwe, prowadzili zajęcia i egzaminy, rady wydziałowe i komisje naukowe odbywały zaplanowane zebrania.

Lata 1918–1920 stanowią szczególny okres w dziejach uczelni, która osłabiona dodatkowo odpływem części kadry naukowej do innych ośrodków, a także degradacją Lwowa z rangi stołecznej do wojewódzkiej przezwyciężyła wszelkie trudności na tyle skutecznie, by w dwudziestoleciu międzywojennym utrzymać pozycję drugiego w Polsce uniwersytetu[2], a w zakresie niejednej dyscypliny naukowej pozostać niekwestionowanym liderem w kraju.

[1] Miasta akademickie na terenie Drugiej Rzeczypospolitej ucierpiały w niejednakowym stopniu na skutek działań spowodowanych pierwszą wojną światową.

[2] Uniwersytet Jana Kazimierza konkurował w latach 1919–1939 z Uniwersytetem Jagiellońskim między innymi pod względem zasług naukowych i doniosłości badań prowadzonych przez najwybitniejszych profesorów (plasował się przeważnie ma drugim miejscu, po Krakowie, chociaż niejedna szkoła badawcza uchodziła za najlepszą w Polsce i przodującą w Europie); z Uniwersyte-

W czasie pierwszej wojny światowej na uczelni tylko przez pierwszy rok nie prowadzono zajęć dydaktycznych. Adolf Beck, który wówczas jako prorektor zastępował rektora[3], wspominał później, jak w ostatnie sierpniowe dni 1914 roku w obawie przed zbliżającym się frontem rosyjskim profesorowie ukrywali najcenniejsze dla uniwersytetu przedmioty: berła, portrety, mikroskopy, także ważne akta (nie zdążono ich wywieźć ze Lwowa). Po 31 sierpnia opuścił miasto dotychczasowy rektor Stanisław Starzyński oraz część wykładowców. Z polonistów zostali Józef Kallenbach, Juliusz Kleiner i Wiktor Hahn[4]. Rosjanie wkroczyli do Lwowa 3 września. Aby zapobiec przejęciu władzy nad uniwersytetem przez okupanta, już 9 września zebrał się senat i wyłonił kierownictwo placówki. Po wizytacji obiektu 25 września przez delegata rosyjskiego generał-gubernatora Czichaczewa zakazano rozpoczynać nowy rok akademicki. Biblioteka uniwersytecka oraz Ossolineum pozostały czynne, dzięki czemu uczeni mogli kontynuować swoje prace. Wobec wstrzymania poborów pogarszała się sytuacja materialna wykładowców. Rektor Beck zorganizował dzięki współpracy z miejscowym bankiem system zapomóg i pożyczek. Poważne zagrożenie dla uczelni sprowadzili Rosjanie, rekwirując zgromadzone na jej dziedzińcu zapasy drewna. Kiedy w połowie listopada temperatura na zewnątrz zaczęła spadać do minus 15 stopni, w niebezpieczeństwie znalazły się akwaria zakładu zoologicznego oraz różne urządzenia laboratoryjne. Panujący wśród mieszkańców miasta strach wywołany zapowiedziami przyłączenia Galicji do Rosji udzielał się też profesorom[5].

Wycofujący się przed frontem austriackim Rosjanie opuścili Lwów 19 czerwca 1915 roku, paląc i plądrując wcześniej niektóre budynki publiczne (między innymi pocztę i dworzec kolejowy; w uniwersytecie pracownicy czuwali wtedy dzień i noc) i wywożąc w głąb carskiego imperium grupę profesorów (wśród nich Adolfa Becka, którego obowiązki przejął Ludwik Finkel)[6]. Nowi okupanci

---

tem Warszawskim w tym okresie rywalizował pod względem liczby działających na uczelni lub współpracujących z nią towarzystw i instytucji naukowych (wypadał na drugim miejscu, ale przed Krakowem; do roku 1914 także na tym polu zwyciężał). Politechnika Lwowska uznawana była w dwudziestoleciu za najlepszą tego typu uczelnię w Polsce. Por. *Galicja i jej dziedzictwo*, t. XIII: A. Bonusiak, *Lwów w latach 1918–1939: ludność, przestrzeń, samorząd*, Rzeszów 2000, s. 242–244.

[3] Rektorem Uniwersytetu Lwowskiego na trzy kolejne kadencje: 1914/1915, 1915/1916 i 1916/1917 (kadencja rektorska trwała jeden rok) był wybierany Kazimierz Twardowski, ale w roku 1914/1915 pełnił swój urząd z Wiednia. Por. K. Twardowski, *Dzienniki*, cz. I: *1915–1927*, do druku przygotował, wprowadzeniem i przypisami opatrzył R. Jadczak, Warszawa 1997, s. 15 (przyp. 1). W roku 1917/1918 obowiązki rektora sprawował teolog i filozof Kazimierz Wais.

[4] Działalność naukowa profesorów Kallenbacha i Kleinera oraz docenta Hahna we Lwowie w latach 1914–1915 została uwzględniona w rozdziale poświęconym dokonaniom i karierze zawodowej lwowskich polonistów.

[5] Zob. A. Beck, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie podczas inwazji rosyjskiej w roku 1914/15*, Lwów 1935, s. 2–12, 21–26.

[6] Tamże, s. 55, 70–76.

zajęli miasto 22 czerwca. Rządy Austriaków niosły kolejne represje: „Administracja wojskowa dokonywała rekwizycji sprzętów, żywności. Zajmowała na potrzeby wojska prywatne mieszkania”[7] – przypomniał ustalenia dawniejszych historyków Roman Nowacki. Zezwolono jednak na wznowienie działalności Uniwersytetu Lwowskiego, dzięki czemu zarówno w roku akademickim 1915/1916, jak i w dwóch kolejnych zajęcia odbywały się zgodnie z planem.

Rok akademicki 1918/1919 rozpoczęto 13 października nabożeństwem w kościele św. Mikołaja (decyzją senatu zrezygnowano z uroczystej inauguracji[8]), ale już 1 listopada musiano przerwać zajęcia dydaktyczne z powodu ataku Ukraińców na Lwów i kilkumiesięcznej wojny[9]. Funkcję rektora piastował wówczas Antoni Jurasz, profesor medycyny, otolaryngolog. Jak ustalił Józef Wołczański na podstawie *Kroniki czynności rektora…*[10], „w dobie działań wojennych wykładów wprawdzie nie odwołano ani też nie zamknięto uniwersytetu, choć *de facto* zajęcia nie mogły się odbywać według planu”[11]. Pierwsze trzy tygodnie walk o Lwów miały wyjątkowo dramatyczny przebieg, gdyż Polacy bronili się mimo przytłaczającej przewagi: siły ukraińskie liczyły na początku około 1500 żołnierzy, dysponowały dużą ilością broni; Polaków stawiło się najwyżej 300, z czego niecałe 170 uzbrojonych w karabiny ręczne[12]. Toteż szczupłe szeregi nieustannie powiększali ochotnicy, przede wszystkim polska młodzież – studenci i uczniowie szkół, którzy w obronie miasta złożyli wielką daninę krwi. Z czasem mieszkańców objęto także poborem obowiązkowym[13].

Kiedy 22 listopada Lwów został na krótko odbity z rąk nieprzyjaciela, władze uczelni, świadome zagrożenia, decyzją senatu z 23 listopada zawiesiły zajęcia dydaktyczne do końca semestru zimowego. Jednocześnie rektor wydał specjalną odezwę wzywającą studentów do wstępowania w szeregi polskiego wojska, które broniło Galicji Wschodniej przed wrogim sąsiadem. Kolejne dni okazały się brzemienne w skutkach dla społeczności akademickiej: 25 listopada władzę nad

[7] R. Nowacki, *Przemysław Dąbkowski (1877–1950). Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza*, Opole 2002, s. 229.

[8] Zob. J. Wołczański, *Kronika czynności rektora Uniwersytetu Lwowskiego prof. Antoniego Jurasza w roku akademickim 1918/1819*, [w:] *Virtuti et ingenio. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Julianowi Dybcowi*, red. A.K. Banach, Kraków 2013, s. 593.

[9] Pielęgnowana od pokoleń niechęć mniejszości ukraińskiej, przeradzająca się od czasu do czasu w nienawiść, w utrakwistycznym Lwowie osiągnęła swoją kulminację w miarę zbliżania się restytucji niepodległego Państwa Polskiego w 1918 roku. Por. J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005, s. 37.

[10] Opublikowany przez Wołczańskiego dokument obejmuje s. 589–608.

[11] J. Wołczański, *Kronika czynności*…, dz. cyt., s. 586.

[12] Podaję za: R. Nowacki, dz. cyt., s. 251 [na podstawie: L. Podhorecki, *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993, s. 163].

[13] Zob. R. Nowacki, dz. cyt., s. 251.

uniwersytetem przejął rząd polski. Odtąd uczelnia, która już nie podlegała zaborcy, mogła bez żadnych przeszkód prowadzić własne badania naukowe i realizować własny model kształcenia studentów. Na razie jednak trzeba było podporządkować działania wyższej konieczności, toteż 27 listopada rektor złożył przysięgę na wierność państwu polskiemu. Nazajutrz przeprowadzono wśród profesorów składkę na wsparcie tych, którzy w obronie Lwowa zostali inwalidami, oraz rodzin tych, którzy polegli. Zebrano dużą kwotę[14].

Pod koniec listopada Ukraińcy znowu zaatakowali, koncentrując siły na przedmieściach. W grudniu natarcie bardzo się nasiliło – Lwów ostrzeliwano z armat i niekiedy z samolotów. Systematyczne, wielogodzinne ataki trwały do końca kwietnia 1919 roku, a pojedynczy nalot zdarzył się jeszcze 11 maja, co skrupulatnie odnotował Kazimierz Twardowski. Jego dzienniki rejestrujące zwłaszcza w latach 1918–1919 sytuację w mieście o każdej dobie stanowią wartościowe źródło do rekonstrukcji walk o Lwów[15], które równocześnie informuje o pracy uniwersytetu prowadzonej mimo ostrzału. Swoistym ewenementem jest fakt, że uczelnia w tak trudnych warunkach realizowała semestr letni.

Tymczasem, jak podaje Twardowski[16], od 27 grudnia przestały działać wodociągi, od 28 grudnia miasto było pozbawione elektryczności. Dostawy prądu w styczniu zostały przywrócone, ale wody bieżącej nie było ponad trzy i pół miesiąca. Od końca grudnia do końca kwietnia w zapiskach autora niewiele można znaleźć dni, które oznaczył jako spokojne. Kanonada z armat i ostrzał lotniczy całymi tygodniami trwały w dzień i w nocy, z kilkugodzinnymi zaledwie przerwami, często obejmowały śródmieście, zniszczyły wiele budynków (między innymi uszkodziły mieszkanie Jana Kasprowicza), sporo pocisków trafiało w budynek uniwersytetu, także biblioteki. Wiele było ofiar wśród ludności cywilnej, zdarzały się również w kręgu znajomych i przyjaciół profesora. Bardzo dokuczliwa musiała być dla samych walczących niezwykle długa zima. Do końca kwietnia temperatura dzienna oscylowała między 0 a 3 stopnie na plusie, uporczywie powtarzały się mroźne wiatry oraz deszcz ze śniegiem. Nawroty śniegu zdarzały się nawet w maju, kiedy Polacy wyzwalali mniejsze miasta (20 maja Drohobycz i Borysław, 29 maja Stanisławów).

[14] J. Wołczański, *Kronika czynności*…, dz. cyt., s. 596.

[15] Zapiski Twardowskiego obejmują drugą fazę obrony Lwowa – od ponowienia ataków przez Ukraińców pod koniec listopada 1918 roku do zupełnego oswobodzenia miasta w maju i zakończenia walk o inne miasta Galicji w czerwcu 1919 roku. Inwazja na Lwów w nocy z 31 października na 1 listopada zastała profesora w Warszawie. Na wieść o toczących się wypadkach usiłował wrócić do domu, ale okazało się to niemożliwe. Kilka dni przeczekał w Krakowie, goszcząc między innymi u Kallenbachów. Dopiero wieczorem 24 listopada dotarł na miejsce, gdzie stwierdził wielkie zniszczenia: „W dalszej drodze oglądamy spustoszenia – trudne do opisania, zwłaszcza budynku głównej poczty i okolicznych domów." Zob. K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 67–73.

[16] Zob. tamże, s. 74–106 (okres od 11 grudnia 1918 roku do końca maja 1919 roku).



2. Wojciech Kossak *Orlęta lwowskie* (1925)

Niezrażeni niczym profesorowie odbywali posiedzenia wydziałowe, schodzili się na ważne debaty nad reorganizacją uniwersytetu, obradowała też w kwietniu komisja polonistyczna. Niekiedy w trakcie zebrania pociski wpadały do sąsiadującego z budynkiem ogrodu botanicznego. Docierały również do Twardowskiego wiadomości o najważniejszych decyzjach strategicznych polskich obrońców: pod datą 7 kwietnia zanotował, że dowództwo ma objąć po generale Tadeuszu Rozwadowskim generał Wacław Iwaszkiewicz, pod 30 kwietnia – że generał Józef Haller przybył do Lwowa. W okresie trwających kilka miesięcy walk profesorowie (także Twardowski) pełnili dyżury w Straży Obywatelskiej, by utrzymać porządek w mieście[17]. Na zebraniu w budynku uniwersytetu 7 marca, łącząc się z docentami, podpisali wspólną rezolucję, w której zobowiązali się bronić polskości uczelni i Lwowa, zapewniając między innymi: „Kresowymi jesteśmy obywatelami, stojącymi u wschodnich rubieży Rzeczypospolitej na straży kultury zachodniej. Nie zejdziemy z tego posterunku, nie ulękniemy się żadnej groźby […]. Lwów wolny i polski nierozerwalnie zostanie połączony na wielki z wolną, zjednoczoną Polską!”[18] A kiedy już został on oswobodzony, 28 maja złożyli uroczystą przysięgę na wierność polskiemu państwu. Wykładowcy ukraińscy odmówili tego aktu, sprzeciwiając się tym samym akceptacji polskości uniwersytetu, toteż zostali oni pozbawieni etatów. Miesz-

[17] Por. J. Wołczański, *Kronika czynności*…, dz. cyt., s. 587.
[18] *Z Uniwersytetu Lwowskiego*, „Wiek Nowy” 1919, nr 5337, s. 8.

kańcy Lwowa dobrze pamiętali, jak wiele zawdzięczają jego obrońcom, dlatego cała społeczność, nie tylko profesorowie i studenci, niezwykle poruszona oddawała hołd bohaterom, którzy zginęli w walkach z Ukraińcami[19].

Niekorzystnym dla uniwersytetu zjawiskiem, widocznym w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, stał się znaczny odpływ profesorów do innych ośrodków naukowych. Przed rokiem 1914 lwowska wszechnica, większa od krakowskiej, skupiała też najliczniejszą i znakomicie wykształconą kadrę naukową, którą w wolnej Polsce dzieliła się z Wilnem, Warszawą, Poznaniem, Lublinem, zasilając tamtejsze uniwersytety (chociaż zdarzały się też migracje do Krakowa). Szacuje się, że tylko trzem pierwszym miastom oddał Lwów około 20% pracowników naukowych, przeważnie intelektualnej elity[20]. Nic dziwnego, że w środowisku lwowskim mnożyły się głosy krytyczne: „Lwów był tym zbiornikiem, z którego inne dzielnice czerpały pełną ręką dla zapełnienia ram organizacyjnych nowopowstających instytucji naukowych – przyznawał Tadeusz Mańkowski. – Uniwersytety Warszawy, Poznania, Wilna i Lublina zapełniły się pracownikami naukowymi wyszłymi ze Lwowa"[21]. Już w 1919 roku lwowska prasa zaliczyła to zjawisko do największych zagrożeń przyszłego bytu uczelni: „Faktem pierwszym to masowy niemal *exodus* profesorów naszej wszechnicy na katedry nowo kreowanych, względnie już istniejących uniwersytetów w Polsce. […] uniwersytet nasz stoi po prostu przed groźbą upadku naukowego"[22] – alarmowała redakcja „Słowa Polskiego", która w kolejnym artykule przedłożyła w imieniu społeczeństwa kategoryczne postulaty: „Żądamy zatem bezwzględnie wstrzymania dalszego przenoszenia się naszych profesorów na inne uniwersytety polskie […]. Żądamy rychłego wypełnienia luk, powstałych skutkiem przeniesienia się profesorów siłami ukwalifikowanymi i autorytatywnymi. Nie wątpimy, że sił takich w Polsce nie brak"[23]. O potrzebie „zapełnienia luk w zakresie wykładów botanicznych, historycznych, polonistycznych i matematycznych" oraz o „zdziesiątkowanym fakultecie" (między innymi o dwóch wakatach na katedrach polonistycznych) pisał jeszcze w październiku 1918 roku Kazimierz Twardowski[24]. Przeciwko powoływaniu swoich kolegów na inne uniwersytety solidarnie wystąpili sami profesorowie, zwołując trzykrot-

[19] Zob. J. Wołczański, *Kronika czynności…*, dz. cyt., s. 587–588.

[20] Zob. *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. V: *1918–1951*, cz. I, red. Z. Skubała-Tokarska, Wrocław 1992, s. 254.

[21] T. Mańkowski, *Życie naukowe współczesnego Lwowa*, Warszawa 1934, s. 135 [nadbitka z „Nauki Polskiej" 1934, t. XIX, s. 134–174].

[22] Stefan M., *O przyszłość wszechnicy lwowskiej*, „Słowo Polskie" 1919, nr 278.

[23] Stefan M., *O przyszłość wszechnicy lwowskiej (dokończenie). II*, „Słowo Polskie" 1919, nr 280.

[24] Zob. K. Twardowski, dz. cyt., s. 63, 64.

nie wiec protestacyjny (3, 7 i 11 marca 1919 roku)[25], zaś rektor Jurasz skarżył się na zdekompletowanie kadry osobiście naczelnikowi Józefowi Piłsudskiemu, gdy ten gościł we Lwowie od 26 czerwca do 1 lipca tego roku[26].

Pierwszy w wolnej Polsce rok akademicki przyniósł Uniwersytetowi Lwowskiemu kolejną ważną zmianę: zlikwidowano katedry ukraińskie[27], przeciwko czemu protestowała ukraińska inteligencja i w rezultacie wkrótce utworzyła własny nielegalny uniwersytet (do tej sprawy wrócę w dalszym rozdziale). Jednak to dopiero uchwała Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 15 marca 1920 roku przekształciła lwowską wszechnicę w uczelnię z wyłącznym polskim językiem wykładowym.

Suwerenność uniwersytetu przypieczętowano też zmianą jego nazwy, co nastąpiło już w kolejnym roku, 1919/1920, za rektora Alfreda Halbana, historyka prawa. Z wnioskiem do Naczelnika Państwa, by uczelni nadać imię jej założyciela, króla Jana Kazimierza, wystąpiło Ministerstwo WRiOP pod koniec roku 1918, ale zatwierdzono go 21 listopada 1919 roku, zaś uroczysta ceremonia nadania nazwy: Uniwersytet Jana Kazimierza – odbyła się 22 listopada, w pierwszą rocznicę „odsieczy Lwowa": „Jednocześnie z przyjęciem nazwy uczelni, akcentującej jej polskość i ciągłość dziejową, ustanowiono symbole herbu uniwersyteckiego, z godłem państwowym, inicjałami królewskimi oraz berłami akademickimi"[28].

Pierwsza w niepodległym kraju uroczysta inauguracja roku akademickiego odbyła się 25 października 1919 roku, jednak zajęcia dydaktyczne znowu trzeba było zawiesić na kilka miesięcy (względnie normalny tok dydaktyczny przywrócono w semestrze letnim) z powodu toczącej się wojny z Rosją Radziecką. Za-

[25] Zob. J. Wołczański, *Kronika czynności*…, dz. cyt., s. 600–601.

[26] Tamże, s. 606. Sprzeciw wobec odpływu lwowskiej kadry naukowej do innych miast może świadczyć o przedkładaniu partykularnego interesu ponad dobro kraju, który uzyskał suwerenność po 123 latach zaborów. Galicja, zwłaszcza w okresie autonomii, była uprzywilejowana zarówno pod względem kulturowym, jak i etnicznym. Jej mieszkańców nie germanizowano. Bez przeszkód tworzyła się tutaj warstwa inteligencka, w tym wykwalifikowani poloniści wykładający po polsku, ale też urzędnicy czy lekarze. Po roku 1918 byli to ludzie bardzo potrzebni w innych częściach kraju, szczególnie na Wileńszczyźnie, która była programowo rusyfikowana jako prowincja Cesarstwa Rosyjskiego. Polska cierpiała na niedostatek kadr, zwłaszcza w dziedzinie kultury, nauki i administracji, dlatego lwowscy profesorowie powoływani na inne uniwersytety spełniali patriotyczną powinność.

[27] Por. J. Kamińska-Kwak, dz. cyt., s. 212. W obronie katedr z językiem ukraińskim stawał też polonista Henryk Ułaszyn. Zob. H. Ułaszyn, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu oprac., przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010, s. 416–417.

[28] J. Suchmiel, *Działalność naukowa kobiet w uniwersytecie we Lwowie do roku 1939*, Częstochowa 2000, s. 131. Zob. też *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza za rok szkolny 1920–1921 za rektoratu prof. dra Emanuela Macheka*, Lwów 1923, s. 4–5. Por. J. Wołczański, *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1939*, Kraków 2002, s. 66.

równo młodzież akademicka, jak i wykładowcy masowo wstępowali w szeregi polskiego wojska, by bronić wschodnich ziem Drugiej Rzeczypospolitej[29]. Bezpośrednim zagrożeniem dla Lwowa stały się oddziały 1. Armii Konnej pod wodzą Siemiona Budionnego, które w czerwcu 1920 roku zbliżały się do miasta. Zasadnicza walka miała się jednak rozegrać w sierpniu, niemal równocześnie z bitwą warszawską. Kiedy stolicę atakował sowiecki Front Zachodni pod komendą Michaiła Tuchaczewskiego, na Lwów nacierał Front Południowo-Zachodni dowodzony przez Aleksandra Jegorowa (komisarzem politycznym tej formacji był Józef Stalin). Pierwsze oddziały rosyjskie znalazły się na przedmieściach 12 sierpnia. Do obrony przygotowały się trzy polskie dywizje i jedna ukraińska[30], tworząc wspólny Front Południowy pod wodzą generała Iwaszkiewicza, oraz dzielna ludność cywilna. Atak na miasto Sowieci przypuścili 16 sierpnia.

Ciągnąca na odsiecz liczna armia Budionnego została zatrzymana 17 sierpnia koło wsi Zadwórze, 33 km od Lwowa, przez garstkę polskiej młodzieży pod komendą kapitana Bolesława Zajączkowskiego. Tam rozegrała się bitwa zwana polskimi Termopilami: 330 Polaków przez 11 godzin heroicznie odpierało natarcie wielokrotnie silniejszej armii Rosjan. Zginęło 318 obrońców, spośród których część ciężko rannych w straszliwy sposób dobijali Rosjanie; kilku rannych oficerów zdążyło popełnić samobójstwo, kilku ocalałych żołnierzy wzięto do niewoli. Bitwa pod Zadwórzem na kilkanaście godzin zatrzymała wielkie siły Budionnego. Zbliżył się on wprawdzie ze swoją armią na przedpola Lwowa, dokonując nieudanego szturmu (na odsiecz miasta zdążyły przybyć dodatkowe jednostki polskie), ale 20 sierpnia został odwołany (podobnie jak Aleksander Jegorow) rozkazem Siergieja Kamieniewa i skierowany w stronę Lublina, by tam połączyć się z siłami Tuchaczewskiego. Były to jednak działania nieco spóźnione: zatrzymanie Sowietów pod Zadwórzem znacząco przyczyniło się do klęski Budionnego pod Zamościem i do zwycięstwa Polaków nad Wieprzem, Wisłą i Wkrą. Taki bieg wydarzeń ocalił też Lwów[31].

Jesienią 1920 roku cieszono się już prawdziwą wolnością. Aby ułatwić dostęp na studia powracającej z wojska młodzieży, która po wojnie z bolszewikami (a nieraz także z Ukraińcami oraz światowej) starała się nadrobić stracone dla

[29] Zob. W. Skiba, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, [w:] *Wyższe uczelnie polskie na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej*, Londyn 1989, s. 22.

[30] Chodzi o dywizję generała Mychajły Omelianowicza-Pawlenki będącą częścią ukraińskiej armii dowodzonej przez Semena Petlurę, twórcę antybolszewickiej Ukraińskiej Republiki Ludowej, który na mocy porozumienia z kwietnia 1920 roku stał się sojusznikiem Piłsudskiego i razem z jego wojskiem walczył przeciwko Armii Czerwonej.

[31] Zob. J. Pogonowski, *Bój o Lwów*, Gdańsk 1921, s. 28–46; R. Nowacki, dz. cyt., s. 94–95; J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 16.

edukacji lata, Uniwersytet Jana Kazimierza zniósł egzaminy wstępne – stał się wszechnicą otwartą dla wszystkich chętnych, którzy ukończyli szkołę średnią[32] (początkowo wymagano deklaracji polskiego obywatelstwa i poświadczenia służby w polskim wojsku). Szczególnie uroczyście wypadł przyjazd Piłsudskiego do Lwowa 22 listopada 1920 roku. Naczelnik udekorował wówczas bohaterskie miasto orderem Virtuti Militari. W kronice uniwersyteckiej z roku 1920/1921 zanotowano, że tego dnia wystawiono ołtarz u stóp kolumny pomnika Mickiewicza, tam arcybiskup Józef Bilczewski odprawił nabożeństwo, w którym oprócz dostojników, studentów i licznie zebranych mieszkańców udział też wziął rektor, dziekani i profesorowie uniwersytetu[33].

Powracający z frontu eksplodowali radością: „Kiedy […] wyszedłem przywitać się ze Lwowem, ulice zdały mi się jeszcze szersze niż dawniej, ogrody zieleńsze, twarze znajomych przyjaźniejsze – wspominał swój kontakt z miastem Ignacy Wieniewski. – Byłem jednym z pierwszych hallerczyków widzianych we Lwowie, niebieski mundur spotykał się więc z radosnym zachwytem. Znajomi i nieznajomi ściskali mi ręce […]. Chodziłem po Lwowie, otumaniony radością, ciesząc się każdym znajomym zaułkiem, drzewem, pomnikiem”[34]. Pomimo wielu trudności, z jakimi jeszcze przez lata musiał się borykać uniwersytet: powojenną biedą, gdy pensje profesorów początkowo nie różniły się od zarobku wykwalifikowanych robotników; ubóstwem młodzieży powracającej z wojny, brakiem mieszkań dla rosnącej szybko rzeszy studentów, ciasnotą budynku przy ulicy św. Mikołaja (przeprowadzka do gmachu sejmowego szła opornie i rozciągała się na lata), złym stanem naukowych gabinetów i laboratoriów[35] – pomimo tych wszystkich przeszkód zwyciężała młodzieńcza radość życia w wolnym kraju, witalność i żywiołowość, które przyczyniały się do szybkiego rozwoju kresowej uczelni. „Ruch naukowy rósł – przyznawał wybitny matematyk Hugo Steinhaus – natomiast pod względem towarzyskim panował wtedy chaos i szum powojenny. Szał tańca, zabawy, wycieczki, libertynizm, zdrady i tymczasowe związki, jednym słowem używanie swobody, o której marzono przez lata; szczodre wyznaczanie sobie nagród za ucisk i szarość dni wojennych, to wszystko cechowało czasy od 1920 do 1923 roku”[36].

[32] Zob. K. Szmyd, *Twórcy nauk o wychowaniu w środowisku akademickim Lwowa (1860–1939)*, Rzeszów 2003, s. 227.

[33] *Kronika UJK za rok 1920/1921*…, dz. cyt., s. 20.

[34] I. Wieniewski, *Kalejdoskop wspomnień*, z przedmową W. Tarnawskiego, Londyn 1970, s. 18.

[35] Wszystkie wymienione sytuacje jako czynniki bezpośrednio wpływające na rozwój katedr polonistycznych, zwłaszcza na przebieg uniwersyteckiej dydaktyki, zostały omówione w dalszych rozdziałach.

[36] H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, oprac. A. Zgorzelska, Wrocław 2002, s. 102.

Rozdział II

ROZWÓJ KATEDR POLONISTYCZNYCH ORAZ FILOLOGII Z NIMI POWIĄZANYCH – ICH PRZEDSTAWICIELE

Okres świetności lwowskiej polonistyki, za jaki niewątpliwie trzeba uznać lata międzywojenne, nie byłby możliwy bez rozwoju i rozrostu uniwersyteckich katedr filologicznych – powoływania nowych, dzielenia istniejących, a także owocnej współpracy uczonych kilku specjalności: historyków literatury, językoznawców, komparatystów, przedstawicieli filologii klasycznej i obcych nowożytnych, a nawet historii oświaty i szkolnictwa. Jeszcze do 1920 roku historycy literatury polskiej prowadzili równoległe zajęcia z gramatyki języka ojczystego. Kierownicy seminariów łacińskich i greckich często wkraczali na tereny związane z rodzimym piśmiennictwem, podejmując ze studentami chociażby problemy przekładu i naśladownictwa dzieł starożytnych. W jeszcze większym stopniu uwydatniali te zależności romaniści, germaniści czy angliści, znakomicie uzupełniając wykształcenie przyszłych polonistów. Zresztą studiowanie jednocześnie polonistyki i wybranej filologii obcej było w dwudziestoleciu bardzo rozpowszechnione.

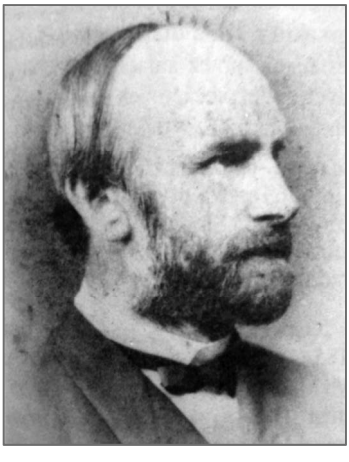
Rekonstrukcja dziejów katedr polonistycznych w Uniwersytecie Jana Kazimierza – ujęta chronologicznie jako działalność następujących po sobie profesorów, docentów, a nawet bardziej zasłużonych asystentów – powinna też uwzględnić zmiany, jakie zachodziły w tym samym czasie w strukturach obejmujących dyscypliny zaprzyjaźnione czy pokrewne. Dopiero wówczas możliwe jest stworzenie „mapy" lwowskiej polonistyki w otoczeniu jej najbliższych sąsiadów. Mapy, po której poruszanie się uświadomi, jak wielu zasłużonych badaczy literatury i języka było związanych – na stałe lub tylko przejściowo – właśnie ze Lwowem.

1. KATEDRY HISTORYCZNOLITERACKIE

Katedra historii literatury polskiej należała do filologii najdłużej działających w lwowskiej wszechnicy. Powołał ją do istnienia dekretem cesarskim w 1817 roku Franciszek I – jako katedrę języka i literatury polskiej. Wydarze-

nie doniosłe w dziejach narodu pozbawionego własnej państwowości zbiegło się z dwoma innymi, które mocno zaważyły na rozwoju nauki i kultury Polaków: z powstaniem Ossolineum (z inicjatywy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego) i przywróceniem uczelni rangi uniwersytetu (po uprzednim zdegradowaniu jej przez władze austriackie do rangi liceum w latach 1805–1817). Nowo utworzona katedra pozostawała jednak nieczynna jeszcze przez 9 lat, gdyż żaden z wyłonionych w wyniku konkursu kandydatów (proponowano między innymi Jana Nepomucena Kamińskiego) nie okazał się odpowiedni. Dopiero pod koniec 1825 roku powołano na nią Mikołaja Michalewicza, wcześniej nauczyciela w domu Aleksandra Fredry, następnie w Wiedniu, kustosza w Bibliotece Ossolineum, który w styczniu 1826 roku rozpoczął wykłady. Pierwszy kierownik katedry dał się poznać jako sumienny nauczyciel kładący większy nacisk na językoznawstwo niż na historię literatury. Prowadząc katedrę do roku 1844, nie pozostawił w tym czasie liczących się prac naukowych. Następcą został w 1846 roku Jan Kanty Szlachtowski, który już w 1852 roku został zwolniony przez władze oświatowe ze względu na zaangażowanie w działania związane z Wiosną Ludów. Znowu zabrakło odpowiedniej obsady – vacat na katedrze trwał kolejne 4 lata.

W 1856 roku objął ją Antoni Małecki (wcześniej profesor filologii klasycznej w Krakowie oraz w Innsbrucku), który jako pierwszy w Uniwersytecie Lwowskim wprowadził wykłady w języku polskim[1] (na długo przed polonizacją uczelni i dekretem cesarskim z 1871 roku). Uczony do końca długiego życia związał się ze Lwowem. Dzięki dokonaniom naukowym zarówno na polu literatury, jak i języka otwiera poczet wielkich twórców lwowskiej polonistyki. Jego badania nad twórczością Mickiewicza i Krasińskiego, nade wszystko zaś Słowackiego podniosły rangę katedry języka i literatury polskiej. Opracowana przez niego *Gramatyka języka polskiego* na wiele lat stała się podstawowym podręcznikiem szkolnym w tej dziedzinie (edycja mniejsza doczekała się przed pierwszą wojną światową aż 11 wydań, edycja

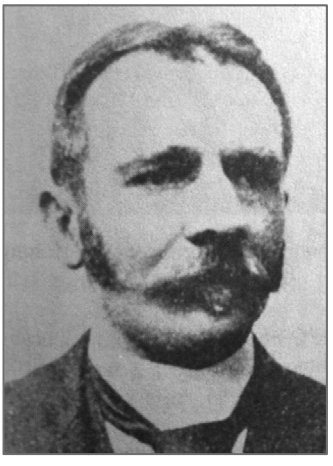


3. Antoni Małecki

[1] Wprowadzenie języka polskiego na katedrę już w 1856 roku stanowiło fakt na tyle doniosły, że nawet podczas uroczystości odnowienia po 50 latach doktoratu w Berlinie poczytano to Małeckiemu za zasługę, o czym z chlubą donosiła ówczesna lwowska prasa. Por. „Gazeta Lwowska" 1894, nr 126, s. 4 [podaję za: J. Suchmiel, *Działalność naukowa kobiet w Uniwersytecie we Lwowie do roku 1939*, Częstochowa 2000, s. 31].

większa 12). Wykształcił też godnego siebie następcę na katedrę, z której ustąpił w 1874 roku, dobrowolnie przechodząc na emeryturę.

Najwybitniejszym wychowankiem Małeckiego okazał się Roman Pilat, który przez kolejne 30 lat kierował lwowską polonistyką (1874–1904). Jako pierwszy uruchomił seminaria. Z racji swego stanowiska wykładał jeszcze gramatykę (na równi z nauką o literaturze), ale jako wytrawny historyk literatury czynił to nieudolnie, stosując przestarzałą metodologię[2]. Niekwestionowane zasługi Pilata w badaniach nad Mickiewiczem i pisarzami staropolskimi dały początek tak zwanej lwowskiej szkole filologicznej. Należał do współzałożycieli Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (1886), był jego prezesem w latach 1887–1898, redagował „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza" (od 1902 roku „Pamiętnik Literacki").



4. Roman Pilat

W roku 1903 rząd austriacki zezwolił na utworzenie drugiej katedry języka i literatury polskiej. Powołano na nią we wrześniu Piotra Chmielowskiego. Ten opromieniony sławą uczony i publicysta zmarł już wiosną następnego roku. Ze względu na stan zdrowia musiał też ustąpić z katedry Roman Pilat (zmarł w 1906 roku) i oto w roku 1904 obie katedry zostały puste.

Na miejsce Chmielowskiego zaproponowano Józefa Kallenbacha, wówczas uznanego monografistę Mickiewicza i Krasińskiego, który w latach lwowskiej profesury (1904–1914 i ostatecznie do 1919[3]) badał przede wszystkim pisarzy staropolskich, ale pamiętał też o wielkich romantykach.

[2] Por. S. Urbańczyk, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków 1993, s. 153.

[3] W czasie inwazji rosyjskiej 1914–1915 zajęcia w Uniwersytecie Lwowskim nie odbywały się (w jednym roku akademickim). W 1915 roku Józef Kallenbach wyjechał do Warszawy, po ponownym uruchomieniu tam uniwersytetu, ale zachował etat we Lwowie. W roku 1915/1916 zastępował go jako kierownik katedry młody Juliusz Kleiner, który w 1916 roku został powołany na Uniwersytet Warszawski. Kallenbach w 1916 roku wrócił do Lwowa, jednak już w 1917 roku zamieszkał z rodziną w Krakowie. W tym czasie pozostawał na etacie w Uniwersytecie Lwowskim. Wykładał nieregularnie. Jesienią 1917 roku zamierzał opuścić uczelnię. Jednak po usilnych prośbach Rady Wydziału Filozoficznego zgodził się jeszcze pozostać przynajmniej do końca pierwszej wojny, co nagrodzono gromkimi brawami i znacznie zredukowano mu godziny na rok akademicki 1917/1918 (list dziekana do Kallenbacha wyraża wdzięczność profesorskiego grona). Zob. Dierżawnyj Archiw Lwiwskoji Obłasti (DALO) f. 26, op. 5, spr. 785 (teczka osobowa Józefa Kallenbacha), k. 59. Ostatecznie wyjechał do Warszawy w kwietniu 1919 roku, ale zajęcia dydaktyczne przeprowadził do końca roku akademickiego, na co zdaje się wskazywać list pożegnalny

Obsada katedry[4] po Romanie Pilacie początkowo niosła ze sobą pewne komplikacje. Najodpowiedniejszym kandydatem był niewątpliwie Wilhelm Bruchnalski, który w 1904 roku miał za sobą 20 lat pracy naukowej i znaczący dorobek, przy tym długoletni pracownik Ossolineum, jako docent także wykładowca uniwersytecki (od 1900 roku). A jednak czyniono poważne przeszkody tej nominacji. Zachowana korespondencja między Kallenbachem, Ignacym Chrzanowskim i Aleksandrem Brücknerem demaskuje jako winowajcę przede wszystkim Kallenbacha, który był bardzo niechętny Bruchnalskiemu i dlatego wolał raczej sprowadzić do Lwowa kogoś z zewnątrz. Ostatecznie jednak dzięki sprawiedliwej rekomendacji Brücknera powołano na katedrę Bruchnalskiego[5]. Sprawując nad nią kierownictwo do 1931 roku (kiedy ze względu na wiek przeszedł w stan spoczynku), należał Bruchnalski do tych profesorów, którzy wywarli największy wpływ na kształt lwowskiej polonistyki w dwudziestoleciu. Jako wytrawny i sumienny, wręcz drobiazgowy analityk polskich tekstów średniowiecznych i renesansowych pozostawił szereg wartościowych prac między innymi o Reju, pionierskie wówczas studia o epistolografii i panegiryku. Zainteresowanie recepcją twórczości Mickiewicza w Galicji, wspierane edycją celniejszych dzieł wieszcza, spowodowało, że *Pan Tadeusz* (za 20 halerzy) dosłownie

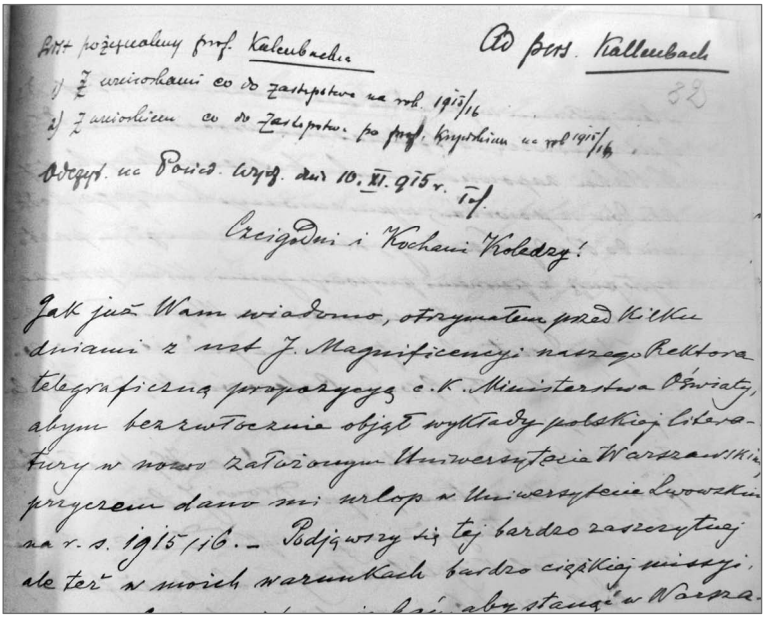
profesorów napisany przed odejściem Kallenbacha, a datowany 16 lipca 1919 roku. Zob. tamże, k. 82 (dwustronnie). W odpowiedzi Kallenbach wystosował list pożegnalny z Krakowa (22 sierpnia 1919 roku), w którym wspomina między innymi o osobistych powodach przeniesienia do innego miasta wiadomych starszym kolegom. Zob. tamże, k. 80–81 W roku akademickim 1919/1920 Kallenbach prowadził zajęcia w Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie, by w 1920 roku ostatecznie osiąść w Krakowie i tam w Uniwersytecie Jagiellońskim zakończyć wieloletnią profesorską służbę.

[4] Wprawdzie katedra po Romanie Pilacie była pierwszą (i do 1903 roku jedyną) katedrą polonistyczną w Uniwersytecie Lwowskim (poprzez oczywiste następstwo: Michalewicz – Szlachtowski – Małecki – Pilat), jednak w dokumentacji Wydziału Humanistycznego UJK (między innymi w rocznych sprawozdaniach dziekańskich) jest ona nazywana drugą katedrą, gdy katedra Kallenbacha – pierwszą. Możliwe, że stosowano takie oznaczenia ze względu osobę Juliusza Kleinera, bezsprzecznie najwybitniejszego w dziejach Lwowa polonistę, który kierował właśnie katedrą po Kallenbachu (Chmielowski – Kallenbach – Kleiner).

[5] Józef Kallenbach zapraszał na wakującą katedrę Ignacego Chrzanowskiego. Ten wolał jednak zasięgnąć rady Aleksandra Brücknera. Odpowiedź Brücknera była rozstrzygająca: stanowczo odradzał Chrzanowskiemu takiego kroku, dowodząc, że – chociaż jest on kandydatem ze wszech miar odpowiednim – takim posunięciem wyrządzono by Bruchnalskiemu wielką krzywdę. „Bruchnalski ma wielu nieżyczliwych (w pierwszym rzędzie Kallenbach sam) – wtajemniczał adresata w lwowskie stosunki Brückner. – […] Dla niego ta profesura kwestią życia i śmierci – jeśli jej nie otrzyma teraz, nigdy jej więcej nie uzyska; więc błagam Pana zastanowić się nad tym głęboko". Dalej nazywa Bruchnalskiego „nieszczęsną ofiarą losu i stosunków lwowskich" [cyt. za: W. Bruchnalski, *Między średniowieczem a romantyzmem*, wybór i oprac. J. Starnawski, Warszawa 1975, s. 21. Por. J. Starnawski, *Zarys dziejów katedr literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki" 1992, R. I, z. 2, s. 22].

„zbłądził" pod strzechy. Zasługi uczonego, jego naukowy dorobek, podobnie jak dokonania innych lwowskich polonistów w okresie międzywojennym zostały szerzej zaprezentowane w oddzielnym rozdziale.

Ustępujący z pierwszej katedry wiosną 1919 roku Józef Kallenbach (na rzecz profesury w Wilnie) nie namaścił nikogo na swojego następcę. Rada Wydziału Filozoficznego na posiedzeniu 6 czerwca 1919 roku jednomyślnie wytypowała Konstantego Wojciechowskiego, wybitnego dydaktyka, autora poczytnej syntezy historii literatury polskiej, wieloletniego docenta (od 1904 roku) lwowskiej wszechnicy. W listopadzie tego samego roku Wojciechowski zgłosił rezygnację[6]. Kontynuował wykłady docenckie tylko do 1923 roku (zmarł w 1924 roku).



5. List pożegnalny Józefa Kallenbacha z 1915 roku do profesorów polonistów Uniwersytetu Lwowskiego (fragment)

Spośród kandydatów na nieobsadzoną katedrę dwaj jeszcze lwowscy uczeni spełniali stosowne wymagania – Bronisław Gubrynowicz i Wiktor Hahn, obaj legitymujący się poważnym dorobkiem naukowym i wieloletnim doświadcze-

[6] Wybór Wojciechowskiego, poprzedzony decyzją komisji polonistycznej, został przypieczętowany kolejnym głosowaniem rady wydziału 10 czerwca 1919 roku, co potwierdził w swoich dziennych zapiskach jeden z uczestników owych zebrań, profesor Kazimierz Twardowski. Pod datą 17 listopada 1919 roku nadmienia o jego rezygnacji. K. Twardowski, *Dzienniki*, cz. I: *1915–1927*, do druku przygotował, wprowadzeniem i przypisami opatrzył R. Jadczak, Warszawa 1997, s. 107–108.

niem uniwersyteckiego wykładowcy. Gubrynowicz, autor prac o Brodzińskim i Słowackim, stał się nim po uzyskaniu habilitacji w 1904 roku. Wiktor Hahn, niestrudzony bibliograf, badacz twórczości Słowackiego i Szymonowica, został docentem w 1907 roku.

Jednak nie wysługa lat miała zadecydować o tym, komu przypadnie zaszczytne miejsce po Kallenbachu. Grono profesorskie wytypowało najzdolniejszego i zarazem najmłodszego spośród lwowskich literaturoznawców – Juliusza Kleinera. W wieku 34 lat cieszył się w Polsce zasłużoną sławą wybitnego historyka literatury, był autorem znakomitej, nowatorskiej monografii o Krasińskim, szeregu cenionych prac o Słowackim, rozpraw z zakresu metodologii i teorii dzieła literackiego. Zdumiewał skalą podejmowanych problemów, a zarazem drobiazgowością i subtelnością ich opracowania. Imponował niespotykanym nawet wśród polonistów oczytaniem, genialną pamięcią, rzadkim talentem pedagogicznym. Obejmując funkcję kierownika katedry, miał już spore doświadczenie jako uniwersytecki dydaktyk – od 1912 roku wykładał jako docent, potem (w 1914/1915) przez rok prowadził katedrę w zastępstwie za Kallenbacha, wreszcie przez 4 kolejne lata (1916–1920) kierował katedrą samodzielnie w Uniwersytecie Warszawskim.

Lata Juliusza Kleinera (1920–1941) wyznaczają najświetniejszy, złoty okres w dziejach lwowskiej polonistyki. Kolejne prace uczonego – epokowa monografia o Słowackim, pierwszy tom o Mickiewiczu, rozprawy o Krasickim, Fredrze, wielu innych pisarzach, studia komparatystyczne, rewolucyjne niekiedy dokonania na polu teorii literatury, nawet liczne publikacje o charakterze pedagogicznym – wszystkie one wnosiły wybitny wkład w rozwój polskiej nauki o literaturze. Edycja *Dzieł wszystkich* Słowackiego podniosła poziom krajowego edytorstwa na nieosiągalne wcześniej wyżyny, opracowania i wstępy do wydań poety w serii Biblioteka Narodowa zyskiwały miano wzorcowych, ogromne recenzje i omówienia krytyczne nazywano arcyrecenzjami albo poematem filologicznym. I zgodnie, z powagą wielu autorytetów, przyznawano, że na niektórych zagospodarowanych przez Kleinera polach ojczystego literaturoznawstwa więcej po prostu zrobić się nie da. Będzie jeszcze okazja uzasadnić te zaszczytne sądy.

Nie tylko historia literatury zyskała tak wiele dzięki niestrudzonej pracy i geniuszowi Kleinera. Bez przesady zrewolucjonizował on uniwersytecką dydaktykę polonistyczną (przynajmniej we Lwowie, chociaż w zakresie niektórych innowacji okazał się prekursorem w Drugiej Rzeczypospolitej). W innym miejscu te osiągnięcia znajdą stosowną wykładnię. Tutaj trzeba jednak zasygnalizować, że wprowadził dwustopniowe seminaria (poziom niższy i wyższy). Jako pierwszy zainicjował również ćwiczenia przygotowawcze dla najmłodszych roczników. Zapoczątkował i z czasem rozbudował system wykładów i wzorcowych lekcji dla nauczycieli gimnazjalnych. Umożliwił bezpośredni dostęp do

profesora studentom wszystkich lat, a nie – jak dotąd – tylko uczestnikom seminariów. Jeżeli jeszcze pamięta się Kleinera jako niestrudzonego propagatora nauki (liczne odczyty dla miasta, organizacja rocznic i jubileuszy), jako delegata reprezentującego polską humanistykę podczas uroczystości w kraju i za granicą, wreszcie jako bohaterskiego kierownika jedynej w kraju polskiej katedry, opiekuna personelu i żarliwego patrioty w latach okupacji sowieckiej (1939–1941) – wówczas zasługi tego uczonego trzeba uznać za wiekopomne.

Kiedy w roku 1920 Juliusz Kleiner ponownie obejmował wykłady, na Wydziale Filozoficznym działały już trzy katedry dedykowane polskiej literaturze. Najmłodsza była wówczas związana z osobą wybitnego poety i autora licznych przekładów europejskich arcydzieł z kilku języków – Jana Kasprowicza. Rzadki to w praktyce uniwersyteckiej przypadek, by katedrę utworzono specjalnie, personalnie dla kogoś. Miasto pragnęło w taki wyjątkowy sposób uczcić swojego znakomitego obywatela. Katedrę historii literatury porównawczej – tak ją nazwano ze względu na osiągnięcia Kasprowicza na polu literatur obcych – erygowano w 1909 roku i powierzono nowemu kierownikowi mimo braku habilitacji. Szybko zresztą dochodził na niej do profesury (1909 – nominacja na profesora nadzwyczajnego, 1912 – na zwyczajnego). Wykłady i ćwiczenia Kasprowicza, poświęcone najczęściej literaturze angielskiej i niemieckiej, ale też związkom z rodzimymi pisarzami, obejmowały jeszcze pierwsze lata dwudziestolecia (prowadził je do roku akademickiego 1922/1923, potem ze względu na pogarszający się stan zdrowia przebywał stale na urlopie, a mieszkał częściej na Harendzie niż we Lwowie). Po śmierci poety w 1926 roku (do tego czasu nie organizowano zastępstwa) planowano zlikwidować katedrę. W jej obronie aktywnie występowali profesorowie poloniści, forsując na posiedzeniach rady wydziału swojego kandydata, Eugeniusza Kucharskiego.

Docent Kucharski, który po habilitacji uzyskanej w 1921 roku prowadził we Lwowie wykłady o Fredrze, Mickiewiczu, nawet nowatorski wówczas o Norwidzie, mógł się pochwalić w 1927 roku sporym dorobkiem – przede wszystkim jako badacz Fredry (także autor edycji kilku komedii w serii Biblioteka Narodowa), co wkrótce przyniosło mu sławę najwybitniejszego w Polsce fredrologa. Pozostawił też wartościowe prace o Krasińskim, o poezji Asnyka. Osobne zainteresowania kierował w stronę teorii literatury (wówczas metod rozbioru dzieła literackiego). Katedrę otrzymał w 1927 roku – po licznych zabiegach czynionych przez radę wydziału pod adresem Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego[7] – i utrzymał ją do wybuchu wojny w 1939 roku. Ze względu na profil

[7] Z protokołów posiedzeń Rady Wydziału Humanistycznego wynika, że pisma do Ministerstwa w sprawie utworzenia katedry dla Kucharskiego i nominowania go profesorem nadzwyczajnym (z dołączonym opisem zasług) kierowano od 1923 roku, potem co roku ponawiano tę sprawę. Oczekiwane ministerialne potwierdzenie, że Prezydent RP mianował Kucharskiego profesorem

badawczy nowego kierownika, obejmujący głównie piśmiennictwo rodzime, zmodyfikowano nazwę katedry na „polskiej literatury porównawczej". Rzeczywista problematyka wykładów i ćwiczeń uczyniła z niej jednak nieformalną katedrę teorii literatury.

Po odejściu Wilhelma Bruchnalskiego na posiedzeniu komisji polonistycznej 21 czerwca 1931 roku zmieniono też przestarzałą nazwę katedry języka polskiego i historii literatury polskiej na katedrę historii literatury polskiej[8], gdyż już dawno (od 1920 roku) istniały na wydziale oddzielne katedry językowe. Niezależnie od wprowadzonych zmian sumienny Bruchnalski kontynuował jeszcze w latach dwudziestych wykład poświęcony głosowni języka polskiego, deklinacji i koniugacji. W niektórych sprawozdaniach dziekańskich za poszczególne lata, a także w *Składach…* Uniwersytetu Jana Kazimierza katedra Bruchnalskiego (i jego następcy Kazimierza Kolbuszewskiego) bywa nazywana katedrą literatury polskiej starszej, zaś katedra Kleinera – literatury polskiej nowszej.

W strukturze i nomenklaturze uniwersyteckiej należy odnotować jeszcze jedną ważną zmianę. „Zawiadamiany, że z dniem 1 listopada 1924 przestał istnieć Wydział Filozoficzny, natomiast powstały dwa odrębne wydziały, a to humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy"[9] – czytamy w dokumencie z 17 grudnia 1924 roku podpisanym przez obu dziekanów. Oczywiście od tej pory zarówno wszystkie filologie, jak i katedry językowe znalazły się w obrębie Wydziału Humanistycznego.

Przejście Bruchnalskiego na emeryturę pozostawiło vacat na katedrze w roku akademickim 1931/1932. Tę dotkliwą dla lwowskiej dydaktyki lukę wypełniono, sprowadzając z Wilna w 1932 roku[10] Kazimierza Kolbuszewskiego. Był

---

nadzwyczajnym, nosi datę 13 lutego 1928 roku. DALO f. 26, op. 5, spr. 1028 (teczka personalna Eugeniusza Kucharskiego), k. 104. Por. tamże, k. 40–41 (pismo dziekana do Ministerstwa WRiOP z 11 czerwca 1923 roku w sprawie utworzenia trzeciej nadzwyczajnej katedry literatury polskiej na Wydziale Filozoficznym i obsadzenia jej Kucharskim).

[8] Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 1214, k. 45 (protokół z komisji polonistycznej z 18 i 21 czerwca 1931 roku, punkt 4).

[9] DALO f. 26, op. 7, spr. 942, k. 96. Zob. też: *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza za rok szkolny 1924/25 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Włodzimierz Sieradzki, Lwów 1925, s. 35 (zgoda Ministerstwa WRiOP z 28 lipca 1924 roku). Projekt podziału Wydziału Filozoficznego zgłaszano już wcześniej – 22 czerwca 1921 roku na posiedzeniu rady wydziału głosowano nad taką uchwałą (DALO f. 26, op. 7, spr. 793, k. 88 – rewers), na kolejnym posiedzeniu, 28 czerwca 1921 roku, rada odrzuciła ten wniosek (DALO f. 26, op. 7, spr. 793, k. 134). Pomimo zmienionych nazw dwóch nowych wydziałów podstawowy trzon przedmiotów filozoficznych, w tym logika i metodologia nauk, nadal obowiązywały każdego studenta. Por. J. Starnawski, *Humanistyka lwowska w okresie międzywojennym*, Toruń 2010, s. 6–7.

[10] Prezydent mianował Kolbuszewskiego profesorem zwyczajnym UJK 1 września 1932 roku (zob. DALO f. 26, op. 5, spr. 905 [teczka osobowa Kazimierza Kolbuszewskiego], k. 65). Jednak pierwsze jego wykłady zamieszczono w programie na rok 1933/1934.

to właściwie powrót byłego docenta do macierzystej uczelni. Kolbuszewski po uzyskaniu habilitacji prowadził wykłady przez rok (1921/1922), po czym przeniósł się do Wilna na uniwersytet, gdzie pracował najpierw w charakterze profesora nadzwyczajnego, zaś od 1929 roku – zwyczajnego. Dał się poznać jako badacz literatury staropolskiej (między innymi poezji konfederacji barskiej) i oświeceniowej, interesował się też twórczością Zygmunta Krasińskiego. Kierownikiem katedry pozostawał do roku 1939.

Dwadzieścia lat między wojnami okazało się okresem sprzyjającym naukowym awansom także innych badaczy literatury zatrudnionych w lwowskiej uczelni. Obaj niefortunni kandydaci do sukcesji po Józefie Kallenbachu nie wiązali już swojej dalszej kariery z wszechnicą Jana Kazimierza. Bronisław Gubrynowicz przeprowadził się do Warszawy jeszcze w 1920 roku, gdzie został powołany przez władze uniwersytetu na miejsce po Kleinerze. Wiktor Hahn pozostał wprawdzie we Lwowie do drugiej wojny, tam prowadził rozległe badania, korzystając z zasobów miejscowych bibliotek, jednak w 1921 roku objął katedrę zwyczajną w Uniwersytecie Lubelskim (późniejszym KUL-u). W UJK wykładał jeszcze do roku akademickiego 1924/1925 w ramach godzin zleconych.

Docentem w 1923 roku został zasłużony pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej Stefan Vrtel-Wierczyński, który prowadził we Lwowie wykłady do roku 1927, następnie przeniósł się do Poznania, gdzie objął stanowisko dyrektora Biblioteki Uniwersytetu Poznańskiego. Pomimo znacznej odległości dojeżdżał do Lwowa na zajęcia jeszcze w roku 1927/1928. Trwałą zasługą dla rozwoju polskiej humanistyki pozostają jego prace z zakresu bibliografii i piśmiennictwa średniowiecznego. Zygmunt Szweykowski prowadził wykłady docenckie przez około dwa lata – 1928/1929 i częściowo 1929/1930. Wybitny monografista twórczości Prusa i Rzewuskiego, uważany wówczas za najlepszego specjalistę w badaniach nad polską powieścią, przeniósł się w 1930 roku do Warszawy. W roku 1937 habilitowała się i awansowała na stanowisko docenta Stefania Skwarczyńska. Jej wykłady z teorii literatury gromadziły przed wojną studentów w latach 1937/1938 i 1938/1939. Grono docentów powiększył w tym czasie Karol Badecki, zasłużony archiwista i niestrudzony poszukiwacz zabytków literatury mieszczańskiej XVII wieku, który przemawiał z katedry w roku 1938/1939.

Ważną rolę w organizacji lwowskiej dydaktyki odgrywały tak zwane pomocnicze siły naukowe, czyli asystenci i adiunkci. Przed pierwszą wojną światową prawie nie znano praktyki zatrudniania asystentów. Od roku 1920 profesorowie pozyskiwali sobie asystentów, zwykle spośród najzdolniejszych studentów (niektórych jeszcze przed ukończeniem studiów) i przeważnie ograniczając ich liczbę do jednej osoby przy kierowniku katedry (chociaż bywały wyjątki). Długa i złożona droga awansu (trójstopniowość – wolontariusz, asystent młodszy, asystent starszy) i bardzo niskie uposażenie stawały się dla wielu przyczyną opusz-

czania uniwersytetu już po roku albo dwóch. Do grona pomocniczych pracowników nauki, którzy utrzymali się dłużej na niepewnych umowach, niektórzy doczekali awansu przed drugą wojną światową, a po wojnie pozostawili trwały ślad w badaniach historycznoliterackich, należy dwoje pomocników w katedrze Juliusza Kleinera – Mieczysław Piszczkowski i Janina Garbaczowska. Piszczkowskiego mianowano asystentem młodszym w 1921 roku. Po habilitacji uzyskanej w 1933 roku awansował na adiunkta, pierwszy samodzielny wykład otrzymał na wiosnę 1936 roku. Janinę Garbaczowską zaangażował Kleiner w roku 1929. W tym czasie Piszczkowski często przebywał za granicą w ramach stypendiów naukowych. Garbaczowska pozostawała asystentką do wybuchu wojny (i później, o czym jeszcze będzie mowa).

Katedrę Kazimierza Kolbuszewskiego przejściowo zasilił Leon Kaltenbergh (w 1935 roku), jednak wkrótce odszedł na własne żądanie (wypowiedzenie umowy obowiązywało od 31 grudnia 1937 roku). Jego miejsce zajęła Waleria Sołtysikówna (1938/1939, z przedłużeniem na 1939/1940).

Asystentem Kucharskiego został w 1930 roku Władysław Floryan, który nieprzerwanie do 1939 roku okazywał się wielką pomocą w kompletowaniu monumentalnej bibliografii czasopism literackich. Towarzyszyć mu miał w roku 1939/1940 jako asystent-wolontariusz Artur Hutnikiewicz, jednak wkroczenie Rosjan do Lwowa i sowietyzacja uczelni doprowadziły do likwidacji tej katedry.

2. KATEDRY JĘZYKOZNAWCZE

Utworzenie w Uniwersytecie Lwowskim oddzielnej katedry języka polskiego nastąpiło dopiero w 1920 roku, już w niepodległej Polsce. Wprawdzie inauguracja pierwszego po wojnie roku akademickiego odbyła się 25 października 1919 roku, ale ze względu na toczącą się wojnę z Rosją Radziecką poszczególne katedry uruchomiono w roku następnym. Nie oznacza to jednak, że wcześniej nie prowadzono zajęć z gramatyki języka polskiego. W okresie autonomii galicyjskiej, zarówno politycznej, jak i kulturalnej (zwłaszcza w latach 1866–1868), polonizowano stopniowo oba uniwersytety, przy czym dla wszechnicy lwowskiej kluczowa okazała się, jak już była o tym mowa, decyzja cesarza Franciszka Józefa z 4 lipca 1871 roku wprowadzająca zasadę wolnego wyboru języka wykładowego na uczelni.

Gramatyka języka polskiego była wówczas realizowana w ramach programu przewidzianego dla katedry filologii słowiańskiej (zwanej katedrą slawistyki). Wśród zasłużonych przed pierwszą wojną światową slawistów wymienić należy Antoniego Kalinę, autora pierwszej gramatyki historycznej języka polskiego, który po habilitacji w 1877 roku prowadził jako docent wykłady z porównaw-

czej gramatyki języków słowiańskich. Mianowany w 1887 roku profesorem nadzwyczajnym, objął katedrę w 1888 roku i prowadził ją do śmierci w roku 1906. W kolejnym roku katedra wakowała ze względu na spory dotyczące następcy Kaliny. W rachubę brano Kazimierza Nitscha, Henryka Ułaszyna i Franciszka Krčka. Nitsch cieszył się opinią najlepszego w tej trójce specjalisty, ale ze względu na przypisywane mu sympatie socjalistyczne powołano ostatecznie z Warszawy Adama Antoniego Kryńskiego, autora wysoko ocenionej *Gramatyki języka polskiego*, edytora tekstów staropolskich, współautora (z Janem Karłowiczem i Władysławem Niedźwiedzkim) *Słownika języka polskiego* (tak zwanego warszawskiego). We Lwowie Kryński wykładał tylko do wojny (1914). W 1916 roku przyjął powołanie do nowo utworzonego Uniwersytetu Warszawskiego. Dopiero wtedy zaproponowano tę katedrę Nitschowi. Objął ją w roku 1917, przenosząc się z Krakowa jako jeden z najwybitniejszych wówczas dialektologów, niestrudzony tropiciel gwar na ziemiach polskich, autor wielu drobiazgowych prac z tego zakresu, jeden z wielkiej trójcy słynnej krakowskiej szkoły językoznawczej (obok Jana Rozwadowskiego i Jana Łosia). Lwowska profesura nie przynosiła Nitschowi spodziewanej satysfakcji (o czym będzie mowa), toteż w 1920 roku wrócił na Uniwersytet Jagielloński, rekomendując na swoje miejsce (razem z Andrzejem Gawrońskim) Henryka Ułaszyna.

Osobę Gawrońskiego należy łączyć z jeszcze jedną katedrą, której wykładowcy prowadzili niekiedy zajęcia także dla polonistów. Katedrę językoznawstwa indoeuropejskiego i sanskrytu utworzono w 1910 roku i powołano na nią Gustawa Blatta, autora prac między innymi o morfologii języka staropolskiego. W roku 1916 katedra przypadła genialnemu Andrzejowi Gawrońskiemu (wcześniej profesorowi UJ), bezsprzecznie największemu polskiemu poliglocie budzącemu podziw zarówno uczonych, jak i wszystkich, którzy się z nim zetknęli. Badał historię wielu języków i ludów, prowadził też wykłady na filologii słowiańskiej. W 1920 roku jego katedrę podzielono na dwie: językoznawstwo porównawcze (zwane dalej indoeuropejskim) i filologię orientalną (z sanskrytem). Obiema Gawroński kierował do 1924 roku, kiedy to dzięki jego staraniom sprowadzono z Petersburga Władysława Kotwicza, który przejął od niego filologię orientalną i sanskryt. Po przedwczesnej śmierci Gawrońskiego (1927) katedrę językoznawstwa indoeuropejskiego (określaną wówczas jako zakład[11] językoznawstwa indoeuropejskiego i filologii indyjskiej) objął kolejny wybitny językoznawca – Jerzy Kuryłowicz. W II trymestrze 1928/1929 dwuczłonowy zakład

[11] Nazwy jednostek tworzących strukturę Wydziału Filozoficznego (od 1924 roku Humanistycznego) w Uniwersytecie Jana Kazimierza – katedry, zakłady, instytuty, seminaria, oddziały – używane dosyć niekonsekwentnie, często zamiennie (z przewagą seminariów w latach dwudziestych, ale zakładów w latach trzydziestych), zostały dokładniej omówione w dalszej części książki.

podzielono[12]: filologię indyjską otrzymał Stefan Stasiak, natomiast rozwój językoznawstwa indoeuropejskiego (porównawczego) aż do wybuchu wojny szczęśliwie zależał od Kuryłowicza. Już jako asystent Gawrońskiego (od 1925 roku, gdyż wcześniej, od 1921 roku był asystentem przy katedrze filologii romańskiej u Edwarda Porębowicza) dał się poznać jako wyjątkowo utalentowany lingwista. Jego badania nad akcentem, intonacją, morfologią, semantyką języków indoeuropejskich, publikowane między innymi po francusku i angielsku, sytuują go w czołówce europejskich uczonych. Uznaje się go za pierwszego i najlepszego do dziś polskiego komparatystę w uprawianej przez siebie dziedzinie.

W roku 1920, wśród licznych postulatów o przywrócenie językowi ojczystemu należnego w wolnej Polsce miejsca, dokonano podziału katedry filologii słowiańskiej i wyodrębniono samodzielną katedrę języka polskiego[13]. Odtąd obie katedry będą realizowały program związany z różnymi aspektami polskiego językoznawstwa, przejściowo będą miały wspólnego kierownika, kiedy indziej dwaj profesorowie będą korzystali z pomocy tego samego asystenta. Dlatego obie te spokrewnione ze sobą struktury zasługują w jednakowym stopniu na poznanie.

Pierwszym kierownikiem obu katedr został Henryk Ułaszyn, wykładowca powołany z Kijowa, krakowski uczeń Jana Baudouina de Courtenaya. Ponieważ

[12] Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1928/29 stanowiąca sprawozdanie rektorów i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Leon Piniński, Lwów 1930, s. 81, gdzie odnotowano: „Zakład językoznawstwa indoeuropejskiego istnieje dopiero od drugiego trymestru roku akad. 1928/29 i powstał przy podziale Zakładu językoznawstwa indoeuropejskiego i filologii indyjskiej na Zakład językoznawstwa indoeuropejskiego i Zakład filologii indyjskiej. W ten sposób w ciągu roku 1928/29 dotacja zwyczajna i taksy uniwersyteckie musiały być rozdzielone równomiernie na oba Zakłady".

[13] W uzasadnieniu zawartym w drugim wniosku Rady Wydziału Filozoficznego do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 12 listopada 1919 roku (pierwszy uchwalono 19 lipca 1919 roku) sprawę utworzenia tej katedry uczyniono palącą potrzebą. „Jest rzeczą w ogóle w najwyższym stopniu niewłaściwą – dowodziło grono profesorskie – by na polskich uniwersytetach nie było katedry języka czy filologii polskiej, by przedmiot ten stawał się tylko dodatkiem do katedry innej". Przecież nawet wykładowca określany dotąd jako profesor języka i literatury polskiej – podkreślano w dalszych wywodach – koncentruje się na historii literatury, za nauczanie gramatyki odpowiada jedynie nominalnie, nie prowadząc językowego seminarium, a często nawet kursowego wykładu. Katedra filologii słowiańskiej nie może zapewnić nauczania języka polskiego na właściwym poziomie i w odpowiednim wymiarze, gdyż zadaniem jej profesorów jest nauczanie wielu innych przedmiotów (między innymi gramatyki języka staro-cerkiewno-sławiańskiego, języków ruskich, czeskiego, południowosłowiańskich itp.). Kolejnym argumentem wysuwanym przez radę wydziału było rozwiązanie zastosowane już w wolnej Polsce w Uniwersytecie Warszawskim, gdzie obok katedry filologii słowiańskiej utworzono katedrę filologii polskiej (kierowaną przez profesora Stanisława Szobera). Na koniec podniesiono argument polityczny: w wolnej Rzeczypospolitej Lwów stał się centrum polskiej kultury i nauki na jej południowo-wschodnich obszarach. Dlatego „choćby nawet nie było gotowego kandydata, katedra być winna wstawiona w spis katedr stałych". DALO f. 26, op. 7, spr. 782, k. 13 (dwustronnie), 14 (awers).

katedra języka polskiego została erygowana – zgodnie z postulatami Rady Wydziału Filozoficznego: „choćby nawet nie było gotowego kandydata" (zob. przyp. 13) – tymczasowo właśnie Ułaszyn piastował podwójne obowiązki, toteż za rok 1920/1921 składał dwa sprawozdania – z działalności zarówno seminarium słowiańskiego[14], jak i katedry filologii polskiej (na której rozpoczął wykłady dopiero 18 stycznia 1921 roku[15]). Nie trwało to jednak długo – już we wrześniu 1921 roku zrezygnował z funkcji kierownika (co zostało przyjęte przez radę wydziału na posiedzeniu 18 stycznia 1922 roku[16]) i przeniósł się na Uniwersytet Poznański.

W 1922 roku powołano do Lwowa z Poznania Tadeusza Lehra-Spławińskiego, uczonego o rozległych horyzontach badawczych, wytrawnego znawcę dialektów prasłowiańskich, języka Słowian połabskich i pomorskich, autora bardzo poczytnego wśród studentów *Zarysu gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego*, a także (z Romanem Kubińskim) *Gramatyki języka polskiego*. Spławiński kierował katedrą filologii słowiańskiej do roku 1929 (kiedy to przeniósł się do Krakowa) oraz w zastępstwie katedrą języka polskiego[17] do 15 marca 1926 roku, do powierzenia jej Henrykowi Gaertnerowi[18]. Od roku 1921 w katedrze słowiańskiej asystentem był Jan Janów, który od 1925 roku pełnił tam obowiązki docenta, zaś w 1927 roku jako profesor nadzwyczajny otrzymał utworzoną właśnie katedrę filologii ruskiej (czyli ukraińskiej). Zwolnione po Janowie miejsce zastąpiono w roku 1926/1927 pomocniczą siłą naukową – mianowano asystentem Stanisława Bąka. Był to



6. Tadeusz Lehr-Spławiński

[14] Zob. DALO, f. 26, op. 7, spr. 809, k. 24–28 (sprawozdania Henryka Ułaszyna).

[15] Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 825, k. 49 (sprawozdanie Henryka Ułaszyna z działalności katedry języka polskiego).

[16] Ułaszyn wykładał jeszcze w roku 1921/1922, jednak bez III trymestru. Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok akademicki 1921/22 za rektoratu śp. prof. dra Jana Kasprowicza*, Lwów 1932, s. 4.

[17] W *Kronice Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1922–1923 za rektoratu prof. ks. dr. Stanisława Narajewskiego* (Lwów 1923, s. 32) odnotowano, że Lehr-Spławiński otrzymał wykłady zlecone na wakującej katedrze języka polskiego.

[18] W sprawozdaniu z działalności seminarium słowiańskiego za rok 1925/1926 Lehr-Spławiński zaznaczył, że od 15 marca 1926 roku seminarium języka polskiego prowadzi Henryk Gaertner. DALO f. 26, op. 7, spr. 1039, k. 37.

wspólny asystent Spławińskiego i Gaertnera zasilający obie katedry. Porzucił je w 1929 roku, wyżej ceniąc odtąd posadę gimnazjalnego nauczyciela na Śląsku.

Po odejściu Lehra-Spławińskiego na katedrę słowiańską pozyskano z Wilna Witolda Taszyckiego, autora cenionych prac z onomastyki, etymologii, historii języka (badacza zabytków języka polskiego). Kierował nią w latach 1929–1936 (w 1935 roku po śmierci Henryka Gaertnera przeniósł się na katedrę języka polskiego, jednak dokończył jeszcze wykłady zaplanowane na III trymestr 1935/1936 na filologii słowiańskiej[19]). Asystentem Taszyckiego (i zarazem Gaertnera) był w latach 1929–1932 Stanisław Jodłowski, który nawet po przejściu do Książnicy-Atlas nie zaniedbywał pracy naukowej (wydał między innymi z Taszyckim *Zasady ortografii polskiej* ze słownikiem). W tym samym czasie sprawował też asystenturę Władysław Kuraszkiewicz (przez kilka miesięcy w 1929/1930, później profesor KUL-u).

Ostatnim kierownikiem katedry filologii słowiańskiej został Zdzisław Stieber. Pozyskany z Krakowa uczony, badacz dialektów wschodnio- i zachodniosłowiańskich, prowadził ją w latach 1937–1939. Asystenturę po odejściu Jodłowskiego otrzymał Stefan Hrabec (1933–1939, z przedłużeniem na 1939/1940) – od 1932 roku przysposabiający się jako zastępca asystenta w katedrze Gaertnera.

Katedra języka polskiego pozyskała osobnego kierownika, jak już wspomniałem, wiosną 1926 roku. Zaproszony z Lublina Henryk Gaertner, badacz języka tekstów staropolskich, stylistyki, składni, autor nowatorskiej *Gramatyki współczesnego języka polskiego*, zmarł po 9 latach na gruźlicę. Oprócz zatrudnionych w tym czasie asystentów – wspólnych dla obu katedr Bąka i Jodłowskiego – wymienić należy jeszcze dwóch przypisanych wyłącznie do katedry Gaertnera. To zatrudniony w latach 1930–1934 Franciszek Jakubowski oraz mianowany w 1932 roku Zygmunt Rysiewicz, autor prac z zakresu morfologii i składni polskiej, któremu po śmierci Gaertnera nowy kierownik Taszycki nie zechciał w 1936 roku przedłużyć umowy.

Lata profesury Taszyckiego (1935–1939) wyznaczają ostatni okres funkcjonowania katedry języka polskiego w wolnym kraju (ale nie zamykają definitywnie jej dziejów, o czym będzie mowa). Językoznawcą pozyskanym wówczas na asystenta Taszyckiego był Stanisław Rospond. Zamianowany na to stanowisko w 1936 roku, habilitowany w 1937 roku, pełnił odtąd do wybuchu wojny obowiązki starszego asystenta. Ten uczeń Rozwadowskiego, Łosia i Nitscha okazał się wkrótce wyjątkowo płodnym autorem prac z onomastyki, historii języka, także jego dydaktyki.

[19] Zob. pismo Rady Wydziału Humanistycznego UJK do ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z 7 maja 1936 roku o przeniesienie wykładów i ćwiczeń Taszyckiego na filologię słowiańską. DALO f. 26, op. 5, spr. 1858 (teczka osobowa Witolda Taszyckiego), k. 137.

3. KATEDRY KLASYCZNE I FILOLOGIE NOWOŻYTNE

Przemożny wpływ, jaki przez stulecia wywierała kultura antyczna, w szczególności literatura starożytnej Grecji i Rzymu, na twórczość polskich pisarzy, a łacina na rozwój narodowego języka, decydował o włączeniu elementów filologii klasycznej do programu uniwersyteckiej edukacji polonistów. Podobne względy – wzajemne oddziaływanie literatur i języków nowożytnych wzbogacające nie tylko narodowe piśmiennictwo, ale szeroko rozumianą kulturę – uzasadniały obecność studentów polonistyki na wykładach poświęconych literaturom i językom obcym. A skoro dydaktyka spełnia tylko rolę służebną wobec nauki, upowszechniając słuchaczom najważniejsze jej osiągnięcia, przeto należy poszukiwać owych wpływów, zależności przede wszystkim w rezultatach badań literaturoznawców i językoznawców. Działalność katedr greki, łaciny i filologii nowożytnych oddała spore usługi polonistyce nie tylko w Uniwersytecie Lwowskim, co nie zmienia faktu, że zasadniczym obszarem zainteresowań pozostaje polska literatura i polskie językoznawstwo. Dlatego też dalszy przegląd katedr zostanie ograniczony do najważniejszych zjawisk i osób.

Filologia klasyczna we Lwowie u progu dwudziestolecia (w 1920 roku) charakteryzowała się nadzwyczaj rozbudowaną strukturą – tworzyły ją aż trzy katedry: I katedra zwana grecką, II katedra (łacińska) i III katedra – także łacińska (w latach trzydziestych bardziej wyspecjalizowana). Nestorami lwowskiej filologii klasycznej byli dwaj wybitni uczeni – Zygmunt Węclewski i Ludwik Ćwikliński, którzy kierowali dwiema istniejącymi wówczas katedrami (Węclewski od 1871 roku, Ćwikliński od 1876 roku). Ich zasługi utrwalił później inny wychowanek tej uczelni, także filolog klasyczny, Jan Smereka[20]. Następcą Ćwiklińskiego na I katedrze (greckiej) został w 1902 roku Stanisław Witkowski, który przeprowadził ją aż do roku 1935, kiedy przeszedł na emeryturę. Asystentem od 1930 roku był Jan Smereka (od 1937 roku miał wykłady docenckie). Na rok przejął tę katedrę w zastępstwie Jerzy Kowalski (1935/1936) – kierownik katedry równoległej. W 1936 roku ważyły się jej dalsze losy – brano pod uwagę Smerekę, ostatecznie jednak obsadzono na niej Jerzego Manteuffla (1936–1939).

Drugą katedrę (łacińską) prowadził do 1887 roku Zygmunt Węclewski, emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego (wówczas Szkoły Głównej), jeden z pierwszych wykładających we Lwowie po polsku[21] (od 1873 roku). Kontynuował Bronisław Kruczkiewicz (do 1918 roku). W 1920 roku objął ją

[20] J. Smereka, *Filologia klasyczna w Uniwersytecie Lwowskim do czasów Zygmunta Węclewskiego i Ludwika Ćwiklińskiego*, Lwów 1937 (odbitka z „Eos" 1937); tenże, *Pierwszy filolog – Polak w Uniwersytecie Jana Kazimierza Zygmunt Węclewski*, Lwów 1938.

[21] Zob. F. Majchrowicz, *O życiu i pracach Zygmunta Węclewskiego*, „Eos" 1894, t. I, s. 113–126.

Jerzy Kowalski, uczony o rozległych zainteresowaniach, imponujący energią, badacz między innymi metryki greckiej, autor prac o Koperniku i Mickiewiczu. Ten drobnej postury filolog przeprowadził swoją katedrę nie tylko przez całe dwudziestolecie (1920–1939), ale i pierwsze lata wojennej zawieruchy (1939–1941). Asystował Kowalskiemu krótko Antoni Burakowski (1934/1935).

Trzecia, najmłodsza katedra przypadła w 1920 roku zaproszonemu z Poznania Ryszardowi Ganszyńcowi, zaledwie 32-letniemu profesorowi o imponujących horyzontach naukowych rozciągających się od najdawniejszych starożytnych ludów, religii, magii, obyczajów – poprzez ulubione średniowiecze – aż po renesans, a często obejmujących jeszcze bliższe epoki. Wytrawny filolog ogarniający wiele dziedzin (od paleografii po medycynę), zasłużony wydawca, prywatnie człowiek bezkompromisowy i kontrowersyjny, sprawiedliwie znajdzie swoje miejsce w jednym z kolejnych rozdziałów. Podobnie jak Kowalski, dzierżył Ganszyniec ster katedry w latach 1920–1939 i potem w czasie wojny, kiedy tylko było to możliwe. Kilkakrotnie zmieniała ona swoją nazwę – od 1930 roku była filologią łacińską średniowieczną i humanistyczną, od 1932 roku – filologią łacińską średniowieczną.

W latach 1925–1939 prowadził wykłady docenckie Franciszek Smolka, od 1932 roku wykładał jako docent Marian Auerbach (do 1939 roku, zaplanowany na 1930/1940).

Spośród filologii nowożytnych najprężniej rozwijała się w dwudziestoleciu i najczęściej gościła w swoich progach studentów polonistyki katedra filologii romańskiej (wkrótce z jej młodszą siostrą – filologią francuską) dzięki znakomitym profesorom Edwardowi Porębowiczowi i Zygmuntowi Czernemu. Lwowska romanistyka chlubiła się jednak dłuższą tradycją. Zanim jeszcze utworzono dla niej katedrę, miała już kandydata z zamiłowania w osobie Maksymiliana Kawczyńskiego. Habilitowany w 1884 roku wprawdzie z filologii germańskiej, prowadził jako docent w latach osiemdziesiątych XIX wieku zajęcia z języka i literatury niemieckiej u Richarda Marii Wernera, nie przeszkadzało mu to jednak realizować wykładu przydatnego w równym stopniu polonistom (w roku 1887/1888 – *Historia teorii literackich w wieku XIX*). W 1887 roku rozszerzył habilitację na filologię romańską i odtąd tematy wykładów dostosowywał do swoich naukowych zainteresowań[22]. Nie mając wszakże szans na otrzymanie

[22] W roku akademickim 1888/1889 (semestr zimowy) Kawczyński prowadził wykład *Historia epopei w wiekach średnich*, kolejno w 1889/1890 (semestr zimowy) – *Historię liryki romańskiej, a w szczególności francuskiej*, w semestrze letnim tego roku *Historię literatury francuskiej XVII wieku*. C.K. Uniwersytet imienia cesarza Franciszka I we Lwowie, *Skład uniwersytetu i program wykładów w zimowym półroczu 1888/9*, Lwów 1888, s. 28; *Skład uniwersytetu i program wykładów w zimowym półroczu 1889/90*, Lwów 1889, s. 31; *Skład uniwersytetu i program wykładów w letnim półroczu 1889/90*, Lwów 1890, s. 31.

oddzielnej katedry, przeniósł się w 1890 roku na Uniwersytet Jagielloński. Kiedy w 1897 roku we Lwowie erygowano wreszcie katedrę filologii romańskiej, powierzono ją zastępczo właśnie Kawczyńskiemu. Dwa lata później otrzymał ją na długo Edward Porębowicz.

Lata Porębowicza jako kierownika katedry (1899–1931) wyznaczają okres świetności lwowskiej romanistyki. Autor bardzo wielu przekładów z literatury francuskiej, prowansalskiej, hiszpańskiej, włoskiej (między innymi *Boska komedia* Dantego), katalońskiej, portugalskiej, nawet angielskiej stworzył znakomite ujęcia monograficzne historii tych literatur. Wybitny komparatysta pozostawił po sobie imponującą bibliografię, w której nie brak też studiów nad polską literaturą baroku, oświecenia, romantyzmu. Łączył w sobie cechy naukowca i artysty (był poetą).

W roku 1922 roku utworzono oddzielną katedrą filologii francuskiej, którą powierzono Zygmuntowi Czernemu – uczniowi Porębowicza. Obok literatury francuskiej (preferował nowszą, chociaż sięgał do średniowiecza) zajmował się Czerny językoznawstwem, specjalnie zaś jego dydaktyką (pozostawił wielotomowe podręczniki do nauki języka francuskiego dla szkół różnych szczebli). Katedrą kierował do 1939 roku.

Z inicjatywy Czernego utworzono w 1930 roku przy jego katedrze laboratorium fonetyki eksperymentalnej. Jesienią 1934 roku pozyskano z Krakowa asystentkę Nitscha – Marię Dłuską, która po habilitacji jako adiunkt prowadziła tę pracownię w latach 1935–1939, realizując zajęcia zarówno z fonetyki opisowej, jak i eksperymentalnej.

Tymczasem w 1931 roku profesor Porębowicz przeszedł na emeryturę i powstał problem z obsadzeniem jego następcy. Zmienne były koleje losu lwowskiej romanistyki w latach trzydziestych. Początkowo obowiązki przejął Czerny, dzieląc je między dwie katedry. W tym czasie prowadził tam zajęcia jako asystent zdolny uczeń Porębowicza, habilitowany w 1930 roku Kazimierz Jarecki. W latach 1933/1934 i 1934/1935 jako zastępca profesora objął Jarecki funkcję zastępcy kierownika katedry. Kolejny rok akademicki (1935/1936) oznaczał na katedrze vacat. W latach 1936/1937 i 1937/1938 przyjął zastępstwo kierownika językoznawca Jerzy Kuryłowicz (w latach 1921–1924 był on asystentem u Porębowicza). Dopiero rok 1939 ujednolicił stan obu katedr, kiedy wspólnym kierownikiem został Czerny i prowadził je, dopóki to było możliwe w warunkach sowieckiej okupacji.

Dzieje germanistyki lwowskiej wyznacza prostsza linia rozwojowa. Za pierwszego znaczącego germanistę tej uczelni uważa się Augusta Sauera. Filolog, którego poglądy ogłaszane w okresie lwowskim miały potem wpływać na niemieckie językoznawstwo[23], autor studiów o Goethem i Kleiście, rozpoczął

[23] Por. J. Starnawski, *Sylwetki lwowskich historyków literatury*, Łódź 1997, s. 36.

wykłady w 1879 roku jako zastępca profesora. W 1884 roku powołano do Lwowa z Grazu Richarda Marię Wernera. Jako kierownik katedry ustalił Werner jej losy na blisko 30 lat (do 1912 roku). Dał się poznać nie tylko jako wybitny uczony, autor niemieckojęzycznych prac z poetyki i teorii literatury, badacz Hebbla, ale także jako zasłużony dydaktyk, który wśród swoich uczniów wykształcił grono wybitnych polonistów: Juliusza Kleinera, Manfreda Kridla, Konstantego Wojciechowskiego, Kazimierza Kolbuszewskiego. Germanistyka w dwudziestoleciu kojarzy się z jedną osobą – Wiktora Dollmayra, który kierował katedrą od 1912 roku aż do wybuchu drugiej wojny. W pierwszym okresie jego profesury wspomagał go wykładami zdolny docent Emil Petzold (1915–1921). Dollmayr, wieloletni współpracownik redakcji monumentalnego niemieckiego słownika Jakuba i Wilhelma Grimmów, nie zdołał wznieść lwowskiej germanistyki na wyżyny, które wyznaczył jego poprzednik Werner.

Na katedrę filologii angielskiej przyszło lwowskiej wszechnicy długo czekać. Pierwsze oswojenie studentów z literaturą angielską dokonało się za sprawą wykładów i ćwiczeń Jana Kasprowicza na katedrze literatury porównawczej w latach 1909–1922. Specjalną katedrę anglistyki utworzono we Lwowie w roku 1922. Wykłady powierzono wówczas świeżo habilitowanemu Władysławowi Tarnawskiemu, który początkowo prowadził je jako zastępca profesora, by od stycznia 1924 roku jako profesor nadzwyczajny objąć kierownictwo. Tarnawski zasłynął jako wybitny znawca twórczości Szekspira, tłumacz wielu jego dzieł, autor imponującej rozmiarami *Historii literatury angielskiej*. Okres prosperity wybitnego anglisty w Uniwersytecie Jana Kazimierza został brutalnie przerwany we wrześniu 1934 roku, kiedy w wyniku reformy tak zwanej jędrzejowiczowskiej (na skutek konfliktu z jednym z sanacyjnych ministrów) zlikwidowano jego katedrę, a Tarnawskiego przeniesiono w stan spoczynku. W 1937 roku, po odejściu z rządu ministra Kozłowskiego, reaktywowano filologię angielską i ponownie powierzono jej kierownictwo Tarnawskiemu przywróconemu do rangi czynnego profesora. Prowadził on katedrę do wybuchu wojny oraz w czasie okupacji sowieckiej.

Z polonistyką lwowską związana była krótko jeszcze jedna katedra, najmłodsza wśród zaprezentowanych. Utworzenie katedry filologii ruskiej w mieście zamieszkanym przez liczny i wyjątkowo aktywny politycznie żywioł ukraiński stało się koniecznością. Kierownictwo katedry powierzono w 1927 roku Janowi Janowowi (w latach 1921–1925 pracownikowi katedry filologii słowiańskiej). Piastując tę funkcję do 1939 roku, prowadził Janów niekiedy wykłady także na filologii polskiej, a jego drobiazgowe studia o przekładach literatury polskiej na ukraiński zazębiały się z rodzimym literaturoznawstwem.

Galeria profesorów oddających spore usługi lwowskiej polonistyce byłaby niepełna bez przypomnienia postaci Stanisława Łempickiego – kierownika kate-

dry historii szkolnictwa i wychowania. Jako profesor nadzwyczajny został powołany na świeżo erygowaną katedrę w 1924 roku i decydował o jej losach do 1939 roku. Badając polską kulturę renesansu (ze szczególnym zamiłowaniem do Jana Zamojskiego), baroku i oświecenia w szerokiej perspektywie dorobku zachodnioeuropejskiego, odważnie i często wkraczał na obszary polskiej literatury, co zaowocowało licznymi pracami, między innymi o Kochanowskim, Szymonowicu, Krasickim, a nawet o Mickiewiczu i Słowackim. Nieodzowną pomocą służyli Łempickiemu dwaj asystenci – ludzie po drugiej wojnie zasłużeni dla polskiej humanistyki: Antoni Knot (w latach 1924[24]–1932) i Łukasz Kurdybacha (1937–1939, z przedłużeniem na 1939/1940).

Na wdzięczną pamięć zasłużyli wreszcie lektorzy dydaktyki języka polskiego – wytrawni nauczyciele szkół średnich prowadzący w ramach godzin zleconych w uniwersytecie wykłady i ćwiczenia z metodyki, prezentujący studentom modelowe lekcje z literatury i gramatyki ojczystej. Ich rola nie ograniczała się do nauczania – prowadzili badania naukowe, które udostępniali w postaci rozpraw, niektórzy redagowali też popularne podręczniki do szkół. Byli oni związani przeważnie z katedrą Juliusza Kleinera. Najbardziej zaangażowani to Juliusz Balicki (1927–1930), po nim Ryszard Skulski (1931–1939), Kazimierz Sośnicki (1934–1936) i Juliusz Kijas (1935–1939).

4. KATEDRY W LATACH DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ I POWOJENNYCH

Burzliwe dzieje lwowskiego uniwersytetu, w tym polonistyki, w czasie drugiej wojny światowej i tuż po niej mogą stanowić wartościowy epilog zamykający monografię. Tutaj jedynie wypada wspomnieć, jak kolejno okupacja sowiecka, potem niemiecka i znowu sowiecka wpłynęły na przegrupowanie albo likwidację

[24] Początek lwowskiej asystentury Antoniego Knota nie jest jednoznacznie ustalony. Sam zainteresowany, kreśląc po wielu latach, już we Wrocławiu, „Przebieg pracy zawodowej" (dokument zachowany w jego teczce osobowej, w archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego), jako lata asystentury w UJK podaje 1927–1931, okres wcześniejszy (1925–1927) opatruje adnotacją: Polskie Muzeum Szkolne – bibliotekarz. Jednak najwcześniejsza wzmianka o Knocie jako pomocniku profesora Łempickiego przy prowadzeniu seminarium historii oświaty i szkolnictwa znajduje się już w *Kronice Uniwersytetu Jana Kazimierza* za rok 1924/25, dotyczy zatem roku 1924. Możliwe że Antoni Knot nie zaliczył do asystentury okresu najwcześniejszego, kiedy jako stypendysta, wolontariusz, zastępca asystenta terminował u Łempickiego. Ja za rozstrzygającą przyjmuje datę najwcześniejszą – umieszczoną w kronice uniwersyteckiej. Zob. Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego RK 120 (teczka osobowa Antoniego Knota, syna Jana), k. 14; *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Włodzimierz Sieradzki, Lwów 1925, s. 124.

katedr w strukturze uniwersytetu. Stosując kryterium chronologiczne, należy wyróżnić trzy zasadnicze dla uczelni okresy:

1) 1939–1941 – lata radzieckie. Jesienią 1939 roku uniwersytet, także polonistyka, kontynuowały działalność, zachowując dotychczasową strukturę. W styczniu 1940 roku, kiedy wszechnicę przemianowano na Uniwersytet im. Iwana Franki, zaczęto ją przekształcać na wzór radziecki. Część katedr zlikwidowano, inne łączono w większe. Dzięki energicznym działaniom Juliusza Kleinera polonistykę „zmieszczono" w dwóch katedrach: historii literatury oraz języka polskiego. Kierownikiem historii literatury został Kleiner, który przygarnął do swojego zespołu, kogo tylko zdołał: z profesorów Kucharskiego, Łempickiego, nawet Bogdana Suchodolskiego z pedagogiki; z docentów Skwarczyńską, Floryana; asystentką była Garbaczowska, Sołtysik-Fuksowa i po raz pierwszy w tej roli Stefan Kawyn.

Katedrę języka polskiego prowadził Witold Taszycki. Pracował u niego między innymi Stieber i Rospond (już jako docent) oraz asystent Przemysław Zwoliński.

Kazimierz Kolbuszewski objął katedrę germanistyki (zachowując część wykładów u Kleinera), Zygmunt Czerny kierował romanistyką, zaś Władysław Tarnawski anglistyką.

Jerzy Kuryłowicz zachował katedrę językoznawstwa ogólnego – tam znalazła zatrudnienie Maria Dłuska.

Na posterunku uniwersyteckiej dydaktyki wytrwali też do 1941 roku dwaj filolodzy klasyczni – Ryszard Ganszyniec i Jerzy Kowalski.

Od listopada 1939 roku do czerwca 1941 roku wykładał literaturę francuską (wiosną 1941 roku także porównawczą) dr Tadeusz Boy-Żeleński, którego wojenna zawierucha przygnała do Lwowa z Warszawy.

2) 1941–1944 – okupacja niemiecka. W tym czasie, zwłaszcza po rozstrzelaniu profesorów na Wzgórzach Wuleckich 4 lipca 1941 roku, nauka musiała zejść do podziemia. Piękną kartę w dziejach Lwowa zapisała wówczas działalność tajnego uniwersytetu (lipiec 1941 r. – lipiec 1944 r.). Jego rektorem został archeolog Edmund Bulanda, prorektorem Zygmunt Czerny. Wiadomo, że udział w tajnym nauczaniu brała większość polonistów i filologów pokrewnych wykładających z katedr w latach 1939–1941: Kucharski, Kolbuszewski, Łempicki, Kuryłowicz, Taszycki, Stieber, Skwarczyńska, Dłuska, Ganszyniec, Kowalski, Kawyn, Floryan, Garbaczowska, Skulski.

3) 1944–1946 – Lwów radziecki. Jesienią 1944 roku uniwersytet sowiecki im. Franki wznowił działalność. Rok 1946 wyznacza datę repatriacji ostatnich profesorów należących do prezentowanego grona. Utrzymaną nadal katedrą literatury polskiej kierował Eugeniusz Kucharski, który jako ostatni literaturoznawca dopiero w lipcu 1946 roku opuścił Lwów, by wraz ze swoim asystentem

Arturem Hutnikiewiczem wyjechać do Torunia. Stanisław Łempicki prowadził zajęcia z historii literatury przez rok, po czym w 1945 roku przeprowadził się do Krakowa. Podobnie jeden rok Zygmunt Czerny kierował katedrą romanistyki, a Stefania Skwarczyńska pracowała tam na etacie docenta. Czerny repatriował do Torunia, Skwarczyńska do Łodzi. Z językoznawców wrócili w 1944/1945 na katedry Witold Taszycki, Jerzy Kuryłowicz, Zdzisław Stieber. Kuryłowicz wytrwał w uniwersytecie lwowskim do 1946 roku. Podobnie Ryszard Ganszyniec (z kilkumiesięczną przerwą spowodowaną w 1945 roku pobytem w więzieniu NKWD), który w czerwcu 1946 roku[25] wyjechał transportem repatriacyjnym z grupą pracowników dawnego UJK.

Ostatnim ogniwem łączącym polonistykę z uniwersytetem we Lwowie stał się docent Edward Woroniecki, który po wyjeździe Kucharskiego i innych wykładał tam jeszcze przez 12 lat (1946–1958). Z wykształcenia historyk sztuki, często podejmował tematykę historycznoliteracką. W końcu i ten samotnik opuścił posterunek i zamieszkał w Warszawie.

* * *

Poczet kierowników katedr, polonistów oraz z polonistyką związanych – ze szczególnym uwzględnieniem dwudziestolecia międzywojennego – obrazuje poniższe zestawienie.

Katedry historycznoliterackie:

I katedra języka i literatury polskiej

a) okres austriacki (od 1817 roku):
- Mikołaj Michalewicz (1826–1844)
- Jan Kanty Szlachtowski (1846–1852)
- Antoni Małecki (1856–1874)
- Roman Pilat (1874–1904) – po Pilacie określana jako II katedra
- Wilhelm Bruchnalski (1904–1931)

b) dwudziestolecie międzywojenne (jako katedra historii literatury polskiej):
- Wilhelm Bruchnalski (do 1931 roku)
- Kazimierz Kolbuszewski (1932–1939)

[25] Jerzy Starnawski datuje wyjazd Ganszyńca na maj 1946 roku (J. Starnawski, *Sylwetki…*, dz. cyt., s. 198). Jednak precyzyjne zapiski córki Ganszyńca, Radości, opublikowane razem ze wspomnieniami profesora każą przesunąć termin tego wyjazdu na czerwiec: „6 czerwca 1946 r. zwolnił się z uniwersytetu i 10 czerwca wyjechał (nr karty 15781, czerwiec 1946) transportem repatriacyjnym". Zob. Radość Gansiniec, *Biografie rodziców*, [w:] Ryszard Gansiniec, *Notatki lwowskie (1944–1946)*, Wrocław 1995, s. 202.

II katedra języka i literatury polskiej

a) okres austriacki (od 1903 roku):
- Piotr Chmielowski (1903–1904)
- Józef Kallenbach (1904–1914, 1916–1919) – po Kallenbachu określana jako I katedra
- Juliusz Kleiner (1915–1916 – zastępstwo)

b) dwudziestolecie (jako katedra historii literatury polskiej)
- Juliusz Kleiner (1920–1939)

III katedra historii literatury porównawczej

- Jan Kasprowicz (1909–1923)
- Eugeniusz Kucharski (1927–1939) – reaktywowana pod nazwą katedry historii polskiej literatury porównawczej

Katedry językoznawcze w dwudziestoleciu:

1. Językoznawstwo porównawcze (indoeuropejskie)
   (powstałe w wyniku podziału w 1920 roku językoznawstwa indoeuropejskiego i sanskrytu kierowanego w 1910–1916 przez Gustawa Blatta)
   - Andrzej Gawroński (1916–1927) – do 1924 roku także filologia orientalna z sanskrytem
   - Jerzy Kuryłowicz (1927–1939) – do końca 1928 roku łączona z filologią indyjską (w II trymestrze 1928/1929 dokonano podziału)

2. Katedra filologii słowiańskiej
   (do 1920 roku – do podziału – jako katedra języka polskiego i języków słowiańskich, kierowana kolejno przez Antoniego Kalinę w latach 1888–1906, Adama Antoniego Kryńskiego w latach 1908–1914, Kazimierza Nitscha w latach 1917–1920)
   - Henryk Ułaszyn (1920–1921)
   - Tadeusz Lehr-Spławiński (1922–1929)
   - Witold Taszycki (1929–1936)
   - Zdzisław Stieber (1937–1939)

3. Katedra języka polskiego
   (utworzona w 1920 roku z podziału katedry języka polskiego i języków słowiańskich)
   - Henryk Ułaszyn (1920–1921)
   - Tadeusz Lehr-Spławiński (1922–1926)
   - Henryk Gaertner (1926–1935)
   - Witold Taszycki (1935–1939)

Katedry filologii klasycznej i nowożytnych w dwudziestoleciu:

1. I katedra filologii klasycznej (grecka) – po Ludwiku Ćwiklińskim
   - Stanisław Witkowski (1902–1935)

– Jerzy Kowalski (1935–1936 – zastępstwo)
– Jerzy Manteuffel (1936–1939)

2. II katedra filologii klasycznej (łacińska) – po Zygmuncie Węclewskim i Bronisławie Kruczkiewiczu
   – Jerzy Kowalski (1920–1939)

3. III katedra filologii klasycznej (od 1930 roku – łacińska średniowieczna i humanistyczna)
   – Ryszard Ganszyniec (1920–1939)

4. Katedra filologii romańskiej
   – Edward Porębowicz (1899–1931)
   – Zygmunt Czerny (1931–1933)
   – Kazimierz Jarecki (1933–1935 – zastępstwo)
   – Jerzy Kuryłowicz (1936–1938 – zastępstwo)

5. Katedra filologii francuskiej
   – Zygmunt Czerny (1922–1939)

6. Katedra filologii angielskiej
   – Władysław Tarnawski (1922–1934 i 1937–1939)

7. Katedra filologii germańskiej – po Richardzie M. Wernerze
   – Wiktor Dollmayr (1912–1939)

8. Katedra filologii ruskiej
   – Jan Janów (1925–1939)

Dodatkowo:

Katedra historii szkolnictwa i wychowania
– Stanisław Łempicki (1924–1939)

CZĘŚĆ PIERWSZA

UCZENI I ICH OSIĄGNIĘCIA

Kadra naukowa (i nauczająca) odpowiedzialna za sukces lwowskiej polonistyki w dwudziestoleciu może być postrzegana jako dwa pokolenia. Jeżeli za cezurę uznamy rok 1920 (pierwsza inauguracja zajęć uniwersyteckich w polskim Lwowie), wówczas pokolenie starsze będzie reprezentowane przez tych literaturoznawców i językoznawców, którzy nie tylko zadebiutowali przed pierwszą wojną światową, ale zdążyli wypracować sobie opinię uznanych, zasłużonych specjalistów w swojej dziedzinie i otwierają nową epokę jako autorzy wybitnych w swoim dorobku prac oraz doświadczeni dydaktycy. Za takich trzeba uznać historyków literatury Wilhelma Bruchnalskiego, Bronisława Gubrynowicza, Wiktora Hahna, Konstantego Wojciechowskiego, komparatystę i poetę Jana Kasprowicza, romanistę Edwarda Porębowicza, latynistę i grecystę Stanisława Witkowskiego, językoznawcę Henryka Ułaszyna. Lata międzywojenne okażą się przedłużeniem ich naukowej kariery i wydadzą kolejne, niekiedy najlepsze w ich bibliografii publikacje. W tej grupie sprawiedliwie znajdą też zaszczytne miejsce dwie wybitne postaci, które wprawdzie pożegnały Lwów u progu dwudziestolecia, ale swoją pracą utorowały następcom nowe ścieżki – Józef Kallenbach na polu literaturoznawstwa i Kazimierz Nitsch na obszarze językoznawstwa.

Pokolenie młodsze (drugie) tworzą filolodzy, którzy po 1920 roku osiągnęli najwięcej. Dla jednych lata międzywojenne będą szczytowym okresem kariery naukowej, inni z powodzeniem będą kontynuowali badania po drugiej wojnie światowej i będą wydawali prace równie znaczące. Znajdą się tu zatem historycy literatury polskiej i obcej Eugeniusz Kucharski, Kazimierz Kolbuszewski, Stefan Vrtel-Wierczyński, Zygmunt Szweykowski, Władysław Tarnawski, Zygmunt Czerny, Ryszard Ganszyniec, Jerzy Kowalski, także językoznawcy Tadeusz Lehr-Spławiński, Jerzy Kuryłowicz, Henryk Gaertner, Witold Taszycki, Zdzisław Stieber. Ku młodszemu pokoleniu bardziej niż ku starszemu skłaniają się też Juliusz Kleiner i Andrzej Gawroński, debiutujący wprawdzie przed pierwszą wojną, ale ze względu na niespotykane zdolności i błyskawiczną karierę – jeden

w dziedzinie literatury, drugi języków – obaj prawie równoletni z Kucharskim, Kolbuszewskim, Tarnawskim. Grono powiększa jeszcze historyk oświaty Stanisław Łempicki oraz najmłodsi wiekiem lub stopniem w uniwersyteckiej hierarchii poloniści, których okres lwowski dobrze przygotował do większej roli, jaką mieli odegrać w polskiej humanistyce po drugiej wojnie światowej (niektórzy wszakże już przed rokiem 1939 mogli się pochwalić licznymi i wartościowymi publikacjami). Należą do tej grupy: Mieczysław Piszczkowski, Janina Garbaczowska, Stefania Skwarczyńska, Maria Dłuska, Władysław Floryan, Artur Hutnikiewicz, Marian Jakóbiec, Stefan Kawyn, Stanisław Rospond, Stanisław Jodłowski, Zygmunt Rysiewicz, Stanisław Bąk, Władysław Kuraszkiewicz, Kazimierz Jarecki.

Rozdział III

HISTORYCY LITERATURY

1. POKOLENIE STARSZE

1.1. JÓZEF KALLENBACH

Zawodowe i sentymentalne związki ze Lwowem – Monografista Mickiewicza i Krasińskiego – Detektyw na tropie rękopisów – Zamiłowanie do biografizmu – Krytykowany za brązownictwo

Wprawdzie profesor Kallenbach opuszczał Uniwersytet Lwowski wtedy, kiedy u progu dwudziestolecia uczelnia rozpoczynała właśnie swój najświetniejszy okres (1919), jednak swoimi badaniami, zwłaszcza nad Mickiewiczem i Krasińskim, przyczynił się znacząco do znakomitego rozwoju lwowskiej polonistyki, również jako nauczyciel takich wybitnych uczniów, jak Juliusz Kleiner czy Stanisław Łempicki. Spośród pięciu uniwersytetów, w których wykładał (we Fryburgu, Lwowie, Warszawie, Wilnie, Krakowie – wskutek czego Stanisław Wasylewski przypomniał krążące o nim określenie „latający Holender”[1]), właśnie we Lwowie pracował najdłużej. Do tego miasta lubił też po latach powracać z sentymentem (odwiedzał wówczas między innymi Kazimierza Twardowskiego, o czym zaprzyjaźniony z Kallenbachem profesor filozofii wspomina w swoich dziennikach[2]). Tutaj wreszcie, na Łyczakowie, pragnął złożyć swoje kości, czemu stało się zadość, kiedy 4 lutego 1931 roku sprowadzono jego prochy z Krakowa[3].

[1] S. Wasylewski, *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum. Pamiętnik stypendysty i asystenta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1905–1910*, Wrocław 1958, s. 34.

[2] Oszczędny w słowach Twardowski zanotował pod datą 27 marca 1927 roku (w niedzielę), co następuje: „W południe niespodziewanie zjawił się Kallenbach z Krakowa, czym sprawił mi wielką radość. Opowiadał mi szczegółowo o Akademii Umiejętności […]. Miło sobie z Kallenbachem gawędziłem”. K. Twardowski, *Dzienniki*, cz. I: *1915–1927*, do druku przygotował, wprowadzeniem i przypisami opatrzył R. Jadczak, Warszawa 1997, s. 301. Wśród dziennych zapisków z wtorku 3 stycznia 1928 roku znajdujemy wzmiankę o kolejnej wizycie Kallenbacha we Lwowie: „Potem przeszło dwie godziny bawił u mnie Kallenbach z Krakowa: opowiadał mi różne ciekawe rzeczy o charakterze ogólnym i osobistym z życia uniwersyteckiego krakowskiego”. Tamże, cz. II: *1928–1936*, s. 5.

[3] Uczestnikiem smutnej uroczystości był także Kazimierz Twardowski: „O godzinie piętnastej byłem z Żoną na Cmentarzu Łyczakowskim przy złożeniu zwłok Kallenbacha, przywiezio-



7. Józef Kallenbach

Dokonania Kallenbacha jako historyka literatury polskiej doczekały się skromnej literatury przedmiotu. Zwracali na nie uwagę już jego uczniowie w wydanej przed drugą wojną światową księdze rocznicowej *Józefowi Kallenbachowi ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej dawni uczniowie* (Lwów 1925) – tu warte lektury są zwłaszcza opracowania Kleinera i Wasylewskiego. Merytorycznej oceny najważniejszych prac podjął się wiele lat później Jerzy Starnawski, poświęcając badaczowi jeden z konterfektów w monografii *Sylwetki lwowskich historyków literatury*[4]. Z nowszych publikacji, traktujących okazjonalnie o Kallenbachu, warto jeszcze wymienić biogram naukowy autorstwa Wacława Woźnowskiego, włączony do *Złotej księgi Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*[5]. Poczynione przez innych ustalenia zwalniają z konieczności skrupulatnego wyliczania wszystkich osiągnięć Kallenbacha, pozwalają zatem uwydatnić wartości trwałe, wzbogacające lwowską polonistykę.

Kiedy w 1904 roku Kallenbach obejmował katedrę po zmarłym na gruźlicę Piotrze Chmielowskim, był wykładowcą uniwersyteckim z kilkunastoletnim stażem. Po krakowskich studiach klasycznych (u Kazimierza Morawskiego) i polonistycznych (u Stanisława Tarnowskiego – tam też w 1884 roku obronił doktorat na temat *„Odprawa posłów greckich" Jana Kochanowskiego, jej wzory i geneza*) uzupełniał wykształcenie za granicą na uniwersytetach w Lipsku, Monachium i Paryżu. W 1887 roku wrócił do Krakowa, krótko pracował w Bibliotece Akademii Umiejętności. W tym samym roku habilitował się na podstawie rozprawy *Czwarta część „Dziadów" Adama Mickiewicza. Studium porównawcze*. Początkowo otrzymał wykłady docenckie w Uniwersytecie Jagiellońskim, by w 1889 roku objąć katedrę zwyczajną języków i literatur słowiańskich w nowo powstałym uniwersytecie we Fryburgu. Po 12 latach opuścił profesor-

nych do Lwowa z Krakowa, w grobie tutejszym. Przy tej ceremonii przemówił Witkowski. Kallenbach był bardzo do mnie przywiązanym przyjacielem moim". Tamże, cz. II, s. 192.

[4] J. Starnawski, *Sylwetki lwowskich historyków literatury*, Łódź 1997, s. 66–74.

[5] W. Woźnowski, *Józef Kallenbach (1861–1929)*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000, s. 155–166.

ską posadę i przeniósł się do Warszawy, by przez kolejne trzy lata pełnić funkcję dyrektora Biblioteki Ordynacji Krasińskich (1901–1904).

Do Lwowa przybywał opromieniony sławą monografisty Mickiewicza i Krasińskiego. Napisane z polotem dwutomowe dzieło *Adam Mickiewicz* wydał jeszcze w roku 1897. Kolejne wielkie studium (również dwutomowe) *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych* ukazało się właśnie w 1904 roku. Z prac pomniejszych powstałych w okresie fryburskim i warszawskim warto przypomnieć zwłaszcza rzecz *O improwizacji Konrada* (1890) ze względu na postawioną tam oryginalną i odosobnioną tezę o związkach Wielkiej Improwizacji w *III części Dziadów* Mickiewicza z *Prometeuszem* Goethego. Na uwagę zasługuje jeszcze napisana po francusku rozprawa o Zygmuncie Krasińskim i Henryku Reevem w świetle ich korespondencji (1902) jako cenny przyczynek poprzedzający monografię.

W najbardziej nas interesujących latach lwowskich najwięcej uwagi poświęcił Kallenbach osobom i twórczości polskich romantyków, z uprzywilejowaniem Mickiewicza, co zaowocowało szeregiem kolejnych publikacji. Szczególnie doniosłym dla filologa wydarzeniem było odkrycie archiwum filomatów w początkach jego lwowskiej profesury i udostępnienie bezcennych materiałów przez wnuczkę Onufrego Pietraszkiewicza, Stanisławę. Kallenbach, który od studenckich lat był zamiłowanym archiwistą, dla którego przeszukiwanie zapomnianych bibliotek, dokładne wertowanie nieskatalogowanych zbiorów i odkrywanie coraz to nowych drobiazgów filologicznych było życiową pasją, wyzyskał, jak umiał najlepiej, bogate zbiory filomackie. Żmudne kwerendy, którym potrafił oddać się bez reszty wszędzie tam, gdzie intuicyjnie spodziewał się rezultatów – poszukiwał poloniców w Kolonii, Bazylei, Paryżu – owocowały licznymi odkryciami cennych rękopisów. Nazywano go „drugim Brücknerem", przypisywano zdolności detektywistyczne. Obie jego monografie wiele szczegółów zawdzięczały rękopisom.

Spuścizna po filomatach pozwoliła wyraźnie oświetlić przede wszystkim młodzieńczy okres twórczości Mickiewicza (do 1824 roku), zrewidować wiele dotychczasowych poglądów, co wpłynęło także na zmienione drugie wydanie monografii poety (1918). Wcześniej jednak pozyskane materiały wzbogaciły dorobek uczonego o liczne mickiewicziana: *Młodzieńcze utwory Mickiewicza. Część I, wpływy Woltera* (1907), *Filologia Adama Mickiewicza* (1908), *O nieznanych utworach młodzieńczych Adama Mickiewicza („Mieszko", „Pani Aniela", „Darczanka", „Kartofla", „Warcaby")* (1909), *Archiwum filomatów* (1909), *Lata uniwersyteckie Adama Mickiewicza* (1910), *Nieznane pisma Adama Mickiewicza (1818–1823)* (1910), *Mickiewicz w Kownie. 1. Pierwszy rok szkolny* (1911), *Ród filomatów* (1914). Ze studiów nad okresem emigracyjnym Mickiewicza zrodziły się rozprawy *Listy Adama Mickiewicza do Eustachego Janusz-*

kiewicza (1910), *Tradycja domowa w „Panu Tadeuszu”* (1911). Zasługą edytorską Kallenbacha było wydanie w siedmiu tomach *Pism* Mickiewicza (1911). Przysłużył się również serii wydawniczej Biblioteka Narodowa. W 1920 roku, jako jeden z pierwszych, wydał u Stanisława Kota trzy tomiki: *Poezje*, tom I, *Dziady wileńskie*, *Dziadów część III* (pracował nad nimi jeszcze w okresie lwowskim).

Po wydaniu monografii o Krasińskim kontynuował prace nad jego twórczością, badając szczególnie rękopiśmienne bloki ogromnej korespondencji poety. W czasach lwowskich opublikował rozprawę *Lata szkolne Zygmunta Krasińskiego. Nowe materiały* (1906), szkic *Do genezy „Przedświtu*” (1914) oraz studium porównawcze *„Anhelli” i „Ostatni”* (1916). Wydał też dwa tomy listów Krasińskiego do Zygmunta Cieszkowskiego (1912).

O Juliuszu Słowackim pisał okazjonalnie. W 1902 roku zaprezentował czytelnikom archiwistyczne znaleziska w rozprawie *Nieznane listy Juliusza Słowackiego*, w 1909 roku w związku z rocznicowym Zjazdem historycznoliterackim im. Juliusza Słowackiego we Lwowie zaznaczył swój udział udostępnieniem kolejnego cimelium w przyczynku *Juliusz Słowacki o swym ojcu i o sobie*. Kompleksowo omówił twórczość poety w *Dziejach literatury pięknej w Polsce* (1918). Już w okresie krakowskim wydał w sześciu tomach *Pisma* Słowackiego (1922).

Studia nad dorobkiem pisarskim trzech wieszczów nie wyczerpują zainteresowań Kallenbacha literaturą polskiego romantyzmu. Jako jeden z pierwszych filologów zwrócił się w stronę Norwida – w 1908 roku wydał *Assuntę*[6]. Pisywał okolicznościowe artykuły poświęcone poetom krajowym: Wincentemu Polowi, Teofilowi Lenartowiczowi, Edmundowi Wasilewskiemu, sięgał do publicystyki Maurycego Mochnackiego i twórczości Aleksandra Fredry[7].

Jako autor dysertacji doktorskiej z twórczości Kochanowskiego pamiętał też Kallenbach o pisarzach staropolskich, chociaż chętniej czynił to *ex cathedra* w ramach kursowych wykładów dla studentów, rzadziej publikując i wydając unikatowe zabytki literackie. Szczęśliwie wykłady profesora nie przepadły – zbierali je pieczołowicie jego zdolni uczniowie i publikowali na bieżąco w postaci skryptów. Przykładowo w 1909 roku ukazała się *Literatura polska XVIIII wieku*, w 1909 roku *Dzieje literatury polskiej emigracyjnej* – w dwóch tomach. Z inicjatywy Karola Badeckiego w roku 1907 drukowano *Literaturę polską za Zygmunta III* oraz *Literaturę polską w XVII w.* – w dwóch częściach (1907/1908). Z ważniej-

[6] C. Norwid, *„Assunta, czyli spojrzenia”. Poema z autografu po raz pierwszy wydał…*, Warszawa 1908.

[7] Zainteresowanie wymienionymi pisarzami owocowało przeważnie jedną lub dwiema publikacjami. Ich wykaz (z adnotacją bibliograficzną) podaje Wacław Woźnowski [w:] *Uniwersytet Jagielloński…*, dz. cyt., s. 165. Zob. także: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. II: *H–Ł*, Warszawa 1995, s. 143.

szych opracowań i edycji tekstów staropolskich dokonanych przez Kallenbacha trzeba wymienić *Żywot człowieka poczciwego* Mikołaja Reja (1903), *Puławy* Niemcewicza, *Lament chłopski na pany* (1910), *Barda polskiego* Czartoryskiego (1912). Pozostawił kilka artykułów, między innymi o *Postylli* Reja, o Szymonowicu, rozprawę *Dzisiejszy pogląd na literaturę polską XVI wieku* (1906)[8].

Wielkość Kallenbacha uważanego na początku XX stulecia za jednego z największych polskich historyków literatury ugruntowały przede wszystkim dwie wielkie monografie – o Mickiewiczu i o Krasińskim. Już pierwsze wydanie Mickiewicza[9] obiegło ziemie trzech zaborów, stało się bardzo poczytne i rychło zostało uznane za podstawowe kompendium wiedzy o poecie (na miarę tamtych lat). Tajemnica pisarskiego sukcesu autora tkwiła zarówno w licznych szczegółach, nieznanych wcześniej ciekawostkach z życia autora *Dziadów*, którymi gęsto okrasił obszerne dzieło i nader często zaskakiwał czytelników, jak i w potoczystym, gładkim, niemal literackim stylu, jakim posługiwał się filolog. Obie monografie po prostu dobrze, przyjemnie się czytało, co poświadczali nie tylko mniej wykształceni odbiorcy, ale tak wrażliwi na językowe niuanse poloniści, jak Juliusz Kleiner czy Stanisław Wasylewski. „Talentem literackim wyróżniał się Kallenbach wśród badaczy – uzasadniał Kleiner – a jakkolwiek nie pozwalał subiektywnej barwie stylu panować nad przedstawieniem obiektywnym, szedł śladem stylistów prozy naukowej – Szajnochy, Klaczki, Tarnowskiego i – Sainte-Beuve'a. […] u niego wpada przyjemnie w ucho rytm opowiadania. W opowiadaniu tym zdanie każde jasne, płynne, dla myśli czytelnika łatwo uchwytne, włącza się potoczyście i harmonijnie w całość kompozycji naturalnej, przejrzystej, wrogiej przeładowaniu i skomplikowaniu"[10]. Zauroczony Wasylewski przyznawał: „Nad wszystkim, cokolwiek wyjdzie spod jego pióra, unosi się zawsze urok formy i wdzięk słowa. I nawet najbardziej filologiczne dociekania – czy będą to studia nad krytyką tekstu *Dziadów*, czy pierwszą redakcją *Ksiąg pielgrzymstwa* – nie są w stanie wdzięku tego zatrzeć"[11].

Sądy o wartości naukowej obu pomnikowych monografii nie były już takie jednomyślne, obok zachwytu pojawiała się krytyka, a nawet oskarżenia. Z uznaniem podkreślano wielką wartość dokumentarną wywodów, co pozwoliło na nowo przedstawić wiele fragmentów poetyckich biografii (na przykład w przy-

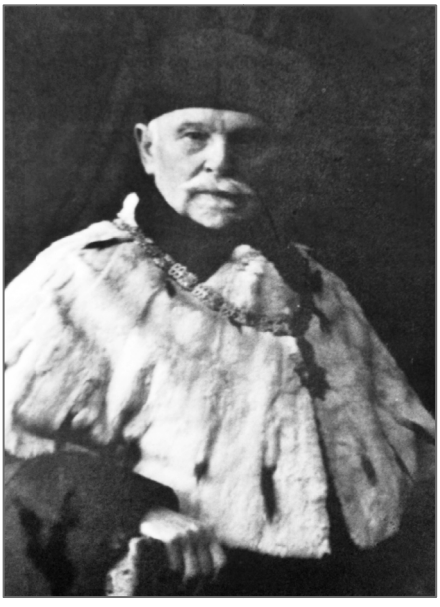
[8] Pełniejszy wykaz prac poświęconych pisarzom staropolskim podaje W. Woźnowski, dz. cyt., s. 165.

[9] Monografia miała aż cztery wydania: w 1897, 1918, 1923, 1926.

[10] J. Kleiner, *Śp. Józef Kallenbach*, „Przegląd Współczesny" 1929, nr 91, s. 218. Cyt. za: W. Woźnowski, dz. cyt., s. 159.

[11] S. Wasylewski, *Działalność pisarska Kallenbacha*, [w:] *Józefowi Kallenbachowi ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej dawno uczniowie*, Lwów 1925, s. 28. Cyt. za: W. Woźnowski, dz. cyt., s. 159.

padku Krasińskiego podnoszono korzyści wynikające z wyzyskania ogromnych bloków korespondencji poety z ojcem, z Henrykiem Reevem, które dopiero obnażyły portret psychologiczny wieszcza). Jednocześnie zauważano przeładowanie biograficznymi szczegółami, skłonność do eksponowania drobiazgu, ciekawostek (co Wilhelm Feldman określił nawet jako „zwyczajne plotkarstwo”[12]) – przy jednoczesnym niedoborze interpretacji twórczości, przy powierzchownych uogólnieniach w sądach o utworach poetyckich. Dysproporcja między przygniatającym biografizmem a powierzchownym badaniem filologicznym wynikała z zastosowania przestarzałej metodologii zwanej poetocentryzmem.



8. Józef Kallenbach

Drugie wydanie monografii o Mickiewiczu, chociaż ponad 20 lat późniejsze, nie przyniosło metodologicznych przewartościowań. Mając do dyspozycji nowe znaleziska w archiwum filomatów, rozbudował Kallenbach jeszcze bardziej biografię wieszcza, co – wedle określenia Jerzego Starnawskiego – „rozsadziło kompozycję”: „balladom tym [chodzi o *Czaty* i *Trzech budrysów* – przyp. M.C.] nie poświęcił monografista nawet pełnego zdania, gdy równocześnie całe stronice zajmowały epizody z życia poety”[13].

Największy sprzeciw części krytyków budziła jednak idealizacja obu wieszczów, którą Kallenbach stosował bardzo konsekwentnie. Dysponując imponującym materiałem dokumentarnym, przemyślnie manipulował faktami, eksponując wygodne, a przemilczając kompromitujące swoich bohaterów. Dlatego spotykał się z zarzutami, że wyolbrzymia szacunek i uległość Zygmunta Krasińskiego wobec ojca, a nawet usprawiedliwia generała Wincentego jako przeciwnika powstania. Tadeusz Boy-Żeleński piętnował przemilczenie zamiast oczekiwanych wyjaśnień w związku z wielomiesięcznymi wątpliwymi staraniami Mickiewicza, by się przedostać w czasie powstania listopadowego do Warszawy (w słynnej książce *Brązownicy* z 1929 roku rozprawia się też z bardziej kompromitującymi wieszcza sytuacjami, które ocenzurował Kallenbach).

[12] Podaję za J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 69.
[13] Tamże, s. 71.

Oskarżony o propagowanie pietyzmu wobec wieszczów Kallenbach odpowiadał, że pragnie tworzyć z nich wzorce osobowe godne naśladowania zwłaszcza przez młodzież. Oczekuje zatem, że jego monografie będą także oddziaływać wychowawczo.

Nie ustrzegł się Kallenbach krytyki – nie zawsze uzasadnionej – w związku z wydawaniem kolejnych tomików Mickiewicza w serii Biblioteka Narodowa. Szczególnie napastliwy okazywał się wówczas Wacław Borowy[14], chociaż i Wilhelm Bruchnalski nie szczędził przytyków, zresztą z wzajemnością[15], gdyż obaj profesorowie szczerze się nie znosili, wykładając przez wiele lat na dwóch równoległych katedrach. Animozje dawały o sobie znać również w okresie krakowskim, kiedy Kallenbach współpracował z Biblioteką Narodową

Lwowskie lata profesury Kallenbacha pomnożyły jeszcze liczne odkrycia, jakich dokonał w wielu archiwach, przede wszystkim w zakresie polskiej literatury romantycznej, imponująco wzbogaciły bibliografię jego prac i – niezależnie od głosów krytycznych – ugruntowały pozycję jednego z najbardziej cenionych wówczas historyków literatury. Miał, jako się rzekło, szczególny dar intuicji w docieraniu do rękopisów i na pewno w tym trzeba upatrywać źródeł jego sukcesu. Ale osiągał go także dzięki pracowitości. Kallenbach pracował bez względu na okoliczności. Przykładem takiej postawy są jego dokonania w roku 1914 i 1915, kiedy Lwów przeżywał dramatyczny okres inwazji rosyjskiej i nawet uniwersytet był zamknięty. W raporcie z tych wydarzeń opublikowanym dopiero w 1935 roku Adolf Beck, przedwojenny rektor uczelni (1912/1913), odnotował, że w takich okolicznościach Kallenbach nie wypuszczał pióra z ręki: „pracował w czasie inwazji rosyjskiej intensywnie. Między innymi opracował i przygotował w całości do druku artykuł pt. *Poezja w latach 1800–1863*, zajmujący część XXI tomu *Encyklopedii Polskiej* […]. Tom ten […] wyszedł w r. 1918. Praca śp. Kallenbacha zajmuje strony 334–506”[16].

1.2. Bronisław Gubrynowicz

Rodzinne tradycje wydawnicze i doświadczenia biblioteczne – Prace nad Słowackim – Przygoda z Mickiewiczem – Wokół dawnej polskiej powieści – Monografia o Brodzińskim – Filolodzy o jego zasługach

Podobnie jak Józef Kallenbach, był Gubrynowicz kolejnym cenionym badaczem polskiej literatury, który opuszczał Lwów właśnie wtedy, gdy rozpo-

[14] Spory filologiczne między Kallenbachem, Borowym i Bruchnalskim w latach dwudziestych minionego stulecia odnotowywała ówczesna prasa. Przypomniał o nich Jerzy Starnawski. Zob. tamże, s. 71.

[15] Tamże, s. 70–71.

[16] A. Beck, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie podczas inwazji rosyjskiej w roku 1914/15*, Lwów 1935, s. 45.



9. Bronisław Gubrynowicz

czynające się dwudziestolecie polskiego już uniwersytetu otwierało także przed polonistyką świetlane perspektywy. Zasłużył się zarówno tej polonistyce, jak i miastu już wcześniej, kiedy przez 15 lat prowadził wykłady docenckie, dużo publikował, jeszcze większym okazał się edytorem, jednocześnie stając się jednym z najaktywniejszych popularyzatorów wiedzy w samym Lwowie i na prowincji – dzięki licznym odczytom, członkostwu w towarzystwach naukowych[17] i pracy w redakcjach czasopism[18]. Po przeniesieniu się do Warszawy w 1920 roku nadal pozostawał pożyteczny dla Lwowa między innymi jako działacz oświatowy i autor licznych recenzji. Dlatego charakterystyka lwowskiej polonistyki w dwudziestoleciu byłaby niepełna bez uwzględnienia dokonań Gubrynowicza.

Drobiazgowe omówienie jego rezultatów badawczych i wyliczenie publikacji nie wydaje się konieczne ze względu na podobny trud, jakiego podjął się wcześniej Jerzy Starnawski, czyniąc Gubrynowicza jednym z bohaterów swojej monografii[19]. Syntetyczne uporządkowanie dat, tytułów, piastowanych funkcji przynosi biogram w słowniku Andrzeja Śródki[20]. Postać Gubrynowicza-dydaktyka zostanie zaprezentowana gdzie indziej.

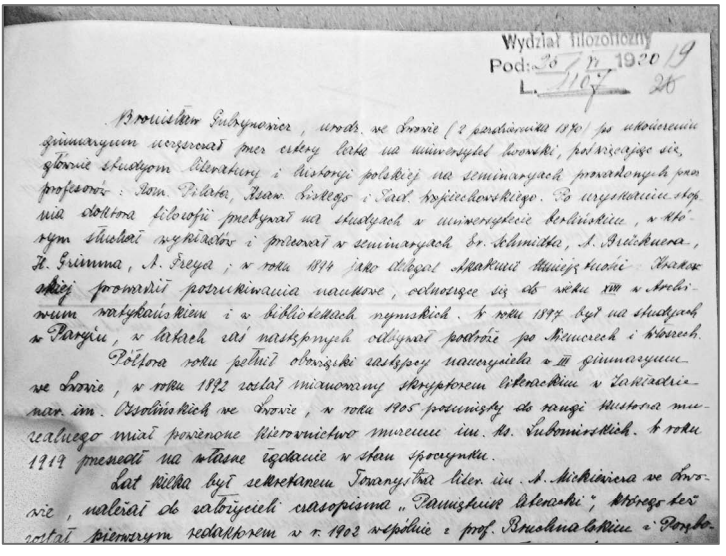
[17] Gubrynowicz był członkiem Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza (i jego sekretarzem dwie kadencje: 1897–1900 i 1900–1905. Por. S. Fita, D. Świerczyńska, *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza 1886–2006*, Wrocław 2006, s. 189–190. W rękopisie życiorysu z 25 czerwca 1920 roku sam wylicza ponadto członkostwo w Towarzystwie Ludoznawczym we Lwowie, Towarzystwie Naukowym Warszawskim (od 1919 roku członek rzeczywisty), ponadto w Komisji Literackiej Akademii Umiejętności w Krakowie oraz w Gronie Konserwatorskim Galicji Wschodniej (1917–1922). Por. DALO f. 26, op. 5, spr. 520 (teczka personalna Bronisława Gubrynowicza), k. 19.

[18] Był jednym ze współzałożycieli „Pamiętnika Literackiego" (w 1902 roku jako kontynuacja „Pamiętnika Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza"), wchodził w skład pierwszej jego redakcji (razem z Wilhelmem Bruchnalskim i Edwardem Porębowiczem tworzyli tak zwane prezydium w latach 1902–1905). W 1926 roku założył „Ruch Literacki".

[19] Zob. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 100–108.

[20] A. Śródka, dz. cyt., t. I, s. 607–608.

Dla rozwoju lwowskiego literaturoznawstwa liczy się przede wszystkim jako badacz polskiej literatury, a także jako edytor jej najświetniejszych dzieł. Kompetencje filologiczne rozwinął na miejscu jako student Romana Pilata i Antoniego Kaliny, potem szlifował je w Berlinie między innymi pod okiem Aleksandra Brücknera. Zdolności i zamiłowanie edytorskie były właściwie dziedzictwem rodzinnym: nie tylko sam pochodził z zasłużonej rodziny księgarzy, gdzie najpierw ojciec Władysław, później brat Kazimierz zasłynęli jako wydawcy, twórcy serii wydawniczych. Również żonę Helenę z Lewentalów znalazł w znanym domu edytorów, gdzie teść Salomon wydawał wiele dzieł pisarzy polskich i obcych.


Wydział filozoficzny
Pod: 26 V 1920 19
L. 1107 20

Bronisław Gubrynowicz, urodz. we Lwowie (2 października 1870) po ukończeniu gimnazyum wszczął swe cztery lata na uniwersytecie lwowskim, poświęcając się głównie studyum literatury i historyi polskiej na seminaryach prowadzonych przez profesorów: Rom. Pilatka, Ant. Kalinę i Kaz. Wojciechowskiego. Po uzyskaniu stopnia doktora filozofii przebywał na studyach w uniwersytecie berlińskim, w którym słuchał wykładów i pracował w seminaryach Dr. Schmidta, A. Brücknera, H. Grimma, A. Freya; w roku 1894 jako delegat Akademii Umiejętności [illegible] promienił poszukiwania naukowe, odnoszące się do wieku XVII w Archiwum watykańskiem i w bibliotekach włoskich. W roku 1897 był na studyach w Paryżu, w latach zaś następnych odbywał podróże po Niemczech i Austryi.

Półtora roku pełnił obowiązki zastępcy nauczyciela w III gimnazyum we Lwowie, w roku 1892 został mianowany skryptorem literackim w Zakładzie nar. im. Ossolińskich we Lwowie, w roku 1905 powierzony do rąk jego historya muzealnego miał powiększone księgozbiory Muzeum im. hr. Lubomirskich. W roku 1919 przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku.

Lat kilka był sekretarzem Towarzystwa liter. im. A. Mickiewicza we Lwowie, należał do założycieli czasopisma „Pamiętnik literacki", którego też został pierwszym redaktorem w r. 1902 wspólnie z prof. Brücknerem i Pomp-

10. Życiorys napisany przez Bronisława Gubrynowicza w 1920 roku (fragment)

Doktoryzował się u Pilata w 1892 roku[21] na podstawie rozprawy *Kazimierz Brodziński, 1830–1835. Przyczynek do biografii i charakterystyki*, habilitację uzyskał w 1904 roku, przedstawiając pracę *Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta*. W latach 1892[22]–1905 pełnił obowiązki skryptora literackiego

[21] Andrzej Śródka podaje rok 1894, jednak tekst dysertacji ukazał się drukiem już w „Sprawozdaniu Czytelni Akademickiej za rok 1890/1891", s. 88–129 jako odbitka: Lwów 1892. Zatem słuszna wydaje się data wcześniejsza. Por. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 100.

[22] Znowu w biogramie Andrzeja Śródki pojawia się inna data: rok 1894 jako początek pracy skryptora. Za poprawną należy jednak uznać datę 1892, gdyż ustalam ją na podstawie zachowanego w lwowskim archiwum życiorysu Gubrynowicza spisanego odręcznie przez samego zainteresowanego. Czytamy tam, że w roku 1892 został on mianowany skryptorem. Zob. DALO, f. 26, op. 5, spr. 520 (teczka personalna Bronisława Gubrynowicza), k. 19.

w Ossolineum, od 1905 roku był kustoszem w muzeum Lubomirskich (należącym do Zakładu im. Ossolińskich). W roku 1919 na własne żądanie zakończył pracę w Ossolineum[23]. Równocześnie w latach 1905–1920 wykładał w uniwersytecie jako docent prywatny.

Umiejętności filologiczne Gubrynowicza – wydoskonalone także dzięki wieloletniej praktyce w największej lwowskiej bibliotece – były oceniane przez współczesnych wysoko, o czym upewnia świadectwo takiego konesera literatury, za jakiego wówczas uchodził Stanisław Wasylewski: „W szkole Romana Pilata i Bronisława Kruczkiewicza posiadł wszystkie zasady filologicznej krytyki tekstu. Wyszkolił się w sztuce czytania rękopisów, lata studiów nad Słowackiego duktem nauczyły go perfekcji w tej mierze”[24].

Właśnie twórczość Słowackiego stała się jednym z głównych kierunków naukowych i edytorskich eksploracji Gubrynowicza. Inne ulubione obszary badawcze to spuścizna Mickiewicza, dawniejsza powieść polska (końca XVIII wieku) i dorobek Kazimierza Brodzińskiego.

Pierwsze publikacje poświęcone Słowackiemu pojawiły się w bibliografii Gubrynowicza jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XIX stulecia. Należy do nich rozprawa *Piast Dantyszek. Karta z twórczości poetyckiej J. Słowackiego* (1893), obszerna recenzja książki Ferdynanda Hoesicka *Życie Słowackiego* pod tytułem *Juliusz Słowacki w świetle najnowszej krytyki* (1898), kilka przyczynków do *Beniowskiego* i *Króla-Ducha* (1902). Ożywienie zainteresowania twórczością wieszcza nastąpiło w okolicznościowym roku 1909. Na pamiętnym zjeździe historyków literatury wygłosił referat *Stan dotychczasowych badań nad Słowackim* (publikowany w 1910 roku[25]). Najważniejszym jednak dokonaniem była zrealizowana na spółkę z Wiktorem Hahnem ogromna inicjatywa wydawnicza: jubileuszowe wydanie *Dzieł* Słowackiego w dziesięciu tomach[26]. Gubrynowicz opracował połowę – tom I: *Wiersze drobne*, tomy II–III: *Powieści poetyckie*, tom IV: *Król-Duch*, tom X: *Proza*. Pozostałe pięć tomów (V–IX: *Dramaty*) przygotował do druku Hahn. W okresie warszawskim jeszcze raz Gubrynowicz przypomniał o Słowackim, wydając w 1924 roku *Mazepę* w serii Biblioteka Narodowa.

[23] W przywołanym już rękopisie Gubrynowicz określa tę rezygnację „przejściem w stan spoczynku”. Tamże.

[24] S. Wasylewski, dz. cyt., s. 40.

[25] *Pamiętnik Zjazdu Historycznoliterackiego im. J. Słowackiego we Lwowie w 1909 r.*, zestawił W. Hahn, Lwów 1910, s. 23–32.

[26] Przygotowywaniu monumentalnej edycji dzieł Słowackiego towarzyszyło ustalanie przez Gubrynowicza wariantów tekstu *Beniowskiego* i *Króla-Ducha*, które ogłaszał w ówczesnych czasopismach nie tylko lwowskich. Przypomina o tym i lokalizuje te przyczynki w czasopismach Jerzy Starnawski, [w:] *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 106.

Przygoda filologa z Mickiewiczem datuje się również na początek lat dziewięćdziesiątych XIX wieku. Wiele lat studiów nad dziełami najwybitniejszego naszego romantyka wydało pokaźny plon udokumentowany w bibliografii. Otwiera ją drobiazg *Warianty „Pieśni Filaretów" A. Mickiewicza* (1891), tuż po nim należy umieścić nieco obszerniejszy *Artykuł Brodzińskiego o Mickiewiczu* (1891). Szczególnie płodny okazał się rok 1898 (100-lecie urodzin wieszcza). W „Pamiętniku Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza" ogłosił Gubrynowicz kilka ważnych tekstów[27], wśród których przełomowa stała się publikacja *Albumu Piotra Moszyńskiego*. Nieznany dotąd album stanowił zbiór autografów Mickiewicza, które okazały się podstawą pierwszych redakcji sonetów. W „Kwartalniku Historycznym" ukazała się *Kartka ze wspomnień o pobycie Mickiewicza w Poznańskiem*[28]. Dwa przyczynki w księdze *Rok Mickiewiczowski*[29] zamykają listę tekstów jubileuszowych.

Zainteresowania najdawniejszą powieścią polską znalazły swoje ujście już w 1904 roku, w rozprawie habilitacyjnej Gubrynowicza poświęconej dziejom romansu polskiego w czasach Stanisława Augusta (opublikowanej w formie książki). Rozwijał je w ciągu kolejnych kilkunastu lat, by w 1918 roku opracować rozdział *Powieść polska do połowy XVIII stulecia* na potrzeby podręcznikowych *Dziejów literatury pięknej w Polsce* (wydanych w Krakowie). Uznany wówczas za wybitnego badacza powieści oświeceniowej otrzymał od Stanisława Kota propozycję opracowania *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* Krasickiego, co zostało sfinalizowane w 1921 roku w serii Biblioteka Narodowa. Pomimo ambitnych planów dalszej współpracy z zasłużonym, choć młodym wówczas wydawnictwem (w sferze projektu pozostały na przykład edycje *Staropolski romans poetycki* czy *Dwaj panowie Sieciechowie* Niemcewicza[30]) tomik Krasickiego okazał się jedynym tego owocem.

Osobną uwagę poświęcał Gubrynowicz od młodych lat postaci (i w mniejszym stopniu twórczości) Kazimierza Brodzińskiego, czemu dał wyraz jeszcze w 1892 roku, dedykując poecie rozprawę doktorską (a nieco wcześniej wspomniany już artykuł – w 1891 roku). Przywiązanie badacza do spuścizny autora *Wiesława* okazało się nietrwałe – dopiero w 1921 roku ogłosił on drukiem we Lwowie monografię *Kazimierz Brodziński. Życie i dzieła. Cz. I*. Książka, uważa-

[27] W szóstym roczniku „Pamiętnika TLiAM" ukazały się rozprawy i przyczynki: *Album Piotra Moszyńskiego*, *Przyczynek do genezy wiersza „Na pokój grecki"*, fragment autografu *Giaura*, *Współpracownictwo Mickiewicza w „Pielgrzymie Polskim"*, *Autograf „Litanii pielgrzymskiej"*.

[28] „Kwartalnik Historyczny" 1898, R. 12, s. 843–848.

[29] *Miscellanea mickiewiczowskie*, [w:] *Rok Mickiewiczowski*, t. I, Lwów 1899. Tu: *Geneza sonetu „Stepy akermańskie"* (s. 270–273) i *Autograf wiersza „Do Marceliny Łempickiej"* (s. 273–275). Podaję za: J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 102.

[30] Kulisy tej współpracy częściowo odsłania Jerzy Starnawski. Zob. tamże, s. 105.

na za jedną z najważniejszych pozycji w bibliografii Gubrynowicza, imponuje materiałem biograficznym, ale urywa opowieść o pisarzu zaledwie na 1817 roku, nie obejmując nawet przełomowej dla sporu romantyków i klasyków rozprawy. Metodologicznie ujmuje wywody w formułę „życie i twórczość" (bardziej eksponując „życie"). Zapowiadane kolejne części nigdy się nie ukazały.

Marginesem, chociaż wcale nie wąskim, działalności naukowej Gubrynowicza stały się syntezy dorobku zasłużonych humanistów. Wśród czterech jego książek aż dwie są monografiami takich postaci. Nestorowi lwowskiej polonistyki poświęcił tom *Antoni Małecki (1821–1913)* publikowany we Lwowie w ostatnim roku swojego tam pobytu (1920). Fundatora Ossolineum upamiętnił w okresie warszawskim książką *Maksymilian Ossoliński. Człowiek i pisarz* (1928). Pozostawił też szereg tekstów drobniejszych, zwłaszcza nekrologi, między innymi na pożegnanie Stanisława Tarnowskiego, Władysława Mickiewicza, Bronisława Chlebowskiego, Jana Czubka, Andrzeja Łuckiego, Stanisława Dobrzyckiego[31].

Redaktor „Pamiętnika Literackiego", założyciel „Ruchu Literackiego", oddał Gubrynowicz wielką przysługę pomnikowej monografii wydanej pod redakcją Wilhelma Bruchnalskiego na 100-lecie „Gazety Lwowskiej". Opracował jej historię w dwóch okresach: 1848–1862 oraz, z Michałem Rollem, 1883–1911.

Jako badacz historii literatury – mimo bezspornych zasług na niektórych jej obszarach – nie był Gubrynowicz uznawany w polonistycznym środowisku za uczonego pierwszej wielkości. Kolega z okresu lwowskiego, językoznawca Henryk Ułaszyn, wspomina, że obu docentów (wraz z Wiktorem Hahnem) „uważano za mało naukowych"[32]. Przytacza ustalone o obu opinie jako o „zasłużonych profesorach i autorach, i już od długiego czasu pracujących na niwie naukowej", ale – dodaje – „raczej rejestracyjnie niż badawczo". Zdaniem Ułaszyna Gubrynowicz zdecydował się przeprowadzić do Warszawy i tam na uniwersytecie objąć katedrę literatury polskiej po Juliuszu Kleinerze (który w 1920 roku wrócił na katedrę do Lwowa), bo „nie wiodło mu się we Lwowie". I jeszcze dodaje: „ale i tu nie wybił się na czołowe stanowisko"[33]. Pomimo tej bardzo umiarkowanej, zapewne nieco subiektywnej oceny osiągnięć Gubrynowicza lata warszawskie przyniosły mu mniejsze i większe sukcesy zawodowe, zarówno w stolicy, jak i we Lwowie, który często odwiedzał. Kazimierz Twardowski zapamiętał go w czasie jednej z takich wizyt (23 listopada 1925 roku) jako człowieka czynu, autora wielu pomysłów. „Potem przeszło godzinę [był] u mnie

[31] Adresy bibliograficzne nekrologów rozsianych na łamach ówczesnych czasopism podaje w przypisach Jerzy Starnawski. Zob. tamże, s. 107.

[32] H. Ułaszyn, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu oprac., przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010, s. 418.

[33] Tamże.

Prof. Dr Gubrynowicz z Warszawy. Pragnął zasięgnąć mego zdania w sprawie zamierzonego w Warszawie podziału Fakultetu Filozoficznego. Opowiadał mi też, że zamierza od nowego roku wydawać wzorem «Ruchu Filozoficznego», «Ruch Literacki» [i urzeczywistnił, jak wiadomo, ten projekt w 1926 roku – przyp. M.C.]. Zasięgał i w tej mierze informacji"[34].

Sumienny, pracowity, drobiazgowy – „był jednak – tylko uczonym", konkluduje Starnawski. „Odrzucał sferę krytyki, bardziej konsekwentnie niż czynił to mistrz jego studiów, Pilat. Traktował utwory badane jako przedmiot szczegółowego oglądu, anatomizował je, nie wkraczając w sferę artyzmu"[35]. Nieobecność tych właśnie elementów w procesie interpretacji dzieła dostrzegali już jego współcześni[36]. Pamiętano jednak o jego licznych zasługach, czego dowodem było wydanie po jego śmierci (1933) wyboru prac pod wspólnym tytułem *Studia literackie* (w 1935).

1.3. WIKTOR HAHN

Tytan pracy – Pasja filologa klasycznego – Jubileuszowy rok Słowackiego – Jeszcze o Słowackim – Patronował rocznicom i jubileuszom – Wolał rejestrować, niż tworzyć – Nieudane próby utworzenia katedry bibliografii – Nad edycją *Dzieł wszystkich* Słowackiego – Liczne wydania w serii Biblioteka Narodowa – Cichy, skromny, do końca twórczy…

Nazywany był tytanem pracy. Jako historyk literatury polskiej, ale też filolog klasyczny badający literaturę grecką, rzymską, przede wszystkim ojczystą prawie wszystkich epok, jako niezmordowany bibliograf twórczości wielu pisarzy – Wiktor Hahn sam pozostawił gigantycznych rozmiarów bibliografię własnych prac. Spis jego publikacji liczy około 1200 jednostek![37] Tylko zestawienie za okres 1892–1931 wykazuje „wszystkich pozycyj 352, jako też ponad 400 recenzyj i sprawozdań"[38]. Sumując te dane, otrzymamy liczbę tekstów małych i dużych ponad 750. A przecież żył do roku 1959 i wiadomo, że pracował do samego końca.

Ze Lwowem był związany do 1945 roku, tu przeżył obie wojny. Bardzo wiele mu zawdzięcza lwowska polonistyka, w ogóle humanistyka, ale też samo miasto. Urodzony w 1871 roku w Wiedniu, szkołę średnią (Gimnazjum im. Franciszka Józefa) ukończył we Lwowie. Tutaj też studiował filologię polską

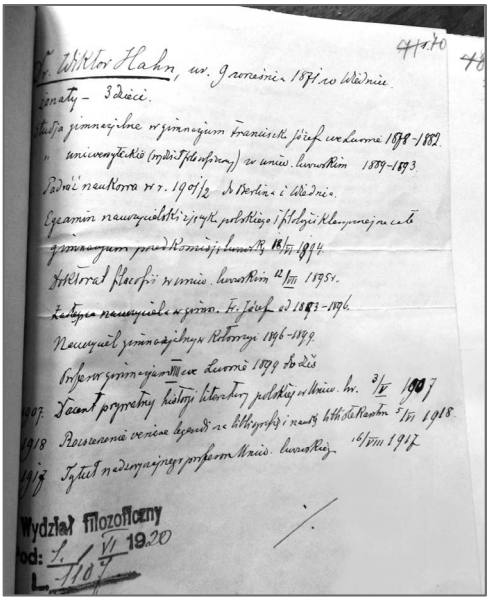
[34] K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 206.

[35] J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 108.

[36] Stanisław Wasylewski wprost stwierdzał: „Gubrynowicz znał się na historii sztuki tyle co każdy polonista, nie widział jej, ignorował po prostu. S. Wasylewski, dz. cyt., s. 140.

[37] Bibliografię prac Wiktora Hahna zestawił Kazimierz Hahn-Tarchalski (1975), później ponownie opracowała ją Jadwiga Czachowska (1994). Pełniejsze dane zob. w: J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 119, przyp. 52.

[38] DALO f. 26, op. 5, spr. 360 (teczka osobowa Wiktora Hahna), k. 22.


Dr. Wiktor Hahn, ur. 9 sierpnia 1871 we Lwowie
żonaty – 3 dzieci.
Studya gimnazyalne w gimnazyum franciszk. [illegible] we Lwowie 1878–1882
„ uniwersyteckie (wydział filozoficzny) we Lwowie 1889–1893
Podróże naukowe w r. 1901/2 do Berlina i Wiednia.
Egzamin nauczycielski z języka polskiego i klasycznej filologii
gimnazyum przed Komisyą [illegible] 18/III 1894
Doktorat filozofii w Lwowie 12/III 1895.
Nauczyciel gimnazyalny w gimn. [illegible] od 1893–1896.
Nauczyciel gimnazyalnych Kołomyi 1896–1899
Profesor gimnazyum VIII we Lwowie 1899 do dziś
1907 Docent prywatny historyi literatury polskiej w Uniw. lw. 3/V 1907
1918 Rozszerzenie venie legendy na bibliografię i nauki [illegible] 5/VI 1918.
1918 Tytuł nadzwyczajnego profesora Uniw. lwowskiej 14/VIII 1917
Wydział filozoficzny
od: 1/VI 1920
L. [illegible]

11. Życiorys napisany przez Wiktora Hahna w 1920 roku (pierwsza strona)

(między innymi u Pilata) i klasyczną (u Ćwiklińskiego i Kruczkiewicza). Doktorat uzyskał w 1895 roku na podstawie rozprawy po łacinie, której tytuł w tłumaczeniu na polski brzmi „*Żywoty" Plutarcha wobec Arystotelesa „Athenaion politeia"*. Po uzupełniających studiach w Berlinie i Wiedniu (1901–1902) habilitował się z historii literatury polskiej w 1907 roku[39], przedstawiając dysertację *Literatura dramatyczna w Polsce XVI w*. Mianowanie na profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1917 roku, zaś w 1918 roku rozszerzył habilitację na bibliografię i bibliotekoznawstwo. W 1921 roku objął katedrę literatury polskiej w Uniwersytecie Lubelskim (od 1928 roku KUL), mimo to mieszkał nadal we Lwowie i wykładał równocześnie jako docent w Uniwersytecie Jana Kazimierza (do 1924/1925). Podobnie jak inni profesorowie nadzwyczajni bez katedry, głównie ze względów materialnych długie lata pracował również jako nauczyciel gimnazjalny, ucząc łaciny, greki i języka polskiego najpierw w Kołomyi, później w kilku gimnazjach lwowskich (łącznie aż do 1924 roku) – jak to określił we wspomnieniach Stanisław Łempicki: „dzieląc życie między męczące go zajęcia szkolne a umiłowane studia polonistyczne"[40].

Zainteresowania filologiczne Hahna (ze stałą predylekcją do tworzenia bibliografii) są tak liczne i różnorodne, że trudno wyodrębnić najważniejsze ich obszary. Sporo uwagi poświęcał filologii klasycznej, co wydawało obfity plon zwłaszcza w latach młodzieńczych i przed pierwszą wojną światową. Kiedy

[39] Jerzy Starnawski podaje jako datę uzyskania przez Hahna habilitacji rok 1906. Zob. J. Starnawski, *Zarys dziejów katedr historii literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki" 1992, R. I, z. 2, s. 31. Właściwą datą może być jednak tylko rok 1907, gdyż zachowany w archiwum lwowskim protokół z kolokwium habilitacyjnego Hahna datowany jest na 23 stycznia 1907 roku (tego dnia też faktycznie przeprowadzono kolokwium). DALO f. 26, op. 5, spr. 360, k. 8–9. Po pozytywnym zaopiniowaniu kolokwium, zwanym dyskusją habilitacyjną, kandydat był jeszcze zobowiązany (nie zawsze) wygłosić wykład habilitacyjny. Rozprawa, na podstawie której Hahn uzyskał habilitację, ukazała się jeszcze w 1906 roku, co poświadcza sam autor w *curriculum vitae* (będącym głównie bibliografią prac). Zob. tamże, k. 22.

[40] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, Wrocław 1948, s. 88.

w 1893 roku Ludwik Ćwikliński przy znaczącym wsparciu lwowskich filologów klasycznych założył Polskie Towarzystwo Filologiczne (Societas Philologa Polonorum), a rok później zaczęto wydawać czasopismo „Eos", Hahn stał się na wiele lat współpracownikiem tego organu. Już od 1894 roku opracowywał systematycznie na jego łamach *Bibliografię filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce*[41]. W latach 1899–1903 był sekretarzem Towarzystwa Filologicznego, a pod nieobecność Ćwiklińskiego sam wydawał kolejne zeszyty czasopisma (rocznik V, zeszyt 1 i rocznik VI w całości)[42]. Spośród pisarzy antycznych więcej czasu poświęcał w tych latach Menandrowi (1900–1901) i Plutarchowi (1905).

Pasję filologa klasycznego łączył Hahn z literaturą polską, badając łacińską twórczość polskich humanistów. Od początku dominowały w niej dramaty i poezje Szymona Szymonowica – już w 1892 roku, jako student, opublikował rozprawę o dramacie *Castus Joseph*, którą uznaje się za rzeczywisty debiut uczonego. Rok 1895 przyniósł opracowanie kolejnego dramatu Simonidesa, *Pentesilea*. Liczne artykuły i przyczynki przypominały o listach, wierszach, wydobywały na światło dzienne mało znaną twórczość łacińską autora *Żeńców*, awansując go na wyższą pozycję wśród poetów polskiego renesansu, o co Hahn zawsze się upominał.

Szczególnie wiele miejsca w dorobku Hahna zajmują prace poświęcone twórczości Juliusza Słowackiego i edycje jego dzieł. Już w 1894 roku ogłosił obszerne studia nad genezą *Mindowego*, *Marii Stuart* i *Lilli Wenedy*. W kolejnych latach opracował *Anhellego*, *Króla-Ducha*, *Samuela Zborowskiego*, *Balladynę*. Kulminacyjny okazał się jubileuszowy rok 1909. Wydał wówczas z Gubrynowiczem dziesięciotomowe *Dzieła* (przygotował tomy V–IX: *Dramaty*), w formie książek opublikował zbiory pomniejszych tekstów – jako *Szkice literackie o Juliuszu Słowackim* oraz *O życiu i dziełach Juliusza Słowackiego*, zredagował antologię *Juliusz Słowacki w poezji polskiej*, drukował szereg rozpraw, między innymi odkrywczą wówczas *Cyprian Norwid o Słowackim*, popularną *O tzw. bluszczowatości Słowackiego*, ponadto *O fragmencie dramatycznym* […] *Książę Michał Twerski*, o hymnie *Smutno mi, Boże*. Pod redakcją Hahna ukazał się w 1910 roku *Pamiętnik Zjazdu Historycznoliterackiego im. Juliusza Słowackiego we Lwowie*.

Nie rozstawał się z twórczością Słowackiego w trudnych latach pierwszej wojny światowej, pracowicie dzieląc czas również między inne zatrudnienia literackie, co z uznaniem odnotował później Adolf Beck: „Prof. dr Hahn opracował

[41] Całość obejmuje lata 1891–1910. Ukazała się w ośmiu odcinkach (ostatni w „Eosie" z 1913 roku).

[42] Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 809, k. 73 (życiorys Wiktora Hahna).

w tym czasie rzecz o literaturze romantycznej w Polsce, ogłoszoną później w *Dziejach literatury pięknej* w Krakowie 1918 r. Ponadto przygotowywał bibliografię o Słowackim za rok 1909, ogłoszoną później we Lwowie w r. 1918"[43]. Przypomniał on też, jak wiele zawdzięczało wówczas Hahnowi Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza (którego członkiem był od 1900 roku, a wiceprezesem nieprzerwanie w latach 1905–1924) oraz jak swoimi wysiłkami w czasie wojny przyczynił się do kontynuacji „Pamiętnika Literackiego" od 1919 roku[44].



12. Wiktor Hahn

W dwudziestolecie międzywojenne wkraczał Hahn także jako zasłużony badacz literatury staropolskiej. Poza wymienioną rozprawą habilitacyjną (*Literatura dramatyczna w Polsce XVI wieku*) wykazał się na tym polu jako autor między innymi studium *Stanisław Żółkiewski w poezji polskiej* (1908), *Poezja polska wieku XVI w stosunku do literatury obcej* (1911), *Rozwój poezji dramatycznej w Polsce. Cz. I. W epoce przedrozbiorowej* (1918).

Stał się też niejako patronem rocznic i jubileuszy, gdyż wszystkie ważniejsze obchody uświetniał przyczynkami, rozprawami, a nawet obszernymi, drukowanymi oddzielnie szkicami. O licznych dokonaniach w roku Słowackiego była już mowa (oprócz publikacji trzeba jednak wymienić funkcję sekretarza komitetu obchodów setnej rocznicy urodzin wieszcza oraz komitetu obywatelskiego budowy pomnika poety we Lwowie). Setne urodziny Karola Libelta upamiętnił kilkoma tekstami, między innymi *Karol Libelt we Lwowie w roku 1869*, *Karol Libelt jako pedagog*, *Karol Libelt jako krytyk literacki*. Rocznicę bitwy pod Grunwaldem (1910) przypieczętował dwiema pozycjami: o znaczeniu bitwy w poezji polskiej i w poezji niemieckiej. W roku 1912 roku – podwójnie wyróżnionym ze względu na Zygmunta Krasińskiego, ale i Piotra Skargę – uczcił każdego z osobna: redakcją trzytomowej *Księgi pamiątkowej ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Z. Krasińskiego*, kilkoma artykułami (między innymi *Do gene-*

[43] A. Beck, dz. cyt., s. 47.

[44] Zob. tamże. Działalność profesorów w Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza (do 1939 roku) zostanie omówiona w innym rozdziale.

zy „Irydiona"), redakcją kolejnej, tym razem dwutomowej *Księgi pamiątkowej w trzechsetną rocznicę ks. Piotra Skargi*, przyczynkiem *Skarga w poezji polskiej*. Pamiętał o rocznicy powstania styczniowego (*Rok 1863 w dramacie polskim*), o 100-leciu śmierci księcia Józefa Poniatowskiego (*Książę Józef Poniatowski w poezji polskiej* – również w 1913 roku), o rocznicy Kościuszkowskiej (*Kościuszko w poezji dramatycznej* – 1917 rok).

Przed rokiem 1920 dał się Hahn poznać jako autor cennego dokumentu *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego* (część II: 1998/1999–1909/1910 – wydana w 1912 roku), jako redaktor „Pamiętnika Literackiego" (1912–1921), jako aktywny członek wielu towarzystw naukowych (poza wymienionymi TLiAM i Polskim Towarzystwem Filologicznym – Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Komisji filologicznej Akademii Umiejętności, Komisji Badań do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej we Lwowie, od 1921 roku Towarzystwa Naukowego we Lwowie), jako autor wielu prelekcji i odczytów w różnych polskich miastach. Jeżeli przypomnimy sobie Hahna w roli akademickiego wykładowcy i jednocześnie zmęczonego monotonią nauczyciela szkół średnich (początkowo dojeżdżającego do Kołomyi, od 1921 roku regularnie kursującego na trasie Lwów–Lublin, który do 1925 roku był trzecim miejscem pracy), jeżeli damy wiarę zgodnym zapewnieniom trzech Stanisławów: Wasylewskiego, Łempickiego i Lama, że… praktycznie nie rozstawał się z murami Ossolineum[45] – wówczas dopiero ujrzymy w pełnych wymiarach wizerunek tytana pracy.

W latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, najciekawszych z punktu widzenia lwowskiej polonistyki, Wiktor Hahn z dużym powodzeniem rozwijał dotychczasowe zainteresowania, zagarniał też nowe obszary polskiej literatury. Niezależnie od różnorodności tematycznej udokumentowanej publikacjami znany był wówczas przede wszystkim jako bibliograf. Zbieranie, gromadzenie, porządkowanie danych było jego pasją. Rozpracowując genezę konkretnego utworu (co często czynił) albo przypominając sylwetkę pisarza – choćby tylko rocznicowo – nie umiał sobie odmówić opracowania do niego bodaj przyczynkarskiej bibliografii. Z ważniejszych, większych rozmiarami albo cyklicznych, należy wymienić:

- *Bibliografię filologii klasycznej i humanistycznej w Polsce* – za lata 1891–1910[46],
- *Bibliografię o Juliuszu Słowackim za rok 1899*,

[45] Zob. wiarygodne relacje pamiętnikarzy: S. Wasylewski, dz. cyt., s. 41; S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 88; S. Lam, *Życie wśród wielu*, przygotował do druku A. Lam, Warszawa 1968, s. 28.

[46] Zob. wcześniejsze informacje o współpracy Hahna z Polskim Towarzystwem Filologicznym.

– bibliografię Mickiewiczowską za lata 1898–1900 (opracowana, ale publikacji zaniechano[47]),
– *Bibliografię jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego* (1900),
– *Bibliografię o Mikołaju Reju za rok 1905*.

Kiedy w roku 1921 Hahn wydał summę swoich bibliograficznych doświadczeń jako książkę *Bibliografia bibliografii polskiej* – i stawał się po trosze twórcą nauki o bibliografii – Juliusz Kleiner podjął działania w kierunku utworzenia we Lwowie osobnej katedry nadzwyczajnej nauk pomocniczych, pierwszej takiej w Polsce[48], właśnie dla Hahna. Uniwersytet miał w jego osobie specjalistę z rzadką habilitacją na bibliografię i bibliotekoznawstwo (po rozszerzeniu jej w 1918 roku). Po zatwierdzeniu wniosku przez komisję polonistyczną głosami profesorów Bruchnalskiego, Gawrońskiego, Kasprowicza, Porębowicza, Ułaszyna, Witkowskiego, naturalnie też samego Kleinera (pod przewodnictwem Zygmunta Weyberga) Rada Wydziału Filozoficznego głosowała na posiedzeniu 7 czerwca 1922 roku nad uchwałą skierowaną do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w której Kleiner nie tylko uzasadniał potrzebę powołania takiej katedry, ale również wysoko oceniał kompetencje Hahna „od lat wielu poświęcającego się bibliografii z niezmordowaną pracowitością". „Rada Wydziałowa kieruje się nadto względem na fakt, że wśród docentów lwowskich pracuje od lat wielu bibliograf mający prawo do objęcia takiej katedry i dający rękojmię, że zajmować ją będzie z pożytkiem dla nauki polskiej"[49] – argumentował Kleiner. I dodawał ze szczególnym naciskiem (podkreślone w rękopisie): „Jest on głównie bibliografem praktycznym, nie rozwiązuje zagadnień na podstawie badania bibliograficznego, nie stara się poznać naprzód teorii i metodyki, ale pragnie materiał, zebrany całkowicie, ułożyć przejrzyście i uczynić go jak najdo[stępniejszym?][50] do naukowego korzystania"[51]. W opinii Kleinera zawarte jest sedno metody filologicznej Hahna: wolał on rejestrować, niż tworzyć.

[47] Bibliografię bieżącą Mickiewicza drukowano w kolejnych rocznikach „Pamiętnika Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza". Jednak w roku 1898 zaprzestano wydawania czasopisma. Kontynuowane od 1902 roku jako „Pamiętnik Literacki" zakładało szerszą formułę, daleko wykraczającą poza twórczość i osobę Mickiewicza. Zrezygnowano więc z dalszego publikowania jego bieżącej bibliografii. Dlatego też nie wykorzystano gotowego zestawienia Hahna za lata 1898–1900.

[48] Istniał wówczas jedynie Państwowy Instytut Bibliograficzny w Warszawie.

[49] W dokumentach zgromadzonych w teczce osobowej Hahna (znajdującej się we Lwowie) zachował się jedynie obszerny brudnopis cytowanej uchwały drobno i ciasno zapisany charakterystycznym duktem Kleinera. DALO f. 26, op. 5, spr. 360, k. 53–54.

[50] Słowo trudno czytelne.

[51] DALO f. 26, op. 5, spr. 360, k. 53.

Katedry bibliografii ostatecznie nie powołano (uchwała przepadła już na etapie głosowania na radzie wydziału – 8 głosów za, 17 – przeciw[52]), ale pracowity Hahn okazał się dla Kleinera niezastąpiony przy wydawaniu przez wiele lat kolejnych tomów *Dzieł wszystkich* Słowackiego. Tomy przedwojenne (I–VII oraz IX–XI), a także kompletna edycja powojenna (tomy I–XVII z lat 1952–1975) zawierają bibliografię opracowaną przez Hahna (w tomie ostatnim uzupełnioną po jego śmierci przez syna Kazimierza i Halinę Gacową).

W okresie profesury lubelskiej, korzystając jednak przede wszystkim z bibliotek lwowskich, opracowywał Hahn bibliografie kolejnych pisarzy:

- bibliografia Stanisława Staszica (z okazji rocznicy w 1928 roku, związana z wydaniem okolicznościowej księgi),
- bibliografia Wergiliusza w Polsce (1930–1931),
- bibliografia Horacego w Polsce (1936).

Nawet u schyłku życia, w wieku 87 lat, ogłosił monografię bibliograficzną *Shakespeare w Polsce* (w 1958 roku).

Osobny rozdział w międzywojennej działalności filologicznej Hahna stanowi jego owocna współpraca z serią Biblioteka Narodowa. Pierwszym opracowanym przez niego tomikiem był *Mindowe* Słowackiego (1921 i 1924), kolejnym *Karpaccy górale* Korzeniowskiego (również dwa wydania – 1923 i 1928), następnie aż pięć powieści Kraszewskiego: *Budnik* (1923), *Powrót do gniazda* (1923 i 1928), *Dziecię Starego Miasta* (1924 i 1928), *Historia o Janaszu Korczaku i pięknej miecznikównie* (1924) oraz *Morituri* (1925) uznawane za najlepszą w tym zestawie edycję. Wiktor Hahn zachęcał Stanisława Kota do zaaprobowania kolejnych powieści Kraszewskiego i podawał wiele propozycji. Wyrażał też gotowość opracowania jeszcze pięciu utworów Słowackiego, zgłaszał kolejne tytuły z twórczości Korzeniowskiego. Skończyło się na ambitnych planach i siedmiu zrealizowanych wydaniach. Wiele dzieł polskich pisarzy w opracowaniu Hahna ukazywało się w innych seriach wydawniczych (Arcydzieła Polskich i Obcych Pisarzy, Książki dla Wszystkich u M. Arcta).

Po drugiej wojnie światowej zamieszkał w Warszawie, w 1945 roku został członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, objął etat docenta na uniwersytecie, ale ze względu na wiek ministerstwo rokrocznie zwalniało go z wykładów. Nie ustawał w pracy. Spośród ciągle licznych osiągnięć warto wyróżnić jego wkład w opracowanie jeszcze jednej zbiorowej edycji *Dzieł* Słowackiego, wrocławskiego wydania pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego (1952).

Pięknym gestem, którym koledzy docenili wieloletni benedyktyński trud Hahna, było wyrobienie staruszkowi u schyłku życia (w 1956 roku) stopnia profe-

[52] DALO f. 26, op. 7, spr. 823, k. 83, rewers (protokół Rady Wydziału Filozoficznego UJK z 7 czerwca 1922 roku).

sora zwyczajnego i możliwości otrzymywania pensji zamiast maleńkiej w tamtych czasach emerytury, co pozwoliło mu godnie przetrwać ostatnie lata (zmarł w 1959 roku). Zawsze skromny, niezabiegający o uznanie zasług, sam nigdy by nie podjął takich starań.

Dokonania Wiktora Hahna, zarówno jako historyka literatury polskiej, jak i filologa klasycznego, a zawsze jako bibliografa – jego prace większe i drobne – są trudne do policzenia. W dwudziestoleciu miał opinię najlepszego znawcy greki i łaciny oraz obu starożytnych literatur wśród polonistów. Uważany przez jemu współczesnych za „kopalnię wszelkich wiadomości"[53] (S. Łempicki), pozostawił także praktyczne rezultaty niezwykłej pracowitości: „zestawił i opracował katalogi księgarskie, antykwaryczne, archiwalne, biblioteczne i z wystaw malarskich, spisy treści czasopism, bibliografię kalendarzy itp., tworząc pierwszą polską bibliografię wszystkich głównych gałęzi piśmiennictwa"[54]. Ogromnie powiększył zbiory biblioteki KUL-u. A przecież nie dokonał żadnego przełomu w polskiej humanistyce, nie zyskał miana literaturoznawcy na miarę Juliusza Kleinera czy chociażby Eugeniusza Kucharskiego. Jednakże ani Kleiner, ani wielu innych luminarzy polskiej nauki nie wydałoby dzieł wybitnych, gdyby nie praca takich ludzi jak Hahn. „Dzieła wielkie opierają się na małych – przypominał tę często przeoczaną prawdę Jerzy Starnawski – konstrukcje nie powstają bez ustaleń faktograficznych. «Kuchnię naukową» uprawiają ludzie nie goniący za rozgłosem"[55]. Każda wielka synteza wyrasta na jakimś fundamencie. W zakładaniu takich właśnie fundamentów Wiktor Hahn był niezastąpiony.

1.4. KONSTANTY WOJCIECHOWSKI

Wyjątkowe zdolności nie zapewniły mu katedry – Typ humanisty wszechstronnego – Znakomity pedagog – Prace komparatystyczne – Największy w swoim czasie znawca powieści polskiej – Edycje w serii Biblioteka Narodowa i wydania popularne – Sukces podręczników i syntez historycznoliterackich – Monografie o pisarzach *ad usum scholarum* – Pisał pięknie i przystępnie

Stanowił rzadki przykład filologa łączącego z dużym powodzeniem badania historycznoliterackie z niezwykle owocną działalnością dydaktyka, metodyka, autora licznych i bardzo popularnych podręczników szkolnych. Jako człowiek nauki, wytrawny, bodaj najlepszy wówczas znawca powieści polskiej, był uważany za uczonego zdolniejszego od Gubrynowicza i Hahna[56]. Jako pedagog, wieloletni dyrektor gimnazjów lwowskich, sprawdzał się znakomicie i został

[53] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 88.

[54] A. Śródka, dz. cyt., t. II, s. 13.

[55] J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 119.

[56] J. Starnawski, *Lwów jako Mekka w badaniach nad Słowackim*, „Rocznik Lwowski" 1992, s. 120.

bardzo wysoko oceniony zarówno przez jego uczniów, jak i późniejszych historyków oświaty[57]. Potwierdzeniem naukowych osiągnięć było członkostwo w Towarzystwie Naukowym Warszawskim, Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwie Naukowym we Lwowie. Pomimo tych zasług nigdy nie otrzymał własnej katedry. Do końca życia prowadził we Lwowie wykłady zlecone, był zatrudniony na etacie trzeciego docenta historii literatury – obok Hahna i Gubrynowicza – z tą różnicą, że tamci objęli upragnione katedry poza Lwowem (jeden w Lublinie, drugi w Warszawie). Wojciechowski miał to nieszczęście, że kiedy jedyny raz otworzyła się przed nim taka szansa – we Lwowie w 1919 roku – i został nawet zatwierdzony przez Radę Wydziału Filozoficznego, sam musiał zgłosić rezygnację. Kulisy tej intrygującej sytuacji odsłania w dzienniku Kazimierz Twardowski[58].

U progu interesującego nas dwudziestolecia miał już Wojciechowski w swoim dorobku zarówno największe życiowe osiągnięcia na polu nauki, jak i zasługi na niwie oświaty. Reprezentował lwowską polonistykę jako niezwykle cenny jej pracownik, który przez kilka kolejnych lat jeszcze pomnożył swój dorobek. Niestety, jego wysiłki przerwała przedwczesna śmierć (w 1924 roku), wielu planów nie zdążył doprowadzić do końca, wiele prac pozostało w rękopisach.



13. Konstanty Wojciechowski

Wojciechowski reprezentował częsty w tamtych czasach typ humanisty wszechstronnego. Zawdzięczał to studiom lwowskim filologii polskiej (u Pilata i Kaliny), klasycznej (u Krucz-

[57] Por. W. Sawrycki, *Współtwórcy szkolnej polonistyki dwudziestolecia międzywojennego: Kazimierz Wóycicki, Konstanty Wojciechowski, Juliusz Kleiner, Konrad Górski*, Warszawa–Poznań–Toruń 1984, s. 41–78.

[58] Zakulisowe rozgrywki między profesorami, ich wzajemne przyjaźnie i animozje, jakkolwiek miały nieraz decydujący wpływ na obsadę katedr czy – szerzej – na stan osobowy personelu nauczającego, nie rzutowały jednak na pracę naukową samych zainteresowanych, nie wpływały na charakter ich badań czy zawartość publikacji. Dlatego problem nieobsadzonej przez Wojciechowskiego katedry zostanie oświetlony w innym rozdziale. Zob. K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 107, 108, 138, 140.

kiewicza) i historii (u Finkla). Doktoryzował się u Pilata w 1895 roku, po przedstawieniu rozprawy *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*. Talent polonistyczny ujawnił jednak już w 1892 roku jako autor kilku recenzji, między innymi w „Kwartalniku Historycznym". Habilitację uzyskał w 1905 roku (dysertacja *Werter w Polsce*), w roku akademickim 1904/1905 rozpoczął wykłady jako docent w macierzystej uczelni (prowadził je do 1922/1923), od 1916 roku jako profesor nadzwyczajny, od 1920 roku jako zwyczajny, oczywiście tytularny, ciągle na godzinach zleconych.

Równoległą do akademickiej karierę zawodową pedagoga otwiera rok 1895, w którym Wojciechowski objął posadę zastępcy nauczyciela w V Gimnazjum we Lwowie. Po złożeniu egzaminu nauczycielskiego w 1907 roku uczył w gimnazjum w Stryju (1898–1900), następnie w III Gimnazjum we Lwowie (od 1900 roku), kolejno w VI Gimnazjum (od 1903 roku). W roku 1907 awansował na dyrektora III Gimnazjum, od 1910 roku dyrektorował znanemu sobie VI Gimnazjum, w 1917 roku wrócił jako dyrektor do III Gimnazjum i już do końca życia nie rozstawał się ze szkołą średnią (co w realiach ówczesnego systemu szkolnictwa średniego i wyższego stawało się koniecznością dla większości docentów prywatnych i profesorów bez katedry[59]). Zarówno jako nauczyciel, jak i w roli dyrektora sprawdzał się znakomicie – nazywany przez współczesnych „wyjątkową indywidualnością", „łączył w sobie zalety zarówno wybitnego naukowca, jak i wypróbowanego praktyka"[60].

Zasługi, jakie oddał lwowskiej i krajowej polonistyce, ukazują Wojciechowskiego w trojakiej roli:

- jako historyka literatury (tu – obok mniej licznych prac na inne tematy – badania nad powieścią, prace komparatystyczne, studia nad literaturą polskiego oświecenia),
- jako edytora i niestrudzonego popularyzatora dzieł polskich klasyków,
- jako autora popularnych podręczników szkolnych i syntez dziejów literatury adresowanych do szerokiego odbiorcy.

Historyk literatury najwcześniej dał się poznać jako komparatysta. Widać to już w pracy doktorskiej o Koźmianie, pełnej odniesień i porównań. Na dociekaniach komparatystycznych zbudował habilitację o Werterze w Polsce, a także liczne studia poświęcone przede wszystkim powieści oświeceniowej: *Czy autorka „Mal-*

[59] W pierwszych latach niepodległości chodziło przede wszystkim o warunki materialne, pogarszające się szczególnie z powodu dewaluacji polskiej marki. Docentom zatrudnionym w uniwersytetach przysługiwały częściowe urlopy z zajęć w szkole średniej lub też zniżka pensum, co jednak nie zawsze łatwo było uzyskać. Szerzej o tym w omówieniu sytuacji materialnej wykładowców i asystentów lwowskiej polonistyki. Zob. s. 405–408.

[60] R. Skulski, *Juliusz Kleiner jako nauczyciel*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej Prof. Dra Juliusza Kleinera*, red. S. Kawyn i in., Łódź 1949, s. 31.

winy" znała Wertera? (1904), *Bernatowicza „Nierozsądne śluby" jako pierwszy objaw werteryzmu w Polsce* (1904), *Utopia i satyra w ks. Krajewskiego „Wojciechu Zdarzyńskim" a Swifta „Podróże Guliwera"* (1907), *„Polak w Paryżu" a „Nowa Heloiza". Sąd o dramacie i operze* (1908), *Pierwsze naśladownictwo „Nowej Heloizy" w romansie polskim, ks. Krajewskiego „Pani Podczaszyna" 1786* (1908). Komparatystyczne są również obie rozprawy poświęcone narodowej epopei: *Hrabia w „Panu Tadeuszu" a „Don Kichot"* (1900) i zwłaszcza większa objętościowo, drukowana oddzielnie pozycja *„Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza a romans Waltera Scotta* (1919), której wybitne wartości uczyniły z Wojciechowskiego jednego z pierwszych polskich komparatystów. Zainteresowanie twórczością Scotta wydało kolejne owoce: *Dwa romanse walterscottowskie: J.U. Niemcewicza „Jan z Tęczyna" i F. Bernatowicza „Pojata"* (1919), *Motywy „Wawerleya" W. Scotta w „Grażynie" i w „Konradzie Wallenrodzie": Halban jako postać kierownicza* (1919). Uprawiał też studia porównawcze na gruncie rodzimym, odkrywając interesujące asocjacje między pisarzami sobie współczesnymi (*Ślad wpływu ód Kajetana Koźmiana na „Odę do młodości"* – z 1898 roku) albo nawet między utworami tego samego pisarza (*Wpływ „Psałterza Dawidowego" na „Treny" Jana Kochanowskiego* – z 1900 roku).

Nie ignorował Wojciechowski w swoich filologicznych dociekaniach także powieści nowszej – obejmował nimi zarówno konkretne pozycje (*Protoplasta Zagłoby* – 1916, *Żywioł subiektywny w „Trylogii" Sienkiewicza* – 1917, *Wojsko polskie u Sienkiewicza* – 1919), jak i szersze zagadnienia, wkraczając w poetykę gatunku (*Budowa pierwszych powieści polskich* – 1911, *Kilka uwag o zadaniu i technice pierwszych „obrazów" Kraszewskiego* – 1912). Liczne spostrzeżenia szczegółowe doprowadziły do syntezy dziejów powieści. Po raz pierwszy dokonał Wojciechowski takiej próby w 1918 roku, kiedy opracował rozwój tego gatunku w latach 1776–1830 (opublikowany w zbiorowej pracy *Dzieje literatury pięknej w Polsce*). Druga, szczególnie wartościowa synteza – dokładniejsza, dojrzalsza – nad którą pracował wiele lat[61], nie doczekała się publikacji za życia autora. Książkę *Historia powieści w Polsce. Rozwój typów i form romansu polskiego na tle porównawczym* (doprowadzoną do romantyzmu) wydał z rękopisu w 1925 roku we Lwowie Zygmunt Szweykowski. Dopóki żył Wojciechowski, uważano go za najlepszego specjalistę od powieści w Polsce. Po jego śmierci na to zaszczytne miano zapracował właśnie Szweykowski.

Z innych liczących się w dorobku Wojciechowskiego pozycji naukowych warto pamiętać o jego wykładach poświęconych przede wszystkim literaturze oświecenia i porozbiorowej. Niektórych nigdy nie wygłosił. Zbierane z rękopi-

[61] Zob. E. Łagiewka, *Z warsztatu badawczego Konstantego Wojciechowskiego – komparatysty (Próba rekonesansu)*, „Prace Naukowe WSP w Częstochowie" 1980, nr 3, s. 79–87.

sów po jego śmierci przez Juliusza Balickiego, Juliusza Zaleskiego oraz Zygmunta Szweykowskiego i wydawane jako książki mają wartość naukowych monografii. Publikacji doczekał się *Przewrót w umysłowości i literaturze polskiej po roku 1863* (1928), *Miłość w poezji polskiej*, *„Ballady i romanse" A. Mickiewicza*. Uchroniono też przed zapomnieniem rękopiśmienną rozprawę *Uwagi wstępne do badań nad nowszą literaturą polską* (1926) i kilka mniejszych tekstów. Tym sposobem ocalono znaczną część jego naukowej spuścizny.

Jako edytor, autor wielu mniej lub bardziej wartościowych opracowań, wydawca popularnych monografii, wyróżnił się przygotowaniem kilku tomików w serii Biblioteka Narodowa. Z jego aparatem krytycznym ukazały się kolejno powieści: *Malwina* Wirtemberskiej (1920), *Spekulant* i *Kollokacja* Korzeniowskiego (obie w 1921 roku), *Stara baśń* Kraszewskiego (1922), *Listopad* Rzewuskiego (1923). O ambitnych planach dalszej współpracy ze Stanisławem Kotem, propozycji powierzenia Wojciechowskiemu wydania w serii Biblioteka Narodowa *Pana Tadeusza* oraz interesujących powodach, dla których to nie nastąpiło, przypomniał Jerzy Starnawski w świetle korespondencji obu uczonych[62]. Podobny los spotkał *Wawerleya* i *Narzeczoną z Lammermooru*[63]. Nie stronił też od edycji lektur adresowanych do uczniów szkół powszechnych i gimnazjów – w serii Arcydzieła Polskich i Obcych Pisarzy wydał kilka dzieł Mickiewicza: *Grażynę* (1902), *Dziady wileńskie* (1905), *Dziadów część III* (1905), wszystkie miały później wznowienia. W setną rocznicę urodzin Słowackiego (1909) przypomniał młodzieży celniejsze dzieła wieszcza w tomie wydanym w Macierzy Polskiej. Antologią *Wybór poezyj* popularyzował w 1910 roku dokonania uniwersyteckiego kolegi Jana Kasprowicza.

Największy rozgłos przyniosły Wojciechowskiemu podręczniki i popularne syntezy życia i twórczości pisarzy. W 1899 roku sprawdził się w tej roli po raz pierwszy jako autor *Zwięzłego podręcznika literatury polskiej* i od razu odniósł czytelniczy sukces: doczekał się aż siedmiu wydań (w tym dwóch korsarskich), kolejne wznowienia ukazywały się po śmierci autora. W 1906 roku wydał bardziej obszerne *Dzieje literatury polskiej* (w dwutomowej księdze *Polska. Obrazy i opisy*). Nawet po blisko stu latach monografiści dziejów Lwowa przyznają temu podręcznikowi trwałą wartość[64]. W 1908 roku przyczynił się do rozkrzewienia wiedzy jako autor rozdziału *Czasy porozbiorowe i Księstwa Warszawskiego* włączonego do kilkutomowej pracy *Historia literatury polskiej* pod redakcją Romana Pilata. W 1911 roku wespół z Franciszkiem Próchnickim wydał

[62] Zob. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 94–95.

[63] Tamże, s. 95–96.

[64] Zob. U. Jakubowska, *Lwów na przełomie XIX i XX wieku. Przegląd środowisk prasotwórczych*, Warszawa 1991, s. 101.

Wypisy polskie – podręcznik dla klas IV i V ówczesnego gimnazjum. Wielokrotnie wznawiany obowiązywał w szkołach do 1935 roku. Przybliżył też szerokiemu odbiorcy, uczynił przystępniejszą *Historię literatury niepodległej Polski* Ignacego Chrzanowskiego – za zgodą i przy współpracy autora. Wojciechowski rozbudował chronologiczny wywód do roku 1822 i dostosował do użytku szkolnego, wydając odtąd (od 1913 roku) co kilka lat jako *Wypisy polskie dla klas wyższych szkół średnich. Cz. I*. Podręcznik był sygnowany nazwiskami obu autorów (to znaczy Chrzanowskiego i Wojciechowskiego). Kompilacja Wojciechowski–Chrzanowski cieszyła się dużą popularnością. Zastąpiła ona – jak zapewnia jeden z jej uczniów, Marian Tyrowicz – przestarzałe podręczniki do nauki języka i literatury[65]. Władysław Sawrycki, autor studium między innymi o dydaktycznych osiągnięciach Wojciechowskiego, więcej zalet przypisuje jednak jego ostatniemu podręcznikowi – wypisom dla klasy VII szkoły powszechnej pod tytułem *Wielcy pisarze polscy* (1923): „Obok elementów spójności poszczególnych cykli tematycznych, urozmaiconych heurystycznych komentarzy, na szczególną uwagę zasługuje barwny, fabularny styl […]. Ascetyczny język *Wypisów* [autorstwa Chrzanowski, Wojciechowski] został tu zastąpiony pełnymi ekspresji, sugestywnymi interpretacjami oraz informacjami”[66].

Monografie pisarzy popularyzowały sylwetki największych: *Jan Kochanowski z Czarnolasu* (1899), *Juliusz Słowacki. Żywot i wybór pism* (1902), *O Zygmuncie Krasińskim* (1911), *Piotr Skarga* (1912), *Bolesław Prus* (1913), *Ignacy Krasicki. Życie i dzieła* (1914), *Henryk Sienkiewicz* (1917). Z tej grupy wyróżnia się książka poświęcona Skardze ze względu na artystyczny niemal język wywodu, natomiast biskupowi warmińskiemu poświęcił Wojciechowski jeszcze jedną syntezę – bardziej rozbudowaną, adresowaną już raczej do studenta, niż do ucznia (*Ignacy Krasicki* – 1922). Podziwiane przez współczesnych – „wzorowe napisał prace o Sienkiewiczu i Prusie, których charakter popularny nie przeszkadzał bynajmniej temu, że są najlepszymi rozprawami o tych pisarzach”[67] – po latach w większości poszły w zapomnienie.

Szczególnym darem Wojciechowskiego był jego styl pisarski, a właściwie dwa zupełnie odmienne style, którymi na równi po mistrzowsku operował: w pracach naukowych dzięki ekwilibrystyce słownej osiągał najwyższy poziom językowy, jednocześnie jako popularyzator wiedzy, autor wypisów i szkolnych monografii umiał jak mało kto docierać do prostego adresata. Pisał wtedy przystępnie, logicznie, obrazowo, ciekawie. Słynął z tego, że najtrudniejsze sprawy

[65] M. Tyrowicz, *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, z przedmową J. Maślanki, Wrocław 1991, s. 113.

[66] W. Sawrycki, dz. cyt., s. 70.

[67] S. Lam, dz. cyt., s. 30.

umiał przekazać w sposób niezwykle prosty i oczywisty. Ignacy Chrzanowski, który dobrze poznał ten talent i kolegi, i współpracownika, wystawił mu piękne świadectwo: „obdarzony klasycznie jasnym umysłem, umiejącym w dziedzinie swojej rozległej wiedzy chwytać to, co najistotniejsze, odróżniać rzeczy ważne od mniej ważnych, posiadał jednocześnie (inaczej nie byłby tak znakomitym nauczycielem) rzadką sztukę dzielenia się swoją wiedzą z niższymi od siebie umysłowo, sztukę pisania o rzeczach poważnych i naukowych w sposób niezmiernie przystępny i zajmujący. Innymi słowy, był utalentowanym popularyzatorem, jednym z najznakomitszych w Polsce, a w dziedzinie swojej umiłowanej nauki stanowczo bez równego sobie”[68].

Energiczny, dowcipny, błyskotliwy – w odróżnieniu od Wiktora Hahna i innych lwowskich humanistów – nie był mocno przywiązany do ossolińskich murów. „Pracował przeważnie w domu, do bibliotek wpadał po książki”[69] – odnotował spostrzegawczy ossolińczyk Łempicki.

A pracował dużo i stale – tego samego wymagał od uczniów i studentów. Nazywany „człowiekiem epoki pozytywizmu” (według określenia Kleinera), był wyznawcą ideału pracy u podstaw – „był Wojciechowski zamiłowanym zwolennikiem faktu historycznoliterackiego, porządnego komentarza i metodologicznego porządku”[70].

Rok po jego śmierci wydano zbiorowo książkę *Cieniom Konstantego Wojciechowskiego* (Lwów 1925).

1.5. WILHELM BRUCHNALSKI

Lwowianin z krwi i kości – Największy znawca Reja – Mediewista – Pionierskie badania nad wersyfikacją, epistolografią i panegirykiem – Najwięcej poświęcił Mickiewiczowi – *Pan Tadeusz* za 20 halerzy – Nad *Dziełami* wieszcza pod redakcją Pilata – Recepcja Mickiewicza w Galicji – Redaktor naczelny księgi *Stulecie „Gazety Lwowskiej” 1811–1911* – W dwudziestoleciu mickiewicziana komparatystyczne – Popularne edycje dzieł poety – Ustalił układ wydania sejmowego *Dzieł wszystkich* – Inspirował się folklorem – Skodyfikował swoje filologiczne *credo*: był ergocentrystą – Za życia odbierał w pełni chwałę uczonego – Prekursorskie metody filologiczne – Umiał się cenić – Nie był łatwy w obcowaniu z bliźnimi… – A jednak powszechnie lubiany

W okresie poprzedzającym dwudziestolecie międzywojenne długo był uznawany za największy autorytet polonistyczny we Lwowie, za pierwszego

[68] Ignacy Chrzanowski takimi słowami wspominał niedawno zmarłego kolegę w przedmowie do kolejnego wydania *Dziejów literatury polskiej* Konstantego Wojciechowskiego (Lwów 1926). Cyt. za: W. Folkierski, A. Ordęga, *Ignacy Chrzanowski*, [w:] *Straty kultury polskiej 1939–1944*, t. I, red. A. Ordęga, T. Terlecki, Książnica Polska – Glasgow 1945, s. 51.

[69] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 92.

[70] W. Sawrycki, dz. cyt., s. 74–75.

specjalistę od literatury polskiej wszystkich epok, wybitnego erudytę. Zażywał większego miru niż wykładający na równoległej katedrze Józef Kallenbach. Dopóki na uniwersytecie nie nastała epoka Juliusza Kleinera, który w 1920 roku objął właśnie tę drugą katedrę, chociaż już wcześniejsze dokonania opromieniły go blaskiem młodego geniusza. Jednak nawet wówczas – aż do początku lat trzydziestych – pozostał Bruchnalski drugim najważniejszym filarem lwowskiej polonistyki (Eugeniusz Kucharski wówczas dopiero ugruntowywał swoją przyszłą pozycję).

Lwowianin z krwi i kości, który przez całe życie (1859–1938) nie opuścił rodzinnego miasta (jeżeli nie liczyć krótkich wyjazdów w charakterze delegacji naukowych), jako pierwsze obrał studia prawnicze, które ukończył (1878–1882). Dopiero wtedy przeniósł się na Wydział Filozoficzny, by zdobywać wiedzę pod kierunkiem tak wybitnych profesorów, jak Brückner, Pilat, Kalina, Ochorowicz. W 1886 roku obronił doktorat, habilitację uzyskał w 1900 roku, wraz z nią stanowisko docenta w uniwersytecie. Od 1904 roku wykładał samodzielnie na katedrze jako profesor nadzwyczajny[71], od 1907 roku jako profesor zwyczajny, w 1931 roku przeszedł w stan spoczynku. Odtąd przysługiwał mu zaszczytny tytuł profesora honorowego UJK. Do pełnej wysługi lat trzeba jeszcze wliczyć pracę w Bibliotece Uniwersyteckiej i później w Ossolineum (jako skryptor w latach 1888–1906, jego następcą został Ludwik Bernacki – najbardziej zasłużony ossolińczyk w dwudziestoleciu[72]). Takie są najważniejsze daty tworzące ramy czasowe naukowej i zawodowej kariery Bruchnalskiego. Szczegółowy przegląd dokonań uczonego wraz z rekonstrukcją bibliografii jego prac oraz antologią ważniejszych rozpraw przynosi monografia Jerzego Starnawskiego *Wilhelm Bruchnalski. Między średniowieczem a romantyzmem* wydana w serii Biblioteka Filologii Polskiej (Warszawa 1975). Powtórzeniem, ale i wartościowym uzupełnieniem niektórych informacji może być rozdział w późniejszej pracy tego autora, często tu przywoływanych *Sylwetkach lwowskich historyków literatury* (Łódź 1997, s. 75–87).

[71] Jerzy Starnawski podaje datę późniejszą: profesura nadzwyczajna (etatowa) przyszła w roku akademickim 1905/1906 (por. J. Starnawski, *Sylwetki…*, dz. cyt., s. 80), jednakże na podstawie dokumentów zachowanych w teczce osobowej Bruchnalskiego taką datę należy uznać za mylną. Dwa pisma Rektoratu UJK do Ministerstwa WRiOP (z 26 marca 1931 roku): w sprawie przeniesienia uczonego w stan spoczynku i wyjednania mu profesury honorowej oraz „O zaliczeniu lat pracy…" – rejestrując daty dzienne ważniejszych etapów kariery zawodowej Bruchnalskiego, podają: „8 VIII 1904 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego". DALO f. 26, op. 5, spr. 164 (teczka osobowa Wilhelma Bruchnalskiego), k. 38.

[72] O roli Ossolineum w rozwoju lwowskiej polonistyki, o portretach profesorów czytelników zob. s. 519–526. Oddzielnie o zasługach Ludwika Bernackiego dla badań nad historią polskiej literatury zob. s. 201–208.



14. Wilhelm Bruchnalski

Porządkując przeto ważniejsze osiągnięcia filologiczne Bruchnalskiego (zasługi dydaktyczne zostały zaprezentowane oddzielnie), można wyróżnić trzy dominujące w badaniach dziedziny: piśmiennictwo staropolskie[73], Mickiewicz, recepcja romantyków (zwłaszcza Mickiewicza) w Galicji i w samym Lwowie. Oczywiście bibliografia jego prac ujawnia również zainteresowania innymi epokami, pisarzami, przypomina o studiach wykraczających poza historię literatury.

Zamiłowanie do piśmiennictwa średniowiecznego i renesansowego już w latach studiów zaowocowało wartościowymi publikacjami (*O źródłach niektórych utworów poetyckich XV i XVI wieku. Przyczynek do historii wpływu literatury obcej na staropolską* – 1884, *„Legenda aurea" w literaturze polskiej XV w.* – 1885, *O rymie w poezji polskiej do Jana Kochanowskiego* – 1885, *O budowie zwrotek w poezji polskiej Jana Kochanowskiego* – 1886, *Studia nad pismami Mikołaja Reja. I. „Żywot Józefa" w stosunku do literatury obcej* – 1885). W okresie poprzedzającym dwudziestolecie kolejne prace, a w nich filologiczne odkrycia, umacniały pozycję profesora jako specjalisty od literatury staropolskiej. Rozprawą o *Żywocie Józefa* Reja (w której wskazał jedno ze źródeł tego dzieła[74]) zapoczątkował wieloletnie badania nad twórczością tego pisarza. W 1885 roku wydał *Zwierzyniec* (w serii Biblioteka Pisarzów Polskich). W 1905 roku, z okazji czterechsetnej rocznicy urodzin, ogłosił kilka pozycji, między innymi *Mikołaj Rej z Nagłowic w świetle sądów poetyckich „złotej epoki"*. Wśród nich największą wartość ma monografia *Rozwój twórczości pisarskiej Mikołaja Reja* (ukazała się jako osobna pozycja z pewnym opóźnieniem, w 1907 roku). Uważana jest nawet – pod względem naukowej metody – za „naczelne dzieło Wilhelma Bruchnalskiego i jedną z najwybitniejszych pozycji w naszej wiedzy o literatu-

[73] Stanisław Łempicki, wieloletni kolega i współpracownik Bruchnalskiego, wyodrębnia ze staropolszczyzny mediewistykę i piśmiennictwo renesansu, wyliczając cztery obszary badawcze. S. Łempicki, *Wilhelm Adolf Bruchnalski*, [w:] *Portrety ossolińskie. Antologia wspomnień*, wybrał, oprac. i biogramami opatrzył E. Adamczak, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 150–151.

[74] Chodzi o *Comoedia sacra* Corneliusa Crocusa. Zob. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 76–77.

rze”[75]. Za przełomową, nie tylko w badaniach nad Rejem, uznali tę książeczkę już współcześni profesora. Stanisław Łempicki w niepublikowanym liście urzędowym do prezydenta Ignacego Mościckiego podnosił w imię zasług, że Bruchnalski jako pierwszy wprowadził Reja do literatury europejskiej[76].

Badania nad Kochanowskim, znacznie skromniej realizowane i traktujące jego poezję głównie w aspekcie metrycznym, reprezentują pierwsze w polskim literaturoznawstwie systematyczne studia nad wersyfikacją poezji dawnej (badał też utwory średniowieczne, analizując porównawczo przykłady z literatury łacińskiej, czeskiej i niemieckiej). Dorobek mediewisty powiększają prace poświęcone *Bogurodzicy* – opracował hasło *Bogarodzica* (i wiele innych) jako jeden z redaktorów *Encyklopedii. Zbioru wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy* wydanej przez Macierz Polską w 1898 roku, opublikował między innymi *O tzw. „Bogarodzicy”, pomniku duchowej poezji polskiej z XIV wieku* (1904), *O „Bogarodzicę”* (1904), *Znaczenie pieśni tzw. „Bogarodzicy” w hymnologii polskiej* (1905). Próbą teoretycznego opisu problemu jest studium *Pojęcie i znaczenie poezji u poetów polskich XIV w. Wyjątek z większej całości* (1900) i znacznie późniejsze *Polska poezja średniowieczna* (1918).

Opinię nowatora wśród historyków literatury przed 1920 roku wysłużyły Bruchnalskiemu oryginalne rozprawy – *Epistulografia* i *Panegiryk*, obie zamieszczone w zbiorowych *Dziejach literatury pięknej w Polsce* (1918). Autor jako pierwszy w kraju nie tylko podjął się naukowego opracowania tych gałęzi piśmiennictwa, ale też włączył je do literatury rozumianej *sensu stricto*. Odważnym krokiem okazało się umieszczenie w tym samym tomie jeszcze jednej, najobszerniejszej rozprawy *Rozwój wymowy w Polsce*. Ani bowiem listy, ani panegiryk, ani tym bardziej nauka o wymowie nie były dotąd zaliczane do literatury. Panegiryk i epistolografia uzyskały w niej z czasem obywatelstwo, określano je jednak osobnym terminem: literatura stosowana. Zarówno *Epistulografii* utorowały drogę wcześniejsze publikacje (w 1907 roku *Listy miłosne średniowiecza polskiego*, w 1910 roku *Epistulografia jako źródło literatury renesansowej w Polsce*), jak i *Panegiryk* został poprzedzony syntezą *Z dziejów panegiryku w Polsce* (1917). Pionierskie ustalenia Bruchnalskiego dotyczące staropolskiej korespondencji okazały się wkrótce niezwykle istotne dla jego uczennicy, Stefanii Skwarczyńskiej, jako autorki znakomitej rozprawy habilitacyjnej *Teoria listu* (1937).

[75] J. Kleiner, *Wilhelm Bruchnalski [Konterfekt Uczonego]*, [w:] W. Bruchnalski, *Między średniowieczem a romantyzmem*, wybór i oprac. J. Starnawski, Warszawa 1975, s. 9–10 (przedruk artykułu Kleinera z „Pamiętnika Literackiego” 1946, R. XXXVII).

[76] DALO f. 26, op. 5, spr. 164, k. 45 (list S. Łempickiego do Prezydenta RP z 20 marca 1937 roku).

Osobny rozdział w naukowej (ale już nie dydaktycznej[77]) biografii uczonego stanowi Adam Mickiewicz, z którym Bruchnalski warsztatowo związany był całe dorosłe życie. Korzeni tej pasji badawczej należy szukać już w roku 1887, kiedy na łamach młodziutkiego wówczas „Pamiętnika Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza" zamieścił kilka recenzji cudzych prac o twórczości wieszcza[78]. Początek owocnej współpracy z tym czasopismem stwarza okazję do przypomnienia ważnych faktów: należał Bruchnalski do współzałożycieli Towarzystwa, bardzo długo był jego prezesem (dwukrotnie – w latach 1900–1905 oraz 1918–1934), zaś w okresie dzielącym obie prezesury pełnił funkcję wiceprezesa (1908–1917). Do redakcji „Pamiętnika TLiAM" został zaproszony w roku 1888 (pozostawał jej członkiem do 1902 roku), po przekształceniu tego organu w „Pamiętnik Literacki" dwukrotnie kierował nim jako redaktor naczelny (1902–1905 oraz 1934–1938, czyli do śmierci).

Publikacje o charakterze naukowym poświęcone Mickiewiczowi ogłaszał od 1889 roku – *Reminiscencje w „Panu Tadeuszu" z Homera, Wergiliusza i Tassa* (1889), *Źródła historyczne „Konrada Wallenroda"* (1889), *„Grażyna". Według autografu znajdującego się w posiadaniu Konstantego hr. Przezdzieckiego* (1889), *Mickiewicz a Moore* (1891). Opracował też bieżącą bibliografię Mickiewicza za rok 1890 (publikowaną wtedy regularnie na łamach „Pamiętnika…"). Do najlepszych mickiewiczianów należy rozprawa *Mickiewicz– Niemcewicz. Studium historycznoliterackie. 1. Twórczość Mickiewicza do roku 1824* (wyd. osobne w 1907 roku). Wykazując źródła niektórych pomysłów wieszcza w twórczości Niemcewicza, stworzył Bruchnalski jedną z najlepszych wówczas prac komparatystycznych. Nie ustając w trudzie odkrywania inspiracji ulubionego poety, wzbogacił swoją bibliografię o *Przyczynki do genezy „Dziadów" wileńskich* (1910), *Przyczynek do genezy „Upiora" i drugiej części „Dziadów". Wyimek z większej całości* (1910).

Najwięcej jednak uczynił dla Mickiewicza jako edytor jego dzieł, szczególnie w okresie poprzedzającym dwudziestolecie. Spopularyzował *Pana Tadeusza*, z doborowo przez siebie opracowanym tekstem, na skalę wcześniej niespotykaną. Tani, dostępny zubożałym mieszkańcom Galicji „*Pan Tadeusz* za 20 halerzy" tłoczony był w Macierzy Polskiej w latach 1888–1913 w nakładach dzie-

[77] Rzecz znamienna: prowadzone przez wiele lat wykłady z historii literatury poświęcał Bruchnalski przede wszystkim literaturze średniowiecza i renesansu (rzadziej przemieszczał się w inne rejony). Nigdy natomiast nie głosił z katedry osobnego wykładu o pisarzu, którego umiłował najbardziej. Zajmował się nim niekiedy na seminariach. Zob. M. Tyrowicz, dz. cyt., s. 110.

[78] Zob. bibliografię prac Bruchnalskiego za rok 1887 zestawioną przez Jerzego Starnawskiego [w:] W. Bruchnalski, *Między średniowieczem*…, dz. cyt., s. 569. Chronologicznie najwcześniejszą drukowaną wypowiedzią o Mickiewiczu była recenzja do komentarza Henryka Biegeleisena do *Pana Tadeusza* („Muzeum" 1885). Zob. tamże, s. 568. Jednak większą aktywność rozwinął Bruchnalski od 1887 roku na łamach „Pamiętnika TLiAM".

sięciotysięcznych – aż przekroczył w sumie 170 tysięcy egzemplarzy. „Najszersze sfery znały go jako wydawcę tego *Pana Tadeusza* Macierzy Polskiej – wspominał później Stanisław Łempicki – co to pierwszy w setkach tysięcy egzemplarzy trafił pod strzechy wieśniacze, realizując marzenia Wieszcza”[79]. Trafił też do domostwa rodziny Pigoniów w Komborni, co zapoczątkowało niezwykłą przygodę przyszłego znakomitego uczonego z twórczością Mickiewicza[80]. Do pierwszej wojny wydał Bruchnalski jeszcze wiele spuścizny poety. Publikację *Dzieł* pod redakcją Pilata, przewidzianą na dwanaście tomów, poprzedził w 1888 roku rozprawą *O krytycznym wydaniu pism Mickiewicza*, w której ustalił zasady edycji. W latach 1893 i 1900 zasilił je opracowaniem opasłego tomu II *Wiersze drobniejsze 1824–1855* oraz *Grażyny* w tomie III. Po śmierci Pilata wydał jeszcze tom V i VI (tam *Pana Tadeusza*). Samodzielną jego inicjatywą były *Pisma poetyczne* w 1898 roku (zawierające *Ballady i romanse*, *Grażynę*, *Konrada Wallenroda* oraz wiersze z lat 1817–1832).

Osobny obszar filologicznej eksploracji Bruchnalskiego tworzą przed rokiem 1914 tak zwane galiciana, chociaż nawet one w znacznym stopniu zazębiają się z poprzednim, tak solidnie eksploatowanym obszarem, wzbogacając ciągle wiedzę o Mickiewiczu. Związki poety z Galicją, recepcję jego twórczości na tych terenach oświetlają między innymi *Dwie współczesne wiadomości o Mickiewiczu w „Rozmaitościach” lwowskich* (1890), *Sąd Galicjanina o Mickiewiczu z lat 1822–1824* (1891), *Pierwsze utwory Mickiewicza naśladowane w literaturze galicyjskiej 1822–1830* (1894), *Sonety Mickiewicza w literaturze galicyjskiej w latach 1827–1828* (1898), *Z tradycji galicyjskiej o dziełach Mickiewicza* (1898), *Mickiewicz w literaturze galicyjskiej 1822–1855. Wyjątek z większej pracy w tym przedmiocie* (1906). Konsekwencja i niezmienność, z jaką uczony oddawał się studiom nad ulubionym pisarzem, budziła podziw zarówno kolegów z sąsiadujących katedr, jak i ówczesnych jego seminarzystów. „Nie było ważniejszego zagadnienia mickiewiczowskiego czy dzieła poety, które nie znalazłoby się w kręgu zainteresowań i badań śp. Bruchnalskiego – konstatował po latach Łempicki. – […] Obchodziło badacza również to, co poprzedziło i niejako zapowiedziało Mickiewicza, jako też «życie pośmiertne» wieszcza i jego utworów w czasach następnych, ich oddziaływanie i wpływy na różne tereny piśmiennictwa i życia polskiego”[81]. Również na tereny galicyjskie. „Poetą tym, jego twórczością na tle subtelnych filiacji wątków literackich zajmował się ze szczególną dociekliwością” – potwierdzał Tyrowicz[82].

[79] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 153.
[80] Zob. J. Starnawski, *Zarys dziejów katedr*…, dz. cyt., s. 25.
[81] S. Łempicki, *Wilhelm Adolf Bruchnalski*…, dz. cyt., s. 151.
[82] M. Tyrowicz, dz. cyt., s. 110.

Pomnikowym osiągnięciem, którym Bruchnalski przysłużył się już nie tyle Galicji, co rodzinnemu miastu, okazała się jednak praca wcale z Mickiewiczem niezwiązana. Benedyktyński, niezmordowany wysiłek potrzebny był do opracowania ogromnej trzytomowej, jubileuszowej księgi *Stulecie „Gazety Lwowskiej" 1811–1911* (wydanej w latach 1911–1914). Główny inicjator tej monografii był autorem obszernego omówienia historii gazety w latach 1811–1848 (w tomie I) i niemal dwukrotnie większej *Historii „Rozmaitości", pisma dodatkowego do Gazety Lwowskiej" w l. 1817–1848 i 1854–1859* (w tomie II). Naturalnie jako redaktor naczelny dopilnował każdego szczegółu we wszystkich tomach wydawniczego monumentu. Praca do dziś zdumiewająca ogromem zebranych informacji oraz ich drobiazgowością, właśnie z tego powodu niekiedy jest uważana za zbyt specjalistyczną nawet dla dociekliwych historyków prasy. Spotyka się wręcz opinie, że Bruchnalski utopił w niej nieproporcjonalną ilość energii i czasu w stosunku do praktycznej wartości dzieła. „Pamiętać trzeba jednak – broni koncepcji Bruchnalskiego sprawiedliwy Starnawski – iż praca filologa i historyka, i w ogóle praca naukowa na podobieństwo życia przyrody bywa często rozrzutnym szafowaniem energii, zużywaniem jej na drobiazgi – i że nieraz tą rozrzutnością płaci za możność osiągania rzadkich wyników cennych…"[83].

Niejako poza głównym nurtem filologicznych dociekań lwowskiego polonisty można odnaleźć folklor. Rozpatrywany w szerszym kontekście, nie tylko jako element dzieła literackiego, inspirował do refleksji nad dziejami narodu czy historią jego kultury. Odkryciom twórczości ludowej także musiały towarzyszyć akcenty Mickiewiczowskie, czego ślady można dostrzec w rozprawie *Pióro jako ozdoba wojaków i junaków i tzw. prośba o pióro* (1905) oraz *Emilia Platerówka jako folklorystka* (1906). Inne teksty nie noszą już śladów romantycznej proweniencji (na przykład *Diabeł w Okszy 1649* – z 1901 roku), podobnie jak długa lista artykułów ogłaszanych w „Ludzie" (1901–1906) czy wreszcie spory z innymi uczonymi, w jakie niekiedy angażował się na łamach periodyków naukowych (spór o Piasta z Aleksandrem Brücknerem, Tadeuszem Wojciechowskim i Stanisławem Ciszewskim).

W dwudziestoleciu międzywojennym badania historycznoliterackie Bruchnalskiego nie ulegają znaczącym przeobrażeniom, dominuje w nich raczej stała tendencja do penetrowania obszarów już dobrze znanych. Pogłębia studia nad Mickiewiczem, czego rezultatem jest interesująca rozprawka *Odgłosy wileńskich „ballad" Mickiewicza w literaturze galicyjskiej (W setną rocznicę ukazania się I tomu „Poezyj" w Wilnie)*, jak wskazuje podtytuł, drukowana w 1922 roku. Realizuje też ambitne pomysły komparatystyczne, wykazując związki dwóch największych dzieł wieszcza – *Dziadów* i *Pana Tadeusza* – z powieściami René

[83] J. Kleiner, *Wilhelm Bruchnalski*..., dz. cyt., s. 16.

Chateaubrianda (*Mickiewicza „Dziady" wileńskie wobec Chateaubrianda powieści „Atala" i „René"* – z 1925 roku, *Paralele niektóre między „Panem Tadeuszem" a „Męczennikami" Chateaubrianda* – z 1936 roku) oraz *Konrada Wallenroda* z *Romeo i Julią* Szekspira (*„Romeo i Julia" – „Konrad Wallenrod". Motyw pieśni porannej* – z 1928 roku).

Kontynuuje też – z wielkim powodzeniem – działalność edytorską jako popularyzator dzieł Mistrza adresowanych zarówno do ówczesnych elit intelektualnych, jak i do prostych czytelników. Przedstawiciele pierwszej grupy mogli czuć się usatysfakcjonowani znakomicie opracowaną *Grażyną* i *Konradem Wallenrodem*, wydanymi w 1922 roku w serii bez nazwy Wydawnictwa Ossolineum. Oprócz Mickiewicza ukazały się tam przygotowane przez Bruchnalskiego *Pieśni z otchłani* Zygmunta Kaczkowskiego (1920) i *Myszeida* Ignacego Krasickiego (1921). Rozbudowany aparat krytyczny każdego z tych tomików tworzył osobną monografię.

Nie wydała, niestety, plonu projektowana współpraca z najsłynniejszą ossolińską serią – z Biblioteką Narodową. Jak ustalił Jerzy Starnawski na podstawie korespondencji między Kotem a Bruchnalskim, lwowski filolog otrzymał propozycję opracowania *Konrada Wallenroda* i *Pana Tadeusza*. Ustąpił jednak pierwszeństwa Stanisławowi Pigoniowi. Nie podjął się również pracy nad przygotowaniem kilku innych utworów[84].

Znacznie więcej zawdzięczały Bruchnalskiemu wydania popularne, do których już przed pierwszą wojną miał szczęśliwą rękę. W serii Wielka Biblioteka w latach 1922–1925 ukazywały się kolejno *Ballady i romanse*, *Grażyna*, *Pan Tadeusz*, *Sonety – Sonety krymskie*, *Konrad Wallenrod* (przy okazji też *Śpiewy Historyczne* Niemcewicza). Kiedy na wniosek posła Antoniego Anusza sejm Drugiej Rzeczypospolitej uchwalił wydanie na koszt państwa *Dzieł wszystkich* Mickiewicza, Bruchnalski wszedł do komitetu redakcyjnego. Już w 1923 roku ogłosił rozprawę metodologiczną, w której szczegółowo ustalał zasady edycji każdego tomu, a także jego wewnętrzny układ. *Próba kanonu wydawniczego w zastosowaniu do zbiorowej edycji „Dzieł wszystkich" Mickiewicza* okazała się przełomowa w zakresie edytorstwa spuścizny po wielkich pisarzach – od dawna pojawiały się postulaty, by włączać do wydań zbiorowych również listy i luźne notatki. Bruchnalski nie tylko uzasadnił słuszność takich sugestii, ale też przypieczętował je, włączając do *Dzieł…* nawet *Rozmowy z Adamem Mickiewiczem*. Ustalił również tekst *Pana Tadeusza*, który w 1934 roku włączył do tomu IV wydania sejmowego (w latach 1933–1938 ukazało się łącznie 16 tomów).

Oprócz hołdu systematycznie składanego Mickiewiczowi wracał jeszcze uczony w dwudziestoleciu do studiów inspirowanych folklorem, czego rezultatem

[84] Zob. J. Starnawski, *Sylwetki…*, dz. cyt., s. 84.

artykuły *Z pamiętnika M. Marksa Witebszczanina* (1922) i *Jeden z niezapisanych przesądów myśliwskich i rybackich* (znowu o Emilii Plater – 1926). Ważną pozycję w jego bogatym dorobku stanowi książka *Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ustawy, przywileje i rzeczy dziejów jego dotyczące* (1928). Do badań nad Słowackim, z których ówczesny Lwów słynął na całą Polskę, nie dołożył ani jednej cegiełki. O Krasińskim napisał tylko raz (jeszcze w 1913 roku – *Wizja Krasińskiego*). Nie szczędził czasu i wysiłku pracom okolicznościowym, rocznicowym. Rok 1924 uświetnił rozprawą o Koperniku (*Kopernik jako uniwersalista i autor poematu „Septem sidera"*) i bibliografią (*Bibliografia Kopernikowska 1508–1523*). O Janie Kochanowskim w roku 1930 wypowiedział się również dwukrotnie (*Jan Kochanowski*, *Poetyka Jana Kochanowskiego*). Piśmiennictwa staropolskiego dotyczą w latach dwudziestych także rozprawy *Początki literatury polskiej a kobiety* (1924), *Postulaty badań nad twórczością Szymonowicza* (1930).

Pionierskie znaczenie dla badań historycznoliterackich ma jedna z ostatnich publikacji Bruchnalskiego *Parę uwag o poezji polskiej w średniowieczu i w epoce Odrodzenia tudzież o stosunku jej do poetyki i retoryki* (1937). U schyłku życia skodyfikował w niej niejako swoje filologiczne *credo*: od początku prowadzonych badań koncentrował się przede wszystkim na samym dziele literackim, a nie na biografii pisarza (co w latach jego młodości było rzadkością). Należał – by użyć terminologii Zygmunta Łempickiego – do ergocentrystów (w przeciwieństwie do poetocentrystów). Z perspektywy 50-letnich doświadczeń sformułował ważny postulat, by poetykę dzieła badać w kontekście poetyki jego epoki. Ta metoda znajduje zastosowanie także w naszych czasach.

Zasługi Bruchnalskiego, stawiające go w gronie najwybitniejszych historyków literatury w Polsce międzywojennej, honorowano również prestiżowymi wyróżnieniami, członkostwem w najważniejszych organizacjach naukowych: w Polskiej Akademii Umiejętności (korespondencyjnym od 1905 roku, rzeczywistym od 1923 roku), Towarzystwie Naukowym Warszawskim (od 1919 roku), także w Towarzystwie Naukowym we Lwowie (dyrektor Wydziału Filologicznego). O Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza była już mowa, podobnie o współpracy z „Pamiętnikiem Literackim". Należał też do współzałożycieli Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (wiceprezes i prezes), kwartalnika etnograficznego „Lud". Udzielał się aktywnie również w organizacjach nienaukowych, a nawet nimi kierował – jako przewodniczący „Towarzystwa teatrów i chórów włościańskich", jako członek Zarządu Macierzy Polskiej. W 1929 roku Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie nadał mu godność doktora *honoris causa* filozofii, w tym samym roku rząd polski udekorował go Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta, niedługo przed śmiercią (1938) Polska Akademia Literatury przesłała mu Złoty Wawrzyn za zasługi na polu twórczości naukowej i literatury pięknej.

W lwowskim środowisku studentów i profesorów zawsze wysoko ceniony, traktowany z honorami przy każdej nadarzającej się ku temu okazji, podziwiany przez kolegów jako „fanatyk bezwzględnej prawdy, badacz o wzorowej sumienności”[85] (studia prawnicze nauczyły go ścisłości naukowej), nazywany tytanem wiedzy – Bruchnalski za życia odbierał w pełni chwałę, na jaką może zasłużyć uczony. Jednym z jej przejawów był uroczysty jubileusz 40-lecia pracy naukowej, jaki 11 grudnia 1926 roku Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza zorganizowało ze studentami polonistyki (i zwieńczyło dedykacyjną księgą *Wilhelmowi Bruchnalskiemu w 40-lecie pracy naukowej i 25-lecie działalności nauczycielskiej*, Lwów 1926).

Stanisław Łempicki w liście urzędowym do prezydenta Mościckiego (z 20 marca 1937 roku) trafnie ujął prekursorski charakter dokonań starszego kolegi: „Prof. dr Wilhelm Bruchnalski jest jednym z największych uczonych polskich. Wydoskonalając metody badań filologicznych i opartych o szerokie tło porównawcze badań historycznoliterackich, zerwał z pozytywistycznym kładzeniem nacisku na dzieje zewnętrze autorów i utworów i uprzedzając nowe prądy, uczynił historię literatury historią zagadnień twórczości”[86].

Od roku 1930, a więc jeszcze przed właściwą emeryturą, nie uważał już za stosowne zaszczycać swoim profesorskim majestatem nawet najdonioślejsze w Polsce uroczystości polonistycznych. Nie pojechał do Krakowa na zjazd Kochanowskiego w 1930 roku, co więcej: nie pofatygował się nawet na zjazd Krasickiego w 1935 roku, który obradował na miejscu, nie tak znowu daleko od profesorskiego mieszkania – mimo że wyznaczono mu tam szczególnie honorowe funkcje i ponawiano zaproszenia.



15. Wilhelm Bruchnalski

Wytrawny filolog, doświadczony, skuteczny dydaktyk (o czym gdzie indziej), człowiek tak bardzo pożyteczny i dla uniwersytetu, i dla Lwowa – nie był przecież łatwy w obcowaniu z bliźnimi. Głośnym echem odbiła się w pamiętnikach z epoki niechęć, jaką

[85] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 27.
[86] DALO f. 26, op. 5, spr. 164, k. 45.

darzył Kallenbacha (który akurat był mu w tym szczodrze wzajemny), co przekładało się na grunt naukowy (zaczepne polemiki), uniwersytecki (obawy niektórych studentów) i biblioteczny (epizody w Ossolineum)[87]. Wieloletnie spory, głównie na posiedzeniach rady wydziału, toczył z Bruchnalskim Twardowski, sam zresztą nieustępliwy i uparty, który opisując konflikty w dzienniku, odmawiał antagoniście godności nie tylko uczonego, ale nawet zwykłego człowieka[88]. Wiadomo, że utrudniał dostęp do równoległej katedry Wojciechowskiemu (w 1919 roku)[89], że zniszczył dobrze się zapowiadającą lwowską karierę młodego Henryka Biegeleisena[90], że wyjątkowo nie znosił Szymona Askenazego, za nic miał jego talent i wybitne prace[91] (i miał zwyczaj to manifestować[92]), czym bodaj jako jedyny wyróżniał się w uniwersyteckim środowisku. Udowodniono mu niejeden raz nieuczciwość, okłamywanie wydawnictw[93], a nawet wykradanie latami cennych książek z Ossolineum[94].

Z drugiej strony – wielu studentów z rozrzewnieniem wspominało kontakty ze starym „Bruchnałą". Budził wiele sympatii, był przez otoczenie lubiany. Ale o tych i owych „nienaukowych sprawkach" będzie w innym rozdziale – tam, gdzie poza katedrą profesorowie stają się ludźmi z krwi i kości, a niektórzy grzeczni studenci pod wpływem antagonizmów narodowościowych zamieniają się w groźne bestie. To także oblicze lwowskiej polonistyki międzywojennej ciekawie uzupełniające jej naukowo-dydaktyczny potencjał.

1.6. JAN KASPROWICZ

Ubogi, pracowity i zdolny – Badacz polskiej poezji – Pod urokiem literatury angielskiej i niemieckiej – Fenomenalne zdolności językowe – Znakomite przekłady z kilku języków – Błyskotliwa kariera uniwersytecka w młodopolskim Lwowie – Działalność popularyzatorska i tłumy na odczytach – W dwudziestoleciu plan przeprowadzki do Poznania – Jakim sposobem zatrzymano poetę we Lwowie – Rektorat zamyka działalność akademicką – Ostatnie lata i trudy translatorskie na Harendzie – Doceniany i nagradzany – Profesorowie w hołdzie wybitnemu Koledze – Tragiczne dzieje biblioteki zmarłego

Urodzony u schyłku romantyzmu (1860), znany przede wszystkim jako jeden z czołowych poetów młodopolskich, był Kasprowicz związany z lwowską

[87] S. Wasylewski, *Pod kopułą*…, dz. cyt., s. 21; S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 28; S. Lam, dz. cyt., s. 26.

[88] K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 104, 117, 121, 133, 138, 141–143, 160, 269, 270–271.

[89] Tamże, s. 102.

[90] S. Wasylewski, *Pożyczanie książek do domu*, [w:] *Zakład imienia Ossolińskich 1827–1957 w dziesięciolecie działalności we Wrocławiu*, Wrocław 1956, s. 110; S. Lam, dz. cyt., s. 107–108.

[91] S. Lam, dz. cyt., s. 26.

[92] A. Śródka, dz. cyt., t. I, s. 212.

[93] S. Lam, dz. cyt., s. 25–26.

[94] S. Wasylewski, *Pod kopułą*…, dz. cyt., s. 103; tenże, *Pożyczanie książek*…, dz. cyt., s. 108.

polonistyką także w dwudziestoleciu (nominalnie do śmierci w 1926 roku, realnie do roku 1923, dopóki pozostawał czynny w Uniwersytecie Jana Kazimierza). Nazywany niekiedy najwybitniejszym poetą wśród uczonych, przebył trudną drogę z ubogiej chłopskiej chałupy w Szymborzu pod Inowrocławiem na katedrę, wreszcie do godności rektora uniwersytetu. Zarówno niepospolity życiorys, jak i wybitna twórczość literacka stawały się od dawna przedmiotem zainteresowania polonistów, historyków, pamiętnikarzy, dlatego postać Kasprowicza doczekała się pokaźnej literatury przedmiotu. Pisano o jego latach gimnazjalnych[95], o samym egzaminie maturalnym[96], o studiach wrocławskich[97]. Utrwalano również każde ważniejsze osiągnięcie poety na łamach lwowskiej prasy[98]. Monografistą autora *Hymnów* został Jan Józef Lipski (między innymi *Twórczość Jana Kasprowicza w latach 1878–1891*, Warszawa 1967; *Twórczość Jana Kasprowicza w latach 1891–1906*, Warszawa 1975; opracowanie tomiku *Wybór poezji* w serii Biblioteka Narodowa, Wrocław 1990). Jako jeden z najpopularniejszych obywateli ówczesnego Lwowa pojawia się na kartach wielu pamiętników[99], których autorzy pragnęli bodaj małą wzmianką przekazać potomnym, że mieli honor znać sławnego pisarza. Zarówno pamiętnikarze interesujący się głównie barwnym życiem swojego bohatera, jak i Maria Kasprowiczowa, jego druga żona, w obszernym dzienniku[100] podziwiająca silnego mężczyznę, wybitną osobowość, nie poświęcali uwagi naukowym dokonaniom profesora.

---

[95] W. Brzeska, *Lata szkolne Jana Kasprowicza. Inowrocław 1872–1879*, Poznań 1931.

[96] R. Pollak, *Jak Kasprowicz zdawał maturę (Z materiałów archiwalnych w szóstą rocznicę zgonu)*, „Kurier Poznański" 1932, R. 27, nr 348, s. 8.

[97] T. Mikulski, *Uniwersytet Kasprowicza*, [w:] tenże, *Spotkania wrocławskie*, Kraków 1954, s. 336–348.

[98] Por. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 122–129 (w przypisach odsyłacze bibliograficzne do wielu artykułów prasowych).

[99] Wspominają Kasprowicza z okresu lwowskiego między innymi Witold Szolginia (*Tamten Lwów*, t. VIII: *Arcylwowianie*, Wrocław 1997), Stanisław Lam (*Życie wśród wielu*, Warszawa 1968), Józef Wittlin (*Mój Lwów*, Warszawa 1991), Wiktor Frantz (*Odłamki wspomnień przez przetak pamięci przesianych*, Kraków 1972), Adolf Chybiński (*W czasach Straussa i Tetmajera. Wspomnienia*, oprac. A. i Z. Szweykowscy, Kraków 1959), Stanisław Wasylewski (*Pod kopułą lwowskiego Ossolineum*, Wrocław 1958), Kornel Makuszyński (*Listy ze Lwowa*, wstępem opatrzył I. Kasprzysiak, Kraków 1998). Wielokrotnie pojawia się w *Dziennikach* Kazimierza Twardowskiego (Warszawa 1997). O trudnej przyjaźni Twardowskiego z Kasprowiczem pisał Ryszard Jadczak (*Jan Kasprowicz i Kazimierz Twardowski. Z dziejów przyjaźni*, „Ruch Literacki" 1993, R. XXXIV, z. 5, s. 617–630). Interesujących szczegółów do portretu pisarza dostarcza praca Urszuli Jakubowskiej (*Lwów na przełomie XIX i XX wieku. Przegląd środowisk prasotwórczych*, Warszawa 1991).

[100] M. Kasprowiczowa, *Dziennik* (cz. I: *Moje życie z nim* i część II: *Wojna*, Warszawa 1932; część III: *Bunt*, część IV: *Pojednanie*, Warszawa 1933; część V: *Harenda*, Warszawa 1934).



16. Jan Kasprowicz

Sukces badacza, historyka literatury zawdzięczał Kasprowicz zarówno niepospolitym zdolnościom, jak i ciężkiej, wytrwałej pracy. Taki był od dziecka. Jego starszy kolega, Stanisław Przybyszewski zapamiętał małego pastuszka przy krowach, który uczył się gramatyki łacińskiej[101]. Poddawany później surowym represjom germanizacyjnej polityki Ottona Bismarcka, przenoszący się z jednej szkoły do drugiej (Inowrocław, Poznań, Opole, Racibórz, jeszcze raz Poznań) – zakończył ten etap edukacji maturą w 1884 roku. Studiował najpierw w Lipsku (1883/1884), później we Wrocławiu (1884–1887) filozofię, filologię germańską, literatury słowiańskie (u Władysława Nehringa) i historię. W okresie wrocławskim zadebiutował zarówno jako tłumacz (przekładem fragmentu *Rodziny Cencich* Shelleya – 1885), jak i badacz literatury (rozprawa *Autor „Elastora", Shelley* – 1885).

W 1888 roku przeniósł się do Lwowa, gdzie spędził resztę życia. Tutaj rozwinął intensywną współpracę z największymi gazetami (między innymi „Kurier Lwowski", „Słowo Polskie"), gdzie publikował w ilościach niemal hurtowych rozmaite recenzje książek, przedstawień teatralnych, wydarzeń kulturalnych, ale też prace historycznoliterackie. Coraz większą sławę przynosiły mu oczywiście kolejne dokonania poetyckie, nie one jednak ugruntowały kompetencje filologa, uniwersyteckiego wykładowcy. Zasługi Kasprowicza-literaturoznawcy poprzedzające nominację profesorską widoczne są w dwóch dziedzinach: jako badacza twórczości (głównie poezji) pisarzy polskich i obcych oraz jako autora wielu ważnych przekładów.

Historyk literatury zabrał głos z okazji sprowadzenia prochów Mickiewicza do Krakowa (1890) artykułem *Pojęcia społeczno-polityczne Mickiewicza*. Po kilku latach przemówił jeszcze w sprawie wieszcza na łamach „Kuriera Lwowskiego" (*Pod znakiem Mickiewicza* – 1898) i „Słowa Polskiego" (*Pod pomni-*

[101] Piękne wspomnienie dzieciństwa Kasprowicza utrwalił Przybyszewski w autobiograficznej noweli *Nad Gopłem*. Utwór ten, zupełnie zapomniany, ocalił dla czytelników Jerzy Starnawski, który po raz pierwszy opublikował go w 1994 roku. Zob. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 120.

kiem Mickiewicza – 1904). Interesował się twórczością Teofila Lenartowicza (*Lirnik mazowiecki* oraz *Wieś mazowiecka a poezja Lenartowicza* – oba w roku 1893). Wygłaszał odczyty (i publikował je) o sonetach Asnyka (1896), popularyzował przedstawicieli młodego pokolenia: Konopnicką, Tetmajera, Miriama. W 1899 roku opracował antologię *1863–1898. Album współczesnych poetów polskich*. Rocznicę Słowackiego (1899) uświetnił wystąpieniem *Słowacki i poezja najnowsza*, 25-lecie twórczości Konopnickiej (1902) odczytem *Konopnicka jako poetka społeczna*. Umiał też formułować i popularyzować sądy syntetyczne o literaturze (na przykład *O poezji XIX wieku* – 1902). Bibliografię prac Kasprowicza wzbogacały jeszcze omówienia niektórych polskich dramatów wystawianych na scenie lwowskiej będące na pograniczu recenzji i filologicznej rozprawki (Perzyńskiego *Lekkomyślnej siostry* czy Słowackiego *Księdza Marka* – 1904–1905) oraz charakterystyki wybitnych aktorów.

Największą jednak pasją Kasprowicza były literatury obce, zwłaszcza angielska i niemiecka. Zasłużył się jako ich badacz i autor wnikliwych studiów poświęconych wybranym pisarzom: Alfredowi Tennysonowi (1894), Shelleyowi (pozycja wyróżniająca się – 1895), Antoniemu Fogazzaro (1896), Gerhardowi Hauptmannowi (1898). Przede wszystkim zaś jako autor genialnych i bardzo licznych przekładów. Przejawiał fenomenalne zdolności językowe. „Języka niemieckiego nauczył się jeszcze w pruskich szkołach swojej wczesnej młodości – wspominał z podziwem Witold Szolginia – natomiast klasyczne grekę i łacinę oraz języki francuski i angielski opanował jako samouk. Jak stwierdzili badacze translatorskiej twórczości Kasprowicza, dokonał tego tak dogłębnie i perfekcyjnie, że w swoich przekładach potrafił oddać najsubtelniejsze nawet cechy i właściwości poszczególnych języków obcych”[102]. W ciągu swego pracowitego życia Kasprowicz przełożył całą twórczość Ajschylosa i również całą Eurypidesa[103], z pisarzy nowożytnych sięgał do angielskich (większość dzieł Szekspira, utwory Shelleya, Byrona, Keatsa), niemieckich (Goethego, Schillera, Heinego, Hauptmanna), francuskich (Rimbauda), włoskich (D’Annunzia), norweskich (dwa dramaty Ibsena – *Brand* i *Peer Gynt*). Wydał z własnych tłumaczeń dwie antologie *Poeci angielscy* (1907) oraz *Arcydzieła europejskiej poezji dramatycznej* (tom I–II, 1912).

Z Uniwersytetem Lwowskim związał się w 1903 roku jako… student. Przez rok studiował u Pilata, Chmielowskiego, Bruchnalskiego, by w 1904 roku uzyskać doktorat na podstawie dysertacji *Liryka Teofila Lenartowicza*. Niespełna cztery lata później doszło na Wydziale Filozoficznym do niebywałego wydarze-

[102] W. Szolginia, dz. cyt., s. 162.

[103] J. Starnawski, *Humanistyka lwowska w okresie międzywojennym. Artur Hutnikiewicz in memoriam. Wykłady (wykład IV)*, Toruń 2010, s. 19.

nia: 23 stycznia 1908 roku utworzono specjalnie dla Kasprowicza katedrę literatury porównawczej i powierzono mu ją, mimo że nie posiadał habilitacji. Legitymacją otwierającą mu wstęp na katedrę był nie tyle dorobek historycznoliteracki (nie taki znów bogaty), ile właśnie ogromne zasługi translatorskie (do 1908 roku pokaźna liczba przekładów[104]). Kariera zawodowa poety i tłumacza rozwijała się pomyślnie: w 1909 roku otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego, już w 1912 roku został profesorem zwyczajnym.

Prowadzenie katedry pomnożyło jeszcze rozliczne obowiązki tego energicznego człowieka. Działał w Związku Naukowo-Literackim we Lwowie (w latach 1903–1905 jako prezes), Towarzystwie Pisarzy Polskich w Zakopanem (od 1909 roku prezes), Towarzystwie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (1918/1919 – prezes), Kółku Literatur Obcych (kurator), Towarzystwie Szkoły Ludowej, w redakcji wydawnictwa Wiedza i Życie. Był też członkiem zarządu Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (od 1918 roku).

Poprzez liczne odczyty poświęcone pisarzom ojczystym i obcym (później publikowane) włączał się również w działalność popularyzatorską. Przemawiał w 1909 roku z okazji rocznicy Słowackiego, w 1912 roku – na setną rocznicę urodzin Krasińskiego (o *Irydionie*), dwukrotnie w święto Konstytucji 3 Maja (1917), z powodu Tadeusza Kościuszki (1918), na akademii ku czci Sienkiewicza (1916), ale też bez okazji – o pisarzach angielskich (1917). W drugim dziesięcioleciu XX wieku stanowił dla lwowian żywą legendę, toteż na jego miejskie odczyty przychodziły prawdziwe tłumy. Atmosferę takich wydarzeń relacjonowała na bieżąco codzienna prasa. Po zakończonej w sali Ratusza prelekcji *Z dziejów romantyki angielskiej* (głównie o Byronie), którą 3 marca 1917 roku zorganizowało TLiAM, czytelnicy „Wieku Nowego" już 7 marca mogli się dowiedzieć, że „na odczycie prof. dr. Kasprowicza zgromadziła się wytworna publiczność ze świata naukowego i literackiego oraz z arystokracyi rodowej; przybyła także bardzo licznie młodzież. Sala była szczelnie nabita publicznością, nastrój pełen poważnego oczekiwania"[105]. Informacje o tym samym wydarzeniu, wzbogacone o szczegółowe streszczenia wykładu (co świadczy o wyjątkowej wprost pilności przysłuchujących się dziennikarzy), pojawiały się w kilku gazetach równocześnie. „Gazeta Wieczorna" zamyka sprawozdanie z tego spotkania słowami: „Słuchacze dziękowali dr. Kasprowiczowi długotrwałymi oklaskami za piękny, głęboki odczyt"[106]. Kolejny wygłosił już pięć dni później (8 marca),

[104] Najważniejsze przekłady z kilku literatur dokonane do czasu powołania Kasprowicza na katedrę zebrał i wyliczył Jerzy Starnawski: *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 126, przyp. 34.

[105] „Wiek Nowy" z 7 marca 1917 roku, nr 4736. Cytat pochodzi z: Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie (Centralnyj Dierżawnyj Istorycznyj Archiw – CDIA) fond 202, opis I, sprawa 80 (odczyty Józefa Kallenbacha i Jana Kasprowicza), k. 6.

[106] „Gazeta Wieczorna" 1917, nr 54. Cyt. za: CDIA, tamże, k. 5.

również o twórczości Byrona: *Motywy przyrody w poezji angielskiej ze szczególnym uwzględnieniem Byrona*.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w kwietniu 1919 roku otrzymał Kasprowicz propozycję przeniesienia się do Poznania i objęcia katedry w nowo utworzonym uniwersytecie. Poeta zaproszenia nie przyjął. Jerzy Starnawski uzasadnia odmowną decyzję ogromem obowiązków i wieloma funkcjami, jakie pisarz pełnił w różnych organizacjach Lwowa. W świetle dziennika Marii Kasprowiczowej taka motywacja nie wydaje się oczywista. Po pierwszej propozycji przeniesienia się do stolicy Wielkopolski (bo składano ją dwa razy) w rodzinie poety zapanowała radość: „Wszyscy cieszymy się, że przyszłym miejscem naszego zamieszkania będzie Poznań"[107]. Kasprowicz pozostał we Lwowie na usilne prośby władz uniwersyteckich, także prof. Twardowskiego, który prowadził wówczas w środowisku akademickim ożywioną agitację, by po wywalczeniu wolności nie opuszczać miasta, za które niedawno tak wiele krwi się przelało[108]. O pozostanie Kasprowicza zabiegały też wówczas władze miasta. Decyzja nie zapadła szybko. Dopiero w październiku 1919 roku żona Maria zapisała: „Nie zrealizowały się nasze plany przeniesienia się do Poznania. […] Lwów, uratowany dopiero co od ukraińskiego zalewu, potrzebował więcej niżeli kiedykolwiek lepszych i odpowiedzialnych jednostek"[109].

Pomysł przeprowadzki do Poznania nie opuszczał widocznie Kasprowicza dość długo i prawdopodobnie wiosną 1920 roku próbował go nawet zrealizować – takie wnioski nasuwa lektura zapisków Marii z 6 kwietnia 1920 roku: „Wybierał się tym razem do Poznania chętnie, niemal że z zapałem. Nic nie mogło zachwiać jego decyzją". I wskazuje przyczyny zgoła inne niż poczucie odpowiedzialności za licznie sprawowane we Lwowie funkcje: „Janek był znużony jednostajnością tych samych wciąż wrażeń. […] Tu we Lwowie nie mam już nic do roboty – mawiał nieraz, prawie z gniewem"[110]. Władzom uczelni, a zwłaszcza miasta, i tym razem udało się zatrzymać u siebie zasłużonego obywatela, ale użyto specjalnych argumentów i poniesiono spore koszty. Kasprowiczowa nie tylko opisała, ale i na zawsze zapamiętała dzień, w którym „powóz prezydenta miasta zatrzymał się przed naszym domem i delegaci weszli do pokoju Janka. Prosili go gorąco, aby pozostał w mieście, gdzie spędził 25 lat. […] Lwów chce już teraz urzeczywistnić dawne jego marzenie i prosi, aby raczył przyjąć malowniczą parcelę koło parku"[111]. Takim oto sposobem „Janka związano ze

[107] M. Kasprowiczowa, *Dziennik*, cz. II: *Wojna*, Warszawa 1932 s. 363.
[108] Por. R. Jadczak, dz. cyt., s. 624.
[109] M. Kasprowiczowa, dz. cyt., cz. II: *Wojna*, s. 396.
[110] Tamże, s. 432.
[111] Tamże, s. 433.

Lwowem darem honorowym”[112]. Działka była spora, o czym nadmienia dociekliwy Lam[113].

U progu dwudziestolecia Kasprowicz nadal aktywnie uczestniczył w rozmaitych akcjach, na przykład przyjął zaproszenie Ministerstwa WRiOP, aby w ramach działalności propagandowej i agitacyjnej objechał razem ze Stefanem Żeromskim i Władysławem Kozickim zagrożone tereny plebiscytowe Warmii i Mazur – i krzewił tam polskość[114]. Po uzyskaniu specjalnego urlopu[115] poeta odwiedzał te ziemie w maju i czerwcu 1920 roku.

Nie uchylał się też przed najwyższymi uczelnianymi godnościami – w roku 1920/1921 zrezygnował wprawdzie z funkcji dziekana Wydziału Filozoficznego (z powodu choroby[116]), jednak rok później piastował godność rektorem UJK (1921/1922), a następnie prorektora (1922/1923). Według zapewnień żony wkładał w tę pracę „dużo poświęcenia i wysiłku”, mimo to czuł się już wtedy przemęczony. „Biedny Janek, w tych ostatnich miesiącach uciążliwego rektoratu dokonywa na różnych posiedzeniach, rautach, uroczystościach cudów waleczności moralnej i fizycznej (trwa to nieraz do późnej nocy) […]. Rektorstwo będzie prawdopodobnie zakończeniem jego uniwersyteckiej kariery”[117] – zamykała swoje obserwacje smutną przepowiednią. I nie pomyliła się.

Od 1922 roku chorował i coraz więcej przebywał na Harendzie koło Zakopanego, a coraz mniej we Lwowie. Dokumenty przechowywane w teczce osobowej profesora zawierają kolejne pisma do ministra o urlop z powodu stanu zdrowia[118], prolongowanie urlopu, wreszcie prośbę Kasprowicza z 6 listopada 1924 roku o przeniesienie w stan spoczynku[119]. Nawet jednak złożony chorobą, przebywając na Harendzie, pracował bardzo intensywnie. Nie darmo nazywano go tytanem pracy[120]. Wiele o postawie rekonwalescenta mówi jego „Sprawozdanie z prac dokonanych w roku 1922/23”, które – mimo urlopu zdrowotnego –

[112] Tamże, s. 431.

[113] S. Lam, dz. cyt., s. 43.

[114] DALO f. 26, op. 5, spr. 812, t. I (pierwsza teczka osobowa Jana Kasprowicza), k. 56 (prośba Ministerstwa WRiOP z 19 kwietnia 1920 roku do Kasprowicza i Żeromskiego o objazd zagrożonych terenów plebiscytowych Warmii i Mazur i o krzewienie tam polskości).

[115] Tamże, k. 59 (prośba Kasprowicza o urlop), k. 59 (Ministerstwo WRiOP przyznało mu urlop do 30 czerwca 1920 roku).

[116] Zob. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, *Skład Uniwersytetu w latach akademickich 1921/1922 i 1922/1923*, Lwów 1923, s. 28. Rezygnację Kasprowicza potwierdza także Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 133.

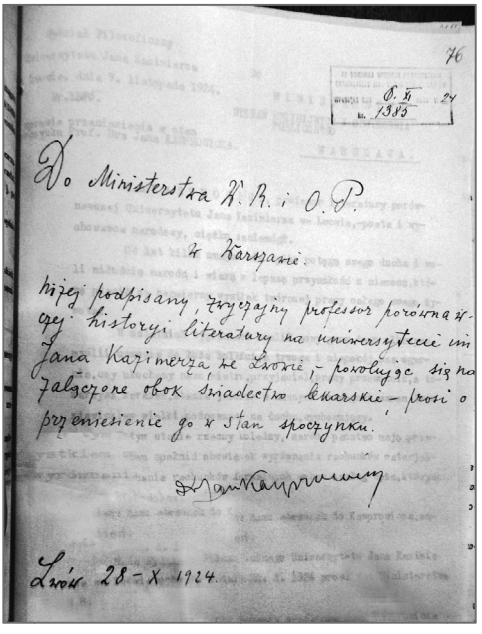
[117] M. Kasprowiczowa, dz. cyt., cz. III: *Bunt*, wstęp K. Górski, wydanie 3 zmienione, Warszawa 1968, s. 288.

[118] DALO f. 26, op. 5, spr. 812, t. I, k. 69, 71.

[119] Tamże, k. 76.

[120] S. Lam, dz. cyt., s. 39; U. Jakubowska, dz. cyt., s. 103.

dostarczył dziekanowi. „Dotychczasowy urlop zużyłem przede wszystkim na przekłady Szekspira, wydałem też następujące tłumaczenia: *Sonety*, *Wenus i Adonis*, *Lukrecja* i *Król Lear*; do druku zaś przygotowane: *Juliusz Cezar*, *Makbet*, *Romeo i Julia*, *Otello* i na nowo poprawiony *Hamlet*"[121]. W dalszej kolejności wylicza przekłady tekstów, które przygotował do *Antologii poetów angielskich* (w tym mało w Polsce znane lub całkiem nieznane ballady staroangielskie)[122]. Pogłębiająca się choroba (między innymi dwa zawały serca) doprowadziła do śmierci 1 sierpnia 1926 roku.


Do Ministerstwa W. R. i O. P.
w Warszawie.
niżej podpisany zwyczajny profesor porównawczej historyi literatury na uniwersytecie im Jana Kazimierza we Lwowie, powołując się na załączone obok świadectwo lekarskie, prosi o przeniesienie go w stan spoczynku.
Lwów 28-X 1924.

17. Podanie Jana Kasprowicza do Ministerstwa WRiOP o przeniesienie go w stan spoczynku (1924)

Z polonistyką lwowską w dwudziestoleciu był Kasprowicz związany zaledwie kilka lat. A jednak dzięki tej krótkiej obecności na katedrze literatury porównawczej znacząco podnosił rangę nie tylko reprezentowanej przez siebie dyscypliny, ale całego uniwersytetu, ba, całego Lwowa, który był niezwykle dumny z takiego obywatela i zrobił wiele, by go u siebie zatrzymać. Po roku 1920 poetę zasypywano największymi zaszczytami i tytułami: 2 maja 1921 roku otrzymał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego, 29 grudnia 1921 roku odznaczono go Orderem Odrodzenia Polski, a 13 października 1922 roku Krzyżem Oficerskim francuskiej Legii Honorowej. O stosunku grona profesorskiego do znakomitego kolegi wymownie świadczy pismo gratulacyjne dziekana Zygmunta Weyberga z okazji otrzymania doktoratu honorowego UW (z 2 czerwca 1921 roku), w którym atencja miesza się wręcz z onieśmieleniem wobec wielkiego pisarza: „Zasługi Twoje, talent i owoce wyjątkowej Twojej twórczości są, rozumie się, takie, że nie ma zaszczytu, który nie powinien być Twoim udziałem. Ten więc jest zupełnie naturalny. […] Rada więc Wydziałowa jednomyślnie uchwaliła polecić mi wystosowanie do Ciebie odpowiedniego pisma gratulacyjnego. Czynię to z radością, ale i z nieśmiałością wielką, bo pisać do Ciebie, Mistrzu słowa

[121] DALO, f. 26, op. 5, spr. 812, t. I (pierwsza teczka osobowa Kasprowicza), k. 70.
[122] Tamże.



18. Jan Kasprowicz

i pióra, niełatwo. Sądzę jednak, że powiesz: *„in magnis et voluisse sat est”* i wybaczysz mi moją nieudolność”[123].

Dzień po śmierci Kasprowicza rektor Józef Siemiradzki zwołał profesorów na specjalne posiedzenie żałobne (2 sierpnia 1926 roku)[124]. W październiku tego roku w Zakopanem zawiązano Komitet Uczczenia Pamięci Jana Kasprowicza. Rada Wydziału Humanistycznego na posiedzeniu 20 października 1926 roku powołała do komitetu z ramienia UJK Kazimierza Twardowskiego[125]. To właśnie Twardowski poddał Marii Kasprowiczowej myśl, by odsprzedała bibliotekę po mężu miastu Lwów. „[…] jej się ta myśl bardzo podobała – zanotował w dzienniku – powiedziała, że przyjmie za bibliotekę kwotę, jaką jej miasto da, a pragnie jedynie, i to stawia za warunek, by ta biblioteka była rodzajem muzeum, tj. by ustawiono ją w sposób odtwarzający dokładnie pokój biblioteczny Kasprowicza na Harendzie”[126]. Od tej pory profesorowie podejmowali rozmaite inicjatywy, by zgromadzić pieniądze potrzebne na wykup biblioteki, Harendy i na postawienie tam pomnika Kasprowiczowi: odbywali nieformalne narady[127], uchwalili składkę[128], aktywnie zabiegali o wsparcie u władz miasta, w tym u prezydenta, czemu przewodzili Kazimierz Twardowski i Eugeniusz Romer[129]. W Auli ku czci Kasprowicza 30 listopada 1926 roku urządzono akademię żałobną („pięknie przemawiał Kleiner, dając syntezę twórczości Kasprowicza”[130]).

[123] Tamże, k. 64.
[124] Tamże, k. 88.
[125] DALO f. 26, op. 5, spr. 813, t. II (druga teczka osobowa Kasprowicza), k. 18.
[126] K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 260.
[127] Tamże, s. 267.
[128] Tamże, s. 269.
[129] Tamże, s. 267, 279.
[130] Tamże, s. 278. Zob. też DALO, f. 26, op. 5, spr. 812, t. I (pierwsza teczka osobowa Kasprowicza), k. 96, 98.

Niezwykle cenny księgozbiór poety (był on zapalonym bibliofilem) pomimo wszelkich ku temu przesłanek nigdy nie trafił do Lwowa. Kasprowiczowa na piśmie potwierdziła taką zgodę, a później, wbrew zapewnieniom, przekazała bibliotekę do Poznania. Zmiana decyzji okazała się po latach fatalna w skutkach – w czasie drugiej wojny światowej cały zbiór spłonął[131].

Budowa mauzoleum na Harendzie posuwała się wolno. Zwłoki poety złożono tam dopiero 1 sierpnia 1933 roku.

Osoba Jana Kasprowicza na pewno dodawała blasku nie tylko lwowskiej polonistyce, ale i całej uczelni. Jednak dokonania naukowe wybitnego poety zostały ocenione najwyżej umiarkowanie. Monografista Jan Józef Lipski podsumował je krytycznie: „przy całej erudycji i sumienności, z jaką podchodził do swoich obowiązków uniwersyteckich – co podkreślają jego biografowie – trudno mówić o Kasprowiczu jako naukowcu. Zostawił po sobie niemały, lecz i nierewelacyjny, choć pod wieloma względami interesujący, dorobek krytycznoliteracki, który nie może być jednak traktowany jako dorobek naukowy”[132].

2. Pokolenie młodsze

2.1. Juliusz Kleiner

Polonistyka lwowska to przede wszystkim Kleiner – Cudowne dziecko – *Primus inter pares* – *Sub auspiciis imperatoris…* – Debiut o Słowackim i do śmierci o Słowackim – Pamiętny rok 1909 i arcyrecenzja – Młodopolskie fascynacje *Królem-Duchem* – Monografia o Krasińskim i 26-latek docentem – Rozprawa z 1913 roku okrzyknięta rewelacją w badaniach teoretycznoliterackich – 30-latek profesorem zwyczajnym i kierownikiem katedry na Uniwersytecie Warszawskim – Na katedrę po Kallenbachu chcą tylko Kleinera – Lwowskie dwudziestolecie: wzrost, wielkość i sława (rejestr najważniejszych dokonań) – Monografia o Słowackim jako dzieło życia – *Więcej zrobić się nie da…*, czyli o edycji *Dzieł wszystkich* Słowackiego – Dać mu buławę edytorską za *Beniowskiego*, czyli wydania w serii Biblioteka Narodowa – Monografia o Mickiewiczu (tom I) – Prace z teorii literatury – Z Kridlem już nie po drodze… – Ewolucja poglądów metodologicznych (cztery etapy) – Niespełnione marzenie o monografii Krasickiego – Studia nad Fredrą i Goethem – My też tworzymy dziedzictwo Europy, czyli *Die polnische Literatur* – Pamięci innych uczonych… – Szczególny udział w najważniejszych dla polonistyki wydarzeniach – Po co naprawdę jeździł do Paryża, czyli kulisy naukowych urlopów – Na czele polonistyki w sowieckim Lwowie – O latach lubelskich i krakowskich w pigułce – To on naprawdę zrehabilitował romantyzm… – Fenomenalna pamięć i styl pisarski Kleinera

Stanowił najsilniejsze ogniwo lwowskiej polonistyki międzywojennej, był bezdyskusyjnie najwybitniejszym jej przedstawicielem, toteż do dzisiaj nazwisko

[131] R. Jadczak, dz. cyt., s. 628.
[132] Cyt. za: U. Jakubowska, dz. cyt., s. 103.

Kleiner budzi natychmiastowe skojarzenia z filologią polską w Uniwersytecie Jana Kazimierza. Niewątpliwie jeden z najlepszych badaczy, jakich w ogóle wydała polska nauka o literaturze (nie tylko jej historia), doczekał się już za życia sporej literatury przedmiotu poświęconej w większości dokonaniom uczonego, jego rewelacyjnym monografiom i rozprawom[133]. Po śmierci filologa wzbogaciła się ona jeszcze o rozmaite wspomnienia kolegów-profesorów, asystentów, studentów odkrywające niezwykłą osobowość ich bohatera[134]. Równocześnie ukazały się syntezy dorobku uczonego jako historyka literatury polskiej[135], komparatysty[136],

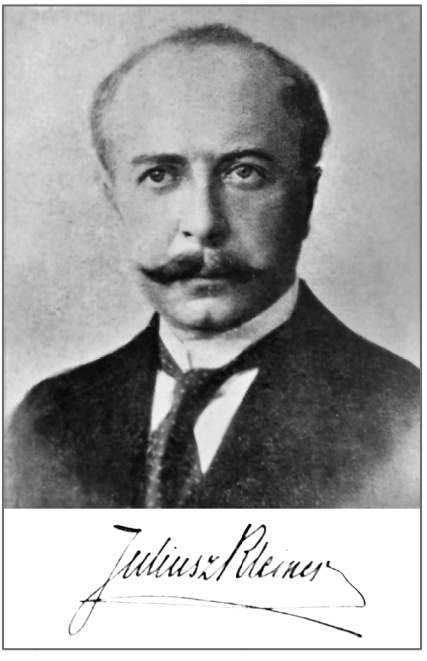
[133] Najwięcej pisano, głównie w formie recenzji, o wielkich monografiach Kleinera. Po ukazaniu się pierwszej, o Krasińskim, głos zabrali między innymi Ignacy Chrzanowski (*Dzieje myśli Krasińskiego*, „Tygodnik Ilustrowany" 1912, nr 48, s. 1004), Tadeusz Grabowski (*Dzieje myśli Zygmunta Krasińskiego*, „Wisła" 1912, s. 109), Manfred Kridl (M.K. „Biblioteka Warszawska" 1912, t. III, s. 594–604), Stanisław Tarnowski („Przegląd Polski" 1912, t. CLXXXV, nr 555, s. 409–416), Konstanty Wojciechowski („Pamiętnik Literacki" 1912, s. 650–672). W sprawie kolejnych tomów monografii Słowackiego głos zabierali: Ignacy Chrzanowski (kilkakrotnie, na przykład *Kleiner o Słowackim*, „Tygodnik Ilustrowany" 1920, nr 10, s. 2), Wacław Borowy (kilkakrotnie, na przykład „Przegląd Pedagogiczny" 1920, z. 3, s. 132–134), Tadeusz Sinko (*Nowa monografia o Słowackim*, „Czas" 1920, nr 64, s. 2; nr 68, s. 2), Bronisław Gubrynowicz (*Monografia Juliusza Kleinera o Słowackim*, Lwów 1925, ss. 23), Józef Birkenmajer (*Rzecz o poecie mistyku*, „Gazeta Warszawska" 1927, nr 173, s. 4), Tadeusz Grabowski (*Kleiner o Słowackim. Dwie ostatnie części*, „Kurier Poznański" 1927, nr 384, s. 8), Julian Krzyżanowski (*Dzieło prof. Kleinera o Słowackim*, „Ziemia Lubelska" 1927, nr 270, s. 6), Józef Ujejski („Pamiętnik Literacki" 1928, s. 655–665) – by wymienić tylko niektórych. Nie mniejsze zainteresowanie wywoływały ukazujące się w sporych odstępach czasu tomy o Mickiewiczu. W powodzi recenzji mniej lub bardziej naukowych – oprócz większości autorów już wymienionych – znalazły się też między innymi teksty: Kazimierza Czachowskiego (*Mickiewicz Juliusza Kleinera*, „Czas" 1934, nr 20, s. 4), Aurelego Drogoszewskiego („Polonista" 1934, nr 6, s. 232–236), Wacława Lednickiego (*Kropka nad i*, „Przegląd Współczesny" 1934, nr 39, s. 306–309), Stefana Kołaczkowskiego (*Do luminarzy mojej parafii. Na marginesie monografii Kleinera o Mickiewiczu*, „Marchołt" 1934, nr 1, s. 194–196) czy po niemiecku Aleksandra Brücknera (*Der neue Mickiewicz*, „Slavische Rundschau" 1934, s. 313–318).

[134] Antologia wspomnień ukazała się w 1961 roku w księdze okolicznościowej poświęconej Kleinerowi (*Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, J. Starnawski, Lublin 1961, s. 161–264). Nieco wcześniej przekazał świadectwo o zmarłym koledze Kazimierz Wyka (*Juliusz Kleiner*, „Pamiętnik Literacki" 1957, z. 3 i 4, s. 259–277), o swoim mistrzu pisała długoletnia asystentka Janina Garbaczowska (*Uczony i wychowawca*, „Przegląd Humanistyczny" 1958, nr 2, s. 111–119) czy w 10-lecie śmierci inny wychowanek profesora, Stefan Kawyn („Roczniki Biblioteczne" 1967, z. 1–2, s. 47–54).

[135] K. Górski, *Juliusz Kleiner jako historyk literatury*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 11–38. Próby podsumowania dorobku Kleinera jako badacza literatury i jako dydaktyka podjęli się jeszcze za życia profesora między innymi Stefania Skwarczyńska, Stefan Kawyn, Zofia Niemojewska-Gruszczyńska, Ryszard Skulski w jubileuszowej *Księdze pamiątkowej ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej Prof. Dra Juliusza Kleinera*, red. S. Kawyn i in., Łódź 1949.

[136] Z. Ciechanowska*, Juliusz Kleiner jako neofilolog i komparatysta*, [w:] *Księdze pamiątkowej ku uczczeniu czterdziestolecia pracy*…, dz. cyt., s. 97–112.

metodologa i teoretyka literatury[137], dydaktyka i metodyka[138] czy wreszcie całościowe prezentacje „żywota i dzieła”[139] (także poprzez antologię jego prac[140]). Przypominanie po raz kolejny ogromniej liczby zasług Kleinera wydaje się przeto zabiegiem bezcelowym, tym bardziej że taka próba rozsadziłaby kompozycyjne ramy monografii poświęconej najlepszym latom całej lwowskiej polonistyki uniwersyteckiej.



19. Juliusz Kleiner w 1930 roku

[137] S. Skwarczyńska, *Juliusz Kleiner jako metodolog i teoretyk literatury*, [w:] *Księdze pamiątkowej ku uczczeniu czterdziestolecia pracy*…, dz. cyt., s. 39–95.

[138] J. Starnawski, *Juliusz Kleiner – pedagog i dydaktyk*, [w:] *Księdze pamiątkowej ku uczczeniu czterdziestolecia pracy*…, dz. cyt., s. 139–158; W. Sawrycki, *Współtwórcy szkolnej polonistyki dwudziestolecia międzywojennego: Kazimierz Wóycicki, Konstanty, Wojciechowski, Juliusz Kleiner, Konrad Górski*, Warszawa 1984, s. 79–111.

[139] J. Starnawski, *Juliusz Kleiner*, [w:] tenże, *Sylwetki lwowskich historyków literatury*, Łódź 1997, s. 150–175; H. Markiewicz, *Juliusz Kleiner (1886–1957)*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000, s. 343–353. O monografii twórczości Słowackiego oraz o edycji dzieł wszystkich tego poety – z uwzględnieniem pewnych korektur i aktualizacji – pisał Jerzy Starnawski we wstępie do wznowionej edycji: tenże, *Juliusz Kleiner jako badacz i wydawca Słowackiego*, [w:] Juliusz Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. I: *Twórczość młodzieńcza*, Kraków 2003, s. 5–34.

[140] Tom wydany w serii Biblioteka Filologii Polskiej: J. Kleiner, *W kręgu historii i teorii literatury*, wybór i oprac. A. Hutnikiewicz, Warszawa 1981.

Ważniejsze naukowe osiągnięcia Kleinera, niektóre ujęte w punkty, zostały tutaj osadzone w ramach jego zawodowej biografii. Oddzielnie został zaprezentowany jako dydaktyk, gdzie indziej jeszcze (po raz trzeci) w gronie profesorów poznanych poza uniwersytecką katedrą, spotykanych bardziej prywatnie.

Artur Hutnikiewicz nazwał go dzieckiem szczęścia, bo już w dzieciństwie Julka (urodził się 1886 roku we Lwowie) wszystkie czynniki sprzyjały optymalnemu rozwojowi wielu talentów, którymi w stopniu niespotykanym u innych obdarzyła go natura. Był wszechstronnie uzdolniony, niezwykle wrażliwy, uczuciowy, miał fenomenalną pamięć. Rodzice, oboje wykształceni i bardzo zdolni („Julek odziedziczył te zdolności w spotęgowanym stopniu”[141]) – ojciec inżynier i matka kształcąca kiedyś kandydatki na nauczycielki – całe wychowanie podporządkowali aspiracjom naukowym: „odpowiednie lektury, muzyka, koncerty, muzea, teatr, nawet lekcje dykcji u specjalisty mające usunąć lekką wadę wymowy”[142]. Henryk Markiewicz wzbogacił jeszcze wizerunek cudownego dziecka o przymioty, które rozwinął z biegiem lat i wykorzystywał później jako historyk literatury: „zdolność kojarzenia odległych zjawisk, rozległą kulturę artystyczną i rzetelne przygotowanie filozoficzne, skrupulatność filologa i odwagę konstruowania wielkich syntez. Wszystkie te cechy sprzymierzyły się w osobie Kleinera z żarliwym umiłowaniem przedmiotu i dobrze zorganizowaną pracowitością”[143].

Największy wpływ na rozwój umysłowy młodego Julka wywarła matka. „Trudno wyobrazić sobie lepszą matkę i wychowawczynię swego dziecka – wspominał po wielu latach Aleksander Nadraga, kolega szkolny i częsty bywalec w mieszkaniu Kleinerów. – […] A już jego duchowym rozwojem kierowała ona tak, jak tego nie potrafiłby uczynić najwytrawniejszy pedagog. […] Była też ona osobą bardzo muzykalną, nie były jej obce sztuki piękne, a językami niemieckim i francuskim władała nie gorzej niż polskim. I tę swą miłość do muzyki, do sztuk pięknych, tudzież gruntowną znajomość języków obcych przeniosła ona na Julka”[144]. Zaszczepiła także synowi gorący patriotyzm i umiłowanie rodzinnego miasta. Jako uczeń IV Gimnazjum we Lwowie „we wszystkich przedmiotach otrzymywał stopień «celujący ze szczególnym zamiłowaniem»”[145]. Był przy tym bardzo koleżeński i uczynny, co nader często wykorzystywali inni uczniowie.

---

[141] J. Dzierżyński (kolega szkolny), *Wspomnienia z młodych lat Juliusza Kleinera*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 164.

[142] A. Hutnikiewicz, *Słowo wstępne*, [w:] J. Kleiner, *W kręgu historii*…, dz. cyt., s. 7–8.

[143] H. Markiewicz, *Juliusz Kleiner (1886–1957)*, dz. cyt., s. 344.

[144] A. Nadraga, *Matka i syn*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 162.

[145] J. Dzierżyński, dz. cyt., s. 164.

W latach 1904–1908 studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego polonistykę, germanistykę i filozofię, mając za nauczycieli Bruchnalskiego, Kallenbacha, Twardowskiego, Wernera. Kolega z seminariów polonistycznych i później z sąsiedniej katedry, Stanisław Łempicki, zapamiętał żarliwe dyskusje filologiczne często przeradzające się w spory między tak uzdolnionymi studentami, jak Stanisław Kot czy przedwcześnie zmarły Tadeusz Dąbrowski. Prym oczywiście wiódł Kleiner. „Polemiki Dąbrowskiego z Kleinerem bywały ważnymi wypadkami na posiedzeniach seminaryjnych i zebraniach Kółek Polonistycznych”[146]. W latach 1904–1906 Kleiner przewodniczył Kołu Polonistów, zaś w 1906–1908 – Kołu Germanistów. Był też stypendystą Ossolineum (1905–1908).

Doktorat uzyskany w 1908 roku na podstawie trzech dosyć obszernych *Studiów o Słowackim* stał się głośnym wydarzeniem w całym Lwowie. Uroczysta promocja 12 grudnia odbyła się *sub auspiciis imperatoris*. Takie wyróżnienie w monarchii austro-węgierskiej (do której wtedy należał Lwów) spotykało każdego roku jednego tylko, najlepszego studenta uniwersytetu. Namiestnik Galicji Michał Bobrzyński w imieniu cesarza wręczył Kleinerowi pierścień z brylantem. Wśród wielu zaszczytów, które wówczas stały się udziałem doktoranta, szczególnie jeden poruszył ówczesne środowisko polonistyczne: to list gratulacyjny nestora lwowskich polonistów, prawie 90-letniego Antoniego Małeckiego. Stanisław Wasylewski, świadek tamtych chwil, czytelnik owego listu, nazwał go błogosławieństwem Matuzala: „Było to istotnie ważne zdarzenie. Ten, który przed 40 laty jako młody uczony [w roku 1868[147] nie był już młody, miał 47 lat – przyp. M.C.] napisał pierwszą monografię o życiu i dziełach Słowackiego, dziś matuzal bliski dziesiątego krzyżyka, już na odchodnym prawie błogosławił fenomenalnego młodzieńca, który *iurans in verba magistri*[148] poszerzyć miał w przyszłości jakże wydatnie wiedzę o dziełach twórcy *Samuela Zborowskiego*”[149]. W tym samym roku, jako 22-latek, uzyskał też drugi doktorat – z germanistyki („obydwa w stopniu najbardziej pochlebnym”[150] – przypomniał Kazimierz Wyka).

Za swój naukowy debiut sam Kleiner uznawał rozprawę o patriotyzmie Słowackiego drukowaną w 1906 roku. Od Słowackiego zatem zaczynał naukową karierę ten, którego rychło uznano za najlepszego znawcę tego poety –

[146] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 53.

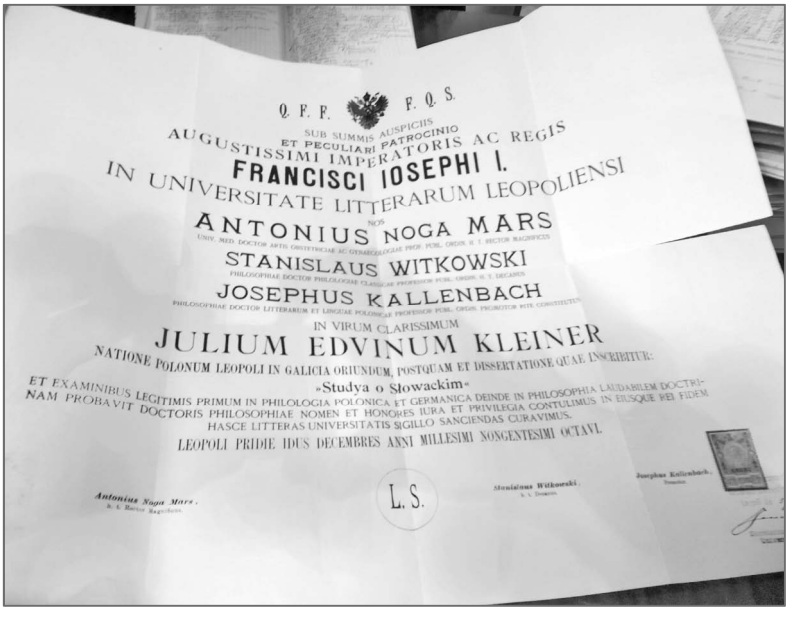
[147] Pierwsze wydanie monografii Słowackiego autorstwa Antoniego Małeckiego ukazało się w latach 1866–1867.

[148] *Iurans in verba magistri* (łac.) – przysięgając na słowa mistrza.

[149] S. Wasylewski, *Pod kopułą*…, dz. cyt., s. 61.

[150] K. Wyka, *Juliusz Kleiner*, „Pamiętnik Literacki” 1957, z. 3 i 4, s. 267.

i na Słowackim kończył (ostatni wykład monograficzny, *Słowacki jako dramaturg*, wygłaszany już w Uniwersytecie Jagiellońskim, przerwała śmierć w 1957 roku[151]). Jako student wprost chłonął rękopisy wielkiego romantyka, które szczęśliwie przywiozła z Paryża i zdeponowała w 1851 roku w Ossolineum matka poety Salomea Słowacka-Bécu – takiego zapamiętali go koledzy: „Gorejący, płomienny, łapczywy. On już ogarnął dawno nowy materiał, już orientował się co nieco w ambajach mistyki Słowackiego, już dobierał się do autografów ossolińskich”[152]. Właśnie okresu mistycznego dotyczą najwcześniejsze rozprawy Kleinera: *Bohaterka „Króla-Ducha”* (1906), *Książę Michał Twerski. Czwarte wcielenie Króla-Ducha* (1906). Pierwsze prace poświęcone Mickiewiczowi ukazały się dwa lata później (analiza *Ody do młodości* i recenzja *Monsalvat* Artura Górskiego – 1908), zaś Krasińskiemu w roku 1911 (szkic o *Przedświcie*).


Q. F. F. F. Q. S.
SUB SUMMIS AUSPICIIS
ET PECULIARI PATROCINIO
AUGUSTISSIMI IMPERATORIS AC REGIS
FRANCISCI IOSEPHI I.
IN UNIVERSITATE LITTERARUM LEOPOLIENSI
ANTONIUS NOGA MARS
STANISLAUS WITKOWSKI
JOSEPHUS KALLENBACH
IN VIRUM CLARISSIMUM
JULIUM EDVINUM KLEINER
NATIONE POLONUM LEOPOLI IN GALICIA ORIUNDUM, POSTQUAM ET DISSERTATIONE QUAE INSCRIBITUR:
»Studya o Słowackim«
ET EXAMINIBUS LEGITIMIS PRIMUM IN PHILOLOGIA POLONICA ET GERMANICA DEINDE IN PHILOSOPHIA LAUDABILEM DOCTRINAM PROBAVIT DOCTORIS PHILOSOPHIAE NOMEN ET HONORES IURA ET PRIVILEGIA CONTULIMUS IN EIUSQUE REI FIDEM
HASCE LITTERAS UNIVERSITATIS SIGILLO SANCIENDAS CURAVIMUS.
LEOPOLI PRIDIE IDUS DECEMBRES ANNI MILLESIMI NONGENTESIMI OCTAVI.
L. S.

20. Dyplom doktorski Juliusza Kleinera

Przełomowy dla młodego filologa okazał się rok 1909 – rok Słowackiego. Studenci lwowskiej wszechnicy przygotowali zbiorowa księgę *Cieniom Juliusza Słowackiego*, w której – obok pracy Kridla i innych – Kleiner umieścił

[151] J. Starnawski, *Juliusz Kleiner jako badacz i wydawca Słowackiego*, [w:] J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. I: *Twórczość młodzieńcza*, Kraków 2003, s. 27.

[152] S. Wasylewski, *Pod kopułą*…, dz. cyt., s. 36.

swoją: *Dzieło filozoficzne Słowackiego (Układ i stosunek fragmentów)*. Na Zjeździe historycznoliterackim im. J. Słowackiego wygłosił referat *Najważniejsze problemy estetyczne w „Królu-Duchu"*. Największy jednak rozgłos przyniosła mu recenzja dziesięciotomowego wydania *Dzieł* Słowackiego przygotowana przez Gubrynowicza i Hahna – *Układ i tekst dzieł Słowackiego (O pierwszym krytycznym wydaniu zbiorowym dzieł poety)*. Ogromna rozmiarami rozprawa (114 stron petitu) została uznana za najlepszą, najbardziej wnikliwą pracę z teorii edytorstwa, nazwano ją arcyrecenzją i uważano nawet za dokonanie ważniejsze niż opracowanie przez Hahna i Gubrynowicza dziesięciu tomów twórczości wieszcza. Tutaj po raz pierwszy znać było mistrza. Już wówczas trafnie przewidywał inny historyk literatury, Tadeusz Grabowski: „Nie żył już Chmielowski, Pilat, ale żył jeszcze Małecki, nie mówiąc o Bruchnalskim, Kallenbachu. Z takiego środowiska lwowskiego wyrósł krytyk, mający prześcignąć ich wszystkich […]. Ogrom erudycji dzielił z Brücknerem, ale przewyższał go głębią spostrzeżeń"[153].

Fascynacja Kleinera *Królem-Duchem*, dziełem, do którego będzie jeszcze wielokrotnie powracał, wynikała wtedy z młodopolskiego kultu Słowackiego – z atmosfery epoki, która uznała *Króla-Ducha* za szczytowe osiągnięcie poety. Inspirujący klimat prowokował też innych badaczy do rozwikłania tajemnic, które kryły w sobie rapsody wielkiego dzieła. Wśród nich na czoło wysunął się Jan Gwalbert Pawlikowski i jego głośna monografia *Studiów nad „Królem-Duchem" cz. I. Mistyka Słowackiego* (Lwów 1909).

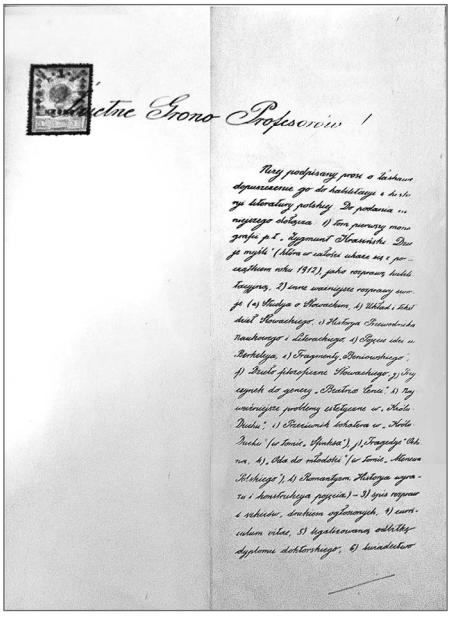
Z ważniejszych faktów związanych z działalnością naukową i dydaktyczną Kleinera poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej należy odnotować jego pracę na stanowisku nauczyciela w VI Gimnazjum (lata 1909–1915), studia zagraniczne w Paryżu i Berlinie (III trymestr 1909/1910), habilitację na podstawie monografii *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli* (1912 – u Kallenbacha i Bruchnalskiego) oraz rozszerzenie habilitacji na Politechnikę Lwowską, gdzie prowadził wykład *Dzieje romantyzmu polskiego w zarysie* „zalecony dla studentów wszystkich lat i wszystkich wydziałów jako jeden z zakresu «nauk społecznych i ogólnie kształcących»"[154].

Studia w Uniwersytecie Berlińskim (między innymi u Brücknera) oraz w paryskiej Collège de France i École des Hautes Etudes (kontakty z największymi ówczesnymi humanistami – Bergsonem, Lansonem, Meilletem, Bédierem) okazały się dla Kleinera niezwykle inspirujące – od każdego zaczerpnął to, co było istotą jego badań, i później umiał te zdobycze zastosować na polskim gruncie. Poglądy Bergsona znacząco wpłynęły na ukształtowanie metodologii

[153] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 170–171.
[154] S. Starnawski, *Zarys dziejów katedr*…, dz. cyt., s. 42.

Kleinera[155], zetknięcie z Meilletem uświadomiło różnorodność związków między językoznawstwem a badaniami literackimi[156], Bédier zwrócił uwagę na nowoczesne metody stosowane w badaniach filologicznych.

Monografia *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli* powstała w rekordowym tempie – zaczął ją pisać Kleiner w Paryżu w lutym 1911 roku, a ukończył we Lwowie we wrześniu tego samego roku. Dzieło liczące ponad 600 stron, wydane w dwóch tomach (Lwów 1912) powstało zatem w 6–7 miesięcy. Stanowiło pozycję przełomową w badaniach nad Krasińskim nie tylko ze względu na objętość, również, a może przede wszystkim ze względu na strategię badawczą, jaką przyjął autor. Odchodząc od dominującej wówczas metody poetocentrycznej, osią konstrukcyjną uczynił myśl filozoficzną poety, której ewolucję ukazał na szerokim tle prądów myślowych romantyzmu europejskiego. Udowodnił, że Krasiński, stopniowo przezwyciężający pesymizm na rzecz pierwiastków pozytywnych, nie tworzył własnych systemów filozoficznych (jak uważano dotychczas) – był jedynie filozofującym poetą wykorzystującym rozmaite idee do wyrażania swoich przeżyć. Zmienił też ustalony pogląd na twórczość romantyka-myśliciela, który po napisaniu *Irydiona* ujawnił spadek formy artystycznej (przed Kleinerem stawiano *Przedświt* i *Psalmy przyszłości* na równi z *Nie-Boską komedią*). Monumentalna praca dowiodła niezwykłej znajomości filozofii u jej autora, który jako student Kazimierza Twardowskiego wyrobił sobie ścisłość i precyzję myślenia. Ukazując osobowość Krasińskiego przez pryzmat jego utworów, zachował Kleiner – mimo wyczerpującego wykładu z filozofii romantyzmu – historycznoliteracki charakter monografii. Zdumiewał w niej też niespotykaną w młodym wieku znajomością literatur obcych, błyskotliwością kojarzenia niezliczonych tekstów i budowania analogii, co zdradzało wielki talent komparatysty.



21. Prośba Juliusza Kleinera o dopuszczenie go do habilitacji (1911)

[155] Zob. A. Hutnikiewicz, dz. cyt., s. 18.

[156] S. Skwarczyńska, *Juliusz Kleiner jako metodolog i teoretyk literatury*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 53.

Publikacja przyniosła 26-letniemu autorowi sławę, uzyskał *veniam legendi* i mógł wykładać jako docent, a w 1913 roku Akademia Umiejętności w Krakowie przyznała mu prestiżową nagrodę im. Probusa Barczewskiego w kategorii: najważniejsze dzieło z historii Polski (traktowanej wówczas *sensu largo* – z uwzględnieniem historii literatury).

W jubileuszowym roku Krasińskiego (1912) poświęcił Kleiner poecie także kilka artykułów, między innymi *Mesjanizm narodowy w systemie Krasińskiego*, *Krasiński na tle romantyzmu*, *O drogi ducha (Polemika Słowackiego i Krasińskiego)*.

Rozprawa metodologiczna z 1913 roku *Charakter i przedmiot badań literackich* okazała się kolejną rewelacją w dorobku młodego uczonego, jego wypowiedzią programową w zakresie teorii literatury, pierwszą taką od czasów Piotra Chmielowskiego[157]. Kleiner dowodził, że przedmiotem badań historyka literatury jest dzieło literackie – jako spisane słowo (tekst), jako fakt artystyczny odrębny i niepowtarzalny, specyficznie ukształtowany językowo i treściowo. Literatura zatem stanowi osobną sferę rzeczywistości. Dopuszczalne jest wykorzystywanie fragmentów biografii twórcy tylko wtedy, gdy pomagają naukowo poznać dzieło. Wystąpienie Kleinera, bardzo wówczas nowatorskie, było dla polskiego literaturoznawstwa tym, czym dla francuskiej nauki o literaturze rozprawa Gustawa Lansona *Metoda w historii literatury* (1911) – obie uznano za programowe dla tej dyscypliny naukowej[158]. W kolejnym artykule pod tytułem *Analiza dzieła* (1914) Kleiner rozwijał głoszone tezy, sprowadzając poznanie dzieła do trzech etapów postępowania: 1) intuicyjny ogląd całości i postawienie hipotezy; 2) weryfikacja hipotezy poprzez badanie szczegółów (które ma zbliżyć do naukowej pewności); 3) skonstruowanie możliwie najbogatszej całości psychicznej wynikającej z zawartości tekstu, ale też najbliższej świadomości twórcy.

Lata pierwszej wojny światowej spędził Kleiner pracowicie we Lwowie i w Warszawie. Z roku 1914, z czasu inwazji wojsk rosyjskich na Lwów i przymusowej bezczynności uniwersytetu (1914/1915), sam pozostawił zapiski świadczące o ambitnych zadaniach, które mógł realizować dzięki dostępowi do Biblioteki Uniwersyteckiej oraz Ossolineum. „Wtedy napisałem znaczną część tomu II monografii o Słowackim (część gotowa była przed wojną), rozdziały dotyczące poematów o bólu i piekle i *Lilli Wenedy*. Wtedy też przy pomocy słownika «przegryzałem się» przez hiszpańskie tomy Calderona"[159]. Mozolne „przegryzanie się" szybko zaowocowało poważną rozprawą komparatystyczną *Echa Calderonowe w twórczości Słowackiego* (ogłoszoną w „Pamiętniku Lite-

[157] W 1899 roku Piotr Chmielowski opublikował *Metodykę historii literatury polskiej*.
[158] Por. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 156.
[159] A. Beck, dz. cyt., s. 48.

rackim" 1914/1915). W zimie zaangażował się ponadto, jako jeden z „bezrobotnych profesorów", do Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego, gdzie redagowano słowniki. „Mnie przypadła w słowniku niemiecko-polskim litera S, której część opracowałem (słownik dotąd nie doczekał się druku)"[160].

W roku 1915/1916 zajęcia uniwersyteckie wznowiono i wówczas Kleiner zastępował kierownika katedry Kallenbacha, którego powołano na rok do Warszawy. Jesienią 1916 roku sam podążył śladem swojego nauczyciela – zaproszono go na katedrę polonistyki w Uniwersytecie Warszawskim, nominując w wieku 30 lat na profesora zwyczajnego. Wykładał też w tamtejszym Instytucie Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy. Cztery lata spędzone w stolicy (do marca 1920 roku) wypełnił – poza dydaktyką i odczytami w Towarzystwie Naukowym Warszawskim – intensywną pracą nad monografią Słowackiego. Badał także twórczość Krasickiego i Fredry (*„Śluby panieńskie" i „Zemsta" jako komedie antyromantyczne* – 1918), recenzował rozprawy Kazimierza Wóycickiego i Wacława Borowego, wypowiadał się na łamach prasy o twórczości Żeromskiego i Kasprowicza[161]. W 1919 roku nawiązał współpracę z wydawnictwem Gebethnera i Wolffa, gdzie opublikował tom I i II monografii o Słowackim nagrodzony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki (kwotą 2500 marek polskich[162]).



22. Juliusz Kleiner wiosną 1913 roku

Ogłoszenie dwóch tomów *Juliusza Słowackiego…* zamyka pierwszy etap w rozwoju poglądów metodologicznych i teoretycznoliterackich Kleinera. Analizując kluczowe w jego dorobku studia historycznoliterackie i najważniejsze wypowiedzi teoretyczne, Stefania Skwarczyńska wyznaczyła cztery zasadnicze etapy[163] w ewolucji poglądów swojego profesora i mistrza: 1) do roku 1919 (odzwierciedla je w pełni monografia o Krasińskim); 2) 1919–1927 (roz-

[160] Tamże.

[161] Zob. wykaz publikacji Kleinera za lata 1916–1920 zestawiony przez Jerzego Starnawskiego w *Księdze życia i działalności Juliusza Kleinera*, [w:] *Księga zbiorowa…*, dz. cyt., s. 273–274.

[162] Zob. DALO f. 27, op. 7, s. 809, k. 29 (życiorys Juliusza Kleinera).

[163] S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 39–95.

prawy teoretyczne i reprezentatywny dla okresu *Juliusz Słowacki*); 3) 1927–1939 (*Mickiewicz*, synteza historii literatury polskiej po niemiecku i tom studiów *W kręgu Mickiewicza i Goethego*); 4) 1935–1957 (*Mickiewicza* tom II, *Studia z zakresu teorii literatury*, powojenna edycja *Dzieł wszystkich* Słowackiego). Etap pierwszy cechuje walka z pozytywistycznym determinizmem, uleganie młodopolskim wpływom psychologizmu, dążenie do eliminacji krytyki impresjonistycznej na rzecz naukowego poznania. Młody Kleiner wysoko ceni zdobycze filozofii, nauki o języku, syntezę sztuk. Uczy się ścisłego, precyzyjnego myślenia.

Powrót do Lwowa w kwietniu 1920 roku i objęcie na stałe katedry po Kallenbachu rozpoczyna „epokę Kleinera" w dziejach polonistyki międzywojennej na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Starania o sprowadzenie go do rodzinnego miasta obrazuje pismo komisji polonistycznej, które w jej imieniu Rada Wydziału Filozoficznego skierowała do Ministerstwa WRiOP (6 marca 1920 roku), uzasadniając ten wybór wieloma zasługami kandydata, wśród których koronnym argumentem naukowym okazały się niedawne tomy monografii o Słowackim[164]. Nic zatem dziwnego, że na posiedzeniu rady 25 czerwca 1920 roku powitano Kleinera (i Jerzego Kowalskiego) oklaskami[165].

Najważniejsze zajęcia i osiągnięcia naukowe Juliusza Kleinera w latach 1920–1939 – pomijając na razie prace teoretyczne z dydaktyki i metodyki języka polskiego (oczywiście również dydaktykę uniwersytecką, w tym modernizację struktury zajęć dla polonistów, która przecież też służyła nauce) – można przedstawić następująco:

- dokończenie monografii o Słowackim (uznawanej za dzieło życia),
- edycja monumentalnych *Dzieł wszystkich* Słowackiego,
- monografia o Mickiewiczu (tom I),
- współpraca edytorska z Biblioteką Narodową oraz kontynuacja z Gebethnerem i Wolffem,
- utworzenie wydawnictwa Badania Literackie,
- prace z teorii literatury,
- historia literatury polskiej po niemiecku oraz *Zarys dziejów literatury polskiej*,
- prace o Słowackim, Mickiewiczu i Krasińskim,
- prace o Krasickim, Fredrze i Goethem,
- prace o pisarzach poza romantyzmem (Sienkiewicz, Prus, Żeromski i inni),
- prace o Lwowie,

[164] DALO f. 26, op. 5, spr. 848, t. II (druga teczka osobowa Juliusza Kleinera), k. 52–54 (dziekan Wydziału Filozoficznego UJK do Ministerstwa WRiOP o powołanie Kleinera na katedrę historii literatury polskiej).

[165] DALO f. 26, op. 7, spr. 775, k. 135, rewers (protokół Rady Wydziału Filozoficznego z posiedzenia 25 czerwca 1920 roku).

– prace poświęcone historykom literatury (jubileusze, nekrologii i inne),
– członkowstwo w towarzystwach naukowych, prezesura w TLiAM (i zasługi dla „Pamiętnika Literackiego"),
– udział i kluczowa rola w najważniejszych dla polonistyki wydarzeniach krajowych (sprowadzenie prochów Słowackiego, Zjazd im. Krasickiego) i zagranicznych (100-lecie *Pana Tadeusza*),
– zagraniczne urlopy naukowe.

Krótka prezentacja zasług Kleinera w układzie tematycznym wymaga rezygnacji z chronologicznego porządku wydarzeń (takie zestawienie sporządził zresztą przed laty Jerzy Starnawski[166]).

Monografia *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości* powstawała w latach 1912–1927. Zaczął ją pisać Kleiner niemal od razu po opublikowaniu monografii o Krasińskim. Do wybuchu wojny miał już ukończony tom I i znaczną część tomu II. Praca nad monumentalnym dziełem została skorelowana z wykładami, których tematyka pokrywała się z tym okresem twórczości romantyka, nad którym Kleiner akurat pracował, na przykład w roku 1913/1914 *Twórczość Słowackiego w latach 1833–1842*, w 1915/1916 *Twórczość Słowackiego w latach 1838–1842*. Ambitny autor nie miał zwyczaju kontynuować wykładów o zagadnieniach już opublikowanych – po ogłoszeniu drukiem rozpoczynał nowe tematy zsynchronizowane z nowymi badaniami naukowymi (więcej o wykładach przy okazji dydaktyki). Przygotowując monografię, równolegle publikował też jej fragmenty: *Twórczość młodzieńcza Słowackiego (1826–1830)* („Przewodnik Literacki i Naukowy" 1914, 1916); *Twórczość Słowackiego w latach 1830–1833* („Biblioteka Warszawska" 1914); *„Horsztyński". Rozbiór i rekonstrukcja* (Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego – 1916). Po ukazaniu się w Warszawie tomu I i II (1919), po powrocie do Lwowa w 1920 roku, Kleiner zharmonizował prace nad tomem III z wykładami (*Słowacki w okresie „Beniowskiego*", *Twórczość Słowackiego po r. 1841*). Ogłosił go w 1923 roku. Największy objętościowo, dotyczący okresu mistycznego tom IV ukazał się w 1927 roku w dwóch sporych woluminach. Tym samym ukończył Kleiner najobszerniejszą w dziejach literatury polskiej monografię poświęconą twórczości jednego pisarza – łącznie 2250 stronic. Na wzór powieści-rzeki można ją nazwać monografią-rzeką (za Starnawskim[167]) i ustawić w godnym szeregu obok wcześniejszych monumentów o Słowackim – Antoniego Małeckiego, Ferdynanda Hoesicka, Józefa Tretiaka, Tadeusza Grabowskiego. Pisał ją głównie we Lwowie, który ze względu na paryskie rękopisy poety zdeponowane w Ossolineum okazał się najlepszym na ziemi

[166] Zob. *Kronika życia i działalności Juliusza Kleinera*, zestawił J. Starnawski, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 265–288.

[167] J. Starnawski, *Juliusz Kleiner jako badacz*…, dz. cyt., s. 7.

miejscem do stworzenia takiej pracy, mekką dla wszystkich badających spuściznę po Słowackim (by posłużyć się określeniem Starnawskiego[168]).

W 1928 roku uhonorowano Kleinera po raz drugi nagrodą im. Probusa Barczewskiego. Do roku 1927 poszczególne tomy były wznawiane (I i II – dwukrotnie, III – jeden raz, tylko IV miał jedyne wydanie). Powojenna reedycja całości ukazała się późno, bo w 1999 roku, nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie. Przygotował ją Jerzy Starnawski, uczeń profesora z okresu lubelskiego (1944–1948).

Monografia o Słowackim budziła powszechny podziw w środowisku naukowym nie tylko z powodu swoich rozmiarów. Konrad Górski nazwał ją największym dziełem polskiej nauki o literaturze. Podtytuł *Dzieje twórczości* wskazuje oś konstrukcyjną, wokół której Kleiner budował narrację. Stanowią ją dzieła literackie, które badacz wyzyskiwał w większym stopniu niż przy Krasińskim, by na ich podstawie prześledzić ewolucję możliwości poetyckich Słowackiego. Nie ustrzegł się jednak zupełnie psychologizmu i biografizmu, którym powszechnie ulegali badacze literatury w epoce Młodej Polski. Po roku 1920 zainteresowanie poglądami Freuda nie słabło, czego dowodem na polskim gruncie są badania Stefana Baleya, który pragnął wniknąć w najgłębsze zakamarki psychiki Słowackiego. Kleiner aprobował metody Baleya, którego wpływy są widoczne nie tylko w dziele o Słowackim, ale jeszcze o Mickiewiczu – w 1934 roku, czym naraził się na ostrą krytykę Manfreda Kridla (o tym dalej).

Monografia o Słowackim ujawniła gruntowną znajomość tekstów poety i wszystkich wcześniejszych, nawet najdrobniejszych opracowań. Jeżeli które cytował, a nie zgadzał się z poglądami autora – nie podejmował polemiki ze względu na wrodzoną i całe życie okazywaną delikatność. W czterech tomach Kleiner podzielił twórczość wieszcza na cztery okresy, każdy miał inną specyfikę i posiadał swój punkt kulminacyjny: młodzieńczy – ukoronowany *Kordianem*, drugi – zakończony *Lillą Wenedą*, realistyczny – znajdujący syntezę w *Beniowskim*, mistyczny – zdominowany przez *Króla-Ducha*. Podążając tropem kolejnych utworów Słowackiego, czytelnik odkrywał nieprzebrane bogactwo romantyzmu polskiego i europejskiego – dzięki znakomitym ujęciom komparatystycznym i częstym skojarzeniom z dziełami malarstwa, rzeźby, architektury, a zwłaszcza muzyki. Dostrzeganie literatury jako syntezy sztuk stanowiło w tamtym czasie o nowatorskich i oryginalnych metodach badawczych. Odbiorców takiej lektury urzekał ponadto piękny, kunsztowny, z lekka archaizowany, literacki styl Kleinera. W dwudziestoleciu nie sposób było nie uznać takiej monografii za rewelację.

A jednak nawet wówczas odezwały się głosy krytyczne, czyniąc Kleinerowi rozmaite zarzuty – czas pokazał, że w większości niesłuszne. Nie czekając na

[168] Por. J. Starnawski, *Lwów jako Mekka*…, dz. cyt., s. 114–130.

ostatni tom, Bronisław Gubrynowicz w obszernej broszurze[169] z 1925 roku – obok pochwał za emocjonalne przywiązanie czytelnika do postaci Słowackiego, za niezwykle umiejętne operowanie materiałem biograficznym, wreszcie za styl – wyliczał pewne minusy. Oto autor z jednakową drobiazgowością rozprawia zarówno o tekstach wielkich, jak i małych, błahych (podaje przykłady). Bagatelizuje też pewne fakty biograficzne, których znajomość, zdaniem krytyka, jest konieczna dla zrozumienia na przykład *Godziny myśli* czy *Mazepy*. Nie zawsze jest obiektywny, retuszując miejscami wizerunek poety: „zawsze zakłada tłumik tam, gdzie by ton był zbyt ostry i zamącił spokojny oraz pełen harmonii nastrój"[170]. Powinien też podejmować polemiki z poprzednikami, by „ożywić tętno, które częstokroć bije zbyt miarowo i spokojnie"[171]. Jednak ogólny bilans wypada zdecydowanie dodatnio.

Zarzutem, który oparł się próbie czasu i nadal jest podnoszony (oprócz widocznych niekiedy tendencji do psychologizowania i wstawek biograficznych), jest pewien brak proporcji: oto analiza dramatów i poematów przeważa nad analizą wierszy, które wydają się potraktowane drugorzędnie. Kwestią dyskusyjną, odbieraną relatywnie może być inne spostrzeżenie poczynione kilkadziesiąt lat temu przez Konrada Górskiego[172]: monstrualne, jak je określa, oczytanie Kleinera w literaturze światowej mogło prowadzić do tego, że monografista wychwytywał nawet bardzo odległe skojarzenia komparatystyczne, o których autor *Kordiana* może nawet nie miał pojęcia, a które powstawały w umyśle Kleinera *ad hoc*, przypadkowo. Niestety, nie możemy tego skonfrontować z erudycją Słowackiego.

Najobszerniejsza Kleinerowska monografia w pełni odzwierciedla jego poglądy na metodologię i teorię literatury do roku 1927. Spadkiem odziedziczonym po minionej epoce są utrzymujące się tendencje psychologistyczne, w tym wpływ Bergsona, który – jak zauważa Skwarczyńska – „przyniósł postulat poznania intuicyjnego pierwszej […] przednaukowej fazy badania – a także jego fazy ostatniej, w której winien badacz przeżyciem sprawdzić trafność swojej badawczej rekonstrukcji utworu"[173]. Z poznaniem intuicyjnym walczą u Kleinera konstrukcje intelektualne i te z czasem ostatecznie zwyciężą. W tekście, który jest podstawą analizy, badamy elementy, których oddziaływanie jest możliwe, potencjalne, a nie bezpośrednie. Treść i forma współistnieją ze sobą, więc nie należy ich rozgraniczać. Filozofia neoidealistyczna w badaniach ściera się

[169] B. Gubrynowicz, *Monografia Juliusza Kleinera o Słowackim*, Lwów 1925, s. 3–23.
[170] Tamże, s. 10.
[171] Tamże.
[172] K. Górski, *Juliusz Kleiner jako historyk literatury*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 26.
[173] S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 93.

z racjonalizmem Kanta – literatura według Kleinera odwołuje się nie tylko do wyobraźni, ale też oddziałuje na intelekt, przeto obrazy literackie są fikcją intelektualną[174].

Dzieła wszystkie Juliusza Słowackiego to kolejne pomnikowe osiągnięcie Kleinera, tym razem jako edytora. Kiedy w 1920 roku Ludwik Bernacki, dyrektor Biblioteki i Wydawnictwa Ossolineum, powziął zamiar tego wydania, bez wahania powierzył redakcję naczelną Kleinerowi, uznawanemu już wówczas za największego znawcę życia i twórczości poety. Ten niezwłocznie w listopadzie tego roku objął funkcję kierownika, zaś już w grudniu przedstawił szczegółowy plan wydania całości. Praca nad początkowymi tomami szła równolegle z pisaniem monografii o Słowackim.

W 1924 roku ukazał się tom I poprzedzony ogromnym wstępem, właściwie rozprawą mogącą stanowić osobną książkę (prawie 200 stron), pod tytułem *O metodach wydania „Dzieł wszystkich" Słowackiego*. Autor osiągnął w niej szczyt polskiej myśli edytorskiej. Manfred Kridl nazwał ją prawdziwym „poematem filologicznym". Kolejne ogłaszane tomy udowadniały, że „takiego przeorania się przez cały materiał autografów poety i takiego wyzyskania nagromadzonych informacji dla tekstologii Słowackiego nie zrobił nikt przed Kleinerem i już chyba nie zrobi"[175]. Kleiner z niewiarygodną skrupulatnością wyzyskiwał wszelkie warianty tekstu, które włączał w rozbudowany aparat krytyczny towarzyszący zawsze wersji podstawowej. „Wzruszająca jest troska, by żadne słowo przez poetę kiedykolwiek napisane, stanowiące człon utworu, nie zostało uronione"[176]. Nie przepadły nawet pojedyncze słowa skreślone. Kolejną zaletą edycji są wstępy, komentarze interpretacyjne towarzyszące utworom Słowackiego.

Wydanie zostało zaplanowane na 16 tomów podzielonych na dwa działy: *Utwory wydane za życia poety* (tomy I–VII) oraz *Utwory wydane z puścizny rękopiśmiennej* (tomy VIII–XVI). Jakie teksty z dorobku Słowackiego miały zostać uwzględnione? Sformułowanie *dzieła wszystkie* wcale nie musiało oznaczać dosłownie wszystkiego, co poeta zapisał swoją ręką. W ówczesnym edytorstwie obowiązywały dwa stanowiska: 1) wyłącznie utwory literackie; 2) teksty kompletnie wszystkie. Kleiner wprowadził pierwszą zasadę, dlatego wykluczył na przykład listy czy rozmaite notatki wieszcza. Podział dorobku literackiego na dwie części – utwory wydane za życia i pośmiertne – konsekwentnie utrzymywany w kolejnych tomach, przysporzył jednak pewnych problemów: największe poematy *Beniowski* i *Król-Duch* zostały rozdzielone na dwie części i umieszczone w dwóch różnych tomach (*Beniowski* w tomie V oraz ciąg dalszy z rękopisów –

[174] Por. tamże, s. 67.
[175] K. Górski, dz. cyt., s. 21.
[176] J. Starnawski, *Juliusz Kleiner jako badacz…*, dz. cyt., s. 25.

w tomie IX, *Król-Duch* w tomie VII i niewydanych przed wojną tomach XV–XVI). Niezależnie od tych mankamentów stanowią *Dzieła wszystkie* szczytowe osiągnięcie polskiego edytorstwa, przynajmniej do drugiej wojny światowej.

Przedwojenne wydanie nie zostało zrealizowane w całości. W latach 1924–1933 ukazały się tomy I–VII (utwory wydane za życia ogłoszono w całości) oraz tomy IX–XI (z rękopisów). W ciągu kolejnych 6 lat nie ukończono już żadnego tomu. Po wojnie, w 1952 roku wznowiono *Dzieła wszystkie* i postanowiono je doprowadzić do końca. Za życia Kleinera powtórzono tomy I–VII i IX–IX oraz jako nowe XIV i XV. Tom VIII w całości jeszcze przygotowany przez Kleinera ukazał się w 1958 roku. Kolejne brakujące tomy otrzymały duży wkład pierwszego ich redaktora: filologiczne opracowanie tekstów, ich układ, wstępy w tomie XII. Resztę pracy wykonali Jan Kuźniar i Władysław Floryan. Tomy XII–XIII zostały podzielone na dwie części i ukazały się w osobnych woluminach. Bez udziału Kleinera, dzięki wysiłkom Floryana i Kuźniara powstała część II tomu XII oraz ostatnie XVI–XVII. Całe przedsięwzięcie wydawnicze zakończono w 1975 roku. Bibliografię do poszczególnych tomów, podobnie jak przed wojną, skrupulatnie zestawił Wiktor Hahn, a po jego śmierci dokończyli ją syn Kazimierz Hahn-Tarchalski i Halina Gacowa.

Cechą charakterystyczną edycji powojennej jest rezygnacja Kleinera z wprowadzania wstępów interpretacyjnych. W szczytowej fazie polskiego socrealizmu (1952) miały one być poprawne politycznie, czyli nacechowane elementami ideologii marksistowskiej. Na taki zabieg uczony nigdy się nie zgodził. Brak wstępów rekompensuje jeszcze lepsze niż przed wojną, staranniejsze filologiczne opracowanie tekstów.

Zasługi edytorskie Kleinera widoczne są także w postaci publikacji drobniejszych, ale wzorcowo opracowanych. Do takich należą niewątpliwie tomiki Słowackiego i Krasińskiego wydane w serii Biblioteka Narodowa. Ukazały się cztery: *Beniowski* (1920), *Przedświt* (1920), *Nie-Boska komedia* (1921) i *Balladyna* (1922). Mistrzowskie opracowanie *Beniowskiego* króluje nie tylko nad trzema pozostałymi dziełami, ale zostało uznane za najlepsze w całej przedwojennej serii Biblioteka Narodowa. Pełen entuzjazmu Wacław Borowy postulował w 1929 roku, by za *Beniowskiego* przyznać Kleinerowi „buławę edytorską". Współpraca wydawnictwa ze znakomitym filologiem miała być kontynuowana, o czym świadczy jego korespondencja ze Stanisławem Kotem (z listów wynika, że rozważano jeszcze edycję *Horsztyńskiego*, *Fantazego*, *Pism filozoficznych* Słowackiego, *Poezji lirycznych* tego autora, *Psalmów przyszłości*, a nawet *Bajek* Krasickiego). Kulisy tych pertraktacji i ostatecznie inne od zakładanych rezultaty częściowo ujawnił Jerzy Starnawski[177]. Owocne okazały się nawiązane

[177] J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 160–161.

w Warszawie (1919) kontakty z innym wydawnictwem – Gebethnera i Wolffa. Tutaj w serii Pisarze Polscy i Obcy wydał Kleiner Słowackiego *Trzy poemata* (1921) i *Lillę Wenedę* razem z *Grobem Agamemnona* (1923). Godne uwagi jest też opracowanie dla Wydawnictwa Ossolineum *Anhellego* (broszura w 1922 roku), którego włączono do tomu III *Dzieł wszystkich*.

Monografia *Mickiewicz* stanowi jeszcze jeden pomnik, jaki sobie wystawił niepospolity uczony. Genialnie zdolny, ale i niezwykle pracowity, chociaż jeszcze nie obeschło pióro po ukończeniu dzieła o Słowackim, Kleiner niezwłocznie zabrał się do pracy nad *Mickiewiczem* (w 1927 roku). Równolegle z nowym trudem pisarskim sprzęgnięty był wysiłek dydaktyka, który od roku 1927 poświęcał wykłady Mickiewiczowi. Nie zaskakiwało już kolegów polonistów takie wydarzenie, które nową i rozbudowaną serią wykładów zwiastowało zwykle kolejną monografię. Tom I *Mickiewicz. Dzieje Gustawa* ukazał się we Lwowie w setną rocznicę wydania *Pana Tadeusza* – w 1934 roku. Poprzedzały go mniejsze studia, o czym za chwilę. Autor doprowadził twórczość największego polskiego romantyka do *Sonetów*, pozostawiając go na razie w Rosji (na zamknięcie okresu rosyjskiego przyszło czytelnikom czekać kilkanaście lat).

Kleiner wyzyskał oczywiście niezliczone konstatacje poprzedników, przedzierając się z benedyktyńską pracowitością przez ogromną bibliografię Mickiewicza. Starał się też uwzględnić dosłownie cały dorobek wieszcza, włączając do monografii teksty całkiem drobne, nawet takie, o których wcześniej nie wiedziano, że istnieją. Twórczość omawiał niezwykle drobiazgowo, również utwory liryczne (inaczej niż w przypadku Słowackiego). Różnica wobec dwóch wcześniejszych romantyków polegała też na tym, że poezja Mickiewicza została mocno związana z jego życiem. „Przeto tło historyczne staje się w monografii o Mickiewiczu konieczne jako tło poznawcze”[178] – stwierdzał Stefan Kawyn. Na takim szerokim tle śledzimy nie tylko twórczość, ale też wszelkie formy działalności wieszcza. W rezultacie już pierwszy tom zapowiadał dzieło będące summą dotychczasowej wiedzy o wielkim poecie.

Wybór takiej metodologii determinował obecność elementów biograficznych w większym jeszcze stopniu niż w *Juliuszu Słowackim*…, mimo że Kleiner w zgodzie z własnymi postulatami pragnąłby tego nadmiaru uniknąć. Włączanie przeżyć pisarza w proces badawczy jego dzieła raził najbardziej Manfreda Kridla, który jeszcze w 1927 roku traktował to jako niedostatki warsztatu Kleinera. Po lekturze tomu I *Mickiewicza*, szczególnie po Zjeździe im. Krasickiego (1935), wystąpił z ostrą krytyką[179] dawnego kolegi ze studiów. Jako skrajny ergocentrysta, twórca takiej szkoły filologicznej w Uniwersytecie Stefana Bato-

[178] S. Kawyn, *Juliusz Kleiner (1886–1957)*, „Roczniki Biblioteczne” 1967, R. XI, z. 1–2, s. 51.
[179] M. Kridl, *Wstęp do badań nad dziełem literackim*, Wilno 1936.

rego w Wilnie, obalał zasadność tytułów rozdziałów, które wprost sugerują zależność utworu od biografii, na przykład *Nauczyciel kowieński i autor ballad* czy *Kochanek Maryli i twórca „Dziadów*". Powtarzał za Leonem Piwińskim, że owa Maryla utrudnia mu właściwe rozumienie dramatu, jej wyeksponowana postać zasłania pewne możliwości interpretacyjne, narzucając gotowe obrazy. W swoim zacietrzewieniu wyrywał z kontekstu mnóstwo sformułowań Kleinerowskich i poddawał je publicznej naganie. Nie dostrzegał nawet, że pojemny tytuł *Mickiewicz* w pełni uzasadnia takie gospodarowanie życiorysem poety, ani tego, że całkowite odrzucenie biografizmu uniemożliwia wręcz właściwą interpretację niektórych tekstów wieszcza. Szczególnie krzywdzące okazało się pominięcie nazwiska Kleinera w grupie badaczy literatury, których Kridl cenił, a nawet nieumieszczenie go pomiędzy tymi, których akceptował z zastrzeżeniami[180].

Z innymi zarzutami wystąpił jeszcze w 1934 roku Stefan Kołaczkowski. Nagromadzenie szczegółów, dążenie do stworzenia interpretacji zupełnych odbierał jako nadmiar, uciążliwy i przytłaczający czytelnika balast. Krytykę współczesnego mu pisarstwa humanistycznego jednoznacznie odnosił do najnowszego dzieła Kleinera, w którym autor – zdaniem polemisty – zatracił poczucie miary i hierarchii, kierując się złudnym przekonaniem, że da się wszystko wyczerpać. Tymczasem pojemność ludzkiego umysłu jest ograniczona, książka „musi stanowić całość możliwą do objęcia w jednym akcie po przeczytaniu. […] Zamiast szeregu konstrukcyj na temat życia poety, twórczości, artyzmu […] mamy potworną lawinę, która usiłuje sprostać życiu"[181].

Nawet jeżeli krytyka pokroju Kridla czy Kołaczkowskiego okazała się zjawiskiem odosobnionym, trzeba zauważyć, że przedwojenny tom *Mickiewicza* powitano z mniejszym aplauzem niż wcześniejsze cztery o Słowackim, a obok licznych przecież pochwał wypominano autorowi między innymi stosowanie eklektyzmu w badaniach twórczości.

Inaczej, zdecydowanie entuzjastycznie witano po wojnie tom II. Znaczna jego część powstawała w warunkach szczególnie trudnych, w okupowanym przez Rosjan Lwowie (1939–1941), a także w wiejskich domostwach na Zamojszczyźnie, gdzie musiał ukrywać się przed Niemcami Kleiner, gdzie nie miał dostępu do żadnych księgozbiorów, gdzie – jak wspomina Zofia Niemojewska-Gruszczyńska – „groza odkrycia wisi nad domem i nad nim", a „zagrożony koczownik musi zmieniać często miejsce pobytu"[182]. Publikacja tomu II *Mickiewicz. Dzieje Konrada* (Lublin 1948–1949) zbiegła się ze wznowieniem tomu I.

[180] Tamże, s. 107–108.

[181] S. Kołaczkowski, *Do luminarzy mojej parafii*, „Marchołt" 1934, nr 1, s. 195. Cyt. za: A. Hutnikiewicz, dz. cyt., s. 29.

[182] Z. Niemojewska-Gruszczyńska, *Juliusz Kleiner*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej…*, dz. cyt., s. 11.

Studia nad poetą Kleiner doprowadził do *Pana Tadeusza*. Niestety, nie ogłosił już tomu ostatniego. Ogółem dwutomowa monografia wydana w trzech woluminach liczy 1600 stronic (format nieco większy niż przy *Słowackim*…), co daje wyobrażenie o rozmachu autora. Fragmenty tomu III z rękopisów opublikowano po jego śmierci w zbiorowym tomie *Studia inedita* (1964).

Summa o Mickiewiczu przynosiła wyczerpujące, niemal zupełne analizy jego utworów, szczególnie *Farysa*, *Konrada Wallenroda*, III części *Dziadów* (ponad 200 stron), *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa*, nade wszystko zaś *Pana Tadeusza* (343 strony) – wszechstronnością, poziomem interpretacji „górowały [one] nad wszystkim, co o tych utworach wcześniej napisano”[183]. Ukoronowaniem znakomitego dzieła jest rozdział poświęcony artystycznej strukturze *Pana Tadeusza*, stanowiący „najbardziej wszechstronną analizę estetyczną dzieła, jaką kiedykolwiek u nas napisano”[184]. Ocena monografii o Mickiewiczu z perspektywy kilkudziesięciu lat – po skorygowaniu przedwojennych zarzutów wobec tomu I – wypada korzystniej niż Juliusza Słowackiego: jeżeli *Słowacki* nadal pozostaje znakomity i niedościgniony pod wieloma względami, to *Mickiewicz* jeszcze lepszy. „Analizy są bardziej wszechstronne, bardziej wyczerpujące; poznanie romantyzmu głębokie; inspiracji naukowych, dotąd niewykorzystanych, znacznie więcej”[185] – uzasadnia Jerzy Starnawski.

Rozprawy i studia o twórczości Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego ogłaszał Kleiner od wczesnej młodości (debiut o Słowackim w 1906 roku) do ostatnich lat życia, pochylając się nad spuścizną wielkich romantyków z rozmaitą częstotliwością. Bibliografię prac profesora zebrał z dawniejszych zestawień i uzupełnił Jerzy Starnawski[186]. Wśród ważniejszych publikacji dotyczących Mickiewicza warto przypomnieć popularną rozprawę *O „Panu Tadeuszu” – książce budującej* (1925), *Kompozycja „Dziadów” części III* (1928), *Mickiewicz na tle literatury światowej* (1929), *Imię „czterdzieści i cztery” czy nazwanie czterdziestką i czwórką* (1929), *Mickiewicz et son épopée natonale* (1935). Z powojennych – *Problematy „Improwizacji” Konrada* (1947) czy wydaną po śmierci *Ideologię wykładów w Collège de France* (1964). Drugiemu, ulubionemu romantykowi poświęcił Kleiner jeszcze jedną książkę – *Słowacki*. Syntetyczne ujęcie adresowane do uczniów dwuletniego gimnazjum ukazało się po raz pierwszy w 1938 roku, wznowione po wojnie, w 1947 roku. Po ogłoszeniu ostatniego tomu wielkiej monografii publikował nowe przemyślenia i nowe odkrycia: *Her w zaświatach (Z komentarza rapsodu I „Króla-Ducha”)* – w 1928 roku, *Polska mistyka romantyczna wobec koncepcji paralelizmu światów* (1929),

[183] H. Markiewicz, *Juliusz Kleiner (1886–1957)*, dz. cyt., s. 349.
[184] K. Górski, dz. cyt., s. 35.
[185] J. Starnawski, *Juliusz Kleiner jako badacz…*, dz. cyt., s. 20.
[186] Zob. *Kronika życia i działalności…*, dz. cyt., s. 265–343.

Miltonowski motyw bóstw uchodzących w „Królu-Duchu" (1934). Zebrane w cykl *Nowe studia o Słowackim* ukazały się w 1938 roku. Krasińskiemu dedykował mniej rozpraw i przyczynków – oprócz wymienionych z roku 1912 oraz opracowań do wznawianych edycji dzieł poety w latach dwudziestych można wspomnieć o szkicu *Z badań nad poezją wielkich romantyków. 1. „Grażyna" jako poemat polityczny. 2. Ojciec i syn w „Irydionie"* (1928) czy powojennym artykule *Sprzeczność w „Irydionie" środkiem artystycznym* (1947). Poświęcił mu jednak też osobną książkę – znacznie skróconą, ale wzbogaconą o nowe ustalenia syntezę *Krasiński* (1948).

Badania nad twórczością Krasickiego, Fredry i Goethego stanowią wprawdzie mniejsze, ale dające się wyodrębnić obszary badawcze Kleinera. Wieloletnie zainteresowanie „księciem poetów", owocujące kolejnymi artykułami, miało się złożyć na jeszcze jedną monografię – o Krasickim. Powracał do niego chętnie nie tylko w publikacjach (na przykład *Krasicki jako przeciwnik literatury dworskiej* – 1928 czy *Ignacy Krasicki* – 1936), ale też co kilka lat w osobnym wykładzie dla studentów. Ujmowały go wysoka kultura, subtelny dowcip, elegancja, jakie cechowały samego autora *Bajek* oraz jego bliskie otoczenie. „Badanie poezji Krasickiego, do którego Profesor miał zdecydowaną słabość, było – do końca jego życia – cudownych wytchnieniem, takim jakiego użycza wytworny salon i świetne towarzystwo po dniu pracy"[187] – uzasadniała tę potrzebę mistrza jego wieloletnia asystentka Janina Garbaczowska. Zapracowany filolog nie stworzył kolejnej monografii, ogłosił jedynie pod koniec życia tom *O Krasickim i Fredrze. Dziesięć rozpraw* (1956). Toteż tym większą musiał odczuwać satysfakcję, gdy pod jego okiem doktoryzował się po wojnie Paul Cazin – właśnie na podstawie sporej książki o Krasickim. Studia o Fredrze ogniskują się głównie wokół *Zemsty* i *Ślubów panieńskich* („*Śluby panieńskie" i „Zemsta" jako komedie antyromantyczne* – 1918, późniejsze znalazły się w tomie z 1956 roku). Zainteresowania Goethem (był też Kleiner świetnym germanistą) znalazły swoje ujście w jubileuszowym roku 1932, w którym najpierw wygłosił, następnie opublikował kilka odczytów: *Etyczne wyznanie wiary Goethego: „Wahlverwandtschaften"*, *Poeta bezkresności i umiaru*, *Osobistość i wartości ponadosobiste w „Fauście" Goethego*. W 1938 roku ukazał się tom studiów *W kręgu Mickiewicza i Goethego*. Znalazła się tam też rozprawa o *Królu Edypie* Sofoklesa.

Prace poświęcone pisarzom spoza romantyzmu koncentrują się na początku lat dwudziestych na twórczości przedstawicieli późnego oświecenia i sentymentalizmu: *Powieść Marii z Czartoryskich Ks. Wirtemberskiej* (1921), *Przyczynki do dziejów romantyzmu w Polsce. Lewis i jego „Tales of wonder" jako źródło ballad Niemcewicza* (1921), *Kazimierz Brodziński jako naśladowca Matthisona* (1923),

[187] J. Garbaczowska, *Uczony i wychowawca*, „Przegląd Humanistyczny" 1958, R. II, nr 2, s. 114.

Franciszek Karpiński (1925). W kolejnych latach dominują już reprezentanci dwóch epok poromantycznych: Bolesław Prus (*Powieść o władcy i państwie* – 1932), Henryk Sienkiewicz (*Artyzm Sienkiewicza* – 1924), Jan Kasprowicz (ogólna charakterystyka – 1926), Stefan Żeromski (*Żeromskiego walka z szatanem* – 1928), Wacław Berent (*Powitanie znamiennego dzieła* – chodzi o *Nurt* – 1931).

Dwie syntezy historii literatury polskiej, kolejne ważne, uznane i popularne przez wiele dziesięcioleci dokonania Kleinera, jeszcze raz ukazały niedościgły kunszt filologa – bo jakże obie odmienne, zarówno ze względu na założone cele, jak i na adresatów, do których były skierowane. Pierwszą syntezę napisał Kleiner po niemiecku na potrzeby wielotomowego podręcznika do nauki o literaturze (*Handbuch der Literaturwissenschaft*) redagowanego przez Oskara Walzla, który miał ambicję pomieścić tam dzieje wszystkich ważniejszych literatur europejskich. Literaturom narodów słowiańskich wyznaczono dwa osobne tomy. *Die polnische Literatur* ukazało się drukiem w jednym z nich w roku 1929. Napisane piękną niemczyzną (którą autor nie tylko władał na równi z językiem ojczystym, ale potrafił pisać kwieciście) uznawane jest aż do dziś za najlepsze opracowanie naszej literatury w języku obcym[188]. Wstęp, gotowy już w 1927 roku, miał okazję poznać Kazimierz Twardowski („odczytał mi w celu zasięgnięcia mej opinii"), co skwitował uznaniem: „rzecz bardzo ładnie ujęta"[189]. Publikacja Kleinera miała pierwszorzędne znaczenie popularyzatorskie, gdyż do wybuchu drugiej wojny światowej właśnie niemieckie kompendia, wielkie syntezy były najwyżej cenione i najbardziej znane w Europie. Autor, wytrawny znawca literatury światowej, wyzyskał tę wyjątkową sposobność, by przedstawić zagranicznym czytelnikom wartość polskiej twórczości poprzez jej największe osiągnięcia, najwybitniejszych pisarzy, by ukazać ją jako trwały i wartościowy element dziedzictwa europejskiego.

Odmienny charakter prezentował wydany w 1932 roku po polsku *Zarys dziejów literatury polskiej*, tom I: *Od początków piśmiennictwa do końca rządów Stanisława Augusta* (rozbudowana, dwutomowa edycja *Zarysu* z lat 1938–1939 objęła także pozostałe epoki – do dwudziestolecia). Książka adresowana do młodzieży dwóch klas gimnazjum miała spełniać rolę podręcznika. Napisana językiem jasnym i wykwintnym, prezentująca w zwięzłej formie dzieje naszego piśmiennictwa na tle prądów filozoficznych i zjawisk kulturowych, okazała się jednak ujęciem zbyt syntetycznym jak na możliwości percepcyjne szesnasto- i siedemnastolatków. Rychło uznano ją za pozycję dla czytelników inteligentnych i zdolnych, dla uczniów elitarnych[190].

[188] Por. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 165.

[189] K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 362 (zapis ze spotkania profesorów na uniwersytecie, z 3 października 1927 roku).

[190] Por. W. Sawrycki, dz. cyt., s. 99.

Studia z teorii literatury w dwudziestoleciu otwierają trzy rozprawy: *Z zagadnień bergsonizmu i romantyzmu* (1920), *Fikcja intelektualna w literaturze* oraz *Treść i forma w poezji* (obie z 1922 roku). Zapowiadają one coraz większy wpływ racjonalizmu Kanta na stale ewoluujące poglądy Kleinera oraz postulują ścisły związek między treścią a formą dzieła. Kolejne wypowiedzi dotyczą różnorodnych zagadnień: *Konstruowanie całości i ocena w badaniach historycznoliterackich* (1925), *Rola czasu w rodzajach literackich* (1925/1926), *U wrót nowej estetyki* (1929), *Krytyk jako twórca fikcji genezy* (1931), *O typach poznania naukowego* (1935). Zainteresowania wersyfikacją dały o sobie znać w studium *Kilka uwag o polskim rytmie jambicznym* (1927). Przełomowe znaczenie miała rozprawa zaprezentowana jako wykład na Zjeździe im. I. Krasickiego (1935) – *Historyczność i pozaczasowość w dziele literackim* (druk w 1936 roku). Uznał ją Kleiner za swoje *credo*, w którym wyraźnie określił własne stanowisko wobec ówczesnych metodologii: „Przeciwstawiłem się wnikającej z Niemiec metafizyce literackiej, a przede wszystkim formalizmowi, który pod wpływem formalistów rosyjskich zyskiwał u nas przewagę”[191]. Zwalczając metodologię pozytywistyczną (która nakazywała traktować dzieło głównie jako dokument historyczny), jednocześnie wystąpił przeciwko postrzeganiu literatury jako zbioru metafizycznych dokumentów (poglądy Diltheya). W najtrudniejszych latach wojny, jako uciekinier pod przybranym nazwiskiem, napisał studium *Tragizm*, które – jak zaświadcza Skwarczyńska – przysłał do odczytania na tajnym posiedzeniu Towarzystwa Naukowego we Lwowie w 1943 roku (druk w 1946 roku). Wkrótce przygotował też studium o drugiej podstawowej kategorii estetycznej – *Z zagadnień komizmu*. Znalazło się ono wraz z kilkunastoma innymi rozprawami powojennymi w zbiorowym tomie *Studia z zakresu teorii literatury* (1956).

Kleiner nie tylko sam publikował znakomite rezultaty swojej pracy – zadbał również o to, by nie marnowały się dokonania jego najzdolniejszych studentów. W tym celu powołał do istnienia przy Ossolineum serię wydawniczą Badania Literackie, w której od 1925 roku ogłaszał najlepsze dysertacje doktorskie (czasem też inne duże teksty) jako kolejne tomy. Pierwszy ukazał się doktorat Stefanii Skwarczyńskiej *Ewolucja obrazów u Słowackiego* (1925), w tomie VI kolejna praca tej autorki *Rozwój wątków i obrazów w twórczości Mickiewicza* (1934), w tomie X Stefana Kawyna *Ideologia stronnictw politycznych w Polsce wobec Mickiewicza 1890–1898* (1937). Jako ostatnia[192] drukowała się jeszcze we wrześniu 1939 roku praca Arnolda Dobschütza *„Judasz” Rostworowskiego na tle*

[191] J. Kleiner, *Studia z zakresu teorii literatury*, Lublin 1956 (ze wstępu). Cyt. za: F. Araszkiewicz, *Dzieło Juliusza Kleinera. Szkic syntetyczny*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 120.

[192] Wykaz wszystkich prac, które ukazały się w latach 1925–1939 w serii Badania Literackie sporządził Jerzy Starnawski. Zob. *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 276.

wydarzeń epoki Chrystusa (cały nakład przepadł w czasie wojny, podobnie też autor zaginął bez wieści). Charakterystyczna była przez te wszystkie lata troska Kleinera towarzysząca edycji każdego tomu. Nie uszła ona uwagi innego profesora i ossolińczyka, Stanisława Łempickiego: „Najwięcej zadręczał mnie sprawą druku prac swoich wychowanków (w «Badaniach Literackich»). Żeby jak najwięcej i jak najprędzej… Takie już miał czułe serce dla uczniów i uczennic”[193].

Na marginesie imponującego dorobku Kleinera pozostają nieliczne teksty przypominające o jego lokalnym patriotyzmie (*Lwów* – 1918/1919, *Lwów kolebką romantyzmu polskiego* – 1928). Większą grupę tworzą wystąpienia poświęcone wybitnym historykom literatury, często kolegom, z okazji jubileuszy bądź jako nekrologi. Niektóre konterfekty znalazły się w tomie *Sztychy* z 1925 roku (na przykład Bronisława Chlebowskiego, Antoniego Małeckiego). Inne, rozproszone w czasopismach i rozmaitych sprawozdaniach, przypomniały o dorobku Konstantego Wojciechowskiego, Józefa Kallenbacha, Kazimierza Twardowskiego, Stanisława Witkowskiego, Tadeusza Dąbrowskiego, Józefa Ujejskiego, Aleksandra Brücknera, Wilhelma Bruchnalskiego, Henryka Struvego i innych. Poważne znaczenie mają także publikacje poświęcone metodyce nauczania języka polskiego, ale te należą do uniwersyteckiej dydaktyki. Kleiner pisał też bardzo liczne recenzje, nawet czytanki dla dzieci. Umiał godzić jednocześnie wiele zajęć, z powodzeniem kontynuował prace naukowe równolegle na kilku warsztatach. Nie lubił się tym chwalić. Informacje o swoich licznych zatrudnieniach podawał z obowiązku w corocznych sprawozdaniach naukowych, a i to czynił lakonicznie. Warto przytoczyć z rękopisu kilka zdań, które oświetlają mały zaledwie wycinek w roku akademickim 1935/1936: „Pracowałem w roku 1935/36 i teraz nadal pracuję w miarę możności nad tomem II monografii o Mickiewiczu, nad podręcznikiem historii literatury polskiej i nad wydaniem tomu VIII *Dzieł wszystkich* Słowackiego. Opracowałem z polecenia Ministerstwa W.R. i O.P. program lektury i literatury polskiej dla liceów ogólnokształcących. Brałem udział czynny w pracach Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności. Zajmowałem się wydawaniem Badań Literackich, których dwa tomy ostatnie zawierają prace dr Marii Grzędzielskiej pt. *Rym klasyczny polski i początki rymu romantycznego* i pracę dr Klary Turey pt. *Bolesław Prus a romantyzm*”[194]. Pod sprawozdaniem widnieje długa lista publikacji za omawiany rok.

Pozycję naukową Kleinera wyznacza też jego wieloletnie członkowstwo w najważniejszych polskich towarzystwach naukowych: Polskiej Akademii Umiejętności (od 1919 roku), Towarzystwie Naukowym Warszawskim (od 1918

[193] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 150.

[194] DALO f. 26, op. 7, spr. 1501, k. 17 (Sprawozdanie z pracy naukowej prof. Juliusza Kleinera w roku akademickim 1935/1936).

roku), po wojnie stał się członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk (powołany 9 kwietnia 1952 roku jako jedyny historyk literatury). We Lwowie najwięcej udzielał się w Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza – prezesował mu w latach 1934–1946. Od roku 1921 był też członkiem redakcji „Pamiętnika Literackiego" (do 1948 roku) i przez lata animatorem życia naukowego i towarzyskiego jako organizator wieczorów „Pamiętnika Literackiego", które odbywały się regularnie od 1934 roku. Spotkania wypełnione ożywionymi dyskusjami urządzano w Ossolineum, „gromadząc liczne grono miłośników życia intelektualnego i skupiając świat literacko-naukowy"[195]. Od 1920 roku był też Kleiner członkiem Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Kiedy w 1933 roku utworzono Polską Akademię Literatury, uczonego zaproszono do grona reprezentowanego głównie przez wybitnych pisarzy.

Jako jeden z najwybitniejszych znawców polskiej i światowej literatury reprezentował Kleiner polonistów w najważniejszych dla kultury wydarzeniach krajowych i zagranicznych dwudziestolecia. Autora ukończonej właśnie największej monografii nie mogło zabraknąć w 1927 roku w Krakowie podczas uroczystości sprowadzenia prochów Słowackiego na Wawel. Skrupulatny filolog, cytując później przy różnych okazjach słowa Józefa Piłsudskiego przemawiającego na Wawelu, poprawiał z naciskiem: „rozkazuję zanieść zwłoki Juliusza Słowackiego do grobów królewskich, bo (nie: by) królom był równy". Obchody 100-lecia *Pana Tadeusza* w 1934 roku stały się do pewnego stopnia wydarzeniem międzynarodowym. Wśród czterech delegatów reprezentujących Polskę w Paryżu Kleiner był jedynym historykiem literatury (z ramienia PAL pojechali tam również Wacław Sieroszewski, Zenon Przesmycki „Miriam" i Józef Kaden-Bandrowski) i to on 14 czerwca w obecności prezydenta Francji wygłosił wykład *Mickiewicz et son épopée nationale*. Na obecnych tam słuchaczach, wśród których znalazł się bawiący jako stypendysta w Paryżu młody Kazimierz Wyka, pozostawił orator niezatarte wrażenie: „Słyszałem go podówczas po raz pierwszy. W znakomitej francuszczyźnie, bez zgubienia wątku bodaj na parę sekund, mówił w Collège de France"[196].

Rok później odegrał Kleiner kluczową rolę we Lwowie w czasie Zjazdu im. Ignacego Krasickiego (1935) – jednego z dwóch największych krajowych (obok Zjazdu im. Kochanowskiego w 1930 roku), jakie poloniści zorganizowali w dwudziestoleciu. Tam wygłosił przełomowe dla swojej metodologii tezy w wykładzie *Historyczność i pozaczasowość w dziele literackim*. I chociaż inicjatorem całego wydarzenia był dyrektor Ossolineum Ludwik Bernacki, a preze-

[195] Z. Niemojewska-Gruszczyńska, *Juliusz Kleiner*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej…*, dz. cyt., s. 15.

[196] K. Wyka, dz. cyt., s. 269.

sem honorowym ustanowiono księcia Andrzeja Lubomirskiego, to jednak Kleinera – współorganizatora i drugiego wiceprezesa – ze względu na niebywałą i wszechstronną aktywność nazywano później primadonną tego zjazdu[197].

Ciekawe uzupełnienie wizerunku historyka literatury mogą stanowić informacje o jego zagranicznych urlopach naukowych. O pierwszym (1909/1910), niezwykle inspirującym, była już mowa. Kolejny, uzyskany w roku 1923/1924, pracowicie spędził we Francji i Włoszech. Jerzy Starnawski odnotował wprawdzie w *Kronice życia i działalności…* jako jedną z form spędzania czasu „częste odwiedzanie teatrów paryskich"[198] (na podstawie ogłaszanych recenzji), jednak rzeczywiste przyczyny tego wyjazdu oświetlają dopiero rękopisy odnalezione w dwóch teczkach osobowych Kleinera zdeponowanych w lwowskim archiwum. Dowiadujemy się z nich – co ciekawe – że wśród wielu innych prac filolog już wtedy planował monografię o Ignacym Krasickim. Zwracając się z prośbą o urlop i stosowną subwencję, Kleiner przekonywał Radę Wydziału Filozoficznego o zasadności takiej decyzji: „Zarówno urlop, jak i pobyt w Paryżu (ewentualnie także w Berlinie) jest warunkiem koniecznym dokonania moich prac naukowych, tj. napisania t. IV monografii o Słowackim, zebrania materiałów do edycji naukowej dzieł Słowackiego, do studiów o romantyzmie i Mickiewiczu, do monografii o Krasickim i do *Teorii badań literackich*"[199].

Wśród dalszych argumentów Kleiner interesująco uzasadnił, dlaczego zasoby polskich bibliotek nie mogły wystarczyć do napisania ogromnych monografii. Warto przytoczyć ustęp, w którym genialny filolog osobiście odkrywa tajniki swojego warsztatu. „O ile by ktoś dziwił się, iż poloniście nie wystarczają biblioteki polskie, to dla wyjaśnienia zaznaczam, że monografie moje oparte są na tle porównawczym i że ani monografii o dziejach myśli Krasińskiego, ani monografii o Słowackim nie byłbym mógł napisać bez materiałów, których dostarczył mi przed dwunastu laty pobyt w Paryżu i w Niemczech. Łatwo się przekonać, że znacznej ilości dzieł, przytoczonych w książce o Krasińskim, nie posiada żadna z bibliotek polskich; są zaś wśród nich rzeczy, które w ogóle ma tylko Bibliothèque Nationale i Biblioteka Arsenału w Paryżu. Szczególnie zbadanie dokładne atmosfery umysłowej paryskiej z lat 1840–1849, nieodzowne dla tomu IV monografii o Słowackim wymaga wyjazdu do Paryża, którego biblioteki rozporządzają całą ówczesną literaturą bieżącą"[200].

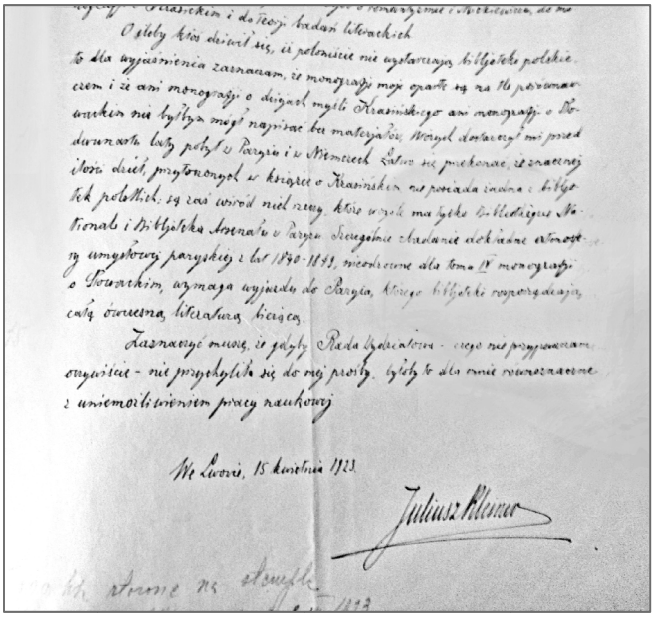
---

[197] J. Starnawski, *Humanistyka lwowska…*, dz. cyt., s. 27.

[198] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa…*, s. 275.

[199] DALO f. 26, op. 5, spr. 848, t. II (druga teczka J. Kleinera), k. 104 (podanie o urlop i subwencję na wyjazd do Paryża, 19 kwietnia 1923 roku).

[200] Tamże, k. 104.



23. Podanie Kleinera o urlop i subwencję na wyjazd do Paryża w 1923 roku (fragment)

Pomimo wysokiej rangi, jaką już wtedy zajmował w środowisku naukowym, oraz bez względu na rewelacyjne owoce zagranicznych wyjazdów nawet Kleinerowi nieraz trudno było uzyskać państwowe fundusze, a niekiedy musiał kontynuować pobyt, opierając się na własnych środkach, o czym przekonują późniejsze o kilka miesięcy podania, w których zmaga się z bezwładną machiną biurokratyczną[201]. Niezrażony trudnościami wyjeżdżał jeszcze do Francji trzykrotnie: w roku 1925/1926 (I trymestr), w 1932/1933 (I i II trymestr) oraz 5 lutego – 7 maja 1938 roku. O ten ostatni wyjazd starał się już maju 1935 roku[202],

[201] W liście do „Wysokiego Senatu Uniwersytetu Jana Kazimierza" – wobec braku pieniędzy i widma przerwania pobytu we Francji – prosi już Kleiner o formę pożyczki („zaliczki w wysokości pensji dwumiesięcznej i o ściąganie jej w dziesięciu ratach miesięcznych"). Niezależnie od wcześniejszego poparcia jego starań o stypendium i uchwalenia subwencji na podróż naukową: „Uzyskanie stypendium przez profesora okazało się niemożliwem – natomiast p. Minister Głąbiński, jak mi to osobiście oświadczył, wydał zarządzenie, bym otrzymał subwencję. Niestety – zarządzenia tego nie wykonano. […] na subwencję liczyć nie mogę. W ten sposób koszta pobytu w Paryżu pokryć muszę całkowicie pieniędzmi, które otrzymałem jako zaliczkę od moich wydawców, fundusz ten bliski jest wyczerpania". DALO f. 26, op. 5, spr. 847, t. I (pierwsza teczka osobowa Kleinera), k. 30 (prośba o zaliczkę na pobyt w Paryżu, 31 grudnia 1923 roku).

[202] Z zachowanych dokumentów wynika, że Ministerstwo WRiOP udzieliło Kleinerowi urlopu, uczony jednak wówczas nie skorzystał. DALO f. 26, op. 5, spr. 848, t. II, k. 139 (decyzja z 29 listopada 1935 roku o udzieleniu Kleinerowi urlopu płatnego).

kiedy miał nadzieję na rychłe ukończenie tomu II o Mickiewiczu – na wiosnę przyszłego roku (w podaniu do Ministerstwa WRiOP z 8 maja 1935 roku ten właśnie argument stanowi uzasadnienie[203]). Wiadomo, że prace nad tomem II rozciągnęły się na trudne lata drugiej wojny światowej i jeszcze później.

W latach 1927–1939 w pracach Kleinera dominują dwie tendencje: do ukazania wielkiej osobowości twórcy i do stworzenia wielkiej syntezy historii literatury. Pierwsza coraz bardziej dochodzi do głosu w mistycznym tomie *Słowackiego*, by osiągnąć pełnię wyrazu w tomie I *Mickiewicza*. Drugą odzwierciedla opracowanie dziejów naszego piśmiennictwa po niemiecku i po polsku. Jak słusznie zauważa Skwarczyńska, wielkość obu poetów rozpatruje Kleiner z pozycji obywatela wolnej Polski[204]. Taka perspektywa nakazuje zmienić punkt widzenia utrwalany dotąd przez uciśnione społeczeństwo i każe czytelnikowi spoglądać na tragedię narodową jako epokę zamkniętą. W poznaniu dzieła dominuje rola intelektu, ale nie rezygnuje badacz całkiem z biografii i historii. W centrum uwagi stawia dzieła największe – w rozprawie *Historyczność i pozaczasowość*… formułuje nawet teorię arcydzieła. W procesie interpretacji najważniejszym etapem staje się ocena, która ostatecznie rozstrzyga, czy utwór jest arcydziełem. Obcowanie z takimi zjawiskami nobilituje z kolei badacza, którego Kleiner uznaje za pośrednika między twórcą a czytelnikiem. Jednak kontakt duchowy czytelnika z dziełem ma stworzyć sam poeta, nie badacz. Dlatego Kleiner, obcując ustawicznie z wielką literaturą, z wielkością poety, człowieka, badacza – nazywał siebie sługą wielkości.

Lata drugiej wojny światowej, pomimo wielu niesprzyjających okoliczności czy niebezpieczeństwa grożącego wprost Kleinerowi z powodu jego żydowskiego pochodzenia, nie osłabiły ani na chwilę zapału do pracy. Znakomicie zorganizował i do roku 1941 kierował katedrą literatury polskiej w ramach sowieckiej struktury Uniwersytetu im. Iwana Franki – wśród pamiętnikarzy i historyków panuje powszechna zgoda co do tego, że jego katedra była wówczas bastionem polskości (o tym jeszcze przy innej okazji). Zespołowym przedsięwzięciem polonistów skupionych u Kleinera oraz w katedrze języka polskiego kierowanej przez Taszyckiego były prace przygotowawcze nad *Słownikiem mickiewiczow-*

[203] „Urlop ten jest mi koniecznie potrzebny dla napisania drugiego tomu monografii o Mickiewiczu – przekonywał Kleiner – mającego objąć twórczość poety od *Konrada Wallenroda* do *Pana Tadeusza* włącznie. Materiały zebrałem już w znacznej części w Paryżu w r. 1932/3 i po ukończeniu tomu pierwszego, wydanego w grudniu r. 1933, przystąpiłem, o ile pozwalały na to liczne zajęcia, do pracy nad tomem następnym. Ale napisanie go w czasie, poświęconym pełnieniu innych obowiązków, jest niemożliwe, wymaga ono bezwzględnego skupienia, oderwania się na kilka miesięcy od wszelkich spraw innych. Przeznaczam więc na ten cel zimę i początek wiosny r. 1935/6". Tamże, k. 137 (prośba o urlop, 8 maja 1935 roku).

[204] S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 74.

skim, który miał się ukazać pod redakcją obu profesorów. Niestety, gromadzone materiały zaginęły (po wojnie jeszcze raz podjęto ten trud pod kierunkiem Konrada Górskiego i Stefana Hrabca)[205]. Od stycznia 1942 roku Kleiner musiał się już ukrywać – najpierw w Krasnobrodzie, później w Leśniczówce koło Wilkołaza, w końcu w Zakrzówku. Pisał wówczas *Mickiewicza*, rozprawy o tragizmie i komizmie, wygłaszał świetne prelekcje dla okolicznych mieszkańców, uczył miejscowe dzieci. We wrześniu 1944 roku przybył do Lublina. Kiedy reaktywowano KUL, objął katedrę historii literatury polskiej i zamieszkał w budynku uniwersytetu. W maju 1945 roku uległ groźnemu w skutkach wypadkowi. Do października przebywał w szpitalu, gdzie na łóżku przeprowadzał egzaminy, a nawet habilitację Stefana Kawyna[206]. Nic więc dziwnego, że jesienią objął wykłady mimo rekonwalescencji. Stało się to możliwe, ponieważ mieszkał w budynku uniwersytetu, i to nawet na tym samym piętrze. W Lublinie w 1946 roku uroczyście obchodzono jubileusz czterdziestolecia jego pracy naukowej (okolicznościowa księga ukazała się w 1949 roku).

Od roku 1948 mieszkał w Krakowie i wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Do końca pozostawał czynny zawodowo, aktywny w towarzystwach naukowych, wiele też publikował. W reżimowych latach pięćdziesiątych, kiedy surowa cenzura wyznaczała zawartość bibliografii humanistów, Kleiner nadal pragnął być publikowany i czytany, a przecież nie był skłonny do daleko idących kompromisów. Dlatego musiał stosować przemyślaną taktykę opartą na eksponowaniu problemów tolerowanych jeszcze przez marksistowskie redakcje. Nie rezygnował jednak z tematów politycznie niepoprawnych[207] – przesuwał je tylko na dalszy plan, ale stale nad nimi pracował[208]. Zmarł 23 marca 1957 roku.

Cechą charakterystyczną poglądów Kleinera na literaturę w ostatnim okresie życia jest rewizja niektórych wcześniejszych sądów i utwierdzenie się w większości głoszonych przed wojną tez, czego wyrazem dobór artykułów w przedśmiertnym tomie *Studia z teorii literatury* (1956). Nowością stylistyczną widoczną w powojennych pracach staje się przezwyciężanie twórczego rozmachu i unikanie błyskotliwych sformułowań na rzecz prostoty słowa[209].

W ciągu ponad pięćdziesięciu lat niestrudzonej pracy osiągnął Kleiner bardzo wiele – do dziś uznawany jest przez niektórych za najlepszego historyka

[205] Zob. *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa…*, dz. cyt., s. 280.

[206] Zob. tamże, s. 282.

[207] Jak potwierdza Mieczysław Inglot, powojenny student Kleinera w Krakowie, autor *Mickiewicza* był zdecydowanym przeciwnikiem marksistowskiej metody badań literackich. Dostrzegał zgubną dla nauki indoktrynację i partyjną ideologię sterującą badaniami, a także celowe szykanowanie uczonych o odmiennych poglądach (informację uzyskałem bezpośrednio od autora tej opinii).

[208] Por. H. Markiewicz, *Juliusz Kleiner (1886–1957)*, dz. cyt., s. 350.

[209] S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 94.

literatury polskiej. W tej dziedzinie reprezentuje najwyższą klasę światową. Wiekopomne są jego zasługi dla rozwoju teorii literatury i metodologii badań literackich na gruncie rodzimej humanistyki. Sporo zawdzięcza mu też metodyka – jako świetnemu praktykowi i nowatorskiemu teoretykowi nauczania. Obracając się ciągle w kręgu wielkości, sam stał się wielkością. Zawsze jednak traktował swój trud jako służbę społeczeństwu – spełniał ją niezwykle ofiarnie. Źródłem wszelkich sukcesów – oprócz benedyktyńskiej pracowitości – były niezwykłe uzdolnienia, spośród których szczególnie jeden dar okazywał się usłużny: fenomenalna pamięć. Jeszcze był dzieckiem, a już krążyły po Lwowie opowieści o cudownym dwunastolatku, który zna na pamięć całego *Pana Tadeusza*[210]. Jako jedną z wielu podobnych sytuacji na studiach pamiętnikarze przekazali scenę z Bruchnalskim, który podczas wykładu nie mógł znaleźć w jednej z przyniesionych książek potrzebnego cytatu: „dostrzegłszy Kleinera siedzącego na pierwszej ławce, powiedział: «Po co mam dalej szukać, wszak mamy tu pana Kleinera, on z pewnością pamięta ten ustęp». I rzeczywiście Julek wstał i z miejsca oddeklamował dłuższy ustęp. Gdy skończył po kilku minutach, słuchacze podziękowali mu rzęsistymi oklaskami”[211]. Zapamiętywał doskonale nie tylko teksty literackie: „wystarczyło mu coś raz przeczytać, aby umiał to już na pamięć”[212] – zachwycał się jeden z kolegów. Wiadomo, że wszystkie wykłady, prelekcje publiczne itp. wygłaszał zawsze z pamięci nienaganną polszczyzną, że niezliczone cytaty podczas pisania monografii przytaczał z pamięci, że „na seminariach i ćwiczeniach podawał z głowy obszerną bibliografię, z dokładnymi datami, i nigdy się nie mylił”[213]. Potrafił jednak dokonać większej sztuki – na wszelkich zebraniach, posiedzeniach zapamiętywał w sposób dosłowny wystąpienia innych, co wprawiało w niemy podziw nie tylko Jana Parandowskiego: „nie miał ani kartki, ani ołówka, tylko słuchał, po czym, zabierając głos w dyskusji […], cytował prelegenta i każdego z mówców wiernie, zgadzał się z jego myślą lub ją korygował, subtelny i ujmujący w swej kurtuazji”[214]. I skłonny zawsze raczej do pochwały niż do krytyki przedstawiał cudze wystąpienia w taki sposób, że nawet myśl wyrażona nieudolnie, sąd powierzchowny zyskiwały w wypowiedzi Kleinera piękną oprawę i w istocie nabierały walorów.

Nic dziwnego, że własne teksty pisał od razu na czysto, „bez wahań, kreśleń, bez śladów walki myśli ze słowem opornym. Rękopisów jego nigdy nie

[210] Zob. S. Wasylewski, *Pod kopułą*…, dz. cyt., s. 57.

[211] J. Dzierżyński, dz. cyt., s. 166.

[212] Tamże, s. 164.

[213] W. Frantz, dz. cyt., s. 132.

[214] J. Parandowski, *Wspomnienie o Juliuszu Kleinerze*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 180.

trzeba było przepisywać"[215]. Potwierdza to Stanisław Pigoń, który porównywał drukowany artykuł z przemówieniem („Ani jeden wyraz nie był przestawiony, nic nie opuszczono i nic nie wstawiono"[216]), zaświadcza też Kazimierz Wyka[217].

Czy zatem można się odnieść bezkrytycznie do wspomnienia Henryka Markiewicza, który przekazał potomności obrazek wiekowego już Kleinera siedzącego na krakowskich Plantach i uczącego się wykładu na pamięć. Profesorowie znali się. Może z upływem wielu już lat absolutna pamięć lwowianina nie była tak usłużna. Być może tylko czytał własne notatki. Bo przecież znająca lepiej swojego mistrza Janina Garbaczowska zapewniała nas już po jego śmierci: „Do końca życia pamiętał wszystkie nazwiska wszystkich swych uczniów, a nawet tematy ich prac i zainteresowania szczególne"[218]. A ilu tych uczniów było w gimnazjalnych klasach, na poszczególnych latach studiów, kiedy rokrocznie pisało u Kleinera prace nawet kilkuset studentów? Lepszą pamięcią zdumiewał wszystkich chyba tylko językoznawca Andrzej Gawroński, ale to już fenomen światowy. I zarazem wybitny reprezentant lwowskiej polonistyki.

W świadomości wykształconych humanistów Kleiner funkcjonuje jako ten, który swoimi badaniami nie tylko zrehabilitował romantyzm, ale wyznaczył mu poczesne miejsce w historii literatury i w nauce w ogóle[219]. W wąskim kręgu znawców przedmiotu – jako twórca przełomu w badaniach literatury, który rozstrzygnął spór między dwiema metodologiami: pozytywistyczną i diltheyowską, „przyjmując z pierwszej historyczne spojrzenie na dzieło i odrzucając genetyczną analizę utworu bez uwzględniania charakteru artystycznego i indywidualnego, a z drugiej przyjmując dostrzeganie w utworze obiektywnej rzeczywistości wraz z niepowtarzalnością i osobowością autora i odrzucając neoidealistyczne tendencje do odłączania sztuki od życia oraz wskazał na psychologiczny charakter rzeczywistości ludzkiej"[220].

W odczuciu wszystkich czytelników pozostał jako dobry pisarz, który umiał połączyć uzdolnienia naukowe z wrażliwością artystyczną. Niechaj go oceniają inni mistrzowie pióra: Kazimierz Wyka i Henryk Markiewicz.

---

[215] Z. Niemojewska-Gruszczyńska, *Uwagi o krasomówstwie Juliusza Kleinera*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa…*, dz. cyt., s. 128.

[216] Tamże, s. 129.

[217] „Juliusz Kleiner wygłaszał – z pamięci – odczyt o układzie i kolejnych redakcjach *Zawiszy Czarnego* Słowackiego. […] Tak się złożyło, że miałem przed sobą napisany jego tekst, przeznaczony do «Pamiętnika Literackiego», i ukradkiem porównywałem bieg słowa mówionego z duktem napisanego. Znów zdumienie: nawet kolejność wyrazów w zdaniu nie została przesunięta!" K. Wyka, dz. cyt., s. 269.

[218] J. Garbaczowska, dz. cyt., s. 119.

[219] Por. S. Kawyn, dz. cyt., s. 50.

[220] A. Śródka, dz. cyt., t. II, s. 206.

„Jego styl pisarski posiada swoistą patynę, niełatwą do przeanalizowania. Udział toku uroczystego, uniezwyklenie składni o charakterze jak gdyby archaizacyjnym tworzy główną bodaj właściwość jego pisarstwa naukowego. Zwłaszcza specjalne jest w nim miejsce przymiotnika i przydawki, stosowanie inwersji, będącej w stylu polskim za wzorem łaciny powszechnie użytkowanym środkiem patetyczności i uniezwyklenia, stosowanie jej nie w całości układu zdaniowego, lecz jedynie w następstwie rzeczownika i jego określeń”[221].

„Dbał przy tym o walory literackie swych prac. Każda z nich miała starannie przemyślaną konstrukcję. Rozmaitością i zmiennością toku analitycznego przeciwdziałał autor niebezpieczeństwu monotonii, każdy z rozdziałów większej całości dobitnie rekapitulował w zdaniach finalnych. Przebiegowi życiorysu twórczego nadawał dramatyczną wyrazistość. Proza jego miała uderzającą organizację retoryczną: posługiwał się paralelizmami i antytezami, zapytaniami, przemiennością zdań rozbudowanych i krótkich, a przede wszystkim ekspresyjnymi odchyleniami od zwyczajnego toku składniowego. W formułach ogólnych nie stronił od maksymalizmu stylistycznego i wyrażeń niosących z sobą aurę poetyczności – w ten sposób dążył do tego, by analiza utworu artystycznego stała się jego «naukowo budowanym równoważnikiem»”[222].

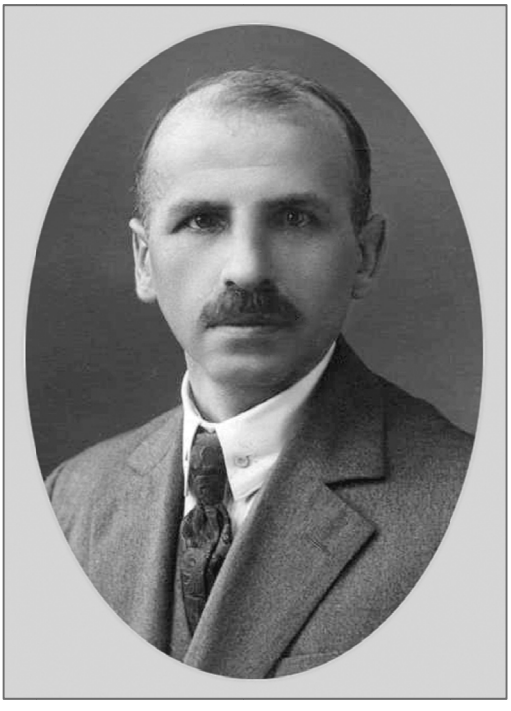
2.2. Eugeniusz Kucharski

Debiutujący fredrolog – Tułaczka po gimnazjach – Bolesne doświadczenie pierwszej wojny światowej – Dwudziestolecie otwiera docentura – Największy w Polsce znawca Fredry – Wokół edycji dzieł Fredry – Ataki Boya i nagłe porzucenie Fredry – Długa droga na katedrę – Ocalić katedrę po Kasprowiczu – Perypetie związane z profesurą nadzwyczajną – Utrudnienia przed nominacją na profesora zwyczajnego – Teoria literatury zastąpiła Fredrę – Odrzucił wszystkie metodologie i stworzył system oryginalny – Słowiańszczyzna, początki państwowości i pogranicze polsko-ruskie jako trzeci obszar badań – Tragiczny *exodus* ze Lwowa jednego z ostatnich profesorów… – Zawsze niezależny, często kontrowersyjny

W latach trzydziestych minionego stulecia był uznawany za drugiego po Kleinerze historyka literatury w Uniwersytecie Jana Kazimierza. Wysoko ceniony zarówno jako najlepszy w Polsce znawca Fredry, jak i oryginalny teoretyk literatury, który potrafił oprzeć się wpływom wszystkich popularnych wówczas metodologii – sam unikał rozgłosu, wolał trzymać się na uboczu. Nie zabiegał o sławę autorską, zwlekając często z publikacją gotowych tekstów. Ważniejsze dla niego było docieranie do naukowej prawdy. Stanowił pod wieloma względami przeci-

[221] K. Wyka, dz. cyt., s. 270.
[222] H. Markiewicz, *Juliusz Kleiner (1886–1957)*, dz. cyt., s. 346.

wieństwo Kleinera, co trafnie uchwycił Artur Hutnikiewicz[223], uczeń obu profesorów. Nigdy nie stawiał siebie w centrum zainteresowania, nie piastował żadnych uczelnianych funkcji administracyjnych, nie przyjmował odznaczeń.



24. Eugeniusz Kucharski

Eugeniusz Kucharski pochodził z biednej, wielodzietnej rodziny robotniczej. Urodził się w 1880 roku w Drohobyczu, gimnazjum ukończył w Samborze, nauki wyższe pobierał we Lwowie. Tutaj na uniwersytecie studiował w latach 1902–1906 filologię polską (był jednym z ostatnich seminarzystów Pilata, szkolił się też pod okiem Kallenbacha i Bruchnalskiego), romanistykę (u Porębowicza) i filozofię (u Twardowskiego). Jako autor zadebiutował w okresie studiów, ogłaszając w 1906 roku na łamach „Pamiętnika Literackiego" rozprawę *Fredro jako romantyk. Przyczynek do dziejów polskiego romantyzmu* i artykuł *Reminiscencja z Byrona w „Reducie Ordona"*. Na ile udane było owo wystąpienie, świadczy opinia Bruchnalskiego i prawdopodobnie Kleinera z 2 lipca 1921 roku potwierdzająca kwalifikacje kandydata na wykładowcę w charakterze docenta. Uznano w niej rozprawę *Fredro jako romantyk* za najważniejszy tekst wśród wczesnych prac badacza: „Rozpatruje on drobniejsze utwory Fredry, pisane poza obrębem komedii, jako próbę przyswojenia sobie pierwiastków romantycznych, daje jaśniejszy pogląd na ich chronologię. Trafnie omawia motywy zasadnicze"[224].

Dzięki pozyskanemu stypendium odbył Kucharski w roku 1907 i 1908 studia zagraniczne (Rzym, Florencja, Wenecja, Paryż), które dzięki wykładom słynnych profesorów (Emila Fagueta, Gustawa Lansona) pomogły młodemu badaczowi porzucić starą, pozytywistyczną metodologię i wypracować z czasem własne, oryginalne stanowisko wobec teorii dzieła literackiego.

[223] A. Hutnikiewicz, *Słowo wstępne*, [w:] E. Kucharski, *Między teorią a historią literatury*, Warszawa 1986, s. 5–6.

[224] DALO f. 26, op. 7, spr. 903, k. 54.

W 1909 roku uzyskał doktorat na podstawie dysertacji *Romantyzm w komediach Fredry* (druk w 1911 roku). „Daje ona dowód – czytamy we wspomnianej opinii – że autor opanował całą twórczość Fredry, że zajął wobec niej stanowisko samodzielne, że pragnie rewizji poddać poglądy dotychczasowe na poetę”[225]. Od początku aktywności Kucharskiego jako historyka literatury stało się oczywiste, jaki pisarz znajdzie się w centrum jego zainteresowań. Wkrótce przyszły kolejne tego owoce: *Geneza „Zemsty”* (1909) oraz edycja *Ślubów panieńskich* w serii Arcydzieła Polskich i Obcych Pisarzy (1910). Lata 1913–1914 poświęcił pracowitym kwerendom, badając rękopisy fredrowskie w archiwach rodzinnych komediopisarza w Przyłbicach i Siemianicach (Poznańskie) oraz sumiennie przygotowując teksty do zbiorowego wydania dzieł.

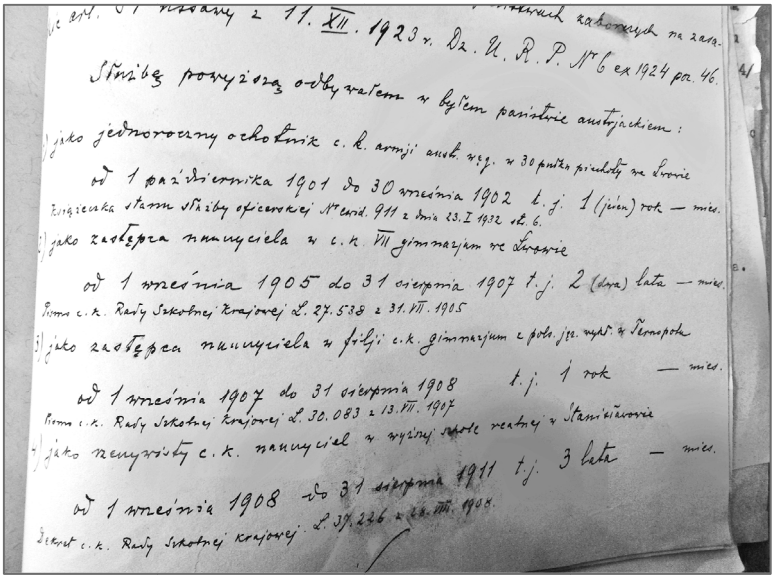
Na marginesie tematu wiodącego znalazło się jednak miejsce dla innych pisarzy. Reagował Kucharski na jubileusze wielkich romantyków – w roku Słowackiego (1909) wypowiedział się dwukrotnie: w sporej rozprawie *Strofy osobiste w „Beniowskim”. I. Geneza* oraz w artykule *U źródeł duszy* (o *Genezis z Ducha*), w roku Krasińskiego (1912) ogłosił studium *Do genezy „Snu” w I części „Nie-Boskiej” Zygmunta Krasińskiego* (dowodził wpływu *Anhellego* na to dzieło). Nieobca mu była zarówno literatura oświeceniowa (*Bogusławskiego „Cud, czyli Krakowiacy i Górale”* – 1914/1915), jak i najnowsze, młodopolskie zdobycze poezji [*Kazimiera Zawistowska (1870–1902). Z cyklu „Dusze kobiece”* – 1913].

Równolegle z prowadzonymi badaniami nad literaturą pracował Kucharski jeszcze jako student najpierw na stanowisku zastępcy nauczyciela w Tarnopolu, następnie, po złożeniu egzaminu nauczycielskiego w 1908 roku, jako pełnoprawny nauczyciel w Stanisławowie, od 1911 roku uczył języka polskiego w II Szkole Realnej we Lwowie (do 1921 roku), wreszcie w Gimnazjum XII (1921–1927). Zajęć na uniwersytecie jeszcze wtedy nie prowadził. Ówcześni pamiętnikarze podnoszą zasługi Kucharskiego jako dydaktyka i animatora kultury, akcentując jednocześnie poniewierkę pedagoga nieadekwatną do ambicji i osiągnięć badacza. „Ten ambitny i nietuzinkowy uczony musiał długo służyć prowincjonalnej szkole średniej – współczuje Marian Tyrowicz – z zapałem szerząc wiedzę nawet poza szkołą (np. zakładając w Stanisławowie Związek Naukowo-Literacki im. Juliusza Słowackiego [w 1909 roku – przyp. M.C.], organizując chóry i teatry włościańskie), by po zmianie kilku miejsc pracy pedagogicznej zawinąć wreszcie do centrum kultury i nauki na kresach południowo-wschodnich, tj. do Lwowa”[226]. Owe amatorskie teatrzyki osiągały dzięki Kucharskiemu niespotykany w warunkach prowincji poziom artystyczny, o czym przypomniał po latach Zygmunt Czerny:

[225] Tamże.

[226] M. Tyrowicz, dz. cyt., s. 113.

„poziomem i wszechstronnością swego repertuaru, doskonałą reżyserią i […] świetnym doborem sil aktorskich wysunął się […] na czoło podobnych przedsięwzięć w całej Polsce, przewyższając niejeden teatr zawodowy”[227].



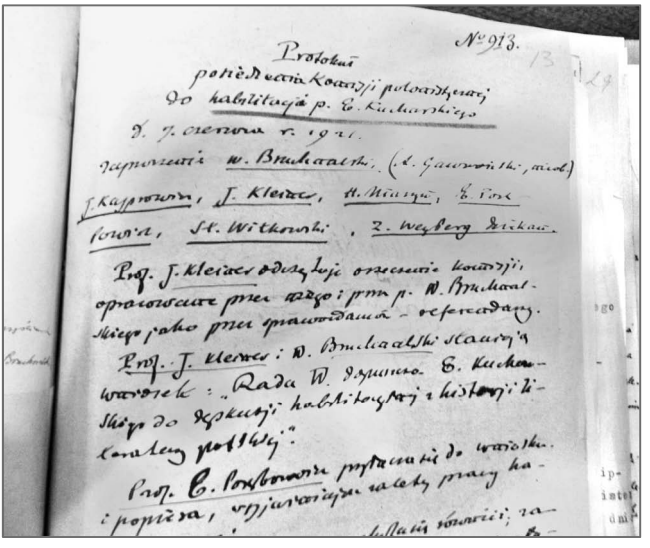
25. Wykaz miejsc pracy sporządzony przez Kucharskigo w 1923 roku (fragment)

Pierwsza wojna światowa boleśnie doświadczyła lwowskiego polonistę. Powołany w 1914 roku jako oficer do armii austriackiej, dostał się po upadku twierdzy Przemyśl w marcu 1915 roku do niewoli rosyjskiej. Blisko dwa lata spędził jako jeniec w Ufie, gdzie dobrze poznał zbiory miejscowej biblioteki, w tym bogaty inwentarz piśmiennictwa staroruskiego, co po latach zainspiruje go do badań literatury staroruskiej, którym pozostanie wierny do śmierci. W 1917 roku został zwolniony i przewieziony do Orenburga, gdzie spędził kolejny rok. Pobyt na wygnaniu niespodziewanie okazał się okresem owocnej pracy dydaktycznej – Kucharski założył tam polską szkołę średnią, prowadził też zajęcia z literatury i historii Polski w ramach tak zwanego uniwersytetu dla wszystkich. Do Lwowa powrócił ostatecznie 2 grudnia 1918 roku.

Dwudziestolecie międzywojenne to okres największych sukcesów Kucharskiego jako historyka i teoretyka literatury, osiąganych już w ramach polonistyki uniwersyteckiej. Po uzyskaniu w 1921 roku habilitacji (książka *Fredro a komedia obca. Stosunek do komedii włoskiej*) obejmuje stanowisko docenta jako

[227] Z. Czerny, *Człowiek – Kolega – Przyjaciel*, [w:] *Eugeniusz Kucharski*, Toruń 1957, s. 62. Cyt. za: A. Hutnikiewicz, dz. cyt., s. 9.

uczony z poważnym wtedy dorobkiem, jednak ze względu na niewystarczające uposażenie musi dzielić czas między pracę naukową i mocno absorbującą dydaktykę w gimnazjum. Taki stan rzeczy utrzymuje się długo – do roku 1927, kiedy objęcie katedry przyniesie stabilizację materialną.


№ 913.

Protokuł
posiedzenia Komisji polonistycznej
do habilitacji p. E. Kucharskiego
dn. 7. czerwca r. 1921.

Obecni: W. Bruchnalski, (L. Jaworski, med.)
J. Kallenbach, J. Kleiner, H. Mianowski, E. Porębowicz, St. Witkowski, Z. Wojtkiewicz.

Prof. J. Kleiner odczytuje orzeczenie komisji, opracowane przez nieobecnego p. W. Bruchnalskiego jako przez sprawozdawcę - referendarza.

Prof. J. Kleiner i W. Bruchnalski stawiają wniosek: „Rada Wydziału Filozoficznego E. Kucharskiego do dopuszczenia habilitacyjnej z historyi literatury polskiej".

Prof. E. Porębowicz przyłącza się do wniosku i popiera, wyjaśniając zalety pracy ha-

26. Protokół z posiedzenia Komisji Polonistycznej w sprawie habilitacji Kucharskiego (1921)

Lata dwudzieste i trzydzieste wyznaczają też największą aktywność Kucharskiego jako członka organizacji i towarzystw naukowych: od roku 1927 członek PAU (Wydział Filologiczny), w latach 1918–1939 należał do Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, redagował też „Pamiętnik Literacki". Od 1925 roku działał jako członek zwyczajny, a później sekretarz Wydziału Filologicznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie, brał także udział w pracach Polskiej Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej, był członkiem Instytutu Teatrów Ludowych oraz Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, pełnił obowiązki prezesa lwowskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów.

Badania naukowe Kucharskiego w dwudziestoleciu można rozpatrywać na trzech głównych obszarach: 1) twórczość Aleksandra Fredry; 2) teoria literatury; 3) średniowieczne teksty polskie i piśmiennictwo staroruskie z położeniem silnego akcentu na prace onomastyczne.

Znakomicie rozwijane studia nad Fredrą wydawały dwojaki plon: w postaci kolejnych rozpraw i przyczynków oraz edycji znakomicie opracowanych komedii. Jedne i drugie ugruntowywały pozycję najlepszego fredrologa w Polsce. Z ważniejszych prac warto wymienić artykuł *„Wychowanka" Fredry a Goldo-*

niego „La Pamela" i „Pamela maritata" (1919), także *Źródła i podstawy niektórych pomysłów i wątków fredrowskich* (1920), *O narodowości Geldhaba* ((1921), *Epokę Fredry i jej wizerunek w komedii 1815–1848* (1922), najważniejszą po habilitacji pozycję *Chronologia komedyj i niektórych pomniejszych utworów Al. Fredry* (1923) oraz *Milczenie Fredry* (1926). Przejawem lokalnego patriotyzmu może być rozprawa *Lwów fredrowski* (1922).

Osiągnięciem wydawniczym była współpraca z Biblioteką Narodową. Już na początku lat dwudziestych ukazały się w tej serii trzy komedie Fredry: *Śluby panieńskie* (1920), *Zemsta* (1920) i *Pan Jowialski* (1921). Wstępy Kucharskiego, przynoszące oryginalne rozwiązania interpretacyjne, odbijały się głośnym echem w środowisku ówczesnych polonistów. Prowokowały do dyskusji, uważano je za kontrowersyjne. Umacniały one zarazem pozycję badacza. Bruchnalski i Kleiner, oceniając dorobek zatrudnianego w 1921 roku docenta, nie szczędzili pochwał tym szczęśliwym inicjatywom: „Wydania te należą do najlepszych opracowań literacko-naukowych, jakie posiada nasza literatura: wartość wysoką mają przede wszystkim wstępy. Doskonały wstęp do *Ślubów panieńskich* daje najpierw nowy zupełnie pogląd na cały okres życia i twórczości poety od roku 1823 do 1827, następnie analizę *Ślubów*, w której na uwzględnienie zasługuje charakterystyka subtelna dialogu i poglądu na świat, wreszcie wskazuje źródła w znacznej mierze dotąd nieznane"[228]. W serii Biblioteka Narodowa Kucharski opracował jeszcze jeden tomik. Nie był on związany z Fredrą, ale został oceniony bardzo wysoko ze względu na znakomity wstęp. Chodzi o *Wybór poezji* Asnyka z 1924 roku. Wstęp pod tytułem *Twórczość liryczna Asnyka*, który został też wydany w formie odbitki i funkcjonował jako oddzielna rozprawa, uznali Kridl i Chrzanowski za jedną z najlepszych rzeczy, jakie o tym poecie napisano[229]. Współpraca z tym wydawnictwem miała być kontynuowana, na co zwrócił uwagę Starnawski[230], oświetlając nieznane szczegóły korespondencji Kucharskiego i Kota. Planowano pozycje: *Liryka wczesnoromantyczna*, *Mniejsi poeci romantyczni*, *Pozytywizm polski*, a z Fredry *Męża i żonę*, *Odludków i poetę*, *Dożywocie*. Skończyło się jednak na zrealizowaniu czterech tomików.

Największym przedsięwzięciem wydawniczym podjętym przez Kucharskiego okazało się monumentalne wydanie *Pism wszystkich* Fredry. Edycja zaplanowana na osiem tomów powstawała w Wydawnictwie Ossolineum, a jego dyrektor Ludwik Bernacki nie wahał się, by kierownictwo nad nią powierzyć właśnie Kucharskiemu. W latach 1926–1927 ukazało się sześć tomów zawierających wszystkie komedie. Tom VII miał pomieścić wszystkie inne teksty Fre-

[228] DALO f. 26, op. 7, spr. 903, k. 55.
[229] Podaję za: A. Hutnikiewicz, dz. cyt., s. 29.
[230] Zob. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 211, 214.

dry, zaś w tomie VIII przewidziano obszerny aparat krytyczny objaśniający między innymi zasady wydania. Niestety, dwóch ostatnich tomów Kucharski nigdy nie opracował, wobec czego znakomite skądinąd wydanie komedii zostało pozbawione teoretycznej podbudowy. Zarówno czytelnicy, jak i krytycy musieli zadowolić się świetnie napisanym *Życiorysem literackim* – wstępem o zakroju monografii, który otwiera tom I. Wstępem, który „godzi się nazwać arcydziełem biografii i charakterystyki literackiej"[231] – powtarzał za Kleinerem dziekan Edmund Bulanda, uzasadniając wniosek w sprawie mianowania Kucharskiego profesorem nadzwyczajnym, który 27 grudnia 1926 roku skierował do Ministerstwa WRiOP. Pomimo brakujących dwóch tomów *Pisma wszystkie* uznawano za najważniejszą i podstawową edycję komedii Fredry aż do opracowania przez Stanisława Pigonia i Krystynę Czajkowską kolejnego, tym razem kompletnego wydania spuścizny pisarza (tomy I–XV ukazywały się w latach 1955–1980).

Sześciotomowe *Pisma wszystkie*, będące niewątpliwie ukoronowaniem wieloletnich studiów nad Fredrą, stanowiły zarazem ostatni donośny akord w dorobku Kucharskiego jako fredrologa. Po kilku latach tylko raz zabrał on głos w sprawie ulubionego pisarza, krótko i raczej przygodnie, przy okazji wystawienia *Ślubów panieńskich* w lwowskim teatrze (artykuł *Urok „Ślubów panieńskich"* – 1932/1933).

Konsekwentna rezygnacja z dalszych badań nad Fredrą, którym filolog poświęcał się dotąd bez reszty, może zaskakiwać. Przyczyny takiej radykalnej decyzji doszukują się zarówno pamiętnikarze[232], jak i historycy literatury w ostrych, głośnych na całą Polskę atakach Boya na Kucharskiego. Wprawdzie ustalenia badacza często prowokowały polemiki, on sam, znany z oryginalnych poglądów, godził się na kontrowersyjne opinie, jednak powtarzające się wycieczki Boya – najpierw latami drukowane w prasie, potem zebrane w znanej książce *Obrachunki fredrowskie* (1934) – przyniosły Kucharskiemu sławę może większą niż cały jego naukowy dorobek. Był to jednak taki rodzaj sławy, o jaki żaden uczony nie pragnąłby zabiegać. Tadeusz Żeleński w błyskotliwych i złośliwych felietonach zarzucał poloniście gloryfikowanie konserwatyzmu Fredry, deprecjonując rezultaty jego naukowych badań. „Pozwalam sobie – pisał w *Obrachunkach*… – tego rodzaju badania literackie nazwać polonistyką od pana Zagłoby, jako że głównym jej «naukowym» celem jest wykazywanie, iż «polską nację Pan Bóg w miłosierdziu swoim osobliwie nad inne przyozdobił» […]. A największą wadą jej jest, że obniżając i dyskredytując – *ex cathedra* – Moliera, równocześnie… obrzydza Fredrę"[233]. Miał rację Artur Hutnikiewicz, który

[231] DALO f. 26, op. 5, spr. 1028 (teczka osobowa Eugeniusza Kucharskiego), k. 90.
[232] Zob. M. Tyrowicz, dz. cyt., s. 113. Por. także: W. Frantz, dz. cyt., s. 133–134.
[233] Cyt. za: W. Frantz, dz. cyt., s. 134.

w pojedynku adwersarzy, rozgrywanym na oczach rzesz czytelników, przyznawał Kucharskiemu jednak pozycję przegranego, jednocześnie bronił zasług swojego profesora: „W szermierce słownej między popularnym, błyskotliwym i dowcipnym felietonistą, a solennym, gabinetowym erudytą, ten ostatni stał nieodwołalnie na pozycjach straconych, aczkolwiek i on odznaczał się nie byle jaką ciętością słowa i dowcipu. Istnieje więc Kucharski w świadomości potomnych przede wszystkim jako «negatywny bohater» *Obrachunków fredrowskich* Boya, niezupełnie sprawiedliwie i słusznie. Zrobił istotnie dla Fredry więcej niż ktokolwiek i sam jego główny antagonista nie mógłby napisać swej książki, gdyby nie korzystał z uprzednich ustaleń Kucharskiego”[234].

Zakończenie sześciotomowej edycji dzieł Fredry (1927) i rezygnacja z dalszych badań nad twórczością komediopisarza zbiegła się w czasie z przyznaniem Kucharskiemu katedry w Uniwersytecie Jana Kazimierza i mianowaniem go profesorem nadzwyczajnym. Długo jednak musiał czekać na ten awans, mozolna też była do niego droga administracyjnego postępowania. Dopóki żył Kasprowicz, mimo że z powodu choroby nie wykładał od 1923 roku, miejsce na katedrze literatury porównawczej było zablokowane. Toteż z myślą o zasługach Kucharskiego jako fredrologa, ale też jako teoretyka literatury, już w 1923 roku podejmowano starania o utworzenie specjalnie dla niego trzeciej nadzwyczajnej katedry historii literatury polskiej – świadczy o tym pismo[235] Rady Wydziału Filozoficznego do Ministerstwa WRiOP z 11 czerwca 1923 roku, w którym wskazano Kucharskiego jako najlepszego i jedynego kandydata na kierownika. W teczce osobowej Kucharskiego (zdeponowanej we Lwowie) przechowywane są także opinie profesorów innych uniwersytetów potwierdzające przydatność kandydata, na przykład odpowiedź Ignacego Chrzanowskiego z 20 czerwca 1923 roku, w której stwierdza on wprost, że „nie może znaleźć lepszego kandydata od dra Kucharskiego”[236]. Takie stanowisko podzielają też Stanisław Windakiewicz i Józef Kallenbach[237], a wkrótce również Józef Ujejski[238]. Podobnie Bronisław Gubrynowicz w wysłanym dwa dni później z Warszawy liście nazywa lwowskiego docenta „najbardziej uzdolnionym kandydatem”, który w dotychczasowych swych pracach „okazał się badaczem niezwykle sumiennym, bystrym i ścisłym – jego wymowy [?] poświęcone Fredrze przyniosły wyniki ciekawe, zmieniające w wielu względach nasze dotychczasowe poglądy na twórczość autora *Ślubów panieńskich*”[239].

[234] A. Hutnikiewicz, dz. cyt., s. 28.
[235] DALO f. 26, op. 5, spr. 1028, k. 40, 41.
[236] Tamże, k. 44.
[237] Tamże.
[238] Tamże, k. 46.
[239] Tamże, k. 45.

Wobec braku decyzji ministerstwa ponawiano pisma w sprawie utworzenia kolejnej katedry, mnożyły się też fachowe opinie zalecające na nią Kucharskiego. W maju 1924 roku głos zabrał także Wilhelm Bruchnalski, który przypomniał, że kandydat ogarnia „coraz rozleglejsze dziedziny wiedzy fachowej […] jako ciągle udoskonalający się bądź wydawca tekstów i ich interpretator, bądź subtelny analityk i dzielny syntetyk zarówno z historii literatury jak i jej teorii"[240]. W lipcu 1924 roku rada wydziału ponownie wystąpiła do Ministerstwa WRiOP „z prośbą, by wyjednało u Prezydenta Rzeczypospolitej powołanie docenta UJK dra Eugeniusza Kucharskiego na katedrę nadzwyczajną historii literatury polskiej w Uniwersytecie UJK [sic!] w charakterze profesora nadzwyczajnego od dnia 1 stycznia 1925 oraz poruczenie mu kierownictwa Seminarium historii literatury polskiej"[241]. Obok argumentów przemawiających za utworzeniem kolejnej katedry przypominano raz jeszcze (za Kleinerem) rozliczne zasługi kandydata, który – poza pomnikowymi pracami o Fredrze („pogłębiły ogromnie znajomość wielkiego komediopisarza") – „wnika znakomicie w psychikę i w artyzm Asnyka", prowadzi nowatorskie wykłady o Norwidzie, „okazuje wybitną zdolność ujmowania zagadnień teoretycznych, metodologicznych"[242]. Starania rady wydziału i tym razem okazały się bezowocne, dlatego po upływie wielu miesięcy po raz trzeci w piśmie do ministerstwa z 25 marca 1925 roku wystąpiła o utworzenie trzeciej katedry dla Kucharskiego. Wyliczając znowu osiągnięcia naukowe kandydata, z każdym rokiem większe, wyrażono na koniec przekonanie, „że tym razem wniosek uzyska załatwienie rychłe i pomyślne"[243]. Sam Kucharski, mając nadzieję na katedrę we Lwowie, odrzucił w 1923 roku propozycję objęcia katedry literatury polskiej w Rzymie, a w roku 1925 kolejną propozycję – katedrę języków i literatur słowiańskich we Fryburgu. Niestety, oczekiwania nie przyniosły pozytywnych rezultatów[244].

W takiej sytuacji grupa profesorów polonistów podjęła energiczne działania w celu obsadzenia Kucharskim już istniejącej katedry literatury porównawczej po zmarłym w sierpniu 1926 roku Kasprowiczu[245]. Sprawa i tym razem okazała

[240] Tamże, k. 63.

[241] Tamże, k. 68.

[242] Tamże.

[243] Tamże, k. 78–79.

[244] W *Kronice Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25* (Lwów 1925, s. 128) umieszczono niezałatwioną sprawę nominacji Kucharskiego na profesora nadzwyczajnego wśród „najpilniejszych potrzeb" uczelni „na czas najbliższy" i zaznaczono, że ministerstwo dotąd nie chce zatwierdzić tej decyzji.

[245] Kazimierz Twardowski zanotował w dzienniku pod datą 10 września 1926 roku, że dziekan Wydziału Humanistycznego Edmund Bulanda „ma zamiar wszcząć kroki, aby katedrę po Kasprowiczu przemianowano na trzecią katedrę polonistyki i powołać na nią Gubrynowicza z Warszawy" (K. Twardowski, dz. cyt., t. I, s. 264). Jednak trzy miesiące później zmienił zdanie,

się trudna w realizacji, gdyż wobec braku specjalisty w zakresie literatur obcych opustoszałą katedrę zamierzano administracyjnie zlikwidować. Wówczas romanista Zygmunt Czerny przeforsował pomysł, by przemianować ją na katedrę *polskiej* literatury porównawczej (albo też „porównawczej historii literatury polskiej"). We wniosku rady do ministerstwa z 27 grudnia 1926 roku dziekan Bulanda próbował uzasadnić tę nową oryginalną nazwę: „Nierówność bezwzględna całkowitego jej opanowania [historii wszystkich wielkich literatur – przyp. M.C.] sprawia, że reprezentujący ją uczeni albo ograniczają się do pewnego specjalnego zespołu zagadnień, który rozpatrują na terenie kilku literatur, albo też ośrodkiem pracy czynią jedną literaturę, dążąc do wszechstronnego oświetlenia jej związków z innymi i do porównawczego rozjaśniania nasuniętych przez nią problematów. Wobec tego pożądane wydaje się określenie wspomniane"[246]. Wyliczając po raz któryś kwalifikacje naukowe kandydata, Bulanda (zapewne przepisując opinię Kleinera) akcentował teraz związki Kucharskiego z literaturą obcą, „głównie francuską, włoską i niemiecką". Jako przykład wskazywano badania komparatystyczne twórczości Fredry i Goldoniego, w których „nie idzie mu przy tem o same wpływy i zależności, ale o to, by określić istotę zjawiska i wydobyć różność indywidualną w stosunku do zjawisk analogicznych"[247]. Do cytowanego wniosku dołączono też oddzielne pismo rady do ministerstwa (z 27 grudnia 1926 roku) w sprawie mianowania Kucharskiego profesorem nadzwyczajnym porównawczej historii literatury polskiej od 1 stycznia 1927 roku[248].

Dzięki skutecznej akcji kilku przyjaznych Kucharskiemu profesorów ocalono dla niego katedrę i powołano go na jej kierownika w 1927 roku. Mianowanie prezydenckie na profesora nadzwyczajnego nastąpiło 28 stycznia 1928 roku (o czym oficjalnie powiadomiono władze uniwersytetu pismem ministerialnym z 13 lutego 1928 roku[249]). Kilkuletnia batalia zakończyła się sukcesem – tym trudniej uzyskanym, że zarówno nowa nazwa katedry, jak i nominacja Kucharskiego znajdowały przeciwników także w gronie własnych współpracowników. Należał do nich Kazimierz Twardowski otwarcie sprzeciwiający się obu decyzjom na posiedzeniach Rady Wydziału Humanistycznego. Niezadowoleniu dawał też upust w domowym zaciszu, kiedy notował w dzienniku pod datą 14 grudnia 1926 roku: „O jedenastej Komisja dla obsadzenia Katedry po Ka-

o czym donosił Twardowski w zapisku z 12 grudnia: „mówił mi o projekcie mianowania na katedrę po Kasprowiczu naszego Docenta polonistyki Eugeniusza Kucharskiego – specjalistę od Fredry" (tamże, s. 281).

[246] DALO, f. 26, op. 5, spr. 1028, k. 89.

[247] Tamże, k. 90.

[248] Tamże, k. 88.

[249] Tamże, k. 104.

sprowiczu. Komisja ogromnie liczna. W braku kandydata na tę Katedrę porównawczej historii literatury Komisja uchwaliła zaproponować Docenta literatury polskiej Eugeniusza Kucharskiego – na tę Katedrę mającą być zarazem zmienioną na «Katedrę porównawczej historii literatury polskiej». Sprzeciwiłem się tej nazwie jako dość śmiesznej. Ale nie pomogło. Dziwiło mnie, że Witkowski, który dawniej ogromnie zwalczał II Katedrę historii literatury polskiej, na takie zatwierdzenie się zgodził, a nawet za nim gorąco przemawiał. Notabene z tym proponowaniem Kucharskiego na tę Katedrę łączy się pewna polityka polonistów – lepiej o niej nie wspominać"[250].

Rzecz zastanawiająca: podobny opór ze strony Ministerstwa WRiOP napotykała kilka lat później sprawa nominacji Kucharskiego na profesora zwyczajnego. Starania Rady Wydziału Humanistycznego powieliły znany już schemat. Po raz pierwszy ze stosownym wnioskiem wystąpił dziekan Władysław Podlacha 25 marca 1932 roku. Wśród nowych zasług kandydata, którymi szczelnie zapełniono kilka stronic papieru, podkreślono, że jest to „znakomity przedstawiciel teorii literackiej na europejską miarę", że „stworzył on sobie własną metodę analizy i opisu dzieł literackich", że „cechuje go wielka oryginalność poglądów i rozległość zainteresowań". Dorobek Kucharskiego podzielono na kilka grup tematycznych i w każdej scharakteryzowano najważniejsze publikacje[251]. Na odpowiedź ministerstwa czekano długo i daremnie. Dopiero 19 czerwca 1934 roku dziekan Emil Teofil Modelski w imieniu rady ponownie wystąpił z uchwałą[252] o awansowaniu Kucharskiego, przypominając zarazem odnośne pismo sprzed ponad dwóch lat i wskazując na przewlekłość postępowania. Kolejną, trzecią już prośbę o zatwierdzenie uchwały rady w sprawie mianowania Kucharskiego skierowano do ministerstwa 10 maja 1935 roku. W krótkich tym razem słowach dziekan Adam Fischer ujmował kwalifikacje kandydata jako „najznakomitszego w Polsce badacza naukowego Fredry i czołowego przedstawiciela teorii literatury, autora szeregu prac o wielkiej wartości naukowej i oryginalności sądów […], który, stosując opracowaną przez siebie metodę analizy dzieł, kształci własną szkołę badaczy literatury"[253]. Starania rady wydziału tym razem okazały się wreszcie skuteczne – pismem ministerialnym z 7 października 1935 roku informowano o nominowaniu Kucharskiego na profesora zwyczajnego[254].

[250] K. Twardowski, dz. cyt., t. I, s. 281–282. Ani lektura *Dzienników* Twardowskiego, ani prześledzenie okoliczności towarzyszących obsadzaniu katedry po Kasprowiczu osobą Kucharskiego nie przyniosło odpowiedzi na pytanie, o jaką „politykę polonistów" mogło wówczas chodzić autorowi tej wypowiedzi.

[251] DALO f. 26, op. 5, spr. 1028, k. 149 oraz 153–156.

[252] Tamże, k. 164.

[253] Tamże, k. 167.

[254] Tamże, k. 170.

Działalność dydaktyczna Kucharskiego uwarunkowana była specyfiką jego badań – one determinowały tematykę prowadzonych wykładów. Z chwilą objęcia katedry polskiej literatury porównawczej coraz więcej miejsca zajmowała w nich teoria literatury. Obok wykładów poświęconych Fredrze, literaturze staropolskiej czy nawet Norwidowi znalazły się monograficzne ujęcia poetyki rodzajów czy poszczególnych gatunków literackich. W rezultacie stworzył Kucharski jedną z pierwszych w Polsce katedr teorii literatury, mimo że nigdy nie funkcjonowała pod taką nazwą. Zainteresowania teoretycznoliterackie, po rezygnacji z Fredry zasadnicze w naukowej biografii filologa, po raz pierwszy dały o sobie znać bodaj w 1923 roku, kiedy jako nowy członek Wydziału Filologicznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie przemówił w rozprawie *O metodę estetycznego rozbioru dzieł literackich*. Zarysował w niej swoje poglądy, które w kolejnych latach rozwijał zarówno w rozprawach *stricte* teoretycznych, jak i w opracowaniach konkretnych utworów, które ze względu na prezentowane tam metody analizy dzieła stawały się kolejnymi pracami z teorii literatury. W tym samym 1923 roku zebrał szereg przemyśleń i ogłosił pod wspólnym tytułem *Komizm*. Wspomniany wstęp do tomiku poezji wydanego w Bibliotece Narodowej pod tytułem *Twórczość liryczna* Asnyka (1924) można uznać za pracę z teorii liryki. Wiele cennych konstatacji kryją recenzje cudzych prac – studiów o krytyce literackiej Kridla i Zygmunta Łempickiego (rec. w „Pamiętniku Literackim" 1924/1925) albo książki Wacława Borowego *Ze studiów nad Fredrą* (rec. W „Pamiętniku Literackim" 1924/1925). Jerzy Starnawski nazywa je „arcyrecenzjami"[255], które jako odrębne publikacje mogłyby wieść własny żywot, jako że każda stanowi zbiór nowatorskich poglądów autora.

Charakter oddzielnych studiów stanowi rozprawa *Kompozycja literacka. Jej istota i badanie* (ukazała się w 1928 roku w *Księdze pamiątkowej ku czci Stanisława Dobrzyckiego*), także kolejna pod tytułem *Naukowe potrzeby historii literatury polskiej* (1929), zawierająca postulaty nowych metod badania literatury, i szczególnie doniosłe dwa wystąpienia podczas Zjazdu im. I. Krasickiego (1935): *Poetyka noweli* – jako jedna z pierwszych w Polsce teoretycznych wypowiedzi o tym gatunku oraz *Teoria literatury a metoda badań literackich*, która jest uznawana za program metodologiczny Kucharskiego. W 1936 roku ogłosił jeszcze *Czynniki logiczne sztuki literackiej*. W latach trzydziestych pracował też nad większą książką – świadczy o tym podanie o częściowy urlop na I i II trymestr roku akademickiego 1930/1931, które w imieniu zainteresowanego dziekan skierował do Ministerstwa WRiOP 7 czerwca 1930 roku. Zachowany dokument informuje o stopniu zaawansowania prac: „Prof. Kucharski, zamierzywszy przygotować do druku większe dzieło z zakresu teorii literackiej, obecnie jest w tym punkcie, że

[255] J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 217.

materiał konieczny ma zebrany i może przystąpić do jego zredagowania"[256]. Również Artur Hutnikiewicz, asystent Kucharskiego, wspomina o nieukończonym, niewydanym dziele o istocie i morfologii utworu literackiego[257].

Poglądów teoretycznych nie traktował Kucharski jako zbioru skodyfikowanych prawideł. Zawsze przekuwał je w czyn, pokazując na ćwiczeniach, proseminariach, seminariach, a nieraz i wykładach, jakie mogą mieć zastosowanie w pracy z tekstem literackim. W przeciwieństwie do Kleinera na warsztat brał utwory słabe, drugorzędne, wychodził bowiem z założenia, że studenci łatwiej rozpoznają elementy składowe dzieła na przykładzie tekstu słabego.

Ustalenia teoretyczne Kucharskiego można uznać za pionierskie w dwudziestoleciu. Stworzył własny system, niepodobny do innych, popularnych wtedy metodologii, i potrafił konsekwentnie go stosować w praktyce. Odrzucał pozytywistyczny historyzm, logicznie dowodząc, że historia i literatura dostarczają badaczowi innego zgoła materiału: fakty historyczne jako minione nigdy nie są bezpośrednio dostępne, tymczasem wytwory literackie pozostają do dyspozycji tu i teraz, dlatego filologia powinna się uniezależnić od innych dyscyplin. Zarówno historia, jak i psychologia mogą być przydatne w badaniu twórczości pisarzy, zawsze jednak pozostaną elementem pomocniczym, wtórnym. Zanegował również głoszony przez naturalistów determinizm przypisujący zasadniczą rolę wpływowi rasy, środowiska i momentu historycznego na ostateczną postać literatury, bo przecież wszystkie te czynniki mogą oddziaływać jednocześnie i w jednakim nawet stopniu zarówno na geniusza, jak i na grafomana. Dlatego nie mogą mieć wpływu na artyzm dzieła, który zależy już tylko od jednostki i który przede wszystkim powinien być rozpatrywany w dziele.

Stawiając dzieło, czyli fakt artystyczny, w centrum zainteresowań – dzieło, które nie jest ani dokumentem epoki, ani konsekwencją osobowości pisarza – przeciwstawił się poglądom Wilhelma Diltheya. Podważył też teorie formalistów rosyjskich o języku. Rewolucyjnie brzmiało twierdzenie Kucharskiego, że literatura nie jest sztuką słowa – słowo bowiem nie jest pierwotnym, surowym materiałem używanym do budowy dzieła. Samo już jest produktem, jest rezultatem myśli i woli człowieka. „Tę pierwotność, surowość, niezmienność i powszechność ma jedynie wiecznie czynna i ruchliwa świadomość ludzka i jej potencjalny wykładnik – przedstawienia, czyli w świetle uściśleń psychologicznych – wyobrażenia i pojęcia. Poezja, literatura jest więc sztuką przedstawień […]. Język jest jedynie narzędziem utrwalania i przekazywania zjawiskowych wytworów wyobraźni"[258] – uchwycił esencję takiego stanowiska Hutnikiewicz.

[256] DALO f. 26, op. 5, spr. 1028, k. 136.
[257] Zob. A. Hutnikiewicz, dz. cyt., s. 13.
[258] Zob. tamże, s. 20.

Dokonał również Kucharski własnej systematyki gatunków literackich, rozstrzygnął odwieczne problemy treści i formy, likwidując jej dualizm. Uważając dzieło za rzeczywisty fakt literacki, odrzucał poglądy fenomenologów skoncentrowane na „schematach idealnych przedmiotów intencjonalnych"[259].

Trzecim znaczącym obszarem naukowych zainteresowań Kucharskiego – obok Fredry i teorii literatury – stały się początki piśmiennictwa polskiego, a nawet dzieje Polski i przygranicznych ziem ruskich z okresu przedpiśmiennego, z czasów tradycji ustnej. Badania najstarszych zachowanych tekstów stanowiły pretekst do studiów nad historią ziem słowiańskich, do ustaleń etnologicznych i etnograficznych, do analizy języka dawnych Słowian – zwłaszcza dzięki dociekaniom onomastycznym. Dzieło literackie stawało się w tym gąszczu interdyscyplinarnych zainteresowań pretekstem do poznawania obszarów znacznie wykraczających poza kompetencje filologa. Nagły zwrot ku średniowieczu, który rozbudził u Kucharskiego pasję lingwisty i geografa, dokonał się wówczas, kiedy porzucał badania nad Fredrą. Można zauważyć, że dawna słowiańszczyzna zajęła miejsce Fredry i odtąd stała się głównym terenem historycznoliterackich (czy bardziej historycznych) eksploracji. Impulsem do takiej zmiany kursu był prawdopodobnie dwuletni pobyt w niewoli rosyjskiej w Ufie, gdzie w miejscowej bibliotece zetknął się z wieloma zabytkami staroruskimi.

Polskich zabytków średniowiecznych dotyczą prace: *Co oznacza nazwa „Selencia" w „Kronice" Galla-Anonima?* (1926) oraz *Tak zwana Passio Sancti Adalperti a św. Brunon z Kwerfurtu* (1937), gdzie Kucharski dowodzi, iż to Bruno z Kwerfurtu, a nie Gall Anonim był pierwszym polskim pisarzem. Szczególną intuicją lingwistyczną, rzadką u historyków literatury, wykazał się w obszernej rozprawie *„Pani zabiła pana" jako zabytek średniowiecznej poezji dworskiej* (1931) – zrekonstruował tekst zabytku nieistniejącego, pieśni, której istnienie było w dodatku domniemane. Jeden z rozdziałów tego studium stanowi odrębną wypowiedź teoretycznoliteracką. Badając czasy przedpiastowskie, ogłosił artykuł *Polska w zapisce karolińskiej zwanej niewłaściwie „Geografem bawarskim"* (1925).

Poza historią literatury należy umieścić prace: *Mazowsze pierwotne i zagadnienie szczepów polskich* (1928), *Etniczne oblicze ziem polskich przed przyjściem Słowian* (1929), *Rzesza Pieczyńska a stosunki polsko-ruskie w X i XI wieku* (1934 rok – wspólnie z Marianem T. Lewickim), *Wczesnohistoryczne nazwy romańskie na wschodnim pograniczu Polski a południowym Rusi* (1936), *Żywioł alański (jaski) w Karpatach wschodnich* (1938). Gromadząc potrzebne materiały, Kucharski korzystał ze zdobyczy geografii, geologii, klimatologii, botaniki, nauk rolniczych i innych niezwiązanych z filologią dyscyplin. Odbywał liczne

[259] Tamże, s. 24.

podróże, prowadził w terenie badania onomastyczne i topograficzne, sporządzał wykresy, mapy i plany, które przywoził jako potwierdzenie swych ustaleń.

Ocena jego dorobku dołączona do wniosku o mianowanie uczonego profesorem zwyczajnym w zakresie historii literatury polskiej dowodzi, że również te – wartościowe dla innych dyscyplin publikacje – nie tylko zostały docenione przez lwowskich polonistów, ale stanowiły mocny argument za przyznaniem profesury literaturoznawcy. Oczywiście zaznaczono, że te prace „leżą poza obrębem badań literackich, zmierzając przy pomocy analizowania nazw miejscowych i rodowych do zbadania pierwotnych stosunków etnicznych i do skonstruowania mapy, ustalającej zasięg polskiego osiedlenia w dobie najdawniejszej"[260]. Uwydatniano przy tym zasługi, jakie Kucharski położył na drodze do ustalania początków naszej państwowości: „Studium o *Mazowszu pierwotnem* bierze za punkt wyjścia tzw. «geografa bawarskiego», opis słowiańszczyzny zawarty w zapisce karolińskiej z początku w. IX. Autor stara się wykazać, że wymienione w tym opisie trzy ziemie należą do terytorium późniejszego Mazowsza i opierając się na nazwach miejscowych, określa, dokąd sięgał ku północy żywioł etniczny polski. Charakter zaludnienia w tej epoce i potem aż do w. XIII i XIV uważa za polsko-bałtycki. Podkreśla, że gdy na innych terenach polszczyzna ustępuje i cofa się na korzyść narodów ościennych – Mazowsze stanowi w dobie historycznej jedyny odcinek terytorialno-etnicznego przyrostu polszczyzny"[261]. Doceniono lingwistyczną erudycję, ale też intuicję Kucharskiego i swobodę, z jaką poruszał się po obszarach obcych większości filologów: „Na onomastyce opierają się również tezy prof. Kucharskiego dotyczące stosunków etnicznych na ziemiach polskich w dobie przedsłowiańskiej. Mówią one o bałtyckim charakterze zaludnienia w strefie pod Karpatami i Sudetami i dochodzą do wniosków o początkach kultury polskiej, poruszając zarówno kwestie językowe, jak zagadnienia ustroju, religii i hipotezy najazdu"[262].

Pozostając przede wszystkim historykiem literatury, zdeklarowanym, przynajmniej do pewnego czasu, fredrologiem, zwracał się Kucharski w dwudziestoleciu ku innym komediopisarzom – Wojciechowi Bogusławskiemu (*W. Bogusławskiego „Spazmy modne"* – 1926) i Molierowi [*Molier (W trzechsetną rocznicę urodzin 1622–1922)* – 1922]. Interesował się twórczością poetów romantyzmu – Słowackiego (*Glosy do „Kordiana"* – 1920; *Jabłoń z gwiazd w „Anhellim"* – 1921) i Malczewskiego (*Kilka uwag o życiu i pismach A. Malczewskiego* – 1923). W latach trzydziestych sięgnął do dramatu Wyspiańskiego (*Wernyhora i złoty róg. Interpretacja symbolów „Wesela"* – 1932). Zainicjował też przedsięwzięcie

[260] DALO f. 26, op. 5, spr. 1028, k. 154. Zob. k. 153–156.
[261] Tamże, k. 154.
[262] Tamże.

bibliograficzne na wielką skalę – wraz z asystentem Władysławem Floryanem postanowił opracować bibliografię czasopism literackich w Polsce. W roku akademickim 1934/1935 wprowadził pod taką nazwą ćwiczenia dla studentów, uruchomił też przy swojej katedrze sekcję bibliograficzną. Pomimo włożonego wysiłku zdołano wydać tylko dwa tomy: *Bibliografię literacką czasopism polskich* za rok 1876 i za 1875. Dalsze prace przerwała wojna.

W latach 1939–1941 w wyniku sowietyzacji uniwersytetu Kucharski utracił katedrę – wykładał jako profesor u Kleinera. Przygotowywał wówczas tom I i II *Teorii literatury* (*Formy literackie* i *Rodzaje literackie*). W czasie okupacji niemieckiej wraz z innymi prowadził tajne nauczanie. W roku 1944 objął kierownictwo katedry literatury polskiej w Uniwersytecie im. Iwana Franki i wytrwał na posterunku aż do 1946 roku. Należał do ostatnich polskich profesorów, którzy opuszczali Lwów. Konieczność pożegnania na zawsze ukochanego miasta doprowadziła do wielkiej rodzinnej tragedii – żona profesora w dniu wyjazdu skoczyła z drugiego piętra kamienicy na bruk. Śmiertelnie ranną udało się jeszcze dowieźć do Krakowa, gdzie zmarła w szpitalu[263].

Za radą kilku lwowskich kolegów, między innymi Zygmunta Czernego i Ludwika Kolankowskiego, Kucharski zamieszkał w Toruniu, gdzie na uniwersytecie objął katedrę teorii literatury i literatury porównawczej. Kierował nią do emerytury (1950), aktywnie uczestnicząc w życiu naukowym i kulturalnym miasta (między innymi odczyty w Towarzystwie Naukowym i miejscowym oddziale Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza). Nie publikował w tym czasie niczego. Pracował do końca życia nad analizą *Pierwszego Latopisu ruskiego* – obszerny (ponad 300 stron) rękopis tego opracowania nie doczekał się nigdy publikacji. Załamany po śmierci żony dwa lata zażywał spokoju emeryta – zmarł 12 sierpnia 1952 roku. Część prac niedrukowanych za życia profesora opublikował jego wierny uczeń Artur Hutnikiewicz w zbiorowej książce *Eugeniusz Kucharski* (1957). Blisko 30 lat później wydał on antologię *Eugeniusz Kucharski „Między teorią a historią literatury"* (1986).

Jako historyk i teoretyk literatury potrafił Kucharski korzystać ze zdobyczy wypracowanych przez wiele innych dyscyplin naukowych, z powodzeniem stosował metody badania właściwe naukom ścisłym i przyrodniczym, odważnie wkraczał na tereny wcześniej niezagospodarowane: „przedzierał się samotnie przez świadectwa i dokumenty egzotyczne, bizantyńskie i orientalne, uciekając się, gdy sam sobie poradzić nie potrafił, do pomocy fachowców i specjalistów"[264]. Jego sądy cechowała zawsze śmiałość, niezależność, oryginalność, czym prowokował do dyskusji i budził kontrowersje. Bronił nawet tych poglą-

[263] Zob. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 219.
[264] A. Hutnikiewicz, dz. cyt., s. 25.

dów, w których był wyraźnie odosobniony, na przykład zanegował istnienie w dziejach literatury polskiej pozytywizmu jako oddzielnej epoki – dowodził w wykładach (*Preromantyzm i romantyzm*), że czasy romantyzmu rozciągały się niemal do końca XIX stulecia.

Reprezentując typ humanisty o bardzo szerokich horyzontach myślowych, pisał rozprawy niezwykle zwięzłe, posługiwał się językiem niemal ascetycznym, potrafił przedstawić wyczerpująco rozległy problem w tekście o niewielkich rozmiarach. Takiej sztuki pisania wymagał też od innych. Tępił wielosłowie, tak częste u humanistów – i marnowanie wielu arkuszy papieru.

2.3. KAZIMIERZ KOLBUSZEWSKI

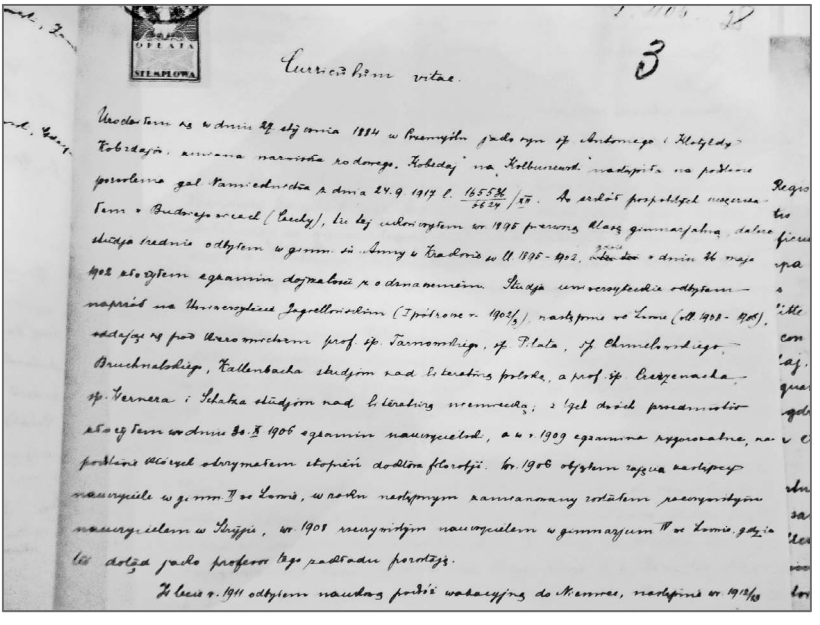
Nauczyciel gimnazjalny i początkujący historyk literatury – Krótka docentura i studia nad reformacją (związki polsko-niemieckie) – Okres wileński: badania literatury staropolskiej – Powrót do Lwowa na katedrę po Bruchnalskim – Staropolskie kontynuacje – Tragiczny finał wojenny

Badacz literatury staropolskiej, szczególnie z okresu reformacji w Polsce, był Kolbuszewski dwukrotnie związany z lwowską polonistyką w dwudziestoleciu międzywojennym – jako docent krótko (w latach 1921–1922) i ponownie od 1932 roku jako profesor zwyczajny i kierownik katedry zwolnionej po odejściu na emeryturę Bruchnalskiego (tak zwany oddział literatury starszej).

Urodzony w Przemyślu w 1884 roku w rodzinie chłopskiej jako Kazimierz Kobzdaj później przyjął nazwisko Kolbuszewski. Lata szkolne i początkowo studia związał z Krakowem – ukończył tam Gimnazjum św. Anny egzaminem dojrzałości w 1902 roku i wstąpił na Wydział Filozoficzny UJ, gdzie pobierał nauki w I półroczu roku 1902/1903. Następnie przeniósł się na Uniwersytet Lwowski i tutaj w latach 1903–1906 dokończył studia polonistyczne i germanistyczne. Miał wielkie szczęście do profesorów, „oddając się – jak sam po latach odnotował w zachowanym wśród dokumentów osobowych, odręcznie skreślonym *curriculum vitae* – pod kierownictwem […] prof. śp. Pilata, śp. Chmielowskiego, Bruchnalskiego, Kallenbacha studium nad literaturą polską, a prof. […] śp. Wernera studium nad literaturą niemiecką; z tych dwóch przedmiotów złożyłem w dniu 30 X 1906 r. egzamin nauczycielski”[265]. Prawdopodobnie należał do ostatniego rocznika, który słuchał wykładów Chmielowskiego i Pilata. Do czasu

[265] DALO f. 26, op. 5, spr. 905 (teczka osobowa Kazimierza Kolbuszewskiego), k. 28. Rękopis życiorysu Kolbuszewskiego, dołączony do teczki osobowej pracownika UJK, jest oznaczony datą 11 maja 1928 roku. Bezsprzecznie jednak musiał być spisany wcześniej, o czym świadczy zarówno dołączona bibliografia (rozprawa habilitacyjna o postyllografii polskiej dopiero ukończona, jeszcze niedrukowana), jak i sformułowanie odnoszące się do pracy w IV lwowskim gimnazjum: „gdzie też dotąd jako profesor tego zakładu pozostaję”. Tekst życiorysu powstał prawdopodobnie w 1919 lub 1920 roku.

uzyskania habilitacji pracował wyłącznie w szkolnictwie średnim – „w r. 1906 objąłem zajęcia zastępcy nauczyciela w gimnazjum II we Lwowie, w roku następnym zamianowany zostałem rzeczywistym nauczycielem w Stryju, w 1908 rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum IV we Lwowie”[266]. Dodać należy, że Kolbuszewski uczył też w Gimnazjum im. A. Mickiewicza (od 1908/1909) – w obu szkołach języka polskiego i niemieckiego (do 1922 roku).



27. Życiorys napisany przez Kazimierza Kolbuszewskiego (fragment)

Naukowo zadebiutował w roku 1909 z okazji jubileuszu Słowackiego, ogłaszając dwie rozprawy – jako reprezentant IV Gimnazjum *Czasy barskie w poezji Słowackiego*, w imieniu Gimnazjum im. Mickiewicza – *Ludwika Śniadecka w rzeczywistości i w poezji Słowackiego* (obie włączone do *Księgi pamiątkowej ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego*). Dwie dosyć spore publikacje (43 i 26 stron) ocenione wysoko prawdopodobnie stały się podstawą przeprowadzonego z powodzeniem przewodu doktorskiego w 1909 roku. Dwa lata później opracował *Przegląd prac z zakresu historii literatury za r. 1910* i napisał metodyczny artykuł *Nauka języka polskiego i niemieckiego w gimnazjach wedle nowych planów ministerialnych*. Na 100-lecie urodzin Krasińskiego (1912) podobnie wypowiedział się Kolbuszewski w dwóch rozprawach – *Zygmunta Krasińskiego twórczość w stosunku do literatury niemieckiej* oraz *Napo-*

[266] Tamże.

leonizm w twórczości Krasińskiego (obie drukowane w księdze pamiątkowej). Ujawnione wówczas komparatystyczne zainteresowania autora (głównie związki z literaturą niemiecką) będą powracać w późniejszych pracach. Okolicznościowy charakter zachował też szkic *Książę Józef w powieści polskiej* – autor uświetnił nim setną rocznicę śmierci Poniatowskiego (1913).

W naukowym życiorysie filologa poprzedzającym pracę w uniwersytecie warto też uwzględnić trwające blisko rok studia zagraniczne: „W lecie r. 1911 odbyłem naukową podróż wakacyjną do Niemiec, następnie w r. 1912/13, uzyskawszy nowy [?] urlop do studiów, wyjechałem do Berlina i tu uczęszczałem na wykłady […] prof. Brücknera, również tu zabrałem się do studiów przygotowawczych do pracy o postyllach polskich […]; studia te prowadziłem w Berlinie […] we Wrocławiu, w Dreźnie, w Hall, w Lipsku, a następnie w Paryżu (Bibl. Narodowa, Arsenału, św. Genowefy, Sorbony i Richelieu'go)"[267]. Ubocznym śladem zagranicznych wojaży w bibliografii Kolbuszewskiego jest artykuł *Teatr lwowski w Paryżu* (1913). Po powrocie wydał z myślą o młodzieży szkolnej skróconą wersję *Pamiętników* Paska (1914).

Habilitacja Kolbuszewskiego miała miejsce 27 kwietnia 1921 roku[268], niewiele później habilitował się też Kucharski (8 czerwca) – obaj u Kleinera, promotora młodszego o kilka lat od habilitantów. Podstawą do uzyskania przez Kolbuszewskiego *veniam legendi* była monografia *Postyllografia polska XVI i XVII wieku* (Kraków 1921, ss. 284) – praca wykonana niezwykle rzetelnie i mimo upływu czasu niezastąpiona nowszymi opracowaniami na ten temat. Autor sam wzbogacił po kilku latach własne konstatacje wypowiedzią *Z dziejów literatury postyllicznej w Polsce. „Postylla" Bythera* (1926). Awans naukowy

[267] Tamże.

[268] Jerzy Starnawski podaje w pierwszym zdaniu konterfektu Kolbuszewskiego, że habilitował się on w jednym dniu z Kucharskim – miał to być 8 czerwca 1921 r. (por. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 203). Nie wiadomo, skąd wybitny historyk literatury i autor setek biogramów pozyskał taką informację, ale jest ona niezgodna z faktami zaświadczonymi zarówno przez protokoły Rady Wydziału Filozoficznego UJK, jak i dokumenty z teczki osobowej Kolbuszewskiego. Datami dwukrotnie potwierdzonymi są 20 kwietnia jako termin odbycia dyskusji habilitacyjnej oraz 27 kwietnia jako dzień wygłoszenia przez kandydata wykładu, co w praktyce zamykało ówczesny przewód. Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 882, k. 26 (rewers, punkt 4 protokołu rady wydziału z 20 kwietnia 1921 roku), ponadto spr. 793, k. 54 (zapis dwustronny – sprawozdanie z dyskusji habilitacyjnej również 20 kwietnia 1921 roku), wreszcie k. 58 (protokół z wykładu Kolbuszewskiego z 27 kwietnia 1921 roku). Por. te zapisy z dokumentami z teczki personalnej: DALO f. 26, op. 5, spr. 905, k. 34 (dyskusja habilitacyjna – 20 kwietnia 1921 roku) oraz k. 3 (powtórzony protokół rady po wygłoszeniu wykładu 27 kwietnia). W przypadku Kucharskiego istotnie dzień 8 czerwca 1921 roku można uznać za zwieńczenie „aktu habilitacyjnego", gdyż wówczas pomyślnie przeprowadzono dyskusję, a ponieważ w drodze głosowania zwolniono kandydata z wygłaszania wykładu, ten etap był dla niego ostatni. Zob. DALO f. 26, op. 5, spr. 1028 (teczka osobowa Kucharskiego), k. 14–15 (sprawozdanie z dyskusji habilitacyjnej 8 czerwca 1921 roku).

otworzył mu wstęp na uniwersytet, gdzie od roku 1921/1922 wykładał w charakterze docenta, głównie zagadnienia związane z piśmiennictwem doby reformacji w Polsce oraz z poezją konfederacji barskiej.

Krótki pierwszy okres pracy w Uniwersytecie Jana Kazimierza (już w roku 1922/1923 został powołany do Wilna) ustalił profil badawczy Kolbuszewskiego jako specjalisty w zakresie literatury staropolskiej, ze szczególnym uwzględnieniem czasu reformacji. Potwierdzała to zarówno tematyka realizowanych ze studentami zajęć, jak i publikacje: *Ruchy husyckie w Polsce i wpływ ich na piśmiennictwo. Szkic* (20 stron) i bardziej obszerna rozprawa komparatystyczna *Polska w literaturze niemieckiej XVII wieku. Szkic literacki* (33 strony). Z opinii o kwalifikacjach naukowych kandydata na docenta, którą dziekan Zygmunt Weyberg (zapewne podług wytycznych Kleinera lub Bruchnalskiego) wystosował do Ministerstwa WRiOP 10 maja 1921 roku, dowiadujemy się jeszcze o przygotowywanej wówczas przez Kolbuszewskiego pracy *Kalwina „Institutio religionis christianae" i jej wpływ na pisarzy politycznych polskich XVI w.*[269] (nic nie wiadomo, by ukazała się drukiem[270]) oraz o zaawansowanych przygotowaniach tomiku *Poezja konfederacji barskiej* (wydanym w Bibliotece Narodowej w 1928 roku).

Powołanie Kolbuszewskiego na Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie w 1922 roku było dla prywatnego docenta dorabiającego godzinami zleconymi i z konieczności nadal zatrudnionego na pełnym etacie w szkole średniej równoznaczne z awansem naukowym, podniesieniem statusu społecznego i poprawą sytuacji materialnej. Nie dziwi przeto pozytywna reakcja wobec braku takich perspektyw we Lwowie. Powołany na drugą katedrę historii literatury polskiej (pierwszą kierował Stanisław Pigoń), jesienią 1922 roku prowadził wykłady jako zastępca profesora[271], w grudniu tego roku zamianowano go profesorem nadzwyczajnym[272], wreszcie w 1929 roku otrzymał tytuł profesora zwyczajnego.

Zarówno tematyka wykładów uniwersyteckich, jak i badania naukowe w dziesięcioletnim okresie wileńskim koncentrowały się – jak poprzednio we

[269] DALO f. 26, op. 5, s. 905, k. 38 (rewers).

[270] Nie rejestruje takiej pozycji najnowsza jak dotąd bibliografia prac o Kalwinie zestawiona przez Wiesława Mincera. Jedyną wymienioną publikacją Kolbuszewskiego zawierającą liczne odniesienia do autora *Institutio religionis christianae* jest jego książka habilitacyjna o postyllografii polskiej (wyd. w 1921 roku). Zob. W. Mincer, *Jan Kalwin w Polsce. Bibliografia*, red. P. Wilczek, Warszawa 2014, s. 92 (pozycja 212).

[271] DALO f. 26, op. 5, spr. 905, k. 54.

[272] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1922–1923 za rektoratu prof. ks. dr. Stanisława Narajewskiego*, Lwów 1926, s. 33. Pismo Ministerstwa WRiOP o zamianowaniu Kolbuszewskiego profesorem nadzwyczajnym historii literatury polskiej w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie sygnowane jest datą 21 grudnia 1922 roku. DALO f. 26, op. 5, spr. 905, k. 49.

Lwowie – wokół literatury staropolskiej, szczególnie czasów reformacji, z uwzględnieniem związków polsko-niemieckich. Gromadzone od lat rękopiśmienne materiały zaowocowały opracowaniem tomiku *Poezja barska* wydanym w 1928 roku w prestiżowej serii Biblioteka Narodowa. „Zebrana tu została po raz pierwszy cała niemal poetycka twórczość konfederacka, wydobyta z kilkudziesięciu rękopisów różnych bibliotek i rozświetlony został jeden z epizodów walk o niepodległość Polski”[273] – tak podsumowano wartość i zawartość tej edycji w opinii dziekana Wydziału Humanistycznego UJK z lipca 1931 roku (podług wytycznych Kleinera) poprzedzającej przyjęcie Kolbuszewskiego na katedrę po Bruchnalskim. Uzupełnieniem antologii wydanej w Bibliotece Narodowej był artykuł z 1929 roku *Do poezji barskiej*. Nie doszło do skutku planowane w tej serii wydawniczej opracowanie przez Kolbuszewskiego *Wyboru listów* Krasińskiego.

Problematyki staropolskiej dotyczy rozprawa *Poglądy polityczne Starowolskiego* umieszczona w księdze dedykowanej Aleksandrowi Brücknerowi (1928) oraz studium z czasów reformacji *Problemy Melanchtonowe* (1929) będące częścią dużego i ambitnego dzieła nigdy nieukończonego. Informacje o zaawansowanych pracach autora nad tą monografią znajdujemy w cytowanym już obszernym omówieniu jego dorobku sporządzonym na potrzeby Ministerstwa WRiOP: „Z w. XVI łączy się zamierzone przez prof. Kolbuszewskiego większe dzieło będące przedmiotem jego kilkuletniego już zajęcia i owocem podróży do Królewca, Brunsbergii, Elbląga, Berlina itd. Dwa gotowe do druku rozdziały mają przedstawić znaczenie Melanchtona w Wittenberdze, rolę Polaków w uniwersytecie tego miasta i stosunek «preceptora Germanhji» z Polską, jak nie mniej wpływ jego na szereg pisarzy teologicznych i na szkoły polskie. Częściowo rzecz ta ogłoszona jest pt. *Problemy Melanchtonowe*”[274].

Wyjątkowo sięgał Kolbuszewski po literaturę porozbiorową, a właściwie po tematy luźno z tą literaturą powiązane. Taki charakter ma cenna praca *Z dziejów krytyki literackiej w czasopismach emigracyjnych (1836–1848). Szkic* (1924) oraz *Do biografii ks. Anioła Dowgirda* (1929) – rzecz o nauczycielu Mickiewicza i Słowackiego. W roku Wergiliuszowym włączył się w obchody artykułem *Ks. Alojzy Osiński jako tłumacz „Eneidy”* (1930), w roku następnym ogłosił jeszcze *Stanowisko Jana Śniadeckiego wobec współczesnych prądów kultury polskiej* (1931). Opublikowane w 1926 roku przemówienie o Żeromskim (w broszurze *Wilno Żeromskiemu*) było wystąpieniem okolicznościowym. Działalność naukowa Kolbuszewskiego, przy współpracy ze Stanisławem Pigoniem, szła – jak to określono w opinii o dorobku polonisty (z 1931 roku) – w trzech kierunkach (co prawda mało precyzyjnie wytyczonych): 1) „studia z zakresu historii krytyki literackiej

[273] Tamże, k. 55.
[274] Tamże, k. 54.

i samej krytyki"; 2) „zagadnienia z okresu dziejów reformacji"; 3) „czasy nowsze" (tu włączono zarówno rozprawy o poezji barskiej, jak i prace o literaturze porozbiorowej)[275]. Nie stronił w Wilnie od funkcji administracyjnych – przez trzy kadencje piastował godność dziekana Wydziału Humanistycznego (1923–1926), aktywnie udzielał się też w Towarzystwie Przyjaciół Nauk[276].

Powołanie Kolbuszewskiego do Lwowa na katedrę po Bruchnalskim nastąpiło jesienią 1932 roku. Stanowisko kierownika wakowało od lata 1931 roku, dlatego już na posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego z 27 czerwca 1931 roku uchwalono zwrócić się do Ministerstwa WRiOP z prośbą o zamianowanie kandydata profesorem zwyczajnym w UJK, „począwszy od dnia 1 września 1931 i poruczenie mu kierownictwa oddziału literatury starszej w seminarium filologii polskiej"[277]. Wobec braku ministerialnej decyzji 25 maja 1932 roku dziekan, posługując się argumentacją Kleinera, ponowił pismo o powołaniu Kolbuszewskiego na opróżnioną katedrę. Sprawa stawała się coraz bardziej paląca nie tylko dlatego, że literatura staropolska w programie lwowskiej polonistyki „nie może teraz należycie być uwzględniona", ale przede wszystkim z powodów organizacyjnych: „Wielka ilość [sic!] polonistów przepełniających proseminaria, seminaria niższe i seminaria wyższe (seminarium wyższe prof. Kleinera liczy ponad 130 członków), wielka ilość prac wymaga koniecznie, by prof. Kolbuszewski objął wakującą katedrę"[278]. Oczekiwany niecierpliwie filolog wrócił do Lwowa, jednak wykłady i seminaria rozpoczął dopiero w roku 1933/1934. Kontynuował tematy staropolskie.

Wśród publikacji ogłoszonych w drugim lwowskim okresie wyróżnia się obszerna rozprawa *Proza polska XVI w.* (1932). W 1935 roku ukazał się referat *Polskie piśmiennictwo reformacyjne na ziemiach dawnego W. Księstwa Litewskiego*, który wygłosił Kolbuszewski na VI zjeździe historyków polskich w Wilnie. Swój aktywny udział zaznaczył też we Lwowie na Zjeździe im. I. Krasickiego wystąpieniem *Antoni Tomasz Ławrynowicz. Kartka z dziejów polskiego bajkopisarstwa XVIII w.* (druk w *Księdze referatów…* w 1936 roku). Owocem zainteresowań miejscowym teatrem był artykuł sprawozdawczy *Dział teatralny w zbiorach Muzeum Historycznego m. Lwowa* (1938). Podobnie jak w okresie wileńskim, pozostawał Kolbuszewski aktywny zarówno w służbie publicznej (jako dziekan Wydziału Humanistycznego UJK[279] w roku 1935/36), jak i czło-

[275] Tamże.

[276] O działalności naukowej Kazimierza Kolbuszewskiego w Wilnie zob. też: T. Dalecka, *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919–1939*, Kraków 2003, s. 67–74.

[277] DALO f. 26, op. 5, spr. 905, k. 53.

[278] Tamże, k. 61.

[279] Kadencja dziekana wydziału, podobnie jak rektora uniwersytetu, trwała jeden rok. Z polonistów i filologów z polonistyką związanych funkcję dziekana pełnili w dwudziestoleciu między-

nek towarzystw naukowych (Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Naukowego we Lwowie) oraz redaktor naczelny „Pamiętnika Literackiego" (w latach 1937–1939).

Drugiej wojny światowej Kazimierz Kolbuszewski już nie przeżył. Dopóki mógł, dzielnie z innymi stał na straży polskiej nauki, kierując w latach 1939–1941 katedrą filologii germańskiej w strukturach sowieckiego Uniwersytetu I. Franki (dzięki uprawnieniom nauczyciela germanisty oraz publikacjom poświęconym literaturze niemieckiej czasu reformacji). Zachował także godziny w katedrze literatury polskiej u Kleinera. Od października 1941 roku, w warunkach okupacji niemieckiej, brał udział w tajnym nauczaniu[280]. We wrześniu 1942 roku został aresztowany przez Gestapo za ukrywanie poszukiwanych osób, 1 lutego 1943 roku przewieziono go do obozu koncentracyjnego na Majdanku pod Lublinem, gdzie 20 lutego 1943 roku zmarł na tyfus plamisty, „w przeddzień wykupienia go przez konspiracyjne środowisko naukowe Lwowa"[281].

Dorobek naukowy Kolbuszewskiego nie jest imponujący, stanowi jednak istotny wkład do badań nad wybranymi problemami literatury staropolskiej, zwłaszcza pionierskie studium o postyllach i prace poświęcone pisarzom protestanckim jako ważny przyczynek do poznania stosunków polsko-niemieckich z czasu reformacji. Uważany za wybitnego dydaktyka, tak został zapamiętany przez uczniów gimnazjum, którzy – jak Ignacy Wieniewski – dopiero na lekcjach Kolbuszewskiego rozwinęli w sobie zamiłowanie do języka polskiego: „Nigdy nie zapomnę jego wspaniałych wykładów, zwłaszcza z literatury przedrozbiorowej i Słowackiego"[282]. Jako historyk literatury, jeden z czołowych reprezentantów lwowskiej polonistyki dwudziestolecia międzywojennego, zasłużył zdaniem niektórych, na przykład Jerzego Starnawskiego, na bardziej umiarkowaną ocenę[283]. Osiągnięcia filologiczne Kolbuszewskiego, zwłaszcza jako komparatysty, byłyby na pewno większe, gdyby doprowadził do końca i zwieńczył publikacją szeroko zakrojone prace nad Kalwinem i Melanchtonem. Opinie na temat uczonego są podzielone. Lwowskie środowisko naukowe jeszcze za życia kolegi, w 1931 roku, dysponując dopiero częścią jego dokonań, wyznaczyło mu

wojennym odpowiednio: Juliusz Kleiner (1927/1928), Jerzy Kowalski (1932/1933), Kazimierz Kolbuszewski (1935/1936), Stanisław Łempicki (1936/1937), Zygmunt Czerny (1937/1938 oraz 1938/1939). Na rok 1939/1940 jeszcze przed wybuchem wojny został wybrany Jerzy Kuryłowicz. Godność rektora UJK piastowali odpowiednio: Jan Kasprowicz (1921/1922), Edward Porębowicz (1925/1926) i Stanisław Witkowski (1930/1931).

[280] J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 149.

[281] Tamże (na podstawie informacji uzyskanych przez autora od Stefanii Skwarczyńskiej).

[282] I. Wieniewski, *Kalejdoskop wspomnień*, z przedmową W. Tarnawskiego, Londyn 1970, s. 16.

[283] Zob. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 208.

wysoką pozycję zarówno wśród uniwersyteckich wykładowców, jak i w gronie historyków literatury: „Jako profesor zdobył sobie miłość prawdziwą młodzieży, jako człowiek pozyskał sympatię ogólną. Jako uczony stał się w pewnej dziedzinie specjalistą najwybitniejszym i w ogóle w zakresie badań nad piśmiennictwem w. XVI i XVII należy do badaczów pierwszorzędnych, poszukiwania jego sumienne, gruntowne, oparte o doskonałą znajomość zagadnień, przyniosły szereg wyników trwałych”[284].

2.4. Stefan Vrtel-Wierczyński

Zamiłowanie do bibliografii – Bibliotekarz i archiwista – Docent lwowskiej polonistyki – Wokół literatury średniowiecza i stosunków polsko-czeskich – Zasługi dla Biblioteki UJK – Poza Lwowem: bilans dokonań

Jeden z najbardziej zasłużonych w Polsce bibliografów był związany jako docent z lwowską polonistyką niespełna 5 lat, z Uniwersytetem Jana Kazimierza dłużej – najpierw jako student, później pracownik uczelnianej biblioteki. Badania historycznoliterackie, ze szczególnym zamiłowaniem do piśmiennictwa średniowiecza, jakkolwiek zaowocowały wartościowymi publikacjami, musiały u Wierczyńskiego ustępować przed pasją bibliografa i bibliotekoznawcy, której poświęcił całe dorosłe życie. Pamiętając o jego zasadniczym wkładzie w powstanie i rozwój największych polskich bibliografii powojennych oraz o tym, jak wiele zawdzięczają mu polskie książnice, z Biblioteką Narodową włącznie, trzeba przyznać, że lata lwowskiej docentury stanowiły ledwie wycinek w jego bogatym życiorysie. Wycinek jednak rzutujący na wszystkie późniejsze dokonania, gdyż właśnie we Lwowie rozwinął do perfekcji talent bibliografa i bibliotekarza, tutaj także po raz pierwszy sprawdził się w roli historyka literatury.

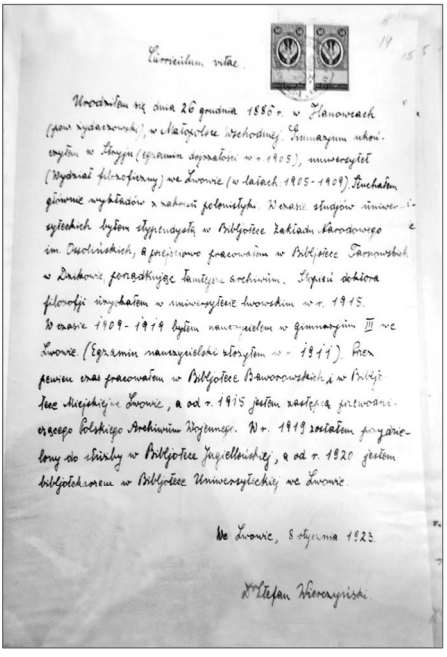
Ciekawa to postać. Urodził się w 1886 roku w rodzinie czesko-morawskiej jako Stefan Kajetan Vrtel. W 1919 roku przybrał nazwisko Wierczyński. Nauki pobierał w gimnazjum w Stryju, które ukończył z odznaczeniem, i złożył egzamin dojrzałości w czerwcu 1905 roku. Studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1905–1909. Z zachowanego w dokumentach personalnych uczelni życiorysu (pisanego ręką Wierczyńskiego 8 stycznia 1923 roku) wynika, jak bardzo lwowska edukacja splatała się z pracą w bibliotekach i archiwach: „Słuchałem głównie wykładów z zakresu polonistyki. W czasie studiów uniwersyteckich byłem stypendystą[285] w bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a przejściowo pracowałem w bibliotece Tarnowskich

[284] DALO f. 26, op. 5, spr. 905, k. 55.

[285] Starający się o to samo stypendium Słowackiego, Stanisław Wasylewski informuje nas o trudnym położeniu materialnym Wierczyńskiego: „Był sierotą, utrzymywał się lekcjami, więc i z tego względu zasługiwał na pierwszeństwo.” S. Wasylewski, *Pod kopułą*…, dz. cyt., s. 22.

w Dzikowie, porządkując tamtejsze archiwum. […] Przez pewien czas pracowałem w Bibliotece Baworowskich i w Bibliotece Miejskiej we Lwowie [po ukończeniu studiów – przyp. M.C.], a od r. 1915 jestem zastępcą przewodniczącego Polskiego Archiwum Wojennego”[286].

Z okresu ossolińskiego i z lat studenckich został zapamiętany jako utalentowany, pracowity, pełen pasji wzorowy kolega i stypendysta: „interesował się już wówczas przede wszystkim bibliografią i bibliotekarstwem, a obok tego literaturą średniowieczną i slawistyką. W kwerendach bibliograficznych, w szarym trudzie gromadzenia na karteczkach materiałów bibliograficznych, nikt go doprawdy nie mógł prześcignąć. Blady, anemiczny, z wąsko ściągniętymi ustami ślęczał nad tym i ślęczał z prawdziwym zamiłowaniem. Pracował także jak Wasylewski i ja [Stanisław Łempicki] nad Bibliografią literacką dla «Pamiętnika», tylko na pewno sumienniej od nas. Uchodził za tęgiego filologa-językoznawcę. Szedł śladem mediewalnych umiłowań Bruchnalskiego”[287].



28. Życiorys napisany przez Stefana Vrtela-Wierczyńskiego w 1923 roku

W latach 1909–1919 pracował Wierczyński jako nauczyciel języka polskiego w III Gimnazjum we Lwowie (w 1911 roku złożył egzamin nauczycielski). Stopień doktora filozofii uzyskał 20 grudnia 1915 roku na podstawie rozprawy *Przyroda w warszawskim okresie twórczości Zygmunta Krasińskiego* (publikowana wcześniej – w 1912 roku). Przed pierwszą wojną światową czynnie angażował się w działania niepodległościowe – już jako gimnazjalista kierował tajną młodzieżową organizacją niepodległościową w Stryju (1904–1906), we Lwowie był organizatorem Polskiego Skarbu Wojskowego i Sokolich Drużyn Polowych (1912–1914). W lecie 1914 roku włączył się do działań wojennych jako adiutant wschodniej brygady Legionów Polskich. W trudnym dla miasta roku 1919 stawił się do dyspozycji jako członek wojskowej komendy Lwowa[288].

[286] DALO f. 26, op. 5, spr. 246 (teczka osobowa Stefana Vrtela-Wierczyńskiego), k. 14.
[287] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 57.
[288] Zob. A. Śródka, dz. cyt., t. IV, s. 473.

W tym samym roku został przydzielony jako asystent do pracy w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Od 1920 roku pełnił obowiązki bibliotekarza w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie (do 1923 roku), następnie kustosza (do 1927 roku).

Zadebiutował w środowisku historyków literatury jeszcze na studiach rozprawą *Bibliografia historii literatury i krytyki literackiej polskiej za rok 1905* (Lwów 1908[289] – jako dodatek do „Pamiętnika Literackiego"). W okresie poprzedzającym habilitację zdążył ogłosić kilka innych ważnych pozycji z zakresu bibliografii, między innymi *Organizacja bibliografii. W sprawie polskiego Instytutu Bibliograficznego* (1917) czy wprowadzające nowoczesne zasady dostarczania egzemplarza obowiązkowego: *O „egzemplarzu obowiązkowym" w Polsce i o bibliografii urzędowej* (1920) oraz *Z zagadnień bibliotekarskich. I. Projekt ustawy o egzemplarzu obowiązkowym* (1920). Rezultatem porządkowania zbiorów magnackich była praca *Dodatkowy spis rękopisów Biblioteki Dzikowskich* (1910). Równolegle studiował wybrane zagadnienia literatury porozbiorowej oraz fazy romantyzmu dojrzałego, ogłaszając kolejno: *Tymona Zaborowskiego klub piśmienniczy* (1909 rok – opracowanie połączone z edycją wierszy), *Korespondencja ks. Alojzego Osińskiego* (1911), wymieniona już rozprawa doktorska o przyrodzie we wczesnym okresie twórczości Krasińskiego (1912), *Do dziejów satyry na Emigracji po r. 1831* (1914), *„Rycerz-Lüd" Słowackiego* (1916). *„Wiesław" K. Brodzińskiego* (1922 rok – omówienie sielanki i edycja utworu).

Na początku lat dwudziestych zmierzał Wierczyński do dokonania syntezy własnych poglądów, doświadczeń i dokonań bibliograficznych, czego świadectwem jest artykuł *Organizacja bibliografii w Polsce* (1921) i przede wszystkim koronna dla autora książka *Bibliografia, jej istota, przedmiot i początki* (1923), dzięki której mógł się habilitować w 1923 roku w zakresie bibliografii i bibliotekoznawstwa[290].

Wykłady docenckie rozpoczął Wierczyński w roku 1923/1924 i prowadził je do roku 1927/1928, do II trymestru włącznie (ostatnim realizowanym wykładem

[289] Datę wydania pierwszej rozprawy Wierczyńskiego powtarzam za samym jej autorem, który w rękopisie wykazu publikacji do roku 1923 podał właśnie rok 1908 (DALO f. 26, op. 5, spr. 246, k. 11). Ten sam rok 1908 powtórzono później w opinii o kwalifikacjach naukowych kandydata skierowanej 5 stycznia 1924 roku przez Radę Wydziału Filozoficznego do Ministerstwa WRiOP (tamże, k. 28). Zwracam uwagę na tę informację, ponieważ zarówno Andrzej Śródka w biogramie filologa umieszczonym w tomie IV słownika *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, jak i Jerzy Starnawski wymieniają rok 1907 (J. Starnawski, *Zarys dziejów katedr*…, dz. cyt., s. 48).

[290] Do kolokwium habilitacyjnego dopuściła go Rada Wydziału Filozoficznego 23 października 1923 roku (DALO f. 26, op. 5, spr. 246, k. 25), natomiast zatwierdzenie habilitacji (uchwały rady z 28 listopada 1923 roku) dokonało się pismem ministerialnym z 13 lutego 1924 roku (tamże, k. 46).

był temat *Polskie legendy średniowieczne*[291] – w wymiarze 1 godziny tygodniowo). Ostatni, niepełny rok pracy dydaktycznej we Lwowie przysparzał mu wielu trudności ze względu na przeprowadzkę do Poznania. Ministerstwo WRiOP pismem z 27 lipca 1927 roku zamianowało go dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu[292]. Wierczyński zaproszenie przyjął, ale rzetelnie kontynuował we Lwowie zaplanowane zajęcia. Pismem z 20 marca 1928 roku dziekan Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Poznańskiego oficjalnie powiadomił Radę Wydziału Humanistycznego UJK, że docent Wierczyński złożył prośbę o przeniesienie jego *veniam legendi* do Poznania, że 6 marca prośbę rozpatrzono przychylnie i że w tej sytuacji adresatom pisma „pozostaje przyjąć powyższe do łaskawej wiadomości"[293]. Nie dziwi w takiej sytuacji podanie sumiennego dydaktyka (złożone 2 kwietnia) o urlop na III trymestr roku 1927/1928 z uzasadnieniem, że niemożliwe będą regularne dojazdy tak daleko[294].

Niespełna pięcioletnia docentura Stefana Wierczyńskiego na uniwersytecie we Lwowie (łączona z etatem kustosza w uczelnianej bibliotece) była jednocześnie dla filologa pracowitym okresem badań zarówno nad bibliografią, jak i nad historią literatury. W tej drugiej dziedzinie widać od roku 1923 zdecydowany zwrot w stronę piśmiennictwa polskiego średniowiecza i związków tej przeważnie anonimowej twórczości z literaturą czeską (bohemistyczne zainteresowania, dla których odbył w 1925 roku studia uzupełniające w Pradze, można tłumaczyć narodowością uczonego). Owocem nowych badań jest opracowanie w serii Biblioteka Narodowa antologii *Średniowieczna poezja polska świecka* (1923 rok, wznowienie powojenne w 1952 roku). Relacji polsko-czeskich dotyczy komparatystyczna rozprawa *Rozmowa człowieka ze śmiercią w literaturze średniowiecznej polskiej i czeskiej* (1924/1925 – w „Pamiętniku Literackim"). Wierny największej życiowej pasji, czyli bibliografii, rozszerzał ją teraz na tereny czeskie: *Polonica w zbiorze korespondencji biblioteki Muzeum Narodowego w Pradze* (1926), *O międzynarodowym zjeździe bibliotekarzy i miłośników książki w Pradze* (1926). Rejestrował także bieżące wydarzenia krajowe (*Zjazd bibliofilów polskich w Warszawie, sekcja bibliograficzna* – 1926), kontynuował zestawienia dla „Pamiętnika Literackiego" (bibliografia za lata 1922 i 1925 – opublikowana jako osobne książki w 1925 i 1926 roku), opracował bibliografię prac Bruchnalskiego z okazji 40-lecia jego pracy naukowej (*Bibliografia prac prof. W. Bruchnalskiego* – 1926, osobna broszura), a także śp. Kazimierza Stanisława

[291] *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na rok akademicki 1927–1928*, Lwów 1927, s. 37 Zaplanowany na III trymestr wykład *Wzajemny stosunek literatury polskiej i czeskiej* prawdopodobnie już się nie odbył.

[292] DALO f. 26, op. 5, spr. 246, k. 62.

[293] Tamże, k. 76.

[294] Tamże, k. 74–75.

Jakubowskiego (1926). Za szczególne osiągnięcia na polu bibliografii ministerstwo już w roku 1921/1922 uhonorowało go nagrodą pieniężną[295].

Pokaźny dorobek uzyskany w stosunkowo krótkim czasie pozwolił Wierczyńskiemu na rozszerzenie habilitacji na historię literatury polskiej „ze szczególnym uwzględnieniem jej stosunku do literatury czeskiej" (decyzja Ministerstwa WRiOP z 15 lutego 1927 roku[296]). Dopełnieniem naukowej aktywności Wierczyńskiego w okresie lwowskim było jego członkostwo w Towarzystwie Naukowym we Lwowie oraz Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza (tam w latach 1911–1918 pełnił, z krótką przerwą, funkcję sekretarza, następnie do 1927 roku był jego członkiem[297]).

Na specjalną uwagę zasługuje wielkie oddanie, z jakim sprawował obowiązki bibliotekarza lwowskiej książnicy. W trudnym okresie po pierwszej wojnie światowej, kiedy na skutek braku funduszy i powszechnego w kraju kryzysu biblioteka uniwersytecka starała się funkcjonować zgodnie z przeznaczeniem, Wierczyński podejmował energiczne działania w celu uzupełniania powojennych luk w księgozbiorze, szczególnie w bazie czasopism. Opracował i rozpropagował nową formułę pozyskiwania egzemplarza obowiązkowego, która w takiej postaci obowiązuje do dziś. Dyscyplinował wiele wydawnictw, księgarni, nawet samych autorów o nadsyłanie należnych publikacji. Wzruszająca jest wreszcie konsekwencja, z jaką bronił publicznie, na łamach ówczesnej prasy, zarówno samej książnicy, jak i jej personelu przed wieloma zarzutami czytelników nie tylko lwowskich, ale i przybywających z różnych terenów Polski. W 1921 roku na łamach dwóch kolejnych numerów „Słowa Polskiego" wypowiedział się obszernie *W sprawie potrzeb Biblioteki Uniwersyteckiej (część I* i *II)*, gdzie wyjaśniał wszystkim niezadowolonym, między innymi dlaczego w zbiorach UJK dominują dotąd czasopisma niemieckie, dlaczego tak trudno pozyskiwać bieżącą prasę francuską, włoską, amerykańską; dlaczego z kilkumiesięcznym opóźnieniem docierają bieżące polskie gazety (nie przestrzega się zasady egzemplarza obowiązkowego). Postulował gromadzenie piśmiennictwa państw ościennych: „Na szczególną uwagę zasługuje dział slaviców. I tu jest mur chiński, który zburzyć należy doszczętnie. Nie godzi się bowiem, zasklepiwszy się jak najdokładniej w obrębie własnych granic, nie wiedzieć absolutnie nic, co się dzieje od nas o miedzę, u narodów słowiańskich"[298].

[295] Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok akademicki 1921/22 za rektoratu śp. prof. dra Jana Kasprowicza*, Lwów 1932, s. 5 („bibliotekarzowi Stefanowi Vrtel-Wierczyńskiemu za pracę w zakresie bibliografii polskiej 16 000 Mk").

[296] DALO f. 26, op. 5, spr. 246, k. 55.

[297] Zob. S. Fita, D. Świerczyńska, dz. cyt., s. 190.

[298] S. Vrtel-Wierczyński, *W sprawie potrzeb Biblioteki Uniwersyteckiej*, „Słowo Polskie" 1921, nr 472, s. 5.

Biblioteka uniwersytecka, podobnie jak Ossolineum, odgrywała jako instytucja zasadniczą rolę w rozwoju lwowskiej polonistyki, dlatego działania Wierczyńskiego jako bibliotekarza stanowią istotny jej element.

Wiosną 1928 roku Stefan Vrtel-Wierczyński definitywnie opuścił Lwów. Do śmierci (1963) zdziałał jeszcze bardzo wiele jako bibliograf, jako jeden z najwybitniejszych w Polsce bibliotekarzy, jako archiwista. Nie ustawał także w pracach nad historią literatury. Wprawdzie wszystkie te zasługi nie należą już do przedmiotu zainteresowań lwowską polonistyką, godzi się jednak – dla oddania sprawiedliwości uczonemu – przypomnieć choćby tylko to, że w czasie drugiej wojny światowej uratował od zniszczenia 22 woluminy najcenniejszych polskich rękopisów (między innymi *Kazania świętokrzyskie*, *Psałterz floriański*, rękopisy Chopina); że po wojnie uruchomił i wydawał trzy największe, podstawowe polskie bibliografie: *Polską Bibliografię Literacką* (wydał roczniki 1944–1945, 1949, 1956–1959), *Przewodnik Bibliograficzny* (1946) oraz *Bibliografię Zawartości Czasopism*, którą sam stworzył i wydawał od 1947 roku. Wzorowy bibliotekarz, dyrektor Biblioteki Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1927–1939 (fizycznie od 1928 roku) i 1948–1950, w latach 1937–1940 i 1945–1948 dyrektor Biblioteki Narodowej – oddał też cenne zasługi jako edytor tekstów staropolskich i doby romantyzmu. W 1930 roku opracował i wydał *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1543*. Antologię popularną wśród kilku powojennych pokoleń polonistów wznowiono w 1977 roku. W jego opracowaniu ukazała się *Pieśń o ziemi naszej* Pola (jeszcze w okresie lwowskim – 1926), *Kazania gnieźnieńskie* (1953) i inne ważne zabytki średniowieczne. W 1959 roku w serii Biblioteka Narodowa wydał tom *Średniowieczna proza polska*.



29. Stefan Vrtel-Wierczyński

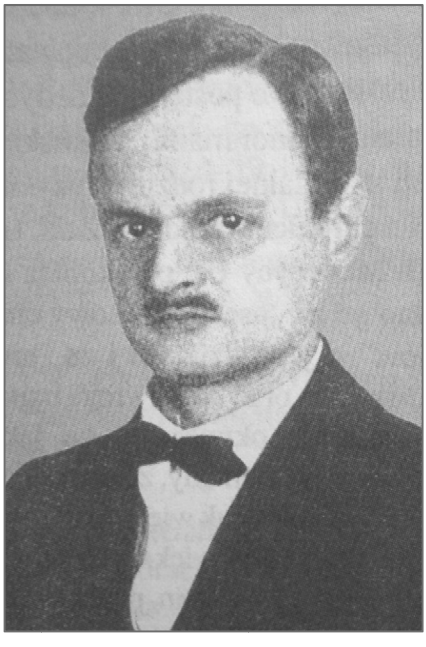
Jako uczony, autor kolejnych publikacji z zakresu bibliografii (przede wszystkim związanych z polityką biblioteczną dotyczącą czasopism), średniowiecza i relacji polsko-czeskich (*Stosunki kulturalne polsko-czeskie. Czasy dawne* – 1948), wspinał się konsekwentnie po szczeblach uniwersyteckiej drabiny, kierując w latach 1949–1952 katedrą literatur zachodniosłowiańskich na Uniwersytecie

Poznańskim (od 1950 roku jako profesor nadzwyczajny), następnie katedrą literatur słowiańskich (1952–1960), od 1956 roku z tytułem profesora zwyczajnego.

Wśród wielu wymienionych już zasług lwowskiego i poznańskiego polonisty należy dostrzegać również i to, że opracował nowoczesne zasady wydawania wielkich bieżących bibliografii, pod wieloma względami unowocześnił politykę biblioteczną w zakresie gromadzenia zbiorów (egzemplarz obowiązkowy, czasopisma), przyczynił się do wypełnienia wielu luk w zasobach wydawnictw ciągłych z okresu pierwszej wojny światowej. Badaniami komparatystycznymi (bohemistyka) na trwałe zapisał się w budowaniu relacji polsko-czeskich – nie tylko na płaszczyźnie literackiej. Udowodnił oddziaływanie kultury czeskiej na polski język, oświatę, sztukę i religię[299].

2.5. Zygmunt Szweykowski

Warszawska edukacja u Kleinera i Kallenbacha – Pionierskie studia nad powieścią dziewiętnastowieczną – Edycje w serii Biblioteka Narodowa – Znakomita rozprawa habilitacyjna o *Lalce* Prusa – Wykładowca rozdarty między Lwowem a Warszawą – A jednak zwyciężyła Warszawa – Precedens nieuznania przez UW lwowskiej *veniae legendi* i protesty profesorów – Najwybitniejszy przedwojenny znawca polskiej powieści



30. Zygmunt Szweykowski

Jeden z najwybitniejszych znawców powieści polskiej, zwłaszcza dziewiętnastowiecznej, był związany z polonistyką lwowską zaledwie około dwóch lat (od wiosny 1928 roku do wiosny 1930 roku), a i to z przerwami spowodowanymi pracą w Warszawie i wyjazdem do Paryża. Nie znaczy to jednak, że zatrudnienie go w charakterze docenta w Uniwersytecie Jana Kazimierza stanowiło mało znaczący epizod. We Lwowie u Kleinera Szweykowski się habilitował i zasilił tutejszą kadrę polonistyczną jako uczony z pokaźnym, liczącym się w kraju dorobkiem. Co skłoniło syna ziemi mazowieckiej i warszawiaka do wyboru lwowskiej wszechnicy? Dlaczego po krótkim czasie musiał się z nią rozstać? Jaką pozycję w środowisku historyków literatury zaj-

[299] Zob. A. Śródka, dz. cyt., t. IV, s. 472.

mował wówczas? Krótka prezentacja sylwetki uczonego i jego osiągnięć do okresu lwowskiego pomoże rozstrzygnąć te kwestie.

Urodził się w 1894 roku w Krośniewicach (wówczas województwo warszawskie). W 1904 roku rozpoczął nauką w gimnazjum w Pułtusku, skąd po wybuchu strajku szkolnego przeniósł się w 1905 roku – jak sam podaje w zachowanym wśród dokumentów personalnych UJK życiorysie – „do gimnazjum prywatnego typu matematyczno-przyrodniczego". Andrzej Śródka ustalił, że było to Gimnazjum im. W. Wróblewskiego w Warszawie[300]. Tam pobierał nauki do roku 1912, następnie kontynuował je i zakończył w gimnazjum rządowym w Łowiczu (1912–1913). „Na wiosnę 1914 r. – czytamy w rękopisie Szweykowskiego – zdawałem egzamin w gimnazjum rosyjskim z sześciu klas w celu uzyskania ulg podczas odsługiwania wojska; jesienią tegoż roku chciałem jechać do Krakowa na uniwersytet, lecz wojna europejska temu zamiarowi przeszkodziła. Zapisałem się wobec tego w Warszawie na Wolną Wszechnicę, w której przebyłem rok akademicki 1914/15"[301]. Po uruchomieniu Uniwersytetu Warszawskiego podjął tam na Wydziale Filozoficznym studia polonistyczne. „Pomagał najpierw prof. Kallenbachowi, potem prof. Kleinerowi w urządzaniu seminarium polonistycznego i w jego prowadzeniu"[302] – zaznaczy w 1927 roku właśnie Kleiner w opinii o kwalifikacjach naukowych kandydata do habilitacji. Studia warszawskie Szweykowskiego szczęśliwie zbiegły się z jednorocznym pobytem tam Kallenbacha oraz czteroletnią profesurą Kleinera. Wolno zatem z dużym prawdopodobieństwem sądzić, że właśnie ta współpraca zdecydowała o wyborze Lwowa i przyszłego promotora habilitacji.

Daty najważniejszych wydarzeń z okresu warszawskiego podane w słowniku biograficznym przez Andrzeja Śródkę wymagają skorygowania na podstawie dokumentów osobowych Szweykowskiego przechowywanych w lwowskim archiwum. Studia w Uniwersytecie Warszawskim nie mogły obejmować pięciolecia 1915–1920, gdyż w listopadzie 1918 roku wstąpił on do wojska – jak sam dodaje: do trzeciego pułku ułanów – gdzie służył do początku roku 1920. Dopiero w styczniu 1920 roku uzyskał półroczny urlop akademicki na przygotowanie egzaminów doktorskich: „wykończyłem rozprawę o *Technice powieściowej «Pamiątek Soplicy» i «Listopada»*, zdałem rygoroza i w czerwcu otrzymałem dyplom doktorski"[303]. Fakty te zostały powtórzone w opinii o kwalifikacjach kandydata do habilitacji[304]. Zatem Szweykowski uzyskał doktorat z pewnością

[300] Tamże, s. 298.

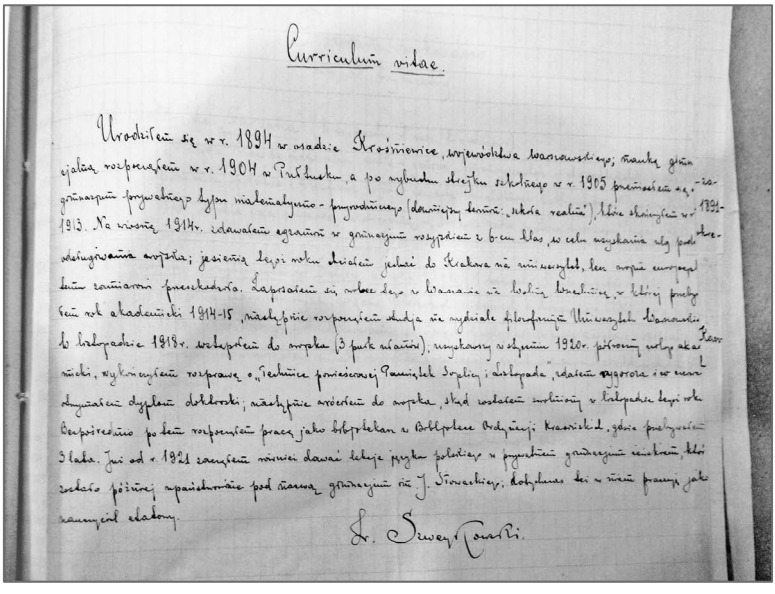
[301] DALO f. 26, op. 5, spr. 2104 (teczka osobowa Zygmunta Szweykowskiego), k. 1.

[302] Tamże, k. 12 (opinia Juliusza Kleinera o kwalifikacjach naukowych habilitanta Zygmunta Szweykowskiego – k. 12–19).

[303] Tamże, k. 1.

[304] Tamże, k. 12.

w 1920 roku (a nie w 1922 roku, jak podaje Śródka). Rok 1922 jest datą publikacji rozprawy doktorskiej. Po uzyskaniu doktoratu – kontynuuje Szweykowski – „wróciłem do wojska, skąd zostałem zwolniony w listopadzie tego roku. Bezpośrednio po tym rozpocząłem prace jako bibliotekarz w Bibliotece Ordynacji Krasińskich, gdzie przebywałem 3 lata. Już od roku 1921 zacząłem również dawać lekcje języka polskiego w prywatnym gimnazjum żeńskim”[305] (po upaństwowieniu Gimnazjum im. Słowackiego). Równolegle przez jakiś czas pracował w instytucie wydawniczym Biblioteka Polska.



Curriculum vitae.

Urodziłem się w r. 1894 w wiosce Krasnienice, województwa warszawskiego, matuję gim-
zjalną rozpocząłem w r. 1904 w Puławach, a po wybuchu strejku szkolnego w r. 1905 przeniosłem się, za-
gimnazjum żeńskiego, typu matematyczno-przyrodniczego (dawniejszy termin: szkoła realna), które ukończyłem w r. 1911-
1913. Na wiosnę 1914 r. zdawałem egzamin w gimnazjum rozpocząłem z 6-ma klas, w celu uzyskania stopnia
ukończenia zupełna; jesienią tegoż roku studiom jakoś do Krakowa nie wyjechałem, bom wojna europejska
tamtejszymi granicami. Zapisałem się wobec tego w Warszawie na Wydziale Historyczno-Filologicznym, w którym przebywałem
ten rok akademicki 1914-15, następnie rozpocząłem studja na wydziale filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego
do listopada 1918 r. włącznie do wojska (3 pułk artylerii), wyszkolony w szkole 1920 r. później wojny ukończyłem
wieki, wykończyłem rozprawę o „Technice powieściowej Pamiątek Soplicy i Listopada”, zdałem egzamin i w marcu
uzyskałem dyplom doktorski, następnie wróciłem do wojska, skąd zostałem wreszcie w listopadzie tegoż roku
Bezpośrednio po tem rozpocząłem pracę jako bibliotekarz w Bibliotece Ordynacji Krasińskich, gdzie przebywałem
3 lata. Już od r. 1921 zacząłem również dawać lekcje języka polskiego w prywatnem gimnazjum żeńskiem, które
wkrótce później upaństwowiono pod nazwą gimnazjum im. J. Słowackiego. Kolejnas tedy w tamtem pracuję jako
nauczyciel etatowy.

Dr. Szweykowski.

31. Życiorys napisany przez Zygmunta Szweykowskiego

Po powrocie z wojska Szweykowski, obok pracy bibliotekarza i nauczyciela, oddawał się intensywnym badaniom naukowym nad polską powieścią, dzięki czemu do czasu uzyskania habilitacji w 1928 roku mógł się wylegitymować znaczącym dorobkiem w postaci rozpraw, książek i edycji kilku tomów w serii Biblioteka Narodowa. Dokonania młodego jeszcze wówczas filologa spotykały się z dużym uznaniem środowiska polonistycznego w całym kraju, by u progu lat trzydziestych wyrobić mu markę największego znawcy polskiej powieści. Już sama rozprawa doktorska publikowana w Warszawie jako spora książka (332 strony, nie licząc wstępu) została nazwana „w zakresie badań nad literaturą polską wieku XIX jednym ze studiów podstawowych”[306]. W studium o *Listopadzie*

[305] Tamże, k. 1.
[306] Tamże, k. 13.

i *Pamiątkach Soplicy* Rzewuskiego uczony „wykazał […], że dzieła te zachowują charakter zjawisk syntetyzujących i w pewnej mierze szczytowych wobec ogólnoeuropejskiej ewolucji romansu”[307]. Analiza *Pamiątek Soplicy* – przekonuje Kleiner – „jest wzorowa i wyczerpująca”, a już najcenniejsze wyniki przyniosło „wykazanie, że *Listopad* połączył typ powieści Scottowskiej z typem *Nowej Heloizy* jako powieści społecznej. Dzięki temu, pomimo związków z Niemcewiczem, Jaraczewską, Meriméem, panią Genlis, panią Cottin, panią Edgeworts, panią Austen (które to filiacje są w tej pracy po raz pierwszy ustalone), *Listopad* okazuje się typem nowym nawet w literaturze europejskiej”[308].

Z prac mniejszych ogłaszanych w latach dwudziestych dwie zwłaszcza są interesujące: *Przeżycia osobiste Bolesława Prusa w „Faraonie”* (1924), gdzie autor wykazał ciekawy związek opisu labiryntu z wrażeniami, których doznał Prus, zwiedzając kopalnię w Wieliczce, oraz *Skreślenia cenzuralne w „Lalce” B. Prusa* (1925), którymi Szweykowski wypełnił luki spowodowane ingerencją rosyjską.

Świadectwem autorytetu filologa jest jego współpraca z wydawnictwem Stanisława Kota. Badaczowi legitymującemu się zaledwie stopniem doktora powierzono do opracowania trzy powieści. Pierwszą był *Murdelio* Kaczkowskiego (1925) – autor wstępu pioniersko ustalił, że jest to „pierwsza w Polsce powieść, która potrafiła akcję awanturniczo-sensacyjną organicznie połączyć z rodzimym tłem historycznym”[309]. Dwa lata później ukazał się *Owruczanin* Michała Czajkowskiego (1927). „Wstęp do tej edycji […] – zaznaczał Kleiner – zarazem jednak przynosi w działalności autora rzecz nową. Dotąd zdawać się mogło, że terenem, na którym porusza się on swobodnie, jest analiza dzieła, że natomiast cofa on się przed psychologicznym badaniem osobistości autora. Wstęp do *Owruczanina* przynosi pod tym względem zmianę. Najcenniejszym jego ustępem jest świetne ujęcie osobistości Czajkowskiego”[310]. Ostatnim tomikiem opracowanym przez Szweykowskiego w serii Biblioteka Narodowa były *Pamiątki Soplicy* Rzewuskiego (1927), wartościowe zwłaszcza ze względu na ustalenie tekstu, gdyż – jak zauważył Kleiner – „dają na podstawie autografu i druków pierwszy autentyczny tekst *Pamiątek*”[311].

Najwybitniejszym dokonaniem naukowym warszawskiego pedagoga była imponująca rozmiarami (380 stron) praca habilitacyjna *„Lalka” Bolesława Prusa* (Warszawa 1927), która okazała się pierwszą polską monografią poświęconą w całości jednej wielkiej powieści. Jeden z pierwszych jej czytelników i wnikliwych recenzentów, Juliusz Kleiner, pozostając pod wrażeniem dojrzałości na-

[307] Tamże.
[308] Tamże, k. 13–14.
[309] Tamże, k. 14.
[310] Tamże.
[311] Tamże, k. 15.

ukowej syntezy, już wówczas antycypował, że od autora „oczekiwać należy całkowitej monografii o Prusie". Przepowiednia spełniła się w 1947 roku, kiedy Szweykowski wydał książkę cenioną do dziś *Twórczość Bolesława Prusa*. W monografii o *Lalce* wśród wielu zalet podnosił Kleiner znakomicie uchwycony „portret duchowy Prusa, przekonywający prawdą ujęcia – syntetyczność jego psychiki, ścieranie się naukowca z artystą, humorysty z nauczycielem społeczeństwa i reformatorem, przejście od optymistycznego patrzenia na ogół do pesymizmu, przełomowe znaczenie okresu redaktorskiego, charakter programowy noweli o *Kamizelce*, stosunek do socjologii Spencera, kult wiedzy, ale jednocześnie uznanie prymatu życia nad wiedzą"[312]. Sam będąc znakomitym komparatystą i multierudytą w zakresie literatur obcych, skwapliwie wychwytywał w pracy habilitanta wszelkie odwołania do powieściopisarzy zachodnich (F. Spielhagena, Cervantesa, M. Jókai, Dickensa, Flauberta, Zoli i Hugo), by za każdym razem dowieść oryginalności polskiego dzieła i wskazać jego miejsce w literaturze światowej: „Prawie wszystko, co daje ten rozdział – to wyniki nowe".

Znakomite kwalifikacje naukowe kandydata zestawione jeszcze z „wyjątkowymi zaletami charakteru" zostały zwieńczone habilitacją. Rada Wydziału Humanistycznego zwróciła się z prośbą do Ministerstwa WRiOP o dopuszczenie Szweykowskiego do habilitacji 2 grudnia 1927 roku. Protokół z posiedzenia komisji powołanej w tej sprawie, z 18 stycznia 1928 roku (przewodniczył Kleiner, członkowie: Bruchnalski, Gaertner, Łempicki, Lehr-Spławiński, Witkowski), potwierdza jednomyślne przyjęcie uchwały. Wykład habilitacyjny wygłosił kandydat 9 marca – według opinii obecnego tam Twardowskiego „wcale udany"[313]. Kolejne wydarzenia nastąpiły bardzo szybko: 10 marca dziekan Kleiner wysłał do ministerstwa prośbę o udzielenie Szweykowskiemu *veniam legendi* (i dołączył cytowaną tutaj wiele razy opinię), już 11 kwietnia minister zatwierdził te habilitację[314]. Pozyskany dla lwowskiej polonistyki docent nie rozpoczął wykładów wiosną 1928 roku, co potwierdza udzielony mu przez ministerstwo urlop naukowy na III trymestr 1927/1928[315].

Lata 1928/1929 i 1929/1930, w których miał zaplanowane zajęcia w Uniwersytecie Jana Kazimierza, dzielił między Lwów i Warszawę, gdyż równocześnie od 1929 roku był zatrudniony w Uniwersytecie Warszawskim jako docent historii literatury polskiej. Figurował również nieprzerwanie do 1930 roku na liście pracowników warszawskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego jako nauczyciel

[312] Tamże, k. 16.

[313] K. Twardowski, dz. cyt., t. II, s. 17.

[314] Kolejność czynności związanych z habilitacją Szweykowskiego oraz daty dzienne zostały ustalone na podstawie dokumentów przechowywanych w teczce osobowej uczonego. DALO f. 26, op. 5, spr. 2104, k. 3, 9, 10–11, 12–19, 22.

[315] Tamże, k. 26 (pismo z 12 maja 1928 roku).

języka polskiego. Trzy miejsca pracy w dwóch znacznie oddalonych od siebie miastach stawiały Szweykowskiego w położeniu bardzo niewygodnym. Z dopisku pod jego nazwiskiem naniesionego we wstępnej wersji programu wykładów UJK na rok 1929/1930 (przed drukiem w formie broszury) – mianowicie, że „wykłady będą się odbywać co drugą sobotę”[316] – można wnioskować, że mieszkał raczej w stolicy, a do Lwowa jedynie dojeżdżał. Zaplanowane tematy z powieści pozytywistycznej, oddzielnie z twórczości Bolesława Prusa, ale też z twórczości dramatycznej Józefa Szujskiego, prawdopodobnie nie były w całości zrealizowane ze względu na kolejny urlop naukowy – na II i III trymestr 1928/1929, co potwierdza pismo ministerialne z 20 grudnia 1928 roku[317]. Nie udało się natomiast znaleźć w teczce personalnej uczonego decyzji władz oświatowych w sprawie jeszcze jednego urlopu – w I trymestrze roku 1929/1930, o który wystąpiła w imieniu Szweykowskiego rada wydziału[318] (posiedzenie z 18 października 1929 roku).

Rozdarty między dwiema uczelniami docent skapitulował ostatecznie, przenosząc w grudniu 1929 roku *veniam legendi* na Uniwersytet Warszawski, co tamtejszy dziekan zakomunikował lwowskiej Radzie Wydziału Humanistycznego, zaznaczając, że zgoda w Warszawie została uzależniona od powtórzenia przez kandydata wykładu habilitacyjnego. Ponieważ 3 grudnia Szweykowski istotnie wygłosił tam wykład pod tytułem *Rozwój powieści polskiej w XIX wieku*, 10 grudnia podjęto jednomyślną uchwałę. Sam zainteresowany w liście do Rady Wydziału Humanistycznego UJK uzasadniał swoją decyzję: „Nie mogąc z powodu trudności komunikacyjnych i finansowych przyjeżdżać do Lwowa na wykłady, byłem zmuszony przenieść swą docenturę na Uniwersytet Warszawski”[319].



32. Zygmunt Szweykowski

Odejście Szweykowskiego ze Lwowa wywołało bardzo niemiły zgrzyt na linii Lwów–Warszawa – nie dlatego, że Wszechnica Jana Kazimierza straciła cennego specjalistę, ale ze względu na uzależnienie zgody stołecznej polonistyki od powtórzenia przez docenta wykładu habilitacyjnego, co było przypadkiem bez precedensu. Zareago-

[316] DALO f. 26, op. 7, spr. 1182, k. 46.
[317] DALO f. 26, op. 5, spr. 2104, k. 33.
[318] Tamże, k. 37.
[319] Tamże, k. 39 (list Szweykowskiego z 14 stycznia 1930 roku).

wali pisemnie zarówno kierownicy wszystkich trzech katedr historycznoliterackich: Kleiner, Bruchnalski Kucharski, jak i w imieniu całego wydziału dziekan Konstanty Chyliński. Bruchnalski w liście z 15 stycznia 1930 roku, solidarnie z dwoma świetnymi kolegami, nie krył rozżalenia z powodu „faktu dotąd chyba nieznanego w dziejach wszechnic polskich". Przypominał, że „według praktyki ustalonej zarówno przez uniwersytety obce […], jako też przez Uniwersytet Lwowski i Jagielloński przed wskrzeszeniem Polski, a przyjętej po wskrzeszeniu państwa polskiego przez wszystkie nasze uniwersytety, przenoszenie docentury z pewnego uniwersytetu na inny nie przedstawiało jakichkolwiek znaczniejszych trudności i zyskiwało zatwierdzenie zdobytej już gdzie indziej *venia legendi*"[320]. Uniwersytet Warszawski nie tylko postąpił wbrew zwyczajowi, ale zakwestionował kompetencje lwowskich profesorów: „Podpisani profesorowie, widząc w tym postąpieniu […] szczególniejszą nielojalność wobec Uniwersytetu J.K., specjalnie zaś afront wyrządzony jego Wydziałowi Humanistycznemu, całej komisji polonistycznej i profesorom habilitującym, proszą Radę o rozważenie przytoczonego a niebywałego faktu i o powzięcie uchwały odpowiedniej"[321].

Dziekan Chyliński, powołując się na powagę piastowanej funkcji i na autorytet naukowy całej rady wydziału, zawiadamiał dziekana Wydziału Humanistycznego UW, że warunek postawiony Szweykowskiemu został przez wszystkich przyjęty „z niezmiernie przykrym zdziwieniem. […] mogliśmy spodziewać się, iż Rada Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego uzna kompetencje tak naszego Wydziału, jak w szczególności PP Profesorów, reprezentujących w nim filologię polską, w sprawie oceny naukowych i pedagogicznych kwalifikacji uczonego […]. Ponieważ nadzieja nasza, wbrew zwyczajom […] mającym tradycję lat długich, została zawiedziona, upoważniony jednogłośną uchwałą Rady Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza spełniam nad wyraz przykry obowiązek przesłania JWPP Kolegom z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego wyrazów najgłębszego żalu za krzywdę nam wyrządzoną"[322]. Wśród dokumentów związanych zarówno z osobą Szweykowskiego, jak i katedrami polonistycznymi, Radą Wydziału Humanistycznego czy wreszcie rektoratem nie udało się odnaleźć choćby wzmianki potwierdzającej reakcję warszawskich polonistów na „krzywdę nam wyrządzoną", co nasuwa wnioski niezbyt budujące.

Tymczasem kariera naukowa Zygmunta Szweykowskiego rozwijała się bez przeszkód i chociaż jego osiągnięcia od roku 1930 nie należą do omawianego przedmiotu, warto przecież nadmienić na koniec, że z Warszawą był związany do

[320] Tamże, k. 42.
[321] Tamże.
[322] Tamże, k. 46.

1939 roku (do 1932 roku z UW, następnie kierował katedrą historii literatury polskiej w Wolnej Wszechnicy Polskiej, tam w 1933 roku uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego). Od 1939 roku wykładał w Uniwersytecie Poznańskim (z wyjątkiem okresu drugiej wojny światowej – w latach 1940–1945 uczył w Tajnym Uniwersytecie Ziem Zachodnich w Warszawie[323]). W Poznaniu również kierował katedrą historii literatury polskiej (od 1946 roku jako profesor zwyczajny). Dorobek naukowy wzbogacił jeszcze o kilka książek, z których jedną poświęcił Dygasińskiemu (*Dramat Dygasińskiego*), dwie Prusowi (*Twórczość Bolesława Prusa* oraz *Nie tylko o Prusie. Szkice*), jedną Sienkiewiczowi (*Trylogia Sienkiewicza i inne szkice o twórczości pisarza*), pozostawił też syntezę o charakterze przekrojowym *Sylwetki literackie. Oświecenie. Romantyzm. Pozytywizm. Młoda Polska.*

2.6. Stefania Skwarczyńska

Doktorat u Kleinera – Studia o twórczości Słowackiego – Trzy rozprawy teoretyczne o tak zwanych gatunkach użytkowych – Nowatorskie sądy o rodzajach literackich – Rewelacyjna *Teoria listu* i habilitacja – Przeprowadzka z Łodzi do Lwowa – Wykłady w UJK – Animatorka życia kulturalnego i naukowego miasta w warunkach konspiracji – Po wojnie znowu w Łodzi – Teoretyk literatury i teatru – Ocena dorobku z okresu lwowskiego

Z uniwersytetem we Lwowie była związana od początku studiów do końca drugiej wojny światowej. Już w tym pierwszym okresie naukowej działalności wypracowała sobie opinię wybitnego literaturoznawcy, zwłaszcza dzięki pionierskim pracom z teorii literatury. Zajmowała się także, niejako równolegle z Kleinerem, twórczością wielkich romantyków, studiując jednak inne aspekty ich spuścizny.



33. Stefania Skwarczyńska

Stefania Skwarczyńska (1902–1988), córka starosty, rozpoczęła naukę w 1914 roku w prywatnym gimnazjum w Nowym Sączu. Po wybuchu pierwszej wojny światowej kontynuowała edukację w niemieckiej szkole klasztornej w Gmunden, zakończyła ją w gimnazjum w Sanoku, gdzie w 1921 roku z wynikiem celującym złożyła egzamin maturalny. Studiowała

[323] A. Śródka, dz. cyt., t. IV, s. 298.

polonistykę i romanistykę w Uniwersytecie Jana Kazimierza w latach 1921–1925, kształcąc się u profesorów Kleinera, Bruchnalskiego, jeszcze Kasprowicza, Porębowicza, Czernego, Twardowskiego. Jedna z jej prac rocznych, pisana pod kierunkiem Kleinera, pod tytułem *Ewolucja obrazów u Słowackiego* osiągnęła, zdaniem promotora, poziom rozprawy doktorskiej i w roku 1925 stała się podstawą do uzyskania przez 23-letnią studentkę stopnia doktora filozofii. Wydana drukiem w tomie I uruchomionej przez Kleinera serii Badania Literackie stanowiła zarazem debiut książkowy autorki. „Jest to rozprawa zasadnicza o sztuce Słowackiego, o jej prawach wewnętrznych i jej ewolucji, o strukturze świata poetyckiego" – oceniał wartość pracy Kleiner, wystawiając po 12 latach opinię o kwalifikacjach naukowych kandydatki do habilitacji[324].

Do roku 1937, czyli do objęcia docentury, uczyła Skwarczyńska języka polskiego i francuskiego w gimnazjach w Stanisławowie, Brześciu nad Bugiem, najdłużej w Łodzi, pracując tam nadal po uzyskaniu we Lwowie habilitacji (1923–1939). W tym czasie prowadziła szeroko zakrojone badania historyczno- i teoretycznoliterackie, w rezultacie czego do kolokwium habilitacyjnego przystępowała jako autorka około 30 naukowych publikacji, w tym trzech książek.

Studia nad historią literatury, inspirowane zapewne wielkimi sukcesami Kleinera, koncentrowały się wokół poezji i dramatu Słowackiego w latach, kiedy mistrz pracował jeszcze nad Słowackim. Zaowocowały, oprócz doktoratu, kilkoma rozprawami: *Przyczynek do badań nad mistyką Słowackiego* (rzecz o wpływach Miltona – z 1925 roku), *„Genezis z Ducha" Słowackiego wobec „Confessiones" św. Augustyna* (1930), *Słowacki i Chateaubriand* (1932) oraz nieco późniejsza, ale jeszcze z czasów lwowskich *Struktura tragizmu „W Szwajcarii" Słowackiego* (1939). Kiedy Kleiner dopracowywał tom I *Mickiewicza*, sposobiła Skwarczyńska do druku także swoją książkę o Mickiewiczu. W roku 1934 ukazała się ona pod tytułem *Rozwój wątków i obrazów w twórczości Mickiewicza* jako tom VI serii Badania Literackie. „P. Skwarczyńska rozpatruje kolejno światy łańcuchów obrazowych o typie klasycznym, sentymentalnym, romantyczno-ludowym, romantyczno-mistycznym i realistycznym – wymieniał zalety monografii Kleiner – stale licząc się zarówno z problematami kształtowania artystycznego, jak z całą duchowością poety i z atmosferą prądów kulturalnych"[325]. Pomimo ogromnej już wtedy bibliografii przedmiotowej Mickiewicza badania Skwarczyńskiej uznał za osiągnięcie „pierwszorzędnej, fundamentalnej wartości". Romantycznej syntezy sztuk dotyczy rozprawa *Wartość treściowa kolorów w romantyzmie a dzisiaj na tle badania relacji między twórcą a odbiorcą* (1932).

[324] DALO f. 26, op. 5, spr. 1730 (teczka osobowa Stefanii Skwarczyńskiej), k. 2 (4 – podwójna numeracja) [Referat habilitacyjny o kwalifikacjach osobistych dr Stefanii ze Strzelbickich Skwarczyńskiej. Referent prof. dr Juliusz Kleiner – k. 1–10 (3–12)].

[325] Tamże, k. 2 (4).

Poza epokę romantyzmu wykraczała autorka wówczas sporadycznie – przykładem może być komparatystyczne studium *„Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego" Weyssenhoffa a Taine'a „Notes sur Paris. Vie et opinions de Thomas Graindorge"* (1926) czy rozprawa o barokowej epistolografii *Listy Sobieskiego do Marysieńki jako zjawisko kulturalne i literackie* (1936), w której wcześniej, niż zrobił to Boy, ukazała czytelnikom arcydzieło sztuki epistolarnej.

Badania teoretycznoliterackie, w sposób zasadniczy określające profil naukowy Skwarczyńskiej, ogniskowały się w okresie lwowskim wokół pomijanych dotąd form piśmiennictwa sytuowanych pomiędzy literaturą i sztuką użytkową, kodyfikowały teksty paraliterackie, pograniczne. W 1932 roku ogłosiła drukiem zbiorczy tom *Szkice z zakresu teorii literatury* (141 stron), w którym znalazły się trzy pionierskie rozprawy. Pierwsza – *O pojęciu literatury stosowanej* – postulowała nowy porządek dla tradycyjnej systematyki tekstów literackich. „Wyprzedzając teoretyków zagranicznych, autorka żąda równie ścisłego odgraniczenia literatury stosowanej od poezji czystej, jak odgraniczono już sztukę stosowaną – podkreślał nowatorstwo poglądów Kleiner – ale żąda też dla owego działu nie mniejszych praw bytu i praw uznania, jak dla artystycznego rzemiosła. Za cechę wyróżniającą uważa wyraźny cel praktyczny, decydujący o strukturze tworu i jednoczący walory pozaestetyczne z estetycznymi"[326]. Drugie studium – *Istota improwizacji i jej stanowisko w literaturze* – również podejmowało problem dotąd nieopracowany. O trzecim – *Próba teorii rozmowy* – pisał Kleiner z entuzjazmem, że jest „nowością w teorii światowej", ponieważ autorka „opierając się i na roli rozmowy w życiu, i na jej stosowaniu literackim od czasów helleńskich, konstruuje kanon estetyczny rozmowy jako formy literackiej; wychodzi głównie z dwu założeń: że w rozmowie zmienia się typowy w literaturze stosunek twórcy i odbiorcy, gdyż uczestnicy są kolejno i wielokrotnie odbiorcami i twórcami i odbiorca jest zawsze współtwórcą [oraz] – że dalej pomimo wielotematowości i swobody kompozycyjnej rozmowa «piękna» jest zorganizowaną całością"[327].

Obszerne studium *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury* (1931) miało charakter przeglądu ówczesnych stanowisk metodologicznych. Oddzielnie wydana rozprawa *O istotności i o istocie rodzajów literackich* (referat na zjeździe slawistów w 1934 roku, druk broszury w 1937 roku) zapowiadała rozszerzenie badań na genologię. Oczywiście i tutaj uczona wykazała się oryginalnością i niezależnością sądu: „Opierając się na krytycznym oświetleniu poglądów estetyki dzisiejszej i dawnej i zajmując wobec nich stanowisko samodzielne, autorka przede wszystkim odrzuca «platońską» koncepcję rodzaju

[326] Tamże, k. 4 (6).
[327] Tamże, k. 5 (7).

jako normy, następnie wykazuje, że bez uznania istotnego waloru rodzajów poetyka nie da się skonstruować"[328] – konkludował niezawodny w rozpatrywaniu takich kwestii Kleiner.

Ukoronowaniem dotychczasowych prac Skwarczyńskiej była jej książka habilitacyjna *Teoria listu* (Lwów 1937) – dzieło, które „przerasta dojrzałością i doniosłością wyników" wszystkie wcześniejsze studia. Jedyne takie wówczas na świecie, a do dziś aktualne i cytowane. Promotor tej habilitacji nie miał wątpliwości, że „włączony w pracę ogrom wiedzy czyni z jej książki zarazem ogarnięcie dziejów listu i dziejów jego teorii dotychczasowych, począwszy od starożytności klasycznej. […] Zaliczając list do literatury stosowanej i w niej szukając kryteriów dla jego oceny, p. Skwarczyńska stanowczo broni odrębności i autonomiczności tego rodzaju literackiego. Toteż zwalcza wszelkie teorie aproksymatywne, jednocześnie dając ich historyczny przegląd: teorię listu-mowy, listu-pół-dialogu, listu rozmowy, listu wyznania. Zajmuje ją przy tym list w swej rzeczywistej, pierwotnej postaci, z potrzeb życia płynącej – list literacki jest dopiero czymś wtórnym". Wśród innych nowatorskich ustaleń Kleiner zwraca uwagę na to, że „autorka przedstawia postulaty architektoniki listu i obala przesąd, jakoby w niej władała przypadkowość". Wówczas staje się zrozumiałe, dlaczego „*Teoria listu* jest pozycją pierwszorzędną w nauce naszej. Zasługuje na przekłady; ogłoszona w języku francuskim czy niemieckim wypełni lukę pewną w nauce światowej"[329].

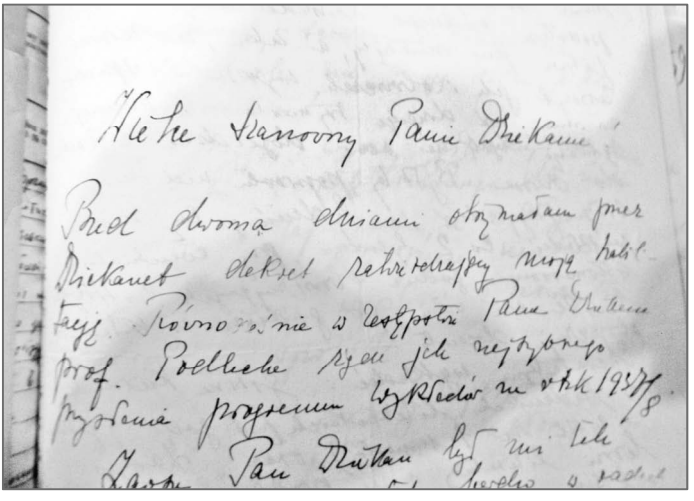
Procedury związane z uzyskaniem habilitacji przebiegły w przypadku Skwarczyńskiej wyjątkowo sprawnie: posiedzenie komisji powołanej w tym celu miało miejsce 19 maja 1937 roku, dyskusja habilitacyjna została przeprowadzona 22 czerwca, wykład habilitacyjny wygłosiła kandydatka 23 czerwca, następnie 8 lipca Rada Wydziału Humanistycznego wysłała do Ministerstwa WRiOP wniosek o zatwierdzenie tytułu. Pozytywną odpowiedź wystosowano już 31 lipca[330]. Taki przebieg wydarzeń zaskoczył nawet samą zainteresowaną, która mieszkała wówczas z mężem (oficerem wojska polskiego) w Łodzi. Wobec spodziewanej docentury w UJK oboje dopiero planowali przenieść się do Lwowa, o czym w liście z 4 września 1937 roku zawiadamiała dziekana i jednocześnie prosiła o pomoc w związku z tą nagłą, kłopotliwą sytuacją: „Przyznam

[328] Tamże, k. 6 (8).

[329] Wszystkie opinie Kleinera o *Teorii listu* cytuję z Referatu habilitacyjnego o kwalifikacjach [...] Skwarczyńskiej. Tamże, k. 7 (9), 8 (10), 9 (11).

[330] DALO f. 26, op. 5, spr. 1730, k. 18 (sprawozdanie z posiedzenia komisji ds. habilitacji z 19 maja 1937 roku); k. 20–21 (sprawozdanie z dyskusji habilitacyjnej); k. 24–25 (sprawozdanie z wykładu habilitacyjnego); k. 29–31 (wniosek do Ministerstwa WRiOP w sprawie habilitacji z teorii literatury); k. 41 (ministerstwo zatwierdza uchwałę Rady Wydziału Humanistycznego UJK o habilitowaniu Stefanii Skwarczyńskiej).

się, że tak szybkie zatwierdzenie habilitacji trochę mnie zaskoczyło, bo przypuszczałam na podstawie cudzego doświadczenia, że musi to potrwać parę miesięcy, a zatem że zarówno zaszczyt jak i obowiązek wykładów spadnie na mnie od drugiego trymestru"[331]. Tymczasem prodziekan Bulanda upominał się o program wykładów już na I trymestr 193719/38. Skwarczyńska usprawiedliwiała się i proponowała pewne rozwiązanie: „W obecnej sytuacji będę na razie dojeżdżać z Łodzi do Lwowa. Byłoby po prostu nad moje siły przyjeżdżać co tydzień. Czy można wykładać co 2 tygodnie, przy […] skomasowaniu godzin obowiązujących? […] Chciałabym wykładać główne kierunki o badaniach literackich (1 godz. tygodniowo, cykl na 1 semestr) oraz zarys teorii literatury i jej problematyki (1 godz. – 2 sem.)"[332].



34. List Skwarczyńskiej do dziekana Wydziału Humanistycznego UJK w sprawie planowanych zajęć

Trudno dokładnie ustalić, w jakim zakresie Skwarczyńska przeprowadziła wykłady w roku 1937/1938. Prawdopodobnie w I trymestrze była z nich zwolniona. Najwcześniejszą wzmiankę o zaplanowanych tematach odnajdujemy w brulionie przydziału zajęć na rok 1937/1938[333], gdzie wyznaczono daty dzienne na luty i marzec 1938 roku (zatem II trymestr). W ogłaszanym cyklicznie *Spisie wykładów UJK w roku akademickim 1937/38* nie ma jeszcze wzmianki o Skwarczyńskiej zapewne dlatego, że materiał do druku broszury zbierało się zwykle przed rozpoczęciem roku akademickiego. Tematy przeznaczone do reali-

[331] Tamże, k. 44.
[332] Tamże, k. 44 (rewers).
[333] Tamże, k. 61–62.

zacji zawiera natomiast *Spis wykładów UJK w roku akademickim 1938/39* oraz kolejny – w roku 1939/40 (ze względu na wybuch wojny już tylko zaplanowane).

Habilitacja Stefanii Skwarczyńskiej w 1937 roku stała się wydarzeniem naukowym podwójnie doniosłym – była to pierwsza w Polsce habilitacja z teorii literatury i druga w kraju polonistyczna habilitacja kobiety (po Marii Dłuskiej).

Pozostając we Lwowie, w 1939 roku związała się Skwarczyńska z Wolną Wszechnicą Polską w Łodzi, gdzie stanęła na czele katedry historii i teorii literatury. W tym samym roku uzyskała też tytuł profesora nadzwyczajnego. W czasie drugiej wojny światowej należała do najbardziej aktywnych wykładowców i animatorów życia naukowego wśród lwowskich polonistów. Początkowo razem z innymi kontynuowała zaplanowane wykłady pod troskliwymi skrzydłami Kleinera. W kwietniu 1940 roku została zesłana do Kazachstanu, skąd szczęśliwie udało jej się wrócić w listopadzie tego roku. „Fizyczna praca ponad siły w nieludzkich warunkach wyniszczyła jej organizm i doprowadziła do choroby trapiącej ją przez wiele lat"[334]. Pod okupacją niemiecką jako jedna z pierwszych zainicjowała tajne nauczanie[335] (w lipcu 1941 roku), jesienią włączona w skład tajnego uniwersytetu. Zaangażowana w struktury akowskie oddała duże zasługi ówczesnym polskim literatom i artystom konspiracyjnym[336], ofiarując własne mieszkanie na spotkania, „popołudnia literackie". W najtrudniejszych warunkach napisała jedną z najważniejszych swoich książek *Systematykę głównych kierunków w badaniach literackich* (tom I – druk 1948 rok), redagowała też tajne czasopisma „Służba Państwu" i „Kobieta w Walce"[337]. Zarabiała na życie jako karmicielka wszy w Instytucie Biologii prof. Rudolfa Weigla. Wiosną 1944 roku, po zajęciu Lwowa przez Rosjan, przyjęła na uniwersytecie etat docenta w katedrze romanistyki, jednocześnie dorabiając jako kelnerka w kawiarni. W maju 1945 roku Skwarczyńska ostatecznie opuściła Lwów, wróciła do Łodzi, gdzie na uniwersytecie objęła katedrę teorii literatury (w 1957 roku uzyskała stopień profesora zwyczajnego).

Autorka wielu powojennych prac, w tym kilkunastu książek z teorii oraz historii literatury, także z dziejów teatru, zawsze, również w latach lwowskich, znakomicie sprawdzała się jako lubiany przez studentów, życzliwy i przystępny nauczyciel. Najzdolniejsza zapewne uczennica Kleinera, która w czasie wojny uratowała swego mistrza, najbardziej angażując się w organizowanie bezpiecznych dla niego kryjówek, już u schyłku lat trzydziestych była uważana w swojej

[334] J. Trzynadlowski, *Wstęp*, [w:] *Stefania Skwarczyńska. Uczony, nauczyciel, wychowawca*, red. M. Bielacki, J. Trzynadlowski, Łódź 1992, s. 5–6.

[335] Zob. J. Draus, dz. cyt., s. 148. Zob. także: S. Starnawski, *Zarys dziejów katedr*…, dz. cyt., s. 64.

[336] J. Trzynadlowski, *Wstęp*, dz. cyt., s. 6.

[337] H. Markiewicz, *Stefania Skwarczyńska. Życiorys i sylwetka naukowa*, [w:] *Stefania Skwarczyńska. Uczony*…, dz. cyt., s. 11.

dziedzinie za „wybitną specjalistkę, jedną z bardzo nielicznych w Polsce”[338]. W swoich pracach obficie cytowała źródła zagraniczne w oryginale, uważała zresztą, że teoretyk literatury musi znać przynajmniej trzy języki obce[339].

„Umysł ma ścisły, rzeczowy, a zarazem subtelny i giętki – tak w 1937 roku oceniał kompetencje naukowe Skwarczyńskiej Kleiner. – W drobiazgowości, dochodzącej niemal do pedanterii, nieobca wpływom nauki niemieckiej, jest jednak przede wszystkim związana intelektualnie z kulturą francuską. W badaniach umie znaleźć drogę własną […] odporna jest wobec wpływów. Gdy inni nowi reprezentanci teorii literackiej bywają u nas przeważnie albo echem formalistów rosyjskich, albo echem nauki niemieckiej – ona panuje nad własnym terenem badań, zasilonym przez doskonałą znajomość literatury światowej”[340].

2.7. Asystenci Kleinera – Mieczysław Piszczkowski i Janina Garbaczowska

Mieczysław Piszczkowski był związany współpracą naukową i dydaktyczną z osobą profesora Kleinera przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Po ukończeniu Gimnazjum im. A. Mickiewicza we Lwowie (matura zdana „z odznaczeniem”) podjął w 1919 roku studia na Wydziale Filozoficznym tamtejszego uniwersytetu. Początkowo, po szkole średniej, wstąpił w styczniu 1919 roku do wojska, ale – jak sam po latach zapisał w *curriculum vitae*: „zwolniony w jesieni tegoż roku przez komisję lekarską z powodu choroby oczu”[341]. Studia uniwersyteckie miały charakter przede wszystkim polonistyczny: „Pracował w proseminariach i seminariach Prof. Prof. W. Bruchnalskiego, J. Kleinera, B. Gubrynowicza, Kaz. Twardowskiego, H. Ułaszyna, T. Lehra-Spławińskiego”[342]. Jako jeden z najzdolniejszych studentów ówczesnej polonistyki już w 1921 roku otrzymał nowo utworzony przy katedrze filologii polskiej etat asystenta młodszego[343]. Miał wówczas 20 lat i dopiero drugi rok studiów za sobą.

---

[338] Cyt. za: J. Suchmiel, *Działalność naukowa kobiet w uniwersytecie we Lwowie do roku 1939*, Częstochowa 2000, s. 178.

[339] Zob. J. Trzynadlowski, *Stefania Skwarczyńska jako badacz, nauczyciel i przyjaciel*, [w:] *Stefania Skwarczyńska. Uczony…*, dz. cyt., s. 23.

[340] DALO f. 26, op. 5, spr. 1730, k. 9–10 (11–12).

[341] DALO f. 26, op. 5, spr. 1519 (teczka osobowa Mieczysława Piszczkowskiego), k. 62.

[342] Tamże.

[343] Pierwsza umowa o pracę obejmowała okres ponad dwóch lat: mianowanie asystentem młodszym I stopnia na czas 1 września 1921 roku – 30 września 1923 roku. DALO f. 26, op. 5, spr. 1519, k. 2 (dokument z 27 lipca 1921 roku). Kolejne mianowanie Piszczkowskiego „asystentem demonstratorem” (czyli młodszym asystentem) na okres 1 października 1923 r. – 30 września 1924 roku. Tamże, k. 5 (dokument z 6 czerwca 1923 roku).



35. Mieczysław Piszczkowski

W 1924 roku obronił u Kleinera rozprawę doktorską *Kształt i ruch w poezji Trembeckiego*, dzięki czemu – jak upewnia nas Wacław Woźnowski – „już jako starszy asystent prowadził ćwiczenia z historii literatury polskiej na pierwszym roku polonistyki w wymiarze dwóch godzin tygodniowo”[344]. Awans zawodowy nie nastąpił jednak automatycznie po uzyskaniu stopnia naukowego (doktorat otrzymał późną jesienią 1924 roku[345]), o czym przekonują zachowane w teczce osobowej Piszczkowskiego kolejne mianowania: nadal asystentem młodszym na okres 1 października 1924 roku – 30 września 1925 roku[346], przedłużenie przez Senat zatrudnienia na etacie asystenta młodszego na okres 1 czerwca 1925 roku – 31 grudnia 1925 roku[347], prolongowanie tego mianowania uchwałą grona profesorskiego na okres 1 października 1925 roku – 30 września 1926 roku[348]. Dopiero dokument z 20 sierpnia 1926 roku stanowi o tym, że „Senat powierza Piszczkowskiemu obowiązki asystenta starszego na okres 1.10.1926–31.07.1927”[349]. Zatem faktycznie młody dydaktyk zrobił ten pierwszy krok na drabinie zawodowego awansu w roku akademickim 1926/1927.

W 1925 roku otrzymał stypendium Ministerstwa WRiOP na studia w Paryżu, w związku z czym starał się o urlop od 1 listopada 1925 roku do 30 czerwca 1926 roku[350]. W stolicy Francji dzielił czas pomiędzy uczęszczanie na wykłady w École Pratique des Hautes Études, w Collège de France i na Sorbonie a zwie-

[344] W. Woźnowski, *Mieczysław Piszczkowski*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga…*, dz. cyt., s. 562.

[345] Zob. pismo Wilhelma Bruchnalskiego do dziekanatu, w którym profesor zaświadcza, że Piszczkowski uzyskał w listopadzie 1924 roku stopień doktora filozofii. DALO f. 26, op. 5, spr. 1519, k. 14 (pismo z 26 listopada 1924 roku).

[346] Tamże, k. 13.

[347] Tamże, k. 28.

[348] Tamże, k. 29.

[349] Tamże, k. 34.

[350] Tamże, k. 31 (prośba o urlop z 20 października 1925 roku).

dzanie muzeów, teatrów, zabytków miasta w towarzystwie Kleinera[351], który akurat w tym samym czasie korzystał z zagranicznego urlopu. Paryska przygoda nie była jedyną naukową peregrynacją Piszczkowskiego po Europie. W lecie 1927 roku wyjechał do Włoch, gdzie w Perugii studiował język i literaturę włoską na Uniwersytecie dla cudzoziemców. Latem 1929 roku korzystał z seminariów na uniwersytecie w Monachium, zaś w roku 1930/1931 uczył języka polskiego na uniwersytecie w Rzymie.

Habilitacja Piszczkowskiego na podstawie książki *Józef Weyssenhoff. Poeta przyrody*, zaplanowana na rok 1930, nie doszła do skutku. Zachowana we Lwowie dokumentacja ujawnia znaczny stopień zaawansowania kolejnych stadiów przewodu. Jeszcze w grudniu 1929 roku sam zainteresowany wniósł prośbę o dopuszczenie go do habilitacji[352]. Na posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego 7 maja 1930 roku podjęto uchwałę i wybrano komisję habilitacyjną[353]. Na drugim posiedzeniu rady, zwołanym w tej sprawie 4 czerwca, „prof. W. Bruchnalski referuje podanie dr. M. Piszczkowskiego o dopuszczenie do habilitacji, przedkłada dane o kwalifikacjach osobistych kandydata i wnosi o dopuszczenie go do habilitacji. […] W głosowaniu jawnym wniosek został uchwalony 14 głosami przy 5 wstrzymujących się"[354]. Na posiedzeniu komisji w sprawie habilitacji (w składzie: W. Bruchnalski, Z. Czerny, H. Gaertner, J. Kleiner, E. Kucharski, S. Łempicki, W. Taszycki, S. Witkowski) 23 czerwca uchwalono dopuścić Piszczkowskiego do dalszych stadiów przewodu („większością 6 głosów przy 2 wstrzymujących się") i „powierzyć W. Bruchnalskiemu odpowiedni referat na posiedzenie Rady"[355]. Na tym dokumentacja z roku 1930 się kończy, brak jakichkolwiek informacji, dlaczego końcowe stadia przewodu nie zostały sfinalizowane. W dzienniku Kazimierza Twardowskiego znajdujemy zapis, że 25 czerwca komisja polonistyczna miała przedstawić sprawozdanie o kwalifikacjach naukowych Piszczkowskiego, ale niespodziewanie sprawa została zdjęta z porządku obrad. O przyczynach autor notatki wspomina jedynie enigmatycznie: „Mówiono mi, że stało się to dlatego, że nie można było uzyskać w Komisji polonistycznej jednomyślności co do wniosku uznania kwalifikacji naukowych kandydata"[356]. Wiadomo tyle, że wśród członków rady wydziału do przeciwników habilitowania Piszczkowskiego należał sam Twardowski: „Przy-

[351] W. Woźnowski, dz. cyt., s. 562.

[352] DALO f. 26, op. 5, spr. 1519 (teczka osobowa Mieczysława Piszczkowskiego), k. 45 (dokument z 6 grudnia 1926 roku).

[353] Tamże, k. 59.

[354] Tamże, k. 65–66.

[355] Tamże, k. 71 (protokół z posiedzenia komisji w sprawie habilitacji Piszczkowskiego z 23 czerwca 1930 roku).

[356] K. Twardowski, dz. cyt., cz. II, s. 140.

gotowałem przez ostatnie dwa dni przemówienie […], w którym pragnąłem wystąpić przeciw uznaniu jego kwalifikacji naukowych”[357].

Kolejne podejście do habilitacji w roku 1933 na podstawie rozprawy *Moraliści staropolscy* (tom I) powiodło się. Zachowana dokumentacja potwierdza przeprowadzenie wszystkich stadiów przewodu[358] (włącznie z dyskusją habilitacyjną 21 czerwca, z wykładem habilitacyjnym 24 czerwca i zatwierdzeniem tej habilitacji przez ministra WRiOP przeszło rok później – dopiero 31 sierpnia 1934 roku). Warto jednak zaznaczyć, że i tym razem decyzje w sprawie Piszczkowskiego nie zapadały jednomyślnie – po zakończeniu dyskusji habilitacyjnej „wniosek przyjęto 17 głosami przeciw dwom i przy pięciu kartkach pustych”[359]. Konsekwentne przeciwne stanowisko podtrzymał także Twardowski, który twierdził, że habilitacja może dojść do skutku jedynie „dzięki wprost niezrozumiałej dla mnie pobłażliwości Kleinera”[360].

Samodzielne wykłady prowadził Piszczkowski w UJK w latach 1935–1939. Tematyka obejmowała – zgodnie z *Programami wykładów* na kolejne lata – literaturę staropolską i pisarzy oświecenia (właściwie jednego – Stanisława Trembeckiego). W badaniach naukowych prowadzonych we Lwowie blisko dwie dekady filolog chętnie sięgał do literatury czasów stanisławowskich, o czym świadczy zarówno jego zaangażowanie w organizację Zjazdu im. I. Krasickiego w 1935 roku (był jednym z dwóch sekretarzy Komitetu Organizacyjnego i członkiem Komisji Programowej), jak i wygłoszenie tam referatu *Krasicki jako moralista* (druk w *Księdze referatów…* w 1936 roku). Twórczości „księcia poetów” poświęcił też nieco wcześniej rozprawę komparatystyczną *Ignacy Krasicki a La Rochefoucauld i La Bruyère* (1930). Poza dedykowaną Trembeckiemu książką doktorską z literaturą i kulturą oświecenia związane są także artykuły: *Zwrot do klasycyzmu* (1922), *Z czasów konfederacji barskiej* (1926), *Wobec Stanisława Augusta* (1927). Epokę oświecenia miała obejmować również zamierzona, ale niezrealizowana kontynuacja książki habilitacyjnej *Moraliści staropolscy* (tom I w 1933 roku). Materiały do kolejnego tomu –

[357] Tamże.

[358] DALO, f. 26, op. 5, spr. 1519 (teczka osobowa Mieczysława Piszczkowskiego), k. 74 (prośba Piszczkowskiego o dopuszczenie do habilitacji – dokument z 22 kwietnia 1933 roku), k. 75 (wybór komisji habilitacyjnej – 27 kwietnia 1933 roku), k. 79 (sprawozdanie z posiedzenia komisji polonistycznej w sprawie habilitacji – z 20 maja 1933 roku), k. 103–104 (sprawozdanie z dyskusji habilitacyjnej – 21 czerwca 1933 roku), k. 101 (sprawozdanie z wykładu habilitacyjnego – 24 kwietnia 1933 roku), k. 102 (Kleiner do Ministerstwa WRiOP o *veniam legendi* dla Piszczkowskiego), k. 86–92 (opinia Kleinera do ministerstwa o kwalifikacjach naukowych i osobistych kandydata – dokument z 5 lipca 1933 roku), k. 107 (rewers) – (minister zatwierdza tę habilitację – 31 sierpnia 1934 roku).

[359] Tamże, k. 104 (dyskusja habilitacyjna – protokół z 21 czerwca 1933 roku).

[360] K. Twardowski, dz. cyt., cz. II, s. 289.

jak informuje Wacław Woźnowski, powojenny uczeń Piszczkowskiego – przepadły w czasie wojny[361].

Bibliografia przedwojennych publikacji Piszczkowskiego ujawnia jego różnorodne, nie tylko historycznoliterackie zainteresowania. Z książką *Józef Weyssenhoff. Poeta przyrody* (1930) korespondują mniejsze teksty – *Weyssenhoff jako epik krajobrazu polskiego* (1929), *Zagadnienie przyrody dawniej i dziś* (1928), *Studia nad przyrodą w literaturze polskiej* (1928). Podejmował problemy związane zarówno z twórczością najwybitniejszych polskich epików, już dwudziestowiecznych (*Trylogia historyczna Reymonta* – 1925, *„Wyzwolenie" w twórczości St. Żeromskiego* – 1926, *Kompleks sienkiewiczowski* – 1934), jak i wydobywał zapomniane staropolskie poezje Jana Żabczyca (książka *Pisma Jana Żabczyca* – 1937) czy oświetlił postać przedwcześnie zmarłego liryka dwudziestolecia Jana Zahradnika (*Wspomnienie o Janie Zahradniku* – 1929). Śledził bieżące życie kulturalne i naukowe, toteż żywo reagował na niepokojące zjawiska związane z czytelnictwem (*Czy zmierzch książki* – 1927, *O kulturze pisania* – 1927), a także na szkodliwe procesy zachodzące w obrębie uniwersyteckiej polonistyki (dwie broszury: *Kryzys polonistyki* – 1929, *Polonistyka w latach 1926–1929* – druk w 1930 r.).

Wskazując na trwałe wartości dorobku Piszczkowskiego do roku 1933, Juliusz Kleiner w opinii o kwalifikacjach naukowych kandydata wyróżnił kilka jego prac: 1) doktorską *Kształt i ruch w poezji Trembeckiego*, która – chociaż ma charakter przyczynkarski – nowatorsko „wykazuje, że Trembecki ma wzrokowe i dotykowe poczucie kształtu, i że ważnym czynnikiem wytwarzającym u niego energię słowa jest uwydatnienie ruchu"[362]; 2) książkę o Weyssenhoffie – bo jest pierwszą monografią poświęconą twórczości tego pisarza, także dlatego, że autor „okazał wybitny dar analizy literackiej i wielką wrażliwość na walory estetyczne krajobrazu […]. Kładzie przy tym nacisk na rysy regionalne, na uwydatnienie fizjonomii terytoriów różnych […]. Wykazanie odrębności pejzażu zależnej od terytorium […] i metod artystycznego jej uchwycenia stanowi najoryginalniejszą i najcenniejszą część książki"; 3) książkę *Moraliści staropolscy* – za oryginalność: „nikomu dotąd nie przyszło na myśl, by z takiego stanowiska ująć organiczną jedność i ewolucję piśmiennictwa dawnej Rzeczypospolitej. […] Stanowisko […] autor wzbogacił zdobyczą własną: rozróżnieniem ścisłym dwu typów pisarskich, które określa terminami «moralizator» i «moralistyk»".

Poza pracą naukową i dydaktyczną Piszczkowski dużo zajmował się publicystyką, pisał wiele recenzji nowości wydawniczych i spektakli teatralnych,

[361] W. Woźnowski, dz. cyt., s. 564.

[362] DALO f. 26, op. 5, spr. 1519, k. 88 (opinia J. Kleinera o kwalifikacjach naukowych M. Piszczkowskiego przygotowana dla Ministerstwa WRiOP. Kolejne cytaty pochodzą z tego samego dokumentu, k. 86–92).

publikował też w lwowskiej prasie artykuły popularnonaukowe i społeczne. W latach 1935–1939 pełnił funkcję redaktora literackiego w „Dzienniku Polskim". Jako zwolennik endecji aktywnie udzielał się w szeregach Młodzieży Wszechpolskiej (poprzez prawicowe organizacje studenckie, zwłaszcza Bratnią Pomoc Studentów; pełnił nawet przejściowo funkcję prezesa MW[363] – po Zdzisławie Stahlu, z którym współpracował jako dziennikarz).

Lata drugiej wojny światowej Piszczkowski spędził w Krakowie i Rzeszowie (1941–1946). W Polsce Ludowej związał się z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Krakowie (od 1946 roku), gdzie wykładał literaturę powszechną (wydał dwa skrypty), a od 1956 roku historię literatury polskiej. W 1959 roku uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, w 1969 roku – zwyczajnego. Po przejściu profesora Pigonia na emeryturę powierzono mu kierownictwo Zakładu Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej w Katedrze Historii Literatury Polskiej UJ. W powojennym dorobku, związanym głównie z literaturą oświecenia, rzadziej staropolską i romantyzmem, wyróżniają się najbardziej trzy książki tworzące swoistą trylogię wiejską: *Wieś w literaturze polskiego renesansu* (1959), *Wieś w literaturze polskiego baroku* (1977), *Zagadnienia wiejskie w literaturze polskiego Oświecenia* (tom I–II, 1960–1963) oraz najbardziej do dziś znane dzieło Piszczkowskiego *Ignacy Krasicki. Monografia literacka* (1969).

Janina Garbaczowska, chociaż była tylko rok młodsza od Piszczkowskiego (urodzona w 1902 roku), znacznie później została zatrudniona jako asystentka Kleinera. Od 1921 roku (wtedy jeszcze jako studentka UJK) nauczała języka polskiego w lwowskich gimnazjach (między innymi w Gimnazjum sióstr Nazaretanek). Pracę nauczycielki w szkołach średnich kontynuowała jako pomocnicza siła naukowa na uniwersytecie (do 1939 roku), dorabiając w ten sposób do bardzo skromnej pensji uczelnianej. W roku 1928 uzyskała u Kleinera doktorat na podstawie rozprawy *Wątki romansowe w twórczości Wacława Potockiego*, a chociaż Bruchnalski jako recenzent zaznaczył, że praca „zasługuje na ogłoszenie drukiem"[364], pozostała ona w rękopisie.

Mianowana na asystenta młodszego, początkowo na okres jednego roku, decyzją rektora z 4 czerwca 1930 roku[365] zaczęła pełnić obowiązki od 1 października. W czerwcu 1931 roku umowę przedłużono na kolejny rok akademicki,

[363] Zob. J. Draus, dz. cyt., s. 50. Dalsze losy Piszczkowskiego – wojenne i powojenne – przedstawione w książce Jana Drausa w formie biogramu (s. 106–107), nie mają jednak nic wspólnego ze stanem faktycznym. Autor pomylił Mieczysława Piszczkowskiego z Tadeuszem Piszczkowskim, także absolwentem UJK, prawnikiem i dyplomatą. Życiorys Tadeusza błędnie przypisany został poloniście Mieczysławowi.

[364] Cyt. za: J. Suchmiel, dz. cyt., s. 180.

[365] DALO f. 26, op. 5, spr. 374 (teczka osobowa Janiny Garbaczowskiej), k. 1–2.

potem na następny. W roku 1933/1934 awansowała na stanowisko asystenta starszego[366] i pozostała na nim do 1939 roku (z przedłużeniem na podstawie kolejnej umowy na rok 1939/1940). Poświadczenie rektora z 27 stycznia 1939 roku o przebiegu pracy zawodowej[367] upewnia, że przez wszystkie lata pozostawała Garbaczowska asystentką przy tej samej katedrze – zmieniał się tylko wymiar godzin: początkowo wynosił 30 tygodniowo, od 1 października 1934 roku już 20 tygodniowo. Prowadziła ćwiczenia z literatury polskiej dla początkujących (przypisane do programu zajęć Kleinera, wszakże z dopiskiem, że realizuje je wspólnie z dr J. Garbaczowską), z czasem także seminaria. Należała do nauczycieli solidnych i na pewno bardziej wymagających niż jej profesor, do czego sama przyznawała się po latach we wspomnieniach: „Do obowiązków […] przykrych, bo bardziej «czasochłonnych» i męczących, należało sprawdzanie i poprawa pisemnych prac słuchaczy. Proseminaryjnych i seminaryjnych. Prace – jak prace: […] zdarzały się i takie, od których młodej asystentce, o ileż bardziej surowej niż jej przełożony, […] stawały włosy na głowie”[368]. Studiujący wówczas polonistykę Lew Kaltenbergh potwierdzał, że Garbaczowska „potrafiła utrzymać studentów w ryzach, usadzić seminaryjne wydry. No i omawiała zagadnienia systematycznie po porządku”[369].

Ceniona jako dydaktyk nie była jednak płodna naukowo. Juliusz Kleiner w *Sprawozdaniu z pracy młodszych sil naukowych w roku 1935/1936* nadmienił, że „zajmuje się powieścią polską z końca wieku XIX i z w. XX. Przygotowuje w tym zakresie studium, a część wyników swej pracy przedstawiła już w odczytach. W «Poloniście» ogłosiła artykuł z dziedziny dydaktyki języka polskiego”[370]. Publikowała również broszury dla nauczycieli często zawierające wskazówki metodyczne dotyczące utworów patriotycznych, na przykład poświęconych Piłsudskiemu albo państwowości polskiej. Poważniejszych prac naukowych w dwudziestoleciu nie pozostawiła.

Po wybuchu wojny nadal prowadziła zajęcia, asystując swojemu profesorowi. Planowała opracować wczesną twórczość Orzeszkowej. W czasie okupacji niemieckiej – jak sama wspomina – „wykładałam w tajnym nauczaniu uniwersyteckim – jako asystentka Kleinera, którego wtedy nie było we Lwowie. Pracowaliśmy w moim mieszkaniu prywatnym”[371]. W 1945 roku znalazła się w Kra-

[366] Tamże, k. 15.

[367] Tamże, k. 47.

[368] J. Garbaczowska, *Z przeżyć i wspomnień asystentki Juliusza Kleinera*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 185.

[369] L. Kaltenbergh, *Ułamki stłuczonego szkła. Dzieciństwo na Kresach. Tamten Lwów*, Warszawa 1991, s. 154.

[370] DALO f. 26, op. 7, spr. 1501, k. 18.

[371] J. Garbaczowska, dz. cyt., s. 187.

kowie, gdzie przez dwa lata robiła korektę w wydawnictwie Czytelnik. W roku 1947/1948 przenoszący się na Uniwersytet Jagielloński Kleiner przyjął ją jako asystentkę, gdzie szybko awansowała na adiunkta. Od roku 1953 prowadziła katedrę literatury polskiej w UMCS w Lublinie, gdzie w 1954 roku została profesorem nadzwyczajnym, zaś przed emeryturą doczekała się stopnia profesora zwyczajnego. Jako nauczycielka uniwersytecka została uznana zarówno przez Kleinera, jak i przez Pigonia za wybitną. Do końca jednak pozostała mało twórcza naukowo. „Rzadko się zdarza – przyznawał Jerzy Starnawski – by do zwyczajnej profesury doszedł ktoś z dwoma wstępami BN [chodzi o powojenne opracowanie *Pana Damazego* i *Rozbitków* Józefa Blizińskiego – przyp. M.C.], z kilkoma broszurami i z kilkunastoma artykułami”[372].

2.8. Asystenci Kucharskiego – Władysław Floryan, Artur Hutnikiewicz i Stefan Kawyn

Władysław Floryan jako reprezentant młodszego pokolenia lwowskich polonistów (urodzony w 1907 roku) największe zasługi oddał polskiej nauce po drugiej wojnie światowej, będąc przez kilka dziesięcioleci wykładowcą historii literatury w Uniwersytecie Wrocławskim. Jednak już początki jego naukowej kariery, rozwijanej pod czujnym okiem profesora Eugeniusza Kucharskiego w Uniwersytecie Jana Kazimierza, zapowiadały filologa sporego formatu. W 1927 roku rozpoczął tam studia polonistyczne, w 1932 roku uzyskał dyplom magistra, zaś w 1934 roku obronił doktorat z filozofii na podstawie komparatystycznej rozprawy o *Pieśniach* Kochanowskiego w stosunku do literatury antycznej. Najwybitniejszy uczeń Kucharskiego[373] już na IV roku studiów został zatrudniony w katedrze literatury porównawczej jako zastępca jego asystenta – początkowo na okres 3 grudnia 1930 roku – 30 września 1931 roku[374], następnie – na podstawie przedłużenia umowy – do 30 września 1932 roku (w wymiarze nie większym niż 20 godzin tygodniowo). Od października 1932 roku do końca sierpnia 1936 roku pełnił obowiązki asystenta młodszego (w roku 1935/1936 w wymiarze 24 godzin tygodniowo). Od 1 września 1936 roku awansowano go na starszego asystenta (określając czas pracy na 20 godzin tygodniowo). Na tym stanowisku doczekał wybuchu wojny (i kolejnej umowy o pracę – do 31 sierpnia 1941 roku)[375].

[372] J. Starnawski, *Zarys dziejów katedr*…, dz. cyt., s. 69.

[373] Zob. Referat o działalności naukowej Władysława Floryana, [w:] Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, RK – 120: teczka osobowa Władysława Floryana, k. 60.

[374] DALO f. 26, op. 5, spr. 1958 (teczka personalna Władysława Floryana), k. 2.

[375] Kolejne umowy o pracę zawierane z W. Floryanem – na okres jednego lub dwóch lat – są zdeponowane w teczce osobowej uczonego przechowywanej, podobnie jak większość dokumen-

Eugeniusz Kucharski we wniosku skierowanym do Ministerstwa WRiOP o mianowanie Floryana starszym asystentem (z 4 czerwca 1936 roku) wysoko oceniał zawodowe kompetencje młodego polonisty, który „wyróżniał się zawsze szczerym i bezinteresownym umiłowaniem pracy naukowej jako też sumiennością w prowadzeniu dochodzeń badawczych i niepowszednimi zdolnościami umysłowymi, kwalifikującymi go na samodzielnego badacza i tęgiego pracownika naukowego. Od czasu uzyskania stopnia magisterskiego w 1932 r. […] wykonał, nie licząc drobniejszych artykułów i recenzji, siedem prac naukowych […], które […] odsłaniają fakty dotychczas niedostrzeżone i posuwają walnie naprzód dotychczasową wiedzę o przedmiocie”[376].



36. Władysław Floryan

W latach trzydziestych Floryan opublikował między innymi artykuły: *Forma poetycka „Pieśni” Jana Kochanowskiego wobec kierunków liryki renesansowej* (1936), *Teatr Luigi Pirandella* (1937), *Z autografów Wincentego Pola* (1938). Popularyzował także wybrane zagadnienia historycznoliterackie poprzez odczyty w Polskim Radiu we Lwowie (w 1935 roku o Maurycym Gosławskim, w 1936 roku – *Lwowska satyra polityczna w dobie autonomii Galicji*) oraz w Towarzystwie Literackim. im. Adama Mickiewicza (w 1936 roku o Luigim Pirandellim). Na Zjeździe Naukowym im. I. Krasickiego w 1935 roku wygłosił referat *Satyry Krasickiego a Boileau* (druk w *Księdze Referatów…* w 1936 roku). Dwukrotnie korzystał z pobytu naukowego we Włoszech – w roku 1932/1933 przebywał w Rzymie i Florencji jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej (na wniosek Kucharskiego otrzymał stypendium)[377], w roku 1938/1939 pracował w Rzymie jako lektor języka polskiego[378].

tów UJK, w lwowskim archiwum obwodowym. Zob. DALO f. 26, op. 5, spr. 1958, k. 6, 8, 12, 14, 15, 19, 23, 33–34, 35, 47, 49, 55, 67.

[376] Tamże, k. 33–34.

[377] Z ankiety personalnej W. Floryana, [w:] Archiwum Uniw. Wroc., RK – 120, k. 4.

[378] DALO f. 26, op. 7, spr. 1629, k. 107 (decyzja o przyznaniu W. Floryanowi rocznego urlopu płatnego na rok 1938/1939).

W badaniach naukowych najbardziej pragnął realizować własne zainteresowania komparatystyczne. Jednak większość czasu i energii pochłaniała mu od 1934 roku do wojny realizacja wielkiego projektu bibliograficznego, do którego Kucharski wprzągł zarówno swojego asystenta, jak i studentów kolejnych roczników. Bibliografia literacka czasopism polskich za lata 1875–1900 została zaplanowana na 26 tomów. Służyły jej uruchomione przez profesora i powierzone Floryanowi ćwiczenia w bibliografii literackiej czasopism polskich XIX wieku. O tym ambitnym, a niekoniecznie umiłowanym zajęciu wspominał po latach: „Podjąłem się wykonania tego planu, jakkolwiek praca tego typu nie była dla mnie terenem naukowego wyżycia i kolidowała nawet wybitnie z własnymi planami naukowymi. W latach 1934–1938 poświęciłem się tej robocie całkowicie. […] Rezultatem tej pracy była publikacja 2 tomów bibliografii za lata 1875 i 1876, wydanych w l. 1936 i 1938. Gotowe materiały do dalszych 8 tomów (lata 1877–85) zniszczył w przeważnej części w czasie okupacji niemieckiej ukraiński personel naukowy, któremu Niemcy powierzyli opiekę nad budynkiem uniwersyteckim we Lwowie”[379].

Wybuch drugiej wojny światowej zastał Floryana na etacie starszego asystenta zagwarantowanym na podstawie kolejnej umowy do 13 sierpnia 1941 roku. Ze względu jednak na zmienione okoliczności (i zgromadzony dorobek) powierzono mu jesienią 1939 roku obowiązki docenta przy katedrze literatury polskiej kierowanej przez Kleinera (na mocy kolejnej umowy zawartej w styczniu 1940 roku z nowymi władzami Uniwersytetu im. Iwana Franki zatrudniono go na tym stanowisku na okres 1 stycznia 1940 roku – 30 czerwca 1941 roku). Prowadził wykłady i ćwiczenia z historii i teorii literatury[380]. W czasie okupacji niemieckiej przez trzy lata brał udział w tajnym nauczaniu (w wymiarze 4, później 5 godzin tygodniowo[381]). Początkowo zapewniał sobie utrzymanie, pracując jako robotnik fizyczny w spółdzielni „Lwowski dezynfektor” (1 sierpnia – 31 grudnia 1941 roku), zajmował się dezynfekowaniem mieszkań. Od początku roku 1942 (do marca 1944 roku) działał w Polskim Komitecie Opiekuńczym we Lwowie jako kierownik referatu pomocy jeńcom polskim przebywającym w obozach na terenie Niemiec. Dzięki dobrej znajomości włoskiego stał się użyteczny jeszcze na innym polu walki z wrogiem: „Przez całą dobę nasłuchiwałem, co mówiły włoskie stacje radiowe i przekazywałem informacje polskiemu wojsku”[382] – wspominał po latach w audycji radiowej. Od 1 kwietnia 1944 roku

[379] W. Floryan, *Działalność naukowa. Autoreferat*, [w:] Archiwum Uniw. Wroc., RK – 120, k. 35.

[380] Z życiorysu W. Floryana, [w:] Archiwum Uniw. Wroc., RK – 120, k. 10.

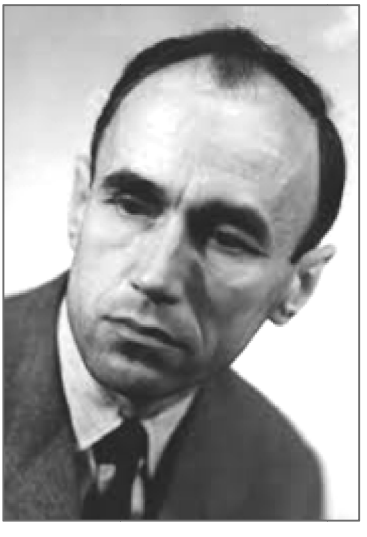
[381] Tamże.

[382] Wypowiedź Floryana, zarejestrowana prawdopodobnie na antenie Polskiego Radia Wrocław, została przytoczona w artykule prasowym o życiu prywatnym uczonego (kilkanaście lat po

do 30 marca 1946 roku kontynuował działania humanitarne w Polskim Komitecie Opiekuńczym w Sanoku, tam też pracował w gimnazjum i liceum.

Resztę długiego życia (zmarł w 1991 roku) związał z Wrocławiem, gdzie od kwietnia 1946 roku prowadził uniwersyteckie wykłady z literatury powszechnej, uzyskując kolejne stopnie i stanowiska w naukowej hierarchii: habilitację w 1948 roku w UMK w Toruniu (zatwierdzona w 1949 roku), od 1950 roku etat docenta, w 1954 roku tytuł profesora nadzwyczajnego, w 1959 roku – profesora zwyczajnego. Powojenny dorobek Floryana określają przede wszystkim dwie monumentalne – znaczeniowo i objętościowo – prace edytorskie: dokończenie po śmierci Kleinera wydania *Dzieł wszystkich* Słowackiego (do 1975 roku) oraz redakcja w ostatnim okresie życia (1977–1991) wielotomowych *Dziejów literatur europejskich*. Wysoko ceniony przez polskich humanistów, nie był akceptowany w latach pięćdziesiątych przez komunistyczne władze i chociaż całe życie – w dwudziestoleciu, w czasie wojny i po wojnie – pozostawał bezpartyjny, trafił na czarną listę uniwersyteckiej reakcji, o czym przypomniał jego uczeń, dr Bogusław Bednarek: „W epoce stalinowskich absurdów oskarżano Profesora o estetyzm i formalizm, a więc o «burżuazyjne wypaczenia». Ataki przypuszczali różnej rangi zwolennicy marksistowskiego literaturoznawstwa, m.in. nadgorliwi zetempowcy, domagający się wykładów zgodnych z duchem urzędowej doktryny”[383].

Artur Hutnikiewicz (1916–2005) z racji młodego wieku dołączył do grona lwowskich polonistów uniwersyteckich tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej. Urodzony we Lwowie, tam ukończył w 1934 roku Państwowe Gimnazjum im. S. Staszica, tam też w Uniwersytecie Jana Kazimierza studiował polonistykę, którą zwieńczył magisterium uzyskanym na mocy decyzji Rady Wydziału Humanistycznego z 28 czerwca 1939 roku. Prośbę o zatrudnienie w charakterze wolontariusza[384] u profesora Kucharskiego złożył nieco wcześniej, jako student V roku. Rektor rozpatrzył prośbę pozytywnie, podpisując 15 marca 1939 roku umowę na pół roku: „Na wniosek Rady Wydziału Humanistycznego



37. Artur Hutnikiewicz

jego śmierci). Zob. W. Dybalska, *Z tej pestki wyrośnie drzewo*, „Gazeta Wyborcza” Wrocław z 15–16 marca 2003 roku, s. 8.

[383] Wypowiedź przytoczona przez Wandę Dybalską. Tamże.

[384] DALO f. 26, op. 5, spr. 530 (teczka osobowa Artura Hutnikiewicza), k. 1.

poruczam Panu obowiązki asystenta wolontariusza przy katedrze porównawczej historii literatury polskiej na okres czasu [sic!] od 1 lutego 1939 do 31 sierpnia 1939. […] Z tytułu spełnianych obowiązków nie będzie Panu przysługiwało […] żadne wynagrodzenie"[385]. W październiku 1939 roku, kiedy jeszcze uniwersytet funkcjonował według polskiego, międzywojennego porządku, rektor Roman Longchamps de Bérier w ostatnich dniach swojego urzędowania przedłużył mu umowę na tym samym stanowisku na okres 1 października 1939 roku – 31 sierpnia 1940 roku[386].

W czasie okupacji niemieckiej Hutnikiewicz, podobnie jak wielu innych pracowników UJK, był karmicielem wszy w instytucie prof. Rudolfa Weigla. W roku 1945 opuścił na zawsze Lwów. Początkowo osiedlił się w Wałczu, od 1946 roku związał się z Toruniem i tamtejszym uniwersytetem, gdzie przeszedł wszystkie szczeble uczelnianej kariery. Bogaty dorobek naukowy profesora Hutnikiewicza wypracowany został w całości po wojnie i dlatego wykracza poza ramy tej rozprawy.

Stefan Kawyn nie współtworzył wprawdzie uniwersyteckiej dydaktyki w dwudziestoleciu, jednak jako polonista blisko współpracował w latach trzydziestych z kadrą profesorską, publikował naukowe rozprawy, a nawet książki, aktywnie działał w środowisku literackim i dziennikarskim ówczesnego Lwowa. Zatrudniony faktycznie w Uniwersytecie Jana Kazimierza już po wybuchu wojny (jesienią 1939 roku jako asystent Kleinera, zaś w 1944 roku jako asystent Kucharskiego), wpływał na rozwój polonistyki już w poprzednim dziesięcioleciu.

Stopień magistra uzyskał w listopadzie 1926 roku, a już w 1927 roku obronił pracę doktorską pod tytułem *Słowacki – Heine („Beniowski" – „Niemcy. Baśń zimowa")*, którą opublikował w 1930 roku. Po ukończeniu studiów pracował jako nauczyciel gimnazjalny, jednocześnie prowadząc badania historycznoliterackie nad polskim romantyzmem. Do roku 1939 zdążył napisać jeszcze dwie książki – *Ideologię stronnictw politycznych wobec Mickiewicza 1890–1898* (opublikował ją Kleiner w 1937 roku jako tom X serii Badania Literackie) oraz monografię *Cyganeria warszawska* (wydana w 1938 roku), która miała stanowić podstawę habilitacji jej autora. Sam zainteresowany zgłosił prośbę o przeprowadzenie przewodu 24 maja 1938 roku[387]. W rezultacie na posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego 8 czerwca Kleiner referował sprawę tej habilitacji[388].

[385] Tamże, k. 3.

[386] Tamże, k. 5 (umowa z 13 października 1939 roku).

[387] Zob. sprawozdanie dziekana Wydziału Humanistycznego UJK za rok 1937/1938. DALO f. 26, op. 7, spr. 1583, k. 126.

[388] Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 1546, k. 42 (protokół z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego 8 czerwca 1938 roku).

Wybuch wojny temu przeszkodził, ale nie pokrzyżował planów Kawyna, który 12 czerwca 1945 roku już w Lublinie na KUL-u habilitował się u Juliusza Kleinera. Mniejsze teksty naukowe, także recenzje drukował przed wojną w prasie lwowskiej (przykładem recenzja rozprawy Mariana Tyrowicza *Działalność publicystyczna J.U. Niemcewicza w latach 1807–1813* ogłoszona w listopadzie 1931 roku w „Słowie Polskim"[389]).



38. Stefan Kawyn

Postać Stefana Kawyna znana była przed wojną również w artystycznym i dziennikarskim światku Lwowa dzięki różnym inicjatywom. Na przełomie 1933 i 1934 roku wraz z żoną Zofią wystąpił w swoim mieszkaniu z pomysłem powołania organizacji mającej zrzeszać środowisko twórców – Klubu Pracowników Kultury Współczesnej, zaczął też wydawać czasopismo „Tydzień Polski" jako organ Klubu. W gronie współzałożycieli znalazła się także Janina Garbaczowska. Jak ustaliła Jolanta Kamińska-Kwak, „jego celem miały być dyskusje nad problemami awangardowego pokolenia malarzy, literatów, krytyków oraz kreatywnej roli kultury. Zebrania odbywały się w mieszkaniu Kawynów lub w pracowni Ludwika Tyrowicza"[390]. Brat artysty, zaprzyjaźniony ze Stefanem kolega gimnazjalny Marian Tyrowicz, wspomina zarówno o burzliwym początku, jak i krótkim żywocie Klubu („Niestety, i zebrań dyskusyjnych mieliśmy zaledwie kilka"[391]) oraz reprezentującego go czasopisma („Wreszcie zdołaliśmy, prawie bez pieniędzy, wydać w 1935 r. kilka numerów i w tym samym roku uznać… kampanię za przegraną"[392].).

Nie zniechęcało to jednak Kawyna. Zacieśniał współpracę z założonymi w 1933 roku „Sygnałami", czym manifestował swoje sympatie lewicowe[393] (tutaj też często pisywała Garbaczowska). Nie kolidowały one widocznie z pracą

[389] S. Kawyn, *Dwie prace polonistyczne* [rec. rozprawy M. Tyrowicza *Działalność publicystyczna J.U. Niemcewicza w latach 1807–1813*, „Ateneum Wileńskie", Wilno 1930, ss. 30], „Słowo Polskie" 1931, nr 312, s. 3 (drugą pracę polonistyczną, *O pomyłce Iwana Franki*, zrecenzował w drugiej części tego artykułu B.W. Lewicki).

[390] J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005, s. 250.

[391] M. Tyrowicz, dz. cyt., s. 53.

[392] Tamże.

[393] Tamże, s. 38, 56.

w redakcji prawicowego „Słowa Polskiego". Dom Kawynów stał się popularnym w mieście miejscem spotkań towarzyskich – Wiktor Frantz, jeden z bywalców, nazywał go nawet trzecim salonem literackim Lwowa[394], obok Kasyna Szlacheckiego oraz salonu mecenasowej Dzieduszyckiej.

Jesienią 1939 roku Kawyn znalazł zatrudnienie pod opiekuńczymi skrzydłami Juliusza Kleinera – jako jeden z asystentów w katedrze historii literatury[395] (obok Janiny Garbaczowskiej i Walerii Sołtysik-Fuksowej oraz laborantki Erwiny Grotten-Soneckiej). Do końca wojny mieszkał we Lwowie. W czasie okupacji niemieckiej dołączył do polonistów prowadzących tajne nauczanie. Po przejęciu miasta przez wojska radzieckie wrócił do pracy w Uniwersytecie im. Iwana Franki, gdzie w roku 1944/1945 pełnił obowiązki starszego asystenta w reaktywowanej katedrze literatury polskiej, kierowanej przez prof. Kucharskiego. Wiosną 1945 roku wyjechał do Lublina, gdzie – jak wiadomo – w czerwcu uzyskał habilitację. W KUL-u wykładał do 1950 roku, następnie przeniósł się do Łodzi, by – jako uniwersytecki kolega Stefanii Skwarczyńskiej – doczekać się stopnia profesora nadzwyczajnego (1954) i zwyczajnego (1961). W badaniach nad literaturą pozostał wierny twórczości romantyków, szczególnie krajowych w okresie między powstaniami. Napisał monografię twórczości Józefa Korzeniowskiego (wydaną pośmiertnie w 1979 roku), opracował też dzieje kultu Mickiewicza (*Mickiewicz w oczach współczesnych* – 1967).

3. Przedstawiciele innych dyscyplin w roli historyków literatury

3.1. Stanisław Łempicki

Wielorakie związki z polonistyką – Uczony, dziennikarz, popularyzator, pedagog – Miłośnik renesansu – Nad Kochanowskim i Szymonowicem – Komparatysta i odkrywca nowych obszarów – Schronienie pod kopułą Ossolineum – Inspiracje i zasługi

W dwudziestoleciu międzywojennym kierował katedrą historii oświaty i szkolnictwa (od początku jej istnienia, czyli od lutego 1924 roku, do wybuchu wojny), jednak związki Łempickiego z polonistyką były silne, wielorakie i długotrwałe. Rozpoczęły się już w okresie studiów w UJK (1904–1909), kiedy jako absolwent V Gimnazjum we Lwowie poświęcił się filologii polskiej (pod kierunkiem Bruchnalskiego, Kallenbacha, Wojciechowskiego, również Porębowicza w zakresie literatury porównawczej), równolegle zgłębiając filozofię u Kazi-

[394] W. Frantz, dz. cyt., s. 78–79.

[395] Zob. J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, Poznań 1992, s. 78.

mierza Twardowskiego, a także historię u Szymona Askenazego i Oswalda Balzera. Badania naukowe do końca życia dzielił między dwie główne dyscypliny: historię kultury (szczególnie oświaty i wychowania) oraz właśnie historię literatury, głównie polskiej i starszej. Zasłużył się dla środowiska polonistycznego też jako wieloletni redaktor „Pamiętnika Literackiego" (1925–1947). Jako członek Polskiej Akademii Umiejętności należał do Komisji Literackiej. W czasie drugiej wojny światowej i po wojnie wykładał przede wszystkim historię literatury. Uwzględnianie zasług Stanisława Łempickiego dla polonistyki lwowskiej okazuje się zatem ze wszech miar uzasadnione.



39. Stanisław Łempicki

Po ukończeniu studiów, ale przed uzyskaniem *veniam legendi*, pracował aż w 8 gimnazjach[396] – we Lwowie i na prowincji (1910–1921). W tym samym okresie, oprócz solidnego doświadczenia pedagogicznego, rozwinął umiejętności archiwisty (do 1922 roku jako zastępca dyrektora Archiwum Państwowego we Lwowie). Łempicki to także jeden z najbardziej zasłużonych ossolińczyków – związany w różnym charakterze z tą instytucją w latach 1907–1944[397] (z przerwami): początkowo przez trzy lata będąc stypendystą (odpracowywał to w 1907–1908), następnie jako kierownik naukowo-literacki Wydawnictwa Ossolineum[398] (1925–1927), wreszcie w najtrudniejszych latach wojny jako przygarnięty przez książnicę bibliotekarz (listopad 1941 roku – wrzesień 1944 roku). Również w Polsce Ludowej pełnił funkcję delegata Towarzystwa Przyjaciół Ossolineum na Kraków (1946–1947).

Początkiem naukowej kariery i drogi na katedrę było uzyskanie doktoratu (1913) na podstawie rozprawy *Ze studiów nad Janem Zamoyskim jako humanistą*, pod kierunkiem Józefa Kallenbacha (ukazała się drukiem w 1917 roku pod zmienionym tytułem *Jan Zamoyski jako reformator wyższego szkolnictwa*

[396] Zob. K. Szmyd, *Twórcy nauk o wychowaniu w środowisku akademickim Lwowa (1860–1939)*, Rzeszów 2003, s. 234.

[397] J. Hulewicz, *Stanisław Łempicki*, [w:] *Portrety ossolińskie*…, dz. cyt., s. 176.

[398] Por. S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 117.

w Polsce, cz. I: *Działalność na polu szkolnictwa państwowego*). Habilitację uzyskał w 1922 roku również na podstawie pracy poświęconej Zamojskiemu – *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa (1573–1605)* (druk w 1921 roku). Promotorem był Jan Ptaśnik. W październiku tego samego roku został powołany przez Uniwersytet Warszawski na katedrę historii literatury jako profesor nadzwyczajny. Propozycji tej Łempicki nie przyjął. Wraz z utworzeniem katedry historii oświaty i szkolnictwa w UJK mianowano go we Lwowie 12 lutego 1924 roku profesorem nadzwyczajnym[399] i powierzono mu kierownictwo nowej jednostki. Profesorem zwyczajnym został w roku 1933. Przywiązany do lwowskiej wszechnicy odmawiał konsekwentnie, kiedy w latach trzydziestych powoływano go do Wilna i dwukrotnie do Krakowa, za co też władze i współpracownicy umieli mu okazać wdzięczność (na przykład wystąpienie dziekana Kazimierza Kolbuszewskiego na posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego 12 czerwca 1935 roku[400]).

Zasługi Łempickiego na polu historii kultury i dziejów oświaty są znaczące, jego aktywność w popularyzowaniu zarówno naukowych ustaleń, jak i w propagowaniu określonego modelu wychowania (między innymi dzięki podręcznikom szkolnym) – wyjątkowa. Wystarczy wspomnieć chociażby o zakładaniu i redagowaniu czasopism – „Wiadomości z Dziejów Wychowania i Szkolnictwa w Polsce" (1921–1922), kwartalnika „Minerwa Polska" (1927–1929), o współredakcji dwóch ogromnych tomów *Encyklopedii wychowania* (1933–1937), o powołaniu do istnienia serii wydawniczej Prace Historycznokulturalne (1935–1939 – na wzór Kleinera i jego Badań Literackich publikował tu najwartościowsze prace swoich uczniów[401]). W Wydawnictwie Ossolineum zjednał sobie do współpracy dwóch znakomitych dydaktyków, Juliusza Balickiego i Stanisława Maykowskiego, i uruchomił z wielkim powodzeniem serię podręczników szkolnych autorstwa tej spółki[402] (*Kraj lat dziecinnych*, *Mówią wieki* i inne).

Niezwykle ruchliwy, czynny – zarówno w redakcjach największych ówczesnych gazet (stały współpracownik „Wieku Nowego" w latach 1918–1923, „Gazety Lwowskiej" w latach 1928–1934, „Przeglądu Historyczno-Oświatowego"), jak i wspomniany już wieloletni kierownik redakcji „Pamiętnika Literackiego" – udzielał się także jako członek wielu naukowych towarzystw i organizacji

[399] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1923–1924 za rektoratu prof. dra Juliusza Makarewicza*, Lwów 1924, s. 58.

[400] Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 1406, k. 58 (protokół z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z 12 czerwca 1935 roku).

[401] Zob. Ł. Kurdybacha *Wspomnienie o Stanisławie Łempickim*, odbitka z „Pamiętnika Literackiego" 1947, R. XXXVII, s. 374.

[402] Zob. J. Trzynadlowski, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich 1817–1967. Zarys dziejów*, Wrocław 1967, s. 115.

(oprócz PAU też między innymi Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Ministerialnej Komisji Historyczno-Pedagogicznej, Komisji Pedagogicznej przy Wydziale Humanistycznym UJK, Naukowego Towarzystwa Pedagogicznego w Krakowie, Komisji senackiej dla spraw młodzieży i opieki zdrowotnej w UJK, Komisji Biblioteki Uniwersyteckiej i Polskiego Muzeum Szkolnego, członek różnych państwowych komisji egzaminacyjnych, komisji polonistycznej Wydziału Humanistycznego UJK, ponadto sekretarz lwowskiego Oddziału „Towarzystwa Dante Alighieri", członek TLiAM, członek honorowy Akademickiego Koła Historyków UJK, kurator Kółka pedagogicznego studentów UJK oraz współpracownik innych organizacji wymienianych skrupulatnie w *Składach Uniwersytetu Jana Kazimierza* za kolejne lata[403]). „Łempicki był obecny niemal wszędzie, gdzie aktualne zagadnienia kultury i miłośnictwo Lwowa domagały się działania"[404] – takiego zapamiętał Marian Tyrowicz. I nie on jeden.

Badania historycznoliterackie często łączył z refleksją nad historią kultury. Ulubioną jego epoką był renesans, toteż obok studiów ogólnych nad humanizmem (na przykład *Renesans i humanizm w Polsce* – 1932) oraz szczegółowych nad wybranymi jego elementami (*Manuncjusze weneccy a Polska. Karta z dziejów humanizmu w Polsce* – 1926, *Biskupi polskiego Renesansu jako opiekunowie kultury* – 1933, *Rola „wieku złotego" w dziejowym procesie formowania się polskiej kultury duchowej* – 1938) szereg publikacji poświęcił zagadnieniom literackim, w tym również twórczości konkretnych pisarzy. Do najwcześniejszych należy rozprawa *Spory i turnieje literackie za Renesansu* (1913). Badał spuściznę Jana Kochanowskiego (między innymi *Kochanowski piewcą Boga w przyrodzie* – 1928, *Pijane piosenki Jana z Czarnolasu* – 1929, *Cochanoviana. 1. „Foricoenia" J. Kochanowskiego* – 1929, *Pamiątki o Janie Kochanowskim* – 1930, *Czasy Jana Kochanowskiego* – 1930, *„Marszałek" i „Muzy" J. Kochanowskiego* – 1930). Interesował się Szymonem Szymonowicem [rozprawy *Szymonowic wobec szkoły i wychowania* – 1930, *Simonides (W 300. rocznicę zgonu)* – 1929, redagował też tom zbiorowy *Szymon Szymonowic i jego czasy. Rozprawy i studia* – 1929].

Badał związki kultury, także literatury polskiej z dziedzictwem innych narodów, co zaowocowało cennymi pracami komparatystycznymi: *Dante i kultura włoska w Polsce. Dwa odczyty* (1930), *Vergilius a Polska* (1931), *Erazm z Rotterdamu i jego stosunki z Polską (W 400. rocznicę zgonu wielkiego humanisty)* – 1936. Jak słusznie zauważył Andrzej Borowski, „Stanisław Łempicki […] był jednym z najdociekliwszych badaczy, jeśli nie wręcz odkrywców wie-

[403] Zob. przykładowo *Program wykładów UJK na rok akademicki 1931–1932* oraz *Skład uniwersytetu w latach akademickich 1930/31 i 1931/32*, Lwów 1931, s. 115–116 (współoprawne, traktowane jako jedna pozycja – wspólny tytuł i ciągła numeracja stron).

[404] M. Tyrowicz, dz. cyt., s. 117.

lu powiązań renesansowej kultury polskiej z Zachodem, i to nie tylko z Italią, co do pewnego stopnia było już tematem oswojonym. […] należy do pierwszych i najważniejszych badaczy związków polsko-francuskich, przede wszystkim zaś polsko-belgijskich (lub, ściślej mówiąc, polsko-południowo-niderlandzkich) w XVI i XVII w."[405]

Rozległe zainteresowania historycznoliterackie Łempickiego wykraczały często poza literaturę staropolską. Kilka odkrywczych studiów poświęcił dwom największym dziełom Mickiewicza – *Dziadom* (*Nieznany najdawniejszy przekład „Dziadów" wileńskich na język niemiecki* – 1929) i *Panu Tadeuszowi* (*O „Panu Tadeuszu" w stulecie ukazania się arcydzieła* – 1934, *Glosy do „Pana Tadeusza"* – 1934). Druga wymieniona pozycja obejmuje dwie rozprawy: *Dlaczego „Polska Odyseja"?* i *„Pan Podstoli" wierszem napisany*. Zainspirowany koncepcją Zygmunta Krasińskiego przeprowadził w nich Łempicki szczegółową analogię między *Panem Tadeuszem* a *Odyseją* oraz wykazał drobiazgowo związki epopei z *Panem Podstolim*. Z mniejszych utworów wieszcza szczególnie upodobał sobie sonet *Ajudah.* W dwu publikacjach – przyczynku *Pustelnik z „Ajudahu" i sonet Mickiewicza* (1927) oraz trzydziestokilkustronicowej *Nowej interpretacji sonetu Mickiewicza „Ajudah"* (1928) – udowadniał, że adresatem tego liryku jest Gustaw Olizar. W 1927 roku opracował też i wydał tomik *Bajek* Mickiewicza. Słowackiemu poświęcił Łempicki mniej uwagi[406], ale również pozostawił kilka publikacji: *Miłość dantejska w poemacie „W Szwajcarii"* (1925), *Przyjaciel Horsztyńskiego* (1926), *Wigilie Słowackiego* (1928).

Oddzielny rozdział w naukowych dociekaniach profesora stanowią prace będące świadectwem jego lokalnego patriotyzmu – o związkach pisarzy z ziemiami południowo-wschodnimi Rzeczypospolitej w przedrozbiorowych granicach oraz o osiągnięciach kulturalnych Lwowa. Należy do nich artykuł jubileuszowy z okazji dwusetnej rocznicy urodzin Krasickiego – *Krasicki jako krajoznawca* (1935), a także dwa obszerne referaty wygłoszone na Zjeździe im. I. Krasickiego: *Dlaczego Mickiewicz nazwał Krasickiego Rusinem?* oraz *Udział ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w piśmiennictwie polskim.* W studiach o Krasickim zrekonstruował między innymi mapę regionalnych podróży „księcia poetów"[407]. Rocznicowy charakter ma też czterdziestostronicowa rozprawa *Piotr Skarga na ziemi Czerwieńskiej* oraz przyczynek *Piotr Skarga we Lwowie* (oba z 1937 roku). Rodzinnemu miastu zdążył jeszcze zadedykować tuż przed napaścią Rosjan 17 września 1939 roku dwa artykuły: *Lwów na drogach nowego rozwoju* oraz *Rola lwowian w starym Krakowie*.

[405] A. Borowski, *Stanisław Łempicki*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga*…, dz. cyt., s. 341.

[406] Zob. J. Starnawski, *Lwów jako Mekka*…, dz. cyt., s. 127–128.

[407] J. Starnawski, *Zarys dziejów katedr*…, dz. cyt., s. 60.

Godne uwagi są także zasługi edytorskie Łempickiego. Nie wyczerpuje tej listy tomik *Bajek* Mickiewicza. Chlubnie prezentuje się starannie opracowany *Dworzanin polski* Łukasza Górnickiego (1925). Wartościowe pod względem filologicznym są tomiki *Fraszek* (1928) i *Trenów* (1930) Kochanowskiego. Po śmierci Łempickiego wydano w jego opracowaniu *„Żeńców" i inne sielanki wybrane* Szymonowica (1948). Warto również przypomnieć najwcześniejsze dokonania wydawnicze – dwie antologie poświęcone legionom polskim Piłsudskiego: *Polska pieśń wojenna. Antologia poezji polskiej z roku Wielkiej Wojny* (1916) i *Serce polskie. Antologia opowiadań legionowych* (1917). Obie zainspirowała zapewne działalność Łempickiego w Naczelnym Komitecie Narodowym. W pierwszych latach wojny pracował tam jako referent kulturalny[408].

Z konieczności wypada pominąć dorobek uczonego w dziedzinie historii oświaty, między innymi prace poświęcone wybitnym pedagogom (na przykład Stanisławowi Konarskiemu), podobnie jak bogatą i zróżnicowaną tematycznie działalność publicystyczną. „Był pierwszorzędnym dziennikarzem – wspominał swojego zmarłego kolegę Juliusz Kleiner. – Zawsze znajdował ciekawe tematy, a sposobem przedstawienia przykuwał uwagę czytelnika"[409]. Był też wytrawnym dydaktykiem, niezwykle lubianym i cenionym przez pokolenia studentów za życzliwość, delikatność, za wszelką pomoc, jakiej udzielał podopiecznym. Wykłady, ćwiczenia, seminaria stosownie do nazwy swojej katedry poświęcał w dwudziestoleciu głównie historii oświaty oraz jej wybitnym twórcom – w Polsce i na świecie.

Kiedy jesienią 1939 roku w ramach sowieckiej reorganizacji uczelni zlikwidowano wiele katedr, także Łempicki został nagle pozbawiony etatu. Przyjął go wówczas Juliusz Kleiner i powierzył mu wykłady ze starszej literatury polskiej. Lata okupacji niemieckiej okazały się dla niego najtrudniejsze – pozbawiony przez kilka miesięcy zajęcia literalnie głodował[410]. Rozwijała się już wówczas choroba serca. Na ratunek pospieszyli pracownicy Ossolineum, którzy ocalili profesora od nędzy: „zasiadł z powrotem przy ossolińskim biurku, tym razem jako bibliotekarz, klasyfikator książek w dziale katalogu systematycznego"[411]. Paradoksalnie ten okres najtrudniejszych doświadczeń okazał się dla Łempickiego zarazem najpłodniejszy w życiu. Anonimowi ossolińczycy wystawili mu w epilogu do pamiętnika piękne świadectwo: „Napisał wówczas prawie wszystkie swoje prace pamiętnikarskie. Prócz *Wspomnień ossolińskich* powstały *Złote*

[408] Zob. Ł. Kurdybacha, dz. cyt., s. 367.

[409] J. Kleiner, *Stanisław Łempicki*, „Twórczość. Miesięcznik Literacko-Krytyczny" 1948, R. IV, z. 3, s. 75.

[410] J. Hulewicz, dz. cyt., s. 179.

[411] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 176. Zob. też A. Śródka, dz. cyt., t. II, Warszawa 1995, s. 546.

paski i *Lwów dziennikarski*. Wyżywał się twórczo, gromadził materiały, uzupełniał notatki, tłumaczył liryki Heinego i bardzo wiele czytał, z czym Oddział Wypożyczalni miewał największe kłopoty [ponieważ brakowało pracowników do obsługi magazynów]"[412]. W ostatnim okresie wojny, w radzieckim Lwowie wrócił na uniwersytet, gdzie w mocno uszczuplonej katedrze kierowanej przez Eugeniusza Kucharskiego prowadził wykłady z literatury staropolskiej.

Kiedy wiosną 1945 roku opuszczał Lwów – jak zapewnia Starnawski – „o Stanisława Łempickiego ubiegało się dosłownie siedem miast, jak o Homera: prawie w każdym uniwersytecie rozważana była sprawa powołania go na katedrę"[413]. Wybrał Kraków i UJ, gdzie jednak krótko przyszło mu wykładać literaturę przedrozbiorową, zwłaszcza renesansową. Zmarł nagle podczas egzaminu 2 grudnia 1947 roku na zawał serca[414].

Pozostawił imponujący dorobek: około 50 pozycji obszernych i o dużej randze naukowej, nadto blisko 200 prac pomniejszych[415] drukowanych w wielu ówczesnych gazetach i czasopismach. Część rozpraw ogłoszono dopiero po śmierci w rozszerzonym, ale i ocenzurowanym tomie *Renesans i humanizm w Polsce* (1952)[416]. Widoczna u Łempickiego właściwie stała predylekcja do badań nad polską kulturą humanistyczno-renesansową, ze szczególnym zamiłowaniem do literatury, musiała zostać w nim zakorzeniona. Inspiracje czerpał – jak dowodzi Borowski – od dwóch profesorów polonistów: były to „studia nad humanizmem prowadzone przez Kallenbacha jakby na marginesie jego prac poświęconych polskiej literaturze romantycznej. Bruchnalski był natomiast prekursorem, jeśli idzie o wykorzystanie niedocenianych dotąd obszarów peryferyjnych kultury literackiej, […] które określał mianem «literatury stosowanej»"[417].

Trwałą zasługą Łempickiego i jego asystentów, między innymi Antoniego Knota, Łukasza Kurdybachy, Bronisława Nadolskiego, jest stworzenie własnej szkoły badawczej historii oświaty i propagowanie modelu wychowania opartego na tradycji narodowej, patriotyczno-obywatelskiego, z drugiej jednak strony – jak zauważył Kazimierz Szmyd – ideału wychowawczego, który na tle nasilonej megalomanii narodowo-państwowej czasów sanacji i podgrzewanych nieraz nad

[412] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 180–181.

[413] J. Starnawski, *Zarys dziejów katedr*…, dz. cyt., s. 65.

[414] A. Borowski, dz. cyt., s. 342.

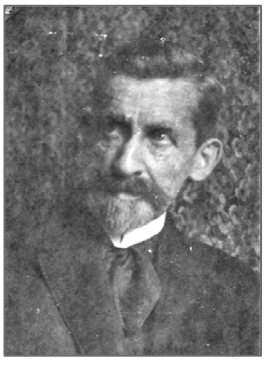
[415] K. Szmyd, dz. cyt., s. 326. Zob. też J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 235–236.

[416] J. Maślanka, *Lwowskie literaturoznawstwo*, [w:] *Universitati Leopoliensi trecentesimum quinquagesimum anniversarium suae fundationis celebranti in memoriam (Uniwersytetowi Lwowskiemu dla upamiętnienia trzysta pięćdziesiątej rocznicy jego fundacji)*, red. W. Lohman, Kraków 2011, s. 263.

[417] A. Borowski, dz. cyt., s. 340.

miarę emocji narodowych nabierał cech relatywizmu[418]. Nawiązywał zatem do haseł tolerancji i wzajemnego poszanowania postaw i poglądów znakomicie reprezentowanych przez humanistów odrodzenia, a tak bardzo nieraz potrzebnych w Rzeczypospolitej międzywojennej.

3.2. EMIL PETZOLD



40. Emil Petzold

Należał do starszego pokolenia lwowskich nauczycieli (urodzony w 1859 roku), którzy w dwudziestolecie wkraczali już w wieku przedemerytalnym. Był z wykształcenia germanistą, nauczycielem między innymi Juliusza Kleinera. Dosyć późno uzyskał etat prywatnego docenta w Uniwersytecie Jana Kazimierza (w katedrze filologii germańskiej), gdzie prowadził zajęcia przez sześć kolejnych lat (1915/1916 –1920/1921). Doczekał zatem na tym stanowisku wolnej Polski, a ponieważ od wielu lat uprawiał badania komparatystyczne, wykazując związki literatury polskiej i niemieckiej, niekiedy także odrębne studia nad twórczością pisarzy rodzimych, dlatego jako reprezentant innej dyscypliny przyczynił się w pewnym stopniu do sukcesu lwowskiej polonistyki w okresie międzywojennym.

Był absolwentem Uniwersytetu Lwowskiego, gdzie w latach 1878–1883 studiował filologię germańską pod kierunkiem Augusta Sauera (pod koniec także Richarda M. Wernera). Filologię polską wybrał jako przedmiot dodatkowy i uczył się jej przede wszystkim u Romana Pilata[419]. Przez wiele lat pracował w gimnazjach – najpierw w Samborze jako germanista, następnie we Lwowie, prowadząc lekcje niemieckiego i polskiego. Doktorat uzyskał w 1911 roku u Wernera na podstawie niemieckojęzycznej rozprawy opublikowanej już w 1897 roku. Habilitację w zakresie filologii germańskiej otrzymał w roku 1913[420]. Prace filologiczne związane z literaturą polską publikował od początku XX stulecia.

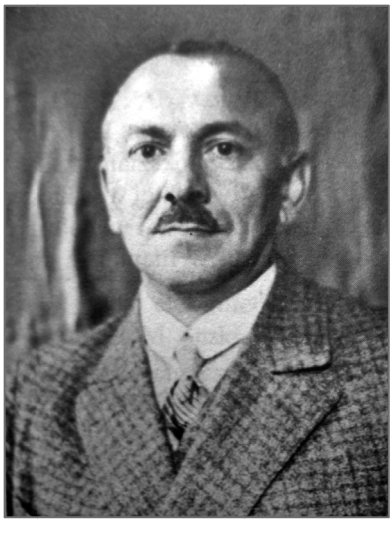
W 1921 roku Juliusz Kleiner podjął energiczne działania, by osadzić Petzolda na katedrze teorii literatury specjalnie utworzonej dla niego. Na posiedzeniu Rady Wydziału Filozoficznego 6 kwietnia 1921 roku wniósł w imieniu komisji germanistycznej, by „Rada wyjednała w Ministerstwie WRiOP mianowanie

[418] Zob. K. Szmyd, dz. cyt., s. 401.
[419] Zob. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 176.
[420] Tamże, s. 177.

doktora Emila Petzolda profesorem zwyczajnym teorii literatury"[421]. Z protokołu tego posiedzenia wynika, że głosowanie miało burzliwy przebieg[422]. Początkowo zabrakło jednomyślności, wobec czego dziekan zarządził przerwę, by profesorowie porozumieli się. W wyniku kolejnego głosowania uzyskano jednomyślną zgodę. Wobec akceptacji tego pomysłu Kleiner na następnym posiedzeniu rady 27 kwietnia tego roku postawił wniosek o wybór rozszerzonej komisji dla powołania Petzolda na katedrę teorii literatury. Niestety, w wyniku niekorzystnego tym razem głosowania (8 osób „za", 22 „przeciw") wniosek upadł[423]. W 1921 roku germanista przeszedł na emeryturę i zaprzestał aktywności naukowej.

Polskojęzyczny dorobek Petzolda jako historyka literatury obejmuje głównie epokę romantyzmu, ze szczególnym uprzywilejowaniem twórczości Mickiewicza. Dowodzi tego *Przyczynek do genezy „Romantyczności" Mickiewicza* (1902), ogłoszone w tym samym roku *Motywy Mickiewiczowskie* (1902), ważna rozprawa *O „Czatach" Mickiewicza* (1905), a także komparatystyczne studia polsko-niemieckie: *Reminiscencje z Tiecka w „Dziadach"* (1906) i *Ballada Mickiewicza a Goethego* (1910) uznawana za jedną z najlepszych pozycji w bibliografii autora.

3.3. KAROL BADECKI



41. Karol Badecki

Z wykształcenia polonista, z zamiłowania archiwista (syn kierownika oddziału archiwum miejskiego we Lwowie), większą część dorosłego życia poświęcił pracy w lwowskim Archiwum Akt Dawnych. Ze względu na towarzyszące temu wieloletnie studia i znaczące prace poświęcone polskiej literaturze przedrozbiorowej wpisuje się Badecki do grona lwowskich historyków literatury uprawiających jednak przede wszystkim inną dyscyplinę naukową. Podobnie jak Łempicki (na stałe) czy Petzold (czasowo), on też współtworzył kadrę naukowo-dydaktyczną UJK.

Kształcił się w V i VI gimnazjum we Lwowie, następnie w latach 1904–1909

[421] DALO f. 26, op. 7, spr. 793, k. 52 (rewers), punkt 4 (protokół z posiedzenia Rady Wydziału Filozoficznego 6 kwietnia 1921 roku).

[422] Zob. tamże, k. 52 (rewers), punkt 4.

[423] Tamże, k. 59 (rewers) (protokół z posiedzenia Rady Wydziału Filozoficznego 27 kwietnia 1921 roku).

studiował w UJK polonistykę (u Kallenbacha i Bruchnalskiego) oraz historię. W 1912 roku obronił doktorat na podstawie pracy *Jan Rybiński, poeta polski XVI wieku, żywot i dzieła z przydaniem wiadomości o innych Rybińskich*. W roku 1914 na 30 lat związał się z Archiwum Akt Dawnych (jako asystent w latach 1914–1916, archiwariusz – 1916–1920, zastępca dyrektora – 1920–1937, dyrektor – 1937–1944), które zreorganizował według ówczesnych standardów europejskich. Równocześnie w latach 1937–1944 był pracownikiem Muzeum Historycznego m. Lwowa. Na ostatnie lata przed drugą wojną światową przypada też jego kontakt zawodowy z uniwersytetem. W 1937 roku zrobił habilitację z historii literatury polskiej, a rok później rozszerzył ją na archiwistykę i bibliotekoznawstwo. Przez jeden rok (1938/1939) wykładał jako docent na filologii polskiej literaturę mieszczańską XVII wieku oraz wstęp do badań archiwalnych nad historią Lwowa[424].

Dla historii literatury zasłużył się jako niestrudzony badacz twórczości pisarzy mieszczańskich, sowizdrzalskich. W 1925 roku wydał monografię *Literatura mieszczańska w Polsce XVII w*. Zamierzał publikować w kolejnych obszernych tomach „zabytki literatury mieszczańskiej" według rodzajów literackich[425] i plan ten stopniowo realizował, ogłaszając w 1926 roku program tego zbiorowego wydania, w 1931 roku tom *Polska komedia rybałtowska*, w 1936 roku *Polska liryka mieszczańska. Pieśni, tańce, padwany*, natomiast po wojnie zbiór *Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowiźrzalskie* (1948) i jako ostatni *Polska satyra nowopańska. Nowiny sowiźrzalskie* (1950). Z mniejszych prac, niezwiązanych z pisarzami rybałtowskimi, na wzmiankę zasługują dwie publikowane jeszcze przed doktoratem: *Pierwsze wydanie „Pamiątki Janowi z Tęczyna" Jana Kochanowskiego* (1907) i *Aleksander Fredro a Zygmunt Krasiński* (1910). Interesował się również zasobami oraz funkcjonowaniem archiwów i bibliotek, zwłaszcza we Lwowie: *Biblioteka miasta Lwowa* (1926), *Zabytki i instytucje kulturalne Lwowa* (1927), *Zabytki literatury mieszczańskiej w Bibliotece Kórnickiej* (1928), *Projekt wydawnictwa katalogów Archiwum Akt Dawnych miasta Lwowa* (1935). Trzecią jego pasją były dzieje lwowskiego ludwisarstwa oraz losy kościelnych i cerkiewnych dzwonów – im także poświęcał oddzielne rozprawy: *Ludwisarstwo lwowskie za Zygmunta I* (1921) i *Średniowieczne ludwisarstwo lwowskie* (1921).

Jako członek-korespondent PAU (od 1938 roku) należał tam do trzech komisji: Komisji literackiej, Komisji historii sztuki i Komisji historycznej[426], współtworzył też zarząd TLiAM, będąc jednym z najbardziej aktywnych współ-

[424] *Spis wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w roku akademickim 1938/39*, Lwów 1938, s. 61.

[425] Zob. J. Starnawski, *Zarys dziejów katedr*…, dz. cyt., s. 62.

[426] *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w latach akademickich 1936/37 i 1937/38*, Lwów 1937, s. 40.

pracowników[427]. Od 1922 roku udzielał się również w Towarzystwie Naukowym we Lwowie.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Badecki przeprowadził się do Krakowa, gdzie był kustoszem Biblioteki Jagiellońskiej. W krakowskiej wszechnicy otrzymał w 1948 roku tytuł profesora. Na krótko zamieszkał we Wrocławiu – od kwietnia 1949 roku do kwietnia 1950 roku piastował stanowisko dyrektora Ossolineum. Zmarł w Krakowie w 1953 roku.

4. LWOWSCY BADACZE LITERATURY SPOZA UNIWERSYTECKICH KATEDR

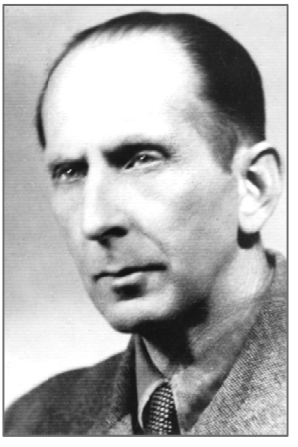
Należą do tej grupy osoby różnych profesji, z wykształcenia nie zawsze nawet humaniści, którzy – chociaż nigdy nie zaliczali się do kadry naukowej Uniwersytetu Jana Kazimierza – wywarli znaczący wpływ na lwowską polonistykę bądź ta polonistyka ukształtowała ich profil naukowy tak dalece, że oddali oni później wielką przysługę historii literatury. Przepustkę do tego grona stanowi element biograficzny wiążący takie osoby ze Lwowem w dwudziestoleciu międzywojennym oraz ich prace literaturoznawcze ogłaszane przynajmniej w niektórych latach między wojnami. Wyznaczone kryteria spełnia zarówno Jan Gwalbert Pawlikowski, profesor ekonomii i wybitny taternik, którego młodopolska sława autora prac o *Królu-Duchu* Słowackiego promieniowała także na dwudziestolecie i owocowała kolejnymi publikacjami, jak i spełnia je Ludwik Bernacki, znakomity edytor, wybitny bibliotekarz, niezastąpiony jako dyrektor Ossolineum, reformator tej instytucji, który dzięki zamiłowaniu do literatury pozostawił niezwykle wartościowe prace o epoce oświecenia i historii teatru. Dołącza do nich sprawiedliwie – choć mało był doceniony – chemik Rafał Marceli Blüth, który inteligencją tak bardzo oczarował Kleinera, że ten uwiódł go wprost do swojego seminarium, pasjonat i badacz twórczości Mickiewicza, Conrada, Dostojewskiego. W tym samym szeregu można jeszcze postawić slawistę i polonistę Mariana Jakóbca, wybitnego znawcę literatur słowiańskich, zwłaszcza rosyjskiej, także komparatystę – jedynego w tej czwórce, który w dwudziestoleciu karierę historyka literatury zaczynał, a rozwinął ją w pełni po roku 1945.

4.1. JAN GWALBERT PAWLIKOWSKI

Pochodził z bardzo znanego rodu: dziadek Józef Gwalbert zasłynął jako kolekcjoner dzieł sztuki i autor prac o nich, ojciec Mieczysław był powstańcem

[427] Zob. A. Śródka, dz. cyt., t. I, s. 54.

styczniowym, więźniem politycznym, potem mecenasem wielu artystów, starszy brat Tadeusz to jeden z najbardziej zasłużonych dyrektorów teatru krakowskiego i lwowskiego, twórca sukcesu obu placówek, odkrywca talentu wybitnych później aktorów. Rodzinę Pawlikowskich ze względu na wielkie wsparcie, jakie dawała ludziom kultury, artystom, nazywano nawet „lwowskimi Medyceuszami”[428].



42. Jan Gwalbert Pawlikowski

Jan Gwalbert odebrał staranne i wszechstronne wykształcenie humanistyczne: w Uniwersytecie Jagiellońskim studiował historię, geografię oraz historię literatury polskiej, w kolejnych latach prawo i rolnictwo, które uzupełniał w Wiedniu i Halle. W 1885 roku uzyskał doktorat prawa, ale kształcił się dalej (między innymi w Dublanach i w Uniwersytecie Wiedeńskim jako słuchacz ekonomii społecznej). W 1891 roku dzięki wcześniejszym rozprawom z zakresu ekonomii i rolnictwa powierzono mu stanowisko profesora ekonomiki społecznej w Akademii Rolniczej w Dublanach, co spowodowało przeniesienie się z rodzinnej Medyki do Lwowa. Angażował się w działalność polityczną (prezes Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego w Galicji), uczestniczył w powszechnych wykładach Uniwersytetu Lwowskiego, wygłaszając prelekcje na miejscu oraz objeżdżając prowincję. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku wraz z Macierzą Polską organizował na Wołyniu polskie szkoły, osiągając w tym znakomity rezultat: 14 gimnazjów i aż 250 szkół początkowych[429]. Jako wielki mecenas kultury ofiarował prawie całą rodową bibliotekę (blisko 26 tysięcy książek, kilkaset rękopisów) Ossolineum, przekazując ją w wieczysty depozyt.

Jako historyk literatury zasłynął Pawlikowski dzięki fascynacji twórczością Słowackiego, a ściślej – jego okresem mistycznym. Był jednym z pierwszych, który badał tę część spuścizny poety. Odczyt *O mistycyzmie Słowackiego* ukazał się drukiem jeszcze w XIX wieku (1899). Pionierski charakter miały kolejne publikacje poświęcone najczęściej *Królowi-Duchowi*: *Ze studiów nad „Królem-Duchem”. Popiel* (1904), *Z komentarzy do „Króla-Ducha”. Sen anhelliczny Mieczysława o dwunastu aniołach* (1906). Najgłośniejsza w swoim czasie książka Pawlikowskiego *Studiów nad „Królem-Duchem” cz. I. Mistyka Słowackiego* ukazała się w jubileuszowym roku 1909. Rozgłos zarówno monografii, jak i jej autorowi nadawały młodopolskie fascynacje twórczością mistyczną wieszcza.

[428] Zob. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 132.
[429] Zob. tamże, s. 132–133.

Potraktowano tę pozycję jako wykładnię systemu filozoficznego Słowackiego i jeszcze w dwudziestoleciu uważano ją za najważniejszą pracę dotyczącą tego poematu historiozoficznego. Zresztą w 1924 roku ukazała się ogromna, dwutomowa edycja *Króla-Ducha* zawierająca tekst przygotowany przez syna Michała[430] oraz imponujący rozmiarami komentarz. To wyjątkowo staranne wydanie powstało na podstawie rękopisów przechowywanych w Ossolineum.

W dwudziestoleciu Pawlikowski kontynuował badania nad Słowackim mistycznym. Publikował kolejne artykuły: *O układzie dialogów genezyjskich Słowackiego* (1921), *Z genezy kompozycji „Króla-Ducha" („Król-Duch" a „Beniowski")* (1922), *Chronologia pism genezyjskich i rozwój genezyjskich pomysłów Słowackiego* (1927), *Na marginesie pism genezyjskich Słowackiego* (1928), *Społeczno-polityczne idee Słowackiego w dobie mistycyzmu* (1930), *O tzw. „Teogonii" Juliusza Słowackiego* (1932), *O potrzebie krytycznego wydania pism genezyjskich Słowackiego* (1938). W dalszym ciągu też popularyzował swoje ustalenia, wygłaszając prelekcje dla mieszkańców miasta. Jeden z takich odczytów pod tytułem *Idee mesjanizmu Słowackiego* miał miejsce 24 czerwca 1929 roku na posiedzeniu lwowskiego Towarzystwa Naukowego[431]. Polonistyczną aktywność wykazywał również jako członek Wydziału Filologicznego PAU, Wydziału Filologicznego TN we Lwowie oraz TLiAM (do 1918 roku).

Osobnym obszarem zainteresowań Pawlikowskiego były związki poezji z przyrodą, szczególnie z krajobrazem Tatr. W latach 1876–1881 uprawiał wspinaczkę wysokogórską, zdobywając po raz pierwszy wiele szczytów, między innymi Mnicha i Łomnicę (nowe wejście). Pozostawił też cenne spostrzeżenia dotyczące zakopiańskiej architektury i życia mieszkańców Podhala. Z ważniejszych ogłoszonych drukiem warto przypomnieć studium *Kultura i natura* (1913), *Kilka wspomnień o tych, co dawniej po Tatrach chadzali* (1923/1924), *O „styl zakopiański" w budownictwie Zakopanego i Podhala* (1931), *Z dziejów poezji tatrzańskiej* (1934). W 1923 roku powołał do życia rocznik „Wierchy". W kilku artykułach przypomniał też poetów-taterników: Goszczyńskiego, Asnyka, Kasprowicza.

Fascynacja Pawlikowskiego *Królem-Duchem* okazała się jednak najsilniejsza. Po jego śmierci potomni starali się ocalić od zapomnienia zachowane w rękopisach spore fragmenty projektowanej drugiej części słynnej monografii. Ukazały się drukiem pozycje: *Ze studiów nad „Królem-Duchem" (Środki poetyckie)* – 1947, *O niejasności „Króla-Ducha"* – 1949, *„Król-Duch" (Rapsod o Popielu)* – 1949. Wzruszająca jest troska, z jaką Pawlikowscy traktowali ten

[430] J. Starnawski, *Lwów jako Mekka*…, dz. cyt., s. 127. Zob. też J. Maślanka, dz. cyt., s. 359.

[431] Zaproszenie na ten odczyt Pawlikowskiego zachowało się w korespondencji z rektorem UJK Leonem Pinińskim. DALO f. 26, op. 7, spr. 1132, k. 148.

niedokończony poemat Słowackiego. Syn Mieczysław, zamieszkały po wojnie w Londynie, tam opublikował liczącą ponad 100 stron rozprawę *„Król-Duch" jako poemat cywilizacji łacińskiej* (w rocznicowej księdze zbiorowej na 100-lecie zgonu Słowackiego w 1951 roku[432]).

4.2. LUDWIK BERNACKI

Całe życie poświęcił Ossolineum – Wprowadził ossolińskie wydawnictwo do czołówki krajowej – Miłośnik i szczęśliwy odkrywca rękopisów – Fascynacja Krasickim i czasami stanisławowskimi – Studia o najdawniejszych zabytkach polskiego piśmiennictwa – Wzorcowe wydanie *Psałterza floriańskiego* i długa lista zasług edytorskich – Nad dziejami teatru szekspirowskiego i oświeceniowego – Choroba serca i śmierć na posterunku – Niepublikowane materiały kopalnią wiedzy dla młodszych badaczy

Odebrał wykształcenie polonistyczne, studiując w Uniwersytecie Lwowskim w latach 1900–1904 głównie pod kierunkiem Romana Pilata. Najwcześniejsze zainteresowania naukowe związał w okresie studiów z twórczością Szekspira, debiutując w 1901 roku niedużym artykułem *Pamiątki szekspirowskie w domu gotyckim w Puławach*. Jednak inny temat dysertacji doktorskiej przydzielił mu promotor. Rozprawa *Motyw „z chłopa król" w literaturze polskiej* stała się podstawą uzyskania stopnia 23 czerwca 1904 roku. Tekst nie ukazał się drukiem. Bernacki opublikował jedynie komedię Piotra Baryki *Z chłopa król* w serii Biblioteki Pisarzów Polskich (1904).



43. Ludwik Bernacki

Od 1905 roku do ostatniego dnia życia był związany z Ossolineum, przechodząc przez wszystkie szczeble bibliotecznej kariery – jako zwyczajny bibliotekarz (1905–1906), skryptor (1906–1907), wicekustosz (1907– 1916), kustosz (1916–1917), zastępca dyrektora (1917–1918), dyrektor do spraw naukowych (1918–1919), wreszcie jedyny dyrektor (1919–1939). Ossolineum było

[432] Por. J. Starnawski, *Lwów jako Mekka*…, dz. cyt., s. 127.

instytucją, której poświęcił życie. Jeszcze jako kustosz pozyskiwał dla Zakładu Narodowego wiele unikatowych zbiorów, całe prywatne kolekcje, a nawet rodowe biblioteki. W dwudziestoleciu rozwinął tę działalność na wielką skalę dzięki wyjątkowo sprawnie zorganizowanej wymianie publikacji między wydawnictwami. Wszedł Bernacki do współpracy z wieloma oficynami wydawniczymi za granicą, sprowadzając odtąd do Lwowa mnóstwo książek i jeszcze więcej czasopism z różnych krajów zachodnich, w tym także z Ameryki. Miał ambicję uczynić Ossolineum jedną z trzech głównych książnic Rzeczypospolitej. Walczył o objęcie instytucji systemem egzemplarza obowiązkowego. Do roku 1939 biblioteka posiadała największy w Polsce zbiór czasopism.

Jednym ze źródeł sukcesów Bernackiego jako dyrektora Ossolineum była niebywała wprost umiejętność nawiązywania przez niego kontaktów z ludźmi wpływowymi, możnymi, z wybitnymi profesorami, dyrektorami przydatnych instytucji. Ossolińczyk Stanisław Wasylewski z podziwem śledził tę zaradność, którą Bernacki rozwijał w sobie od młodych lat: „ponawiązywał z chyrowskim sprycikiem[433] stosunki naukowe poza partykularzem, z prof. Brücknerem w Berlinie, z Ignacym Chrzanowskim w Warszawie. Nie obawiał się, jak ówcześni galicjacy, Moskala w Królestwie, wcześnie oswoił się z Warszawą, jej zbiorami, archiwaliami, niejedne drzwi umiał sobie otworzyć”[434].

Umiał też Bernacki generować zyski, zamiast liczyć na niepewne i ciągle niewystarczające rozmaite subwencje dla Ossolineum. Przede wszystkim unowocześnił i rozwinął wydawnictwo ossolińskie (zwłaszcza w latach 1918–1923) tak dalece, że cała instytucja stała się nie tylko samowystarczalna, ale w pewnych okresach nawet dochodowa. Kapitalnym posunięciem była na przykład umowa o monopol wydawniczy na druk wszystkich utworów Henryka Sienkiewicza. W 1934 roku to wydawnictwo przejęło publikację serii Biblioteka Narodowa. Bernackiego zasługą było, co podkreśla Krystyna Korzon, że „z kresowego wydawnictwa podręczników szkół ludowych stało się ono w ciągu kilku lat jednym z najpopularniejszych wydawnictw polskich o charakterze literacko-naukowym”[435].

Habilitacja Bernackiego do bibliografii i bibliotekoznawstwa, przeprowadzona w Krakowie (UJ) i zatwierdzona w 1919 roku na podstawie obszernej monografii *Pierwsza książka polska. Studium bibliograficzne* (1918), zbiegła się z uzyskaniem w Ossolineum posady jedynego dyrektora. Pomimo uprawnień nigdy nie podjął on wykładów ani w Krakowie, ani we Lwowie. „Nie marzył o karierze uniwersyteckiej – przyznawał Stanisław Łempicki – nie czuł powoła-

[433] Bernacki ukończył znane na Podolu gimnazjum jezuickie w Chyrowie (ściślej: w Bąkowicach koło Chyrowa). Absolwentów tej szkoły nazywano chyrowiakami.

[434] S. Wasylewski, *Pod kopułą*…, dz. cyt., s. 130.

[435] K. Korzon, *Ludwik Bernacki*, [w:] *Portrety ossolińskie*…, dz. cyt., s. 167.

nia do nauczania innych; pragnął być możliwie najlepszym bibliotekarzem i cichym prywatnym uczonym"[436]. Sercem przywiązany do Ossolineum nie przyjął również w 1937 roku proponowanego mu stanowiska dyrektora Biblioteki Narodowej w Warszawie (należał do jej współtwórców). „W namiętnej pasji tworzenia nowego oblicza Zakładu – wspomina Krystyna Korzon – stał się dla Ossolineum wszystkim – dyrektorem i stróżem, ambasadorem i kupcem; każda agenda Zakładu nosiła ślady jego osobistego wkładu"[437].

Pozostając „cichym prywatnym uczonym", sprawiedliwie wypracował sobie pozycję zasłużonego historyka literatury, odgrywał jedną z kluczowych ról w rozwoju lwowskiej polonistyki w dwudziestoleciu. Zainteresowania naukowe i ogłaszane prace Bernackiego, łączące się z inicjatywą popularyzatorską, można rozpatrywać na czterech obszarach:

- literatura polskiego oświecenia,
- najdawniejsze zabytki pisane i drukowane staropolszczyzny,
- teatr i dramat (ten obszar częściowo pokrywa się z piśmiennictwem oświecenia),
- działalność redakcyjna i edytorska.

Z pisarzy stanisławowskich najwięcej zajmował się Ignacym Krasickim. Badania filologiczne wspierał równocześnie wzorowo opracowanymi edycjami dzieł poety. Zaczynał jako student, publikując w 1902 roku artykuł *Stosunek Krasickiego do Szekspira*. Nieco później ogłosił przyczynek *Urywek dziennika Ignacego Krasickiego* (1907). Niezwykle wartościowa okazała się edycja *Satyr i listów* (1908). Wiele uwagi poświęcił *Myszeidzie*: *Przyczynki do dziejów i genezy „Myszeidy" Krasickiego* (1910), *„Myszeida" Ignacego Krasickiego* (1924/1925). Wyjątkowo staranne opracowanie tekstów i drobiazgowe ich omówienie było możliwe dzięki dostępowi do licznych autografów, których wiele Bernacki sam odkrył, wiele też zgromadził w Ossolineum. Jak to ujął Wasylewski, został obdarzony „niepospolitym węchem i umiejętnością szperania w archiwaliach, docierania do zamkniętych skarbów"[438]. Andrzej Śródka ustalił, że „w latach 1908–13 spenetrował wnikliwie archiwa w Londynie, Brukseli, Norymberdze, Berlinie, Wenecji, Rzymie, Wiedniu, Budapeszcie i Moskwie"[439]. Z rękopisów wydał *Trzy biografie Ignacego Krasickiego* (1925/1926), *Krasiciana* (1928). Latami też gromadził i wydawał w obszernych odcinkach w „Pamiętniku Literackim" *Materiały do życiorysu i twórczości Ignacego Krasickiego* (od 1929 roku). Zasadniczą rolę odegrał w czasie Zjazdu im. I. Krasickiego (1935) – zainicjował tę ogólnopolską konferencję (w dwudziestoleciu tylko dwie takie zorganizowali historycy literatury – w 1930 roku odbył się jeszcze Zjazd im.

[436] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 78.
[437] K. Korzon, dz. cyt., s. 167.
[438] S. Wasylewski, *Pod kopułą*…, dz. cyt., s. 130.
[439] A. Śródka, dz. cyt., t. I, s. 109.

J. Kochanowskiego w Krakowie), był obok Kleinera jednym z dwóch wiceprezesów (prezesem honorowym obrano księcia Andrzeja Lubomirskiego) i ogłosił tam niezwykle wartościowy *Stan badań nad Krasickim* (druk w *Księdze referatów*… w 1936 roku). Z innych poetów oświeceniowych wydał *Stanisława Trembeckiego nieznane wiersze* (1925) oraz rozprawkę o *Odzie do wąsów* Kniaźnina (1926). Wraz z Tadeuszem Czapelskim zrekonstruował obraz dworu króla Stanisława w *Obiedzie czwartkowym* (1925).

Fascynacja zabytkami polskiego piśmiennictwa, równie wcześnie rozwijana przez młodego Bernackiego, zaowocowała już przed pierwszą wojną światową kilkoma studiami oraz starannymi edycjami tekstów. Otwiera je przyczynek *Dwa najstarsze jezuickie intermedia szkolne* (1903). W 1907 roku ukazał się artykuł *Nieznana praca Jana z Koszyczek*, któremu towarzyszyło wydanie z drobiazgowym aparatem krytycznym fragmentów *Żywota świętej Anny*. Tego samego pisarza *Rozmowy Salomona z Marchołtem* ukazały się w 1913 roku. Nieco wcześniej (1911) drukiem wyszedł urywek *Rozmyślania przemyskiego* wraz ze studium *Karta z „Rozmyślania o życiu Pana Jezusa"*.

Szczególne miejsce w bibliografii przedmiotowej zabytków piśmiennictwa nie tylko polskiego zajmuje rozprawa habilitacyjna Bernackiego – ogromna, pedantycznie drobiazgowa monografia poświęcona *Rajowi dusznemu* Biernata z Lublina, pozycji uważanej przez wiele lat za pierwszą polską książkę. Opasły, liczący ponad 500 stron wolumin pod tytułem *Pierwsza książka polska. Studium bibliograficzne. Z 86 podobiznami* (1918) w całości dotyczył inkunabułu, z którego ocalało 8 kartek. Monumentalne studium przysporzyło autorowi sławy w środowisku polonistycznym, ale też stało się powodem rozmaitych dowcipów i anegdot[440].

Dwie największe zasługi, jakie Bernacki oddał narodowi jako badacz i edytor zabytków polskiego piśmiennictwa, związane są z *Biblią szaroszpatacką* i *Psałterzem floriańskim*. Bezcenny rękopis *Biblii* sfotografował on w 1928 roku i tym sposobem w pewnym sensie ocalił przed zagładą, gdyż w czasie drugiej wojny manuskrypt bezpowrotnie przepadł. Zabytek wydany w podobiźnie (1930) umożliwił po wojnie wszelkie badania nad tekstem. Z *Psałterzem flo-*

[440] Szczególnie jeden żart związany z tą książką przywołują autorzy wspomnień o Bernackim. W 1925 roku czterej bibliofile: Franciszek Bielak, Mieczysław Brahmer, Jan Stanisław Bystroń i Kazimierz Piekarski (podpisujący się tajemniczo jako „trzy i pół B") wydali fałszywy „Przewodnik Bibliograficzny", w którym odnotowali następującą fikcyjną pracę Bernackiego: *Najstarszy polski bilet wizytowy. Studium bibliograficzne. Z 163 podobiznami.* Tom I. *Literatura.* Tom II. *Źródła*. Tom III. *Materiały*. Tom IV. *Notatki*. Tom V. *Studia*. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 1925. 8˚ w t. I str. XV+784. T. II str. 932. T. III str. 861. T. IV str. 890. T. V str. 632+163 podobizn. Zł 850. Przytaczam za: J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 144, Zob. też: K. Korzon, dz. cyt., s. 169.

riańskim wiążą się wieloletnie zabiegi Bernackiego (wspierane przez inne osoby), by rękopis wykupić. Kilkakrotnie też jeździł w tym celu do Linzu, gdzie zabytek przechowywano. Kiedy starania zostały zwieńczone sukcesem, *Psałterz* wykupiono za ogromną sumę[441] i przywieziono do Polski, Bernacki z największą pieczołowitością zajął się jego edycją. W 1934 roku ogłosił artykuł *Dookoła „Psałterza Floriańskiego"*, następnie powołując pięciu wybitnych specjalistów (Ryszarda Ganszyńca – od tekstu łacińskiego, Witolda Taszyckiego – od polskiego, Stefana Kubicę – od niemieckiego, Władysława Podlachę – od miniatur, Aleksandra Birkenmajera – od paleografii), pracował z nimi aż do 1939 roku, kiedy wzorcowa edycja była gotowa. Wcześniej, w 1928 roku, Bernacki również zbiorowo opracował i wydał *Modlitewnik Władysława Warneńczyka*.

Nie można zapominać o jego zasługach jako badacza dziejów polskiego teatru, jego bibliografa, dokumentalisty, edytora. Zaczynał jednak od dramatów Szekspira, ogłaszając jeszcze na studiach prace komparatystyczne – poza wspomnianym debiutem (1902), między innymi: *Stanisław August Poniatowski tłumaczem Szekspira* (1902), wymieniony już *Stosunek Krasickiego do Szekspira* (1902), *Szekspira „Wiele hałasu o nic" w Polsce* (1902), *Z dziejów „Hamleta" w Polsce* (1902), *Z dziejów Szekspira w Polsce. Przekład „Hamleta J[ana] N[epomucena] Kamińskiego* (1904), *Motyw „Romea i Julii" Szekspira w dialogu jezuickim z r. 1730* (1906), *Shakespeare w Polsce do końca XVII w.* (1913).

Dramatu stanisławowskiego, a dokładniej komedii, dotyczą rozprawy: *Źródła niektórych komedii Franciszka Zabłockiego* (1907), *O wpływie Moliera na rozwój komedii polskiej* (1907), przyczynek poświęcony „Monitorowi" z 1763 roku oraz *Kalendarzowi teatrowemu* z 1780 roku (1920), kolejny przyczynek *Teatr Stanisława Augusta (1765–1767)* – z 1924 roku. Wcale nie przyczynkarski charakter ma wkład Bernackiego w powstanie w 1911 roku olbrzymiej księgi *Stulecie „Gazety Lwowskiej"* – część drugą tomu I wydatnie zasilił obszerny rozdział *Jan Nepomucen Kamiński 1777–1855. Materiały do biografii Kamińskiego i dziejów teatru polskiego we Lwowie*. Gromadzona od lat imponująca dokumentacja teatralna, w tym korespondencja, repertuar, afisze, częściowo została wyzyskana w dwutomowym kompendium *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta z 68 podobiznami* (tom I – *Źródła i materiały*, tom II – *Notatki i studia*), Lwów 1925. W serii Biblioteka Narodowa wydał Bernacki *Sarmatyzm* Zabłockiego. Z korespondencji prowadzonej ze Stanisławem Kotem, jak ustalił Starnawski[442], wynika, że dalsza współpraca miała obejmować co najmniej kilka jeszcze edycji (przede wszystkim Krasickiego). Skończyło się jednak na ambitnych planach.

[441] Por. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 146.
[442] Zob. tamże, s. 147–148.

Długą listę zasług edytorskich i redakcyjnych Bernackiego, z której niejedna pozycja została już wymieniona, warto jeszcze wzbogacić o opracowanie dwóch tomów zbiorowej *Historii literatury polskiej* zainicjowanej przez Pilata (chodzi o tom IV: *Historia poezji polskiej XVIII wieku. Czasy Stanisława Augusta, 1764–1795* – wyd. w 1908 roku, a także tom III: *Historia poezji polskiej XVII–XVIII w., od 1632 do 1740 r.* – wyd. w 1911 roku). Wydał też w sześciu tomach *Dzieła poetyckie* Kasprowicza (1912), tom korespondencji Zygmunta Krasińskiego ze Stanisławem Egbertem Koźmianem (1911), korespondencję Franciszka Wężyka z Michałem Wiszniewskim (1927) oraz sześciotomowe opracowanie *Publicystki* Sienkiewicza (1937–1939). Cechował się ponadto znakomitą intuicją wydawniczą, właśnie Kleinerowi powierzając w 1920 roku opracowanie zbiorowe Słowackiego, a Kucharskiemu w 1926 roku – Fredry.

Podobnie jak etatowi profesorowie UJK, cieszył się członkowstwem najważniejszych towarzystw naukowych: PAU (od 1920 roku), Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (już od 1915 roku), Towarzystwa Naukowego we Lwowie (od początku istnienia), ponadto TLiAM (od roku 1906). Prowadził kilka czasopism: jako redaktor naczelny „Pamiętnika Literackiego" pojawiał się dwukrotnie (1908–1911 oraz 1933–1937), kierował „Książką" (1914), „Exlibrisem" (1918–1920), „Rocznikiem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich" (1927–1928) oraz wydawnictwem Lwowskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich. Był zresztą jednym z założycieli tego stowarzyszenia, a w latach 1925–1929 przewodniczył mu. Należał do głównych organizatorów I Zjazdu Bibliotekarzy Polskich w setną rocznicę powstania Ossolineum (1928). W 1935 roku otrzymał srebrny wawrzyn Polskiej Akademii Literatury.

Wiele zaawansowanych prac naukowych i edytorskich przerwała nagła śmierć. Zmarł tuż przed wkroczeniem wojsk radzieckich do Lwowa – 19 września 1939 roku. Po całonocnych, pełnych napięcia pracach zabezpieczających zbiory ossolińskie serce dyrektora nie wytrzymało. Działania wojenne (oblężenie, ostrzał) uniemożliwiły pochówek na cmentarzu – „trumnę ustawiono na katafalku w książnicy"[443], a zwłoki pogrzebano 20 września o godzinie 6.00 rano na terenie Ossolineum, na zboczu „cienistego wzgórza sąsiadującego z gmachem"[444]. Po wojnie, gdy Lwów znalazł się na obszarze Związku Radzieckiego, nigdy nie odnaleziono szczątków celem ekshumacji[445]. Choroba serca rozwijała

[443] Zob. J. Trzynadlowski, dz. cyt., s. 117–118.

[444] Zob. K. Korzon, dz. cyt., s. 163.

[445] Wyjątek z notatki nieujawnionego autora pod tytułem *Symboliczny pochówek dyrektora Ludwika Bernackiego*, umieszczonej na stronie internetowej wrocławskiego Ossolineum: „Po ponad 70 latach podjęto starania o odszukanie miejsca pochówku dyrektora Bernackiego i przeniesienie prochów zmarłego do rodzinnego grobowca na Łyczakowie. Poszukiwania na prośbę Ossolineum przeprowadzała Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, niestety, nie

się od lat, Bernacki liczył się z jej konsekwencjami: w ostatnich latach życia stopniowo rezygnował z planowanych tematów, teki z materiałami gromadzonymi przez całe życie przekazywał innym zainteresowanym specjalistom[446]. Świadkiem takiej sytuacji była Maria Danilewiczowa, która ze wzruszeniem rozpamiętywała spotkanie z Bernackim na ulicy Badenich. Pokazywał jej wówczas owe grube teczki pełne unikatowych materiałów do historii polskiego teatru, niewyzyskanych wcześniej, i pytał o Ludwika Simona – z nadzieją, że ten na podstawie gotowych notatek zechce kontynuować jego pracę[447].

Benedyktyński trud filologa nie został zmarnowany, o czym zapewnia Jan Trzynadlowski, absolwent UJK i powojenny ossolińczyk: ogromna korespondencja pisarzy oświeceniowych (Krasickiego, Trembeckiego) w tak zwanych tekach Bernackiego do dziś stanowi „podstawę do badań nad polskim oświeceniem"[448]. Sporą jej część wydali we Wrocławiu najzdolniejsi uczniowie Tadeusza Mikulskiego – jako *Korespondencję Ignacego Krasickiego 1743–1801* (tom I–II, Wrocław 1958) i *Korespondencję Adama Naruszewicza 1762–1796* (Wrocław 1959).

Niezależnie od choroby serca dwa czynniki mogły zadecydować o tym, że znaczna część dorobku Bernackiego pozostała rozproszona w rękopisach: zaangażowanie dyrektora w sprawy Ossolineum tak dalece, że nie miał on już czasu doprowadzić wielu prac do publikacji, ale też nieumiejętność tworzenia naukowych syntez, z czego zresztą zdawał sobie sprawę: „Utykałem jednak zawsze przy brzegu, a dziś wiem już, że nie stać mnie na syntezę… – zwierzał się z rozbrajającą szczerością Danilewiczowej. – Przyczynki i przyczynki do przyczynków. Zawsze zatrzymywałem się na szczegółach, zawsze łatwiej mi było

przyniosły one rezultatów. Ponieważ w latach powojennych w Związku Radzieckim bezimienne pochówki były na porządku dziennym, nie sposób ustalić, gdzie szczątki Ludwika Bernackiego mogły zostać przeniesione. Dyrektor Adolf Juzwenko zdecydował o umieszczeniu na płycie rodzinnego grobowca Bernackich plakietki upamiętniającej Ludwika Bernackiego, a pod płytą urny z garstką ziemi z miejsca jego pierwotnego pochówku. Uroczystość odbyła się 19 września 2014, w 75. rocznicę śmierci Ludwika Bernackiego". http://ossolineum.pl/index.php/aktualnosci/dzialalnosc-pelnomocnika-znio-we-lwowie/symboliczny-pochowek-dyrektora-ludwika-bernackiego/.

[446] Zob. K. Korzon, dz. cyt., s. 170.

[447] „Brzmiało to jak przedwczesne przygotowanie do testamentu, kłócące się z młodą sylwetką i czerstwą cerą mówiącego – ze smutkiem notowała po latach Danilewiczowa.

– Niech mnie pani nie rozumie źle. Nie lenistwo przemawia przeze mnie. Z sercem coś tam nie jest w porządku – czuję czasem, że wszystko mi się z rąk wymyka i niepokój mnie ogarnia o los tych notatek, które laikowi wydać się mogą stosem bezładnych zapisek. Przydać się przecież mogą przyszłemu autorowi dziejów naszej sceny. Marzyłem kiedyś, że przynajmniej bibliografię teatraliów polskich opracuję, że obejmę nią rękopisy rozproszone po różnych zbiorach w kraju i za granicą…" M. Danilewiczowa, *Ludwik Bernacki zmarły we Lwowie we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Straty kultury polskiej*…, dz. cyt., s. 11–12.

[448] J. Trzynadlowski, dz. cyt., s. 105.

wypowiedzieć się, niż wypisać. A tyle jest do zrobienia!”[449] Erudyta i perfekcjonista imponował rozległą wiedzą, którą chętnie się dzielił z potrzebującymi: „Orientował się przy tym znakomicie w powinowactwach i życiorysach interesujących mnie osobistości i o ludziach sprzed stulecia mówił, jak o dobrych, przed chwilą spotkanych znajomych. […] Iluż młodych polonistów cieszyło się rzeczową, odręczną odpowiedzią jego na list z wątpliwościami bibliograficznymi!”[450] Wymagający wiele od podwładnych, dlatego nie przez wszystkich lubiany – miał w rzeczywistości bardzo czułe serce, zawsze wrażliwe na los słabych, kalekich, pokrzywdzonych – zarówno ludzi, jak i zwierząt[451].

4.3. Rafał Marceli Blüth

Student chemii oczarował Kleinera – Studia nad Mickiewiczem, Conradem, Dostojewskim – Fascynacja psychoanalizą – Niespełniony i tragiczny – A przecież był wybitny…

Postać dziś niemal zapomniana, zresztą związana nie tyle z lwowską polonistyką, ile z osobą Kleinera, ze względu na interesujący i różnorodny tematycznie, choć niebogaty (bo w znacznej części zaginiony w czasie drugiej wojny światowej) dorobek naukowy zasługuje tutaj na przypomnienie. Rafał Blüth pochodził z warszawskiej rodziny żydowskiej, ale w latach 1911–1914 studiował chemię na Politechnice Lwowskiej. Tam zetknął się bezpośrednio z Kleinerem, który w 1913 roku prowadził w ramach godzin zleconych na politechnice wykład z romantyzmu. Kleiner odkrył go podczas jakiejś dyskusji literackiej i – jak wspomina Wiktor Weintraub – „olśniony wnikliwością i inteligencją jego uwag. Niemal siłą czyni tego studenta politechniki członkiem swego seminarium”[452]. Kiedy w latach 1915–1921 (z przerwami spowodowanymi udziałem w wojnie polsko-bolszewickiej)



44. Rafał Marceli Blüth

[449] M. Danilewiczowa, dz. cyt., s. 12.

[450] Tamże, s. 15.

[451] Zob. K. Korzon, dz. cyt., s. 170. Por. też. A. Śródka, dz. cyt., t. I, s. 109.

[452] W. Weintraub, *Rafał Blüth rozstrzelany przez Niemców w 1939 r.*, [w:] *Straty kultury polskiej*…, dz. cyt., s. 274.

Blüth kontynuował studia w Uniwersytecie Warszawskim, zgłębiając po trosze historię literatury, ale też filozofię, psychologię, a nawet nauki matematyczno-przyrodnicze – tam również utrzymywał kontakt z Kleinerem, który akurat wtedy wykładał w UW. Uczęszczał także na zajęcia u Gubrynowicza.

Aktywność lwowskiego chemika rozwijała się w dwudziestoleciu na trzech płaszczyznach: stał się znany jako działacz i publicysta katolicki (w 1921 roku dokonał konwersji z judaizmu na katolicyzm), jako jeden z założycieli Ośrodka dla Niewidomych w Laskach, współpracownik czasopisma „Verbum"; drugim obszarem jego zainteresowań była publicystyka polityczna – uważano go w latach trzydziestych za najlepszego w Polsce znawcę spraw radzieckich, publikował odważne artykuły o procesach moskiewskich (na przykład *Alea iacta est – Drugi proces moskiewski* – 1937). Po trzecie wreszcie, był badaczem literatury polskiej i rosyjskiej, a konkretnie twórczości kilku wybranych pisarzy – i te dokonania zasługują na wzmiankę.

Prace z historii i krytyki literackiej również można by podzielić tematycznie na trzy grupy – takiej systematyki broni też Piotr Nowaczyński, wydawca jedynego pośmiertnego tomu pism literackich[453]: 1) badania rosyjskiego i drezdeńskiego okresu życia i twórczości Mickiewicza; 2) polska twórczość młodego Józefa Conrada Korzeniowskiego; 3) rosyjscy pisarze XIX wieku – Dostojewski, Gogol, Bunin oraz związani z twórczością Mickiewicza Rylejew, Puszkin i Tiutczew.

Spośród artykułów o Mickiewiczu ogłaszanych od roku 1925 sześć pozycji złożyło się na doktorat pod tytułem *Mickiewicz w Rosji* uzyskany z rusycystyki w Uniwersytecie Jagiellońskim w 1933 roku u Tadeusza Lehra-Spławińskiego: *Moskiewscy filomaci. Na marginesie humoreski Mickiewicza „Kogo wybrać na męża"* (1925), *Mickiewicz wobec ruchu literackiego w Rosji w okresie 1826–1829* (1925/1926), *Mickiewicz i Rylejew pod pomnikiem Piotra Wielkiego* (1927), *Do przyjaciół Moskali* (1927), *Adam Mickiewicz a Teodor Tiutczew* (1928), *Chrześcijański Prometeusz. Wpływ Boehmego na koncepcję III cz. „Dziadów"* (1929). Poza wymienionym zbiorem szczególnie interesująca jest obszerna rozprawa z 1925 roku *Psychogeneza „Snu w Dreźnie"*, uznana przez współczesnych za mistrzostwo psychoanalizy – „poświęcona rozbiorowi tego bardzo zagadkowego i fascynującego w swojej zagadkowości, a – mimo rzadkich piękności – mało popularnego wiersza Mickiewicza"[454]. W 1936 roku ukazała się jeszcze rozprawa *„Prometeusz chrześcijański" – rzymski związek drezdeńskiego arcytworu Adama Mickiewicza*.

[453] Zob. P. Nowaczyński, *Wstęp*, [w:] R.M. Blüth, *Pisma literackie*, oprac. P. Nowaczyński, Kraków 1987, s. 7.

[454] W. Weintraub, dz. cyt., s. 281.

W młodzieńczej twórczości Josepha Conrada fascynowały go postaci osamotnione, zagubione, wykluczone – bohaterowie *Lorda Jima*, *Korsarza*, *Ocalenia*, *Zwycięstwa*. Ogłosił między innymi *Pesymizm Conrada* (1928), *Tragizm romantyzmu w „Zwycięstwie" Conrada-Korzeniowskiego* (1928), *Ucieczka Conrada Korzeniowskiego* (1928), *Epopeja kopalniana „Nostromo"* (1929), *Joseph Conrad et Dostojewski. Le problème du crime et du châtiment* (1931; w tłumaczeniu jako *Conrad a Dostojewski. Problem zbrodni i kary* – pośmiertnie, w 1974 roku), *Ewolucja heroizmu u Conrada. Rzut charakterologiczny* (1932), *O tragicznej decyzji krakowskiego Konrada Korzeniowskiego* (1936), *Powrót żeglarza. Zagadnienie narodowe w „Korsarzu" J. Conrada* (1938), *Dwie rodziny kresowe. Z kroniki rodzinnej Josepha Conrada* (1939).

U Dostojewskiego bardziej niż literackie kreacje interesowała Blütha osoba samego pisarza – latami zbierał materiały do obszernej książki o psychologicznej i moralnej sylwetce prozaika na tle problemów etycznych i religijnych[455]. Uległy one zniszczeniu w czasie wojny. Więcej szczęścia miały mniejsze prace o innych rosyjskich pisarzach, które ukazywały się drukiem w latach dwudziestych i trzydziestych, między innymi *Dekabrysta Odojewskij a Polska* (1926), *Rosyjski romantyk nawrócony. O. Włodzimierz Pieczerin* (1926), *Dramat wewnętrzny Tołstoja* (1928), *Przypuszczalna geneza pomysłu „Rewizora" Gogola* (1930), *Tragikomedia snobizmu w życiu i twórczości M. Gogola* (1930), *Proza poety Bunina* (1935), *Doniosła monografia o Puszkinie* (1939). Bieżącą literaturę rosyjską i radziecką omawiał systematycznie w „Roczniku Literackim" w latach 1933–1939.

Pomimo pokaźnego dorobku historyczno- i krytycznoliterackiego Blüth miał – jak to ujął Nowaczyński – „kompleks nienapisanej książki". Kilkakrotnie podejmował się ambitnych tematów, gromadził materiały, sporządzał mnóstwo notatek, publikował niekiedy jakieś odpryski, potem nagle przerywał badania, porzucał, dawał się bez reszty pochłonąć przez inny problem. Początkowo planował książkę o rosyjskich konwertytach pierwszej połowy XIX wieku – skończyło się na wstępie[456], kolejna zamierzona monografia *Mickiewicz w Rosji* nie znalazła wydawcy. Nie wiadomo dokładnie, dlaczego zrezygnował z zaawansowanej pracy nad biografią młodzieńczą Conrada. Studiował dogłębnie III część *Dziadów*… i napisał dwa rozdziały. Ostatnią ambitną próbą był projekt książki o Dostojewskim – tu przeszkodziła wojna i tragiczna śmierć autora, zaś materiały przepadły.

Wybór arcydramatu Mickiewicza, niektórych utworów Conrada czy Dostojewskiego ujawnia głębokie zainteresowanie psychoanalizą. „Dzieło literackie było dlań dokumentem psychologicznym – objaśnia tajniki warsztatu Blütha

[455] Zob. P. Nowaczyński, dz. cyt., s. 13.
[456] Tamże.

Weintraub – świadectwem zmagań się psychicznych pisarza, jego konfliktów, świadectwem na ogół ważniejszym od listów czy pamiętników, dlatego że konflikty i przeżycia te doszły w nim zazwyczaj do głosu w postaci czystszej, bardziej wykrystalizowanej, wolnej od balastu przypadkowych szczegółów"[457].

Badaniom literatury – gdy już je podejmował – oddawał się bez reszty. Kiedy coś go zainteresowało, stawał się pasjonatem danego problemu. „Czytał na miarę kolosalną – wspominał przyjaciela socjolog Aleksander Hertz. – Ale tylko to, co go w danym momencie interesowało. We własnej dziedzinie studiów wykazywał nieraz zupełną ignorancję. Łączyła się ona z fantastyczną erudycją w działach czy dziedzinach, które go porywały"[458]. Wybierał problemy trudne, skomplikowane. Tworzył sądy oryginalne, błyskotliwe, nieraz kontrowersyjne. Niestety, pisał chaotycznie, w dodatku ołówkiem, dlatego już po kilku latach nie udawało się zrekonstruować niektórych rękopisów nawet w obecności autora[459]. Wielu niezwykle cennych przemyśleń nigdy nie spisał – wypowiadał je w rozmowach, którymi niemal hipnotyzował słuchaczy, budując napięcie, przykuwając uwagę i odkrywając w sposób niezwykle zajmujący szczegóły nikomu nieznane. Postawa badacza literatury harmonizowała z postawą wobec życia – łączyło je swoiste poczucie tragizmu. Im bliżej ktoś poznawał Blütha, tym więcej „cech conradowskich" dostrzegał w jego postaci: „W Rafale było coś z Lingarda, z Almayera, z Lorda Jima"[460].

Niespełnione pod wieloma względami życie brutalnie przecięła śmierć w pierwszych miesiącach wojny. Śmierć tym tragiczniejsza, że do pewnego stopnia przypadkowa: zupełnie formalna rewizja mieszkania przez Gestapo (bo rewidowano tego dnia wszystkie domy przy Alejach Ujazdowskich – na trasie przejazdu Hitlera). Podstawą aresztowania (5 października 1939 roku) miał być znaleziony w mieszkaniu zakazany niemieckojęzyczny dramat E. Kalkowskiej (teściowej) *Josef*[461]. Rozstrzelany 13 listopada w Natolinie nie doczekał już narodzin wyczekiwanego syna.

W swoim czasie był bardzo wysoko ceniony przez historyków literatury. Stanisław Pigoń zaliczył dwie jego rozprawy (*Mickiewicz i Rylejew pod pomnikiem Piotra Wielkiego* oraz *Do przyjaciół Moskali*) do najcelniejszych prac o *Ustępie Dziadów* cz. III[462]. Juliusz Kleiner za studium *Chrześcijański Prome-*

[457] W. Weintraub, dz. cyt., s. 279.

[458] P. Nowaczyński, dz. cyt., s. 12.

[459] Zob. W. Weintraub, dz. cyt., s. 281.

[460] Cyt. za: P. Nowaczyński, dz. cyt., s. 11.

[461] W. Weintraub, dz. cyt., s. 283. Zob. też: *Kronika życia i twórczości Rafała Marcelego Blütha*, [w:] R.M. Blüth, dz. cyt., s. 336.

[462] Przytaczam za: P. Nowaczyński, dz. cyt., s. 9. Kolejne opinie J. Kleinera, K. Górskiego, S. Zabierowskiego, R. Brandstaettera, J. Lieberta i A. Hertza pochodzą z tego samego źródła (s. 9–12).

teusz. Wpływ Boehmego na koncepcję III cz. „Dziadów” nazwał go „najlepszym aktualnie w Polsce znawcą współczesnej Mickiewiczowi mistyki rosyjskiej”. Konrad Górski nie miał wątpliwości, że „Blüth stał się najwybitniejszym u nas znawcą literatury rosyjskiej, zarówno emigracyjnej, jak i tej, która powstawała w Związku Radzieckim”. Stefan Zabierowski, badacz recepcji Conrada, uznał go z kolei za „jednego z najlepszych i najsubtelniej operujących narzędziami psychoanalizy znawców twórczości angielskiego pisarza”. Fascynował tych, którzy mieli szczęście go poznać – Romana Brandstaettera („wiedzą, błyskotliwą inteligencją, umiejętnością celnych skojarzeń i wyciągania z nich efektownych wniosków”, także ironicznymi i ciętymi sądami, niespotykanym poczuciem humoru), Jerzego Lieberta („w tym, co Rafał mówi, jest zawsze jakiś promień światła, za którym idąc konsekwentnie, dochodzi się do zagadnień, wobec których człowiek staje oniemiały”) czy Aleksandra Hertza („był jednym z najinteligentniejszych ludzi, jakich w swym życiu spotkałem”).

Czy można jeszcze dziwić się reakcji Kleinera, który w miejscu dla polonisty tak przypadkowym jak politechnika spotkał kiedyś tego studenta chemii? Jak potoczyłyby się losy Rafała Blütha, gdyby to się nigdy nie wydarzyło…

4.4. MARIAN JAKÓBIEC

W teczce osobowej tego wybitnego slawisty i polonisty zdeponowanej w archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, w dokumencie zwanym kartą personalną[463], w którym wyliczono kolejne etapy „pracy zawodowej”, znajdujemy informację, że w latach 1939–1941 był on wykładowcą w Uniwersytecie Lwowskim. Brak bliższych szczegółów, w jakiej katedrze, jakie powierzono mu przedmioty itp. Nie znajdujemy tego dosyć przecież istotnego szczegółu z życiorysu Jakóbca ani w słownikach biograficznych[464] rejestrujących to nazwisko, ani też w rocznicowym artykule wspomnieniowym Telesfora Poźniaka[465], w którym autor – pomimo drobiazgowej rekonstrukcji losów wrocławskiego profesora – nie zamieścił o tym nawet wzmianki. Bezpieczne zatem wydaje się zaliczenie go do grona literaturoznawców niezwiązanych zawodowo z lwowską wszechnicą.

Marian Jakóbiec, po złożeniu celująco egzaminu dojrzałości w gimnazjum w Brzeżanach, rozpoczął w 1930 roku studia we Lwowie. Na Wydziale Huma

[463] Archiwum Uniw. Wroc., RK – 120: teczka osobowa Mariana Jakóbca, syna Jana, k. 6 (karta personalna).

[464] Zob. J. Starnawski, *Słownik badaczy literatury polskiej*, t. VIII, Łódź 2006, s. 84–86 (hasło: Jakóbiec Marian). Por. *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, t. II: *J–P*, red. E. Korzeniewska, Warszawa 1964. Zob. też: *Współcześni uczeni polscy. Słownik biograficzny*, t. II: *H–Ł*, red. J. Kapuścik, Warszawa 1999, s. 125.

[465] Zob. T. Poźniak, *Profesor Marian Jakóbiec (8 IX 1910 – 27 IV 1998). W setną rocznicę urodzin*, „Slavica Wratislaviensia” 2010, nr 152, s. 7–14.

nistycznym UJK zgłębiał tajniki filologii polskiej pod kierunkiem profesorów Juliusza Kleinera i Eugeniusza Kucharskiego oraz filologii słowiańskiej u profesorów Witolda Taszyckiego i Jana Janowa. Wiadomości o literaturach słowiańskich pogłębiał w Pradze (w 1933 roku – dzięki stypendium ufundowanym przez Ossolineum) i w Belgradzie (stypendia rządowe – 1934, 1936, 1938)[466]. Decyzją Rady Wydziału Humanistycznego z 28 czerwca 1935 roku uzyskał stopień magistra filozofii w zakresie filologii polskiej[467] (na podstawie pracy *Stanisław Brzozowski i Dostojewski*). W sprawozdaniu z pracy Zakładu Języka Polskiego za rok 1935/1936 Taszycki wymienia Jakóbca jako jednego z pracowników będących z nim w kontakcie naukowym – „pracującego w dziedzinie historii literatur słowiańskich i przygotowującego się obecnie do doktoratu z tego zakresu na podstawie rozpraw z literatury serbskiej"[468]. W kwietniu 1937 roku doktoryzował się z filozofii w zakresie historii literatur słowiańskich[469] (rozprawa pod tytułem *Literatura serbska końca XIX i początku XX w. wobec tradycji ludowej i prądów zachodnich*). Badał recepcję twórczości Puszkina w Polsce, najważniejsze ustalenia ogłaszał drukiem w „Pracach Polskiego Towarzystwa dla Badań Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu".



45. Marian Jakóbiec

Od początku studiów do wybuchu wojny pracował w Ossolineum jako bibliotekarz. W latach 1939–1941 decyzją Akademii Nauk USSR (Ossolineum

[466] Zob. życiorys M. Jakóbca, [w:] Archiwum Uniw. Wroc., RK – 120: teczka osobowa Mariana Jakóbca, syna Jana, k. 21. Zob. też: T. Poźniak, dz. cyt., s. 8.

[467] DALO f. 26, op. 7, spr. 1406, k. 71 (protokół z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z 28 czerwca 1935 roku).

[468] DALO f. 26, op. 7, spr. 1501, k. 19.

[469] Na posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego 17 lutego 1937 roku jednomyślnie przyjęto prośbę Jakóbca o zezwolenie na wcześniejsze dopuszczenie go do egzaminu ścisłego na stopień doktora filozofii (sprawę referował Witold Taszycki). DALO f. 26, op. 7, spr. 1497, k. 24. Na kolejnym posiedzeniu rady 17 marca 1937 roku stanęła sprawa uznania pracy doktorskiej Jakóbca, którą referował Kleiner i Taszycki. W wyniku głosowania rada „uznała pracę za zadowalającą i dopuściła kandydata do egzaminu ścisłego na stopień doktora filozofii". Tamże, k. 27. Wreszcie uchwałą rady z 26 kwietnia 1937 roku nadano magistrowi Jakóbcowi stopień doktora filozofii (referował Taszycki). Tamże, k. 35.

uznano za lwowską filię tej placówki) awansowano go na kierownika oddziału i pozostawiono na stanowisku bibliotekarza. Zachował je także w czasie okupacji niemieckiej i później w radzieckim Lwowie (do roku 1945)[470]. Po zajęciu miasta przez Niemców związał się czynnie z ruchem oporu (z Batalionami Chłopskimi oraz Biurem Informacji i Propagandy AK jako zastępca szefa biura na województwo lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie). W latach 1941–1944 współredagował pisma podziemne[471].

Boleśnie doświadczony przez wojnę (we wrześniu 1939 roku zginął jedyny brat, w 1944 roku ukraińscy nacjonaliści zamordowali ojca[472]), wyjechał w 1945 roku z rodziną do Polski. Na krótko zatrzymał się w Krakowie (adiunkt w Instytucie Słowiańskim UJ), następnie podjął służbę w dyplomacji (*attaché* prasowy i kulturalny w Ambasadzie RP w Belgradzie w latach 1945–1947). Od roku 1947 związany z Uniwersytetem Wrocławskim kierował między innymi katedrą filologii rosyjskiej (od 1959 roku jako profesor zwyczajny). W powojennej Polsce zyskał opinię jednego z najwybitniejszych znawców literatur słowiańskich. Pozostawił szereg publikacji z zakresu literackich związków polsko-rosyjskich, opracował dzieje kilku literatur słowiańskich, wśród których na czoło wysuwają się dwa opasłe tomy *Literatury rosyjskiej*. W serii Biblioteka Narodowa opracował kilka tomików (*Słowo o wyprawie Igora*, *Byliny*, *Wybór poezji* Tarasa Szewczenki).

[470] Archiwum Uniw. Wroc. RK – 120, dz. cyt., k. 6.
[471] Zob. T. Poźniak, dz. cyt., s. 9.
[472] Archiwum Uniw. Wroc. RK – 120, dz. cyt., k. 6.

Rozdział IV

JĘZYKOZNAWCY

Wśród badaczy języka polskiego oraz slawistów czy indoeuropeistów związanych także w pewnym stopniu z polonistyką, którzy w latach 1919–1939 byli zatrudnieni w lwowskim uniwersytecie, trudno dokonać podziału na dwie grupy pokoleniowe – jak to udało się przeprowadzić w odniesieniu do historyków literatury. Pokolenie starsze reprezentowałby bowiem jedynie Kazimierz Nitsch krótko wykładający we Lwowie, ale obecny tam jeszcze u progu dwudziestolecia. Jego równolatek Henryk Ułaszyn (obaj urodzeni w 1874 roku) nie mógłby się kwalifikować do tej grupy, ponieważ dopiero po pierwszej wojnie światowej jego naukowa kariera nabrała pewnego przyspieszenia. Młodszy od nich, fenomenalnie uzdolniony Andrzej Gawroński, który wprawdzie zadebiutował w czasach austriackich, metrykalnie był rówieśnikiem Kolbuszewskiego i Kucharskiego (urodził się w 1885 roku).

Przegląd ważniejszych osiągnięć lwowskiego językoznawstwa warto zatem rozpocząć od charakterystyki dorobku tych uczonych, którzy w latach międzywojennych pełnili funkcje kierowników katedr, a dwudziestolecie dla większości okazało się okresem ich największych sukcesów. Osiągnięcia przedstawicieli katedry języka polskiego i katedry filologii słowiańskiej (do 1920 roku stanowiących jedną strukturę zarządzaną przez Kazimierza Nitscha), w dalszej kolejności katedry językoznawstwa porównawczego (indoeuropejskiego) jako luźniej związanych z polonistyką zostały zaprezentowane w miarę możliwości z zachowaniem chronologii (i kolejności obejmowania katedr). Konieczne uzupełnienie takiej syntezy będzie stanowić charakterystyka zasług młodszych filologów, dla których lata trzydzieste oznaczały dobry start i pierwszy etap naukowej drogi (we Lwowie najczęściej asystentów), a dopiero okres po drugiej wojnie światowej ustalił ich pozycję w środowisku polskich (i nie tylko) humanistów.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku stworzyło korzystne warunki do rozwoju polskiego językoznawstwa – nauki wcześniej zwalczanej pod zaborem rosyjskim i pruskim albo tolerowanej w Galicji. W uniwersytetach krakowskim i lwowskim nie istniały oddzielne katedry języka polskiego. Tworzono je dopiero po pierwszej wojnie. We Lwowie zasadnicza reorganizacja katedr językoznawczych dokonała się, jak już wcześniej była o tym mowa,

w roku 1920[1]. Wówczas z katedry językoznawstwa indoeuropejskiego i sanskrytu wydzielono językoznawstwo porównawcze (indoeuropejskie). Kierownikiem do 1927 roku był Andrzej Gawroński, po jego przedwczesnej śmierci najwybitniejszy uczeń, Jerzy Kuryłowicz. Katedrę języka polskiego i języków słowiańskich (prowadzoną do 1920 roku przez Nitscha) podzielono na dwie: katedrę filologii słowiańskiej (powierzaną kolejno Henrykowi Ułaszynowi, Tadeuszowi Lehrowi-Spławińskiemu, Witoldowi Taszyckiemu i Zdzisławowi Stieberowi) oraz katedrę języka polskiego (początkowo objął ją Ułaszyn, później Spławiński, kolejno Henryk Gaertner i Witold Taszycki).

Lwowski wkład do rozwoju gramatyki języka polskiego zawdzięczamy uczonym związanym głównie z tymi trzema katedrami, specyfika bowiem badań językoznawczych wymaga stale kontekstu porównawczego (węższego, obejmującego rodzinę języków słowiańskich, ale niekiedy szerokiego – indoeuropejskiego). Studenci polonistyki w Uniwersytecie Jana Kazimierza uczęszczali na wykłady zarówno Spławińskiego, jak i Gaertnera czy rzadziej Gawrońskiego, później uczyli się u Taszyckiego, ale też zapisywali się niektórzy na seminaria do Stiebera. Zarówno profesorów, jak i asystentów wszystkich trzech katedr wypada zatem uznać za grupę w różnym stopniu zaangażowaną w badania nad językiem polskim.

1. KAZIMIERZ NITSCH

Krakowska młodość – Współtwórca (obok Łosia i Rozwadowskiego) polskiej szkoły językoznawczej – Ojciec polskiej dialektologii – Ruchliwy jak Oskar Kolberg – Badania nad pochodzeniem polszczyzny literackiej – Zasięg dialektów argumentem przy ustalaniu granic Polski po obu wojnach światowych – Blaski i cienie przeprowadzki do Lwowa – Lwowską katedrę traktował jak powołanie – Osiągnięcia naukowe w okresie lwowskim – Wokół powrotu do Krakowa – Ułaszyn nieobiektywnie o decyzji Nitscha – Imponujący bilans dokonań – Uczył z pasją

Przed pierwszą wojną światową zdążył wypracować sobie pozycję najwybitniejszego polskiego dialektologa, natomiast z perspektywy półwiecza z okładem, jakie minęło od jego śmierci (1958), jest uznawany za twórcę nowoczesnego językoznawstwa i jednego z najwybitniejszych w naszym kraju przedstawicieli tej

[1] Utworzenie katedry języka polskiego we Lwowie odzwierciadlało wówczas tendencję typową dla szkolnictwa akademickiego w całej Drugiej Rzeczypospolitej, na co zwrócił uwagę Stanisław Urbańczyk, przypominając, że takie katedry powstały także we wszystkich pozostałych uniwersytetach (Jagiellońskim, reaktywowanym pod koniec 1915 roku Warszawskim, utworzonych w 1919 roku w Wilnie i Poznaniu oraz założonym w 1918 roku prywatnym Uniwersytecie Lubelskim). Por. S. Urbańczyk, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków 1993, s. 179.

dyscypliny. Lata lwowskiej profesury (1917–1920) stanowią właściwie epizod w długim i niezwykle twórczym życiu uczonego. Zbyt krótki to okres, by zdołał on rozwinąć aktywność na nowych obszarach badawczych, by pobyt nad Pełtwią znaczył kolejny przełom w lingwistycznych ustaleniach profesora. Owszem, przełomowe były już jego prace wcześniejsze – jedne kładły podwaliny pod rozwój dialektologii, inne rozpętały ogólnopolską dyskusję o pochodzeniu polskiego języka literackiego. Ich autor od kilku lat zaliczany był do wielkiej trójcy językoznawców – obok Jana Rozwadowskiego i Jana Łosia – do twórców tak zwanej krakowskiej szkoły językoznawczej. Lata lwowskie znaczyły więc dla Nitscha kontynuację wielu prac zakrojonych na szeroką skalę.



46. Kazimierz Nitsch

Warto przypomnieć choćby najważniejsze osiągnięcia uczonego do roku 1917, aby mieć świadomość, jakiej klasy specjalistę pozyskała wówczas lwowska polonistyka. Kazimierz Nitsch od najmłodszych lat związany był z Krakowem. Tam się urodził (1874), tam uczęszczał do Gimnazjum św. Anny, gdzie w 1891 roku uzyskał maturę. Tam kontynuował studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, uczęszczając między innymi na wykłady językoznawców Lucjana Malinowskiego oraz pod koniec studiów Jana Baudouina de Courtenaya (wpływ obu na późniejsze badania Nitscha okaże się istotny). Doktorat uzyskał w 1899 roku. W roku 1904/1905 pogłębiał wykształcenie w Pradze (u Jana Gebauera i Józefa Zubatego) oraz w Paryżu (u Jeana Pierre'a Rousselota). Habilitował się w 1905 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim i od tego czasu wykładał tam jako docent. Wcześniej uczył w gimnazjach poza Krakowem (między innymi w Jarosławiu w latach 1899–1901) oraz w krakowskim Gimnazjum św. Anny. Cały czas intensywnie pracował naukowo. Po uzyskaniu docentury kontynuował jeszcze jakiś czas pracę nauczyciela gimnazjalnego. W 1910 roku otrzymał w krakowskiej uczelni tytuł profesora nadzwyczajnego w zakresie filologii słowiańskiej (i stanowisko profesora pomocniczego przy Janie Łosiu). Od tego czasu stał się jednym z twórców słynnej szkoły językoznawczej.

Za jakie zasługi nazywa się Nitscha ojcem polskiej dialektologii? Badania nad gwarami podjął on najwcześniej, wykorzystując przy tym metody wówczas nowoczesne i bardzo pomysłowe. Wcześniej co prawda rozpoznawał dialekty jego profesor Malinowski, ale czynił to mozolnie i mało efektywnie, analizując i opisując mowę wybranej wsi, potem następnej itd. Nitsch natomiast ułożył przemyślany kwestionariusz (który stał się później wzorem do badania wszelkich gwar) złożony z ukierunkowanych zagadnień – i wędrując od wsi do wsi, zbierał materiały głównie pod tym kątem, dzięki czemu uzyskiwał syntetyczny obraz mowy obejmującej od razu większe obszary i wychwytywał bezbłędnie geograficzne granice zmiany cech dialektycznych. Nie ukrywał po latach, że inspiracją do takiej pracy były seminaria jego mistrza Baudouina de Courtenaya – one „otworzyły przed nim nowy świat: traktowanie każdego szczegółowego zjawiska na tle ogólnym”[2].

Zadziwiająca była zarówno pracowitość, jak i ruchliwość Nitscha w tamtych latach. Podobnie jak kiedyś Oskar Kolberg, przemierzał on kolejne dzielnice Polski, docierając od wsi do wsi, nocując zwykle w warunkach dalekich od komfortu, zmieniając kwaterę i posłanie nawet co dwa dni[3]. Rezultatem poświęcenia językoznawcy były kolejne gruntowne prace ogłaszane z zadziwiającą częstotliwością. Zaczął on badać dialekty od Prus Zachodnich, a potem Prus Wschodnich, szczególnie więc kaszubskie, jako najbardziej narażone na niebezpieczeństwo germanizacji (w 1902 roku opublikował między innymi *Studia kaszubskie: gwarę luzińską*, w 1907 roku – *Dialekty polskie Prus Wschodnich*). O wartości tych prac świadczy przyznana Nitschowi w 1907 roku przez Akademię Umiejętności Nagroda im. Lindego. Kolejnym starannie eksplorowanym obszarem stał się Śląsk (*Dialekty polskie Śląska* – 1909), następnie Wielkopolska i Małopolska, na końcu Mazowsze. Ukoronowaniem niemal dziesięcioletniej pracy w terenie była synteza *Próba ugrupowania gwar polskich* (1910), gdzie autor nakreślił pierwociny mapy polskich dialektów – przedstawił, jak przebiegają linie oddzielające obszary różnych zjawisk językowych (tak zwane izoglosy). Kryterium podziału stało się między innymi mazurzenie (wymowa głosek *sz*, *ż*, *cz* jako *s*, *z*, *c*) lub jego zanik oraz pewne udźwięcznienia międzywyrazowe (udźwięcznienie ostatniej spółgłoski w wyrazie, który poprzedza wyraz rozpoczynający się od samogłoski – na przykład brat ojca jako brad ojca). Nitsch jako pierwszy dokonał podziału na główne polskie dialekty: małopolski, śląski, wiel-

[2] K. Nitsch, *Ze wspomnień językoznawcy*, Kraków 1960, s. 34. Cyt. za: S. Urbańczyk, *Dwieście lat…*, dz. cyt., s. 160.

[3] Wspomina o tych niewygodach w liście do matki: „Od wyjazdu z Krakowa minęło dni 79, do końca wakacji, które dla mnie wakacjami nie są, zostaje jeszcze 37. Dziś będę spał w 29 miejscu. Można się do tego przyzwyczaić, ale wolałbym już mieć swoje łóżko…” Cyt. za: S. Urbańczyk, *Dwieście lat…*, dz. cyt., s. 161.

kopolski, pomorski, mazowiecki, kaszubski – i dał pełny ich opis. Te ustalenia są aktualne do dziś. Całościowy obraz polskiej dialektologii zawarł uczony w rozprawie *Dialekty języka polskiego* (druk w 1915 roku w encyklopedii *Język polski*). Nitsch tym samym nie tylko stworzył właściwą polską dialektologię, ale wysunął ją na pierwsze miejsce w krajach słowiańskich[4].

Drugą domeną w badaniach Nitscha (pomijam już świadomie jego zasługi na polu dialektologii historycznej czy studia leksykalne) stały się jego dociekania nad początkami języka literackiego. Wyprowadzał je najpierw, obserwując stosunek tej odmiany języka do gwar. Doskonała znajomość wszystkich polskich dialektów doprowadziła go do wniosku, że matecznikiem literackiej polszczyzny była Wielkopolska, gdzie już w wieku X i XI, na dworze Mieszka I i Bolesława Chrobrego zaczął się kształtować sposób mówienia inny, „lepszy", którego używano też w piśmie i który Nitsch nazywał dialektem kulturalnym. Ale – zaznaczał – była to pierwsza faza procesu, gdyż później wraz z przeniesieniem ośrodka władzy dialekt ów został przejęty przez ludność krakowską i dopiero tutaj wykształcił się ostatecznie jako język literacki – co mogło trwać nawet do XVI wieku (i na co niemały wpływ wywarli renesansowi drukarze i księgarze, wprowadzając uniwersalne prawidła i tym sposobem niwelując indywidualne naleciałości dialektyczne widoczne w twórczości wielu poetów). Dlatego też, co podkreśla Nitsch, w Krakowie nie mazurzono, chociaż mazurzyła wówczas cała Małopolska. Tezę o wielkopolskiej genezie polszczyzny (z decydującą wszakże potem rolą Krakowa) ogłosił w słynnej naonczas pracy *O wzajemnym stosunku gwar ludowych i języka literackiego. 1. Pochodzenie polskiego języka literackiego. 2. Polskie dialekty kulturalne. 3. Wpływ dialektu kulturalnego na dialekty ludowe* (1913). Wywołała ona toczący się długie lata językoznawczy spór między zwolennikami wielkopolskiego i małopolskiego pochodzenia polszczyzny literackiej.

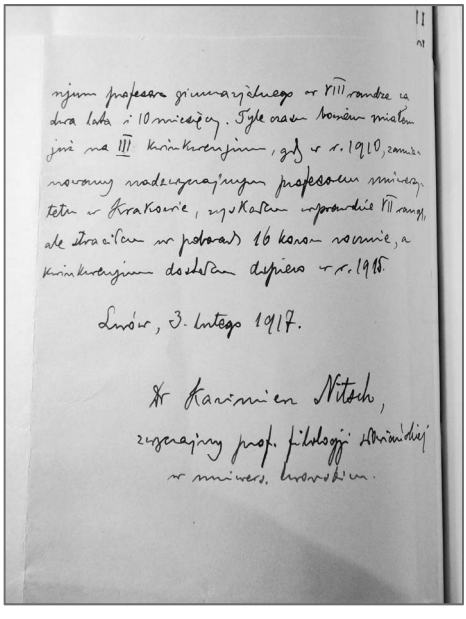
Badania dialektologiczne przeprowadzone przez Nitscha przed okresem lwowskim odegrały później w różnych ważnych dla kraju historycznych momentach niezwykle doniosłą, jeżeli nie kluczową rolę. W czasach, kiedy państwo polskie nie istniało, granice występowania dialektów wyznaczały jednocześnie polski obszar etniczny. Te ustalenia okazały się ważnym argumentem, kiedy po pierwszej wojnie wytyczano nowe granice Polski (wzdłuż tak zwanej linii Curzona), a później po drugiej wojnie, kiedy decydowano o przebiegu granic północnych (w znacznie mniejszym stopniu wschodnich).

Niedługi okres lwowski w biografii uczonego stanowi zarazem ważny element w dziejach kresowej polonistyki – zarówno dzięki niekwestionowanemu autorytetowi Nitscha, który podnosił rangę lwowskiego językoznawstwa, jak i ze

[4] Por. tamże, s. 162.

względu na pewną rolę, jaką odegrał przy tworzeniu w tym mieście odrębnej katedry języka polskiego. Zanim nominalnie objął tam z początkiem roku 1917 opuszczoną już w 1914 roku przez Adama Antoniego Kryńskiego katedrę języka polskiego i języków słowiańskich, został podniesiony do godności profesora zwyczajnego. Decyzja c.k. Namiestnictwa z 15 stycznia 1917 roku czyniła wiadomym, co następuje: „Jego Cesarska i Królewska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z 6 grudnia 1916 najmiłościwiej zamianować nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Kazimierza Nitscha, *ad personam* zwyczajnym profesorem słowiańskiej filologii na Uniwersytecie we Lwowie z systemizowanymi poborami”[5] (chodziło o płacę roczną w wysokości 6400 koron, powiększoną o dodatek aktywalny, drożyźniany i kilka innych).

Przeprowadzka do Lwowa miała dla uczonego pewne zalety, ale i wady. Oto uzyskiwał tu wreszcie pełną autonomię jako kierownik katedry, ale porzucał bliskie mu środowisko krakowskich współpracowników, co więcej: opuszczał obszar etnicznie polski, czyli teren swoich badań, nad czym po latach ubolewał: „więc ja, jedyny z profesorów zajmujący się polską dialektologią, miałem uczyć poza zasięgiem gwar polskich?”[6] Nie obyło się przy okazji bez strat finansowych, o których rekompensatę profesor uważający się za pokrzywdzonego upominał się w prywatnym liście do Ministerstwa Wyznań i Oświaty z 3 lutego 1917 roku[7]. Prosił, a następnie żądał wyasygnowania kwoty 2 tysięcy koron na pokrycie kosztów przeprowadzki oraz tak zwanej taksy służbowej. Spodziewana, ale nieco spóźniona nominacja profesorska wymusiła konieczność utrzymywania mieszkania w Krakowie przez



47. Podanie Kazimierza Nitscha o zasiłek z powodu przeprowadzki do Lwowa (fragment)

[5] DALO f. 26, op. 5, spr. 1357 (teczka osobowa Kazimierza Nitscha), k. 1 (dwustronnie).

[6] K. Nitsch, *Kartka z historii polskiego językoznawstwa (Uwagi o artykule Henryka Ułaszyna, umieszczonym pod tymże tytułem w sierpniowym zeszycie „Poradnika Językowego” 1956, s. 204–209)*, „Poradnik Językowy” 1956, s. 281–283. [Przedruk w:] K. Nitsch, *Ze wspomnień…*, dz. cyt., s. 142.

[7] Zob. DALO f. 26, op. 5, spr. 1357, k. 3 (dwustronnie).

kolejne miesiące, podrożał też w tym czasie przewóz rzeczy ruchomych. Nie mogła zadowalać Nitscha odpowiedź Namiestnictwa c.k. i decyzja o przyznaniu mu tysiąca koron[8].

Pomimo napotykanych początkowo trudności Nitsch traktował pracę we Lwowie jako swego rodzaju powołanie, które spełnia profesor polonista w kresowej uczelni. Rozumiał to doskonale zwłaszcza w 1920 roku, kiedy erygowano katedrę języka polskiego, a nie było na nią kandydata. Wówczas – jak wspomina – razem z Andrzejem Gawrońskim „zaproponowaliśmy wydziałowi lwowskiemu na katedrę języka polskiego Henryka Ułaszyna, i to na profesora zwyczajnego. Nie była to rzecz wcale łatwa, bo Lwów bardzo silnie obstawał przy nominacjach tylko kandydatów habilitowanych"[9]. Ułaszyn nie tylko nie spełniał tego wymagania, ale fizycznie znajdował się w Kijowie, o czym niewielu wówczas wiedziało, zwłaszcza że rozpowszechniono pogłoskę o jego śmierci w tajemniczych okolicznościach (pojawiła się ona nawet w jednym z lwowskich dzienników[10]). Należało zatem najpierw go odszukać, następnie złożyć ofertę i sprowadzić do Lwowa. Na ile poważnie sam Nitsch traktował lwowską katedrę, świadczy jego decyzja: „gdyby się Ułaszyn nie znalazł i nie przyjechał, ja jednak Lwowa, jako jedyny tam wykładający język polski, nie porzucę (różni inni porzucali go bez skrupułu, zostawiając całe działy nauki bez reprezentanta […])"[11]. Poszukiwany kandydat jednak do Lwowa wrócił i objął kierownictwo nowej katedry… by po półtora roku porzucić i uczelnię, i miasto (o czym będzie dalej mowa).

Tego już Nitsch przewidzieć nie mógł, dlatego spokojny o losy katedry powierzonej Ułaszynowi sfinalizował swój powrót do Krakowa. Rada Wydziału Filozoficznego na posiedzeniu 16 marca 1920 roku musiała zaakceptować tę decyzję, na którą zgodę wydało już wcześniej Ministerstwo WRiOP, uczyniła to jednak ze smutkiem: „Grono Profesorów daje wyraz przekonaniu, że strata Prof. Nitscha jest i pozostanie dotkliwym uszczerbkiem dla Uniwersytetu Jana Kazimierza, jednakże odejściu jego sprzeciwić się nie można, a to ze względu na wyraźne życzenie Prof. Nitscha"[12]. Ostatni dokument zachowany w lwowskiej teczce personalnej tego językoznawcy – odpis decyzji o mianowaniu go przez Naczelnika RP profesorem zwyczajnym językoznawstwa słowiańskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim (z ważnością od 1 kwietnia 1920 roku) – każe wiązać losy Nitscha ponownie z Krakowem.

[8] Tamże, k. 4 (decyzja Namiestnictwa c.k. z 16 marca 1917 roku).

[9] K. Nitsch, *Ze wspomnień*…, dz. cyt., s. 142.

[10] Zob. *Prof. Ułaszyn zamordowany przez Ukraińców?*, „Wiek Nowy" 1919, nr 5547 (z 16 listopada), s. 9.

[11] K. Nitsch, *Ze wspomnień*…, dz. cyt., s. 143.

[12] DALO f. 26, op. 5, spr. 1357, k. 10.

Lata lwowskie ujawniły w jego naukowej biografii silniej niż poprzednio tendencje do stworzenia atlasu językowego Polski. Zebrane dotąd materiały ogłosił w 1918 roku w rozprawie *Z geografii wyrazów polskich*. W 1919 roku wzbogacił je i sprecyzował rezultaty w *Mapie narzeczy polskich z objaśnieniami*. Niestrudzenie też gromadził hasła do słownika gwar polskich. Stale utrzymywał kontakty z Krakowem, pełniąc właśnie w latach 1917–1920 funkcję kierownika Zakładu Językoznawstwa PAU (wymagało to częstych wyjazdów). W 1920 roku objął w Krakowie po Łosiu katedrę języków słowiańskich (temu pierwszemu powierzono utworzoną tam katedrę języka polskiego).

Przyczyny powrotu Nitscha do Krakowa można tłumaczyć przede wszystkim lepszymi, zresztą sprawdzonymi warunkami dla rozwoju jego naukowej kariery. Smugę cienia rzucił na te okoliczności Henryk Ułaszyn, który w spisywanych po latach wspomnieniach budował wokół postaci Nitscha atmosferę niechęci, jaka miała mu towarzyszyć podczas pobytu we Lwowie. Znany z drażliwości lwowski polonista, niepomny widocznie na wyświadczone mu przez Nitscha dobro, jako powód opuszczenia Lwowa podał względy materialne oraz osobiste urazy: „w Krakowie miał własną willę na Salwatorze, z drugiej strony nie czuł się tu dobrze, gdyż wielu się ponarażał, a przede wszystkim Balzerowi i jego czcicielom […]. W Krakowie też wciąż kręcił się koło Akademii, brał nagrody, kapało mu grosiwo, […] po incydencie z Balzerem […] sobie zrobił wrogów ze wszystkich lwowian. […] opinia o Nitschu we Lwowie nie była dobra”[13]. Dotknięty takimi zarzutami Nitsch u kresu życia dwukrotnie prostował nieobiektywną relację Ułaszyna (w „Poradniku Językowym” z 1956 roku i w wydanych pośmiertnie wspomnieniach[14]). Wiarygodność Ułaszyna podważa fakt, że nie mieszkał on we Lwowie do roku 1920, czyli niemal do końca lwowskiej profesury Nitscha. Nie mógł poznać opisywanych wypadków. Trudno mu też było z Kijowa, zwłaszcza w okresie wojny, potem bolszewickiej zawieruchy, śledzić krakowskie poczynania sławnego kolegi i podliczać gratyfikacje, które w tym czasie mógł pobierać w PAU.

Działalność naukowa Nitscha, zarówno w dwudziestoleciu międzywojennym, jak i w czasie drugiej wojny światowej i kilkanaście lat po wojnie związana głównie z Krakowem, wypełniona pracą badawczą, organizacją językoznawstwa w Polsce i popularyzacją osiąganych wyników, stanowi bogaty i wdzięczny materiał dla monografisty polonistyki krakowskiej. W tym miejscu można jedynie zasygnalizować, że wśród wielu jego zasług znalazł się udział w akcji plebiscytowej na Śląsku umacniany wieloma terenowymi wykładami

[13] H. Ułaszyn, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, Z rękopisu oprac., przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010, s. 419.

[14] K. Nitsch, *Ze wspomnień*…, dz. cyt., 141–145.

o śląskiej polszczyźnie, a później serią rozpraw, między innymi *Granice państwa a granice języka polskiego* (1920–1925), *O języku polskim. Obszar, narzecza, pokrewieństwa, dzieje, opracowania* (1920). Po dawnemu zajmował się dialektologią i częściowo zrealizował marzenie o opracowaniu atlasu gwar polskich, kiedy – po gruntownym objechaniu ziem na południe od Wisły, wraz z uczniem Mieczysławem Małeckim – wydał w 1934 roku *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*, cz. I: *Mapy*, cz. II: *Wstęp, objaśnienia, wykazy wyrazów*. Publikacja zawierająca 500 map okazała się wówczas rewelacją w skali międzynarodowej[15]. Prace nad ogólnopolskim atlasem językowym prowadzone po drugiej wojnie na znaczną skalę pod kierunkiem Nitscha zaowocowały trzynastotomowym *Małym atlasem gwar polskich* (1957–1971). Uczony doczekał wydania tomu I i zdążył przygotować tom II.

Znana jest też rola Nitscha w ustalaniu prawideł polskiej ortografii. Reforma pisowni połączona z publikacją wielu jego propozycji wywołała spore zamieszanie. W spór włączyli się zarówno językowi eksperci (Jan Rozwadowski, Witold Doroszewski), jak i uczeni nierozumiejący należycie istoty językoznawstwa (na przykład historyk literatury Stefan Kołaczkowski[16]). Aby uporządkować sytuację, Polska Akademia Umiejętności powołała w 1935 roku Komitet Ortograficzny. Jego przewodniczącym został Kazimierz Nitsch znany raczej z tolerancji wobec różnych wariantów polszczyzny (jego *Pisownia polska. Przepisy, słownik* z 1936 roku z niewielkimi zmianami obowiązuje w zasadzie do dziś).

Kontynuował oczywiście uczony badania nad dialektologią historyczną, pisał wiele na temat gramatyki współczesnej polszczyzny, wielokrotnie wkraczał na grunt onomastyki, jednak warto może przypomnieć o zainteresowaniach Nitscha językiem literackim. Już nie samym jego pochodzeniem, ale polszczyzną pisarzy różnych epok. Ujawnił je bardzo wcześnie, w rozprawie z 1899 roku *O pisowni i języku „Kazań" Jana Paterka, pisarza XVI-wiecznego*. W późniejszych latach zajmował się językiem Kochanowskiego, Krasickiego, Żeromskiego, Reymonta, a Mickiewiczem nawet kilkakrotnie (między innymi w studium *Z zagadnień języka Mickiewicza* – 1934). Jako historyk języka badał polszczyznę literacką na poziomie fonetyki i fonologii: *Kilka uwag o wymowie nosówek w polszczyźnie literackiej* (1907) i *Przyczynki do wymowy dzisiejszej polszczyzny literackiej* (1909). Analiza języka poetów różnych obszarów geograficznych Polski i żyjących w różnych epokach historycznych przez pryzmat właściwości dialektalnych ich języka została ukoronowana rozprawą *Z historii polskich rymów. Studium języko-*

[15] Por. S. Urbańczyk, *Dwieście lat*…, dz. cyt., s. 192.

[16] Zob. tamże, s. 192–193. Por. J. Starnawski, *Nowe materiały do konfliktu Nitsch–Kołaczkowski*, „Pamiętnik Literacki. Czasopismo poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 2013, R. CIV, z. 2, s. 219–228.

we (1912). Praca ta, w której badaniem objął Nitsch język 30 poetów: od Kochanowskiego do Staffa, w nowatorski sposób dowiodła, jak literaci używali rzeczywistego języka do tworzenia rymów, zanim został on skonwencjonalizowany i normatywny. Poszukiwanie mowy żywej w rymach owocowało w okresie międzywojennym kolejnymi artykułami: *Nowa zasada rymowa* (1920), *O nowych rymach* (1925), *O rymach głębokich i niepełnych* (1926).

Na koniec trzeba przypomnieć o kluczowej roli Nitscha w tworzeniu polskiego językoznawstwa rozumianego jako powoływanie towarzystw naukowych, zakładanie instytucji, uruchamianie czasopism – i wymienić bodaj niektóre jego zasługi. W 1924 roku założył Studium Słowiańskie, został jego dyrektorem, powołał do życia jego organ – czasopismo „Lud Słowiański" (z Kazimierzem Moszyńskim) i Bibliotekę Ludu Słowiańskiego. Już od 1904 roku pełnił funkcję sekretarza Komisji Językowej AU (później PAU), w dwudziestoleciu był zastępcą przewodniczącego (1927–1935), później przewodniczącym tej komórki (1935–1952). Razem z Rozwadowskim i Łosiem redagował „Materiały i Prace Komisji Językowej AU", od 1908 roku prowadził „Rocznik Slawistyczny". W 1920 roku założył Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego (i został redaktorem naczelnym czasopisma „Język Polski"), w 1924 roku był jednym ze współzałożycieli Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Pełnił najważniejsze funkcje (często przewodniczył) w wielu komisjach powołanych przez PAU oraz niezależnych, na przykład w Komitecie Słownika Staropolskiego, Komitecie dla Ustalenia Nazw Topograficznych, Komitecie Nazw Geograficznych, Komisji Etnograficznej, Komitecie Atlasu Gwar Polskich, Komitecie Językoznawczym PAN. W latach 1952–1957 był wiceprezesem PAN.

Wybuch drugiej wojny światowej jedynie na pewien czas przerwał Nitschowi wszelką zawodową aktywność – znalazł się on pamiętnego 6 listopada 1939 roku wśród krakowskich profesorów wywiezionych przez Niemców do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg. Powrócił stamtąd szczęśliwie w lutym 1940 roku i niezwłocznie włączył się w tajne nauczenie (do 1944 roku), prowadził też w Krakowie konspiracyjną działalność naukową (między innymi reaktywował i organizował tajne posiedzenia Komisji Językoznawstwa i Komisji Historycznoliterackiej PAU).

Ceniony na obu półkulach globu – o czym wymownie świadczy zarówno honorowe członkostwo w Linguistic Society of America[17], jak i miejsce w Akademii Nauk Związku Radzieckiego (także doktorat *honoris causa* paryskiej Sorbony i członkostwo w wielu innych towarzystwach naukowych zagranicznych, między innymi w Serbii, Słowenii, Bułgarii, Czechach), autor ponad 700 publikacji – całe życie pozostawał człowiekiem bezstronnym. Jak przyznają

[17] Zob. A. Śródka, *Uczeni polscy XIX-XX stulecia*, t. III: *M–R*, Warszawa 1997, s. 244.

zgodnie jego uczniowie[18], „współpracowników traktował bez uprzedzeń, nie interesowały go plotki, przekonania polityczne, narodowość, wyznanie, pochodzenie społeczne. Cenił jedno – umiłowanie nauki”[19]. Sam był jej miłośnikiem, zapaleńcem, niemal fanatykiem: „Nitsch uczył z pasją. […] Wewnętrzny ogień, pasję odczuwali uczniowie w każdym jego zdaniu. Wiedzieli równocześnie, że ich mistrz jest wszakże nieprzejednany wobec nieuctwa i blagi, lenistwa i bałaganiarstwa”[20]. Takiego wykładowcę poznali również studenci lwowskiej polonistyki i chociaż umacniał ją swoim autorytetem zaledwie trzy lata, refleksja nad całokształtem dokonań wybitnego językoznawcy nigdy nie będzie czasem straconym.

2. HENRYK UŁASZYN

Wierny uczeń Baudouina de Courtenaya – Okrężna droga na dwie lwowskie katedry – Celował w polemicznych recenzjach – Słowotwórstwo i etymologia – Badania nad gwarą złodziejską i więzienną – Polemika z Brücknerem i agresywna reakcja berlińskiego uczonego – Proces w sądzie i racja Ułaszyna – Młody doktor stracił reputację w starciu z gigantem – Problemy materialne we Lwowie – Udział w życiu naukowym miasta – Konflikty w UJK i trzy powody przeprowadzki do Poznania – Pozostał mistrzem sprawiedliwych, dociekliwych recenzji

Należy do tych językoznawców, którzy – podobnie jak Nitsch – byli związani ze Lwowem krótko: około dwa lata. Po Nitschu też objął kierownictwo katedry języka polskiego i języków słowiańskich podzielonej w 1920 roku na dwie – katedrę języka polskiego i katedrę filologii słowiańskiej (zajęcia na katedrze języka polskiego prowadził faktycznie dopiero od stycznia 1921 roku). Rolę, jaką Ułaszyn mógł odegrać w umacnianiu lwowskiej polonistyki, należy rozpatrywać przez pryzmat jego wcześniejszych dokonań.

W archiwum lwowskim zachował się w rękopisie życiorys uczonego doprowadzony do maja 1920 roku, a że sam zainteresowany zawsze przejawiał skłonności do drobiazgowych notatek (na co zwracał uwagę także Nitsch[21]), możemy polegać na tym dokumencie przy rekonstrukcji ważniejszych faktów poprzedzających jego przyjazd do Lwowa (bardziej obszerną ich wersję przynoszą też wydane niedawno wspomnienia[22]). Edukację gimnazjalną rozpoczynał w Humaniu, kontynuował w Warszawie, zakończył w Odessie w I Gimnazjum

[18] Zob. Z. Kurzowa, *Kazimierz Nitsch*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000, s. 250.

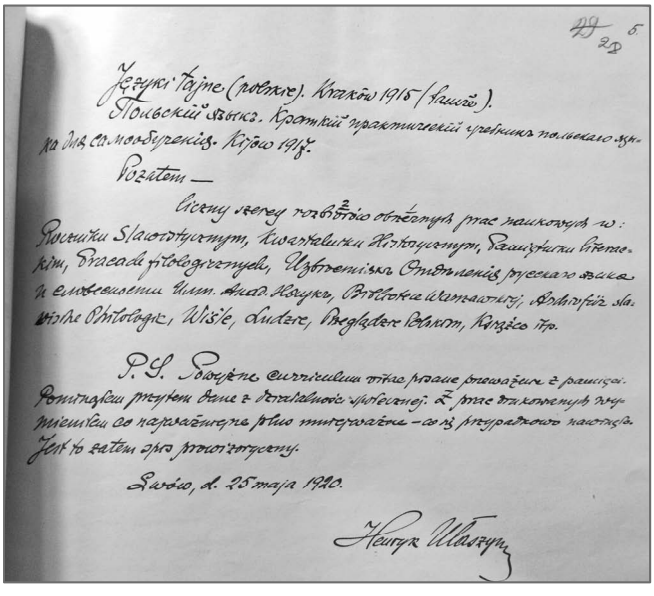
[19] Tamże.

[20] Tamże.

[21] Zob. K. Nitsch, *Ze wspomnień*…, dz. cyt., s. 144.

[22] H. Ułaszyn, dz. cyt.

im. Richelieu'go maturą złożoną 8 czerwca 1895 roku. „Lata akademickie 1895/6 i 1896/7 – jak sam informuje – spędziłem na Wydz. Histor.-Filolog. Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie [tu następuje wyliczenie większości przedmiotów, na które uczęszczał, oraz ich prowadzących]. Lata akadem. 1897/8, 1898/9, 1899/900 i 1900/1 z wyjątkiem semestru zimowego r. 1898/9 – spędziłem na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie słuchałem wykładów profesorów i docentów: Baudouina de Courtenaya (językoznawstwo) […], Malinowski (filol. słow.), Mańkowski (sanskryt), Rozwadowski (językozn. porównaw.), […] hr. Tarnowski (liter. polska), Windakiewicz (lit. polska), Zdziechowski (liter. słowiań.)"[23]. W kontekście powyższych danych sprostowania wymaga informacja podana przez Stanisława Urbańczyka, że Ułaszyn „przybył do Krakowa już po śmierci Malinowskiego"[24] (Lucjan Malinowski zmarł 15 stycznia 1898 roku).



48. Ostatnia strona życiorysu napisanego przez Henryka Ułaszyna w roku 1920

Przełomowe dla Ułaszyna okazały się wykłady Baudouina: „W Krakowie dopiero pod wpływem prof. Baudouin de Courtenay od zamierzonych pierwotnie studiów z zakresu historii kultury […] przeszedłem do studiów językoznawczych. Wobec wyjazdu w roku 1900 z Krakowa prof. Baudouina de Courtenay, dla ukończenia studiów przeniosłem się do Lipska. Tu spędziłem lata 1901/2

[23] DALO f. 26, op. 7, spr. 809, k. 24 (życiorys Henryka Ułaszyna z 20 maja 1920 roku).
[24] Zob. S. Urbańczyk, *Dwieście lat*…, dz. cyt., s. 138.

i 1902/3 na uniwersytecie, pracując u prof. Leskiena (slawistyka), Brugmanna (porównaw. językozn.)"[25]. W Lipsku pozostał do roku 1914, wiodąc żywot „prywatnego uczonego", na co mógł sobie pozwolić jako potomek zamożnej ziemiańskiej rodziny osiadłej na kilku majątkach w okolicach Humania. Uwielbienie dla Baudouina manifestował do końca życia, uważając się za najwybitniejszego jego ucznia, broniąc niemal fanatycznie poglądów naukowych mistrza i szerząc jego kult (co stało się między innymi przyczyną konfliktu Ułaszyna we Lwowie i jednym z powodów opuszczenia miasta). Ostatnią wolą wiernego ucznia było życzenie, by być pochowanym obok grobu mistrza[26].

Zasadniczym dokonaniem w naukowej karierze Ułaszyna okazała się publikacja w 1905 roku rozprawy doktorskiej (obronionej w Lipsku w 1904 roku) pod tytułem *Über die Entpalatalisierung der urslavischen e-Laute in Polnischen*, w której wyczerpująco i klarownie ukazał staropolską przemianę *'e* w *'o* i *ě* w *'a*. Praca doczekała się wielu pochlebnych recenzji (wyjątek stanowiła krytyka Brücknera) i wyrobiła młodemu uczonemu poważną pozycję w środowisku polskich językoznawców. Dowodem tego uznania były później zaproszenia składane mu przez różne uniwersytety, kiedy pracował w Kijowie, a przede wszystkim powołanie go bez habilitacji na katedrę zwyczajną we Lwowie (z pomocą Nitscha i Gawrońskiego) i następnie w Poznaniu. Ten kilkuletni okres popularności własnej osoby sam opisał w życiorysie następująco: „W r. 1916 otrzymałem propozycje objęcia wykładów języków słowiańskich na Wyższych Żeńskich Kursach w Kazaniu. […] Równocześnie wszakże z mianowaniem powyższem otrzymałem propozycję objęcia wykładów na tworzonych właśnie Wyższych Kursach Naukowych Polskich w Kijowie. Odmówiłem więc Kazaniowi, a rozpocząłem wykłady



49. Henryk Ułaszyn

[25] DALO f. 26, op. 7, spr. 809, dz. cyt., k. 24.
[26] Zob. M. Skarżyński, *Wstęp*, [w:] H. Ułaszyn, dz. cyt., s. 11.

w Kijowie w marcu 1917 roku. […] Jesienią 1917 roku rosyjskie Ministerium zaproponowało mi katedrę porównawczego językoznawstwa w Tomsku, zaś omal równocześnie uniwersytet saratowski (nowoutworzony) – katedrę slawistyki. Odmówiłem obu, by pozostać w zreformowanych z rokiem akad. 1917/8 Wyższych Kursach Naukowych polskich i przemianowanych na Polskie Kolegium Uniwersyteckie. Na wiosnę r. 1919 Instytut Archeologiczny w Kijowie zaproponował mi wykłady paleografii łacińsko-polskiej. […] Jeszcze jesienią r. 1918 wydział histor.-filolog. Uniwersytetu Kijowskiego wybrał mnie profesorem językoznawstwa porównawczego dla swej filii – uniwersytetu Taurydzkiego w Symferopolu w Krymie. Nie chcąc rzucać polskiego Kolegium Uniwersyteckiego, ociągałem się z wyjazdem, jesienią wszakże r. 1919 byłem już na wsiadaniu do Krymu, gdy otrzymałem wiadomość o powołaniu mnie do Lwowa. Natychmiast też wyjechałem do Lwowa (w listopadzie 1919 r.)"[27].

Sprowadzenie Ułaszyna na lwowską katedrę stanowiło przez pewien czas problem, o którym sam zainteresowany może nawet nie wiedział. Jesienią 1919 roku w czasie wojny bolszewickiej rozpowszechniano we Lwowie makabryczną pogłoskę, jakoby językoznawca zginął z rąk Ukraińców. Poczytny „Wiek Nowy" zamieścił nawet na łamach jednego z numerów komunikat opatrzony niepokojącym tytułem *Prof. Ułaszyn zamordowany przez Ukraińców?*, gdzie – powołując się na wiadomość telegraficzną z Warszawy (redakcja „Gazety Warszawskiej") – donosił o zbrodni, która miała być dokonana w Kijowie[28].

Autorytet naukowy Ułaszyna w czasie, gdy rozpoczynał we Lwowie wykłady (od 21 stycznia 1920 roku), nie opierał się oczywiście na jednej tylko publikacji z 1905 roku. Co prawda od młodych lat stał się znany przede wszystkim jako autor wielkiej liczby polemik – głównie krytycznych recenzji cudzych prac naukowych i redakcyjnych. Na tym tle dorobek własny rozumiany jako rozprawy czy studia wypada skromnie. Składają się na niego jednak pozycje interesujące i wartościowe, a niekiedy z racji podejmowanej problematyki unikatowe.

[27] DALO f. 26, op. 7, spr. 809, k. 25.

[28] Zob. *Prof. Ułaszyn zamordowany*…, dz. cyt., s. 9. Niepewni losów Ułaszyna byli wówczas Nitsch i Gawroński. Por. K. Nitsch, *Ze wspomnień*…, dz. cyt., s. 142. Niewykluczone, że fałszywa pogłoska miała jakiś związek z uwięzieniem Ułaszyna przez bolszewików. Dowiadujemy się o tym jedynie z jego pamiętników – w dodatku bardzo ogólnikowo. Opisując pobyt w Kijowie, kreśli on kilka scen związanych z wkroczeniem do tego miasta bolszewików (w styczniu 1918 roku), po czym w dwóch akapitach wyodrębnionych śródtytułem *Uwięzienie* zaskakuje czytelnika informacją, że został umieszczony wraz z anonimowymi towarzyszami niedoli w jakiejś szopie w lesie. Tam nocował, a kolejne dni upływały na ciężkiej fizycznej pracy polegającej na dźwiganiu wielkich bierwion drzewa. Ułaszyn nie mógł podołać tej pracy. Nie wiadomo, dlaczego znalazł się w owej szopie, kiedy, z kim, jak długo tam przebywał. Niemożliwe jest zlokalizowanie tego miejsca. Dowiadujemy się jedynie, że trzy znajome kobiety dotarły do więźnia z pomocą, wyzwoliły go – jak sam określa „z katorgi" i razem powędrowali „z węzełkami do Kijowa". Zob. H. Ułaszyn, dz. cyt. s. 410–411.

Jedną z najważniejszych prac Ułaszyna było *Słowotwórstwo*, które w 1915 roku stało się częścią encyklopedii *Język polski*. Studium okazało się na tyle wartościowe i przystępne w lekturze, że w 1923 roku przedrukowano je w tak zwanej gramatyce pięciu podniesionej do rangi podręcznika akademickiego (chodzi o *Gramatykę języka polskiego* autorstwa Benniego, Łosia, Nitscha, Rozwadowskiego, Ułaszyna). Innym obszarem językowych dociekań Ułaszyna była fonetyka. W rozprawie *Miscellanea językowe* (1911) analizował między innymi upodobnienia spółgłoskowe pod względem dźwięczności. Objaśnianie współczesnych uczonemu zjawisk fonetycznych wymagało dociekliwych badań nad historią języka, co owocowało drobiazgowymi pracami etymologicznymi: *Uwagi krytyczne z powodu nowych etymologii kobiety* (1909), *Z przeszłości wyrazów pchła i płeszka* (1911). Tak samo ukierunkowane obserwacje prowadziły filologa do rozważań nad poprawnością języka: *Zakopański czy zakopiański?* (1909), *Z powodu „Naszych najpospolitszych błędów językowych"* (1912). Ceniono również wydany przez niego w Kijowie w 1917 roku podręcznik języka polskiego dla samouków (*Polskij jazyk. Krotki prakticzeskij uczebnik polskogo jazyka dlia samoobuczenija*).

Oryginalnym obszarem lingwistycznej penetracji stały się dla Ułaszyna środowiskowe odmiany języka. Rozpoczynał od recenzji książki Karola Estreichera *Szwargot więzienny* (z 1903 roku) oraz *Słownika mowy złodziejskiej* Antoniego Kurki (z 1907 roku). W 1915 roku ukazał się w *Encyklopedii Polskiej* jego artykuł *Języki tajne*. Interesował się też gwarą uczniowską i językiem łowieckim, a już po opuszczeniu Lwowa ogłaszał swoje badania wzbogacone słownikami: *O języku łowieckim* (1925), *Przyczynki leksykalne. 2. Trzy gwary uczniowskie: wielkopolska, królewiacka i galicyjska* (1925). W Poznaniu prowadził wykłady dla kryminologów, a już po drugiej wojnie światowej wydal książkę *Język złodziejski* (1951).

Osobne miejsce w bibliografii Ułaszyna zajmują dwie broszury: *An die Leser des Archivs für slavische Philologie* (1908) oraz *Filologia i lingwistyka prof. A. Brücknera. Szkic polemiczny* (1910) – przypominają one o jednym z najgłośniejszych w dwudziestoleciu sporów językoznawczych między Brücknerem, Baudouinem de Courtenay i właśnie Ułaszynem. Kulisy sprawy, która „absorbowała przez długi czas sporą część lingwistów, bez przesady mówiąc, od Petersburga po Lipsk i Berlin"[29], ponownie oświetlił po latach Stanisław Urbańczyk[30]. Nie wdając się zatem w szczegóły, dość będzie tylko przypomnieć, że burza rozpętała się wokół wydanej w 1906 roku książki Brücknera *Dzieje języka polskiego*. Redakcja „Rocznika Slawistycznego" zamówiła recenzję u Bau-

[29] M. Skarżyński, dz. cyt., s. 11 (przyp. 9).
[30] Zob. S. Urbańczyk, *Dwieście lat*…, dz. cyt., s. 141–149.

douina, zaś Ułaszyn, zawsze w takich sytuacjach chętny do polemiki, sam zaoferował też swoją. Obie opinie wypadły negatywnie, czego przywykły do uwielbienia berliński samotnik nie zniósł nerwowo i zaatakował obu językoznawców sporą broszurą *Filologia i lingwistyka* (1909). O ile krytyka Ułaszyna i Baudouina utrzymana była w granicach naukowej polemiki (zarzucali autorowi głównie niezrozumiałość wywodu, lekturę bezużyteczną dla niespecjalistów, pochwalili przecież erudycję i zasługi badacza), o tyle napaść Brücknera wykraczała daleko nie tylko poza granice dobrego smaku, ale miejscami elementarnej przyzwoitości. Zawierała inwektywy, dowodziła zwykłego pieniactwa. Oto przekonywał z całą powagą własnego autorytetu, że „recenzja dr. Ułaszyna jest sucha, nudna, pedantyczna, jak każda rzecz jego pióra; […] obie recenzje […] obfitują w niedorzeczności, błędy, przekręcania prawdy". I dalej: „Spłodził dotąd dr Ułaszyn […] tylko jedną marną dysertację doktorską; braki własnej pomysłowości łata za to nicowaniem prac obcych; obchodzi potem redakcje; jedne je odrzucają, inne z braku czegoś lepszego drukują". Ową dysertację doktorską i jej autora ocenił jeszcze dosadniej: „Tępogłowy Ułaszyn nawet nie dostrzegł, że w króciutkim moim ustępie o tych przegłosach powiedziałem więcej nowego i ważniejszego niż on na wszystkich 90 i kilku stronicach swojej rozprawy"[31].

Na brutalny atak Brücknera odpowiedział już tylko Ułaszyn wspomnianą broszurą polemiczną z 1910 roku. Spór zaangażował językoznawców – polonistów i slawistów – kilku uniwersytetów i zakończył się procesem w sądzie, który ostatecznie wygrał Ułaszyn, zaś upokorzony Brückner musiał ponieść koszta procesu i zapłacić karę na cele dobroczynne. Chociaż głosy poparcia ze strony obserwatorów rozkładały się po obu stronach i mimo że Brückner przegrał proces, mimo że w zgodnej opinii był stroną bardziej agresywną i brutalną, jednak bezwzględnie górował autorytetem i sławą uczonego nad młodym wówczas doktorem z niewielkim dorobkiem. Dlatego w tym nierównym sporze więcej szkody poniósł Ułaszyn, do którego przylgnęła opinia człowieka kłótliwego, drażliwego, nawet warchoła. Pisał Rozwadowski do chorwackiego slawisty, Vatroslava Jagicia, że „Ułaszyn mógłby być mniej drażliwy, on też potrzebuje kuracji". Adam Antoni Kryński nie krył oburzenia… właśnie na Ułaszyna: „Wystąpienie jego przeciwko Brücknerowi odznaczało się brakiem delikatności i ton lekceważący dochodził aż do nieprzyzwoitości"[32]. A przecież było dokładnie na odwrót.

Pora nieco oświetlić krótki epizod, jakim w życiu zawodowym Ułaszyna okazała się przygoda z lwowską polonistyką w pierwszych latach dwudziestole-

[31] Cyt. za: tamże, s. 144, 145, 148.

[32] Urywki z korespondencji Rozwadowskiego i Kryńskiego cytuję za S. Urbańczykiem. Tamże, s. 149.

cia międzywojennego. Trwała ona od stycznia 1920 roku (Ułaszyn przybył do Lwowa w listopadzie 1919 roku, zamianowany na profesora zwyczajnego został dekretem Ministerstwa WRiOP 8 grudnia, ale zajęcia rozpoczął w styczniu[33]) najwyżej do marca 1922 roku (co potwierdza *Kronika UJK za rok 1921/1922*[34]). Aklimatyzacja w nowym miejscu następowała powoli, głównie ze względu na warunki materialne. Trudne były zwłaszcza pierwsze miesiące, które uczony utrwalił we wspomnieniach jako okres „straszliwej nędzy" – skarżył się na brak mieszkania, fatalne warunki w wynajętej kwaterze, pensję wprawdzie profesorską, ale niewystarczającą wówczas na najpilniejsze potrzeby[35]. Musiał dorabiać pisaniem do gazet. W szczególnie trudnym dla Lwowa roku 1920 z problemem ubóstwa zmagała się nie tylko większość profesorów, ale znakomita część pracującej inteligencji.

Obejmując dwie katedry, prowadził jednocześnie seminarium języka polskiego i seminarium języków słowiańskich, ponadto wykłady i ćwiczenia z wybranych działów gramatyki języka polskiego (między innymi fonetyki opisowej, głosowni historycznej), ale także – w ramach slawistyki – zajęcia z języka starocerkiewno-słowiańskiego oraz z analizy tekstów rosyjskich. Marian Tyrowicz, jeden ze studentów Ułaszyna, określił jego zajęcia jako „nadspodziewanie interesujące": „Niezwykle nowatorsko brzmiały jego poglądy na liczne zjawiska w rozwoju mowy i słownictwa, szczególnie teorie o morfemach i fonemach, o wzajemnej infiltracji różnych języków słowiańskich"[36].

Brał też Ułaszyn żywy udział w życiu naukowym miasta, między innymi jako członek Towarzystwa Naukowego we Lwowie, prezes lwowskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, ponadto członek komisji egzami-

[33] Na katedrze filologii słowiańskiej wykłady rozpoczął – jak podaje w życiorysie – 21 stycznia 1920 roku (DALO f. 26, op. 7, spr. 809, k. 25), ale na katedrze języka polskiego dopiero 18 stycznia 1921 roku (taką datę oraz powody opóźnienia umieścił w sprawozdaniu z działalności katedry języka polskiego za rok 1920/1921). Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 825, k. 49.

[34] Ułaszyn zrezygnował z katedry języka polskiego we wrześniu 1921 roku. „Ponieważ rezygnacji mimo prośby Rady Wydziałowej nie cofnął, Rada przyjęła ją na posiedzeniu z dnia 18 I 1922, a Ministerstwo WRiOP zarządziło reskryptem z dnia 1 IV 1922 nr 875-IV/22 wstrzymanie dalszej wypłaty poborów prof. Ułaszyna z końcem marca 1922 r." *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok akademicki 1921/19 za rektoratu śp. prof. dra Jana Kasprowicza*, Lwów 1932, s. 4. W *Programie wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza w trymestrze I i II roku szkolnego 1921–1922* jeszcze umieszczono ćwiczenia i seminarium prowadzone przez Ułaszyna (s. 24). Należy zatem przyjąć, że mimo wniesionej we wrześniu 1921 roku rezygnacji filolog nadal pełnił obowiązki dydaktyczne przez dwa kolejne trymestry (rozstrzygająca staje się data wstrzymania wypłaty poborów i ona wyznacza związki Ułaszyna ze Lwowem ostatecznie na koniec marca 1922 roku).

[35] Zob. H. Ułaszyn, dz. cyt., s. 413–114.

[36] M. Tyrowicz, *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, z przedmową J. Maślanki, Wrocław 1991, s. 114.

nacyjnych dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich[37]. Idąc za przykładem kolegów literaturoznawców, popularyzował wiedzę o języku polskim, wygłaszając odczyty w różnych instytucjach naukowych miasta. Obecność na jednym z nich odnotował Kazimierz Twardowski: „Wieczorem byłem w Związku Naukowo-Literackim na ciekawym odczycie Ułaszyna o przedmiocie, celach i metodach językoznawstwa"[38].

Sprawy, które poróżniły językoznawcę z większością członków Rady Wydziału Filozoficznego UJK, później doprowadziły do konfliktu i w rezultacie znacząco przyczyniły się do opuszczenia przez niego Lwowa, były co najmniej trzy. Pierwsza wiązała się z dążeniami Ukraińców do utworzenia w tym mieście własnego uniwersytetu, przeciwko czemu konsekwentnie występowały władze oraz większość uczonych polskiej wszechnicy, a czego Ułaszyn okazał się gorącym zwolennikiem i propagatorem. Nieprzyjaciół tej niepopularnej inicjatywy upatrywał zwłaszcza w profesorach o poglądach endeckich, toteż szybko zaliczył ich do grona swoich wrogów. Znalazł się wśród nich nawet Andrzej Gawroński, który – jak pamiętamy – wraz z Nitschem wyjednał Ułaszynowi i profesurę zwyczajną, i katedrę we Lwowie. „Darmo wskazywałem, że obecnie mają Ukraińcy swe wydziały i w Berlinie, i w Pradze – użalał się w pamiętniku. – […] Czekanowski[39] też przy każdej sposobności wypowiadał się, że «kolega Ułaszyn Lwów całkowicie by oddał Ukraińcom i Żydom», a gazety endeckie rozpisywały się o mej miłości do osełedców i pejsów"[40].

Kolejnym powodem koleżeńskich zadrażnień na wydziale okazała się sprawa jubileuszu Baudouina de Courtenaya, którą Ułaszyn nazywa „bardzo przykrą". W 1920 roku przypadało 50-lecie pracy naukowej mistrza, którą to uroczystość najwierniejszy jego uczeń pragnął uczcić również we Lwowie. Na jednym z wiosennych posiedzeń rady wydziału postawił wniosek o nadanie Baudouinowi doktoratu *honoris causa*. Niestety, sprawa upadła, a jako głównego winowajcę wskazywał Ułaszyn Gawrońskiego, któremu później we wspomnieniach nie szczędził obraźliwych epitetów[41]. Z konieczności musiał się zadowolić wygłoszeniem w kole slawistów dwóch okolicznościowych odczytów poświęconych naukowym dokonaniom swojego profesora.

Czarę goryczy przelał konflikt z radą wydziału wywołany z powodu wniosku o uzwyczajnienie profesury Mojżesza Schorra, orientalisty i semitologa.

[37] Zob. *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w roku akademickim 1920/1921*, Lwów 1921, s. 22.

[38] K. Twardowski, *Dzienniki*, cz. I: *1915–1927*, do druku przygotował, wprowadzeniem i przypisami opatrzył R. Jadczak, Warszawa 1997, s. 200.

[39] Jan Czekanowski był profesorem antropologii, etnografem i twórcą lwowskiej szkoły antropologicznej w dwudziestoleciu międzywojennym.

[40] H. Ułaszyn, dz. cyt., s. 416–417.

[41] Por. tamże, s. 421.

Ułaszyn jako jeden z nielicznych był gorącym orędownikiem tej nominacji. Kiedy 8 czerwca 1921 roku głosowanie wypadło negatywnie, rozgoryczony wystosował pismo, w którym oskarżał swoich współpracowników o stronniczość, kierowanie się pobudkami nienaukowymi (wprost o antysemityzm), tym samym o naruszanie praw zagwarantowanych przez Konstytucję RP wszystkim obywatelom – bez względu na ich wyznanie i narodowość. Na koniec oświadczył, że „ten stan rzeczy zniewala mnie do wystąpienia z Rady Wydziału Filozoficznego”[42]. Pamiętliwy z powodu porażki związanej z jubileuszem Baudouina manifestacyjnie zrzekł się też prezesury w Towarzystwie Miłośników Języka Polskiego.

Rezygnacja z katedry, będąca już tylko oczywistą konsekwencją wcześniejszych wypadków, nastąpiła we wrześniu 1921 roku (wyjazd ze Lwowa kilka miesięcy później). Wprawdzie Ułaszyn kończy lwowski rozdział pamiętników oświadczeniem: „Zmuszony zostałem do tego nędzą moją, przede wszystkim mieszkaniową we Lwowie”[43] (w czym było trochę prawdy), nie wydaje się wszakże, by bardzo żałował tej decyzji, do czego po latach nawiązał jeszcze Nitsch. Oto wytykał koledze, że kiedy on sam „miał skrupuły”, by opuścić w 1920 roku Lwów i gotów był pozostać, gdyby nie znalazł na swoje miejsce następcy – o tyle już Ułaszyn niespełna dwa lata później nie miał żadnych skrupułów, by pozostawić uniwersytet „bez reprezentanta języków słowiańskich”[44].



50. Henryk Ułaszyn

Filolog, który – zdaniem Nitscha – miał opinię „człowieka bardzo wrażliwego i drażliwego”, lepiej umiał ułożyć sobie współpracę z Uniwersytetem Poznańskim, gdzie jako profesor slawistyki doczekał wybuchu drugiej wojny światowej. Lata 1922–1939 stanowią owocny okres jego naukowej działalności. Do najważniejszych osiągnięć należy publikacja *Język staro-cerkiewno-słowiański. Zarys gramatyki. Ćwiczenia. Teksty. Słownik* (1928) oraz wprowadzenie i zdefiniowanie pojęcia *morfonem* (w rozprawie z 1931 roku *Laut, Phonema, Morphonema*). Po wojnie związał się z Uniwersytetem Łódzkim.

[42] Tamże, s. 422.
[43] Tamże, s. 427.
[44] K. Nitsch, *Ze wspomnień*…, dz. cyt., s. 143.

Życiową pasją Ułaszyna pozostały jednak recenzje, niezliczone polemiki, do których popychała go widocznie ciągła potrzeba wyjaśniania, prostowania, poprawiania. Były to zawsze recenzje nietuzinkowe, wartościowe naukowo, co podkreśla wydawca jego pamiętników Mirosław Skarżyński. Ułaszyn sprawiedliwie wytykał błędy i proponował w te miejsca własne koncepcje, co bardzo różni jego wypowiedzi od współczesnych ugrzecznionych recenzji, „miłych autorowi i niekonfliktowych w lekturze streszczeń"[45]. Na polemikach i rozmaitych sporach, nie tylko naukowych, musiało uczonemu zależeć bardziej niż na autorskich publikacjach, skoro – jak zapewnia dociekliwy Nitsch – Ułaszyn nieraz wymawiał się zaginięciem rękopisów jego większych prac prawie gotowych do druku; tymczasem dziwnym zrządzeniem losu nigdy nie uronił najmniejszego drobiazgu z ogromnego zbioru różnych fiszek, karteluszek, zapisków, na których całe życie drobiazgowo utrwalał szczegóły dotyczące spraw osobistych, w tym wielu konfliktów[46].

3. TADEUSZ LEHR-SPŁAWIŃSKI

Najwybitniejszy polski slawista – Znaczący dorobek z okresu krakowskiego i poznańskiego – Lata lwowskie najbardziej twórcze – Bogata paleta tematów badawczych – Studia nad akcentem i intonacją słowiańską – Gramatyka i słownik języka połabskiego – Dokąd sięgała praojczyzna Słowian? – Autor popularnych podręczników – Umiał inspirować zdolnych uczniów – Wykłady na dwóch lwowskich katedrach – Usilne próby zatrzymania profesora w UJK – Powody przeniesienia się do Krakowa – Bilans dokonań i pamięć o uczonym

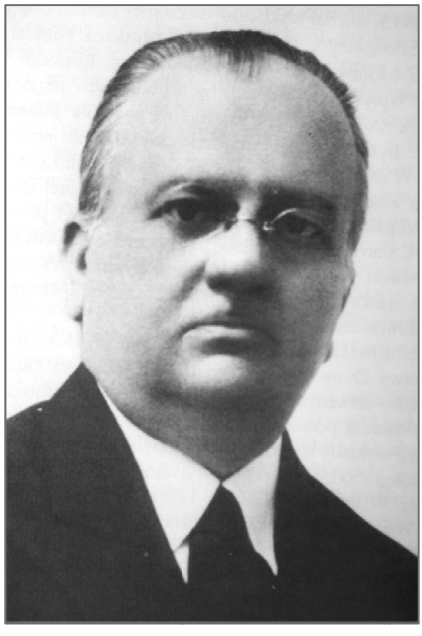
Uznawany był za najwybitniejszego polskiego slawistę. Badał wszystkie języki słowiańskie, ale też wiele uwagi poświęcał językowi ojczystemu. Siedmioletni okres lwowski (1922–1929) okazał się najlepszym, najbardziej twórczym etapem w karierze uczonego. W Uniwersytecie Jana Kazimierza kierował katedrą języków słowiańskich, prowadził również – niejako w zastępstwie – nieobsadzoną wówczas katedrę języka polskiego (do powołania na nią w 1926 roku Henryka Gaertnera).

Urodzony w Krakowie (1891), wcześnie osierocony, wychowywany przez ciotkę, tam ukończył Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego. Tam także

[45] M. Skarżyński, dz. cyt., s. 12.

[46] Zob. K. Nitsch, *Ze wspomnień…*, dz. cyt., s. 144. Pomimo kąśliwych komentarzy, jakich nie szczędzili sobie obaj językoznawcy, relacje towarzyskie po opuszczeniu Lwowa układały się między nimi względnie poprawnie. Na potwierdzenie Nitsch przypomina dwa wydarzenia: „Oto w r. 1930 lub 1933 podczas jednego ze swych nielicznych uczestniczeń w zjazdach Polskiego Towarzystwa Językoznawczego mieszkał on u mnie w Krakowie na Salwatorze, a zrewanżował się, zapraszając mnie do siebie w czerwcu 1939 r. podczas takiegoż zjazdu w Poznaniu". Tamże, s. 143.

studiował w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1909–1913 filologię słowiańską, polską i klasyczną oraz językoznawstwo indoeuropejskie i historię, słuchając przede wszystkim wykładów krakowskiej trójcy: Jana Rozwadowskiego, Jana Łosia i Kazimierza Nitscha, ale też wiele ucząc się od Ignacego Chrzanowskiego, Józefa Tretiaka czy Kazimierza Morawskiego. Zadebiutował już jako dwudziestolatek rozprawą *Nowsze poglądy na niektóre zjawiska tzw. drugiej palatalizacji* (1911), która okazała się na tyle dojrzała, że Nitsch bez zastrzeżeń skierował ją do „Rocznika Slawistycznego", a niemal pół wieku później sam autor przedrukował ja bez żadnych zmian (1957). Początkujący językoznawca zajął się w niej nowymi poglądami na zjawisko zmiękczania prasłowiańskich spółgłosek tylnojęzykowych.



51. Tadeusz Lehr-Spławiński

Na IV roku studiów doktoryzował się na podstawie rozprawy z zakresu dialektologii *Studia nad akcentem pomorskim*. W roku 1913/1914 pogłębiał edukację w Wiedniu, odkrywając tajniki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego oraz serbsko-chorwackiego. W roku 1917 w Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskał habilitację, przedkładając pracę *Ze studiów nad akcentem słowiańskim*. Od listopada 1918 roku pracował w Uniwersytecie Poznańskim, gdzie jako profesor nadzwyczajny, wkrótce (od 1921 roku) zwyczajny kierował katedrą filologii słowiańskiej. Okres poznański, chociaż niedługi, okazał się bardzo owocny dla młodego naukowca. Wraz z krakowskim kolegą Mikołajem Rudnickim stworzył w Poznaniu prężny ośrodek badań slawistycznych – powołał Instytut Zachodniosłowiański, obaj też uruchomili cenione później czasopismo „Slavia Occidentalis". Do roku 1922 zgromadził już Lehr imponującą bibliografię, wykształcił wielu zdolnych uczniów, wypracował sobie pozycję w środowisku polskich językoznawców. Z takim dorobkiem dołączał do grona lwowskich polonistów.

Osiągnięcia Lehra-Spławińskiego w latach lwowskich należy łączyć z dokonaniami wcześniejszymi, gdyż wiele prac jest naturalną konsekwencją kontynuowanych zainteresowań, chociaż pojawiły się w tym czasie również nowe tematy badawcze. Do najważniejszych nurtów zgłębianych przez tego wszechstronnego językoznawcę należą studia nad akcentem słowiańskim, rozpracowa-

nie wymarłego języka połabskiego, ustalenia w sprawie praojczyzny Słowian i terytorialnego zasięgu słowiańszczyzny, związany z tym spór o pochodzenie polskiego języka literackiego, ponadto zagadnienie pokrewieństwa języków słowiańskich, rozpad prasłowiańskiej wspólnoty językowej na mniejsze grupy dialektyczne i tworzenie się współczesnych języków słowiańskich. Wiele prac poświęcił poszczególnym językom, preferując grupę zachodniosłowiańską i narzecza nadbałtyckie. Nie stronił jednak od rodziny wschodniosłowiańskiej. Oddzielne wnikliwe studia poświęcił językowi czeskiemu. Zagłębiał się w problemy etymologiczne, onomastyczne, latami gromadził materiały do słowników, wydawał popularne podręczniki i inne pomoce dydaktyczne. Zasłynął jako niezwykle skuteczny organizator życia naukowego i popularyzator wiedzy.

Zainteresowania akcentem w językach słowiańskich ujawnił Lehr bardzo wcześnie. Poświęcił im nie tylko rozprawę doktorską, ale też rozwijał w kolejnych publikacjach. Pracę habilitacyjną *Ze studiów nad akcentem słowiańskim* (1917) uznaje się za jedno z najwybitniejszych osiągnięć w akcentologii słowiańskiej ze względu na przełomowy charakter ogłoszonych tam poglądów: „Dowodzi w niej autor w sposób niezwykle przekonujący, że po zaniku akcentu ruchomego ustalił się w językach polskim, czeskim, słowackim i obu językach łużyckich nowy akcent, najpierw na głosce chrząstkowej, a dopiero później nastąpiło w języku polskim jego przesunięcie na zgłoskę drugą od końca”[47]. Równolegle analizował Lehr inne zjawiska fonetyczne, o czym przekonują kolejne artykuły: *Z fonetyki małoruskiej* (1916), *O prasłowiańskiej metatonii* (1918), *Ślady dawnych różnic intonacyjnych w językach ruskich* (1918). Rozwijał je w okresie lwowskim, ogłaszając wyniki po polsku i po francusku: *O jakości intonacji słowiańskich* (1922), *De la stabilisation de l'âccent dans les langues slave de l'ouest* (1922), *Najstarsze prasłowiańskie prawo cofania akcentu* (1928), *O pochodzeniu północno-pomorskich różnic intonacyjnych* (1929). Kontynuował te badania także później w Krakowie (na przykład *O pochodzeniu prasłowiańskich różnic intonacyjnych* z 1933 roku). W obrębie fonetyki języków słowiańskich intrygowały autora też samogłoski nosowe (*Les voyelles nasale dans les langues léchites* – 1926, *Kilka uwag o nosówkach prasłowiańskich* – 1929).

Przełomowe studia nad językiem połabskim zainicjował Lehr przed objęciem katedry w UJK, ogłaszając najpierw *Zapożyczenia dolnoniemieckie w języku połabskim* (1917), następnie *Mowę dawnych Połabian w stosunku do grupy językowej pomorsko-polskiej* (1921). Kontynuował je we Lwowie, udostępniając drukiem *Szczątki języka dawnych słowiańskich mieszkańców Rugii* (1922), by wreszcie ukoronować osiągnięte wyniki książką *Gramatyka połabska* (1929).

[47] J. Rusek, *Tadeusz Lehr-Spławiński*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga*…, dz. cyt., s. 449.

Wartość tej unikatowej pracy do dziś jest wyjątkowa – nie tylko ze względu na syntezę wiedzy o języku połabskim, ale dlatego, że stanowi jedyne kompleksowe opracowanie tego języka. Autor oparł jego rekonstrukcję na wymarłym na przełomie XVII i XVIII wieku języku Drzewian połabskich. Równolegle z badaniami lingwistycznymi latami gromadził materiały do słownika połabskiego, do czego angażował też swoich studentów. Ślady takiej współpracy można odnaleźć w lwowskich sprawozdaniach z działalności seminarium słowiańskiego i seminarium języka polskiego prowadzonych przez Lehra (na przykład w roku 1925/1926 pod kierunkiem profesora ośmiu studentów seminarium słowiańskiego uczestniczyło w pracach nad słownikiem etymologicznym języka połabskiego[48]). Na końcowe rezultaty przyszło jednak długo czekać (w 1935 roku na zebraniu PAU przedstawił Lehr dopiero projekt słownika, natomiast pierwszy zeszyt *Słownika etymologicznego języka Drzewian połabskich* – pod współredakcją Kazimierza Polańskiego – ukazał się w roku 1962).

Badania języka Słowian zachodnich i pomorskich wydały obfitszy plon już w okresie krakowskim (na przykład *Narzeczach Słowian nadbałtyckich* – 1934, *Zachodnia granica kaszubszczyzny w wiekach średnich* – 1937, *Plemiona słowiańskie na północno-wschodnim pograniczu Niemiec w wiekach średnich* – 1939, książka *Plemiona słowiańskie nad Łabą i Odrą w wiekach średnich* – 1947).

Praojczyzna Słowian, czyli terytorialne granice ich zamieszkiwania, obchodziły językoznawcę najbardziej, kiedy mieszkał we Lwowie. Artykuł z 1924 roku pod tytułem *Kilka uwag o praojczyźnie Słowian* wprowadzał koncepcję, że pierwotnym, rdzennym siedziskiem Prasłowian były ziemie zachodnie położone wzdłuż Odry i Wisły. Dowodzą tego nazwy wodne używane na terenie Polski, a pochodzące od obu tych rzek. Im dalej na wschód, tym częściej spotykamy nazwy rozbudowane, z przyrostkami, oznaczające obiekty mniejsze[49]. Taka argumentacja dowodziłaby późniejszej ekspansji Słowian w kierunku wschodnim. Lehr-Spławiński przekonywał do swoich racji nie tylko na płaszczyźnie językowej. Przytaczał też fakty archeologiczne, onomastyczne, antropologiczne. Pełniejszą wykładnię tej koncepcji przedstawił już po wojnie w książce *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*.

Z poszukiwaniem kolebki słowiańszczyzny wiążą się też pośrednio ustalenia dotyczące obszaru, na którym rozwinął się polski język literacki. Włączył się nimi Lehr w absorbujący wielu ówczesnych językoznawców spór nad pochodzeniem polszczyzny literackiej. Sam był zwolennikiem genezy wielkopolskiej, do czego najwięcej przekonywał w artykule *Problem pochodzenia polskiego języka literackiego* (1926), zaś po opuszczeniu Lwowa kilka razy jeszcze zabie-

[48] DALO f. 26, op. 7, spr. 1039, k. 37 (rewers).
[49] Zob. S. Urbańczyk, *Dwieście lat*…, dz. cyt., s. 209.

rał głos w tej dyskusji: *Język polski jako zwierciadło kultury narodu* (1935), *Uwagi o języku „Bogurodzicy"* (1936), *Szkice z dziejów kultury i rozwoju języka polskiego* (1938).

Pobyt we Lwowie sprzyjał studiom nad językami wschodniosłowiańskimi. Kontynuował je jako autor cenionej rozprawy *Stosunki pokrewieństwa języków ruskich* (1921). Problem rozpadu językowej wspólnoty ruskiej na mniejsze dialekty przedstawił w pracy *Kilka uwag o wspólności językowej praruskiej* (1928). Opracował także i wydał kilka cenionych podręczników: *Zarys gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego* (1922, wznowienie w 1930 roku), wspólnie z Zenonem Klemensiewiczem i Marią Majewiczówną *Gramatykę polską w szkole powszechnej. Podręcznik metodyczny dla nauczycieli* (1926, 1929, 1931). Największą popularność zyskała *Gramatyka języka polskiego. Podręcznik szkolny*. Opracowana wespół z Romanem Kubińskim, ukazała się po raz pierwszy we Lwowie w 1927 roku. Później doczekała się aż siedmiu wydań i wykształciło się na niej kilka pokoleń polonistów.

We Lwowie pracował Lehr nad historią literackich języków słowiańskich. W tym samym czasie w Berlinie Brückner przygotowywał historię literatur tych narodów. Rezultatem połączonych wysiłków znakomitego duetu był opublikowany w 1929 roku pionierski *Zarys dziejów literatur i języków literackich słowiańskich*. Inne syntezy tego autora adresowane do najszerzej pojętego odbiorcy ukazywały się już w latach trzydziestych: *Poradnik ortograficzny, zasady, słownik, skorowidz* (1936), *Mały poradnik ortograficzny dla uczniów szkół powszechnych* (1937). Po drugiej wojnie światowej napisał wspólnie z Klemensiewiczem i Urbańczykiem uniwersytecką *Gramatykę historyczną języka polskiego* (1955).

Oddany własnym badaniom lingwistycznym, umiał Lehr rozbudzić w środowisku lwowskim, nie tylko wśród swoich studentów, zainteresowanie językoznawstwem. Wspólnie z Janem Czekanowskim i kilkoma jeszcze profesorami założył serię wydawniczą Biblioteka Slawistyczna, w której ukazywały się prace najwybitniejszych uczonych[50]. O zasługach dla miasta z wdzięcznością pisał Tyrowicz: „związany był ze Lwowem zaledwie przez kilka lat, ale wiele uczynił dla zainteresowania miejscowego społeczeństwa narodami zachodnio- i południowosłowiańskimi. Pamiętam, że jako redaktor «Ruchu Słowiańskiego» szczególnie życzliwie przyjął do druku w 1929 r. moją rozprawę *Przeszłość państwowa Bułgarii na tle ogólnodziejowym*"[51]. Lehr potrafił nie tylko zainteresować swoich uczniów omawianą problematyką, ale też bez trudu pozyskiwał

[50] W Bibliotece Slawistycznej ukazały się między innymi: *Gramatyka połabska* Lehra-Spławińskiego, *Wybór tekstów gwarowych* Nitscha, *Wstęp do historii Słowian* Czekanowskiego, *Zarys dziejów literatur i języków literackich słowiańskich* Lehra i Brücknera.

[51] M. Tyrowicz, dz. cyt., s. 116.

seminarzystów, chętnie i często pisano u niego rozprawy doktorskie[52]. Niejednego doktoranta zainspirował do dalszej pracy naukowej, dzięki czemu wykształcił takich wybitnych językoznawców, jak Tadeusz Milewski, Władysław Kuraszkiewicz, Zdzisław Stieber, Stanisław Bąk, Janina Heydzianka-Pilatowa, Maria Rytarowska. Pomagał też swoim uczniom publikować wartościowsze prace. O samym tylko języku połabskim, którym profesor intensywnie zajmował się we Lwowie, ukazały się drukiem: Janiny Heydzianki-Pilatowej *Niemieckie wyrazy złożone w języku połabskim* (1925), tejże *Szczątki składni połabskiej* (1927) oraz *Próba ujęcia polskiego słownictwa ludowego w zakresie uprawy lnu* (1929), Henryka Batowskiego *Przyczynki do narzecza rugijsko-lechickiego* (1927), Bogusława Moronia *Etymologie połabskie* (1929), tegoż *Szczątki języka słowiańskich mieszkańców Starej Marchii i okolic Magdeburga* (1930), Marii Rytarowskiej *O pochodzeniu samogłosek ścieśnionych o, ě w języku łużyckim* (1927). Pod kierownictwem Lehra Stanisław Papierkowski opublikował monografię *Teksty i przyczynki z okolic Iwonicza* (1929) oraz artykuł *O tzw. złożonej odmianie przymiotników* (1934).

Jako profesor zwyczajny Uniwersytetu Jana Kazimierza obsługiwał, jak wiadomo, dwie katedry: kierował katedrą filologii słowiańskiej (do końca pobytu we Lwowie, czyli do czerwca 1929 roku) oraz otrzymywał do prowadzenia w kolejnych latach akademickich przedmioty na katedrze języka polskiego – taki stan utrzymywał się dokładnie do 15 marca 1926 roku, kiedy kierownictwo tej katedry powierzono Henrykowi Gaertnerowi[53]. Od początku pracy we Lwowie współtworzył grono polonistów – już na posiedzeniu Rady Wydziału Filozoficznego 7 czerwca 1922 roku Juliusz Kleiner postawił wniosek o wybór Lehra-Spławińskiego do Komisji polonistycznej[54] (uchwalono jednomyślnie). Zlecanie mu godzin z języka polskiego uchwalano również na zebraniach rady. Jak przebiegała taka procedura, informują nas zapisy w protokołach z posiedzeń – przykładowo w dokumencie z 7 stycznia 1923 roku w porządku obrad znalazł się taki oto punkt: „Prof. Bruchnalski wnosi, aby zlecić prof. Spławińskiemu w dalszym ciągu na rok 1922/23 wykłady języka polskiego (dwie godziny tygo-

[52] Por. J. Suchmiel, *Działalność naukowa kobiet w uniwersytecie we Lwowie do roku 1939*, Częstochowa 2000, s. 183, 260, 270, 272, 283, 299, 314.

[53] Datę dzienną przejęcia katedry języka polskiego przez Gaertnera podaje sam Lehr-Spławiński w Sprawozdaniu z działalności seminarium słowiańskiego i seminarium języka polskiego za rok akademicki 1925/26: „Kierownictwo seminarium słowiańskiego spoczywało w ręku prof. zw. dr. Tadeusza Lehra-Spławińskiego, który też do dnia 15 III 1926 r. sprawował zastępczo funkcję kierownika seminarium języka polskiego. Od dnia 15 III kierownictwo seminarium języka polskiego objął świeżo mianowany prof. nadzw. dr Henryk Gaertner". DALO f. 26, op. 7, spr. 1039, k. 37.

[54] Zob. DALO f. 26, op. 7, s. 870, k. 62.

dniowo) i ćwiczenia seminaryjne (dwie godziny tygodniowo) za wynagrodzeniem płatnem z kredytu na katedrę języka polskiego, począwszy od 1 października 1922 r., gdyż od tego dnia prof. Spławiński istotnie wykłady i ćwiczenia prowadzi"[55]. Wynik głosowania był jednomyślny. Podobną uchwałę podjęto na posiedzeniu rady 20 czerwca 1923 roku: „Prof. Bruchnalski wnosi, by także w roku akademickim 1923/24 poruczyć prof. Spławińskiemu 2 godziny wykładów i 2 godziny ćwiczeń języka polskiego, przy czym renumeracja za te wykłady znajdzie pokrycie w kredycie wstawionym w budżet na katedrę języka polskiego"[56].

Niekwestionowany autorytet Lehra w lwowskim środowisku naukowym sprawiał, że zasięgano jego rady w kwestiach zasadniczych albo delikatnych i nawet najwybitniejsi profesorowie liczyli się z jego zdaniem, jak choćby Kazimierz Twardowski, który zwrócił się do Spławińskiego nie tylko w związku z habilitacją nieco kontrowersyjnego kandydata, psychologa Stefana Baleya (chodziło między innymi o jego równoległą działalność w tajnym uniwersytecie ukraińskim), ale nawet radził się lingwisty w sprawie swojego zięcia Kazimierza Ajdukiewicza (zabiegał dla niego o katedrę we Lwowie)[57].

„On spośród lwowskich humanistów dwudziestolecia, drugi obok Twardowskiego, może być nazwany *parens magnus*" – stwierdzał z uznaniem Jerzy Starnawski, przypominając, że „kształcił nie tylko znakomitych slawistów dla Polski, ale i dla krajów słowiańskich na południe od Polski, w których uniwersytety były bardzo młode"[58]. Nic zatem dziwnego, że kiedy Lehr-Spławiński zakomunikował zamiar przejścia na katedrę filologii słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, rada wydziału na posiedzeniu 27 lutego 1929 roku przyjęła wiadomość z wielkim żalem i usilnie prosiła go, by pozostał we Lwowie. Warto przybliżyć atmosferę tego szczególnego, bo poświęconego głównie tej sprawie zebrania, na którym profesorowie prześcigali się w argumentach, ujawniając mimowolnie solidarność cechującą wówczas lwowskich polonistów. „Dziekan zaznacza, że wyczerpał wszelkie środki zmierzające do zatrzymania Prof. Lehr-Spławińskiego we Lwowie. Głos zabiera Prof. Kleiner, który zaznacza, że kol. Lehr-Spławiński dzięki stanowisku, jakie zdobył sobie w dziedzinie slawistyki jako też swoim zaletom osobistym zapewnił poważne imię naukowe Uniw. J.K. Dlatego jest za tym, ażeby Rada Wydziałowa uczyniła wszystko, co leży w jej mocy, ażeby Prof. Lehr-Spławińskiego zatrzymać"[59]. Kolejno przemawiali prof.

[55] Tamże, k. 98 (rewers), 99.

[56] Tamże, k. 161.

[57] Zob. K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 203.

[58] J. Starnawski, *Humanistyka lwowska w okresie międzywojennym*, Toruń 2010, s. 21.

[59] DALO f. 26, op. 7, spr. 1127, k. 35 (rewers) (protokół z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z 27 lutego 1929 roku).

Jan Czekanowski, Jan Janów, Ryszard Ganszyniec, który „przypomina, że dzięki znanej energii organizacyjnej Prof. Lehr-Spławiński może na tut. Uniwersytecie stworzyć to samo centrum studiów slawistycznych, które dotychczas istniało w Krakowie”[60].



52. Maria Tarnawska i Tadeusz Lehr-Spławiński na ulicy Akademickiej we Lwowie

Tadeusz Lehr-Spławiński pozostał mimo wszystko nieugięty. Oświadczył, że dokładnie rozważył wszystkie argumenty, ale nie ma na to wpływu, że Kraków jest obecnie i pozostanie w przyszłości centrum słowianoznawstwa, „bo do Krakowa raczej, a nie do Lwowa ciążą siły naukowe słowiańskie. Dlatego pomimo przekonania, że osobiste stosunki w Krakowie może mieć gorsze, zdecydował się przenieść do Krakowa, gdyż tego wymaga interes pozaosobisty, tj. interes nauki polskiej”[61]. Wobec takie oświadczenia dalsze perswazje okazałyby się bezowocne: „Dziekan zaznacza, jak bardzo mu jest przykro, iż właśnie za Jego Dziekanatu Rada Wydziałowa traci tak dzielnego, wytrwałego i jak najlepszego Kolegę”[62]. Na posiedzeniu rady 8 maja 1929 roku Lehr zaproponował na swoje miejsce doc. dr. Witolda Taszyckiego, zastępcę profesora w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie[63]. Jesienią tego roku istotnie Taszycki przejął obowiązki kierownika katedry filologii słowiańskiej.

Żegnając się z Uniwersytetem Jana Kazimierza, nie mylił się Lehr, że „stosunki osobiste w Krakowie może mieć gorsze”. Nie tylko relacje personalne zadecydowały o tym, że okres krakowski biografowie uczonego jednogłośnie oceniają jako gorszy od poprzedniego. Stanisław Urbańczyk podsumowuje, że były to lata,

[60] Tamże.
[61] Tamże.
[62] Tamże.
[63] Zob. tamże, k. 40 (protokół rady z 8 maja 1929 roku).

„kiedy zabierały mu czas prace raczej usługowe niż badawcze, jak podręcznik ortografii, a przede wszystkim *Słownik języka polskiego*, przygotowany przez studentów i absolwentów pod jego opieką. […] Zabierały czas także obowiązki dziekana, a potem rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kłopoty z własnym zdrowiem, śmierć żony i syna również musiały wywrzeć niekorzystny wpływ”[64].

O wybitnych zasługach naukowych Lehra-Spławińskiego w Krakowie, zarówno przed wojną, jak i w Polsce Ludowej (między innymi jako przewodniczącego Komitetu Słowianoznawstwa PAN), a także o przeżyciach wojennych[65] napisano wiele[66]. W 1951 roku z okazji 60. urodzin i 40-lecia pracy naukowej poświęcono mu dwa podwójne zeszyty „Przeglądu Zachodniego” (5/6 i 7/8), rok później dedykowano mu tom III „Pamiętnika Słowiańskiego”, natomiast w 1961 roku na 70. urodziny wydano księgę jubileuszową *Studia linguistica in honorem Thaddaei Lehr-Spławiński*. Po śmierci profesora (1965) organizowano konferencje przypominające jego dokonania (między innymi w 1985 i 1996 roku[67]).

Sam lingwista pisał w kilkunastu językach. Pozostawił imponujący dorobek liczący ponad 400 publikacji. Znany był z życzliwego stosunku do studentów, łagodności i tolerancji wobec ich błędów.

4. HENRYK GAERTNER

Habilitacja z literaturoznawstwa i z językoznawstwa – Najlepiej opanował wiek XVI – Spór z Brücknerem o autorstwo Reja – Sformułował teoretyczne podstawy stylistyki – Najwięcej dokonał we Lwowie – Monumentalna gramatyka opisowa – Opracował nieszablonowy system polszczyzny – Wprowadzał własną terminologię – Utalentowany dydaktyk i autor podręczników – O nieznanych rękopisach uczonego i innych odkryciach bibliograficznych – Niestrudzony popularyzator języka ojczystego – Przedwczesna śmierć udaremniła wiele projektów

Objął kierownictwo katedry języka polskiego w UJK po odejściu do Krakowa Tadeusza Lehra-Spławińskiego (w 1926 roku) i pozostał na tym stanowi-

[64] S. Urbańczyk, *Dwieście lat*…, dz. cyt., s. 210.

[65] Lehr-Spławiński był aresztowany przez gestapo 6 listopada 1939 roku wraz z innymi profesorami UJ i przewieziony – po przejściowym uwięzieniu w Krakowie i Wrocławiu – do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Wrócił 8 lutego 1940 roku, mieszkał w Sandomierskiem w majątku drugiej żony. Od 1943 roku przebywał w Krakowie, gdzie brał udział w tajnym nauczaniu uniwersyteckim, współorganizował też podziemne życie naukowe (prowadził wykłady, seminaria, egzaminował studentów filologii polskiej i słowiańskiej, a nawet przeprowadzał egzaminy doktorskie). Por. J. Rusek, dz. cyt., s. 447.

[66] Dokonania lingwistyczne Lehra-Spławińskiego przypominali między innymi Stanisław Bąk, Zenon Klemensiewicz, Władysław Kuraszkiewicz, Tadeusz Milewski, Zdzisław Stieber, Stanisław Urbańczyk. Zob. bibliografię wybranych prac o profesorze [w:] tamże, s. 456–458.

[67] Zob. tamże, s. 456.

sku do śmierci (1935). Spuścizna naukowa Gaertnera, pomimo krótkiego życia autora (zmarł w wieku 43 lat), odzwierciedla jego stosunkowo rozległe zainteresowania, stanowi też rzadki przykład łączenia dwóch różnorodnych dyscyplin – językoznawstwa i literatury. Solidne przygotowanie do takich badań gwarantowały dwie habilitacje uczonego.



53. Henryk Gaertner

Urodzony w Krakowie, tam ukończył gimnazjum, następnie studiował w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1910–1916 filologię polską (głównie u Łosia i Chrzanowskiego) oraz filologię klasyczną i psychologię. W latach 1915–1919 pracował jako nauczyciel w krakowskich gimnazjach. Od 1919 roku prowadził zajęcia w Uniwersytecie Lubelskim jako zastępca profesora. Habilitował się dwukrotnie w Uniwersytecie Jagiellońskim: w 1922 roku z literaturoznawstwa („ze starszej literatury polskiej”[68]), zaś w 1925 roku z językoznawstwa. We Lwowie rozpoczynał wykłady jako profesor nadzwyczajny. Nominacji na profesora zwyczajnego doczekał w 1934 roku.

Kierunek badań naukowych młodego Gaertnera porównywano niekiedy z badaniami jego mistrza, Jana Łosia – u obu domeną była historia języka polskiego oraz literatura staropolska. Różnica jednak zasadnicza w przypadku studiów nad piśmiennictwem polegała na tym, że – jak podkreślał Nitsch – Łoś był wytrawnym znawcą średniowiecza, natomiast Gaertner najlepiej opanował wiek XVI[69]. Zainteresowania lingwistyczne ucznia, zwłaszcza w okresie lwowskim, coraz bardziej skłaniały się ku współczesnej polszczyźnie, obejmując stopniowo wszystkie główne działy gramatyki opisowej.

Osiągnięcia Gaertnera bardziej jako historyka literatury (z domieszką lingwisty) można rozpatrywać na dwóch obszarach:

1. Rozprawy o ustaleniu autorstwa niektórych tekstów renesansowych. Jako pierwszy ukazał się w 1921 roku w opracowaniu Gaertnera Pseudo-Orzechowskiego *Ziemianin (Tekst z r. 1565, objaśnienia językowe i historyczne, słownik)* –

[68] Z. Rysiewicz, *Gaertner Henryk*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VII, red. W. Konopczyński, Kraków 1948–1958, s. 205.

[69] Zob. K. Nitsch, *Henryk Gaertner*, „Język Polski” 1935, R. XX, z. 2, s. 42.

edycja przygotowana wyjątkowo starannie, uznana przez Nitscha za „wzorowe wydanie filologiczno-krytyczne o charakterze także pedagogicznym”[70]. Poprzedziła ona właściwe studium *Ziemianin, bezimienny dialog XVI wieku, na tle współczesnej publicystyki (Myśl – styl – autorstwo)*. W obszernej, 64-stronicowej pracy (Lublin 1922) autor dokonuje dwojakiej analizy utworu: historycznoliterackiej oraz językowej. Połączone wnioski prowadzą go do odkrycia, że autorem nie jest Orzechowski, lecz Solikowski. Większy rozgłos przyniosła lingwiście rozprawa *Ze studiów nad językiem polskim w XVI wieku. Kto jest autorem życiorysu Reja?* (1925). Na 84 stronach Gaertner drobiazgowo dowodził, że autorem *Żywotu i spraw…* nie jest przyjaciel Reja, Trzecieski (jak dotąd powszechnie uważano), ale sam Rej. Podbudową drobiazgowej argumentacji było wydanie książeczki *Mikołaj Rej z Nagłowic. Życiorys własny* (1925) opatrzonej objaśnieniami gramatycznymi.

Oba ustalenia autorstwa wywołały protest Brücknera i naraziły młodego językoznawcę na kilkuletni spór z uczonym, który już nieraz dał się poznać jako polemista nieprzebierający w argumentach (przypadek Ułaszyna i Baudouina de Courtenaya). Zwłaszcza autorstwo Reja zwalczał berliński filolog zaciekle, przygniatając oponenta ciężarem autorytetu, ale już niekoniecznie dowodami, które często przybierały postać apodyktycznych twierdzeń. Kiedy podniecony Brückner, lekceważąc *a priori* argumenty językowo-stylistyczne, zasypywał Gaertnera pytaniami w rodzaju: „kto pisał: regalista czy rokoszanin, katolik czy protestant” – i jako dowód koronny wskazywał kartę tytułową, cierpliwy i opanowany Gaertner przypominał, ile to razy sam Brückner zmieniał zdanie, przypisując pewne dzieła na przemian katolikom, znowu protestantom, w trzeciej wersji katolikom[71]. A przecież „łatwiej zmienić przekonania polityczne lub religijne niż bardzo tylko powoli i częściowo ewoluujący język-styl”[72]. Przemyślane i niezwykle starannie dobierane argumenty młodego uczonego, połączone z opanowaniem i kulturą dyskusji, bardziej przekonywały innych językoznawców niż gołosłowne, kategoryczne, często zmienne stwierdzenia wielkiego humanisty. Toteż za autorstwem Reja opowiedzieli się między innymi Jan Łoś i Wiktor Porzeziński. Pierwszą repliką Gaertnera była rozprawa *O językowe sprawdziany autorstwa* (1928), drugą *Odpowiedź H. Gaertnera prof. Al. Brücknerowi* (1928).

2. Studia nad stylistyką stanowiły konsekwencję pracy nad ustalaniem indywidualnego stylu języka poszczególnych autorów. W kilku rozprawach: *O zadaniach stylistyki* (1922), *Z metodologii stylistyki językowej* (1922), *Z dzie-*

[70] Tamże.
[71] Zob. tamże.
[72] Zob. tamże.

jów charakteryzacji językowej (1925), *Z teorii i praktyki stylistyczno-językowej* (1926), *Stylistyka jako nauka indywidualizująca w badaniach językowych* (1926) – sformułował podstawy teoretyczne tej dyscypliny, badając ją nie jako dział poetyki, ale – jak wskazują tytuły prac – jako część nauki o języku. Stąd, mimo że uwzględnił ustalenia filologów zagranicznych i polskich, opracował własną, oryginalną koncepcję: „doszedł do własnego pojęcia stylu, wolnego od estetyzmu, postulował stylistykę formalną, której naukowe uprawianie zakłada przygotowanie językoznawcze"[73]. Autorską metodologię stosował w praktyce, badając styl pisarzy renesansowych, zwłaszcza Jana Kochanowskiego: *Język Jana Kochanowskiego* (1930), *Artyzm językowy Jana Kochanowskiego* (1930), *O języku „Trenów" Kochanowskiego oraz o wydaniach i różnicach tekstu „Trenów"* (1930).

Większość badań prowadził i większość prac opublikował Gaertner w okresie lwowskim. Już we Lwowie toczył spory o autorstwo życiorysu Reja, częściowo we Lwowie sformułował teoretyczne podstawy stylistyki i w tym mieście stosował je do określenia stylu wybranych pisarzy. Tutaj też rozwijał i realizował drugą naukową pasję – językoznawstwo. Dokonania lingwistyczne zdominowały w latach trzydziestych pracę lwowskiego polonisty. Osiągnięte wówczas rezultaty – ze względu na tematykę oraz specyfikę (nauka, dydaktyka, popularyzacja) – można uporządkować następująco.

Prace z zakresu gramatyki historycznej języka polskiego (fonetyki i fleksji): *Deklinacja rzeczowników na -a, -ja w języku polskim XVI w.* (1925), *Z przeszłości dzisiejszych cech gwarowych. I. Formy narzędnika l. mn. z końcówką -oma* (1929), *Z przeszłości dzisiejszych cech gwarowych. II. Domniemana zmiana wygłosowego -ch w -f* (1930).

Prace z gramatyki opisowej – należy do nich najważniejsze dzieło Gaertnera *Gramatyka współczesnego języka polskiego* oraz towarzyszące jej powstawaniu artykuły. *Gramatykę…* wydawał kolejno w poszczególnych częściach i nie zdążył jej doprowadzić do końca. Za życia ukazały się kolejno część I: *Głosownia* (1931), część II: *Semantyczne właściwości morfematów. Kategorie wyrazów* (1933) oraz część III. *1: Słowotwórstwo* (1934). Ostatnia część (III. 2), będąca dokończeniem słowotwórstwa (opracowanie przymiotników, liczebników, zaimków i czasowników), ukazała się po śmierci autora (w 1938 roku), głównie dzięki jego asystentowi Zygmuntowi Rysiewiczowi, który zebrał materiały z rękopisów i częściowo uzupełnił. Wiadomo, że Gaertner planował też napisanie składni. Interesował się nią od lat, o czym świadczy artykuł *O określeniu jako podstawowym stosunku składniowym* (1934), a także tematy uniwersytec-

[73] Z. Rysiewicz, dz. cyt., s. 206.

kich wykładów od 1930 roku (na przykład *Składnia polska* czy *Teoria zdania i wyrażeń syntaktycznych*).

Pomimo braku fleksji i składni gramatyka Gaertnera stanowi wartościowe i oryginalne ujęcie współczesnej polszczyzny w sposób systemowy. W dwudziestoleciu zdominowanym przez studia nad historią języka brakowało kompleksowego ujęcia gramatyki opisowej – jedynie Stanisław Szober zdobył się wcześniej na taki wysiłek. Osiągnięciem Gaertnera jest opracowanie systemu polszczyzny odbiegające od wcześniejszych szablonów, za to poparte niezwykłym bogactwem przykładów zaczerpniętych z języka przez autora. Nowością jest też oparcie gramatyki nie tylko – jak to dotąd czyniono – na języku warstw wykształconych, ale na wyzyskaniu bogactwa różnych odmian współczesnej polszczyzny: języka literackiego poezji i prozy, języka potocznego, gwar, odmian środowiskowych, zawodowych. Autor wprowadził i zdefiniował wiele własnych terminów, wypracował system niezwykle konsekwentny i logiczny, „który – jak podkreślał wkrótce po śmierci profesora Zygmunt Rysiewicz – znamionuje wnikliwa i subtelna analiza opisowa, związana z indywidualną podbudową teoretyczną. Zmierzając do jak najbardziej wyczerpującego, naukowo ścisłego poznania różnorodnych funkcji żywego języka, za podstawę przyjął semantyczny punkt widzenia, za czym idzie znaczna ilość schematów klasyfikacyjnych oraz swoista terminologia, co nie czyni z dzieła lektury łatwej”[74].

Istotnie, pojawiały się opinie, że podręcznik jest trudny. Nitsch wytykał jeszcze większe „przeładowanie terminologią” niż u Szobera. Z drugiej jednak strony usprawiedliwiał, a nawet chwalił u autora takie wypracowanie systemu, gdyż każdy szczegół został gruntownie i logicznie przemyślany, ponadto zilustrowany bogatym materiałem językowym. Nawet surowy krytyk, za jakiego uchodził Zenon Klemensiewicz, przyznawał: „Z całym naciskiem należy podkreślić, że takiego ujęcia dokonał w naszej literaturze naukowej pierwszy Gaertner, nawiązując do wyników nauki zachodniej i jej osiągnięć w dziedzinie stylistyki”[75]. Szczególnie doceniono w *Gramatyce…* słowotwórstwo opisane z wielkim rozmachem, na który zwrócił uwagę między innymi Stanisław Urbańczyk: „Oparł się na bardzo bogatym materiale czerpanym ze słowników. Zwracał uwagę na znaczenie wyrazów, różne subtelne odcienie, ich artystyczne i emocjonalne wyzyskanie”[76]. Inny współczesny językoznawca Leszek Bednarczuk uznał Gaertnera za „twórcę dwuczłonowej analizy słowotwórczej (pień – wykładnik)”, zaś całą gramatykę określił jako „oryginalną i do dziś niezastąpioną”[77].

[74] Tamże.

[75] Cyt. za: S. Urbańczyk, *Dwieście lat…*, dz. cyt, s. 205.

[76] Tamże, s. 244–245.

[77] L. Bednarczuk, *Językoznawstwo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie*, [w:] *Universitati Leopoliensi trecentesimum quinquagesimum anniversarium suae fundationis cele-*

Równolegle z opracowywaniem kolejnych zeszytów *Gramatyki…* wyjaśniał Gaertner nowe rozwiązania i terminy językowe, poprzedzając publikację książki stosownymi artykułami, na przykład *Z zagadnień gramatyki opisowej polskiej* (1929), *O tzw. wyrazach samodzielnych i niesamodzielnych* (1931), gdzie dokonał między innymi systematyki i opisu nieodmiennych części mowy, *Uwagi o podstawowych pojęciach i nazwach morfologicznych* (1933) czy wymieniony wcześniej *O określeniu jako podstawowym stosunku składniowym* (1934). Kilka prac poświęcił też problemom bardziej szczegółowym: *O przyimkach i spójnikach w roli powiedzeń* (1931), *Polska nazwa witamin* (1931), *Przestępstwa językowe* (1931).

Dokonania na polu dydaktyki to kolejna forma aktywności zawodowej lwowskiego polonisty. Utalentowany nauczyciel, który wypromował wielu magistrów, a także wykształcił kilku językoznawców (między innymi Stanisława Jodłowskiego), jest również autorem podręczników. W 1927 roku opublikował *Naukę o języku polskim. Wskazówki do samokształcenia*, natomiast w 1935 roku w ramach *Encyklopedii wychowania* ukazała się *Dydaktyka języka polskiego*. W dokumentach Wydziału Humanistycznego UJK zachował się *Wykaz prac naukowych Henryka Gaertnera za lata 1929–1931*. Znajdujemy tam informację o ukończonym jeszcze jednym podręczniku: *Język ojczysty. Podręcznik do nauki o języku polskim dla seminariów nauczycielskich*, cz. I: *Głosownia i słowotwórstwo imion i nieodmiennych części mowy* (z dopiskiem: w recenzji ministerialnej od grudnia 1931 roku), cz. II: *Fleksja* (dopisek: rękopis)[78]. Interesującym odkryciem w przywołanym wykazie jest nieco inny niż później opublikowany podział trzech części kluczowej dla autora *Gramatyki współczesnego języka polskiego* – o ile cześć I stanowi *Głosownia*, o tyle część II to *Słowotwórstwo*, a część III – brakująca *Fleksja* (z dopiskiem: w druku, około 30 arkuszy, Książnica). Bez odpowiedzi pozostaje pytanie o losy rękopisu poświęconego fleksji, który ostatecznie nigdy nie ujrzał światła dziennego, o którym też nigdzie przy okazji Gaertnera się nie wspomina. Autorzy biogramów i wspomnień (Rysiewicz, Nitsch, Urbańczyk, Bednarczuk) zgodnie ubolewają, że autor nie zdążył opracować fleksji.

Wykaz prac Gaertnera za lata 1929–1931 przynosi jeszcze jedną niespodziankę, również nieodnotowaną: informację o zaawansowanych pracach uczonego nad *Słownikiem staropolskich terminów prawniczych*[79]. Warto może nieco oświetlić ten nieznany, jak się wydaje, szczegół bibliograficzny świadczący o leksykograficznych zainteresowaniach Gaertnera. Gromadzenie materiału rozpoczęto w roku 1928. Chronologicznie słownik miał objąć okres do XVI wieku

branti in memoriam (Uniwersytetowi Lwowskiemu dla upamiętnienia trzysta pięćdziesiątej rocznicy jego fundacji), red. W. Lohman, Kraków 2011, s. 212.

[78] DALO f. 26, op. 7, spr. 1226, k. 32.

[79] Zob. tamże, k. 33.

lub – w wersji bardziej optymistycznej: nawet do XVIII. Nadzorujący pomocnicze prace studentów Gaertner odnotował sprawozdawczo w 1931 roku: „Dotychczas pod moim kierunkiem opracowano słownictwo polskich przekładów statutów ziemskich (Archiwum Kom. Prawniczej III) oraz szereg pomniejszych tekstów prawniczych do pocz. XVI wieku. W przyszłym trymestrze rozpocznie się zbieranie materiałów słownikowych z średniowiecznych zapisek sądów ziemskich i grodzkich”[80]. Przygotowanie takiego słownika uzasadnia lingwista sygnalizowaną od dawna potrzebą zarówno ze strony środowisk prawniczych, jak i z Ministerstwa Sprawiedliwości. Całe przedsięwzięcie „ma charakter zbiorowy pod redakcją podpisanego”.

Na koniec trzeba sprawiedliwie pochwalić Gaertnera za niestrudzoną akcję popularyzowania języka ojczystego – zarówno w Lublinie, jak i we Lwowie. W środowisku lubelskim zorganizował Koło Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Działało ono wyjątkowo prężnie, jak wspomina Nitsch, „miewało ponad 200 członków, odbywały się liczne odczyty także zamiejscowych prelegentów, nie mówiąc już o żywej działalności szkolnych sekcji metodycznych”[81]. Podobną działalność kontynuował we Lwowie, gdzie w ramach powszechnych wykładów uniwersyteckich w ciągu tylko dwóch lat (1929–1931) wygłosił wielokrotnie następujące odczyty[82]: *Prawo i zwyczaj w dziedzinie zjawisk językowych* (10 razy w 1929 roku), *Z dziejów języka polskiego* (10 razy w roku 1930 roku), *Z życia wyrazów* (6 razy w 1931 roku), poza tym odczyt w Kasynie naukowym i literackim pod tytułem *O przestępstwach językowych* (1930). Owocnie również współpracował z lwowskim oddziałem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego – tu w sprawozdawczym okresie przedstawił wykład *Formy dopełniacza l. poj. rzeczowników męskich* (w 1930 roku) oraz *O tzw. wyrazach samodzielnych i niesamodzielnych* (1931). Ofiarnie angażował się w prace Komisji Językowej i Komisji Historii Literatury Polskiej PAU, Towarzystwa Naukowego we Lwowie, był członkiem różnych komisji egzaminacyjnych (między innymi państwowej komisji egzaminacyjnej na nauczycieli szkół średnich) oraz organizacji oświatowych na terenie Lwowa.

Pracował dużo (Nitsch nazywał to żądzą pracy), nie szanując zdrowia mimo zdiagnozowanej i szybko rozwijającej się gruźlicy krtani. Przedwczesna śmierć przerwała wiele napoczętych projektów i udaremniła wiele pomysłów uczonego. Wrodzona wrażliwość na piękno i talent artystyczny (w młodości był pianistą) pomagała mu dostrzegać rozmaite subtelności języka. Wierny asystent Zygmunt Rysiewicz w pośmiertnym biogramie profesora akcentował oryginalność jego

[80] Tamże.

[81] K. Nitsch, *Henryk Gaertner*, dz. cyt., s. 45.

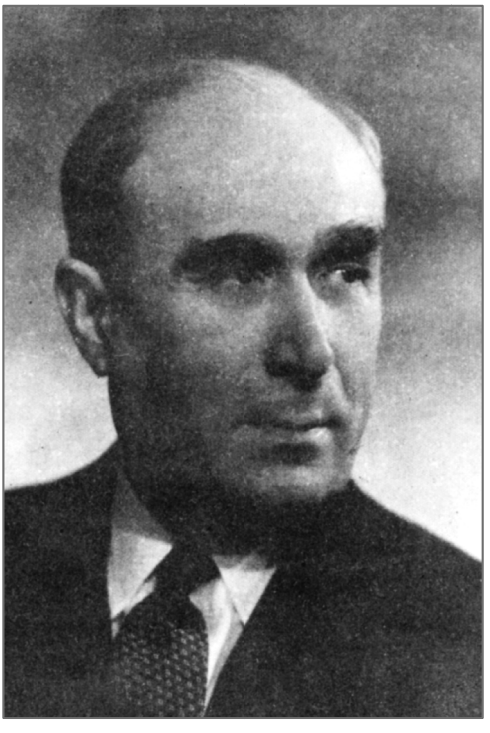
[82] DALO f. 26, op. 7, spr. 1226, k. 33 (tu wykaz odczytów wygłoszonych przez Gaertnera w latach 1929–1931).

badań, nowatorstwo wypracowanych koncepcji: „Miał silnie rozwiniętą predylekcję do szukania własnych dróg badawczych i jako uczony i nauczyciel cenił szczególnie samodzielny wysiłek intelektualny oraz krytycyzm w stosunku do rozpowszechnionych doktryn”[83].

5. WITOLD TASZYCKI

Okres krakowski – Najlepszy w Polsce onomasta – Jego prace przewodnikiem dla innych językoznawców – Pozyskiwanie lingwisty na katedrę filologii słowiańskiej we Lwowie – Kwalifikacje slawistyczne kandydata potwierdza Nitsch, Słoński, Szober i Ułaszyn – Nominacja i objęcie nadzwyczajnej katedry w UJK – Ustalił chronologię mazurzenia – Umocnił małopolską teorię pochodzenia języka literackiego – Wykazał związek językowy Śląska z resztą Polski – Studia nad językiem łużyckim – Poradniki ortograficzne duetu Taszycki–Jodłowski trafiły pod strzechy – Tworzenie słownika imion staropolskich – Stopniowe przejmowanie katedry języka polskiego – Rekomendacje językoznawców – Wojenne i powojenne zasługi

Do Lwowa przybył w 1929 roku, by jesienią objąć w Uniwersytecie Jana Kazimierza kierownictwo katedry filologii słowiańskiej po Tadeuszu Lehrze-Spławińskim, który przeniósł się do Krakowa. Kiedy w roku 1935 zmarł Henryk Gaertner, Witold Taszycki przejął po nim katedrę języka polskiego, prowadząc jeszcze przez rok zlecone godziny ze słowianoznawstwa (w 1937 roku wakujące tam miejsce otrzymał Zdzisław Stieber). Taszycki pozostał na katedrze języka polskiego do wybuchu drugiej wojny światowej, w czasie okupacji radzieckiej, niemieckiej i znowu radzieckiej kontynuował zajęcia w stopniu, który umożliwiały wojenne warunki. W 1945 roku opuścił Lwów i po krótkim pobycie we Wrocławiu i Toruniu związał się



54. Witold Taszycki

[83] Z. Rysiewicz, dz. cyt., s. 207.

na resztę życia z Krakowem (od 1946 roku). Ponieważ dożył sędziwych lat (1898–1979), spora część jego dorobku naukowego obejmuje czasy powojenne. Dla polonistyki lwowskiej istotne były wcześniejsze osiągnięcia młodego wówczas uczonego, gdyż one kwalifikowały go do objęcia katedry. Dlatego celowe będzie przypomnienie pierwszego, dosyć krótkiego okresu krakowskiego (badania i publikacje z lat 1923–1929) oraz charakterystyka kariery naukowej we Lwowie.

Witold Taszycki po ukończeniu gimnazjum w Krakowie studiował w latach 1917–1921 filologię polską i słowiańską w Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem słynnej trójcy językoznawców: Łosia, Rozwadowskiego i Nitscha. Dodatkowo w roku 1918 dzięki stypendium pogłębiał edukację w Sofii, natomiast w 1926 roku przez sześć miesięcy w Pradze. Doktorat uzyskał w 1922 roku w UJ na podstawie rozprawy *Imiesłowy czynne, teraźniejszy i przeszły w języku polskim* (pod kierunkiem Łosia). Habilitował się tam już w 1925 roku, przedstawiając pracę *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*. Zatrudniony w katedrze językoznawstwa indoeuropejskiego UJ prowadził tam zajęcia najpierw jako starszy asystent (1923–1925), następnie docent (do 1928 roku). Na kilka miesięcy przeniósł się do Wilna, gdzie w Uniwersytecie Stefana Batorego wykładał w katedrze slawistyki jako zastępca profesora języka polskiego (1928/1929). W listopadzie 1929 roku – po otrzymaniu nominacji na profesora nadzwyczajnego filologii słowiańskiej – rozpoczął wykłady we Lwowie.

Prace Taszyckiego z lat 1923–1929 wyłoniły najważniejsze obszary badawcze, którym uczony pozostał wierny do końca. Są to historia języka i onomastyka. Osobną grupę stanowią studia slawistyczne. Publikacje młodego lingwisty okazały się na tyle wybitne, że już przed 1929 rokiem wyrobiły mu opinię najlepszego w Polsce onomasty. Debiutował, otwierając cykl artykułów o imionach staropolskich pod wspólnym tytułem *Ze studiów nad polskim imiennictwem osobowym* (w okresie krakowskim ukazały się między innymi prace o imionach Pakosław, Pękosław – w 1923 roku, Borzęta, Bożęta, Bodzanta – 1924, Sancygniew – 1927). Przed ukończeniem habilitacji ogłosił niedużą, ale przełomową dla badań onomastycznych rozprawkę *Polskie nazwy osobowe* (1924), w której przystępnie zarysował metodologię polskiego imiennictwa – przedstawił jego historię, typologię, pochodzenie, wytyczył najważniejsze problemy i metody badawcze. Miał świadomość, że badając polską antroponimię, wkracza właściwie na tereny dziewicze: „Pisał wówczas, że imiennictwo osobowe polskie leży odłogiem i nie znajdziemy w naukowej literaturze ani jednego poważnego dzieła, które by się wyłącznie tą częścią materiału językowego zajmowało”[84].

[84] Podaję za: J. Bubak, *Witold Taszycki*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga…*, dz. cyt., s. 509.

W programowym artykule wykazał między innymi związek nazwisk z nazwami pospolitymi, ich zależność od położenia geograficznego, dokonał także klasyfikacji polskich nazwisk, która na długie lata stała się obowiązująca. Wyznaczonych metod postępowania trzymał się Taszycki całe życie, przekazał zarazem zwięzły poradnik metodyczny następcom oraz klucz do rozwiązywania wielu nazw miejscowości tworzonych właśnie od imion.

Drukowana w 1925 roku rozprawa habilitacyjna *Najdawniejsze polskie imiona osobowe* okazała się kolejnym milowym krokiem w badaniach nad polską onomastyką. Taszycki oparł się niemal wyłącznie na rękopisach, których wyzyskał ponad 800 (miał do nich łatwy dostęp dzięki historykowi, mediewiście Władysławowi Semkowiczowi, który w Gabinecie Nauk Pomocniczych Historii UJ zgromadził oryginały lub fotografie wielu unikatowych tekstów z XII i XIII wieku). Taszycki zanalizował blisko półtora tysiąca nazw osobowych, podzielił je na cztery grupy według kryteriów słowotwórczych, przy czym szczególnie dokładnie rozpracował nazwy dwuczłonowe. I znowu dzięki zastosowanym metodom kolejna praca Taszyckiego stała się przewodnikiem nie tylko dla późniejszych onomastów rodzimych, ale i z innych krajów słowiańskich.

Rozprawy slawistyczne z okresu krakowskiego otwiera artykuł *Przyrostek -isko, -išče w językach zachodniosłowiańskich* (1926). Wpływom fonetycznym języka czeskiego na staropolszczyznę poświęcił studium *Czechizmy w języku Reja* (1927). Najważniejszą w tej grupie publikacją jest *Stanowisko języka łużyckiego wobec języków zachodniosłowiańskich* (1928) – plon kilku wyjazdów na Łużyce. Stanowi ona ważny głos w dyskusji nad umiejscowieniem języka polskiego w rodzinie języków słowiańskich.

Jeszcze dwie publikacje rozsławiły w latach dwudziestych krakowskiego lingwistę – edycja i antologia. Pierwszą okazał się opracowany i wydany w serii Biblioteka Narodowa tomik *Najdawniejsze zabytki języka polskiego* (1927). Antologia *Wybór tekstów staropolskich XVI–XVII wieku* ukazała się w 1928 roku. Obie doczekały się wielu wydań powojennych, z obu uczyły się całe pokolenia polonistów.

We Lwowie Taszycki objął katedrę późną jesienią 1929 roku, jednak już od wiosny Rada Wydziału Humanistycznego UJK czyniła starania, by pozyskać z Wilna[85] tak cenionego językoznawcę. Ówczesny dziekan, muzykolog Adolf Chybiński 19 marca rozesłał do językoznawców innych polskich uniwersytetów pismo z prośbą o wytypowanie – ich zdaniem – najbardziej odpowiedniego kandydata na profesora nadzwyczajnego filologii słowiańskiej we Lwowie. Otrzymane w kwietniu odpowiedzi zgodnie potwierdzały kwalifikacje Taszyckiego.

[85] Wiosną 1929 roku Taszycki wykładał jeszcze w Uniwersytecie Stefana Batorego. Jesienią tego roku mieszkał już w Krakowie, o czym zresztą upewnia cytowana dalej korespondencja.

Kazimierz Nitsch, rozpatrując się w gronie ówczesnych polskich slawistów, podkreślał, że „należy mieć przede wszystkim na uwadze dra Witolda Taszyckiego”[86]. Stanisław Słoński z Uniwersytetu Warszawskiego nie miał wątpliwości, kto będzie najlepszym kandydatem. „P. Dr Taszycki we wszystkich swych dość licznych pracach wykazuje gruntowne przygotowanie lingwistyczne, rozległą wiedzę, gruntowność i sumienność” – uzasadniał Słoński swoją opinię. Podkreślał przy tym, że wprawdzie większość publikacji Taszyckiego dotyczy języka polskiego, ale badania zawsze są prowadzone na szerokim tle porównawczym języków słowiańskich, dlatego posiada predyspozycje do prowadzenia takiej katedry: „W pracach tych [wcześniej je wyliczył] widać jego rozległą i gruntowną wiedzę slawistyczną”. Entuzjastyczną ocenę dokonań Taszyckiego jako bezkonkurencyjnego kandydata na lwowską katedrę zawiera odpowiedź Stanisława Szobera, wówczas profesora UW. Rekomendujący go lingwista chwali dorobek, w szczególności rozprawę doktorską i habilitacyjną, ale też „ścisłość metody, tę samą sumienność w zbieraniu materiału rzeczowego i zawsze jednakową trzeźwość sądu i ostrożność uogólnień”. Podobnie jak Słoński, eksponuje slawistyczne kwalifikacje docenta – ujawniane nie tylko w pracach zasadniczych: „zresztą drobniejsze przyczynki dr. Taszyckiego wskazują na jego doskonałe przygotowanie slawistyczne”. Zgodny z opinią poprzedników Henryk Ułaszyn zapewniał z Poznania, że właśnie Taszycki „językoznawstwo słowiańskie reprezentować będzie godnie i na wysokim poziomie”.

Komisja filologii słowiańskiej UJK na posiedzeniu 4 maja 1929 roku, na którym był jeszcze obecny odchodzący Tadeusz Lehr-Spławiński i właśnie on odczytał referat zalecający na swoje miejsce Taszyckiego – „po dyskusji, w której brali udział prof. Czekanowski, Gaertner, Kuryłowicz i Kleiner” – podjęła jednomyślną uchwałę[87]. Dziekan w piśmie do Ministerstwa WRiOP z 13 lipca oficjalnie zwrócił się o zgodę na powierzenie Taszyckiemu katedry[88]. W odpowiedzi ministerstwo pismem z 9 listopada przysłało decyzję Prezydenta RP[89], na mocy której 22 października mianował on Taszyckiego profesorem nadzwyczajnym filologii słowiańskiej na Wydziale Humanistycznym UJK. Dokument przypominał także nowemu profesorowi o wymaganym w takich okolicznościach złożeniu ślubowania wobec rektora uczelni oraz określał charakter i wymiar obowiązków dydaktycznych (nie mniej niż 5 godzin wykładów i 2 godziny ćwiczeń tygodniowo). O tym, że Taszycki podjął się ich najwcześniej końcem listopada, a być może dopiero w grudniu, przekonuje list rektora UJK Hilarego

[86] DALO f. 26, op. 5, s. 1858 (teczka osobowa Witolda Taszyckiego), k. 5. Opinie pozostałych profesorów pochodzą z tego samego dokumentu (k. 5–6).

[87] Tamże, k. 9.

[88] Tamże, k. 10.

[89] Tamże, k. 14.

Schramma do dziekana Wydziału Humanistycznego Konstantego Chylińskiego datowany na 21 listopada, z którego wynika, że oczekiwany lingwista nie dotarł jeszcze do Lwowa: „Nadmienia się, że w dniu dzisiejszym Prof. Taszycki wyraził za pośrednictwem Sekretariatu Uniwersytetu Jagiellońskiego prośbę w drodze telefonicznej, aby dekret nominacyjny przesłać mu ile możności rychło pod adresem: Kraków, ul. Gołębia 20”[90]. Pierwsze wykłady, ćwiczenia oraz dwustopniowe seminarium słowiańskie zainaugurował Taszycki we Lwowie w II trymestrze roku 1929/1930, o czym donosił dziekan Chyliński ministerstwu pismem z 30 grudnia 1929 roku[91].

W latach 1929–1939 Taszycki znacznie rozwinął badania nad językiem staropolskim, w szczególności nad ulubioną onomastyką. Wyprowadził fundamentalne wnioski na temat jednej z najtrudniejszych – jak sądzili ówcześni językoznawcy – kwestii: chronologii mazurzenia. Udowodnił mniej popularną teorię dotyczącą pochodzenia polskiego języka literackiego, dzięki czemu na trwałe zmienił stanowisko lingwistów w sporze o wielkopolską lub małopolską genezę. Zgromadził i opracował z pomocą najzdolniejszych studentów imponujący materiał do wydanego po wojnie *Słownika staropolskich nazw osobowych*. Wykonał lwią część pracy przygotowującej edycję *Psałterze floriańskiego*. Pogłębił studia nad językami słowiańskimi. Jednym słowem, lwowski okres w biografii uczonego należał do niezwykle pracowitych i owocnych.

Z ważniejszych rozpraw poświęconych historii języka i nazewnictwu staropolskiemu warto przypomnieć: *Formy celownika liczby poj. zaimka osobowego 1 os. w polszczyźnie średniowiecznej* (1932), *Przejście a w e po spółgłoskach miękkich w dawnych narzeczach północnopolskich* (1934), *Z dawnych podziałów dialektycznych języka polskiego. Cz. I. Przejście ra- w re-. Cz. II. Przejście jaw je-* (1934), *Oboczność Pabian / Fabian* (1938). W licznych mniejszych studiach opracował etymologię poszczególnych imion i nazw, na przykład *Staropolska „wwieźnica”* (1929), *Dokoła dyskusji na temat „wwieźnicy”* (1929), *Pochodzenie nazwiska Żeromski* (1929), *Ze studiów nad polskim imiennictwem osobowym. IV. Ciecierad i tzw. imiona rodzinne* (1932), *Kociewie i nazwy pokrewne* (1935), *Ze studiów nad polskim imiennictwem osobowym. V. Imiona skrócone typu Budz, Budza* (1938), *A jednak Dąbrówka (Na marginesie „dyskusji” Brücknera z Lehrem-Spławińskim)* (1939).

W artykułach *Rzekomo patronimiczne nazwy miejscowe (Znaczenie przyrostka -ice)* (1936), *Rzekomo dzierżawcze nazwy miejscowe (Znaczenie przyrostków -ów, -owa, -owo oraz -in, -ina, -ino)* (1939) udowodnił Taszycki, że chociaż wiele nazw zbudowanych jest identycznie, jednak nie tworzą tych samych grup

[90] Tamże, k. 13.
[91] Tamże, k. 17.

znaczeniowych, na przykład formant *-ice* może tworzyć nazwy zarówno patronimiczne, jak i etniczne (Podgórzyce), topograficzne (Gorzyce) czy nawet kulturalne (Wolice). Obalił w ten sposób dotychczasowe poglądy, jakoby dane formanty odpowiadały tym samym grupom znaczeniowym.

Rewolucyjne w polskiej dialektologii historycznej okazały się ustalenia Taszyckiego związane z czasem powstania mazurzenia. Studia nad tym zawiłym problemem otworzył artykułem *Z historii mazurzenia w języku polskim* (1931). Rozstrzygnięcie chronologii mazurzenia stanowiło jednocześnie ważny argument przemawiający za małopolską genezą polszczyzny literackiej. Do sporu o pochodzenie języka literackiego włączył się młody profesor rok wcześniej, ogłaszając swoje tezy w rozprawie *Spory o pochodzenie polskiego języka literackiego* (1930), w której dowodzi, że ta odmiana polszczyzny ukształtowała się dopiero w XVI wieku na podłożu dialektów małopolskich. Opowiedział się tym samym po stronie Brücknera – przeciwko bardziej popularnej wielkopolskiej genezie głoszonej na przykład przez Nitscha. Kolejne drukowane prace umacniały to stanowisko i dostarczały uczonym więcej argumentów. W *Historii mazurzenia w języku polskim* Taszycki udowadniał, szczegółowo analizując małopolskie i mazowieckie księgi sądowe z XV wieku, że pisarze tych dokumentów jeszcze nie mazurzyli. Zatem brak mazurzenia w języku literackim oraz dialektach Wielkopolski – dotąd bodaj koronny argument Nitscha i jego zwolenników – upada, skoro jeszcze w wieku XV nie znano tego zjawiska również w Małopolsce i na Mazowszu.

Dwuczęściowe studium z 1934 roku o przejściu *ra-* w *re-* oraz *ja-* w *je-* upewnia dodatkowo – co mocno podkreśla autor opinii[92] o kwalifikacjach naukowych Taszyckiego ubiegającego się w 1934 roku o profesurę zwyczajną (prawdopodobnie Kuryłowicz) – „że w średniowiecznej Wielkopolsce zarówno przejście ra- w re- jak ja- w je- było prawidłem powszechnie obowiązującym. Dziwnym się więc wydaje, że język literacki, mający rzekomo pochodzić z Wielkopolski, nie zna i nigdy nie znał formy w rodzaju remis, jabłko itd. Staje się to natomiast całkiem jasne i proste, jeżeli się przyjmie – jak to robi prof. Taszycki – iż język literacki polski powstał w Małopolsce na podstawie narzeczy małopolskich, w których nigdy nagłosowe rz nie przechodziło w re ani ja w je"[93]. Dalszych argumentów dostarcza artykuł *Powstanie i rozwój rzeczowni-*

[92] Obszerna opinia o dorobku naukowym Taszyckiego, zatwierdzona przez ówczesnego dziekana Wydziału Humanistycznego UJK, Teofila Modelskiego, 29 maja 1934 roku, nie zawiera podpisu autora. Biorąc pod uwagę profesorów językoznawców lwowskiej polonistyki w tamtym czasie, możemy wskazać jedynie Jerzego Kuryłowicza i Henryka Gaertnera. Bardziej prawdopodobny byłby Kuryłowicz niż mocno już schorowany Gaertner. Pewności jednak nie mam. Zob. tamże, k. 1–6.

[93] Tamże, k. 63–64 (opinia o dorobku Taszyckiego).

ków typu cielak. Ustęp z historii narzecza mazowieckiego (1934), w którym autor przekonuje, że ekspansywne w dwudziestoleciu mazowieckie formy cielak, dzieciak, szczeniak itp. – zamiast cielę, dziecię, szczenię – pojawiły się w języku polskim dopiero na początku XVII wieku.

Wprawdzie fundamentalne prace Taszyckiego, prezentujące jego ustalenia zarówno w sprawie chronologii mazurzenia, jak i genezy polskiego języka literackiego, ukazywały się dopiero po drugiej wojnie światowej (*Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim* – w 1948 roku, *Powstanie i pochodzenie polskiego języka literackiego. Kraków kolebką literackiej polszczyzny* – w 1948 roku, a także *Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historycznojęzykowych* – w 1951 roku) – jednak opierały się one przede wszystkim na badaniach i odkryciach, jakich lingwista dokonał w okresie lwowskim. Dzięki Taszyckiemu ustalił się po wojnie i do dziś obowiązuje kompromisowy pogląd na pochodzenie naszego języka literackiego – jest to rezultat „ścierania się i uogólniania właściwości dwu dialektów: wielkopolskiego i małopolskiego”[94]. Przekonujące i liczne argumenty Taszyckiego przesunęły punkt ciężkości tego wieloletniego sporu, w którym przed wojną dominowali wyznawcy genezy wielkopolskiej.

Dociekliwość onomastyczna Taszyckiego przyczyniła się także do potwierdzenia polskości Śląska. W omawianych już pracach o przejściu *ra-* w *re-* oraz *ja-* w *je-* autor po raz pierwszy uwzględnił również dawne słownictwo śląskie, wykazując zarazem związek językowy Śląska z resztą Polski. Sprawie Śląska poświęcał też oddzielne studia – w 1933 roku ogłosił *Język polski na Śląsku w wiekach Średnich* (jako rozdział zbiorowej księgi *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400*). Ponadto w 1935 roku opracował *Śląskie nazwy miejscowe*.

Nie zaniedbywał w latach trzydziestych badań slawistycznych. Pionierskie studia nad językiem łużyckim zwieńczone rozprawą z 1928 roku wzbogacał teraz tropieniem wpływu polskich powieściopisarzy na współczesny język łużycki. Spory artykuł *Sienkiewicz w piśmiennictwie łużyckim* (1930) traktuje nie tylko o przekładach dzieł autora *Trylogii* na ten język, ale też wykazuje wpływ stylu Sienkiewicza na rodzące się wówczas skromne powieściopisarstwo łużyckie. Na pewno stanowi cenny przyczynek do badań nad wpływami polskiej kultury na Słowiańszczyznę. Podobny charakter miała późniejsza praca *J.I. Kraszewski a Łużyczanie* (1938).

Nie sposób przemilczeć zasług Taszyckiego dla polskiej ortografii i publikacji, które po wojnie trafiły pod strzechy i stały się znane pokoleniom uczniów szkół podstawowych, a których początek także był we Lwowie. Ten nowy roz-

[94] J. Bubak, dz. cyt., s. 516.

dział naukowej aktywności językoznawcy otworzył rok 1935, kiedy powołano go w skład Komitetu Ortograficznego PAU. Dzięki współpracy ze Stanisławem Jodłowskim w 1936 roku ukazały się we Lwowie *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym* oraz *Słownik ortograficzny z zasadami pisowni dla uczniów szkół podstawowych*. Szczegółowe opracowanie całości ortografii autorstwa Taszycki–Jodłowski pod tytułem *Słownik ortograficzny i prawidła pisowni polskiej* udało się ukończyć tuż przed wybuchem wojny, jednak na publikację trzeba było zaczekać do roku 1946 (ukazała się w Toruniu). Poradniki ortograficzne, które po wojnie osiągały po kilkanaście wydań, stały się popularne również za granicą (przedruki w Niemczech i Anglii), zaś sam Taszycki nieraz rozstrzygał kwestie poprawności językowej. W okresie lwowskim opracował jeszcze (we współpracy z Marią Słuszkiewiczową) *Gramatykę języka polskiego. Podręcznik dla I klasy gimnazjalnej* (1937).

Najbardziej ambitnym przedsięwzięciem naukowym i wydawniczym Taszyckiego, jak się później okazało, zadaniem na resztę życia, stał się niewątpliwie zainicjowany we Lwowie *Słownik staropolskich nazw osobowych*. Pomysł opracowania ogromnego słownika musiał się zrodzić u młodego językoznawcy jeszcze przed rokiem 1930, skoro właśnie w tym roku przedstawił on na walnym zebraniu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Krakowie sprawozdawczy komunikat opublikowany w „Języku Polskim" (1930) jako artykuł *O przyszłym słowniku imion staropolskich*. Wedle zamysłu autora słownik miał obejmować nie tylko staropolskie imiona i nazwiska, ale też przezwiska, przydomki, zawołania, formy patronimiczne, nazwy heraldyczne itp. używane przez polską ludność od X wieku do 1500 roku, wydobyte z wszelkich publikowanych źródeł historycznych (dokumentów, kronik, zapisków sądowych i innych). Realizował w ten sposób Taszycki niespełnione pomysły Zygmunta Glogera z końca XIX wieku i nieco późniejszą ideę Jana Łosia. Słownik adresowany nie tylko do językoznawców, ale też do historyków, wzbogacał poszczególne hasła o wiele informacji szczegółowych i odsyłaczy źródłowych.

Benedyktyński trud gromadzenia i opracowywania haseł dzielił Taszycki ze swoimi asystentami oraz najzdolniejszymi studentami. Jednym z odprysków tych prac był opublikowany w 1932 roku i przeznaczony dla szerokiej publiczności kalendarz imion słowiańskich. O postępach w redagowaniu słownika dowiadujemy się między innymi dzięki zachowanym do dziś we Lwowie sprawozdaniom kierowników katedr UJK za poszczególne lata. W zestawieniu dorobku naukowego Taszyckiego za lata 1929, 1930 i 1931 językoznawca usprawiedliwia szczupłą bibliografię właśnie czasochłonnymi pracami nad słownikiem: „Skromny rozmiar prac wymienionych ad. I spowodowany jest tym, że większą część czasu wolnego od zajęć uniwersyteckich poświęcam od lat kilku na gromadzenie materiałów do słownika imion (i nazw osobowych) staropolskich.

Zebrałem dotąd – przy pomocy zresztą niektórych uczniów – ponad 100 000 (sto tysięcy) kartek słownikowych”[95]. Trzy lata później, w opinii o kwalifikacjach naukowych Taszyckiego jako kandydata na profesora zwyczajnego (z 29 maja 1934 roku), odnajdujemy informację o dalszych postępach: „Nad tym słownikiem pracuje prof. Taszycki już prawie 5 lat i zebrał dotąd ponad 150 000 kartek słownikowych”[96]. Natomiast w sprawozdaniu z działalności Zakładu Języka Polskiego z 12 grudnia 1936 roku dowiadujemy się, że „prof. Taszycki […] zebrał dotąd przy pomocy asystentów i najzdolniejszych studentów ponad 200 000 kartek słownikowych. Praca nad tym słownikiem potrwa jeszcze kilka lat”[97].

Wybuch wojny w 1939 roku przerwał te prace, ale w czasie okupacji Taszycki ocalił gromadzone pieczołowicie materiały, wynosząc je po kryjomu z budynku uniwersyteckiego. W 1945 roku przewiózł je do Krakowa, dzięki czemu dzieło mogło być kontynuowane. Wiele lat jeszcze upłynęło, zanim zaczęły się ukazywać drukiem kolejne tomy słownika. W Krakowie Taszycki zaangażował do pomocy studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, pozyskał też do współpracy członków Polskiej Akademii Nauk. W 1953 roku zorganizowano w PAN Pracownię Onomastyczną, gdzie pod kierunkiem Taszyckiego kontynuowano to zadanie. W 1965 roku ukazał się pierwszy zeszyt tomu I. Kolejne zeszyty i wreszcie całe tomy publikowano dosyć regularnie. Taszycki nawet po przejściu na emeryturę stale odwiedzał Pracownię Onomastyczną i jako redaktor naczelny do końca życia doglądał wszystkiego. Do jego śmierci (1979) ukazało się cztery tomy i niepełny piąty. Edycji dokończono pod redakcją Marii Malec. Ostatni, siódmy tom ogłoszono w latach 1984–1987. *Słownik staropolskich nazw osobowych* do dziś stanowi osiągnięcie niezwykłe i dzieło pomnikowe: „Jest […] niewątpliwie pierwszym i największym przedsięwzięciem antroponimicznym w krajach słowiańskich, szeroko cytowanym w nauce”[98].

Spośród licznych osiągnięć Taszyckiego w okresie lwowskim dwa jeszcze zasługują na szczególną uwagę. W 1939 roku wydał polską część *Psałterza floriańskiego* we wzorcowej, niezwykle starannej edycji pod redakcją Ludwika Bernackiego. Umieszczony na stronie tytułowej podtytuł *Wydanie części polskiej i jej tekst w pisowni nowoczesnej* (obejmujący strony 103–402) informuje o wkładzie Taszyckiego w to wydanie: dokonał on transkrypcji polskiego tekstu zgodnie z zasadami współczesnej ortografii, jednocześnie zachowując cechy językowe rękopisu. Kilka lat wcześniej zestawił i wydrukował szczegółową bibliografię polskich prac językoznawczych za lata 1915–1930 wraz z ich opi-

[95] DALO f. 26, op. 7, spr. 1226, k. 78.
[96] DALO f. 26, op. 5, spr. 1858, k. 65.
[97] DALO f. 26, op. 7, spr. 1501, k. 19.
[98] J. Bubak, dz. cyt., s. 511.

sem (w „Zeitschrift für slavische Philologie" w 1931 i 1932 roku). Publikacja odegrała dużą rolę w propagowaniu osiągnięć polskich lingwistów za granicą: „Sprawozdanie to zapoznaje zagranicznego czytelnika z dorobkiem nauki polskiej w dziedzinie językoznawstwa ogólnego, indoeuropeistyki, slawistyki i polonistyki – czytamy w opinii z 1934 roku o kwalifikacjach naukowych Taszyckiego. – Ma więc duże znaczenie propagandowe. Obok tego posiada też wartość jako przegląd zagadnień, przez uczonych polskich poruszonych i rozwiązanych, jako orientacja, dokąd w przyszłości winny się skierować ich wysiłki"[99].

Po śmieci profesora Gaertnera (23 marca 1935 roku) Taszycki objął po nim kierownictwo katedry języka polskiego. Przeniesienie z katedry filologii słowiańskiej dokonywało się stopniowo i było związane ze staraniami o uzyskanie dla Taszyckiego profesury zwyczajnej. Pierwszym krokiem w obranym kierunku okazała się decyzja Rady Wydziału Humanistycznego UJK, która na posiedzeniu 10 kwietnia 1935 roku „uchwaliła jednomyślnie na wniosek prof. dr. E. Kucharskiego powierzyć kierownictwo Zakładu Języka Polskiego w III trymestrze roku akad. 1934/35 prof. drowi Witoldowi Taszyckiemu"[100]. W kolejnym roku akademickim uczony pozostawał nadal kierownikiem katedry filologii słowiańskiej, prowadząc jednocześnie zajęcia na katedrze języka polskiego w ramach godzin zleconych (w piśmie do Ministerstwa WRiOP z 22 listopada 1935 roku rada wydziału informuje o powierzeniu Taszyckiemu „3 godzin wykładów z zakresu języka polskiego, płatnych z kredytów nieobsadzonej katedry języka polskiego"[101], jednocześnie poświadcza, że prowadzi on już wykłady i ćwiczenia z języka polskiego „w proponowanym obecnie wymiarze"). W praktyce od 1935 roku Taszycki pełnił obowiązki kierownika drugiej katedry, faktyczne jednak objęcie tego stanowiska nastąpiło wiosną 1936 roku, co się zbiegło w czasie z profesorską nominacją.

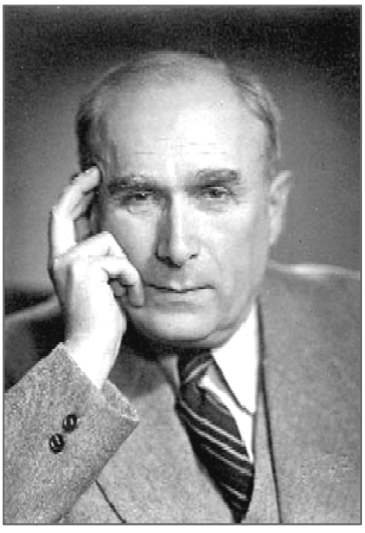
Starania o tytuł profesorski – wówczas w zakresie filologii słowiańskiej – podjęto już z ramienia rady wydziału wiosną 1934 roku, o czym świadczy obszerna i kilkakrotnie cytowana opinia o dorobku naukowym Taszyckiego. W konkluzji zawarto uchwałę komisji polonistycznej z 18 maja, która orzekła, że „dorobek naukowy prof. Taszyckiego od czasu jego nominacji na profesora nadzwyczajnego odpowiada wymogom stawianym przez art. 35 Ustawy Akademickiej"[102], i zwróciła się do Rady Wydziału Humanistycznego, by przedłożyła Ministerstwu WRiOP wniosek o zamianowanie go profesorem zwyczajnym filologii słowiańskiej. Rada na posiedzeniu 23 maja poparła tę uchwałę, ale nie skierowała jeszcze wtedy stosownego wniosku do Warszawy.

[99] DALO f. 26, op. 5, spr. 1858, k. 66.
[100] Tamże, k. 72.
[101] Tamże, k. 79.
[102] Tamże, k. 67.

Kiedy rok później dziekan Adam Fischer rozesłał do językoznawców w całej Polsce pismo w sprawie kandydata na obsadzenie katedry po Henryku Gaertnerze, otrzymał w maju 1935 roku szereg odpowiedzi, w których większość profesorów zalecała Taszyckiego. Zasługi kandydata podnosili między innymi Kazimierz Nitsch (Kraków), Stanisław Szober (Warszawa), Jan Otrębski (Wilno), Witold Doroszewski (Warszawa), Erwin Koschmieder (Wilno), Stanisław Słoński (Warszawa) – uwydatniając tym razem jego osiągnięcia w badaniach języka polskiego stosownie do obejmowanej katedry (przed kilku laty ci sami specjaliści eksponowali slawistyczne dokonania Taszyckiego). Jan Otrębski na przykład przekonywał, że jest to „jedyny uczony w Polsce, uprawiający z zamiłowaniem i kompetencją, a przy tym owocnie historię języka polskiego na podstawie zabytków”[103]. Erwin Koschmieder bardziej obszernie, bo przywołując publikacje kandydata, dowodził polonistycznych zainteresowań autora, który „nie poddaje się nigdy sugestii naukowej”. Szczególnie podkreślał „nieprzeciętne walory dydaktyczno-pedagogiczne pewnych jego publikacji, udostępniających młodzieży akademickiej zabytki języka staropolskiego”[104]. Jedynie dwóch językoznawców poznańskich – Mikołaj Rudnicki i Edward Klich – nie podzielało entuzjazmu kolegów, pomijając w ogóle osobę Taszyckiego wśród potencjalnych kandydatów do objęcia lwowskiej katedry[105].

W rezultacie rada wydziału na posiedzeniu 18 czerwca 1935 roku jednomyślnie uchwaliła zwrócić się do Ministerstwa WRiOP z wnioskiem o mianowanie Taszyckiego profesorem zwyczajnym – ale języka polskiego[106]. Oficjalnie też złożyła mu propozycję przyjęcia kierownictwa katedry języka polskiego. W następstwie prowadzonego postępowania 17 kwietnia 1936 roku ministerstwo wysłało do Lwowa pismo nominacyjne tudzież polecenie, by rektorat UJK wypłacał Taszyckiemu od 1 maja „uposażenie według IV grupy oraz dodatek służbowy za kierownictwo zakładu akademickiego”[107]. Aby umożliwić mu dokończenie zajęć zaplanowanych na filologii słowiańskiej w roku 1935/1936, rada w piśmie do ministerstwa z 7 maja 1936 roku zwróciła się o zatwierdzenie już wdrożonego na wydziale przeniesienia 2 godzin wykładów i 4 godzin ćwiczeń z języka polskiego (przyznanych dydaktykowi 7 marca, zatem na III trymestr) na wykłady z filologii słowiańskiej, „tak, aby prof. Taszycki, który ma obecnie katedrę języka polskiego, mógł dokończyć wykłady i ćwiczenia z filologii słowiańskiej rozpoczęte w I trymestrze b.r. akademickiego”[108].

[103] Tamże, k. 88.
[104] Tamże, k. 89.
[105] Tamże, k. 88, 89.
[106] Zob. tamże, k. 93.
[107] Tamże, k. 119.
[108] Tamże, k. 137.



55. Witold Taszycki

Do końca drugiej wojny światowej Taszycki pozostawał we Lwowie i nie rozstawał się z uniwersytetem. W latach 1939–1941 nadal prowadził katedrę języka polskiego. W czasie okupacji niemieckiej (1941–1944), podobnie jak wielu jego kolegów, zszedł do podziemia i czynnie włączył się w tajne nauczanie – nie tylko uniwersyteckie, także zawodowe. W 1944 roku wrócił na katedrę języka polskiego w Uniwersytecie im. Iwana Franki. W 1945 roku ostatecznie opuścił Lwów.

Lata powojenne stanowią kolejny wielki rozdział w biografii uczonego. Charakterystyka jego osiągnięć i licznych prac, które powstawały w ciągu trzydziestu kilku lat, wykracza oczywiście poza dzieje lwowskiej polonistyki. Wiadomo, że wykładał krótko we Wrocławiu i Toruniu, by od 1946 roku na stałe związać się z Krakowem i Uniwersytetem Jagiellońskim. Jako najwybitniejszy onomasta, w latach 1945–1946, działając w ramach Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, nadawał polskie nazwy miejscowościom poniemieckim. Taszyckiemu zawdzięczają swoje nazwy na przykład Polanica-Zdrój, Szczawno-Zdrój, Bogatynia, Kowary, Turoszów, Świeradów, Przesieki, także niektóre góry, rzeki i jeziora. Był współtwórcą i pierwszym redaktorem naczelnym pisma „Onomastica" od jego założenia w 1955 roku aż do roku 1975. Niekiedy badał pozajęzykowe zjawiska dotyczące historii języka polskiego i publikował wyniki, z których najgłośniejsza stała się rozprawa *Obrońcy języka polskiego* (1953). Pełna bibliografia Taszyckiego liczy prawie 350 pozycji, z których większość ukazała się w powojennej pięciotomowej edycji nakładem Ossolineum jako *Rozprawy i studia polonistyczne* (w latach 1958–1973).

Studenci i współpracownicy zapamiętali go jako człowieka niezwykle zdyscyplinowanego, obowiązkowego, bezkompromisowego w sprawach naukowych. Jak wspomina profesora Józef Bubak, „w stosunku do swoich uczniów i asystentów utrzymywał dystans […]. Pryncypialny w sprawach naukowych i służbowych, okazywał jednak życzliwość potrzebującym pomocy. Traktował ludzi jednakowo, bez względu na ich pochodzenie czy przekonania. Na pozór chłodny i wyniosły, był w rzeczywistości człowiekiem wrażliwym, przywiązanym do swoich współpracowników, uczniów i miejsca pracy"[109].

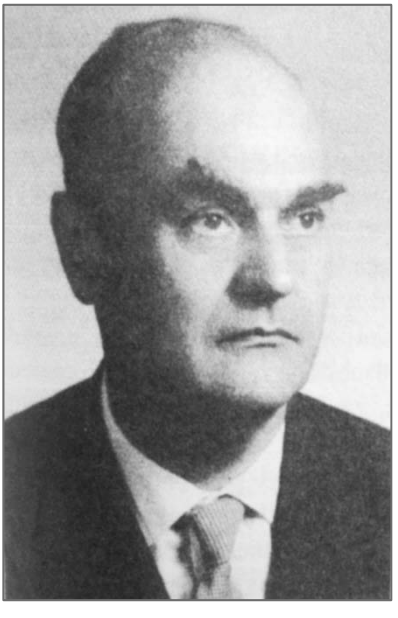
[109] J. Bubak, dz. cyt., s. 518.

6. Zdzisław Stieber

Od studenta chemii do habilitacji z filologii słowiańskiej – Wpływ młodego Taszyckiego – Pracował dużo i szybko, publikował wiele – Rozległe badania terenowe – Studia nad językiem słowackim, łużyckim oraz gwarą Łemków – Wszyscy ankietowani językoznawcy zalecają go na katedrę slawistyki we Lwowie – Gwary bojkowskie i dialekty pogranicza – Rozprawy o języku polskim – Wyjątkowo utalentowany wykładowca – Wielostronna działalność w latach okupacji – Powojenne zasługi i fundamentalne prace

Należał niewątpliwie do najwybitniejszych polskich slawistów. Jego powojenne prace z zakresu dialektologii i gramatyki porównawczej języków słowiańskich mają znaczenie fundamentalne. Dzięki niezwykłej pracowitości, systematyczności, dyscyplinie, ale też imponującej skali zainteresowań, którymi do wojny obejmował siedem języków słowiańskich, a w czasach PRL-u rozszerzył je na chyba wszystkie pozostałe – już przed rokiem 1939 urósł do rangi uczonego o niekwestionowanym wśród językoznawców autorytecie. Takiego właśnie zasłużonego, choć jeszcze młodego lingwistę (1903–1980) pozyskiwał Uniwersytet Jana Kazimierza. Niedługi okres lwowski można właściwie uznać za epizod w karierze naukowej Zdzisława Stiebera – zwłaszcza że jako dydaktyk w wolnej przedwojennej Polsce wykładał tam zaledwie dwa lata (od jesieni 1937 roku do wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku). Zdecydowanie dłużej przyszło mu działać we Lwowie w warunkach wojennych, gdyż pozostał w tym mieście do końca – do 1945 roku.

Charakterystyka naukowych dokonań Stiebera, prezentacja bogatej, różnorodnej bibliografii, z której większość prac powstała po drugiej wojnie światowej, nie jest tutaj konieczna ze względu na dostępne, liczne i szczegółowe publikacje poświęcone życiu i twórczości uczonego. Oprócz biogramów i artykułów wspomnieniowych dedykowano lingwiście co najmniej dwie książki: *Zdzisław Stieber (1903–1980). Materiały z konferencji naukowej, Warszawa, dnia 9 marca 1981 r.* pod redakcją Ewy Rzetelskiej-Feleszko (Wrocław 1982) oraz *Zdzisław Stieber (1903–1980). Materiały i wspomnienia* pod redakcją Doroty K. Rembiszewskiej (Warszawa 2014). Badacza lwowskiego językoznawstwa interesuje głównie, z jakim dorobkiem i kwali-



56. Zdzisław Stieber

fikacjami kolejny uczony zasilił kadrę slawistyczną, ale i polonistyczną UJK – zatem okres poprzedzający przybycie Stiebera do Lwowa.

Kiedy w 1921 roku zdał maturę, początkowo nic nie zapowiadało wybitnego językoznawcy. Podjął na Uniwersytecie Jagiellońskim studia chemiczne, które „z wielkim zapałem i powodzeniem”[110] doprowadził aż do 1925 roku. Od lat gimnazjalnych jego pasją było harcerstwo i turystyka (w 1925 roku awansował na komendanta Chorągwi przy Oddziale Krakowskim ZHP, pozostawał tam aktywnym działaczem przynajmniej do 1933 roku). Jednak pod wpływem wykładów Nitscha z dialektologii rozpoczął w 1926 roku studia polonistyczne (ze szczególnym zamiłowaniem do językoznawstwa), gdzie doprowadzili go do magisterium najlepsi profesorowie: oprócz Nitscha także Rozwadowski oraz w ostatnich swoich latach Łoś (zmarł w 1928 roku), ale największy wpływ wywarł na Stiebera młody Taszycki, który w Krakowie prowadził zajęcia do 1928 roku. Właśnie w tym roku Stieber uzyskał tytuł magistra na podstawie pracy *Nazwy miejscowe pasma Gorców w Beskidzie Zachodnim* (pod kierunkiem Nitscha), którą po uzupełnieniach opublikował w 1934 roku. Zaledwie rok po magisterium doktoryzował się z filologii słowiańskiej, ogłaszając drukiem obszerną rozprawę *Ze studiów nad gwarami słowackimi południowego Spisza*. Aktualna do dziś dysertacja, oparta na materiałach gwarowych zebranych z 80 miejsc, przyniosła opis i podział gwar wschodniosłowackich, ich genezę, stosunek do języków sąsiadujących. Habilitował się również z filologii słowiańskiej na UJ w 1934 roku, przedstawiając pracę *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich*. Opierając się na szczegółowych badaniach w terenie, wprowadził autor podział między językiem górnołużyckim i dolnołużyckim, udowodnił też związki między językiem polskim a dolnołużyckim.

W latach 1930–1935 prowadził Stieber zajęcia z dialektologii czeskiej i słowackiej oraz z zabytków języka czeskiego w katedrze filologii słowiańskiej UJ, uczył w szkole średniej oraz przejściowo prowadził na UJ lektorat języka dolnołużyckiego i górnołużyckiego. W 1935 roku jako doktor habilitowany został asystentem i powierzono mu wówczas zajęcia z języka słowackiego. Kilkuletni okres krakowski wystarczył, by Stieber dzięki licznym i wartościowym publikacjom ustalił swoje stanowisko wśród polskich językoznawców. Pracował nie tylko dużo i z zapałem, ale też szybko. Eksplorując lingwistycznie kolejne tereny, systematycznie publikował zebrane wyniki i tym sposobem obejmował badaniami coraz to nowe gwary i języki słowiańskie. Wędrówki po Spiszu zaowocowały doktoratem. Wyjazdy na Słowację przyniosły kolejne publikacje: *Z zagadnień podziałów dialektycznych grupy zachodniosłowiańskiej* (1930) oraz *Jeszcze o dialekcie wschodniosłowackim* (1931). W 1930 i 1931 roku gromadził

[110] J. Siatkowski, *Droga życiowa Zdzisława Stiebera*, [w:] *Zdzisław Stieber (1903–1980). Materiały z konferencji naukowej*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Wrocław 1982, s. 9.

materiały z fonetyki, morfologii i słownictwa języka, jakim mówiono w 48 miejscowościach rozsianych po terenie województwa łódzkiego. Owocem tego trudu była monografia *Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw Łęczyckiego i Sieradzkiego* (1933) będąca pierwszym atlasem gwar. Okazała się po wojnie niezwykle przydatna do wydania *Małego atlasu gwar polskich* (1957).

Z centralnej Polski przeniósł się Stieber niezwłocznie na Łużyce, gdzie prowadzone przez pół roku (1931–1932) prace terenowe przyniosły mu – jak wiemy – habilitację. Badał wówczas także zjawiska przejściowe na pograniczu języka polskiego i czeskiego (*Geneza gwar laskich* – 1934). W latach 1934–1935 przemierzał tereny Podkarpacia oraz przyległe ukraińskie i słowackie, zbierając materiały o dialekcie Łemków. Wyniki publikował zarówno w okresie krakowskim, jak i lwowskim: *Wpływ polski i słowacki na gwary Łemków* (1936), *Pierwotne osadnictwo Łemkowszczyzny w świetle nazw miejscowych* (1936), *Dialekt Łemków* (1938). Rozległe studia nad tą gwarą zawarł w oddzielnej monografii, którą ukończoną złożył we wrześniu 1939 roku do drukarni. Niestety, w czasie wojny została zniszczona. Po wojnie odtwarzał ją Stieber z pamięci, publikując w ośmiu zeszytach unikatowego *Atlasu językowego dawnej Łemkowszczyzny* (416 map z opracowaniem ukazywało się w latach 1956–1964).

Charakter pracy uczonego w tamtych latach trafnie uchwycił Janusz Siatkowski: „Dwie Jego ówczesne pasje – turystyka i badania dialektologiczne – wspaniale się uzupełniały, przynosząc świetne rezultaty w postaci licznych publikacji gwaroznawczych. Z każdej wyprawy, z każdego pobytu wypoczynkowego przynosił coraz to dalsze zeszyciki z zapisami dialektologicznymi. Podziw budzi przemyślana ekonomia oraz tempo pracy”[111].

Zaproszenie do Lwowa na katedrę filologii słowiańskiej UJK otrzymał Stieber jeszcze w 1935 roku. W tym czasie (po śmierci Henryka Gaertnera) Rada Wydziału Humanistycznego czyniła już starania związane z przeniesieniem Taszyckiego z katedry slawistyki na katedrę języka polskiego. Dziekan Kazimierz Kolbuszewski 8 maja 1936 roku rozesłał ankietę do 11 profesorów językoznawców z prośbą o wskazanie najodpowiedniejszego kandydata[112]. Wszyst-

[111] Tamże, s. 10.

[112] Adresatami byli Wacław Lednicki, Kazimierz Nitsch, Tadeusz Lehr-Spławiński, Edward Klich, Henryk Ułaszyn, Mikołaj Rudnicki, Jan Otrębski, Erwin Koschmieder, Edward Słoński, Witold Doroszewski, Stanisław Szober. Korespondencję między Radą Wydziału Humanistycznego UJK a Ministerstwem WRiOP w sprawie nominacji Zdzisława Stiebera na profesora nadzwyczajnego prześledził i większość dokumentów opublikował w całości Feliks Pluta. Pochodzą one z teczki osobowej Stiebera zdeponowanej w Archiwum Obwodowym we Lwowie (DALO), do której z kolei piszący te słowa nie zdążył już dotrzeć. Niestety, Pluta nie opatrzył publikowanych dokumentów żadnymi przypisami. Odwołując się do tekstu Pluty, nie mogę zatem podać adresu bibliograficznego źródeł. Zob. F. Pluta, *Powołanie profesora doktora Zdzisława Stiebera na katedrę filologii słowiańskiej w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w świetle dokumentów*, „Rozprawy Komisji Językowej” 2009, R. LIV, s. 139–149.

kie otrzymane wkrótce opinie zalecały Stiebera, przy czym większość – jako jedynego lub najlepszego kandydata. Po takiej rekomendacji dziekan 10 czerwca zwrócił się pisemnie do Stiebera z zapytaniem, czy zechce przyjąć rzeczoną katedrę. Po uzyskaniu potwierdzenia Rada Wydziału Humanistycznego zwróciła się 20 czerwca w piśmie do Ministerstwa WRiOP z prośbą o nominację, powołała się na opinie 11 profesorów i – podobnie jak w analogicznych sytuacjach dotyczących innych uczonych – dołączyła charakterystykę dorobku naukowego kandydata (autorstwa Taszyckiego). Brak odpowiedzi z Warszawy skłonił kolejnego dziekana, Stanisława Łempickiego, do ponowienia prośby do ministerstwa – 18 lutego 1937 roku w imieniu rady zwrócił się o przyspieszenie tej nominacji.

Chociaż faktycznie Prezydent RP mianował Stiebera profesorem nadzwyczajnym filologii słowiańskiej 14 września 1937 roku[113] i wówczas objął on lwowską katedrę, już w 1935 roku nawiązał z Krakowa współpracę z asystentem tej katedry Stefanem Hrabcem, by razem zbierać materiały do atlasu językowego Bojkowszczyzny. Badania terenowe kontynuowali po przybyciu Stiebera do Lwowa. Wyniki częściowo ogłosił w rozprawie *Gwary ruskie na zachód od Oporu* (1938), częściowo z Hrabcem po wojnie: *Przyczynki do słownictwa gwar ukraińskich w Karpatach* (1956). Większość notatek niestety zaginęła w czasie wojny. Te, które zdołał Stieber ocalić, przede wszystkim zapiski Hrabca, wywiózł po wojnie do Łodzi i posłużyły po wielu latach do opracowania *Atlasu gwar bojkowskich* (red. Janusz Rieger).

Pobyt Stiebera we Lwowie sprzyjał – z racji bliskości interesujących go terenów – badaniom językowego pogranicza. Oprócz kontynuowanych studiów nad gwarą Łemków opublikował on w tym czasie artykuł *Z pogranicza polsko-białoruskiego* (1938) oraz ważne studium o charakterze syntezy *Sposoby powstawania słowiańskich gwar przejściowych* (1938). Powracał również do dialektów języka słowackiego, a nawet toczył spory z lingwistami słowackimi (*Stanowisko mowy Słowaków* – 1937). Równolegle prowadził studia nad językiem polskim, zwłaszcza fonetyką i fonologią, co przypieczętował w 1937 roku artykułem *Fonetyka polskiego dialektu kulturalnego w porównaniu z gwarową*, a kolejny wygłosił w 1939 roku na zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego: *Dwa problemy z polskiej fonologii. 1. Fonologiczna funkcja samogłosek nosowych. 2. Fonologiczne sposoby oznaczania granicy słowa i morfemu w dzisiejszej polszczyźnie kulturalnej* (ukazał się dopiero w 1948 roku). Od 1938 roku był członkiem Towarzystwa Naukowego we Lwowie.

Jako dydaktyk prowadził dwustopniowe seminaria oraz wykłady z dialektologii zachodniosłowiańskiej, języka staro-cerkiewno-słowiańskiego i dawnego cze-

[113] Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 1583, k. 124 (*Sprawozdanie Dziekana Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza za rok akademicki 1937/1938*).

skiego przede wszystkim dla studentów filologii słowiańskiej. Jednak niektóre przedmioty realizował także na filologii polskiej (na przykład dialekt kaszubski)[114]. Pozostawił po sobie opinię znakomitego wykładowcy. Tadeusz Lehr-Spławiński podkreślał, że jeszcze w Krakowie cieszył się wśród słuchaczy wielką popularnością „dzięki rzadkiemu talentowi wykładowemu, jakim się odznacza"[115]. Erwin Koschmieder poznał go „jako nadzwyczaj pewnego, jasnego i ciekawego wykładowcę"[116]. Kazimierz Nitsch jeszcze wyżej ocenił talent pedagogiczny: „Prócz dobrej znajomości rzeczy i metody odznacza się on nadto darem jasnego i zajmującego wykładu, pod tym względem nie mając może sobie równego"[117].

Szybki rozwój naukowy Stiebera w krótkim okresie lwowskim zachęcił radę wydziału do wystąpienia 28 czerwca 1939 roku z prośbą do Ministerstwa WRiOP o uzwyczajnienie jego profesury. Osiągnięcia i publikacje kandydata i tym razem zreferował Taszycki[118]. Wojna opóźniła o kilka lat tę nominację.

W latach 1939–1941, po sowietyzacji uniwersytetu, prowadził zajęcia jako profesor w katedrze języka polskiego. W czasie okupacji niemieckiej nie tylko włączył się do tajnego nauczania, ale współtworzył (pod kierunkiem Jerzego Kuryłowicza) konspiracyjny Wydział Humanistyczny, o czym zapewnia Jan Draus: „Podczas spotkania w mieszkaniu prof. Zdzisława Stiebera z udziałem prof. Zygmunta Czernego, prof. Witolda Taszyckiego i prof. Kazimierza Ajdukiewicza ustalono sprawy organizacyjne oraz przedyskutowano lokalizację wykładów i seminariów"[119]. W latach 1941–1944 Stieber uczył dialektologii. W tym czasie dorabiał, karmiąc wszy w instytucie Rudolfa Weigla. Włączył się też aktywnie do współpracy z Armią Krajową – działał na rzecz tajnego wywiadu, przygotowywał między innymi raporty w sprawach ukraińskich, należał do redakcji „Biuletynu Ziemi Czerwieńskiej" (organu AK na Lwów). W 1944 roku, kiedy Rosjanie zajęli Lwów, wrócił na Uniwersytet im. Iwana Franki. Ostatecznie w kwietniu 1945 roku opuścił na zawsze Lwów.

Po wojnie na krótko zatrzymał się w Krakowie, gdzie już w 1945 roku opublikował dwie rozprawy: *Czas i przyczyny zaniku polskiego iloczasu* oraz *Z badań porównawczych nad słownictwem Karpat*. Świadczą one o tym, że również w czasie okupacji Stieber nie porzucał pracy naukowej. Z Krakowa przeniósł się

[114] Zob. *Spis wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w roku akademickim 1938/1939*, Lwów 1938, s. 61.

[115] Cyt. za F. Pluta, dz. cyt., s. 141 (rekomendacja T. Lehra-Spławińskiego w odpowiedzi na ankietę dziekana Wydziału Humanistycznego UJK).

[116] Cyt. za: tamże, s. 142 (E. Koschmieder w odpowiedzi na ankietę dziekana Kolbuszewskiego).

[117] Cyt. za: tamże (K. Nitsch w odpowiedzi na ankietę Kolbuszewskiego).

[118] Zob. tamże, s. 148–149 (pismo z 28 czerwca 1939 roku w sprawie uzwyczajnienia profesury Stiebera).

[119] J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 148.

do Łodzi. Jeszcze w 1945 roku uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Nowo utworzony Uniwersytet Łódzki bardzo wiele mu zawdzięcza jako twórcy środowiska językoznawczego w tym mieście. Tam kontynuował prace nad językami słowiańskimi, ale też coraz częściej badał dawną polszczyznę, publikując kolejne artykuły z zakresu fonetyki i fonologii, ale także pochodzenia języka literackiego (*Uwagi o pochodzeniu polskiego języka literackiego* – 1948, *Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego* – 1952) i stylu literatury staropolskiej (*Uwagi o języku Wacława Potockiego* – 1947, *O języku fraszek i minucji sowizdrzalskich* – 1948, *Uwagi o języku „komedii rybałtowskiej"* – 1950, *O stylu „Kazań gnieźnieńskich"* – 1952).

Od 1952 roku mieszkał w Warszawie. Tam objął katedrę filologii słowiańskiej na UW. Jednocześnie tworzył zakłady językoznawstwa i słowianoznawstwa w Polskiej Akademii Nauk, pełniąc tam funkcje kierownicze. Badania slawistyczne rozszerzył na bohemistykę, bułgarystykę i serbochorwatystykę – w uniwersytecie prowadził seminaria prawie ze wszystkich języków słowiańskich. Najpóźniej, po przejściu na emeryturę (1973) zainteresował się powstaniem i rozwojem języka rosyjskiego. Członek najważniejszych towarzystw naukowych w Polsce i wielu innych krajach, wielokrotnie nagradzany i odznaczany, pozostawił po wojnie imponującą bibliografię (charakteryzowaną nieraz w biogramach uczonego). Niektóre jego książki uważa się do dziś za fundamentalne w danej dziedzinie – polscy językoznawcy za taką uznają *Rozwój fonologiczny języka polskiego* (1952) znaną od 1966 roku jako *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, slawiści na pewno *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich* (trzy części – kolejno w 1969, 1971 i 1973 roku). Wyjątkową wartość mają też atlasy poszczególnych dialektów czy opracowana wspólnie z Lehrem-Spławińskim *Gramatyka historyczna języka czeskiego* (1957). Zdzisław Stieber powiększa grono uczonych naprawdę wybitnych, z których wiedzy i pracy korzystała przez pewien czas również polonistyka lwowska.

7. ANDRZEJ GAWROŃSKI

Związki językoznawcy z polonistyką – Fenomenalna pamięć – Jako dziecko opanowuje kolejne języki – Genialny student olśnił lingwistów we Lwowie, Krakowie i Lipsku – Docierał do ludów, plemion, kultur wcześniej nieodkrytych – Nadmiernie eksploatował organizm – Dramatyczna walka z gruźlicą – Docent w Uniwersytecie Jagiellońskim – Na dwóch katedrach zwyczajnych we Lwowie – Najwybitniejszy przedstawiciel psychologizmu w badaniach nad językiem – Przekłady dzieł naukowych i literackich – Tworzy w UJK ośrodek orientalistyczny – Prace o języku polskim – Czytając, zapamiętywał z fotograficzną precyzją całe książki i gazety – Tolerancyjny, towarzyski, skromny, otwarty na ludzi prostych – Jego geniusz otaczała legenda – Mógł być największym multilingwistą świata – Po śmierci zaginęło wiele bezcennych rękopisów – „Drugiego takiego filologa Polska nie wydała"

O ile kolejni kierownicy katedry filologii słowiańskiej w lwowskiej wszechnicy (Henryk Ułaszyn, Tadeusz Lehr-Spławiński, Witold Taszycki, Zdzisław Stieber) wpływali w znacznym stopniu na poziom uniwersyteckiej polonistyki, współtworząc jej sukces w dwudziestoleciu – dzięki wspólnym dla obu filologii wykładom, niekiedy dzięki prowadzeniu przez tę samą osobę także katedry języka polskiego, oczywiście dzięki publikacjom poświęconym polszczyźnie – o tyle dwaj kierownicy katedry językoznawstwa porównawczego, genialny Andrzej Gawroński i niezwykle utalentowany jego uczeń, Jerzy Kuryłowicz, mogą już nie być kojarzeni bezpośrednio z filologią polską. Takie postrzeganie ich dorobku częściowo jest uzasadnione, jako że głównym, zresztą ogromnym obszarem zainteresowań obu profesorów były języki indoeuropejskie i orientalne. Trzeba jednak pamiętać, że ich związki z lwowską polonistyką nie były luźne ani przypadkowe – obaj pozostawili szereg wartościowych prac, w których ogólne prawidła rozwoju języka odnoszą się również do języka ojczystego (polszczyzna staje się bardziej zrozumiała w kontekście zjawisk językoznawstwa ogólnego). Jako dydaktycy (częściej Kuryłowicz) mieli też swój udział w kształceniu studentów polonistyki. Obaj bezsprzecznie byli uczonymi najwyższej, światowej klasy, dlatego niezależnie od zakresu naukowej i dydaktycznej współpracy z polonistyką ta dyscyplina zawsze wiele na tym korzystała, a Uniwersytet Jana Kazimierza mógł się uważać za uczelnię szczęśliwą, skupiając u siebie takie indywidualności.

Andrzej Gawroński, związany z lwowskim uniwersytetem w latach 1916–1927, co najmniej na trzech płaszczyznach zaznaczył swoją aktywność w środowisku polonistycznym. Dzięki badaniom rodzimego języka i ważnym publikacjom (o czym dokładniej będzie mowa), ponadto jako niestrudzony organizator życia naukowego: był głównym inicjatorem utworzenia Polskiego Towarzystwa Językoznawczego oraz jednym z założycieli Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego we Lwowie, gdzie przeprowadzał liczne akcje odczytowe. Najmniej może zaistniał wśród polonistów jako dydaktyk – ale i tu odnajdujemy jego obecność: w programach wykładów UJK na lata 1919/1920, 1920/1921, 1921/1922 i 1922/1923 zaliczano część przedmiotów prowadzonych przez Gawrońskiego do filologii porównawczej (i umieszczano obok Kasprowicza), część zaś do filologii orientalnej. Z wykładu *Elementarny kurs gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich* mogli korzystać także studenci polonistyki (ale tylko w latach 1919/1920 i 1920/1921, kiedy w dodatku pracę uniwersytetu nader często przerywały działania wojenne; później niestety nie powtarzano tego wykładu).

Profesor Gawroński, sławny za życia bardziej dzięki fenomenalnej pamięci i znajomości ogromnej liczby języków niż dzięki badaniom naukowym (choć jego prace ceniono niezwykle wysoko), doświadczył losu, w którym wielka tragedia przeplatała się z wielkimi sukcesami. Niespotykane tempo pracy, eksplorowanie nieosiągalnych dla innych obszarów językowych, kulturowych, hi-

storycznych – i galopująca, wyniszczająca gruźlica, z którą walczył i przegrał w młodym jeszcze wieku (1885–1927). Pochodził z rodziny bardzo zasłużonej dla polskiej kultury, zwłaszcza dla literatury – ojcem był Franciszek Rawita-Gawroński, powieściopisarz, historyk, dziadkiem Zygmunt Miłkowski (znany jako Teodor Tomasz Jeż), autor popularnych powieści historycznych. Do gimnazjów Andrzej uczęszczał w Przemyślu i we Lwowie. Już wówczas ujawnił genialną pamięć i łatwość uczenia się języków. Znajomość francuskiego, angielskiego, niemieckiego wyniósł jako dziecko z domu. Hebrajskiego nauczył się sam, kompletując najpierw alfabet z żydowskich szyldów ulicznych, następnie opanowując leksykę dzięki rozmowom szkolnym z kolegami wyznania mojżeszowego, wreszcie doskonaląc na lekturach *Psalmów* w oryginale. Podobnie opanował sanskryt – otrzymaną od ojca gramatykę tego języka bardzo szybko przyswoił i prosił rodzica o więcej materiałów. Gawrońscy, którzy żywili kult nauki (matka była absolwentką Sorbony, prowadziła pensję w Przemyślu), utrzymywali bliskie kontakty z profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Toteż ojciec podjął konsultacje z Janem Baudouinem de Courtenay w sprawie niezwykle utalentowanego syna.

Do matury Andrzej znał już biegle osiem języków. Jego zainteresowania krystalizowały się coraz bardziej wokół językoznawstwa porównawczego. Studia filologiczne podjął w 1902 roku we Lwowie, gdzie wówczas mieszkał z rodzicami. Wybrał jednocześnie polonistykę, romanistykę, germanistykę, językoznawstwo indoeuropejskie, historię i filozofię. Uczył się między innymi u profesorów Blatta, Bruchnalskiego, Pilata, Finkla, Wartenberga, Wernera, Kaliny, Twardowskiego, Witkowskiego. Na pierwszym roku studiów samodzielnie opanował język hiszpański i portugalski, wkrótce też arabski i ormiański. Postępy młodego geniusza śledził z Krakowa Nitsch – wkrótce przyjaciel Andrzeja. W 1905 roku prof. Gustaw Blatt, kierownik katedry językoznawstwa indoeuropejskiego, stwierdził, że wybitny student nie zdoła się już niczego nowego we Lwowie nauczyć, zatem najodpowiedniejszym miejscem do kontynuowania studiów będzie uniwersytet w Lipsku – uczelnia skupiająca wtedy najlepszych na świecie językoznawców. Za aprobatą rodziców Gawroński przeniósł się do Lipska, gdzie nie tylko poznał ówczesne naukowe sławy, między innymi profesorów Leskiena, Windischa, Brugmanna, Lindnera, ale szybko olśnił ich niezwykłym ta-



57. Andrzej Gawroński w wieku 20 lat

lentem i zawiązał przyjaźnie na stopie prywatnej. Ze względu na doskonałą artykulację głosek i wzorcową dykcję profesorowie „wypożyczali" go na zajęcia z różnych języków, gdzie demonstrował słuchaczom nienaganną wymowę.

W 1906 roku, w wieku 21 lat, obronił w Lipsku doktorat na podstawie rozprawy *Sprachliche Untersuchungen über Mrcchakatika und das Daśahumaracarita* (wprowadził metodę stylometryczną do oznaczania chronologii starohinduskich utworów i dzięki temu ustalił czas powstania dramatu *Mrcchakatika*). W okresie lipskim Gawroński bardzo rozszerzył znajomość języków – miał wówczas opanowane prawie wszystkie europejskie, wiele orientalnych (między innymi hindi), znał też mnóstwo narzeczy i dialektów – także wymarłych. Nauka języków nie była tylko pasją i celem samym w sobie. Stawała się raczej środkiem do osiągnięcia celu, za jaki lingwista uważał dogłębne poznanie literatury, historii, kultury danego ludu, plemienia – w rezultacie zrozumienie mentalności, duchowości każdej badanej zbiorowości. Z takich studiów rodziły się kolejne jego publikacje ogłaszane w wielu językach i jedyne w swoim rodzaju, bo oparte na oryginalnych tekstach, do których często wcześniej nie dotarł żaden uczony.

Po uzyskaniu doktoratu otworzyła się przed Gawrońskim perspektywa pracy w Uniwersytecie Jagiellońskim na stanowisku adiunkta (katedra sanskrytu), jednak senat uczelni wysłał go w 1907 roku ponownie do Lipska dla kontynuowania studiów[120]. Prawdopodobnie tam podczas drugiego pobytu nabawił się gruźlicy, która w kolejnych latach miała ostry przebieg. Gawroński od dziecka cieszył się dobrym zdrowiem, odpornością i tężyzną fizyczną. Lubił sport i nie stronił od niego. Z usposobienia energiczny, o silnym charakterze, nigdy nie był typem książkowego mola ani tak zwanego uczonego gabinetowego. Raczej używał życia, nie stronił też od jego uciech. Nieraz po nieprzespanych nocach całe dnie spędzał na uczelni. Nie szanował organizmu. Kiedy zachorował, starał się ignorować objawy, unikał przez jakiś czas lekarzy, co tylko gwałtownie pogarszało jego stan.

W 1909 roku, kiedy wrócił do Krakowa, akurat zwolniło się miejsce na katedrze sanskrytu po śmierci Leona Mańkowskiego. Rekomendacja syna, o którą zabiegała matka Antonina u Morawskiego i Rozwadowskiego, wkrótce okazała się formalnością, gdy profesorowie osobiście przekonali się o możliwościach kandydata i z entuzjazmem przyjęli go do swojego grona. Kiedy w 1910 roku ignorowana gruźlica omal nie doprowadziła Gawrońskiego do śmierci, postanowił się leczyć i odtąd z determinacją walczył o życie, przeplatając pracę na uczelni z pobytami w uzdrowiskach tatrzańskich i alpejskich. Opóźniona nieco habilitacja (na podstawie pracy *Am Randa des Mrcchakatika*) została sfinalizowana w roku 1912. Wykład habilitacyjny – jak podkreślają biografowie – wy-

[120] Zob. A. Sarkady, *Nieznany przemyślanin… Wspomnienie o prof. Andrzeju Gawrońskim w 115. rocznicę urodzin*, „Galicja" 2001, R. II, nr 1–2 (3–4), s. 244.

głaszał Gawroński w dramatycznych okolicznościach, trawiony 40-stopniową gorączką[121]. Mimo to wprawił w osłupienie całą komisję na czele ze sławnym czeskim orientalistą Józefem Zubatym: „Podczas wykładu Gawroński sypał przykładami w językach obcych, których wieloosobowa komisja rozumieć nie mogła – habilitant bowiem znał więcej języków niż wszyscy członkowie tego szacownego egzaminującego grona razem wzięci, więcej – niż wszyscy naukowcy obecni na jego egzaminie"[122].

Do 1916 roku Gawroński wykładał w Krakowie jako docent, następnie jako profesor nadzwyczajny filologii staroindyjskiej. W tym czasie otrzymał wyjątkową propozycję z Lipska – profesor Ernst Windisch zwrócił się do władz Uniwersytetu Jagiellońskiego z oficjalną prośbą, by Gawroński zechciał objąć po nim katedrę indologii – wówczas najznakomitszą na świecie. Niezwykłe zaproszenie zbiegło się w czasie ze śmiercią we Lwowie profesora Blatta i propozycją objęcia po nim katedry. Gawroński nie wahał się, by powrócić do Lwowa.

Okres lwowski obejmuje niecałe 11 ostatnich lat życia uczonego. W 1917 roku uzyskał tytuł profesora zwyczajnego językoznawstwa porównawczego i filologii indyjskiej. Zajęcia dydaktyczne przerwał udział Gawrońskiego w wojnie 1918 roku. Nie bacząc na zaawansowaną gruźlicę, zgłosił się na ochotnika i jako szeregowiec walczył przeciwko Ukraińcom. Po podziale w 1920 roku katedry językoznawstwa indoeuropejskiego i sanskrytu kierował obiema do 1924 roku (wówczas filologię orientalną i sanskryt przejął Władysław Kotwicz), następnie katedrą językoznawstwa indoeuropejskiego. Do końca prowadził niezwykle rozległe badania języków, literatury i kultur wielu narodów, ze szczególnym uwzględnieniem obszaru Indii. Poszukiwał na przykład wątków staroindyjskich w literaturze węgierskiej i tureckiej. W badaniach teorii języka był uznawany za najwybitniejszego przedstawiciela psychologizmu. W licznych artykułach polemizował z popularnymi poglądami Ferdynanda de Saussure'a[123], który przedstawiał język jako strukturę złożoną z *langue* i *parole*, dla której najważniejszy jest znak. Gawroński eksponował zasadniczą rolę uczucia w rozwoju języka, dowodząc, że u podstaw form językowych stoją wyobrażenia i uczucia wywołane faktami pozajęzykowymi.

Duże zasługi oddał polskim czytelnikom jako autor przekładów – zarówno prac naukowych (na przykład niemieckiego sanskrytologa Paula Dessuma czy anglojęzycznych opracowań dotyczących Indii), jak i dawnych dzieł pisarzy hinduskich czy perskich. Przygotowane translacje opatrywał niezwykle drobiazgowymi komentarzami – w rezultacie aparat krytyczny zwykle przerastał obję-

[121] Zob. J. Fedirko, *Fenomenalny multilingwista. Profesor Andrzej Gawroński (1885–1927)*, „Alma Mater" 2008, nr 2, s. 75. Por. A. Sarkady, dz. cyt., s. 244.

[122] J. Fedirko, dz. cyt., s. 75.

[123] Por. S. Urbańczyk, *Dwieście lat*…, dz. cyt., s. 212, 236.

tość samego dzieła. Nadzwyczaj skromny nie miał zwyczaju nawet podpisywać swych znakomitych tłumaczeń. Dopiero niedługo przed śmiercią przestał być anonimowy – tłumaczenie Aświaghoszy *Wybrane pieśni epickie* (1926) opatrzył nazwiskiem. Przekłady Gawrońskiego – w zgodnej opinii specjalistów – mają wyjątkową wartość: cechuje je niezwykła dokładność językowa i uchwycenie ducha tych utworów. Szczególnie dotyczy to poezji perskiego poety i matematyka Omara Chajjama[124] (publikowanych po śmierci tłumacza – w 1933 roku).

Wiele energii włożył Gawroński w organizację ośrodka badań orientalistycznych we Lwowie. Kontynuował wydawanie założonego w Krakowie „Rocznika Orientalistycznego", dbając z innymi uczonymi o bardzo wysoki poziom pisma. Założył Polskie Towarzystwo Orientalistyczne. Wyjednał w ministerstwie zgodę na powołanie w UJK trzech nowych katedr: arabistyki, mongolistyki, sanskrytu – i obsadził je wybitnymi specjalistami sprowadzonymi z innych uczelni. Utworzył też na tej uczelni pierwszy w Polsce Instytut Orientalistyczny. Pozyskiwał do Lwowa polskich uczonych również z zagranicy.

Z perspektywy lwowskiej polonistyki szczególnie interesujące są badania i prace dotyczące języka polskiego. Niektóre odwołują się do zjawisk uniwersalnych (*Język, jego natura i pochodzenie* albo *O istocie i rozwoju języka*), inne obejmują problemy bardziej szczegółowe (*O pisaniu liter wielkich*, *Wartość uczuciowa deminutiwów*, *O podstawie psychologicznej zapożyczania języków obcych*, *O błędach językowych*, *O przyimku „dla" w dzisiejszej polszczyźnie*, *O starożytności języka polskiego w świetle ostatnich badań nad stanowiskiem języków germańskich*). W kilku artykułach Gawroński porusza kwestie metodyki i dydaktyki (*Nauka narodowa czy międzynarodowa*, *W sprawie nauki języków klasycznych w szkole średniej*). Większość tych prac ukazała się drukiem dopiero po śmierci autora – w tomie *Szkice językoznawcze* (1928).

Pamięć, którą można określić jako genialną, absolutną, bezgraniczną, połączona z niezwykle szybkim tempem czytania, sprawiała, że mimo imponujących badań naukowych, sporej liczby zajęć dydaktycznych, wielu obowiązków redakcyjnych oraz działalności organizacyjnej – miał zawsze Gawroński sporo wolnego czasu dla siebie. Jak zaświadcza jego siostra, Zofia Kozarynowa, kiedy czytał gazety, ogarniał od razu całe wielkie strony jednym spojrzeniem, a przy tym rejestrował w pamięci zupełnie wszystko – niczym aparat fotograficzny o dużej rozdzielczości. Zapamiętywał przy okazji wszelkie dodatkowe szczegóły, na przykład graficzne. „To, co raz dostało się do jego pamięci, już jej nie opuszczało, a co najważniejsza, nie leżało kędyś w trudnodostępnych war-

[124] „Przekłady Andrzeja Gawrońskiego koronują jego dzieło – przekonuje Antoni Sarkady. – Można postawić tezę, że gdyby nie powstała napisana przezeń gramatyka sanskrytu […], gdyby nie napisał cytowanych przez świat naukowy pełnych erudycji prac o dramacie hinduskim, pozostałby w pamięci jako genialny tłumacz Chajjama". A. Sarkady, dz. cyt., s. 246.

stwach, lecz stało w pogotowiu każdej chwili. Łatwość argumentowania, sypania przykładami i cytatami, pochodziła z tej zawsze gotowej pamięci Andrzeja, błyskawicznie sprawnej"[125]. Znał na pamięć nie tylko Homera, Horacego, Dantego, całego *Orlanda Szalonego* Ariosta i wielu innych pisarzy (zawsze w oryginale) oraz umiał wyrecytować ciąg dalszy, którego dowolny fragment się wskazało – ale pamiętał całe gazety, włącznie z setkami ogłoszeń, podanymi tam numerami telefonów itp. – o czym przekonywali się nieraz lwowianie, pytając na przykład, kto, gdzie, za ile i kiedy sprzedaje łóżko lub komodę. Dzięki temu drobiazgowo znał różne dziedziny życia „we wszystkich jego objawach praktycznych i orientował się w najpospolitszej powszedniości, w której umiał podchwycić sens właściwy. Na tym punkcie różnił się zasadniczo od przeważnej większości uczonych, oderwanych od rzeczywistości"[126].

Otwarty wobec ludzi, towarzyski, łatwo nawiązywał kontakty także z niewykształconymi lwowianami. Sprawiedliwy i bezstronny, stawiał jednak studentom wysokie wymagania, gdyż jego legenda przyciągała na wykłady tłumy żądne raczej sensacji i egzotyki niż zainteresowane językoznawstwem. Po ostrej selekcji zostawało niewielu i z tymi Gawroński pracował. Nie wychował licznego zastępu lingwistów, ale pozostawił kilku wybitnych, z których na czoło wysunęli się Jerzy Kuryłowicz i Eugeniusz Słuszkiewicz (również poligloci, każdy znający biegle około 30 języków[127]). Wobec innych narodów i grup etnicznych odnosił się z wielką tolerancją: „jako kulturoznawca nigdy nie przydzielał pierwszeństwa jakiejś jednej grupie etnicznej lub językowej, uważając, że żaden wybór danej ideologii lub światopoglądu nie zależy od przyczyn racjonalnych"[128]. Sam bliższy był obozowi prawicowemu, ale ta sympatia wynikała raczej z kultywowania rodzinnej (zwłaszcza ojcowskiej) tradycji niż głębokich przekonań osobistych.

Jako multilingwista należy do największych poliglotów wszech czasów, i to w skali światowej. Dowodzi tego zachowany po nim księgozbiór, w którym językoznawcy doliczyli się pozycji w ponad 60 językach (ustalił je po śmierci swego mistrza i opublikował w 1936 roku ich nazwy Eugeniusz Słuszkiewicz, po drugiej wojnie światowej powtórzył Witold Cienkowski[129]), a na marginesach

[125] T. Brudzewski [pseudonim Zofii Kozarynowej], *Andrzej. Rzecz o profesorze Andrzeju Gawrońskim*, Lwów 1931. Cyt. za: J. Fedirko, dz. cyt., s. 73.

[126] Wspomnienia Zofii Kozarynowej cytuję za: A. Sarkady, dz. cyt., s. 246.

[127] Por. J. Fedirko, dz. cyt., s. 76. Zob. też: A. Śródka, dz. cyt., t. II, s. 435.

[128] A. Śródka, dz. cyt., t. I, s. 498.

[129] W książce *Poligloci i hieroglify* (Warszawa 1967) Witold Cienkowski wymienia z nazwy języki, w których były drukowane książki ze zbiorów Gawrońskiego (i w tych językach naniesione liczne glosy profesora). Podaje je za Słuszkiewiczem, który jako multilingwista potrafił wszystkie rozpoznać. Były to: wedyjski, sanskryt, palijski, szereg języków indyjskich, tak zwanych prakrytów (na przykład maharastri, magadhi, śauraseni); spośród języków nowoindyjskich: hindi, hindustani, bengalski, pendżabi, gudżarati, tamilski; awestyjski, staroperski, pehlewi, nowoperski; sog-

wiele uwag i komentarzy kreślonych ręką Gawrońskiego – zawsze w tym języku, w jakim była drukowana książka. Biografowie mistrza dociekali, ile języków znał naprawdę. Już współcześni, znajomi Gawrońskiego, często go o to pytali. Twierdził, że nie liczył. Kiedyś jednak oszacował i przyznał z zażenowaniem: „mówię i piszę w 40 językach, rozumiem zaś i czytam w około 100”[130], przy czym z kontekstu wypowiedzi wynikało, że ta setka to języki nieco słabiej opanowane niż podstawowa czterdziestka, którą władał biegle. Razem otrzymujemy oszałamiającą liczbę 140 języków (co uprawdopodobnia tezę, że był drugim albo nawet pierwszym multilingwistą świata[131]). Językoznawcy międzywojenni i inne osoby, które znały Gawroń-

dyjski, tocharski; ormiański w trzech odmianach (staroarmeński, narzecze wschodnie, narzecze zachodnie); hetycki; jagnobski; gruziński; węgierski, fiński, turecki; arabski, hebrajski; tybetański; japoński, ajnu; ruanda; staroperuwiański, czyli kiczua; starocerkiewny, bułgarski, serbski, czeski, rosyjski, ukraiński; litewski; grecki, staro-górno-niemiecki, niemiecki, holenderski, angielski, szwedzki, duński; łacina, włoski, francuski, prowansalski, rumuński, hiszpański, portugalski; starogrecki, nowogrecki; staroirlandzki, bretoński; albański. Zob. E. Słuszkiewicz, *Wspomnienie o Andrzeju Gawrońskim w dziesięciolecie zgonu*. „Rocznik Orientalistyczny” 1936, t. XII, s. 218.

[130] Słuszkiewicz cytuje tę wypowiedź z artykułu *Największy geniusz polskiego językoznawstwa*, który ukazał się w połowie 1928 roku w kilku dziennikach, między innymi w „Głosie Narodu” i „Gazecie Warszawskiej”. Niepodpisanym autorem, jak ustalił, miał być ktoś dobrze znający Gawrońskiego, ale spoza rodziny. Bliższych szczegółów bibliograficznych nie podaje. Zob. E. Słuszkiewicz, *Wspomnienie*..., dz. cyt., s. 218–219. Warto dodać, że Słuszkiewicz należał do uczonych drobiazgowych, pedantycznych, powtarzających informacje przez siebie sprawdzone i wiarygodne. Przybliżona liczba 140 nie wyklucza, że Gawroński mógł znać nawet nieco więcej języków.

[131] Miejsce Gawrońskiego w rankingu największych poliglotów świata próbował w latach trzydziestych XX wieku ustalić Eugeniusz Słuszkiewicz (zob. tamże, s. 220–225). Piszący te słowa starał się zweryfikować podane tam informacje o językowych geniuszach, co nie było sprawą łatwą ze względu na brak pewnych, potwierdzonych danych w niektórych przypadkach. W kontekście możliwości Gawrońskiego (140) należałoby zdementować powtarzaną w internecie informację, według której na pierwszym miejscu jest Giuseppe Gasparo Mezzofanti, który znał 88 języków. Już Słuszkiewicz sprecyzował za *Wielką Encyklopedią Powszechną* (t. XLVI, Warszawa 1910, s. 926), że „mówił podobno biegle 29 językami, a rozumiał około 60” (Słuszkiewicz, s. 220). Jeżeli faktycznie George Abraham Grierson znał około 200 języków (jak podaje Janusz Fedirko, dz. cyt., s. 79) albo nawet znacznie więcej (dotarłem do informacji, że opracował ich aż 364, ale nie wiadomo, czy było to równoznaczne z posługiwaniem się nimi) – wówczas Polak Gawroński uplasowałby się na drugim miejscu wśród poliglotów wszech czasów. Gdyby jednak Grierson jedynie opisał słownictwo i gramatykę tylu języków, a opanował w mowie i piśmie mniej od Gawrońskiego – a takie przypuszczenie wysuwa też po drobiazgowych dociekaniach Słuszkiewicz (o poliglotyzmie Griersona nie znalazł on żadnych konkretnych informacji w ówczesnych encyklopediach i leksykonach: „może po prostu tę cyfrę doczepiono Griersonowi jako wydawcy tekstów wszystkich języków i narzeczy indyjskich”; E. Słuszkiewicz, *Wspomnienie*..., dz. cyt., s. 223) – wtedy lwowski profesor staje się niekwestionowanym światowym rekordzistą. Do światowej czołówki trzeba jeszcze zaliczyć Niemca Friedricha Wilhelma Karla Müllera niesłusznie pomijanego przez współczesnych badaczy. Mógł on znać 70 albo nawet i około 100 języków (nie zdołał tego wyliczyć dociekliwy Słuszkiewicz, który oprócz niemal wszystkich europejskich wymienił kilkadziesiąt innych, ale w tej liczbie także całe grupy językowe). Inny Niemiec Georg Sauerwein opanował około 75 języków. Jego rodak Franz Nikolaus Finck posługiwał się około 40.

skiego, zgodnie podkreślają jego skromność i precyzję wypowiedzi, dlatego zapewniają, że w tym wyliczeniu nie mogło być przesady. Znał wszystkie języki Europy, wszystkie indoeuropejskie języki azjatyckie i wiele innych z tego kontynentu oraz wiele orientalnych – w tym narzecza, dialekty, języki dawno wymarłe.

W wieku 36 lat został członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Umiejętności, zdecydowanie najmłodszym w szanownym gronie profesorów[132]. Należał też do francuskich towarzystw: językoznawczego i azjatyckiego (Société de Linguistique i Société Asiatique). W 1925 roku został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta.



58. Andrzej Gawroński

Zmarł 11 stycznia 1927 roku w Józefowie pod Warszawą. W *Kronice Uniwersytetu Jana Kazimierza za rok 1926/27* odnotowano: „Niestrudzona pracowitość pomimo wątłego zdrowia, prawy charakter i bezinteresowność śp. Gawrońskiego zjednały mu powszechny szacunek. Mimo ciężkiej gruźlicy do ostatniego tchnienia nie zaprzestał pracy naukowej. W pogrzebie w Otwocku wzięła udział uroczysta delegacja Senatu z zastępcą prorektora na czele z insygniami akademickimi”[133].

Nieszczęściem Gawrońskiego okazała się nie tylko gruźlica, ale i los, jaki po śmierci spotkał jego dorobek. Najważniejsze prace, fundamentalne w danych dziedzinach, o których wiadomo było, że zostały przygotowane w rękopisach, znane były z tytułów – zaginęły[134]. Niektóre jeszcze przed wojną, inne przepadły w czasie wojny. Należą do nich na przykład nieodżałowane *Dzieje Indii* (od czasów najdawniejszych do podboju muzułmańskiego), *Podręcznik językoznawstwa indoeuropejskiego*, *Słownik języka Ajnów* (opracowany z Bronisławem

Włoch Alfredo Trombetti znał 45. Jako ciekawostkę warto dodać, że drugim w Polsce poliglotą (po Gawrońskim) był prawdopodobnie Emil Krebs, syn stolarza, matematyk i prawnik, który posługiwał się aż 68 językami.

[132] Zob. J. Fedirko, dz. cyt., s. 76.

[133] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1926/27*, Lwów 1928, s. 3–4.

[134] Zob. J. Fedirko, dz. cyt., s. 77.

Piłsudskim), *Antologia prakrytów scenicznych*, *Słownik narzeczy prakryckich. Szkic o języku ugrofińskim sprzed tysiąca lat*. Z zachowanych rękopisów wydano w 1932 roku *Gramatykę sanskrytu* – zdaniem językoznawców rewelacyjną, do dziś niezastąpioną i ciągle stanowiącą zasadniczy podręcznik do nauki tego języka.

Bezpośrednio po śmierci Gawrońskiego kilku językoznawców w okolicznościowych artykułach próbowało dokonać syntezy życia i dzieła zmarłego[135]. Zdawali sobie sprawę, jak trudnego podjęli się zadania. „Z fachu naukowego był filologiem staroindyjskim, «indianistą» według jego własnej terminologii, z tytułu uniwersyteckiego także indoeuropejskim językoznawcą, ale chociaż już dość powszechnie uznano te dwa zakresy jako zbyt obszerne do opanowania przez jednego człowieka, to u niego była to zaledwie cząstka tak zainteresowań, jak i wiedzy”[136] – próbował charakteryzować dokonania przyjaciela Kazimierz Nitsch, który gdzie indziej wprost przyznawał: „drugiego filologa o tak rozległych horyzontach treściowych i takim zasięgu geograficznym Polska nie wydała”[137]. Wstrzemięźliwy w pochwałach Jan Rozwadowski nie krył największego podziwu: „Był pod względem zdolności po prostu cudem. Nie zdarzyło mi się w życiu spotkać człowieka obdarzonego taką nadzwyczajną, a pamiętliwą łatwością przyswajania sobie obcych języków, których całym szeregiem mówił i pisał doskonale, a rozumiał bez końca”[138].

8. Jerzy Kuryłowicz

Asystent na katedrze filologii romańskiej UJK – Sprostowania biograficzne – Obejmuje katedrę po Gawrońskim – Międzynarodowa działalność naukowa – Obszary badawcze – Przełomowe ustalenia dotyczące intonacji języków indoeuropejskich – Zwolennik strukturalizmu – Dokonał rewolucji w slawistyce – Prace z okresu lwowskiego przełomowe – Największy w Polsce komparatysta-językoznawca – Multilingwista – Niezwykle bogata oferta dydaktyczna w UJK – Badania slawistyczne z korzyścią dla polonistyki – Organizuje tajny Wydział Humanistyczny w czasie wojny – W gronie największych indoeuropeistów świata

[135] Postać Gawrońskiego upamiętnili między innymi: Jerzy Kuryłowicz (*Zasługi A. Gawrońskiego w dziedzinie językoznawstwa*, Lwów 1928), Tadeusz Lehr-Spławiński (*Prace Andrzeja Gawrońskiego na polu językoznawstwa ogólnego i polskiego*, Lwów 1928), Kazimierz Nitsch (*Andrzej Gawroński*, „Przegląd Współczesny” 1927, R. VI, nr 58). Wspomnienia ogłosiła siostra, Zofia Kozarynowa (pozycja wcześniej cytowana). Pamiętał o koledze z wydziału Wilhelm Bruchnalski (*Andrzej Gawroński, *20 VI 1885 w Genewie, +11 I 1927 w Józefowie*, Lwów 1928).

[136] K. Nitsch, *Andrzej Gawroński*, „Przegląd Współczesny” 1927, nr 58. Cyt. za: J. Fedirko, dz. cyt., s. 78.

[137] K. Nitsch, *Andrzej Gawroński (1885–1927)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VII, red. W. Konopczyński, Kraków 1948–1958. Cyt. za: J. Fedirko, dz. cyt., s. 78.

[138] Cyt. za: J. Fedirko, s. 78 [źródło: Z. Kozarynowa, *Andrzej Gawroński (1885–1927)*, „Znak” 1982, nr 331].



59. Jerzy Kuryłowicz

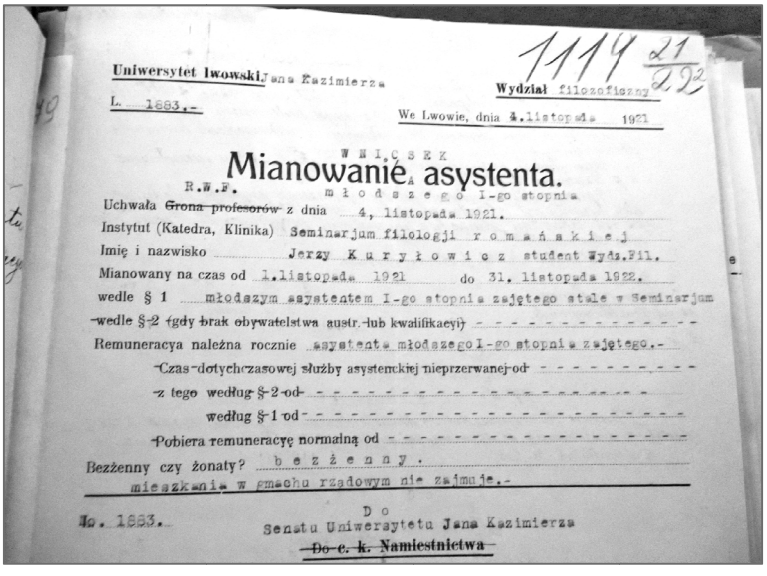
Najwybitniejszy uczeń Andrzeja Gawrońskiego objął po jego śmierci katedrę językoznawstwa indoeuropejskiego w Uniwersytecie Jana Kazimierza, ale ze Lwowem był związany od dzieciństwa aż do 1946 roku. Urodzony w Stanisławowie (1895) do szkół uczęszczał we Lwowie (od 1901 roku), gdzie w 1913 roku uzyskał maturę w gimnazjum klasycznym. Na studia rodzice wysłali go do Wiednia. Tam, zgłębiając tajniki ekonomii i handlu zagranicznego w Hochschule für Welthandel oraz prawa w uniwersytecie, miał się nauczyć praktycznego zawodu. Wybuch pierwszej wojny światowej pokrzyżował te plany. Kuryłowicz brał udział w walkach po stronie armii austriackiej. Dwukrotnie był ranny i dostał się na półtora roku do niewoli rosyjskiej (1916–1918). Po wojnie dokończył studia w Wiedniu (1920), gdzie przy okazji nauczył się wielu języków: francuskiego, angielskiego, rosyjskiego, włoskiego, hiszpańskiego, portugalskiego, a nawet arabskiego i perskiego. Języki obce interesowały go coraz bardziej jako przedmiot badań, toteż postanowił poświęcić im resztę życia. W tym celu podjął dodatkowe studia filologiczne w Uniwersytecie Lwowskim – wybrał romanistykę (u Edwarda Porębowicza), germanistykę (u Wiktora Dollmayra), indianistykę (u Andrzeja Gawrońskiego), semitystykę (u Zygmunta Smogorzewskiego i Mojżesza Schorra).

Informacje o poczynaniach Kuryłowicza w kolejnym pięcioleciu (1920–1925) ze względu na powtarzane w biogramach nieścisłości wymagają skorygowania. Andrzej Śródka datuje początek pracy zawodowej lingwisty (asystentura) na rok 1925[139], z kolei Wojciech Smoczyński nadmienia, że po powrocie z Wiednia „zawodu praktycznego nie podjął"[140]. Obie wskazówki nasuwają zatem mylny wniosek, że w całym wymienionym okresie oddawał się on wyłącznie studiom. Tymczasem dokumenty zachowane w teczce personalnej Kuryłowicza, zdeponowane we Lwowie, jednoznacznie wskazują, że już w 1921 roku został on zatrudniony jako student w Uniwersytecie Jana Kazimierza na stanowisku młodszego asystenta w katedrze filologii romańskiej u Porębowicza. Wpraw-

[139] A. Śródka, dz. cyt., t. II, s. 433. Przy okazji wypada poprawić inny błąd umieszczony w tym samym biogramie: że Kuryłowicz studiował w latach 1913–1914 we Lwowie, w dodatku u Gawrońskiego. To niemożliwe z dwóch powodów – wiemy, że studiował wtedy w Wiedniu, zaś Gawroński do 1916 roku wykładał w Krakowie.

[140] W. Smoczyński, *Jerzy Kuryłowicz*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga…*, dz. cyt., s. 478.

dzie asystentura przy profesorze nie bywa kojarzona z „praktycznym zawodem", ale jednak pozostaje stanowiskiem pracy. Mianowanie Kuryłowicza i pierwsza umowa[141] obejmowała okres 1 listopada 1921 – 31 [sic!] listopada 1922 roku. Dołączony do niej dekret rektora[142] (z 22 listopada 1921 roku) określał zakres obowiązków i skromne uposażenie[143] zatrudnionego. Kolejny dokument to dekret rektora z 12 października 1922 roku, który stanowi: „Senat akademicki mianuje Pana na wniosek Rady Wydziału Filozoficznego z dnia 4 października 1922 asystentem młodszym seminarium filologii romańskiej na dalszy okres czasu [sic!] od 1 grudnia 1922 do 31 grudnia 1923"[144].



Uniwersytet Lwowski Jana Kazimierza
Wydział filozoficzny
1114 21/2 22
L. 1883.-
We Lwowie, dnia 4. listopada 1921

W M. C. S. K.
R.W.F.
Mianowanie asystenta.
młodszego I-go stopnia

Uchwała ~~Grona profesorów~~ z dnia 4. listopada 1921.
Instytut (Katedra, Klinika) Seminarjum filologji romańskiej
Imię i nazwisko Jerzy Kuryłowicz student Wyd.Fil.
Mianowany na czas od 1.listopada 1921 do 31. listopada 1922.
wedle § 1 młodszym asystentem I-go stopnia zajętego stale w Seminarjum
~~wedle § 2 tudzy brak obywatelstwa austr. lub kwalifikacyi~~
Remuneracya należna rocznie asystenta młodszego I-go stopnia zajętego.-
~~Czas dotychczasowej służby asystenckiej nieprzerwanej od~~
~~z tego według § 2 od~~
~~według § 1 od~~
~~Pobiera remuneracyę normalną od~~
Bezżenny czy żonaty? bezżenny.
mieszkania w gmachu rządowym nie zajmuje.-

Lw. 1883.
Do
Senatu Uniwersytetu Jana Kazimierza
~~Do c. k. Namiestnictwa~~

60. Mianowanie Jerzego Kuryłowicza asystentem młodszym

Skoro w 1923 roku Kuryłowicz uzyskał doktorat z zakresu romanistyki (językoznawstwo historyczne) na podstawie rozprawy *Etymologies romanes* – u Porębowicza (zatem we Lwowie), wyjazd w ramach stypendium do Paryża na dalsze studia musiał nastąpić po tym fakcie, dlatego bezpieczniejsze jest datowanie pobytu lingwisty we Francji na lata 1924 (być może od początku) i 1925

[141] DALO f. 26, op. 5, spr. 1023 (teczka osobowa Jerzego Kuryłowicza), k. 2 (awers).

[142] W dekrecie powtórzono datę 31 listopada (w 30-dniowym miesiącu) jako dzień, w którym kończy się umowa. Dopiero w dołączonym do niego piśmie do kasy skarbowej (w sprawie wypłacania poborów) ktoś skorygował datę na 30 listopada 1922 roku. Tamże, k. 2 (rewers).

[143] Nie był zatem Kuryłowicz asystentem wolontariuszem, tylko faktycznie opłacanym pracownikiem.

[144] DALO f. 26, op. 5, spr. 1023 (teczka osobowa Jerzego Kuryłowicza), k. 10.

(około pół roku)[145] – niż, jak podają źródła, 1923–1925[146]. W teczce personalnej nie zachował się żaden dokument wskazujący choćby na starania o urlop naukowy dla zatrudnionego do końca 1923 roku. W Paryżu zetknął się młody uczony z wybitnymi europejskimi językoznawcami (między innymi Josephem Vendryesem, Julesem Blochem, Marcelem Cohenem). Największy jednak wpływ wywarły na niego wykłady Antoine'a Meilleta z gramatyki porównawczej, dzięki którym zostawił romanistykę, a poświęcił się odtąd indoeuropeistyce.

Po powrocie do Lwowa kontynuował pracę na stanowisku asystenta, ale teraz przy katedrze językoznawstwa indoeuropejskiego u Andrzeja Gawrońskiego: w roku 1925/1926 jako asystent młodszy (na podstawie umowy z 10 września 1925 roku[147]), następnie w 1926 roku habilitował się w zakresie językoznawstwa indoeuropejskiego (zatwierdzenie habilitacji z datą 1 lipca 1926 roku[148]), w kolejnym roku, 1926/1927, jako docent na etacie starszego asystenta przy tej samej katedrze (umowa z 30 czerwca 1926 roku[149]). Po przedwczesnej śmierci mistrza, w 1927 roku objął po nim kierownictwo katedry językoznawstwa indoeuropejskiego[150]. Dekretem z 18 grudnia 1928 roku[151] Prezydent RP mianował go profesorem nadzwyczajnym językoznawstwa indoeuropejskiego ze szczególnym uwzględnieniem języków irańskich. Latem 1931 roku przyznano mu stypendium z Fundacji Rockefellera i płatny urlop naukowy na rok 1931/1932 (decyzja z 3 lipca 1931 roku[152]), który spędził na uniwersytetach w Yale i w Wiedniu (po pół roku na każdym[153]), kontaktując się z najwybitniejszymi wówczas uczonymi. W 1934 roku uzyskał profesurę zwyczajną[154] (pismo ministra z 30 czerwca

[145] Potwierdza to zapis umieszczony w kronice uniwersyteckiej właśnie za rok 1924/1925, z którego dowiadujemy się ponadto, że wysokość stypendium rządu francuskiego dla Kuryłowicza wynosiła 600 franków miesięcznie. Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25*, zestawił rektor prof. dr W. Sieradzki, Lwów 1925, s. 8.

[146] Por. A. Śródka, dz. cyt., t. II, s. 433.

[147] DALO f. 26, op. 5, spr. 1023 (teczka osobowa Jerzego Kuryłowicza), k. 33.

[148] Tamże, k. 63.

[149] Tamże, k. 38.

[150] Jak już zaznaczałem w rozdziale o rozwoju katedr, zakład językoznawstwa indoeuropejskiego i filologii indyjskiej (tożsamy z katedrą objętą przez Kuryłowicza) w II trymestrze 1928/1929 został podzielony na zakład języków indoeuropejskich i zakład filologii indyjskiej, którym później kierował Stefan Stasiak.

[151] DALO f. 26, op. 5, spr. 1023 (teczka osobowa Jerzego Kuryłowicza), k. 99. Zob. też: *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1928/29*, Lwów 1930, s. 72.

[152] DALO f. 26, op. 5, spr. 1023 (teczka osobowa Jerzego Kuryłowicza), k. 138.

[153] Zob. tamże, k. 150.

[154] Już na początku 1932 roku ukonstytuowała się w UJK specjalna komisja do sprawy uzwyczajnienia katedry językoznawstwa porównawczego. Na posiedzeniu 19 lutego tego roku Stanisław Witkowski przedstawił wtedy referat o zasługach naukowych Kuryłowicza i wniósł, by na najbliższej radzie wydziału przedstawić wniosek o podanie go do mianowania profesorem zwy-

1934 roku[155]). W 1935 roku odrzucił propozycję objęcia katedry językoznawczej w Uniwersytecie Jagiellońskim[156]. W kolejnym roku akademickim (1935/1936) przebywał w Londynie, gdzie w School of Orient Research uczestniczył między innymi w seminariach Bronisława Malinowskiego. Utrzymywał zresztą bliskie kontakty ze wszystkimi najwybitniejszymi przedstawicielami światowego językoznawstwa, z wieloma się przyjaźnił (na przykład z Romanem Jakobsonem, Morrisem Hallem). Był obecny na wszystkich międzynarodowych kongresach lingwistycznych przed wojną, gdzie przewodniczył poszczególnym sekcjom. Z dokumentów personalnych profesora UJK wynika, że niemal każdego roku miał przyznawane spore subwencje na dłuższe lub krótsze wyjazdy zagraniczne, między innymi na wygłaszane tam wykłady.

Twórczość naukowa Kuryłowicza w okresie lwowskim ma charakter przede wszystkim komparatystyczny i dotyczy zasadniczych procesów warunkujących rozwój wielu języków indoeuropejskich i zarazem wspólnych tej grupie językowej. Odkrywane ogólne prawidła rozwoju języka niejednokrotnie odnoszą się także do języka polskiego, pozwalają zrozumieć obecne w nim zjawiska, które kształtowały się na drodze historycznej ewolucji. Większość prac publikował w językach obcych. Przełomowe odkrycia, jakich dokonywał, już pod koniec lat dwudziestych zapewniły mu rozgłos europejski. Spośród licznych obszarów badawczych, na których zaznaczył wybitny wkład własny, niektóre warto wymienić:

1. Studia nad językiem indoeuropejskim w starszym stadium jego rozwoju (odkrył wielką rolę samogłoski *ə* w rozwoju całego systemu samogłoskowego w indoeuropejskim, określił semantyczny charakter tej głoski) – najważniejsze prace to *ə indo-européen et h hittite* (1927), *Les effets du ə en indo-iranien* (1927), *Études indoeuropéennes* (1935), *Quelques problèmes de consonantisme indo-européen* (1937).
2. Prace o intonacji i akcencie, w których zaprzeczył dotychczasowym poglądom, że intonacja różnych grup językowych (na przykład indoirańskiej, greckiej, bałtyckiej, słowiańskiej) rozwijała się wspólnie. Kuryłowicz udowodnił, że w każdej grupie powstawała ona niezależnie od siebie. Wybrane prace: *Miejsce akcentu wyrazowego w języku starszej Awesty* (1926), *Intonacje litewskie* (1929), *Opozycja grecka τόμος i τόμος w staroindyjskim* (1929), *L'accentuation des composé préfixaux en slave commun* (1929), *Le problème des intonations balto-*

czajnym. Uchwalono jednomyślnie, prosząc Witkowskiego, by ten sam referat odczytał w obecności rady. DALO f. 26, op. 7, spr. 1258, k. 23.

[155] DALO f. 26, op. 5, spr. 1023 (teczka osobowa Jerzego Kuryłowicza), k. 177.

[156] Na posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego 28 czerwca 1935 roku dziekan Adam Fischer oficjalnie podziękował Kuryłowiczowi, który zaproszony na katedrę UJ odmówił i pozostał we Lwowie. Nie udało mi się ustalić, o którą katedrę językoznawczą w Krakowie chodziło. DALO f. 26, op. 7, spr. 1406, k. 68.

slave (1931), *L'origine de la accentuation scandinave* (1937), *System akcentuacji starogreckiej* (1938), *Le système de l'accentuation vedique* (1939).

3. Prace z zakresu metryki – ogólne i dotyczące poszczególnych języków, na przykład *Quelques problèmes métrique de „Rigveda"* (1928), *Związek metryki z językiem potocznym* (1930), *Próba teorii metryki starogermańskiej* (1937).
4. Problemy morfologii i jej semantyki (czas i aspekt indoeuropejski, kategorie nominalne w języku indoeuropejskim, rodzaj czasownika, geneza rodzaju gramatycznego i wiele innych).
5. Określił morfologiczną rolę fonemu i akcentu, funkcje prymarne i sekundarne (*Struktura morfemu* – 1938).

W swoich pracach Kuryłowicz rozwijał strukturalizm Ferdynanda de Saussure'a, sprzeciwiał się natomiast psychologizmowi w badaniu języka. Pod tym względem zasadniczo różnił się od Gawrońskiego. Jednym z jego wczesnych doniosłych odkryć jest potwierdzenie obecności spółgłoski laryngalnej w indoeuropejskim, którą Saussure przewidywał, ale jej nie udowodnił. Dokonał tego Kuryłowicz dzięki temu, że w latach dwudziestych jako jeden z nielicznych na świecie jednocześnie posiadał przygotowanie semitologiczne i zarazem interesował się odkrytym niedawno językiem hetyckim (wymieniona już praca *ə indo-européen et h hittite* – 1927).



61. Jerzy Kuryłowicz

Dzięki odrzuceniu wspomnianej teorii zakładającej, że intonacja języków indoeuropejskich, więc także słowiańskich, miała wspólne źródło w praindoeuropejskim – dokonał Kuryłowicz rewolucji w slawistyce[157]. Obalił poglądy Rozwadowskiego, wycofywał się ze swoich wcześniejszych ustaleń Lehr-Spławiński, inni też musieli rewidować swoje stanowiska.

Jeszcze przed wojną okazał się największym polskim komparatystą-lingwistą. Prace z okresu lwowskiego, którymi już wówczas dokonał przełomu w indoeuropeistyce, stały się fundamentem pod wielkie powojenne syntezy, często najważniejsze w reprezentowanych dziedzinach (mię-

[157] Por. S. Urbańczyk, *Dwieście lat*…, dz. cyt., s. 240.

dzy innymi akcentologii, apofonii, morfologii porównawczej języków indoeuropejskich)[158]. Wzorem swojego mistrza Kuryłowicz również był multipoliglotą (znał biegle około 30 języków[159]). Należał do najbardziej prestiżowych towarzystw naukowych i akademii w Polsce i za granicą, był doktorem *honoris causa* wielu uniwersytetów (między innymi w Paryżu, Wiedniu, Dublinie, Chicago, Edynburgu, Liège, Ann Arbor, UJ).

W Uniwersytecie Jana Kazimierza prowadził zajęcia obejmujące gramatykę wielu języków oraz dawną literaturę wielu narodów. Oprócz wykładów i seminariów przewidzianych dla studentów językoznawstwa porównawczego (indoeuropejskiego), między innymi z niemieckiego, starogermańskiego, litewskiego, ormiańskiego, medyckiego, staroislandzkiego, szkolił słuchaczy filologii klasycznej z gramatyki historycznej łacińskiej, starogreckiej i nowogreckiej. W latach 1936/1937 i 1937/1938 w zastępstwie kierował katedrą filologii romańskiej[160]. W roku 1938/1939 był p.o. kierownikiem filologii niemieckiej (z powodu urlopu Wiktora Dollmayra)[161]. Na filologii słowiańskiej zajmował się językami z grupy bałtosłowiańskiej (także z korzyścią dla niektórych studentów polonistów). Wykładał ponadto na filologii irańskiej, a nawet prowadził tam seminarium z języka średnioperskiego i nowoperskiego.

Po wybuchu drugiej wojny światowej i przekształceniu uniwersytetu na wzór sowiecki Kuryłowicz zachował swoją katedrę pod szyldem językoznawstwa ogólnego. Prowadził na niej zajęcia do 1941 roku. W czasie okupacji niemieckiej, zapewne z racji zajmowanego wcześniej stanowiska, właśnie on przeprowadził organizację tajnego Wydziału Humanistycznego[162], brał też udział w konspiracyjnym nauczaniu (językoznawstwo) i jednocześnie dawał lekcje w Polskiej Szkole Handlowej. Po reaktywacji Uniwersytetu im. Iwana Franki kontynuował tam wykłady i ćwiczenia na katedrze językoznawstwa aż do 1946 roku. Repatriował we wrześniu tego roku jako jeden z ostatnich polskich profesorów – początkowo do Wrocławia. Od 1948 roku związał się na stałe z Krakowem, gdzie zmarł w 1978 roku.

Należał do największych na świecie indoeuropeistów i teoretyków języka. Posiadał też niezwykle rzadką umiejętność łączenia językoznawstwa teoretycznego i tak zwanego materiałowego – talent, na który po śmierci profesora zwrócił uwagę jego wybitny uczeń Adam Heinz: „jest rzeczą w praktyce niemal nie-

[158] Por. L. Bednarczuk, dz. cyt., s. 216.

[159] Zob. A. Śródka, dz. cyt., t. II, s. 435.

[160] Zob. Sprawozdanie dziekana Wydziału Humanistycznego UJK za rok 1936/1937 oraz kolejnego dziekana za rok 1937/1938. DALO f. 26, op. 7, spr. 1547, k. 7 oraz spr. 1583, k. 129.

[161] Sprawozdanie dziekana Wydziału Humanistycznego za rok 1938/1939. DALO f. 26, op. 7, spr. 1616, k. 5 i 8.

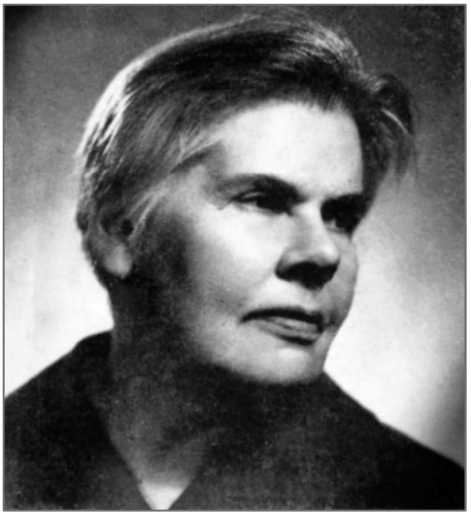
[162] Zob. J. Draus, dz. cyt., s. 148.

wykonalną oddzielić w Jego twórczości naukowej stronę czysto teoretyczną od czysto materiałowej […]. Takie opanowanie przez jedną osobę w równym stopniu obu składników tej najbardziej podstawowej antynomii epistemologicznej, jaką jest materia i teoria, jest cechą spotykaną tylko u bardzo nielicznych specjalistów najwyższej rangi”[163].

9. MARIA DŁUSKA

Między literaturą a językoznawstwem – Pod urokiem Ignacego Chrzanowskiego – A jednak asystentka u Nitscha – Ulubiona fonetyka – Zaproszenie do laboratorium fonetyki eksperymentalnej we Lwowie – Zbyt niskie uposażenie i decyzja o powrocie do Krakowa – Kulisy awansu na adiunkta w UJK – Specyfika ćwiczeń z fonetyki – Studia nad prozodią wiersza – Prace lwowskie fundamentem osiągnięć powojennych – Wersolog musi być lingwistą – Stworzyła własną teorię wiersza

W 1930 roku Zygmunt Czerny powołał przy katedrze filologii francuskiej laboratorium fonetyki eksperymentalnej. Od 1935 roku kierowała nim docent Maria Dłuska, która ze względu na dwojaki charakter prowadzonych badań – nad fonetyką i nad wersyfikacją – wkraczała w zakres zarówno językoznawstwa, jak i literaturoznawstwa. Zainteresowania fonetyką zbliżały ją bowiem do gramatyki opisowej języka polskiego, natomiast rozwijane na ich bazie studia nad teorią wiersza – do poetyki. Ze względu na prowadzone w lwowskim uniwersytecie laboratorium fonetyczne posiadające status zakładu naukowego została tutaj przypomniana w gronie językoznawców.



62. Maria Dłuska

Urodzona w 1900 roku w Kursku, po powrocie rodziny do Warszawy uczyła się od 1911 roku na jednej z tamtejszych pensji. W gronie jej nauczycieli był Kazimierz Wóycicki, z którym co prawda miała kontakt tylko przez rok, ale który okazał się później jej jedynym mistrzem wersologicznym. Pomimo różnych szkół badawczych i metodologii, jakie poznawała w Europie, pozostała wierna inspiracjom tego polonisty. Po maturze wyjechała do Krakowa, gdzie w latach 1919–1925

[163] Cyt. za: W. Smoczyński, dz. cyt., s. 489–490.

studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim polonistykę i romanistykę. Większym zainteresowaniem darzyła przedmioty językoznawcze, których uczyła się u najlepszych profesorów: gramatyki historycznej oraz historii języka polskiego u Jana Łosia, fonetyki porównawczej indoeuropejskiej u Jana Rozwadowskiego, fonetyki porównawczej języków słowiańskich u Tadeusza Lehra-Spławińskiego, zaś współczesnej polszczyzny u Kazimierza Nitscha. A jednak urok wykładów Ignacego Chrzanowskiego z historii literatury okazał się silniejszy i przesądził nie tylko o wyborze przez Dłuską jego seminarium z literatury staropolskiej, ale też o wyborze Chrzanowskiego na promotora pracy doktorskiej. Rozprawę pod tytułem *Charakter polski w świetle literatury XVI wieku* obroniła w 1927 roku.

Pomimo literaturoznawczej tematyki doktoratu znalazła w uniwersytecie zatrudnienie jako językoznawca – została starszą asystentką Nitscha. Niezależnie od profilu katedry bezpośredni kierownik pozostawiał Dłuskiej znaczną swobodę w wyborze problemów badawczych, toteż najwięcej zajmowała się ulubioną fonetyką. Nitsch dużo jej pomógł w rozwijaniu tej pasji. Dzięki jego staraniom Ministerstwo WRiOP przyznało jej stypendium na badania za granicą, a rektor UJ zatwierdził płatny urlop od grudnia 1929 roku do lipca 1930 roku, który dzięki kolejnemu stypendium (Funduszu Kultury Polskiej) został przedłużony aż do końca 1931 roku. Dłuska w tym czasie studiowała fonetykę i fonologię na uniwersytetach w Pradze, Hamburgu i na Sorbonie.

Po powrocie do Krakowa otrzymała niższe od poprzedniego stanowisko młodszego asystenta, dorabiała jako lektor języka rosyjskiego. Rozwijała też badania nad fonetyką, coraz bardziej kierując się w stronę wersyfikacji. Wyniki publikowała w kolejnych rozprawach. W okresie urlopu ogłosiła *Przyczynek do zbierania polskich form hipokorystycznych* (1930) i *Ex re wypowiedników i spójek* (1931). Po powrocie z zagranicy ukazały się prace: *Rytm spółgłoskowy polskich grup akcentowych. Z tablicą zdjęć* (1932), *Badania nad trwaniem spółgłosek polskich w zależności od brzmienia* (1933), *Quelques problèmes de phonétique en polonais étudies expérimentalement* (1934), *System głosek polskich* (1934), *O artykulacji wargowych spółgłosek polskich* (1934) i wreszcie rozprawa podejmująca zagadnienie tak zwanej stylistyki akustycznej *Elementy śpiewności w poezji*, która stała się podstawą do habilitacji z zakresu językoznawstwa uzyskanej w 1935 roku.

Awans naukowy nie poprawił sytuacji zawodowej: nadal pracowała na godzinach zleconych jako asystent w Studium Słowiańskim UJ. Przełomowym dla Dłuskiej wydarzeniem miała się okazać – jak podają biografowie oraz autorzy prac językoznawczych[164] – otrzymana ze Lwowa jesienią 1935 roku pro-

[164] Zob. S. Urbańczyk, *Dwieście lat*…, dz. cyt., s. 195. Por też: S. Balbus, *Maria Dłuska*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga*…, dz. cyt., s. 545.

pozycja objęcia etatu w uniwersyteckim laboratorium fonetyki eksperymentalnej. Perspektywa lepszego losu miała sprawić, że młoda badaczka bez wahania ją przyjęła. To prawda, że obiecywane stanowisko idealnie pokrywało się z jej pasją naukową. Nie od razu jednak, jak podaje w biograficznym i wspomnieniowym artykule Stanisław Balbus, rozpoczęła tam pracę jako adiunkt[165]. I nie względy finansowe mogły stanowić jeden z argumentów za przeniesieniem się do Lwowa. Bo też i współpraca Dłuskiej z profesorem Czernym nie zaczęła się jesienią 1935 roku. Sytuacja na miejscu okazała się bardziej skomplikowana i należy ją teraz rozwikłać, korzystając z dokumentów uniwersyteckich zdeponowanych we Lwowie. Pomocna w ustaleniu szczegółów okazuje się zarówno zawartość teczki osobowej Dłuskiej, jak i korespondencja dziekana Wydziału Humanistycznego.

Okazuje się zatem, że starania Wydziału Humanistycznego UJK o pozyskanie z Krakowa Dłuskiej były czynione co najmniej od początku roku 1934. Zachowała się prośba samej zainteresowanej, wypełniona własnoręcznie, skierowana do senatu UJK, o zatrudnienie jej na stanowisku młodszego asystenta w laboratorium fonetyki eksperymentalnej. Dokument pochodzi z 24 marca 1934 roku[166]. Etat porównywalny z krakowskim i równie słabo opłacany. Nie mogło być zresztą wówczas mowy o awansowaniu jej na adiunkta, gdyż nie uzyskała jeszcze habilitacji. Jak potoczyły się dalsze wypadki? Wprawdzie nie zachowała się pierwsza umowa o pracę w Uniwersytecie Jana Kazimierza, ale Dłuska, zgodnie z życzeniem, prowadziła tam zajęcia od początku roku akademickiego 1934/1935 (oczywiście jako młodszy asystent). Świadczy o tym jej list do dziekana z 24 października 1934 roku, w którym donosi o decyzji powrotu do Krakowa ze względu na przeciążenie organizmu i z powodu niskiego uposażenia. Warto przytoczyć uzasadnienie takiego wyboru, gdyż stanowi ono cenne uzupełnienie biografii:

„Od października roku bieżącego objęłam na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie podwójne obowiązki: młodszą asystenturę w Laboratorium Fonetyki Eksperymentalnej oraz godziny zlecone (wykład z fonetyki opisowej i eksperymentalnej[167]). Jakkolwiek odpowiadające tym obowiązkom uposażenie nie mogło całkowicie wystarczyć dla zapewnienia egzystencji dwóch osób (mnie i mojej Matki), z czego zdawałam sobie sprawę od początku, liczyłam jednak na to, że zdołam zachować część moich obowiązków krakowskich i w ten sposób wyrównać braki, a praca na Uniwersytecie Jana Kazimierza, w szczególności w jego Laboratorium Fonetycznym, specjalnie mnie pociąga i odpowiada moim

[165] Zob. S. Balbus, dz. cyt., s. 545.

[166] Zob. DALO f. 26, op. 5, spr. 583 (teczka osobowa Marii Dłuskiej), k. 1.

[167] Wymieniony w liście wykład z fonetyki opisowej oraz ćwiczenia z fonetyki eksperymentalnej rzeczywiście zostały ujęte w programie wykładów na rok 1934/1935. Zob. *Spis wykładów UJK na rok akad. 1934/35*, Lwów 1934, s. 59.

potrzebom naukowym, zdecydowałam się więc na tak trudne warunki. Niestety, okazało się, że przeceniłam swoje siły. Konieczne przy takim układzie zajęć częste i regularne jazdy do Krakowa i z powrotem, połączone z prowadzeniem pracy asystenckiej i wykładów tu, zaś lektoratów tam, są na tyle forsowne, że zdrowie moje nie może im podołać.

Wobec tego z wielkim żalem i wielką przykrością zmuszona jestem zrezygnować z moich obowiązków na Uniwersytecie Jana Kazimierza i prosić o zwolnienie mnie z nich już od 1 listopada bieżącego roku"[168].

Na własne żądanie zainteresowanej rektor UJK rzeczywiście rozwiązał z nią umowę z dniem 31 października i zarządził wstrzymanie wypłaty poborów (o czym powiadomił ją pisemnie, dołączając dyspozycję dla kwestury[169]), jednak niemal równocześnie dziekan Wydziału Humanistycznego Adam Fischer wszczął procedurę o utworzenie dla Dłuskiej adiunktury w laboratorium fonetyki eksperymentalnej (pomimo braku habilitacji[170]). W piśmie do Ministerstwa WRiOP wystosowanym już 17 listopada tego roku uzasadniał, że „Dr Maria Dłuska, ur. 24 III 1900, była do 1 XI br. asystentką młodszą w tym laboratorium, ale z powodu zbyt niskiego wynagrodzenia (163 zł/mies.) wróciła do Krakowa i laboratorium zostało bez pomocniczej siły naukowej"[171]. Warto przy tym zaznaczyć, że mimo młodego wieku stawała się Dłuska specjalistką niezastąpioną, gdyż reprezentowała bardzo rzadką dyscyplinę.

Kolejne decyzje zapadały w tempie – jak na możliwości przerobowe uczelnianej biurokracji – ekspresowym. Jeszcze przed końcem roku 1934 rektor na wniosek Rady Wydziału Humanistycznego mianował Dłuską adiunktem, przywracał ją do pracy na okres od 1 stycznia 1935 roku do 31 grudnia 1937 roku i przyznawał „uposażenie grupy VII, płatne miesięcznie z góry począwszy od 1 stycznia 1935 r."[172] Umowa obejmująca pełne trzy lata była w tych okolicznościach rzadkością, gdyż nawet pracownikom ze stażem 10-letnim lub dłuższym, ale bez habilitacji, przedłużano zatrudnienie zwykle o rok, przy dobrej woli kierownika katedry – o dwa lata. Przyrzeczenie pomocniczej siły naukowej, obligatoryjne dla nowych pracowników, złożyła i podpisała Dłuska 25 stycznia 1935

[168] DALO, f. 26, op. 5, spr. 583 (teczka osobowa Marii Dłuskiej), k. 24.

[169] Tamże, k. 4. Numeracja dokumentów (liczbowanie kart) w Archiwum Obwodowym we Lwowie, sporządzona zapewne po wojnie w czasach radzieckich, często nie jest zgodna z chronologią. Taki brak konsekwencji można zauważyć nie tylko w teczce osobowej Marii Dłuskiej.

[170] Nie udało mi się w dokumentach UJK znaleźć odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób władze uczelni jednak pominęły przepis o wymaganej habilitacji na stanowisku adiunkta. Opisana sytuacja wskazuje, jak bardzo zależało im na zatrzymaniu Dłuskiej we Lwowie.

[171] DALO f. 26, op. 7, spr. 1420, k. 9.

[172] DALO, f. 26, op. 5, spr. 583 (teczka osobowa Marii Dłuskiej), k. 3 (decyzja rektora z 28 grudnia 1934 roku).

roku[173]. Po uzyskaniu w Krakowie habilitacji nastąpiło 31 października 1935 roku jej przeniesienie z Wydziału Filozoficznego UJ na Wydział Humanistyczny UJK[174]. Decyzją z 31 grudnia tego roku rektor przyznał jej tytuł docenta (od 1 stycznia 1936 roku).

W najbliższych latach praca Dłuskiej we Lwowie przebiegała już bez dodatkowych perypetii. Jeszcze w 1935 roku objęła kierownictwo laboratorium fonetyki eksperymentalnej. Decyzją z 6 lipca 1937 roku rektor przedłużył jej umowę o kolejne trzy lata (1 stycznia 1938 roku – 31 grudnia 1940 roku)[175]. Zajęcia dydaktyczne wzbogacała stałymi doświadczeniami prowadzonymi w laboratorium fonetycznym z pomocą asystentki i przy udziale kolejnych grup studentów polonistyki. Z zachowanych sprawozdań z działalności laboratorium za lata 1936/1937 oraz 1937/1938[176], pisanych przez Dłuską, dowiadujemy się, że studentów poddawano ćwiczeniom kimograficznym, palatograficznym oraz ćwiczeniom w obserwacji bezpośredniej. Obejmowały one wszystkie stadia artykulacji głosek, pracy krtani, płuc, języka. Badano najdrobniejsze indywidualne różnice u uczestników. Pomocą techniczną w prowadzeniu takich eksperymentów służyło specjalne urządzenie zaprojektowane przez Dłuską: „aparat do pracy metodą palatograficzną […]. Wykonany został w całości w jednej z firm mechaniki precyzyjnej we Lwowie"[177].

Badania naukowe w okresie lwowskim koncentrowały się przede wszystkim na budowie prozodycznej wiersza. Rozbudowane w laboratorium metody fonetyki eksperymentalnej były wykorzystywane do poznawania tajników wersyfikacji. Pobyt we Lwowie urozmaicała Dłuska częstymi wyjazdami za granicę, na co też uzyskiwała środki od ministerstwa. Kiedy w marcu 1938 roku rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego wytypował ją jako krajowego delegata na III Międzynarodowy Kongres Fonetyczny w Gandawie[178], Ministerstwo WRiOP decyzją z 18 czerwca tego roku przyznało jej zasiłek w wysokości 400 zł na udział w tym zjeździe[179]. Powiodły się też starania o wyjazd do Brukseli i Paryża w 1939 roku. Ministerstwo informowało 25 października 1938 roku, że została stypendystką rządu francuskiego i może wyjechać tam po 1 stycznia 1939 roku[180]. Wkrótce też (decyzją z 26 listopada) udzieliło jej płatnego urlopu naukowego na okres 1 stycznia – 30 czerwca 1939 roku[181].

[173] Tamże, k. 10.

[174] Zob. tamże, k. 9.

[175] Tamże, k. 27.

[176] DALO f. 26, op. 7, spr. 1547, k. 88–91 oraz spr. 1583, k. 17–20.

[177] DALO f. 26, op. 7, spr. 1547, k. 90 (sprawozdanie z działalności laboratorium fonetyki eksperymentalnej za rok 1936/1937).

[178] DALO, f. 26, op. 5, spr. 583 (teczka osobowa Marii Dłuskiej), k. 48.

[179] Tamże, k. 38.

[180] Tamże, k. 44.

[181] Tamże, k. 42.

Prace opublikowane w latach lwowskich dotyczą zarówno fonetyki, jak i wersyfikacji, czasami też innych zagadnień: *Pokrewieństwa fonologiczne samogłosek polskich* (1936), *Polskie afrykaty* (1937), *Polski jamb i heksametr w ustach czytelników* (1938), *Dla – przyimek sentymentalny* (1938). W sprawozdaniu za rok 1937/1938 znajduje się informacja o przygotowywanej rozprawie *Cechy artykulacyjne wspólne i odrębne spółgłoski j i samogłoski i w polskim oraz trzech innych językach słowiańskich*. Badania i ich rezultaty osiągnięte we Lwowie odegrały bardzo ważną rolę w całym bogatym dorobku naukowym Dłuskiej. Stworzyły one fundament dla najważniejszych książek opublikowanych wkrótce po wojnie: *Prozodii języka polskiego* (1947), *Fonetyki polskiej* (1950) oraz *Studiów z historii i teorii wersyfikacji polskiej* (tom I w 1948 roku, tom II w 1950 roku). Rzutowały także na późniejsze dokonania gromadzone w ciągu całego długiego życia uczonej (zmarła w 1992 roku). Opinia Karola Wiktora Zawodzińskiego z 1947 roku dotyczy osiągnięć jeszcze przedwojennych: „obraca się [Dłuska] w najtrudniejszych regionach melodyki wiersza i jego artystycznych sekretów […], jest to wyższa matematyka wersologii”[182].

Kiedy wybuchła wojna, Maria Dłuska przebywała jeszcze na stypendium w Paryżu. Niezwłocznie udała się w podróż powrotną. Omijając tereny walk, przez Włochy, Jugosławię, Węgry i Rumunię zdążyła dotrzeć do Lwowa tuż przed wkroczeniem do miasta Rosjan. Podjęła wykłady i ćwiczenia jako docent w katedrze językoznawstwa u Jerzego Kuryłowicza. Po zamknięciu uniwersytetu, w czasie okupacji niemieckiej zeszła do podziemia i w ramach tajnego nauczania prowadziła zajęcia z fonetyki. Równocześnie działała w Referacie Poszukiwań Zaginionych przy Delegaturze RGO we Lwowie. W niesprzyjających warunkach dokończyła też tom I *Studiów z historii i teorii wersyfikacji* obejmujący wiersz średniowieczny, sylabizm ścisły oraz historię polskiego trzynastozgłoskowca. Intensywnie pracowała również nad wierszem sylabotonicznym i tonicznym, przygotowując tom II. W czerwcu 1944 roku opuściła z matką Lwów, by po krótkim pobycie w Sandomierzu na kilka lat związać się z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Od 1951 roku mieszkała w Krakowie, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim stworzyła katedrę teorii literatury.

Bardziej niż teoretykiem literatury czuła się jednak Dłuska językoznawcą. Doświadczenia wyniesione z lwowskiego uniwersytetu, niezliczone ćwiczenia przeprowadzone w laboratorium fonetyki eksperymentalnej, wcześniej solidne studia u krakowskich językoznawców i asystentura u Nitscha utrwaliły w niej przekonanie, że nie można być wersologiem, nie będąc jednocześnie językoznawcą. Dlatego wersologię traktowała przede wszystkim jako dział języko-

[182] Cyt. za: S. Balbus, dz. cyt., s. 541.

znawstwa, a dopiero w drugiej kolejności – jako dział poetyki. Inspirując się metodologią Wóycickiego opartą na starej francuskiej i niemieckiej tak zwanej filologii ucha, sama też wsłuchiwała się, co mówi dany materiał, i na tej bazie budowała wnioski. Od Nitscha nauczyła się żywiołowego podejścia do badań nad językiem (nazywała je antropologią języka), ale zarówno Wóycicki, jak i Nitsch stanowili dla niej impuls, wprawdzie bardzo ważny, do niezależnego działania. Jej poglądy na budowę języka nie kształtowały się pod wpływem popularnych szkół i metodologii. Tworzyła lingwistyczną teorię wiersza, nie sugerując się praskimi strukturalistami, nie zapożyczając od Jakobsona, od rosyjskich formalistów. Kroczyła własną drogą – zarówno w okresie lwowskim, jak i po wojnie.

10. Asystenci przy katedrze języka polskiego i filologii słowiańskiej

10.1. Stanisław Bąk

Był pierwszym asystentem zatrudnionym przy katedrze języka polskiego. Równocześnie pełnił obowiązki przy katedrze filologii słowiańskiej. Posady pomocniczych sił naukowych tworzono w Uniwersytecie Jana Kazimierza dopiero od 1920 roku. Katedra Kleinera pozyskała asystenta w osobie Mieczysława Piszczkowskiego w roku 1921. Katedry językowe musiały zaczekać do roku 1925. Kierownikiem obu był wówczas Tadeusz Lehr-Spławiński. Kiedy jego uczeń, Stanisław Bąk, ukończył w 1925 roku studia polonistyczne, stał się pomocnikiem profesora. Nie zachowała się wprawdzie pierwsza umowa o pracę, ale swoje obowiązki mógł zacząć pełnić jesienią tego samego roku. W *Sprawozdaniu z działalności seminarium słowiańskiego i seminarium języka polskiego w roku akad. 1925/26* (pod nazwą seminariów rozumiano katedry) Lehr-Spławiński po raz pierwszy wymienia Stanisława Bąka jako młodszego asystenta, zaznaczając w czasie przeszłym, że „spełniał" tę funkcję[183]. Pojawia się tam również temat jego ukończonej rozprawy doktorskiej: „*Gwara lasowska Grębowa i okolicy* – praca przedłożona na zebraniu Wydziału Filologicznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie"[184].

Pewnym terminem rozpoczęcia przez Bąka asystentury jest marzec 1926 roku. Na posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego 24 lutego 1926 roku Spławiński wniósł, „by przemianować etat starszego asystenta przy katedrze języka polskiego na etat starszego asystenta przy katedrze filologii słowiańskiej

[183] DALO f. 26, op. 7, spr. 1039, k. 37.
[184] Tamże, k. 38 (rewers).

i języka polskiego”[185], co przyjęto jednomyślnie. Następnie postawił wniosek, by zamianować Stanisława Bąka asystentem młodszym (kolejność awansu) przy tej katedrze na okres od 1 marca 1926 roku do 30 września 1927 roku. W tej sprawie również zapadła jednomyślna uchwała[186]. Jej wykonanie zbiegło się w czasie z powołaniem na katedrę języka polskiego Henryka Gaertnera. Od 15 marca 1926 roku katedry miały osobnych kierowników. Nie zmieniło to jednak statusu zawodowego Bąka, który nadal służył pomocą, prowadząc ćwiczenia pod nadzorem obu profesorów.

Obsługiwanie dwu katedr przez jednego asystenta wynikało wówczas z ograniczeń lokalowych i organizacyjnych, na co zwrócił uwagę Lehr-Spławiński w cytowanym, jak się okazało, ostatnim łączonym sprawozdaniu: „Seminarium słowiańskie pozostaje w ścisłej łączności z seminarium języka polskiego, z którym posiada wspólny lokal, wspólnego asystenta oraz połączoną bibliotekę”[187].

Stanisław Bąk związany był zawodowo z UJK nie dłużej niż do 30 września 1929 roku, cały czas jako młodszy asystent. Nie udało się wprawdzie dotrzeć do teczki osobowej dydaktyka ani też odnaleźć w protokołach z posiedzeń rady wydziału uchwały o przedłużeniu mu zatrudnienia po 30 września 1927 roku, jednak inne dokumenty poświadczają ciągłość jego pracy. W programie wykładów na rok 1927/1928 figuruje jako pomocnik Jana Janowa w prowadzeniu proseminarium języka polskiego[188], ponadto odnajdujemy jego nazwisko w spisie asystentów Wydziału Humanistycznego w roku 1928 – jako zatrudnionego przy obu katedrach[189]. Przedłużenie mianowania na kolejny rok nastąpiło w wyniku uchwały podjętej na posiedzeniu rady wydziału 23 maja 1928 roku[190]. Umowa obejmowała tym razem okres od 1 października 1928 roku do 30 września 1929 roku



63. Stanisław Bąk

[185] DALO f. 26, op. 7, spr. 975, k. 26.
[186] Tamże.
[187] DALO f. 26, op. 7, spr. 1039, k. 37.
[188] Zob. *Program wykładów UJK na rok akademicki 1927–1928*, Lwów 1927, s. 37.
[189] Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 1129, k. 23.
[190] DALO f. 26, op. 7, spr. 1078, k. 54.

i określała ten sam zakres obowiązków. Jest to zarazem ostatnia decyzja dotycząca Stanisława Bąka. Nie umieszczono go już w składzie UJK w latach 1930–1932[191], gdzie obligatoryjnie rejestrowano wszystkich asystentów, a nawet woźnych przydzielonych do katedr.

Wiadomo, że Bąk sam zrezygnował z asystentury, porzucił Lwów i przeniósł się na Śląsk. Tam do wybuchu wojny wiódł żywot nauczyciela gimnazjalnego, nie rezygnując jednak z pracy naukowej[192]. W okresie lwowskim uzyskał doktorat w zakresie filologii słowiańskiej w 1926 roku na podstawie wymienionej wcześniej rozprawy. Tytułowe Grębowo to nazwa jego rodzinnej wsi. We Lwowie kontynuował badania dialektologiczne nad gwarą Lasowiaków, czego rezultatem były dwie rozprawy: *Morfologia gwary „lasowskiej"* (1928) oraz drukowana już po opuszczeniu Kresów *Ze słownictwa ludowego w powiecie tarnobrzeskim* (1931). W latach trzydziestych zajmował się mową Ślązaków: *Kilka uwag o śląskim -ą, -a na miejscu ogólnopolskiego -e* (1934), *O zbieraniu materiałów gwarowych na Śląsku* (1937). W 1933 roku został członkiem Komisji Językowej PAU oraz ministerialnej komisji do oceny podręczników szkolnych języka polskiego.

W czasie wojny przeniósł się z rodziną do Grębowa, gdzie prowadził tajne nauczanie na poziomie szkoły średniej. Od 1946 roku był związany z Uniwersytetem Wrocławskim, gdzie najpierw pracował na stanowisku adiunkta w Instytucie Filologii Polskiej i Słowiańskiej, w 1950 roku uzyskał habilitację, w 1952 roku tytuł profesora nadzwyczajnego, natomiast w 1961 roku został profesorem zwyczajnym. Kontynuował badanie gwar lasowiackich, śląskich i łemkowskich. Pozostawił szereg wartościowych publikacji. Lwowska asystentura zadecydowała o wyborze uniwersyteckiej kariery językoznawcy.

10.2. Władysław Kuraszkiewicz

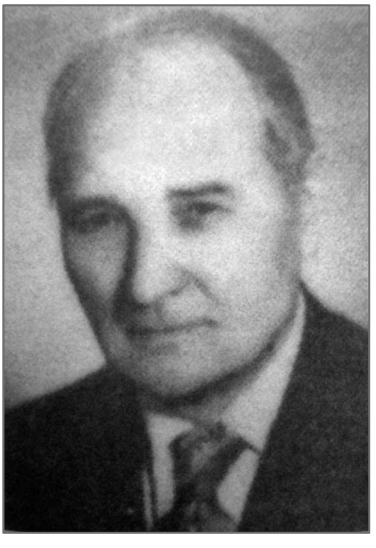
Lwowska asystentura tego językoznawcy stanowiła zaledwie drobny epizod w jego długim życiu (1905–1997), gdyż trwała kilka miesięcy, może tylko jeden trymestr. W 1929 roku ukończył filologię polską i słowiańską w Uniwersytecie Jana Kazimierza. Zainteresowania lingwistyczne w okresie studiów rozwijał głównie pod opieką Tadeusza Lehra-Spławińskiego. Ten profesor na posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego 29 maja 1929 roku zabiegał o przyznanie subwencji na wyjazd na kongres slawistyczny do Pragi dla świeżo wypromowanego doktora oraz jego kolegi, Tadeusza Milewskiego. Sprawę załatwiono po-

[191] *Skład Uniwersytetu w latach akademickich 1930/31 i 1931/32* (współoprawny z *Programem wykładów UJK na rok akademicki 1931/1932*), Lwów 1931.

[192] Zob. S. Urbańczyk, *Dwieście lat*…, dz. cyt., s. 207.

myślnie dla obu kandydatów[193]. Jesienią tego roku mianowano Kuraszkiewicza asystentem młodszym przy obu katedrach – języka polskiego u Gaertnera i filologii słowiańskiej, którą wówczas obejmował Taszycki po przeniesieniu się Spławińskiego do Krakowa. Jednak w protokole z posiedzenia rady wydziału 16 października 1929 roku[194] dziekan Konstanty Chyliński poinformował o zrzeczeniu się przez Kuraszkiewicza asystentury przy obu katedrach. Profesor Gaertner zaproponował wówczas zatrudnienie na to miejsce doktora Stanisława Jodłowskiego, co przegłosowano pozytywnie. Ustępujący Kuraszkiewicz mógł pracować jako uniwersytecki dydaktyk kilka miesięcy, jeśli doliczyć pomoc w prowadzeniu zajęć jeszcze wiosną 1929 roku. Możliwe, że jesienią wytrwał na stanowisku do końca pierwszego trymestru.

Po opuszczeniu Lwowa związał się na jakiś czas z Krakowem, gdzie uzupełniał studia lingwistyczne na UJ, pogłębiał je także w Pradze i Wiedniu. Początkowo utrzymywał się z etatu gimnazjalnego nauczyciela, w roku 1936 znalazł zatrudnienie w Lublinie na KUL-u, gdzie już w latach 1937–1939 kierował katedrą języka polskiego i filologii słowiańskiej. W czasie drugiej wojny światowej był więziony w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. W pierwszych latach powojennych wykładał jednocześnie w Lublinie i we Wrocławiu. Wraz ze Stanisławem Rospondem tworzyli jesienią 1945 roku wrocławską polonistykę. W 1950 roku przeniósł się na Uniwersytet Poznański i tam pracował do emerytury.



64. Władysław Kuraszkiewicz

Badania naukowe Kuraszkiewicza w okresie międzywojennym koncentrowały się głównie wokół dialektologii polskiej i ukraińskiej oraz historii języka polskiego, ale publikowane prace wykraczają już poza młodzieńcze lata lwowskie (na przykład *Przegląd gwar województwa lubelskiego* – 1931, *O gwarowej artykulacji samogłosek nosowych* – 1934, *Gramoty halicko-wołyńskie XIV–XV wieku* – 1934). Po wojnie kontynuował zainteresowania dialektologią (na przykład *Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej* – 1954), opracował też zwięzły, popularny podręcznik *Podstawowe wiadomości z gramatyki historycznej języka polskiego* (1970).

[193] DALO f. 26, op. 7, spr. 1127, k. 46.
[194] DALO f. 26, op. 7, spr. 1171, k. 5.

10.3. TADEUSZ MILEWSKI

Postać tego wybitnego językoznawcy została powiązana z lwowską polonistyką jedynie dlatego, że we Lwowie ukończył studia, był uczniem – Stanisław Urbańczyk zaznacza nawet, że ulubionym – Lehra-Spławińskiego. We Lwowie zdążył się doktoryzować. Tutaj także jeszcze jako student publikował pierwsze prace, którymi w jakimś stopniu przyczynił się do rozwoju polonistyki w Uniwersytecie Jana Kazimierza. Nie był jednak, jak chce Leszek Bednarczuk, mianowany asystentem[195].

Studia polonistyczne, głównie językoznawcze, odbywał Milewski we Lwowie w latach 1925–1929. Z wykładowców, poza Spławińskim, duży wpływ wywarł na niego Kuryłowicz. Na posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego 27 lutego 1929 roku Lehr-Spławiński referował jego podanie (oraz Stanisława Papierkowskiego) o dopuszczenie do egzaminu na stopień doktora filozofii[196]. Wkrótce Milewski uzyskał doktorat na podstawie rozprawy *Przyczynki do dziejów języka połabskiego* (1929). W maju otrzymał wraz z Kuraszkiewiczem dofinansowanie na udział w kongresie slawistycznym w Pradze. Opuścił Lwów wraz z odejściem ulubionego profesora i za nim podążył do Krakowa, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1929–1931 studiował indoeuropeistykę u Jana Rozwadowskiego oraz indianistykę u Heleny Willman-Grabowskiej. Tajniki języków indoeuropejskich zgłębiał w paryskiej Collège de France u najsłynniejszych wtedy lingwistów (1931–1933).



65. Tadeusz Milewski

Badania naukowe Milewskiego w okresie lwowskim skupiały się głównie wokół języka połabskiego. Do roku 1929 zdążył opublikować oprócz doktoratu jeszcze kilka artykułów wysoko ocenianych przez językoznawców: *Drobiazgi z morfologii połabskiej* (1929), *Zastępstwo ps. o w języku połabskim* (1929), *Przyczynki do fonetyki lechickiej* (1929). Interesował się też wówczas historią języka (na przykład *Dwie bulle gnieźnieńskie z lat 1155 i 1245* – publikacja z 1927 roku).

[195] Zob. L. Bednarczuk, dz. cyt., s. 214. Autor zaliczył Milewskiego do grona asystentów przy katedrze filologii słowiańskiej. Tymczasem nie udało się odnaleźć na ten temat bodaj najmniejszej wzmianki w żadnym protokole z posiedzeń wydziałowych rad, komisji itp. Próżno też szukać takiego śladu w programach zajęć UJK, składach uniwersytetu, kronikach, spisach personelu – słowem – we wszelkich dokumentach, które udało się prześledzić w lwowskich archiwach.

[196] DALO f. 26, op. 7, spr. 1127, k. 35 (rewers).

Kariera naukowa Milewskiego rozwijała się później szybko i pomyślnie. W 1933 roku uzyskał habilitację ze slawistyki. Jednak w badaniach coraz bardziej skłaniał się ku językoznawstwu ogólnemu, toteż w 1937 roku uzyskał drugą habilitację – z indoeuropeistyki. Jesienią tego roku objął w krakowskim uniwersytecie stanowisko adiunkta przy katedrze językoznawstwa indoeuropejskiego. W 1939 roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym KUL-u. Wojna przeszkodziła objęciu katedry w Lublinie. Do roku 1940 był więziony w obozach Sachsenhausen i Dachau. Po wojnie związał się na stałe z Uniwersytetem Jagiellońskim, gdzie uzyskał profesurę zwyczajną (1960) oraz wydał swoje najwybitniejsze, fundamentalne w tej dziedzinie prace: *Zarys językoznawstwa ogólnego* (1947–1948) oraz *Wstęp do językoznawstwa* (1954). Nie miejsce jednak tutaj na przypominanie zasług z okresu krakowskiego.

10.4. STANISŁAW JODŁOWSKI

Kojarzony przez wiele pokoleń polonistów głównie dzięki popularnym poradnikom z zakresu gramatyki i interpunkcji (powstałym właśnie we Lwowie), nieraz w nieodłącznym duecie z Witoldem Taszyckim, uzyskał Jodłowski znakomite rezultaty i pozostawił cenne prace także jako badacz kilku innych obszarów języka: części mowy, słowotwórstwa, składni, nawet historycznej fonetyki i fleksji. Wielkie zasługi oddał metodyce nauczania języka ojczystego. Wszystkie wątki tematyczne, współtworzące profil naukowy lingwisty, koncentrowały się wokół języka polskiego. Warto pamiętać, że studia nad każdym z nich zainicjował i rozwijał w okresie lwowskim – by po drugiej wojnie światowej dzięki kontynuacji ogłosić szereg prac o charakterze syntetycznym, podręcznikowym.

Po ukończeniu gimnazjum klasycznego w Przemyślu wybrał Jodłowski studia polonistyczne w Uniwersytecie Jana Kazimierza, wiążąc się odtąd ze Lwowem do roku 1946. Ze zrozumiałych względów ten okres życia i działalności filologa interesuje nas szczególnie. Kształcenie uniwersyteckie odbierał u profesorów Lehra-Spławińskiego, Gaertnera i Taszyckiego, ale też Kleinera i kończącego swój wieloletni staż dydaktyczny Bruchnalskiego. Po ukończeniu studiów i obronie doktoratu w 1929 roku wszedł w skład polonistycznej kadry uczelni jako pomocnicza siła naukowa. Zastąpił Kuraszkiewicza, gdy tamten zrzekł się asystentury – na tym samym posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego 16 października 1929 roku, kiedy dziekan zgłaszał rezygnację Kuraszkiewicza, Gaertner rekomendował Jodłowskiego[197].

Zajmując miejsce poprzednika, Jodłowski pełnił obowiązki asystenta przy obu katedrach: filologii słowiańskiej oraz języka polskiego. Nie ma jednak pewności, czy w pierwszym roku jego pracy (1929/1930) przysługiwały mu właśnie

[197] DALO f. 26, op. 7, s. 1171, k. 5.

takie kompetencje, gdyż w programie wykładów UJK na rok 1929/1930 nazwisko Jodłowskiego figuruje jedynie przy katedrze Taszyckiego. Nie ma podobnego zapisu przy katedrze Gaertnera[198]. Sprawa nie budzi już wątpliwości w odniesieniu do roku 1930/1931. Na posiedzeniu rady 30 maja 1930 roku dziekan Konstanty Chyliński wśród wniosków o mianowanie asystentów na kolejny rok akademicki stawia też sprawę zatrudnienia Jodłowskiego jako starszego asystenta przy obu katedrach[199]. O tym, że istotnie pracował na takim stanowisku przez dwa kolejne lata, przekonuje nas *Skład Uniwersytetu w latach akademickich 1930/31 i 1931/32*, gdzie nazwisko tego asystenta umieszczono przy obu zakładach językoznawczych. W pozycjach naukowych wymieniających Jodłowskiego powtarza się zgodnie informacja, że w 1932 roku zrezygnował on z kontynuowania pracy na uczelni i znalazł zatrudnienie w popularnym lwowskim wydawnictwie Książnica-Atlas. Należy tutaj uściślić, że musiało to nastąpić najwcześniej jesienią tego roku, gdyż Jodłowski jako pomocnik obu profesorów został uwzględniony jeszcze w kolejnym programie UJK – na rok 1932/1933[200].

Praca w wydawnictwie, a od 1936 roku także posada nauczyciela w gimnazjach Lwowa i Przemyśla nie oznaczały dla Jodłowskiego przerwania działalności naukowej. Przeciwnie, stanowisko redaktora związane z adiustacją wielu tekstów, koniecznością rozstrzygania licznych wątpliwości dotyczących poprawnej pisowni rozbudziło w nim zainteresowanie kolejnym działem języka – ortografią i interpunkcją. Analizowanie problemów szczegółowych prowadziło go do ustalania zasad ogólnych, które ogłaszał początkowo w artykułach: *O nowej modzie literackiej w interpunkcji* (1932), *O pisowni polskich spółgłosek miękkich* (1933), *Rytm mowy polskiej a interpunkcja* (1934). W 1935 roku złożyły się one już na obszerną książkę *Zasady interpunkcji. Prawidła, przykłady, wyjaśnienia, uzasadnienia*. Praca natychmiast spotkała się z uznaniem językoznawców. W tym samym roku przyjęto autora do Komitetu Ortograficznego PAU (na wniosek recenzenta Kazimierza Nitscha). W 1936 roku opublikował z Taszyckim *Zasady pisowni*



66. Stanisław Jodłowski

[198] Zob. *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na rok akademicki 1929–1930*, Lwów 1929, s. 155. Asystentem Henryka Gaertnera ujętym w programie był wówczas Franciszek Jakubowski (por. s. 156).

[199] DALO f. 26, op. 7, s. 1171, k. 47 (rewers).

[200] Zob. *Program wykładów oraz skład Uniwersytetu w roku akad. 1932/33*, Lwów 1932, s. 149.

polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym. Niezależnie od tego Jodłowski opracował *Słowniczek ortograficzny z zasadami pisowni dla uczniów szkół powszechnych* (1936).

Poza ortografią badał Jodłowski polską składnię (*O istocie i nazwach niektórych części zdania* – 1931, *Staropolskie biblie i psałterze jako źródła do historii polskiej składni* – 1931, *O nawiązujących i rozwijających członach zdań* – 1934). Interesował się również fonetyką i fleksją historyczną (*Kilka uwag o zaniku końcówki -i w polskim rozkaźniku* – 1929, *O formach w oddziale, w zwierciadle i w oddziele, w zwierciedle* – 1932). Żywo obchodził go proces nauczania języka polskiego – zarówno w teorii, jak i w praktyce – czemu dawał wyraz w kolejnych artykułach metodycznych: *Z zagadnień związanych z nauczaniem gramatyki polskiej. 1. Wyrazy z przedrostkami oraz tzw. zrosty* (1931), *Z dydaktyki głosowni (Głoska ł)* (1933), *Jak budzić zainteresowania do nauki gramatyki w szkole powszechnej* (1934). Opracował też kilka podręczników. Przed wojną ukazały się *Ćwiczenia ortograficzne dla kl. VI szkoły powszechnej* (1935) oraz *Gramatyka polska dla kl. VI szkoły powszechnej II stopnia. Kurs A* (1936).

Lata drugiej wojny przeżył Jodłowski na posterunku nauczyciela. W czasie okupacji niemieckiej dawał lekcje w szkole handlowej oraz brał udział w tajnym nauczaniu. Od 1944 roku prowadził zajęcia w gimnazjum w Przemyślu. W 1946 roku opuścił Lwów i zamieszkał w Krakowie. Wykładał tam w Wyższej Szkole Pedagogicznej, od 1961 roku także na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kontynuował wielokierunkowe badania nad językiem zapoczątkowane we Lwowie. Poszerzył je jeszcze o słowotwórstwo i części mowy. Jako dydaktyk budził wiele sympatii. „Wiele czasu poświęcał kształceniu młodej kadry naukowej – wspomina Janusz Strutyński – w kierowanych przez siebie placówkach zawsze potrafił wytworzyć niepowtarzalną atmosferę wzajemnej życzliwości i szacunku, a swych asystentów i współpracowników traktował jak równorzędnych partnerów”[201].

10.5. FRANCISZEK JAKUBOWSKI

Należał do tej grupy asystentów, która po kilku latach słabo opłacanej pracy w Uniwersytecie Jana Kazimierza porzucała uczelnię i nie kontynuowała badań naukowych. Z dokumentacji prowadzonej na Wydziale Humanistycznym wynika, że z polonistyką lwowską był związany w latach 1930–1934, może nawet od jesieni 1929 roku. Pierwsza wzmianka o Jakubowskim pojawia się w programie wykładów na rok 1929/1930, gdzie zostaje przypisany jako

[201] J. Strutyński, *Stanisław Jodłowski*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga…*, dz. cyt., s. 571.

asystent młodszy do katedry języka polskiego[202]. Na takim stanowisku odnajdujemy go kolejno w składzie UJK w latach 1930–1932[203], w programie wykładów na rok 1932/1933[204] i znowu w składzie uniwersytetu w latach 1933–1935 (tutaj jako starszego asystenta u prof. Gaertnera)[205].

Mianowanie na stanowisko asystenta w kolejnych latach zostało również odnotowane w protokołach z posiedzeń Rady Wydziału Humanistycznego. Na zebraniu 3 czerwca 1931 roku dziekan Władysław Podlacha wniósł o zatrudnienie Jakubowskiego przy katedrze języka polskiego na okres 1 października 1931 roku – 30 września 1932 roku[206]. Pomyślnie też przegłosowano wniosek z 26 października 1932 roku, by przedłużyć mu umowę na czas 1 listopada 1932 roku – 30 września 1933 roku[207]. Jako doktor filozofii otrzymał wówczas posadę starszego asystenta (zatem doktorat obronił w 1932 roku lub wcześniej). Wymieniony protokół jest jedynym dokumentem, w którym przypisano asystenturę Jakubowskiego zarówno do katedry języka polskiego, jak i do filologii słowiańskiej. Kolejny dokument z 21 czerwca 1933 roku potwierdza uchwałę rady o dalszym przedłużeniu asystentury na okres 1 października 1933 roku – 30 września 1934 roku, ale tylko przy katedrze języka polskiego[208]. Brak informacji o Jakubowskim w późniejszych dokumentach uczelni, podobnie jak o jego dalszych losach i ewentualnym dorobku naukowym.

10.6. Zygmunt Rysiewicz

Najwierniejszy uczeń Henryka Gaertnera był jego asystentem od roku 1932 do śmierci profesora. Po ukończeniu X Gimnazjum im. H. Sienkiewicza we Lwowie rozpoczął w 1929 roku studia polonistyczne i filozoficzne w tutejszym uniwersytecie. Z nauczycieli największy wpływ wywierał na niego właśnie Gaertner, który na posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego 26 października 1932 roku wnioskował o mianowanie studenta IV roku Zygmunta Rysiewicza asystentem młodszym – wolontariuszem przy katedrze języka polskiego[209]. Umowę zawarto na okres 1 października 1932 roku – 30 września 1933 roku.

[202] Zob. *Program wykładów UJK na rok akademicki 1929/1930*, Lwów 1929, s. 156.

[203] *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w latach akademickich 1930/31 i 1931/32*, Lwów 1931, s. 156 (współoprawny z *Programem wykładów UJK na rok akademicki 1931–1932*).

[204] *Program wykładów oraz Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w roku akad. 1932/33*, Lwów 1932, s. 149.

[205] *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w latach akad. 1933/34 i 1934/35*, Lwów 1934, s. 69.

[206] DALO f. 26, op. 7, spr. 1213, k. 48.

[207] DALO f. 26, op. 7, s. 1300, k. 9.

[208] Tamże, k. 62.

[209] Tamże, k. 9.

W roku 1933 uzyskał tytuł magistra[210] i decyzją rady wydziału z 21 czerwca został mianowany starszym asystentem na kolejny rok (na okres 1 października 1933 roku – 30 września 1934 roku)[211]. We wniosku o mianowanie asystentów na rok 1934/1935 (dokument bez daty) Gaertner ponownie zgłosił Rysiewicza[212]. Umowa o zatrudnienie była prolongowana jeszcze na dwa kolejne lata, o czym świadczy między innymi uwzględnienie asystenta w składzie UJK na lata 1933–1935[213] oraz w składzie na rok 1935/1936[214].

Jako przyszły uczony młody Rysiewicz zapowiadał się obiecująco. W 1935 roku uzyskał doktorat[215] na podstawie rozprawy *O pewnych zmianach funkcji form przypadkowych* (publikacja w 1937 roku). Interesował się w tym czasie polską składnią, czego rezultatem były rozprawy *Uwagi o składniowym stosunku względu* (1934) oraz *O derywacji w składni* (1936). Dokończył także obszerną *Gramatykę współczesnego języka polskiego* Gaertnera, ogłaszając części pozostające w rękopisach, samodzielnie już uzupełniając tom o słowotwórstwie i dopisując rozdział *Zaimki*. Badania nad polszczyzną rozszerzył rychło na inne języki słowiańskie, co zainaugurował studium *Zachodniosłowiańskie mьnъ, sьnъ, jьnъ* (1934). Pomimo takich pomyślnych rokowań asystenta przejmujący po śmierci Gaertnera katedrę języka polskiego Taszycki nie chciał mu przedłużyć umowy. Tolerował obecność Rysiewicza do dnia wygaśnięcia poprzedniej umowy, czyli do 31 sierpnia 1936 roku. Rysiewicz był człowiekiem bardzo wrażliwym, głęboko przeżył to odrzucenie, „fakt ten pozostawił w [jego] psychice głęboki uraz"[216]. Taszycki z kolei nie należał do ludzi, którzy emanują ciepłem i przyciągają do siebie innych[217]. Przyczyny musiały być jednak także

[210] Stanisław Urbańczyk podaje w *Polskim Słowniku Biograficznym* rok 1934, ale protokół z posiedzenia rady 21 czerwca 1933 roku każe przesunąć datę magisterium najpóźniej na czerwiec 1933 roku, gdyż zaznaczono tam, że w dniu postawienia wniosku o kolejne mianowanie Rysiewicz był już magistrem. DALO f. 26, op. 7, spr. 1300, k. 62.

[211] Tamże.

[212] DALO f. 26, op. 7, spr. 1385, k. 9.

[213] *Skład Uniwersytetu w latach akad. 1933/34 i 1934/35*, Lwów 1934, s. 69.

[214] *Skład Uniwersytetu w roku akademickim 1935/36*, Lwów 1935, s. 68.

[215] Leszek Bednarczuk podaje jako rok uzyskania doktoratu 1932. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne, zważywszy na wiek Rysiewicza (21 lat). Znamy wprawdzie przypadki doktoryzowania się w bardzo młodym wieku (Kleiner jako 22-latek), ale należą one do rzadkości. Por. L. Bednarczuk, dz. cyt., s. 213.

[216] Zob. S. Urbańczyk, *Rysiewicz Zygmunt*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXIII/1, red. H. Markiewicz, Wrocław 1991, s. 552.

[217] „W stosunku do swych uczniów i asystentów utrzymywał dystans, budząc wśród nich wyjątkowy respekt dla swej osobowości i dokonań naukowych. Był autokratą […]. Na pozór chłodny i wyniosły" – przyznawał po latach jeden z uczniów Taszyckiego. Zob. J. Bubak, dz. cyt., s. 518. Rzecz charakterystyczna: kiedy w 1929 roku obejmował on katedrę filologii słowiańskiej, Kuraszkiewicz i Milewski wyjechali za Lehrem-Spławińskim do Krakowa.

wcześniejsze. Stanisław Urbańczyk wspominał o przykrościach, jakich musiał doznawać Rysiewicz przed śmiercią Gaertnera, a które dotykały boleśnie również umierającego. Śmierć mistrza przeżył głęboko…

Pomimo wyrządzonej krzywdy – jak to odczuwał sam zainteresowany – umiał się jednak zdobyć później na życzliwy gest wobec Taszyckiego. W sprawozdaniu profesora z pracy zakładu języka polskiego za rok 1937/1938[218] w części dotyczącej nowych nabytków seminaryjnej biblioteki znajdujemy listę darczyńców. Wśród nazwisk wymieniono też Rysiewicza, który ofiarował swojej niedawnej katedrze kilka książek.

Usunięcie Rysiewicza z grona polonistów UJK nie złamało bynajmniej kariery tego zdolnego człowieka. Od września 1936 roku znalazł pracę w przyjaznej Książnicy-Atlas, gdzie został sekretarzem wydawnictwa. Przede wszystkim jednak kontynuował badania naukowe, co wkrótce wydało piękny plon. Nawiązał bliską współpracę z Jerzym Kuryłowiczem, w rezultacie czego punkt ciężkości lingwistycznych eksploracji coraz bardziej przesuwał się w kierunku języków indoeuropejskich. Nadal pracował jednak nad składnią i morfologią polszczyzny (w okresie lwowskim opublikował w sumie kilkanaście prac, między innymi *Kilka uwag o niektórych funkcjach składniowych* – 1938), rozbudowywał też swoje studia slawistyczne: *Kaszubskie nen i formacje pochodne* (1937), *Z historii tematów na -u-* (1937), *Z morfologii przymiotników w bałtyckim i słowiańskim. 1. Formacje z sufiksem -ko-* (1937). Za największe przedwojenne osiągnięcie Rysiewicza uważa się jego studium o akcencie staropruskim *L'accentazione dell'antico prussiano* (1939). Powstawało ono w okresie współpracy z Kuryłowiczem. Realizację innego ambitnego przedsięwzięcia – studiów nad archaicznym akcentem wedyjskim – przerwała wojna. Prowadzone badania udało się sfinalizować w 1948 roku dzięki publikacji rozprawy *Un archaisme de l'accentuation védique*, która stała się podstawą habilitacji uzyskanej w tym samym roku. Jest to praca „będąca trudną i żmudną rekonstrukcją akcentu praindyjskiego"[219].

Lata drugiej wojny światowej Rysiewicz przeżył we Lwowie, pracując w różnych miejscach i w różnym charakterze – często jako robotnik fizyczny, ale też jako korektor, bibliotekarz, księgowy. W czasie okupacji niemieckiej był zatrudniony od października 1941 roku do stycznia 1943 roku jako laborant w Instytucie Badania Tyfusu Plamistego. W 1945 roku wyjechał do Krakowa, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim robił szybką karierę – przez kilka pierwszych miesięcy jeszcze jako asystent w katedrze filologii słowiańskiej, od września 1946 roku jako adiunkt (w tym czasie odbył dzięki stypendium roczne stu-

[218] DALO f. 26, op. 7, spr. 1583, k. 63.
[219] S. Urbańczyk, *Rysiewicz Zygmunt*, dz. cyt., s. 553.

dia w Paryżu u najlepszych językoznawców). Po uzyskaniu habilitacji w 1948 roku przeniósł się na Uniwersytet Warszawski, gdzie objął kierownictwo katedry wakującej po Stanisławie Szoberze, bardzo wówczas zaniedbanej[220]. Wkrótce doprowadził ją do stanu kwitnącego, skupił też wokół siebie zdolnych uczniów. Już 1 września 1949 roku uzyskał tytuł profesora zwyczajnego.

Pomimo krótkiego życia (1911–1954) opublikował po wojnie sporo. Jego prace dotyczą przede wszystkim językoznawstwa indoeuropejskiego i sanskrytu, część ogłosił w językach obcych. Był też redaktorem naczelnym i jednym ze współautorów *Słownika wyrazów obcych* (1954), obok Jana Safarewicza, Eugeniusza Słuszkiewicza i Edwarda Tryjarskiego. Przed wojną we Lwowie był członkiem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego i Towarzystwa Filozoficznego, Komisji Językowej PAU, po wojnie członkiem Komisji językoznawstwa PAN, jej sekretarzem, należał też do Société de linguistique de Paris oraz kilku komisji naukowych i artystycznych działających przy polskim rządzie.

Środowisko lingwistyczne odkryło w Rysiewiczu człowieka o dużym talencie wrodzonym oraz głębokiej wiedzy i zdolności konstruowania trudnych, teoretycznych syntez, toteż wysoko ceniło jego dorobek. Niestety, sam uczony był człowiekiem nieszczęśliwym, co wiązało się między innymi z ujawnioną już w dzieciństwie nerwicą wegetatywną. Nie żył w osamotnieniu – miał żonę i syna, w Warszawie mógł też liczyć na wsparcie życzliwych mu osób. Niestety, 14 kwietnia 1954 roku popełnił samobójstwo. Po śmierci głównie z inicjatywy Kuryłowicza wydano wybór prac Rysiewicza w tomie *Studia językoznawcze* (1956).

10.7. STEFAN HRABEC

Należał do asystentów, dla których okres zatrudnienia w charakterze pomocniczej siły naukowej u boku profesora stanowił etap przygotowujący do późniejszej samodzielnej pracy badawczej. Z Uniwersytetem Jana Kazimierza związany był umową już od 1932 roku. Jednak doktorat zdążył obronić tuż przed wybuchem wojny, a liczące się publikacje ogłaszał po roku 1945.

Był Hrabec kolejno asystentem Henryka Gaertnera, Witolda Taszyckiego i Zdzisława Stiebera. Do katedry języka polskiego trafił już jako student III roku polonistyki, ale tylko na 11 miesięcy. Decyzją Rady Wydziału Humanistycznego z 26 października 1932 roku został mianowany tam zastępcą asystenta na okres 1 listopada 1932 roku – 30 września 1933 roku[221]. W składzie UJK na lata 1933–1935 znajdujemy jego nazwisko już przy katedrze filologii słowiańskiej, u Taszyckiego[222]. Wnioski o mianowanie asystentów na rok 1934/1935 (doku-

[220] Por. tamże.

[221] DALO f. 26, op. 7, spr. 1300, k. 9.

[222] *Skład Uniwersytetu w latach akad. 1933/34 i 1934/35*, Lwów 1934, s. 69.

ment b.d.) potwierdzają starania Taszyckiego o przedłużenie mu zatrudnienia na tym stanowisku[223]. Wykaz pomocniczych sił naukowych z 6 maja 1936 roku informuje o mianowaniu Hrabca asystentem młodszym w katedrze filologii słowiańskiej na okres 1 września 1936 roku – 31 sierpnia 1937 roku[224].

W 1939 roku uzyskał Hrabec stopień doktora. W sprawozdaniu z działalności zakładu języka polskiego za rok 1938/1939 Taszycki odnotował, że złożył on gotową pracę pod tytułem *Nazwy geograficzne huculszczyzny*[225]. Na posiedzeniu rady wydziału 17 maja 1939 roku postawił wniosek o dopuszczenie Hrabca do egzaminu doktorskiego[226]. W rezultacie 28 czerwca tego roku rada zatwierdziła przyznanie mu stopnia doktora filozofii[227]. Wykaz asystentów na rok 1939/1940 upewnia o przedłużeniu mu umowy na stanowisku starszego asystenta przy katedrze filologii słowiańskiej na okres 1 września 1939 roku – 31 sierpnia 1940 roku[228].

W okresie lwowskim Hrabec interesował się głównie toponomastyką, zwłaszcza językiem Hucułów i Bojków. Zachęcony w 1935 roku przez przebywającego wówczas w Krakowie Zdzisława Stiebera zaczął zbierać materiały do atlasu językowego Bojkowszczyzny. Kiedy w 1937 roku Stieber objął katedrę słowiańską we Lwowie, współpraca Hrabca z nowym przełożonym zacieśniła się. Wspólnie odbywali terenowe ekspedycje, wspólnie też opracowywali słownictwo na potrzeby przyszłych publikacji. Wówczas też asystent odkrył w sobie zamiłowanie do leksykografii, które z powodzeniem rozwinął po wojnie. Zawierucha wojenna pochłonęła wiele cennych notatek obu lingwistów. Szczęśliwie Stieber ocalił większość zapisków Hrabca dotyczących języka Bojków. Dzięki temu można było w latach 1980–1991 opracować *Atlas gwar bojkowskich* (była o tym mowa przy okazji zasług Stiebera).

Po wojnie Hrabec jako samodzielny badacz i z czasem uniwersytecki profesor (a nawet prorektor i rektor Uniwersytetu Łódzkiego) pozostawił cenne zasługi w dziedzinie toponomastyki i leksykografii, ale również jako badacz języka pisarzy renesansu. Z Konradem Górskim opracował *Słownik języka Adama Mickiewicza* (1962–1983). Z Przemysławem Zwolińskim wydał w 1957 roku *Słownik ukraińsko-polski*. Jest także współautorem monografii *Dzieje języka ukraińskiego w zarysie* (1956) oraz autorem prac zarówno o języku Kresów, jak i dużych polskich miast (Gdańska, Łodzi). Skromne, zdawałoby się, lwowskie początki wydały później obfity plon naukowy i edytorski.

[223] DALO f. 26, op. 7, spr. 1385, k. 9.
[224] DALO f. 26, op. 7, spr. 1440, k. 41.
[225] DALO f. 26, op. 7, spr. 1616, k. 281.
[226] DALO f. 26, op. 7, spr. 1581, k. 60.
[227] Tamże, k. 74.
[228] DALO f. 26, op. 7, spr. 1629, k. 40.

10.8. STANISŁAW ROSPOND

Jako asystent pozyskany w 1936 roku przez Taszyckiego na katedrę języka polskiego dysponował już doświadczeniem nauczycielskim zdobytym zarówno w szkolnictwie średnim, jak i wyższym, a także pokaźnym jak na kilkuletnią aktywność dorobkiem naukowym. Jak sam wyliczył w napisanym po drugiej wojnie światowej *curriculum vitae* oraz ankiecie personalnej[229], egzamin maturalny złożył w Gimnazjum Nowodworskiego w Krakowie w roku 1925, następnie do 1929 roku studiował w Uniwersytecie Jagiellońskim filologię polską i słowiańską u prześwietnej trójcy językoznawców: Nitscha, Łosia i Rozwadowskiego, ale też u Ignacego Chrzanowskiego. Najwięcej zawdzięczał Nitschowi, pod kierunkiem którego uzyskał przyspieszone magisterium w styczniu 1929 roku, a już w listopadzie tego roku obronił u niego pracę doktorską pod tytułem *Zachodniosłowiańskie nazwy miejscowości z sufiksem -sk//-sko*. Lata 1929–1931 spędził we Francji, gdzie pracował jako lektor na uniwersytecie w Lyonie i organizował szkoły dla dzieci polskich robotników. Kolejne lata (1931–1933) spożytkował jako stypendysta na studia uniwersyteckie w Belgradzie. Po powrocie do Krakowa objął posadę nauczyciela w jednym z gimnazjów, gdzie pracował do roku 1936.



67. Stanisław Rospond

Zatrudnienie Rosponda na stanowisku starszego asystenta (nie adiunkta, jak podaje Urbańczyk[230]) w Uniwersytecie Jana Kazimierza poprzedziły wyjątkowo krótko trwające formalności. Szablon z prośbą o przyjęcie na to stanowisko oznaczył sam zainteresowany datą 1 maja 1936 roku. Już 6 maja Rada Wydziału Humanistycznego zatwierdziła wniosek o mianowanie doktora Rosponda starszym asystentem przy katedrze języka polskiego na okres 1 września 1936 roku – 31 sierpnia 1937 roku[231], 12 maja skierowano stosowne pismo do rektora[232], zaś

[229] Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, RK-120: teczka personalna Stanisława Rosponda, syna Jana, k. 8 i 10.

[230] Zob. S. Urbańczyk, *Dwieście lat…*, dz. cyt., s. 199. Ten sam autor w *Polskim Słowniku Biograficznym* informuje zgodnie z zachowaną dokumentacją, że Rospondowi powierzono w UJK obowiązki starszego asystenta (*Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXII/1, dz. cyt., s. 124).

[231] DALO f. 26, op. 7, spr. 1440, k. 41.

[232] DALO f. 26, op. 5, spr. 1640 (teczka personalna Stanisława Rosponda), k. 1.

17 czerwca zatwierdzono mianowanie[233] na stanowisko, które Zygmunt Rysiewicz miał zwolnić 31 sierpnia. Przyrzeczenie asystenckie złożył Rospond 2 września[234]. Niezależnie od uzyskanej wkrótce habilitacji pozostał na tym stanowisku do wybuchu wojny (decyzją rady wydziału z 18 czerwca 1937 roku przedłużono mu umowę na okres 1 września 1937 roku – 31 sierpnia 1939 roku[235]), a także na podstawie kolejnej umowy jako docent w Uniwersytecie im. Iwana Franki do 1941 roku (decyzją z 22 lipca 1939 roku zamianowano go ponownie starszym asystentem na okres 1 września 1939 roku – 31 sierpnia 1941 roku[236]).

Habilitację z filologii słowiańskiej uzyskał Rospond 19 listopada 1937 roku w Krakowie na podstawie rozprawy *Południowosłowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -itj-* oraz wygłoszonego wykładu *Zagadnienia osadnictwa słowiańskiego w świetle toponomastyki*, który rok później ukazał się drukiem. W styczniu 1938 roku uczony podjął starania o przeniesienie habilitacji z Wydziału Filozoficznego UJ na Wydział Humanistyczny UJK (podanie z 21 stycznia[237]). Na posiedzeniu rady wydziału 23 lutego Witold Taszycki poparł tę prośbę[238], podjęto stosowną uchwałę i jeszcze tego samego dnia pisemnie powiadomiono o niej Ministerstwo WRiOP[239]. Zatwierdzenie decyzji nastąpiło w Warszawie 29 kwietnia[240].

Zainteresowania naukowe Stanisława Rosponda koncentrowały się głównie wokół onomastyki. Świadczy o tym nie tylko temat rozprawy doktorskiej i habilitacyjnej, ale też liczne artykuły, na przykład *Sufiks -sk i -sko w nazwach miejscowych polskich do XVI wieku. Przyczynek do historycznej dialektologii polskiej* (1931), *Z geografii toponomastycznych typów sufiksalnych w Polsce. Patronymica* (1937), *Toponomastyka w służbie badań historyczno-osadniczych* (1938). W latach trzydziestych opublikował 21 artykułów w cyklu *Ze studiów nad polską onomastyką* (od 1932 roku). Drugim obszarem badawczym w okresie lwowskim była historia języka literackiego. W sporze o pochodzenie polszczyzny literackiej popierał koncepcję wielkopolską. Opublikował między innymi *Czy Jan Seklucjan mazurzył* (1937), *Kto jest autorem pierwszego drukowanego tłumaczenia „Nowego Testamentu" [Jan Seklucjan czy Stanisław Murzynowski?]* (1938), *Kultura językowa w Polsce XVI wieku. I. Polemika poprawnościowa między J. Małeckim a J. Seklucjanem* (1938), *II. Polemika poprawnościowa J. Małeckiego z S. Murzynowskim* (1939).

[233] Tamże, k. 3.
[234] Tamże, k. 4.
[235] Tamże, k. 10 (mianowanie starszym asystentem – dokument z 18 czerwca 1937 roku).
[236] Tamże, k. 25.
[237] Tamże, k. 14.
[238] DALO f. 26, op. 7, spr. 1546, k. 23,
[239] DALO f. 26, op. 5, spr. 1640 (teczka personalna Stanisława Rosponda), k. 14 (rewers).
[240] Tamże, k. 19.

Rospond publikował często i wiele. Jeszcze przed habilitacją Taszycki w sprawozdaniu za rok 1936 scharakteryzował nowego asystenta jako „autora szeregu cennych rozpraw onomastycznych”[241]. Materiały językowe zbierał w terenie, toteż pracy na uczelni towarzyszyły dłuższe lub krótsze wycieczki, na przykład od lipca do września 1938 roku przebywał na Słowacji[242].

Po zajęciu Lwowa przez Niemców w 1941 roku lingwista na zawsze opuścił to miasto. Resztę wojny przeczekał w rodzinnych Liszkach, gdzie uczestniczył w tajnym nauczaniu. W 1945 roku wrócił do Krakowa na uniwersytet. Tam szybko awansował na adiunkta. Jesienią 1946 roku otrzymał z Uniwersytetu Wrocławskiego nominację na profesora nadzwyczajnego i odtąd związał się z tym miastem na resztę życia. W pierwszych powojennych latach należał do głównych organizatorów polonistyki we Wrocławiu i Opolu. Był jednym z najbardziej czynnych członków Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych (jako przewodniczący podkomisji śląskiej), która w latach 1948–1960 ustaliła około 32 tysięcy nazw miejscowości dla obszaru Ziem Odzyskanych. W 1956 roku uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. Był prawdopodobnie najpłodniejszym polskim językoznawcą – pozostawił po sobie ponad 50 książek (w tym popularny wśród pokoleń studentów podręcznik gramatyki historycznej języka polskiego z 1971 roku), a w sumie ponad 600 prac. Jego ogromne zasługi dla rozwoju krajowego językoznawstwa doczekały się licznych omówień, jego postać – wielu biogramów. Należał zresztą do uczonych o formacie międzynarodowym, ale to już wdzięczny temat na inną rozprawę.

[241] DALO f. 26, op. 7, s. 1501, k. 19

[242] DALO f. 26, op. 5, spr. 1640 (teczka personalna Stanisława Rosponda), k. 16.

Rozdział V

FILOLODZY KLASYCZNI I NOWOŻYTNI

1. RYSZARD GANSZYNIEC (GANSINIEC)

Epizod warszawski i poznański – Młody, a już bardzo ceniony – Opuszcza Poznań w atmosferze skandalu – Zaproszenie do Lwowa i utworzenie katedry *ad personam* – Pobłażliwość władz UJK wobec poważnych zarzutów przeciw niemu – Nominacja na profesora zwyczajnego – Wielonurtowość badań sięgających od antyku po barok – Bezstronny wobec ludzi, religii, narodów – Trzy obszary badawcze literatury starożytnej – Zabiega o utworzenie katedry mediewistyki – Studia nad epistolografią i poezją polsko-łacińską – Pionierskie ustalenia – Prowadził chór pieśni greckiej i łacińskiej – O Krzyckim, Klonowicu, Sarbiewskim i Koperniku – Poetyka, metryka, kroniki i traktaty gramatyczne średniowiecza – Opracował łacińską część *Psałterza floriańskiego* – Twórca i redaktor wielu czasopism – Inicjator kilku serii wydawniczych, wielki popularyzator antyku i pisarzy staropolskich – Odważnie występował przeciw antysemityzmowi – Ofiarny wobec studentów – Kontrowersyjny i trudny w gronie profesorów – Niekończące się roszczenia finansowe i pretensje – Lawina długów i sprawy komornicze – Żenujące awantury o mieszkanie – Uciekał się do szantażu wobec uczelni – W czasie wojny szlachetny patriota – Nie akceptował powojennej Polski – W Krakowie i we Wrocławiu – Zawsze unikał poklasku, nienawidził orderów – Piękne świadectwa uczniów o profesorze

Ze Lwowem związany był całe dwudziestolecie międzywojenne, w tym mieście przetrwał drugą wojnę światową i był jednym z ostatnich polskich profesorów opuszczających kresowy gród. Nazywany słusznie człowiekiem-instytucją, dzięki niezmordowanej działalności popularyzatorskiej, organizacyjnej, edytorskiej, translatorskiej był bodaj najbardziej wszechstronnym filologiem klasycznym tamtej epoki. Podwójna forma nazwiska używana zamiennie w literaturze przedmiotu (na przykład u Jerzego Starnawskiego Ganszyniec, u Andrzeja Śródki i kilku innych biografistów – Gansiniec) wynika stąd, że uczony używał do 1945 roku wersji zniemczonej, twardej (urodził się jako Ganschinietz), później wrócił do wymowy polskiej, miękkiej. W dokumentach Uniwersytetu Jana Kazimierza spotykamy wyłącznie formę Ganszyniec, dlatego taka została zachowana i tutaj.

Zasługi filologów klasycznych dla polonistyki widoczne są przede wszystkim w badaniach komparatystycznych związanych na przykład z inspiracją literatury rodzimej dziełami starożytnych, ale też mogą dotyczyć wpływu łaciny i greki na rozwój dawnej polszczyzny. Ganszyniec, umysł o znacznie szerszych

horyzontach, zajmował się jednak specjalnie także wybranymi pisarzami polskiego średniowiecza, renesansu i nawet baroku. Ten wątek zbliża go do polonistów najbardziej. Imponował nie tylko erudycją, ale i bezkompromisowością w obstawaniu przy swoich racjach, nawet gdy były bardzo niepopularne. Był niewątpliwie postacią barwną, budzącą silne kontrowersje, niełatwą w relacjach z bliźnimi.



68. Ryszard Ganszyniec

Po ukończeniu gimnazjum w Nysie na Śląsku prowadzonego przez zakonników wybrał studia teologiczne w Mödling pod Wiedniem. Po roku porzucił teologię i przeniósł się na studia filologiczne do Monasteru w Westfalii (1911), następnie trzy lata kształcił się w Berlinie (1912–1915) pod okiem sławnych filologów, również klasycznych, językoznawców, etnologów, religioznawców. Już w czasie studiów dużo publikował, szybko zyskiwał rozgłos dzięki niemieckojęzycznym pracom zamieszczanym w przodujących naukowych periodykach, a od 1916 roku jako autor wielu haseł w *Pauly's Real-Encyclopädie der classischen Alteriumswissenschaft*. Krótki pobyt na froncie (jako poddany pruski został powołany do wojska w 1914 roku) nie zahamował naukowego rozwoju. W 1915 roku pomimo braku doktoratu mianowano go wykładowcą filologii klasycznej na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował tam – jak wyliczył Starnawski – od 15 listopada 1915 roku do 30 września 1917 roku. Nieco krótszy okres poświadczył rektor UW w piśmie do rektora UJK z 22 stycznia 1921 roku[1], gdzie potwierdza, że Ganszyniec był tam docentem w semestrze zimowym 1915/1916, letnim 1916 oraz zimowym 1916/1917. Także w 1917 roku doktoryzował się w Berlinie na podstawie pracy *De Agathodaemone*. Wkrótce musiał porzucić uniwersytet, gdyż z powodu konfliktu z władzami pruskimi został karnie wcielony do wojska i wysłany na front wschodni, gdzie doczekał końca wojny.

Kolejnym ważnym epizodem w naukowej biografii Ganszyńca jest Uniwersytet Poznański. W 1919 roku pomimo braku habilitacji nominowano go tam na profesora nadzwyczajnego i powierzono katedrę filologii klasycznej. Chociaż wykładał tam tylko rok, zdążył przysporzyć uczelni wielu problemów. Naraził się na ostracyzm ze strony współpracowników – koledzy unikali go, nie był też zapraszany na zebrania wydziałowe[2]. Niemal w atmosferze skandalu zrzekał się

[1] DALO f. 26, op. 5, spr. 370 (teczka personalna Ryszarda Ganszyńca), k. 79.

[2] Obszerne protokoły z kilku postępowań dyscyplinarnych, zeznania samego Ganszyńca, jak też poszkodowanych stron oraz świadków zostały przesłane z Uniwersytetu Poznańskiego do Lwowa, dzięki czemu realizując kwerendę archiwalną we Lwowie, możemy też skrupulatnie

poznańskiej katedry. Na szczęście w samą porę otrzymał zaproszenie do Lwowa, gdzie w 1920 roku mianowano go profesorem zwyczajnym (w wieku 32 lat) i utworzono *ad personam* trzecią katedrę filologii klasycznej. Propozycje trzech kolejnych uniwersytetów (UW, UP, UJK) składane w tak krótkim czasie, z pominięciem wymagań formalnych, we Lwowie dodatkowo pomimo bagażu afer i spraw dyscyplinarnych, których protokoły pocztą powędrowały za Ganszyńcem na wschód, dowodzą, jak cenionym i wręcz pożądanym był już wtedy naukowcem. Rozpatrując coraz bardziej wszechstronny dorobek filologa, powiemy, że takie zaproszenia były uzasadnione.

Kolej zatem na okres lwowski, najdłuższy (1920–1946) i najważniejszy w życiu Ganszyńca. Uczelni, na której nie brakowało świetnych specjalistów od łaciny i greki (jedną katedrę prowadził Stanisław Witkowski, na drugą niemal równocześnie został powołany bardzo utalentowany i energiczny Jerzy Kowalski), musiało naprawdę zależeć na pozyskaniu Ganszyńca. Zaznajomiony z jego niechlubną kartoteką Witkowski w liście prywatnym wysłanym na wakacje z Zakopanego (31 sierpnia 1920 roku) ponaglał rektora UJK: „Byłoby niepowetowaną stratą, gdyby go nauka polska straciła, a stać się to może łatwo, jeżeli sprawa jego nominacji będzie się przeciągać […] dobrze by było, gdyby czy P. Rektor, czy ktoś inny, będąc w Warszawie, przyspieszył jego nominację. Na zarzuty, które przeciw niemu podniesiono, może on odpowiedzieć przecież po nominacji. Polecam tę sprawę pamięci Pana Rektora, gdyż na pośpiechu wiele tu zależy”[3].

Ponieważ oskarżenia były poważne[4] i w większości przypadków dowiedziono w Poznaniu winy Ganszyńca, Rada Wydziału Filozoficznego UJK miała

---

rekonstruować „wypadki poznańskie”. W jednym z protokołów odnotowano, że z wcześniejszych orzeczeń komisji dyscyplinarnej „Prof. Ganszyniec nie wysnuwał dłuższy czas żadnych konsekwencji, mimo że koledzy jego wydziałowi poczęli się od niego odsuwać, a nawet przestano go zapraszać na posiedzenia wydziału filologicznego”. DALO f. 26, op. 5, spr. 370 (teczka personalna Ryszarda Ganszyńca), k. 34.

[3] Tamże, k. 38.

[4] Z przesłanych do Lwowa dokumentów można wyodrębnić kilka spraw. Najkrócej rzecz ujmując, chodziło między innymi o powierzenie przez Ganszyńca lektoratu greki osobie bez kwalifikacji, w dodatku w zamian za pewne korzyści materialne. Winę udowodniono. Rozpatrywano skargę studenta, z którym profesor miał prowadzić nieczyste interesy finansowe. Zarzucano i dowiedziono nielojalne podkupienie bardzo cennej biblioteki klasycznej po zmarłym w 1919 roku w Wiedniu profesorze Heinrichu Schenklu. Wdowa zgodziła się ją odsprzedać wyłącznie na rzecz Uniwersytetu Poznańskiego, tymczasem Ganszyniec zakupił ją na atrakcyjnych warunkach dla siebie (Uwaga! Nie należy tego zdarzenia mylić z zakupem innej biblioteki – po profesorze Paulu Wendlandzie z Getyngi – którą Ganszyniec pozyskał dla Uniwersytetu Warszawskiego. Por. J. Starnawski, *Sylwetki lwowskich historyków literatury*, Łódź 1997, s. 188). Wykazano mu też cytowanie prac niedrukowanych. Kolejne sprawy dyscyplinarne rozpatrywano całe trzy miesiące (1 kwietnia – 28 czerwca 1920 roku). DALO f. 26, op. 5, spr. 370 (teczka personalna Ryszarda Ganszyńca), k. 9–37.

spory dylemat. Najpierw zwołano poufne zebranie profesorów (na 13 września 1920 roku), po którym obecny tam Kazimierz Twardowski odnotował w dzienniku: „Wylazły różne sprawki jego na podstawie przeprowadzonego w Poznaniu przeciw niemu dochodzenia dyscyplinarnego. Na mój wniosek uchwalono sprawę przekazać pełnemu Fakultetowi”[5]. Na specjalnym posiedzeniu komisji do obsady katedry filologii klasycznej 16 października 1920 roku odczytano dokładnie kilkudziesięciostronicowe akta i… potraktowano nowego pracownika nad wyraz łagodnie, by nie powiedzieć: dobrotliwie. Jednogłośnie usprawiedliwiono wszystkie przewinienia („przyjęto do wiadomości”), stwierdzając między innymi, „że tego rodzaju «niewłaściwe» i «nielojalne» postępowanie […], aczkolwiek odbiega od reguł poprawności, nie może być jednak uważane za powód dostateczny do uniemożliwienia wybitnemu uczonemu zajęcia stanowiska profesora uniwersytetu”[6]. Winą obarczono młody wiek i „możliwość wpływów otoczenia obcego, w jakim wyrósł”, zwracano przy tym uwagę na listy wybitnych profesorów polecające go na katedrę. Relacja Twardowskiego nieznacznie odbiega od protokołu z tego posiedzenia: nie czytano głośno wielu stron drobnego maszynopisu, gdyż „na mój wniosek wybrano komisję, która ma na przyszłe posiedzenie przyjść po przestudiowaniu akt z wnioskiem ile możności jednolitym”[7]. Głosowanie też nie było jednomyślne („[Fakultet] wszystkimi głosami przeciw jednemu oświadczył się za nominacją Ganszyńca mimo zarzuty podniesione przeciw niemu”[8]), co jednak nie zmieniło wyniku.

W rezultacie rada wydziału zwróciła się 20 października do Ministerstwa WRiOP z prośbą o nominację[9], zaznaczając, że znane są jej akta dyscyplinarne z Poznania i że podjęła taką uchwałę po głębokiej naradzie profesorów. W odpowiedzi ministerstwo poinformowało 8 listopada o zamianowaniu Ganszyńca profesorem zwyczajnym filologii klasycznej[10]. Objęcie samej katedry następowało opornie ze względu na niekończące się przeszkody, jakie ciągle wynajdywał sam zainteresowany, jego trudne do zaspokojenia, często bezzasadne roszczenia finansowe, nieustające pretensje w sprawie mieszkania, lokalu seminaryjnego i inne wygórowane wymagania bogato udokumentowane w teczce personalnej. Obyczaje profesora, specyficzne, „dalekie od poprawności”, o których wypadnie jeszcze wspomnieć, przyćmiewa talent i erudycja naukowca, który imponuje rozmachem zainteresowań i wszechstronnością prowadzonych badań.

[5] K. Twardowski, *Dzienniki*, cz. I: *1915–1927*, do druku przygotował, wprowadzeniem i przypisami opatrzył R. Jadczak, Warszawa 1997, s. 171–172.

[6] DALO f. 26, op. 5, spr. 370 (teczka personalna Ryszarda Ganszyńca), k. 41–42.

[7] K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 177.

[8] Tamże.

[9] DALO f. 26, op. 5, spr. 370 (teczka personalna Ryszarda Ganszyńca), k. 45.

[10] Tamże, k. 48.

Dorobek Ganszyńca stanowczo rozsadza ramy definicji filologa klasycznego. Syntezy jego osiągnięć, z których większość nie wiąże się z polonistyką, próbowali już dokonać tacy wybitni humaniści, jak Tadeusz Ulewicz (ograniczył się do wątków związanych z Polską), Kazimierz Kumaniecki czy Jerzy Starnawski[11]. Próbę uporządkowania wielonurtowych dociekań uczonego przynosi też praca Romualda Turasiewicza[12]. Tam również można znaleźć tytuły wielu prac profesora. Tu jedynie dla porządku należy przypomnieć, że swoimi badaniami Ganszyniec obejmował antyk, średniowiecze, renesans i barok. „Gdy idzie o epokę, nie było mu nic obce od Homera po Sarbiewskiego"[13]. Zajmował się nie tylko literaturą, ale najszerzej rozumianą kulturą starożytnych – religiami, filozofią, etnologią, nawet historią medycyny. Prowadził też studia językoznawcze. Jako mediewista i humanista często penetrował obszary dotąd nieznane, nieodkryte. Jego liczne publikacje pisane po łacinie, niemiecku i polsku, podobnie jak tematyka uniwersyteckich wykładów czy seminariów, dotyczyły zarówno historii religii rzymskiej, greckiej, wczesnochrześcijańskiej, jak i dziejów magii, demonologii, wróżbiarstwa, genezy wielu obrzędów i nazewnictwa bóstw. Jako religioznawca posiadający świetne przygotowania po studiach w Niemczech zawsze umiał zachować obiektywizm względem wierzeń i wyznań: „traktował wszystkie religie na jednym poziomie jako twory równowartościowe z naukowego punktu widzenia"[14]. Podobnie bezstronnie potrafił traktować wszystkich ludzi.

Literatura, jak widać, stanowi zaledwie jeden z wielu rozległych obszarów badanej humanistyki. A i na tym polu Ganszyniec był filologiem uniwersalnym: zajmował się alfabetem i początkami pisma, interpretował teksty, umieszczając je w kontekście innych dyscyplin, był tłumaczem i edytorem wielu dzieł, badał genologię, a zwłaszcza pochodzenie gatunków literackich. Turasiewicz wyodrębnił trzy główne zagadnienia w historii literatury greckiej, wokół których Ganszyniec pracował najwięcej: 1) powstanie eposu jako gatunku najwcześniejszego i kwestia homerycka (częściej zajmował się *Odyseją*); 2) geneza tragedii [tu rewolucyjne odkrycie, że powstanie tego gatunku wywodzi się z ceremonii ku czci dojrzewania płciowego młodzieńców, nie zaś od orszaku poświęconego Bachusowi ani od pieśni kozłów, gdyż *tragoi* to nazwa dojrzewających mło-

[11] Zob. T. Ulewicz, *Ryszard Gansiniec i jego badania nad kulturą polskiego średniowiecza i renesansu*, „Pamiętnik Literacki" 1958, R. 49, z. 4, s. 645–666; K. Kumaniecki, *Działalność naukowa Ryszarda Gansińca*, „Przegląd Humanistyczny" 1958, R. 2, nr 3 (6), s. 90–96; J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 187–202.

[12] R. Turasiewicz, *Ryszard Gansiniec*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000, s. 386–397.

[13] J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 189.

[14] R. Turasiewicz, dz. cyt., s. 389.

dzieńców (efebów)]; 3) powstanie i rozwój języków literackich w Helladzie. Spośród wielu pisarzy rzymskich najczęściej pochylał się nad Horacym i Wergiliuszem. Jako mediewista badał filologię, ale i filozofię średniowieczną, dzieje pisma łacińskiego, wpływ literatury i kultury greckiej na chrześcijaństwo, w ogóle wpływ antyku na Europę. Zgłębiał dzieje magii i zabobonu, historię średniowiecznej i humanistycznej medycyny. Publikował prace z zakresu retoryki i epistolografii. Wykraczające poza kanon antyczny zainteresowania profesora doprowadziły do zmiany nazwy jego katedry – od 1930 roku stała się ona filologią łacińską średniowieczną i humanistyczną, od 1932 roku – filologią łacińską średniowieczną. O taką zmianę, a właściwie o utworzenie oddzielnej katedry zabiegał Ganszyniec jeszcze w 1924 roku, kiedy w sprawozdaniu z działalności swojej katedry 9 kwietnia przedłożył Wydziałowi Humanistycznemu projekt nowego seminarium mediewistycznego i humanistycznego, którego autorską wizję zakładającą zajęcia w ramach dwóch kursów: niższego i wyższego szczegółowo opisał. Zabiegając o dofinansowanie planowanej jednostki i o przydzielenie osobnego asystenta, upominał się przy okazji o erygowanie jeszcze czterech katedr dostosowanych do zainteresowań i możliwości dydaktycznych Ganszyńca: 1) katedrę dla dziejów religii (czyli religioznawstwa); 2) katedrę dla mediewistyki, 3) katedrę dla bizantynistyki, 4) katedrę dla dziejów filozofii i nauk przyrodniczych w starożytności i w wiekach średnich[15].

Oczywiście realizacja takich wybujałych projektów w ramach struktury wydziału była niemożliwa. Nie doszedł nawet do skutku pomysł utworzenia katedry mediewistycznej, mimo że Ganszyniec na posiedzeniu rady wydziału 21 maja 1924 roku wniósł o utworzenie w tej sprawie specjalnej komisji złożonej z profesorów, których nazwiska zaproponował[16]. Ponawiał wniosek jeszcze na posiedzeniach 25 i 30 czerwca, „by wyjednać utworzenie seminarium filologii łacińskiej średniowiecznej i humanistycznej z odpowiednimi etatami na ćwiczenia zlecone i środki naukowe”[17]. Sprawą zainteresował wówczas Bruchnalskiego, „który wnosi, aby wspomniane ćwiczenia zlecić prof. Ganszyńcowi w wymiarze czterech godzin tygodniowo”. Pomimo że projekt Ganszyńca wówczas uchwalono, jedynym rezultatem tych działań było, jak wiemy, przemianowanie już istniejącej katedry, i to dopiero po 6 latach, przy czym jej kierownik zachował część godzin z filologii klasycznej.

Pora przyjrzeć się tym badaniom Ganszyńca, które zbliżają go do polonistyki. Za szczególnie cenne uważa się jego studia nad epistolografią polsko-łacińską, zwłaszcza miłosną u progu renesansu oraz nad poezją polsko-łacińską średniowiecza i odrodzenia. W 1925 roku opracował i wydał *Polskie listy miło-*

[15] DALO f. 26, op. 7, spr. 943, k. 1–2.
[16] DALO f. 26, op. 7, spr. 900, k. 38.
[17] Tamże, k. 52 (rewers).

sne dawnych czasów. Edycji towarzyszyła rozprawa *Epistolografia polsko-łacińska oraz jej stosunek do epistolografii humanistycznej* (1925). Uczony nie tylko ustalił poetykę listu miłosnego, ale też omówił jego rozwój od starożytnej Hellady do końca średniowiecza. Rozwijał swoje wywody w kolejnych artykułach: *Zu den Tegernseer Liebesbriefen* (1925), *Polsko-łacińskie listy miłosne* (1926), *Analekta do „Listów miłosnych"* (1929).

Prace nad poezją polsko-łacińską można podzielić na ogólne, poświęcone temu rodzajowi liryki, jak i na studia o poszczególnych pisarzach. Osiągnięcia Ganszyńca w tej dziedziny były pionierskie, przedzierał się niejako przez tereny dziewicze, wówczas jeszcze przez filologów nieuprawiane. Charakterystyce zjawiska literackiego czy też gatunku poświęcił rozprawy: *Łacińsko-polskie poezje XV wieku* (1924), *Echa pieśni goliardowej w Polsce* (1930), *Średniowieczne „Computi" polsko-łacińskie* (1935), *Pieśni wagantów* (1937), *Hymny chrześcijańskie* (1937). Warto przy tej okazji dodać, że filolog interesował się pieśnią w praktycznym wykonaniu, znał się na śpiewie, prowadził bowiem wśród studentów chór łaciński. Próby chóru odbywały się w powołanym przez niego Kole Filomatów, o czym po latach przypomniała córka, Radość Gansiniec: „Ojciec propagował pieśń łacińską. Drukował w «Filomacie» słowa i nuty, ogłosił konkurs na hymn Filomatów"[18]. Stanisław Stabryła, jeden z chórzystów, wspomina z kolei, jak wiele cennego czasu poświęcił profesor prowadzeniu chóru greckiego[19]. Przypominanie pieśni greckich i łacińskich[20] stanowiło jeden z wielu elementów popularyzowania przez Ganszyńca antyku w środowisku lwowskim.

Z poetów polsko-łacińskich upodobał sobie filolog Andrzeja Krzyckiego. Drobne artykuły poświęcone temu poecie wydawał jako Criciana (w „Eos" 1921, w „Pamiętniku Literackim" 1923–1926, później w „Przeglądzie Klasycznym" – 1937). Wydał księgę hymnów Jana Dantyszka (1934). Pisał o *Epitafium Zawiszy Czarnego* autorstwa Adama Świnki (1924/1925). Z późniejszych poetów dwujęzycznych nieco trudu poświęcił Sebastianowi Klonowicowi, tropiąc jego związki z antykiem: *De Sebastiano Acerno Vergilii admiratore* (1930/1931), *De Sebastiani Acerni lectione Hesiodea. Ibid.* (1932/1933). Pięć rozpraw poświęcił obfitej twórczości Macieja Sarbiewskiego, którego dzieła osadził w kontekście europejskiego baroku łacińskiego (prace z lat 1931–1934). Wydał też w 1934 roku *Silviludia* Sarbiewskiego.

[18] R. Gansiniec, *Biografie rodziców*, [w:] R. Gansiniec, *Notatki lwowskie (1944–1946)*, Wrocław 1995, s. 199.

[19] Tamże, s. 207.

[20] O tym, jak wysoko Ganszyniec cenił rolę śpiewu, świadczą jego rozprawy: *Śpiew poezyj horacjańskich w szkole* (1935) oraz *Pieśń łacińska w szkole, czyli o rehumanizacji filologii klasycznej. Ibid*. (1937).

Z innych osiągnięć związanych z polskim piśmiennictwem trzeba wymienić współredakcję pism Kopernika, zwłaszcza kluczową rolę przy ustalaniu podstawowej wersji łacińskiej tekstów. Astronomowi poświęcił też Ganszyniec rozprawę *Mikołaj Kopernik jako lekarz* (1924). Do postaci uczonego wróci jeszcze po wojnie, dedykując mu *Rzymską profesurę Kopernika* (1957). Na szczególną uwagę zasłużył sobie także Gall Anonim. W 1923 roku ukazały się *Przyczynki do krytyki tekstu Kroniki Galla*, w 1924 roku *In Galli Chronicon animadversiones criticae*. Najstarszej polskiej kronice poświęcał też Ganszyniec całe cykle wykładów. Interesował się również kroniką Wincentego Kadłubka. Jeszcze jeden teren filologicznej eksploracji stanowiły poetyki średniowieczne. „Prowadził […] szczegółowe badania źródłowe nad poetyką i metryką wieków średnich. Owocem tych zainteresowań jest wydanie szeregu wierszowanych łacińskich traktatów gramatycznych zawierających obok wiadomości z gramatyki również zrąb informacji z zakresu poetyki. Traktaty te stanowiły rodzaj podręczników szkolnych, z których uczyła się młodzież z Akademii Krakowskiej”[21]. Chodzi tutaj między innymi o publikowane po drugiej wojnie *Massa gramatice i „Metrificale”* Marka z Opatowca.

Ujawnił się też Ganszyniec jako językoznawca. Nie tylko ze względu na bezustanne niemal obcowanie z łaciną i greką. Także jako badacz początków polskiej ortografii. W 1932 roku ogłosił artykuł *O ortografii Jakuba Parkosza*. W formie popularnonaukowej przedstawił *Dzieje naszego abecadła* (1935). Bardziej obszerną pozycją jest opracowanie dziejów polskiego językoznawstwa od średniowiecza po współczesność. Stanowi ona duży rozdział w książce Jakuba Handla *Dzieje językoznawstwa* (1935). Znakomita znajomość łaciny zdecydowała o współudziale Ganszyńca w trójjęzycznej edycji *Psałterza floriańskiego*, gdzie opracował właśnie część łacińską (1939), a wcześniej w przygotowaniu tekstu *Modlitewnika Władysława Warneńczyka* (1928) – oba ukazały się dzięki staraniom Ludwika Bernackiego.

Imponujący jest wysiłek Ganszyńca jako twórcy i redaktora wielu czasopism. Przez kilkanaście lat prowadził „Eos”, najważniejszy organ filologów klasycznych. Utworzył u jego boku „Eus Supplementa”, którym kierował dosyć długo. Równolegle redagował „Kwartalnik Klasyczny” (1927–1934) „obejmujący rozprawy dydaktyczne i sprawozdania z dzieł naukowych”[22], następnie „Przegląd Klasyczny” (1935–1939). Specjalnie dla łacinników powołał do życia pismo „Palaestra”, którego oczywiście był redaktorem naczelnym (1930–1936). To jeszcze nie wszystko. W latach 1930–1934 kierował „Przeglądem Humanistycznym”, a w 1938 roku do grupy periodyków dołączył „Hermaion”. Jednak

[21] R. Turasiewicz, dz. cyt., s. 396.

[22] T. Mańkowski, *Życie naukowe współczesnego Lwowa*, Lwów 1934, s. 144.

ukochanym dzieckiem Ganszyńca był „Filomata". Pismo założone w 1929 roku kierowane było do młodzieży szkół średnich. Niedrogie i nieobszerne broszurki upowszechniały wśród szerszego grona odbiorców najcelniejsze teksty starożytne. Cieszyły się tak ogromnym zainteresowaniem, że trzeba było robić dodruki niektórych numerów. Dodatkową zachętą była możliwość publikowania w jednej z rubryk tekstów od czytelników. „Młodzież chętnie pisała do «Własnych Dróg» o zakładaniu Kół Filomaty – wspominała z rozrzewnieniem córka profesora – przesyłali swoje debiuty tłumaczeń poezji i sprawozdania z inscenizacji sztuk klasycznych. Przesyłano zagadki i rozwiązania. Wielu późniejszych profesorów debiutowało jako uczniowie gimnazjalni"[23].

Dzieło wydawnicze Ganszyńca nabrało szczególnego rozmachu od roku 1930, kiedy uczony zrealizował swoje marzenie i założył prywatną drukarnię przy ulicy Ormiańskiej (działała do 1939 roku). Uruchomił wówczas kilka serii wydawniczych. W Bibliotece „Filomaty" publikowano poważne rozprawy dotyczące literatury i kultury antycznej, Biblioteczka „Filomaty" preferowała teksty krótsze, w serii Parnassos ukazywały się przekłady, nie tylko pisarzy starożytnych. Jeszcze inne przeznaczenie miała seria Zbiór Pisarzy Polsko-Łacińskich, gdzie drukowano w oryginale i w przekładzie poezje, ale też rozprawy naukowe poświęcone na przykład Dantyszkowi i Sarbiewskiemu. Obok sukcesów napotykał Ganszyniec jako redaktor i wydawca także nieoczekiwane przeciwności. Oto wiosną 1932 roku Ministerstwo WRiOP wydało okólnik zabraniający rozpowszechniania w szkołach czasopisma „Filomata". Jak przekonuje Kazimierz Twardowski, opacznie zinterpretowano pewien artykuł, a potem ukarano nie dość, że bezpodstawnie, to jeszcze nazbyt surowo w stosunku do ewentualnej winy. „Że się tym sposobem niszczy niezmiernie pożyteczne wydawnictwo, że się podcina bardzo pięknie rozwijającą się działalność ku podniesieniu kultury wśród młodzieży, a tym samym społeczeństwa, o tym Ministerstwo nie myśli czy myśleć nie chce"[24] – stwierdzał z goryczą Twardowski. I dodawał, szukając sprawców tej nagonki: „Zdaje się, że tu skorzystały czarne duchy w sutannie, mające w Ministerstwie Oświaty (!!!) swego przedstawiciela w osobie ks. Żongołłowicza, Wiceministra, aby dopiec Ganszyńcowi"[25].

Tymczasem Ganszyniec należał do najbardziej bezkompromisowych i nieustępliwych profesorów lwowskiego uniwersytetu. Przeciwstawiał się religijnemu fanatyzmowi i wstecznictwu. „Moje poglądy polityczne i religijne bogobojnym akademikom wtedy [w 1924 roku] nie podobały się"[26] – zapisze po wielu

[23] R. Gansiniec, *Biografie rodziców*, dz. cyt., s. 198.
[24] K. Twardowski, dz. cyt., cz. II, s. 219.
[25] Tamże, s. 220.
[26] R. Gansiniec, *Notatki lwowskie*…, dz. cyt., s. 38.

latach w dzienniku. Ostro potępiał antysemityzm, toteż kiedy w uniwersytecie rozpętała się wojna o narzucenie żydowskim studentom *numerus clausus*, nie zawahał się zareagować stanowczo i publicznie, na co innym wykładowcom zabrakło odwagi. Wygłosił dwa odczyty (11 i 13 grudnia 1924 roku), które wkrótce opublikował jako broszurę *Sprawa „numerus clausus" i zasadnicze jej znaczenie. Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecznego* (Warszawa 1925). Jako humanista i obrońca ideałów człowieczeństwa obnażył obłudę zwolenników restrykcji (rzekomy brak miejsc na wydziałach) i zamiast dyskryminacji narodowościowej zaproponował *numerus studiosorum*, gdzie jedynymi kryteriami segregacji kandydatów na studia byłyby oceny na świadectwach maturalnych i wyniki uzyskane na egzaminie wstępnym[27]. Wśród wielu argumentów przeciwko *numerus clausus* podnosił demoralizację polskiej młodzieży, która nie uczy się, bo wie, że jej się miejsca na uniwersytecie należą. Tymczasem młodzi Żydzi jak najwięcej się przygotowują, gdyż coraz mniej ma szansę dostać się na studia. Przywilej rozleniwia, ograniczenie mobilizuje do większej pracy[28]. Kiedy w latach trzydziestych nacjonalizm i antysemityzm osiągały wśród młodzieży apogeum, wystąpił Ganszyniec jeszcze raz, przeciwstawiając się wprowadzonemu dla Żydów gettu ławkowemu (odczyt ukazał się w formie broszury *Ghetto ławkowe*, Lwów 1937).

Swoją niezależnością poglądów przysparzał sobie wielu wrogów. Stawał się niewygodny w sytuacjach, gdy dużo zależało od głosowania. Obawiano się go i podziwiano zarazem. Przewrotnie brzmi relacja Twardowskiego po którymś posiedzeniu wydziałowym: „Ganszyńca tedy pominięto. Dla spokoju w Uniwersytecie tak lepiej, ale szkoda, że do senatu nie dostał się przecież raz człowiek o niezależnych przekonaniach i odwadze zdania swego"[29].

Studenci Ganszyńca nieodmiennie darzyli swojego profesora największym szacunkiem i estymą: za nieprzebrane bogactwo wiedzy, imponującą erudycję i niezawodną pamięć podczas wykładów, ćwiczeń, seminariów, na których nigdy nie korzystał z notatek, a przecież zmieniał tematy co trymestr[30]. I tak przez 20 lat. Za tolerancję, za poszanowanie drugiego człowieka, toteż do jego grup garnęło się wielu Żydów i Ukraińców. A mieliby jeszcze jeden powód do szczególnej wdzięczności, ale o tym z woli swojego opiekuna dowiedzieć się nie mo-

[27] R. Ganszyniec, *Sprawa „numerus clausus" i zasadnicze jej znaczenie. Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecznego*, Warszawa 1925, s. 51.

[28] Tamże, s. 56.

[29] K. Twardowski, dz. cyt., cz. II, s. 30.

[30] „Bogactwo wykładów prowadzonych przez wybitnego uczonego jest tak duże – przyznawał Starnawski – że jedna refleksja nasuwa się nieodparcie. Gdyby profesor o takich horyzontach udzielał tekstom swych prelekcji imprimatur i publikował je, ileż to mielibyśmy znakomitych prac drukowanych na tematy tak bardzo ważne i potrzebne". J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 190.

gli. Profesor dyskretnie interesował się ich losem i wspierał materialnie z własnych funduszy, ale zawsze anonimowo, przekazując określone kwoty na rzecz wybranych organizacji studenckich czy kół zainteresowań jako stypendium – ze wskazaniem imiennym studenta. Bywało nawet tak, jak podaje Starnawski, że „połowa pensji profesorskiej szła na pomoc materialną dla studentów”[31]. Docenili oni formy pomocy jawnej, a słowa jednego z nich, Jana Stefanyszyna, adresowane w liście właśnie do Ganszyńca, wcale nie były odosobnione. „Więc czy to jakieś zwolnienie od opłat administracyjnych i innych, czy wnioski o przyznanie stypendiów itp. nagród za prace, czy też wypożyczanie różnych książek i w ogóle ten bezpośredni a zawsze szczery i serdeczny stosunek do uczniów – wszystko to szło w kierunku wcielenia w czyn wzniosłych zasad humanistów. […] Nie byłeś nigdy egoistą, lecz w najlepszym tego słowa znaczeniu altruistą”[32].

A jednak życzliwe początkowo Ganszyńcowi lwowskie środowisko naukowe, reprezentowane najczęściej przez radę wydziału i rektora, było przez niego bezustannie poddawane próbom cierpliwości i wiele musiało znosić za cenę utrzymania poprawnych stosunków międzyludzkich, ba! utrzymania samego Ganszyńca we Lwowie. Opasła teczka personalna profesora (prawie 300 kart) rzuca na tę bezkompromisową, bezstronną, altruistyczną, uczynną postać głęboki cień. Lektura większości dokumentów, bardzo niebudująca, ujawnia zadziwiające sprzeczności, jakby drugą osobowość tego człowieka. Jak bowiem pogodzić hojną anonimową filantropię na rzecz wielu studentów z zachłannością i chciwością doprowadzoną do granic przyzwoitości? Nawet galopująca na początku lat dwudziestych inflacja nie może usprawiedliwiać pewnych zachowań. Ujawnił je Ganszyniec, zanim jeszcze przybył do Lwowa, targując się o zwrot kosztów przesiedlenia. Od tego uzależniał objęcie katedry, a przypominał tak konsekwentnie, że nawet w piśmie nominacyjnym z ministerstwa zapewniono, iż przysługuje mu „prawo zwrotu kosztów w wysokości miesięcznej, względnie dwu lub trzymiesięcznej pensji zależnie od stanu rodziny [Dz.U.Rz.No. 74]. Kwoty wyższej Ministerstwo przyznać nie może”[33]. Niezależnie od stanu rodziny (wówczas żonaty, ale bezdzietny) Ganszyniec w liście do dziekana Wydziału Filozoficznego UJK z 20 listopada 1920 roku odmawia przyjazdu i objęcia katedry, gdyż koszty przesiedlenia wyniosą trzykrotność maksimum ministerialnego, poza tym od 1 grudnia podrożeje kolej… Reasumując, „żałuję bardzo, że JW. Dziekanowi nie mogę służyć pożądaną deklaracją zgody na owo rozporządzenie ministerialne”[34]. W takich okolicznościach rada wydziału 27 listopada skierowała

[31] Tamże, s. 197. Zob. J. Starnawski, *Humanistyka lwowska w okresie międzywojennym*, Toruń 2010, s. 15.

[32] Cyt. za: R. Gansiniec, *Biografie rodziców*, dz. cyt., s. 201.

[33] DALO f. 26, op. 5, spr. 370 (teczka personalna Ryszarda Ganszyńca), k. 48.

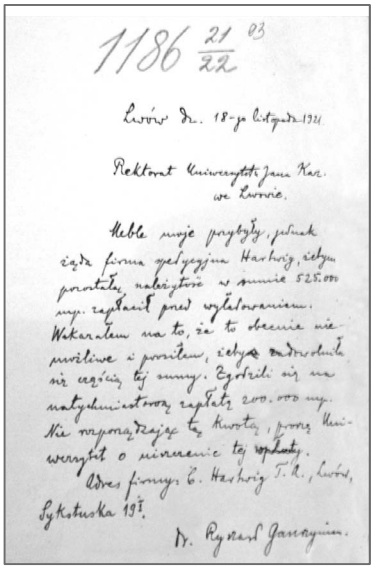
[34] Tamże, k. 50.

do ministerstwa pismo z prośbą o zwrot kosztów rzeczywistych (i dołączyła list Ganszyńca)[35]. Warunki stawiane przez filologa zostały jeszcze powtórzone w piśmie dziekana do Warszawy z 14 grudnia[36]. Reakcja ministra była szybka (20 grudnia), a odpowiedź sformułowana w trybie warunkowym: wzywał on Ganszyńca do bezzwłocznego objęcia obowiązków profesora, złożenia przysięgi służbowej wobec rektora, zaś w sprawie kosztów przesiedlenia zalecał dalszą procedurę[37]. Nazajutrz rektor przekazał to pismo adresatowi wzbogacone o odpowiednie rozporządzenia z Dziennika Ustaw[38]. Wkrótce dotarła decyzja ministerialna (z 30 grudnia) do Kasy Skarbowej we Lwowie – wydaje się, że powinna zaspokajać roszczenia Ganszyńca, gdyż kasa ma mu wypłacać przez dwa miesiące oprócz poborów także znaczną kwotę 3200 marek, ponadto bardzo wysoki jak na tamte warunki dodatek drożyźniany (6480 marek)[39].

W styczniu 1921 roku Ganszyniec dotarł do Lwowa, toteż dziekan zawiadomił listownie namiestnictwo, że nowy profesor złożył przysięgę, wobec czego należy mu wypłacić pobory wraz z dodatkami od początku października[40]. Problemu związanego ze zwrotem kosztów przeprowadzki sam zainteresowany widocznie nie uznał za załatwiony, skoro w liście prywatnym do rektora UJK z 18 listopada 1921 roku domaga się, by uniwersytet zapłacił firmie spedycyjnej za transport mebli z Poznania astronomiczną kwotę 525 tysięcy marek (dewaluacja). Sam odmówił zapłaty. Adres firmy Hartwig przekazał łaskawie rektorowi[41]. Ponieważ tego żądania uczelnia zaspokoić nie mogła, sprawa pozostała nieuregulowana. Tymczasem decyzją z 15 września 1922 roku Ministerstwo WRiOP przyznało Ganszyńcowi jeszcze jedną kwotę za przesiedlenie – właśnie 525 tysięcy marek – zaznaczając, że jest to najwyższa możliwa suma, jaką w podobnych okolicznościach zatwierdzono[42]. Odpowiedź beneficjenta skierowana do ministra w liście z 23 października musi już chyba zaskakiwać bezczelnością: otrzymaną dotację nazywa zaledwie częściowym zwrotem kosztów (co podkreśla grubą linią), przypomina też: „przyjąłem swego czasu powołanie do Lwowa tylko za przyrzeczeniem zwrotu wszystkich rzeczywistych kosztów przesiedlenia”[43]. Dopomina się wyasygnowania pieniędzy za transport dla firmy Hartwig (zatem nie spłacił długu, mimo że otrzymał potrzebną sumę), zgłasza preten-

[35] Tamże, k. 53.
[36] Tamże, k. 55.
[37] Tamże, k. 56.
[38] Tamże, k. 58.
[39] Tamże, k. 60.
[40] Tamże, k. 61.
[41] Tamże, k. 93.
[42] Tamże, k. 104.
[43] Tamże, k. 110.

sje o inne wydatki osobiste, podaje kolejne wysokie kwoty i domaga się ich pokrycia. Po niespełna dwóch tygodniach (3 listopada) kieruje do senatu UJK prośbę o zaliczkę w wysokości dwóch pensji „do skrupulatnego urządzenia domowego”[44], zaś do ministerstwa pismo o kolejną, trzymiesięczną zaliczkę (29 listopada 1922 roku) z powodu choroby żony[45]. Otrzymał ją 23 stycznia 1923 roku[46].


1186 21/22 03

Lwów dn. 18-go Listopada 1922

Rektorat Uniwersytetu Jana Kaz.
we Lwowie.

Meble moje przybyły, jednak
cała firma Jerzyna Hartwig, celem
prowizji należytości w sumie 525.000
mp. rozbiera przed wydaleniem.
Wskazałem na to, że to obecnie nie-
możliwe i powiłem, iżby zadowolnił
się częścią tej sumy. Zgodzili się na
natychmiastową zapłatę 200.000 mp.
Nie wypominając tej kwoty, proszę Uni-
wersytet o uiszczenie tej opłaty.
Adres firmy: J. Hartwig T. K., Lwów,
Łyczakowska 19.

Dr. Ryszard Ganszyniec.

69. Korespondencja Ganszyńca z rektorem UJK w sprawie pieniędzy za transport mebli

Podobne przykłady można by mnożyć: subwencje, zapomogi, zaliczki. Lektura bogatej korespondencji w sprawach finansowych nasuwa nieodparty wniosek, że jakąkolwiek kwotę Ganszyniec by uzyskał, zawsze było mało. Nie krępował się też, jak już zauważyliśmy, domagać się pieniędzy nienależnych. Przykładowo otrzymał płatny urlop i uposażenie na wyjazd naukowy do Grecji w 1923 roku, a jednak po powrocie oczekiwał od senatu dwumiesięcznych poborów, co motywował nieprzewidzianą chorobą w Grecji i aż tak wysokimi wydatkami. Podobnie w 1927 roku otrzymał pieniądze na wyjazd służbowy do Francji, mimo to po powrocie upominał się jeszcze w senacie o 2500 franków – właśnie na ten wyjazd (!). Chociaż otrzymywał od ministerstwa zasiłki, nie spłacał nimi zaległych długów, zwłaszcza uniwersytetowi zaciąganych często pożyczek. W konsekwencji dokumenty z lat trzydziestych (już od 1931 roku) stanowią właściwie jeden długi ciąg najpierw upomnień od wierzycieli, potem spraw sądowych, wreszcie postępowań komorniczych. Samemu uniwersytetowi w lutym 1931 roku winny był Ganszyniec aż 10 tysięcy zł. Od 1934 roku zajmowano mu 1/5 poborów, ale zobowiązania ciągle rosły. Spis niespłaconych wierzycieli z 9 listopada 1936 roku[47] wykazuje zarówno firmy, jak i osoby prywatne, a wysokość niektórych zobowiązań robi spore wrażenie. Najbardziej pokrzywdzony pozostaje zawsze uniwersytet.

Wraz z przybyciem Ganszyńca z Poznania do Lwowa pojawiła się trudna kwestia znalezienia mu odpowiedniego mieszkania. W mieście, które w latach 1919–1920 znacznie ucierpiało na skutek obrony w wojnie bolszewickiej, przez

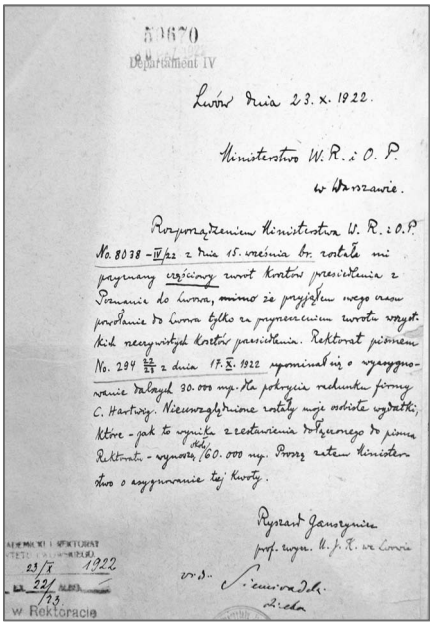
[44] Tamże, k. 116.
[45] Tamże, k. 119.
[46] Tamże, k. 122.
[47] Tamże, k. 257.

kilka kolejnych lat dotkliwie dawał się we znaki brak lokali mieszkalnych. Problemy z jakimkolwiek zakwaterowaniem miał wówczas niejeden profesor, znacznie gorzej wyglądała sytuacja zamiejscowych studentów. W takich warunkach część kadry czasowo zasiedlała pomieszczenia gmachu uniwersyteckiego. W sprawozdaniu z pracy katedry słowiańskiej za rok 1920/1921 Henryk Ułaszyn nadmienia, że w jednym z pokoi jego seminarium mieszkają państwo Ganszyńcowie[48]. Nie mogło to jednak trwać długo, skoro w liście do dziekana z 28 czerwca 1921 roku Ganszyniec zawiadamia między innymi: „Na mieszkanie w gmachu uniwersyteckim nie reflektuję. […] Najprostszym rozwiązaniem zdaje mi się być i teraz zamiana mieszkania p. prof. Czekanowskiego na moją tutejszą, bo lada jakiego mieszkania ze względu na anemiczną żonę też nie wezmę”[49]. Prawdopodobnie Czekanowski nie był skłonny wspaniałomyślnie poświęcić swojego przestronnego mieszkania Ganszyńcowi, gdyż dziekan wydziału zmobilizował Senat UJK i wszelkie pomocne siły i oto w terminie ekspresowym informował listownie Ganszyńca, że „są do wyboru trzy mieszkania [sytuacja w powojennym Lwowie nieprawdopodobna – przyp. M.C.], ale sprawy nie można rozstrzygnąć bez osobistego Pańskiego udziału, czego wobec upraszam o łaskawe pofatygowanie się”[50]. Wybór padł na mieszkanie w centrum przy ulicy Potockiego, ale już 22 listopada tego roku dziekan otrzymał pisemną skargę: Ganszyniec domagał się „natychmiastowej i energicznej interwencji tak w magistracie jak w województwie”, ponieważ dwa pokoje (lokal kilkupokojowy) zajmowała nadal pewna rodzina, która nie zdążyła się jeszcze wyprowadzić. Pokrzywdzony użalał się, że nie da się tam mieszkać, i zagroził: „będę zmuszony zawieszać moje wykłady wskutek fizycznej niemożliwości pracy naukowej. Wyłączną winę ponosi tu uniwersytet, który wpuścił do mieszkania owych ludzi”[51]. Nie było to prawdą, a uczelnia przy okazji odbierała dowody wdzięczności za skuteczną pomoc w trudnych warunkach.

Trzy dni później (25 listopada) trafiła do senatu skarga na „dzikich lokatorów”, którzy narażają profesora „na najrozmaitsze świństwa”. Opisane tam detalicznie sytuacje (związane między innymi ze wspólnym korzystaniem z łazienki czy ubikacji) są tak żenujące, że nie kwalifikują się tutaj do zacytowania. Interesująca za to jest konkluzja tego listu: „Ze strony Uniwersytetu nie znalazłem tego poparcia, którego się spodziewałem i którego żądałem. […] Zawiadamiam Senat Akademicki, że jeżeli do 1 XII 1921 nie jestem w pełnym posiadaniu mieszkania Potockiego 20.I, zgłoszę moją nieodwołalną rezygnację z katedry, z której dotychczas miałem tylko przykrości” (k. 91). Nieszczęsna ofiara uni-

[48] DALO f. 26, op. 7, spr. 825, k. 49.
[49] DALO f. 26, op. 5, spr. 370 (teczka personalna Ryszarda Ganszyńca), k. 81.
[50] Tamże, k. 83.
[51] Tamże, k. 89.

wersyteckich prześladowań nie zawahała się w tym czasie rozwlóczyć swojego dramatu po lwowskich gazetach. Oto jesienią 1921 roku w „Słowie Polskim" dwukrotnie ukazały się artykuły w obronie skrzywdzonego profesora. We wcześniejszym zaalarmowano czytelników, że tak znakomity badacz filologii klasycznej, „pozyskany przed rokiem z trudem przez Senat naszej Wszechnicy na katedrę tut. Uniwersytetu opuszcza w sobotę Lwów, ponieważ nie otrzymał mimo najsilniejszych starań dotąd mieszkania"[52]. Anonimowy autor wzywa do stanowczego działania miejski urząd kwaterunkowy oraz wiceprezydenta Lwowa, prof. Marcelego Chlamtacza. Bardziej zdecydowaną wymowę ma następny „news" (w numerze z 25 listopada), w którym ktoś podający się za studentów niedwuznacznie ostrzega przed rozwiązaniem siłowym problemu niechcianych lokatorów przy ulicy Potockiego: „Proszone o interwencję miarodajne czynniki dały prof. Gawrzyńcowi [sic!] «pouvoir» usunięcia lokatorów; wobec tego wśród kół studenckich powstała myśl, aby młodymi ramionami pomóc wprowadzić się swemu profesorowi, jeśli mu w tym władze nie pomogą"[53].


5670
Departament IV
Lwów dnia 23. X. 1922.
Ministerstwo W. R. i O. P.
w Warszawie.
Rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P.
No. 8038 - IV/22 z dnia 15. września b. r. została mi
przyznana częściowy zwrot kwoty przeznaczenia z
Sprawie do Lwowa, mimo że przyjęłem swego czasu
posadnie do Lwowa tylko za przyrzeczeniem zwrotu wszyst-
kich nieczynszowych kwot przeznaczenia. Rektorat pismem
No. 294 $\frac{22}{23}$ z dnia 19. X. 1922 wyznaczył mię o uzyskanie
zwrotu kwoty 30.000 mp. Na potrzeby rachunku firmy
C. Hartwig. Niezwłocznie zwróciłem moje osobiste wydatki,
które - jak to wynika z zestawienia dołączonego do pisma
Rektoratu - wynoszą 160.000 mp. Proszę zatem Ministerstwo o uzyskanie tej kwoty.
Ryszard Ganszyniec
prof. zwyc. U. J. K. we Lwowie
ul. Potockich 23
AKADEMICKI SENAT
23/X 1922
w Rektoracie

70. Ganszyniec występuje o kolejną dotację

Równolegle z walką o mieszkanie toczył Ganszyniec batalię o jak najlepszy lokal dla swojego seminarium, a następnie o wysokie dofinansowanie. Z listu do dziekana z 31 stycznia 1922 roku dowiadujemy się, że zawiesił seminaria i proseminaria, gdyż nie otrzymał odpowiedniego lokalu. Wniósł też skargę do Ministerstwa WRiOP przeciw własnej uczelni[54]. W maju 1926 roku oskarżył radę wydziału (w liście do dziekana z 6 maja) o jaskrawo niesprawiedliwy podział środków pomiędzy katedry[55]. Zarzucił jej złą wolę („nie mogę przyjąć do wiadomości tego stanowczego braku sympatii dla mych studiów, tego zbagatelizowania mych usiłowań"), a nawet posunął się do szantażu („wycofuję przyrzeczenie, iż nie postaram się o powołanie na inny uniwersytet bez wiedzy wydziału"). W roku 1929 upodobał sobie lokal w gmachu sej-

[52] Komunikat bez autora i tytułu. „Słowo Polskie" 1921, nr 460, s. 6.
[53] *O mieszkanie dla prof. Gawrzyńca*, „Słowo Polskie" 1921, nr 483, s. 6.
[54] DALO f. 26, op. 5, spr. 370 (teczka personalna Ryszarda Ganszyńca), k. 95.
[55] Tamże, k. 168.

mowym zwolniony właśnie przez seminarium Porębowicza i – nie wtajemniczając nawet kolegów filologów klasycznych – skierował do senatu pismo (9 kwietnia 1929 roku) z prośbą o umożliwienie mu przeniesienia własnego seminarium do tych pomieszczeń[56]. Groziło to automatycznie rozpadem bogatej biblioteki seminaryjnej, wspólnej dla trzech katedr, zdeponowanej w jednym pokoju, gromadzonej przez Witkowskiego, Kowalskiego i Ganszyńca, którą – w przypadku przeprowadzki – ten ostatni prawdopodobnie przetransportowałby do gmachu posejmowego. Witkowski, który przypadkiem tylko dowiedział się o planach kolegi, stanowczo musiał apelować do rektora (25 maja 1929 roku) o powstrzymanie się z taką decyzją i oddanie sprawy pod obrady komisji filologicznej[57]. Trafiła ona na radę 29 maja[58].

Problemy rozmaitej natury, jakie przez 20 lat Ganszyniec ustawicznie sprawiał macierzystej uczelni – od drobnych, jak nieprzepisowe korzystanie z uniwersyteckiej biblioteki (dziekan musiał usprawiedliwiać podwładnego w liście do dyrektora książnicy z 23 lutego 1925 roku[59]) czy regularne zaleganie ze zgłaszaniem tematów wykładów na kolejny rok akademicki (w latach dwudziestych oprócz Ganszyńca jedynie chory Kasprowicz nie wywiązywał się z tego obowiązku) – po zatargi ze współpracownikami opierające się nawet o postępowanie dyscyplinarne (na przykład konflikt z Janem Smereką[60]) – wszystkie te wybryki wybitnego uczonego i znakomitego dydaktyka nie zagroziły współpracy z lwowską wszechnicą. Sposób załatwiania wielu trudnych spraw jednoznacznie pokazuje, że to uczelni przede wszystkim zależało na utrzymaniu w swoim gronie kontrowersyjnego filologa.

Druga wojna światowa w pełni odkryła szlachetny mimo wszystko charakter Ganszyńca. We wrześniu 1939 roku, mimo słusznego wtedy wieku, zgłosił się

[56] DALO f. 26, op. 7, spr. 1079, k. 54.

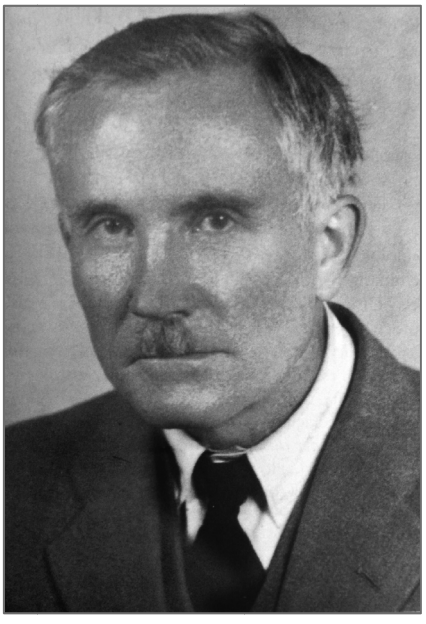
[57] Tamże, k. 55–56 (list Witkowskiego do rektora).

[58] DALO f. 26, op. 7, spr. 1127, k. 46 (protokół z posiedzenia rady wydziału).

[59] DALO f. 26, op. 7, spr. 1002, k. 8.

[60] Kiedy w 1937 roku Stanisław Witkowski odszedł na emeryturę, naturalnym kandydatem na następcę był Jan Smereka – jego wychowanek, wieloletni asystent tej katedry, a od 1936 roku po habilitacji docent. Tymczasem Ganszyniec przeforsował powołanie na katedrę Jerzego Manteuffla, od 1936 roku profesora KUL-u. Pod względem naukowym był to wybór korzystniejszy, gdyż Manteuffel okazał się lepszym filologiem klasycznym niż Smereka. Jednak takim posunięciem Ganszyniec naraził się środowisku lwowskiemu. Niezrozumiałe są powody, dla których – mimo sprowadzenia do Lwowa Manteuffla – Ganszyniec gnębił Smerekę, publikując przeciw niemu w „Kwartalniku Klasycznym" szereg zarzutów, w których kwestionował wartość jego habilitacji. Sprawa stanęła 15 lutego 1939 roku na radzie wydziału i oparła się o postępowanie dyscyplinarne (DALO f. 26, op. 7, spr. 1581, k. 39). Takie postępowanie wdrożono faktycznie po 7 marca tego roku, kiedy rada wydziału przekazała senatowi listy nieżyjącego już Konstantego Chylińskiego oraz emerytowanego Stanisława Witkowskiego obciążające Ganszyńca jeszcze innymi zarzutami [DALO f. 26, op. 5, spr. 370 (teczka personalna Ryszarda Ganszyńca), k. 268]. Nie zachowały się niestety dokumenty ujawniające rezultat tego postępowania.

na ochotnika do polskiego wojska, by jako szeregowiec bronić Lwowa. Po zajęciu miasta przez wojska radzieckie i po sowietyzacji uniwersytetu kierował nadal katedrą filologii klasycznej (1939–1941). W czasie okupacji niemieckiej brał udział w tajnym nauczaniu. Pracował też przy budowie, również jako sprzedawca w księgarni oraz urzędnik w chłodni. W 1944 roku wrócił na uniwersytet. Od 4 stycznia do 24 maja 1945 roku był więziony przez NKWD, ponieważ odmówił proponowanego mu przez Rosjan stanowiska kierownika resortu oświaty w PKWN. Po odzyskaniu wolności kontynuował wykłady uniwersyteckie. Zwlekał jak najdłużej z opuszczeniem Lwowa, do końca zachowując nadzieję, że miasto zostanie przy Polsce. „Inni mieli te pieniądze, bo sprzedali rzeczy, meble, mieszkanie. Ja się z tym ociągam, bo nie chciałbym za wcześnie spalić mostów za sobą”[61] – odnotował w dzienniku pod koniec 1945 roku. I dodawał, rozliczając kolegów: „Ci, którzy wyjechali, wyjechali po posady, by nikt ich nie ubiegł, wyjechali spod terroru do wygody. […] tak i ze Lwowa, jeśli ma być dla nas stracony, pójdę dopiero w chwili, gdy to będzie oczywiste”[62]. Nie akceptował powojennych sowieckich porządków i dlatego niespieszno mu było na Zachód: „z tą Polszą lokajów moskiewskich nie chcę mieć nic wspólnego i wolę biedę klepać, niż podać rękę”[63].



71. Ryszard Ganszyniec

Wyjechał ze Lwowa jednym z ostatnich transportów repatriacyjnych 10 czerwca 1946 roku. Pierwsze dwa lata wykładał w Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie nie obeszło się bez konfliktów z innymi filologami. Docelowym miastem okazał się Kraków. W powojennym życiorysie zdeponowanym w teczce personalnej Uniwersytetu Wrocławskiego Ganszyniec zapisał pod datą 30 kwietnia 1948 roku: „prezydent Bierut przenosi go z Wrocławia na wakującą katedrę filologii klasycznej UJ – jako profesora zwyczajnego”[64]. W środowisku krakowskim

[61] R. Gansiniec, *Notatki lwowskie*…, dz. cyt., s. 53.
[62] Tamże.
[63] Tamże, s. 86.
[64] Archiwum U. Wroc. RK-120 (teczka R. Ganszyńca), k. 13.

rozwijał swoje wszechstronne badania nad literaturą grecką, mediewistyką i renesansem. Pozostawił wiele cennych prac, dokonał kolejnych edycji, zwłaszcza poetów polsko-łacińskich, w 1957 roku wznowił „Filomatę".

Całe życie unikał poklasku i schlebiania. „W ogóle nienawidziłem zawsze honorów i orderów, trzymam się Horatiusowego *Exegi monumentum*. Jeżeli nasza praca nie zdoła nas wyróżnić i pamięć o nas utrzymać, to żaden order i zaszczyt tego nie potrafi. Dumny jestem […], że nie wybrano mnie w mej kolejce dziekanem […] oraz że Towarzystwo Filologiczne jednogłośnie odrzuciło wniosek wybrania mię członkiem honorowym. […] Tego rodzaju wyróżnienia są szczere i nie zostawiają iluzji co do myśli i serca swoich towarzyszy i przyjaciół"[65]. Ci, którzy znali Ganszyńca, potwierdzają, że taki właśnie był. „Człowiek najskromniejszy ze skromnych – bo takim był w życiu codziennym i w swojej działalności naukowej i pedagogicznej Ryszard Ganszyniec. Nie szukał godności ani zaszczytów, nie dziwił się i nie martwił, że go omijały"[66] – takim go zapamiętał Janusz A. Ostrowski, profesor archeologii UJ. Piękne świadectwo pozostawił o lwowskim profesorze jego student Jan Parandowski: „Nigdy nie ustępował. Był to bardzo silny charakter, niezdolny do kompromisów, choćby z grzeczności. Nikt mu nie wyperswadował, że można zmienić lub przemilczeć swoje zdanie, by komuś sprawić przyjemność. Miał pełno zatargów, zwłaszcza z ludźmi, którzy nie trudzą się odczuwaniem i rozumieniem drugiego człowieka, zbyt pewni, że posiadają całkowitą rację"[67].

2. JERZY KOWALSKI

Nadzwyczaj skromny wobec własnych dokonań – Dwie dekady na katedrze we Lwowie – Częste wyjazdy naukowe za granicę – Edycje własnych przekładów w serii Biblioteka Narodowa – Monografia o Koperniku i seria rozpraw o Mickiewiczu – Przetłumaczył i opracował z pietyzmem wykłady lozańskie – Majstersztyk edytorstwa – Utalentowany literat – Powstaniec warszawski – W powojennym Wrocławiu – Wieloletnia choroba serca i przedwczesna śmierć – Był lubiany i podziwiany za wyjątkową inteligencję

„Pamiętam do dziś dnia, jak Kowalski olśnił publiczność lwowską odczytem publicznym o gospodarskim aspekcie *Iliady*. Poruszał się po okrętach homeryckich przez dwie godziny jak po kuchni mojej mamy, umiał nazwać każdy detal praktyczny, wszystkie zatyczki, łyżki i talerze, jakie się tam znajdowały. Było to dla mnie zachwycające, że uczony może dojść do takiego utożsamienia,

[65] R. Gansiniec, *Notatki lwowskie*…, dz. cyt., s. 38.
[66] Cyt. za: R. Gansiniec, *Biografie rodziców*, dz. cyt., s. 207.
[67] Cyt. za: tamże, s. 206.

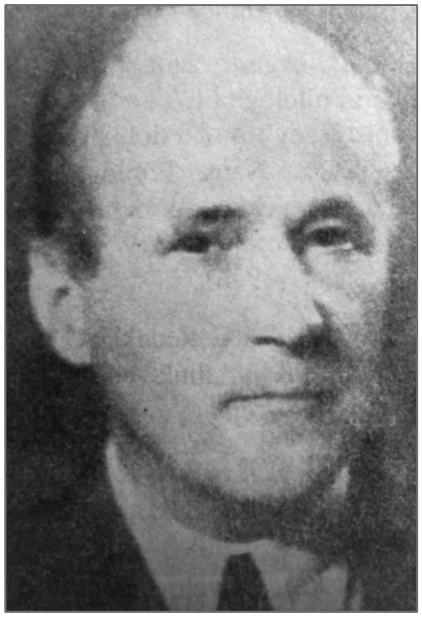
do takiego zżycia się z najbłahszą prozą materialną epoki tak odległej, jak akcja *Iliady* i codzienny tryb życia na łodziach Agamemnona”[68]. Wspomnienie Tymona Terleckiego trafnie zapowiada kolejnego znakomitego filologa. Uczony wielkiego formatu, zadziwiający współczesnych inteligencją, elokwencją, erudycją, błyskotliwością, „człowiek o gigantycznej wiedzy i oszałamiającym tempie mówienia”[69] uświetniał – a jakże – wybitne grono humanistów Uniwersytetu Jana Kazimierza w latach jego największej chwały. Bardziej łacinnik, mniej grecysta, oddał Jerzy Kowalski niebanalne zasługi także polonistyce, o czym za chwilę.

Urodzony w Krakowie tutaj ukończył Gimnazjum Nowodworskiego (św. Anny) w 1911 roku, tutaj w Uniwersytecie Jagiellońskim odbył studia filologiczne i archeologiczne (1911–1917). Jako student publikował już poważne prace między innymi o filozofii Platona. Jedna z nich okazała się obszerną dysertacją doktorską, którą autor obronił u Tadeusza Sinki w 1917 roku. Kolejne lata (do objęcia katedry we Lwowie), jak podaje Andrzej Śródka, przepracował Kowalski na stanowisku adiunkta II katedry filologii klasycznej właśnie we Lwowie. Jednak brak potwierdzenia tej informacji zarówno w teczce personalnej zdeponowanej w lwowskim archiwum, jak i w powojennej teczce osobowej przechowywanej w Uniwersytecie Wrocławskim. W tej drugiej znajduje się między innymi życiorys napisany po wojnie przez uczonego, który dostarcza innych informacji: 1918 rok – egzamin nauczycielski, następnie nauczyciel języków klasycznych w gimnazjum Stefana Batorego we Lwowie[70]. Tę wersje przyjął też Jerzy Starnawski[71].

Kluczową datą okazał się rok 1920, kiedy Jerzego Kowalskiego mianowano profesorem nadzwyczajnym (mimo braku habilitacji) i powierzono mu w wieku 27 lat II katedrę filologii klasycznej, zwaną wówczas łacińską, wakującą po Bronisławie Kruczkiewiczu. Kierował nią do wybuchu drugiej wojny światowej. Mimo że sporo publikował, znakomicie przekładał dzieła starożytnych na język polski i opracowywał wzorcowe edycje, wobec propozycji nominowania go profesorem zwyczajnym nadzwyczaj skromnie oceniał swoje zasługi. Wymowne pod tym względem są dwa postulaty skierowane do dziekana w liście z 16 maja 1927 roku: „2. Nie byłoby może wskazanym dokonywać mianowania na podstawie prywatnych wiadomości o stanie prac, znajdujących się w papierach. 3. Będąc wcześnie mianowany profesorem nadzwyczajnym, w dłuższym trwaniu na tym stopniu nie widzę zjawiska, które mogłoby uderzać jako pewnego rodzaju zwłoka w karierze naukowej”[72]. A przecież wiele prac napisanych do

[68] T. Terlecki, *Spotkania ze swoimi*, Wrocław 1999, s. 367.
[69] Tamże, s. 366.
[70] Archiwum Uniw. Wroc., RK-120 (teczka Jerzego Kowalskiego, syna Karola), k. 4.
[71] Por. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 180.
[72] DALO f. 26, op. 5, spr. 876 (teczka osobowa Jerzego Kowalskiego), k. 46.

1927 roku ujrzało światło dzienne. Zupełnie inaczej niż jego kolega z równoległej katedry traktował Kowalski nieuregulowany przez 7 lat problem swojego mieszkania we Lwowie. W tym samym liście drastycznie sygnalizuje jedyne ograniczenie w pracy naukowej i dydaktycznej: „od początku walczę z najcięższymi trudnościami jako bezdomny [sic!]", zaraz jednak dodaje: „nie chciałbym, przed załatwieniem tej jedynie istotnej dla mnie sprawy, zajmować Szanownych Panów Kolegów w jakikolwiek inny sposób potrzebami moimi"[73].



72. Jerzy Kowalski

Nie zważając na wątpliwości samego zainteresowanego, jednak nieczęste w podobnej sytuacji, Prezydent RP mianował go 22 października 1929 roku profesorem zwyczajnym filologii klasycznej, o czym zawiadamiał władze UJK pismem z 7 listopada, określając jednocześnie wysokość nowych poborów[74]. Blisko 20-letnią pracę dydaktyczną w UJK urozmaicał Kowalski częstymi pobytami naukowymi za granicą. W roku 1924/1925 ministerstwo udzieliło mu urlopu na wyjazd do Lozanny[75] i przyznało na ten cel stosowną zaliczkę[76]. Kolejny urlop naukowy wykorzystał w roku 1926/1927[77]. O przerwę w zajęciach zabiegał następnie na rok 1929/1930[78], jednak zgodę na wyjazd do Madrytu otrzymał w roku 1930 (świadczą o tym zajęcia prowadzone przez niego w I i II trymestrze 1929/1930). Na podróż do Hiszpanii został hojnie wyposażony: decyzją z 27 stycznia 1930 roku Ministerstwo WRiOP przyznało mu kredyt w wysokości 5 tysięcy zł[79], ponadto 16 czerwca tego roku dodało jeszcze zasiłek „na studia naukowe za granicą" w kwocie 2500 zł[80]. Rektor UJK nie chciał być gorszy i decyzją z 26 sierpnia przekazał filologowi także 2500 zł z przeznaczeniem na

[73] Tamże.
[74] Tamże, k. 75.
[75] Tamże, k. 24 (decyzja Ministerstwa WRiOP z 13 września 1923 roku).
[76] Tamże, k. 30 i 33.
[77] Tamże, k. 50 (decyzja Ministerstwa WRiOP z 19 czerwca 1926 roku).
[78] Tamże, k. 73 (pismo do ministerstwa z 18 października 1929 roku).
[79] Tamże, k. 88.
[80] Tamże, k. 76.

pobyt w Madrycie[81]. Wiosną roku 1934 roku kilkakrotnie czynił starania w ministerstwie o uzyskanie paszportu ulgowego do Włoch i Grecji[82], zresztą odwiedzał te kraje już wcześniej parokrotnie. Wreszcie ostatni przedwojenny rok (1938/1939) upłynął Kowalskiemu na urlopie naukowym[83].

Dorobek naukowy Kowalskiego w okresie lwowskim stanowią kolejne prace poświęcone retoryce greckiej (pisane po łacinie), na przykład *Studia rhetorica* (1928), *De arte rhetorica I* (1937). Wydał trzy tomy w serii Biblioteka Narodowa: Demostenesa *Wybór mów* (1922), Arystofanesa *Chmury* (1923) oraz *Wyznania* św. Augustyna (1929) – we własnych przekładach, opatrzone rozbudowanym aparatem krytycznym (na przykład wstęp do *Wyznań* liczy 90 stron). Badał twórczość Wergiliusza, drukował rozprawy o Owidiuszu i Horacym. Wiele uwagi poświęcił młodzieży szkolnej, której zadedykował popularne tomiki z historii Grecji (*Grecja w okresie wojen perskich* oraz *Grecja od wojny peloponeskiej do podbojów macedońskich* – oba z 1923 roku), a także serię podręczników do łaciny dla czteroklasowego gimnazjum.

Wniósł też Kowalski istotny wkład w badania nad piśmiennictwem polskim i one łączą go bezpośrednio z lwowską polonistyką. Pasjonował się Kopernikiem jako literatem oraz Mickiewiczem. Astronoma upamiętnił w monografii *Kopernik jako filolog i poeta łaciński* (1924). Z bogatej twórczości Mickiewicza wybrał wykłady lozańskie, którym poświęcił kilka lat drobiazgowych studiów filologicznych, a dokonywane sukcesywnie odkrycia ogłaszał w kolejnych rozprawach i przyczynkach po polsku i po francusku, na przykład *Czy zginie dla Polski? O wykładach lozańskich Mickiewicza* (1926), *Note sur la première édition monographique des leçons de Mickiewicz à Lausanne* (1926), *Adam Mickiewicz à Lausanne (1839–40)* (1927). Szczytowym jednak osiągnięciem Kowalskiego był polski przekład Mickiewiczowskich wykładów, który znalazł się w tomie VII dzieł wszystkich wieszcza. Zaopatrzony został przez translatora ogromnym wstępem-monografią oraz stukilkunastostronicowym dodatkiem krytycznym.

Tłumaczenie wraz z doskonałym opracowaniem filologicznym uznano za rewelację i majstersztyk edytorstwa. „Kowalski dokonał przekładu jakby pod szept Mickiewicza – nie ukrywał podziwu Tadeusz Mikulski – z zasobów jego prozy utrwalonej w rozmowie i korespondencji, przerzucając całe złoża dokumentów, by wytropić słuszność lub prawdziwość użytego w przekładzie rzeczownika czy przymiotnika. Tak zostało wrócone słowu polskiemu dzieło Mickiewicza powiedziane z katedry lozańskiej w obcym języku”[84].

[81] Tamże, k. 96.

[82] Tamże, k. 111 i 113 (na przykład pismo z 5 czerwca 1934 roku).

[83] Tamże, k. 145 (prośba do rektora z 10 sierpnia 1938 roku) i k. 149 (zgoda ministra z 22 listopada 1938 roku).

[84] T. Mikulski, *Miniatury krytyczne*, z przedmową W. Weintrauba, Warszawa 1976, s. 51.

Kowalski był nie tylko znakomitym filologiem panującym zupełnie nad językiem łacińskim i greckim, ale też utalentowanym literatem. Wspólnie z żoną Anną z Chrzanowskich, pisarką, tworzyli zajmujące powieści: *Catilina* (1931), *Mijają nas* (1932), *Złota kula* (1933), *Gruce* (1936). Publikował też interesujące reportaże ze swoich zagranicznych peregrynacji. Uważano go również za mistrza eseju, znakomitego stylistę. Zarówno we Lwowie, jak i później we Wrocławiu małżeństwo Kowalskich utrzymywało bliskie kontakty z polskimi literatami, szczególnie przyjaźniło się z Marią Dąbrowską. Uczonego ceniono także za bezkompromisowe poglądy demokratyczne i stanowczość, z jaką w okresie międzywojennym przeciwstawiał się nacjonalizmowi szerzącemu się na uniwersytecie.

Druga wojna światowa nie obeszła się z Kowalskim łaskawie. W latach 1939–1941 wykładał nadal filologię klasyczną w Uniwersytecie im. Iwana Franki. Później dołączył do kolegów prowadzących tajne nauczanie. Równocześnie prowadził we Lwowie herbaciarnię, potem małą cukiernię. Problemy zaczęły się w 1944 roku, kiedy opuścił miasto i wyjechał do Warszawy. Tam również dawał potajemnie lekcje. Tam przeżył powstanie warszawskie. Tam materialnie stracił wszystko. Po powstaniu tułał się po prowincjach Małopolski, między innymi w okolicach Nowego Sącza, o czym wspomina we wrocławskim życiorysie[85].

W 1945 roku przez kilka miesięcy wykładał w Lublinie na KUL-u o Wergiliuszu i św. Augustynie. Następnie przeniósł się z żoną do Wrocławia, gdzie odegrał ogromną rolę w tworzeniu katedr filologicznych na uniwersytecie jako pierwszy dziekan Wydziału Humanistycznego, wkrótce prorektor uczelni. Zasłynął też jako wybitny animator życia naukowego i kulturalnego w powojennym Wrocławiu[86]. Niestety, zmarł w 1948 roku w wieku niespełna 55 lat. Poważne problemy ze zdrowiem ujawniają już przedwojenne lwowskie dokumenty. Najwcześniejszy pochodzi z 27 marca 1922 roku – to decyzja Ministerstwa WRiOP o przyznaniu zapomogi na leczenie w wysokości 100 tysięcy marek[87]. Poważne obawy może budzić zaświadczenie z Kliniki Chorób Wewnętrznych we Lwowie wystawione 12 października 1935 roku, że Kowalski leczy się tam na serce[88].

Kowalski był człowiekiem nie tylko wysoko cenionym, ale i bardzo lubianym, toteż na pogrzebie płakali po nim zarówno licznie zgromadzeni żałobnicy, jak i przemawiający nad grobem, czego świadkiem i kronikarzem stała się Maria Dąbrowska, a po latach przypomniał o tym Jerzy Starnawski[89].

---

[85] Archiwum Uniw. Wroc., RK-120 (teczka J. Kowalskiego), k. 4.

[86] Por. A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. II: *H–Ł*, Warszawa 1995, s. 313.

[87] DALO f. 26, op. 5, spr. 876 (teczka osobowa Jerzego Kowalskiego), k. 9.

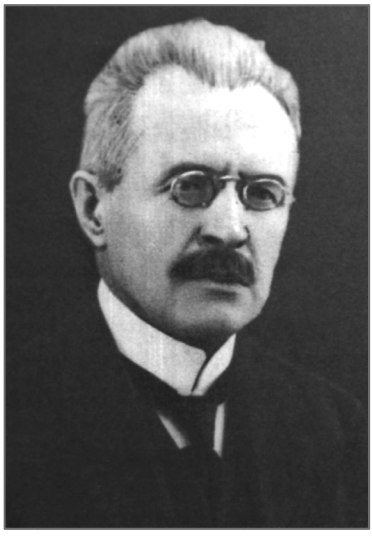
[88] Tamże, k. 122.

[89] Zob. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 186. Zob. też: M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. III, wyd. T. Drewnowski, Warszawa 1988, s. 97–98.

W pośmiertnym wspomnieniu Tadeusz Mikulski odnotował z żalem: „Problemy przekładu, esej krytyczny, współautorstwo kilku książek literackich – z tym oto bagażem druku i talentu pojawia się Jerzy Kowalski w literaturze swojej epoki. Z satysfakcją znajdował on inne jeszcze formy wypowiedzi artystycznej. Jego wykład uniwersytecki był mówionym esejem. Rozmowa z Jerzym Kowalskim odsłaniała zasoby tej wspaniałej inteligencji z nieznaną szczodrobliwością. Z chudego dialogu, jeśli go ktoś chciał przemocą prowadzić, rozwijał się rychło pyszny monolog, pełen świateł i kolorów, przebiegający akcentami aprobaty, sceptycyzmu, delikatnej drwiny, nieporównanej autoironii”[90].

3. STANISŁAW WITKOWSKI

Jako filolog klasyczny zajmował się głównie hellenistyką, toteż objął po Ludwiku Ćwiklińskim I katedrę filologii klasycznej, zwaną grecką, na długo przed pierwszą wojną światową. Absolwent filologii klasycznej i słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego (1887–1891), berlińskiego (1892–1893) oraz w Getyndze (1893–1894) wykładał na stanowisku docenta w Uniwersytecie Lwowskim w latach 1898–1902. W roku 1902 uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego i objął kierownictwo wspomnianej katedry, którą prowadził do roku 1935 (od 1905 roku jako profesor zwyczajny).



73. Stanisław Witkowski

Na jego bogaty dorobek składają się zarówno prace interpretacyjne, historycznoliterackie twórczości Homera, Arystofanesa, Safony, Kallimacha, jak i obszerne monografie o charakterze fundamentalnym w danym zakresie: *Historiografia grecka i nauki pokrewne* (dwa tomy, 1925–1927), *Tragedia grecka* (dwa tomy, 1930), *Państwa greckie* (1938), *Kleopatra* (1939). Był świetnym znawcą papirusów, bodaj pierwszym w Polsce egiptologiem. Jako autor książki *Historia Egiptu w epoce Ptolemeuszów* (1938) był też ceniony za granicą.

Spośród trzech kierowników katedr klasycznych we Lwowie oddał Witkowski stosunkowo małe usługi polonistyce, ale i on zajmował się pisarzami polsko-łacińskimi,

[90] T. Mikulski, dz. cyt., s. 54.

główne prace ogłaszając co prawda przed rokiem 1920: *Jan z Wiślicy. Jego życie i pisma* (1891), *Echa klasyczne u Mikołaja Sępa Sarzyńskiego* (1916).

Należał do filologów perfekcjonistów. Uznawał tylko łacinę antyczną, nieskażoną żadnymi neologizmami, nie akceptował łaciny średniowiecznej. Na zajęciach i egzaminach tępił nawet drobne językowe niedociągnięcia[91], czym dawał się we znaki także studentom polonistyki. Sumienne, solidne wykłady nie były popisem krasomówstwa, co mu potem wypominali niektórzy absolwenci tego kierunku, jak na przykład Stanisław Lam: „Może były one naprawdę na poziomie uniwersyteckim, ale na pewno nieponętne. Historia literatury składała się z dat, nazwisk i tytułów – rozbiorów estetycznych największych arcydzieł Witkowski unikał. Streszczenia dzieł podawał obszerne, charakterystyki były krótkie i niewiele mówiące. A wykłady gramatyki stawały się udręką. Przypominały nam się czasy gimnazjalne, kiedy to podręcznik tego samego Witkowskiego wraził się dobrze w pamięć”[92].

4. EDWARD PORĘBOWICZ

Perfekcyjne przygotowanie w zakresie wielu literatur i języków Europy – Mistrz przekładu – Polski Herder – Kongenialne tłumaczenie *Boskiej komedii* – Rozprawy i monografie towarzyszące translacjom – Syntezy wszystkich literatur romańskich – Historia literatury francuskiej szczytowym osiągnięciem – Wytrawny mediewista – Bliskie polonistom badania komparatystyczne – Studia nad polskim barokiem i pionierska monografia o Andrzeju Morsztynie – Nad twórczością Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego – O poezji młodopolskiej – Wprowadził terminy *barok* i *neoromantyzm* – Recenzjami przybliżał pisarzy polskich i obcych – Łączył talent naukowca i poety – Krasomówca – Profesor honorowy UJK

Niezwykle wszechstronny filolog, „który nie tylko po literaturach romańskich, ale po wszystkich zachodnioeuropejskich przechadzał się jak gospodarz po własnym folwarku”[93], wytrawny znawca języków, w których badał piśmiennictwo (także w ich historycznym rozwoju) – u progu dwudziestolecia międzywojennego najlepsze lata i szczytowe osiągnięcia miał już za sobą. Za szczęśliwą uczelnię mogła się uważać lwowska wszechnica, która obok innych wielkich gwiazd polskiej humanistyki zatrudniała również najwybitniejszego wówczas w Polsce romanistę. Uczonego, któremu wiele zawdzięcza także historia rodzimej literatury, a zatem polonistyka lwowska.

Absolwent filologii polskiej i klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim (między innymi uczeń Stanisława Tarnowskiego, Kazimierza Morawskiego,

[91] A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. IV: *S–Ż*, Warszawa 1998, s. 499.
[92] S. Lam, *Życie wśród wielu*, przygotował do druku A. Lam, Warszawa 1968, s. 37.
[93] J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 52.

Lucjana Malinowskiego) odebrał nadzwyczaj staranne wykształcenie na uniwersytetach zagranicznych: w Berlinie (1883/1884), Monachium (1884/1885), Montpellier (1885–1887), Barcelonie (1888), Florencji (1888/1889), wreszcie w Wiedniu (1889/1890), gdzie w roku 1890 uzyskał stopień doktora. Pomimo perfekcyjnego przygotowania w zakresie wielu literatur i języków Europy pogłębiał jeszcze studia w Paryżu w latach 1895–1897 (na Sorbonie, w Collège de France, w École Pratique des Hautes Études). Po powrocie do kraju habilitował się w Uniwersytecie Lwowskim w 1897 roku na podstawie rozprawy dotyczącej pozycji głosek w języku hiszpańskim: *Révision de la loi des voyelles finals en espagnol*. Krótko wykładał jako docent w katedrze filologii romańskiej UL, by 28 września 1899 roku uzyskać tytuł profesora nadzwyczajnego i objąć kierownictwo tej katedry. Nie rozstawał się z nią do emerytury (1931). W 1907 roku został mianowany profesorem zwyczajnym.



74. Edward Porębowicz

Kiedy jesienią 1899 roku Porębowicz przejmował ster katedry, był już wówczas sławnym autorem wielu przekładów z literatur romańskich i angielskiej oraz twórcą wybitnych syntez historycznoliterackich. Nie dziwi przeto fakt, że 24 października studenci uniwersytetu urządzili na jego cześć wielką owację[94]. O zasługach filologa dla literatury powszechnej i polskiej, o wyjątkowym jego talencie translatorskim, ale też interpretacyjnym, o zdolnościach literackich z podziwem pisali już inni literaturoznawcy, w tym także uczniowie profesora (na przykład Zygmunt Czerny, Wacław Borowy, Karol Wiktor Zawodziński, Anna Czeżowska, Jan Prokop, Artur Hutnikiewicz, Jerzy Starnawski[95]), co usprawiedliwia w tym miejscu

[94] Por. tamże, s. 46.

[95] Zob. Z. Czerny, *Edward Porębowicz. Poeta i uczony*, Lwów 1937, ss. 15; W. Borowy, *Edward Porębowicz jako krytyk i badacz literatury polskiej*, [w:] *Dziś i wczoraj*, Warszawa 1934, s. 229–261; K.W. Zawodziński, *Porębowicz – poeta na tle swej epoki*, „Przegląd Współczesny" 1933, R. 12, t. 44, nr 131, s. 355–367; A. Czeżowska, *Działalność literacka i naukowa prof. Edwarda Porębowicza*, „Neofilolog" 1933, R. 4, z. 2, s. 81–86; J. Prokop, *Edward Porębowicz 1862–1937*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, Seria 5: *Literatura okresu Młodej*

jedynie zasygnalizowanie ważniejszych dokonań i uwydatnienie elementów polonistycznych.

Mistrz przekładu jako pierwszy przetłumaczył na język polski dzieła Leopardiego: *Wybór pism wierszem i prozą* (1887). Przełożył też Calderona *Dramata* (1887), poezję trubadurów jako *Antologię prowansalską* (1887). Z arcydzieł literatury angielskiej przyswoił Polakom *Don Juana* Byrona (1885) oraz fragmenty *Kaina* (1888), a także Szekspira *Stracone zachody miłosne* (1895) i *Wszystko dobre, co się dobrze kończy* (1896). Tłumaczył zarówno rozmaitych poetów starofrancuskich, prowansalskich, włoskich (Michała Anioła), katalońskich, portugalskich, nawet brazylijskich, jak i nowożytnych francuskich (na przykład André Cheniera) i nowożytnych prowansalskich (Mistrala). Latami gromadził pieśni ludowe różnych narodów zachodniej Europy, by wydać po polsku unikatową antologię *Pieśni ludowe celtyckie, germańskie, romańskie* (1909). Za to, czego dokonał, Starnawski nazwał go polskim Herderem[96].

Najwybitniejszym jednak przekładem Porębowicza okazała się *Boska komedia* Dantego (1909) wznawiana zarówno za życia tłumacza (1922), jak i po jego śmierci (1959). Pod koniec życia wydał też po polsku *Życie nowe* najwybitniejszego florentczyka (1934). Przekład *Boskiej komedii* do dziś uznaje się za niedościgły, dla Juliana Maślanki kongenialny[97], dla Stanisława Łempickiego „wspaniały, jeden z najlepszych w Europie, […] ukoronowanie całej polskiej akcji recepcyjnej w stosunku do twórczości Dantego”[98]. „Dał on literaturze polskiej najpoczytniejszy przekład *Boskiej komedii* Danta, niezrównanego, kongenialnego *Don Juana* i pieśni celtyckie. Już to samo – nazwisko jego trwale zapisałoby w piśmiennictwie”[99] – rekapitulował dorobek translatorski Porębowicza Stanisław Lam. W kronice UJK za rok 1921/1922 odnotowano, że na jubileusz 700-lecia Uniwersytetu Królewskiego w Padwie senat lwowskiej uczelni wysłał stosowny adres „wraz z darem w postaci dokonanego przez Prof. Porębowicza polskiego przekładu *Boskiej komedii* Dantego w artystycznej oprawie”[100].

Przekładom kolejnych pisarzy towarzyszyły wnikliwe studia filologiczne nad ich twórczością, także biografią oraz znaczeniem w kulturze swoich naro-

Polski, t. IV, Kraków 1977, s. 254–274; A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 1994, *passim*; J. Starnawski, *Sylwetki*…, s. 45–60.

[96] J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 51.

[97] J. Maślanka, *Lwowskie literaturoznawstwo*, [w:] *Universitati Leopoliensi trecentesimum quinquagesimum anniversarium suae fundationis celebranti in memoriam (Uniwersytetowi Lwowskiemu dla upamiętnienia trzysta pięćdziesiątej rocznicy jego fundacji)*, red. W. Lohman, Kraków 2011, s. 365.

[98] Cyt. za J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 50, 51.

[99] S. Lam, dz. cyt., s. 38.

[100] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok akademicki 1921/22 za rektoratu śp. prof. dra Jana Kasprowicza*, Lwów 1932, s. 24.

dów, toteż niemal równolegle z translacjami ukazywały się cenne, odkrywcze rozprawy, niekiedy małe monografie. Poezji ludów Europy poświęcił studium *O poezji ludowej prowansalskiej* (1886), następnie *Poezję gminną ludów romańskich* (1892), w końcu książkę *Ruch literacki południowo-zachodniej Europy* (1888). W 1899 roku opublikował niedużą monografię *Św. Franciszek z Asyżu*, zaś w 1906 roku obszerną i bardzo cenną monografię *Dante*. Przy okazji przekładów z literatury angielskiej interesował się dawniejszymi tłumaczami (*Stanisław Koźmian i jego przekłady Szekspira* – 1885).

Pomimo młodego wieku i świeżo uzyskanego doktoratu zasłynął też Porębowicz jako autor wielkich syntez literatur europejskich. Już w 1890 roku włączył się do współpracy przy tworzeniu monumentalnych *Dziejów literatury powszechnej* z ilustracjami pod redakcją Piotra Chmielowskiego, drukowanych u Samuela Lewentala, by wkrótce stać się najważniejszym współautorem wielotomowej edycji. Do roku 1897 (wyd. 1898) opublikował tam łącznie ponad 800 stron tekstu, dając monograficzne opracowania: *Literatura włoska XV i XVI w.*, *Dzieje literatury włoskiej w XVII w.*, *Literatura francuska XVIII w.*, *Literatura włoska XVIII w.*, *Literatura hiszpańska XVIII w.* Jeden rozdział poświęcił również literaturze portugalskiej. Pod koniec życia, częściowo na emeryturze, zrealizował drugie dzieło gigantycznych rozmiarów: do *Wielkiej literatury powszechnej* pod redakcją Stanisława Lama (1930–1933) włączył w kolejnych tomach obszerne monografie literatur: *Literaturę łacińską wieków średnich*, *Literaturę staroprowancką*, *Literaturę francuską do roku 1914*, *Literaturę włoską*, *Literaturę francuską* [do Plejady], *Literaturę nowoprowancką*, *Literaturę hiszpańską*, *Literaturę portugalską*. Tym sposobem Porębowicz przybliżył Polakom prawie wszystkie literatury romańskie. Wiele rozdziałów zostało napisanych od nowa, inne gruntownie przeredagowane. Za szczytowe osiągnięcie uważa się tutaj syntezę literatury francuskiej. Dodatkowym, niespotykanym u innych monografistów walorem tych prac są cytaty w opracowaniu każdej z literatur – wszystkie Porębowicz wybrał sam i wszystkie sam przełożył na polski.

Studiując dzieje literatur romańskich, był Porębowicz zarazem wytrawnym mediewistą. Do ważniejszych osiągnięć na tym polu należą: *Teoria średniowieczna miłości dwornej* (1904), *Berta z dużymi stopami i Rycerz z łabędziem* (1909) i najważniejsza, aktualna do dziś rozprawa *Nowe piękno wieków średnich* (1916).

Polonistom szczególnie bliskie były znakomite badania komparatystyczne, którymi Porębowicz obejmował aż trzy obszary: barok, poezję wielkich romantyków oraz lirykę młodopolską. Pisarzy przedrozbiorowych dotyczy artykuł *Źródła romansu artystycznego w w. XVIII* (1893), rozprawa *Sebastian Grabowiecki i jego wzory* (1894) i przede wszystkim monografia *Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezji polskiej* (1894). Była to praca przełomowa – nie

tylko dlatego, że po raz pierwszy w Polsce pojedynczy poeta doczekał się takiego opracowania, ale również ze względu na penetrację epoki dotąd mało znanej i mało badanej. W rozprawie o Morsztynie Porębowicz jako pierwszy wprowadził termin *barok* na określenie epoki literackiej. Dotąd wiek XVII nazywano lekceważąco czasami panegiryzmu i makaronizmu. Wszystkie trzy studia z literatury staropolskiej budował autor na podstawie licznych związków pisarzy rodzimych z zachodnioeuropejskimi.

Podobny komparatystyczny charakter zachowały badania poświęcone największym polskim romantykom. Mickiewicza dotyczy *Urywek pierwszego brulionu „Pana Tadeusza"* (1893) oraz kilka publikacji w roku jubileuszowym (1898): *Przyczynek do pojęcia „romantyczność" u Mickiewicza*, *Słówko o motywie ballady „Powrót taty"*, *Gdzie jest źródło wiary Mickiewicza w godność proroczą poety?* Do Słowackiego powracał trzykrotnie: w artykule *Jeszcze „Beatrix Cenci"* (1896), publikując na łamach „Chimery" nieznane fragmenty *Króla-Ducha* (1901) oraz ogłaszając *Glosę do „Genezis z Ducha"* (1917). Wreszcie Krasińskiemu dedykował rozprawę *Triady Zygmunta Krasińskiego* (1900), rzecz o *Nie-Boskiej komedii*, *Irydionie* oraz *Niedokończonym poemacie*.

Zasługą Porębowicza jako badacza rodzimej poezji współczesnej było wnikliwe studium *Poezja polska nowego stulecia. Cz. I. Teoria* (1902). Odwołując się do przykładów zachodnich, wykazał autor silne związki współczesnej sobie literatury z romantyzmem i dlatego nazwał tę epokę neoromantyzmem. Termin się przyjął i kilka dziesięcioleci funkcjonował w literaturze naukowej (na przykład w monografii Juliana Krzyżanowskiego).

Jeszcze jeden rodzaj naukowej aktywności wiąże Porębowicza z polonistyką. Chodzi o liczne recenzje zarówno zagranicznych prac naukowych, jak i polskich. Dzięki temu przybliżał czytelnikom w kraju aktualne zdobycze literaturoznawstwa francuskiego czy angielskiego, na bieżąco też rekomendował (niekiedy krytykował) owoce pracy nad polską literaturą, na przykład Ignacego Matuszewskiego *Słowackiego i nową sztukę*, Piotra Chmielowskiego *Najnowsze prądy w poezji naszej*. Arcyrecenzją nazwał Starnawski komentarz do *Żywych kamieni* Berenta.

Długą listę zasług Porębowicza zamykają jego wcale udane poezje. Łączył w sobie nieczęsty talent naukowca i literata zarazem. Wiersze pisywał wprawdzie na marginesie poważniejszych zajęć filologicznych, ale czynił to całe życie, układając strofy w różnych językach. Wacław Borowy udowadniał, że był romanista znakomitym, prawdziwym poetą[101]. Odosobnione były sądy podobne do głoszonych przez Tadeusza Hollendra: „Prof. Porębowicz. Co robi ten

[101] Por. W. Borowy, *Edward Porębowicz jako krytyk i badacz literatury polskiej*, [w:] *Dziś i wczoraj*, Warszawa 1934, s. 229–261.

naukowiec i doskonały tłumacz wśród tej reklamiady «liryków lwowskich», o tym wie tylko Pan Bóg […]. Z odkrytą głową przed profesorem Porębowiczem jako naukowcem i tłumaczem, ale co najmniej ze zdziwioną twarzą, jeśli chodzi o poetę. Panowie, na miłość boską! Przecież talent i kunszt to na pewno co innego"[102].

Jako pisarz, ale i jako dydaktyk podziwiany był Porębowicz za piękną polszczyznę. „Wywody swoje przybierał w bardzo staranną szatę stylistyczną, lubując się w zwrotach pięknych i określeniach niebanalnych. Taki sam był w swoich wykładach uniwersyteckich"[103] – przypomniał po latach jeden ze słuchaczy tych wykładów, Stanisław Lam. Wykorzystywał talent krasomówczy także podczas uroczystych akademii z okazji jubileuszy największych europejskich pisarzy, na przykład głównym punktem obchodów sześćsetnej rocznicy urodzin Dantego był wykład Porębowicza *Dante i problem poznania* (1921), natomiast uroczystość trzechsetnej rocznicy urodzin Moliera uczelnia uświetniła wystąpieniem romanisty pod tytułem *Rola teatru Moliera w cywilizacji francuskiej* (1922).

Jako profesor filologii romańskich był Porębowicz niezastąpiony w Uniwersytecie Jana Kazimierza. Toteż nie powiodły się próby pozyskania go do Wilna, nawet na kilka miesięcy, podejmowane w 1920 roku. Protestował przeciwko takim posunięciom między innymi Kazimierz Twardowski: „mam referować na środowym posiedzeniu Fakultetu pismo, w którym Ministerstwo nas zapytuje, czy mógłby on [Porębowicz] na półrocze letnie uzyskać urlop celem objęcia wykładów w Wilnie. […] przekonałem go, że nie mogę innego na Fakultecie uczynić wniosku jak: Fakultet zgadza się na udzielenie mu urlopu na półrocze letnie pod warunkiem, że do tego czasu uzyska u nas jeden z kandydatów na docenta prywatnego romanistyki *veniam legendi* z tego przedmiotu, tak iż będzie mógł w półroczu letnim zastępczo wykładać"[104].

Wykształcony w europejskich uniwersytetach końca XIX wieku uważał się za ucznia pozytywistów, toteż w badaniach historycznoliterackich stosował metody genetyczne (wskazując na ciągłość tradycji literackiej) oraz socjologizujące (uwzględniając wpływ czynników środowiskowych na szerokim tle porównawczym)[105]. Zwracał jednak uwagę na walory estetyczne dzieła, dopuszczał też do głosu popularny w dobie modernizmu aspekt psychologiczny.

W 1927 roku, kiedy Porębowicz ukończył 65 lat, Rada Wydziału Humanistycznego na posiedzeniu 25 stycznia podjęła uchwałę, by pozostał kolejne 5 lat

[102] Cyt. za: W. Frantz, *Odłamki wspomnień przez przetak pamięci przesianych*, Kraków 1972, s. 24.

[103] S. Lam, dz. cyt., s. 39.

[104] K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 145.

[105] Por. Z. Czerny, *Edward Porębowicz. Poeta i uczony*, Lwów 1937, s. 7–8.

na katedrze[106]. Na emeryturę przeszedł w październiku 1931 roku, jednak już po 1920 roku odczuwał zmęczenie życiem, odpływ energii, niezdolność do podejmowania się wielkich zadań (chociaż w latach trzydziestych zdobył się na monumentalne syntezy literatur romańskich). Niechętnie obejmował stanowisko rektora w roku 1925/1926. Poczucie pewnej niemocy zaważyło też na nieudanej współpracy z serią Biblioteka Narodowa, o czym świadczy list do Stanisława Kota po odrzuceniu propozycji opracowania Jana Andrzeja Morsztyna: „Serce roście na widok wzmożenia się popytu na wiedzę i piękno: niestety dla mnie przybywa ono w chwili, kiedy sił już nie starcza, aby być użytecznym wedle potrzeb społeczeństwa i własnych chęci; nadzieja w młodych i tęższych"[107]. Utrata wzroku, jaka dotknęła go na kilka lat przed śmiercią (zmarł w 1937 roku), przesądziła o całkowitym porzuceniu pracy naukowej. Wprawdzie odwiedzał jeszcze biblioteki, dokąd mógł – „drobnym kroczkiem, z pochyloną na bok głową szedł przez salę pracowni […] pracował jednak częściej w Uniwersyteckiej"[108] – ale postępujące kalectwo utkwiło w pamięci obserwatorów. Terleckiemu „pół ślepy starzec, piękny jak gołąb" jawił się jako „łagodny i bezbronny esteta"[109]. „Z czasem zaniewidział prawie zupełnie i dyktował swoje prace i wiersze oryginalne"[110] – zapamiętał Stanisław Lam.

W 1932 roku otrzymał godność profesora honorowego UJK. W tym samym roku Uniwersytet Poznański przyznał mu doktorat *honoris causa*. W 1936 roku odznaczono go nagrodą literacką Lwowa. Jako uczony rangi międzynarodowej był członkiem polskich i zagranicznych towarzystw naukowych, na przykład Towarzystwa Dantejskiego we Florencji, Towarzystwa Leonarda da Vinci w Warszawie. Wobec studentów był wymagający, ale też opiekuńczy, troskliwy. Podobnie jak Ganszyniec „hojnie zasilał z własnej kieszeni fundusz nagród seminaryjnych, starannie zastrzegając sobie tajemnicę ofiarodawcy"[111]. Świetny dydaktyk nie posiadał według niektórych podopiecznych talentów wychowawczych – nie umiał bowiem zatrzymywać przy sobie dobrze zapowiadających się talentów: „Umiał on zamrozić największy zapał w zarodku" – kategorycznie stwierdza Stanisław Wasylewski, podając przykład Adama Fischera, który przeszedł na etnologię, „a mistrz palcem nie ruszył, by go zawrócić"[112].

[106] Zob. K. Twardowski, dz. cyt., cz. II, s. 8.

[107] Cyt. za: J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 57.

[108] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, Wrocław 1948, s. 102.

[109] T. Terlecki, dz. cyt., s. 102, 103.

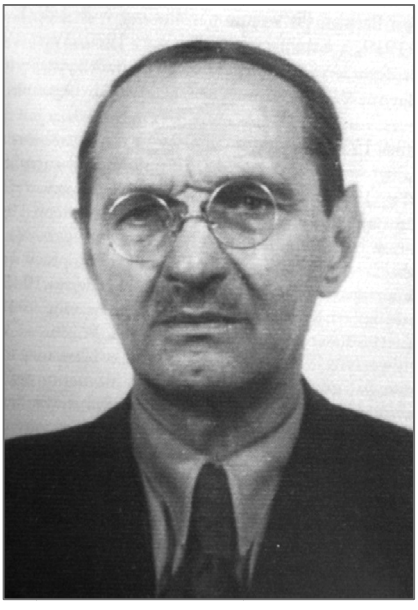
[110] S. Lam, dz. cyt., s. 39.

[111] Cyt. za: J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 59 [źródło: A. Nikliborcowa (Czeżowska), *Ze wspomnień o Edwardzie Porębowiczu w dziesięciolecie śmierci*, „Zeszyty Wrocławskie" 1947, R. I, nr 4, s. 152].

[112] S. Wasylewski, *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum*, Wrocław 1958, s. 109.

5. ZYGMUNT CZERNY

Badał piśmiennictwo francuskie XIX i XX wieku – Autor podręczników do nauki francuskiego – Okazjonalnie nawiązywał do polskich poetów – Poloniści masowo korzystali z jego wykładów – Niepopularny we Lwowie jako zwolennik tak zwanej ustawy jędrzejowiczowskiej – Zasługi dla uniwersytetu w czasie drugiej wojny – Czołowy twórca powojennej romanistyki w Polsce



75. Zygmunt Czerny

Był absolwentem romanistyki w Uniwersytecie Lwowskim, uczniem, a po latach współpracownikiem Porębowicza. Studia ukończył w 1911 roku, zaś w 1913 roku uzyskał doktorat i wyjechał z żoną w ramach stypendium naukowego do Francji. Tam pozostał do końca pierwszej wojny światowej (Paryż, Lyon, Grenoble). Po powrocie do Lwowa habilitował się w 1920 roku. Kiedy w 1922 roku utworzono w uniwersytecie katedrę filologii francuskiej (obok istniejącej filologii romańskiej), Czerny jako zastępca profesora został jej kierownikiem i prowadził tę jednostkę do wybuchu drugiej wojny światowej. Profesorem nadzwyczajnym został w 1924 roku (nie w 1925, jak podają źródła[113]), co udokumentowano w kronice UJK za rok 1923/1924: „Dr Zygmunt Czerny, docent prywatny filologii francuskiej, dnia 28 lutego 1924 zamianowany profesorem nadzwyczajnym"[114]. Profesurę zwyczajną uzyskał w roku 1933. Po odejściu Porębowicza na emeryturę w zastępstwie przejął jego katedrę (do 1933 roku, później także w zastępstwie Kazimierz Jarecki i Jerzy Kuryłowicz).

Zygmunt Czerny zgodnie z profilem naukowym zarządzanej katedry interesował się głównie literaturą francuską, badając piśmiennictwo różnych epok. Wiele prac poświęcił przedstawicielom XIX wieku oraz fin de siècle'u (między innymi Chateaubriandowi, Gautierowi, Rimbaudowi), zajmował się też poezją francuską XX wieku. Chętnie studiował literaturę prowansalską (Mistrala,

[113] Datę 1925 roku można znaleźć między innymi u Witolda Mańczaka (*Zygmunt Czerny*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga…*, dz. cyt., s. 406) i u Juliana Maślanki (dz. cyt., s. 366).

[114] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza za rok szkolny 1923–1924 za rektoratu prof. dra Juliusza* Makarewicza, Lwów 1924, s. 58.

d'Arbauda). Drugim obszarem filologicznej penetracji stała się literatura hiszpańska (obszerne opracowania przekładów Cervantesa i Calderona, tłumaczenie *Pieśni o moim Cydzie*). Od czasu do czasu absorbowały go problemy teoretycznoliterackie: zagadnienie motywu literackiego, wersyfikacja francuska. Sporadycznie nawiązywał do pisarzy polskich w pracach komparatystycznych (na przykład *Krasiński w literaturze francuskiej* – z 1912 roku).

Na równi z historią literatury zajmował się językoznawstwem i praktyczną nauką języka francuskiego. W okresie międzywojennym pozostawił szereg cennych i do dziś aktualnych prac w tej dziedzinie. Wśród nich należy wymienić *Współczesną wymowę francuską* (1926) oraz monumentalne podręczniki szkolne do nauki języka francuskiego (sześciotomowy dla gimnazjów, opracowany z Janem Szarotą, oraz sześciotomowy dla gimnazjów i liceów, przy współautorstwie Feliksa Jungmanna).

Jako dydaktyk realizował nie tylko nauczanie języka i literatury francuskiej, ale przybliżał też słuchaczom szeroko rozumianą kulturę ojczyzny Napoleona, na przykład historię teatru, dzieje folkloru, a nawet rozwój oświaty i wychowania. Studenci polonistyki licznie i chętnie korzystali z jego wykładów, o czym zapewniał Marian Tyrowicz: „bardzo pociągał mnie wykład Zygmunta Czernego o prądach umysłowych we Francji po 1871 r."[115] Romanista starał się także angażować młodzież w projekty naukowe daleko wykraczające poza uczelniany harmonogram, na przykład pozyskał Tyrowicza i grono innych osób dla pomysłu zorganizowania Instytutu Naukowego Ziemi Czerwieńskiej. „Wkroczenie Czerwonej Armii na obszary Małopolski południowej położyło oczywiście kres tej inicjatywie"[116] – ubolewał pamiętnikarz.

Czerny reprezentował typ naukowca ruchliwego i energicznego, toteż nie poprzestawał na pracy w jednej uczelni. W międzywojniu wykładał równolegle w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego we Lwowie. Aktywnie też współpracował z licznymi towarzystwami naukowymi i organizacjami polsko-francuskimi i francuskimi – jako generalny sekretarz Towarzystwa „Les Amis de la France à Léopol"[117], członek Conseil de Perfectionnement de l'Instutut Français de Varsovie, redaktor „Bulletin des Sociétés Savantes Polonaises de Léopol", Kawaler Legii Honorowej, Officier d'Académie[118], wiceprezes Federacji Polsko-Francuskiej w Warszawie[119]. W latach trzydziestych współpracował

[115] M. Tyrowicz, *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, z przedmową J. Maślanki, Wrocław 1991, s. 116.

[116] Tamże.

[117] *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w latach akademickich 1921/1922 i 1922/1923*, Lwów 1923, s. 35.

[118] *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w latach akademickich 1930/31 i 1931/32* (wydany łącznie z *Programem wykładów na rok akademicki 1931–1932*), Lwów 1931, s. 116.

[119] *Program wykładów oraz Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w roku akad. 1932/33*, Lwów 1932, s. 106.

z władzami oświatowymi jako członek Państwowej Rady Wychowania i Oświecenia Publicznego[120].

Na skutek poglądów politycznych niepopularnych w środowisku akademickim lat trzydziestych pozostawał Czerny wśród profesorów w grupie mniejszościowej, a nawet narażał się na szykany, co nasiliło się szczególnie w roku 1933. Romanista opowiadał się za nową ustawą o szkolnictwie wyższym, tak zwaną jędrzejowiczowską, która ograniczała autonomię uniwersytetów, rozszerzając prerogatywy Ministerstwa WRiOP. Przeciwko nowym rozporządzeniom stanowczo występowała również uniwersytecka młodzież narodowa. W rezultacie – jak podaje Jan Draus – „25 stycznia 1933 r. pobity został przez «nieznanych sprawców» prof. Zygmunt Czerny"[121]. W październiku tego samego roku Twardowski odnotował z niechęcią: „U nas Łempicki i Czerny mianowani zwyczajnymi profesorami. Obaj wybitni przedstawiciele kierunku prorządowego – zwłaszcza Czerny w czasie walki o nową ustawę akademicką się zaznaczył, działając przeciw interesowi Uniwersytetów i w kierunku absolutyzmu rządowego"[122].

W czasie drugiej wojny światowej odegrał Czerny pożyteczną, a w pewnym okresie jedną z kluczowych ról w kontynuowaniu nauczania. Od października 1939 roku do czerwca 1941 roku prowadził zajęcia jako kierownik katedry i pełnił funkcję dziekana w ramach sowieckiej struktury uniwersytetu (dziekanem Wydziału Humanistycznego UJK był już wcześniej – w latach 1937/1938 i 1938/1939). Jesienią 1939 roku, kiedy we Lwowie zjawił się Tadeusz Boy-Żeleński, znalazł etat profesora właśnie u Czernego[123]. Wykłady sławnego Boya ściągały z miasta tłumy i przy okazji przysparzały popularności katedrze romanistyki. W latach 1941–1944 Czerny należał do głównych organizatorów tajnego nauczania i był prorektorem konspiracyjnego uniwersytetu. Równocześnie pracował w szkole zawodowej. W roku 1944 powrócił na katedrę, ponownie też został dziekanem w radzieckiej uczelni. W listopadzie 1945 roku wyjechał ze Lwowa.

Imponujące osiągnięcia romanisty w okresie powojennym – profesora, który żył długo (zmarł w 1975 roku) i do końca zachował sprawność intelektualną – wykraczają już poza ramy opracowania. Z uniwersytetów, w których wykładał, trzeba wymienić przede wszystkim Mikołaja Kopernika w Toruniu i Jagielloński w Krakowie. Jak zapewnia Witold Mańczak, „z wszystkich romanistów, jacy przeżyli okupację i po wojnie pozostali w kraju, Czerny […] wniósł największy

[120] *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w roku akademickim 1935/36*, Lwów 1935, s. 29.

[121] J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 41.

[122] K. Twardowski, dz. cyt., cz. II, s. 308.

[123] J. Starnawski, *Humanistyka lwowska w okresie międzywojennym*, Toruń 2010, s. 30.

wkład w dzieło odbudowy polskiej romanistyki”[124]. Z satysfakcją też przypomina, że w okresie PRL-u uczony „nie był poplecznikiem ani komunizmu w kraju, ani literaturoznawstwa marksistowskiego w nauce”[125].

6. KAZIMIERZ JARECKI

Absolwent lwowskiej polonistyki (u Romana Pilata) i romanistyki (u Edwarda Porębowicza) w latach 1897–1901, studiów uzupełniających w paryskiej Sorbonie (1901/1902), z kadrą nauczającą Uniwersytetu Jana Kazimierza związał się dopiero w ostatnim dziesiątku lat życia. W sprawozdaniu dziekańskim za rok 1928/1929 Adolf Chybiński wymienia jego habilitację „z literatury francuskiej starszej” jako postępowanie „w toku”[126]. Po uzyskaniu *veniam legendi* w 1930 roku zaczął wykładać w katedrze filologii romańskiej przedmiot *Od łaciny do języków francuskich*. W latach 1933–1935, po odejściu Porębowicza na emeryturę i po dwuletnim zastępstwie Czernego, pełnił obowiązki kierownika tej katedry jako zastępca profesora. Prowadził wówczas zajęcia głównie z literatury starofrancuskiej oraz łacińskiej średniowiecznej. W 1935 roku sam przeszedł w stan spoczynku. Zmarł w grudniu 1939 roku.

Kazimierz Jarecki za młodu oprócz zamiłowania do literatury znany był ze swoich prawicowych upodobań politycznych. Należał do najbardziej aktywnych działaczy narodowych, między innymi jako prezes Czytelni Akademickiej (1899/1900), jeden z przywódców Młodzieży Wszechpolskiej, członek Ligii Narodowej (1905), sekretarz Rady Narodowej (1905–1907) i jeden z redaktorów „Słowa Polskiego”. Zawodowo pracował jako nauczyciel w lwowskich gimnazjach (1902–1935). Okazał się zdolnym komparatystą, który mimo studiów romanistycznych przed rokiem 1920 więcej interesował się literaturą polską niż francuską.

Dorobek Jareckiego z tego okresu stanowi grupa artykułów poświęconych twórczości Słowackiego, który otwiera obszerna rozprawa *Juliusz Słowacki i poemat „W Szwajcarii”* (1901). Wkrótce ukazują się kolejne, między innymi *Do genezy „Mazepy”* (1903), *Kiedy powstał „Wacław” Słowackiego?* (1903), *Słowackiego „Beatrix Cenci”* (1904), *Testament mój* (1909). Z okazji jubileuszu Konopnickiej dedykował jej studium *Twórczość poetycka Marii Konopnickiej* (1902). Interesował się mesjanizmem (*Idee historiozoficzne Woronicza a mesjanizm polski* – 1904) i postacią Andrzeja Towiańskiego (*Śp. Karol Baykowski*

[124] W. Mańczak, dz. cyt., s. 407.
[125] Tamże.
[126] DALO f. 26, op. 7, spr. 1081, k. 2.

i towianizm – 1904). Kilka prac dedykował Zimorowicom, badając wybrane motywy w ich twórczości: *Kilka uwag o utworach Szymona Zimorowica* (1903), *Spór o dwu Zimorowiców* (1904), *Hieronima Morsztyna „Światowa rozkosz" a „Roksolanki" Sz. Zimorowica*. Z innych ważniejszych publikacji warto przypomnieć *Motyw „miłości i śmierci" w poezji polskiej* (1907), *Pierwsze polskie tłumaczenie z Anakreonta* (1908), *Polskie tłumaczenia i przeróbki z Anakreonta* (1910) oraz poświęcone pobytowi Mickiewicza w Konstantynopolu *Braterstwo polsko-tureckie* (1915). Trafnie podsumował ten etap pracy naukowej Jareckiego Stanisław Wasylewski: „rokował piękne nadzieje. Patrzył szerzej i dalej niż przeciętnego typu humanista. Poświęcił się młodej wtedy literaturze porównawczej"[127].

W dwudziestoleciu międzywojennym z mniejszym zapałem angażował się w działalność polityczną. Zmienił też kurs swoich filologicznych wędrówek – powrócił na tory wyznaczone przez romanistykę. Teraz koncentrował się głównie wokół francuskiego średniowiecza, badał *chanson de geste*, by dociec, jak powstawały języki romańskie z łaciny ludowej. Pozostawił ponad 50 rozpraw i recenzji ogłaszanych w wielu czasopismach. Ich związki z polonistyką są niezaprzeczalne.

7. Władysław Tarnawski

Droga na lwowską katedrę anglistyki – Znakomite przekłady dramatów Szekspira – Edycje w serii Biblioteka Narodowa – Monumentalne syntezy historii literatury angielskiej – Rozprawy polonistyczne i komparatystyczne – Stały recenzent dzieł anglojęzycznych – Odczyty popularyzatorskie – Głos w sprawie rozwoju anglistyki w Polsce – Ofiara rugów jędrzejowiczowskich – Przywrócenie katedry w UJK – Po wojnie w Krakowie – Zmarł w ubeckim więzieniu w Warszawie – Najwybitniejszy polski szekspirolog

Jedyny w dwudziestoleciu anglista w Uniwersytecie Jana Kazimierza, jeden z trzech (obok Romana Dyboskiego w Krakowie i Andrzeja Tretiaka w Warszawie) w międzywojennej Polsce, przyczynił się także do rozwoju polonistyki – jako komparatysta, jako znakomity autor przekładów, jako recenzent, wreszcie jako autor popularnych prelekcji. Oczywiście pierwszoplanową rolę w jego badaniach odgrywała literatura angielska. Stał się pierwszym monografistą jej dziejów i największym przed wojną szekspirologiem.

Pochodził z Przemyśla, gdzie w 1903 roku ukończył z odznaczeniem gimnazjum. Wybrał studia polonistyczne w Uniwersytecie Lwowskim, jednak w 1908

[127] S. Wasylewski, *Pożyczanie książek do domu*, [w:] *Zakład imienia Ossolińskich 1827–1956 w dziesięciolecie działalności we Wrocławiu*, red. W. Floryan, Wrocław 1956, s. 110.

roku przeniósł się do Krakowa, by w Jagiellońskiej wszechnicy zgłębiać język i literaturę angielską pod kierunkiem Dyboskiego (od 1911 roku na pierwszej na ziemiach polskich katedrze anglistyki). Doktorat otrzymał w roku 1923 na podstawie komparatystycznej rozprawy *O polskich przekładach dramatów Szekspira*. Po powrocie do rodzinnego Przemyśla pracował w tutejszym gimnazjum jako nauczyciel języka polskiego i historii (1914–1924). Uzyskanie habilitacji w 1922 roku na podstawie książki *Krzysztof Marlowe. Jego życie, dzieła i znaczenie w literaturze angielskiej* otworzyło Tarnawskiemu drogę na świeżo utworzoną w UJK katedrę anglistyki. O jej uruchomienie i powierzenie kierownictwa właśnie Tarnawskiemu kilkakrotnie zabiegał wcześniej Kasprowicz (co najmniej od 1919 roku), który w ramach zajęć z literatury porównawczej dużo miejsca poświęcał piśmiennictwu ojczyzny Byrona. Tarnawski początkowo pełnił obowiązki zastępcy profesora, by po uzyskaniu tytułu profesora nadzwyczajnego 29 stycznia 1924 roku[128] poczuć się w pełni gospodarzem lwowskiej anglistyki i ostatecznie przeprowadzić się z Przemyśla do byłej stolicy Galicji. Kierował katedrą do wybuchu drugiej wojny (z przerwą od września 1934 roku do grudnia 1937 roku) oraz w czasie sowieckiej okupacji Lwowa. W dwudziestoleciu współpracował z towarzystwami naukowymi polskimi (na przykład w latach 1929–1935 jako sekretarz Wydziału Filologicznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie) i angielskimi (członek Modern Languages Association w Londynie[129]).



76. Władysław Tarnawski

Dorobek międzywojenny Tarnawskiego wypada imponująco zarówno pod względem liczby rozmaitych dokonań, jak i z powodu przełomowego znaczenia jego badań dla poznania literatury angielskiej w Polsce. Ujawnione w doktorskiej rozprawie zainteresowania twórczością Szekspira konsekwentnie rozwijał całe życie. Okazał się wybitnym tłumaczem jego dramatów. Niektóre opracował i wydał w serii Biblioteka Narodowa: *Antoniusza i Kleopatrę* (1921), *Romeo*

[128] Zob. *Kronika UJK za rok szkolny 1923–1924*…, dz. cyt., s. 58.
[129] Zob. *Skład UJK w latach akademickich 1930/31 i 1931/32*…, dz. cyt., s. 115.

i Julię (1924), *Juliusza Cezara* (1936). Inne ogłaszano po wojnie, już po śmierci profesora, przy czym uznawano je za mistrzostwo przekładu, dlatego wypierały one popularne translacje innych filologów. Na przykład w serii Biblioteka Narodowa wydano *Hamleta* (1955) i *Króla Leara* (1957) w przekładzie Tarnawskiego, zastępując wersje Tretiaka, ponadto *Burzę* (1958), rezygnując z obowiązującego dotąd przekładu Józefa Paszkowskiego. W 1931 roku Tarnawski opublikował monografię *Szekspir. Książka dla młodzieży i dorosłych*.

Miłośnik pisarza ze Stratfordu chętnie odwiedzał inne rejony angielskiej literatury – oprócz twórczości Christophera Marlowe'a, któremu poświęcił habilitację, ogłaszał studia o poezji Shelleya i Keatsa (1921), badał piśmiennictwo wcześniejsze (*Angielskie prymitywy powieściowe*) oraz sobie współczesne, na przykład dramaty Bernarda Show (*Back to Methuselah* i *Saint John*), prozę Galsworthy'ego. Różnorodność tematyczna jego uniwersyteckich wykładów i seminariów nie pozostawia wątpliwości, jak swobodnie poruszał się po całym obszarze angielskiego piśmiennictwa. *Opus magnum* anglisty mogą stanowić wielkie syntezy: *Historia literatury angielskiej. Od czasów najdawniejszych do Miltona i Drydena* (1926) oraz *Historia literatury angielskiej od Swifta do Burke'a i Burnsa* (1930). Monumentalne tomy nie doprowadzały wprawdzie czytelnika do czasów mu współczesnych, ale uzupełnieniem okazała się wkrótce *Literatura angielska* stanowiąca tom III *Wielkiej literatury powszechnej* (1932), w której Tarnawski nakreślił zarys wszystkich epok.

Z polonistyką łączą Tarnawskiego nie tylko znakomite przekłady, dzięki którym przybliżał polskim miłośnikom literatury arcydzieła angielskie. Podobnie jak inni filolodzy nowożytni, ujawnił jako badacz, interpretator tekstu talent komparatystyczny. Przy okazji przekładów Szekspirowskich ogłosił artykuł o *Kleopatrze* Norwida oraz o *Szekspirze* Kasprowicza (1929). Studiował recepcję niektórych pisarzy (*Z dziejów Ossjana w Polsce* – 1927), interesował się angielskimi przekładami Sienkiewicza (1933). Dołożył też cegiełkę do bibliografii przedmiotowej Mickiewicza, zabierając głos w sprawie III części *Dziadów* (*Konrad a ludzie i naród* – 1934).

W latach 1936–1939 przerzucił Tarnawski kolejny most między anglistyką a polonistyką, nawiązując stałą współpracę z periodykiem „Nowe Książki". Drukował tu krótkie recenzje wszelkich nowych przekładów dzieł angielskich i amerykańskich wchodzących na polski rynek. Jako dyżurny recenzent i popularyzator twórczości anglojęzycznej, autor prawie 170 księgarskich rekomendacji[130], oddał sporą przysługę nie tylko studentom polonistom. W roli historyka literatury polskiej występował też niekiedy jako autor publicznych wykładów. Do najwcześniejszych należał odczyt *Dwie monografie o Słowackim* wygłoszony w Przemyślu

[130] Por. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 241.

w jubileuszowym roku wieszcza (7 czerwca 1909 roku). Ograniczył się w nim Tarnawski do tak zwanej komparatystyki rodzimej, porównując wartość książki Antoniego Małeckiego i Józefa Tretiaka. Prawdopodobnie ostatnim wystąpieniem popularyzującym narodową literaturę w rodzinnym mieście był wykład wygłoszony 26 czerwca 1924 roku, poświęcony „pismom zapomnianym i niewydanym Sienkiewicza", oparty na pracach Ignacego Chrzanowskiego.

Badacz i tłumacz literatury angielskiej starał się poznawać i przybliżać Polakom również kulturę tego kraju. Obserwacje, jakie gromadził podczas kolejnych wizyt w Londynie, przelewał niekiedy na papier, co w rezultacie zaowocował tomem *Z Anglii współczesnej. Pięć szkiców* (1927). Rozumiał przy tym, jak duże wyzwania stoją przed polską kadrą naukową, która za cel badań obrała zdobycze cywilizacyjne Zachodu. Ograniczenia uświadamiane czytelnikom w rozprawie *Uwagi o potrzebach anglistyki w Polsce* (1929) mogły być znane także reprezentantom innych nowożytnych filologii obcych: „Kontakt z zagranicą jest zbyt słaby. Anglia i Ameryka to kraje drogie i odległe, pierwsza nie robi prawie nic, druga bardzo niewiele, aby ułatwić Polakom zapoznanie się z ich kulturą i szkolnictwem oraz użytkowanie materiałów naukowych, dostępnych tylko na miejscu"[131]. Pewną pomocą w zmniejszeniu tego dystansu mogły być zdaniem Tarnawskiego dodatkowe stypendia przydzielane w pierwszej kolejności pracownikom z pewnym dorobkiem i rokującym na przyszłość.

Pomimo że sam Tarnawski jako uczony i dydaktyk znakomicie rokował na przyszłość, jego kariera uniwersytecka została nagle przerwana we wrześniu 1934 roku, kiedy w ramach tak zwanych rugów jędrzejowiczowskich katedra filologii angielskiej została zlikwidowana, a jej kierownik został zmuszony do przeniesienia się w stan spoczynku. Ofiarą kasacji padły wówczas aż 52 katedry w polskich uczelniach, przy tym najwięcej, bo 13, w Uniwersytecie Jana Kazimierza. Wybór Tarnawskiego nie był przypadkowy – anglista znany był jako działacz endecji i jeden z sygnatariuszy uniwersyteckiego protestu brzeskiego. Dodatkowo kłopotów przysporzył mu osobisty konflikt z Leonem Kozłowskim[132], najpierw profesorem archeologii w UJK, następnie ministrem reform

[131] Cyt. za: T. Pudłocki, *Ambasadorzy idei. Wkład intelektualistów w promowanie pozytywnego wizerunku Polski w Wielkiej Brytanii w latach 1918–1939*, Kraków 2015, s. 116.

[132] Leon Kozłowski uosabiał nasilający się reżim sanacyjny lat trzydziestych. Właśnie w czasie, kiedy on był premierem, utworzono obóz w Berezie Kartuskiej. W roku 1930, już jako minister, złożył wizytę w UJK. Wówczas Władysław Tarnawski nie podał mu ręki na powitanie, co wizytujący odebrał jako osobistą obrazę i wniósł sprawę do sądu dyscyplinarnego. Tarnawski otrzymał karę upomnienia. Dla Kozłowskiego widać nie była to sankcja wystarczająca, gdyż odwołał się do Wyższego Sądu Dyscyplinarnego w Warszawie, na skutego czego niepokornemu angliście podwyższono karę do nagany. Kiedy w 1934 roku Kozłowski otrzymał tekę premiera RP, dobrze pamiętał o tym incydencie. Zob. J. Draus, dz. cyt., s. 41–42 [na podstawie relacji S. Głąbińskiego, *Wspomnienia polityczne. Tom uzupełniający*, Londyn 1986].

rolnych (1930–1932), wreszcie premierem (1934–1935). Bezrobotnemu Tarnawskiemu starał się pomóc kontynuować karierę naukową zaprzyjaźniony z nim Wacław Borowy, który jeszcze w 1934 roku rozważał kandydaturę lwowskiego anglisty na stanowisko wykładowcy w School of Slavonic Studies w Londynie. Wspominał o tym w liście do Józefa Birkenmajera z 13 listopada[133]. Miał przy tym Borowy świadomość, jak nikłe szanse ma realizacja takiego zamysłu w przypadku jednego z przywódców stronnictwa narodowego we Lwowie[134]. Istotnie, posadę w londyńskiej uczelni objął wkrótce Anglik William John Rose. Tymczasem Tarnawski odzyskał dawną posadę i katedrę w grudniu 1937 roku, kiedy ministrem WRiOP był Wojciech Świętosławski. W sprawozdaniu dziekańskim za rok 1937/1938 Zygmunt Czerny odnotował: „Min. WRiOP […] dnia 21 XII 1937 r. reaktywowało Zakład filologii angielskiej i mianowało em. prof. dr. Władysława Tarnawskiego kierownikiem tegoż zakładu"[135].

W latach 1939–1941 uczony nadal kierował katedrą w sowieckim uniwersytecie. Okupację niemiecką przetrwał w Krakowie. W 1944 roku wrócił do Lwowa, by na kilka miesięcy objąć dawną katedrę. W 1945 roku ostatecznie zamieszkał w Krakowie, gdzie po śmierci Dyboskiego objął w październiku katedrę filologii angielskiej w UJ. Nie zaznał tam jednak spokoju. Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa odkryli jego działalność w konspiracyjnym Komitecie Ziem Wschodnich. Aresztowany w styczniu 1947 roku i osadzony w więzieniu mokotowskim w Warszawie, zmarł tam 8 kwietnia 1951 roku. W 1948 roku zezwolono mu w celi tłumaczyć Szekspira – w ekstremalnych warunkach dokonywał przekładów kolejnych dramatów, które po latach publikowano. Śmierć Władysława Tarnawskiego oznaczała odejście jedynego wówczas profesora filologii angielskiej w Polsce. Tej luki przez wiele lat nie udało się zapełnić…[136]

8. JAN JANÓW

Droga chłopskiego dziecka do godności profesora – Katedra filologii ruskiej dla studentów ukraińskich – Ukraińcy bojkotowali jego wykłady – Badał polskie piśmiennictwo średniowieczne i renesansowe – Śledził jego recepcję na Rusi – Prace o wpływach języka polskiego i ukraińskiego – O języku Hucułów – Zajęcia dydaktyczne dla polonistów – Tadeusz Ulewicz o wyjątkowej wartości jego spuścizny

Wieloletni kierownik katedry filologii ruskiej swoimi badaniami zarówno językoznawczymi, jak i literaturoznawczymi dowiódł, że bliżej mu było do filo-

[133] Zob. T. Pudłocki, dz. cyt., s. 258–259.
[134] Tamże, s. 259.
[135] DALO f. 26, op. 7, spr. 1583, k. 125.
[136] Por. J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 242.

logii polskiej niż ukraińskiej. Jako dydaktyk prowadził niekiedy oddzielne wykłady, a nawet seminaria dla studentów lwowskiej polonistyki. Kariera uniwersytecka Jana Janowa pod niejednym względem przypomina dzieciństwo i młodość Jana Kasprowicza, chociaż nie dostąpił godności rektorskiej. Urodził się w bardzo biednej rodzinie polskich chłopów nad Dniestrem. Był jednym z dwanaściorga dzieci. Dzięki bardzo dobrym wynikom osiąganym w szkole elementarnej został posłany do szkoły wydziałowej w Stanisławowie, niemal równolegle rozpoczął tam edukację w seminarium nauczycielskim. Pierwszą maturę, gimnazjalną, uzyskał z wyróżnieniem w 1908 roku, zaś w 1909 roku maturę w seminarium. Studia polonistyczne i slawistyczne odbywał w Uniwersytecie Lwowskim w latach 1909–1913, równolegle pracując jako nauczyciel (co zrozumiałe z racji położenia materialnego). W 1913 roku uzyskał doktorat na podstawie rozprawy *Słowa powtarzające języka polskiego*. Szczęśliwie w tym samym roku otrzymał stypendium naukowe, dzięki czemu wyjechał na dalsze studia do Fryburga (1913/1914). Wraz z wybuchem pierwszej wojny światowej został powołany na front austriacki, gdzie już 1 września 1914 roku ranny dostał się do niewoli rosyjskiej. Jako jeniec tułał się potem po różnych obozach, dopiero rewolucja październikowa zwróciła mu wolność. Paradoksalnie pobyt w niewoli podniósł jeszcze kwalifikacje lingwistyczne Janowa, który oswoił się z kilkoma językami orientalnymi, zwłaszcza poznał turecki w Turkiestanie. Po rewolucji habilitował się w 1918 roku z językoznawstwa w nowo utworzonym uniwersytecie w Taszkencie, tam też w 1919 roku został profesorem.

W 1921 roku powrócił do Lwowa, gdzie wiosną 1922 roku znalazł pracę jako asystent w katedrze filologii słowiańskiej, jednocześnie jako lektor języka ukraińskiego. Już w pierwszych miesiącach zatrudnienia został nagrodzony z funduszu konkursowego ufundowanego przez Ministerstwo WRiOP (jako jeden z dwóch na wydziale, obok Vrtela-Wierczyńskiego), co odnotowano w kronice UJK za rok 1921/1922: „starszemu asystentowi Dr. Janowi Janowowi za pracę pt. *O słówku ka w trybie rozkazującym języka rosyjskiego 8 000 Mk*”[137]. Ponownie habilitował się w 1925 roku (kolokwium złożył 24 czerwca, zaś wykład wygłosił 25 czerwca, uzyskując stopień „z filologii słowiańskiej ze szczególnym uwzględnieniem ruskiej”[138]) na podstawie pracy *Gwara małoruska Moszkowiec i Siwki Naddniestrzańskiej z uwzględnieniem wsi okolicznych* (druk w 1926 roku).

Jako zastępca profesora prowadził od 1925 roku zajęcia na świeżo utworzonej katedrze filologii ruskiej. W 1927 roku mianowano go profesorem nadzwy-

[137] *Kronika UJK za rok akademicki 1921/22*…, dz. cyt., s. 5.

[138] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25*, zestawił rektor prof. dr W. Sieradzki, Lwów 1925, s. 121.

czajnym i powierzono mu kierownictwo tej katedry. Opiekował się nią do wybuchu wojny (od 1935 roku jako profesor zwyczajny), co nie było łatwe ze względu na obyczaje ukraińskich słuchaczy. Adresowana właśnie do studiujących Ukraińców katedra filologii ruskiej miała stanowić rodzaj rekompensaty za nieutworzenie we Lwowie oddzielnego ukraińskiego uniwersytetu (w czym zarówno polska inteligencja kresowa, jak i rząd w Warszawie upatrywali poważne zagrożenie dla umacnianej na Wołyniu polskości). Erygowano ją akurat wtedy, gdy rozwiązano w tym mieście Tajny Uniwersytet Ukraiński (działał w latach 1920–1925). Niestety, ze względu na nazwę katedry studenci bojkotowali zajęcia Janowa, a sprawa musiała nabierać rozgłosu, skoro słyszał o niej nawet Ułaszyn wykładający wówczas w Poznaniu: „utworzono […] katedrę języka i literatury (?) ruskiej (sic! nie ukraińskiej) i powołano na nią… Polaka Janowa, który w pracach swych starannie unikał terminu «ukraiński», co jeszcze bardziej nieprzychylnie usposabiało doń Ukraińców, którzy też na wykłady jego nie uczęszczali”[139].



77. Jan Janów

Zasługi Janowa dla polonistyki są niemałe. Reprezentował on typ filologa zajmującego się równolegle językoznawstwem oraz historią literatury. Badał skrupulatnie zabytki polskiego piśmiennictwa średniowiecznego oraz pierwszej połowy XVI wieku, śledził ich recepcję na Rusi. Udowodnił, że pierwszą polską książką nie był *Raj duszny* Biernata z Lublina (1513), jak dotąd sądzono, ale *Historyja umęczenia Pana Jezusa* wydana u Kaspra Hochfedera (przed 1508 rokiem). Wydał też i opracował orientalną legendę o Barlaamie i Jozafacie w przekładzie Sebastiana Piskorskiego, tropiąc jej obecność w różnych kulturach: *Romans o Barlaamie i Jozefacie w przeróbce Skargi, Baraniewicza i Lichoniewicza* (1923), *Do dziejów „Historii Barlaama i Jozefata” w przekładzie Seb. Piskorskiego (XVII w.)* (1933), *Do dziejów „Historii Barlaama” w przekładzie rumuńskim* (1933). Z ważniejszych rozpraw komparatystycznych warto wymienić *Wpływy polskie na literaturę Rusi XVIII w. (przegląd*

[139] H. Ułaszyn, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu oprac., przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010, s. 417.

badań dotychczasowych) z 1934 roku. Wiele artykułów i przyczynków poświęcił *Biblii Królowej Zofii*, *Gesta Romanorum*, *Rozmowom Mistrza ze Śmiercią*, *Żywotowi Pana Jezu Krysta*. Badał twórczość Mikołaja Reja, Jakuba Wujka, Piotra Skargi. Zajmował się też przekładami literatury polskiej na język ukraiński: *Tłumaczenia ruskie z „Postylli" M. Reja w ewangeliarzach kaznodziejskich XVI i XVII w.* (1929), *O przekładzie „Wieczności piekielnej" na język polski i ruski* (1929), *Legendarno-apokryficzne opowieści ruskie o męce Chrystusa (z uwzględnieniem zabytków staropolskich)* (1931).

Jako lingwista badał wzajemne wpływy języka polskiego i ukraińskiego (na przykład *Wpływ słownictwa huculsko-rumuńskiego na Podkarpacie* – 1938), również dawną łączność Pokucia z Mazowszem (*Ważniejsze cechy gwar huculsko-pokuckich a teorie o Bołochowcach* – 1938). W zakresie językoznawstwa oddawał się Janów przede wszystkim dialektologii ukraińskiej, w tym gwarom huculskim: *Z deklinacji małoruskiej* (1926), *Z fonetyki gwar huculskich* (1926), *Ze stosunków małorusko-rumuńskich* (1928), *Ważniejsze cechy gwar huculsko-pokuckich* (1938), *Pochodzenie Hucułów w świetle zapożyczeń* (1938), *Z badań nad słownikami staroruskimi* (1939), przede wszystkim zaś obszerny słownik języka Hucułów, który pozostawił w rękopisach, ocalony i szczęśliwie wydany po latach przez Janusza Riegera.

Wkład Jana Janowa w umacnianie lwowskiej polonistyki widoczny jest bezpośrednio na polu dydaktyki. Co najmniej przez 7 lat powierzano mu zajęcia na filologii polskiej. Prowadził tam między innymi wykład o apokryfach w Polsce i na Rusi (1928/1929 oraz 1934/1935), dialektologię polską (1935/1936), ponadto ćwiczenia polonistyczne w czytaniu i objaśnianiu zabytków staro-cerkiewno-słowiańskich, staropolskich i polskich dialektycznych (na przykład 1928/1929), a nawet proseminarium języka polskiego (z asystentem Stanisławem Bąkiem – 1926/1927) oraz seminarium niższe języka polskiego (1927/1928 i 1935/1936).

Lata drugiej wojny przeżył Janów we Lwowie. Pracował w Uniwersytecie im. Iwana Franki jako profesor slawistyki (1940–1941 i 1944–1945). W 1945 roku przeprowadził się do Krakowa, gdzie w grudniu objął katedrę języków ruskich w Uniwersytecie Jagiellońskim. „Analityk z pasji – jak określił go Tadeusz Ulewicz – pomimo niepospolitej pracowitości nie mógł przy szerokości swoich zainteresowań pozostawić dorobku zbyt obfitego. Prace jego, przeważnie niewielkie, obejmują łącznie niespełna sto pozycji. Za to nieprzeciętnie wysoka jest ich wartość i trwałość naukowa. […] W ogóle bowiem w zakresie znawstwa literatury i kultury duchowej ukraińskiej, zwłaszcza zaś epok dawniejszych, nazwisko Janowa wysuwa się na czoło uczonych polskich, zajmujących się tą dziedziną badań"[140].

[140] T. Ulewicz, *Janów Jan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. X, red. K. Lepszy, Wrocław 1962–1964, s. 576.

Rozdział VI

METODYCY

Od początku lat dwudziestych minionego stulecia na polonistyce lwowskiej kładło się duży nacisk na praktyczne przygotowanie nauczycieli do zawodu. Inicjatorem i wykonawcą kolejnych pomysłów w zakresie rozbudowywania dydaktyki był Juliusz Kleiner. Wprowadził on dwustopniowe seminaria, następnie trzystopniowe ćwiczenia w zależności od poziomu zaawansowania słuchaczy. W ciągu całego dwudziestolecia realizował kilka przedmiotów z metodyki nauczania historii i teorii literatury, między innymi *Teorię i metodykę badań literackich* – dla początkujących i zaawansowanych (często połączoną z krytyką tekstu i analizą utworu), także *Lekturę i literaturę polską w szkole średniej* (dla kandydatów na nauczycieli) – ćwiczenia, ponadto *Literaturę polską w klasach wyższych szkoły średniej* (ćwiczenia). Wszystkie te zajęcia cieszyły się nadzwyczajną frekwencją. Dodatkowo uruchomił specjalne wykłady i ćwiczenia z dydaktyki, na których demonstrowano i analizowano pokazowe lekcje. W latach 1925–1930 prowadził je doktor Juliusz Balicki. Realizował zarówno metodykę nauczania literatury (przedmiot: lektura i literatura), jak i języka ojczystego (ćwiczenia praktyczne z zakresu dydaktyki języka polskiego). Kształcił też studentów w ramach metodyki wypracowań pisemnych z języka polskiego w szkołach średnich ogólnokształcących. W 1931 roku powołano na godziny zlecone doktora Ryszarda Skulskiego, który prowadził wzorcowe zajęcia z metodyki nauczania literatury polskiej (niekiedy powszechnej), zaś w 1935 roku zatrudniono na podobnych warunkach doktora Juliusza Kijasa, który zajmował się z kolei metodyką nauczania języka ojczystego. Przejściowo zasilali polonistykę również inni dydaktycy (na przykład doktor Kazimierz Sośnicki prowadził w latach 1934/1935 i 1935/1936 trójstopniowe – niższe, wyższe i całościowe – ćwiczenia dydaktyczne). Tak solidnego przygotowania do zawodu nauczycielskiego, jakie zapewniała zwłaszcza w latach trzydziestych lwowska polonistyka, nie dawała wówczas studentom żadna inna polska uczelnia. Zatrudnieni w uniwersytecie metodycy prowadzili też badania nad historią literatury, a niektórzy, podobnie jak etatowi wykładowcy UJK, wnieśli istotny wkład w rozwój polonistyki, dlatego zasłużyli na wspomnienie w tej książce.

1. RYSZARD SKULSKI

Absolwent filologii polskiej i klasycznej w Uniwersytecie Lwowskim, złożył pomyślnie w 1913 roku egzamin nauczycielski, zaś w roku 1914 obronił doktorat na podstawie pracy *Owidiusz w polskim średniowieczu*. W czasie pierwszej wojny światowej aktywnie walczył na froncie, przy czym w czasie wojny bolszewickiej bronił Lwowa i innych terenów, pozostając w Wojsku Polskim aż do 1 maja 1921 roku. Później pracował do wybuchu kolejnej wojny w kilku lwowskich gimnazjach państwowych (najdłużej w Gimnazjum im. S. Batorego), również w prywatnych. Odznaczał się rzadkim talentem pedagogicznym: „urodzony nauczyciel" – tak nazywał go Kleiner. Równocześnie był zatrudniony w Wydawnictwie Ossolineum (głównie przy redakcji podręczników), aktywnie współpracował z rozmaitymi organizacjami oświatowymi (między innymi jako zastępca przewodniczącego Podkomisji Ministerialnej do Oceny Książek i Podręczników Szkolnych, także zastępca przewodniczącego Sekcji Polonistycznej Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych). Wiele lat był sekretarzem Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (1922–1937), opracowywał hasła do *Polskiego Słownika Biograficznego*, wystąpił z referatem na Zjeździe im. I. Krasickiego w 1935 roku, prace naukowe publikował w najważniejszych krajowych periodykach („Pamiętniku Literackim", „Przeglądzie Humanistycznym"). Jak widać, pod względem różnorodnej i owocnej działalności nie ustępował niektórym profesorom.

Godziny zlecone w Uniwersytecie Jana Kazimierza otrzymywał Skulski od 1931 do 1939 roku, przy czym wykłady i ćwiczenia z metodyki nauczania literatury polskiej nie zawsze prowadził pojedynczo. Niekiedy musiał się nimi dzielić. Przykładowo na posiedzeniu komisji polonistycznej 19 października 1931 roku zaprotokołowano: „Prof. Kleiner referuje sprawę lektoratu z dydaktyki języka polskiego i proponuje, ażeby wobec zgłoszenia ustąpienia przez prof. Gerstmanna powierzyć ten przedmiot drowi Ryszardowi Skulskiemu. Uchwalono jednomyślnie"[1]. Tymczasem na zebraniu tej samej komisji 25 kwietnia 1933 roku zdecydowano inaczej rozporządzić godzinami z metodyki: „Po dyskusji obecni zgodzili się, ażeby prof. [sic!] Ryszard Skulski nadal prowadził lektorat (wykłady) dydaktyki j. polskiego, jednakże z tym ograniczeniem, ażeby lektorat ten rozdzielić pomiędzy dwóch wykładających. Komisja proponuje obok dra Skulskiego p. dra Juliusza Zalewskiego, a o ile on nie przyjdzie do Lwowa, p. wizytatora Zygmunta Gerstmanna. Kwestię podziału obowiązków zostawia się osobistemu porozumieniu obu wykładających"[2].

[1] DALO f. 26, op. 7, spr. 1214, k. 55.
[2] DALO f. 26, op. 7, spr. 1302, k. 37.

Wśród historyków literatury zasłynął Skulski jako jeden z pierwszych badaczy dziejów polonistyki gimnazjalnej, autor rozpraw z dziejów recepcji Krasickiego i Mickiewicza: *Pierwsze ślady recepcji Mickiewicza w szkole polskiej* (1934), głośna jubileuszowa monografia *„Pan Tadeusz" jako książka szkolna* (1934), ale też *Krasicki jako autor szkolny* (1936) i *Z dziejów polonistyki lwowskiej* (1936). Godne uwagi są również jego prace komparatystyczne z wcześniejszego okresu: *Owidiusz – Polakiem* (1913), *Pseudoovidiana polskie* (1921), *Metamorphosis Moralisata ks. Piotra Bercheriusa (Ustęp z dziejów życia pogrobowego Owidiusza na gruncie polskim)* (1923), *Mit o Piramie i Tyzbie w literaturze polskiej* (1924/1925). Dużą wartość edytorską posiada opracowanie *Satyr* Krasickiego, które Skulski wydał w 1929 roku. Opracował też z Gaertnerem i Łempickim podręcznik *Między dawnymi a nowymi laty. Czytania dla I klasy gimnazjów* (1937), który zachował aktualność przez kilka dziesięcioleci.

W sowieckim Lwowie (do 1941 roku) uczył Skulski w różnych szkołach. Z uczelnią nie współpracował. Po przejęciu miasta przez Niemców zszedł do podziemia i podobnie jak wielu polonistów brał udział w tajnym nauczaniu (do 1944 roku). Poszukiwany przez Niemców musiał uciekać do Tuchowa, gdzie do stycznia 1945 roku potajemnie dawał lekcje, później objął posadę nauczyciela w tamtejszym gimnazjum i liceum. Od 1947 roku mieszkał w Krakowie, uczył w jednym z liceów. Po wojnie wybierano go na członka różnych komisji i towarzystw oświatowych. Kontynuował też badania naukowe, zajmując się recepcją pisarzy staropolskich i romantycznych.

2. JULIUSZ KIJAS

Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktor od 1922 roku (obrona odbyła się w Krakowie), był w dwudziestoleciu nauczycielem szkół lwowskich i – podobnie jak Skulski – należał do wybitnych pedagogów gimnazjalnych. Z polonistyką lwowską związał się od 1935 roku, kiedy objął godziny zlecone z dydaktyki nauki o języku. W tym czasie pracował na etacie w X Gimnazjum, pełnił też obowiązki kierownika ogniska polonistycznego we Lwowie. Wielu szczegółów dotyczących charakteru zajęć, sposobu ich prowadzenia dostarczają zachowane w dokumentach UJK sprawozdania roczne. Wynika z nich, że Kijas omawiał zagadnienia systematycznie – analizując podręczniki od klasy I do IV gimnazjum. Praca w kilkunastoosobowych grupach obejmowała elementy wykładu, ale przede wszystkim ćwiczenia praktyczne polegające na przedstawianiu przez studentów konspektów konkretnych lekcji, wspólnym omawianiu ich, ponadto – jak czytamy w sprawozdaniu za rok 1937/1938: „e) przysłuchiwaniu się lekcjom moim lub uproszonych nauczycieli gimnazjów i omawianiu ich, f) prowadzeniu

lekcji przez uczestników ćwiczeń”[3]. Wiele czasu i uwagi poświęcano „referowaniu przez uczestników najważniejszych dzieł z zakresu dydaktyki nauki o języku”, co potwierdza dołączona do sprawozdań pokaźna lista opracowanych książek i artykułów metodycznych. W sprawozdaniu za rok 1938/1939 odnajdujemy nowy element wzbogacający te i tak urozmaicone zajęcia: wprowadzenie dydaktyki ćwiczeń w mówieniu i pisaniu (na poziomie gimnazjum i liceum), dla Kijasa nieco kłopotliwe ze względu na obszerny materiał i brak jakichkolwiek poradników metodycznych. Większy nacisk położono także na samodzielne prowadzenie lekcji przez studentów[4].



78. Juliusz Kijas

Pomimo sumiennie prowadzonych zajęć z metodyki nauczania języka polskiego w badaniach filologicznych zajmował się Kijas historią literatury. Tropił źródła historyczne *Trylogii* Sienkiewicza (*Źródła historyczne „Ogniem i mieczem”* – 1927, *Źródła historyczne „Potopu”* – 1936), ogłaszał też komparatystyczne prace o powieściach Zygmunta Kaczkowskiego mających rywalizować z twórczością autora *Krzyżaków* (doktorat *Kaczkowski jako współzawodnik Sienkiewicza* – druk w 1926 roku). Publikował również na łamach fachowych periodyków artykuły z zakresu dydaktyki.

Karierę naukową rozwinął po drugiej wojnie światowej, kiedy związał się na trwałe z Uniwersytetem Jagiellońskim. W 1951 roku awansował na stanowisko adiunkta, w 1959 roku uzyskał habilitację, przedstawiając rozprawę *Michał Czajkowski pod urokiem Sienkiewicza*. Do emerytury pozostał docentem. Nadal zajmował się metodyką, pogłębiał też badania nad recepcją twórczości Sienkiewicza[5].

[3] DALO f. 26, op. 7, spr. 1583, k. 14.

[4] DALO f. 26, op. 7, spr. 1616, k. 47.

[5] Por. J. Starnawski, *Zarys dziejów katedr historii literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 1992, R. I, z. 2, s. 70.

CZĘŚĆ DRUGA

ŚRODOWISKO POLONISTYCZNE – LUDZIE I MIEJSCA

Rozdział VII

BAZA LOKALOWA

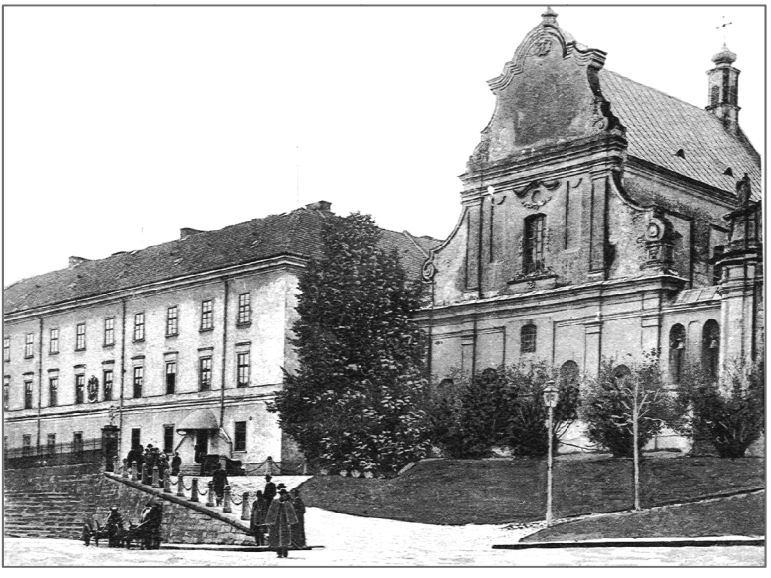
Polonistyka w starym gmachu przy ulicy św. Mikołaja – Ciasnota i pogarszający się stan budynku – Profesorowie mieszkają w salach uniwersytetu – Brak pomieszczeń dla seminariów polonistycznych – Długotrwała batalia UJK o przejęcie gmachu posejmowego – Przeludnienie polonistyki w połowie lat dwudziestych paraliżuje dydaktykę – Brak miejsc stojących w salach wykładowych – Masowe, powierzchowne kształcenie przynosi polonistom szkodę – Absolwenci z rozrzewnieniem o mrocznych korytarzach i ciasnych salach – Słynna „Kleinerowska" sala XIV – Magiczna atmosfera wykładów także dzięki lokalizacji tej auli – Ulubione sale filologów i ich obłożenie – Wrażenia polonistów z pobytu w nowym gmachu – Groteskowe sytuacje na dziedzińcu budynku posejmowego i bezsilność kolejnych rektorów

Z Uniwersytetem Jana Kazimierza kojarzy się dzisiaj głównie monumentalny gmach dawnego sejmu galicyjskiego, w którym obecnie ma siedzibę ukraiński Uniwersytet im. Iwana Franki. Rzeczywiście był on związany z przedwojenną wszechnicą, ale nie z polonistyką, a przynajmniej większość polonistycznych zajęć nie odbywała się w tym obiekcie. Wykłady, ćwiczenia i znaczna część seminariów były prowadzone w starszym, mocno wyeksploatowanym budynku przy ulicy św. Mikołaja 4. Kiedy w latach dwudziestych XX wieku uniwersytet stopniowo i z trudem przejmował gmach posejmowy, katedry polonistyczne niewiele skorzystały na tej przeprowadzce. Nic dziwnego, że pamiętnikarze, słuchacze wykładów Kleinera i Bruchnalskiego, z sentymentem wracają do ciasnych, nieco mrocznych pomieszczeń w budynku przy ulicy Mikołaja.

W obiekcie należącym dawniej do jezuitów, później pełniącym funkcję koszar uniwersytet rozgościł się w styczniu 1851 roku. Poprzednią siedzibę zbombardowały wojska austriackie 2 listopada 1848 roku (spłonęła też wówczas uczelniana biblioteka). Zajęcia zawieszono do roku 1850. „Po dokonaniu […] niezbędnych adaptacji w przydzielonym budynku, Uniwersytet rozpoczął latem 1851 roku swą działalność"[1]. Znaczny wzrost liczby studentów oraz rozwój katedr doprowadził przed pierwszą wojną światową do przepełnienia sal wykładowych, braku pomieszczeń na tworzone laboratoria, braku miejsca na seminaryjne biblioteki. W takich warunkach polonistyka i pozostałe fakultety pracowały w trudnych latach 1915–1918, gdyż w pierwszym roku wojny (1914/1915) podczas inwazji rosyjskiej uczelnia musiała zawiesić zajęcia. O zaangażowaniu kadry

[1] *Wyższe uczelnie polskie na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej*, Londyn 1989, s. 20.

naukowej w ochronę budynku przed kradzieżą i dewastacją wiemy dzięki relacji Adolfa Becka, rektora UL w kadencji 1913/1914[2]. Wojna polsko-ukraińska przerwała rozpoczęty 15 października 1918 roku kolejny rok akademicki, „a profesorowie i studenci wzięli czynny udział w obronie zagrożonego Lwowa”[3].



79. Dawny budynek uniwersytecki (siedziba polonistyki) i kościół św. Mikołaja

Pierwsza w wolnej Polsce inauguracja roku akademickiego odbyła się przy ulicy św. Mikołaja 25 października 1919 roku (pierwsza taka uroczystość od 1913 roku – podkreślał Kazimierz Twardowski[4]). Przebieg wydarzeń relacjonowała ówczesna prasa: „Po tradycyjnym nabożeństwie w uniwersyteckim kościele św. Mikołaja […] odbył się tak mile zawsze oglądany pochód grona profesorów w togach i z insygniami do gmachu Uniwersytetu. Tu nastąpił akt uroczystego otwarcia podwojów polskiej wszechnicy. Przemówił tegoczesny rektor Magnificus prof. dr Alfred Halban”[5]. Niestety, po kilku miesiącach uczelnia znowu musiała zamknąć swoje podwoje, tym razem z powodu wojny z Rosją sowiecką. Na mocno spóźnioną inaugurację kolejnego (1920/1921) roku trzeba było czekać do 1 marca 1921 roku. Celebrowano ją już w reprezentacyjnej auli

[2] Zob. A. Beck, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie podczas inwazji rosyjskiej w roku 1914/15*, Lwów 1935, s. 1–2, 5–6, 55.

[3] J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 15.

[4] Zob. K. Twardowski, *Dzienniki*, cz. I: *1915–1927*, Warszawa 1997, s. 135.

[5] *Otwarcie Uniwersytetu Lwowskiego*, „Wiek Nowy” 1919, nr 5531, s. 6.

im. Mikołaja Kopernika w gmachu posejmowym, chociaż do przejęcia całego obiektu prowadziła jeszcze długa i wyboista droga.

Ciasnota i pogarszający się stan budynku przy ulicy św. Mikołaja zmobilizował władze uczelni jeszcze przed rokiem 1914 do zatwierdzenia planów i zabezpieczenia funduszy na budowę głównego gmachu wszechnicy. Wojna stanęła na przeszkodzie, zaś po jej zakończeniu – po uporaniu się z wojskami rosyjskimi, niemieckimi, bojówkami ukraińskimi i znowu oddziałami sowieckimi – nie tylko uczelnia, ale cały Lwów był zrujnowany. Kontynuacja zamierzonej budowy stała się niemożliwa. Dalsza wegetacja „w starym, ciasnym i ze wszech miar nieodpowiednim gmachu" – coraz bardziej nierealna. Autorzy *Głosu Uniwersytetu Lwowskiego w obronie zagrożonego bytu* przekonywali, że „rozwój Wszechnicy był wstrzymany. Ani nowych katedr i pracowni tworzyć, ani istniejących rozwijać nie można było. […] W suterenach gromadzili profesorowie członków swych seminariów; wykładano w salach, których stropy groziły zawaleniem się, przy niedostatecznym świetle. Było zaś tych sal tak mało, iż niektóre wykłady musiały się odbywać w godzinach zbyt wczesnych lub zbyt późnych, co utrudniało porządkowanie sal od rana do nocy zajętych"[6]. Fatalną konsekwencją „niemocy" i „ścieśnionej wegetacji" miał być odpływ zarówno studentów, jak i profesorów na inne uczelnie.

Funkcjonowanie katedr polonistycznych w tak niekomfortowych warunkach uprzykrzało pracę nawet najbardziej uznanym wykładowcom. Do porządku obrad Rady Wydziału Filozoficznego 25 maja 1921 roku Jan Kasprowicz wniósł skargę z powodu nagminnego odbierania mu sali wykładowej: „organy kancelarii uniwersyteckiej już po raz czwarty przenoszą wykłady prof. Kasprowicza z sali do sali bez jego wiedzy i woli, co pociąga rozmaite kolizje itp. – zanotowano w protokole. – Prof. Kasprowicz oświadcza, że wysnuje z tego konsekwencje"[7]. W liście do rady poszkodowany podkreślał, że salę wykładową „po ciężkich i upokarzających zachodach udało mi się otrzymać"[8]. Uprzedzał też, że zawiesi dalsze wykłady, a nawet złoży prośbę do Ministerstwa WRiOP o uwolnienie go od sprawowania czynności profesora UJK.

Ciasnotę na uczelni potęgowało przeznaczanie części pomieszczeń służbowych, na przykład seminaryjnych czy laboratoryjnych, na tymczasowe mieszkania dla profesorów i ich rodzin. W pierwszych latach międzywojnia podobne sytuacje nie należały do rzadkości. Henryk Ułaszyn w sprawozdaniu z pracy katedry języka polskiego za rok 1920/1921 nadmienia, że wykłady rozpoczął z opóźnieniem (18 stycznia 1921 roku), gdyż uzależnił je od „otrzymania lokalu

[6] *Głos Uniwersytetu Lwowskiego w obronie zagrożonego bytu. Memoriał Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza*, Lwów 1923, s. 3–4.

[7] DALO f. 26, op. 7, spr. 793, k. 64 (rewers).

[8] DALO f. 26, op. 5, spr. 812, t. I (pierwsza teczka osobowa Jana Kasprowicza), k. 62.

dla seminarium". Wylicza następnie, że dysponuje zaledwie jedną salą wykładową oraz dwoma małymi pokojami, z tego w jednym musi się pomieścić jeszcze seminarium słowiańskie oraz biblioteka, gdyż drugi zamieszkuje prof. Ganszyniec z żoną[9]. Problem zakwaterowania pracowników katedr filologicznych nabrzmiewał i nieraz wracał do porządku obrad rady wydziału. Na posiedzeniu 28 czerwca 1921 roku uchwalono, że przeznaczenie pomieszczeń niektórych zakładów na mieszkania było koniecznością, ale tych zakładów nie można przenieść do gmachu posejmowego, z którego nie chcą się wyprowadzić dotychczasowi najemcy. Znaleziono tylko jedno rozwiązanie: „przenieść zakłady przy ul. Długosza do starego gmachu uniwersyteckiego w lokale po biurach uniwersyteckich, przeniesionych już do nowego gmachu, i częściowo umieścić je w audytoriach. A więc zakłady te, zdezorganizowane ewakuacją, reewakuacją, przeprowadzką, dalej trwają w stanie dezorganizacji spowodowanej prowizorycznym pomieszczeniem"[10]. W takim położeniu znalazły się między innymi seminarium filologii polskiej, filologii słowiańskiej i filologii klasycznej, natomiast żadnego pomieszczenia nie znaleziono dla seminarium języka polskiego.

O przymusowych lokatorów uniwersyteckich pomieszczeń upominała się nawet lwowska prasa. W dramatyczne tony uderzano w „Słowie Polskim": „Są inni, którzy sprowadzeni tu z daleka […], uczeni znani w Europie i uczeni głośni w świecie, cisną się z rodzinami w czterech ścianach szczupłej pracowni naukowej: łóżko polowe w jednym kącie, szafa z paki w drugim, a stół pośrodku służy za biurko do pracy i za improwizowaną kuchnię"[11]. Być może pod naciskiem opinii publicznej „Senat uchwalił" – jak czytamy w Kronice UJK za rok 1920/1921 – że lokale w budynkach uniwersyteckich nie mogą być udzielane na mieszkania prywatne dla profesorów (uchwała z 11 czerwca 1921)"[12]. Praktyka jednak pozostała niezmieniona. Za sytuację ciągle typową należy uznać przypadek niejakiej Marii Wysockiej, wdowy po woźnym zamieszkującej pomieszczenie przeznaczone na zakład naukowy, do której 22 kwietnia 1924 roku rektor skierował wezwanie: „W tym celu konieczne jest opróżnienie ubikacji [tak nazywano pokój – przyp. M.C.] zajmowanej przez Panią i dzieci śp. pedela Wysockiego w starym gmachu Uniwersytetu, a to najdalej w terminie do 15 maja br., w którym też czasie rektorat oczekuje oddania tej ubikacji do użytku uniwersytetu"[13]. Uczelnia starała się zabezpieczyć takim osobom inne lokale zastępcze – tymczasowo, bez nijakiej stałej gwarancji. Zapis w Kronice UJK za

[9] DALO f. 26, op. 7, spr. 825, k. 49.

[10] DALO f. 26, op. 7, spr. 793, k. 156 (rewers).

[11] *O mieszkania profesorskie*, „Słowo Polskie" 1921, nr 453, s. 6.

[12] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1920–1921 za rektoratu prof. dra Emanuela Macheka*, Lwów 1923, s. 46.

[13] DALO f. 26, op. 7, spr. 956, k. 41.

rok 1925/1926 potwierdza przyzwolenie na taki stan rzeczy: „W tych stosunkach nic dziwnego, że pewna część profesorów umieszczała się – w warunkach zresztą bardzo nieodpowiednich – w gmachach uniwersyteckich, zajmując tamże […] nawet ubikacje ściśle zakładowe. Senat akademicki musiał ten stan rzeczy tolerować, narażając się nawet na uwagi ze strony Izby Kontroli Państwa”[14]. Dopiero w Kronice UJK za rok 1928/1929 znajdujemy wzmiankę o „oddaniu do dyspozycji Senatu pierwszego Domu Profesorskiego o 16 mieszkaniach przy ul. Supińskiego”[15].

Przeprowadzka większości uniwersyteckich pomieszczeń do gmachu posejmowego – jakkolwiek nie objęła katedr polonistycznych – odegrała znaczącą rolę w rozwoju dydaktyki tej dyscypliny, gdyż odciążyła przepełniony budynek przy ulicy św. Mikołaja. W reprezentacyjnym obiekcie przy ulicy Marszałkowskiej i Kościuszki odbywały się zresztą ważne uroczystości organizowane przez polonistów. Toteż celowe będzie w tym miejscu przypomnienie o batalii, jaką musiały stoczyć władze UJK z Tymczasowym Wydziałem Samorządowym, zanim zupełnie przejęły nową siedzibę. W zmienionych warunkach administracyjnych Drugiej Rzeczypospolitej zajmujące budynek urzędy mogły ulec redukcji i zadowolić się posesją znacznie mniejszą, toteż włodarze uniwersytetu już w 1919 roku przekonały Ministerstwo WRiOP o konieczności zaadaptowania gmachu na własne cele. W rezultacie 19 listopada tego roku zapadła wstępna decyzja o przekazaniu obiektu uczelni. Potwierdzała ją uchwała ministerialna z 26 lutego 1920 roku („po dokonaniu szybkiej adaptacji gmachu sejmowego i wydziałowych, a w szczególności naprawy uszkodzeń wojennych”[16]). Rozpoczęcie przeprowadzki miało niezwykle uroczysty przebieg – zorganizowano ją w święto 3 Maja (1920). „W tak zwanej Sali Unii Lubelskiej odczytał Generalny Delegat Rządu uchwałę Rady Ministrów z dnia 26 lutego t.r., witając Uniwersytet w tym nowym przybytku”[17]. Okolicznościowe przemówienia wygłosili rektor, prezydent miasta, były marszałek kraju, arcybiskup i przedstawiciele organizacji studenckich.

Realna przeprowadzka uczelni była jednak blokowana przez Tymczasowy Wydział Samorządowy, który nie chciał ustąpić zajmowanego miejsca. Władze UJK przy pomocy posłów[18] wywierały nacisk na Sejm RP, domagając się sta-

[14] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Włodzimierz Sieradzki, Lwów 1925, s. 60.

[15] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1928/29 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Leon Piniński, Lwów 1930, s. 10.

[16] *Głos Uniwersytetu*…, dz. cyt., s. 8.

[17] Tamże, s. 10.

[18] W lutym 1921 roku poseł Stefan Sołtyk po wizytacji budynku przy ulicy Mikołaja złożył w Sejmie RP sprawozdanie, w którym potwierdził fatalne warunki uczelni: „stwierdziłem naocz-

nowczych działań. W odpowiedzi rząd wezwał samorządowców do zwolnienia większości biur najpóźniej do 1 sierpnia 1921 roku. Nie dało to żadnych rezultatów. Urzędnicy nadal okupowali gmach, tłumacząc, że nie ustąpią, dopóki nie znajdą dla siebie odpowiednich pomieszczeń gdzie indziej. Doszło nawet do tego, że powołując się na pewne ustawy – wbrew uchwałom ministerialnym – Tymczasowy Wydział Samorządowy znalazł lukę prawną i domagał się od rządu odebrania budynku uniwersytetowi i pozostawienia sobie do dyspozycji[19]. Zagrożona uczelnia podjęła walkę o uzyskanie tytułu własności. Jednocześnie alarmowała Ministerstwo WRiOP oraz opinię publiczną o dramatycznej sytuacji lokalowej, która sparaliżowała pracę wielu katedr: „bez możności pracy dla studentów pozostają: a) wszystkie istniejące już seminaria Wydziału Teologicznego w liczbie 14; b) 10 seminariów Wydziału Prawniczego […]; c) 15 seminariów i proseminariów Wydziału Filozoficznego oraz 4 nowo powstać mające i 5 innych"[20]. Brakowało też pomieszczeń do prowadzenia egzaminów. Podkreślano narastające rozgoryczenie profesorów i studentów, gdyż „żaden uniwersytet w Polsce nie jest skazanym na takie bytowanie"[21]. Senat akademicki opracował ponadto specjalny memoriał adresowany do Sejmu i Rządu RP, aby „zamieścić dalsze postanowienie, że gmach b. Sejmu i budynki b. Wydziału krajowego mają być wyłączone spod restytucji na cele samorządu wojewódzkiego i oddane na własność Uniwersytetowi"[22]. Ministerstwo nie reagowało tym razem przychylnie – starało się oddalić sprawę, a nawet przekonywało, że „kwestia własności nie ma dla Uniwersytetu praktycznego znaczenia"[23] (wobec poprzednich uchwał).

Ostatecznie Sąd Okręgowy we Lwowie postanowieniem z 23 lipca 1923 roku „zarządził intabulację służebności stałego i wyłącznego używania tych budynków na rzecz Uniwersytetu Jana Kazimierza"[24]. Dotychczasowy lokator zobowiązany do definitywnego opuszczenia budynku zaczął opornie zwalniać pojedyncze pomieszczenia, przy czym opróżniał je dosłownie, zabierając wartościowe uposażenie: zabytkowe meble, lustra, dywany itp. Uniwersytet miał prawo przejąć te ruchomości, „zamierzał restytuować jego sale reprezentacyjne i utrzymać je

nie okropne jego [uniwersytetu] położenie. Dość powiedzieć, że 11 katedr mieszka kątem: asystenci nie mają warsztatów pracy". Cyt. za: *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. V: *1918–1951*, cz. I. red. Z. Skubała-Tokarska, Wrocław 1992, s. 109. Do sprawozdania poseł dołączył „wniosek nagły" „w sprawie przekazania gmachu byłego Sejmu we Lwowie i byłego Wydziału Krajowego na użytek Uniwersytetu Jana Kazimierza". Tamże, s. 109.

[19] Zob. *Głos Uniwersytetu*…, dz. cyt., s. 17, 19, 20.

[20] Tamże, s. 22.

[21] Tamże, s. 24.

[22] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok akademicki 1921/22 za rektoratu śp. prof. dra Jana Kasprowicza*, Lwów 1932, s. 47.

[23] Tamże.

[24] Tamże, s. 48.

w przyszłości w stanie niezmienionym"[25]. Walka o odzyskanie dobytku przyniosła nikłe rezultaty, gdyż większość rzeczy wywieziono bezpowrotnie do Krakowa. Kolejne kroniki UJK odsłaniają dalsze etapy zmagań uczelni z Tymczasowym Wydziałem Samorządowym, który nie traktował tymczasowo okupacji budynku. Usiłował na przykład unieważnić uchwały z 1919 i 1920 roku jako sprzeczne z Konstytucją i usunąć uniwersytet z niewielu dotąd zajętych lokali[26].



80. Gmach sejmu galicyjskiego – nowa siedziba Uniwersytetu Jana Kazimierza

Decyzją z 23 kwietnia 1923 roku gmach przekazano na własność UJK. Z kroniki za rok 1923/1924 dowiadujemy się, że uciążliwy samorząd nadal zajmował obiekt[27]. Rok później kronika potwierdzała, że „sprawa nie posunęła się naprzód"[28]. Dopiero dwa lata później odnotowano pierwszy sukces: „Z końcem roku akademickiego 1926/27 oddał Tymczasowy Wydział Samorządowy 17 ubikacji na II piętrze gmachu"[29]. Większa część obiektu nadal zajęta. Kolejne dwa lata zmagań przybliżyły uczelnię do zwycięstwa – odzyskała prawie cały budynek[30], ale ewakuacja samorządu (będącego wówczas w likwidacji) jeszcze trwała. Do zwolnionego skrzydła przy ulicy Kościuszki przeniesiono wówczas

[25] Tamże, s. 50.

[26] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1922–1923 za rektoratu prof. ks. dr. Stanisława Narajewskiego*, Lwów 1926, s. 36.

[27] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1923–1924 za rektoratu Juliusza Makarewicza*, Lwów 1924, s. 67.

[28] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25*…, dz. cyt., s. 41.

[29] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1926/27 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Józef Siemiradzki, Lwów 1928, s. 37.

[30] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1928/29*…, dz. cyt., s. 41.

(1928/1929) seminarium polonistyczne i slawistyczne, a na ich miejsce przy ulicy św. Mikołaja wprowadzono seminaria Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Słowa rektora Hilarego Schramma, które wypowiedział podczas inauguracji roku 1929/1930 – „W roku ubiegłym Uniwersytet objął wreszcie w posiadanie cały gmach sejmowy”[31] – upewniają o zakończeniu wieloletniej walki o ten imponujący przybytek.

Kiedy w ciągu kilku pierwszych lat zmagań uniwersytetu o przejęcie nowego budynku przeprowadzka była niemożliwa, położenie katedr polonistycznych w starym obiekcie stawało się rozpaczliwe ze względu na ogromny i stale rosnący napływ studentów przede wszystkim na ten kierunek. Kulminacja nastąpiła w latach 1924–1927, kiedy sale pękały w szwach, a ciągle nie było widoków na zwolnienie choćby pomieszczeń po innych seminariach. Wilhelm Bruchnalski w odpowiedzi na pytania Ministerstwa WRiOP o potrzeby katedry precyzyjnie podawał metraż dwóch tylko pomieszczeń, w których muszą się zmieścić oba oddziały (literatura starsza pod kierunkiem Bruchnalskiego i młodsza prowadzona przez Kleinera). Ta sama sala służyła obu seminariom, zarazem była biblioteką seminaryjną i pracownią asystenta (wówczas Mieczysława Piszczkowskiego). Drugi pokój to gabinet obu profesorów[32]. „Miejsc w pracowni dla studentów jest 21 – odkrywa Bruchnalski tajniki seminaryjnej codzienności – (mogłoby zaś być 36, gdyby było więcej krzeseł); ilość dni tygodniowo 6, godzin dziennie przeciętnie 8, z których 5–6 nadzór nad porządkiem w pracowni i bibliotece […]; przeciętna ilość pracujących dziennie: 40 osób”[33]. Nie trzeba matematycznych wyliczeń, by stwierdzić, że w pracowni przebywało stale prawie dwa razy więcej studentów, niż było tam miejsc.

W kwietniu 1924 roku dziekan Seweryn Krzemieniewski apelował do ministerstwa: „Zapisało się na początku r. 1923/24 2603 studentów, czyli o 50% więcej niż w roku ubiegłym […]. Sale wykładowe największe studentów nie mieszczą. Seminaria przepełnione. Studenci 4. roku nie mogą uzyskać miejsc w laboratoriach podstawowych przeznaczonych dla początkujących. […] Filologiczne seminaria ciągle czekają na lokal w gmachu posejmowym i tymczasem zajmują miejsca zakładów przyrodniczych w starym gmachu. Sześciu profesorów z braku mieszkań zajmuje lokale seminaryjne […]. W gmachu starym konieczne jest rozszerzenie okien – brak światła”[34]. Rok później w kronice uniwer-

[31] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1929/30 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Hilary Schramm, Lwów 1931, s. 23.

[32] Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 881, k. 45 (odpowiedź W. Bruchnalskiego z 21 marca 1924 roku na pytania Ministerstwa WRiOP w sprawie potrzeb katedry).

[33] Tamże, k. 45 (rewers).

[34] Tamże, k. 27, 30 (odpowiedź dziekana Wydziału Filozoficznego UJK z 15 kwietnia 1924 roku na pytania Ministerstwa WRiOP w sprawie potrzeb wydziału).

syteckiej odnotowano, że „profesorowie byli zmuszeni wykładać w ciasnych salach tłumom młodzieży, do seminariów ich cisnęły się setki studentów z żądaniem przyjęcia ich na obowiązkowe dla nich ćwiczenia seminaryjne, […] zaledwie drobna część tych żądań mogła być zaspokojona”[35]. Taką atmosferę studiów ocalił w pamięci Adam Ordęga: „We Lwowie seminaria polonistyczne były zbyt tłumne, by profesorowie mogli poświęcać dużo czasu poszczególnym słuchaczom”[36].

Kolejne lata jeszcze pogarszały fatalną sytuację lokalową polonistyki. Ciasnota pomieszczeń i tłumy studentów doprowadzały do sytuacji, że część słuchaczy zapisanych na obowiązkowe wykłady pozostawała na korytarzu, gdyż w salach brakowało miejsc stojących. Cóż dopiero mówić o niektórych ćwiczeniach obejmujących zwłaszcza młodsze roczniki. Rada Wydziału Humanistycznego na posiedzeniu 21 października 1925 roku zarządziła, by w salach ponumerować miejsca w celu zapewnienia ich na wykładach przynajmniej tym studentom, którzy uczęszczają na seminaria do wykładających profesorów[37]. Do częstych sytuacji należały „kolizje sal trudne do usunięcia”, o których dziekani Wydziału Humanistycznego informowali urzędujących rektorów. Przykładowo dziekan Edmund Bulanda wyliczał po zapoznaniu się z programami zajęć na rok 1927/1928 takie przypadki. Dotyczyły one zarówno polonistów, jak i przedstawicieli innych dyscyplin: „Sala XIII – poniedziałek, 13–14 – prof. Bujak i doc. Kukulski; sala V – piątek, 4–5 [po południu] – prof. Chybiński, prof. Witkowski; sala I – piątek, 8–9 – prof. Spławiński, doc. Hartleb; sala XIV – czwartek, 11–12 – prof. Kleiner, prof. Dollmayr; sala XIII – sobota, 10–11 – prof. Smogorzewski, doc. Górka. […] Na podstawie przeprowadzonego zestawienia zwraca Dziekanat uwagę, że specjalnie przeciążone są sale XIV i V, […] stosunkowo wolne i mało zajęte są godziny […] piątek 17–18 i 19–20, sobota 17–18 i 19–20”[38].

Ten okres niebywałej popularności filologii polskiej we Lwowie Mieczysław Piszczkowski określał przekornie kryzysem polonistyki. W broszurze ogłoszonej w 1929 roku logicznie dowodził, że kształcenie tak licznych zastępów młodzieży przynosi więcej szkody niż pożytku – masowość znacznie obniża poziom kształcenia, utrudnia do niego dostęp jednostkom zdolnym, nie przyczynia się do integracji nawet na seminariach: „Wykształcenie wyższe, zwłaszcza literackie, weszło do repertuaru rzeczy modnych, jak krótkie sukienki i obcięte włosy. […] – sarkał filolog na nowe zwyczaje. – […] wskutek niebywałego

[35] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25…*, dz. cyt., s. 127.

[36] W. Folkierski, A. Ordęga, *Ignacy Chrzanowski zmarły w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu*, [w:] *Straty kultury polskiej 1939–1944*, t. II, red. A. Ordęga, T. Terlecki, Glasgow 1945, s. 43.

[37] Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 973, k. 62.

[38] DALO f. 26, op. 7, spr. 1046, k. 10 (awers i rewers) (zestawienie dziekana z 11 czerwca 1927 roku).

napływu studentów […] osłabia się charakter uniwersytetów jako centrów wiedzy, nauka rozlewa się szeroko, ale po wierzchu […]. W bibliotekach publicznych trudno dostać nie tylko potrzebnych książek, ale nawet miejsca znaleźć często nie można. […] w pracowniach bywają tłumy ludzi często całkiem sobie obcych, o kwalifikacjach nierównych"[39].

Nasilająca się wśród maturzystów tendencja do wyboru studiów humanistycznych, zwłaszcza polonistycznych, zmusiła w 1926 roku radę wydziału do podjęcia uchwały o znacznym ograniczeniu liczby przyjęć. W uzasadnieniu z 6 lipca tego roku, adresowanym do Ministerstwa WRiOP z prośbą o zatwierdzenie, dziekan sugestywnie nakreślił sytuację, która wkrótce mogła sparaliżować zajęcia dydaktyczne: „wówczas, gdy największe audytorium nie może pomieścić więcej niż 300 studentów na całym szeregu wykładów i to nie tylko filologicznych, ale też i historycznych, liczba zapisanych znacznie przekracza 1000, a na jednym dochodziła do 1700 osób. W roku bieżącym musimy się liczyć ze zgłoszeniem się 1700 kandydatów, a być może i więcej […]. W tych warunkach nie ma oczywiście mowy o normalnym toku studiów"[40]. Zrezygnowano wówczas z egzaminów wstępnych, gdyż przepytanie takiej liczby kandydatów w krótkim czasie przekraczało możliwości nielicznego grona profesorów.

W latach trzydziestych, kiedy uniwersytet gospodarował już bez przeszkód w całym gmachu sejmowym, w sprawozdaniach polonistów pracujących przy ulicy św. Mikołaja coraz rzadsze były skargi na ciasnotę. Mniejsza też była wówczas liczba studentów na Wydziale Humanistycznym. Po latach ciepło, życzliwie, a niekiedy nawet z rozrzewnieniem wspominali stare, poczciwe mury uczelni. Takie subiektywne relacje dostarczają czasami więcej szczegółów zarówno o samym budynku, jak i o wybranych salach wykładowych niż lektura wszystkich kronik uniwersyteckich. Pierwsze wrażenia niedawnego maturzysty wstępującego w progi wszechnicy nie zawsze były pozytywne. „Sale wykładowe […] były numerowane, a urządzone jak klasy – opowiadał bez entuzjazmu Wiktor Frantz. – Pocięte scyzorykami ławki z otworami na kałamarze, katedra profesorska na drewnianym podium, czarna tablica, pod nią kreda i gąbka, pod ścianą wieszadła… […] I to ma być wyższa uczelnia? Co za rozczarowanie! Jakoś inaczej wyobrażałem sobie ten uniwerek"[41]. Niepowtarzalna atmosfera,

[39] M. Piszczkowski, *Kryzys polonistyki*, Warszawa 1929, s. 3. W przeludnieniu polonistyki filolog upatrywał przyczynę, dla której mały procent młodzieży kończył studia: „Praca umysłowa wymaga trzech warunków elementarnych: spokoju, czasu i swobodnej przestrzeni; tam, gdzie panuje wieczny hałas, ścisk i pośpiech, trudno szkolić się fachowo. Pracownie uniwersyteckie tylko wówczas mogą odgrywać rolę ośrodków myśli, gdy tworzą ścisłe grona najzdolniejszych". Tamże, s. 3.

[40] DALO f. 26, op. 7, spr. 1044, k. 40.

[41] W. Frantz, *Odłamki wspomnień przez przetak pamięci przesianych*, Kraków 1972, s. 127.

kontakt z charyzmatycznymi profesorami kazały wkrótce zmienić punkt widzenia. „Starą kochaną budą" nazywał Leon Kaltenbergh przybytek, w którym przyszło mu spędzić kilka niezapomnianych lat. Mocno wyeksploatowany wymagał raczej przebudowy niż powierzchownych napraw: „usunięto charakterystyczny, kryty zaśniedziałą miedzią okapik ponad głównym wejściem, przeprowadzając gruntowny remont, zmieniono układ wewnętrznych schodów i dojść do sal. A był to budynek naprawdę godny lepszego losu i uwagi uniwersyteckich konserwatorów. Każe tak myśleć nie sam tylko sentyment do wyboistych podłóg i przysypanych wiekowym kurzem sklepień"[42].

Mroczne wnętrze, charakterystyczny układ i wystrój korytarzy przenosiły obserwatora w inną epokę: „Całe to grono […] ginęło w długich korytarzach, mających po jednej stronie od czworobocznego dziedzińca dziesiątki okien, po drugiej małe drzwiczki jednoskrzydłowe do sal wykładowych, dość niskich, o sosnowych zniszczonych podłogach i starych, długich ławkach szkolnych – rekonstruował znane sobie obrazy Stanisław Lam. – Wykłady odbywały się od wczesnego ranka do późnego wieczora"[43]. Korytarze były „cokolwiek stęchłe, mroczne od wczesnego popołudnia. […] Nie było na czym usiąść, a parapetów okiennych – dwóch w każdym korytarzu – unikano ze względu na zbyt kompromitujące oświetlenie"[44] – dodawał kolejne szczegóły Kaltenbergh. „Wnętrze tego szacownego zabytku […] było jednym z nielicznych, które zachowało charakter budynków publicznych […] z początku minionego wieku XIX"[45]. Relacje pamiętnikarzy wspiera Urszula Jakubowska, autorka monografii o Lwowie z przełomu XIX i XX wieku, która obok elementów architektonicznych („grube mury, wysokie sklepienia, długie, ciemne korytarze, ogromne sale z wysoko umieszczonymi oknami") zwraca uwagę także na „stare ciężkie ławy" systematycznie niszczone przez pokolenia użytkowników: „Studenci nie przejawiali jednak zbytniego szacunku do tych sprzętów. Pulpity ław powykrawane były scyzorykami w różne desenie i monogramy"[46].

Spośród sal wykładowych najsłynniejsza wśród polonistów była oznaczona numerem XIV. „Ta XIV sala była bodaj największą z wszystkich sal w starym gmachu uniwersyteckim przy ulicy Mikołaja, a w nowy gmachu posejmowym […] tylko sala im. Kopernika, jeśli nie liczyć auli, ją przewyższała"[47] – przeko-

[42] L. Kaltenbergh, *Ułamki stłuczonego szkła. Dzieciństwo na Kresach. Tamten Lwów*, Warszawa 1991, s. 145.

[43] S. Lam, *Życie wśród wielu*, przygotował do druku A. Lam, Warszawa 1968, s. 44.

[44] L. Kaltenbergh, dz. cyt., s. 145–146.

[45] Tamże, s. 145.

[46] U. Jakubowska, *Lwów na przełomie XIX i XX wieku. Przegląd środowisk prasotwórczych*, Warszawa 1991, s. 98.

[47] W. Frantz, dz. cyt., s. 127.

nywał Frantz. Zapamiętano ją jednak nie ze względu na imponujące wymiary: „gros wykładów z literatury i języka polskiego odbywało się w Sali XIV i poloniści byli jej wierni długi czas, chyba nawet do końca istnienia UJK”[48]. Kojarzyła się nieodłącznie z postacią znakomitego Kleinera, który niczym wizjoner wprowadzał słuchaczy w tajniki romantycznego czucia i wiary. Oczarowany Artur Hutnikiewicz dowodził, że swoistej magii wygłaszanym wykładom dodawało jeszcze usytuowanie tej sali w budynku oraz jej położenie względem otoczenia zewnętrznego.

„«Kleinerowska» sala XIV, największa w gmachu, mieściła się na drugim piętrze. Biegło się do niej [tak, biegło! – by dopaść wolnego miejsca – przyp. M.C.] szerokimi schodami, wpuszczonymi w żywy, ślepy mur sędziwej budowli, po drewnianych, skrzypiących stopniach, wyślizganych stopami niezliczonych pokoleń. Potem długim, tonącym w półmroku korytarzem szło się aż na koniec głównego skrzydła. Tuż przy sali XIV mieścił się malutki pokoik, w którym Profesor zatrzymywał się przed swym występem oratorskim i w którym niekiedy przyjmował kolokwia i egzaminy. Ogromna sala wypełniona była zawsze po brzegi”[49]. Atmosfera w przepełnionej, zapewne dusznej sali stawała się – trzeba wierzyć Hutnikiewiczowi – niemal mistyczna. Nie tylko za sprawą Kleinera. „Okna sali XIV wychodziły na ogród botaniczny. Potężne drzewa zaglądały na wiosnę do wnętrza swą zielenią i bielą ukwieconych gałęzi, szumiały tajemniczo i groźnie w listopadowe wieczory. Jakoś jesienią w połowie lat trzydziestych Profesor […] mówił więc o *Dziadach* części drugiej i czwartej. Wykład odbywał się o tradycyjnej porze między piątą a szóstą po południu. Jakoś pod koniec tej godziny z sąsiadującego tuż o ścianę kościoła św. Mikołaja odzywał się głos dzwonu, wzywający na wieczorne nieszpory. Ten szum wiatru, skrzyp i trzask potężnych konarów, miotających się w wichurze jesiennej, ten chropawy, stłumiony pogłos dzwonu, ta ciemność za oknami i przywołane słowami wykładowcy tamte obrazy, ta Noc Dziadów, listopadowe misterium Zaduszek, «godzina rozpaczy i przestrogi» – wszystko się w tym spotkaniu fikcji i życia mieszało i nakładało na siebie, zaklęte w nieśmiertelnych strofach wielkiej poezji stawało się na tę chwilę rzeczywistością. Wychodziło się po tych wykładach oczadziałym poezją”[50].

Proza, jaka nieubłaganie towarzyszyła organizacji polonistycznej dydaktyki, zmuszała wyznaczone do tego osoby, by jakoś „upakować” wszystkie wykłady, ćwiczenia, seminaria, także z filologii obcych, także z przedmiotów tak zwanych ogólnych, w kilkunastu salach, którymi dysponowały katedry, przy czym tylko pięć było użytkowanych niemal wyłącznie przez polonistów. Pozostałe, dzielone

[48] Tamże, s. 131.

[49] A. Hutnikiewicz, *Słowo wstępne*, [w:] J. Kleiner, *W kręgu teorii i historii literatury*, wybór i oprac. A. Hutnikiewicz, Warszawa 1981, s. 5–6.

[50] Tamże, s. 6–7.

między różne fakultety, dostawały się filologom od czasu do czasu. Uważna lektura programów nauczania uniwersytetu na kolejne lata pozwala – zwłaszcza w pierwszym dziesięcioleciu międzywojnia, wyrywkowo w drugim – zauważyć i wyodrębnić sale preferowane przez określonych dydaktyków. Osławioną salę XIV upodobał sobie oprócz Kleinera również Bruchnalski. Często wykładali w niej Lehr-Spławiński, Gaertner, Kucharski, Skulski, Łempicki. Okupowana przez polonistów była też sala numer I (najbardziej przez Ułaszyna, ale także przez Kasprowicza, Lehra-Spławińskiego, Kleinera, Hahna, Kucharskiego), numer II (ulubiona przez Hahna, ponadto używana przez Kowalskiego, Lehra-Spławińskiego, Kolbuszewskiego, Kucharskiego, Porębowicza i Czernego), numer VII (upodobali ją sobie szczególnie Ganszyniec i Witkowski, często korzystał Gawroński, Kowalski, Kleiner, Kasprowicz) oraz sala numer XII (ulubiona Vrtela-Wierczyńskiego i germanisty Wiktora Dollmayra, ale też chętnie eksploatowana przez Kasprowicza, Janowa, Szweykowskiego). Pozostałe sale miały znacznie mniejsze obłożenie polonistyczne – niektóre służyły trzem, maksymalnie czterem wykładowcom, ale co jakiś czas, inne zaledwie jednemu. Należą do nich sale oznaczone numerami: III (Kasprowicz, Bruchnalski), IV (tylko Kowalski), V (Gawroński), VI (Bruchnalski, Porębowicz, Petzold), VIII (Kasprowicz), IX (częściej Nitsch i Czerny, wyjątkowo Kowalski i Wojciechowski), XI (Kowalski i Taszycki), XV (Łempicki), XVI (Bruchnalski), XVII (Gaertner, Piszczkowski, Badecki). Sale o numerach X i XIII nie figurują w interesujących nas spisach. W przydziałach zajęć niektórych dydaktyków (na przykład Gubrynowicza) nie zaznaczano numerów sal.

Warto wreszcie wspomnieć o wrażeniach, jakich dostarczał studentom polonistyki pobyt w gmachu posejmowym, bo i tam bywali przy różnych okazjach. Obiekt, który na zewnątrz przytłaczał swoim monumentem, wewnątrz zaś onieśmielał labiryntem wysokich korytarzy, schodów, przepierzeń, musiał budzić inne odczucia niż stary budynek przy kościele św. Mikołaja. „Wydział tak zwany «nowy» […] odznaczał się cokolwiek bezsensownym, austriackim przepychem, z którym godziła się może jedynie aula, zdobna w ścienne malowidła Rodakowskiego – objaśniał niczym muzealny przewodnik Lew Kaltenbergh. – Korytarze przecinające budowlę w różnych kierunkach i załamujące się pod niespodziewanymi kątami były wysokie i wieczorami dość mroczne. Niskie żebra kaloryferów nakryte marmurowymi płytami łupku stanowiły zupełnie przytulne ławy, szczególnie późną jesienią i zimą, kiedy nie żałowano koksu na opał. Wychodząc z Sali XVII czy z Audytorium Kopernika, widywało się w rembrandtowskich półcieniach przycupnięte na kaloryferach parki, napełniające szmerem szeptów akustyczne przestrzenie korytarzowe”[51]. Wspomniane audytorium imponowało kubaturą oraz architektonicznym rozwiązaniem: „sala

[51] L. Kaltenbergh, dz. cyt., s. 144.

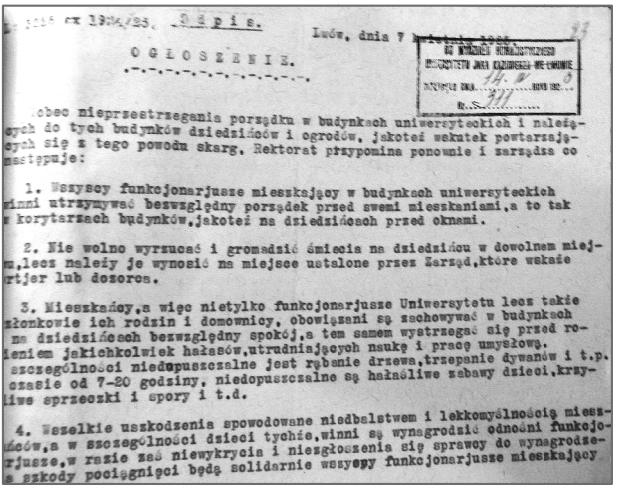
im. Kopernika […]. To już było coś! – konstatował z entuzjazmem Wiktor Frantz. – Nie tylko, że zamiast numeru nosiła imię wielkiego astronoma, ale i urządzona była inaczej, amfiteatralnie. Każdy kolejny rząd siedzeń, już nie sztubackich ławek, wznosił się o jeden stopień wyżej, najwyższy podchodził pod sufit – a sala nie była wprawdzie zbyt szeroka, ale za to dość wysoka. Szeroka natomiast była – prawie tak jak sala – katedra profesorska, za którą mogło zasiąść całe prezydium. W tyle za katedrą duże, przez całą ścianę, tablice do podnoszenia i opuszczania i, o ile mnie pamięć nie zwodzi, biały ekran"[52].

Kierownicy katedr polonistycznych i wspomagający ich dydaktycy, którzy większość zajęć realizowali w starym budynku, nie byli chyba jednak poszkodowani. Na pewno zyskali, podobnie jak studenci, cenny spokój. Tymczasem atmosfera panująca wokół gmachu posejmowego, a zwłaszcza na jego dziedzińcu, wyjątkowo nie sprzyjała pracy naukowo-dydaktycznej. W połowie lat dwudziestych, kiedy niedużą część pomieszczeń zajmowały już zakłady naukowe UJK, większą biura Tymczasowego Wydziału Samorządowego, a sporo stanowiło mieszkania prywatne – rozległy dziedziniec wewnętrzny przypominał podwórze wielkiej czynszowej kamienicy. Rektor usiłował raz po raz zaprowadzić względny porządek, jednak bez efektu. Administracyjne, zapisane martwą literą zarządzenia Jego Magnificencji ocaliły owe pełne życia codzienne realia, z których dzisiaj wielu historyków może nie zdaje sobie sprawy. Pierwszy apel (z 27 marca 1924 roku) zatytułowany *O spokój na podwórzach uniwersyteckich*, a dotyczący głównie nowego gmachu, miał przeciwdziałać hałasom „panującym od wczesnej wiosny do późnej jesieni", „na które składają się trzepanie dywanów, rąbanie drzewa, płacz dziatwy służby, mieszkającej w gmachu oraz łajanie jej rodziców, krzyk dzieci bawiących się na podwórzach w piłkę ręczną i nożną, w łapankę itp. zabawy, gra na skrzypcach i harmonijkach, śpiewy, szczekanie psów, pianie kogutów, gdakanie kur, kucie żelaza w warsztacie ślusarskim, rżnięcie i struganie drzewa oraz zbijanie desek w warsztacie stolarskim. Wśród tych hałasów, napełniających bądź na przemian, bądź równocześnie podwórze, odbywać się muszą wykłady i ćwiczenia, urzędowanie Dziekana i posiedzenia Rady Wydziału Filologicznego, jako też egzamina ścisłe […]. Próby zaradzenia temu stanowi rzeczy, przedsiębrane w ciągu ubiegłego lata, nie odnosiły żadnego skutku"[53].

Opisane „atrakcje" urozmaicające pracę uniwersytetu widocznie na dłużej zadomowiły się w jego murach, o czym przekonuje wezwanie kolejnego rektora[54] (z 7 kwietnia 1925 roku), w którym zabrania – wobec licznych skarg – między innymi „wyrzucania i gromadzenia śmiecia na dziedzińcu w dowolnym miejscu"

[52] W. Frantz, dz. cyt., s. 127–128.
[53] DALO f. 26, op. 7, spr. 956, k. 28.
[54] DALO f. 26, op. 7, spr. 1002, k. 23.

(apeluje zwłaszcza o czystość pod oknami), domaga się od mieszkańców obiektu, ich rodzin i służby zachowywania w budynku i na dziedzińcu „bezwzględnego spokoju" („W szczególności niedopuszczalne jest rąbanie drzewa, trzepanie dywanów itp. w czasie od 7–20 godziny, niedopuszczalne są hałasy, zabawy dzieci, krzykliwe sprzeczki i spory" – tu następuje wyliczenie sytuacji częściowo znanych z poprzedniego dokumentu). Zakazem objęto też chów zwierząt gospodarskich i drobiu ze względu na zanieczyszczenia oraz uciążliwe odgłosy. Dwa wyrywkowo przytoczone dokumenty obrazują jeszcze jeden poważny problem, z jakim musiała się zmagać uczelnia stopniowo przejmująca gmach posejmowy.



Odpis.

Lwów, dnia 7 [illegible] 1934.

OGŁOSZENIE.

...obec nieprzestrzegania porządku w budynkach uniwersyteckich i należących do tych budynków dziedzińców i ogrodów, jakoteż wskutek powtarzających się z tego powodu skarg, Rektorat przypomina ponownie i zarządza co następuje:

1. Wszyscy funkcjonarjusze mieszkający w budynkach uniwersyteckich winni utrzymywać bezwzględny porządek przed swemi mieszkaniami, a to tak w korytarzach budynków, jakoteż na dziedzińcach przed oknami.

2. Nie wolno wyrzucać i gromadzić śmiecia na dziedzińcu w dowolnem miejscu, lecz należy je wynosić na miejsce ustalone przez Zarząd, które wskaże portjer lub dozorca.

3. Mieszkańcy, a więc nietylko funkcjonarjusze Uniwersytetu lecz także członkowie ich rodzin i domownicy, obowiązani są zachowywać w budynkach na dziedzińcach bezwzględny spokój, a tem samem wystrzegać się przed rozmaitem jakichkolwiek hałasów, utrudniających naukę i pracę umysłową. W szczególności niedopuszczalne jest rąbanie drzewa, trzepanie dywanów i t.p. w czasie od 7-20 godziny, niedopuszczalne są hałaśliwe zabawy dzieci, krzykliwe sprzeczki i spory i t.d.

4. Wszelkie uszkodzenia spowodowane niedbalstwem i lekkomyślnością mieszkańców, a w szczególności dzieci tychże, winni są wynagrodzić odnośni funkcjonarjusze, w razie zaś niewykrycia i niezgłoszenia się sprawcy do wynagrodzenia szkody pociągnięci będą solidarnie wszyscy funkcjonarjusze mieszkający

81. Wezwanie rektora do zachowania ciszy i utrzymania porządku na dziedzińcu uniwersytetu (fragment)

Wizytację bazy lokalowej, w której funkcjonowała – stale lub tymczasowo – międzywojenna lwowska polonistyka, można wzbogacić o miejsca, w jakich wykładowcy organizowali naukę podczas okupacji hitlerowskiej, współtworząc strukturę tajnego uniwersytetu. Informacji o spotkaniach tajnych kompletów polonistycznych i historycznych dostarczył po latach jeden z ówczesnych studentów, Antoni Podraza: „Wykłady i seminaria odbywały się bądź to w mieszkaniach profesorów, bądź w placówkach naukowych czy kulturalnych, w których pracowali profesorowie (np. Ossolineum, Muzeum Baworowskich itd.). Jako ciekawostkę można podać, że część wykładów na kierunku historii odbywała się w celach oo. dominikanów"[55].

[55] A. Podraza, *Uniwersytet Lwowski w latach II wojny światowej*, [w:] *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945*, przygotowali do druku: M. Affek, P. Komorowski, D. Kozłowska, Warszawa 1991, s. 42.

Rozdział VIII

KADRA NAUCZAJĄCA

1. UZYSKIWANIE STOPNI AKADEMICKICH

Procedury związane z nadawaniem stopni naukowych (od magistra do profesora) regulowała *Ustawa z 13 lipca 1920 roku o szkołach akademickich*. Nie zmieniły się one zasadniczo – mimo późniejszej reformy ministra Janusza Jędrzejewicza i kolejnej ustawy – do 1939 roku. Odzyskanie w 1919 roku przez Polskę niepodległości wymagało ujednolicenia ustroju szkół akademickich wcześniej oddzielnego dla każdego zaboru. Kluczowa ustawa z 1920 roku stanowiła owoc kompromisu wypracowany najpierw pomiędzy uniwersytetami (najwięcej inicjatywy wykazały Uniwersytety Jagielloński i Lwowski, które opracowały dwa nieco różniące się projekty[1]), a później we współpracy uczelni z Ministerstwem WRiOP. Uniwersytety od początku walczyły o utrzymanie jak największej autonomii, Rząd RP – o zachowanie nad nimi kontroli. W rezultacie zagwarantowały sobie samodzielność pod względem naukowym[2], natomiast nie uzyskały samorządu budżetowego. Ustawa określała zakres obowiązków trzech kategorii pracowników: nauczycieli, pomocniczych sił naukowych oraz urzędników i służby – a także studentów. Co ważne, wprowadzała język polski jako wyłączny język wykładowy. Automatycznie anulowała wcześniejsze uchwały zaborców („Z tym dniem – podkreślono w kronice UJK za rok 1920/1921 – przestały obowiązywać ustawy uniwersyteckie Austrii”[3]). Profesorowie, którzy skorzystali najwięcej (będzie o tym mowa), przeważnie

[1] Zob. B. Jaczewski, *Organizacja i finansowanie nauki polskiej w okresie międzywojennym*, Wrocław 1971, s. 41.

[2] Artykuł 32 wspomnianej ustawy przyznawał niemal nieograniczone kompetencje radom wydziałowym, które „czuwały nad rozwojem nauki, przedstawiały wnioski o mianowanie profesorów, załatwiały sprawy habilitacyjne, mianowały, usuwały i zawieszały siły pomocnicze, wydawały opinie naukowe w ramach swego wydziału”. Tamże, s. 43. Uzyskały uprawnienia znacznie szersze niż dziekan czy nawet rektor. Artykuł 6 gwarantował wolność nauki i nauczania. Zob. też: *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. V: *1918–1951*, cz. I, red. Z. Skubała-Tokarska, Wrocław 1992, s. 53–54.

[3] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1920–1921 za rektoratu prof. dra Emanuela Macheka*, Lwów 1923, s. 43.

akceptowali ustawę z 1920 roku, a nawet doceniali: „miała duże zalety – przyznawał wybitny matematyk lwowski Hugo Steinhaus – była krótka i umieliśmy ją niemal na pamięć”[4].

1.1. MAGISTERIA

Magister filozofii czy filologii polskiej? – Egzamin dwuczłonowy: wstępny i końcowy – Warunki dopuszczenia kandydata do obu etapów – Lwowscy profesorowie wymagali od polonistów więcej niż ustawa ministra – Przed magistrami filologii słowiańskiej poprzeczka jeszcze wyżej – Przejściowy okres, kiedy wypromowani doktorzy przystępowali do magisterium – Kolizja starych i nowych przepisów oraz interwencja profesorów UJK – Postulaty Kleinera precyzują zakres wymagań – Dalsze zmiany w 1937 roku i propozycje Ingardena z 1938 roku

Tryb uzyskiwania stopnia magistra kierunków humanistycznych regulowały szczegółowo oddzielne rozporządzenia Ministerstwa WRiOP. Dodatkowe wytyczne egzaminów magisterskich obowiązujących lwowskich polonistów określały uchwały komisji polonistycznych zatwierdzane przez Radę Wydziału Filozoficznego (od 1925 roku Humanistycznego), ogłaszane wewnątrzuczelniane przepisy, a nawet korekty zgłaszane przez pojedynczych profesorów. Dlatego student filologii polskiej UJK, dochodząc do stopnia magistra, postępował w zasadzie według wymogów ministerialnych, a jednak w wielu szczegółach musiał sprostać przepisom wypracowanym wyłącznie przez profesorów jednej czy dwóch katedr lwowskiej wszechnicy. Absolwent Wydziału Filozoficznego – niezależnie od kierunku (polonistyka, historia, muzyka, nawet matematyka) – uzyskiwał tytuł magistra filozofii. Taka praktyka utrzymywała się także po podziale Wydziału na Matematyczno-Przyrodniczy i Humanistyczny i trwała co najmniej do końca lat dwudziestych. Wskazują na to protokoły z wydziałowych posiedzeń. Jeszcze 18 marca 1931 roku rada nadała Marii Nagajowej stopień magistra filozofii[5], a już niespełna rok później, 17 lutego 1932 roku, Maria Grzędzielska, Władysław Floryan i Bronisław Nadolski zostali magistrami filologii polskiej[6].

Podstawą, niejako matrycą, na której lwowscy profesorowie dokonywali szeregu własnych uzupełnień, usprawnień, uproszczeń, stało się *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie egzaminów magisterskich na wydziałach filozoficznych (humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych) Uniwersytetów* oparte na ustawie z 1920 roku (artykuł 114) i ogłoszone 29 września 1924 roku. Aby poznać drogę, którą lwowscy

[4] H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, oprac. A. Zgorzelska, Wrocław 2002, s. 130.
[5] DALO f. 26, op. 7, spr. 1213, k. 24.
[6] DALO f. 26, op. 7, spr. 1256, k. 32.

poloniści dochodzili do magisterium, konieczne jest przypomnienie najistotniejszych ustaleń[7].

Uzyskanie stopnia magistra uprawniało do zdawania egzaminu państwowego na nauczyciela szkół średnich ogólnokształcących i seminariów nauczycielskich (punkt 2). Kandydat musiał spełnić trzy warunki (punkt 4):
- ukończyć przynajmniej 11 trymestrów (liczba wykładów i ćwiczeń miała wynosić przynajmniej 30 godzin tygodniowo),
- przedstawić pracę magisterską (seminaryjną lub laboratoryjną) wykonaną pod kierunkiem właściwego profesora,
- zdać wymagane egzaminy.

Egzamin całkowity składał się z dwóch etapów (punkt 5): egzaminu wstępnego i końcowego. Wstępny obejmował przedmioty pomocnicze oraz pewne działy przedmiotu głównego. Końcowy dotyczył pozostałych elementów przedmiotu głównego „wraz z jego odgałęzieniami".

Do etapu wstępnego (punkt 6) mogli przystąpić studenci po VI trymestrze (z końcem II roku).

Aby student został dopuszczony do tego pierwszego etapu, musiał przedstawić (punkt 14):
- zaświadczenie od dziekana, że uczęszczał na przypisane mu wykłady i ćwiczenia przez 6 trymestrów (wymaganą liczbę godzin tygodniowo),
- dowód pozytywnych wyników ćwiczeń oraz prac w seminariach,
- co najmniej dwa egzaminy szczegółowe z przedmiotów obowiązkowych zdane pozytywnie,
- dowód opłacenia taksy egzaminacyjnej.

Egzaminy składające się na etap wstępny mogły być ustne i pisemne, przy czym czas poświęcony jednej osobie egzaminowanej ustnie nie mógł przekraczać jednej godziny (punkt 17). Oceny wystawiano po głosowaniu komisji w trybie tajnym. Przeciw jej uchwałom nie było odwołania (punkt 18). Jeżeli kandydat pozytywnie zaliczył wszystkie egzaminy, otrzymywał „świadectwo zdania wstępnego egzaminu magisterskiego" (punkt 20).

Jak powinien być przeprowadzony egzamin końcowy? Miał sprawdzić wiedzę kandydata przede wszystkim z zakresu jego specjalności (punkt 24). Mógł do niego przystąpić student, który po zamknięciu etapu wstępnego odbył co najmniej 5 trymestrów (punkt 25). Do każdego przedmiotu głównego wybierano osobną podkomisję (punkt 27). O dopuszczeniu do końcowego etapu decydowało (punkt 30):
- złożenie podania,
- dołączenie świadectwa dojrzałości,

[7] Pełny tekst *Rozporządzenia…* – zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 939, k. 6–8 (każda dwustronnie zapisana).

– świadectwo z wstępnego egzaminu magisterskiego,
– zaświadczenie od dziekana, że kandydat odbył 5 trymestrów studiów,
– dowód pozytywnych wyników z ćwiczeń i laboratoriów,
– zaświadczenie o zdanych egzaminach szczegółowych wymaganych po III i IV roku studiów,
– złożenie pracy magisterskiej (laboratoryjnej lub seminaryjnej) „dającej się wykonać w ciągu 4 lub 6 miesięcy i uznanej przez dwóch profesorów za wystarczającą",
– opłacenie taksy egzaminacyjnej.

Końcowy egzamin magisterski składał się z dwóch części: pisemnej i ustnej (punkt 33). Egzamin pisemny mógł trwać nie dłużej niż 5 godzin. Kandydat otrzymywał 6 tematów do wyboru, z których musiał opracować dwa. Do części ustnej mogli przystąpić ci, którzy zdali pisemny co najmniej dostatecznie (punkt 34). Odbywał się on z przedmiotu głównego i nie powinien przekraczać 2 godziny na jedną osobę (punkt 35). Ocena końcowa zapadała w głosowaniu tajnym i stanowiła wypadkową egzaminu pisemnego, ustnego, oceny za pracę magisterską, za etap wstępny oraz ocen z poszczególnych egzaminów na III i IV roku (punkt 36). W przypadku oceny bardzo dobrej można było dopisać „z odznaczeniem" (punkt 37).

Po spełnieniu wszystkich wymogów kandydat otrzymywał od rady wydziału stopień magistra w zakresie danej specjalności oraz dyplom (punkt 38). Rozporządzenie obowiązywało od 1 października 1924 roku i obejmowało studentów rozpoczynających naukę w roku 1925/1926 (punkt 40). Zakres przedmiotów wchodzących w skład wstępnego i końcowego etapu egzaminu magisterskiego miały opracować rady wydziałowe i przekazać ministerstwu (punkt 41).

Pominąłem świadomie paragrafy określające skład komisji, ich uprawnienia itp. jako niezwiązane bezpośrednio z wymaganiami stawianymi studentom, za to bardzo interesujące profesorów. Toteż pierwszą reakcją na rozporządzenie ministra, zamiast ustalenia oczekiwanych wymagań szczegółowych stawianych kandydatom, był protest Rady Wydziału Filozoficznego UJK wobec niektórych postanowień (z 28 listopada 1924 roku)[8]. Za niedopuszczalne uznano delegowanie przedstawicieli Ministerstwa WRiOP do komisji egzaminacyjnych w charakterze sprawozdawców (punkt 11). Dopatrywano się w tym kontroli czy nawet cenzury samodzielnych pracowników nauki przez osoby niekompetentne, gdyż tylko takie mógł mieć minister do dyspozycji. Takie postępowanie odbierano jako kwestionowanie kompetencji wybitnych profesorów i zagrożenie dla wolności nauki. Podobne reakcje wywołał zapis przyznający ministerstwu prawo zatwierdzania profesorów wybieranych do końcowych egzaminów (punkt 28).

[8] DALO f. 26, op. 7, spr. 939, k. 38–41 (Rada Wydziału Filozoficznego do Ministerstwa WRiOP: wnioski dotyczące ustawy o egzaminach magisterskich).

Wysokie wymagania stawiane przez ministerstwo magistrantom kierunków humanistycznych były jeszcze w stosunku do polonistycznej młodzieży we Lwowie niekiedy podnoszone. Szczegółowe przepisy, dla których punkt odniesienia stanowiło omówione wyżej rozporządzenie, określały, jakie przedmioty i w jakim zakresie obowiązują do egzaminów, które seminaria i ile trymestrów należy odbyć itp. Od studenta filologii polskiej UJK przystępującego do wstępnego egzaminu magisterskiego wymagano w latach dwudziestych:

- 3 trymestrów czynnego udziału w ćwiczeniach literackich lub w seminarium literatury polskiej,
- jednego trymestru czynnego udziału w proseminarium języka polskiego lub w innych ćwiczeniach z zakresu języka polskiego,
- opanowania języka łacińskiego w stopniu umożliwiającym czytanie literatury polsko-łacińskiej[9].

Egzamin obejmował przedmiot główny i był podzielony na literaturę polską („Jeden dział literatury opracowany ze szczególnym uwzględnieniem dzieł oraz z ogólną orientacją w całości historii literatury polskiej”[10]) i gramatykę opisową języka polskiego. Przedmiotem pomocniczym była historia Polski.

Do egzaminu końcowego mógł przystąpić student, który uczynił zadość następującym warunkom:

- zaliczył 5 trymestrów czynnego udziału w seminarium literatury polskiej; jeżeli napisał pracę z gramatyki polskiej, obowiązywały go 3 trymestry seminarium literackiego,
- zaliczył 3 trymestry czynnego udziału w seminarium języka polskiego,
- złożył pracę magisterską,
- zdał egzamin szczegółowy z filozofii,
- zdał egzamin szczegółowy z literatury łacińskiej, greckiej lub obcej nowożytnej,
- zdał trzeci egzamin szczegółowy z jednego z przedmiotów: historia sztuki, historia oświaty i szkolnictwa, historia muzyki, etnologia, wybrany język klasyczny, wybrany język słowiański, językoznawstwo indoeuropejskie.

Egzamin końcowy składał się z części pisemnej (należało opracować jeden temat z literatury polskiej i jeden z języka polskiego) oraz części ustnej podzielonej na dwa etapy: literaturę polską i język polski. Wymagano zatem dokładnej znajomości historii literatury polskiej opartej na samodzielnym przestudiowaniu lektur, ponadto znajomości wersyfikacji, poetyki, stylistyki, metodologii badań literackich, przyswojenia podstawowych prac z teorii literatury, również orientacji w najważniejszych wydawnictwach i opracowaniach naukowych. Dodawano jeszcze znajomość historii kraju oraz dziejów polskiej oświaty. Nie mniej szcze-

[9] Tamże, k. 68–70 (opis przedmiotów wchodzących w skład egzaminów magisterskich z filologii polskiej).

[10] Tamże, k. 68.

gółowe wymagania stawiano podczas egzaminu z języka polskiego: wymagano znajomości gramatyki historycznej i „opisowo-psychologicznej" naszego języka (tu wymieniono wszystkie jej działy, włącznie z dialektologią, czytaniem tekstów staropolskich i staro-cerkiewno-słowiańskich oraz gramatyką tego wymarłego języka). Oczekiwano też wiedzy w zakresie językoznawstwa indoeuropejskiego i ogólnego. Okazuje się, że nawet po wykazaniu się przed komisją tak rozległą wiedzą kandydat nie otrzymywał jeszcze stopnia. Profesorowie lwowskiej polonistyki oczekiwali od swych podopiecznych czegoś więcej: mieli wykazać się znajomością jednego z czterech języków (francuskiego, niemieckiego, angielskiego lub włoskiego) w stopniu pozwalającym czytać dzieła literackie w oryginale[11]. Nasuwa się nieodparta refleksja: nie „ilu", ale czy ktokolwiek z współczesnych magistrantów zdołałby przekroczyć tak wysoki próg (w epoce masowych i miernych doktoratów).

Jeszcze rozleglejszą wiedzą musieli się wylegitymować kandydaci na magistrów filologii słowiańskiej[12] odbywający wiele zajęć wspólnie z polonistami. Na etapie wstępnym obowiązywał ich egzamin nie tylko z literatury i gramatyki języka polskiego (w zakresie niewiele tylko uszczuplonym), ale też z wybranego języka słowiańskiego. Miejsce historii Polski zajął egzamin z dziejów narodów słowiańskich, ich języków i piśmiennictwa. Warunkiem dopuszczającym do egzaminu magisterskiego końcowego było czynne uczestnictwo aż w czterech seminariach: literatury polskiej, języka polskiego, filologii słowiańskiej oraz jednej z literatur słowiańskich. Podobnie jak w przypadku polonistów, tutaj także wymagano zaświadczonego egzaminu z trzech przedmiotów szczegółowych: oprócz powszechnej filozofii był to język nowożytny lub starożytny (wraz ze znajomością odnośnej literatury) oraz przedmiot językoznawczy lub antropologia. Sam egzamin końcowy również obejmował część pisemną (dwa tematy, z tego jeden opracowany w języku obcym słowiańskim) i ustną, ale ta składała się aż z czterech części: literatury polskiej, języka polskiego (zakres niewiele mniejszy niż w przypadku polonistów), ponadto literatury „innego narodu słowiańskiego" oraz „innego języka słowiańskiego" (rozbudowane działy gramatyki opisowej i historycznej).

Porównując kolejne przepisy szczegółowe bądź tylko ich projekty opracowywane przez lwowskich profesorów dla poszczególnych roczników, można zauważyć pewne różnice w zakresie wymagań stawianych na przykład w roku 1925, 1926 i 1927[13]. Wynikają one między innymi z tego, że starsze roczniki

[11] Tamże, k. 68–70.

[12] Zob. tamże, k. 73–75 (magisterium z filologii słowiańskiej).

[13] Zob. tamże, k. 123 (przepisy dla składających egzaminy magisterskie w latach 1925, 1926, 1927). Por. tamże, k. 55–56 (projekt przepisów dla składających egzaminy magisterskie przed 1928 rokiem).

zaczynały studia przed wprowadzeniem rozporządzenia o magisteriach, wobec czego zaliczały zajęcia i składały egzaminy według wcześniejszych przepisów, które umożliwiały uzyskiwanie stopnia doktora bez konieczności przystępowania do magisterium. Droga prowadząca do doktoratu inaczej kazała studentom organizować pracę w kolejnych trymestrach. W wyniku wprowadzenia nowego rozporządzenia nastąpiła kolizja z przepisami o doktoratach – oba różne tryby postępowania nie mogą się nakładać. Studenci przygotowujący wcześniej dysertacje doktorskie lub będący na jakimś wcześniejszym etapie pracy musieliby porzucić te starania i podporządkować się procedurze ubiegania się o tytuł magistra, który wedle nowej ustawy miał poprzedzać doktorat.

Dostrzegali ten problem lwowscy profesorowie Wydziału Humanistycznego, dlatego też już w marcu 1925 roku zaalarmowali Ministerstwo WRiOP wnioskiem o ponowną nowelizację ustawy[14]. Upominali się między innymi o przedłużenie ostatecznych terminów, do których poszczególne roczniki mogłyby kończyć studia według starych przepisów: „mogą zdawać doktorat według dawnych przepisów studenci, którzy rozpoczęli studia swoje nie później jak z początkiem roku szkolnego 1922/3; muszą oni jednak zdać doktorat – o ile chcą go zdać według dawnych przepisów – przed 15 września 1926”[15]. W tak krótkim czasie było to prawie nierealne: „musieliby studenci, którzy rozpoczęli swe studia z początkiem roku 1922/3 zdać doktorat z końcem czwartego roku studiów, co jest rzeczą niemal wykluczoną, a studenci, którzy rozpoczęli swoje studia z początkiem roku 1921/2, z końcem piątego roku studiów, co jest rzeczą bardzo rzadką”[16]. Ponieważ zgodnie z nowym rozporządzeniem kandydat może finalizować doktorat co najmniej dwa lata po uzyskaniu stopnia magistra[17], studenci porzucający zaawansowane przygotowania (by dostosować studia do trybu magisterskiego) tracą wiele cennego czasu i są pokrzywdzeni – argumentowali autorzy cytowanego wniosku.

Ministerstwo poszło w tej sprawie na pewne ustępstwa, dlatego też do końca lat dwudziestych obserwujemy nietypowe, a dosyć liczne przypadki, kiedy wypromowany doktor UJK przystępuje do magisterium. Przykładowo dziekan na kolejnych posiedzeniach rady wydziału (12 grudnia 1928 roku i 11 czerwca 1929 roku) wylicza szereg takich osób[18]. W 1928 roku magistrem został doktor Stanisław Bąk, „co było po doktoracie formalnością konieczną wobec nowych

[14] Tamże, k. 57–58 (Wydział Humanistyczny UJK: Wniosek ponownej nowelizacji artykułu 112 Ustawy o szkołach akademickich z 13 lipca 1920 roku – dokument z marca 1925 roku).

[15] Tamże, k. 57.

[16] Tamże.

[17] Tamże, k. 58.

[18] DALO f. 26, op. 7, spr. 1127, k. 28, 56 (protokoły z posiedzeń Rady Wydziału Humanistycznego).

przepisów”[19] – uzasadniał Edward Kula. Jeszcze na początku lat trzydziestych stopień magistra otrzymali doktorzy: Nagajowa, Grzędzielska, Nadolski. Podobnie Antoni Knot (18 marca 1931 roku), asystent Stanisława Łempickiego. W Uniwersytecie Jana Kazimierza starano się już w tym czasie uporządkować kłopotliwą sytuację. Na posiedzeniu rady wydziału 23 czerwca 1931 roku podjęto uchwałę: odtąd prace doktorskie mają być traktowane równo z magisterskimi (przemianowane na magisterskie) i w dyplomie magisterskim mają być nazywane magisterskimi, a nie doktorskimi[20].

Zebrania komisji polonistycznych w latach trzydziestych wprowadzały jeszcze drobne usprawnienia związane z uzyskiwaniem stopnia magistra w tej dyscyplinie. Na posiedzeniu 12 maja 1932 roku przyjęto wniosek Kleinera, by do 5 prac włącznie, które wpłyną w jednej sesji, obowiązywały dwie recenzje, ale gdy prac uzbiera się 6 i więcej – wówczas jedna recenzja[21]. Kilka postulatów Kleinera uchwalono 8 czerwca 1933 roku, między innymi:

- „zakres wymagań przy magisterium niższym: główny nacisk położyć na znajomość utworów wchodzących w zakres obowiązującej i nadobowiązkowej lektury gimnazjalnej (w zakresie Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego wszystkie utwory poetyckie z okresu dojrzałości),
- prace magisterskie przedkładać promotorowi w ciągu trymestru poprzedzającego trymestr związany z sesją […],
- student zdający jakąkolwiek literaturę obcą musi wykazać się znajomością praktyczną języka [w którym pisano te dzieła]”[22].

W roku 1937 Rada Wydziału Humanistycznego przegłosowała dalsze drobne zmiany dotyczące nie tylko magisteriów polonistycznych (posiedzenie z 17 marca)[23]. Do ważniejszych należały:

- ograniczanie egzaminów cząstkowych,
- przy egzaminie ostatecznym należy badać wiedzę kandydata z zakresu całego przedmiotu,
- kolokwia z wykładów i czynny udział w seminariach należy uczynić niezbędnym warunkiem dopuszczenia do egzaminów końcowych,

[19] E. Kula, *Bąk Stanisław*, [w:] *Słownik badaczy literatury polskiej*, t. V, red. J. Starnawski, Łódź 2002, s. 10. O Mieczysławie Piszczkowskim, studiującym według starych zasad, Julian Maślanka napisał: „Należał Piszczkowski jeszcze do pokolenia, które kończyło studia dyplomem doktorskim lub nauczycielskim, nie było magistrów”. *Słownik badaczy literatury polskiej*, t. IV, red. J. Starnawski, Łódź 2001, s. 284.

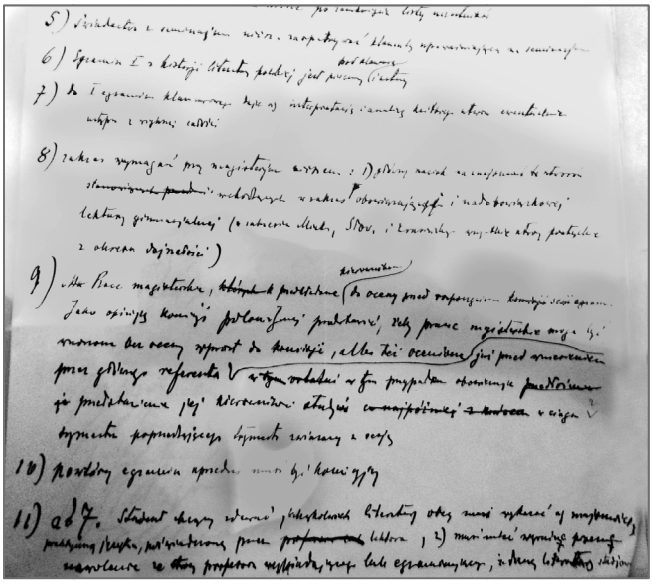
[20] DALO f. 26, op. 7, spr. 1213, k. 47 (rewers).

[21] DALO f. 26, op. 7, spr. 1258, k. 39.

[22] DALO f. 27, op. 7, spr. 1302, k. 45. Komisja polonistyczna zatwierdziła tego dnia (8 czerwca 1933 roku) jeszcze kilka postulatów Kleinera. Niestety, protokół przypomina brudnopis. Pismo Kleinera, i tak dalekie od kaligrafii, tutaj wyjątkowo trudne do rozszyfrowania.

[23] DALO f. 26, op. 7, spr. 1497, k. 32–33.

– należy uznać stopień magistra filozofii za uprawnienie dopuszczające do doktoratu z dowolnego przedmiotu.



82. Protokół komisji polonistycznej sporządzony przez Juliusza Kleinera

Z końcem roku 1938 przychylono się do propozycji Romana Ingardena, dzięki czemu nieznacznie zmniejszono wysokie wymagania nakładane na kandydatów (rada z 14 grudnia): warunkiem dopuszczenia ich do egzaminów magisterskich nie musiało być odtąd wysłuchanie odpowiednich wykładów; „konieczna jest tylko ilość semestrów i ćwiczeń wymieniona w Rozporządzeniu Ministerstwa W.R. i O.P.; według tego decyduje o dopuszczeniu przewodniczący Komisji Egzaminów Magisterskich”[24].

1.2. DOKTORATY

Postulaty profesorów Wydziału Filozoficznego UJK – Zasady przeprowadzania egzaminów – Uciążliwe zobowiązania wypromowanych doktorów – Przykładowe procedury dotyczące filologów

Wymagania stawiane kandydatom na doktorów regulowało w dwudziestoleciu międzywojennym *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w przedmiocie uzyskania stopnia doktora na wszystkich Wydziałach państwowych szkół akademickich (Uniwersytetów, Politechnik, Akademii oraz*

[24] DALO f. 26, op. 7, spr. 1581, k. 29.

Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego) z dnia 7 grudnia 1924 roku. Nawiązywało ono do artykułu 14 ustawy z 13 lipca 1920 roku. Zanim jednak dokument ukazał się w wersji obowiązującej, profesorowie Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza wyszli z inicjatywą, by przekonać ministerstwo o naniesieniu do opracowywanych przepisów kilkunastu postanowień rady.

Postulaty sformułowali w dokumencie z 5 października 1924 roku[25]. Do najważniejszych należały zapisy, by o stopień doktora można się było ubiegać dwa lata po uzyskaniu stopnia magistra. Rozprawa powinna być napisana po polsku (w przypadku filologii klasycznej po łacinie, z filologii nowożytnej – w danym języku). Do oceny powołuje się dwóch recenzentów, przy czym jeśli opinie będą rozbieżne – o przyjęciu decyduje rada wydziału. W przypadku odrzucenia rozprawy kandydat ma prawo przystępować do doktoratu jeszcze tylko jeden raz, na podstawie innej dysertacji. Pozytywna ocena pracy i złożenie w dziekanacie aż 30 drukowanych egzemplarzy dopuszcza doktoranta do egzaminów ustnych z przedmiotu głównego oraz pobocznego. Egzamin główny „obejmuje cały zakres nauki reprezentowanej przez katedrę, do której przedmiotu rozprawa należy". Przedmiot poboczny powinien być związany z dyscypliną, do której należy przedmiot główny. Komisja powołana do przeprowadzenia etapu głównego miała się składać z czterech osób: obu recenzentów (jeden jako promotor), trzeciego profesora reprezentującego daną lub pokrewną dyscyplinę oraz dziekana. Komisja do egzaminu pobocznego byłaby trzyosobowa: recenzenci oraz dziekan. Ma on trwać od 30 minut do godziny. W przypadku oceny negatywnej kandydat może powtórzyć egzamin jeden raz, najwcześniej po upływie trzech miesięcy. Wynik ujemny z części głównej nie dopuszcza doktoranta do części pobocznej.

Po zaliczeniu obu egzaminów ustnych kandydat uzyskuje stopień doktora w uroczystym akcie promocji, w obecności rektora uniwersytetu oraz dziekana wydziału. Ślubowanie powinien składać po łacinie, podobnie dyplom doktorski ma być sporządzony w tym języku.

Rozporządzenie ministerialne w wielu punktach pokrywało się z postulatami lwowskich humanistów. Istotną zmianę przynosił artykuł 2: „Uzyskanie stopnia doktora jest uwarunkowane: 1. Uprzednim posiadaniem niższego stopnia naukowego (magistra, licencjata, lekarza, inżyniera i architekta dyplomowanego), otrzymanego przed dwoma laty"[26]. W myśl tego postanowienia doktor stawał się „wyższym stopniem naukowym". Wymagania stawiane kandydatom obejmowały – poza okazaniem wielu dokumentów (między innymi dyplomu uzyskania na przykład tytułu magistra) – złożenie samodzielnej pracy naukowej

[25] Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 939, k. 17–18 (obustronnie zapisane).

[26] Tekst *Rozporządzenia…* zachował się w dokumentach Rady Wydziału Humanistycznego UJK. DALO f. 26, op. 7, spr. 998, k. 4 (obustronnie).

(wraz z oświadczeniem o samodzielnym autorstwie). Prace magisterskie albo dyplomowe nie mogły być uwzględnione jako doktorskie, ale dopuszczono, by zamiast dysertacji uznać „obszerniejsze dzieła naukowe, ogłoszone drukiem przynajmniej na rok przed terminem zgłoszenia się kandydata". Maszynopis pracy doktorskiej należało złożyć przed egzaminem w trzech egzemplarzach.

Przebieg samego „ścisłego egzaminu ustnego" nie odbiegał od postulatów lwowskich – zaznaczono jedynie, że członkami komisji mogą być wyłącznie profesorowie zwyczajni lub nadzwyczajni. Dopuszczono też możliwość, by w tym egzaminie uczestniczyli wszyscy profesorowie danego wydziału. Dla kandydata musiało być to spotkanie wyczerpujące, skoro jego czas przewidziano „nie krócej nad jedną godzinę, a nie dłużej nad 3 godziny". Po uroczystej promocji, złożeniu przyrzeczenia świeżo nominowany doktor musiał sprostać jeszcze jednemu zobowiązaniu – uciążliwemu i zapewne kosztownemu: musiał złożyć w rektoracie nie 30, jak zalecali profesorowie UJK, ale 100 egzemplarzy drukowanej pracy doktorskiej (miały one potem trafić do wszystkich uczelni na terenie Drugiej Rzeczypospolitej oraz do wszystkich większych bibliotek). Jeśli tego nie uczynił, nie otrzymywał dyplomu, którego tekst – wbrew propozycjom lwowskim – miał być napisany w języku polskim, a jedynie na odwrocie podawano jego łacińską wersję.

Kandydaci, którym nie powiodło się na egzaminach ustnych albo z innych powodów nie uzyskali stopnia naukowego, musieli się liczyć jeszcze z innymi przykrymi konsekwencjami. Bezlitosny artykuł 12 stanowił, że ich nazwiska wraz z tytułami zgłoszonych prac, informacją o niedopuszczeniu do egzaminów lub uzyskaniu ocen niedostatecznych „winny być komunikowane […] Rektorom wszystkich Szkół Akademickich Państwa Polskiego oraz Ministerstwu W.R. i O.P." Takie osoby mogły powtarzać nieudany egzamin tylko jeden raz, i to nie wcześniej niż po upływie roku.

W praktyce o kolejnych etapach dochodzenia do doktoratu decydowały rady wydziału. Tak również postępowano na filologii polskiej UJK, czego dowodem są zapisy w protokołach. Rada orzekała, czy przyjąć podanie kandydata o dopuszczenie do egzaminu ścisłego, promotor referował na zebraniu sprawę, charakteryzując dokonania swojego podopiecznego, następnie podejmowano decyzję w drodze głosowania. Na posiedzeniu 25 kwietnia 1934 roku przedmiotem obrad stało się podanie Władysława Floryana, sprawę referował i stawiał wniosek o wybór komisji egzaminacyjnej Eugeniusz Kucharski. On też proponował konkretnych profesorów, na co rada musiała wyrazić zgodę[27]. Prośbę o zezwolenie na wcześniejsze dopuszczenie Mariana Jakóbca do egzaminów ścisłych doktorskich przedstawiał na radzie 17 lutego 1937 roku Witold Taszycki. Głosowa-

[27] DALO f. 26, op. 7, spr. 1364, k. 52.

no wówczas jednomyślnie[28]. Podobnych sytuacji było oczywiście więcej. Każdy kandydat przechodził niemal tę samą procedurę (niekiedy po głosowaniu zwalniany był z egzaminu pobocznego). Po dopuszczeniu go do egzaminów kolejna rada musiała uznać jego pracę doktorską za wystarczającą. Wniosek najpierw uzasadniali obaj recenzenci – w przypadku Jakóbca referaty wygłosili na posiedzeniu 13 marca 1937 roku Juliusz Kleiner i Witold Taszycki – następnie głosowało całe zgromadzenie[29]. Wreszcie 26 kwietnia tego roku rada przeprowadziła jeszcze jedno głosowanie – po złożeniu pomyślnie wszystkich egzaminów jednomyślnie nadała stopień doktora filozofii Jakóbcowi. Jednak i w tym wypadku głosowanie musiał poprzedzić stosowny referat Taszyckiego[30].

1.3. HABILITACJE

Postępowanie habilitacyjne składało się z trzech etapów – Komisja polonistyczna dopuszczała do habilitacji – Komu przyznawano *veniam legendi* – Podwójne habilitacje polonistów – Kolejne stadia habilitacji Wiktora Hahna – Spory lwowskich filologów wokół erygowania katedry dla Hahna – Habilitacja Juliusza Kleinera przebiegła bezkolizyjnie – Rekonstrukcja przewodu habilitacyjnego Kazimierza Kolbuszewskiego – Habilitację Eugeniusza Kucharskiego przeprowadzono w zaledwie dwa dni! – Habilitacja Stefana Vrtela-Wierczyńskiego z bibliografii i bibliotekoznawstwa – Habilitacja Zygmunta Szweykowskiego w świetle protokołów – Kolokwium habilitacyjne Mieczysława Piszczkowskiego – Stefania Skwarczyńska: ostatnia habilitacja polonistyczna we Lwowie

Uzyskanie habilitacji i związany z tym tytuł docenta prowadziły do profesury i często na samodzielną katedrę, chociaż nie były etapem koniecznym na tej drodze. Znamy przypadki lwowskich filologów, którzy bez habilitacji – w uznaniu wybitnych osiągnięć naukowych i niespotykanych zdolności – obejmowali kierownictwo katedry, na przykład Ryszard Ganszyniec czy Jerzy Kowalski. Postępowanie habilitacyjne określała ustawa z 1920 roku i w formie prawie niezmienionej (ustawa z 1933 roku wprowadziła jedynie pojęcie profesora tytularnego) obowiązywało ono do roku 1939. Składało się z trzech etapów:

1. Przygotowanie drukowanej rozprawy habilitacyjnej i jej ocena przez recenzentów, zwykle połączona z oceną kwalifikacji naukowych kandydata (charakterystyką dorobku i doświadczenia dydaktycznego), sporządzoną w formie referatu przez jednego z profesorów, często kierownika katedry. Praca habilitacyjna powinna wnosić istotny wkład w rozwój nauki.
2. Dyskusja habilitacyjna będąca w praktyce egzaminem prowadzonym przez kilku profesorów w obecności członków rady wydziału.
3. Wykład habilitacyjny na temat zgłoszony wcześniej przez kandydata.

[28] DALO f. 26, op. 7, spr. 1497, k. 24.
[29] Tamże, k. 27.
[30] Tamże, k. 35.

Rada wydziału mogła niekiedy zwolnić kandydata z wykładu. W szczególnych wypadkach nie wymagała już nawet przeprowadzenia dyskusji. Po złożeniu przez niego rozprawy rada zapoznawała się z opiniami recenzentów i w głosowaniu podejmowała decyzję, czy należy dopuścić doktora do dyskusji habilitacyjnej. Zatwierdzała też członków komisji i ustalała termin. Polonistyczna praktyka w Uniwersytecie Jana Kazimierza ujawnia bardziej złożoną procedurę: zanim przedstawiono sprawę na Radzie Wydziału Humanistycznego, zbierała się wcześniej komisja polonistyczna złożona także z filologów klasycznych i nowożytnych, nierzadko z udziałem dziekana, i ustalała, czy rozprawa spełnia wymogi pracy na stopień. Na zebraniach komisji odczytywano recenzje i referaty o kwalifikacjach kandydata, które potem powtarzano na zebraniach wydziałowych. Tam też wstępnie uzgadniano profesorów, którzy przeprowadzą egzamin habilitacyjny. Obejmował on nieraz pełny zakres wybranej dyscypliny (nie tylko problematykę rozprawy), a w przypadku literaturoznawców – jak się za chwilę okaże – dociekliwa komisja badała stan wiedzy kandydata nie tylko z historii, ale nieraz z teorii literatury, a nawet wkraczała w zakres wybranej literatury obcej. Pozytywna ocena z dyskusji uprawniała do wygłoszenia wykładu, ale i to musiała formalnie zatwierdzić rada wydziału w drodze tajnego głosowania. Po dopełnieniu wszelkich formalności głosowano jeszcze nad podjęciem uchwały o nadaniu kandydatowi tytułu, wysyłano treść uchwały do Ministerstwa WRiOP z dołączonym referatem o kwalifikacjach naukowych oraz wykazem opublikowanych prac. Decyzję o nadaniu stopnia zatwierdzał jeszcze senat uczelni, a na końcu minister, ale – jak widać – najwięcej zależało od rady wydziału.

Po uzyskaniu habilitacji kandydat otrzymywał tytuł docenta, a jeśli był pracownikiem uniwersytetu, wówczas rada uchwalała, czy można mu udzielić *veniam legendae*, co oznacza prawo do prowadzenia wykładów. *Venia legendi* nie uprawniało jednak do egzaminowania (potrzebne było jeszcze *venia examinandi*). Doktorzy habilitowani pracowali na uczelniach jako tak zwani docenci prywatni[31], przy czym bardzo rzadko otrzymywali etat. Regułą były godziny zlecone, i to w niedużym wymiarze. Droga prowadząca lwowskich polonistów do naukowej kariery, ukazana w poprzednich rozdziałach, obrazuje zjawisko wówczas typowe: prawie wszyscy utrzymywali etaty nauczycieli gimnazjalnych do czasu uzyskania profesury nadzwyczajnej, która znacząco poprawiała sytuację

[31] Stanowisko docenta prywatnego znane było w Uniwersytecie Lwowskim co najmniej od początku lat siedemdziesiątych XIX wieku. W takim charakterze pracował tam wówczas Roman Pilat. W jego teczce osobowej zachował się odpis rozporządzenia c.k. Namiestnictwa, w którym „zgromadzenie profesorów Wydziału Filozoficznego" powierzyło w zastępstwie kierownictwo jedynej wówczas „katedry języka polskiego i jego literatury docentowi prywatnemu Romanowi Pilatowi" – od 25 kwietnia 1874 roku. DALO f. 26, op. 5, spr. 1512 (teczka osobowa Romana Pilata), k. 10.

finansową. Wówczas odciążeni od szkolnej dydaktyki mogli zupełnie poświęcić się badaniom naukowym i zajęciom uniwersyteckim. Z drugiej strony trzeba sprawiedliwie przypomnieć i to, że chociaż położenie materialne docentów nie satysfakcjonowało, jednak w gimnazjach otrzymywali spore ulgi: znaczne zniżki godzin[32] oraz płatne urlopy ministerialne nadużywane przez niektórych (na przykład Wiktora Hahna).

Dążąc do zwiększenia kwalifikacji i uprawnień wykładowcy, niektórzy docenci rozszerzali swoje habilitacje, na przykład Stefan Vrtel-Wierczyński, który w 1924 roku otrzymał *veniam legendi* w zakresie bibliografii i bibliotekoznawstwa, w 1927 roku rozszerzył habilitację na historię literatury polskiej ze szczególnym uwzględnieniem literatury czeskiej. Znane są, również wśród lwowskich polonistów, przypadki podwójnych habilitacji. Henryk Gaertner pierwszą uzyskał w 1922 roku ze starszej literatury polskiej, drugą w 1925 roku z językoznawstwa (obie przeprowadzone w Uniwersytecie Jagiellońskim). Ustawa o szkołach akademickich z 15 marca 1933 roku otworzyła przed docentami jeszcze jedną możliwość – ci, którzy mogli się wylegitymować wybitnymi osiągnięciami naukowymi i co najmniej 5-letnim stażem, mogli na wniosek rady wydziału zostać profesorami tytularnymi[33].

Przechowywane w lwowskim archiwum dokumenty pozwalają dokładniej prześledzić habilitacje niektórych profesorów w zakresie literaturoznawstwa (kierownicy katedr językoznawczych uzyskiwali stopień w innych uczelniach, zaś asystenci przenosili się do innych uniwersytetów, zanim przystąpili do habilitacji). Porównanie protokołów z okresu monarchii austro-węgierskiej z dokumentami z okresu międzywojennego nie wykazuje zasadniczych różnic.

Przykładowo habilitacja Wiktora Hahna została przeprowadzona na początku 1907 roku. Po zaaprobowaniu rozprawy *Literatura dramatyczna w Polsce XVI w.* powołano do komisji profesorów Kallenbacha, Bruchnalskiego i Porębowicza. Dyskusja habilitacyjna (zwana kolokwium) została wyznaczona na 23 stycznia i miała następujący przebieg: jako pierwszy Józef Kallenbach postawił kandydatowi cztery pytania:

„1. Jakie były pierwsze objawy humanizmu w Polsce i gdzie były jego ogniska? Jacy byli uczniowie Pawła z Krosna? Którego wśród nich uważa kandydat za postać najciekawszą, najbardziej indywidualną? Dlaczego?
2. Określić stopień i rodzaj erudycji Kochanowskiego a erudycji Szymonowica i różnice między nimi.

[32] Zob. J. Starnawski, *Zarys dziejów katedr historii literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki" 1992, R. I, z. 2, s. 36.

[33] Zob. J. Wołczański, *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1939*, Kraków 2002, s. 99–100.

3. Co się złożyło na napisanie *Irydiona*? Określić erudycję klasyczną Krasińskiego.
4. Co to jest ewolucja rodzajów literackich? Kto o niej pisał? Jak ją stosować do historii literatury polskiej?"

Z kolei Wilhelm Bruchnalski oczekiwał odpowiedzi na pięć pytań:

„1. Czy epoka renesansowa w piśmiennictwie polskim jest czymś jednolitym, czy syntezą różnych czynników?
2. Istota humanizmu i renesansu średniowiecznego – jego związek z renesansem i humanizmem późniejszym ogólnym, a specjalnie z polskim?
3. Jak się przedstawia w rysach najogólniejszych wpływ starohumanizmu niemieckiego, renesansu włoskiego, neohumanizmu niemieckiego, erazmianizmu i późniejszego renesansu włoskiego na humanizm i renesans w Polsce?
4. Jakie źródła twórczości uznawał renesans?
5. Dyferencjacja piśmiennictwa jako podstawa tworzenia się literatury".

Ostatni pytający, Edward Porębowicz, ograniczył się do dwóch zagadnień:

„1. Jaki jest pogląd kandydata na zadania, środki i rolę literatury porównawczej?
2. Jak się kandydat zapatruje na stosowanie zasad biologii, mianowicie zasady rozwoju do badań historii literatury?"[34]

Odpowiedziom Hahna przysłuchiwało się większość profesorów Rady Wydziału Filozoficznego (lista obecnych i nieobecnych wypełniała zawsze pierwszą stronę protokołu). „Na wszystkie pytania kandydat odpowiedział w sposób zadowalający – odnotowano w konkluzji. – Na tym zakończono kolokwium habilitacyjne i podpisano" (poniżej autografy wszystkich obecnych). O wykładzie habilitacyjnym nie wspomniano.

W roku 1918 Wiktor Hahn (od 1917 roku już profesor nadzwyczajny) rozszerzył habilitację na bibliografię i bibliotekoznawstwo. Jak już sygnalizowałem przy okazji dokonań tego polonisty, na Wydziale Filozoficznym zrodził się pomysł erygowania dla niego osobnej katedry bibliografii (nauk pomocniczych). Wiemy, że do realizacji nie doszło, jednak nie tylko ze względu na brak jednomyślności wśród członków rady (na co wskazują przywołane gdzie indziej dokumenty). W teczce osobowej Hahna zdeponowane są ponadto obszerne protokoły z zebrań komisji polonistycznej i one ujawniają jeszcze inne przyczyny. Burzliwe dyskusje profesorów dotyczyły przede wszystkim wątpliwości niektórych odnośnie do zakresu kompetencji kandydata. Na zebraniu 28 lutego 1921 roku wypracowano jakieś wstępne porozumienie[35], wobec czego Kleiner przygotował obszerną opinię o dorobku naukowym Hahna adresowaną do Mini-

[34] DALO f. 26, op. 5, spr. 360 (teczka osobowa Wiktora Hahna), k. 8–9 (pytania Józefa Kallenbacha i Wilhelma Bruchnalskiego pochodzą z tego samego dokumentu).

[35] Zob. tamże, k. 51–52 (dwustronnie).

sterstwa WRiOP. Zachowany szczęśliwie brudnopis[36] odzwierciedla brak wiążącej decyzji w tej sprawie: nazwa katedry nadzwyczajnej, na którą miałby zostać Hahn zamianowany przez ministra, została przez Kleinera dwukrotnie poprawiona – w pierwszej wersji miała być katedrą „bibliografii polskiej". Przymiotnik „polskiej" profesor jednak przekreślił, co rozszerzyłoby jej zakres do bibliografii ogólnej. Trzecią propozycję dopisał drobnymi literami nad słowem „bibliografii" – formułując ostrożnie: „ze szczególnym uwzględnieniem piśmiennictwa polskiego".

O tym, że jego rozterki nie były bezpodstawne, przekonał się Kleiner już na kolejnym posiedzeniu komisji polonistycznej (19 kwietnia 1921 roku)[37]. W ożywionej dyskusji podnoszono argumenty za i przeciw uprawnieniom kandydata na kierownika nowej katedry. Porębowicz na przykład obawiał się, że bibliografia ogólna to zbyt duży zakres, wobec tego Witkowski dociekał, czy Hahn ma wykładać tylko literaturę polską. Bruchnalski przekonał zebranych, by wyrazili zgodę na wykłady z bibliografii ogólnej i polskiej. Spierano się też o kwalifikacje kandydata na profesora bibliotekoznawstwa. Nawet Kleiner, przychylny Hahnowi, dowodził, że takich on nie posiada. Inni mieli odmienne zdanie. Wreszcie podjęto kompromisową uchwałę, że może on kierować katedrą „bibliografii ze szczególnym uwzględnieniem piśmiennictwa polskiego". Oświetlone tutaj dzięki dokumentom dylematy lwowskich profesorów przekonują, że rozszerzenie habilitacji nie zawsze umożliwiało podjęcie wykładów w danej specjalizacji, mimo uzyskanych uprawnień[38].

Habilitacja Juliusza Kleinera, również przeprowadzona jeszcze w czasie zaborów, przebiegła bezkolizyjnie. Prośba kandydata o dopuszczenie do niej (z 1 grudnia 1911 roku) przynosi cenną informację o załącznikach wymaganych wtedy przez rady wydziałowe. Kleiner wyliczył następujące: „1) tom pierwszy monografii pt. *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli* (która w całości ukaże się z początkiem roku 1912) […], 2) inne ważniejsze rozprawy [wymienia ich tytuły], 3) spis rozpraw i szkiców drukiem ogłoszonych, 4) *curriculum vitae*, 5) udokumentowaną odbitkę dyplomu doktorskiego, 6) świadectwo egzaminu nauczycielskiego, 7) program pracy uniwersyteckiej, 8) trzy tematy ewentualnego wy-

[36] Tamże, k. 53–54 (dwustronnie).

[37] Tamże, k. 68–69 (dwustronnie).

[38] Z trudem wypracowana kompromisowa decyzja komisji polonistycznej nie zyskała poparcia na Radzie Wydziału Filozoficznego 27 maja 1921 roku. Zgłoszony przez Kleinera wniosek, by wyjednać w Ministerstwie WRiOP zamianowanie Hahna profesorem nadzwyczajnym bibliografii ze szczególnym uwzględnieniem piśmiennictwa polskiego, upadł w głosowaniu (tylko 8 osób było „za" i aż 16 „przeciw"). DALO f. 26, op. 7, spr. 793, k. 66 (punkt 3 protokołu). Do sprawy wracano jeszcze na posiedzeniu rady 7 czerwca 1922 roku, ale i wtedy przepadła w głosowaniu. DALO f. 26, op. 7, spr. 823, k. 83 (rewers).

kładu habilitacyjnego”[39]. Dyskusja habilitacyjna odbyła się 7 marca 1912 roku. Z protokołu wynika, jak bardzo różniła się od kolokwium zgotowanego przez komisję Hahnowi. Ze względu zapewne na znane wówczas osiągnięcia kandydata trzej wyznaczeni profesorowie ograniczyli się łącznie do sześciu pytań, przy czym żadne nie było kilkuczłonowe.:

„Prof. Kallenbach:

1. Historia literatury jako nauka.
2. Jak objaśnić współczesną genezę *Nie-Boskiej* i *Irydiona*?

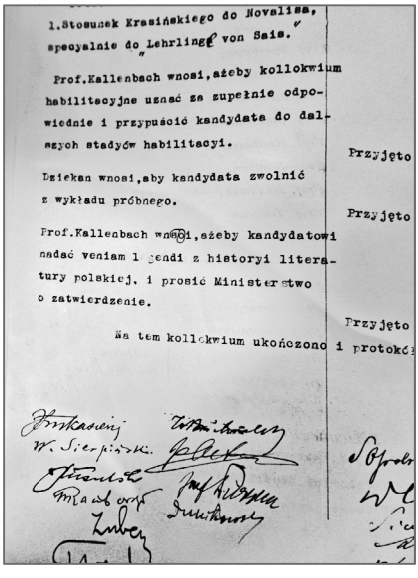
Prof. Bruchnalski:

1. Podział produkcji w słowie.
2. Stosunek literatury artystycznej do tzw. ludowej.
3. Interpretacja i jej rodzaje.

Prof. Antoniewicz[40]:

1. Stosunek Krasińskiego do Novalisa, specjalnie do *Lehrlinge von Sais*”[41].

Po uzyskaniu zadowalających odpowiedzi zaprotokołowano: „Prof. Kallenbach wnosi, ażeby kolokwium habilitacyjne uznać za zupełnie odpowiednie i przypuścić kandydata do dalszych stadiów habilitacji. Dziekan wnosi, aby kandydata zwolnić z wykładu próbnego. Prof. Kallenbach wnosi, ażeby kandydatowi nadać *veniam legendi* z historii literatury polskiej i prosić Ministerstwo o zatwierdzenie”[42].


1.Stosunek Krasińskiego do Novalisa, specyalnie do „Lehrlinge" von Sais.

Prof.Kallenbach wnosi,ażeby kollokwium habilitacyjne uznać ze zupełnie odpowiednie i przypuścić kandydata do dalszych stadyów habilitacyi. Przyjęto

Dziekan wnosi,aby kandydata zwolnić z wykładu próbnego. Przyjęto

Prof.Kallenbach wnosi,ażeby kandydatowi nadać veniam legendi z historyi literatury polskiej, i prosić Ministerstwo o zatwierdzenie. Przyjęto

Na tem kollokwium ukończono i protokó

83. Protokół z habilitacji Juliusza Kleinera (fragment)

Z początkiem dwudziestolecia międzywojennego polonistyka UJK powitała dwóch kolejnych samodzielnych pracowników nauki – dzięki dwom habilitacjom przeprowadzonym pomyślnie w macierzystym wydziale wiosną 1921 roku. Chodzi o Kazimierza Kolbuszewskiego i Eugeniusza Kucharskiego.

Rok wcześniej, na posiedzeniu Rady Wydziału Filozoficznego 16 maja 1920 roku profesor Bruchnalski przedstawił podanie doktora Kolbuszewskiego „o udzie-

[39] DALO f. 26, op. 5, spr. 848, t. II (druga teczka osobowa Juliusza Kleinera), k. 1.

[40] Jan Bołoz Antoniewicz – profesor filozofii Uniwersytetu Jana Kazimierza i kierownik tamtejszej katedry historii sztuki.

[41] DALO f. 26, op. 5, spr. 848, t. II (druga teczka osobowa Juliusza Kleinera), k. 14.

[42] Tamże.

lenie mu *veniam docendi* w charakterze docenta prywatnego literatury polskiej" i wniósł o dopuszczenie go do habilitacji. Wniosek jednogłośnie przyjęto[43]. Jednakże dopiero 20 kwietnia 1921 roku, po zrecenzowaniu przedłożonej przez niego rozprawy *Postyllografia polska XVI i XVII w.*, Bruchnalski odczytał w obecności członków rady referat o dorobku naukowym kandydata i wniósł o dopuszczenie go do dyskusji habilitacyjnej (uchwalono jednomyślnie)[44]. Egzamin przeprowadzono tego samego dnia – trzech wyznaczonych profesorów postawiło łącznie sześć pytań:

„Prof. W. Bruchnalski: 1. Rozwój wymowy w Polsce od czasów najdawniejszych do obecnych i sprzęgnięcie z tym rozwojem postyllografii. 2. Biografia w Polsce. 3. Retoryka i poetyka.

Prof. J. Kleiner: 1. Jaki jest u nas stosunek wzajemny renesansu i humanizmu z jednej strony, a reformacji z drugiej, i o ile współdziałają one, o ile zaś zaznacza się ich przeciwieństwo. 2. Jak przedstawia się w liryce polskiej w XVI i XVII w. religijność wyznaniowa i ponadwyznaniowa.

Prof. E. Porębowicz zapytuje o cechy barokowe oratorstwa polskiego"[45].

Po zakończonej dyskusji Kolbuszewski opuścił salę. Wówczas Bruchnalski i Kleiner wnieśli o dopuszczenie go do wygłoszenia wykładu habilitacyjnego. Zatwierdzono też zgłoszony temat *Ruchy husyckie w Polsce i wpływ ich na literaturę współczesną naszego narodu* oraz ustalono termin na 27 kwietnia. Kolejny protokół potwierdza pomyślny przebieg tego spotkania oraz korzystne dla kandydata decyzje końcowe: „Prof. Bruchnalski wnosi: Rada Wydziałowa nada Dr. Kolbuszewskiemu prawo wykładania z zakresu historii literatury polskiej. Dziekan zaprasza do Sali obrad Dra K. Kolbuszewskiego, komunikuje mu uchwałę Rady Wydziałowej i zapowiada, że po myśli artykułu 56. Ustawy poz. 494 nie omieszka na najbliższym posiedzeniu Senatu Uniwersytetu Jana Kazimierza wnieść przyjęcie tej uchwały i wyjednanie zatwierdzenia przez Pana Ministra W.R. i O.P."[46]

Kluczowe postanowienia w sprawie habilitacji Eugeniusza Kucharskiego zapadły zaledwie w ciągu dwóch dni. Po zatwierdzeniu rozprawy *Fredro a komedia obca. Stosunek do komedii włoskiej* i uznaniu dorobku naukowego kandydata komisja polonistyczna zebrana 7 czerwca 1921 roku podjęła uchwałę o dopuszczeniu kandydata do kolokwium habilitacyjnego. Wniosek postawiony przez Kleinera i Bruchnalskiego poparli Porębowicz, Ułaszyn i Witkowski (pozostali obecni – Kasprowicz i Weyberg – nie zabierali głosu)[47]. Już 8 czerwca na

[43] DALO f. 26, op. 7, spr. 775, k. 114.

[44] DALO f. 26, op. 7, spr. 822, k. 26 (rewers).

[45] DALO f. 26, op. 5, spr. 905 (teczka osobowa Kazimierza Kolbuszewskiego), k. 34.

[46] DALO f. 27, op. 7, spr. 793, k. 58 (rewers).

[47] DALO f. 26, op. 5, spr. 1028 (teczka osobowa Eugeniusza Kucharskiego), k. 13 (zapis dwustronny).

posiedzeniu rady wydziału Kleiner odczytał orzeczenie komisji polonistycznej. Jednomyślne głosowanie otworzyło Kucharskiemu dostęp do dyskusji habilitacyjnej[48], którą przeprowadzono jeszcze tego samego dnia po południu (rozpoczęto według protokołu o godzinie 16.40). Tym razem kandydata egzaminowało czterech profesorów.

„Prof. W. Bruchnalski zadaje pytania następujące: 1. Stosunki kulturalno-duchowe Galicji przed wystąpieniem Fredry. 2. Teatr lwowski, krytyka teatralna. 3. Rozwój komedii polskiej i związek z nią Fredry.

Prof. J. Kleiner zadaje pytania następujące: 1. Czy i o ile literatura galicyjska współczesna Fredrze i późniejsza odzwierciedla społeczeństwo galicyjskie? 2. Jakie stanowisko zajmował wobec humoru i komizmu romantyzm polski i europejski?

Prof. J. Kasprowicz zadaje pytania: 1. O stosunku Papkina do *Miles gloriosus*. 2. Czy w opracowaniach angielskich są motywy odpowiadające motywom komicznym ariostowskim w poezji angielskiej epoki elżbietańskiej i czy dr E. Kucharski je zna? 3. Czy dr E. Kucharski zna motyw komiczny jako broń satyry w poezji angielskiej?

Prof. E. Porębowicz zadaje pytanie: O genezie pomysłu «l'amore adegno»"[49].

Po opuszczeniu przez kandydata sali egzaminacyjnej, po zgodnej naradzie profesorów Bruchnalski postawił wniosek, by dopuścić Kucharskiego do wykładu habilitacyjnego, co zyskało aprobatę reszty komisji. Jednocześnie zgłosił propozycję, by jednak zwolnić go z tego ostatniego wymogu, argumentując, że „dr Kucharski wygłosił we Lwowie znaczną ilość wykładów publicznych w obecności profesora W. Bruchnalskiego, na których zasadzie prof. W. Bruchnalski stwierdził, że dr E. Kucharski jest dobrym mówcą, nauczycielem i prelegentem"[50]. Pozostali profesorowie potwierdzili te spostrzeżenia, w konsekwencji czego dziekan podjął uchwalę identyczną jak w przypadku Kolbuszewskiego.

Habilitacja Stefana Vrtela-Wierczyńskiego w zakresie bibliografii i bibliotekoznawstwa została przeprowadzona w UJK jesienią 1923 roku. Po zatwierdzeniu przez recenzentów książki *Bibliografia, jej istota, przedmiot i początki* Bruchnalski na posiedzeniu rady 13 czerwca przeprowadził pozytywnie wniosek o dopuszczenie kandydata do dalszych etapów i uzyskał zatwierdzenie proponowanych członków komisji[51]. Po wakacjach, na zebraniu komisji polonistycznej 25 września Kleiner wygłosił referat o działalności naukowej Wierczyńskiego, po czym obecni uchwalili ponowić wniosek na radzie wydziału o dopuszczenie go do dy-

[48] DALO f. 26, op. 7, spr. 822, k. 68 (rewers).
[49] DALO f. 26, op. 5, spr. 1028 (teczka osobowa Eugeniusza Kucharskiego), k. 14–15.
[50] Tamże, k. 15.
[51] DALO f. 26, op. 7, spr. 870, k. 149 (rewers).

skusji habilitacyjnej[52]. Uczynił to Bruchnalski, powtarzając opinię Kleinera, na posiedzeniu wydziałowym 23 października[53]. Niespełna miesiąc później, 21 listopada, przeprowadzono dyskusję habilitacyjną, w czasie której egzaminował Wierczyńskiego sam tylko Bruchnalski. Oczekiwał jednak rozwinięcia pięciu tematów: „1. Początki drukarstwa w Polsce i znaczenie drukarstwa dla bibliografii. 2. Znaczenie Lelewela dla bibliografii polskiej. 3. Jocher i jego «Obraz». 4. Cenzura a bibliografia. 5. Statystyczna bibliografia"[54]. Tego samego dnia na posiedzeniu rady jednomyślnie dopuszczono kandydata do wykładu habilitacyjnego pod tytułem *Rzut oka na rozwój bibliografii polskiej*[55]. Wygłosił go Wierczyński tydzień później. W protokole z 28 listopada komisja (w składzie również profesor honorowy Ludwik Finkel) podpisami członków przypieczętowała pomyślne zakończenie habilitacji[56].

Do grona polonistów habilitujących się we Lwowie dołączył w marcu 1928 roku Zygmunt Szweykowski. Po złożeniu w dziekanacie prośby o dopuszczenie do habilitacji na podstawie książki *„Lalka" Bolesława Prusa* (podanie z 2 grudnia 1927 roku[57]) on także musiał się poddać znanym już procedurom. Zostały one uruchomione już po 5 dniach, kiedy na posiedzeniu rady wydziału 7 grudnia „prof. Kleiner wnosi o odesłanie podania dra Z. Szweykowskiego o habilitację z historii literatury polskiej do komisji polonistycznej"[58]. Komisja zebrała się w tej sprawie 18 stycznia 1928 roku. Po wysłuchaniu obszernego referatu Kleinera o zasługach kandydata i na wniosek Bruchnalskiego jednomyślnie zgodziła się dopuścić do habilitacji[59]. Tę samą opinię o dorobku Szweykowskiego Kleiner przedstawił członkom rady 7 marca 1928 roku[60]. Dyskusję habilitacyjną – co zaczęło stawać się zwyczajem lwowskich polonistów – przeprowadzono jeszcze tego samego dnia.

Egzamin rozpoczęto, jak głosi protokół[61], o godzinie 17.15. Pierwszy pytał Bruchnalski, który wymagał zreferowania czterech zagadnień: „1. Rozwój powieści polskiej od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku. 2. Znaczenie apokryfów dla powieściopisarstwa. 3. Powieść w literaturze galicyjskiej – Zachariasiewicz, Kaczkowski. 4. Stosunek Kaczkowskiego do Sienkiewicza".

[52] DALO f. 26, op. 7, spr. 903, k. 9.

[53] DALO f. 26, op. 7, spr. 900, k. 7. Zob. też DALO f. 26, op. 5, spr. 246 (teczka osobowa Stefana Vrtela-Wierczyńskiego), k. 25.

[54] DALO f. 26, op. 7, spr. 900, k. 12 (rewers).

[55] Tamże, k. 10.

[56] Tamże, k. 13 (rewers).

[57] DALO f. 26, op. 5, spr. 2104 (teczka osobowa Zygmunta Szweykowskiego), k. 3.

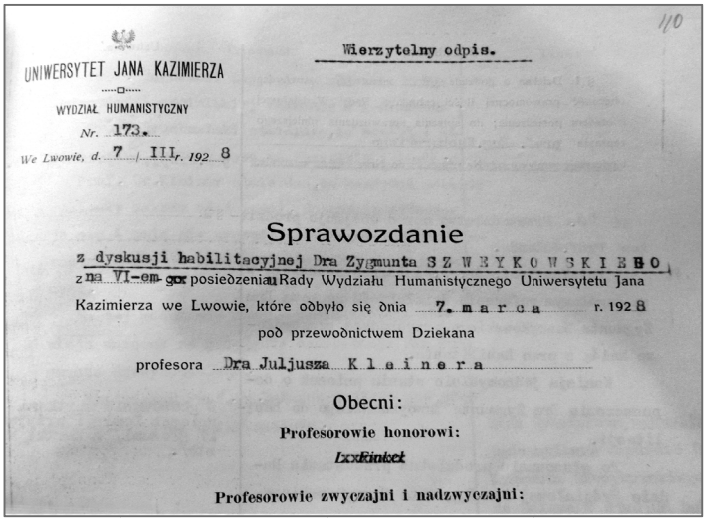
[58] DALO f. 26, op. 7, spr. 1078, k. 21.

[59] DALO, f. 26, op. 5, spr. 2104 (teczka osobowa Zygmunta Szweykowskiego), k. 9.

[60] DALO f. 26, op. 7, spr. 1078, k. 35.

[61] Tamże, k. 40–41. Cytowane pytania profesorów Bruchnalskiego, Kleinera i Tarnawskiego pochodzą z tego dokumentu.

Juliusz Kleiner, wówczas dziekan wydziału, oczekiwał z kolei odpowiedzi na trzy pytania: „1. Jak przedstawia się stosunek romantyzmu polskiego i ogólnoeuropejskiego do prądów poprzedzających, począwszy od baroku. 2. Wpływ Wölfflina na metody badań literackich. 3. Zagadnienie ustalenia praw i pojęć ogólnych w metodologii badań literackich". Jako ostatni „prof. Tarnawski zapytuje o stosunek Prusa do powieści angielskiej Thackeray'a i Dickensa".



110

Wierzytelny odpis.

UNIWERSYTET JANA KAZIMIERZA

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

Nr. 173.

We Lwowie, d. 7 / III r. 1928

Sprawozdanie

z dyskusji habilitacyjnej Dra Zygmunta S Z W E Y K O W S K I E G O

z na VI-em ~~go~~ posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, które odbyło się dnia 7. m a r c a r. 1928 pod przewodnictwem Dziekana profesora Dra Juljusza K l e i n e r a

Obecni:

Profesorowie honorowi:

~~Ludwik Finkel~~

Profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni:

84. Protokół z dyskusji habilitacyjnej Zygmunta Szweykowskiego (strona tytułowa)

Zarówno przebieg kolokwium, jak i jego rezultat w przypadku najlepszego wówczas znawcy polskiej powieści, które to miano zyskiwał Szweykowski, był łatwy do przewidzenia. Na posiedzeniu wydziałowym 9 marca dziekan zaprosił Szweykowskiego do wygłoszenia wykładu pod tytułem *Rozwój powieści polskiej XIX wieku*[62]. Komisja wysłuchała tego wystąpienia tuż po zakończeniu zebrania rady – rozpoczęło się o godzinie 12.15. „Prof. Bruchnalski w dyskusji po wykładzie odbytej podnosi wysokie zalety naukowe wykładu, obejmujące przedmiot bardzo rozległy, w sposób niezwykle oryginalny i pod względem retorycznym formalnym doskonale opanowany. Dziekan Prof. Kleiner przyłącza się do tego wywodu i poddaje wniosek Prof. Bruchnalskiego pod głosowanie"[63] – zapisano w konkluzji protokołu. Pozytywna uchwała zmobilizowała Kleinera już następnego dnia do wysłania do Ministerstwa WRiOP prośby o jej zatwierdzenie i udzielenie Szweykowskiemu *veniam legendi* w zakresie historii literatu-

[62] Tamże, k. 38.
[63] Tamże, k. 42.

ry polskiej[64]. Jednym z załączników uzasadniających słuszność takiej decyzji była obszerna charakterystyka prac naukowych filologa[65] (oczywiście przygotowana przez Kleinera). Po upływie miesiąca minister zatwierdził tę habilitację (decyzja z 28 kwietnia 1928 roku[66]).

Mieczysław Piszczkowski przymierzał się do habilitacji dwukrotnie. Okoliczności towarzyszące pierwszej próbie w roku 1930 (na podstawie rozprawy *Józef Weyssenhoff. Poeta przyrody*) oraz kolejne decyzje Rady Wydziału Humanistycznego i wnioski komisji polonistycznej, zarówno podczas owej próby, jak i w roku 1933, kiedy uzyskał stopień dzięki rozprawie *Moraliści staropolscy*, tom I, zostały omówione przy okazji prezentacji dorobku filologa. Można je wzbogacić o szczegóły dotyczące kolokwium habilitacyjnego. Protokół z dyskusji habilitacyjnej Piszczkowskiego[67], którą przeprowadzono 21 czerwca 1933 roku, stanowi zapis mniej precyzyjny niż wcześniejsze tego typu dokumenty. Zrezygnowano z wyliczania kolejnych pytań, poprzestając na bardziej ogólnym zasygnalizowaniu tematów. Nie wiadomo też, ilu ostatecznie profesorów egzaminowało kandydata. Pierwszy wystąpił Kleiner, „zapytując […] o zagadnienie przejścia renesansu w barok w literaturze polskiej. Następnie wzywa kandydata do przedstawienia najnowszych poglądów na istotę stylu i zadania stylistyki". Kolejno Kucharski pytał o „różnice poglądów dotyczących oceny twórczości Reja. Następnie na zapytanie prof. Kucharskiego kandydat charakteryzuje moralistów polskich XVI wieku, w szczególności zestawiając Reja i Skargę". W komisji zasiadał także Franciszek Bujak[68], który „nawiązując do zagadnień charakteru, zapytuje, czym się tłumaczy trudność zaliczenia jej do średniowiecza, względnie do renesansu". Odnotowano też, że w dyskusji głos zabierali profesorowie Chybiński[69] i Witkowski, nie wiadomo jednak, czy stawiali kolejne pytania. Wiadomo na pewno, że wniosek o dopuszczenie kandydata do kolejnego etapu przeszedł większością głosów (17 „za", 2 „przeciw", 5 kartek pustych). Wykład habilitacyjny pod tytułem *Literatura staropolska jako twórczość warstwy posiadającej* wygłosił Piszczkowski 24 czerwca. Tym razem jednomyślnie uznano go za wystarczający[70].

Jedyną kobietą, która uzyskała polonistyczną habilitację we Lwowie, była Stefania Skwarczyńska. W dodatku jako pierwsza zdobyła uprawnienia w zakre-

[64] DALO, f. 26, op. 5, spr. 2104 (teczka osobowa Zygmunta Szweykowskiego), k. 10–11.

[65] Tamże, k. 12–19 (każda zapisana dwustronnie).

[66] Tamże, k. 22.

[67] DALO f. 26, op. 5, spr. 1519 (teczka osobowa Mieczysława Piszczkowskiego), k. 103–104. Zagadnienia z dyskusji habilitacyjnej Piszczkowskiego cytuję z tego protokołu.

[68] Franciszek Bujak – profesor historii, kierownik Zakładu Historii Społeczno-Gospodarczej UJK.

[69] Adolf Chybiński – profesor historii muzyki, muzykolog, kierownik Zakładu Muzykologii UL i UJK.

[70] DALO f. 26, op. 5, spr. 1519 (teczka osobowa Mieczysława Piszczkowskiego), k. 101.

sie teorii literatury. Szczegóły dotyczące uniwersyteckich i ministerialnych formalności zostały już omówione we wcześniejszym rozdziale. Przebieg dyskusji habilitacyjnej, do której została dopuszczona po przedłożeniu znakomitej książki *Teoria listu* i wykazaniu się imponującym dorobkiem naukowym, ujawnia udział w niej aż pięciu egzaminatorów. Spotkanie odbyło się 22 czerwca 1937 roku. Pytania dotyczyły zarówno teorii, jak i historii literatury, a pierwszy tradycyjnie głos zabrał Juliusz Kleiner, który sformułował trzy problemy: „1. Stosunek czynników indywidualnych do ponadindywidualnych w stylu literackim. 2. Uwzględnienie czynników ponadindywidualnych w stylu na terenie ogólnej teorii sztuki i na terenie teorii literatury. 3. Zagadnienie stylu w teorii renesansu”[71]. Eugeniusz Kucharski stawiał kandydatce równie ogólne pytania wymagające opanowania rozległych obszarów wiedzy: „1. Zadania teorii literatury i jej stosunek do innych dyscyplin literackich. 2. Historia literatury a krytyka literacka. 3. Przyczynowość w historii literatury a przyczynowość” [zapewne w ujęciu ogólnym, w rozumieniu filozoficznym]. Zygmunt Czerny oczekiwał zreferowania dwóch kwestii: „1. Spór o rodzaj literacki w historii literatury XIX w. 2. Stanowisko Brunetiera i Croce’go odnośnie do zagadnienia rodzaju literackiego”. W kolokwium uczestniczył również Roman Ingarden, który dociekał, „czy da się i jak da się uzasadnić, że istnieją rodzaje literatur”. Jako ostatni włączył się do egzaminu Adam Szelągowski[72], który zgodnie z reprezentowaną przez siebie dyscypliną pytał Skwarczyńską o stosunek teorii literatury do historii. W protokole podkreślono, że „kandydatka podaje obszerne odpowiedzi na powyższe kwestie”. Wykład habilitacyjny pod tytułem *Estetyka makaronizmu* został wygłoszony już następnego dnia, czyli 23 czerwca. Więcej kolokwiów habilitacyjnych w zakresie literaturoznawstwa w międzywojennym ani tym bardziej w powojennym Lwowie nie przeprowadzono.

1.4. PROFESURY

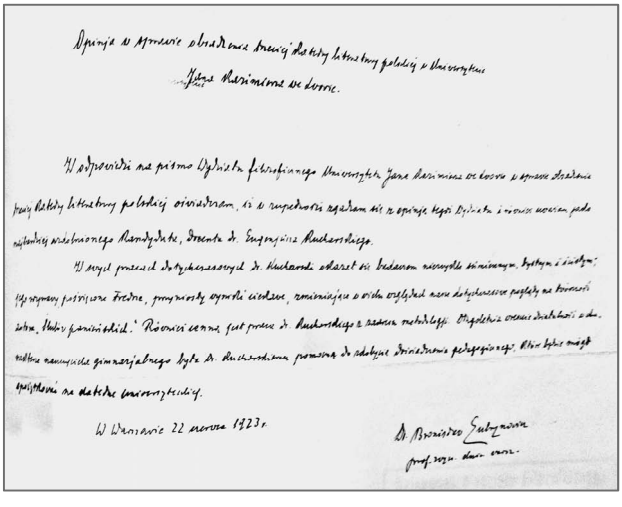
Ankiety zbierające opinie z innych uniwersytetów o przydatności kandydata – Tryb przyznawania profesury nadzwyczajnej i zwyczajnej – Ministerstwo opóźniało zatwierdzenie niektórych nominacji – Poetyka aktów nominacyjnych – Ślubowanie i zakres obowiązków – Rzadki tytuł profesora honorowego – Status zawodowy zastępcy profesora – W sprawie wieku emerytalnego nie trzymano się litery prawa (przypadek Bruchnalskiego) – Ustawa z 1920 roku zapewniała niezależność i swobodę działania – Nadużywanie autonomii i działalność antyrządowa części profesorów – Ustawa tak zwana jędrzejowiczowska (1933) i protesty profesorów – Nowelizacja ustawy w 1937 roku łagodzi napięcie między rządem a uczonymi

[71] DALO f. 26, op. 5, spr. 1730, k. 20–21. Pozostałe pytania z kolokwium habilitacyjnego Skwarczyńskiej pochodzą z tego protokołu.

[72] Adam Szelągowski – profesor historii, kierownik katedry historii nowożytnej UJK.

Tryb uzyskiwania profesury nadzwyczajnej oraz zwyczajnej, podobnie jak przepisy dotyczące niższych stopni naukowych, regulowała ustawa z 1920 roku. Późniejsza z 1933 roku wprowadziła wprawdzie pewne zmiany, nie naruszała jednak zasadniczych procedur. Tytuł profesora nadzwyczajnego mógł uzyskać kandydat (nie zawsze doktor habilitowany – jak wiemy, niektórzy otrzymywali katedry i nominacje z pominięciem habilitacji), który mógł się wylegitymować istotnym dorobkiem naukowym. Brano też pod uwagę doświadczenia dydaktyczne zdobyte w szkolnictwie wyższym. Uruchomienie procedury wiązało się zwykle z potrzebą obsadzenia katedry utworzonej lub wakującej albo uzwyczajnienia katedry nadzwyczajnej. Zanim macierzysta uczelnia wytypowała przewidzianego na to miejsce kandydata, komisja wydziałowa pod przewodnictwem dziekana rozsyłała ankietę z prośbą o opinię wszystkich profesorów danego przedmiotu we wszystkich uczelniach państwowych, jaki kandydat – ich zdaniem – będzie najbardziej odpowiedni na to stanowisko.

W przypadku katedr polonistycznych (literaturoznawczych i językoznawczych) korespondencja dotyczyła kilku uniwersytetów (we Lwowie, Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Wilnie) i najwyżej kilkunastu uczonych. Opinie gromadzone w sprawie lwowskich polonistów były rozpatrywane przy okazji charakterystyki ich kariery zawodowej. Wystarczy przypomnieć na przykład, że Kucharskiego jako kandydata na III katedrę literatury polskiej zalecali Bronisław Gubrynowicz, Józef Ujejski, Ignacy Chrzanowski, Stanisław Windakiewicz, Józef Kallenbach[73].



85. Poparcie Bronisława Gubrynowicza dla profesury Eugeniusza Kucharskiego

[73] DALO f. 26, op. 5, spr. 1028 (teczka osobowa Eugeniusza Kucharskiego), k. 43–46.

W przypadku Witolda Taszyckiego środowisko językoznawców najpierw (w 1929 roku) zbiorowym głosem potwierdzało, że jest on znakomitym slawistą, i profesorowie Kazimierz Nitsch, Stanisław Słoński, Stanisław Szober, Henryk Ułaszyn wskazywali na niego jako kandydata na katedrę filologii słowiańskiej[74], by kilka lat później (w 1935 roku) dowodzić, że właśnie on posiada najlepsze kwalifikacje do objęcia katedry języka polskiego (i uzyskania tytułu profesora zwyczajnego). Wypowiedzieli się w tej sprawie: Kazimierz Nitsch, Mikołaj Rudnicki, Stanisław Szober, Jan Otrębski, Witold Doroszewski, Erwin Koschmieder, Tadeusz Lehr-Spławiński, Edward Klich i Stanisław Słoński[75].

Ankieta gromadząca opinie profesorów o uczonym typowanym do nominacji docierała też z innych ośrodków akademickich do Lwowa. Kiedy w 1921 roku Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie planował powierzyć katedrę historii literatury polskiej Stanisławowi Pigoniowi, dziekan tamtejszego Wydziału Filozoficznego prosił między innymi polonistów lwowskich o wskazanie odpowiedniego kandydata (pismo z 8 czerwca[76]). Z udzielonych odpowiedzi zachowała się w brudnopisie notatka Bruchnalskiego (z datą 15 czerwca), który aprobował taki wybór[77]. Wymóg gromadzenia opinii ze wszystkich ówczesnych uniwersytetów dowodzi, że kandydat na profesora, oprócz liczącego się dorobku, musiał być też znany w środowisku naukowym całego kraju.

Po otrzymaniu pozytywnych odpowiedzi z innych uczelni należało przygotować referat o kwalifikacjach naukowych kandydata i przedstawić go na radzie wydziału. Podejmował się tego zadania profesor zwyczajny, zwykle kierownik katedry, przy której pracował docent. We wcześniejszym rozdziale znalazły się odwołania do takich opinii dotyczących lwowskich literaturoznawców, przeważnie sporządzanych przez Juliusza Kleinera (na przykład o dorobku Eugeniusza Kucharskiego[78] czy Kazimierza Kolbuszewskiego[79]). Rada wydziału podejmowała uchwałę w sprawie kandydata, przedstawiała ją senatowi akademickiemu, a gdy ten ją zaaprobował, wysyłał wniosek ministrowi WRiOP (wraz z referatem o dorobku i spisem publikacji, nadesłanymi opiniami profesorów, dokumentami osobistymi). Minister musiał zatwierdzić taki wniosek i dopiero wówczas oczekiwało się na zamianowanie przez Prezydenta RP.

Prezydent, a często też ministerstwo utrudniało nominację, o czym mogli się przekonać również lwowscy poloniści, na przykład Eugeniusz Kucharski, którego kilkuletnie perypetie – i to w przypadku obu stopni profesorskich – zostały

[74] DALO f. 26, op. 5, spr. 1858 (teczka osobowa Witolda Taszyckiego), k. 5–6.
[75] Tamże, k. 88–89.
[76] DALO f. 26, op. 7, spr. 842, k. 57.
[77] Tamże, k. 55.
[78] Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 903, k. 52–59.
[79] Zob. DALO f. 26, op. 5, spr. 905 (teczka osobowa Kazimierza Kolbuszewskiego), k. 53–56.

gdzie indziej ukazane z perspektywy archiwalnych dokumentów[80]. Warto w tym miejscu rzucić też nieco światła na przypadek Stanisława Łempickiego, na poły historyka literatury. Na posiedzeniu komisji polonistycznej 21 czerwca 1931 roku upomniano się między innymi o zaległą nominację tego uczonego. Wniosek w tej sprawie uchwalono na radzie wydziału 12 czerwca 1929 roku, senat go zatwierdził 12 września tego roku, dokumenty wysłano do Warszawy niezwłocznie. Tymczasem „[Łempicki] jest do tej chwili profesorem nadzwyczajnym. Komisja uchwala wystąpić na posiedzeniu Rady 24 czerwca br. [czyli 1931 roku] z wnioskiem, żeby wystosować do ministerstwa W.R. i O.P. odpowiednie przypomnienie imieniem Rady Wydziałowej, i prosi prof. Kleinera, ażeby zechciał podjąć się referatu w tej sprawie, omawiającego dodatkowo działalność naukową i dydaktyczną prof. Łempickiego w ciągu dwóch ostatnich lat [ponieważ o osiągnięciach kandydata do roku 1929 ministerstwo wiedziało od czasu wysłania poprzednich dokumentów – przyp. M.C.]”[81].

Po otrzymaniu nominacji profesor był zobowiązany do złożenia przysięgi służbowej w obecności rektora. Akt nominacyjny określał też zakres obowiązków, a nawet wysokość poborów. Interesująco wypada porównanie takich dokumentów z dwudziestolecia międzywojennego z nominacjami profesorskimi nadawanymi jeszcze w austriackim Lwowie przez cesarza Franciszka Józefa I. Poza niewielkimi i zrozumiałymi różnicami (zamiast prezydenta wcześniej mianował cesarz) niezmiennym i sporym fragmentem zapisu jest precyzyjna informacja o wysokości nowych poborów i wszelkich przysługujących dodatków. Zasadnicza informacja na początku różni się jedynie urzędową retoryką, o czym przypomina nominacja filologa klasycznego lwowskiego i krakowskiego, Tadeusza Sinki, zatwierdzona 19 maja 1911 roku. „Jego c. i k. Apostolska Mość Najw. postan. z dnia 19 maja 1911 raczył najmiłościwiej zamianować nadzw. profesora filologii klasycznej na Uniwersytecie lwowskim Dra Tadeusza Sinkę *ad personam* zwyczajnym profesorem przy tejże katedrze z systemizowanymi poborami od 1 października 1921”[82]. Niemal identyczną formułą (z wymianą jedynie dat i personaliów) rozpoczynano akty nominacyjne co najmniej do końca 1916 roku (na przykład zamianowanie Kazimierza Nitscha profesorem zwyczajnym filologii słowiańskiej w Uniwersytecie Lwowskim z 6 grudnia 1916 roku[83]).

Nominacja Witolda Taszyckiego na profesora nadzwyczajnego filologii słowiańskiej UJK z 1929 roku stanowi przykład tekstu stosowanego w między-

[80] Zob. s. 140–143.

[81] DALO f. 26, op. 7, spr. 1214, k. 45 (rewers) – 46 (awers) (punkt 7 protokołu).

[82] DALO f. 26, op. 5, spr. 1728 (teczka osobowa Tadeusza Sinki), k. 28.

[83] Zob. DALO f. 26, op. 5, spr. 1357 (teczka osobowa Kazimierza Nitscha), k. 1 (zapis dwustronny).

wojniu we wszystkich tego typu dokumentach (z pominięciem akapitu o poborach i dodatkach, z zachowaniem wyróżnionych fragmentów):

„PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ mianował Pana Doktora postanowieniem z dnia 22 października 1929 r. profesorem nadzwyczajnym filologii słowiańskiej na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Zawiadamiając o powyższej nominacji, proszę Pana doktora o złożenie ślubowania w ręce Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie oraz o porozumienie się z Dziekanem Wydziału Humanistycznego co do objęcia przez Pana obowiązków nauczycielskich.

Do obowiązków tych będzie należało prowadzenie badań naukowych, odbywanie wykładów i ćwiczeń z filologii słowiańskiej w zakresie potrzeb nauczania, na Wydziale Humanistycznym, co najmniej jednak w wymiarze pięciu godzin wykładów i dwóch godzin ćwiczeń tygodniowo w ciągu całego roku akademickiego lub w wymiarze temu odpowiednim według zasady, iż dwie godziny ćwiczeń odpowiadają jednej godzinie wykładów, kierownictwo seminarium, połączonego z katedrą, oraz w ogóle sprawowanie wszelkich czynności akademickich związanych z Pańskim stanowiskiem”[84].

Decyzję o nominacji przeważnie podpisywał minister WRiOP, zaś do „wszelkich czynności akademickich” należało – poza wymienionymi – między innymi prowadzenie egzaminów i udział w posiedzeniach rady wydziału, ponadto w zebraniach różnych komisji naukowych (na przykład polonistycznej).

Awans z profesora nadzwyczajnego na zwyczajnego następował na podstawie znaczących osiągnięć naukowych uzyskanych głównie w czasie od ostatniej nominacji. Do kolejnej wiodły takie same procedury. Ustawa z 1920 roku umożliwiała też nadawanie tytułu profesora honorowego za szczególne osiągnięcia naukowe. Uczeni dostępowali tego zaszczytu z rąk Prezydenta RP, ale uroczysty akt poprzedzało podjęcie uchwały przez radę wydziału, zaakceptowanie przez senat, a następnie przez ministra. Dotyczyło to zwykle profesorów bliskich wieku emerytalnego albo już będących na emeryturze. Na Wydziale Humanistycznym UJK w latach trzydziestych ubiegłego wieku było ich zaledwie trzech: Wilhelm Bruchnalski, Edward Porębowicz i Kazimierz Twardowski.

Ustawa określała również status zawodowy zastępców profesorów. Powoływano ich na wakujące katedry wówczas, gdy brakowało nominowanego profesora. Nie posiadali oni profesorskich uprawnień, otrzymywali też znacznie niższe wynagrodzenie. Wiek emerytalny profesora ustalono na 65 lat, ale jeśli wcześniej wypracował przy katedrze 35 lat, mimo młodszego wieku musiał

[84] DALO f. 26, op. 5, spr. 1858 (teczka osobowa Witolda Taszyckiego), k. 19 (dwustronnie).

przejść w stan spoczynku[85]. Minister WRiOP mógł mu przedłużyć zatrudnienie, ale tylko o 5 lat – i do 65. roku życia.

W praktyce uniwersyteckiej nie trzymano się jednak ściśle litery prawa, o czym świadczy przypadek profesora Bruchnalskiego. Urodzony w 1859 roku osiągnął 65 lat w roku 1924. Nie zważając na ustawowe ograniczenie pracy do 65. roku życia, komisja polonistyczna 21 maja 1924 roku uchwaliła wniosek o przedłużenie, czyli *veniae aetatis* dla Bruchnalskiego na dalsze 5 lat[86]. Dokładnie po upływie 3 lat Kleiner na posiedzeniu rady wydziału 21 kwietnia 1928 roku postawił wniosek o *veniam aetatis* dla 68-letniego uczonego – do 1933 roku[87]. Uchwalono jednogłośnie. Na zebraniu wydziału 12 grudnia 1928 roku wznowiono ten wniosek i znowu przyjęto przez aklamację[88]. Kiedy w roku 1930 71-letni już Bruchnalski nadal kierował katedrą, dziekan Konstanty Chyliński na radzie zebranej 26 marca tego roku wrócił do wniosku Kleinera, by profesor pozostał czynny do roku 1932/1933. Uchwałę znowu podjęto przy powszechnej aprobacie[89], prośbę do Ministerstwa WRiOP wysłano niezwłocznie i oto sam minister, nie przejmując się ustawą, zatwierdził przedłużenie etatu na razie na rok 1930/1931, co z satysfakcją zakomunikował dziekan na radzie 10 czerwca[90]. Trudno przewidzieć, jak długo minister pozwoliłby Bruchnalskiemu pozostać na katedrze, gdyby nie fakt, że sam zainteresowany w czerwcu 1930 roku wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku – co ciekawe, jak odnotowano w protokole z rady 15 października 1930 roku: „powołując się na ustawę emerytalną, art. 28 b"[91]. Minister nie sprzeciwił się prośbie i tym sposobem Bruchnalski od 31 maja 1931 roku stał się emerytem[92].

Starania o przyznanie mu przez Prezydenta RP tytułu profesora honorowego podjęto w ostatnim roku jego zawodowej aktywności. Uzyskanie tego wyróżnienia okazało się znacznie trudniejsze niż zgoda na przedłużenie pracy po 70. roku życia. Po raz pierwszy przegłosowano taki wniosek na zebraniu komisji polonistycznej 1 grudnia 1930 roku. Przedłożył go na radzie wydziału Kleiner 3 grudnia, przekonując zgromadzonych, „ażeby w uznaniu wybitnych zasług na polu nauki i nauczania uniwersyteckiego zwrócić się do Ministerstwa W.R. i O.P." z prośbą, by u Prezydenta RP wyjednało takie zamianowanie dla Bruch-

[85] Por. J. Wołczański, dz. cyt., s. 98.
[86] DALO f. 26, op. 7, spr. 903, k. 49.
[87] DALO f. 26, op. 7, spr. 1078, k. 45.
[88] DALO f. 26, op. 7, spr. 1127, k. 28.
[89] DALO f. 26, op. 7, spr. 1171, k. 40 (rewers).
[90] Tamże, k. 60 (rewers).
[91] DALO f. 26, op. 7, spr. 1172, k. 85.
[92] Tamże, k. 103 (protokół z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z 3 czerwca 1931 roku).

nalskiego[93]. W związku z podjętą uchwałą dziekan Władysław Podlacha w liście do ministra (z 23 grudnia) wyliczał zasługi naukowe profesora[94]. O sprawie przypominał warszawskim decydentom także rektor w piśmie z 26 marca 1931 roku[95], ale na odpowiedź musiał Bruchnalski czekać jeszcze co najmniej dwa lata po przejściu na emeryturę. Nie udało się odnaleźć w zachowanych dokumentach UJK decyzji o zamianowaniu go przez Prezydenta RP. Nie pojawia się jego nazwisko w gronie profesorów honorowych Wydziału Humanistycznego w składzie uniwersytetu w roku 1931/1932 (figuruje tam tylko Twardowski) ani w składzie w roku 1932/1933 (obok Twardowskiego pojawił się Porębowicz). Dopiero w składzie w latach 1933/1934 i 1934/1935 Bruchnalski występuje jako trzeci[96].

W latach dwudziestych ubiegłego stulecia profesorowie stanowili tę grupę wśród kadry nauczającej, której ustawa pozostawiała najwięcej swobody. Oni oceniali dziekanów i rektorów, oni, zgrupowani w rady wydziałowe i inne organy kolegialne, podejmowali większość decyzji ważnych dla uczelni. Z kolei sami nie byli przez nikogo kontrolowani ani rozliczani z efektów pracy naukowej i dydaktycznej. Zwolnienie profesora z etatu zależało głównie od rady wydziału i senatu własnej uczelni, po uprzednim postępowaniu dyscyplinarnym przeprowadzanym często w gronie kolegów, a zawsze współpracowników.

W latach trzydziestych położenie profesorów uległo pogorszeniu. Było to spowodowane w dużej mierze napiętą sytuacją polityczną, zwłaszcza rosnącą opozycją większości środowiska akademickiego wobec rządu sanacyjnego po 1926 roku. Znaczna autonomia uniwersytetów sprzyjała zrzeszaniu się młodzieży w organizacjach prawicowych wspierających wrogą legalnemu rządowi Narodową Demokrację. Niemały odsetek profesorów, korzystając z gwarantowanych ustawą uprawnień, niejednokrotnie też ich nadużywając, czynnie wspierał działania antyrządowe. Prezydent PR, dążąc do przejęcia częściowej kontroli nad uczelniami, wydał 24 lutego 1928 roku rozporządzenie *O stosunku służbowym profesorów pozostałych szkół akademickich i pomocniczych sił naukowych*, w którym ograniczał nieskrępowaną swobodę działania profesorów. Odtąd warunkiem nominacji miała być – oprócz kwalifikacji naukowych – nieskazitelna przeszłość. Zabroniono profesorom wykonywania równocześnie prac kolidujących z zajęciami uniwersyteckimi oraz uwłaczających ich godności. Wiek emerytalny podtrzymano do ukończenia 65 lat, ale minister mógł przedłużyć zatrudnienie do 70. roku życia (tak zwany *veniam aetatis*). Wprowadzone w 1928 roku zmiany zostały powtórzone w ustawie z 1933 roku.

[93] DALO f. 26, op. 7, spr. 1213, k. 13 (rewers).
[94] DALO f. 26, op. 7, spr. 1220, k. 37–38.
[95] DALO f. 26, op. 5, spr. 164 (teczka osobowa Wilhelma Bruchnalskiego), k. 36.
[96] Zob. *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w latach akad. 1933/34 i 1934/35*, Lwów 1934, s. 26.

Nowa *Ustawa o szkołach akademickich* z 15 marca 1933 roku, zwana od ówczesnego ministra WRiOP Janusza Jędrzejewicza (jednocześnie premiera rządu w latach 1933–1934) „jędrzejowiczowską", znacznie ograniczała autonomię uczelni. Najwięcej kontrowersji wzbudził artykuł 3, który nadawał ministrowi prawo do likwidowania katedr i usuwania z etatu profesorów, a nawet kasowania całych wydziałów bez zgody szkół wyższych. Profesorom zabroniono działalności opozycyjnej wobec rządu oraz przynależności do organizacji zakłócających „bieg zarządu państwowego"[97] (w praktyce jednak dalej pozostawali poza kontrolą[98]). Wprowadzając sanacyjną ustawę, rząd zamierzał objąć kontrolą zarówno niepokorne organizacje studenckie, jak i antyrządowe poczynania profesorów. Konfrontację rządu i środowiska naukowego zaostrzył jeszcze protest w tak zwanej sprawie brzeskiej, kiedy w styczniu 1931 roku wielu profesorów, lekarzy, prawników, w tym także z Uniwersytetu Jana Kazimierza, podpisało sprzeciw wobec brutalnego aresztowania opozycyjnych posłów we wrześniu 1930 roku.

Ustawa „jędrzejowiczowska" wywołała ostre protesty większości środowiska akademickiego, zarówno studentów, jak i nauczycieli. Kiedy 21 lutego 1933 roku Sejm RP przeforsował niepopularną ustawę, doszło we Lwowie do rozruchów i starć z policją. Uniwersytet ogłosił strajk, który trwał do 18 marca 1933 roku[99]. Ostatecznie to rząd odniósł zwycięstwo, likwidując w uniwersytetach RP 52 katedry, z czego 13 (najwięcej) we Lwowie. W takich okolicznościach, jak wiadomo, stracił katedrę i pracę Władysław Tarnawski. Rugi jędrzejowiczowskie, formalnie uzasadniane koniecznością kadrową uczelni, w przekonaniu uczonych przeprowadzono według kryteriów personalnych, skoro dotknęły najbardziej niepokornych profesorów (ale objęły też wiele katedr nieobsadzonych, o czym już nie pamiętano[100]). W Uniwersytecie Jana Kazimierza zastosowano w praktyce jeszcze jedno nowe prawo: ustanawianie i usuwanie rektora przez ministra WRiOP, stwarzając prawdopodobnie sytuację precedensową. Kiedy władze uczelni zatwierdziły jako nowego rektora na rok 1933/1934 profesora Marcelego Chlamtacza, ministerstwo odmówiło zatwierdzenia. Wybory musiano powtórzyć. Wybrano Adama Gerstmanna. Ministerstwo ponownie odrzuciło tę uchwałę. Kolejno wybierano Edmunda Bulandę, Włodzimierza Koskowskiego, Mariana Frankego – wszechwładny minister odrzucał wszystkich kandydatów. W końcu narzucił w miejsce rektora komisarza rządowego, na którego wyznaczył prorządowego profesora Kamila

[97] Por. B. Jaczewski, dz. cyt., s. 176.

[98] Tamże, s. 175.

[99] Zob. J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 40–41.

[100] *Historia nauki polskiej*…, dz. cyt., s. 256.

Stefkę, mimo protestów uczelni i niezależnie od tego, że nawet nowa ustawa nie przewidywała urzędu komisarza[101].

Złagodzenie sytuacji między rządem a uniwersytetami przyniosła nowelizacja ustawy o szkołach wyższych przeprowadzona 16 kwietnia 1937 roku, w czasie kadencji ministra Wojciecha Świętosławskiego. Wprowadzała ważną poprawkę stanowiącą, że „tworzenie nowych wydziałów oraz likwidowanie istniejących następować ma obecnie w drodze ustawodawczej, a katedra obsadzona mogła być odtąd zamknięta jedynie na wniosek rady wydziału. Profesorowie emerytowani otrzymali prawo wykładania"[102]. Dzięki temu reaktywowano w UJK katedrę filologii angielskiej i przywrócono do pracy Władysława Tarnawskiego.

2. Sytuacja materialna. Status zawodowy i społeczny

2.1. Asystenci i adiunkci

Trzy szczeble asystentury – Krótkotrwałe umowy – Bezwzględne posłuszeństwo profesorowi – Bardzo niskie uposażenie – Kontrola wszelkich poczynań i sprawozdawczość – UJK nie był zainteresowany poprawą losu asystentów – Stowarzyszenie Asystentów i *Memoriał w sprawie stosunków służbowych* – Lat asystentury nie wliczano do emerytury – Postulaty niższych pracowników naukowych – Solidarny sprzeciw profesorów – Przeciążeni pracą jednak zabiegali o asystentów – Przypadek Kucharskiego i Floryana

Asystentury przy katedrach uniwersyteckich zaczęto tworzyć po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Nie znano ich w wyższych uczelniach pod zaborami. W Uniwersytecie Jana Kazimierza z powodu przedłużających się działań wojennych asystenci pojawili się w 1920 roku – zwykle jeden przy katedrze (na przykład Mieczysław Piszczkowski został zamianowany asystentem u Juliusza Kleinera w 1921 roku), chociaż bywało i tak, że jeden obsługiwał dwie katedry (Stanisław Bąk był wspólnym asystentem Tadeusza Lehra-Spławińskiego i Henryka Gaertnera, Stanisław Jodłowski pracował u Gaertnera i Taszyckiego). W latach trzydziestych coraz częściej spotykamy dwóch asystentów przy jednym profesorze (nadal Piszczkowski, ale i Garbaczowska u Kleinera).

Asystentów i adiunktów zaliczano do pomocniczych sił naukowych. Zakres ich obowiązków, okres zatrudnienia, wynagrodzenie regulowała ustawa z 1920 roku. Asystentów dzielono na trzy grupy: zastępców asystentów (będących nieraz wolontariuszami), asystentów młodszych (zwanych też demonstratorami)

[101] Tamże.
[102] B. Jaczewski, dz. cyt., s. 180.

i asystentów starszych. Okres zatrudnienia zastępcy asystenta wynosił 1–2 lata, asystenci młodsi mogli liczyć na umowę maksymalnie do 3 lat, starsi – do 6. Jeżeli uzyskali do tego czasu habilitację, mogli nadal jako asystenci pracować do 4 lat. Jeśli awansowano ich na stanowisko adiunkta, przysługiwało im przedłużenie umowy o 3 lata i potem o kolejne 3 lata. Mianował ich senat uczelni na wniosek rady wydziału. Starszym asystentem i adiunktem mógł zostać wyłącznie absolwent uczelni, zastępcą asystenta, względnie asystentem młodszym – student po ukończeniu III roku. Rozporządzenie prezydenta RP z 1928 roku wprowadzało pewne zmiany w stosunku do wcześniejszych przepisów: asystentem młodszym mógł zostać student po II roku nauki, asystenci starsi mogli mieć przedłużane umowy o rok lub dwa – maksymalnie do 6 lat (wcześniej do 4), w którym to czasie powinni uzyskać habilitację[103].

Awans zawodowy młodych pracowników lwowskiej polonistyki, zarówno literaturoznawców, jak i językoznawców, precyzyjnie omówiony we wcześniejszej części książki („od umowy do umowy"), nasuwa wniosek, że praktyka stosowana przez Radę Wydziału Humanistycznego stwarzała asystentom perspektywy jeszcze mniej korzystne niż rządowe ustawy. Zatrudniano ich najczęściej na jeden rok, potem przedłużano o kolejny rok – i tak kilkakrotnie. Roczne umowy zapewniano nawet starszym asystentom. Rzadziej zdarzają się angaże 2-letnie, a już 3-letni uzyskany jednym mianowaniem – mimo że ustawa gwarantuje – zdarza się sporadycznie. Wśród kadry polonistycznej możemy spotkać filologów po habilitacji nadal pracujących na stanowisku starszego asystenta (na przykład Stanisław Rospond).

Status zawodowy asystenta w środowisku naukowym był w dwudziestoleciu zdecydowanie niski. Nie tylko ze względu na brak jakiejkolwiek stabilizacji zatrudnienia, ale też ze względu na bardzo skromne uposażenie oraz zupełne niemal podporządkowanie profesorowi. Do obowiązków asystenta należało prowadzenie ćwiczeń, poprawianie ćwiczebnych prac studentów, prowadzenie biblioteki seminaryjnej (zakładowej), odbywanie dyżurów, ale również rozmaite czynności techniczne, wręcz prace fizyczne związane z prawidłowym funkcjonowaniem zakładów (na co uskarżali się w specjalnym memoriale z 1932 roku). Przeważnie też byli angażowani przez zwierzchników do pomocy w prowadzonych przez profesorów badaniach (kwerendy, wyprawy terenowe językoznawców itp.). Jak dużego niekiedy wymagano od nich zaangażowania na rzecz kierownika, obrazuje sytuacja Władysława Floryana, którego Kucharski zatrudnił od 1934 roku przy realizacji ogromnego projektu zredagowania *Bibliografii*

[103] Zob. J. Wołczański, dz. cyt., s. 99, 110. Autor wymienia także inne sytuacje związane z okresem zatrudnienia asystentów i adiunktów, opierając się na rozporządzeniu Prezydenta RP z 1928 roku.

literackiej czasopism 1875–1900. Po latach Floryan przyznał, że przymusowe zajęcie pochłaniało niemal bez reszty jego czas, „wybitnie kolidując" z rozwijaniem własnych zainteresowań (komparatystycznych)[104].

Stopień zależności, wręcz uległości wobec profesora dobrze odzwierciedla tekst przysięgi, którą nowo mianowany asystent (także adiunkt) musiał składać wobec dziekana (od 1928 roku wobec rektora). Młode siły naukowe wszystkich katedr przy wszystkich wydziałach, od początku lat dwudziestych do wybuchu drugiej wojny światowej, ślubowały to samo, co Maria Dłuska w 1935 roku jako adiunkt w laboratorium fonetyki eksperymentalnej u profesora Czernego:

„Przyrzekam być pomocnym profesorowi, któremu będę podlegał w prowadzeniu pracy naukowej, pedagogicznej i administracyjnej, wypełniać jego polecenia służbowe, w służbie i poza służbą, strzec powagi mego stanowiska i unikać wszystkiego, co mogłoby obniżyć godność mego stanowiska i zaufanie, którego ono wymaga, wszelkie prośby, przedstawienia i zażalenia w sprawach służbowych przesyłać na ręce profesora, któremu służbowo podlegać będę, uzyskiwać zezwolenie na wszelkie płatne zajęcia uboczne, wypełniać obowiązki, określone w regulaminie zakładu, donosić natychmiast profesorowi o każdej przeszkodzie w pełnieniu obowiązków, wywołanej czy to chorobą, czy innymi uzasadnionymi powodami i na żądanie profesora udowodnić tę przeszkodę"[105].

Limit godzin w ramach etatu asystenta ustawa z 1920 roku określała na przynajmniej 30 tygodniowo. Późniejsze rozporządzenia utrzymały taki wymiar obciążenia. Praktyka Uniwersytetu Jana Kazimierza, znana dzięki dokumentom osobowym lwowskich polonistów, ujawnia w tym względzie odstępstwa: w umowach podpisywanych z kolejnymi asystentami spotkamy zapis o obowiązku przeprowadzenia 30, 24, a niekiedy nawet 20 godzin tygodniowo[106]. Władze UJK starały się, by pensum asystenta przynajmniej w danym roku było jednolite dla wszystkich wydziałów. Przykładowo w kronice z roku 1923/1924 przypomniano, że dla zastępców asystentów i demonstratorów „najwyższy wymiar ich pracy w zakładach" to 20 godzin tygodniowo[107].

Pobory asystentów ledwo wystarczały na minimum potrzebne do życia jednej osobie. *Ustawa z dnia 13 lipca 1920 roku o uposażeniu urzędników i niższych*

[104] Zob. s. 184 (i przyp. 379).

[105] DALO f. 26, op. 5, spr. 583 (teczka osobowa Marii Dłuskiej), k. 10.

[106] Jeżeli asystent zobowiązany był wypracować co najmniej 30 godzin tygodniowo, w umowie stosowano określenie „w pełnym wymiarze godzin", niekiedy dodatkowo (na przykład w przypadku Garbaczowskiej) zaznaczano: „nie mniej niż 30". Jeśli ustalano obciążenie tygodniowe mniejsze, podawano dokładną liczbę, na przykład Władysław Floryan jako zastępca asystenta miał przeprowadzić 20 godzin, potem jako asystent – 24 godziny, jako starszy asystent – znowu 20 godzin.

[107] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1923–1924 za rektoratu prof. dra Juliusza Makarewicza*, Lwów 1924, s. 40.

funkcjonariuszów państwowych wprowadzała 12 grup zaszeregowania w zależności od stopni służbowych, którym odpowiadało określone wynagrodzenie[108]. Adiunkci znaleźli się w grupie VII, starsi asystenci w VIII, niższe siły naukowe w IX, X, a niekiedy nawet XI. Pensja asystenta przy katedrze historii literatury polskiej UJK w latach dwudziestych, ale już po reformie monetarnej, wynosiła 120 zł (na przykład Piszczkowskiego). Tymczasem – jak ustaliła Jolanta Kamińska-Kwak, badając położenie ekonomiczne inteligencji lwowskiej – początkujący nauczyciel szkoły średniej zarabiał w tym samym czasie 180 zł[109]. W dodatku na jednym z posiedzeń Rady Wydziału Filozoficznego (13 czerwca 1923 roku) przypomniano o innym zarządzeniu ministra „redukującego pobory asystentów młodszych do 50% poborów asystentów starszych"[110]. Asystenci wolontariusze, jak wskazuje ich określenie, pracowali oczywiście bez wynagrodzenia.

Na dodatkową pracę, konieczną w takiej sytuacji, musiał zezwolić profesor (co ujęto nawet w tekście ślubowania). Tymczasem przywoływane już nieraz rozporządzenie Prezydenta RP z 1928 roku odbierało nawet taką możliwość: wprowadziło zapis, że pomocnicze siły naukowe nie mogą łączyć tej funkcji „z innymi stanowiskami w służbie państwowej, z osobnym uposażeniem"[111]. Pozostawały na przykład godziny prowadzone w innej uczelni, co w 1934 roku usiłowała pogodzić Maria Dłuska, która miała na utrzymaniu matkę. Rozdarta między Lwowem a Krakowem, wyczerpana fizycznie – o czym już była mowa gdzie indziej – złożyła rezygnację z asystentury i tylko błyskawiczne awansowanie jej na adiunkta (i zaszeregowanie do grupy VII) zatrzymało uczoną we Lwowie. Nie wydaje się jednak, by położenie materialne Stanisława Rosponda, który w 1937 roku nadal pracował jako starszy asystent, było tak rozpaczliwe, aby tym tłumaczyć jego odmowę dopłaty do biletu, gdy w pociągu relacji Lwów–Kraków podczas kontroli nie okazał legitymacji uprawniającej do nauczycielskiej zniżki[112].

[108] Podział na 12 grup obowiązywał przed reformą monetarną II RP, kiedy walutą była marka. Wprawdzie w okresie największej inflacji, przed wprowadzeniem złotego, nowa ustawa ministerialna z 1923 roku wyodrębniła aż 16 grup uposażeniowych, ale kolejne rozporządzenie rządowe z 1933 roku przywróciło 12 grup. Por. J. Wołczański, dz. cyt., s. 125–127. Zob. też J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005, s. 168.

[109] Tamże, s. 205.

[110] DALO f. 26, op. 7, spr. 870, k. 157 (rewers).

[111] Cyt. za: J. Wołczański, dz. cyt., s. 115.

[112] Dyrekcja Okręgowa Państwowych Kolei w Krakowie potwierdziła w piśmie do rektora UJK (z 7 stycznia 1938 roku), że 18 grudnia 1937 roku Stanisław Rospond na trasie między Lwowem a Krakowem nie okazał konduktorowi dokumentu uprawniającego do biletu ze zniżką. DALO f. 26, op. 5, spr. 1640 (teczka osobowa Stanisława Rosponda), k. 22. Ponieważ odmówił żądanej dopłaty, Dyrekcja zamieściła adnotację, w której zwraca się do rektora „z prośbą o załatwienie tej sprawy". Tamże, k. 22 (rewers).

Uniwersytet Jana Kazimierza nie był zainteresowany poprawą losu asystentów. Właśnie na Wydziale Humanistycznym, ze szkodą także dla polonistów, wprowadzono w 1932 roku dodatkowy regulamin, który zwiększał kontrolę nad każdą służbową czynnością wszystkich nauczycieli poniżej docenta[113]. Prowadzący ćwiczenia i inne pomocnicze zajęcia mieli odtąd zdawać profesorowi sprawozdanie z postępów młodzieży i frekwencji na każdym spotkaniu. Zaostrzono wymogi dotyczące przedstawiania kierownikowi programu zajęć na kolejny rok akademicki, całkowicie od jego woli uzależniono godziny, w których będzie się je realizować. Szczególnie rygorystycznie potraktowano nieobecności, które łatwo mogły doprowadzić do rozwiązania umowy o pracę. Z końcem roku wymagano też składania dokładnych sprawozdań rocznych. Kierownicy katedr polonistycznych sporządzali wprawdzie coroczne opinie o swoich asystentach (na przykład Kleiner o Piszczkowskim i Garbaczowskiej[114], Taszycki o Rospondzie[115]), ale ograniczali się do charakterystyki ich postępów naukowych, czynności bibliotecznych i roli, jaką odgrywali w prawidłowym funkcjonowaniu zakładów.

Trudna sytuacja zawodowa i materialna skłaniała pomocnicze siły naukowe do zrzeszania się w organizacjach ogólnopolskich (na przykład Związku Stowarzyszeń Asystentów Wyższych Uczelni Rzeczypospolitej Polskiej) i zakładania lokalnych (we Lwowie powstało Stowarzyszenie Asystentów)[116]. W roku 1932 ogólnopolski Związek Stowarzyszeń skierował do władz wszystkich uczelni na terenie RP *Memoriał w sprawie stosunków służbowych asystentów na wyższych uczelniach Rzeczypospolitej Polskiej*. Postulaty, do których przyłączyła się również młoda kadra lwowskiej polonistyki, przedstawiono na wszystkich radach wydziałów UJK. W obszernym dokumencie[117] zwrócono uwagę na konieczną nowelizację ustawy, która by uregulowała położenie asystentów. Wyliczono, że liczba docentów w całym kraju jest zdecydowanie za mała wobec rosnącej liczby katedr, które mogą oni w przyszłości objąć. Tymczasem ustawa z 1920 roku poważnie utrudniała awans naukowy asystentów, gdyż nie zapewniała ciągłości ich pracy. Rozporządzenie z roku 1928 jeszcze pogorszyło ich sytuację.

Po zmianie miejsca pracy, na przykład utracie etatu na uczelni i przejściu do gimnazjum czy do urzędu, asystentury nie wliczało się do wysługi lat, nie zaliczało się tego okresu do emerytury. Pod tym względem byli oni grupą najbar-

[113] DALO f. 26, op. 7, spr. 1258, k. 35–36 [Regulamin (projekt) obowiązujący lektorów i nauczycieli Wydziału Humanistycznego prowadzących wykłady i ćwiczenia zlecone (oprócz profesorów i docentów) – nr 305, rok 1932].

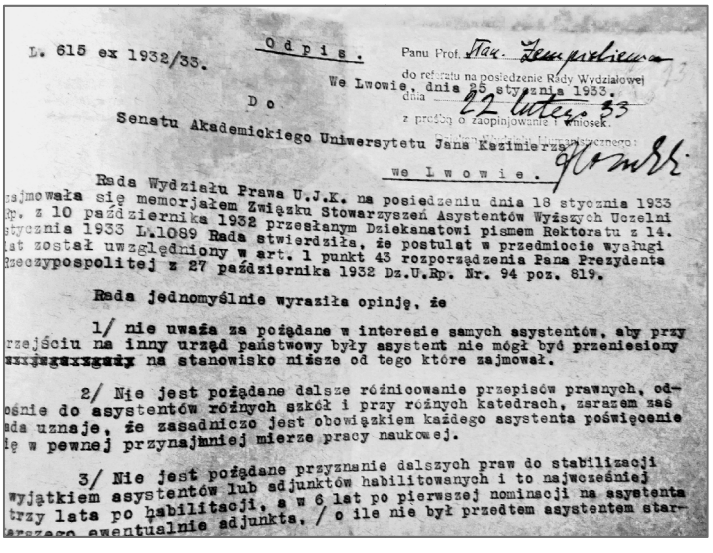
[114] DALO f. 26, op. 7, spr. 1501, k. 18.

[115] Tamże, k. 19–20.

[116] Por. J. Kamińska-Kwak, dz. cyt., s. 214.

[117] DALO f. 26, op. 7, spr. 1390, k. 4–12 (*Memoriał*… z 10 października 1932 roku).

dziej poszkodowaną. Podczas gdy nauczyciele nie tracili po studiach ani jednego roku pracy, asystenci tracili ich nawet 18, bo aż tak długo można było pracować na niepewnych umowach, ciągłych przedłużeniach, bez gwarancji stabilizacji (pozostawać po habilitacji asystentem: „2 lata jako zastępca asystenta, 3 lata jako asystent młodszy, 6 względnie 9 lat jako asystent starszy, 4 lata jako asystent-docent”[118]). Człowiek, który po 18 latach nagle tracił pracę na uczelni, był już czterdziestokilkuletni, dlatego nie miał żadnych szans na wypracowanie gdzie indziej emerytury, skoro zaczynał staż pracy od zera. Autorzy memoriału upominali się także o prawo do awansu materialnego, gdyż zostali na stałe zaszeregowani (i zatrzymani) w VIII grupie pod względem uposażenia (nauczyciele gimnazjalni mogli awansować do V stopnia). Postulowali, by przynajmniej ci, którzy po kilku latach asystentury dobrze rokują naukowo, mieli szansę otrzymać stałą nominację. Zwracali również uwagę na znaczne obciążenie różnymi zajęciami fizycznymi niezwiązanymi z pracą naukową, a jedynie usprawniającymi uniwersytecką dydaktykę. Te proste czynności mógłby przecież wykonywać personel fizyczny uczelni. Położenie asystentów stało się tak złe, że w obawie przed ustawiczną niepewnością jutra i brakiem zabezpieczenia materialnego wielu zdolnych absolwentów odrzucało propozycję pozostania na uczelni i wolało raczej szukać zatrudnienia w gimnazjach lub szkołach powszechnych. Tylko zmiana przepisów mogła zapobiec tej sytuacji.



L. 615 ex 1932/33.

O d p i s .

Panu Prof. Stan. Zempolieweu

do referatu na posiedzenie Rady Wydziałowej dnia 22 lutego 33

We Lwowie, dnia 25 stycznia 1933.

z prośbą o zaopinjowanie i wniosek.

D o

Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza

we L w o w i e.

Rada Wydziału Prawa U.J.K. na posiedzeniu dnia 18 stycznia 1933 zajmowała się memorjałem Związku Stowarzyszeń Asystentów Wyższych Uczelni Rp. z 10 października 1932 przesłanym Dziekanatowi pismem Rektoratu z 14. stycznia 1933 L.1089 Rada stwierdziła, że postulat w przedmiocie wysługi lat został uwzględniony w art. 1 punkt 43 rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 października 1932 Dz.U.Rp. Nr. 94 poz. 819.

Rada jednomyślnie wyraziła opinję, że

1/ nie uważa za pożądane w interesie samych asystentów, aby przy przejściu na inny urząd państwowy były asystent nie mógł być przeniesiony ~~xxxxxxxxxx~~ na stanowisko niższe od tego które zajmował.

2/ Nie jest pożądane dalsze różnicowanie przepisów prawnych, odnośnie do asystentów różnych szkół i przy różnych katedrach, zarazem zaś Rada uznaje, że zasadniczo jest obowiązkiem każdego asystenta poświęcenie się w pewnej przynajmniej mierze pracy naukowej.

3/ Nie jest pożądane przyznanie dalszych praw do stabilizacji wyjątkiem asystentów lub adjunktów habilitowanych i to najwcześniej trzy lata po habilitacji, a w 6 lat po pierwszej nominacji na asystenta starszego ewentualnie adjunkta. / o ile nie był przedtem asystentem star-

86. Negatywna odpowiedź Rady Wydziału Humanistycznego UJK na memoriał asystentów (fragment)

[118] Tamże, k. 7.

Znamienne jest nieprzychylne stanowisko, jakie wobec swoich ewentualnych kandydatów na katedry zajęli profesorowie lwowskiej wszechnicy. Jako pierwszy wystąpił dziekan Wydziału Prawa, który powołując się na jednomyślną opinię rady[119] (z 18 stycznia 1933 roku), uznał uwzględnienie każdego z wymienionych postulatów za niepożądane, i to dla dobra samych asystentów. Dopuścił jedynie w ostatnim punkcie oświadczenia możliwość awansowania starszych asystentów na adiunktów i przenoszenia ich do grupy VII pod warunkiem, że po habilitacji pozostają asystentami co najmniej 5 lat. Z kolei Rada Wydziału Humanistycznego po zapoznaniu się z opinią kolegów prawników dołączyła swój sprzeciw wobec oczekiwań asystentów. W odpowiedzi pisemnej udzielonej 28 lutego 1933 roku[120] zgodziła się z autorami memoriału tylko w dwóch punktach: „w sprawie przedłużenia obecnych terminów czasowych nominacji asystenckich w ogóle, z pozostawieniem zasadniczych decyzji w tej sprawie kierownikom zakładów i władzom uniwersyteckim”[121] oraz w kwestii odciążenia asystentów od niektórych prac technicznych (dotyczyłoby to na przykład laboratoriów). Największe protesty na zebraniach obu rad wywołał projekt stabilizacji umów o pracę.

Mobilizacja asystentów wszystkich uniwersytetów w Polsce, która miała zabrzmieć głośnym, stanowczym protestem – nawet taka inicjatywa dowiodła, jak mało znaczącą pozycję zajmują oni w hierarchii kadr naukowych i jak niewiele mają do powiedzenia w sprawie stosunków uczelnianych. A jednak lwowscy profesorowie zabiegali o asystentów. Przekonują o tym zarówno indywidualne starania, wnioski ponawiane na komisjach polonistycznych i radzie wydziału, wysyłane do ministerstwa uzasadnienia, jak i oczekiwania władz uczelni umieszczane w kronikach UJK wśród najpilniejszych potrzeb. Jako „piekącą potrzebę” określono w kronice z roku 1924/1925 konieczność zatrzymywania na uczelni najzdolniejszych studentów, którzy z braku perspektywy materialnej uciekają do szkół lub całkiem opuszczają miasto. „Otóż najlepsze spośród niej jednostki można by przywiązać do Uniwersytetu i zachęcić do zamiłowania pracy naukowej przez tworzenie dla nich etatów asystenckich”[122]. Ale już kompletnym niewypałem okazała się motywacja: zaproponowano tak zwane asystentury ryczałtowe, w ramach których określoną kwotę (ryczałt) dzieliłoby się między kilku najzdolniejszych studentów lub nawet już doktorów. Wówczas oni, rywalizując w tej pracy ze sobą, wyłoniliby najlepszego kandyda-

[119] DALO f. 26, op. 7, spr. 1390, k. 23 (dziekan do senatu: nieprzychylna odpowiedź na memoriał asystentów – pismo z 25 stycznia 1933 roku).

[120] Tamże, k. 25–26.

[121] Tamże, k. 26.

[122] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Włodzimierz Sieradzki, Lwów 1925, s. 129.

ta na młodszego asystenta. Trudno dzisiaj przewidzieć, na ile atrakcyjna byłaby dla ambitnych młodych ludzi kwota na przykład ówczesnych 120 zł podzielona na kilka części (lub nawet jej połowa, gdyby ryczałt był równy pensji zastępcy asystenta). Chyba że pozostaliby na pełnym utrzymaniu rodziców…

Tymczasem profesorowie ponawiali pisma do Ministerstwa WRiOP o zamianowanie asystenta przy ich katedrze. Wśród nich Eugeniusz Kucharski, który od roku 1929/1930 przekonywał zarówno własny wydział, jak i przedstawicieli rządu, że z powodu przepełnionych seminariów i konieczności czytania ogromnej liczby prac, także udzielania każdemu „porad technicznych" nie może podołać obowiązkom profesorskim. Istotnie, jak udowadniał w załączonych statystykach, w każdym z czterech kolejnych lat (od 1929/1930 do 1932/1933) na seminarium niższe i wyższe uczęszczało łącznie ponad 200 osób[123]. Dodatkowe utrudnienie stanowiło zróżnicowanie słuchaczy, wśród których oprócz polonistów literaturoznawców znaleźli się gramatycy, ponadto slawiści i przedstawiciele innych filologii. Od 1930 roku Kucharskiego dzielnie wspierał student Władysław Floryan (jako zastępca asystenta). Widocznie jednak profesor obawiał się, by jako absolwent nie porzucił jak wielu innych uczelni, gdyż jeszcze do 1933 roku ponawiał pisma, argumentując konieczną obecność asystenta w zakładzie i przy okazji zawsze wychwalając postępy naukowe i pracowitość Floryana[124]. Przestał zabiegać wówczas, gdy absolwent został zamianowany pełnoprawnym asystentem.

2.2. DOCENCI

Daremne oczekiwanie na katedrę i przenosiny lwowskich polonistów na inne uczelnie – Godziny zlecone i dorabianie w gimnazjach – Urlopy w szkołach średnich nadużywane przez docentów – Wiktor Hahn wyczerpał cierpliwość ministra swojego resortu – Na Wydziale Humanistycznym UJK czują się pokrzywdzeni i zdegradowani – Apelują o poprawę położenia – Obojętność władz uczelni

Pozycja zawodowa docentów różniła się od położenia pomocniczych sił naukowych. W odróżnieniu od asystentów i adiunktów nie byli oni objęci umowami o pracę na czas określony. Docent zatrudniony na etacie przy określonej katedrze stanowił w dwudziestoleciu wielką rzadkość. Po otrzymaniu *veniae legendi* miał prawo prowadzenia wykładów na uniwersytecie. Mógł je otrzymywać z roku na rok w postaci godzin zleconych, za które pobierał wynagrodzenie. Ponieważ jednak liczba owych godzin była mniejsza niż pełny wymiar etatu, docent zobowiązany był dodatkowo do wygłoszenia 10 godzin bezpłatnych wy-

[123] DALO f. 26, op. 7, spr. 1385, k. 4 (pismo Eugeniusza Kucharskiego z 4 marca 1933 roku w sprawie przyznania jego katedrze asystenta młodszego).

[124] Zob. tamże, k. 3–4.

kładów w ciągu każdych dwóch lat. Niskie i niestabilne dochody uzyskiwane na uczelniach z kilku godzin zajęć tygodniowo zmuszały tę grupę do szukania stałego etatu w gimnazjach, czasami też w szkołach powszechnych, rzadziej w urzędach.

Docenci trzymali się uczelni, równocześnie rozwijając się naukowo, gdyż tylko taka droga otwierała możliwość uzyskania profesury i własnej katedry, co radykalnie poprawiało sytuację życiową. W praktyce jednak było to trudne do osiągnięcia i spotykało nielicznych, gdyż katedry w międzywojniu ciągle były jednoosobowe, a kierujący nimi profesorowie zwalniali miejsce dopiero po przejściu na emeryturę, niekiedy spóźnioną (przypadek Bruchnalskiego). Sporadycznie też docenci prowadzili katedry jako zastępcy profesorów (rada 6 czerwca 1923 roku powierzyła Kucharskiemu na krótko katedrę Kleinera[125], gdy ten otrzymał urlop na wyjazd za granicę; po śmierci Porębowicza przejściowo pełnił obowiązki kierownika katedry romanistyki docent Jarecki). Kariera zawodowa lwowskich polonistów dowodzi, że kiedy tylko pojawiała się gdzieś w innym uniwersytecie propozycja awansu i zaproszenie na katedrę nadzwyczajną, bez wahania rezygnowali z docentury w UJK. Zrzekł się jej Bronisław Gubrynowicz, kiedy 7 czerwca 1920 roku mianowano go profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Wiktor Hahn dojeżdżał na katedrę do Lublina (obaj byli w słusznym wieku, a nie mogli we Lwowie liczyć na awans, skoro katedrę objął młody Kleiner). Wyjechał do Poznania Stefan Vrtel-Wierczyński, a kilka lat później Zygmunt Szweykowski do Warszawy.

Praca docentów w gimnazjach dawała korzyści zarówno samym nauczycielom, jak i uczniom. Pierwsi ze względu na zajęcia uniwersyteckie otrzymywali sporą zniżkę godzin przy zachowaniu etatu, drudzy korzystali z lekcji polskiego (i nie tylko) prowadzonych często na bardzo wysokim poziomie. O godzinach zleconych na kolejny rok akademicki, a nawet na najbliższy trymestr decydowały rady wydziału. Przykładowo na posiedzeniu Wydziału Humanistycznego 13 grudnia 1922 roku Bruchnalski postawił wniosek, by docentowi Kucharskiemu zlecić wykłady z historii literatury polskiej w wymiarze 4 godzin tygodniowo[126]. Na radzie 6 czerwca 1923 roku również Bruchnalski przeforsował powierzenie Hahnowi wykładu z bibliografii (3 godziny tygodniowo)[127]. Podobnie na posiedzeniu 27 czerwca 1924 roku uchwalono godziny zlecone dla Kucharskiego i Hahna w roku 1924/1925[128].

Większość docentów zachowywała etaty w gimnazjach do uzyskania niższej profesury, na przykład Wiktor Hahn uczył polskiego, ale też łaciny i greki

[125] DALO f. 26, op. 7, spr. 870, k. 140 (rewers).
[126] Tamże, k. 94 (rewers).
[127] Tamże, k. 142.
[128] DALO f. 26, op. 7, spr. 901, k. 94 (rewers), 95.

do roku 1924, Kucharski rozstał się ze szkolnictwem średnim w 1927 roku. Podobnych przykładów można by znaleźć więcej. Uniwersytet Jana Kazimierza, mimo że finansowo nie rozpieszczał habilitowanych wykładowców, jednak – trzeba sprawiedliwie przyznać – zabiegał dla nich o wszelkie przywileje należne im w gimnazjach. Rady wydziału, dziekani załatwiali w imieniu podopiecznych sprawy dotyczące utrzymania zniżki pensum w gimnazjum czy też płatnego urlopu od zajęć. W imieniu Szweykowskiego to Kleiner występował na radzie 3 października 1928 roku o zagwarantowanie mu zniżki godzin w szkole średniej, on przygotował referat, a zgromadzeni jednomyślnie uchwalili[129].

Uniwersytety wywierały także nacisk na Ministerstwo WRiOP (któremu podlegały wszystkie typy szkół) w sprawie wspomnianych płatnych urlopów, półrocznych lub rocznych, obejmujących jedynie etat w gimnazjum (zajęcia uniwersyteckie w czasie urlopów prowadzono). Lwowscy docenci poloniści chętnie korzystali z tego dobrodziejstwa, a niekiedy wręcz go nadużywali, na co wskazują nie tylko dokumenty personalne, ale też postawa ministerstwa. Casus Wiktora Hahna (nieodosobniony) przekonuje, że nawet wstawiennictwo rektora nic już nie zdziała, gdy kilkakrotnie urlopowany jego podopieczny wyczerpie cierpliwość decydentów. W odpowiedzi z 6 września 1923 roku minister oświadczył, że nie może udzielić kolejnego płatnego urlopu na rok 1923/1924. Zaznaczył przy tym, że gdyby zainteresowany zabiegał na ten okres o urlop zdrowotny, obowiązany będzie też przerwać czynności uniwersyteckie[130]. Ponieważ jednak docent nie ustępował i zmobilizował w swojej sprawie najpierw radę wydziału, potem nawet rektora, który nalegał w piśmie do ministra z 30 października 1923 roku o przyznanie urlopu (26 października pisemne uzasadnienie wysłał do Warszawy dziekan), Ministerstwo WRiOP w odpowiedzi skierowanej do rektora UJK 16 stycznia 1924 roku przypominało między innymi, że „przychodzi [ono] szkołom akademickim z pomocą przez urlopowanie w miarę możności profesorów szkół średnich, aby umożliwić im pełnienie funkcji w szkołach akademickich przez taki okres czasu [sic!], który umożliwiłby […] uzyskać dla siebie odpowiednie etaty. Zupełnie jednak niemożliwym jest stałe opłacanie w ten sposób pracowników szkół akademickich z budżetu szkolnictwa średniego.

Tymczasem Dr Wiktor Hahn już szereg lat urlopowany jest ze szkolnictwa średniego, aby móc pracować w szkołach akademickich; utrzymanie takiego stanu nadal jest zupełnie niemożliwe”[131]. Podkreślano przy tym, że rok 1923/1924 to

[129] DALO f. 26, op. 7, spr. 1127, k. 5.
[130] DALO f. 26, op. 5, spr. 360 (teczka osobowa Wiktora Hahna), k. 32.
[131] Tamże, k. 15.

okres szczególnych oszczędności budżetowych spowodowanych między innymi dewaluacją marki i kryzysem w kraju, wobec czego nie ma pewności, czy wystarczy środków na pensje dla nauczycieli pracujących tylko w gimnazjach. W takiej sytuacji ministerstwo, nie ukrywając, że czyni to pod naciskiem Rady Wydziału Filozoficznego, „po raz ostatni zatwierdza pozostawanie Dr. Hahna na płatnym urlopie przez pierwsze półrocze roku szkolnego 1923/1924, tj. do dnia 31 stycznia 1924, oznajmia jednocześnie w myśl kilkakrotnych tutejszych pism, że dalsze przebywanie Dr. Hahna na urlopie jest wykluczone”[132] [ostatnie zdanie podrzędne podkreślono grubą kreską].

Brak umów o pracę, niskie wynagrodzenie, pozbawienie pewnych przywilejów przyznanych im w czasach austriackich, również gorsze pod pewnymi względami położenie niż w innych polskich uniwersytetach – takie przesłanki zmobilizowały docentów katedr humanistycznych we Lwowie, by upomnieć się o lepsze traktowanie. *Memoriał docentów Wydziału Humanistycznego UJK we Lwowie* z 29 lutego 1928 roku[133] był – jak widać – inicjatywą lokalną. Wysuwane tam postulaty nieco lepiej ukazują status zawodowy tej grupy nauczycieli. Przekonują oni władze uczelni, że są traktowani gorzej nawet niż pomocnicze siły naukowe. Apelują o zrównanie ich w prawach z asystentami, między innymi poprzez przyznanie legitymacji kolejowych uprawniających do zniżek przy zakupie biletu. Oczekują przywrócenia niektórych praw nabytych w czasach austriackich, a utraconych w wolnej Polsce (między innymi prawa do noszenia tytułu profesora po iluś latach docentury). Czują się poszkodowani pod względem uposażenia, głosząc część wykładów nieodpłatnie, ponadto opłacając składki na budowę domów profesorskich, a nie mając potem prawa korzystania z nich. Domagają się, by mogli otrzymywać tam mieszkania na równi z profesorami, zaś w budynku uniwersytetu oczekują „przyznania każdemu docentowi osobnego pokoju w tym celu, by mógł mieć tam swoją pracownię, schowek na materiały do ćwiczeń, na biblioteczkę podręczną wzgl. pokazy, wreszcie jako lokal do odbywania kolokwiów”[134].

Docenci przypominali też, że wcześniej nieraz zgłaszali swoje potrzeby na radę wydziału i do senatu, jednak nie doczekali się zmian na lepsze. Nie udało się znaleźć wśród dokumentów Wydziału Humanistycznego przechowywanych we Lwowie jakiejkolwiek odpowiedzi na memoriał z 1928 roku, ale obserwacja sytuacji zawodowej docentów polonistów do wybuchu drugiej wojny światowej zdaje się potwierdzać, że i tym razem zbiorowa inicjatywa o polepszenie losu pozostała bez echa.

[132] Tamże.
[133] DALO f. 26, op. 7, spr. 1079, k. 60–61.
[134] Tamże, k. 61.

2.3. PROFESOROWIE

Autorytet i prestiż społeczny – Pobory profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych – Bieda u progu lat dwudziestych dotknęła także tę grupę – Problemy materialne Ułaszyna i Ganszyńca – Po reformie monetarnej standard życia stał się przyzwoity, z czasem komfortowy – Wielopokojowe mieszkania, luksusowe wyposażenie, domowa służba – Elita Lwowa – Profesorskie rozrywki – Pomimo dobrobytu często korzystali z dodatkowego wsparcia finansowego uczelni – Liczne subwencje, zapomogi, płatne urlopy Kleinera – Bruchnalski, Kowalski, Kuryłowicz też umieli czerpać pełną garścią – Zaspokajano również prywatne potrzeby – Uniwersytet hojny tylko wobec profesorów – Ciemne sprawki wielu profesorów pozostały ukryte przed społeczeństwem

Jako przedstawiciele zamożnej lwowskiej inteligencji stanowili tę jej część, która cieszyła się w społeczeństwie największym autorytetem. Uznanie budziły przede wszystkim wybitne osiągnięcia naukowe (Uniwersytet Jana Kazimierza skupiał profesorów, których badania przyniosły im sławę międzynarodową, niekiedy światową), ale też prowadzona na szeroką skalę działalność popularyzatorska (towarzystwa naukowe, wykłady publiczne), publicystyczna, pisarska, czasami nawet artystyczna. Kształcąc i wychowując młodą inteligencję, wywierali zarazem duży wpływ na szkolnictwo średnie. Wielu, poza pracą naukowo-dydaktyczną, wypowiadało się w sprawach społeczno-gospodarczych i uprawiało nie całkiem jawnie działalność polityczną, stając się dla mieszkańców miasta grupą opiniotwórczą. Wysokie pobory łączone z wieloma dodatkami, które pozwalały na życie dostatnie, nawet wystawne, wzmacniały jeszcze prestiż profesora.

Status materialny tej grupy nauczycieli akademickich w dwudziestoleciu międzywojennym, jakkolwiek satysfakcjonujący, uległ jednak pewnemu pogorszeniu w porównaniu z ich sytuacją w czasach monarchii austriackiej, kiedy za dnia spotykano się w salonach prywatnych rezydencji, by stamtąd wieczorami przenosić się „do ekskluzywnych lokali gastronomicznych, przeważnie mieszczących się w renomowanych hotelach («George», «Europejski», «Lange», «Angielski», «Warszawski», «Krakowski»)"[135] – wyliczał Roman Nowacki w monografii o profesorze Przemysławie Dąbkowskim. Po pierwszej wojnie światowej lwowscy luminarze nauki częściej zajmowali przestronne mieszkania w kamienicach przy najbardziej atrakcyjnych ulicach, a towarzyskie spotkania woleli odbywać w kawiarniach (na przykład słynnej Szkockiej) lub restauracjach (chociaż i „George'a" chętnie odwiedzali, ale raczej z okazji uniwersyteckich lub państwowych uroczystości).

Wyjątkowo pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości, kiedy we Lwowie nie zdążyły się zabliźnić rany po wojnie światowej, a już miasto niszczyły pociski ukraińskie, a po nich bolszewickie, odcisnęły silne piętno ubóstwa na całej

[135] R. Nowacki, *Przemysław Dąbkowski (1877–1950). Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza*, Opole 2002, s. 221.

ludności, nie oszczędzając nawet profesorów. Wysokość poborów nauczycieli akademickich określona w *Rozporządzeniu Rady Ministrów* z 10 marca 1919 roku, nie była wówczas objęta tajemnicą. Publikował ją na przykład popularny „Wiek Nowy", z którego czytelnik dowiadywał się między innymi, że podstawowa płaca profesora zwyczajnego wynosiła 1300 marek miesięcznie, do tego dodatek drożyźniany 260 marek, ponadto pięć dodatków drożyźnianych za 4 lata po 100 marek. Profesor nadzwyczajny otrzymywał 1000 marek i proporcjonalne do tej kwoty dodatki. Zastępca profesora na katedrze 60% pensji kierownika katedry (i dodatki), adiunkt 800 marek oraz nieznaczne dodatki, asystent starszy 650 marek, młodszy zaledwie 350, a zastępca asystenta 250 (o dodatkach w przypadku asystentów mowy nie było)[136]. Podstawowa pensja profesora zwyczajnego wzrastała zależnie od wysługi lat, na co zwrócił uwagę Józef Wołczański, opierając się na *Rozporządzeniu Rady Ministrów*: zatrudniony mniej niż 4 lata otrzymywał 1200 marek, od 4 do 8 lat – 1300, od 8 do 12 – 1400, od 12 do 16 – 1500, od 16 do 20 – 1600, od 20 do 24 – 1700, wreszcie powyżej 24 – 1800[137]. Znana ustawa z 1920 roku przyniosła znaczącą podwyżkę uposażenia: profesorów zwyczajnych zaliczono do IV grupy uposażeniowej (w hierarchii I–XII), czemu odpowiadało wynagrodzenie 3200 marek (nie licząc stażu pracy oraz dodatków). Profesor nadzwyczajny zaszeregowany do V grupy otrzymywał 2600 marek, adiunkt 1300 marek[138].

Dodatki do wynagrodzenia poszczególnych lwowskich polonistów odbiegały od powyższych wyliczeń. Przykładowo pobory Jerzego Kowalskiego w listopadzie 1920 roku Ministerstwo WRiOP ustaliło następująco: płaca zasadnicza 2600 marek, dodatek drożyźniany aż 3881 marek (razem 6461), „a tytułem za prowadzenie seminarium i proseminarium po 250 Mk"[139]. Całą kwotę uzupełniał jeszcze dodatek procentowy, którego wysokości nie podano. Jeszcze inaczej wyliczono pobory Juliuszowi Kleinerowi po nominacji na profesora zwyczajnego, mimo że dotyczyły tego samego roku 1920. Ministerstwo poleciło wypłacać mu od kwietnia 1300 marek płacy zasadniczej, 260 marek dodatku drożyźnianego, 150 marek dodatku na mieszkanie, 100 marek „za prowadzenie seminarium historii literatury polskiej oraz dodatek przyznany ustawą sejmową z dnia 27 stycznia 1920 r."[140] (wysokości nie podano). Różnica w płacy zasadniczej (1300 marek dla profesora zwyczajnego i 2600 dla nadzwyczajnego) wynika stąd, że Kleinerowi wyliczono ją przed podwyżką, Kowalskiemu po zatwierdzeniu ustawy z lipca 1920 roku.

[136] *Pobory profesorów*, „Wiek Nowy" 1919, nr 5566, s. 6.
[137] Zob. J. Wołczański, dz. cyt., s. 124.
[138] Zob. tamże, s. 126.
[139] DALO f. 26, op. 5, spr. 876 (teczka osobowa Jerzego Kowalskiego), k. 6.
[140] DALO f. 26, op. 5, spr. 847, t. I (pierwsza teczka osobowa Juliusza Kleinera), k. 5.

Pensje profesorskie u progu dwudziestolecia odzwierciedlają położenie materialne tej grupy, gdy się uwzględni siłę nabywczą pieniądza oraz porówna zarobki innych grup zawodowych. „Uposażenie profesorów szkół wyższych kształtowało się na poziomie robotników wykwalifikowanych – badał stosunki ekonomiczne w latach 1919–1920 Roman Nowacki. – Lepiej od nich zarabiali zatrudnieni w Warszawie rzemieślnicy, urzędnicy, inżynierowie”[141]. Aby nie uogólniać sytuacji, która dotyczyła też lwowskich polonistów, wystarczy przywołać przypadek Henryka Ułaszyna. W sprawozdaniu z działalności swojej katedry w roku 1920/1921 usprawiedliwia przerwy w zajęciach dydaktycznych koniecznością dodatkowej pracy zawodowej, „albowiem pensja profesora nie wystarczała mi nawet na opłacenie pensjonatu”[142]. Więcej szczegółów na ten temat ujawnia w pamiętniku: „Zacząłem więc dorabiać artykułami. Przypominam sobie charakterystyczny wypadek. Ktoś zdawał doktorat; byłem jednym z dwóch egzaminatorów […]. Po egzaminie, pobrawszy należność, poszedłem […] do fryzjera ogolić się. Pamiętam, że honorarium za dwie godziny egzaminu doktorskiego nie starczyło mi na zapłatę fryzjerowi za ogolenie!”[143] W najgorszej sytuacji znajdowali się wówczas profesorowie przyjezdni, bez rychłej perspektywy na własne mieszkanie, wśród nich powracający z Kijowa Ułaszyn. Z niejakim Kamińskim początkowo mieszkali w wynajętym pokoiku, gdzie spali na jednym łóżku. „Cierpieliśmy straszliwą nędzę; pokoik był mało co większy od łóżka i nieopalany”[144]. Z opresji wybawił go kijowski znajomy Ludgard Grocholski, właściciel willi we Lwowie, który wynajął językoznawcy osobny pokój.

Jak wiadomo, niejeden profesor ratował się mieszkaniem w pomieszczeniach dydaktycznych uniwersytetu (na przykład Ryszard Ganszyniec z żoną). Takie rozwiązanie znacznie obniżało koszty utrzymania. „Moja pensja – pisał prawnik Przemysław Dąbkowski w 1919 roku do Oswalda Balzera – absolutnie nie wystarczałaby na utrzymanie nas dwojga, gdyby nie mieszkanie, opał i światło na Uniwersytecie”[145]. Jeszcze więcej powodów do uskarżania się na biedę mieli asystenci, którzy zarabiali kilkakrotnie mniej niż profesorowie. Ci byli wręcz skazani na dodatkową, regularną pracę zarobkową.

Problemy mieszkaniowe dawały się we znaki lwowskim polonistom jeszcze długo po pierwszej wojnie światowej. W 1927 roku Jerzy Kowalski w liście do dziekana nazywał siebie bezdomnym[146]. Na posiedzeniu rady wydziału 29 maja

[141] R. Nowacki, dz. cyt., s. 94.

[142] DALO f. 26, op. 7, spr. 825, k. 49.

[143] H. Ułaszyn, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu oprac., przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010, s. 414.

[144] Tamże, s. 413.

[145] Cyt. za: R. Nowacki, dz. cyt., s. 94.

[146] DALO f. 26, op. 5, spr. 876 (teczka osobowa Jerzego Kowalskiego), k. 46.

1929 roku Jan Czekanowski postawił wniosek, by Henryk Gaertner otrzymał pierwsze mieszkanie, które się zwolni w domu profesorskim[147]. Poszukiwanie mieszkania nie zawsze wiązało się z sytuacją materialną. W 1921 roku Wilhelm Bruchnalski, który mieszkał daleko od uniwersytetu, podupadł na zdrowiu. Brak komunikacji tramwajowej zmuszał chorego profesora do długich pieszych wędrówek. W trybie pilnym musiano mu zapewnić lokal blisko uczelni, gdyż byłby zrezygnował z katedry[148].

Problemy finansowe wielu profesorów utrzymywały się co najmniej do 1924 roku, kiedy przeprowadzono reformę monetarną. Wprawdzie w 1922 roku nastąpiła kolejna regulacja płac, jednak podwyżki okazywały się nieproporcjonalne do galopującej inflacji. Nie tylko nie dorównywały one wynagrodzeniu z czasów austriackich[149], ale dodatkowo lwowscy profesorowie zarabiali mniej niż ich koledzy z uniwersytetu w Krakowie czy Warszawie, ponadto płace w UJK były znacznie niższe niż w Politechnice Lwowskiej[150]. W drugiej połowie lat dwudziestych sytuacja materialna profesorów uległa zasadniczej poprawie. Standard życia początkowo przyzwoity, wkrótce zmienił się w komfortowy, co obrazuje porównanie poborów uczonych z wynagrodzeniem robotników w latach trzydziestych.

Od października 1933 roku profesor zwyczajny (IV grupa) otrzymywał 1000 zł pensji zasadniczej (oraz liczne dodatki), starszy asystent (VIIII grupa) – 260 zł. Tymczasem, jak ustaliła Jolanta Kamińska-Kwak (za Maciejem Dalleckim), „robotnicy zatrudnieni w przemyskich zakładach otrzymywali w 1935 r. pensje tygodniowe w wysokości od 12 zł […] do 18 zł […] tj. od 48 do 72 zł miesięcznie. Tylko dochody tygodniowe «arystokracji» robotniczej wynosiły 23 zł tygodniowo”[151]. Podobnie jak za czasów austriackich, profesorowie międzywojenni stanowili jedną z najbogatszych grup inteligenckich. Problemy materialne, wręcz biedę, z jaką borykali się na początku dwudziestolecia, należy potraktować jako zjawisko przejściowe.

„Pensje profesorskie – jak przekonuje Urszula Jakubowska – pozwalały już na wynajęcie wielopokojowych mieszkań, dostatnie ich umeblowanie i wyposażenie odbiegające od przeciętnego, kompletowanie księgozbiorów, a także utrzymywanie służby”[152]. Przestronne, co najmniej cztero- i pięciopokojowe miesz-

[147] DALO f. 26, op. 7, spr. 1127, k. 46.

[148] Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 793, k. 156 (rewers) (Charakterystyka ogólna i uwagi o Wydziale Filozoficznym UJK – w latach 1919–1921).

[149] Zob. R. Nowacki, dz. cyt., s. 256.

[150] Por. J. Kamińska-Kwak, dz. cyt., s. 206.

[151] Tamże, s. 81 (przyp. 61) [źródło: M. Dalecki, *Przemyśl w latach 1918–1939. Przestrzeń, ludność, gospodarka*, Przemyśl 1999, s. 86].

[152] U. Jakubowska, *Lwów na przełomie XIX i XX wieku. Przegląd środowisk prasotwórczych*, Warszawa 1991, s. 138.

kania, częściej siedmio- lub nawet dziewięciopokojowe, w których przeciętny salon liczył około 49 metrów kwadratowych[153], obowiązkowo wyposażone w łazienki, osobne ubikacje, instalację elektryczną i gazową, były zlokalizowane w najlepszych dzielnicach, zwykle w centrum i – jak wspomniałem – przy najbardziej reprezentacyjnych ulicach. Nawet mieszkania w domach profesorskich, i to w połowie lat dwudziestych, projektowano cztero- i pięciopokojowe[154] (na budowę tych domów przeznaczano też część opłat studenckich[155]). Kilkuosobowa służba dbała o porządek, opiekowała się dziećmi i dostosowywała porę obiadu – takie były lwowskie zwyczaje – do powrotu profesora z uniwersytetu. Dzień powszedni pani profesorowej prawdopodobnie pasował do opisu Kamińskiej-Kwak:

„Po wyjściu domowników pani domu miała czas dla siebie, który wykorzystywała na spacer, zakupy, wizytę u fryzjera czy krawca, spotkanie z koleżankami. W tym czasie zatrudniona na stałe służąca sprzątała dom i przygotowywała obiad. […] Pani domu wracała przed obiadem, kontrolowała jakość przygotowanego posiłku, doprawiała potrawy i czekała na przyjście członków rodziny"[156].

Do ulubionych rozrywek lwowskich profesorów, nie tylko polonistów, należało bywanie w teatrze, które traktowano niemal jak rytuał. Elita społeczeństwa, czyli uczeni i ich małżonki, zasiadała w lożach, które często dzieliła z najznakomitszymi osobistościami miasta. Erwin Axer w czasie pewnej premiery w latach trzydziestych zapamiętał Juliusza Kleinera z żoną w towarzystwie redaktora „Wieku Nowego", innego profesora, prezydenta Lwowa i wojewody[157]. Wieczory spędzano też na balach lub rautach często organizowanych przez samych profesorów w salach uniwersytetu lub w kasynie szlacheckim. Na zaproszeniach dopisywano, że obowiązują fraki i ordery[158]. W dzień spacerowano po parku Łyczakowskim, Ogrodzie Miejskim albo zdobywano po raz kolejny Górę Zamkową (Eugeniusz Kucharski preferował spacery nocne). Kilkunastoosobowe zaprzyjaźnione grupy profesorskie spotykały się też w mieszkaniach prywatnych.

Kiedy w początkach lat dwudziestych standard życia profesorów był niski, „wielu szukało możliwości dodatkowego zatrudnienia, by na odpowiedniej stopie utrzymać rodzinę, lub niejednokrotnie zwracało się o wsparcie finansowe do władz uczelni"[159]. Korzystanie z pomocy materialnej uniwersytetu, na co zwró-

[153] Por. J. Kamińska-Kwak, dz. cyt., s. 378–379.

[154] Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25…*, dz. cyt., s. 64.

[155] Tamże, s. 61.

[156] J. Kamińska-Kwak, dz. cyt., s. 376.

[157] Zob. tamże, s. 402 (przyp. 100).

[158] Tamże, s. 400.

[159] Tamże, s. 195.

ciła uwagę Jolanta Kamińska-Kwak, pozostało stałą praktyką lwowskich profesorów także w czasach, kiedy wiodło im się bardzo dobrze. Zawartość teczek personalnych kierowników katedr polonistycznych czy innych filologicznych (a z pewnością też przedstawicieli pozostałych dyscyplin naukowych), zdeponowana w lwowskim archiwum, obfituje w podania o zapomogi, zaliczki, różnego rodzaju subwencje, płatne urlopy naukowe łączone ze stypendiami. W przypadku niektórych profesorów ta grupa dokumentów dominuje nad pozostałymi. Prośby o finansowe wsparcie często dotyczyły również spraw prywatnych, na przykład budowy domu, urządzenia mieszkania, choroby własnej lub członków rodziny itp. Zaspokajane były z funduszy uniwersytetu bądź Ministerstwa WRiOP. Przy tym charakterystyczny jest brak podobnych dokumentów w teczkach osobowych polonistów legitymujących się niższym tytułem naukowym.

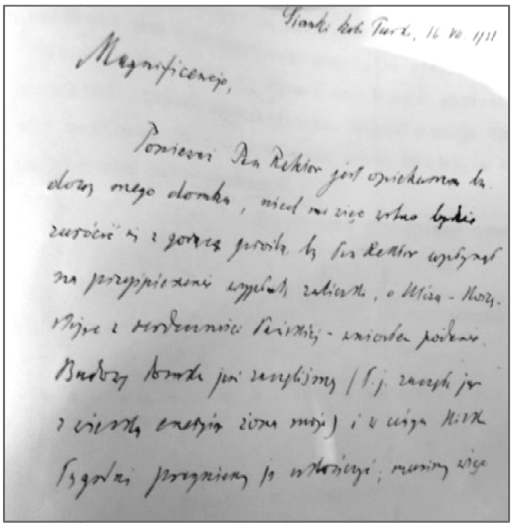
Determinacja Ryszarda Ganszyńca w pozyskiwaniu publicznych funduszy, ujawniona przy innej okazji, stanowiła przykład może jaskrawy, ale nieodbiegający bardzo od profesorskich zwyczajów. Koszty przesiedlenia, o które filolog klasyczny targował się z Ministerstwem WRiOP, były zwracane także innym profesorom zmieniającym miejsce zamieszkania. Juliusz Kleiner otrzymał jesienią 1920 roku zwrot kosztów spowodowanych powrotem z Warszawy do Lwowa – kwotę precyzyjnie wyliczono na 2962 marki i 60 florenów[160]. Najwybitniejszy przedstawiciel lwowskiej polonistyki często korzystał z dotacji na wyjazdy zagraniczne, co wynikało z prowadzonych kwerend i przynosiło wkrótce znakomite rezultaty (na przykład na podróż zagraniczną w 1921 roku, na pobyt w Paryżu w 1923 roku, płatny urlop w roku 1925/1926, kolejny urlop naukowy w roku 1929/1930, jeszcze jeden w 1932 roku, urlop i stypendium na ukończenie tomu I *Mickiewicza* w 1935 roku, subwencja na pobyt we Francji w 1937 roku[161]). Obok potrzeb zawodowych systematycznie przypominał profesor uczelni o zaspokajaniu wydatków prywatnych, na co też prawie zawsze troskliwa Alma Mater (realna „karmicielka") wyrażała zgodę[162]. Nie odmówiła (zgodnie z decyzją ministerstwa) sporego zastrzyku gotówki z powodu choroby profesora i jego matki (24 kwietnia 1921 roku). Dwa lata później poratowała

[160] DALO f. 26, op. 5, spr. 848, t. II (druga teczka osobowa Juliusza Kleinera), k. 72 (dziekan Wydziału Filozoficznego UJK do ministra WRiOP w sprawie zwrotu kosztów przeniesienia Kleinera z Warszawy do Lwowa, pismo z 8 września 1920 roku).

[161] Decyzje w sprawie przyznawanych Kleinerowi urlopów oraz dotacji na cele naukowe: DALO f. 26, op. 5, spr. 847, t. I (pierwsza teczka osobowa Juliusza Kleinera), k. 28, 30, 36, 42, 51, 56, 72 (rewers), 73; DALO f. 26, op. 5, spr. 848, t. II (druga teczka osobowa Juliusza Kleinera), k. 92, 94, 101–102, 104, 106, 110, 115, 119, 120, 125, 126, 136, 137, 139, 146.

[162] Prośby Kleinera i pozytywne decyzje o dofinansowaniu potrzeb prywatnych: DALO f. 26, op. 5, spr. 847, t. I (pierwsza teczka osobowa Juliusza Kleinera), k. 19, 29, 45, 46 (rewers), 47, 48, 76, 78, 79; DALO f. 26, op. 5, spr. 848, t. II (druga teczka osobowa Juliusza Kleinera), k. 96.

zagrożone zdrowie tych samych osób równowartością dwumiesięcznych poborów (12 czerwca 1923 roku). Wsparcie finansowe (dwie pensje) otrzymał Kleiner w związku z przeprowadzką do nowego mieszkania (26 czerwca 1928 roku), z powodu zawarcia małżeństwa (jedną pensję) w 1928 roku. Jako żonaty otrzymał zwiększony dodatek mieszkaniowy oraz dodatek na żonę (12 lipca 1928 roku). Dodatki na dzieci (syna i córkę) gwarantowała ustawa. Spore wsparcie w wysokości sześciu pensji wyasygnował też w 1938 roku na budowę domu w Siankach (zachował się list do rektora z 16 lipca, w którym Kleiner zabiega o przyspieszenie tej decyzji).



87. Juliusz Kleiner przypomina rektorowi o przyznaniu mu zasiłku na budowę domu (fragment listu)

Świadom był profesorskich uprawnień Wilhelm Bruchnalski, który w 1926 roku otrzymał zaliczkę w wysokości dwumiesięcznych poborów na wyleczenie ostrej grypy, zaś w 1929 roku wsparcie w wysokości trzech pensji na turnus leczniczy w Truskawcu[163]. Jerzy Kowalski uzyskał w 1922 roku zapomogę na leczenie w wysokości aż 100 tysięcy marek[164]. Prośby o zasiłki i inne formy bezzwrotnego wsparcia kierował on do władz uczelni jeszcze wielokrotnie[165] (między innymi w 1924 roku otrzymał 300 zł, w 1928 roku 500 zł, ponadto zaliczkę na umeblowanie czteropokojowego mieszkania, w 1929 roku zaliczę z powodu problemów żony). Często też korzystał z płatnych urlopów, stypendiów i innych do-

[163] DALO f. 26, op. 5, spr. 164 (teczka osobowa Wilhelma Bruchnalskiego), k. 12–19, 30.
[164] DALO f. 26, op. 5, spr. 876 (teczka osobowa Jerzego Kowalskiego), k. 9.
[165] Tamże, k. 19, 33, 66, 68, 69.

tacji na naukowe wyjazdy zagraniczne, niekiedy na cele dydaktyczne[166] (przykładowo na pobyt w Lozannie w roku 1923/1924, urlop w roku 1926/1927, jeszcze jeden urlop w roku 1929/1930 i zasiłek w wysokości 2500 zł, kolejny zasiłek w kwocie 2000 zł uzyskał w 1930 roku na zaspokojenie potrzeb prowadzonego przez siebie seminarium, także w 1930 roku otrzymał kredyt w wysokości 5000 zł na podróż naukową do Madrytu, w 1934 roku ulgowy paszport do Włoch i Grecji, wreszcie ostatni przed wojną urlop w roku 1938/1939). Jerzy Kuryłowicz w latach trzydziestych niemal każdego roku otrzymywał wysokie subwencje na pobyty naukowe za granicą. Podobnych przykładów było oczywiście więcej. Trzeba jednak mieć na uwadze, że część uzyskiwanych przez profesorów funduszy była zwrotna, nie wszystkie też płatne urlopy obejmowały cały rok (niektóre trymestr lub dwa). Pewnymi przywilejami finansowymi cieszyły się również rodziny profesorskie – ich dzieci oraz żony, które studiowały bądź były wolnymi słuchaczami, zwalniano z opłaty czesnego i innych opłat uniwersyteckich[167].

Jako ciekawostkę warto w tym miejscu odnotować zaskakujące odkrycie: hojność uczelni, okazywana zwłaszcza profesorom, ostro kontrastowała z oszczędnością doprowadzoną do przesady w innych sytuacjach. Licznych przykładów dostarczają dokumenty Wydziału Humanistycznego – nawet protokoły z posiedzeń i roczne sprawozdania dziekańskie zapisywano na odwrotnych, czystych stronach wcześniejszych, także służbowych dokumentów[168].

Profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza dzięki szeroko zakrojonej działalności prospołecznej cieszyli się przeważnie nieposzlakowaną opinią. Statystyczny lwowski inteligent, a także młodzież szkolna i akademicka widzieli w nich przede wszystkim współpracowników wielu instytucji i organizacji oświatowych, naukowych, kulturalnych, twórców i redaktorów naczelnych cenionych periodyków, niekiedy właścicieli wydawnictw. „Liczne grono naukowców ściśle współpracowało ze środowiskiem nauczycieli szkół średnich, przygotowując podręczniki szkolne […] – przypomina Kazimierz Szmyd. – Liczne grono profe-

[166] Tamże, k. 24, 30, 50, 73, 76, 85, 88, 96, 111, 113, 145, 149.

[167] Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 977, k. 11. Wilhelm Bruchnalski w liście z 15 października 1925 roku do Ministerstwa WRiOP w imieniu Rady Wydziału Humanistycznego zdecydowanie broni przywilejów profesorów i ich rodzin, które rząd zamierzał na mocy nowych przepisów ograniczyć.

[168] Oto kilka z wielu tego typu przypadków: pismo Kasprowicza w sprawie wysługi za lata pracy zostało napisane na odwrocie podania studenta o zwolnienie go z czesnego (DALO f. 26, op. 5, spr. 813, k. 2). Protokół z posiedzenia Rady Wydziału Filozoficznego 6 czerwca 1923 roku sporządzono na rewersach kartek, na których wcześniej dziekanat założył tak zwaną kartę wykładów pewnej studentce polonistyki (DALO f. 26, op. 7, spr. 970, k. 148 – rewers). Sprawozdania kierowników z działalności zakładów naukowych w roku 1928/1929 (końcowe podpisy) widnieją na odwrocie podań studentów do dziekanatu z 24 września 1926 roku (DALO f. 26, op. 7, spr. 1081, k. 35, 36, 38). Nie marnowano czystych stron nawet na dokumentach znacznie ważniejszych, na przykład sprawozdanie dziekańskie za rok 1928/1929 zostało naniesione na odwrocie wniosku o mianowanie któregoś asystenta (DALO f. 26, op. 7, spr. 1081, k. 33–36).

sorów uczestniczyło w egzaminach państwowych dla nauczycieli szkół średnich"[169]. Ze względu na aktywny politycznie żywioł ukraiński dodatkowo byli oni postrzegani jako obrońcy polskości[170].

Nieznany jednak ogółowi społeczeństwa był inny, ciemny wizerunek wielu lwowskich profesorów. Ciesząc się dużą swobodą działania zagwarantowaną ustawą z 1920 roku, która w praktyce pozostawiała poza wszelką kontrolą większość ich poczynań, uprawiali profesorowie antyrządową politykę, wielu jawnie wspierało środowiska młodzieży radykalnie prawicowej. Wykorzystując swój autorytet, niejeden uczony podżegał do nienawiści, sprzyjał rosnącej fali antysemityzmu, czemu bezsilnie przyglądali się profesorowie żydowskiego pochodzenia. Uprzywilejowana pozycja w strukturze uniwersytetu, zapewniająca w wielu sytuacjach bezkarność, nierzadko prowadziła do nadużyć: stosowania protekcji, nepotyzmu i innych nieuczciwych praktyk. Ciemne sprawki profesorów UJK, które po latach ujawnił w pamiętniku wybitny matematyk Hugo Steinhaus, nie omijały też katedr filologicznych:

„Profesorowie, którzy obok pensji mieli znaczne dochody z egzaminów i z wykładów zleconych, nie zawsze usprawiedliwiali swój dobrobyt pracą naukową. Wielu z nich uprawiało ordynarną agitację polityczną, bądź to pisząc artykuły do prasy codziennej, bądź też organizując różne mafie polityczne, bądź też w końcu opanowując administrację zakładów i wydziałów, tak jakby to były prywatne folwarki. Skandaliczne sprawy kryły się w murach szkół akademickich. Profesorowie mianowali swoje kochanki asystentkami (lub przeciwnie – czynili asystentki – kochankami), zabierali sobie wykłady zlecone, ten często jedyny środek do życia docentów. Opuszczali następnie wiele godzin, nie mogąc podołać tylu obowiązkom, po cichu podsycali anarchistyczne zapędy studentów, zwłaszcza z odłamu narodowo-radykalnego, a z katedr robili bastiony, z których mogli bezkarnie atakować znienawidzony sanacyjny rząd"[171].

„Sprawy ukryte w murach szkół akademickich" nie zdołały zburzyć autorytetu, jakim w dwudziestoleciu cieszyli się w społeczeństwie profesorowie postrzegani głównie przez pryzmat wybitnych naukowych dokonań oraz zasług popularyzatorskich podnoszących wiedzę i kulturę narodu. Pewne fakty nie stały się publiczną własnością, ale uczciwa ocena tej najbardziej elitarnej grupy polskiej inteligencji powinna je uwzględnić[172].

---

[169] K. Szmyd, *Twórcy nauk o wychowaniu w środowisku akademickim Lwowa (1860–1939)*, Rzeszów 2003, s. 405.

[170] Zob. J. Kamińska-Kwak, dz. cyt., s. 15.

[171] H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, oprac. A. Zgorzelska, Wrocław 2002, s. 130.

[172] Zob. D. Mycielska, *Postawy polityczne profesorów wyższych uczelni w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, t. IV, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1985, s. 293–335.

Rozdział IX

STUDENCI

Charakterystyka studentów filologii polskiej UJK okazuje się niemożliwa w oderwaniu od ogółu młodzieży studiującej na Wydziale Humanistycznym, a niejednokrotnie na dowolnym wydziale lwowskiej wszechnicy. Stanowią bowiem integralną jej część, dlatego też podlegają tym samym prawom i obowiązkom, stosują się do nich te same zasady rekrutacji, uiszczają te same opłaty, korzystają ze wspólnego systemu pomocy materialnej w postaci stypendiów, zapomóg, pożyczek (jedynie konkretne dotacje mogą być przydzielane imiennie, o czym będzie mowa), mieszkają we wspólnych akademikach, wspólnie się stołują, są objęci jednym dla całej uczelni systemem opieki zdrowotnej. Nie oszczędziła polonistów studencka bieda, brak kwater u progu dwudziestolecia. Młodzież męska walcząca na frontach borykała się po powrocie z takimi samymi problemami. W latach dwudziestych i trzydziestych, kiedy we Lwowie większość studentów wszystkich trzech uczelni uległo politycznej polaryzacji, angażując się w działalność kilku organizacji o odmiennym, ale wyraźnie zdefiniowanym profilu ideologicznym, kiedy część podsycała nastroje antysemickie, wywołując manifestacje, burdy, strajki, czynne napaści, dezorganizujące pracę całego uniwersytetu, kiedy cała polska młodzież musiała zajmować stanowisko wobec bardzo aktywnych nacjonalistów ukraińskich – przecież angażowali się w te sytuacje także studenci polonistyki, a już na pewno odbijały się one na toku dydaktycznym dotyczącym każdego.

Konieczny zatem staje się choćby ogólny zarys tych elementów, które składają się na funkcjonowanie studenta w Uniwersytecie Jana Kazimierza (z zaakcentowaniem – gdzie to możliwe – indywidualnych, polonistycznych przypadków).

Z drugiej strony każdy kierunek studiów posiada własną specyficzną atmosferę. Tworzą ją przedmioty wykładowe, egzaminy, wreszcie ludzie – najzdolniejsze lub najdziwniejsze indywidua wśród młodzieży, podziwiani przez nią profesorowie, polonistyczne czy – szerzej – filologiczne organizacje studenckie. Młodzi poloniści mieli się czym wyróżniać na tle ogółu akademickiej społeczności. Określenie tożsamości tej grupy gmatwa jednak lub raczej rozmywa jej granice przemieszanie studentów kilku pokrewnych kierunków, filologii, którzy chodzili na wspólne wykłady, zapisywali się na seminaria do tych samych profesorów, składali egzaminy z tych samych przedmiotów. Dlatego trudna do ustalenia jest na przykład statystyka studentów polonistyki w rozumieniu tylko literaturoznawców oraz słuchaczy języka polskiego. Możliwe jest wyliczenie

uczestników poszczególnych seminariów. Jak widać, zarówno to, co było wspólne dla wszystkich studentów UJK, jak i to, co indywidualne dla polonistów, należy w pewnym stopniu uwzględnić, by poznać tę interesującą grupę.

1. Warunki przyjęcia na studia

U progu dwudziestolecia wymagano odbytej służby w polskim wojsku – Gwałtowne protesty mniejszości narodowych i złagodzenie zasad rekrutacji – Poszkodowani studiujący żołnierze – Wymagane dokumenty – Z powodu przeludnienia zniesiono egzaminy wstępne – Ustalenia Kleinera dotyczące studentów polonistyki – Obowiązkowe opłaty – Studenci niezamożni składali świadectwa ubóstwa

W pierwszych latach po zakończeniu pierwszej wojny światowej i odzyskaniu niepodległości zasadniczym wymaganiem, jakiemu mieli sprostać kandydaci do studiowania na polskich uczelniach, obok wymogów formalnych (dokumenty, opłaty), było okazanie zaświadczenia o odbyciu służby w Wojsku Polskim. Decyzję Rady Ministrów z 18 września 1919 roku szczególnie respektowano we Lwowie, gdzie 15 marca 1920 roku utrakwistyczny Uniwersytet Lwowski przekształcono w uczelnię z wyłącznym polskim językiem wykładowym. Przypominano o tym niejednokrotnie w lwowskiej prasie, popierając stanowisko Rządu RP, „że do wyższych uczelni mogą być przyjęci tylko ci, którzy wypełnili wszystkie obowiązki państwowe, a w pierwszym rzędzie obowiązek służby wojskowej”[1]. Zaliczano służbę w Legii Akademickiej, w Akademickiej Lidze Obrony Państwa oraz pomoc udzieloną w instytucjach państwowych w sytuacji zagrożenia kraju[2]. Nie zwalniano z niej też kobiet – przyjmowane na studia były przede wszystkim te, które walczyły lub należały do organizacji narodowych[3]. O patriotycznej powinności przypominał w przemówieniu wygłoszonym podczas spóźnionej inauguracji roku akademickiego 1920/1921 (uroczystość odbyła się 1 marca 1921 roku) zarówno rektor Emanuel Machek[4], jak i prorektor Alfred Halban, solidaryzując się z wolą społeczeństwa, które „słusznie żądało, aby […] szkoły akademickie otwierały swe podwoje tylko tym obywatelom Państwa, którzy swe prawa utwierdzili spełnieniem obowiązków wobec Ojczyzny”[5].

[1] *Przed wpisami na Uniwersytet*, „Wiek Nowy” 1919, nr 5503, s. 9. Zob. też: *Młodzież akademicka a służba wojskowa*, „Wiek Nowy” 1919, nr 5502, s. 5; *Młodzież akademicka u rektora*, „Słowo Polskie” 1919, nr 284.

[2] Por. J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 17.

[3] Por. „Słowo Polskie” 1920, nr 528, s. 6.

[4] Zob. E. Machek, *Mowa inauguracyjna [wygłoszona przez rektora] na otwarcie roku uniwersyteckiego*, Lwów 1921, s. 9.

[5] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1920–1921 za rektoratu prof. dra Emanuela Macheka*, Lwów 1923, s. 4.

Wprowadzone ograniczenie wywołało protesty części młodzieży ukraińskiej, „która walczyła przeciw Polsce w oddziałach wojskowych Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej i Ukraińskiej Republiki Ludowej oraz związana była z Komunistyczną Partią Galicji Wschodniej”[6]. O protestach składanych na ręce rektora UJK jeszcze w 1919 roku pisała także codzienna prasa, przy czym przypominała – tak jak „Wiek Nowy” – „tym, którzy protestują, [że Rząd RP] zostawia im jeszcze czas do uczynienia zadość obowiązkowi służby wojskowej”[7]. Skala protestów (w kronice UJK z roku 1920/1921 odnotowano, że „zażalenia dotarły daleko poza granice Państwa”[8]) skłoniła władze UJK do złagodzenia przepisów w najbliższych latach.

Senat akademicki ustalił na rok 1921/1922 następujące warunki przyjęcia studentów i wolnych słuchaczy na uniwersytet: „a) wymagane jest […] obywatelstwo polskie, b) wśród obywateli polskich przysługuje pierwszeństwo tym kandydatom, którzy spełnili obowiązek służby wojskowej, c) z przynależnych do państw obcych mogą być przyjmowane osoby narodowości polskiej oraz obywatele państw sprzymierzonych, d) nadto obowiązują przepisy o ograniczonej liczbie studentów, tzw. *numerus clausus*”[9]. Ostatni warunek, wówczas specyficznie lwowski i niezgodny z prawem, będzie jeszcze przedmiotem zainteresowania.

Tymczasem warto wspomnieć o trudnym położeniu studentów, którzy w 1919 i 1920 roku pozostawali w wojsku, walcząc z bolszewikami. Przysługiwał im jedynie trzymiesięczny urlop na naukę, i to po odbyciu co najmniej 6 miesięcy służby. Wśród najpilniejszych postulatów dotyczących przyszłości lwowskiej wszechnicy, które w 1919 roku znalazły miejsce na łamach „Słowa Polskiego”, umieszczono również apel tej grupy młodzieży: „Domagamy się kategorycznie zwolnienia ze służby wojskowej wszystkich tych akademików, tak żołnierzy, jak i oficerów, którzy studiom uniwersyteckim pragną się poświęcić. Połowiczne załatwienie tej palącej kwestii przez udzielanie 3-miesięcznych […] tzw. «urlopów dla nauki» – tu nic nie pomoże”, ponieważ grozi tym dostojnej uczelni, że „zniży się do roli fabrykantki «inteligentnych» dyletantów i nieuków”[10]. W 1920 roku studiujący żołnierze uzyskali bezterminowe urlopy z wojska[11]. Walczący w obronie zagrożonej ojczyzny studenci czuli się pokrzywdzeni jeszcze z innego powodu. W ich imieniu Związek Oficerów WP

[6] J. Draus, dz. cyt., s. 17.

[7] *Przed wpisami na uniwersytet*, dz. cyt., s. 9.

[8] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1920–1921*…, dz. cyt., s. 59

[9] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok akademicki 1921/22 za rektoratu śp. prof. dra Jana Kasprowicza*, Lwów 1932, s. 27.

[10] Stefan M., *O przyszłość Wszechnicy Lwowskiej (dokończenie). II*, „Słowo Polskie” 1919, nr 280, s. 6.

[11] Zob. *Zwalnianie i urlopowanie akademików*, „Słowo Polskie” 1920, nr 490, s. 1.

wystosował do Senatu UJK 7 października 1922 roku protest, w którym oświadcza, że kiedy trwała wojna, wielu zamiast chwycić za broń, wyjeżdżało kontynuować studia za granicą, by później, w czasie pokoju uzyskiwać ich nostryfikację na polskich uczelniach – „bez wykazania się odbyciem służby wojskowej". Dlatego w imieniu młodzieży zdemobilizowanej oficerowie domagają się, „by tę rażącą krzywdę [senat] zechciał usunąć"[12].

Wśród podstawowych dokumentów, jakie powinien złożyć kandydat na I rok studiów na Wydziale Filozoficznym (zatem także na polonistyce) UJK w roku 1922/1923, dziekan wymienił następujące: podanie (wniesione między 15 a 30 września 1922 roku) oraz załączniki: „1) świadectwo dojrzałości państwowej gimnazjum klasycznego lub realnego, 2) metryka urodzenia, 3) karta przynależności, 4) dowód obywatelstwa polskiego, 5) dowód służby wojskowej"[13]. To samo obowiązywało wolnego słuchacza, którego dziekan informował również, że „na Wydziale Filozoficznym UJK wszystkie przedmioty z wyjątkiem niemieckiego wykładane są w języku polskim, […], studia na tym Wydziale trwają trzy lata, […] co zaś do uzyskania pomieszczenia w domu akademickim, należy zwrócić się do zarządu tegoż domu"[14] (zatem miejsca w akademiku przysługiwały też wolnym słuchaczom).

W późniejszych latach władze uniwersytetu nie kładły już nacisku na uwierzytelnienie odbytej służby wojskowej ani nawet obywatelstwa, o czym świadczy *Regulamin wpisów w roku akademickim 1933/34*. Od kandydata na I rok wymagano oprócz podania załączników: „1. Metryki chrztu względnie świadectwa urodzin; 2. Świadectw rocznych z klasy VII i VIII; 3. Świadectwa dojrzałości z państwowej szkoły średniej ogólnokształcącej typu klasycznego lub humanistycznego lub takiego samego typu szkoły średniej prywatnej […]. Świadectwa dojrzałości szkół innych typów muszą być uzupełnione dodatkowym świadectwem dojrzałości z języka łacińskiego […] [wymóg ten nie dotyczył kandydatów na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy]; 4. Pokwitowania złożenia opłaty wstępnej; 5. Potwierdzenia badania przez uniwersytecką komisję lekarską"[15]. Mężczyzna, którego obejmował obowiązek służby wojskowej, załączał jeszcze „dokument określający jego stosunek do służby wojskowej". Jeżeli kandydat podejmował studia po przerwie, winien był okazać także „świadectwo moralności wystawione przez władzę polityczną – na prowincji przez Starostwo, w większych miastach przez Starostwo Grodzkie"[16] oraz *curriculum vitae*. Stu-

[12] DALO f. 26, op. 7, spr. 868, k. 7.

[13] DALO f. 26, op. 7, spr. 852, k. 28.

[14] Tamże, k. 32.

[15] Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, *Regulamin wpisów w roku akademickim 1933/34* (broszura b.d.), s. 2.

[16] Tamże.

dent przenoszący się z innej uczelni powinien zaopatrzyć się w „świadectwo odejścia". Przyjęci na I rok otrzymywali „blankiet dowodu osobistego, kartę (legitymację) i regulamin Opieki Zdrowotnej [na rok bieżący], 2 karty wpisowe i książeczkę legitymacyjną, tzw. indeks"[17]. Podlegali oni aktowi immatrykulacji (składali uroczyste ślubowanie), który nie obejmował wolnych słuchaczy.

Na początku lat dwudziestych kandydatów na studia przyjmowano bez egzaminów wstępnych. Na kierunki humanistyczne wymagano, poza przyzwoitą znajomością łaciny, również podstaw greki oraz posługiwania się co najmniej jednym językiem nowożytnym. W roku 1924 egzaminy już obowiązywały, ale na Wydziale Humanistycznym UJK nie utrzymały się one długo ze względu na coraz większą liczbę kandydatów, zwłaszcza na kierunki filologiczne. Najbardziej przepełniona była wówczas, jak już pisałem, polonistyka. Najbardziej przepracowani, przeciążeni profesorowie – Kleiner i Bruchnalski (Kucharskiemu nie chciano wówczas przyznać profesury i katedry). To przede wszystkim oni byli adresatami ostrzeżenia odnotowanego w kronice z roku 1924/1925: „przez wprowadzenie egzaminów wstępnych i końcowych magisterskich […] grozi niebezpieczeństwo, że profesorowie tego rodzaju katedry piastujący zamienią się na maszyny egzaminacyjne"[18] i już nie starczy im czasu ni energii na „pryncypialny obowiązek", czyli pracę naukową oraz wykłady. Wobec narastającego problemu Rada Wydziału Humanistycznego na posiedzeniu 2 czerwca 1926 roku uchwaliła rezygnację z egzaminów wstępnych, o czym doniesiono Ministerstwu WRiOP pismem z 6 lipca[19]. W nawiązaniu do tej „wydziałowej nowelizacji" informowano ministerstwo 15 lipca tego roku, że „warunkiem dopuszczenia do studiów na Wydziale Humanistycznym UJK w charakterze studenta jest świadectwo dojrzałości państwowego gimnazjum klasycznego, realnego i humanistycznego – lub świadectwa odejścia innych szkół wyższych"[20]. O egzaminach nie ma nawet wzmianki. Aby jednak zapobiec jeszcze większym tłumom chętnych na studia, które nie omieszkałyby wykorzystać ułatwionego dostępu, rada wydziału uzyskała zgodę ministerstwa na drastyczne ograniczenie liczby przyjętych do 850 osób w roku 1926/1927[21] (oczywiście na całym wydziale).

W 1928 roku Juliusz Kleiner sprecyzował warunki dopuszczające studenta I roku polonistyki do korzystania z różnych typów przedmiotów (stały się one obowiązujące na całym wydziale): „Student I roku może zapisać się na ćwicze-

[17] Tamże, s. 4.

[18] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Włodzimierz Sieradzki, Lwów 1925, s. 126.

[19] DALO f. 26, op. 7, spr. 1044, k. 40.

[20] Tamże, k. 43.

[21] Tamże, k. 44 (Ministerstwo WRiOP zatwierdza uchwałę Rady Wydziału Humanistycznego o ograniczeniu liczby studentów – pismo z 15 lipca 1926 roku).

nia w zakresie przedmiotów objętych programem gimnazjum tylko w takim razie, jeśli miał w ciągu 2 lat ostatnich studiów gimnazjalnych z przedmiotu danego co najmniej przeciętnie notę dobrą. W zakresie innych przedmiotów ustala się, czy mogą wystarczyć noty przeć. [przeciętnie] dobre z jakiegoś przedmiotu pobocznego albo żąda się egzaminów wstępnych. Egzamin wstępny może też za zgodą profesora zastąpić brak warunku wymienionego"[22]. Dziesięć lat później Rada Wydziału Humanistycznego (23 marca 1938 roku) uściśliła wymagania stawiane absolwentom liceów pedagogicznych i zawodowych. Ci pierwsi mieli zdać egzaminy uzupełniające z łaciny i języka nowożytnego „w zakresie liceum humanistycznego lub klasycznego", drudzy byli zobowiązani „uzupełnić studia do wymogów liceum humanistycznego lub klasycznego"[23].

Koniecznym warunkiem przyjęcia na studia, a następnie kontynuowania nauki było uiszczanie wymaganych opłat. Rodzaj zobowiązań określała ustawa (zgodnie z ustawą z 1920 roku podstawowymi opłatami były wpisowe i czesne), ale już wysokość zależała od poszczególnych uczelni, które też ustalały obowiązkowe składki na różne cele, na przykład opiekę zdrowotną. W przypadku opłat dodatkowych (za egzaminy wstępne, za ćwiczenia i laboratoria) o kwotach decydowały niekiedy poszczególne wydziały. Na rok 1924/1925 w Uniwersytecie Jana Kazimierza obowiązywały następujące stawki ministerialne: wpisowe 30 zł, czesne 50 zł, opłata na tak zwaną pomoc w naturze i stypendia dla ubogiej młodzieży 20 zł, ponadto uczelnia pobierała 6 zł na Kasę chorych oraz taksy laboratoryjne i biblioteczne[24]. Uzyskiwane fundusze przeznaczano między innymi na budowę domów studenckich i profesorskich.

Wprawdzie w roku 1926/1927 opłaty nie uległy zasadniczym zmianom, jednak w kronice z tego roku odnotowano, że „młodzież nasza, w olbrzymiej większości pochodząca ze sfer najuboższych, uważa [je] za zbyt wygórowane" i przypomina, iż „według litery konstytucji nauka na wszystkich stopniach szkół państwowych powinna być bezpłatna", co opatrzono kąśliwym komentarzem: „na zbytek podobny, jak bezpłatna nauka w szkołach akademickich, może sobie pozwolić jedynie bogata i nie tknięta stopą wojennej pożogi Ameryka"[25]. W latach trzydziestych wzrosła liczba zobowiązań i znacznie podrożało czesne. Regulamin wpisów UJK w roku 1933/1934 przewidywał opłatę wstępną złożoną z trzech elementów: kosztów manipulacyjnych (10 zł), badania lekar-

[22] DALO f. 26, op. 7, spr. 1079, k. 42 (dostosowanie toku studiów do nowych warunków – wytyczne opracował J. Kleiner, 20 lutego 1928 roku).

[23] DALO f. 26, op. 7, spr. 1546, k. 29.

[24] Zob. *Sprawozdanie Komisji Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza dla spraw młodzieży za rok szkolny 1924/25*, Lwów 1925, s. 6–7 (DALO f. 26, op. 7, spr. 1009).

[25] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1926/27 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Józef Siemiradzki, Lwów 1928, s. 13.

skiego (4 zł) oraz egzaminów wstępnych, jeżeli były – 10 zł za każdy przedmiot. Wpisowe utrzymało się na poziomie 30 zł i obowiązywało zarówno studentów, jak i wolnych słuchaczy. Zamiast czesnego wprowadzono tak zwane opłaty zryczałtowane, w których mieściły się także taksy egzaminacyjne: za pierwszy rok studenci płacili 270 zł, za drugi – 250 zł, za trzeci na Wydziale Humanistycznym – 119 zł (na innych kwoty zróżnicowane). Egzaminy poprawkowe kosztowały 10 zł za każde spotkanie[26]. Opłaty zryczałtowane student mógł wnieść w dwóch ratach. Nieuiszczenie ich w wymaganym terminie skutkowało skreśleniem z listy studentów.

Studenci niezamożni, ale osiągający dobre wyniki w nauce, mogli się starać o odroczenie połowy lub całości opłaty zryczałtowanej. Musieli jednak pisemnie zobowiązać się do jej zwrotu (maksymalnie do 10 lat)[27]. Do podania powinni dołączyć dodatkowe dokumenty: świadectwo ubóstwa wystawione przez starostwo czy odnośny urząd miejski, najlepiej dodatkowo potwierdzone opinią któregoś akademickiego towarzystwa samopomocowego, oraz dowody pilności (świadectwo dojrzałości, zaświadczenia zaliczanych na wysoki stopień kolokwiów, ćwiczeń, seminariów, egzaminów itp.). Uchwała komisji dla odroczeń opłat studenckich z 26 października 1931 roku, działającej na Wydziale Humanistycznym UJK, przypominała, że jedynie student otrzymujący stypendium państwowe oraz asystent mogą być zwolnieni z opłat na fundusz stypendialny i na pomoc w naturze. Inni – „tylko w wypadkach wyjątkowego ubóstwa". Uchwała precyzowała też, ile godzin kolokwiów, ćwiczeń i innych osiągnięć należy dołączyć do dowodu pilności[28].

2. POMOC MATERIALNA I OPIEKA ZDROWOTNA

Młodzież powracająca z frontu bez środków do życia – Na ratunek bezdomnym studentom – Rozbudowa domów akademickich – Skąd pozyskiwano fundusze na stypendia i zapomogi – Malała liczba darczyńców – Zaliczki i pomoc w naturze – Absolwenci uniwersytetu nie chcieli spłacać pożyczek – Ubóstwo studentek polonistyki – Cząstkowe dotacje coraz trudniejsze do uzyskania – Przypadek polonisty Tadeusza Zaderec-kiego – Profesorowie protegują kandydatów do stypendiów – Podział uniwersyteckich pieniędzy w rękach Towarzystwa Bratniej Pomocy – Niesprawiedliwość i nadużycia – Środki dla potrzebujących wspierały działaczy radykalnej prawicy – Opłaty na opiekę zdrowotną i gwarantowane świadczenia – Uniwersytet w walce z plagą gruźlicy – Zajęcia z gimnastyki obowiązkowe

[26] *Regulamin wpisów*…, dz. cyt., s. 7.

[27] Por. J. Wołczański, *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimiera we Lwowie 1918–1939*, Kraków 2002, s. 491.

[28] DALO f. 26, op. 7, spr. 1258, k. 3.

Ubodzy studenci Uniwersytetu Jana Kazimierza mogli liczyć na wsparcie uczelni, którego rozbudowany system obejmował stypendia, zapomogi, pożyczki, niekiedy pomoc w naturze, dofinansowanie miejsc w domach studenckich, obiadów w stołówce oraz opiekę zdrowotną. Warto jednak podkreślić, że w czasach austriackich uniwersytet oferował zaledwie niewielką część takiej pomocy w porównaniu z sytuacją w dwudziestoleciu międzywojennym. Jak ustalił na podstawie badań z roku 1910 Klaudiusz Żylski, stypendia przyznawano sporadycznie, funkcjonował tylko jeden dom akademicki (im. Mickiewicza)[29], toteż największa grupa studentów musiała liczyć na pełne lub częściowe utrzymanie rodziców. Warunki bytowe dzieci chłopskich były tragiczne – musiały szukać odpowiednio płatnych zajęć, niewielu udawało się ukończyć studia[30]. Większość środków, którymi dysponował uniwersytet, była rozdzielana za pośrednictwem działającego już wtedy (od 1865 roku) Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Wszechnicy Lwowskiej (popularnego Bratniaka) zrzeszającego młodzież o sympatiach prawicowych.

Położenie materialne studentów, profesorów i całego lwowskiego uniwersytetu w pierwszych latach niepodległego państwa było szczególnie trudne, o czym miałem okazję już nieraz przypomnieć. Brakowało wszystkiego: funduszy na stypendia, prywatnych darczyńców, mieszkań dla młodzieży, która zubożona przez wojnę, często wracająca z frontu, w większości pozbawiona środków do życia, garnęła się tłumnie z prowincji do dawnej stolicy Galicji, by czerpać wiedzę i zasmakować innego losu. Z niepokojem oczekiwali pierwszych powojennych roczników profesorowie Wydziału Filozoficznego, którzy w oświadczeniu wydanym w 1920 roku zwracali także uwagę na „nienależyte przygotowanie" przez gimnazja, co będzie skutkować „małą wydajnością i wydatnością studiów i jeszcze mniejszą ilością jednostek obiecujących"[31]. Podziwiali zarazem wytrwałość, zapał i zamiłowanie młodych do pracy.

[29] W 1911 roku oddano do użytku II Dom Akademicki im. Andrzeja Potockiego.

[30] Zob. K. Żylski, *Stosunki materialne i intelektualne wśród młodzieży prawniczej Uniwersytetu Lwowskiego na podstawie badań z roku 1910*, Lwów 1912, s. 15, 23. Objęci ankietą studenci prawa mogą stanowić pod wieloma względami grupę reprezentatywną dla studentów całego uniwersytetu przed pierwszą wojną światową. Różnice między wydziałami ograniczają się do tego, że na humanistycznym pobierał naukę jeszcze większy odsetek młodzieży ubogiej (gdy na lekarskim mniejszy). Wielu biednych studentów zapracowywało się ponad siły, gdyż starało się jeszcze wspomagać ubogie rodziny. Redukowali wydatki na jedzenie, ubranie, mieszkanie do minimum. Żywili się w kuchniach żebraczych (chleb ze skwarkami). Nie starczało im już czasu na naukę lub załamywali się psychicznie (tamże, s. 20, 21). Z położeniem tej grupy mocno kontrastowało życie studentów bogatych, którzy nie dość, że otrzymywali obfite wsparcie z domu, dodatkowo uzyskiwali dzięki protekcji dobrze płatne zajęcia we Lwowie, by powiększyć kieszonkowe przeznaczone na przyjemności. Zabierali przy tym możliwość zarobku kolegom z trudem walczącym o przetrwanie. Zbytkowny tryb życia, nocne uciechy demoralizowały tę grupę studentów (tamże, s. 23–24).

[31] DALO f. 26, op. 7, spr. 793, k. 158 (rewers).

Do najpilniejszych spraw należało w latach 1919–1921 zapewnienie studentom jakiegokolwiek dachu nad głową. W pomoc angażowały się władze uczelni, profesorowie, organizacje studenckie. Na łamach lwowskich gazet – bez względu na barwę polityczną – jednakowo głośno grzmiały wówczas jeremiady o tragedii bezdomnej młodzieży. Oto „600 akademików Polaków opuściło Lwów z powodu braku mieszkań i środków do życia, a 100 żyje w warunkach wprost strasznych, mieszkając stale w suterenach, poczekalniach kolejowych czy stajniach”[32] – alarmowano w „Słowie Polskim”. Redakcja „Wieku Nowego” kilkakrotnie otwierała oczy czytelników „na nędzę, którą cierpią wojskowi akademicy, przebywający tu na studiach, którzy tak hojnie szafowali swą krwią w obronie granic wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej”[33]. O pomoc dla studentów apelował do mieszkańców Lwowa rektor Jan Kasprowicz, który w przemówieniu na inauguracji roku 1921/1922 przypominał o „wysiłkach prawdziwie bohaterskich […]. I naród świadom znaczenia tej młodzieży […] z jak najżarliwszą powinien przyjść jej pomocą”[34]. Wcześniej sumienia lwowian usiłowało poruszyć na kartach „Słowa Polskiego” Towarzystwo Bratniej Pomocy („Zwracamy się więc z gorącym apelem do całego społeczeństwa polskiego, by młodzieży akademickiej nie skąpiło swej pomocy”[35].), które nie ukrywało, że „nie rozporządza żadnymi funduszami”.

Zakwaterowanie kilku tysięcy studentów wymagało nie lada pomysłowości i operatywności. Podczas gdy domy studenckie stale były przepełnione, rektor UJK namawiał, by „utworzyć zbiorowe mieszkania przez uzyskanie całych domów dla młodzieży”, chociaż i one „pomieścić zdołają zaledwie jej cząstkę”[36]. W 1921 roku Komitet Pomocy Akademikom przekonał władze uczelni, by podjąć u prezydenta miasta starania o adaptację na mieszkania studenckie budynków koszar przy ulicy Pijarów[37]. Jeden z nich udało się do jesieni 1923 roku przekształcić w akademik im. Jana Kasprowicza (150 miejsc)[38]. Nie powiodła się odważna próba adaptowania czynnego więzienia kobiecego na dom dla studiujących dziewcząt: „Przeniesienie aresztowanych kobiet z Brygidek jest nie-

[32] *Komitet Pomocy Akademikom*, „Słowo Polskie” 1921, nr 485, s. 7.

[33] J.B., *Bagatelizowanie spraw akademików wojskowych*, „Wiek Nowy” 1920, nr 5600, s. 11.

[34] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok akad. 1921/22*…, dz. cyt., s. 14.

[35] *O pomoc materialną dla młodzieży akademickiej*, „Słowo Polskie” 1919, nr 304.

[36] *O młodzież akademicką* (pismo rektora UJK Emanuela Macheka), „Słowo Polskie” 1920, nr 590, s. 3.

[37] Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1921/22*…, dz. cyt., s. 42 (koszary przekazano uniwersytetowi 18 lutego 1922 roku).

[38] Przekazanie budynku studentom odbyło się na początku roku akademickiego 1922/1923. Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1923–1924 za rektoratu prof. dra Juliusza Makarewicza*, Lwów 1924, s. 61.

możliwe ze względów obyczajowych i bezpieczeństwa"[39]. Stale apelowano o przyjmowanie studentów do mieszkań prywatnych – nieodpłatnie, za świadczoną pomoc, usługę, za korepetycje lub opiekę nad dziećmi: „I tu otwiera się droga dla ofiarności i gościnności mieszkańców miasta"[40]. Lwowianie rzadko jednak zdobywali się na takie gesty, preferując studentów bardziej zamożnych, którym chętnie wynajmowali pokoje odpłatnie.

W 1923 roku fatalna sytuacja mieszkaniowa nie poprawiła się. O 540 miejsc w domach studenckich starało się wówczas co najmniej 2700 osób. „Przeszło 2000 naszej młodzieży akademickiej znajdzie się w roku bieżącym w położeniu wprost rozpaczliwym; nie mogąc oddać się studium, będzie prowadzić żywot tułaczy […]. Pomoc natychmiastowa potrzebna! Niech nikt nie ociąga się ze spełnieniem obywatelskiego obowiązku"[41] – poruszano sumienia lwowian na łamach „Słowa Polskiego". Powołana do niesienia pomocy studentom UJK specjalna komisja senacka[42], przy wsparciu władz miasta, nie ustawała w wysiłkach, by gdzieś umieścić tak dużą liczbę „bezdomnych" podopiecznych: „zakład «Sacré Coeur»[43] nie może w tym roku pomieścić studentek", dlatego część przeniesiono do budynku przy ulicy Mochnackiego. „Komisja senacka czyniła starania o odstąpienie na jakiś czas trzeciego piętra opróżnionego przez Prokuratorię Skarbu gmachu przy ul. Ormiańskiej […]. Ponawia znowu starania u Prezydenta miasta […] o odstąpienie drugiego gmachu pokoszarowego przy ul. Pijarów 33"[44].

W miarę rozbudowy uniwersyteckiej infrastruktury w kolejnych latach tymczasowe lokale stopniowo zastępowano stałymi miejscami w domach studenckich. W 1925 roku dysponowano już pięcioma obiektami: Domem akademickim im. J. Kasprowicza, Domem Medyków im. Aleksandra i Felicji Hr. Skarbków, Domem akademickim im. Adama Mickiewicza przy ulicy Łozińskiego 7 (tam mieszkało najwięcej polonistów), Domem akademickim im. Andrzeja Potockiego oraz Domem studentek szkół akademickich. Ponadto miasto ofiarowało uczelni „piękną parcelę gruntową przy ul. Poniatowskiego […] pod budowę

[39] *Komitet Pomocy Akademikom*, „Słowo Polskie" 1921, nr 485, s. 7.

[40] *O młodzież akademicką*, „Słowo Polskie" 1920, nr 590, s. 3.

[41] *O mieszkanie dla akademików*, „Słowo Polskie" 1923, nr 272, s. 4.

[42] Komisję Senatu akademickiego dla spraw ubogiej młodzieży utworzono 28 stycznia 1922 roku, w miejsce działającego od 1920/1921 komitetu profesorskiego. Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1921/22*…, dz. cyt., s. 41. Por. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1923–1924*…, dz. cyt., s. 60.

[43] Na początku roku akademickiego 1921/1922 komitet profesorski UJK pozyskał od Zakładu wychowawczego Sióstr Sacré-Coeur południowe skrzydło budynku przy placu św. Jerzego (30 pokoi) „za bardzo małym czynszem, prawie bezinteresownie udzielając żeńskiej młodzieży". Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1920–1921*…, dz. cyt., s. 57.

[44] Sz., *O pomoc dla młodzieży akademickiej*, „Słowo Polskie" 1923, nr 273, s. 4.

nowego Domu akademickiego”[45]. W kronice uniwersyteckiej z roku 1926/1927 zaznaczono jednak, że brak kredytów powstrzymuje tę budowę[46], tymczasem stale rośnie zapotrzebowanie na kwatery, gdyż większość młodzieży pochodzi spoza Lwowa, nieraz z daleka[47]. Dopiero kronika z roku 1928/1929 informuje o zaawansowanych pracach przy budowie nowego domu studentów przy ulicy Poniatowskiego[48].

Fundusze na stypendia uzyskiwał Uniwersytet Jana Kazimierza z kilku źródeł:

- subwencji rządowych (udzielanych przez Ministerstwo WRiOP), z których korzystała najliczniejsza grupa studentów,
- Tymczasowego Wydziału Samorządowego (z którym uczelnia toczyła boje o przejęcie gmachu posejmowego) – dotował zwykle kilkanaście osób (na przykład 19 w roku 1924/1925[49]),
- instytucji publicznych, w których beneficjenci zobowiązani byli odpracować stypendium (poloniści najczęściej zostawali stypendystami Ossolineum, niekiedy różnych archiwów),
- fundacji tworzonych przez organizacje z chlubą wymieniane w corocznych sprawozdaniach z działalności uczelni oraz w publikowanych w latach dwudziestych kronikach („Pomoc finansową otrzymuje Komisja [senacka] od Towarzystw i Spółek handlowych i przemysłowych, banków […], organizacji narodowych”[50]),
- osób prywatnych (arystokratów, lekarzy, prawników, ale też niektórych profesorów UJK) – zwykle ze wskazaniem na konkretny wydział, kierunek, niekiedy nawet nazwisko studenta (darczyńców wymieniano w kronikach uniwersyteckich[51]),
- obowiązkowych opłat studenckich, z których potrącano nieduży procent,
- hurtowni tytoniu i sklepu, które uczelnia prowadziła od początku lat dwudziestych (ze względu na dynamiczny rozwój przynosiły one z roku na rok coraz więcej zysków).

Z tych samych źródeł pochodziły fundusze przeznaczane na zapomogi oraz pomoc w naturze, które odgrywały największą rolę w pierwszych latach

[45] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1924/25*…, dz. cyt., s. 83. Zob. s. 77–83.

[46] Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1926/27*…, dz. cyt., s. 49.

[47] Tamże, s. 39.

[48] Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1928/29 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Leon Piniński, Lwów 1930, s. 43.

[49] Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1924/25*…, dz. cyt., s. 94.

[50] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1923–1924*…, dz. cyt., s. 60.

[51] W roku 1923/1924 ordynat łańcucki hrabia Alfred Potocki ofiarował kuchniom akademickim Uniwersytetu Jana Kazimierza dwa wagony zboża. Tamże, s. 61.

powojennych. Wówczas znaczną część środków pozyskiwał uniwersytet dzięki hojności organizacji zagranicznych, głównie amerykańskich i angielskich (między innymi Stowarzyszenia anglo-amerykańskiego „Przyjaciół", Misji polsko-amerykańskiej wydziału ratunkowego, Stowarzyszenia wszechświatowego młodzieży chrześcijańskiej, Misji amerykańskiej Metodystów[52]). Pamiętał o lwowskich studentach Polski Czerwony Krzyż oraz Urząd kwaterunkowo-budowlany województwa okręgowego Lwów. W paczkach zagranicznych wysyłano pościel i koce, ubrania, a nawet żywność.

Wystarczyło jednak trzy lata, by wsparcie płynące do Uniwersytetu Jana Kazimierza z wielu źródeł znacznie zmalało – kurczyła się liczba fundacji i organizacji dobroczynnych, topniały wpływy od osób prywatnych, co uzasadniano w kronice z roku 1922/1923 dewaluacją pieniądza i ubożeniem społeczeństwa[53]. W wykazie źródeł dochodu UJK w roku 1924/1925 zabrakło już zagranicznych donatorów[54]. Miasto Lwów drastycznie zmniejszało subwencje samorządowe, na przykład na rok 1928/1929 przyznano uczelni kwotę 15 tysięcy zł, ale na kolejny 1929/1930 tylko 5700 zł[55]. Najbardziej niezawodnym źródłem pomocy materialnej pozostały stypendia rządowe. Ich wysokość podawana w uniwersyteckich kronikach rzadko była zgodna z kwotą, którą otrzymywali wybrani studenci. Przykładowo na rok 1924/1925 uniwersytet otrzymał 100 stypendiów tak zwanych pełnych wynoszących przeciętnie po 105 zł miesięcznie[56] (na 5782 studentów w I i II trymestrze). Nic dziwnego, że władze akademickie część podzieliły na połowy, resztę przeznaczyły na jednorazowe pożyczki zwrotne. Na rok 1926/1927 Ministerstwo WRiOP przyznało wprawdzie 150 stypendiów, ale w wysokości 90 zł miesięcznie[57]. Pod koniec lat dwudziestych sytuacja nieco się poprawiła: w 1928/1929 uniwersytet otrzymał 150 stypendiów, w kolejnych latach po 140. Wysokość pełnego upo-

[52] Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1920–21*…, dz. cyt., s. 57–58.

[53] Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1922–1923 za rektoratu prof. ks. dr. Stanisława Narajewskiego*, Lwów 1926, s. 20. Dwa lata później sytuacja jeszcze się pogorszyła, co odnotowano w kolejnej kronice: „Ofiarność publiczna w roku akademickim 1924/25 w stosunku do lat poprzednich znacznie się zmniejszyła. Przyczyną tego nie był brak zainteresowania się sprawami materialnymi kształcącej się młodzieży, ale niewątpliwie ogólny brak gotówki i zły stan urodzajów rolnych w r. 1924". *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1924/25*…, dz. cyt., s. 69.

[54] Zob. tamże, s. 71.

[55] *Sprawozdanie Komisji Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza dla spraw młodzieży za lata akademickie 1928/1929, 1929/1930 i 1930/1931 ze szczególnym uwzględnieniem działalności „opieki zdrowotnej lwowskich szkół akademickich"*, Lwów 1932, s. 10.

[56] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1924/25*…, dz. cyt., s. 93.

[57] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1926/27*…, dz. cyt., s. 85.

sażenia wzrosła do 150 zł[58]. Pojawili się też hojni ofiarodawcy (na przykład hrabia Jerzy Baworowski[59]).

Pożyczki i zapomogi były udzielane na uiszczenie opłat akademickich, kupno odzieży, dofinansowanie miejsca w domu studenckim, także na skrypty i podręczniki. „Ponadto wypłacano pewne kwoty kuchniom akademickim na obiady i kolacje wydawane bezpłatnie najbiedniejszej młodzieży akademickiej, zakupywano i rozdawano obuwie, […] udzielano zapomóg na ratowanie zdrowia"[60]. Największa stołówka studencka funkcjonowała w suterenach akademika im. Mickiewicza (500 miejsc)[61]. Rozdzielając potrzebującym środki finansowe i pomoc w naturze, uniwersytet nie czynił różnic ze względu na narodowość i wyznanie – korzystali zarówno Żydzi, jak i Ukraińcy czy Niemcy[62] (dla Ukraińców uczelnia stworzyła nawet odrębny fundusz[63]). Sprawiedliwie też zaopatrywano zimą w węgiel i drzewo polskie domy studenckie i dom ukraiński[64]. Pożyczki, zapomogi i większość stypendiów podlegały zwrotowi po ukończeniu studiów i znalezieniu przez absolwenta stałej pracy. Niestety, po opuszczeniu murów uczelni zaledwie jednostki pamiętały o zaciągniętych względem niej długach: „przeważna liczba tych, którzy w czasie wojny lub już po wojnie z funduszu tego korzystali, a dziś są już na stanowiskach, nie pamiętają […] i pożyczek w swoim czasie zaciąganych nie wyrównują" – z przykrością stwierdzano w kronice z roku 1923/1924. Brzydki zwyczaj absolwentów UJK stał się widać pewną normą, skoro kilka lat później w sprawozdaniu podkreślano, że „dawni dłużnicy bardzo rzadko poczuwają się do obowiązku zwrotu kwot, które z Funduszu podjęli, a brak dokładniejszych adresów […] utrudnia egzekwowanie zaległych pretensji"[65].

Zapotrzebowanie na stypendia dla studentów polonistyki było duże ze względu na to, że stanowili oni bodaj najliczniejszą grupę na Wydziale Humanistycznym, tymczasem pula środków przyznawanych zarówno przez Minister-

[58] *Sprawozdanie Komisji Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza dla spraw młodzieży za lata akademickie 1928–1931*…, dz. cyt., s. 48.

[59] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1928/29*…, dz. cyt., s. 44.

[60] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1924/25*…, dz. cyt., s. 75. Zob. także: *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1923–1924*…, dz. cyt., s. 64 oraz *Sprawozdanie Komisji Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza dla spraw młodzieży za rok akademicki 1927/28*, Lwów 1929, s. 19.

[61] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1926/27*…, dz. cyt., s. 55.

[62] Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1924/25*…, dz. cyt., s. 76.

[63] *Sprawozdanie Komisji Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza dla spraw młodzieży za rok 1927/28*, s. 17.

[64] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1926/27*…, dz. cyt., s. 56.

[65] *Sprawozdanie Komisji Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza dla spraw młodzieży za rok 1927/28*, dz. cyt., s. 19.

stwo WRiOP, jak i organizacje samorządowe była rozdzielana właśnie pomiędzy wydziały (a nie katedry czy seminaria). Wśród studentów, szczególnie kobiet wybierających ten najbardziej sfeminizowany kierunek, odsetek osób ubogich był wysoki i w ciągu dwudziestolecia stale wzrastał. Jak wynika ze sprawozdania Wiesławy Krukierówny z roku 1930/1931, „według statystyk z ostatnich lat największy stosunkowo procent żeńskiej młodzieży studiującej stanowią sieroty, zdobywające naukę często w walce z nędzą. […] wśród studentek bardzo znaczną jest liczba tych, które wśród fatalnych warunków i […] nadludzkich wysiłków kończą studia”[66].

Ze względu na znikomą liczbę stypendiów w stosunku do statystyki studentów władze uczelni stosowały coraz większe ograniczenia. Przykładowo w roku 1928/1929 Wydział Humanistyczny otrzymał tylko 20 stypendiów rządowych, a postulaty polonistów i historyków były najliczniejsze, toteż rada na posiedzeniu 3 października 1928 roku uchwaliła przyznawać wyłącznie połówki dotacji i tylko studentom V roku[67]. Jak wiele starań musiał podjąć sam student ubiegający się o stypendium, obrazuje przypadek polonisty Tadeusza Zadereckiego (z roku 1924/1925), charakterystyczny na tle wielu, których dokumentacja zachowała się w lwowskim archiwum. Kandydat, który bez wątpienia wyróżniał się postępami w nauce, oprócz obszernego podania (dwie strony A4 drobno zapisane)[68] i wymaganych urzędowych załączników przedłożył trzy teksty rozpraw naukowych i dwa autorskie przekłady (*Metamorfoz* Owidiusza na język polski oraz fragmentów *Króla-Ducha* Słowackiego na niemiecki). Wypełnił szczegółowy kwestionariusz[69], w którym musiał detalicznie opisać stan majątkowy rodziców, ich zajęcia, warunki bytowe rodziny itp., ale też przedstawić dotychczasowe osiągnięcia w nauce (również badawcze) oraz plany na najbliższe lata. Dołączył obowiązkowe świadectwo ubóstwa[70] – formularz złożony z rozbudowanych pytań dotyczących majątku nieruchomego i ruchomego własnego, rodziców, rodzeństwa, podobnie zajęć własnych i rodziny, wszelkich źródeł dochodu, nawet ewentualnych zapomóg przyznanych rodzeństwu. Wszystkie te argumenty zostały wsparte jeszcze jednym, bardzo ważnym: opinią profesora Kleinera[71], który nie

[66] Cyt. za: J. Suchmiel, *Działalność naukowa kobiet w Uniwersytecie we Lwowie do roku 1939*, Częstochowa 2000, s. 141. Źródło: W. Krukierówna, *Rozwój studiów kobiecych na wyższych uczelniach Lwowa*, [w:] *Koło studentek wyższych uczelni we Lwowie. Sprawozdanie za rok administracyjny 1930/31*, Lwów 1931, s. 13.

[67] DALO f. 26, op. 7, spr. 1127, k. 7.

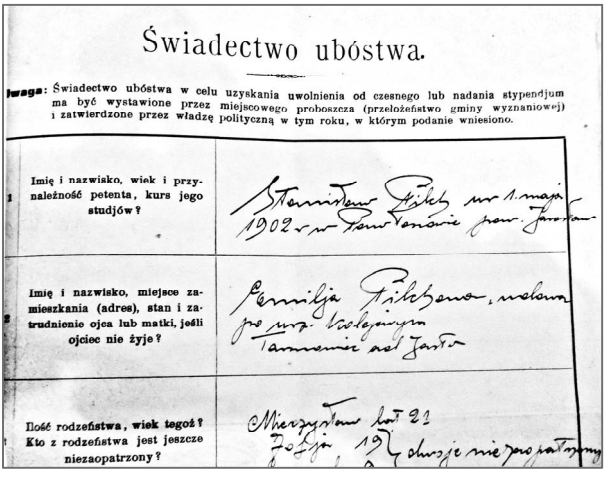
[68] DALO f. 26, op. 7, spr. 1019, k. 8 (dwustronnie) (podanie Tadeusza Zadereckiego z 5 marca 1925 roku o stypendium lub pożyczkę).

[69] Tamże, k. 13 (dwustronnie) (kwestionariusz starającego się o stypendium).

[70] Tamże, k. 28 (dwustronnie) (świadectwo ubóstwa).

[71] Tamże, k. 11 (dwustronnie) (rekomendacja J. Kleinera wspierająca starania T. Zadereckiego o stypendium, 16 października 1924 roku).

żałując papieru ani atramentu, szeroko uzasadniał zarówno materialne potrzeby, jak i naukowe zasługi swojego podopiecznego. Nie wiadomo, czy te wszystkie starania, bez mała dorównujące zabiegom o uzyskanie w ministerstwie naukowej nominacji, wystarczyły, by zdolny polonista mógł otrzymywać od marca 1925 roku skromne 75 zł miesięcznie[72].



Świadectwo ubóstwa.

Uwaga: Świadectwo ubóstwa w celu uzyskania uwolnienia od czesnego lub nadania stypendjum ma być wystawione przez miejscowego proboszcza (przełożeństwo gminy wyznaniowej) i zatwierdzone przez władzę polityczną w tym roku, w którym podanie wniesiono.

1	Imię i nazwisko, wiek i przynależność petenta, kurs jego studjów?	Stanisław Pilch ur. 1. maja 1902 r. w Tarnowie, prow. Tarnów
2	Imię i nazwisko, miejsce zamieszkania (adres), stan i zatrudnienie ojca lub matki, jeśli ojciec nie żyje?	Pernilja Pilchowa, wdowa po urz. kolejowym Tarnowie ad Tarnów
3	Ilość rodzeństwa, wiek tegoż? Kto z rodzeństwa jest jeszcze niezaopatrzony?	Mieszczy lat 21 Polka, 19 [illegible]

88. Świadectwo ubóstwa (fragment)

Pisemne poparcie profesora dla studenta starającego się o stypendium czy nawet tylko zapomogę stanowiło częstą, a może nawet stałą praktykę, przynajmniej na polonistyce i kierunkach pokrewnych, o czym przekonują zachowane opinie (na przykład w maju 1926 roku profesor Porębowicz prosił dziekana o zasiłek dla studenta Jana Hrycaka[73]). Niekiedy uzyskanie stypendium wymagało wyjątkowej protekcji. Kiedy w lipcu 1925 roku Centralna Biblioteka Wojskowa w Warszawie utworzyła fundusz stypendialny i skierowała prośbę do władz UJK o wytypowanie zaledwie jednego kandydata z Wydziału Humanistycznego, który w zamian będzie codziennie pracował przez 3 godziny przy porządkowaniu katalogów lwowskich bibliotek[74] – rada powołała specjalną komisję pod przewodnictwem profesorów Zakrzewskiego i Bujaka, która wytypowała studenta Komplikowicza (byłego kapitana WP)[75]. Niezależnie od pisemnego poparcia obu profesorów w sprawie kandydata apelował prodziekan i dziekan wydziału[76].

[72] Nie znalazłem w dokumentach Wydziału Humanistycznego UJK żadnej decyzji w sprawie stypendium dla Tadeusza Zadereckiego.

[73] Tamże, k. 67 (E. Porębowicz prosi o zasiłek dla studenta – pismo z 31 maja 1926 roku).

[74] Tamże, k. 44.

[75] Tamże, k. 49.

[76] Tamże, k. 45, 49.

O ile niewielu studentom polonistyki udawało się uzyskać połowę stypendium, o tyle pełne kwoty przyznawano naprawdę rzadko. W lutym 1926 roku rada wydziału uszczęśliwiła na kolejny trymestr zaledwie dwóch studentów – polonistę Bronisława Nadolskiego i historyka oświaty Antoniego Knota[77]. Rządowe stypendium wynosiło tego roku zaledwie 80 zł miesięcznie. Nie mogli też liczyć młodzi humaniści na wysokie pożyczki. Starający się o takie wsparcie w maju 1926 roku student polonistyki Tadeusz Węgiel otrzymał jednorazową, zwrotną kwotę 55 zł[78]. W porównaniu z ówczesnymi kosztami utrzymania przyznawane stypendia zaspokajały jednak podstawowe potrzeby studentów. Przykładowo w roku 1924/1925 opłaty za dom studencki im. Mickiewicza, zamieszkiwany przez polonistów, wynosiły: 12 zł za pokój jednoosobowy, 16 zł za dwuosobowy (8 zł za miejsce), 18 zł za trzyosobowy, 20 zł za czteroosobowy[79].

Stypendia rządowe i organizacji samorządowych, które otrzymywały do podziału władze uniwersyteckie, stanowiły zaledwie cząstkę pomocy materialnej udzielanej studentom. Większość środków, zarówno finansowych (przeznaczanych na zapomogi, pożyczki i inne subwencje dla konkretnych osób), jak i wsparcie dla domów studenckich (przydział opału) oraz dla kuchni akademickich Komisja Senatu przekazywała uniwersyteckim towarzystwom samopomocowym[80] działającym pod egidą Towarzystwa Bratniej Pomocy. Jak przekonują zarówno sprawozdania z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, jak i inne dokumenty, a nawet doniesienia prasowe, uniwersytet pozostawiał Bratniej Pomocy nieograniczone pole działania. Toteż różnorodne wsparcie materialne nie było rozdzielane sprawiedliwie. Warunkiem ubiegania się o nie było członkostwo w jednym z takich towarzystw. Przypominały o tym nawet uniwersyteckie kroniki[81]. Tymczasem nie każdy student podzielał przekonania polityczne młodzieży prawicowej, która niepodzielnie panowała w Bratniaku oraz w Czytelni Akademickiej, organizacji rozdzielającej środki między innymi na studenckie koła naukowe.

Rosnące zaangażowanie polityczne akademickich stowarzyszeń, dominująca liczebnie we Lwowie Młodzież Wszechpolska, coraz liczniejsza obecność

[77] Tamże, k. 62 (osobna decyzja dziekana z 3 lutego 1926 roku: pełne stypendium dla B. Nadolskiego i A. Knota).

[78] Tamże, k. 32, 34 (prośba studenta o pożyczkę i decyzja o jej przyznaniu).

[79] *Sprawozdanie Komisji Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza dla spraw młodzieży za rok 1924/25*, s. 17. DALO f. 26, op. 7, spr. 1009, k. 11.

[80] *Sprawozdanie Komisji Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza dla spraw młodzieży za rok 1927/28*, dz. cyt., s. 14.

[81] Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1929/30 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Hilary Schramm, Lwów 1931, s. 49.

studentów UJK w szeregach Obozu Narodowo-Radykalnego (pomimo delegalizacji ONR-u w 1934 roku) – te zjawiska prowadziły w latach trzydziestych do licznych wypaczeń i nadużyć na tle gospodarowania pieniędzmi otrzymywanymi od uniwersytetu. Coraz rzadziej trafiały one do potrzebujących, nad czym ubolewała nawet prawicowa redakcja „Słowa Polskiego", charakteryzując stowarzyszenia samopomocowe przede wszystkim na uniwersytecie: „Jak wykazało doświadczenie […] nie spełnia nawet w części tych zadań, jakie winny dla zadośćuczynienia interesom wszystkich studentów spełniać. Dzieje się to wskutek wadliwej struktury organizacyjno-formalnej […] oraz co ważniejsze wskutek opanowania większości samopomocowych stowarzyszeń przez grupę akademickich politykierów, którzy z kas bratniackich robią kasy swoich politycznych organizacji, a ze świadczeń należnych biednym studentom – *panis bene maerentium* dla swoich «bojowców»"[82].

Ważną formą pomocy, którą uniwersytet obejmował studentów wszystkich kierunków, była opieka zdrowotna. Do roku 1924 korzystali oni ze świadczeń w ramach Kasy chorych miasta Lwowa lub powiatowych (w zależności od miejsca zamieszkania). Zapewniały je coroczne składki, które w roku 1924/1925 Ministerstwo WRiOP ustaliło w kwocie 6 zł[83]. W styczniu 1925 roku komisja senacka utworzyła Opiekę zdrowotną studentów UJK, dzięki której zagwarantowano młodzieży znacznie szerszą pulę świadczeń. W rezultacie pertraktacji z dyrektorami lwowskich klinik i szpitali uzyskano zwolnienie z opłat ambulatoryjnych i „przyjmowanie studentów przed innymi chorymi"[84]. Nawiązano też współpracę z gabinetami stomatologicznymi. „Opieka opłacała apteki, optyka, pobyt studentów zapadających na choroby płucne w sanatorium w Zakopanem lub Hołosku, opłatę na dożywianie dla szczególnie osłabionych, przyrządy ortopedyczne"[85]. Korzystanie z powiększonego zakresu usług wymagało proporcjonalnego dofinansowania, toteż ustalono na rok 1925/1926 składkę na Opiekę zdrowotną w wysokości 9 zł, a przynależność do tej organizacji stała się obowiązkowa. Równocześnie wzrosła opłata na Kasę chorych – również do 9 zł rocznie[86]. Dzięki niej studenci otrzymywali podstawowy pakiet świadczeń.

---

[82] *Wiadomości akademickie*, Rok III, nr 27: *Życie samopomocowe*, „Słowo Polskie" 1932, nr 200, s. 9.

[83] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1924/25*…, dz. cyt., s. 83.

[84] *Sprawozdanie Komisji Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza dla spraw młodzieży za rok 1924/25*, dz. cyt., s. 21. DALO f. 26, op. 7, spr. 1009, k. 13. Zob. też *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1924/25*…, dz. cyt., s. 85.

[85] Tamże, s. 86.

[86] Tamże, s. 87.

Jedną z najczęstszych chorób, z jakimi w dwudziestoleciu zmagali się nie tylko studenci UJK, była gruźlica. W roku akademickim 1929/1930 zaawansowanym leczeniem objęto we Lwowie ponad 810 osób[87]. Raporty z badań lekarskich i statystyka zachorowań obrazują rosnącą skalę problemu[88]. W roku 1932 podjęto decyzję, że „chorzy z gruźlicą płuc, niebezpieczni dla otoczenia nie zostają dopuszczeni do wpisu"[89]. Rok później zarządzono, że „Uniwersytet nie będzie przyjmował kandydatów, […] którzy wedle orzeczenia komisji lekarskiej obarczeni są chorobami przedstawiającymi niebezpieczeństwo dla otoczenia"[90]. Klęska społeczna, jak nazywano w dokumentach UJK gruźlicę, nie omijała też studentów polonistyki. Co prawda nie prowadzono tak szczegółowych statystyk, ale w kontekście opieki zdrowotnej trzeba przypominać o tym problemie. Władze uniwersytetu podejmowały działania zmierzające do objęcia leczeniem większej grupy studentów. Przypadki bardziej zaawansowane wysyłano do Zakopanego. Z myślą o lżej chorych uczelnia wybudowała własne sanatorium w nieodległym od Lwowa Mikuliczynie. Tereny byłej leśniczówki „w jednej z piękniejszych okolic kraju"[91] przekształcono w plac budowy wiosną 1925 roku. Od roku 1928 poddawano tam kuracji 20 do 25 osób[92]. W tym samym roku rozpoczęto systematyczne badania studentów zamieszkujących wszystkie domy akademickie w celu oddzielenia chorych od zdrowych[93].

Wśród działań profilaktycznych mających zmniejszyć ryzyko zachorowań w ogóle można wymienić zarządzenie rektora UJK z 26 września 1930 roku: „Celem podniesienia stanu zdrowia i wyrobienia fizycznego młodzieży akademickiej został już w ubiegłym roku akad. wprowadzony lektorat gimnastyki. W roku bieżącym lektorat gimnastyki został zwiększony (lekcje metodyczne i praktyczne gimnastyki po 8 godzin tygodniowo)"[94]. Jego Magnificencja apelował, by bez względu na kierunek studiów zapisywać się na ćwiczenia fizyczne. Świadectwo ich odbycia uczyniono koniecznym warunkiem uzyskania posady w szkole średniej.

[87] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1929/30*…, dz. cyt., s. 23.

[88] Zestawienie statystyczne za rok 1932, w którym przebadano część studentów UJK (3005 osób), wypadło następująco: „stwierdzono zmiany gruźlicze wymagające leczenia (grupa I) w 1,69%, zmiany gruźlicze wymagające obserwacji (grupa II) w 5,5%, zmiany gruźlicze wygojone (grupa III) 13,9%. Nie przyjęto 35 kandydatów […] zgłaszających się". Z. Czeżowska, W. Grabowski, S. Hornung, *Obowiązkowe badania lekarskie wstępujących na Uniwersytet J.K. i ich znaczenie dla zwalczania gruźlicy wśród młodzieży akademickiej*, Lwów 1932, s. 18 [odbitka z „Polskiej Gazety Lekarskiej" 1932, nr 12].

[89] Tamże.

[90] *Regulamin wpisów w roku 1933/34*…, dz. cyt., s. 3.

[91] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1924/25*…, dz. cyt., s. 88.

[92] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1928/29*…, dz. cyt., s. 44.

[93] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1929/30*…, dz. cyt., s. 51.

[94] DALO f. 26, op. 7, spr. 1220, k. 24.

3. TROCHĘ STATYSTYKI

Źródła do opracowania liczebności polonistów – Gwałtowny wzrost liczby studentów w latach 1919–1924 – Kulminacja w roku 1926/1927 i ograniczanie liczby przyjętych – W latach trzydziestych stały spadek liczby studentów – Rosnąca feminizacja Wydziału Humanistycznego – Statystyka seminarium literaturoznawczego i językoznawczego na początku lat dwudziestych – W roku 1924/1925 Kleiner i Bruchnalski prowadzili łącznie prawie czterystu seminarzystów – Frekwencja u literaturoznawców na tle innych filologii – Heroizm starzejącego się Bruchnalskiego w roku 1925/1926 (z powodu urlopu Kleinera opiekował się 626 seminarzystami!) – Lehr-Spławiński i Gaertner mieli w tym czasie po kilkadziesiąt osób – Monstrualne grupy seminaryjne Kleinera, Bruchnalskiego i Kucharskiego do końca lat dwudziestych – U Kleinera na ćwiczeniach wstępnych ponad 800 osób – Rzut oka na liczebność grup językoznawczych oraz filologii obcych – Przeludnienie na polonistyce z początkiem lat trzydziestych wobec spadku liczby studentów UJK – Po roku 1935 literaturoznawcy zaznali wytchnienia: grupy wielokrotnie mniejsze – Kucharski przejściowo popularniejszy od Kleinera – Frekwencja na zajęciach Kolbuszewskiego, Taszyckiego, Dłuskiej – Przed wybuchem wojny polonistyka nie była kierunkiem preferowanym

Obserwacja pewnych tendencji związanych z frekwencją studentów polonistyki UJK w poszczególnych latach (nagły wzrost i związane z tym przepełnienie od połowy lat dwudziestych, duży spadek w latach trzydziestych) wymaga porównania danych liczbowych uzyskiwanych z trzech obszarów: liczby studentów Wydziału Filozoficznego (później Humanistycznego) wobec ogółu studentów uniwersytetu, następnie szczegółowe dane zbierane z poszczególnych katedr i seminariów. Nie prowadzono prawdopodobnie statystyki studentów filologii polskiej jako wyodrębnionej grupy. Byłoby to zresztą kłopotliwe (a efekty niedokładne) ze względu na uczęszczanie tych samych osób na zajęcia nie tylko związane z literaturą i językiem polskim, ale też z filologią klasyczną, wybraną nowożytną, pedagogiką, historią itp. Z kolei studenci filologii obcych (zwłaszcza słowiańskiej), językoznawstwa ogólnego, czasami również innych kierunków brali udział w wykładach i ćwiczeniach profesora Kleinera, Kucharskiego czy Taszyckiego.

Dane statystyczne udało się zestawić na podstawie różnych źródeł:

1. Liczba studentów całego uniwersytetu w latach 1920–1929 była publikowana w kronikach UJK (ukazało się ich osiem; brakuje za lata 1925/1926[95] i 1927/1928), pozostałe lata 1930–1939 ustaliłem dzięki składom UJK[96] (brak roku 1938/1939[97]).

[95] Liczbę studentów UJK z roku 1925/1926 przypomniano w *Kronice Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1926/27*…, dz. cyt., s. 11.

[96] Składy UJK publikowano też w latach dwudziestych, jednak nie udało mi się dotrzeć do tych broszur za lata 1925/1926–1929/1930, dlatego brak statystyki ogólnej studentów uczelni za rok 1927/1928.

[97] Przed wybuchem drugiej wojny światowej wydano jeszcze *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w roku akademickim 1938/39* (Lwów 1938), ale statystykę podawano za rok poprzedni, zamknięty, dlatego ostatnie dane na temat łącznej liczby studentów UJK dotyczą roku 1937/1938.

2. Liczba studentów Wydziału Filozoficznego (od roku 1924/1925 Humanistycznego) również pochodzi z kronik UJK (lata dwudzieste), a później ze składów UJK. Dodatkowo statystykę na wydziałach prowadzono w tak zwanych sprawozdaniach dziekańskich za kolejne lata. W archiwum lwowskim nie udało się wprawdzie odszukać wszystkich, ale jest tam dokument za brakujący rok 1938/1939. Lata 1925/1926 oraz 1927/1928 zostały podliczone w korespondencji dziekanów do Ministerstwa WRiOP dotyczącej przepełnienia sal wykładowych i stale rosnącej liczby studentów. Zatem statystyka studentów na wydziale została skompletowana.

3. Szczegółowe dane dotyczące frekwencji polonistów na poszczególnych seminariach, części wykładów i ćwiczeń zostały zebrane dzięki corocznym sprawozdaniom z działalności zakładów naukowych (ale udało się znaleźć mniej więcej trzecią część tej dokumentacji z okresu 1920–1939). Odnotowywano je też w większości kronik z lat dwudziestych. Pewne informacje statystyczne pojawiały się przypadkowo w dokumentach o innym charakterze (zwykle w korespondencji służbowej). Nie było możliwe skompletowanie danych za cały badany okres, jednak uzyskane wyliczenia wystarczą do oświetlenia kilku problemów:

- tendencji wzrostowych lub spadkowych w obrębie samej polonistyki dzięki orientacyjnej liczbie studentów w poszczególnych latach (wystarczy sumować frekwencję poszczególnych seminariów w tym samym roku, pewien pogląd daje też liczba uczestników wykładów i ćwiczeń),
- preferowanych profesorów, a tym samym najpopularniejszych wykładów i seminariów (porównanie danych z poszczególnych zakładów),
- popularność studiów polonistycznych w kontekście wyrywkowych danych z innych filologii,
- przybliżone proporcje między liczebnością tego jednego kierunku a liczbą studentów całego wydziału.

W latach dwudziestych stale rosła liczba studentów UJK, jeszcze szybciej zwiększała się liczba studentów Wydziału Filozoficznego/Humanistycznego, ale do pewnego czasu. Poniższe zestawienie prowadzi do kilku ciekawych spostrzeżeń.

Tabela 1. Lata 1919/1920–1924/1925 (do podziału Wydziału Filozoficznego)

Rok	Trymestr	UJK	Wydział Filozoficzny
1	2	3	4
1919/20	zimowy	2822	898
1919/20	letni	2143	756
1920/21	zimowy	3524	871
1920/21	letni	3590	902
1921/22	I, II	5185	1406
1921/22	III	5022	1430

1	2	3	4
1922/23	I, II	5656	2046
1922/23	III	5508	2193
1923/24	I, II	6124	2603
1923/24	III	5986	2535

Wnioski:

- w ciągu 5 lat liczba studentów UJK wzrosła ponad dwa razy (z 2822 do 6124),
- w tym samym czasie liczba studentów Wydziału Filozoficznego prawie potroiła się (z 898 do 2603),
- gwałtowny spadek w roku 1919/1920 (z 2822 w zimie do zaledwie 2143 w lecie spowodowany był udziałem w wojnie bolszewickiej; jesienią 1920 roku, czyli po zwycięstwie, na uniwersytet zapisało się 3524 osoby),
- Wydział Filozoficzny, jeden z czterech na uczelni, był najliczniejszy (w roku 1919/1920 stanowił niecałe 32% ogółu studentów, zaś w roku 1923/1924 już ponad 42,5%).

Tabela 2. Lata 1924/1925–1929/1930 (po podziale na Wydział Humanistyczny i Matematyczno-Przyrodniczy)

Rok	Trymestr	UJK	Wydział Humanistyczny
1924/25	I, II	5782	1638 (+ 1268 – Mat.-Przyr.[98])
1924/25	III	5651	1696 (+ 1301 – Mat.-Przyr.)
1925/26	I, II	5909[99]	2242[100]
1925/26	III	–	–
1926/27	I, II	6463	2506
1926/27	III	6383	2562
1927/28	I, II	brak danych	2448[101]
1927/28	III	–	–
1928/29	I, II	6174[102]	2293[103]
1928/29	III	6227	2301
1929/30	I, II	6112[104]	2130[105]
1929/30	III	6151	2153

[98] Podaję przykładowo dane z obu wydziałów w pierwszym roku po podziale, by zobrazować, jak liczny byłby wówczas Wydział Filozoficzny jako dotychczasowa struktura.

[99] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1926/27*…, dz. cyt., s. 11.

[100] W tym 80 wolnych słuchaczy. Dane za rok 1925/1926 pochodzą z korespondencji z Ministerstwem WRiOP, gdzie nie podawano frekwencji w poszczególnych trymestrach.

[101] Dane dziekana w korespondencji z Ministerstwem WRiOP (bez podziału na trymestry).

[102] Dotyczy II trymestru. W pierwszym było 6128.

[103] Dane z II trymestru. W pierwszym było 2261.

[104] Dane z II trymestru. W pierwszym było 6100.

[105] Dane z II trymestru. W pierwszym odpowiednio 2077.

Wnioski:

1. W latach 1924–1930 liczba studentów całego uniwersytetu nie wzrosła wydatnie (oscylowała z wahaniami koło 6 tysięcy, z kulminacją 6463), równocześnie liczebność Wydziału Humanistycznego gwałtownie rosła do roku 1926/1927. W tym czasie studenci tego jednego z pięciu wówczas wydziałów UJK stanowili ponad 40% całej młodzieży akademickiej (2562 humanistów wobec 6383 ogółu). Wiadomo, że do przyrostu tej liczby znacznie przyczyniali się poloniści.
2. Na rok 1926/1927 Ministerstwo WRiOP, zatwierdzając uchwałę Rady Wydziału Humanistycznego z 7 lipca 1926 roku, znacząco ograniczyło limit przyjęć na I rok (była o tym już mowa). Mimo to właśnie na ten rok przypada rekord frekwencji, ale dotyczy to studentów wszystkich 5 lat. Ograniczenia obowiązujące podczas rekrutacji stopniowo obniżały statystykę całego wydziału w kolejnych latach. W roku 1929/1930 stanowił on 35% liczby wszystkich studentów.

Tabela 3. Lata 1930–1939

Rok	Trymestr	UJK	Wydział Humanistyczny
1930/31	I	6276	1886
1930/31	II	6324	1921
1930/31	III	6334	1935
1931/32	I	7048	1787
1931/32	II	7144	1826
1931/32	III	7196	1860
1932/33	bez podziału	7358	1560
1933/34	bez podziału	6554	1263
1934/35	bez podziału	5900	892
1935/36	bez podziału	5404	755
1936/37	bez podziału	5289	787
1937/38	bez podziału	5026	819
1938/39	bez podziału	brak danych	754[106]

[106] W sprawozdaniu dziekańskim za rok 1938/1939 zaznaczono, że dane odnoszą się tylko do liczby osób przyjętych na I rok (DALO f. 26, op. 7, spr. 1616, k. 3–10). Możliwe jednak, że Edmund Bulanda pomylił się, a liczba 754 obejmuje studentów całego wydziału. Takie przypuszczenie nasuwa analiza danych z 4 ubiegłych lat, kiedy liczba studentów niewiele się różniła, a statystyki publikowane w składach UJK dotyczyły zawsze całych wydziałów, a nie studentów I roku. Przykładowo w roku 1929/1930, kiedy wydział był znacznie liczniejszy, przyjęto 486 osób (por. DALO f. 26, op. 7, spr. 1172, k. 5).

Wnioski:

1. Liczba studentów UJK nadal rosła – w roku 1931/1932 przekroczyła 7 tysięcy, natomiast w kolejnym osiągnęła kulminację (7358). Rekord frekwencyjny odnotowano nawet w lwowskiej prasie: „Ogólna liczba studentów powiększyła się o 860 i osiągnęła około 7200, czyli cyfrę najwyższą, jaką kiedykolwiek uzyskał nasz Uniwersytet”[107]. Kolejne lata to stały spadek liczby młodzieży (do zaledwie 5028 osób w roku 1937/1938). W tym samym czasie liczebność Wydziału Humanistycznego systematycznie spadała, szybciej niż całej uczelni, niekiedy odnotowuje się drastyczne skoki w ciągu jednego roku (na przykład z 1860 do 1560 w roku kalendarzowym 1932 albo nawet z 1263 do 892 w roku 1934).
2. Znacząco zwiększyła się dysproporcja między statystyką na Wydziale Humanistycznym a ogólnouczelnianą (w roku 1937/1938 humaniści stanowili zaledwie 16% ogółu i na pewno reprezentowali jeden z mniejszych wydziałów UJK). Analizowane zjawisko niepokoiło nawet będącego wtedy na emeryturze profesora Twardowskiego, który 12 października 1934 roku odnotował w dzienniku: „Spotkałem się […] z Prof. Czernym, od którego dowiedziałem się, że dotąd zapisało się na Wydział Humanistyczny nowych studentów i studentek 137! Nie tak dawno jeszcze liczba nowo zapisujących się wynosiła półtora tysiąca i więcej!”[108]
3. Interesująco w świetle badanych źródeł (niewykorzystanych w tabelach) wypada w dwudziestoleciu rosnąca feminizacja Wydziału Humanistycznego, na którym polonistyka stanowiła przecież prawdziwe zagłębie żeńskiej młodzieży. Dane, które udało się zgromadzić, nie są kompletne, ale wystarczą do zasygnalizowania tej tendencji. W roku 1924/1925 wśród studentów Wydziału Humanistycznego obu płci proporcje są jeszcze wyrównane: 806 panów wobec 815 pań (ale już w grupie wolnych słuchaczy było 18 mężczyzn i aż 57 kobiet)[109]. Rok 1925/1926 zaskakuje odmianą: 1036 kobiet i aż 1126 mężczyzn[110], ale kolejny rok 1926/1927 przywraca dominację paniom: studiuje ich tam aż 1458, obok 1148 panów[111]. W roku 1927/1928 dziekan Kleiner

[107] *Rozpoczęcie roku akademickiego na Uniwersytecie Jana Kazimierza*, „Słowo Polskie” 1932, nr 278, s. 5.

[108] K. Twardowski, *Dzienniki*, cz. II: *1928–1936*, do druku przygotował, wprowadzeniem i przypisami opatrzył R. Jadczak, Warszawa 1997, s. 366.

[109] DALO f. 26, op. 7, spr. 1044, k. 43 (odpowiedź dziekana Wydziału Humanistycznego na pytania Ministerstwa WRiOP dotyczące między innymi liczby studentów, pismo z 15 lipca 1926 roku).

[110] Tamże.

[111] DALO f. 26, op. 7, spr. 1081, k. 3 (sprawozdanie dziekana za rok 1926/1927, dokument z 23 sierpnia 1927 roku).

odnotował zapisanych na wydziale 1176 studentek i 949 studentów[112]. Dwa lata później (1929/1930) przyjęto na I rok 333 kobiety i 153 mężczyzn.

Rzut oka na późne lata trzydzieste utwierdza nas w przekonaniu o sfeminizowanym Wydziale Humanistycznym: 499 kobiet i 284 mężczyzn w 1936/1937[113], 513 pań wobec 281 panów w 1937/1938[114], wreszcie 339 studentek i 132 studentów w 1938/1939 roku[115].

Pora przyjrzeć się liczebności studentów polonistyki na seminariach i innych zajęciach w różnych latach funkcjonowania Uniwersytetu Jana Kazimierza. Dane nie będą uporządkowane w tabelach ze względu na znaczne ich rozproszenie oraz niekompletność. Zachowany zostanie układ chronologiczny, przy czym informacje podawane przez poszczególnych profesorów będą zgrupowane obok siebie latami (niekiedy w kontekście frekwencji na innych seminariach, na które także uczęszczali poloniści). Taki porządek pozwoli wyrobić sobie pewien pogląd na liczebność studentów w wybranych latach oraz na większą popularność jednych profesorów od innych, również na przeciążenie wykładowców w niektórych latach (utrudni jednak analizę zmieniającej się z biegiem lat frekwencji u tego samego profesora, co jednak jest sprawą drugorzędną, bo zależała ona głównie od czynników zewnętrznych, nie od osobowości prowadzącego). Komentarze będą formułowane na bieżąco. Trzeba wreszcie brać poprawkę na prezentowaną statystykę ze względu na pewien odsetek studentów pokrewnych filologii obecny na polonistycznych zajęciach (na co już zwracałem uwagę).

Dane z początku lat dwudziestych są skąpe. W roku 1920/1921 seminarium profesora Kleinera liczyło 24 osoby w semestrze zimowym i 26 w letnim. Na ćwiczenia wstępne z zakresu historii literatury polskiej (dla początkujących) zapisało się 96 osób, po oddaniu pracy semestralnej utrzymało się 56[116]. Na seminarium języka polskiego do profesora Ułaszyna chodziło wtedy wytrwale 13 osób. Zapytany o liczebność słuchaczy na innych zajęciach odpisał, że frekwencja go nie interesuje, jest to bowiem sprawa kwestury[117]. Dla porównania: Wydział Filozoficzny liczył wówczas około 900 osób.

---

[112] DALO f. 26, op. 7, spr. 1081, k. 12 (sprawozdanie dziekana za rok 1927/1928, dokument z 15 października 1928 roku).

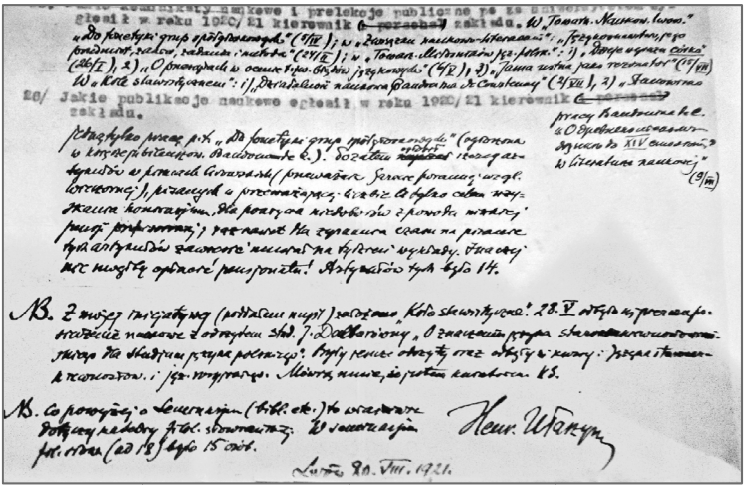
[113] DALO f. 26, op. 7, spr. 1547, k. 6 (sprawozdanie dziekańskie za rok 1936/1937, dokument z 14 lipca 1937 roku).

[114] DALO f. 26, op. 7, spr. 1583, k. 128 (sprawozdanie dziekańskie za rok 1937/1938, dokument z 18 lipca 1938 roku).

[115] DALO f. 26, op. 7, spr. 1616, k. 7 (sprawozdanie dziekańskie za rok 1938/1939, dokument z 14 lipca 1939 roku).

[116] DALO f. 26, op. 7, spr. 825, k. 48 (rewers) (sprawozdanie za rok 1920/1921 z katedry historii literatury polskiej sporządzone przez Juliusza Kleinera).

[117] Tamże, k. 49 (sprawozdanie za rok 1920/1921 z katedry języka polskiego sporządzone przez Henryka Ułaszyna).



89. Sprawozdanie Henryka Ułaszyna z pracy jego katedry w roku 1920/1921

Sprawozdanie z pracy seminariów polonistycznych w roku 1922/1923 pozwala porównać liczebność grupy Bruchnalskiego (46 osób) i Kleinera (96 osób)[118]. Odzwierciedla ono już wtedy wielką popularność polonistyki (głównie literaturoznawstwa), której sprostać musiało tylko dwóch profesorów. Kierowanie blisko stuosobową grupą seminarzystów stanowiło wyzwanie.

W roku 1923/1924 docent Kucharski zastępował Kleinera. Dzięki informacjom Bruchnalskiego udzielonym pisemnie Ministerstwu WRiOP o zapotrzebowaniu katedry we wspomnianym roku wiemy, że na wykłady zlecone docenta „zapisanych było, według jego informacji, 878 studentów, a w seminarium jego o charakterze przygotowawczym pracowało 110 osób”[119].

Okres od 1924 do 1930 roku został bardzo dobrze udokumentowany pod względem frekwencji na poszczególnych zajęciach. Oprócz profesorskich sprawozdań szczegółowe informacje publikowano w kronikach UJK.

Rok 1924/1925 charakteryzował się przeludnieniem filologii polskiej i przeciążeniem wykładowców. Zarówno Wilhelm Bruchnalski, jak i Juliusz Kleiner podzielili seminaria na dwie grupy (dla początkujących i zaawansowanych), ale nawet tak uporządkowana frekwencja przyprawiała o zawrót głowy. U Bruchnalskiego w seminaryjnej grupie A zgromadziły się 104 osoby, w grupie B pracowało 118 osób. Jeszcze większy tłok panował u niezmordowanego Kleinera: na seminarium niższe i wyższe uczęszczało ogółem… 268 osób! Nawet jeżeli

[118] DALO f. 26, op. 7, spr. 905, k. 12 (sprawozdanie seminarium filologii polskiej za rok 1922/1923 – oddział literatury starszej i nowszej – sporządzone przez Wilhelma Bruchnalskiego).

[119] DALO f. 26, op. 7, spr. 881, k. 45 (rewers) (odpowiedź Bruchnalskiego z 21 marca 1924 roku na kwestionariusz Ministerstwa WRiOP dotyczący zapotrzebowania katedry).

nie każdy je ukończył, to i tak prac u Kleinera oddano 203[120]. Niestety, brak danych z seminarium języka polskiego. Ale sytuację dwóch profesorów można obserwować na szerszym tle porównawczym. Na seminarium z historii oświaty i szkolnictwa do profesora Łempickiego chodziła pokaźna grupa 45 osób, w ćwiczeniach wstępnych uczestniczyło już 179, wobec czego kierownik wspomagał się, jak mógł, stypendystą Antonim Knotem[121]. Oblężona była wówczas filologia germańska – na proseminarium do profesora Dollmayra zapisało się 176 osób[122]. Więcej miejsca mieli w pracowni seminarzyści profesora Porębowicza (filologia romańska) – zaledwie 12 osób[123], ale już umiarkowane zagęszczenie panowało u profesora Czernego (filologia francuska) – tam 31 osób na seminarium oraz 81 na repetytorium z języka[124]. Nie mogło zabraknąć chętnych na trzy równoległe seminaria filologii klasycznej – przykładowo u profesora Witkowskiego znalazło się 40 osób w grupie łacińskiej oraz 16 w greckiej[125]. Doktor Jan Smereka pracowicie asystował kierownikowi zakładu.

Rok 1925/1926 okazał się sprawdzianem heroizmu dla starzejącego się Bruchnalskiego. Kleiner przebywał wówczas dwa trymestry za granicą, Kucharskiego jeszcze nie nominowano. Jakie były tego rezultaty? Nestor lwowskich polonistów prowadził równolegle trzy ogromne grupy seminaryjne: oddział I liczący 289 studentów, oddział II – 165, wreszcie proseminarium w imponującym składzie 172 osób[126]. Środkowy odcinek lat dwudziestych stanowił dla uniwersytetu ewenement demograficzny. To wtedy liczba osób zapisanych na niektóre wykłady sięgała tysiąca, a któregoś roku na uniwersalną dla większości kierunków filozofię miało do Twardowskiego chodzić 1700 studentów! Oczywiście większość nie mieściła się na stojąco, więc musiała rezygnować. Wróćmy jednak do przedmiotów polonistycznych. Kiedy w III trymestrze tego wyjątkowego roku Kleiner wrócił z Francji, zdołał na ten krótki okres przejąć na seminarium 165 osób (prac oddano 46, dalsze kilkadziesiąt w przygotowaniu, ale jeden trymestr liczył niecałe trzy miesiące), ćwiczenia i wyjaśnienia wstępne z historii literatury obległo 172 słuchaczy, zajęcia z lektury i literatury polskiej w szkole średniej (dla nauczycieli) zaszczycało obecnością 200 osób[127].

[120] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1924/25…*, dz. cyt., s. 125.

[121] Tamże, s. 124.

[122] Tamże, s. 125.

[123] Tamże.

[124] Tamże.

[125] Tamże, s. 124–125.

[126] DALO f. 26, op. 7, spr. 1039, k. 33 (pismo Bruchnalskiego z 20 marca 1926 roku do dziekanatu Wydziału Humanistycznego UJK).

[127] Tamże, k. 41 (sprawozdanie Kleinera za rok 1925/1926 z działalności seminarium filologii polskiej oraz ćwiczeń przez niego prowadzonych, dokument z 20 czerwca 1926 roku).

Znamy też sytuację na seminariach językowych w roku 1925/1926. Seminarium języka polskiego ze względu na nadmiar chętnych profesor Lehr-Spławiński podzielił na dwie grupy – w porównaniu z literaturoznawczymi odpowiednikami były one nieliczne. Oddział A (który w marcu 1926 roku przejął profesor Gaertner) liczył 25 osób, oddział B kierowany cały czas przez Spławińskiego – 26. Dodatkowo prowadził on seminarium filologii słowiańskiej (12 osób) oraz oddział ruski dla Ukraińców (20 osób), a także dwa dosyć liczne proseminaria języka polskiego – oddział A (43 osoby) i oddział B, który potem przekazał Gaertnerowi (46 osób)[128]. Dla porównania na seminarium u profesora Łempickiego znalazły się 54 osoby, na ćwiczeniach z historii oświaty aż 182[129].

Rok 1926/1927 stanowił kontynuację rekordowej frekwencji na zajęciach z historii literatury polskiej. Monstrualne wręcz seminarium Bruchnalskiego liczyło 174 osoby (oddano 85 prac). W ćwiczeniach brało udział w kolejnych trymestrach odpowiednio 168, 306 i 300 osób[130]. Niestety, nie uwzględniono w tym roku frekwencji u Kleinera. Na seminariach języka polskiego u Gaertnera pracowało: na niższym 53 osoby, na wyższym 13, na proseminarium 44[131]. Zwiększoną popularność odnotowały seminaria bliskie polonistom – u Łempickiego panował tłok (66 członków seminarium i aż 158 na proseminarium[132]), u Witkowskiego na seminarium greckim 30 osób, na proseminarium łacińskim 70[133], u Dollmayra na germanistycznym 31[134], u Tarnawskiego na anglistycznym 26[135] i tylko romanistyka u Porębowicza cieszyła się niewielkim powodzeniem (8 członków seminarium i 20 na proseminarium[136]).

W roku 1928/1929 (brak danych za poprzedni) filologia polska cieszyła się nieustającym powodzeniem (mimo że liczebność wydziału zaczęła wyraźnie spadać – por. tabelę 2). Tym razem udokumentowano sytuację na zajęciach u Kleinera, a pominięto Bruchnalskiego. Seminarium niższe liczyło 120 osób, wyższe – 90, ćwiczenia z lektury arcydzieł (na których wtedy omawiano plany lekcji z *Pana Tadeusza*) gromadziły aż 400 osób! Na wyjaśnienia i ćwiczenia

[128] Tamże, k. 37 (sprawozdanie z działalności seminarium słowiańskiego i seminarium języka polskiego w roku akademickim 1925/1926 sporządzone przez Tadeusza Lehra-Spławińskiego, dokument z 22 czerwca 1926 roku).

[129] Tamże, k. 12 (sprawozdanie z działalności Zakładu Historii Oświaty i Szkolnictwa UJK w roku akademickim 1925/1926 sporządzone przez Stanisława Łempickiego, dokument z 19 maja 1926 roku).

[130] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1926/27*…, dz. cyt., s. 138.

[131] Tamże.

[132] Tamże, s. 237.

[133] Tamże, s. 137.

[134] Tamże, s. 139.

[135] Tamże.

[136] Tamże, s. 140.

wstępne z historii literatury polskiej przychodziło ponad 300 osób (po kolokwium większość odpadła)[137]. Uruchomione w tym roku seminarium literatury porównawczej profesora Kucharskiego od razu odnotowało nadmiar chętnych. Promotor podzielił je więc na dwie grupy i to on, jak się wydaje, cieszył się największą popularnością. Oddział niższy (proseminarium) liczył 153 osoby, oddział wyższy (seminarium umiejętności literackiej) – 144[138]. U Gaertnera na seminarium niższym języka polskiego pracowały 73 osoby, na wyższym 20[139]. Lehr-Spławiński w ramach filologii słowiańskiej również prowadził proseminarium języka polskiego, w którym zgromadził 39 osób[140]. Dla porównania u Witkowskiego na seminarium greckim było 30 osób, na proseminarium łacińskim 24, u Porębowicza kameralne seminarium liczyło 10 studentów, na ćwiczeniach pojawiało się ich 60. Popularne seminarium Czernego zwiększyło się aż do 82 osób, Dollmayra wybrało 32, zaś u Jana Janowa na proseminarium języka ruskiego zapisało się 38 osób. W ramach seminarium prowadził on także ćwiczenia polonistyczne, z których korzystało 17 osób. Nie tracił popularności Łempicki (na seminarium miał 65 studentów, na proseminarium 76)[141].

W roku 1929/1930 wysoka frekwencja na filologii polskiej nadal odstawała od spadkowych tendencji na wydziale. Nie zaznał odpoczynku w przedostatnim roku pracy wiekowy Bruchnalski, któremu przyszło prowadzić w ramach oddziału literatury starszej 85 proseminarzystów oraz 105 seminarzystów. Kierujący oddziałem literatury nowszej Kleiner zgromadził na seminarium niższym 110 osób, na seminarium wyższym 96. Rekord wszech czasów padł wówczas na ćwiczeniach wstępnych – stawiło się na nie ponad 800 osób! Kolokwium przyniosło ostrą selekcję – pozostało 115. Asystent Piszczkowski nie narzekał chyba na tłok – na ćwiczenia zapisało się 21 osób, po kolokwium zostało 12[142]. Seminaria u trzeciego literaturoznawcy, Kucharskiego, cieszyły się tego roku nieco mniejszym powodzeniem, chociaż nadal przeżywały oblężenie: oddział wyższy gromadził 94 studentów (z tego w sekcji bibliograficznej pracowało nad dziewiętnastowiecznymi czasopismami literackimi 60 osób), oddział niższy szczelnie zapełniały 104 osoby[143]. Brak danych o frekwencji na seminarium języka polskiego. Bliskie polonistom seminarium słowiańskie pod kierunkiem Witolda Taszyckiego funkcjonowało na dwóch poziomach: oddział niższy liczył 35 osób,

[137] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1928/29…*, dz. cyt., s. 84.
[138] Tamże, s. 84–85.
[139] Tamże, s. 83.
[140] Tamże, s. 82.
[141] Tamże, s. 82, 85–87 (dane dotyczą profesorów: Łempickiego, Witkowskiego, Porębowicza, Czernego, Dollmayra i Janowa).
[142] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1929/30…*, dz. cyt., s. 108.
[143] Tamże, s. 109.

wyższy – 20. Zróżnicowanym zainteresowaniem cieszyły się filologie nowożytne: u Porębowicza pracowało 20 studentów, u Czernego na proseminarium były 33 osoby, na seminarium 42, na ćwiczeniach filologicznych 41, u Dollmayra na germanistycznym zgromadziło się nawet 48 chętnych, u Tarnawskiego zaledwie 9, u Janowa na proseminarium 42 studentów. Nie narzekał tradycyjnie na brak zainteresowania Łempicki (proseminarium – 61 osób, seminarium – 51)[144].

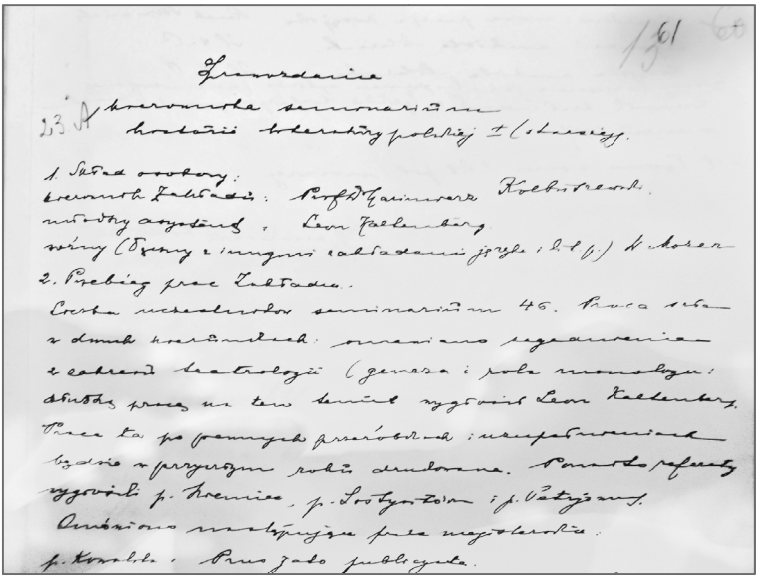
O latach trzydziestych można powiedzieć, że liczebność studentów polonistyki początkowo utrzymywała się jeszcze na bardzo wysokim poziomie (ewenement na tle wydziału), jednak po kilku latach znacznie spadła. Z początku dziesięciolecia udało mi się odnaleźć informacje dotyczące tylko frekwencji na seminariach Kucharskiego. Jedynie na tej podstawie wolno sądzić o utrzymującej się na filologii polskiej tendencji. Prawie kompletne sprawozdania z końca dziesięciolecia dobrze oświetlają sytuację, która mocno kontrastuje z wcześniejszym okresem. W roku 1930/1931 ciągle oblegano zarówno seminarium niższe literatury porównawczej (120 osób), jak i wyższe (83). W kolejnych latach łączna liczba seminarzystów nadal oscylowała wokół 200: w 1931/1932 seminarium niższe liczyło aż 130 studentów, wyższe 62, w 1932/1933 oddział niższy gromadził 107 chętnych, wyższy – 94[145].

W drugiej połowie lat trzydziestych filologia polska odnotowała procentowo chyba jeszcze większy spadek liczby studentów niż wydział. Grupy seminaryjne i ćwiczeniowe stały się kilkakrotnie, a niekiedy nawet wielokrotnie mniejsze, co wreszcie umożliwiło indywidualną pracę z każdym studentem. W roku 1936/1937 u Kleinera seminarium wyższe liczyło 40 osób, niższe (analizowano wówczas *Konrada Wallenroda*) – 18. Wyjaśnienia wstępne z literatury zgromadziły 22 słuchaczy, tyle samo ćwiczenia dla początkujących, lektura i literatura w liceum – 25. Seminarium z literatury polskiej starszej prowadził wtedy Kolbuszewski, który z 46-osobową grupą omawiał zagadnienia z zakresu teatrologii. Nie wyróżniały się też liczebnością seminaria trzeciego historyka literatury. U Kucharskiego w oddziale niższym pracowały 32 osoby (dominowały tam ćwiczenia z analizy literackiej), na seminarium wyższe uczęszczało 18 osób. Prowadzone z pomocą asystenta Władysława Floryana ćwiczenia w bibliografii literackiej czasopism polskich XIX wieku zmobilizowały 18 studentów. Sprawozdanie Taszyckiego, kierownika Zakładu Języka Polskiego, zawiera następujące wyliczenia: seminarium wyższe – 10 osób, niższe – 28, proseminarium – 23. W kierowanym przez Zygmunta Czernego laboratorium fonetyki eksperymentalnej Maria Dłuska pro-

[144] Tamże, s. 106, 107, 109, 111, 112, 113 (dane dotyczą profesorów: Taszyckiego, Porębowicza, Czernego, Dollmayra, Tarnawskiego, Janowa, Łempickiego).

[145] DALO f. 26, op. 7, spr. 1385, k. 4 (pismo Kucharskiego z 4 marca 1933 roku do dziekana Wydziału Humanistycznego o przyznanie jego katedrze asystentury młodszej).

wadziła zajęcia z kilku przedmiotów. W omawianym roku ćwiczenia kimograficzne realizowała z 10-osobową grupą, na ćwiczenia palatograficzne przychodziło 14 osób, ćwiczenia w obserwacji bezpośredniej zgromadziły aż 70 osób, dlatego trzeba było podzielić je na trzy grupy. Dla porównania proseminarium Łempickiego liczyło wówczas 38 osób, seminarium – 47[146].



90. Sprawozdanie Kazimierza Kolbuszewskiego z pracy jego katedry w roku 1936/1937

Rok 1937/1938 pod względem frekwencji nie przyniósł polonistyce większych niespodzianek. Spadła nieznacznie liczebność grup Kleinera, wzrosła popularność zajęć Kucharskiego. Monografista Słowackiego odnotował w rocznym sprawozdaniu, że w seminarium niższym uczestniczyło 9 osób, w wyższym 32, na wyjaśnienia i ćwiczenia wstępne przychodziło 22 studentów (przeważnie studentek), ćwiczenia dla początkujących prowadził z 18-osobową grupą, lekturę i literaturę w szkole średniej – z 15-osobową. Z kolei seminarium niższe Kucharskiego powiększyło się do 68 uczestników, seminarium wyższe liczyło ich 26, ćwiczenia z bibliografii literackiej czasopism zgromadziły 36 osób, wobec

[146] DALO f. 26, op. 7, spr. 1547, k. 62–63 (sprawozdanie Kleinera z pracy Zakładu Filologii Polskiej w roku 1936/1937), k. 61 (sprawozdanie Kolbuszewskiego z działalności seminarium historii literatury polskiej), k. 64–65 (sprawozdanie Kucharskiego z pracy Zakładu Polskiej Literatury Porównawczej), k. 58–60 (sprawozdanie Taszyckiego z pracy Zakładu Języka Polskiego), k. 88–91 (sprawozdanie Dłuskiej z działalności Laboratorium Fonetyki Eksperymentalnej), k. 42–44 (sprawozdanie Łempickiego z pracy Zakładu Historii Oświaty i Szkolnictwa).

czego profesor podzielił je na dwie grupy. Zapisków Kolbuszewskiego dotyczących statystyki nie udało się niestety rozszyfrować. Na seminarium wyższe z języka polskiego przychodziło do Taszyckiego 12 osób, na niższe – 18, na proseminarium także 18 (pomagał je prowadzić Stanisław Rospond). W laboratorium fonetyki eksperymentalnej Dłuska odnotowała niewielki spadek: 8 osób zapisało się na ćwiczenia kimograficzne, 9 – na palatograficzne, 11 – na prace pomiarowe oraz 62 (nadal trzy grupy) na ćwiczenia w obserwacji bezpośredniej. Na ćwiczeniach z dydaktyki nauki o języku Juliusz Kijas zaraportował 23 osoby, z czego 14 rzeczywiście na nie przychodziło. Porównywane kilkakrotnie seminarium Łempickiego nadal przyciągało wielu chętnych: proseminarium musiał on podzielić na dwie grupy (32 + 29), seminarium liczyło aż 53 osoby. W tym samym czasie do Ganszyńca na seminarium greckie uczęszczało 12 osób, na łacińskie – 10, na proseminarium greckie – 11, na proseminarium łacińskie – 7[147].

W ostatnim przed wojną roku akademickim (1938/1939) do Kleinera zapisało się więcej osób: na seminarium wyższe – 34, na niższe – 38, w wyjaśnieniach wstępnych z literatury brały udział 32 osoby, na ćwiczenia dla początkujących przychodziły 22, na lekturę i literaturę – 24. U Kolbuszewskiego prowadzącego literaturę staropolską na ćwiczenia o roli reformacji w Polsce zapisało się 25 osób. Brak danych o seminarium. Nie odbywały się również tego roku seminaria u Kucharskiego z powodu jego urlopu. Jedynie starszy asystent Floryan z pomocą wolontariusza Artura Hutnikiewicza prowadził ćwiczenia z bibliografii literackiej czasopism, mobilizując do pracy 15 osób. U Taszyckiego seminarium wyższe liczyło 8 osób, niższe – 24, podobnie proseminarium – 24. W laboratorium fonetycznym prace wyhamowały ze względu na urlop i naukowy pobyt Dłuskiej we Francji w II i III trymestrze. W sprawozdaniu z działalności zaocznej zakładu wykazała, że zajęcia prowadziła w zastępstwie asystentka Janina Kalita. Na ćwiczenia palatograficzne przychodziło 7 osób, na ćwiczenia słuchowe – 10–15. Rzetelny Kijas odnotował, że na ćwiczenia z dydaktyki zapisało się 15 osób, ale pracowało tylko 10[148].

W ostatnich latach międzywojennych filologia polska nie była już ani jednym z najpopularniejszych, ani też najbardziej obleganym kierunkiem studiów w Uniwersytecie Jana Kazimierza. Statystyki nie kłamią. Należy je jednak analizować w porównaniu z malejącą liczebnością studentów Wydziału Humanistycznego i całego uniwersytetu.

[147] DALO f. 26, op. 7, spr. 1583, k. 40–41 (sprawozdanie Kleinera z pracy Zakładu Filologii Polskiej w roku 1937/1938), k. 58–59 (sprawozdanie Kucharskiego), k. 60–63 (Taszyckiego), k. 17–20 (Dłuskiej), k. 14 (Kijasa), k. 85–88 (Łempickiego), k. 71–74 (Ganszyńca).

[148] DALO f. 26, op. 7, spr. 1616, k. 148 (dwustronnie) (sprawozdanie Kleinera za rok 1938/1939), k. 153 (sprawozdanie Kolbuszewskiego), k. 178–179 (Kucharskiego), k. 223–225 (Taszyckiego), k. 97–98 (Dłuskiej), k. 47 (Kijasa).

4. ANTAGONIZMY NARODOWOŚCIOWE I RELIGIJNE

Spory i konflikty związane z zamieszkałą we Lwowie mniejszością ukraińską i żydowską sięgają czasów znacznie wcześniejszych niż dwudziestolecie międzywojenne i kładą się cieniem na koegzystencję w tym mieście różnych grup społecznych, nie tylko młodzieży akademickiej. Problem zresztą jest szeroki, złożony i niezwiązany bezpośrednio z rozwojem lwowskiej polonistyki w omawianym okresie. Nie można jednak całkiem go przemilczeć, skoro w latach 1920–1939 szczególnie we Lwowie nastąpiła eskalacja akcji antyżydowskich, a stroną najbardziej zaangażowaną byli studenci zrzeszeni w prawicowych organizacjach samopomocowych i kołach naukowych. Burdy, zamieszki, bijatyki, a niekiedy nawet pogromy, których areną często stawał się też uniwersytet, prowadziły do zrywania wykładów, blokowania budynku, nawet strajku generalnego – zakłócały więc także pracę polonistycznej dydaktyki, a nawet paraliżowały na jakiś czas funkcjonowanie całej uczelni. Uczestnikami zbiorowych protestów, manifestacji, akcji bojowych byli też studenci Wydziału Humanistycznego, zatem statystycznie w jakimś stopniu również poloniści (chociaż prym wiedli pod tym względem prawnicy i lekarze). Antagonizmy wśród młodzieży akademickiej muszą, jak widać, obchodzić także badacza dziejów polonistyki.

4.1. SPRAWA ŻYDOWSKA: *NUMERUS CLAUSUS* I GETTO ŁAWKOWE

Dominacja młodzieży prawicowej wśród studentów lwowskich – Nagonka na studiujących Żydów w „Słowie Polskim" u progu dwudziestolecia – Walka narodowców o wprowadzenie w UJK *numerus clausus* – Demonizowanie zagrożenia dla Polaków i polskości – Szantaż i inne formy nacisku wywierane na władze akademickie – Koło polonistów początkowo popiera antysemickie manifestacje – Rada Wydziału Humanistycznego wprowadza *numerus clausus* wbrew woli ministerstwa – Rozłam wśród profesorów – Kleiner i Ułaszyn przeciwko dyskryminacji – Odważne wystąpienia Ganszyńca – Brudna kampania antyżydowska w prasie nabiera rozpędu – Zrzeszeni poloniści wolą unikać wieców i fizycznej przemocy – Eskalacja agresji wobec Żydów w latach trzydziestych – Brutalne ekscesy na terenie uniwersytetu – Domagano się getta ławkowego i egzekwowano je siłą – Młodzież Wszechpolska za wprowadzeniem *numerus nullus* (żadnego Żyda na polskich uczelniach) – Pogromy Żydów i polowanie na nich na terenie miasta – Chuligańskie rozboje studentów na ulicach – Dotkliwe pobicia Żydów na wykładach, wyrzucanie ich z budynku uczelni – Rektor Kulczyński ofiarą fizycznych napaści ze strony nacjonalistycznych studentów – Zabójstwa żydowskich studentów – Anarchia na uniwersytecie i powszechna bezkarność – Hipokryzja kół studenckich, obojętność i zmowa milczenia profesorów, rzekoma bezsilność policji – Artur Sandauer boleśnie odczuwał antyżydowski terror

Obserwując rosnące wśród studentów nastroje antysemickie, trzeba jednocześnie dostrzegać, jak bardzo zróżnicowane postawy polityczne reprezentowała we Lwowie ówczesna młodzież skupiona w organizacjach, których programy

tworzyły bogatą paletę poglądów i oczekiwań. Podążając za Janem Drausem, można tam było odnaleźć – oprócz młodzieży narodowej (wraz z powołaną w 1922 roku w Warszawie Młodzieżą Wszechpolską pod honorowym patronatem Romana Dmowskiego) – także zwarte szeregi młodzieży piłsudczykowskiej (prosanacyjnej, popieranej przez część profesorów UJK), formacje młodzieży ludowej, socjalistycznej[149], demokratycznej, a nawet monarchistycznej[150]. Polityczne cele realizowała też – programowo lub niejawnie (w przypadku kół naukowych) – większość organizacji studentów ukraińskich, żydowskich i marginalnie niemieckich[151]. Faktycznie jednak prym wśród wszystkich studentów wiodła młodzież narodowa, zrzeszona zarówno w organizacjach samopomocowych (była o tym mowa), jak i kołach naukowych. O jej wpływach świadczy znane powiedzenie Dmowskiego, że we Lwowie są trzy władze naczelne: namiestnik, marszałek kraju i prezes Czytelni Akademickiej[152].

Przypominanie, nawet w dużym skrócie, o sprawach bolesnych, być może wstydliwych, na pewno niewygodnych, zawsze jest zabiegiem trudnym i wymaga od autora ostrożności, by przypadkiem nie potrącić ciągle żywych pretensji i resentymentów, by oświetlić problem nie tylko możliwie bezstronnie i obiektywnie, ale w taki sposób, aby – niezależnie od obowiązującej w danym czasie poprawności politycznej albo poglądów czytelnika – poinformować o rzeczywistym przebiegu minionych wydarzeń. Na temat konfliktu polsko-żydowskiego w Uniwersytecie Jana Kazimierza wśród wielu dokumentów zachowały się również takie, których lektura wyklucza dowolną, subiektywną interpretację. Przekaz został podany i wielokrotnie powtórzony bezpośrednio, a własnoręczne podpisy autorów nie budzą wątpliwości co do intencji. Chodzi o pisemne apele, manifesty, rezolucje itp. kierowane przez polskich studentów do władz uniwersytetu przeciwko studentom Żydom w ciągu całego dwudziestolecia, a zarazem wymowny brak podobnych dowodów aktywności, odwetu ze strony młodzieży wyznania mojżeszowego[153], co jednoznacznie demaskuje

[149] Na sympatie prosocjalistyczne obecne w międzywojennym Lwowie zwrócił uwagę Mieczysław Inglot: „Tu w latach trzydziestych ukazywało się czasopismo «Sygnały»; tu w styczniu 1936 r. odbył się Kongres Pracowników Kultury, organizowany pod wpływem KPP". M. Inglot, *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939–1941. Ze Lwowa i o Lwowie. Lata sowieckiej okupacji w poezji polskiej. Antologia utworów poetyckich w wyborze*, Wrocław 1995, s. 13.

[150] Zob. J. Draus, dz. cyt., s. 49–57.

[151] Zob. tamże, s. 58–63.

[152] Por. U. Jakubowska, *Lwów na przełomie XIX i XX wieku. Przegląd środowisk prasotwórczych*, Warszawa 1991, s. 137.

[153] Kwerenda w lwowskim archiwum obwodowym obejmowała głównie zasoby Wydziału Filozoficznego/Humanistycznego UJK, jednak najważniejsze pisemne rezolucje ogólnouniwersyteckie kierowano w kopiach do każdego wydziału. Piszący te słowa rzeczywiście nie znalazł żadnych dowodów napastliwej działalności Żydów przeciwko Polakom, a przecież nie można posą-

stronę atakującą[154]. Interesujące obserwacje przynosi także kwerenda opasłych roczników „Słowa Polskiego" za obie dekady: redakcja firmująca poczynania prawicowej młodzieży w latach dwudziestych, jak można się było domyślać, skutecznie wspomagała piórami dziennikarzy nagonkę na Żydów we Lwowie, ale – co warte podkreślenia – w latach trzydziestych, kiedy ekscesy stawały się coraz bardziej brutalne i przed wojną osiągnęły apogeum, nawet na łamach tego dziennika pojawiała się krytyka, a czasami wręcz potępienie rozbojów dokonywanych przez studentów nacjonalistów. Jeżeli prawicowa gazeta ganiła poczynania prawicowej młodzieży, musiało to oznaczać jedno: siła argumentów dawno przekroczyła granicę tolerancji.

Przechodząc do konkretnych sytuacji związanych z Uniwersytetem Jana Kazimierza, trzeba na początku przyznać wiele racji stwierdzeniu Jana Drausa: „Jeżeli przed 1914 r. dominował konflikt polsko-ukraiński, to w II Rzeczypospolitej […] punkt ciężkości przesunął się z wolna na kwestie polsko-żydowskie. Nie oznaczało to zaniku konfliktu polsko-ukraińskiego"[155]. Należy jednak uściślić tę trafną obserwację: konflikt nie narastał „z wolna", tylko objawił się zdecydowanie tuż po wojnie z bolszewikami. W 1920 roku anonimowy autor ostrzegał w „Słowie Polskim", że szanowany w odrodzonej Polsce uniwersytet zapełnił się nagle przybyszami, których nikt tam nie oczekiwał, których piersi zdobią „nie krzyże *virtuti militari*, ale gwiazdy salomonowe". To oni „garną się w mury uczelni w sposób pewny siebie, owszem butny, przekrzykując zwycięskim żargonem polszczyznę"[156]. Artykuły antyżydowskie ukazywały się w dzienniku coraz częściej i coraz dłuższe. W 1921 roku podnoszono skargi, że Żydzi na uniwersytecie są uprzywilejowani, zachowują się arogancko, wypierają z uczelni Polaków. Fałszowano statystykę, jakoby wówczas ich liczba przekraczała 60% studentów (najwyższa odnotowana wynosiła nieco ponad 43%), i cytowano rzekomo antyżydowską wypowiedź Kasprowicza z jego mowy inauguracyjnej[157]

dzać personelu UJK o gromadzenie dokumentów w sposób tendencyjny, nacechowany ideologicznie, skoro dochowały się do dziś świadectwa kompromitujące nawet najwybitniejszych profesorów czy władze uczelni.

[154] Wypierani z uczelni Żydzi podejmowali pewne akcje protestacyjne (na przykład przeciw gettu ławkowemu w latach trzydziestych). Przypominają o tym historycy (por. J. Draus, dz. cyt., s. 65–66), niewykluczone też, że zachowały się jakieś ślady w dokumentach Wydziału Lekarskiego i Prawa, gdzie działania antyżydowskie wśród polskich studentów odznaczały się największą determinacją.

[155] Tamże, s. 63.

[156] *Wpisy na uniwersytet*, „Słowo Polskie" 1920, nr 566, s. 6.

[157] Wyjęty z kontekstu fragment przemówienia Kasprowicza miał wspierać fałszywe twierdzenie, że Żydzi przeważają liczebnie w UJK. Dla właściwego zrozumienia intencji mówiącego przytaczam ten fragment w całości: „Nie robiliśmy żadnej trudności Żydom-Polakom, serdecznie witając przede wszystkim tych, którzy spełnili obowiązek służby wojskowej, a i znaczna część Żydów syjo-

(rektor sympatyzował wówczas z prawicą). Nie stroniono od demagogii: „deprawacja wśród młodzieży żydowskiej jest ogromna. O tym wszystkim wiemy dobrze sami”[158].

W roku 1922 akcja przeciw Żydom na uniwersytecie (wspierana już przez Młodzież Wszechpolską) nasiliła się w związku z próbą wprowadzenia zasady *numerus clausus* na Wydziałach Prawnym i Filozoficznym. Chodziło o ograniczenie dostępu młodzieży żydowskiej zarówno do studiów, jak i konsekwentne zmniejszenie jej liczby na uczelni do osiągnięcia takiej proporcji, w jakiej ta narodowość stanowiła ogół mieszkańców Lwowa (w mieście było wówczas 11% Żydów, zatem domagano się obniżenia ich liczby w UJK do 10%). *Numerus clausus* stanowił oryginalny wynalazek lwowskich studentów, niespotykany w innych miastach akademickich. Pod naciskiem młodzieży i niektórych profesorów obie rady wydziału apelowały do Ministerstwa WRiOP o zatwierdzenie takiej uchwały. Warto w tym miejscu przypomnieć, że tymczasowy *numerus clausus* wprowadzono w uniwersytecie już w roku 1920/1921, ale uzasadniano to wówczas brakiem miejsc i ciasnotą panującą w starym budynku[159]. W kolejnym roku akademickim utrzymano jeszcze to ograniczenie, co nie miało związku z narodowością ani wyznaniem kandydatów[160].

Kiedy ministerstwo uchyliło uchwałę o *numerus clausus* jako niekonstytucyjną, młodzież narodowa wystosowała do senatów wszystkich trzech uczelni obszerny memoriał w obronie polskości[161]. Używając rozmaitych argumentów, przekonywała, jak bardzo zagraża społeczność żydowska nie tylko obecności na studiach, ale nawet tożsamości Polaków. Dowodzono wrogości tej nacji wobec wyzwolonej ojczyzny, oskarżając o finansowe oszustwa, propagowanie komunizmu, przede wszystkim jednak wypieranie polskich studentów z pracowni i laboratoriów, do których dostęp zapewniła sobie sowitymi łapówkami „sięgającymi tysiąców marek”. Zawyżając uniwersyteckie statystyki, apelowano: „procent wrogiego elementu żydowskiego na polskich uczelniach nie może przewyższać procentu, w jakim ludność żydowska zamieszkuje Państwo Polskie”[162].

---

nistów przekroczyła progi tego przybytku. A skutek jest ten, że na wszechnicy naszej liczbową przewagę stanowić będą zdaje się Żydzi, z których nie wszyscy pod wspólnym pragną gromadzić się sztandarem. I my też od nich wymagać tego nie chcemy, sztandaru tego narzucać im nie myślimy”. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1921/22*…, dz. cyt., s. 14.

[158] Tad. Bert., *Sprawa żydowska na lwowskich wyższych uczelniach*, „Słowo Polskie” 1921, nr 463, s. 5.

[159] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1920–21*…, dz. cyt., s. 59.

[160] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1921/22*…, dz. cyt., s. 27.

[161] DALO f. 26, op. 7, spr. 868, k. 9–12 (dwustronnie) (Memoriał polskiej młodzieży Lwowa o zachowanie polskości lwowskich uczelni, wniesiony do senatów 3 uczelni, dokument z 21 września 1922 roku).

[162] Tamże, k. 11.

Po ulicznej manifestacji 1 października 1922 roku studenci sformułowali swoje żądania wobec władz uczelni, domagając się między innymi nostryfikowania dyplomów wyłącznie tych osób, które odbyły służbę wojskową, oraz bezwzględnego ograniczenia liczebności Żydów do poziomu wcześniej postulowanego[163]. W osobnej rezolucji uchwalonej na tym wiecu oświadczyli, że zniesienie *numerus clausus* uniemożliwi w ogóle polskiej młodzieży studia na Wydziałach Filozoficznym i Lekarskim oraz zmusi wszystkich Polaków „do zbiorowego wstrzymania się od studiów". Pod adresem „wrogiego żywiołu" fabrykowano kolejne zarzuty: „zbrodniczą i podłą agitację" przeciw władzom uniwersyteckim, „uprawiane napaści na władze uniwersyteckie" czy „aroganckie i bezczelne" zachowanie żydowskiej delegacji wobec profesora Siemiradzkiego, dziekana Wydziału Filozoficznego[164]. W protokołach rady wydziału, gdzie odnotowywano nawet drobne spięcia między profesorami, próżno szukać choćby śladu opisywanych ekscesów. Niczego nie zarejestrował w dzienniku skrupulatny, stale obecny wówczas na posiedzeniach i wrażliwy na wszelkie konflikty Kazimierz Twardowski itp., itd.

Godne uwagi ze względu na polonistów jest pismo kół naukowych Wydziału Filozoficznego skierowane do senatu uczelni, od którego studenci domagają się wprowadzenia na ich kierunkach *numerus clausus*. Wśród pieczątek i podpisów znajdujemy między innymi koło polonistów, filologiczne i historyków[165]. Tymczasem w kolejnej rezolucji[166], uchwalonej na wiecu 26 października 1922 roku, jej sygnatariusze oświadczyli, że wyczerpano wszystkie środki prowadzące do ugody, a stanowisko ministerstwa faktycznie „uniemożliwia studia polskiej Młodzieży akademickiej". Dlatego, „by dać wyraz rozgoryczeniu", zapowiadają oni na 27 października powszechny strajk na uniwersytecie i w akademii weterynaryjnej. Zapowiedź nazajutrz zrealizowano, natomiast 28 października podczas kolejnej manifestacji pobito 6 studentów Żydów i wezwano do dalszego strajku[167]. W odezwie z 30 października Komitet Wykonawczy Wiecu Polskiej Młodzieży ostrzegał, że będzie ona zmuszona „do zbiorowego wstrzymania się od studiów" w sytuacji, gdy lwowska wszechnica traci polski charakter. Ogół studiujących tam Żydów urósł w wyobraźni autorów z 60 do 70%. Zakończenie zabrzmiało złowrogim ostrzeżeniem: „Polska młodzież […] nie uchyli się od użycia wszelkich środków, celem zrealizowania tych po-

[163] Tamże, k. 21 (uchwały młodzieży akademickiej z 1 października 1922 roku).

[164] Tamże, k. 18–20 (rezolucja z 1 października 1922 roku).

[165] Tamże, k. 14 (koła naukowe studentów Wydziału Filozoficznego zwracają się do Senatu UJK o wprowadzenie *numerus clausus*, dokument z 6 października 1922 roku).

[166] Tamże, k. 17 (rezolucja uchwalona na wiecu młodzieży przeciw Ministerstwu WRiOP, które odrzuciło *numerus clausus*, dokument z 26 października 1922 roku).

[167] Por. J. Draus, dz. cyt., s. 63.

stulatów"[168]. Kiedy jesienią 1923 roku na Wydziale Filozoficznym nadal nie wprowadzono *numerus clausus*, patriotyczna młodzież już we wrześniu wywarła pisemny nacisk na radę, zapewniając, że jedynie spełnienie jej prośby pozwoli zapobiec w przyszłości przykrym incydentom, „za które niżej podpisani nie biorą odpowiedzialności"[169] (a podpisali się przewodniczący wielu organizacji i kół naukowych).

Interesujące odkrycia przynosi analiza stosunku zarówno Rady Wydziału Filozoficznego, jak i samych profesorów polonistów (i filologów z polonistyką związanych) wobec *numerus clausus*. Jak wspomniałem, rada wprowadziła to ograniczenie w roku 1920/1921 oraz 1921/1922, uzasadniając to liczbą studentów. Należy jednak podkreślić, że za każdym razem czyniła to wbrew woli Ministerstwa WRiOP, o czym przekonuje zachowana korespondencja służbowa. Kiedy w decyzji z 14 października 1921 roku przekonywała ministra, że „zarządzenie to stało się naglące" między innymi z powodu braku pomocy naukowych, książek itp., spowodowanych działaniami wojennymi, nade wszystko z powodu ciasnoty pomieszczeń[170] – ministerstwo w odpowiedzi z 21 listopada tego roku uznało te argumenty za niewystarczające. Wstrzymało się od zatwierdzenia decyzji, tłumacząc, że w każdej uczelni jest przepełnienie, a tylko UJK wprowadza *numerus clausus*. Wydział Filozoficzny otrzymał ponadto nowe pomieszczenia w gmachu posejmowym, zaś profesorowie sami mogą ograniczać liczbę chętnych na seminaria. Blokowanie wstępu na uczelnię studentom uważa za krzywdzące i oczekuje bardziej przekonującego uzasadnienia[171].

Rada wydziału w piśmie z 1 lutego 1922 roku dostarczyła ministerstwu obszernych argumentów, dołączyła też wynik głosowania (18 profesorów za ograniczeniem, tylko 6 przeciw)[172]. Zignorowała również stanowisko ministra, utrzymując, jakoby pismo „przyszło zbyt późno", aby przed rozpoczęciem wpisów można było na nie zareagować. Pomimo przewidywanej odpowiedzi dziekan ponoć nie miał wyjścia i musiał postąpić wbrew ministerstwu. Między profesorami doszło wówczas do sporu. Kazimierz Twardowski radził zaczekać na odpowiedź z Warszawy, a gdy większość go nie posłuchała, zgłosił *votum sepa-*

[168] DALO f. 26, op. 7, spr. 868, k. 15–16 (Komitet Wykonawczy Wiecu Polskiej Młodzieży do senatu – ponownie za wprowadzeniem *numerus clausus* i przeciw Żydom studiującym w UJK, dokument z 30 października 1922 roku).

[169] DALO f. 26, op. 7, spr. 819, k. 31 (dwustronnie) (młodzież polska zrzeszona w wielu organizacjach do Rady Wydziału Filozoficznego o wprowadzenie *numerus clausus* w roku 1923/1924).

[170] Tamże, k. 6 (decyzja Rady Wydziału Filozoficznego o wprowadzeniu *numerus clausus*, dokument z 14 października 1921 roku).

[171] Tamże, k. 7 (odpowiedź Ministerstwa WRiOP z 21 listopada 1921 roku: wstrzymuje się od zatwierdzenia uchwały rady wydziału).

[172] Tamże, k. 8.

ratum[173]. Kolejne dokumenty ujawniają determinację, a nawet upór lwowskich profesorów przejawiający się w dwóch obszernych polemikach dziekanatu z argumentami ministra[174]. Rząd uległ wprawdzie pod tym naciskiem i decyzją z 8 marca zezwolił na wprowadzenie *numerus clausus*, ale tylko na jeden rok i do 1300 osób przyjętych na studia (nie 1200, jak chciała rada)[175]. W uzasadnieniu minister cierpliwie powtarzał, że przeludnienie wszystkich uczelni to stan przejściowy, że każdy uniwersytet – poza lwowskim – radzi sobie z tym problemem itp.[176] Kiedy w kolejnym roku (1922/1923) *numerus clausus* nie tylko utrzymano, ale rozszerzono na wszystkie wydziały UJK[177], ministerstwo pismem z 3 marca 1923 roku domagało się wszechstronnego wyjaśnienia[178]. Obszerna odpowiedź rady wydziału z 15 marca nie dostarczyła właściwie żadnych nowych argumentów[179]. Tego samego dnia grupa profesorów zgłosiła kolejne *votum separatum*, wskazując liczne szkody z tego wynikające[180].

Pomimo przedłużającej się przepychanki z Ministerstwem WRiOP *numerus clausus* obowiązywało też przez kolejne lata[181], nawet w roku 1934/1935[182], kiedy problemy z nadmiarem studentów już dawno przestały być aktualne. Nietrudno zauważyć, że wysoka frekwencja i baza lokalowa mogły stanowić dla profesorów i władz uczelni jedynie wygodny pretekst, by w rzeczywistości pod coraz silniejszą presją młodzieży nacjonalistycznej ograniczać liczbę przyjmowanych na studia Żydów.

Profesorowie poloniści i inni filolodzy byli w tej sprawie podzieleni. W głosowaniach rady wydziału za utrzymaniem *numerus clausus* opowiadał się na początku lat dwudziestych Kasprowicz, potem Bruchnalski, Porębowicz, Gawroński i Kowalski. Przeciwny był Ułaszyn, który – jak wiemy – zrażony antysemityzmem przy podejmowaniu decyzji personalnych (na przykład sprawa profesora Mojżesza Schorra) podawał to jako jedną z przyczyn opuszczenia Lwowa[183].

---

[173] DALO f. 26, op. 7, spr. 870, k. 11 (rewers), 12 (protokół z posiedzenia rady wydziału 1 lutego1922 roku).

[174] DALO f. 26, op. 7, spr. 819, k. 11–16 (polemika dziekana Wydziału Filozoficznego z argumentami Ministerstwa WRiOP w sprawie uchwalonego *numerus clausus*).

[175] Tamże, k. 18 (odpowiedź ministerstwa z 8 marca 1922 roku).

[176] Tamże, k. 20 (krytyczne stanowisko ministerstwa w piśmie z 29 lipca 1922 roku).

[177] Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1923–1924*…, dz. cyt., s. 3, 4, 36–37.

[178] DALO f. 26, op. 7, spr. 819, k. 23–24.

[179] Tamże, k. 25–27.

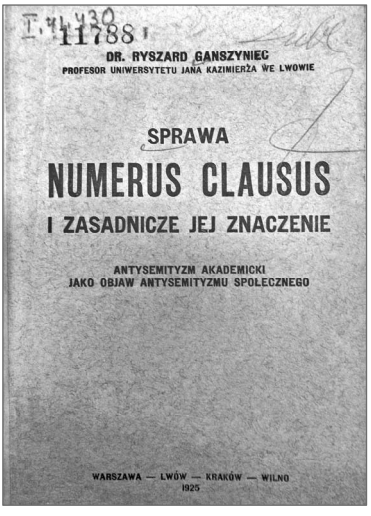
[180] Tamże, k. 28 (dwustronnie), 29.

[181] Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1924/25*…, dz. cyt., s. 13.

[182] *Regulamin wpisów w roku akademickim 1933/34*…, dz. cyt., s. 1.

[183] Zob. H. Ułaszyn, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, Z rękopisu oprac., przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010, s. 421–422.

Nie zgadzał się też z oczywistych powodów na stosowanie takich restrykcji Kleiner, który – jak zapewniała Garbaczowska – walczył z wszelkim fanatyzmem i szowinizmem: „Nie zawsze było mu łatwo znosić atmosferę uniwersytetu w okresach walk ideowych, w czasach pogardy dla Żydów i ich atakowania przez rozwydrzony odłam młodzieży”[184]. Polonistka przypomniała także odważną reakcję profesora, kiedy w 1934 roku nacjonalistyczna grupa zakłóciła akademię z okazji 100-lecia *Pana Tadeusza*[185].



91. Protest Ryszarda Ganszyńca przeciw ograniczeniom dla studentów żydowskich

Stanowczo protestował Ganszyniec, który walczył z tym zjawiskiem za pomocą publikacji. W obszernej broszurze z 1925 roku pod tytułem *Sprawa numerus clausus i jej zasadnicze znaczenie* demaskował obłudne argumenty władz uczelni, postulując wprowadzenie „*numerus clausus studiorosum* bez różnicy narodowości i wyznania” jako jedynego sprawiedliwego kryterium, według którego o przyjęciu na studia decydować będą oceny z matury albo wyniki egzaminów wstępnych[186]. Przestrzegał zarazem autor przed złą opinią, jaką o Polakach będzie się szerzyć za granicą: „obecny *numerus clausus* powtarza tylko eksperyment Rosji carskiej, osławi i nas jako ostoję reakcji”[187]. Upatrywał wreszcie w tym ograniczeniu czynnik demoralizujący polskich studentów: „Podczas gdy Żyd uczy się, żeby dostać najlepsze świadectwo, gdyż to mu może pomóc przeskoczyć niebezpieczny n.cl. [*numerus clausus*] […], to Polak oczekuje z obojętnością i z pewnością siebie przyjęcia na uniwersytet – przecież wie, iż należy do wybranych, do pełnoprawnych, iż jest on uprzywilejowany”[188].

Kampania antyżydowska, prowadzona w „Słowie Polskim” równolegle z manifestacjami młodzieży uniwersyteckiej, nabierała rozmachu. W latach 1922–1923 opublikowano mnóstwo artykułów (niekiedy ukazywały się dzień po

[184] J. Garbaczowska, *Z przeżyć i wspomnień asystentki Juliusza Kleinera*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961, s. 184.

[185] Zob. tamże, s. 185.

[186] R. Ganszyniec, *Sprawa numerus clausus i jej zasadnicze znaczenie. Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecznego*, Lwów 1925, s. 51.

[187] Tamże, s. 55.

[188] Tamże, s. 56.

dniu), w których bez żenady uciekano się do coraz bardziej niewybrednej retoryki. Oskarżono na przykład kierownictwo domu studenckiego im. A. Potockiego o udostępnienie części miejsc Żydom, przewidując, że „ostatni Polacy-aryjczycy znajdą się pewnego pięknego poranka na bruku"[189]. W reakcji na protest Żydów przeciwko blokowaniu wstępu kandydatom na I rok studiów (we wrześniu 1922 roku) domagano się „natychmiastowej relegacji winnych", ponieważ „uczestnicy wiecu okryli hańbą imię akademika"[190]. Wielokrotnie apelowano o wprowadzenie *numerus clausus*[191]. W numerze 235 (rok 1922) rozpatrywanego dziennika prawicowa młodzież potępiła postawę niektórych kół naukowych (w tym polonistów), „iż nie mogą się przyłączyć do akcji, gdyż ma ona charakter polityczny"[192]. Z kontekstu niejasno wynika, że mogło chodzić o którąś manifestację.

Dwa cytowane przykłady: podpis koła polonistycznego pod żądaniami wprowadzenia na ich wydziale *numerus clausus* i nagana w prasie za nieprzystąpienie do czynnych akcji pozwalają wysnuć wniosek, że poloniści skupieni w kole (przeważnie ci zdolniejsi) na początku lat dwudziestych do pewnego stopnia wspierali antyżydowskie działania kolegów z innych kierunków czy wydziałów, woleli jednak ograniczyć się do zamanifestowania swojego stanowiska na papierze niż uczestniczyć w wiecach, w których dochodziło często do przemocy fizycznej.

Tymczasem uliczne działania narodowych bojówek złożonych z młodzieży uniwersyteckiej stawały się coraz bardziej niebezpieczne. Z powodu nieprzychylnej notatki w „Dzienniku Ludowym" naturalnie „odruchowo zebrało się kilkuset młodzieży […] Czytelni Akademickiej i ruszyło pod redakcję"[193], która zdążyła zaryglować drzwi. Pewnie też przypadkiem zajście miało miejsce wieczorem. Wkrótce lwowski czytelnik mógł przeczytać o „pobiciu akademików polskich przez bojówkę pod wodza p. Hausnera"[194] (związanego z „Dziennikiem Ludowym"). Dwa numery dalej redakcja, folgując nastrojom, tworzyła w umysłach odbiorców poczucie rzekomego zagrożenia: „Zorganizowane bandy żydowsko-socjalistyczne gwałtem i terrorem chcą narzucić młodzieży polskiej swoją ideologię […], chcą nam pałką przeszkodzić w wyznawaniu naszych za-

[189] *Z Domu Akademickiego im. A. Potockiego*, „Słowo Polskie" 1922, nr 217, s. 6.

[190] *W obronie uniwersytetu – jeden front polskiej Młodzieży*, „Słowo Polskie" 1922, nr 225, s. 4. Zob. także: *Walka o uniwersytet*. „Słowo Polskie" 1922, nr 224, s. 4; *W obronie wyższych uczelni*, „Słowo Polskie" 1922, nr 251, s. 6

[191] S. Grabski, *Numerus clausus*, „Słowo Polskie" 1923, nr 77, s. 1; *Uniwersytet Lwowski a „numerus clausus"*, „Słowo Polskie" 1923, nr 74, s. 6; *O numerus clausus*, „Słowo Polskie" 1923, nr 268, s. 6; *Lwowska młodzież akademicka o „numerus clausus"*, „Słowo Polskie" 1923, nr 271, s. 3.

[192] *Niektóre koła naukowe na filozofii – i kwestia żydowska*, „Słowo Polskie" 1922, nr 235, s. 6.

[193] *Młodzież akademicka wobec bezczelnych napaści „Dziennika Ludowego"*, „Słowo Polskie" 1922, nr 248, s. 3.

[194] Tamże.

sad i haseł […] nożami i rewolwerami chciały stłumić wolność słowa"[195]. Podobne protesty kierowane „przeciw niesłychanym metodom bandyckim socjalistyczno-żydowskich bojówek, które pałką i terrorem usiłowały zamknąć usta polskiej młodzieży […] i narzucić jej swoje międzynarodowe idee"[196] powtarzano jeszcze w kilku kolejnych numerach dziennika[197]. Określenia typu „pałkarski terror socjalistów lwowskich", „pijana banda pobiła i poraniła akademików" trafnie opisywały metody stosowane przez samych narodowców.

Ekscesy antyżydowskie zarówno na terenie uniwersytetu (także politechniki), jak i na ulicach Lwowa szczególnie nasiliły się od początku lat trzydziestych, a do wybuchu wojny przebierały coraz brutalniejsze formy. W listopadzie 1931 roku pretekstu dostarczyło zamordowanie przez Żydów w Wilnie studenta Uniwersytetu Stefana Batorego Stanisława Wacławskiego. W ramach akcji odwetowej młodzież wdzierała się do sal uniwersyteckich w budynku sejmowym i – jak relacjonowała nawet redakcja „Słowa Polskiego" – przerywała zajęcia. „Wywiązywały się na korytarzach starcia i bójki […]. Podobne sceny opróżniania sal i zajęć powtórzyły się w obrębie starego uniwersytetu"[198]. Na ulicach miasta zorganizowano 12 grudnia wielką manifestację, na której uchwalono rezolucję, by bojkotować Żydów na uczelniach i poza nimi we wszelki możliwy sposób: gospodarczo, zawodowo, towarzysko. Powołano Ligę Zielonej Wstążki – noszenie tego emblematu manifestowało wrogą wobec Żydów postawę[199]. Zaczęto się też domagać getta ławkowego – izolowania studentów żydowskich w osobnych, specjalnie wydzielonych miejscach sal wykładowych, niekiedy po lewej stronie, częściej zupełnie z tyłu. Na zajęciach uniwersyteckich narodowcy najpierw nakazywali żydowskim studentom podporządkować się tej zasadzie, a później egzekwowali ją siłą fizyczną.

Rok 1932 jeszcze pogorszył sytuację w uniwersytecie. Obchody rocznicy zamordowania Wacławskiego przybrały tu formę wyjątkowo agresywną. Bezpośrednio po wyjściu z kościoła młodzież uformowała pochód. Prawicowy dziennik odnotował: „Po nabożeństwie […] demonstranci udali się grupkami w stronę śródmieścia, krzycząc i śpiewając pieśni. Poczęli bić szyby w sklepach na ul. Piłsudskiego, Jagiellońskiej, pl. Smolki, 3 Maja. Kilku manifestantów wpadło do środka kawiarni Louvre i porozbijało szyby okienne i lustra oraz uszkodziło urządzenie"[200]. Nie trzeba dodawać, że ofiarą wandalizmu padły obiekty żydow-

[195] „Słowo Polskie" 1922, nr 250, s. 6.

[196] *Młodzież akademicka przeciw gwałtom i terrorowi*, „Słowo Polskie" 1922, nr 252, s. 4.

[197] Zob. *Napad manifestującego pochodu PPS na uniwersytet*, „Słowo Polskie" 1922, nr 254, s. 4.

[198] *Demonstracje akademików we Lwowie*, „Słowo Polskie" 1931, nr 312, s. 7.

[199] Por. J. Draus, dz. cyt., s. 64. Zob. też: *Na Uniwersytecie i Politechnice panuje spokój*, „Słowo Polskie" 1931, nr 313, s. 7.

[200] *Demonstracje studenckie*, „Słowo Polskie" 1932, nr 313, s. 7.

skie. Tego widać było studentom za mało, gdyż rozpowszechnili pogłoskę, jakoby jeden z ich kolegów został napadnięty przez Żydów i pocięty nożem. Nawet „Słowo Polskie" dementowało to pomówienie, ujawniając, że ów student sam się skaleczył, wybijając szybę, powołując się nawet na ekspertyzę ze starostwa grodzkiego, które „zaznaczyło przy tem bardzo dobitnie, że żadnych wystąpień ze strony Żydów nie było"[201]. Kolejne manifestacje, burdy, bójki wybuchły już pod koniec listopada i trwały 5 dni (27 listopada – 1 grudnia). Studenci UJK, szczególnie ci zrzeszeni pod sztandarem Młodzieży Wszechpolskiej, ogłosili zasadę *numerus nullus*, czyli tak zwanego paragrafu aryjskiego, wedle której należało całkowicie usunąć Żydów nie tylko z uniwersytetu, ale ze wszystkich uczelni. W 1932 roku miały też miejsce we Lwowie pogromy Żydów, których ofiarami (poważne obrażenia ciała) padała często inteligencja – nauczyciele i lekarze[202].

Jesień 1932 roku zapoczątkowała również polowanie na Żydów na terenie miasta – we dnie i wieczorami. W listopadowym numerze „Słowa Polskiego" poczyniono obserwację, że „po mieście krążą grupy akademików uzbrojonych w grube laski"[203]. Potwierdzają to wspomnienia zarówno ówczesnych profesorów, jak i studentów, którzy z różnych powodów musieli znaleźć się poza domem. „Spotkałem czterech akademików koło wejścia do parku uzbrojonych w grube lagi – odnotował 30 listopada 1923 roku Kazimierz Twardowski – tak chodzą po mieście od kilku dni, urządzając napady na Żydów. Starałem się ich przekonać o nieracjonalności ich postępowania […]. Ale naturalnie ich nie przekonałem, przekonałem tylko siebie o ich ogromnym zaślepieniu"[204].

Blokowanie budynku uczelni i wielodniowy strajk na przełomie lutego i marca 1933 roku zmobilizował i zjednoczył studentów innych ugrupowań do wniesienia petycji skierowanej do rektorów wszystkich trzech uczelni, by przywrócili normalny tok zajęć, gdyż zawieszenie zimowych egzaminów groziło utratą całego roku akademickiego. „Nie pozwolimy, aby dostęp do wyższych uczelni tamowały bojówki warchołów!"[205] – pisali na łamach cytowanego dziennika. W tym samym numerze znalazła się też notatka o napadzie studentów z Obozu Wielkiej Polski (młodzież endecka) na członków Legionu Młodych i dotkliwym pobiciu wielu z nich[206]. Od początku marca już nie demonstracje, a raczej chuligańskie rozboje zdarzały się regularnie i kończyły nie tylko nisz-

[201] Tamże.

[202] Zob. J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005, s. 33 (oraz przyp. 40).

[203] *Demonstracje studenckie*, dz. cyt., s. 7.

[204] K. Twardowski, dz. cyt., cz. II, s. 255.

[205] *Walka o prawo uczenia się*, „Słowo Polskie" 1933, nr 63, s. 4.

[206] *Burzliwe zajście na ulicy Czarnieckiego*, „Słowo Polskie 1933, nr 63, s. 4.

czeniem mienia, ale zazwyczaj także walkami z policją, w czasie których studenci rzucali w funkcjonariuszy butelkami i wszystkim, co było pod ręką (na przykład 10 marca ranili kilku policjantów, w tym jednego bardzo ciężko; wtedy też aresztowano 30 osób, ale energiczne wstawiennictwo władz uniwersytetu doprowadziło do szybkiego uwolnienia sprawców)[207]. Do akademickich bojówek często przyłączał się również margines społeczny.



92. Rektor Stanisław Kulczyński przeciwstawiał się antysemityzmowi

Zbójeckie napady na terenie uniwersytetu mnożące się w drugiej połowie lat trzydziestych spotykały się zwykle z obojętnością ogółu studenckiej społeczności, profesorowie woleli asekuracyjnie otaczać te wydarzenia zmową milczenia. Powołany na kadencję 1936/1937 rektor Stanisław Kulczyński usiłował przeciwstawić się eskalacji przemocy. Apelował 27 października 1936 roku do młodzieży, zwłaszcza zaś do organizacji studenckich, by zajęły stanowisko wobec wypadków sprzed czterech dni: „W głównym gmachu Uniwersytetu pchnięto nożem w plecy studenta Żyda, kilku zaś innych pokaleczono uderzeniami pałek i kastetów. Uderzono w twarz starego, 60-letniego woźnego Uniwersytetu za to, że pełniąc swój obowiązek, usiłował zapalić światło w korytarzu, w którym rozgrywała się krwawa bójka”[208]. Cyniczna odpowiedź Karola Różyckiego, przewodniczącego Koła Filologów Klasycznych, odzwierciedla stosunek także humanistów do rozgrywających się w ich uczelni wydarzeń. Różycki niby ubolewa, chociaż stara się bagatelizować zjawisko, nazywając je incydentem („tym bardziej, że tego rodzaju incydenty powtarzają się ciągle”). Równocześnie sympatyzuje z młodzieżą narodową[209]. Czterdzieści innych organizacji studenckich, co z żalem wypomina im rektor w odezwie

[207] Zob. *Pokłosie rozruchów studenckich*, „Słowo Polskie” 1933, nr 62, s. 7; *Wyrok w sprawie 12 akademików*, „Słowo Polskie” 1933, nr 63, s. 4; *Wyroki w sprawie zajść studenckich*, „Słowo Polskie” numer nieoznaczony z 13 marca 1933 roku, s. 4; *Sytuacja na wyższych uczelniach Lwowa*, „Słowo Polskie” 1933, nr 66, s. 7; *Spokój na odcinku akademickim*, „Słowo Polskie” numer nieoznaczony z 9 marca 1933 roku, s. 7; *Ekscesy studenckie we Lwowie*, „Słowo Polskie” numer nieoznaczony z 11 marca 1933 roku, s. 4.

[208] DALO f. 26, op. 7, spr. 1398, k. 147.

[209] Tamże, k. 148.

z 20 listopada tego roku, zamiast potępić napaści i rozlew krwi, w odpowiedzi domagało się izolowania Żydów[210].

Kulminacja antyżydowskich akcji nastąpiła w UJK w latach 1937–1939. Kiedy rektor Kulczyński jako jedyny w Polsce odważnie przeciwstawił się wprowadzeniu oficjalnie getta ławkowego, rozwścieczeni studenci podjęli protesty na niespotykaną wcześniej skalę. W czasie inauguracji roku akademickiego w październiku 1937 roku w auli doszło do rozruchów i dopuszczono się znieważenia senatu. Kulczyński próbował zaprowadzić porządek. W tym celu rozpisał ankietę wśród studentów całej uczelni, czy postulują wprowadzenie getta ławkowego. Uzyskane wyniki wykazały, że jest ono „wytworem mniejszości inspirowanej przez Młodzież Wszechpolską"[211]. Wówczas zwolennicy getta rozpętali kampanię również przeciw rektorowi, który osobiście padał ofiarą napaści słownych i fizycznych[212]. Nasiliły się bójki, burdy, walki w murach uczelni i na ulicach, przeprowadzanie tak zwanych dni bez Żydów, czyli uniemożliwianie im wstępu na teren uniwersytetu. Wybijano szyby i demolowano żydowskie lokale, dochodziło nawet do pobić personelu uczelni, na przykład ofiarą padła sekretarka profesora Ludwika Ehrlicha podejrzana o narodowość żydowską, mimo że była Francuzką[213].



93. Demonstracja lwowskich studentów żądających wprowadzenia getta ławkowego w 1937 roku

[210] DALO f. 26, op. 7, spr. 1432, k. 65 (rektor do młodzieży akademickiej w sprawie napaści na Żydów).

[211] J. Wołczański, dz. cyt., s. 144.

[212] Tamże, s. 145.

[213] Por. J. Draus, dz. cyt., s. 65.

Pod naciskiem i groźbą jeszcze większej przemocy senat wszystkich trzech uczelni wprowadził 7 stycznia 1938 roku getto ławkowe. Dla młodzieży antysemickiej ten krok okazał się jednak niewystarczający. Powrócili do zasady *numerus nullus*, którą już od stycznia zaczęli uskuteczniać siłą, wpadając dużymi grupami na różne wykłady, bijąc w obecności profesorów żydowskich studentów i przemocą usuwając ich z sal. Praktyka nagłego przerywania wykładów i wyrzucania siłą Żydów znana była w uniwersytecie co najmniej od 10 lat. Jeszcze w marcu 1928 roku Twardowski odnotował, jak to grupa endeckiej młodzieży wtargnęła na wykład profesora Dąbkowskiego, na którym dopuściła się przemocy. Podobnie zniweczono wówczas wykład Dollmayra, a nawet wyrzucono Żydów z seminarium germanistycznego[214]. Nie posuwano się jednak wówczas do takiej agresji, jaka miała miejsce 25 lutego 1938 roku na wykładzie Hugona Steinhausa. Najpierw do auli wszedł prowodyr, by wytypować grupę Żydów (stali osobno przy oknie). Na upomnienie profesora zareagował zuchwale. „Na to wpadła grupka z laskami, rzuciła się na stojących przy oknie i obaliła jednego z nich. Stało to się, kiedy ja już schodziłem z katedry i skierowałem się ku drzwiom. Zastałem je trzymane z zewnątrz, ale pchnąłem je i wyszedłem na korytarz"[215]. Reszta obecnych tam studentów, liczebnie stanowiąca większość, okazała zupełną obojętność. „Kiedy mówiłem o tym zajściu z moimi studentami, wszyscy potępili je, ale wszyscy w przesadny sposób przedstawiali mi niebezpieczeństwo, które groziłoby im samym, gdyby zechcieli przeszkodzić napastnikom"[216]. Do brutalnej napaści studentów endeckich na sympatyków Stronnictwa Ludowego doszło 28 lutego 1939 roku przed odczytem doktora Stanisława Szczotki o lwowskich ślubach Jana Kazimierza. Kilka osób odniosło bardzo poważne obrażenia[217]. Prorektor 1 marca potępił ten akt przemocy w specjalnym komunikacie[218].

W roku 1938 i 1939 z powodu demonstracji i bójek, a zwłaszcza blokowania uniwersytetu lub strajku studentów, często zawieszano wszystkie zajęcia, co ogromnie dezorganizowało tok dydaktyczny na wszystkich kierunkach. Mnożyły się przypadki forsowania uniwersyteckiej bramy przez uzbrojone grupy połączonej prawicy UJK i politechniki. Jedną z takich sytuacji, kiedy poturbowano starego woźnego, opisał Steinhaus[219]. Dochodziło w tych latach nawet do mordowania studentów żydowskich, o czym wiedzieli także ludzie niezwiązani z uczelnią. Wiktor Chajes, wiceprezydent Lwowa w latach trzydziestych, zasłużony obywatel miasta, w dzienniku pod datą 30 listopada 1938 roku odnotował:

[214] Zob. K. Twardowski, dz. cyt., cz. II, s. 16.
[215] H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, oprac. A. Zgorzelska, Wrocław 2002, s. 166.
[216] Tamże.
[217] J. Wołczański, dz. cyt., s. 158–159.
[218] DALO f. 26, op. 7, spr. 1609, k. 206.
[219] H. Steinhaus, dz. cyt., s. 134.

„Karol Zellermajer nazywa się akademik żydowski zamordowany wczoraj na terenie uniwersytetu. Nożem w serce dźgnięty parę razy – pod wieczór!”[220] Hugo Steinhaus przypomniał również o innych ofiarach antysemickiej młodzieży: „Organizacja miała już na sumieniu mordy, zabiła w parku stryjskim jakiegoś prywatnego urzędnika czy buchaltera. Zabito też studenta weterynarii i pokłuto nożami studenta, który okazał się nieposłuszny bandyckiej spółce”[221]. Na początku czerwca 1939 roku doszło do kolejnej zbrodni: „Na technice znowu skrytobójczo zamordowali studenta Żyda (Landesberg). Trzecia ofiara na uniwersytecie”[222] – zapisał w dzienniku Chajes (pod datą 4 czerwca 1939 roku).

Zadziwiała, ale i oburzała niektórych profesorów uniwersytetu bezkarność, z jaką spotykały się coraz poważniejsze przestępstwa studentów. Tolerowały takie zajścia władze uczelni (ksiądz Adam Gerstmann, rektor UJK w roku 1932/1933, afiszował się ze swoim poparciem dla narodowców[223]), obojętna pozostawała policja oraz społeczeństwo. „[…] w miastach uniwersyteckich najcodzienniejszą formą manifestowania uczuć narodowych stały się wybijanie szyb i zbójeckie napady na jednostki wyznania mojżeszowego. Sympatie szerokich warstw społeczeństwa i łagodny wymiar kary opromieniowują sprawców glorią bohaterów […] i zapewniają im względną niekaralność”[224] – pisał z goryczą Ryszard Ganszyniec, jeden z nielicznych już wtedy profesorów odważnie potępiających *numerus clausus* i getto ławkowe[225]. „Na podwórzu uniwersytetu studenci rozbijają płyty i napełniwszy sobie kieszenie kamieniami, wbiegają szturmem na korytarze uczelni do bojów walecznych… […] Czy rządzi jeszcze prawo w Polsce”[226] – powątpiewał filolog klasyczny.

Obnażał podwójną moralność środowiska akademickiego Steinhaus: „Łamali obłudnie ręce nad zagrożoną «wolnością akademicką» […], która nie pozwala interweniować policji, gdy młodzież bije Żydów pałkami, zrywa wykłady i urządza co parę dni strajki. […] w końcu ci profesorowie […] biadający nad losem polskiej nauki, która będzie zagrożona, jeżeli zamknie się do kryminału

[220] W. Chajes, *Semper fidelis. Pamiętnik Polaka wyznania mojżeszowego z lat 1926–1939*, wstępem i przypisami opatrzył P. Pierzchała, przedmowa T. Krzyżewski, Kraków 1997, s. 228.

[221] H. Steinhaus, dz. cyt., s. 166.

[222] W. Chajes, dz. cyt., s. 231.

[223] Zob. H. Steinhaus, dz. cyt., s. 143.

[224] R. Ganszyniec, *Ghetto ławkowe*, odczyt wygłoszony 16 listopada 1937 roku, Lwów 1937, s. 19.

[225] Przykład Witolda Taszyckiego pokazuje, że pod koniec lat trzydziestych wystarczyło pomówienie profesora o niesprzyjanie studenckim akcjom antysemickim, by rozpętać przeciw niemu agresywną kampanię. Z powodu sprawozdania z wiecu studenckiego w „Słowie Polskim”, gdzie zamieszczono nieprawdziwą informację, doświadczył polonista wielu przykrości, czego następstwem była jego rezygnacja z członkostwa w Komisji do spraw młodzieży w styczniu 1938 roku. DALO f. 26, op. 5, spr. 1858 (teczka osobowa Witolda Taszyckiego), k. 150.

[226] R. Ganszyniec, *Ghetto*…, dz. cyt., s. 19.

zbira zrzucającego koleżanki ze schodów”[227]. Piętnował też wybitny matematyk hipokryzję narodowej młodzieży, która nie wzdryga się przed katowaniem pałkami i drągami uczestników wspólnych wykładów czy nawet seminariów, a głośno protestuje przed senatem, domagając się jego interwencji w sprawie usunięcia reklamy obnażonej kobiety na fotosie filmowym, bo taka pornografia jest zagrożeniem dla wrażliwych studentów, którzy przecież pragną się uczyć[228]: „Czy może być coś idiotyczniejszego niż «młodzieniec», który jest tak nieodporny na pokusy, że leci do śródmieścia, aby zobaczyć na plakacie kinowym dziewczęcy zadek, a potem już nie może się uczyć, więc musi pisać podanie do senatu, aby go bronił przed papierową Afrodytą?”[229]



94. Hugo Steinhaus

Atmosferę terroru, jaka w latach trzydziestych towarzyszyła Żydom, odczuł na własnej skórze polonista Artur Sandauer, któremu nie tylko uniwersytet, ale i całe akademickie miasto w latach 1932–1936 przypominało dżunglę, w której każdego dnia trzeba było walczyć o przetrwanie: „Chodziło się po nim [uniwersytecie] ze wzrokiem wytężonym, z napiętym słuchem: napad mógł nastąpić każdej chwili z każdego zakamarka. Siedząc w seminarium, unosiło się chwilami głowy znad książki: z korytarza dolatywał tupot pogoni i krzyki. Wtedy znów opuszczało się wzrok ku dziejom wojny peloponeskiej, udając, że nic nie zaszło. Bo – rzecz charakterystyczna – dookoła owych awantur, których widownią był

[227] H. Steinhaus, dz. cyt., s. 130.

[228] Por. Memoriał wielu stowarzyszeń studenckich skupionych wokół Katolickiej Młodzieży Akademickiej przeciwko szerzącej się pornografii (z roku 1934). Obecność takich materiałów na terenie Lwowa, zdaniem podpisanych, „godzi w najważniejszą podstawę naszego niepodległego bytu państwowego”, łamie też „obowiązujące przepisy państwowe i konwencje międzynarodowe”, rujnuje ponadto autorytet uczelni, której władze nie przeciwstawiają się energicznie temu zjawisku. Wśród innych niewątpliwie demagogicznych argumentów odnajdujemy także te, do których nawiązywał Steinhaus: „odwracając zainteresowania mniej duchowo odpornych kolegów w najbardziej niewłaściwym kierunku, wytwarza atmosferę z gruntu nie sprzyjającą poważnej pracy naukowej”, „zabija u młodzieży poczucie wyższości nad tym, co przyziemne i hańbiące”, oczywiście filmowe plakaty otwierają drogę powrotu do zepsucia z najgorszych czasów dawnej Rzeczypospolitej, wytwarzają też poczucie bezkarności wszelkiego występku. DALO f. 26, op. 7, spr. 1397, k. 40. Ważniejsze postulaty tego wystąpienia, nie bez powodu tutaj wyliczone, znakomicie odzwierciedlają podwójną wrażliwość i moralność tej najbardziej aktywnej we Lwowie części młodzieży.

[229] H. Steinhaus, dz. cyt., s. 133.

uniwersytet, panowała swoista zmowa milczenia"[230]. Zdumiony obojętnością władz uczelni i rzekomą bezradnością policji[231], Sandauer wzorem żydowskich kolegów też zapisał się do samozwańczej grupy samoobrony, która miała na celu zabezpieczać jej członków przed napadami na mieście narodowych bojówek uzbrojonych w laski, drągi, kastety, noże. Przyznaje jednak, że mniej liczni i znacznie słabiej uzbrojeni w ulicznej konfrontacji z przeciwnikiem raczej nie mieli szans[232].

Zagrożenie polskości Uniwersytetu Jana Kazimierza dominacją żywiołu żydowskiego, które tak demonizowała Młodzież Wszechpolska i pokrewne jej ugrupowania, nigdy nie było realne, a już najmniej należało się go obawiać pod koniec lat trzydziestych, gdy akcje antysemickie były najbardziej brutalne. Jak ustalił Jan Draus, porównując statystykę studentów w ciągu prawie całego dwudziestolecia – odsetek Żydów systematycznie spadał: z 43,5% w roku 1921/1922 (najwięcej) do zaledwie 10,5% ogółu studiujących w roku 1937/1938[233]. Nie wszyscy też przyglądali się działaniom endeków z pobłażliwością i wyrozumiałością. „Ale muszę przyznać tzw. «sferom niższym» – podkreślał zapewne z satysfakcją Steinhaus – tzn. robotnikom, służącym, babom na wsi, że uważali ekscesy studenckie za dowód karygodnej samowoli. Krytykowali demonstrantów: «Zamiast Bogu dziękować, że nie potrzebują ciężko harować i że mogą za ojcowskie pieniądze uczyć się, oni robią zbytki» – słyszało się komentarze"[234]. Podobną opinię o swoich rozwydrzonych kolegach wypowiadali sami studenci, na przykład Alfred Jahn, który w 1933 roku przestąpił progi uczelni: „Życie studenckie stało pod znakiem antysemickich rozruchów, podsycanych przez krzykliwych nierobów, żelaznych akademików, stojących na czele «Młodzieży Wszechpolskiej» lub «Bratniej Pomocy», tzw. «Bratniaka»"[235].

---

[230] A. Sandauer, *Wspomnienia*, [w:] *Księga wspomnień 1919–1939*, Warszawa 1960, s. 336.

[231] „Ignorowali je profesorowie, zdając się nie zauważać plam krwi na podłogach sal wykładowych – gorzko wspominał studenckie lata Sandauer – ignorował rektor, który – zarządzając zawieszenie wykładów – unikał starannie wymienienia powodów, jakie go ku temu skłoniły; ignorowały również władze, kiedy rozruchy – przeniósłszy się z autonomicznego terytorium uniwersyteckiego na miasto, wyludniały przez parę dni ulice, zaludniały zaś ambulatoria i szpitale. Tak faworyzowany życzliwym roztargnieniem policji, zaabsorbowanej właśnie – w chwili, gdy za węgłem rozlegało się wycie bijących i wrzask pobitych – spisywaniem protokołu z przechodniem, winnym nieprawidłowego przekroczenia jezdni, polski faszyzm, który w dwa lata później, w r. 1934 miał objąć rządy oficjalnie, sprawował je już teraz faktycznie: przy pomocy kastetów i pałek". Tamże.

[232] Tamże.

[233] Zob. J. Draus, dz. cyt., s. 66.

[234] H. Steinhaus, dz. cyt., s. 134.

[235] A. Jahn, *Z Kleparowa w świat szeroki*, Wrocław 1991, s. 54.

4.2. SPRAWA UKRAIŃSKA

Brutalne działania studentów ukraińskich w dobie autonomii galicyjskiej – Pobłażliwość władz uniwersytetu – Młodzież grekokatolicka przeciw uznaniu polskiej państwowości u progu dwudziestolecia – Wola współpracy i opieka UJK nad studiującymi Ukraińcami – Polscy profesorowie przeciwni utworzeniu uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie – Powołanie, działalność i likwidacja tajnego ukraińskiego uniwersytetu – Kontakty uczonych polskich i ukraińskich sporadyczne – Zabezpieczenia socjalne i ulgi na egzaminach w UJK dla młodzieży obrządku unickiego – Życzliwość polonistów, pomoc Kleinera i Gaertnera udzielana Ukraińcom – Kuryłowicz i Kolbuszewski opiekunami akademickich organizacji ukraińskich – Ukraińscy studenci UJK woleli OUN i współpracę ze Stepanem Banderą – Liczne akcje terrorystyczne, zabójstwa i reakcja polskiej młodzieży endeckiej

W odróżnieniu od studenckich akcji antyżydowskich, które w dwudziestoleciu bardzo często rozgrywały się na terenie Uniwersytetu Jana Kazimierza, konflikt młodzieży polskiej i ukraińskiej ogniskował się w budynku i otoczeniu uczelni głównie przez pierwszą wojną światową. W okresie międzywojennym, chociaż wcale nie zmalał i nadal absorbował lwowskich studentów obu nacji, areną zamieszek i rozbojów stawały się częściej ulice miasta, dlatego w mniejszym stopniu dezorganizował zajęcia dydaktyczne[236].

W okresie autonomii galicyjskiej aktywność mniejszości ukraińskiej w Uniwersytecie Lwowskim, często inspirowana przez nacjonalistycznych posłów zasiadających w wiedeńskim parlamencie, przybierała formy brutalne. Szczególnie po roku 1900, kiedy często dochodziło do bijatyk, w czasie różnych uroczystości kilkakrotnie znieważono władze uniwersyteckie i polskich profesorów, w 1903 i 1907 roku zdemolowano aulę[237]. Odwiedzającego uczelnię namiestnika Galicji Michała Bobrzyńskiego i towarzyszące mu osoby młodzież ukraińska obrzuciła gradem zgniłych jaj[238]. Innego namiestnika, hrabiego Andrzeja Potockiego zamordował ukraiński student III roku filozofii Mirosław Siczyński. Kulminacją antypolskich wystąpień były wydarzenia, które rozegrały się 1 lipca 1910 roku w budynku uniwersyteckim. Opis bitwy, jaką stoczono w korytarzu na pierwszym piętrze i w pobliżu dziekanatu filozoficznego, można znaleźć

[236] Nastroje panujące wśród studentów celnie i lapidarnie ujął polonista Stanisław Wasylewski: „Niemożność znalezienia sobie miejsca między dwoma szalejącymi nacjonalizmami we Lwowie była w 1926 r. jednym z powodów mego wyjazdu do Poznania". Cyt. za: M. Inglot, dz. cyt., s. 29 (przyp. 6).

[237] Zob. P.M. Żukowski, *Młodzież Uniwersytetu we Lwowie na przełomie XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia i problemy*, [w:] *Universitati Leopoliensi trecentesimum quinquagesimum anniversarium suae fundationis celebranti in memoriam (Uniwersytetowi Lwowskiemu dla upamiętnienia trzysta pięćdziesiątej rocznicy jego fundacji)*, red. W. Lohman, Kraków 2011, s. 421, 424; *Rusini na Uniwersytecie Lwowskim w roku ostatnim*, Lwów 1911, s. 29.

[238] Zob. S. Lam, *Życie wśród wielu*, przygotował do druku A. Lam, Warszawa 1968, s. 44–45.

w ówczesnej prasie[239], a także w publikowanych relacjach świadków (może uczestników)[240].

Dążenia ukraińskich posłów (i praktyczne działania studentów) – dopóki uniwersytet podlegał jurysdykcji austriackiej – miały na celu zwalczanie polskiego charakteru uczelni (co trafnie ujął Wilhelm Feldman: była to „nie walka o własny [uniwersytet], do czego mają prawo, lecz przeciw polskiemu"[241]). Nie poprawiło nastrojów wprowadzenie w 1879 roku katedry z językiem wykładowym ukraińskim – z inicjatywy polskich profesorów. Spolonizowany uniwersytet nie czynił nigdy żadnych utrudnień studentom ukraińskim – przeciwnie: pomimo nieskrywanej nienawiści i otwartych wystąpień otaczał tę mniejszość troskliwą opieką, o czym przekonuje zachowana dokumentacja: „Wedle dokumentów Senatu i fakultetów nie brakowało dobrej woli przy udzielaniu zapomóg i pomocy stypendialnej dla studentów narodowości ukraińskiej"[242] – dowodzi Kazimierz Szmyd. Zachęcano wręcz inteligencję ukraińską do obejmowania katedr – przykładem jest poparcie dla Iwana Franki na stanowisko kierownika katedry literatury ruskiej, „mimo iż znany był z niechęci do narodu polskiego i z radykalnych nastawień narodowościowych"[243]. Pomimo niedawnych rozbojów z 1910 roku w kolejnych latach profesorowie mieli ich traktować jeszcze bardziej pobłażliwie: „O zmianie stosunku do studiującej narodowości ruskiej świadczyła większa w latach 1911–1914 niż kiedy indziej wyrozumiałość przy egzaminach, rygorozach, habilitacjach"[244]. Zadziwia przy tym cierpliwość i niesłabnąca pobłażliwość wobec dokonywanych aktów agresji, demolowania budynku, napadów i pobicia, znieważania władz uczelni itp. Reakcją odwetową strony polskiej były papierowe rezolucje słane do Wiednia,

[239] *Napad Rusinów na Uniwersytet*, „Słowo Polskie" 1910, nr 300, s. 3; *Atak hajdamacki na Uniwersytet*, „Słowo Polskie" 1910, nr 301, s. 1–2; *Wypadki lwowskie w prasie wiedeńskiej*, „Słowo Polskie" 1910, nr 301, s. 1–2; *Awantury ruskie w Uniwersytecie. Wypadki wczorajsze w oświetleniu prasy*, „Słowo Polskie" 1910, nr 302, s. 7; nr 303, s. 1–2; *Krwawy napad na uniwersytet*, „Słowo Polskie" 1910, nr 302, s. 7; *Echa hajdamackiego napadu na uniwersytet*, „Słowo Polskie" 1910, nr 304, s. 7; nr 305, s. 4; nr 306, s. 7; nr 307, s. 4; nr 309, s. 3–4; nr 310, s. 7; nr 314, s. 7; nr 316, s. 7; *Urzędowy opis zajść na Uniwersytecie*, „Słowo Polskie" 1910, nr 318, s. 6–7.

[240] Por. S. Lam, dz. cyt., s. 45–47.

[241] Cyt. za: U. Jakubowska, dz. cyt., s. 86. W 1909 roku Ukraińcy podjęli działania zmierzające do stworzenia własnego uniwersytetu, jednak polscy politycy, zwłaszcza narodowi demokraci, sprzeciwiali się temu, uważając postulat za polityczny, a nie naukowy. Michał Bobrzyński uzasadniał wtedy, że Ukraińcy nie mają odpowiednio przygotowanej kadry, by zrealizować takie przedsięwzięcie.

[242] K. Szmyd, *Twórcy nauk o wychowaniu w środowisku akademickim Lwowa (1860–1939),* Rzeszów 2003, s. 59.

[243] Tamże.

[244] Tamże, s. 60.

w których ubolewano z powodu „brutalnego znieważenia osoby Rektora Uniwersytetu Lwowskiego przez studentów ruskiej narodowości”[245].

Po odzyskaniu niepodległości władze uczelni i jej profesorowie nie byli już tak wyrozumiali wobec nacjonalistycznych dążeń Ukraińców, chociaż studentom stwarzali dogodne warunki do nauki i godziwe zabezpieczenie socjalne. Jeszcze w 1919 roku konsekwentnie trzymano się zasady, że wstęp na studia mają przede wszystkim obywatele polscy, w pierwszej kolejności po odbytej służbie w wojsku. Wielu Ukraińców uporczywie wpisywało w dokumentach przy rekrutacji obywatelstwo ukraińskie, co skutkowało odrzuceniem kandydatury, gdyż – jak uzasadniano – państwo ukraińskie nie istnieje. Jeżeli chcą studiować, mają dobrowolnie zgłosić się do wojska, przypominała redakcja „Słowa Polskiego”[246]. Zarządzenie spotykało się z ostrym sprzeciwem tych, którzy nie akceptowali polskiej państwowości we Lwowie. „Aby zatem umożliwić naukę nawet i tym, którzy protestują, zostawia im się jeszcze czas do uczynienia zadość obowiązkowi służby wojskowej” – zachęcano na łamach „Wieku Nowego”[247].

Już w roku 1921 polityka UJK wobec młodzieży grekokatolickiej stała się bardziej przyjazna, co zasygnalizował w mowie inauguracyjnej rektor Kasprowicz: „podwoje Uniwersytetu naszego otwarliśmy Rusinom, których radzi byśmy nazywać braćmi; otwarliśmy z początku ze zwróceniem uwagi na potrzebę przyznania się do przynależności państwowości polskiej, nie wyznaczając przyznaniu się temu żadnych form dobitniejszych, niebawem potem i od tej odstąpiliśmy restrykcji”[248]. Podobny kierunek działań zalecało Ministerstwo WRiOP w instrukcji z 10 listopada 1921 roku: „nie należy i nadal wymagać od wpisujących się podawania na kartach wpisowych narodowości i przynależności państwowej”, zaznaczając, że chodzi przede wszystkim o unikanie konfliktów z młodzieżą ukraińską[249].

Kiedy w roku 1918/1919 władze polskie zlikwidowały w uniwersytecie katedry ukraińskie, a większość zatrudnionej tam kadry odmówiła złożenia ślubowania wierności odrodzonemu państwu i opuściła uczelnię, odżyły przedwojenne plany utworzenia we Lwowie uniwersytetu ukraińskiego. Z takim żądaniem początkowo oficjalnie wystąpiło Towarzystwo Naukowe im. T. Szewczenki. Odmowę Rząd RP argumentował przeszkodami prawnymi, przypominając między innymi, że „nazwa uniwersytetu przysługuje wyłącznie zakładom naukowym państwowym” oraz że prowadzenie takich zajęć dydaktycznych jest wyraźnie zastrzeżone „osobom do tego ukwalifikowanym, które kwalifikacje te

[245] P.M. Żukowski, dz. cyt., s. 424–425.
[246] *Sprawy uniwersyteckie*, „Słowo Polskie” 1919, nr 277.
[247] *Przed wpisami na Uniwersytet*, „Wiek Nowy” 1919, nr 5503, s. 9.
[248] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1921/22*…, dz. cyt., s. 14.
[249] DALO f. 26, op. 7, spr. 819, k. 5.

udowodnią w sposób przepisany"[250]. W pisemnym proteście Towarzystwo obaliło „stanowisko prawne władz polskich" i zadeklarowało, że nie będzie się więcej zwracać do „władz okupacyjnych"[251].

Profesorowie UJK nie byli zainteresowani utworzeniem we Lwowie ukraińskiej uczelni, obawiając się wzrostu utrakwizacji miasta. W rezolucji przyjętej na posiedzeniu 10 listopada 1920 roku Rada Wydziału Filozoficznego uznała potrzebę powołania takiego uniwersytetu, ale nie we Lwowie. Niektórzy profesorowie, jak Twardowski, wskazywali Stanisławów[252]. Opinia Ułaszyna, który optował za lokalizacją uczelni jednak we Lwowie, była odosobniona, toteż po latach w dzienniku dał upust swemu niezadowoleniu: „Darmo wskazywałem, że obecnie mają Ukraińcy swe wydziały i w Berlinie, i w Pradze, i zdaje się w Wiedniu […]. A zresztą wszystkim było wiadomo, że w samym Lwowie w «podziemiach», jak się mówiło, istniał tajny uniwersytet ukraiński, nawet medycyna. Ten stan rzeczy nie mógł przecie być pomyślnym dla przyszłości naszego państwa, ale endeków, więc większości, przekonać nie mogłem. […] gazety endeckie rozpisywały się o mojej miłości do osełedców i pejsów"[253]. Sprawę utworzenia ukraińskiej uczelni władze UJK odsuwały z roku na rok. W przemówieniu inaugurującym rok 1924/1925 rektor Włodzimierz Sieradzki ponownie przypominał zebranym, że dla dobra także „ruskiej narodowości" nie może ona funkcjonować w mieście, gdzie nieuniknione są kolizje z polskimi instytucjami. Istnieje też uzasadniona obawa, że stanie się ona ośrodkiem „organizacji politycznej, a tym bardziej bojowej". Zatem Lwów musi być wykluczony[254]. Jeszcze w roku 1927 Twardowski w rozmowie z angielskim konsulem podtrzymywał takie argumenty: „Konsul podziela me stanowisko, że uniwersytet ruski nie powinien stanąć we Lwowie – wyraził sam zapatrywanie, że postulat uniwersytetu ruskiego nie ma właściwie rzeczowego uzasadnienia, lecz jest postulatem czysto politycznym"[255].

Tymczasem na łamach lwowskiej prasy Towarzystwo Naukowe im. T. Szewczenki zawiadamiało, że już w semestrze zimowym 1919/1920 roku uruchamia ono, na przekór wszelkim zakazom, kursy uniwersyteckie i rekomendowało nazwiska wykładowców[256]. Faktycznie uniwersytet ukraiński zainaugurował tajną działalność w roku 1921, oferując naukę na Wydziale Filozoficznym, Prawniczym i Medycznym. Równocześnie zorganizowano Wyższą Szkołę Techniczną. Władzę w uniwersytecie, podobnie kierownictwo wydziałów, spra-

[250] *W sprawie zakazu ukraińskich kursów uniwersyteckich*, „Wiek Nowy" 1919, nr 5512, s. 7.
[251] Tamże.
[252] K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 182.
[253] H. Ułaszyn, dz. cyt., s. 416–417.
[254] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1924/25*…, s. 13–14.
[255] K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 304.
[256] *Ukraińcy organizują we Lwowie własny uniwersytet*, „Wiek Nowy" 1919, nr 5499, s. 5.

wowali doktorzy ze względu na brak wyższej kadry naukowej[257]. Obie nielegalne placówki uległy likwidacji w 1925 roku. Naukowcy ukraińscy prowadzili badania jako członkowie Towarzystwa Naukowego im. T. Szewczenki. Niekiedy nawet – jak ustalił Andrzej Bonusiak – dochodziło do współpracy między nimi a Polakami. „Zdarzało się obieranie polskich badaczy na honorowych członków organizacji ukraińskich. Niestety, były to jednak tylko wyjątki[258].

Tymczasem z roku na rok wzrastała liczba studentów ukraińskich w Uniwersytecie Jana Kazimierza[259], na co wpływały zarówno coraz bardziej liberalne zasady ich rekrutacji, jak i pewne pobłażanie podczas egzaminów czy kolokwiów, które usprawiedliwiano niedostateczną znajomością języka polskiego u słuchaczy. Nie skąpiła im komisja senacka zapomóg i innych form materialnego wsparcia[260], mimo że żaden z darczyńców – co zaznaczano w sprawozdaniach – nie ofiarował niczego z przeznaczeniem dla studentów ukraińskich czy żydowskich[261]. W roku 1924/1925 uruchomiono dla młodzieży obrządku grekokatolickiego oddzielny fundusz zapomogowy, na który co miesiąc przeznaczano odpowiednie sumy[262]. Posiadali Ukraińcy też własny dom studencki zaopatrywany przez uniwersytet w węgiel, drzewo i inne środki. Pod tym względem znajdowali się w położeniu lepszym niż żydowscy koledzy, którzy w niewielkim stopniu korzystali z miejsc w takich obiektach, a z powodu szalejącego antysemityzmu z biegiem czasu woleli całkiem z nich rezygnować i szukać zakwaterowania w prywatnych mieszkaniach, chociaż wszyscy studenci jednakowo łożyli na budowę akademików (pod koniec lat dwudziestych 60% czesnego przeznaczano na domy studenckie, zaś 40% na profesorskie).

Na uwagę zasługuje życzliwy, niekiedy nawet przyjazny stosunek profesorów polonistów do studentów ukraińskich. Pomagał im Juliusz Kleiner, co potwierdził we wspomnieniach Piotr Kostruba: „Jako Ukrainiec pragnę szczególnie podkreślić życzliwość, z jaką prof. Kleiner traktował swych studentów narodowości ukraińskiej. Ja osobiście jemu zawdzięczam zwolnienie od opłat akademickich na III i IV roku, a później uzyskanie stypendium z Funduszu Kultury Narodowej”[263].

---

[257] Zob. J. Draus, dz. cyt., s. 18; J. Kamińska-Kwak, dz. cyt., s. 212.

[258] A. Bonusiak, *Lwów w latach 1918–1939: ludność, przestrzeń, samorząd*, Rzeszów 2000, s. 241.

[259] Przykładowo w roku 1922/1923 studiowało w UJK zaledwie 118 Ukraińców (2,1% ogółu), w roku 1924/1925 już 570 (9,8%), w roku 1925/1926 – 897 (15,6%), w roku 1926/1927 – 1067 (16,5%). Por. J. Draus, dz. cyt., s. 19. Zob. też kroniki UJK za te lata.

[260] Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1924/25*…, dz. cyt., s. 76.

[261] *Sprawozdanie Komisji Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza dla spraw młodzieży za rok 1927/28*, s. 10.

[262] Tamże, s. 17.

[263] P. Kostruba, *Juliusz Kleiner (Ze wspomnień studenta Ukraińca)*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa…*, dz. cyt., s. 183.

Ukraińcy mogli mieć też powody do wdzięczności wobec Henryka Gaertnera. Kiedy 29 kwietnia 1931 roku rada wydziału referowała podanie 26 studentów slawistyki o utworzenie dla nich osobnego seminarium języka polskiego[264] (chociaż mogli korzystać z polonistami), a komisja polonistyczna 21 czerwca tego roku miała podjąć decyzję, wówczas właśnie Gaertner zgodził się poprowadzić takie seminarium dla rutenistów (z elementami języka staro-cerkiewno-słowiańskiego) i zaproponował, by z filologii ruskiej utworzyć przedmiot osobnego magisterium[265]. Zawiadamiając dziekana o utworzeniu tego seminarium (15 października 1931 roku), zaznaczył, że zwolnił Ukraińców z pisania rozpraw zadawanych w oddziale dla polonistów[266]. Kiedy 5 lat później (6 maja 1936 roku) Jan Janów wnioskował o utworzenie katedry literatury ukraińskiej, rada wydziału i tym razem zajęła przychylne stanowisko. Decyzję podjęto jednogłośnie[267].

Podobnie jak młodzi Polacy, byli Ukraińcy zrzeszeni w różnych organizacjach. W 1924 roku na uniwersytecie zarejestrowano Studencką Hromadę, w kolejnych latach Prawnyczą Hromadę i kilka innych. Kuratorami dwóch byli nawet profesorowie poloniści: Towarzystwem Ruskich Studentów „Druh" opiekował się Jerzy Kuryłowicz, natomiast Akademicki Chór „Banduryst" prowadził Kazimierz Kolbuszewski. Jednak wielu studentów bardziej ceniło członkostwo w Ukrajińskim Studentśkym Sojuzie, formacji pozauczelnianej współpracującej z nielegalną Ukraińską Organizacją Wojskową. Zrzeszali się również pod sztandarami nielegalnej Grupy Ukraińskiej Młodzieży Nacjonalistycznej, z której powstała w 1929 roku Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Należeli do niej też Stepan Bandera i bracia Szuchewycze.

W rezultacie ukraińscy studenci UJK odpłacali opiekuńczej uczelni w najgorszy sposób: u boku wojskowych formacji nacjonalistycznych już od roku 1921 uprawiali działalność terrorystyczną. Podjęli nieudaną próbę zamachu na Józefa Piłsudskiego podczas jego wizyty we Lwowie (1921), usiłowali też zabić prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego (1924), zastrzelili Stanisława Sobińskiego, kuratora Okręgu Szkolnego Lwowskiego. W 1928 roku członkowie Studenckiej Hromady wywiesili ukraińskie flagi na gmachu uniwersytetu, budynku ratusza i innych ważnych obiektach, uszkodzili także pomnik Obrońców Lwowa na Persenkówce[268]. Pod koniec lat dwudziestych, a zwłaszcza w latach trzydziestych, akcje antypolskie nasilały się, w wyniku czego dokonywano też zabójstw. „Każdego roku OUN przeprowadzała we Lwowie od kilku do kilkunastu akcji terrorystycznych przeciwko Polakom i ich instytucjom, dopełnianych licznymi

[264] DALO f. 26, op. 7, spr. 1213, k. 25 (rewers).
[265] DALO f. 26, op. 7, spr. 1214, k. 44–45.
[266] DALO f. 26, op. 7, spr. 1268, k. 1.
[267] DALO f. 26, op. 7, spr. 1440, k. 35.
[268] J. Draus, dz. cyt., s. 68.

manifestacjami"[269]. Prawicowa młodzież polska nie pozostawała dłużna. Ulice Lwowa stały się areną krwawych bójek, demolowano instytucje i sklepy polskie, ukraińskie, po drodze żydowskie. Od 1937 roku polscy studenci endecy zaczęli urządzać – na wzór Dni bez Żydów – także Dni bez Ukraińców i niestety walki przeniosły się odtąd z miasta na teren uniwersytetu (chociaż i na ulicach nie zabrakło konfrontacji).

W latach 1937–1939 lwowska wszechnica funkcjonowała w wyjątkowo trudnych warunkach. Pomimo jednak częstego zawieszania zajęć, nawet na wiele dni, nie doszło nigdy do sytuacji – co z uznaniem podkreśla Jan Draus – w której całkowicie zamknięto uczelnię, z utratą roku akademickiego (a takie kroki musiało podjąć Ministerstwo WRiOP w przypadku Uniwersytetu Warszawskiego w 1933 i 1937 roku oraz Uniwersytetu Stefana Batorego w 1937 roku)[270]. Odporność tej placówki na wszelkie problemy staje się jednak zrozumiała w kontekście jej historii – bardziej niż inne polskie uczelnie doświadczona w wyniku wojny z Ukraińcami o Lwów i wojny z bolszewikami, nauczyła się widocznie opierać dziejowym burzom i nawałnicom.

5. Koło Polonistów

Popularne w naukowym i artystycznym Lwowie – Juliusz Kleiner opiekunem – Rozkwit za prezesury Tadeusza Banasia – „Pistolet XIV Sali" turniejem młodych poetów – „Kwadrans akademicki" w rozgłośni lwowskiej Polskiego Radia – Pamiętne wieczory polonistyczne i burzliwe dyskusje – Na posiedzenia Koła tłumy spieszyły jak do teatru – Polonistyczne indywidualności – Odważne postulaty Zarządu Koła Polonistów UJK i upomnienie od dziekana – W latach 1939–1941 zebrania Koła enklawą normalności – Wojenne wspomnienia prezesa Jerzego Hordyńskiego

Należało do tych studenckich kół naukowych, których tradycja na Uniwersytecie Lwowskim sięgała jeszcze czasów galicyjskich. Jednym z jego przewodniczących był w latach 1904–1906 student Juliusz Kleiner[271], który w dwudziestoleciu międzywojennym, już jako profesor zwyczajny, został ustanowiony kuratorem i opiekunem Koła (od wiosny 1923 roku[272]). Funkcja opiekuna była wyznaczana przez senat uniwersytecki – mogła być powierzona wyłącznie profesorowi. Jego autorytet naukowy i osobowość stawały się magnesem przyciągającym zdolną i kreatywną młodzież. W Uniwersytecie Jana Kazimierza prawie

[269] Tamże.

[270] Tamże, s. 70.

[271] *Kronika życia i działalności Juliusza Kleinera*, zestawił Jerzy Starnawski, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 269.

[272] Por. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1922–1923*…, dz. cyt., s. 21; *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 275.

każdy profesor sprawował pieczę nad jakimś kołem naukowym, na przykład nad Kołem Romanistów Zygmunt Czerny, nad Kołem Filologicznym[273] Jerzy Kowalski, nad Kołem Filomatów Ryszard Ganszyniec, nad Kołem Pedagogicznym Stanisław Łempicki, kuratorem Akademickiego Towarzystwa Słowiańskiego był w latach trzydziestych Zdzisław Stieber. Zarząd koła (przewodniczący, zastępca, sekretarz, skarbnik) tworzyli studenci.

Działalność Koła Polonistów, w znacznym stopniu dzięki osobie opiekuna[274], stała się znana w naukowym i artystycznym Lwowie. Z przekazów pamiętnikarskich wiadomo, że zebrania, na których frekwencja była zawsze wysoka, gromadziły oprócz polonistów także studentów innych kierunków, wydziałów, politechniki, a nawet sporo osób spoza uczelni. W atmosferze gorących dyskusji nad literaturą, burzliwych nieraz obrad nad prezentowanymi referatami dojrzewał pomysł na niejeden doktorat, krystalizowały się w umysłach uczestników poglądy, którym wkrótce dawano upust w rozprawkach krytycznoliterackich publikowanych tu i ówdzie. Przede wszystkim jednak było Koło Polonistów magnesem dla każdego, kto sam próbował sił jako literat, a takich wtedy we Lwowie nie brakowało, gdyż: „wiersze pisali tam właściwie wszyscy", począwszy od „młodych egzaltowanych dziewcząt, poprzez zblazowanych młodzieńców po studentów polonistyki"[275].

Na początku lat dwudziestych Koło przeżywało rozkwit za prezesury Tadeusza Banasia[276]. Na walnym zebraniu 20 listopada 1925 roku przewodniczącym wybrano Romana Czerneckiego, do zarządu weszło też dwóch jego zastępców (Szczepan Zimmer i Józef Stachowicz), sekretarka (Janina Tyszkowska), zastępca sekretarki (Wanda Smulikowska), skarbnik (Leopold Kielanowski), zastępca skarbnika (Stanisław Rajewski), bibliotekarka (Maria Sanetrzanka) i zastępca

[273] Koło Filologiczne działające w Uniwersytecie Jana Kazimierza było najstarszym kołem filologii klasycznej w Polsce. Założył je profesor Ludwik Ćwikliński w 1878 roku. Na posiedzeniu 26 stycznia 1938 roku studenci pod przewodnictwem Stanisława Akielaszka i pod naukową opieką profesora Jerzego Kowalskiego celebrowali jubileusz 60-lecia. Zachowane sprawozdania wskazują na dużą pracowitość członków Koła. Referaty wygłaszane na zebraniach dotyczyły literatury antycznej, ale też mitologii i historii Polski. Protokoły z każdego spotkania prowadzono bardzo solidnie: streszczano tezy wystąpienia, notowano przebieg dyskusji (argumenty, polemiki itp.). W wielu dokumentach przewija się troska spowodowana brakiem stałego lokalu. Por. DALO f. 26, op. 7, spr. 1118, k. 36–40, 83–85, 100–127 (Sprawozdania z działalności Koła Filologicznego za okres 22 października 1927 roku – styczeń 1939 roku).

[274] Zofia Niemojewska-Gruszczyńska, studentka Kleinera, obecna na zebraniach Koła Polonistów, zapamiętała jednak, że jej profesor jako opiekun „nigdy nie narzucał swojej osobowości ani kierunku pracy, nie przytłaczał swym autorytetem, widząc w kołach tych zaprawę do samodzielnego działania". Z. Niemojewska-Gruszczyńska, *Juliusz Kleiner*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej Prof. Dra Juliusza Kleinera*, red. S. Kawyn i in., Łódź 1949, s. 9.

[275] K. Kamińska-Kwak, dz. cyt., s. 246 [za: J. Kielanowski, *W gmachu Skarbka i w gimnazjum. Wspomnienia o Leopoldzie Kielanowskim*, „Nadbitka z Pamiętnika Teatralnego" 1990, z. 1–2, s. 140].

[276] Por. J. Kamińska-Kwak, dz. cyt., s. 247.

bibliotekarki (Henryk Batowski)[277], co daje pewne wyobrażenie o rozbudowanej strukturze tego stowarzyszenia.

W marcu 1929 roku studenci Koła zorganizowali długo pamiętaną imprezę pod nazwą „Pistolet w XIV Sali" (od numeru „kleinerowskiej" sali wykładowej). Pomyślana jako turniej poetów zgromadziła najzdolniejszych młodych literatów lwowskiej wszechnicy. „[…] byłem na tym występie obecny – relacjonował Marian Tyrowicz. – Długa kiszkowata sala nabita była po brzegi tłumem młodzieży i starszą publicznością, wśród której zauważyłem Juliusza Kleinera […]. Wygłosili tam i liryczne, i satyryczno-aluzyjne utwory – o ile dobrze pamiętam – Włodzimierz Lewik, Tadeusz Hollender, Wiktor Frantz, Władysław Pańczak, i inni, a w konferansjera zabawił się początkujący w poezji Tadeusz Zaderecki. Utwory przyjmowano oklaskami i huraganami śmiechu. Brakowało jeszcze tej imprezie wyraźnych akcentów lewicowości, ale wybijało się wyzwanie przeciw dominacji klasycystycznej poetyki i kultowi zachowawczych twórców"[278]. Wesoły nastrój bardziej imprezy pomyślanej jako „żywy dziennik" niż naukowego spotkania, dowcipną konferansjerkę Zadereckiego, salwy śmiechu i brawa podczas recytacji kolejnych wierszy utrwalił też we wspomnieniach Wiktor Frantz, który jednak rozmija się z Tyrowiczem w sprawie miejsca tego wydarzenia: „Sam «Pistolet» wystrzelił jednak w amfiteatralnej sali im. Kopernika, w nowym posejmowym gmachu UJK dnia 7 marca 1929 r. Największa z sal uniwersyteckich była przepełniona doborową publicznością"[279].

Ruchliwa młodzież z Koła Polonistów inicjowała również inne wydarzenia kulturalne, na przykład w 1930 roku zorganizowano wieczór klerków lwowskich z udziałem poetów: Włodzimierza Lewika, Aleksandra Baumgartena, Jadwigi Gąmbskiej[280]. W zebraniach nieraz też brał udział Ostap Ortwin, wówczas już uznany poeta, który toczył zażarte spory z najzdolniejszymi wychowankami Kleinera. Tradycja „Pistoletu XIV Sali" utrzymała się przez kilka kolejnych lat, kiedy prezesem Koła został Władysław Pańczak. „[…] bodajże jemu zawdzięcza swoje powstanie «Kwadrans akademicki» w rozgłośni lwowskiej Polskiego Radia, który urozmaiconym programem zdołał sobie zaskarbić względy radiosłuchaczy nastawiających pilnie głośniki w każdą sobotę po południu – wylicza kolejne zasługi Frantz. – O popularności tej audycji świadczyły stosy listów, jakie otrzymywał «akademicki radioskrzynkarz», kolega Ludwik Bojczuk, szlafkamrat Pańczaka – mieszkali bowiem w jednym pokoju"[281].

[277] DALO f. 26, op. 7, spr. 1028, k. 1 (wybory Zarządu Koła Polonistów 2 grudnia 1925 roku).

[278] M. Tyrowicz, *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, z przedmową J. Maślanki, Wrocław 1991, s. 52.

[279] W. Frantz, *Odłamki wspomnień przez przetak pamięci przesianych*, Kraków 1972, s. 39.

[280] Por. J. Kamińska-Kwak, dz. cyt., s. 247.

[281] W. Frantz, dz. cyt., s. 62.

W latach trzydziestych wiernym kibicem polonistycznych wieczorów był Leon Kaltenbergh, który zaświadczył, że nawet wystąpienie nudnego prelegenta nie mogło zepsuć owej niepowtarzalnej atmosfery podsycanej przez rozentuzjazmowanych dyskutantów. Zdarzyło się na przykład w październiku 1933 roku spotkanie, które poświęcono prezentacji najnowszej literatury radzieckiej opublikowanej właśnie w dużym wyborze na łamach „Wiadomości Literackich". „Referujący kolega starał się robić, co mógł i jak umiał – usprawiedliwiał prelegenta Kaltenbergh. – Na nieszczęście był to jeden z najbardziej bezbarwnych, choć nabity wygórowanymi ambicjami wiatrologów, spotykanych często na wydziałach humanistycznych. Braki błyskotliwości umysłu nadrabiał powierzchownością. Uroda przypominająca nieco Konrada Veidta na chwilę przed kichnięciem. Czupryna pod Mickiewicza. Prelegent kładł temat w detalach i hurtem, budując zdania tak zawiłe i ozdobne, że na Sali jął osiadać szary popiół nudy"[282]. Po skończonym wreszcie wystąpieniu, „ciągliwym jak rybi klej", kiedy zdawało się, że „dyskusja jest pogrzebana", niespodziewanie zgłosiło się wiele osób. Pamiętnikarz uczciwie przyznaje, że wprawdzie nie wypowiedzieli oni niczego odkrywczego, ale stało się coś, co sprawiło, że wspominano później ów wieczór z wypiekami na twarzy: „W oczy rzucał się natomiast rozgorączkowany sposób przemawiania, zainteresowanie kulturą wyrastającą na polach bitew niedawnej jeszcze wojny domowej. A zakończyło się to spotkanie namiętnym sporem politycznym. Przedstawiciele endekoidalnego ugrupowania nie kryli złości, że na podwórku Koła dopuszczono się szerzenia czerwonej zarazy"[283].

Tematy niektórych wystąpień zawczasu zwiastowały burzę na argumenty i wówczas liczna publiczność spieszyła na posiedzenia Koła jak do teatru na sztukę dramatyczną. „Drugim ewenementem, który ściągnął spory tłumek, stał się odczyt właśnie Mariana Naszkowskiego *«Kordian i cham» na tle współczesnej choromańszczyzny* – informuje niezawodny Kaltenbergh. – Było to wystąpienie ogromnie dynamiczne, trochę sekciarskie […] i wywołało już nie burzę, ale huragan. Zawierało bowiem program ideowy spadający na zaskoczone audytorium. Dyskusji o charakterze literackim nie było. Spowodował to Teodor Parnicki. Uważał, że zestawienie książki Kruczkowskiego z utworem nagrodzonym przez Polską Akademię Literatury jest wyraźnie śmieszne. Chwyt był z pozoru pomyślany dobrze. Na sali znajdował się przecie Juliusz Kleiner jako kurator Koła, a był jednym z jurorów, którzy przyznali *Zazdrości i medycynie* tak bardzo upragnioną przez Choromańskiego nagrodę. […] Znów wywołało namiętną wymianę poglądów. Ani trochę nie śmieszną"[284].

[282] L. Kaltenbergh, *Ułamki stłuczonego szkła. Dzieciństwo na Kresach. Tamten Lwów*, Warszawa 1991, s. 116.

[283] Tamże.

[284] Tamże, s. 117.

Zainteresowanie, jakie towarzyszyło opisanym wystąpieniom, spowodowało zmianę kursu: „w Kole Polonistów zaprzestaliśmy wygłaszania referatów na temat przenośni u Reja i zaimków względnych w twórczości Samuela ze Skrzypny Twardowskiego – przekonuje naoczny świadek wydarzeń – a spróbowaliśmy omawiać zjawiska współczesne”[285]. Na tym tle łatwiej objawiały się polonistyczne indywidualności. „Jednym z gotowych zawsze do dowcipnego pojedynku słownego, do głoszenia paradoksów i zaskakujących tez wypowiadanych z namaszczonym spokojem, ale i z diabelskimi błyskami ślepiów, był kandydujący już wtedy na stanowisko asystenta Tadeusz Banaś, postać przez długi czas na pierwszym piętrze Nowego Uniwersytetu od strony ulicy Kościuszki najbardziej kolorowa i popularna”[286]. Galerię barwnych indywiduów, grających pierwsze skrzypce przy dobrotliwej aprobacie kuratora Kleinera, tworzyła również tragiczna postać Stanisława Rogowskiego czy artystowska sylwetka Mariana Promińskiego[287].

Studenci zrzeszeni w Kole Polonistów podejmowali też od czasu do czasu działania niezwiązane z wieczornymi spotkaniami – kilkakrotnie usiłowali wpływać na uniwersytecką dydaktykę, co nie spotykało się z aprobatą profesorów. Dowodzi tego odpowiedź dziekana Wydziału Humanistycznego, jakiej 25 lutego 1926 roku udzielił Zarządowi Koła Polonistów, „uważając za swój obowiązek zaznaczenie, że interweniowanie w sprawach programów i przepisów obowiązujących na uniwersytetach i stanowiących zakres kompetencji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, nie należy ani do liczby obowiązków, ani też uprawnień przewidzianych statutem Związku Kół Polonistycznych Polskiej Młodzież Akademickiej”[288].

Niezrażony tą porażką nowy Zarząd Koła Polonistów UJK przekazał radzie wydziału postulaty, jakie uchwalono na ogólnopolskim zjeździe delegatów kół polonistycznych w Krakowie 1–3 listopada 1930 roku[289]. Oczekiwania reprezentantów młodzieży polonistycznej dotyczyły między innymi wprowadzenia kolokwium w celu selekcji kandydatów na proseminarium literackie, uwzględnienia w programach nauczania w szerszym niż dotąd zakresie zagadnień z historii kultury. Instruowano też profesorów, że należy połączyć egzaminy z historii literatury z elementami teorii stylistyki i poetyki, zaś egzamin z gramatyki opisowej winien być traktowany łącznie z egzaminem z gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego. Pouczano ich ponadto, że powinni ograniczyć wykłady, a zwiększyć liczbę godzin seminaryjnych, „które dają możność poznania

[285] Tamże, s. 126.

[286] Tamże.

[287] Tamże, s. 127.

[288] DALO f. 26, op. 7, spr. 973, k. 66 (Wydział Humanistyczny UJK przeciw ingerowaniu kół polonistycznych w programy nauczania, dokument z 25 lutego 1926 roku).

[289] DALO f. 26, op. 7, spr. 1265, k. 1–3 (pismo Koła Polonistów we Lwowie do Rady Wydziału Humanistycznego z 8 czerwca 1931 roku).

studenta przez profesora oraz skłaniają studentów do czynnego udziału w pracy, podczas gdy system wykładowy sprzyja biernemu tylko przyjmowaniu wiedzy"[290]. Same seminaria również wymagają reformy: cała grupa powinna otrzymywać do przygotowania jeden temat, gdyż tylko wtedy wszyscy będą mogli brać udział w dyskusji, podczas gdy dotychczas część przysłuchuje się problemom, których nie zna. Studenci wybierający seminaria literackie powinni być zwolnieni z egzaminu z gramatyki historycznej. Chociaż autorzy tak sformułowanych postulatów oczekiwali na ich przychylne załatwienie[291], rezultatów łatwo się domyślić. Wystarczy przypomnieć sobie memoriały asystentów i docentów, grup jednak wyżej stojących w uniwersyteckiej hierarchii niż studenci.

W czasie drugiej wojny światowej, dopóki Niemcy nie zajęli Lwowa, dzięki zaangażowaniu Kleinera wznowiono w drugiej połowie 1940 roku spotkania Koła Polonistów. Grzegorz Hryciuk nazywał je „enklawą normalności na uniwersyteckiej polonistyce": „Na zebraniu inauguracyjnym 26 XI 1940 r., w którym udział wzięło 81 osób, na prezesa koła wybrano Jerzego Hordyńskiego, wówczas studenta III roku polonistyki. Wśród literatów goszczonych na zebraniach koła był m.in. Julian Przyboś i Mieczysław Jastrun"[292]. Wspomnienia tamtych spotkań wydobył z zakamarków pamięci sam Jerzy Hordyński w wywiadzie udzielonym przed śmiercią Januszowi M. Paluchowi: „Chcieliśmy też kontynuować tradycje uniwersyteckiego Koła Polonistów. Organizowaliśmy zatem odczyty na tematy literackie, naukowe, ale i wieczory autorskie, podczas których czytano poezję i prozę. Podczas spotkań mieszaliśmy w jakimś sensie tę aktualność narzuconą Polsce, z tym że naturalnie nie propagowaliśmy utworów na cześć Stalina ani jakichś literackich wykwitów socrealistycznych, ale staraliśmy się mieć kontakt z najciekawszymi ludźmi, jacy tam byli, abstrahując od ich poglądów politycznych. Miał wieczór autorski Julian Przyboś, przychodził na nasze spotkania Tadeusz Boy-Żeleński, była też dobra lewicowa pisarka Halina Górska, Mieczysław Jastrun etc. Takie zebrania, spotkania, którym ja przewodniczyłem, jako prezes Koła Polonistów, stały się namiastką Związku Literatów Polskich we Lwowie"[293].



95. Jerzy Hordyński

[290] Tamże, k. 2.
[291] Tamże, k. 3.
[292] G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 134.
[293] *Z Jerzym Hordyńskim rozmawia Janusz M. Paluch*, „Cracovia Leopolis" 1998, nr 3.

6. STUDIA POLONISTYCZNE WE WSPOMNIENIACH

6.1. STUDENCI O KOLEGACH

Przerwy spędzane w bibliotece – O Maryli, do której wzdychał Parnicki i Banaś – „Nieuchwytna niepowszedniość" zwana Nellie – Filigranowa Olga i tłum adoratorów – Panny P. jako „upiory polonistyczne" – Niezwykły Mirosław Ogórek w poczcie uniwersyteckich indywiduów – Jan Trzynadlowski „nie zasklepiał się w doktrynie swego mistrza Kucharskiego" – O zgubnych poradach naukowych przemądrzałego woźnego

Atmosferę studiów polonistycznych w międzywojennym Lwowie tworzyło nie tylko stare gmaszysko przy ulicy św. Mikołaja, nastrojowe, ginące w półmroku korytarze i porysowane ławy w salach pamiętających wiele pokoleń, ale przede wszystkim ludzie – profesorowie, asystenci, studenci, także personel fizyczny, który niekiedy świadomie wpływał na przebieg wydarzeń. Po wielu latach serdecznie się wspomina lubianych wykładowców i kolegów, z przymrużeniem oka mówi się o tych, których nie darzyło się sympatią, pamięta się takich, którzy wyróżniali się zdolnościami, imponowali błyskotliwą inteligencją, ale też osoby popularne z powodu swoich dziwactw lub śmieszności. Nie brakowało ich w licznych szeregach młodzieży polonistycznej, o czym po latach przekonywali niektórzy absolwenci lwowskiej wszechnicy, utrwalając w swoich zapiskach niejeden charakterystyczny szczegół.

Rozwiązanie architektoniczne zastosowane w budynku uniwersyteckim sprawiało, że nawet przerwy między zajęciami poloniści spędzali pracowicie. Przypomniał o tym Stanisław Lam, który pamiętał jeszcze Kallenbacha i Kasprowicza: „Praca uniwersytecka, wymagająca studiów bibliotecznych, ściśle łączyła uczelnię z biblioteką wszechnicy przy ulicy Mochnackiego. Mieściła się ona w nowoczesnym gmachu, połączonym krytym mostem-korytarzem z starym budynkiem wykładowym"[294]. Korzystał z tego udogodnienia również Wiktor Frantz, który z polonistyki przeniósł się na orientalistykę: „Z czasem oba budynki połączono nawet krytą galeryjką na wysokości pierwszego piętra, tak że komunikacja była bardzo wygodna. Często między wykładami wypadała przerwa jednej lub dwu godzin, z którymi nie wiadomo było, co robić, a tak można było zajrzeć do lektorium i zająć się rozpoczętą już wcześniej lub zupełnie przypadkową lekturą"[295]. Wykładowcy nawet mobilizowali studentów do pożytecznego spędzania wolnego czasu: „Profesor Kleiner na proseminarium zalecał rozpoczynającym studia takie właśnie sporadyczne, w wolnych chwilach, zapo-

[294] S. Lam, dz. cyt., 47.
[295] W. Frantz, dz. cyt., s. 131.

znawanie się z podręcznikami, bibliografiami (zwłaszcza z Estreicherem), katalogami, encyklopediami, słownikami itp."[296]

Z licznego grona kobiet studiujących polonistykę w latach trzydziestych Leon Kaltenbergh, na krótko asystent u Kolbuszewskiego (w 1935 roku), zapamiętał raczej te, które podbijały serca wielu kolegów, niż takie, które wybijały się jakimś talentem. Nazywał je epidemiami, bo stawały się powszechnym obiektem westchnień, i kreślił ich miniaturowe portrety. Jeden dedykował Maryli Wilkównie, „dziewczynie, która ciągnęła ku sobie spojrzenia i uczucia jak niebezpieczna mauretańska wiedźma Sulme z *Contes drôlatiques* Balzaka. Było pewne, że pozujący trochę na cynika Banaś i rzeczywisty wtedy cynik Parnicki na wzmiankę o uroczej Marylce zapominali na przeciąg przynajmniej kilku sekund o intelektualnej brawurze i przyoblekali spojrzenie w mgiełkę tęsknego smutku"[297].

Inny rodzaj emocji budziła „nieuchwytna niepowszedniość", jak nazywali studenci Annę Tamarę Baranowską, którą ochrzcili też przydomkiem Nellie. „Początkowo puszyło się przed nią trzech może i zabawnych, ale na pewno nudnych na co dzień kogutów. Potem – liczba obskakujących i obtańcowujących wzrosła, ponieważ Nellie była niezwykle wdzięczną słuchaczką i zdradzała cierpliwość nie byle jaką. Została epidemią może nie w tym stopniu, co legendarna Wilkówna"[298]. Ponieważ uchodziła za osobę nieprzystępną, „powodowała czasami burzliwe zatargi pomiędzy kolegami z antagonistycznych grup"[299].

Miniaturowym kobieciątkiem ruchliwym i wiercącym się jak fryga wydała się Kaltenberghowi Olga Rapawcówna. Urok osobisty stanowił dla niej przepustkę na wszelkie zabawy akademickie, na które „wlokła za sobą zawsze ogon adoratorów bardzo różnego gatunku. Nie było chyba kolegi z bliższych i dalszych ławek, który by nie odprowadzał jej do domu, nie starał się dla niej o skrypty, nie zdobywał zaproszeń czy biletów na wieczory i bale. Po Polsce łazi jeszcze dziś tuzin jej byłych, niezupełnie zramolałych wielbicieli. […] pozostawiła po sobie legendę"[300].

Legendą bywały też otaczane niektóre niewieście postaci z powodów zgoła odmiennych. Swoiste indywiduum stanowiła w otoczeniu Kaltenbergha dwumetrowa, koścista Hermenegilda K. szokująca swoimi poglądami na temat bolszewików i erotyzmu, ale przynajmniej niebudząca w nikim grozy. „Wędrowały jednak korytarzami i wysiadywały w lektorium istne upiory polonistyczne, blade widma napełniające serca młodszych przecieraczy garderoby zabobonnym lękiem"[301].

[296] Tamże.
[297] L. Kaltenbergh, dz. cyt., s. 146.
[298] Tamże, s. 147.
[299] Tamże, s. 148.
[300] Tamże.
[301] Tamże, s. 150.

Zasłużyły na tę „pochlebną" opinię pamiętnikarza na przykład dwie panny P., siostry, prawdopodobnie wolne słuchaczki, które od czasów niepamiętnych nawet dla starego woźnego, pana Buczka, dzień w dzień wysiadywały od świtu pod drzwiami czytelni. Kiedy rano przychodził z kluczem dyżurny stypendysta – bez względu na to, czy stawił się w bibliotece godzinę przed czasem, czy nawet dwie – „mógł być pewien, że z wnęki okiennej sfrunie ku niemu jedna z panien P., zawsze z tym samym wyrzutem: «Tak późno?»"[302] Raz jeden Kaltenbergh miał okazję je przechytrzyć: wracając po nocy spędzonej w wesołej kompanii, wstąpił do budynku uniwersyteckiej książnicy: „Zjawiłem się koło szóstej […]. Wlazłem na pierwsze piętro i rychło byłem pod drzwiami lektorium. Przeżyłem jedyny w swoim rodzaju triumf: panien P. jeszcze nie było! Z jadowitym zadowoleniem doczekałem się ich przybycia i składając należyty ukłon, zawołałem uprzejmie: «Tak późno?» Były zdruzgotane"[303]. Nie żywiąc cieplejszych uczuć, litował się jednak nad nimi dowcipny polonista: „oba biedactwa samotne, skazane na swoje wyłącznie towarzystwo, od wczesnych godzin rannych tu, w przybytku wiedzy i swojej strawionej wśród zwałów bibuły młodości, […] ratowały się przed dręczącą nudą staropanieństwa. […] dla nas, studentów, te dwie damy jedynie siedziały i pachniały. Naftaliną i rezedą"[304].

Pamiętniki Kaltenbergha, jak żadne inne lwowskie memuary z tamtego okresu, tworzą prawdziwy poczet uniwersyteckich indywiduów. Z grona kolegów największym podziwem darzył autor Mirosława Ogórka, „tego tytana wszelkich prac humanistycznych i składnicy wiadomości". Urzeczony jego elektryzującymi odczytami i „niezwykłym opanowaniem obszernego materiału" przyznawał, że „człowieka o podobnie niewyobrażalnej erudycji, zdolnościach i pracowitości ani spotkałem nigdy przedtem, ani też widziałem kiedykolwiek potem"[305]. Człowieka, który przyswajał wiedzę i uczył się języków obcych niewiarygodnie szybko, ale nędza zmuszała go do „marnotrawnego szastania tymi właściwościami": po całych nocach pisał prace seminaryjne i magisterskie za marny grosz „tępym kandydatom na wzorowych polonistów"[306]. Wybawieniem okazał się Kleiner, który wziąwszy go pod opiekę, pomagał na wszelkie sposoby, aż wyjednał stypendium zapewniające „nienajgorszą egzystencję". Z uznaniem wypowiadał się pamiętnikarz o Janie Trzynadlowskim, „poloniście mniej więcej równoległego rocznika": „w czasach, o których rozprawiam, należał do dość dziwnego gatunku polonistów nie zasklepiających się w granicach doktry-

[302] Tamże, s. 151.
[303] Tamże.
[304] Tamże.
[305] Tamże, s. 158.
[306] Tamże.

ny swego mistrza Kucharskiego. Uwziął się na temat nowszy, o ile pamiętam, pisał o Tuwimie i dadaizmie i czynił to z dużą kulturą"[307].

Nawet woźny zakładu historii Polski odgrywał w środowisku polonistycznym doniosłą rolę, szczególnie w czasie egzaminu u profesora Zakrzewskiego. „Słynne były jego informacje głoszone półgębkiem, z przymrużeniem oczu: «Średniowiecza dziś nie pytamy, kto przyszedł zdawać Polskę Piastów, tyż niech nie czeka, nie bydziemy dziś przepytywać. Sami tacy, co z Zygmuntów, niech zustanu…»"[308] Bałamutne informacje woźnego stawały się czasem przyczyną studenckich tragedii, na przykład kiedy obwieszczał kolejnym przychodzącym, interpretując niedostateczne oceny wychodzących: „Taże jak mieli zdać, jak pan prufesor pytał za Lelewela, a oni wszyscy udpowiadali, że Lelewel to historyk i już. A trza udpowiedzieć, że Lelewel to był i matematyk […]. Tak to jest, to każdy wi. […] Naoczni świadkowie klęski swoich poprzedników […] chłonęli objawioną rewelację pana woźnego niczym spragniony pątnik źródlaną wodę w oazie"[309]. Kiedy Zakrzewski wezwał kolejną studentkę, zbiegiem okoliczności zapytał ją rzeczywiście o Lelewela. „Wydawało się więc, że totumfacki mówił prawdę"[310]. Pewna swojej wiedzy odpowiedziała, że był on matematykiem. Drugie pytanie egzaminatora dotyczyło źródła tej odkrywczej informacji. Kiedy dziewczyna wskazała woźnego, więcej pytań już nie było[311].

6.2. STUDENCI O PROFESORACH I ASYSTENTACH

Kallenbach opiekuńczy, ale na dystans – Wojciechowski „wykładał doskonale" – Powolny Bruchnalski usypiał audytorium – Prywatnie wielki gaduła – Lubiany i szanowany za rozległą wiedzę i przystępność – Kleiner budził powszechny podziw – Terlecki o brawurze ekwilibrysty – Hutnikiewicz o magii wykładów i artystowskim polocie seminariów – O dobrym sercu i nieskazitelnym charakterze profesora – Słabości i nawyki Kleinera – Kucharski był jego przeciwieństwem – Samotnik i milczek – Wykłady „prowadzone okropnie", ale jakże wartościowe, oryginalne – Językoznawcy budzili mniejsze emocje – Ułaszyn to „bardziej wolnomyśliciel aniżeli aktywny uczony" – Pobłażliwy, ale kapryśny Lehr-Spławiński – Zawsze młody i życzliwy Gaertner – Ganszyniec i uczniowie czarnoksiężnika – Wymagał i wiele pomagał – Frapujące wykłady – Nieposkromiony i bezkompromisowy – Kowalski w nieodłącznej asyście żony – Filigranowy Porębowicz jako bezbronny esteta – Łempicki jako hipochondryk, „jowialny grubas" i równy kompan studentów – Kurdybacha o swoim mistrzu w superlatywach – Ze Skwarczyńską na koleżeńskiej stopie – Garbaczowska „umiała usadzić seminaryjne wydry" – Floryana „studentki wielbiły i durzyły się w nim tuzinami"

[307] Tamże, s. 197–198.
[308] Tamże, s. 156.
[309] Tamże, s. 157.
[310] Tamże.
[311] Tamże.

Zasługi naukowe lwowskich polonistów nie zawsze pokrywały się z opinią studentów, wśród których cieszyli się oni rozmaitą sławą. Oczywiście nie każdy wybitny uczony posiadał zdolności oratorskie, co obniżało atrakcyjność jego zajęć dydaktycznych. Czasami subiektywne sądy nie były sprawiedliwe. Najczęściej jednak o profesorach ich podopieczni wypowiadali się z uznaniem, przy okazji uważnie obserwując i rejestrując charakterystyczne szczegóły niezwiązane z nauczycielską profesją.



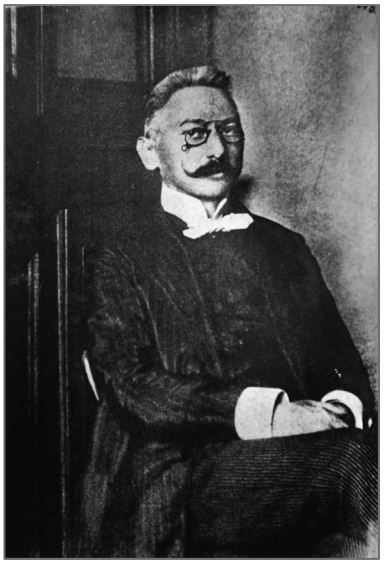
96. Józef Kallenbach

Roczniki studiujące u progu dwudziestolecia pamiętały jeszcze Józefa Kallenbacha. „Mężczyzna lat około pięćdziesięciu, o siwiejących skroniach, w binoklach o grubych szkłach, i małym blond wąsie. Mówił dość powoli, akcentem wybitnie lwowskim (był bowiem urodzonym lwowianinem)”[312] – takiego zapamiętał Stanisław Lam. Starszy od niego Stanisław Łempicki podziwiał spokój, zrównoważenie i takt profesora. „Z przyjemnością słuchaliśmy jego zawsze interesujących i pięknie wygłaszanych wykładów; mile schodziły nam godziny jego seminariów”[313]. Inaczej oceniał je Lam: „Na wykłady Kallenbachowskie uczęszczałem bardzo pilnie, notując skrupulatnie to, co mówił. Było w tym dużo treści, […] ale mówione były monotonnie, bez polotu, stylem referatu, streszczającego niekiedy całe strony z Gadona *Emigracji polskiej*”[314]. Obaj przyznają, że uczony nie spoufalał się zbytnio ze studentami: „umiał «trzymać dystans», lecz czynił to zawsze w sposób delikatny i naturalny”[315] – zanotował Łempicki. „Widziałem, że profesor nieskory jest do pogawędki z nowym swoim uczniem”[316] – nie omieszkał poskarżyć się czytelnikom Lam. Przy bliższym poznaniu jednak Kallenbach wiele zyskiwał: „A jak kogoś polubił, przekonawszy się o jego zamiłowaniu do nauki czy zdolnościach, to żył z nim w stosunkach bliskich i serdecznych, nie szczędził zachęty do pracy, po-

[312] S. Lam, dz. cyt., s. 22.
[313] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, Wrocław 1948, s. 28.
[314] S. Lam, dz. cyt., s. 23.
[315] S. Łempicki, dz. cyt., s. 22.
[316] S. Lam, dz. cyt., s. 23.

pierał, ułatwiał druk pierwszych rozprawek czy dysertacji i – równy, daleki od wszelkich ekscentryczności – zostawał wierny temu opiekuńczemu stosunkowi do końca”[317].

Lubiany i ceniony był Konstanty Wojciechowski, „niski, fertyczny, zawsze uśmiechnięty”, jak opisał go Łempicki. „Audytorium miał pełne, a wykładał doskonale historię nowszej powieści polskiej od XVIII wieku. Pracował przeważnie w domu, do bibliotek wpadał po książki, a przynosił z sobą zawsze humor i dowcip w najlepszym gatunku”[318]. Jeszcze inne zalety uczonego uwydatnił Lam: „Był oczytany, miał sąd jasny, dar i umiejętność niebanalnych analiz. Wykład jego odznaczał się dobrą, zwartą konstrukcją i przejrzystością. Jako pedagog umiał skupić słuchaczy”[319].



97. Wilhelm Bruchnalski

Zgodnych recenzji słuchaczy doczekały się wykłady Wilhelma Bruchnalskiego, które nie porywały nikogo siłą temperamentu mówcy. „Profesor Bruchnalski wykłady swoje czytał nosowym, wolnym, monotonnym głosem, powtarzając poszczególne frazy dwukrotnie, jakby dyktował – odtwarzał po latach ich przebieg Wiktor Frantz. – […] Ale były to wykłady, przynajmniej dla mnie, usypiające. Zaczynały się o godzinie 16. z kwadransem i na domiar złego trwały pod rząd dwie godziny”[320]. Stanisław Lam odnajdywał podobne cechy stylu polonisty także w jego publikacjach: „Precyzja badań naukowych, spisywanych stylem ciężkim, nie czyniła rozpraw jego lekturą miłą. […] Bruchnalski bowiem z natury był bardzo powolny i nie lubił, gdy go przymuszano do terminowej pracy”[321]. Bardziej wnikliwie ocenił wartość zajęć z profesorem Łempicki, który też wzbogacił jego portret o cenne, a jakże pozytywne szczegóły: „Na wykładach, nieefektownych pod względem sposobu wygłaszania, uderzał oryginalnością poglądów i ostrą nieraz krytyką innych, co zawsze podoba się młodzieży; w stosunkach osobistych, po poznaniu ucznia, obalał szybko przegrodę dystansu, a pozyskiwał młodzież bezwiednie swoją bezpośredniością, tempera-

[317] S. Łempicki, dz. cyt., s. 22.
[318] Tamże, s. 91–92.
[319] S. Lam, dz. cyt., s. 30.
[320] W. Frantz, dz. cyt., s. 131–132.
[321] S. Lam, dz. cyt., s. 25.

mentem, rżnięciem prawdy w oczy, nieobwijaniem rzeczy w bawełnę, besztaniną i humorem, a nawet tą chimerycznością swego usposobienia"[322].

Nade wszystko znany był Bruchnalski jako wielki gaduła. „Idąc ulicą, zatrzymywał każdego znajomego i mówił godzinami całymi. Zapominał, gdzie szedł i po co, czasem w ten sposób spóźniał się na wykład o dobre pół godziny, a nawet i więcej. Przeskakiwał z tematu na temat, opowiadał facecje, znał wszystkie nowości, a zawsze wszystko wiedział lepiej niż inni, w własnym naturalnie pojęciu"[323]. Studenci jednak wiele korzystali z tych rozmów, nade wszystko uczyli się metodą znaną Grekom w czasach Sokratesa. „[…] kto wie, czy nie najpożyteczniejsze (a w każdym razie najmilsze) były niezliczone rozmowy i pogawędki z «Bruchnałą», prowadzone okolicznościowo, wszędzie i na każdym miejscu. […] często zaciągał ucznia do mieszkania, sadzał koło siebie na wielkiej kanapie i gawędził *de omnibus rebus et guibusdam aliis*. Opowiadacz znakomity, anegdocista i dowcipniś urodzony […] fanatyk bezwzględnej prawdy, badacz o wzorowej sumienności"[324].

Poziom zajęć Bruchnalskiego, niezależnie od monotonii mówiącego, był zawsze wysoki: „Z wykładów jego, świetnie opracowanych, korzystało się bardzo dużo, seminaria jego – prowadzone sposobem własnego jego mistrza, Romana Pilata – były doskonałą szkołą metodyczną"[325] – stwierdzał po latach jego uczeń, a później też znakomity dydaktyk, Stanisław Łempicki. Dopóki nie nastała epoka Kleinera, cieszył się Bruchnalski, jak już gdzie indziej wspomniałem, opinią najlepszego znawcy literatury we Lwowie. Co równie ważne, był postacią szczerze lubianą przez studentów, z których część stanowiła gorących jego zwolenników. „Czyż można było nie kochać «Starego», kiedy był taki inny od wszystkich? – pytał na koniec Łempicki. – W jego niewielkiej Sali wykładowej w starym uniwersytecie, pełnej po brzegi, mieściło się może studentów niewielu. Ale za to byli to sami wyznawcy, gotowi za mistrzem wskoczyć w ogień. I co ciekawe, do najoddańszych należeli wówczas – w czasie wielkiego rozpolitykowania młodzieży – często studenci z przeciwnego niż Profesor obozu politycznego. Miłość dla Profesora, szacunek dla jego wiedzy, brały bez wahania górę nad wszelkimi względami politycznymi. Rzecz trudna do pomyślenia w dzisiejszych czasach"[326].

Sławą najlepszego dydaktyka (podobnie jak największego uczonego) cieszył się wśród lwowskich polonistów oczywiście Juliusz Kleiner. Tę właśnie oczywistość wspierają dziesiątki, jeżeli nie setki rozentuzjazmowanych, pełnych podziwu, nierzadko wzruszenia opinii – od drobnych wzmianek do obszernych relacji –

[322] S. Łempicki, dz. cyt., s. 28–29.
[323] S. Lam, dz. cyt., s. 27.
[324] S. Łempicki, dz. cyt., s. 27.
[325] Tamże.
[326] Tamże, s. 29.

studentów polonistyki i ludzi wszelkiej maści, którzy mieli możliwość celebrować jego wykłady i uczestniczyć w innego typu zajęciach. Nie sposób gromadzić tutaj antologii cytatów, ale przecież pewne cechy najczęściej zapamiętywane i doceniane zwłaszcza przez wychowanków Kleinera trzeba wymienić. Celnie ujmują je we wspomnieniach Artur Hutnikiewicz, Leon Kaltenbergh i Tymon Terlecki.

Dla tego ostatniego był Kleiner nie tylko fascynującym i fanatycznym nauczycielem, ale prawie ojcem. „Pedagogia stanowiła jego namiętność. Imponował wszystkim: spokojem, dystansem, wiedzą, rozległością horyzontów. […] Wykładał z absolutną precyzją, z nieskazitelnym wykończeniem każdej frazy – zawsze z pamięci. Nawet na tzw. wyjaśnieniach wstępnych wypisywał na tablicy dziesiątki nazwisk obcych, wielojęzycznych tytułów, dat, danych bibliograficznych bez odwoływanie się do jakiejkolwiek pomocy”[327]. Wszelkie cytaty literackie umiał na pamięć. „Kleiner był czymś jedynym w swoim rodzaju – rozwija swoją opowieść Terlecki. – Słyszałem dziesiątki, może setki jego wykładów […] w wielkiej Sali ratuszowej we Lwowie, francuski odczyt o Mickiewiczu w Collège de France w Paryżu. Kleiner mówił zawsze tak, jakby czytał z zawieszonego przed nim ekranu – bez jednej chybki, bez śladu skazy na przezroczystej architekturze całości, pojedynczego ustępu, pojedynczego zdania. […] Było w tym coś prawie magicznego: brawura ekwilibrysty czy śpiewaka odtwarzającego trudną arię operową […] wysiłek olbrzymi – pamięci, koncentracji, a także panowania nad narządami artykulacyjnymi”[328].

Magiczną atmosferę panującą w sali numer XIV na zawsze zapamiętał też Hutnikiewicz. „Olbrzymia sala wypełniona była zawsze po brzegi, wykłady Profesora miały swoją renomę, ściągając nie tylko tłumy studenterii, ale także wielbicieli i gości z miasta. […] były swoistą celebracją […], pospolita przeciętność literacka nie interesowała go nigdy.

Gdy Profesor otwierał drzwi i wstępował na katedrę, całe audytorium wstawało na znak szacunku. Profesor odpowiadał ukłonem, sala uciszała się zapatrzona w postać Nauczyciela, który mienił się być «sługą wielkości». Juliusz Kleiner mówił zawsze, stojąc […]. Toteż z wysokości katedry spływały i opadały na salę słowa w rytmach, frazach, kadencjach, wyważonych w swoistym «Kleinerowskim» porządku, rozmiłowanym w inwersjach, w z lekka archaizującym toku wymowy. Tego wykładu niepodobna było zapisać, rezygnowało się już z góry z prowadzenia jakichkolwiek notatek, należało się wyłącznie poddać wielkiej, przemożnej, poetyckiej sugestii”[329].

[327] T. Terlecki, *Spotkania ze swoimi*, Wrocław 1999, s. 45.

[328] Tamże, s. 45–46.

[329] A. Hutnikiewicz, *Słowo wstępne*, [w:] J. Kleiner, *W kręgu historii i teorii literatury*, wybór i oprac. A. Hutnikiewicz, Warszawa 1981, s. 6.



98. Juliusz Kleiner

Jeszcze inne aspekty wykładów Kleinera uchwycił Kaltenbergh: „Słuchając Juliusza Kleinera, co bystrzejszy student dochodził do wniosku, że nauczanie historii literatury jest nie tyle kwestią określonej sprawności pedagogicznej, co sztuki intuicyjnego wykładu szyfrów stylowych i gatunkowych. Kleiner mógł sobie pozwolić na pozorny chaos metodyczny. […] Urzeczony gładkim tonem Kleinerowskiej prozy, ten i ów gotów by przysiąc, że te romanse i poematy filologiczno-historyczne są dlatego wspaniałe, że napisane pięknie. A to przecież owoc ogromnej wiedzy. Podobnie było z wykładami, ćwiczeniami czy seminariami Kleinerowskimi. Odznaczały się lekkością i artystowskim polotem[330]. Same wpadały w ucho. A ileż zawierały wiedzy o klimacie i barwie realiów w zestroju z historycznym tłem, czego, jak wiadomo, nie osiąga się drogą intuicji czy ssania palców”[331].

Potwierdzał Terlecki, także na własnym przykładzie, jak troskliwą opieką otaczał Kleiner swoich studentów, jak wiele im pomagał również wtedy, gdy już dawno opuścili mury uczelni. Powtarzał też to, na co wszyscy kładli tak wielki nacisk: był to człowiek o bardzo dobrym sercu i nieskazitelnym charakterze. Miał zwyczaj chwalić wszelkie, nawet najmniejsze osiągnięcia, wyszukiwał jakieś zalety nawet w pracach słabych, miernych, a dopiero potem taktownie, z wrodzoną delikatnością sugerował zmiany tam, gdzie student popełnił błędy. Miał też Kleiner swoje śmieszności, co w oczach studentów, a nawet mieszkańców miasta, jeszcze bardziej predestynowało go do roli wybitnego indywiduum. Jedną z nich stanowił charakterystyczny, staroświecki sposób ubierania się stylizowany nieco na wiek XIX. „Na loczkach ondulowanych okrągło jak u barokowego aniołka słomkowa «panama» unosiła się bardziej trybem aureoli niż kapelusza. Pod miękkim rondem i kędzierzawą obręczą włosów nawet w lecie raglan chwiał się z tyłu od drobionych, kołyszących się kroczków. […] czarny żakiet zwany we Lwowie «jaskółką» […], wysoki, sztywny kołnierzyk, szafirowy

[330] „Poetyckość” wykładów Kleinera podziwiali także jego powojenni studenci, na przykład Mieczysław Inglot, który przekonywał mnie, że wtedy wszyscy słuchacze zachwycali się sztuką oratorską profesora, jego żywym kontaktem z odbiorcami osiąganym dzięki sugestywnej gestykulacji, zmiennej mimice twarzy i zwróconym ciągle ku nim oczom.

[331] L. Kaltenbergh, dz. cyt., s. 153.

krawat i krochmalone, okrągłe «manszety», które nosiło się na początku wieku. […] pod pontyfikalnym ubiorem objawiały się rękawy prozaicznie ciepłych «jaegerów»”[332]. Profesor bowiem był przeczulony na punkcie swojego zdrowia. W rozmowach prywatnych czasami wracało przezwyciężone wielkimi staraniami w dzieciństwie seplenienie. Z wiekiem nabawił się też hipertrofii węchowej. „Ale i ona wydawała się trochę komiczna, jeśli go o nią przyprawiały cielęco zakochane, nadmiernie perfumujące się wielbicielki”[333].

Zupełnie inny typ dydaktyka – inny charakter i temperament – reprezentował kolejny wybitny historyk literatury, Eugeniusz Kucharski. Artur Hutnikiewicz, który poznał go z bliska i dokładnie, skoro został zatrudniony w 1939 roku na stanowisku jego asystenta, charakteryzował swojego mistrza w opozycji do Kleinera. Kleiner był głośny, reprezentatywny i sławny; „Kucharski – milczek, samotnik, stroniący od splendorów zewnętrznych, trzymający się jak gdyby w cieniu”[334]. Nie interesowały go żadne funkcje na uczelni, zajmował się wyłącznie nauką. W przeciwieństwie do łagodnego, uprzejmego, ustępliwego, liberalnego Kleinera Kucharski był „uparty, apodyktyczny, arbitralny, wymagający i w swych wymaganiach nieustępliwy. Przy pozorach nieśmiałości był impetykiem – porywczy i gwałtowny, gdy go coś dotknęło do żywa”[335]. Znany był z oszczędności słowa, zwięzłości wypowiedzi, zwłaszcza pisanej: „z niezwykłą ekonomią, przypominającą symboliczny i ascetyczny język przedstawicieli nauk ścisłych, zamykał wyniki swojej imponującej erudycji”[336]. Jeżeli na wykłady Kleinera chodziło się, by nasycać się urokami krasomówstwa i doświadczać przeżyć metafizycznych – „na Kucharskiego się chodziło, aby się po prostu uczyć”.

Prawdziwi miłośnicy literatury uważali te wykłady za szczególnie wartościowe, mimo że sama forma nieraz zniechęcała do odbioru, czego nie pominął we wspomnieniach Wiktor Frantz: „najbardziej jednak zainteresowały mnie wykłady docenta Kucharskiego poświęcone analizie literackiej. Na nich dopiero zapachniało mi prawdziwym uniwersytetem. […] Kucharski wykładał okropnie, kaszlał, chrząkał, pociągał nosem, ale podejście do tematu było nowe, świeże, zaskakujące i na pewno kontrowersyjne. Naukowe wystąpienia Kucharskiego były zawsze oryginalne i zawsze spotykały oponentów. Bo Kucharski przystępując do badań, nie stawiał hipotezy, tylko od razu tezę, do której fakty podciągał na siłę, za uszy, co w takiej dyscyplinie jak literatura nie przychodzi zbyt trudno. Ale taka metoda musiała budzić sprzeciwy i budziła”[337]. Swoje zawsze starannie

[332] T. Terlecki, dz. cyt., s. 46.
[333] Tamże, s. 47.
[334] A. Hutnikiewicz, dz. cyt., s. 5.
[335] Tamże.
[336] Tamże.
[337] W. Frantz, dz. cyt., s. 133.

napisane wykłady „odczytywał w tempie możliwym do zapisu – wzbogaca przekaz Frantza Hutnikiewicz – ilustrując i urozmaicając tok myśli nieoczekiwanymi ekskursami i dygresjami, charakterystyczną gestykulacją i błyskiem oka, gdy go zajęła i ożywiła jakaś wartość, którą pozytywnie oceniał i wyróżniał, lub zjadliwym sarkastycznym dowcipem czy epitetem, gdy natknął się nagle w rozpatrywanym materiale na jakąś ewidentną «fuchę» pisarską”[338]. Zapewne dlatego Terlecki nieco przerysował obrazek wykładów, na których Kucharski ział „mrożącym sarkazmem”[339].

Lwowscy językoznawcy prawdopodobnie nie budzili u studentów tak żywego zainteresowania swoją osobowością, temperamentem, jak historycy literatury, toteż zachowały się o nich we wspomnieniach raczej wzmianki, rozrzucone tu i ówdzie, niż charakterologiczne opisy. Henryk Ułaszyn wykładał w UJK krótko, ale został zapamiętany przez Mariana Tyrowicza ze względu na pewien charakterystyczny szczegół: „Prof. Ułaszyn, wysoki mężczyzna o miłym wejrzeniu, miał wadę szczególnie dotkliwą dla lingwisty: był głuchy. Dlatego nieraz używał mylnego określenia i dopiero po reakcji audytorium zastępował je właściwym. Tak np. mówiąc kiedyś o zależności nazewnictwa zawodów od płci ich wykonawców i jako przykład dając czynności gospodarcze, zamiast «dojenie krów» powiedziało mu się «dojenie kobiet», co wywołało znaczące uśmiechy na sali i oczywiście zażenowanie wykładowcy”[340]. Umiał problemy lingwistyczne objaśniać w sposób ciekawy i urozmaicony: „dał nam wykład, który w oczekiwaniu sali groził przewagą elementów gramatyki, tymczasem w jego ujęciu był to szeroki krąg zjawisk językowych w ich rozwoju”[341]. Pomimo zajmujących wykładów, jak przyznaje Tyrowicz, „bardziej znany [był] pod Kopcem Unii Lubelskiej jako wolnomyśliciel aniżeli aktywny uczony”[342].

Bardziej zasłużony dla lwowskiej polonistyki Tadeusz Lehr-Spławiński, który znany był z pobłażliwego stosunku do swoich uczniów, jak to mówili, miał do nich lekką rękę, umiał jednak na wykładach manifestować kapryśne nastroje. Władysław Terlecki nie zapomniał „pyknicznej, uśmiechniętej, ale, bywało, dojmującej zjadliwości Lehra-Spławińskiego”[343]. Przedwcześnie zmarły na gruźlicę Henryk Gaertner pozostał w pamięci swoich podopiecznych jako zawsze młody, energiczny profesor, serdeczny, wyszukujący i wspierający nowe talenty. Jednym z takich studentów okazał się Leopold Kielanowski, który „po maturze, wstąpiwszy w 1925 r. do UJK na polonistykę, prędko zaprzyjaźnił się

[338] A. Hutnikiewicz, dz. cyt., s. 6.
[339] T. Terlecki, dz. cyt., s. 47.
[340] M. Tyrowicz, dz. cyt., s. 114.
[341] Tamże.
[342] Tamże, s. 116.
[343] T. Terlecki, dz. cyt., s. 47.

z młodym, pełnym entuzjazmu prof. Henrykiem Gaertnerem, który dalej i głębiej wtajemniczał go w fascynującą naukę o języku, a tymczasem wykorzystując jego doskonałą dykcję, uczynił go już w 1929 lektorem wymowy w UJK"[344].

Piękne świadectwo i niejedną ciekawostkę przekazali studenci o profesorach innych filologii, na których wykłady zarówno poloniści, jak i amatorzy języków starożytnych i nowożytnych tłumnie uczęszczali. Nietuzinkowy, kontrowersyjny Ryszard Ganszyniec zawsze budził ciekawość, a przy bliższym poznaniu także podziw. Studentów współpracujących z jego drukarnią nazywano uczniami czarnoksiężnika, do czego po latach przyznawała się na łamach londyńskich „Wiadomości" Janina Węgrzyńska-Kościałkowska: „Otaczała go legenda, coś jak niedopowiedzenie, coś jak oczekiwanie… Gansiniec był naprawdę dobry. Nie tylko wiele wymagał, ale i wiele pomagał. Dla siebie zaś nie potrzebował prawie nic. […] Drukarnia «Filomaty»… Któż z zapisujących się na studia do prof. Gansińca nie wiedział, że «być u Gansińca» znaczyło nie tylko uczyć się, pisać prace, zdawać egzaminy, ale znaczyło także… drukarnię. Noszenie ciężkich paczek, korekty, smary, czarna robota, ciało czcionki, dusza czcionki, życie czcionki. Bo wszystko to, co stało na progu pomiędzy myślą, abstrakcją, a zmysłową rzeczywistością formy, było prawdziwym żywiołem profesora"[345].

Stanisław Stabryła, po latach sam jako profesor filologii klasycznej UJ, przechował w pamięci żywy obraz wykładów swego mistrza: „Brak jakichkolwiek notatek, kartek z zapiskami czy książek – oto pierwsze spostrzeżenie słuchacza. Zbędne były wszelkie pomoce przy niezawodnej do ostatka pamięci. Zadzierzgnięcie silnej i bezpośredniej więzi ze słuchaczami dzięki barwnemu i żywemu opowiadaniu – nadawało specyficzny charakter jego wykładom. […] Jeszcze rzewniej może wspominamy Go jako wychowawcę. Pamiętamy Profesora z bezpośrednich rozmów, jakie z każdym z nas prowadził w przerwach między wykładami. Dzielił z nami troski i radości, niedole i wzloty. Ile czasu, jakże drogocennego, poświęcił Profesor prowadzeniu chóru greckiego"[346]. Obrazek z seminarium naszkicował Mirosław Borysiuk, w latach trzydziestych student, asystent, później profesor w Stamford w USA: „Na proseminarium przyjmował Profesor około 25 studentów – kandydatów było ponad 100. Tłumaczyli i skandowali komedię Plauta pt. *Rudens*. Proseminaria i seminaria prowadzone były w języku łacińskim"[347]. Wyraziście prezentuje się w jego wspomnieniach duchowa sylwetka Ganszyńca: „Profesor był człowiekiem nieposkromionym, nie można go było zmusić do zmiany poglądów. Nie oszczędzał ludzi fałszy-

[344] Cyt. za: H.A. Gaertner, H.L. Gaertner, *Rodzinne rodowody i wspomnienia*, Kraków 2011, s. 41.

[345] Cyt. za: R. Gansiniec, *Biografie rodziców*, [w:] R. Gansiniec, *Notatki lwowskie (1944–1946)*, Wrocław 1995, s. 201 [źródło: „Wiadomości", Londyn 20 kwietnia 1958 roku].

[346] Cyt. za: tamże, s. 207.

[347] Cyt. za: tamże, s. 201.

wych, z przerostami ambicji. Kochał Lwów jako ognisko wysokiej kultury; mimo przeciwności walczył o obecność antyku w tym mieście"[348].

Jerzy Kowalski został uwieczniony w nieodłącznej asyście żony przez Terleckiego, który podziwiając osiągnięcia twórcze obojga, może nieco charakterologicznie skoncentrował się na zewnętrznych atrybutach pary. Przyjaźnił się zresztą z nimi, gdyż Anna Chrzanowska była jego szkolną koleżanką, a Jerzy Kowalski uczył go jeszcze w gimnazjum. Pojawianie się małżeństwa na ulicach Lwowa musiało budzić sensację, kiedy ona, niewiasta słusznego wzrostu, „brzydka, z gruba ciosana, nazywana już w późniejszym warszawskim okresie przez Stefana Napierskiego *bella kamienna* […] chodzi ręka w rękę z tym karzełkiem ludzkim, jakim był Kowalski"[349]. Profesora postrzegał jako znakomitego filologa klasycznego, człowieka o gigantycznej wiedzy, który wraz z żoną tworzył „parę uczonych niesłychanie drobiazgowych, ścisłych, zajmujących się miniaturowymi problemami filologicznymi"[350].

Filigranowym mężczyzną był też, wedle zapewnień studentów i kolegów z sąsiednich katedr, Edward Porębowicz. Łempicki pamiętał jego wizyty w Ossolineum: „malutki prof. Edward Porębowicz […] drobnym kroczkiem, z pochyloną na bok głową szedł przez salę pracowni, […] pracował jednak częściej w Uniwersyteckiej"[351]. Ceniony jako znakomity romanista, niezrównany tłumacz, ale też poeta, dbał o wysoki poziom zajęć dydaktycznych. „Mniej zajmowały go momenty bio-bibliograficzne, natomiast nacisk kładł na sylwety poetów i rozbiory estetyczne"[352] – wyjaśniał Lam, który podkreślał, że swoje wykłady ubierał Porębowicz w piękną polszczyznę. Ponoć nie umiał skupić wokół siebie zdolnych uczniów, na co zwrócił uwagę Stanisław Wasylewski („ani talentów wychowawczych, ani szczęśliwej ręki nie miał romanista"[353]). W ostatnich latach życia gwałtownie tracił wzrok. Terlecki poznał go „już jako na pół ślepego starca, pięknego jak gołąb […] był łagodnym i bezbronnym estetą"[354]. Dociekliwy Lam nie tylko potwierdził, ale i wzbogacił tę obserwację: „Z czasem zaniewidział prawie zupełnie i dyktował swoje prace i wiersze oryginalne, z których duża część poruszała dość swawolne tematy"[355].

Serdecznie wspominający innych, zawsze bliski polonistyce Stanisław Łempicki sam został zapamiętany jako człowiek dobry, przyjazny, ciepły, uczynny,

[348] Cyt. za: tamże.

[349] T. Terlecki, dz. cyt., s. 366.

[350] Tamże.

[351] S. Łempicki, dz. cyt., s. 102.

[352] S. Lam, dz. cyt., s. 38–39.

[353] S. Wasylewski, *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum. Pamiętnik stypendysty i asystenta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1905–1910*, Wrocław 1958, s. 109.

[354] T. Terlecki, dz. cyt., s. 102–103.

[355] S. Lam, dz. cyt., s. 39.

choć w niektórych szczegółach relacje pamiętnikarskie rozmijają się z ustaleniami opartymi na uczelnianej dokumentacji. „Zwany przez młodzież «Pempusiem» (może w związku z dość zaokrągloną sylwetką) wykładał za moich studiów […] – zapisał po latach Tyrowicz – zbliżyłem się bardzo do tego niezwykle życzliwego człowieka i badacza o szerokich zainteresowaniach, kierownika literackiego Wydawnictwa Ossolineum”[356]. Stanisław Wasylewski, pracownik największej lwowskiej książnicy, potwierdzał, że Łempicki był przez wszystkich lubiany, „mimo że zamęczał kolegów swą hipochondrią”: „Grubas jowialny, […] który nikomu nie był krzyw. […] Kolega-przyjaciel oddany, wrogów nie mający, jedną miał tylko abominację, gdy go ktoś «Pempusiem» nazwał. Przywarło doń to imionisko”[357]. Leon Kaltenbergh zaliczył Łempickiego i wykładającego w UJK Leona Chwistka do najbardziej przystępnych profesorów: „Ci, mimo swych wielu […] dźwiganych z goryczą lub triumfem dostojeństw, potrafili być wzruszająco równi w swoich stosunkach z młodymi. Łempicki nawet bez żadnej zgrywy, która cechowała czasami Chwistka”[358]. Nieco inaczej przedstawił relacje profesora ze studentami Kazimierz Szmyd badający między innymi wkład katedry Łempickiego w rozwój nauk o wychowaniu: „Obowiązywała ponadto «droga służbowa» w kontaktowaniu się studentów z nauczycielami: profesor przyjmował za pośrednictwem asystenta Zakładu, któremu student miał zgłosić sprawę, «dla której życzy sobie uzyskać konferencję z profesorem»”[359]. Historyk wyliczył też rygory obowiązujące podczas korzystania z seminaryjnej biblioteki.

Najwięcej informacji o Łempickim pozostawił jego uczeń, później asystent Łukasz Kurdybacha. Wielokrotnie, przywołując konkretne sytuacje, przekonywał, że jego mistrz był człowiekiem bardzo przystępnym. Dydaktykę uprawiał z wielkim zamiłowaniem. „W przygotowanych starannie wykładach przedstawiał nie tylko dotychczasowy stan badań, ale zwracał również uwagę na kwestie sporne, wysuwał zagadnienia, które w przyszłości powinny być opracowane, zachęcał dyskretnie słuchaczy do podjęcia samodzielnych wysiłków badawczych, pobudzał do myślenia, wzniecał zainteresowania”[360]. Wierzył, że każdy człowiek kryje w sobie jakiś talent, a zadaniem nauczyciela jest go wydobyć. Na seminariach, także na egzaminach nigdy nie zaczynał od piętnowania błędów: „Na pierwszy plan wysuwał zawsze cechy dodatnie […]. Gdy trudno było znaleźć jakąkolwiek zaletę, chwalił porządnie zestawioną bibliografię, podkreślał

[356] M. Tyrowicz, dz. cyt., s. 116.

[357] S. Wasylewski, dz. cyt., s. 88–89.

[358] L. Kaltenbergh, dz. cyt., s. 182.

[359] K. Szmyd, dz. cyt., s. 245.

[360] Ł. Kurdybacha, *Wspomnienie o Stanisławie Łempickim*, odbitka z „Pamiętnika Literackiego” 1947, R. XXXVII, s. 374.

pilność autora i pracowitość, jednym słowem czynił wszystko, co możliwe, aby w oczekującym ostatecznego wyroku studencie nie zabić wiary w jego możliwości […]. Negatywna jednak ocena wypadała ostatecznie tak zachęcająco, braki były wykazane z taką serdecznością, że niefortunny autor zabierał się z otuchą do ich usunięcia"[361] (jakże podobny był pod tym względem do Kleinera). Na egzaminie zagajał studenta przyjacielską rozmową, potrącał nawet o jego sprawy rodzinne, w rezultacie indagowany sam nie zauważał, kiedy zaczynał odpowiadać na pytania merytoryczne.

Serdeczne, niemal ojcowskie stosunki rozciągał również Łempicki na życie prywatne swoich podopiecznych. Doświadczył tego sam Kurdybacha, ale też wielu jego kolegów i koleżanek. „Zdobywał pieniądze na czesne, wyrabiał stypendia, dbał o dorywcze zarobki. Gdy zacząłem chorować, zmuszał mnie kilkakrotnie do wyjazdu na leczenie, załatwiwszy uprzednio wszystkie formalności związane z kuracją"[362]. Oczywiście pomagał bezinteresownie. Nic zatem dziwnego, że nawet po wielu latach utrzymywały się między byłymi studentami a profesorem wzruszające przyjaźnie.

Nieco uwagi studentów skupiła także na sobie nielicznie reprezentowana młoda kadra polonistyczna. Habilitowana już we Lwowie Stefania Skwarczyńska żyła ze studentami na równej stopie. Podziwiał ją za to Jan Trzynadlowski: „Umiała wprowadzić formy miłego, wspaniale przyjaznego współżycia. Ujawniało się to m.in. w tym, że każdemu mówiła «ty», co nie sprawiało poczucia podporządkowania czy degradacji, lecz przeciwnie – umacniało więzy koleżeńskiej zażyłości. Ale była to zażyłość wymagająca kształtowania charakterów, rozwijania takich zalet, jak: pracowitość, solidność, punktualność, szczerość, obowiązkowość. […] Wykłady Stefanii Skarczyńskiej zawsze cieszyły się ogromnym powodzeniem"[363] – zarówno we Lwowie, jak i po drugiej wojnie w Łodzi.

Janina Garbaczowska, naśladując swego mistrza („niełatwo, będąc asystentką Kleinera, nie przejąć maniery metodycznej swego patrona"[364]), dała się jednak zapamiętać jako nauczycielka bardziej wymagająca i surowa od profesora: „wałkując na swoich ćwiczeniach pierwszorocznych żółtodziobów, immunizowała ich co nieco na uroki i pozorną lekkość wykładów Kleinera. Nerwowa w ruchach, umiała się ładnie śmiać z kawałów Banasia czy Floryana. Poczucie humoru łączyła ze swobodą bycia. Ale potrafiła utrzymać studentów w ryzach,

[361] Tamże.

[362] Tamże, s. 375.

[363] J. Trzynadlowski, *Stefania Skwarczyńska jako badacz, nauczyciel i przyjaciel*, [w:] *Stefania Skwarczyńska. Uczony, nauczyciel, wychowawca*, red. M. Bielacki, J. Trzynadlowski, Łódź 1992, s. 23–24.

[364] J. Kaltenbergh, dz. cyt., s. 153.

usadzić seminaryjne wydry”[365]. Jako że imponowała męskiej młodzieży kulturą i inteligencją (czy tylko?), Kaltenbergh wymienił ją wśród osławionych na polonistyce „epidemii”, gdyż i ona miała „wcale niemałą kupkę wzdychaczy”[366].

Młody Władysław Floryan, chociaż zapracowany, wprzęgnięty przez Kucharskiego w jarzmo bibliograficznego kolosa, bronił się przed takim zaszufladkowaniem. „Floryana studentki wielbiły i durzyły się w nim tuzinami”[367] – rozpowiadał po latach Kaltenbergh, dając do zrozumienia, że przecież młody asystent odbierał jakąś rekompensatę za najlepsze lata strawione nad stosami dziewiętnastowiecznej celulozy. „Znajomi i przyjacioły przepadali za towarzystwem niezbyt łatwo udzielającego się, skrzętnie pilnującego swego warsztatu naukowca – rozwijał opowieść o nim pamiętnikarz. – Nie przesłaniał mu ten warsztat świata. Floryan nie chciał porosnąć garbem belferskiego dostojeństwa. Łypiąc dużymi, palącymi się ślepiami, rzucał powiedzonka powtarzane potem przez następne pokolenia studenckie”[368]. Powojenne roczniki polonistów, których wiele wykształcił jako długoletni profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, umiałyby zdementować albo potwierdzić, czy ustrzegł się „garbu belferskiego dostojeństwa”.

[365] Tamże, s. 153–154.
[366] Tamże, s. 147.
[367] Tamże, s. 154.
[368] Tamże.

Rozdział X

DZIAŁALNOŚĆ ZAKŁADÓW NAUKOWYCH. TEMATYKA WYKŁADÓW, ĆWICZEŃ, SEMINARIÓW

Na początek pożyteczna, chociaż tylko połowiczna próba uporządkowania nazewnictwa, które w ciągu dwudziestu lat między wojnami zamiennie stosowano wobec tych samych elementów strukturalnych Wydziału Humanistycznego UJK. Chodzi oczywiście o katedry, które w sprawozdaniach dziekańskich bywają określane jako seminaria, gdzie indziej jeszcze zwą je zakładami, wprowadzają do terminologii także instytuty oraz oddziały. Analiza dokumentacji UJK pod tym kątem za lata 1919–1939 ujawnia zdumiewający brak konsekwencji polegający na dowolnie zamiennym stosowaniu powyższych określeń w odniesieniu do tych samych jednostek. Pewna próba uporządkowania chaosu widoczna jest dopiero pod koniec lat trzydziestych.

Przykładowo w roku 1920/1921 w spisie wszystkich katedr Wydziału Filozoficznego większość nazywa się seminariami, ale zachowano kilka zakładów[1]. W tym samym roku Kleiner i Ułaszyn piszą sprawozdania z działalności swoich katedr[2]. W składach UJK za lata 1921/1922 i 1922/1923 na wydziale przeważają nominalnie seminaria, rzadko trafia się zakład[3]. Ale już kronika uczelniana za ten sam rok (1922/1923) dzieli wydział na 44 katedry zwyczajne i 8 nadzwyczajnych (po czym wylicza właśnie seminaria lub zakłady)[4]. W roku 1924/1925 jednostki polonistyczne nazywa się seminariami: seminarium filologii polskiej (bez wewnętrznego podziału; ma dwóch kierowników, Bruchnalskiego i Kleinera) oraz seminarium języka polskiego. Inne filologie występują również jako seminaria, ale obok na przykład zakład psychologiczny, zakład orientalistyczny itp.[5] W roku 1926/1927 chaos terminologiczny narasta: polo-

[1] *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w roku akademickim 1920/21*, Lwów 1921, s. 31–32.

[2] DALO f. 26, op. 7, spr. 825, k. 48–49.

[3] *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w latach akademickich 1921/1922 i 1922/1923*, Lwów 1923, s. 57.

[4] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1922–1923 za rektoratu prof. ks. dr. Stanisława Narajewskiego*, Lwów 1926, s. 32.

[5] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Włodzimierz Sieradzki, Lwów 1925, s. 122–125.

niści i inni filolodzy nadal pracują w seminariach, ale wzrasta liczba zakładów i pojawia się równolegle trzecie pojęcie: instytut orientalistyczny (Kotwicza)[6]. W roku 1928/1929 wprowadzono rozróżnienie, które trudno uzasadnić racjonalnie: pokrewne filologie nazywają się seminarium filologii romańskiej oraz zakład filologii francuskiej, także zakład germanistyczny (nie filologii germańskiej). W tym samym roku seminarium historii literatury polskiej było podzielone na I oddział literatury polskiej nowszej (znaczony jako B; opiekunem Kleiner) i II oddział literatury polskiej starszej (A – kierownik Bruchnalski). Ale już katedrę Kucharskiego wytrącono poza ten zbiór, w dodatku nadano mu inną nazwę: zakład polskiej literatury porównawczej. Na oddziały dzielono wówczas duże seminaria (na przykład filozoficzne – oddział A Twardowskiego, B – Wartenberga, C – Ajdukiewicza).

W roku 1929/1930 wprowadzono kolejne niekonsekwentne zmiany. Oto uporządkowano polonistyczne katedry literaturoznawcze – w rezultacie pod wspólnym szyldem seminarium filologii polskiej zmieściły się już trzy oddziały: A – Bruchnalskiego, B – Kleinera, C – Kucharskiego. Jednak w tym samym roku nazwy takich rozbudowanych jednostek zmieniono na instytuty i oto mamy instytut orientalistyczny podzielony na mniejsze seminaria (nie oddziały!), a poniżej przestarzałą nazwę seminarium polonistycznego[7]. Skład UJK na rok 1931/1932 wprowadza, jak by się wydawało, nomenklaturę bardziej jednolitą: zdecydowanie przeważają instytuty (polonistyczny literaturoznawczy nadal podzielony na trzy oddziały)[8]. Trudno zatem zgadnąć, dlaczego dwa lata później wszystkie katedry nazwano jednolicie zakładami. Pozostawiono wszakże wyjątek: instytut filologii polskiej – w dodatku ten nie dzielił się już na trzy oddziały, ale na trzy zakłady[9]. W składach UJK od roku 1936 znać już zamiłowanie do porządku: wszystkie jednostki nazwano zakładami. Tymczasem w sprawozdaniu dziekańskim za rok 1936/1937 zestawienie struktury wydziału zawiera „groch z kapustą": Kolbuszewski prowadzi seminarium historii literatury polskiej starszej, ale już Kleiner prowadzi zakład literatury polskiej, podobnie Kucharski, równolegle Kowalski prowadzi instytut filologii klasycznej I. Filologia ruska jest nazwana instytutem, ale już filologia słowiańska zakładem[10].

---

[6] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza za rok szkolny 1926/27 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Józef Siemiradzki, Lwów 1928, s. 135, 137.

[7] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza za rok szkolny 1929/30 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Hilary Schramm, Lwów 1931, s. 96–106.

[8] *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w latach akademickich 1930/31 i 1931/32* (współoprawny z *Programem wykładów UJK na rok akademicki 1931–1932*), Lwów 1931, s. 156.

[9] *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w latach akad. 1933/34 i 1934/35*, Lwów 1934, s. 69–70.

[10] DALO f. 26, op. 7, spr. 1547, k. 12, 13, 14.

Czy możliwe jest na podstawie powyższych przykładów wyprowadzenie konstruktywnych wniosków? Okazuje się, że widoczne są pewne tendencje oraz jedna ważna zasada, która wystarczy, by unikać terminologicznego bałaganu w tej monografii:

1. Co najmniej do 1925 roku w strukturze wydziału dominowały seminaria (obejmowały wszystkie jednostki polonistyczne).
2. Co najmniej od 1931 roku obowiązywała (z wyjątkami) nazwa „zakład" dla jednostki niepodzielnej (zakład języka polskiego) oraz „instytut" dla struktury większej, podzielnej (instytut filologii polskiej dzielony na trzy oddziały).
3. Zasada naczelna: od początku lat dwudziestych do wybuchu drugiej wojny w urzędowej korespondencji z Rządem RP, Ministerstwem WRiOP, także z rektorem UJK zawsze używano określenia „katedra" – pisano o potrzebach katedr, apelowano o obsadzenie wakującej katedry, zawiadamiano, kto nowy obejmował katedrę. Tak samo w nadaniach profesorskich, w nominacjach ministerialnych itp. – kogoś informowano o nowym zakresie obowiązków, nowych poborach w związku z objęciem takiej czy innej katedry. Niezależnie od panującej w obrębie samej uczelni mody na seminaria, zakłady czy instytuty. Dla historyka, badacza problemu ta zasada powinna stać się obowiązująca.

1. KATEDRY HISTORII LITERATURY POLSKIEJ

Sprawozdania z początku lat dwudziestych – Bruchnalski o potrzebach katedry – Seminaria Kleinera i Kolbuszewskiego w latach trzydziestych – Charakterystyka zajęć prowadzonych przez Kucharskiego – Wykładowcy, którzy co roku realizowali inny temat – Wykłady Bruchnalskiego o literaturze średniowiecznej i renesansowej, problemy poetyki i nauki o języku – Kleiner prezentował wyniki jeszcze niepublikowane – Wykłady o Słowackim, Mickiewiczu, o Krasickim i oświeceniu, o epoce romantyzmu oraz literaturze nowszej – Teoria literatury, metodyka, ćwiczenia przygotowujące nauczycieli – Kucharski o Fredrze, Mickiewiczu i romantyzmie przedlistopadowym – Nowatorskie wykłady o Norwidzie, Malczewskim, Wyspiańskim – Teoria literatury żywiołem Kucharskiego – Jego ćwiczenia z analizy dzieła, bibliografii oraz seminaria – Kolbuszewski co pół roku wykładał inny temat – Szeroki wachlarz zagadnień od średniowiecza po czasy Księstwa Warszawskiego – Unikatowe monografie lwowskiego teatru i historii polskich czasopism – Komparatystyczne wykłady i ćwiczenia Kasprowicza – Wojciechowski o dziejach eposu i polskiej powieści – Wykłady Hahna o bibliotekach, drukarniach, dziejach książki, ale też o Słowackim – Jeden rok zajęć Gubrynowicza – Vrtel-Wierczyński o bibliografii oraz polskim i czeskim średniowieczu – Wykłady Szweykowskiego, Skwarczyńskiej, Badeckiego, Piszczkowskiego

Działalność interesujących nas katedr (wedle powyższej terminologii) staje się widoczna głównie dzięki kompletnym programom nauczania UJK za lata dwudzieste i trzydzieste. Roczne sprawozdania profesorów, których nie zachowało się wiele, pozwalają wybiórczo wzbogacić ten obraz o interesujące szcze-

góły, z których niejeden wcześniej udało się wykorzystać (problemy lokalowe, frekwencja, zatrudnieni asystenci, nawet rejestrowany tam roczny dorobek naukowy został w pewnej mierze wyzyskany przy okazji charakterystyki poszczególnych polonistów).

Katedra historii literatury polskiej starszej i nowszej mieściła się przez wiele lat w tych samych pomieszczeniach. Juliusz Kleiner w sprawozdaniu z pracy „oddziału seminarium filologii polskiej" za rok 1920/1921 zwracał uwagę na najpilniejsze potrzeby: „brak asystenta i dzieł odpowiednich, w szczególności teoretycznych, sprawił, że studenci pracowali nie w seminarium, lecz w Bibliotece Uniwersyteckiej i w Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich"[11]. W ramach prowadzonych seminariów czytano i referowano gotowe prace, ponadto „kierownik udzielał wskazówek, jak należy przygotowywać się do otrzymania stopnia doktorskiego"[12]. Ćwiczenia wstępne były adresowane do najmłodszych roczników: „kierownik zaznajomił studentów z głównymi metodami i problemami badań literackich, w trym. III jedną z dwu godzin poświęcał wskazówkom bibliograficznym, drugą czytaniu i omawianiu trzech prac celem wdrażania w analizę literacką utworów"[13].

Odpowiedź, jakiej Bruchnalski udzielił Ministerstwu WRiOP w sprawie potrzeb katedry (17 marca 1924 roku), potwierdza istniejące *status quo*: seminarium podzielone na dwa oddziały pracowało pod kierunkiem dwóch profesorów. Nowym członkiem zespołu nauczającego stał się asystent (Piszczkowski), „którego zastępują poza wymiarem jego godzin służbowych bezpłatnie starsi studenci, uczestnicy seminarium"[14]. „Oba oddziały mieszczą się w tym samym lokalu – informował Bruchnalski – z którego jedna sala o powierzchni 82 m kw. przeznaczona jest na bibliotekę seminaryjną i pracownię seminarzystów i asystenta, druga o powierzchni mało co mniejszej ma być przybytkiem wspólnym dwóch profesorów"[15]. Dokuczliwym problemem była ciasnota (brak krzeseł). Skarżył się też Bruchnalski na zbyt małe dotacje ministerialne, które nie wystarczają na zakup podstawowych publikacji do seminaryjnej biblioteki (przeznaczono na nie kwotę znacznie wyższą od deklarowanej). Jednak to nie troski materialne zdominowały kilkustronicowy list. Autor starał się przekonać ministra o potrzebie kreowania jeszcze jednej katedry historii literatury polskiej, co umożliwiłoby jednemu z profesorów poświęcić się w pełni studiom średniowiecznym i renesansowym. Znajomość bowiem tych dwóch epok jest kluczowa w rozwoju młodych humanistów. Wśród pilnych potrzeb dostrzegał uruchomienie jeszcze kilku

[11] DALO f. 26, op. 7, spr. 793, k. 144.
[12] Tamże.
[13] Tamże.
[14] DALO f. 26, op. 7, spr. 881, k. 45.
[15] Tamże.

katedr: katedry literatury porównawczej, „katedry bibliografii i bibliotekoznawstwa nie tylko jako uzupełnienia polonistyki i innych nauk, ale także jako praktycznego przygotowania specjalistów dla coraz bardziej wzrastającej liczby księgozbiorów i archiwów państwowych, prywatnych, cywilnych i wojskowych”[16]. Kolejne postulaty dotyczyły utworzenia katedry estetyki i historii estetyki, katedry teoretycznej i praktycznej żurnalistyki i dziennikarstwa oraz nowego seminarium łacińskiej filologii średniowiecznej i humanistycznej[17] (co z biegiem czasu się urzeczywistniło również dzięki staraniom Ganszyńca).

Za rok 1925/1926 literaturoznawcy sporządzili odrębne sprawozdania. Bruchnalski uskarżał się na rekordowe przepełnienie trzech seminariów (znana sytuacja, kiedy Kleiner przebywał dwa trymestry na urlopie). Odnotował też przyrost księgozbioru w seminaryjnej bibliotece[18]. Kleiner pochwalił się rozwojem założonej niedawno serii wydawniczej Badania Literackie, w której były publikowane najwartościowsze doktoraty i inne szczególne rozprawy (dotąd Stefanii Skwarczyńskiej i Henryka Schippera). Jednocześnie zaznaczył, że „w przeciwieństwie do analogicznego wydawnictwa krakowskiego i warszawskiego” ta seria ukazuje się bez jakichkolwiek subwencji. Odpowiednie jej dofinansowanie przyspieszyłoby rozwój[19]. Starszy wiekiem Bruchnalski pamiętał o technicznych usprawnieniach pokoju seminaryjnego – na posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego 15 maja 1929 roku postawił sprawę zainstalowania tam telefonu i uzyskał jednogłośną aprobatę[20].

Z lat trzydziestych udało mi się znaleźć tylko dwa sprawozdania następcy Bruchnalskiego – Kazimierza Kolbuszewskiego. Są to zresztą zapiski zwięzłe. W roku 1936/1937 studenci seminarium historii literatury polskiej starszej omawiali zagadnienia z zakresu teatrologii (zwłaszcza genezę i rolę monologu). Interesującym wystąpieniem na ten temat zaznaczył swoją krótką tam obecność asystent Leon Kaltenbergh[21] (tekst miał się ukazać drukiem). Oceniano też niektóre prace magisterskie[22]. Dwa lata później na seminarium, oprócz omawiania prac uczestników, podejmowano problem roli reformacji w Polsce. Jako zastępca asystenta zagościła tam wówczas Waleria Sołtysikówna. Dowiadujemy się

[16] Tamże, k. 46.

[17] Tamże, k. 47.

[18] DALO f. 26, op. 7, spr. 1039, k. 33.

[19] Tamże, k. 41.

[20] DALO f. 26, op. 7, spr. 1127, k. 43.

[21] Leon Kaltenbergh pozostawał na stanowisku asystenta krótko w roku 1935. Jesienią zrezygnował z tej pracy na własne żądanie. Możliwe, że dłużej współpracował „z wolnej stopy” z katedrą Kolbuszewskiego, skoro w sprawozdaniu za rok 1936/1937 profesor poświęcił mu nieco miejsca.

[22] DALO f. 26, op. 7, spr. 1547, k. 61 (sprawozdanie K. Kolbuszewskiego z działalności seminarium historii literatury polskiej w roku 1936/1937).

także, że studenci korzystali z biblioteki seminaryjnej wspólnie z seminarzystami Kleinera[23].

W równoległym zakładzie filologii polskiej (tak się nazywała katedra Kleinera w roku 1936/1937) ćwiczenia wstępne z literatury polskiej prowadził profesor metodami wypracowanymi już przed kilkunastu laty. Na seminarium niższym analizowano w tym roku *Konrada Wallenroda* Mickiewicza, „na seminarium wyższym czytano prace samodzielne, przeprowadzano dyskusje nad ich metodą i wynikami"[24]. Wykaz prac opublikowanych oraz statystyka to stałe elementy każdego sprawozdania. W omawianym dokumencie odnotowano również udział seminarium w jubileuszu Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza (5–6 czerwca 1937 roku we Lwowie). Dwa kolejne lata nie przyniosły u Kleinera rewolucyjnych zmian. Stałą pomocą przy prowadzeniu ćwiczeń była Janina Garbaczowska. Dbano też o seminaryjny księgozbiór, systematycznie go pomnażając: z 2029 do 2348 pozycji w roku 1936/1937, do 2498 w roku kolejnym, do 2643 woluminów w ostatnim przedwojennym roku[25].

Atmosfera intensywnej pracy nie opuszczała w drugiej połowie lat trzydziestych zakładu polskiej literatury porównawczej pod kierunkiem Kucharskiego. Do zestawiania monumentalnej bibliografii literackiej czasopism polskich XIX wieku profesor angażował nie tylko asystenta Floryana, ale wszystkich studentów pracujących w ramach specjalnie w tym celu utworzonych ćwiczeń. W roku 1936/1937 seminarium niższe było poświęcone szkoleniu uczestników w analizie dzieła literackiego: „Materiałem ćwiczeń były wybrane teksty z epiki i liryki, z których studenci opracowywali krótkie referaty pisemne, będące podstawą dyskusji i sposobienia uczestników do samodzielnego rozwiązywania podstawowych zagadnień z zakresu historyczno-literackiej interpretacji dzieła oraz zaznajamiania ich z metodą naukowego rozbioru poszczególnych form literackich"[26]. Napisanie pracy seminaryjnej stanowiło warunek dopuszczający do udziału w seminarium wyższym. Tutaj studenci szczegółowo analizowali gotowe już prace magisterskie, ale też krytycznie komentowali najnowszą literaturę naukową poświęconą piśmiennictwu rodzimemu i obcemu, szczególnie pozycje „z zakresu psychologii twórczości, teorii literatury i estetyki, historii literatury oraz systematyki literackiej"[27]. Ćwiczenia z bibliografii literackiej przeznaczone

[23] DALO f. 26, op. 7, spr. 1616, k. 153 (sprawozdanie K. Kolbuszewskiego z pracy Zakładu Literatury Polskiej Starszej w roku 1938/1939).

[24] DALO f. 26, op. 7, spr. 1547, k. 62 (sprawozdanie K. Kleinera z pracy Zakładu Filologii Polskiej w roku 1936/1937).

[25] DALO f. 26, op. 7, spr. 1583, k. 40–41 oraz s. 1616, k. 148 (dwustronnie) (sprawozdanie K. Kleinera z roku 1937/1938 oraz 1938/1939).

[26] DALO f. 26, op. 7, spr. 1547, k. 64 (sprawozdanie E. Kucharskiego z pracy Zakładu Polskiej Literatury Porównawczej w roku 1936/1937).

[27] Tamże.

były głównie dla studentów I roku, wdrażały ich w technikę pracy naukowej, stanowiły też nauki pomocnicze historii literatury. Wspólnymi siłami zestawiono bibliografię za rok 1876. Wśród prac opublikowanych w omawianym sprawozdaniu znalazły się – obok pozycji autorstwa Kucharskiego i Floryana – także artykuły zdolnego studenta W. Leśniakowskiego.

Charakter zajęć prowadzonych przez Kucharskiego w kolejnym roku uległ jedynie nieznacznej modyfikacji: w ramy analizy dzieła realizowanego na seminarium niższym włączono jeszcze dramat, natomiast ćwiczenia bibliograficzne podzielono na dwie grupy (II rok stanowił tę zaawansowaną). Wśród studentów publikujących rozprawki znaleźli się Jan Trzynadlowski i Franciszek German[28]. W roku 1938/1939 nie odbywały się w zakładzie seminaria ani ćwiczenia z powodu urlopu kierownika. Wyjątek uczyniono dla zajęć z bibliografii, na których kolejna grupa studentów pod kierunkiem Floryana pracowicie redagowała opasły wolumin za rok 1875. Szczupłe grono nauczające zasilił asystent wolontariusz Artur Hutnikiewicz[29]. Statystyka seminaryjnego księgozbioru stanowi zwykle ostatni punkt sprawozdania – również ta zakładowa biblioteka powiększała się systematycznie.

Nieodłączny element działalności katedr polonistycznych stanowiły oczywiście zajęcia dydaktyczne. Tematyka wykładów prowadzonych w Uniwersytecie Jana Kazimierza – nie tylko literaturoznawczych, ale też językoznawczych, poświęconych literaturze i językom narodów starożytnych i nowożytnych, obejmujących dzieje oświaty, historię Polski, Europy, słowem: wszelkich – zdumiewa dziś różnorodnością, niezwykle szerokim rozrzutem problematyki. Większość profesorów każdego roku prezentowała inny temat. Jeszcze bardziej urozmaicone stawały się niektóre seminaria, wśród których na czoło wysuwają się zajęcia prowadzone przez filologów klasycznych: uważna lektura wszystkich programów i spisów wykładów UJK prowadzi do odkrycia, że profesorowie Kowalski, Ganszyniec, Witkowski prawie w każdym trymestrze omawiali inne problemy literackie lub językowe. I tak przez dwadzieścia lat. A przecież prowadzili równocześnie zarówno proseminaria, jak i seminaria, oba stopnie wtajemniczenia dzieląc na greckie i łacińskie. Wyliczenie samych tylko tematów tych zajęć zajęłoby wiele stron.

Położenie nacisku na stosowany w UJK system obejmujący wykłady, seminaria i wiele ćwiczeń świadczy o niebywałej wręcz erudycji lwowskich profesorów. Tematy realizowane *ex cathedra* przez część polonistów odzwierciedlały prowadzone właśnie przez nich badania. Inne stanowiły systematyczny kurs

[28] DALO f. 26, op. 7, spr. 1583, k. 58–59 (dwustronnie) (sprawozdanie E. Kucharskiego z roku 1937/1938).

[29] DALO f. 26, op. 7, spr. 1616, k. 178–179 (sprawozdanie E. Kucharskiego z roku 1938/1939).

historii lub teorii literatury, albo gramatyki opisowej i historycznej. Zajęcia były prowadzone od godziny 8.00 w poniedziałek do 20.00 w sobotę. Twardowski zaczynał wykłady już o 7.00. Studenci mieli wolną jedynie niedzielę, ale nauczyciele nieraz pracowali siedem dni w tygodniu, gdyż liczne są sprawozdania z zebrań wydziałowych lub spotkań komisji polonistycznych datowanych właśnie na niedziele.

Tematyka wykładów Wilhelma Bruchnalskiego często dotyczyła średniowiecza. Stanowi on przykład dydaktyka, który kontynuował wybrane problemy przez kilka kolejnych lat albo po kilku latach przerwy podejmował pewne sprawy na nowo. Mediewistyce poświęcił wykłady:

– *Historia literatury polskiej średniowiecznej* (rok 1920/1921, 1921/1922 – po 3 godziny, rok 192219/23 – 2 godziny),
– *Historia literatury polskiej wieków średnich do początku w. XVI* (lata 1925/1926, 1926/1927, 1927/1928 – po 2, 3 lub 4 godziny tygodniowo zależnie od trymestru),
– *Poetyka średniowieczna* (1920/1921, 1921/1922 – po 2 godziny).

Przybliżał też studentom epokę odrodzenia:

– *Dzieje literatury renesansowej w Polsce* (1919/1920, 1920/1921),
– *Historia literatury polskiej XVI wieku* (1930/1931, zaplanowany na 1931/1932, ale niezrealizowany z powodu odejścia na emeryturę).

Znamiona nowatorstwa nosiły na początku dwudziestolecia wykłady z teorii literatury: *Historia i teoria wierszowania polskiego* (1922/1923) i w późniejszych latach *Poetyka polska* (1928/1929, 1929/1930).

Nawiązywał także profesor do wybranych aspektów nauki o języku (przed pierwszą wojną światową regularnie wykładał gramatykę języka ojczystego):

– *Historia wymowy polskiej* (1923/1924),
– *Słowianoznawstwo w literaturze polskiej* (1925/1926 – wykład wspólny dla filologii słowiańskiej),
– *Język polski ze stanowiska artyzmu* (1926/1927).

Wiele czasu i uwagi poświęcał ogólnemu wprowadzaniu studentów młodszych do zgłębiania literatury, przedstawiając propedeutykę procesu historycznoliterackiego, kluczowe pojęcia itp.:

– *Encyklopedia umiejętności literatury* (1919/1920, 1920/1921 – zawsze po 4 godziny),
– *Wstęp do studium umiejętności literatury polskiej* (1922/1923, 1923/1924, 1924/1925),
– *Encyklopedia – z uwzględnieniem szczególnym literatury polskiej* (1924/1925),
– *Wprowadzenie do studium literatury polskiej dla początkujących* (1925/1926, 1926/1927, 1927/1928),

– *Dzieje umiejętności literackiej obcej i polskiej* (1928/1929, 1929/1930),
– *Źródłoznawstwo historii literatury polskiej* (1930/1931 i zaplanowany na 1931/1932, niezrealizowany z powodu odejścia na emeryturę).

W latach 1928/1929 i 1929/1930 wykładał też *Czasopiśmiennictwo polskie*, co lepiej pozwala zrozumieć wcześniejsze o kilka lat postulaty Bruchnalskiego w sprawie utworzenia katedry żurnalistyki.

W ciągu kolejnych przepracowanych lat prowadził oczywiście seminaria z historii literatury (nieraz planowane w niezbyt atrakcyjnych godzinach, na przykład w soboty 17.00–19.00).

Tematyka wykładów Kleinera, wprowadzana w kolejnych latach, odzwierciedlała problemy, które aktualnie rozpracowywał na polonistycznym warsztacie. Uwagę studentów absorbował odkryciami jeszcze niepublikowanymi. Dotyczy to głównie trzech wieszczów (w dwudziestoleciu z oczywistych powodów zajmował się dwoma). Niezależnie od tego prezentował polski romantyzm w różnych jego fazach, uczył młodsze roczniki dziejów całej literatury w zarysie, wybiegał niekiedy chronologicznie poza powstanie styczniowe, z lubością też wracał do zawsze podziwianego Krasickiego. Tematy jego wykładów można by zestawić według znanego klucza. Dwudziestolecie zaczynał, rzecz jasna, od Słowackiego:
– *Słowacki w okresie „Beniowskiego”* (1919/1920, 1920/1921),
– *Twórczość Słowackiego po roku 1841* (1921/1922),
– *Twórczość Słowackiego w okresie mistycznym* (1922/1923, 1923/1924, 1924/1925),
– *Słowacki w okresie „Króla-Ducha”* (1925/1926),
– *Król-Duch* (1926/1927).

Kunsztowne frazy o Mickiewiczu rozbrzmiewały po zakończeniu cyklu o Słowackim i do końca lat trzydziestych, przy czym zrobił Kleiner jeden wyjątek (prowadził już taki wykład w roku 1920/1921):
– *Adam Mickiewicz. Część I* (1920/1921),
– *Mickiewicz. Część I: Lata uniwersyteckie* (1928/1929),
– *Adam Mickiewicz (c.d.): Okres twórczości młodzieńczej* (1929/1930),
– *Mickiewicz* (1932/1933, 1933/1934, 1934/1935, 1935/1936),
– *Mickiewicz w okresie „Farysa”* (1936/1937),
– *Mickiewicz (od „Farysa” do „Dziadów” części trzeciej)* (1938/1939),
– *Mickiewicz (ciąg dalszy)* (1939 – trymestry letnie).

Epoce romantyzmu lub tylko jej początkom poświęcił Kleiner kilka wykładów:
– *Wstęp do dziejów romantyzmu w Polsce* (1921/1922, 1927/1928, 1931/1932, 1937/1938, 1938/1939),

– *Zawiązki romantyzmu w Polsce* (1922/1923, 1923/1924, 1937/1938, 1938/1939[30]),
– *Dzieje romantyzmu polskiego* (1924/1925),
– *Poprzednicy romantyzmu w Polsce* (zgłoszony na rok 1939/1940).

O Ignacym Krasickim lubił prawić często, niezależnie od prowadzonych badań:
– *Ignacy Krasicki i jego wiek* (1919/1920, 1920/1921, 1921/1922, 1925/1926, 1936/1937, 1937/1938, 1938/1939),
– *Ignacy Krasicki i jego wiek – ciąg dalszy* (1926/1927, 1927/1928, 1928/1929, 1929/1930, 1936/1937, 1937/1938, zaplanowany na 1939/1940).

Warto też pamiętać o wykładach prowadzonych w latach poprzedzających publikację syntezy historii literatury polskiej w języku ojczystym i niemieckim:
– *Zarys rozwoju literatury polskiej* (1929/1930),
– *Zarys rozwoju literatury polskiej w wiekach XIX i XX* (1930/1931, 1931/1932).

Jeden wykład poświęcił nowszym i najnowszym zjawiskom literackim: *Zarys rozwoju literatury polskiej w okresie realizmu i neorealizmu i w epoce współczesnej* (1935/1936).

Wielokrotnie już była mowa o stworzonych przez Kleinera zajęciach specjalnych, wprowadzających pierwszorocznych studentów w tajniki literatury. Chodzi o *Wyjaśnienia i ćwiczenia wstępne z zakresu historii literatury polskiej (dla początkujących)* – prowadzone prawie co roku w ciągu całego dwudziestolecia. Ich odpowiednik „tylko dla uczestników dotychczasowych" obejmował słuchaczy II roku i także odbywał się systematycznie.

Wynalazkiem Kleinera były też rozmaite formy ćwiczeń metodycznych przygotowujących nauczycieli polonistów do prowadzenia lekcji we wszystkich klasach szkoły średniej:
– *Lektura i literatura polska w szkole średniej – ćwiczenia dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich* (od 1921/1922 do 1938/1939 i zaplanowane na 1939/1940),
– *Lektura arcydzieł literatury polskiej w szkole średniej* (ćwiczenia dla początkujących, kiedy indziej „tylko dla uczestników w trymestrze I i II" – w wybranych latach międzywojnia),

[30] Wykładów *Wstęp do dziejów romantyzmu w Polsce* i *Zawiązki romantyzmu w Polsce* Kleiner nie prowadził równolegle. Przypisanie im tego samego roku (1937/1938, 1938/1939) oznacza, że odbywały się one w różnych trymestrach, nie pokrywały się. Aby uniknąć nadmiernego rozdrobnienia informacji, nie oznaczam, w których trymestrach, ile godzin, w które dni i o jakich porach oraz w których salach odbywały się wymieniane zajęcia. A takie szczegóły były przeważnie podawane w składanych do dziekanatu planach zajęć na kolejny rok oraz (nie zawsze) w drukowanych później programach lub spisach wykładów.

– *Literatura polska w klasach wyższych szkoły średniej* (ćwiczenia dla kandydatów na nauczycieli – 1925/1926),
– *Ćwiczenia z zakresu historii literatury polskiej dla początkujących* (prowadzone z Garbaczowską w latach 1932–1939).

W latach trzydziestych prowadził też Kleiner zajęcia w uruchomionym również z jego inicjatywy studium pedagogicznym: *Lekturę i literaturę polską w szkole średniej* (dla nauczycieli) oraz krócej *Lekturę i historię literatury polskiej w liceum* (1936/1937 i zaplanowana na 1939/1940).

Monografista Słowackiego słynął także w Polsce jako znakomity teoretyk literatury, co musiało znaleźć odzwierciedlenie w uniwersyteckiej dydaktyce. Zajęcia nazywały się *Teoria i metodyka badań literackich dla zaawansowanych* (1921/1922, 1922/1923, 1924/1925, 1925/1926, 1926/1927, 1930/1931, 1931/1932, 1932/1933).

Na koniec trzeba wymienić seminarium historii literatury polskiej, które Kleiner jako pierwszy we Lwowie polonista podzielił na dwa stopnie zaawansowania:
– oddział I (dla zeszłorocznych), zwany też oddziałem niższym,
– oddział II (dla dotychczasowych), zwany także oddziałem wyższym.

Eugeniusz Kucharski jako dydaktyk nie skupiał się jedynie na Fredrze i teorii literatury, ale podobnie jak Kleiner realizował szeroki wachlarz tematów. O największym polskim komediopisarzu wykładał z katedry głównie jako docent w ramach godzin zleconych, rzadziej po otrzymaniu profesorskiej nominacji:
– *Aleksander Fredro. Życie i twórczość na tle epoki 1793–1823* (1921/1922, 1928/1929, 1932/1933),
– *Aleksander Fredro – życie i twórczość po roku 1825* (1924/1925, 1926/1927).

W roku 1921/1922 prowadził też *Ćwiczenia w interpretacji tekstów dramatycznych A. Fredry: Dożywocie*, na które mogli zapisywać się studenci „tylko po zdaniu kolokwium z kursu o Fredrze za trymestr I i II".

Szereg wykładów poświęcił Kucharski zarówno epoce romantyzmu, jak i twórczości samego Mickiewicza:
– *Dzieje literatury polskiej w latach 1822–1831. Współcześni i naśladowcy Mickiewicza. Wykłady wraz z interpretacją tekstów* (1922/1923),
– *Pierwszy okres romantyzmu polskiego (c.d.)* (1922/1923, 1923/1924),
– *Adam Mickiewicz – życie i twórczość 1824–1831* (1923/1924),
– *Preromantyzm i romantyzm polski* (1928/1929, 1933/1934),
– *Mickiewicz i romantyzm przed rokiem 1831* (1929/1930),
– *Adam Mickiewicz. Życie i twórczość w latach 1826–1828* (1930/1931),
– *Romantyzm polski na tle porównawczym przed 1831 r.* (1934/1935, zaplanowany na 1939/1940),
– *Preromantyzm polski na tle porównawczym* (1938/1939).

Swoisty ewenement na tle tradycyjnej polonistycznej dydaktyki w dwudziestoleciu stanowił wykład o Norwidzie – w dwóch częściach: *Cyprian Norwid: życie i twórczość po roku 1848* (1924/1924, 1926/1927) oraz *[...] po roku 1850* (1930/1931). Za prawdziwy rarytas w kontekście cykli poświęconych całym epokom lub pisarzom najwybitniejszym mogą uchodzić monograficzne wykłady o literatach pomniejszych:

– *Antoni Malczewski. Życie i twórczość* (1930/1931, 1936/1937),
– *Tzw. grupa ukraińska w dobie romantyzmu* (1935/1936).

A już zupełnym nowatorstwem tchnął wykład o Wyspiańskim – i to w trzech odsłonach: 1) *Stanisław Wyspiański. Życie i twórczość literacka* (1934/1935); 2) *[...] po roku 1898* (1935/1936); 3) *[...] w I okresie twórczości literackiej* (zaplanowany na 1939/1940).

Zamiłowanie do teorii literatury znajdowało u Kucharskiego ujście w wielu wykładach, z których tworzył monografie poszczególnych rodzajów, a nawet gatunków. Szczególnie upodobał sobie powieść. Z tematyką wykładu często były skorelowane ćwiczenia jako praktyczne zastosowanie przyswojonego materiału. Opierały się głównie na analizie dzieła. Nie stronił uczony nawet od estetyki:

– *Problemy estetyczne poezji* (1922/1923),
– *Powieść: rozwój i teoria rodzajów powieściowych na tle ogólno-porównawczym* (1926/1927),
– *Początki powieści polskiej* (1926/1927),
– *Rozwój i poetyka rodzajów powieściowych* (1931/1932),
– *Powieść i nowela* (1936/1937),
– *Powieść polska w drugiej połowie XIX wieku* (1936/1937),
– *Powieść polska przed wystąpieniem Sienkiewicza* (1937/1938),
– *Teoria literatury. Cz. I. Formy literackie* (1932/1933, 1933/1934),
– *Teoria i analiza dramatu* (1928/1929),
– *Teoria i analiza epiki* (1928/1929, 1929/1930),
– *Teoria i analiza liryki* (1935/1936).

Z zakresu analizy literackiej Kucharski najpierw zaproponował w trymestrze zimowym roku 1923/1924 ćwiczenia o charakterze ogólnym (z zastrzeżeniem: „dla początkujących testuje się na podstawie kolokwium i wypracowań samodzielnych"), następnie analizę literacką dramatu (1923/1924), powieści i noweli (1924/1925), ćwiczenia w rozbiorze literackim (1926/1927).

Zaskoczeniem nie tylko dla studentów mógł się okazać wykład poświęcony najstarszej części naszego piśmiennictwa pod tytułem *Literatura staropolska na tle porównawczym (do połowy XVI w.)*. Rok 1931/1932 może uzasadniać taki wybór: Bruchnalski właśnie przeszedł w stan spoczynku, następcy (będzie nim Kolbuszewski) jeszcze nie powołano.

Oczywiście nie można w tym wyliczeniu pominąć chyba najpopularniejszych zajęć Kucharskiego w latach trzydziestych: *Ćwiczeń z bibliografii literackiej czasopism XIX wieku* prowadzonych z Floryanem (1931/1932, 1934/1935, 1935/1936, 1936/1937, 1937/1938, 1938/1939 i zaplanowane na 1939/1940). Miał też uczony okazję przez rok prowadzić z Garbaczowską *Ćwiczenia z zakresu historii literatury polskiej dla początkujących* (1932/1933).

Seminaria organizował Kucharski jako zajęcia dwustopniowe, różnie je też nazywał:

- seminarium z historii literatury polskiej (1923/1924 – jako docent zastępował Kleinera),
- proseminarium literackie (1928/1929),
- seminarium umiejętności literatury (1928/1929),
- seminarium niższe: ćwiczenia z porównawczej literatury polskiej (od roku 1929/1930 do wybuchu drugiej wojny),
- seminarium wyższe: ćwiczenia z porównawczej literatury polskiej (referaty i prace samodzielne) – w latach 1929/1930–1932/1933 oraz 1936/1937–1938/1939 (i zaplanowane na 1939/1940),
- seminarium wyższe z teorii i historii literatury polskiej (1933/1934, 1934/1935, 1935/1936).

Kazimierz Kolbuszewski jako badacz literatury staropolskiej w okresie docentury zrealizował we Lwowie cztery tematy:

- *Idee polityczne u pisarzy polskich wieku XVI* (1921/1922),
- *Andrzej Frycz Modrzewski. Życie i dzieła* (1921/1922),
- *Polska pieśń wojenna. Cz. I: Poezja konfederacji barskiej* (1921/1922),
- *Poezja polska XVII wieku* (1922/1923).

Po powrocie z Wilna i objęciu katedry po Bruchnalskim w wykładach Kolbuszewskiego łatwo zauważyć tendencję do grupowania ich wokół rodzajów literackich (w granicach staropolszczyzny), ze szczególnym upodobaniem dramatu. Należał on do tych dydaktyków, którzy każdego roku podejmowali inny temat (a nawet dwa w ciągu roku):

- *Historia dramatu w Polsce* (1933/1934),
- *Dzieje dramatu polskiego, część II* (1934/1935),
- *Dramat polski w dziejowym rozwoju (c.d.) w XVII i XVIII w.* (1935/1936),
- *Dramat polski doby stanisławowskiej i Księstwa Warszawskiego* (1936/1937),
- *Polski dramat doby pseudoklasycyzmu* (1937/1938).

Unikatowy charakter zachował wykład odwołujący się do lokalnego patriotyzmu: *Zarys dziejów teatru we Lwowie* (1937/1938).

Liryce i epice przedrozbiorowej Kolbuszewski poświęcił wykłady:

- *Poezja polska epoki baroku* (1933/1934),
- *Poezja doby stanisławowskiej* (1934/1935),

– *Polskie piśmiennictwo polityczne w. XVIII* (1935/1936),
– *Proza polska XVI w.* (1936/1937),
– *Epika polska XVII w.* (1938/1939),
– *Poezja polska doby ostatnich Jagiellonów* (zaplanowany na 1939/1940).

Niedługo przed wojną zaabsorbowała uczonego historia polskiej prasy. W roku 1938/1939 zdążył przedstawić wykład *Czasopiśmiennictwo polskie na przełomie w. XVIII i XIX*. Nie wiadomo, czy doszedł do skutku zaplanowany na rok 1939/1940 wykład *Czasopiśmiennictwo polskie w latach 1820–1840* (Kolbuszewski w czasie okupacji sowieckiej kierował katedrą filologii germańskiej).

Pod koniec lat trzydziestych próbował profesor wprowadzić dwustopniowe seminarium:
– seminarium z zakresu historii literatury polskiej („tylko dla słuchaczy od III roku począwszy") (w latach 1933/1934, 1934/1935, 1935/1936, 1937/1938),
– seminarium literackie (od III roku) (1936/1937, 1938/1939),
– seminarium literackie wyższe (zaplanowane na rok 1939/1940).

Wśród kierowników katedr literaturoznawczych nie może zabraknąć Jana Kasprowicza, którego wykłady (w wymiarze 3 godzin tygodniowo) i ćwiczenia (2 godziny tygodniowo) prowadzone na początku lat dwudziestych w ramach filologii porównawczej poświęcone były jednak literaturze zachodnioeuropejskiej, głównie angielskiej, następnie niemieckiej. Niektóre tematy otwierały przed słuchaczami możliwości komparatystyczne, na co wskazuje poniższe zestawienie:
– *Początki romantyki europejskiej* (1919/1920),
– *Prometeusz i prometeizm w poezji* (1920/1921, 1921/1922),
– *Poezja angielska od Shelleya począwszy* (1920/1921),
– *Salome w poezji* (1920/1921),
– *Początki romantyki angielskiej* (1922/1923).

Ćwiczenia obejmowały analizę twórczości wybranych pisarzy:
– *Czytanie i objaśnianie dramatu Hebbla* (1919/1920),
– *Czytanie dzieł Hebbla* (1920/1921),
– *Czytanie utworów Novalisa* (1920/1921),
– *Czytanie i tłumaczenie utworów Novalisa* (1920/1921),
– *Czytanie poezji Lenau'a* (1921/1922, 1922/1923),
– *Czytanie i tłumaczenie poezji Lenau'a* (1921/1922).

Bogatą ofertę dydaktyczną lwowskiej polonistyki urozmaicały jeszcze wykłady i ćwiczenia docentów, szczególnie na początku lat dwudziestych, kiedy uniwersytet zatrudniał jednocześnie kilku znakomitych literaturoznawców. Konstanty Wojciechowski wtajemniczał studentów w dzieje eposu (*Epos w Polsce w wieku XVIII i XIX ze szczególnym uwzględnieniem „Pana Tadeusza"* – w roku 1919/1920, następnie część II tego wykładu w 1920/1921) oraz dziewiętnasto-

wiecznej powieści (*Romans polski w XIX wieku na tle porównawczym* – w roku 1920/1921 oraz *Rozwój form romansu polskiego na tle porównawczym* – w roku 1922/1923). Jako znakomity nauczyciel gimnazjalny prowadził też *Metodykę języka polskiego w szkole średniej* (1921/1922).

Wiktor Hahn poświęcił kilka wykładów życiu i twórczości Słowackiego, co zrozumiałe w kontekście wcześniejszych dokonań edytorskich: *Juliusz Słowacki. Życie i twórczość* (1919/1920), część II tego wykładu (1920/1921), część III (1920/1921 – semestr letni), ponadto *Twórczość Słowackiego w latach 1840–1849* (1921/1922). W roku 1922/1923 i 1923/1924 realizował temat *Literatura polska XVII wieku*, natomiast w samym 1923/1924 *Dzieje literatury dramatycznej w Polsce*. Najwięcej jednak wykładów i ćwiczeń powiązał ze swoją życiową pasją – bibliografią, toteż dotyczyły one bibliotek, drukarń, dziejów książki: *Główne zasady bibliografii* (1919/1920, 1923/1924, 1924/1925), *Dzieje bibliotek polskich* (1919/1920, 1920/1921), *Technika biblioteczna* (1921/1922), *Systemy bibliograficzne* (1921/1922), *Dzieje książki* (1920/1921), *Dzieje drukarń polskich* (1920/1921), *Encyklopedia i metodologia księgoznawstwa* (1920/1921), *Ćwiczenia praktyczne z zakresu księgoznawstwa* (1920/1921, 1921/1922), *Ćwiczenia praktyczne z zakresu księgoznawstwa, objaśnianie główniejszych dzieł bibliograficznych, czytanie i ocena prac i referatów, zwiedzanie bibliotek lwowskich* (1921/1922, 1923/1924) oraz *Zarys historii drukarstwa w Polsce* (1923/1924).

Bronisław Gubrynowicz przed objęciem katedry w Uniwersytecie Warszawskim zdążył we Lwowie przeprowadzić wykład *Ostatni romantycy w literaturze polskiej w XIX wieku* (1920/1921) oraz *Ćwiczenia w zakresie literatury polskiej* (1920/1921). Wykłady Wojciechowskiego, Hahna i Gubrynowicza obowiązywały wówczas zarówno polonistów, jak i studentów filologii słowiańskiej oraz ruskiej.

Czwarty literaturoznawca, Stefan Vrtel-Wierczyński, prowadził zajęcia wspólne dla filologii polskiej i słowiańskiej. Tematyka wykładów i ćwiczeń korespondowała z naukowymi zainteresowaniami staropolszczyzną oraz bibliografią: *Dzieje książki polskiej* (1923/1924), *Wstęp bibliograficzny do studium literatury polskiej* (1923/1924), *Zarys bibliotekoznawstwa* (1923/1924), *Początki drukarstwa* (1923/1924), *Zarys księgoznawstwa* (1923/1924), *Ćwiczenia z zakresu bibliografii i bibliotekarstwa* (1923/1924), *Ćwiczenia bibliograficzne* (1923/1924, 1925/1926), *Zarys bibliotekarstwa* (1925/1926), *Kurs bibliografii i bibliotekarstwa* (połączony z ćwiczeniami praktycznymi – 1926/1927), *Wstęp do bibliografii* (z ćwiczeniami dla studentów I i II roku – 1927/1928), *Polskie legendy średniowieczne* (1927/1928) oraz interesujące slawistów wykłady *Słowianoznawstwo w Polsce* (zarys historyczno-bibliograficzny – 1924/1925, 1925/1926, 1926/1927) i *Wzajemny stosunek literatury polskiej i czeskiej* (1927/1928).

Najwybitniejszy w dwudziestoleciu znawca polskiej powieści Zygmunt Szweykowski wykładał we Lwowie niespełna dwa lata. Zrealizował w tym czasie cztery tematy (ostatni być może nie w pełni, gdyż wiosną 1930 roku przestał już dojeżdżać z Warszawy): *Poprzednicy pozytywizmu w Galicji po roku 1848* (1928/1929), *Od „Lalki" do „Faraona"* (1928/1929), *„Emancypantki" i „Faraon" B. Prusa* (1929/1930), *Twórczość dramatyczna Józefa Szujskiego* (1929/1930).

Z docentów literaturoznawców przemawiających z polonistycznych katedr w latach trzydziestych należy przede wszystkim wymienić Stefanię Skwarczyńską, która wszystkie wykłady koncentrowała na fundamentalnych problemach teorii literatury: *Przedmiot i metody badania literackiego* (1938/1939), *Problematyka rodzajów literackich* (1938/1939), *Rodzaj literacki* (zaplanowany na 1939/1940) oraz *Zagadnienie motywacji literackiej* (zaplanowany na 1939/1940). W tym samym czasie archiwista Karol Badecki wykładał gościnnie na polonistyce *Polską literaturę mieszczańską XVII w.* (1938/1939) oraz *Wstęp metodyczny do badań archiwalnych nad historią Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej* (zajęcia odbywały się w Archiwum Akt Dawnych w ratuszu również w roku 1938/1939). Habilitowany u Kleinera Mieczysław Piszczkowski koncentrował się jako dydaktyk na staropolszczyźnie (*Literatura polska XVII w.* – 1935/1936 oraz *Polska literatura barokowa* – 1937/1938), a także na oświeceniu (*Twórczość Stanisława Trembeckiego* – 1936/1937, 1938/1939).

2. KATEDRA JĘZYKA POLSKIEGO

Seminarium polonistyczne Ułaszyna – Seminaria Lehra-Spławińskiego – Praca pod kierunkiem Taszyckiego w latach trzydziestych – Onomastyczne i etymologiczne dociekania studentów – Zwrot ku stylistyce – Cztery typy ćwiczeń w laboratorium Dłuskiej – Zajęcia palatograficzne i kimograficzne z fonetyki – Tematy wykładów Nitscha – Kurs gramatyki języka polskiego, staro-cerkiewno-słowiańskiego i rosyjskiego według Ułaszyna – Lehr-Spławiński koncentrował się na gramatyce opisowej – Wykłady i ćwiczenia Janowa dla polonistów – Monograficzne cykle Gaertnera o historii języka – Poruszał wiele aspektów współczesnej polszczyzny – Wykłady z metodyki nauczania języka polskiego – Taszycki o historii języka – O dialektologii, zapożyczeniach i rozwoju polskiego językoznawstwa – Dłuska i Rospond w roli początkujących wykładowców – Poloniści na wykładach Gawrońskiego, Kuryłowicza, Stiebera – Wykłady filologów klasycznych i nowożytnych skarbnicą wiedzy dla polonistów

Do marca 1926 roku ta katedra oraz katedra filologii słowiańskiej miały wspólnego kierownika, jeszcze dłużej zajmowały wspólne pomieszczenia i korzystały z tej samej seminaryjnej biblioteki. Dlatego zaledwie dwa zachowane sprawozdania z lat dwudziestych (jedno Ułaszyna, drugie Lehra-Spławińskiego) dotyczą w jednakowym stopniu działalności obu jednostek.

W roku 1920/1921 Henryk Ułaszyn zwracał szczególną uwagę na trudności lokalowe – wspomniane już przy innej okazji trzy pomieszczenia (jedno większe, dwa mniejsze), którymi dysponowały obie katedry (w tym jeden pokój tymczasowo zamieszkały przez Ganszyńców). Pilną potrzebą stawał się remont: „Lokal zapuszczony. Konieczne jest wyreperowanie ścian oraz wybielenie ścian i sufitów”[31]. Brakowało nawet stołów i krzeseł. W równoległym sprawozdaniu za ten sam rok wspomina autor o kiepskim stanie księgozbioru, który wymaga uporządkowania[32]. Zajęcia na seminarium polonistycznym poświęcone były w I i II trymestrze głośnej lekturze oraz interpretacji *Psałterza floriańskiego*, w III trymestrze zajmowano się „ćwiczeniami pisemnymi na podstawie przeczytanych tematów i rozbiorem trzech prac seminaryjnych”[33] (wymieniono autorów i tytuły). Omawiano także prace językoznawcze, między innymi autorstwa Ułaszyna. Z jego inicjatywy powstało w uniwersytecie 28 maja 1921 roku koło slawistyczne, w ramach którego studenci analizowali publikacje poświęcone naukowej działalności Baudouina de Couertenaya, jak również rozprawy przez niego napisane.

Częstym w latach dwudziestych zaniedbaniem ze strony profesorów było niedostarczanie w porę (niekiedy wcale) sprawozdań z pracy swoich katedr. Być może dlatego tak niewiele zachowało się ich z tamtego okresu. Uczeni zapominali też o innych zobowiązaniach. Przykładowo pismem z 10 marca 1926 roku dziekan ponaglał Kasprowicza, by nie zalegał ze zgłoszeniem wykładów na rok 1926/1927[34]. W połowie kwietnia upominał z tego powodu ponad 10 wykładowców (między innymi Ganszyńca i Gawrońskiego)[35]. W liście do rektora z 20 maja usprawiedliwiał jednak Kasprowicza, który wówczas ciężko chory praktycznie nie opuszczał Harendy, tłumaczył też Gawrońskiego leczącego za granicą gruźlicę[36].

Sprawozdanie Lehra-Spławińskiego z pracy obu katedr dotyczy roku 1925/1926. Biblioteka i lokal pozostawały wspólne, podobnie jak jedyny asystent Stanisław Bąk. Seminarium słowiańskie zostało wówczas powiększone o tak zwany oddział ruski, który prowadził wtedy jeszcze docent Jan Janów. Dysponowano czterema pomieszczeniami: salą ćwiczeń, salą biblioteczną, pracownią Spławińskiego i pracownią Gaertnera. Problematyka obu seminariów była jednak zróżnicowana. Polonistyczne obejmowało „czytanie i objaśnianie tekstów starocerkiewnosłowiańskich, staropolskich i polskich dialektycznych”[37].

[31] DALO f. 26, op. 7, spr. 793, k. 143 (rewers).
[32] DALO f. 26, op. 7, spr. 825, k. 49.
[33] DALO f. 26, op. 7, spr. 793, k. 143 (rewers).
[34] DALO f. 26, op. 7, spr. 1045, k. 29.
[35] Tamże, k. 36.
[36] Tamże, k. 40–41.
[37] DALO f. 26, op. 7, spr. 1039, k. 37.

Ze względu na wysoką frekwencję podzielono je na dwa oddziały. Tematyka proseminarium, które także pracowało w dwóch oddziałach, została określona jako „czytanie i analiza języka współczesnych polskich tekstów literackich wraz z ćwiczeniami z zakresu fonetyki opisowej”[38]. W roku objętym sprawozdaniem trzy osoby obroniły doktorat (między innymi Stanisław Bąk), osiem osób pod kierunkiem Lehra-Spławińskiego uczestniczyło w pracach redakcyjnych słownika etymologicznego języka polskiego. Wykazano najnowsze publikacje profesorów oraz asystenta, skatalogowano nowe nabytki biblioteczne.

W drugiej połowie lat trzydziestych osiągnięcia zakładu języka polskiego dokumentował Witold Taszycki. Pod jego kierunkiem studenci pracowali w systemie trójstopniowym: w proseminarium, seminarium niższym i wyższym. W roku 1936/1937 najmłodsi „zajmowali się wybranymi zagadnieniami z zakresu składni, słowotwórstwa oraz głosowni funkcjonalnej języka polskiego. Ponadto każdy z członków wykonał dwa domowe wypracowania z zakresu słowotwórstwa”[39]. Grupa seminarium niższego koncentrowała się na interpretacji tekstów staropolskich i gwarowych. Seminarium wyższe zostało zdominowane zgodnie z profilem badawczym prowadzącego przez onomastykę: studenci przyswajali sobie ustalenia polskich i niemieckich językoznawców, objaśniali nazwy miejscowe zebrane przez Adolfa Pawińskiego w tomach *Małopolska* i *Wielkopolska*, sami również wygłaszali referaty (najczęściej dotyczące etymologii imion i nazw miejscowości)[40]. Asystentem do wybuchu drugiej wojny był Stanisław Rospond.

W roku 1937/1938 charakter prac prowadzonych przez seminarzystów Taszyckiego nie uległ zasadniczym przeobrażeniom[41]. Członkowie proseminarium oprócz wymienionych działów gramatyki opisowej zajęli się także fleksją. Zostali też zobowiązani do oddania czterech prac pisemnych: dwóch ze składni i dwóch ze słowotwórstwa. Seminarium niższe działało na dotychczasowych zasadach. Grupa najbardziej zaawansowana kontynuowała badania nad onomastyką i etymologią, wzbogacając jedynie listę analizowanych opracowań (dodano Małeckiego i Nitscha *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*). Studenci wygłaszali też referaty. Bibliografia najnowszych publikacji Taszyckiego i Rosponda ujawnia ich ożywioną aktywność naukową w tym czasie.

Ostatni przedwojenny rok akademicki przyniósł zasadniczą zmianę kierunku prac prowadzonych przez seminarium wyższe. W sprawozdaniu nie ma nawet śladu zainteresowań onomastyką. Króluje teraz stylistyka. Studenci omówili

[38] Tamże, k. 37 (rewers).

[39] DALO f. 26, op. 7, spr. 1547, k. 59 (sprawozdanie W. Taszyckiego z pracy Zakładu Języka Polskiego w roku 1936/1937).

[40] Tamże, k. 58–60.

[41] DALO f. 26, op. 7, spr. 1583, k. 60–63 (sprawozdanie W. Taszyckiego za rok 1937/1938).

dokładnie pracę Gaertnera *O zadaniach stylistyki* oraz Weintrauba *Styl Jana Kochanowskiego*. Przedyskutowali również kilka artykułów z „Języka Polskiego". Wszystkie samodzielne referaty dotyczyły archaizacji językowej (między innymi w *Krzyżowcach* Zofii Kossak-Szczuckiej)[42]. W pracy seminarium niższego i proseminarium żadnej rewolucji nie było. Podobnie obronione magisteria i doktoraty (między innymi Stefana Hrabca) poświęcone były nazwom miejscowym lub imionom. Wzrosła bibliografia kierownika i asystenta[43]. Godny uwagi jest także systematyczny przyrost biblioteki seminaryjnej odnotowany w każdym sprawozdaniu.

Z gramatyką opisową języka polskiego wiąże się poprzez jeden z jej działów praca wykonywana przez Marię Dłuską i jej asystentki w laboratorium fonetyki eksperymentalnej. Podlegające służbowo wprawdzie profesorowi Czernemu, romaniście, faktycznie było ono zagospodarowane przez Dłuską, która też sporządzała roczne sprawozdania (zachowały się za lata 1936/1937, 1937/1938 i 1938/1939). Ze względu na specyficzny charakter prowadzonych tam zajęć warto zwrócić na nie uwagę. Obejmowały one cztery typy ćwiczeń. Ćwiczenia kimograficzne polegały na badaniu ruchów krtani, języka, mięśni podjęzykowych i siły wydechu podczas artykulacji poszczególnych głosek. W roku 1936/1937 badano spółgłoski przedniojęzykowe[44]. W kolejnym roku spółgłoskę *j* oraz samogłoskę *i* w czerech językach słowiańskich: polskim, rosyjskim, ukraińskim i słowackim[45] (z laboratorium korzystali zarówno poloniści, jak i slawiści czy romaniści). W roku 1938/1939, kiedy Dłuska przebywała w II i III trymestrze na stypendium naukowym we Francji, asystentka nie prowadziła tego rodzaju zajęć.

Ćwiczenia palatograficzne realizowano z wykorzystaniem tak zwanej metody palatograficznej, czyli „nauki wykonania sztucznego podniebienia i posługiwania się nim oraz badania miejsca artykulacji i stopnia otwarcia spółgłosek przedniojęzykowych polskich i częściowo ruskich"[46]. W tym celu używano oryginalnego aparatu zaprojektowanego przez Dłuską. W roku 1937/1938 „punkt ciężkości położono na badanie artykulacji *j* oraz *i* w wymienionych czterech językach"[47]. Ze studentami współpracowała wówczas dodatkowo lektorka języka słowackiego. W kolejnym roku słuchacze musieli się wykazać praktyczną umiejętnością wykonania sztucznego podniebienia, z zachowaniem położenia

[42] DALO 7, s. 1616, k. 280 (sprawozdanie W. Taszyckiego za rok 1938/1939).

[43] Tamże, k. 280–282.

[44] DALO f. 26, op. 7, spr. 1547, k. 88 (sprawozdanie M. Dłuskiej z działalności laboratorium fonetyki eksperymentalnej w roku 1936/1937).

[45] DALO f. 26, op. 7, s. 1583, k. 17 (sprawozdanie M. Dłuskiej za rok 1937/1938).

[46] DALO f. 26, op. 7, spr. 1547, k. 89.

[47] DALO f. 26, op. 7, spr. 1583, k. 18.

narządów artykulacyjnych stosownie do wymowy wskazanej przez prowadzącą głoski. Wykorzystywano do tego polakierowany papier i modele z gipsu[48]. W trymestrze II i III, pod nieobecność Dłuskiej, zostali oni podzieleni na dwuosobowe zespoły. Posługując się przyrządem do palatogramowania, „każdy wykonał 33 rysunki. Specjalny nacisk położono na badanie różnic między zwartymi a szczelinowymi, między przednimi a tylnymi, między głosowymi a niegłosowymi"[49]. Wykorzystując sztuczne podniebienie, studenci wykonali po dwa palatogramy każdej polskiej spółgłoski.

Ćwiczenia w obserwacji bezpośredniej cieszyły się największym zainteresowaniem. W roku 1936/1937 przebierały dwojaką formę: ćwiczenia słuchowe „mające na celu wyrobienie słuchu fonetycznego i orientacji w odcieniach brzmienia siły, intonacji i iloczasu; odbywały się dla polskiego na żywej mowie, a dla francuskiego z użyciem gramofonu"[50], a także ćwiczenia optyczne, które bezpośrednio zaznajamiały uczestników z cechami artykulacyjnymi głosek. Wyjątkowo w ostatnim przedwojennym roku akademickim zostały one wsparte podbudową teoretyczną: analizowano *Współczesną wymowę francuską* Czernego i pracowano „nad akcentem a) iloczasowym, b) przyciskowym, c) wysokości" – oczywiście w języku francuskim. Za pomocą gramofonu badano rytmikę utworów poetyckich, którą obrazowano graficznie[51].

Ostatni rodzaj ćwiczeń stanowiły prace pomiarowe, które prowadzono tylko w roku 1937/1938: obliczano iloczas oraz siłę artykulacji głosek na podstawie zapisów dokonywanych na ćwiczeniach kimograficznych[52].

Asystentki pomagające Dłuskiej w laboratorium często się zmieniały. Przed rokiem 1936 współpracowała z nią doktor Zofia Sokolnicka-Izdebska, w roku 1936/1937 – magister Maria Oszczepalska, w roku 1937/1938 – Ewa Rzadkowska, w roku 1938/1939 – Janina Kalita, która w II i III trymestrze samodzielnie prowadziła zajęcia. Laboratorium posiadało własną bibliotekę, systematycznie wzbogacaną, z której studenci pożyczali książki do domu, większość jednak korzystała na miejscu. Pomieszczenie było czynne codziennie od godziny 9.00 do 13.00 – w tym czasie każdy chętny mógł je odwiedzić, by popracować pod nadzorem opiekunki. W sprawozdaniu z roku 1937/1938 Dłuska alarmowała, że dalszy rozwój wszelkich prac „paraliżuje szczupłość lokalu"[53].

Tematyczny przegląd wykładów i innych zajęć prowadzonych przez językoznawców dla polonistów należałoby rozpocząć jeszcze od dydaktycznej oferty

[48] DALO f. 26, op. 7, spr. 1616, k. 97 (rewers) (sprawozdanie M. Dłuskiej za rok 1938/1939).
[49] Tamże.
[50] DALO f. 26, op. 7, spr. 1547, k. 89.
[51] DALO f. 26, op. 7, spr. 1616, k. 97 (rewers) – 98 (awers).
[52] DALO f. 26, op. 7, spr. 1583, k. 18.
[53] Tamże, k. 20.

Kazimierza Nitscha, który u progu dwudziestolecia przemawiał z katedry zarówno do studentów filologii polskiej, jak i słowiańskiej czy ruskiej. Przed utworzeniem oddzielnej katedry języka polskiego realizował tematy:
– *Głosownia języka polskiego* (1919/1920),
– *Przegląd języków słowiańskich* (1919/1920),
– *O mowie Kaszubów* (1920/1921),
– *Szkic gramatyki języków ruskich* (1920/1921),
– *Ćwiczenia w gramatyce polskiej* (dla początkujących jako wstęp do seminarium) (1919/1920).

W ramach seminarium filologii słowiańskiej (tylko takie prowadził) studenci zajmowali się w roku 1919/1920 lekturą *Biblii szaroszpatackiej*, natomiast w roku 1920/1921 czytali teksty kaszubskie.

Henryk Ułaszyn, pierwszy kierownik katedry języka polskiego, część wykładów adresował zarówno do polonistów, jak i slawistów, inne były kierowane specjalnie do tych pierwszych:
– *Fonetyka opisowa języka polskiego (z ćwiczeniami)* (1920/1921),
– *Wstęp do studium języka polskiego* (1920/1921),
– *Głosownia historyczna języka polskiego* (1920/1921),
– *Język starocerkiewnosłowiański* (1920/1921),
– *Morfologia języka starocerkiewnosłowiańskiego* (1920/1921),
– *Zarys głosowni języka rosyjskiego (z ćwiczeniami)* (1920/1921),
– *Czytanie i objaśnianie tekstów rosyjskich* (1920/1921).

Prowadził jednak Ułaszyn już osobne seminaria oraz proseminarium języka polskiego dla studentów I roku. Na seminarium polonistycznym zajmowano się czytaniem i objaśnianiem tekstów staropolskich (zwłaszcza *Psałterza floriańskiego*), wygłaszano referaty, analizowano prace słuchaczy. Seminarium slawistyczne zachowało podobny system pracy, tyle że omawiano tam teksty staro-cerkiewno-słowiańskie (zwłaszcza *Codex Zographensis*).

Następca Ułaszyna, Tadeusz Lehr-Spławiński, prowadził systematyczny kurs gramatyki opisowej języka ojczystego:
– *Głosownia polska* (1922/1923),
– *Morfologia polska (c.d.)* (1923/1924),
– *Morfologia polska. Część II: Fleksja* (1924/1925),
– *Składnia języka polskiego* (1925/1926).

Dla slawistów prowadził ponadto wykłady: *Język starocerkiewnosłowiański* (1922/1923, 1924/1925), *Koniugacja języka scs* (1923/1924), *Gramatyka małoruska* (ukraińska – w roku 1922/1923), *Język połabski* (1922/1923, 1923/1924), *Język litewski* (1923/1924), *Początki Słowian* (1923/1924) oraz inne, dotyczące między innymi języka bułgarskiego, serbo-chorwackiego, staroczeskiego, dialektu kaszubskiego. Do słowianoznawstwa zostały też przypi-

sane w programach wykładów UJK tematy typowo polonistyczne: *Dialektologia polska* (1925/1926) oraz *Polskie samogłoski ścieśnione i ich pochodzenie* (1926/1927).

Proseminarium języka polskiego prowadził Spławiński z asystentem Janem Janowem (1923/1924, 1924/1925, 1925/1926), ze Stanisławem Bąkiem (1926/1927) oraz bez asysty (1927/1928, 1928/1929). W zakres prac grupy seminaryjnej wchodziły ćwiczenia z gramatyki polskiej i staro-cerkiewno-słowiańskiej, czytanie tekstów polskich dialektycznych, czytanie i objaśnianie tekstów staropolskich i starocerkiewnych. Warto zauważyć, że seminarium języka polskiego kierował Lehr także po objęciu tej katedry przez Gaertnera (do odejścia na Uniwersytet Jagielloński). W rezultacie w latach 1926/1927, 1927/1928 i 1928/1929 studenci mieli do wyboru dwóch profesorów, podwójne było też proseminarium.

Pomagający Spławińskiemu Jan Janów po objęciu katedry filologii ruskiej prowadził jednak rozmaite zajęcia wyłącznie dla polonistów: wykłady *Apokryfy w Polsce i na Rusi* (1928/1929, 1934/1935) oraz *Zarys dialektologii polskiej* (1935/1936), ćwiczenia polonistyczne: *Czytanie i objaśnianie zabytków starocerkiewnosłowiańskich, staropolskich i polskich dialektycznych* (1928/1929), a nawet proseminarium języka polskiego (ze Stanisławem Bąkiem) w roku 1926/1927 i 1927/1928 oraz seminarium niższe języka polskiego w roku 1935/1936.

Henryk Gaertner znacznie rozwinął specjalizację wykładów poświęconych polszczyźnie – zajmował się szczegółowo gramatyką historyczną, opisową, dialektologią, stylistyką i historią języka. Szereg zajęć poświęcił też metodyce nauczania polskiej gramatyki. Historyczne aspekty języka ujął w cyklu monograficznych wykładów:

– *Głosownia historyczna języka polskiego* (1926/1927, 1931/1932 – w wymiarze aż 4 godzin tygodniowo),
– *Historyczna fleksja języka polskiego* (1927/1928, 1933/1934 – po 3 godziny),
– *Rozwój form deklinacyjnych zaimków, przymiotników i liczebników polskich* (1928/1929),
– *Rozwój form czasownika* (1928/1929),
– *Słowotwórstwo polskie* 1929/1930)
– *Składnia polska* (1930/1931),
– *Charakterystyka języka polskiego literackiego w wieku XVI i XVII* (1926/1927),
– *Źródła do dziejów języka polskiego (ciąg dalszy)* (1926/1927),
– *Zarys dziejów języka polskiego* (1929/1930),
– *Zarys dziejów języka polskiego (wiek XV i XVI)* (1930/1931),
– *Najdawniejsze teksty prawnicze jako źródła do dziejów polszczyzny* (1932/1933),
– *Cechy gwarowe średniowiecznej polszczyzny* (1932/1933),
– *Historia języka polskiego do końca XV w.* (1934/1935).

Gramatyce opisowej i współczesnym zjawiskom językowym poświęcił Gaertner wykłady:
– *Zadania i metody badań stylistyczno-językowych* (1927/1928),
– *Wstęp do nauki o języku polskim* (1928/1929, 1932/1933, 1934/1935),
– *Gramatyka współczesnej polszczyzny literackiej i gwarowej* (1928/1929),
– *Zarys semazjologii* (1932/1933),
– *Słowotwórstwo imion i zaimków* (1932/1933),
– *Teoria zdania i wyrażeń syntaktycznych* (1934/1935),
– *Dialekty polskie* (1933/1934),
– *Zarys stylistyki językowej* (1933/1934).

Kładł też profesor duży nacisk na nauczanie przyszłych polonistów metodyki języka polskiego:
– *Metodyka nauczania gramatyki polskiej w szkole średniej* (1927/1928),
– *Dydaktyka nauki o języku polskim* (1931/1932),
– *Dydaktyka gramatyki języka polskiego* (1932/1933),
– *Teoria gramatyki a praktyczne nauczanie języka polskiego w szkołach średnich* (1932/1933),
– *Metodyka ćwiczeń normatywnych w nauce szkolnej* (1933/1934),
– *Metodyka ćwiczeń słownikowych* (1934/1935).

W całym okresie kierowania katedrą (1926–1935) prowadził Gaertner proseminarium języka polskiego oraz seminarium dwustopniowe. W roku 1927/1928 seminarium wyższe było dodatkowo podzielone na oddział A i B, zaś w roku 1928/1929 dwa oddziały liczyło seminarium niższe. Od roku 1929/1930 wszystkie grupy pracowały bez udziału asystenta.

Witold Taszycki kontynuował w latach trzydziestych tradycję wykładów poświęconych gramatyce historycznej i opisowej. Część obowiązywała również studentów słowianoznawstwa. Aspektów historycznych języka dotyczyły tematy:
– *Wstęp do dziejów języka polskiego* (razem ze slawistami – 1931/1932),
– *Gramatyka opisowa średniowiecznej polszczyzny* (razem ze slawistami – 1931/1932),
– *Problem pochodzenia polskiego języka literackiego* (1932/1933),
– *Głosownia historyczna języka polskiego* (1935/1936),
– *Źródła do dziejów języka polskiego* (1936/1937),
– *Gramatyka historyczna języka polskiego* – część I (1936/1937), część II (1937/1938), część II i III (1938/1939), część III i IV (zaplanowana na 1939/1940).

Kilka wykładów korespondowało z badaniami prowadzonymi przez Taszyckiego nad onomastyką:
– *Wybrane zagadnienia z zakresu polskich nazw osobowych i miejscowych* (1930/1931),

– *Polskie nazwy miejscowe* (1933/1934),
– *Nazwiska polskie* (1936/1937).

Zajmował się także jako dydaktyk dialektologią: *Stosunek narzeczy kaszubskich do języka polskiego* (razem ze slawistami – 1931/1932), *Dialekty języka polskiego* (1937/1938). Zapożyczeniom poświęcił wykład *Wyrazy obce w języku polskim* (1933/1934). W roku 1934/1935 poprowadził dla obu filologii oryginalny wykład dotyczący rozwoju własnej dyscypliny naukowej pod tytułem *Językoznawstwo polskie w latach 1915–1934*. Wspólne dla polonistów i slawistów były też *Ćwiczenia z języka polskiego (dla początkujących)* odbywające się w latach 1932/1933, 1933/1934, 1934/1935. Zapowiedzią proseminarium okazały się *Wskazówki bibliograficzne do studium języka polskiego* (1935/1936). Właściwe proseminarium oraz seminarium niższe i wyższe przejął Taszycki w roku 1935/1936 po śmierci Gaertnera. Od roku 1937/1938 asystował przy pracy z grupą najmłodszą doktor Stanisław Rospond.

Właśnie ten językoznawca po uzyskaniu habilitacji poprowadził w roku 1938/1939 wykład *Toponomastyka w służbie badań historyczno-osadniczych*. Na rok 1939/1940 zaplanował temat *Rozkwit języka polskiego w XVI w*.

Maria Dłuska zrealizowała w latach 1934/1935–1938/1939 serię wykładów i ćwiczeń poświęconych polskiej fonetyce opisowej i eksperymentalnej. W roku 1935/1936 podjęła też problem *Czynniki muzyczne w prozie i poezji*. Na rok 1939/1940 przewidziała *Elementy rytmiki*.

Zajęcia prowadzone przez pracowników katedry języka polskiego oraz filologii słowiańskiej nie wyczerpują bogatej palety tematycznej wykładów, z których korzystali studenci lwowskiej polonistyki. Rozmiary prezentowanego zagadnienia zmuszają autora do pominięcia dydaktycznych zasług Andrzeja Gawrońskiego czy Jerzego Kuryłowicza, do których na przedmioty z językoznawstwa ogólnego zapisywali się także poloniści. W gronie takich wykładowców nie może też zabraknąć Zdzisława Stiebera, którego wybrane wykłady planowane były również na filologii polskiej (na przykład *Dialekt kaszubski* w roku 1938/1939). Dużą różnorodnością formy i treści charakteryzowały się też wszelkie ćwiczenia metodyczne realizowane w ramach godzin zleconych przez Kazimierza Sośnickiego, Juliusza Balickiego, Ryszarda Skulskiego, Juliusza Kijasa i innych. Odbywały się one zarówno w budynkach uniwersyteckich, jak i na terenie lwowskich gimnazjów.

Nie sposób tutaj wymienić tematów imponującej liczby wykładów Stanisława Witkowskiego, Jerzego Kowalskiego i Ryszarda Ganszyńca prowadzonych w ramach filologii klasycznej, na których zastępy polonistów uczyły się nie tylko łaciny, greki, poznawały dzieła antycznych pisarzy, ale też wiele nowego dowiadywały się o literaturze polskiej dzięki częstym tematom komparatystycznym. Ganszyniec na przykład kilka trymestrów poświęcił kronice Galla

Anonima (1932/1933, 1937/1938), także Wincentego Kadłubka (te same lata), traktatowi o ortografii Jakuba, syna Parkosza (1937/1938), rozwojowi abecadła polskiego z pisma łacińskiego średniowiecznego (1938/1939), poezji wagantów (1936/1937).

Skarbnicą wiedzy nie tylko o literaturach romańskich, ale również o ich wielorakich związkach z rodzimym piśmiennictwem okazywały się dla młodych polonistów wykłady Edwarda Porębowicza i Zygmunta Czernego. Zwłaszcza Porębowicz imponował ogromną erudycją, odkrywając przed studentami dzieje właściwie wszystkich literatur romańskich, także ich geograficznych, regionalnych wariantów (na przykład dzieła staroprowansalskie, sycylijskie, katalońskie), nauczając nie tylko języków, w których były one pisane, ale też pedantycznie rozbierając gramatykę opisową i historyczną każdego z nich. Seminaria służyły z kolei detalicznym studiom nad utworami, o których wielu współczesnych filologów może nawet nie słyszało. Wielką wartość poznawczą przedstawiały dla polonistów również wykłady wybitnego anglisty Władysława Tarnawskiego i germanisty Wiktora Dollmayra.

Znakomite rozwinięcie wiadomości filologicznych stanowiły wykłady Stanisława Łempickiego, których długa listę także z konieczności pomijam. A dotyczyły nie tylko historii oświaty i wychowania w Polsce i na świecie, ale też dziejów narodowej kultury, a niektóre wprost literatury (zwłaszcza renesansowej). Poza swoją katedrą prowadził Łempicki wiele zajęć na historii. Pilny, a przede wszystkim głodny wiedzy słuchacz mógł nawet przez dwadzieścia lat uczęszczać na wykłady i seminaria lwowskich filologów i językoznawców, a ciągle dowiadywałby się czegoś nowego – tak często zmieniali ich tematy. Niektórzy, jak już wspominałem, nawet co trymestr.

Rozdział XI

ROLA BIBLIOTEK W PRACY POLONISTÓW

1. ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH

Największy i najcenniejszy księgozbiór Galicji – Sposoby pozyskiwania zbiorów – Poloniści bardziej cenili Ossolineum od uniwersytetu – Barykady ukraińskie w czytelniach i zniszczenia po roku 1919 – Dwudziestolecie okresem świetności – Ludwik Bernacki autorem sukcesu – Największy w Drugiej Rzeczypospolitej zbiór czasopism – Ossolineum organizatorem doniosłych wydarzeń naukowych i kulturalnych – Dynamiczny rozwój wydawnictwa i jego kluczowe zasługi dla polonistyki – Przejęcie z Krakowa serii Biblioteka Narodowa – Studenci ze wzruszeniem i nabożeństwem o pracy w tej świątyni wiedzy – Kontakty ze skarbami bibliotecznymi wywoływały szlachetne podniecenie – Szczególna rola Ossolineum w latach okupacji radzieckiej 1939–1941 – W jaki sposób trafił tam rękopis *Pana Tadeusza* – Okupacja niemiecka: straty w ludziach i rabunek cymeliów – Bombardowania zniszczyły budynek – Smutna refleksja o losach książnicy po 1945 roku



99. Ludwik Bernacki

Lwowskie Ossolineum w dwudziestoleciu międzywojennym stanowiło odrębną, bardzo znaczącą instytucję naukową, w skład której wchodziła nie tylko największa w mieście (a przed pierwszą wojną w Galicji) biblioteka, ale też własne wydawnictwo (założone jeszcze w 1878 roku) oraz introligatornia, a także muzeum książąt Lubomirskich. Do roku 1918 zakład, będący własnością prywatną, utrzymywał się dzięki licznym donatorom „z środków materialnych czerpanych z majątków ziemskich, odsetek od kapitałów i oprocentowanych papierów wartościowych, uzyskanych dzięki zapisom”[1]. Zasoby biblioteki były pomnażane na skutek archiwów i zbiorów rodowych przekazywanych w formie darowizny lub wieczy-

[1] *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. V: *1918–1951*, cz. I, red. Z. Skubała-Tokarska, Wrocław 1992, s. 115.

stego depozytu (na przykład Jabłonowskich, Lubomirskich, Kozłowskiego[2]). W okresie Drugiej Rzeczypospolitej zakład musiał stać się w znacznym stopniu samowystarczalny, co doprowadziło do szybkiego rozwoju i rozrostu wydawnictwa oraz drukarni będących odtąd głównym źródłem dochodu, ale nie jedynym[3]. Księgozbiór wzbogaciły w tym czasie między innymi niezwykle cenne depozyty Pawlikowskich z Medyki (1921) oraz Chrzanowskich z Moroczyna, zaś w latach trzydziestych biblioteka i spuścizna naukowa przekazana przez profesora Oswalda Balzera. Bardzo wiele zawdzięczało Ossolineum swojemu dyrektorowi Ludwikowi Bernackiemu, który – jak już wykazałem gdzie indziej – okazał się najlepszym gospodarzem.

Zanim jednak nastąpił rozkwit tego szacownego przybytku, przez polonistów bardziej nawet cenionego niż uniwersytet, trzeba go było podźwignąć z opłakanego stanu, w jakim znalazł się po walkach polsko-ukraińskich o Lwów w listopadzie 1918 roku. Prości bojownicy ukraińscy z rozkazu ich dowódców zamienili bibliotekę w rodzaj fortecy: „Z sal bibliotecznych wyrzucono zbiory, okna zastawiono dużymi tomami książek i dzienników, po czym rozpoczęto z największą bezwzględnością przemieniać całą instytucję w wojenną pozycję”[4] – relacjonował wydarzenia na łamach „Wieku Nowego” profesor UJK, etnolog Adam Fischer. Kiedy nastał spokój i polski personel mógł już wrócić do książnicy, zastał pomieszczenia spustoszone: wszędzie pełno nabojów, porzucone resztki umundurowania, wiele śladów krwi, nawet niezaschnięte jeszcze kałuże, zwłaszcza przy barykadach z książek zbudowanych na oknach. Dotkliwe straty poniosły też zbiory ossolińskie: „Wpadały kule między foliały, a kreśląc różne zygzaki, wypruwały ich papierowe wnętrzności. […] wielu z tych rzeczy może nawet nie da się zastąpić, szczególnie dawnych roczników pism”[5].

Powołana w czerwcu 1919 roku specjalna komisja do zbadania stanu budynku ustaliła znaczne zniszczenia spowodowane nie tylko wielokrotnym ostrzałem gmachu: przez rozbitą szklaną kopułę „deszcz powoli kreśli meandry na podłodze biblioteki, obryzgując pobliskie książki, które obecnie są popleśniałe i tak wilgocią nasiąkłe, że ciężko je podnieść do góry. […] Przechodziliśmy przez miejsce walki i pobytu ukraińskiego, gdzie dziś jeszcze plamy z krwi wid-

[2] Zob. T. Mańkowski, *Życie naukowe współczesnego Lwowa*, Lwów 1934, s. 138.

[3] Na inne źródła dochodu, według stanu z roku 1934, wskazywał Tadeusz Mańkowski: „Zakład […] prócz zbiorów bibliotecznych i muzealnych, obejmuje organizacyjnie dobra ziemskie, pod zarządem tzw. kuratora ekonomicznego, który w myśl aktu fundacyjnego obowiązany jest corocznie do składania na cele Zakładu sumy, dziś w wartości zdewaluowanej, nieproporcjonalnie niskiej. Czynsze z realności we Lwowie to drugie źródło opędzania wydatków”. Tamże. Kuratorem Ossolineum był w dwudziestoleciu książę Andrzej Lubomirski.

[4] Adam Fischer, *Fortyfikacje ukraińskie w Ossolineum*, „Wiek Nowy” 1919, nr 5553, s. 7.

[5] Tamże, s. 8.

nieją. Oglądaliśmy przestrzelone książki, których używano na barykady”[6]. Także ze względu na wyjątkową wilgoć sięgającą pierwszego piętra, odpadające płaty ścian, zmurszałe podłogi, przegniłe parapety itp. obiekt wymagał kapitalnego remontu. Nie działała też elektryczność: „Należy podziwiać pamięć i zdolność orientacji tamtejszych urzędników bibliotecznych, którzy po omacku nieraz wyszukują książki”[7].

Tym bardziej trzeba docenić starania Ludwika Bernackiego, który w ciągu dwóch dekad pomnożył zasoby Ossolineum do rozmiarów imponujących. Dzięki jego rozmaitym kontaktom, zakupom prenumerat lub wymianom zgromadziła lwowska biblioteka największy na terenie Rzeczypospolitej zbiór czasopism polskich i zagranicznych (jeszcze przed pierwszą wojną Stanisław Wasylewski przekonywał: „Największym skarbem lwowskiego zbioru był wspaniały komplet czasopism. […] A była tu całość: od kolebki prasy w XVII w. po zaczątek XX”[8]). Związany z biblioteką Jan Trzynadlowski oszacował, że „roczny przyrost zbiorów wynosił ok. 5000 książek; obowiązkowe egzemplarze czasopism dawały rocznie ponad 2000 tytułów (w 1935 r. 2375 tytułów)”[9]. W latach trzydziestych księgozbiór liczył około 600 tysięcy dzieł, powiększony o najbogatsze w skali kraju zbiory rękopisów (ponad 5 tysięcy) i starodruków[10], a także bogatą kolekcję kartografii, numizmatyki, grafiki i malarstwa. Jak ustalił Andrzej Bonusiak, w roku 1939 ogromna biblioteka mieściła „blisko 1 000 000 tomów, 8500 rękopisów, 5300 autografów, 2300 map i atlasów oraz 22 000 numizmatów”[11]. Ze zbiorów korzystali uczeni z całej Polski, a także z zagranicy.

Jako instytucja naukowa i kulturalna organizowało Ossolineum ważne zjazdy, konferencje, wystawy naukowe. W 1935 roku było jednym z głównych organizatorów ogólnopolskiego Zjazdu im. Ignacego Krasickiego. Z polonistyką łączyły Zakład Narodowy zawsze ścisłe związki. „Jeszcze od czasów Małeckiego, a cóż dopiero za Bernackiego – przypomina Łempicki. – W Ossolineum rozbłysło i utrzymało się do dzisiaj ognisko kultu Słowackiego […]. A czyż cała grupa innych polonistów-ossolińczyków (Bruchnalski, Bełza, Czarnik, Bernacki) nie podtrzymywała tutaj Pilatowskiego kultu dla Mickiewicza i jego dzieł? Czy «Pamiętnik Literacki» przez lata całe nie był redago-

[6] *Rozpaczliwy stan Ossolineum*, „Słowo Polskie” 1919, nr 169, s. 4.

[7] Tamże.

[8] S. Wasylewski, *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum. Pamiętnik stypendysty i asystenta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1905–1910*, Wrocław 1958, s. 91.

[9] J. Trzynadlowski, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich 1817–1967. Zarys dziejów*, Wrocław 1967, s. 107.

[10] *Historia nauki polskiej…*, dz. cyt., s. 115. Zob. też: M. Tyrowicz, *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, z przedmową J. Maślanki, Wrocław 1991, s. 103.

[11] A. Bonusiak, *Lwów w latach 1918–1939: ludność, przestrzeń, samorząd*, Rzeszów 2000, s. 243.

wany i drukowany w Ossolineum”[12]. To tylko niektóre zasługi tej instytucji. Fundowała ona stypendia naukowe – z polonistów odpracowywali je Gubrynowicz, Kleiner, Łempicki, Vrtel-Wierczyński. „Pod kopułą” odbywały się we wtorki wieczory „Pamiętnika Literackiego”, na których „jakże często słyszeć się tam dawał nieelokwentny, ale nieubłaganie dociekliwy dyskurs Eugeniusza Kucharskiego, kunsztowny i błyskotliwy wywód Juliusza Kleinera czy też spokojny z początku, lecz rychło zapalający się, nabierający ognia i namiętności głos Ostapa Ortwina!”[13]



100. Lwowskie Ossolineum

Wydawnictwo ossolińskie publikowało najważniejsze polonistyczne edycje: *Dzieła wszystkie* Słowackiego, monografie Kleinera, *Pisma wszystkie* Fredry, spuściznę Konstantego Wojciechowskiego, *opus magnum* Bernackiego, monografie Stanisława Pigonia, Józefa Kallenbacha, Ignacego Chrzanowskiego, Józefa Ujejskiego, Władysława Tarnawskiego. Od 1925 roku wychodziła Kleinerowska seria Badania Literackie, wkrótce Łempicki uruchomił Badania Historyczne. Dzieła polskich pisarzy ukazywały się w serii Nasza Biblioteka. W 1932 roku przejęło Ossolineum od Krakowa najbardziej cenioną polonistyczną serię – Bibliotekę Narodową. Kapitalnym posunięciem, również ze względu na generowane profity, było uzyskanie wyłączności na dzieła Sienkiewicza, poczytnego wówczas Kazimierza Chłędowskiego i kilku innych popularnych

[12] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, Wrocław 1948, s. 133.
[13] J. Trzynadlowski, dz. cyt., s. 108.

autorów[14]. Stanisław Łempicki jako kierownik naukowo-literacki wydawnictwa skojarzył ze sobą dwóch niezrównanych pedagogów, Juliusza Balickiego i Stanisława Maykowskiego[15], którzy stworzyli niezastąpioną spółkę autorską wydającą najlepsze podręczniki do nauki języka polskiego[16] (z czasem dołączył do nich Kazimierz Kolbuszewski[17]).

W 1927 roku powołano Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum (przewodniczącym został Bronisław Gubrynowicz), zaś w 1928 roku uroczyście obchodzono jubileusz 100-lecia Zakładu (w roku 1917 trwała bowiem wojna). Stał się on prawdziwym świętem książki polskiej, jako że połączono go z I Zjazdem Bibliotekarzy i III Zjazdem Bibliofilów we Lwowie[18].

Ossolineum było traktowane przez polonistów nie tylko jako najważniejsze miejsce do nauki, ale też miejsce ukochane. Wykładowcy i studenci, a szczególnie ci drudzy, przestępowali progi przybytku niemal z nabożeństwem, a jeśli po latach który wspominał chwile tam spędzone, zawsze czynił to ze wzruszeniem. Ignacego Wieniewskiego, jak i wielu innych adeptów polonistyki, sam widok budynku przyprawiał o bicie serca: „Z zieleni drzew u stóp góry Cytadeli wyłaniał się biały gmach w stylu klasycznym z frontem wspartym na kolumnach, jak polski dwór z czasów stanisławowskich. Nad nim kopuła, a nieopodal wśród drzew figura Matki Boskiej. Tak rysował się w moich dziecinnych oczach przybytek nauki, na który patrzyłem z nabożeństwem. Do wnętrza tej świątyni wszedłem po 11 latach, gdy jako uczeń przygotowujący się do matury, miałem opracować jakiś referat szkolny z zalecenia mego profesora polonisty Kazimierza Kolbuszewskiego”[19].

Dla Stanisława Lama „prawdziwą rozkoszą była praca w Ossolineum. W tym starym gmachu utrzymywał się duch założyciela, wielkiego bibliofila i uczonego Józefa Maksymiliana Ossolińskiego. […] Powaga tych murów, kryjących bezcenne skarby polskiej myśli twórczej, jakiegoż majestatu dodawała tej bibliotece. Długie, sklepione korytarze, sale o głębokich, okratowanych oknach, magazyn książek mieszczący się w okrągłej dawnej kaplicy, jaki to wszystko wytwarzało nastrój do pracy!”[20] Magiczną atmosferę tego miejsca tworzyli też ludzie: „Stu-

[14] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 118.

[15] Maykowski wybudował piękną willę w Brzuchowicach „i urządził za honoraria, jakie mu przyniosły świetne, nowocześnie opracowane do spółki z Juliuszem Balickim czytanki polskie”. W. Frantz, *Odłamki wspomnień przez przetak pamięci przesianych*, Kraków 1972, s. 29.

[16] Zob. J. Trzynadlowski, dz. cyt., s. 115.

[17] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 137.

[18] J. Trzynadlowski, dz. cyt., s. 107. Zob. też tamże, s. 111; J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005, s. 235.

[19] I. Wieniewski, *Kalejdoskop wspomnień*, z przedmową W. Tarnawskiego, Londyn 1970, s. 22.

[20] S. Lam, *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968, s. 48.

dent […] poznawał z twarzy, a często i z okolicznościowych rozmów, ludzi nauki i literatury własnego miasta, znane sławy i skromnych, cichych pracowników pióra, zasłużonych monografistów i pilnych przyczynkarzy, odkrywców i szperaczy, publicystów i popularyzatorów […]. Pracownia i czytelnia naukowa Zakładu […] stawały się dla młodego adepta nauk uniwersyteckich oknem, przez które z coraz rosnącym zainteresowaniem wyglądał na świat wiedzy"[21].



101. Ossolineum – sala rękopisów

Wreszcie samo obcowanie z ossolińskimi skarbami wywoływało w młodym człowieku szczególny rodzaj szlachetnego podniecenia: „Przy tym spoufalał się sam z królestwem książek i zabytków, uczył się kochać je miłością, co nieraz przetrwać miała wszelkie inne światowe miłości – wyznawał po latach Łempicki. – Z jakimż wzruszeniem brało się po raz pierwszy do ręki starodruk XVI wieku oprawny w deski obciągnięte skórą, często z tajemniczym superekslibrisem u czoła, albo choćby skromny, ale szacowny druczek z dawnych czasów, w papierowej, znormalizowanej okładzince, potrzebny nam do pracy… Ileż pięknych chwil przeżywało się, gdy szeleściły nam pierwszy raz pod palcami karty starego rękopisu, a młodziutki badacz natrafiał na nie wyzyskane przez nikogo, niechby nawet drobne materiały do swej rozprawy nauczycielskiej czy doktorskiej, która w tej chwili była całym jego światem"[22].

Wybuch drugiej wojny światowej i radziecka okupacja Lwowa spowodowały duże zmiany również w Ossolineum. Już we wrześniu 1939 roku zmarł nagle na serce dyrektor Bernacki. Władze sowieckie przekształciły książnicę w filię Biblioteki Akademii Nauk USRR w Kijowie[23]. Na nowego dyrektora wyznaczyły Jerzego Borejszę, który – jakkolwiek sprzyjał komunistom – starał się utwo-

[21] S. Łempicki, *W pracowni*, [w:] *Zakład imienia Ossolińskich 1827–1956 w dziesięciolecie działalności we Wrocławiu*, red. W. Floryan, Wrocław 1956, s. 120–121.

[22] Tamże, s. 121.

[23] J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 75.

rzyć w Zakładzie ośrodek polskiej inteligencji. Toteż podejmowano w latach 1939–1941 rozmaite inicjatywy kulturalne, które odzwierciedlały niekiedy sprzeczne interesy. Neutralna ideologicznie była wystawa gutenbergowska z okazji 500. rocznicy wynalezienia druku, ale już wystawa puszkinowska (1939) mogła wywoływać pewne skojarzenia. Nie budziła wątpliwości co do intencji organizatorów wystawa z 1941 roku *Kobieta w ZSRR i w świecie kapitalistycznym*, towarzyszyły jej wydarzenia poświęcone sprzyjającemu Polakom Tarasowi Szewczence oraz popierającemu ukraiński nacjonalizm Iwanowi France. Nie przeszkadzało to przygotowywać w 1941 roku otwarcia Gabinetu Adama Mickiewicza (z okazji 85. rocznicy śmierci). Nieco wcześniej utworzono w budynku gabinet marksizmu-leninizmu[24].

W latach 1939–1941 znacznie powiększyły się zbiory Ossolineum, jednak sposobu ich „pozyskiwania" w większości przypadków nie można ocenić pozytywnie. Część domowych bibliotek przekazywały osoby, które obawiały się wywiezienia na Wschód. Jednym z najcenniejszych nabytków był rękopis *Pana Tadeusza*, który we wrześniu 1939 roku zdążył oddać Zakładowi w depozyt Artur Tarnowski, właściciel księgozbioru rodowego Tarnowskich w Dzikowie. Jednak większość zasobów pochodziła z konfiskowanych przez władze sowieckie majątków prywatnych, bibliotek klasztornych itp. Zwożono je do Lwowa i Kijowa. „Ogółem w latach 1939–1941 Biblioteka Akademii Nauk USRR przejęła 84 księgozbiory – ustalił Grzegorz Hryciuk. – Do września 1940 r. do magazynów bibliotecznych przewieziono ponad 700 tys. druków z innych książnic i zbiorów. Do księgozbioru samego Ossolineum po dokonaniu selekcji miano dołączyć około 300 tys. tomów"[25]. Klasyfikacją książek kierował Marian Jakóbiec, którego wcześniej specjalnie przeszkolono w Kijowie[26]. Do roku 1941 stopniowo rugowano z grona pracowników Polaków, zastępując ich Ukraińcami i Żydami, „zmieniono wszystkie tabliczki i napisy na ukraińskie"[27], znacznie ograniczono dostęp czytelników do biblioteki. Po ustąpieniu ze stanowiska Borejszy funkcję dyrektora sprawowali kolejno Ukraińcy Zajkin i Zełenko.

W czasie okupacji niemieckiej Ossolineum stało się bezpiecznym schronieniem dla grupy polskich pracowników nauki, którzy – jak Łempicki – zdobywali tam podstawowe środki na utrzymanie. Niestety, w tym okresie instytucja poniosła dotkliwe straty w ludziach (między innymi zginął prof. Władysław Tadeusz Wisłocki). Niemcy zrabowali bezcenne grafiki Dürera, a wycofując się przed frontem radzieckim w 1944 roku, wywieźli ze sobą wiele zbiorów. Bombardowania w maju tego roku poważnie uszkodziły budynek: brakowało

[24] Zob. G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 120–122.
[25] Tamże, s. 121.
[26] J. Trzynadlowski, dz. cyt., s. 121.
[27] Tamże.

wszystkich okien i drzwi, co sprzyjało kradzieżom, popękane były ściany, szafy z unikatowymi rękopisami i innymi cymeliami porozbijane, wymieszane z gruzem, zalegały na podłogach[28].

Powojenne losy Ossolineum, z którego część zbiorów udało się dzięki wielu staraniom różnych osób odzyskać i zainstalować we Wrocławiu, natomiast znakomita większość pozostała – jak się wydaje, bezpowrotnie – na Ukrainie, doczekały się bogatej literatury przedmiotu. Wiele utraconych pozycji, zwłaszcza unikatowych kompletów czasopism, do dziś nie zostało skatalogowanych w lwowskiej Bibliotece im. Stefanyka (dawnym Ossolineum), zatem nie wiadomo, jakie są ich losy. Piszący te słowa przekonywał się o tym, prowadząc tam kwerendy w 2013 i 2014 roku[29].

2. BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

Dramatyczne losy książnicy pod zaborami – Brak finansów i personelu przyczyną regresu u progu dwudziestolecia – Stefan Vrtel-Wierczyński broni placówki przed krytyką – Apeluje o egzemplarz obowiązkowy i godziwe płace – Rozkwit biblioteki za dyrekcji Rudolfa Kotuli – Dary krajowe i zagraniczne – Czartoryscy ofiarowali rodowy księgozbiór – Struktura obiektu i jego dostępność – Studenci poloniści z uznaniem o pracy w czytelniach – Adeptów literaturoznawstwa przyciągała Biblioteka Baworowskich – Wojenne zniszczenia na skutek działań niemieckich i radzieckich

Druga po ossolińskiej najważniejsza lwowska książnica otwierała u progu dwudziestolecia nowy rozdział swojej historii, mając za sobą burzliwe dzieje. Do najtragiczniejszych wydarzeń należało bombardowanie budynku biblioteki oraz uniwersytetu przez wojska austriackie i wywołany tym wielki pożar 2 listopada 1848 roku, kiedy z zasobów liczących co najmniej 55 tysięcy jednostek ówczesny kierownik Franciszek Stroński, narażając życie i zostawiając na pastwę ognia przyległe mieszkanie, ocalił około 13 tysięcy woluminów[30]. Drugi

[28] Zob. G. Hryciuk, dz. cyt., s. 343.

[29] Smutne odkrycie dotyczy przede wszystkim lwowskich czasopism specjalistycznych z okresu dwudziestolecia, ale też sprzed roku 1914, które Ossolineum prenumerowało na bieżąco. W czasie drugiej wojny ofiarą rabunku padały tam głównie książki i dzieła sztuki, opasłe woluminy czasopism nie rozbudzały apetytu okupantów, co potwierdzają polscy historycy. Po roku 1945 władze radzieckie usuwały stamtąd pewne książki, których treść uznano za „nieprawomyślną", znowu jednak nie ingerowano w czasopisma, o czym przekonywali mnie w rozmowach najstarsi pracownicy zarówno Biblioteki im. Stefanyka, jak i uniwersyteckiej. Tymczasem pokaźna liczba poszukiwanych periodyków nie figuruje w żadnym katalogu, nawet jako tytuł, jako jednostka biblioteczna, nie mówiąc już o kompletnym czy wybrakowanym roczniku.

[30] Według zgodnych relacji zebranych przez Franciszka Jaworskiego „pożar szalał z największą siłą od strony placu Krakowskiego, a więc tam, gdzie była pomieszczona biblioteka i kancelaria uniwersytecka. Rozszalałe płomienie, tumany dymu gryzącego, niesione wiatrem żagwie

raz chwile grozy przeżyli pracownicy biblioteki w czerwcu 1915 roku, kiedy z oblężonego Lwowa wycofywali się Rosjanie. Rektor Adolf Beck wspominał, że z chwilą wybuchu wojny nie zdążono ewakuować zbiorów, „a tylko najcenniejsze cimelia i rękopisy oraz zbiór numizmatyczny pomieszczono w najbardziej bezpiecznych częściach gmachu bibliotecznego”[31]. Od listopada 1914 roku, kiedy generał-gubernator pozwolił otworzyć bibliotekę dla pracowników uczelni, prowadzili oni w środku względnie spokojne prace. Niestety, pod koniec czerwca 1915 roku uciekający Rosjanie plądrowali i palili wiele budynków publicznych. Personel książnicy oraz straż pożarna, w obawie o powtórzenie tragedii z 1848 roku, całe dni i noce dyżurowali w gmachu. Obyło się jednak bez ognia, a cztery dni po odejściu Rosjan otwarto go dla czytelników[32].

Biblioteka uniwersytecka nie poniosła zatem strat ani z ręki Rosjan w 1915 roku, ani podczas walk z Ukraińcami w latach 1918–1919, ani też podczas wojny bolszewickiej (do 1920 roku). A jednak u progu dwudziestolecia borykała się z wieloma innymi problemami, przede wszystkim finansowymi, również brakiem fachowego personelu. Dotkliwą stratą okazała się w 1921 roku śmierć dyrektora Bolesława Mańkowskiego, „człowieka o encyklopedycznej wiedzy i wybitnego znawcy potrzeb nauki polskiej”[33]. Pracująca w bibliotece zarówno w czasach austriackich, jak i w latach dwudziestych Anna Jędrzejewska porównywała w monograficznej broszurze stan placówki sprzed 1914 roku i po roku

---

i iskry, uniemożliwiały wszelki ratunek, a zresztą i ratować nie było komu wobec padających bomb i rac kongrewskich”. Zob. F. Jaworski, *Uniwersytet Lwowski. Wspomnienie jubileuszowe*, Lwów 1912, s. 80.

Franciszek Stroński z pomocą kancelisty Stefana Koźmy wynosili lub wyrzucali z płonących pomieszczeń tyle, ile zdążyli. Budynek bowiem spłonął doszczętnie, a wraz z nim mieszkanie Strońskiego (tam rękopisy i materiały do przygotowywanego wiele lat dzieła naukowego), które poświęcił dla ratowania księgozbioru. Zachowane relacje wskazują na dramatyczny przebieg wydarzeń: cenne woluminy, numizmaty, rozmaite cymelia były wyrzucane przez okna na ulicę. Na dole nie było wówczas nikogo z personelu uczelni, toteż część ocalonych zbiorów rozkradała gawiedź miejska. W takich okolicznościach spłonęły też lub zaginęły insygnia władz uniwersytetu. Spaliło się także między innymi całe archiwum tynieckie liczące około 5 tysięcy jednostek. F. Jaworski, dz. cyt., s. 80. Zob. też: L. Finkel, S. Starzyński, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, cz. I: L. Finkel, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego do r. 1869*, Lwów 1894, s. 301–302; A. Jędrzejewska, *Biblioteka uniwersytecka we Lwowie*, Lwów 1926, s. 5. Por. R. Wybranowski, *Pamiętniki jenerała*, t. II, Lwów 1882, s. 205–261 (tu: raporty o bombardowaniu Lwowa 1–2 listopada 1848 roku).

[31] A. Beck, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie podczas inwazji rosyjskiej w roku 1914/15*, Lwów 1935, s. 51.

[32] Rosjanie, opuszczając Lwów, nie tylko niszczyli miasto (spalili między innymi pocztę i dworzec kolejowy), ale też uprowadzili ze sobą wielu zakładników wśród mieszkańców, wywożąc ich w głąb Rosji. Taki los spotkał również profesora Becka, którego pojmali 19 czerwca we własnym mieszkaniu. Zob. A. Beck, dz. cyt., s. 51–55, 70–76.

[33] W. Skiba, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, [w:] *Wyższe uczelnie polskie na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej*, Londyn 1989, s. 35.

1920. Przed pierwszą wojną cieszyła się ona wysoką i stale rosnącą frekwencją, systematycznym wzrostem prenumerowanych czasopism i pozyskiwanych książek[34], co potwierdzał w swoich wyliczeniach Tadeusz Mańkowski: „gdy w owych czasach [przed rokiem 1914] zakupywano przeciętnie rocznie około 4000 tomów, to przyrost obecny wynosi rocznie zaledwie 220 tomów"[35].

Stefan Vrtel-Wierczyński, który był także zasłużonym bibliotekarzem, wyjaśniał w dwóch obszernych wystąpieniach na łamach „Słowa Polskiego" przyczyny kryzysu książnicy nierozumiane przez rzesze niezadowolonych czytelników. Niedostatki finansowe dodatkowo powiększała galopująca wówczas inflacja: „środki, jakimi biblioteka na zakupno książek i prenumeratę czasopism rozporządza, wobec cen dzisiejszych są minimalne i zupełnie niewystarczające"[36]. Brakowało pieniędzy na skompletowanie czasopism, których prenumeratę przerwano w roku 1914, także na nowe prenumeraty i zakup dzieł zagranicznych. Wśród wydawnictw ciągłych dominowały niemieckojęzyczne, gdyż – jako spadek po minionej niewoli – ciągle były najtańsze. Periodyki francuskie i angielskie wymagały sporych wydatków[37]. Inną przyczyną uszczuplającą zbiory biblioteczne było nieprzestrzeganie przez wiele wydawnictw na terenie Rzeczypospolitej zasady egzemplarza obowiązkowego, o egzekwowanie której walczył Wierczyński. Przykładowo bieżące czasopisma warszawskie docierały do Lwowa z ogromnym opóźnieniem (numery marcowe i lutowe dopiero w listopadzie)[38]. Apelując o znaczne zwiększenie rządowych dotacji, alarmował Wierczyński o jeszcze innym zagrożeniu – bardzo słabo wynagradzanych pracownikach, z których część myślała o rezygnacji: „na przypływ zaś sił nowych zupełnie liczyć niepodobna, bo z powodu nędznych warunków nikt do biblioteki iść nie chce. Rząd wobec uzasadnionych ich postulatów zajmuje – niestety – stanowisko obojętne. […] jak będzie wyglądała w przyszłości biblioteka naukowa bez fachowego, należycie przygotowanego i zamiłowanego w swym zawodzie personelu?"[39]

Nowy dyrektor, a dotychczasowy kustosz, doktor Rudolf Kotula okazał się bardzo dobrym gospodarzem. „Aby ratować sytuację, […] postanowił nawiązać bliższe kontakty z instytucjami naukowymi i bibliotekami zaprzyjaźnionych państw Zachodu. W rezultacie wydatną pomoc Bibliotece UJK we Lwowie okazały: rząd francuski, Carnegie Foundation, Laura Spelman, Rockefeller Memo-

[34] A. Jędrzejewska, dz. cyt., s. 10.

[35] T. Mańkowski, dz. cyt., s. 137.

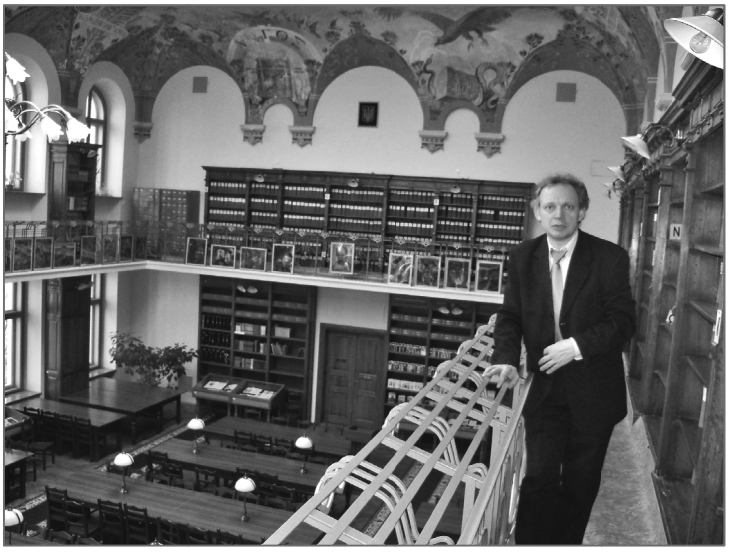
[36] S. Vrtel-Wierczyński, *W sprawie potrzeb Biblioteki Uniwersyteckiej. Część I*, „Słowo Polskie" 1921, nr 472, s. 5.

[37] Tamże.

[38] S. Vrtel-Wierczyński, *W sprawie potrzeb Biblioteki Uniwersyteckiej. Część II*, „Słowo Polskie" 1921, nr 473, s. 5.

[39] Tamże.

rial i z wielką życzliwością American Library Association"[40]. Do szybkiego wzrostu księgozbioru przyczyniały się również dary polskiego społeczeństwa, zwłaszcza piękny gest księcia Adama Czartoryskiego: „Akceptując projekt profesora Józefa Kallenbacha, ofiarował on bibliotekę pozostałą po zmarłym bracie swoim Witoldzie Kazimierzu […]. Jest to ilościowo najliczniejszy dar, jaki Biblioteka z jednej ręki kiedykolwiek otrzymała"[41]. W kronice UJK z roku 1922/1923 odnotowano, że senat uczelni przyjął w wieczysty depozyt „26 080 dzieł z rozmaitych gałęzi nauki"[42]. Zasoby biblioteczne oszacowano w kronice z roku 1926/1927 w sumie na ponad 335 tysięcy woluminów[43]. Do końca lat trzydziestych dyrektor Kotula doprowadził je do blisko pół miliona tomów[44].



102. Czytelnia Biblioteki Uniwersyteckiej

W bibliotece funkcjonowały trzy czytelnie: ogólna, profesorska i czasopism naukowych (przez większość lat międzywojennych otwarte w godzinach 8.00–13.00 i 16.00–20.00), ponadto pracownia rękopisów i starodruków oraz wypożyczalnia czynna zadziwiająco krótko: w godzinach 11.00–13.00 oraz w środy

[40] W. Skiba, dz. cyt., s. 35.

[41] A. Jędrzejewska, dz. cyt., s. 12–13.

[42] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1922–1923 za rektoratu prof. ks. dr. Stanisława Narajewskiego*, Lwów 1926, s. 17–18.

[43] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1926/27 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Józef Siemiradzki, Lwów 1928, s. 159.

[44] Zob. J. Starnawski, *Zarys dziejów katedr historii literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki" 1992, R. I, z. 2, s. 53.

od 17.00 do 18.00[45]. Po godzinie 13.00 zachęcano wycieczki do zwiedzania obiektu. Znajdowała się w nim też jedyna biblioteka seminaryjna – filologów klasycznych, z której mogli korzystać wyłącznie członkowie seminarium. Pozostałe takie biblioteki znajdowały się w pomieszczeniach zakładów naukowych, na co niejednokrotnie zwracałem wcześniej uwagę.

Nie trzeba przekonywać, jak wielką pomocą służyła Biblioteka Uniwersytecka studentom, zwłaszcza humanistom, a najbardziej polonistom – także dzięki przepierzeniu, które łączyło ją z ich budynkiem wykładowym. Stanisław Lam zapamiętał „dużą, z górnym światłem czytelnię, z katalogami wokół ścian i obszernymi magazynami w podziemiach", „dobrze urządzone biura i dobry zespół bibliotekarzy", na czele których stał Bolesław Mańkowski, „zażywny, okrągły staruszek", „człowiek o gołębim sercu […] idący wszystkim na rękę"[46]. Vrtel-Wierczyński, „ścisły a pedantyczny bibliograf", oraz inni pracownicy „ambicjonowali się, aby biblioteka uniwersytecka zaopatrzona była możliwie najkompletniej w najwybitniejsze nowości naukowe, i chętnie zakupywali wskazane dzieła, potrzebne do studiów czy to profesorom, czy studentom nawet. Pod tym względem był też księgozbiór ten istotnie na poziomie nowoczesnym"[47].



103. Biblioteka Baworowskich

[45] Zob. *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w latach akad. 1933/34 i 1934/35*, Lwów 1934, s. 46. Te same godziny pracy publikowano w składach lub programach wykładów za lata wcześniejsze i późniejsze.

[46] S. Lam, dz. cyt., s. 47.

[47] Tamże, s. 48.

Korzystali także studenci, szczególnie adepci literaturoznawstwa, z biblioteki Baworowskich, która ufundowana w 1894 roku przez Wiktora Baworowskiego stała się instytucją publiczną. Kierował nią i pomnażał zasoby od 1916 roku ten sam dyrektor Rudolf Kotula. Tadeusz Mańkowski wymienia ją wśród najważniejszych instytucji naukowych Lwowa: „Swym zbiorem około 15 000 druków i 10 000 rycin, zwłaszcza zaś nabytym w roku 1914 i włączonym do biblioteki zbiorem dawnych druków Zygmunta Czarnieckiego z Ruska, Biblioteka Baworowskich stała się ważnym warsztatem naukowym dla polonistów i historyków”[48].

W czasie drugiej wojny światowej księgozbiór uniwersytecki poniósł duże straty w latach okupacji niemieckiej. Wówczas Biblioteka Uniwersytecka, podobnie jak Ossolineum i inne tego typu placówki we Lwowie, została scalona w jedną *Staatsbibliothek*. Znacznemu zniszczeniu uległy wtedy przede wszystkim biblioteki seminaryjne, gdyż w pomieszczeniach zakładów i katedr armia okupanta urządziła polowe szpitale, koszary, składy. Książek nigdzie nie przeniesiono[49]. W maju 1944 roku gmach główny książnicy został zbombardowany przez wojsko radzieckie. Zniszczenia okazały się znaczne, niektóre pomieszczenia znalazły się w gruzach, a spustoszenia dopełniły deszcze, które przez dziurawe ściany zalewały woluminy[50].

[48] T. Mańkowski, dz. cyt., s. 139.
[49] G. Hryciuk, dz. cyt., s. 341–342.
[50] Tamże, s. 342.

Rozdział XII

TOWARZYSTWA NAUKOWE

Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza w latach pierwszej wojny – Publiczne odczyty Chrzanowskiego, Kallenbacha, Kasprowicza i Bołoz Antoniewicza (1916–1917) jako *grande attraction* Lwowa – TLiAM za prezesury Bruchnalskiego – Tradycja publicznych wykładów podtrzymana głównie na początku lat dwudziestych – Kryzys Towarzystwa po roku 1930: hermetyczność i trudne relacje międzyludzkie – Ożywienie za prezesury Kleinera – Wtorkowe wieczory „Pamiętnika Literackiego" – Rola Kolbuszewskiego – Sesja Mickiewiczowska i wykład Kleinera o III części *Dziadów* w czasie okupacji sowieckiej – Tajne spotkania u Skwarczyńskiej pod okupacją niemiecką – Powstanie i działalność Polskiego Towarzystwa Językoznawczego – Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego i jego lwowskie koło – Poloniści w Związku Naukowo-Literackim – Odczyty w Wydziale Filologicznym Towarzystwa Naukowego we Lwowie – Poloniści publikowali w czasopismach Polskiego Towarzystwa Filologicznego

Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, najbardziej znane i zasłużone dla polonistów, działające do dziś, powstało właśnie we Lwowie w 1886 roku z inicjatywy Romana Pilata, który też został pierwszym jego prezesem. Współpraca profesorów UJK (wcześniej Uniwersytetu Lwowskiego) zarówno z Towarzystwem, jak i z jego drukowanym organem, „Pamiętnikiem Literackim" została uwzględniona przy okazji naukowego dorobku literaturoznawców. Dzieje Towarzystwa od założenia do roku 2006 doczekały się monografii autorstwa Stanisława Fity i Dobrosławy Świerczyńskiej[1], dlatego zamiast chronologicznej rejestracji ważniejszych wydarzeń w dwudziestoleciu międzywojennym, warto się skupić na kilku wybranych sytuacjach obrazujących aktywność TIiAM i jego znaczenie dla społeczności Lwowa. Interesujące pod tym względem są zwłaszcza wypadki u progu międzywojnia.

W czasie trwającej pierwszej wojny światowej, po wyjeździe ze Lwowa Kallenbacha, prezesurę TLiAM objął jako zastępca Wiktor Hahn, który też usiłował w tym trudnym czasie kierować redakcją „Pamiętnika Literackiego". Z jednej strony zmagał się z problemami, o których przypomniał Adolf Beck: z rosyjską cenzurą, która skutecznie zablokowała wydawanie kolejnych zeszy-

[1] S. Fita, D. Świerczyńska, *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza 1886–2006*, wyd. II poprawione i uzupełnione, Wrocław 2006. Wydanie I autorstwa Stanisława Fity *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza 1886–1986* ukazało się we Wrocławiu w 1990 roku.

tów periodyku. Dzięki temu jednak, że Hahn zebrał do nich materiał, można było bezpośrednio po opuszczeniu Lwowa przez Rosjan przystąpić do druku w taki sposób, że zeszyty 3 i 4, jako dalszy ciąg roku 1914, ukazały się już w sierpniu 1919 roku[2]. Z drugiej jednak strony w roku 1916 i 1917 przyczynił się do ogromnego sukcesu Towarzystwa (w pewnym stopniu również finansowego), organizując z okazji jego 30-lecia cykl publicznych wykładów.

Wystąpienia Ignacego Chrzanowskiego, Józefa Kallenbacha, Jana Kasprowicza i Jana Bołoz Antoniewicza udowadniały, jak wielką rolę odgrywało wówczas Towarzystwo nie tylko wśród lwowskiej inteligencji, jak umiało pozyskiwać dla swej inicjatywy rzesze mieszkańców miasta, czego nie zdołało już powtórzyć w dwudziestoleciu, nawet za prezesury Kleinera. Chrzanowski zaplanował i wygłosił trzy wykłady: 9 i 10 grudnia 1916 roku *Charakterystyka i wartości życiowe romantyzmu* (w dwóch częściach) oraz 11 grudnia *O Sienkiewiczu*. Pomimo późnej pory (prelekcje rozpoczynały się o godzinie 19.00 w sobotę, niedzielę i poniedziałek) wywołały one „wśród sfer literackich i naukowych naszego miasta"[3] tak wielkie zainteresowanie, że profesor zgodził się wygłosić jeszcze czwarty wykład – już we wtorek 12 grudnia – *O Mickiewiczu*. Bilety wstępu, droższe nawet niż na późniejsze wykłady Kasprowicza czy Kallenbacha (w zależności od miejsc siedzących i stojących kosztowały odpowiednio od 3 koron do 50 halerzy), nie stanowiły bariery dla tłumów publiczności, o której szeroko rozpisywały się lwowskie dzienniki: „Nieprzebrany zastęp inteligencji lwowskiej pospieszył w sobotę na powitanie najszanowniejszego naszego gościa z Krakowa. Sala instytutu technologicznego wypełniła się po brzegi reprezentantami świata naukowego, literackiego, artystycznego, nie zabrakło nikogo niemal ze sfer najbardziej kulturalnych"[4]. Zwłaszcza frekwencja na prelekcji o Mickiewiczu przeszła najśmielsze oczekiwania organizatorów: „Obszerna sala nie mogła pomieścić wszystkich, mimo dostawionych w ostatniej chwili krzeseł – skupiano się, jak było można, w przejściach i pod ścianami. Wśród zgromadzonych zauważyliśmy przedstawicieli nauki, literatury, sztuki, dziennikarstwa oraz liczną publiczność ze wszystkich sfer"[5]. Obecni w tym tłumie dziennikarze „Kuriera Lwowskiego", „Gazety Porannej", „Gazety Wieczornej", „Gazety Lwowskiej", „Wieku Nowego" na gorąco relacjonowali

[2] Zob. A. Beck, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie podczas inwazji rosyjskiej w roku 1914/15*, Lwów 1935, s. 47.

[3] „Kurier Lwowski" 1916, nr 605 (podaję za: Centralnyj Dierżawnyj Istorycznyj Archiw [dalej jako: CDIA] f. 202: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza 1886–1939, 1944, op. 1, spr. 93: odczyty Ignacego Chrzanowskiego w 1916 roku, k. 1).

[4] *Z Sali odczytowej. Charakterystyka i wartości życiowe romantyzmu (Odczyt prof. I. Chrzanowskiego)*, „Gazeta Wieczorna" 1916, nr 3281 [za: tamże, k. 5].

[5] *Odczyty prof. Chrzanowskiego*, „Gazeta Lwowska" 1916, nr 282 [za: tamże, k. 9].

doniosłe wydarzenia, zapełniając całe długie łamy drobiazgowymi streszczeniami każdego wykładu[6].

Nadspodziewanym sukcesem Towarzystwa okazały się także kolejne wystąpienia: Kasprowicza *Z dziejów romantyki angielskiej* (24 lutego 1917 roku), Kallenbacha *Zapomniany poeta* (o Edmundzie Wasilewskiem – 3 marca) – oba w wielkiej sali ratuszowej – oraz Bołoz Antoniewicza *Klasycy i romantycy wobec sztuki* (9–10 marca). Redakcje lwowskich gazet rekomendowały je z dużym wyprzedzeniem, prowadzono przedsprzedaż biletów (na przykład w Księgarni Polskiej), zabiegano o rezerwacje miejsc („zamówienia wcześniejsze dla zakładów naukowych i pensjonatów przyjmuje prof. W. Hahn"[7]), przypominano: „Ceny miejsc: krzesła w pierwszych pięciu rzędach po 2 korony, w dalszych po 1 koronie. Galeria stojąca i parter stojący po 50 halerzy (dla uczniów szkół średnich po 30 halerzy)"[8]. Nie zmarnowało się pewnie żadne miejsce, bo kiedy Kallenbach kłaniał się zgromadzonym, „tłumy publiczności, które wypełniły doszczętnie salę ratuszową oraz obie galerie, dziękowały za piękny odczyt hucznymi oklaskami"[9]. Uduchowieni żurnaliści relacjonowali nazajutrz: „Przeżyciem stał się ten odczyt znakomitego naszego badacza literatury, wzbogaceniem duszy, podniesieniem w akcie wiary"[10]. Słowa innego dziennikarza, poprzedzające reporterski niemal opis wykładu Kasprowicza, stanowią trafne podsumowanie całej serii wydarzeń, które – by posłużyć się modnym dziś zapożyczeniem – stały się co najmniej hitem sezonu we Lwowie: „Niezwykłym powodzeniem cieszą się odczyty urządzane w naszym mieście przez Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza. Wybór prelegentów, tematy, które zostają na tych odczytach poruszane, sprawiają to, iż publiczność szczelnie wypełnia salę znacznie przed rozpoczęciem wykładu, że są one jakby *grande attraction* tegorocznego sezonu odczytowego i należy to po prostu do dobrego tonu być na każdym z tych odczytów"[11]. Działo się to w czasie, kiedy na wielu frontach Europy toczyły się ciężkie walki pierwszej wojny światowej…

Po odzyskaniu niepodległości prezesem Towarzystwa został Wilhelm Bruchnalski, który sprawował tę funkcję w latach 1918–1934. Z okazji reakty-

[6] Wycinki z wieloma artykułami zachowano w Sprawozdaniach z czynności Wydziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, które są zdeponowane w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym we Lwowie. Zob. CDIA f. 202. op. 1, spr. 93, k. 1–16.

[7] „Kurier Lwowski" 1917, nr 74 [za: CDIA f. 202, op. 1, spr. 80: artykuły z gazet o lekcjach Kallenbacha i Kasprowicza w 1917 roku, k. 2].

[8] „Kurier Lwowski" 1917, nr 80 [za: tamże, k. 3].

[9] „Gazeta Lwowska" z 27 lutego 1917 roku [za: tamże, k. 3].

[10] *Z Sali odczytowej. Prof. Dr Józef Kallenbach „Zapomniany poeta"*, „Wiek Nowy" 1917, nr 4730 [za: tamże, k. 4].

[11] *Z Sali odczytowej*, „Wiek Nowy" 1917, nr 4736 [za: tamże, k. 6].

wowania Uniwersytetu Stefana Batorego TLiAM wystosowało i wykonało artystycznie adres hołdowniczy, który 7 października 1919 roku zawiózł do Wilna Wiktor Hahn. Z inicjatywy Towarzystwa również młodzież szkół średnich i nauczyciele przekazali delegatowi swój adres „zaopatrzony w tysiące podpisów wszystkich prawie publicznych zakładów średnich w naszym mieście”[12].

Na pierwszym w wolnej Polsce posiedzeniu, które odbyło się w styczniu 1920 roku, profesor germanista Zygmunt Łempicki wygłosił referat *Idea a osobowość w historii literatury*[13]. Tradycja odczytów publicznych kultywowana była przez członków Towarzystwa jedynie na początku lat dwudziestych. Pełna ich lista zestawiona przez Fitę obejmuje łącznie 16 wystąpień, z czego aż 13 odbyło się w latach 1920–1922, dwa w roku 1929 i jeden w 1931[14]. Z polonistów lwowskich prelegentami byli: Wilhelm Bruchnalski – *O postulatach umiejętności literatury polskiej* (1920), *O „Grażynie” Mickiewicza* (1921), *Odgłosy wileńskich „Ballad” Mickiewicza w literaturze galicyjskiej* (1922), Eugeniusz Kucharski – *Źródła i podniety niektórych pomysłów i wątków fredrowskich* (1920), Kazimierz Kolbuszewski – *Nieznany pisarz górnośląski z w. XVII* (1921), Ryszard Skulski – *„Metamorphosis moralisata” ks. Piotra Bercheriusa. Przyczynek do dziejów pośmiertnych Owidiusza w Polsce* (1921). Dwukrotnie wystąpił Stanisław Łempicki – *„Konfederaci barscy” Mickiewicza* (1922) i *Nieznany przekład niemiecki „Dziadów” Mickiewicza* (1922). Relacje z zebrań TLiAM, które drukowano w lwowskiej prasie, wskazują co prawda na spore zainteresowanie publiczności – na przykład referat Bruchnalskiego z 1920 roku wywołał ożywioną dyskusję[15], kolejnego o *Grażynie* z 1921 roku „wysłuchała licznie zebrana publiczność z ogromnym zajęciem, podziwiając zarówno imponującą erudycję autora, jak nie mniej głębokie ujęcie przedmiotu i ścisłość metody naukowej”[16] – jednak żaden wykład nie powtórzył sukcesów *grande attraction* z roku 1916 i 1917.

Ogólnie lata dwudzieste okazały się okresem rozwoju Towarzystwa, czego dowodzi tworzenie oddziałów terenowych: w Warszawie i Krakowie (1920) oraz w Lublinie (1921). Krakowski i lubelski szybko jednak zawiesiły działalność, dobrze rokował warszawski, gdzie prezesem został w 1922 roku Bronisław

[12] *Hołd młodzieży lwowskiej Uniwersytetowi Stefana Batorego*, „Słowo Polskie” 1919, nr 302. Zob. też: *Adres młodzieży akademickiej lwowskiej do młodzieży wileńskiej*, „Słowo Polskie” 1919, nr 302; *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza w hołdzie Uniwersytetowi Wileńskiemu*, „Wiek Nowy” 1919, nr 5515, s. 4; *Lwów Uniwersytetowi Wileńskiemu*, „Wiek Nowy” 1919, nr 5515, s. 4–5.

[13] Zob. *[Pierwsze] I Naukowe posiedzenie Tow. Mickiewiczowskiego*, „Wiek Nowy” 1920, nr 5592, s. 9.

[14] S. Fita, D. Świerczyńska, dz. cyt., s. 52 (przyp. 4).

[15] Zob. *Z Tow. Mickiewiczowskiego*, „Wiek Nowy” 1920, nr 5689, s. 3, 4.

[16] *Z Tow. Literackiego im. Adama Mickiewicza*, „Słowo Polskie” 1921, nr 477, s. 5.

Gubrynowicz. W 1928 roku reaktywowano oddział w Krakowie, utworzono też nowy w Wilnie. Centrala zawsze pozostawała we Lwowie. I właśnie tam od początku lat trzydziestych narastał kryzys. Towarzystwo stało się hermetyczne, nie wychodziło z żadną inicjatywą w kierunku społeczeństwa ani nawet nauczycieli polonistów, skoncentrowane zanadto – jak można by sądzić – na wydawaniu „Pamiętnika Literackiego”[17]. Problemem stawały się także relacje międzyludzkie, z powodu których Bruchnalski, jak sam przyznawał w liście do Kleinera z 28 marca 1934 roku, chciał ustąpić z funkcji prezesa już w 1924 roku, później w 1932, natomiast „po śmierci Gubrynowicza stosunki w Towarzystwie Literackim pogarszały się coraz bardziej”[18]. Schorowany Bruchnalski ostatecznie zrezygnował z kierowania Towarzystwem w 1934 roku.

Nowym prezesem został Kleiner (pozostał nim do 1939 roku), zastępcą Kolbuszewski. Zmiana zarządu spowodowała widoczne ożywienie działalności: Kleinerowi udało się pozyskać nowe fundusze, zacieśnił współpracę z Ludwikiem Bernackim i Ossolineum – wspólnie urządzili wystawę na 100-lecie *Pana Tadeusza*, wspólnie też zorganizowali w 1935 roku Zjazd Naukowy im. I. Krasickiego, który stał się wielkim polonistycznym wydarzeniem na skalę krajową (będzie jeszcze o nim mowa). Reaktywowano wieczory „Pamiętnika Literackiego”, które co drugi wtorek miesiąca gromadziły lwowską inteligencję. Powróciły popularne wykłady (wygłaszane między innymi przez Kleinera, Ingardena, Dłuską), inspirujące dyskusje, odnowiła się również łączność Towarzystwa z mieszkańcami Lwowa. W 1937 roku obchodzono uroczyście jubileusz 50-lecia (który wypadał rok wcześniej). Niestety, „w ostatnich latach przed drugą wojną światową nie pracował już żaden z terenowych oddziałów Towarzystwa”[19]. Osamotniony ośrodek lwowski promieniował kulturalnie na całą Polskę. „Pamiętnik Literacki” przejął po Ludwiku Bernackim w 1937 roku zespół: Kolbuszewski, Kucharski, S. Łempicki.

W 1939 roku TLiAM aktywnie włączyło się w przygotowania 130. rocznicy urodzin i 90. rocznicy śmierci Słowackiego, której obchody zaplanowano na październik. Wybuch wojny zniweczył te plany. Jesienią 1940 roku podjęto próby odnowienia działalności Towarzystwa. Okazją stały się rozmaite inicjatywy podejmowane we Lwowie z okazji 85. rocznicy śmierci Mickiewicza. Uniwersytecka polonistyka pod kierunkiem Kleinera zorganizowała sesję naukową, w czasie której profesor wygłosił pamiętny wykład *O artyzmie III cz. „Dziadów”*. W czasie okupacji niemieckiej, konkretnie wiosną 1943 roku, lwowscy poloniści zaczęli potajemnie spotykać się w prywatnych mieszkaniach (między

[17] Por. S. Fita, D. Świerczyńska, dz. cyt., s. 59.
[18] Por. tamże, s. 60 (także przyp. 25).
[19] Tamże, s. 65.

innymi u Stefanii Skwarczyńskiej[20]), wskrzeszając tradycję wtorkowych wieczorów „Pamiętnika Literackiego". Ożyły referaty (między innymi autorstwa Janiny Garbaczowskiej, Stefana Kawyna) i dyskusje (z udziałem Stefanii Skwarczyńskiej, Eugeniusza Kucharskiego, Romana Ingardena)[21]. W konspiracyjnych warunkach pracował też wówczas oddział warszawski. Powojenne losy TLiAM to już oddzielny temat, który doczekał się pokaźnej bibliografii.

Przedwojenny Lwów stał się miastem założycielskim wielu naukowych organizacji, które stąd oddziaływały na całą Polskę. Oprócz Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza można wymienić Polskie Towarzystwo Historyczne, Polskie Towarzystwo Filozoficzne, Polskie Towarzystwo Orientalistyczne, Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika i wiele innych[22].

We Lwowie wzięło też swój początek zrzeszające wielu polonistów Polskie Towarzystwo Językoznawcze. Głównym inicjatorem jego utworzenia był Andrzej Gawroński. Pierwszy zjazd odbył się w 1925 roku. Poprowadził go Tadeusz Lehr-Spławiński. Na prezesa honorowego wybrano Jana Baudouina de Courtenaya, przewodniczącym został Jan Rozwadowski, sekretarzem Jan Janów, do zarządu weszli między innymi Stanisław Szober, Mikołaj Rudnicki, Tadeusz Lehr-Spławiński, w komisji rewizyjnej znaleźli się Kazimierz Nitsch i Zenon Klemensiewicz. Organem prasowym Towarzystwa stał się „Biuletyn PTJ"[23]. Członkowie Towarzystwa oraz niektórzy językoznawcy niezrzeszeni blisko współpracowali z serią wydawniczą Lwowska Biblioteka Slawistyczna (od 1926 roku), w której pod kierunkiem Spławińskiego wydano do 1939 roku 14 tomów[24], w tej liczbie ukazały się najwybitniejsze wówczas prace polskich lingwistów: Łosia *Krótka gramatyka historyczna języka polskiego* (1927), Lehra-Spławińskiego *Gramatyka połabska* (1929), *Zarys gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego* (1930), Nitscha *Wybór polskich tekstów gwar*owych (1929), Vrtela-Wierczyńskiego *Wybór tekstów staropolskich* (1930) oraz tom zbiorowy *Zarys dziejów literatur i języków słowiańskich* (1929)[25].

Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego powstało wprawdzie w Krakowie (pierwsze posiedzenie zarządu w składzie: Jan Rozwadowski, Kazimierz Nitsch, Jan Łoś, Kazimierz Piekarski, Olgierd Chomiński odbyło się tam

[20] Zob. G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 365.

[21] S. Fita, D. Świerczyńska, dz. cyt., s. 68–69.

[22] Zob. T. Mańkowski, *Życie naukowe współczesnego Lwowa*, Lwów 1934, s. 135.

[23] L. Bednarczuk, *Językoznawstwo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie*, [w:] *Universitati Leopoliensi trecentesimum quinquagesimum anniversarium suae fundationis celebranti in memoriam (Uniwersytetowi Lwowskiemu dla upamiętnienia trzysta pięćdziesiątej rocznicy jego fundacji)*, red. W. Lohman, Kraków 2011, s. 219.

[24] Zob. W. Djakow, *Polskie słowianofilstwo i jego wpływ na slawistykę polską (koniec XVIII w. – 1939)*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki" 1993, R. II, z. 1, s. 23.

[25] Podaję za: L. Bednarczuk, dz. cyt., s. 219.

w styczniu 1920 roku[26]), ale sam pomysł, a później projekt statutu ukonstytuował się także we Lwowie. Omawiali go – jak wspomina Henryk Ułaszyn – Rozwadowski, Nitsch, Gawroński oraz autor wspomnień[27]. Centrala Towarzystwa znajdowała się w Krakowie, gdzie też wkrótce przeniósł się Nitsch. Organem stał się dwumiesięcznik „Język Polski". Oddziały terenowe utworzono we Lwowie, Poznaniu i Warszawie.

Koło lwowskie organizowali Gawroński, Ułaszyn i Witkowski. Przewodniczącym został Ułaszyn. Pierwsze posiedzenie odbyło się 27 listopada 1920 roku. Zaproszenie z odpowiednim komentarzem ukazało się na łamach „Słowa Polskiego". Anonimowy autor zachęcał czytelników do zostania członkami Towarzystwa: „dosyć tych kilka uwag informacyjnych, ażeby się jutro sala XIV, największa w gmachu uniwersyteckim, wypełniła po brzegi chętnymi do zapisu «miłośnikami języka polskiego»"[28]. Po opłaceniu rocznej składki w wysokości 40 marek polskich „dostaje członek zwyczajny przede wszystkim dwumiesięcznik popularnonaukowy pt. «Język Polski» w łącznej objętości 10 arkuszy (= 160 stronic) dużej ósemki"[29]. Poza tym mógł on liczyć na najnowszy tomik z serii Biblioteczka TMJP (w 1920 roku była to książeczka Nitscha *O języku polskim. Obszar, narzecza, pokrewieństwa, dzieje, opracowania*). Sprawozdanie przebiegu spotkania utrwalił też w pamiętniku Ułaszyn. W obecności licznie zgromadzonej publiczności Wilhelm Bruchnalski wygłosił odczyt *Pielęgnowanie języka polskiego*[30]. W 1921 roku doszło w zarządzie Towarzystwa do konfliktu między Ułaszynem a Gawrońskim z powodu propozycji uroczystości ku czci Baudouina de Courtenaya, którą pierwszy chciał urządzić w lwowskim oddziale, a drugi się temu sprzeciwiał. Obrażony Ułaszyn zrzekł się prezesury[31], wkrótce również – jak wiadomo z wcześniejszego rozdziału – przeniósł się do Poznania.

Związek Naukowo-Literacki to kolejne stowarzyszenie zrzeszające także polonistów. Powstało we Lwowie z inicjatywy Franciszka Rawity-Gawrońskiego jeszcze w 1893 roku, ale działało tylko przez rok. Reaktywowane w roku 1898[32] doczekało niepodległej Polski. W działalności statutowej ujęto odczyty, pogadanki, obchody rocznicowe oraz działalność wydawniczą (w serii Wiedza i Życie). Prelegentami byli profesorowie Uniwersytetu Lwowskiego (później

[26] Henryk Ułaszyn jako datę powstania podaje 27 maja 1920 roku. Zob. tenże, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu oprac., przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010, s. 424.

[27] Tamże.

[28] *Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego*, „Słowo Polskie" 1920, nr 552, s. 5.

[29] Tamże.

[30] H. Ułaszyn, dz. cyt., s. 424, 426.

[31] Zob. tamże, s. 427.

[32] Por. A. Lubczyńska, *Z działalności odczytowej Związku Naukowo-Literackiego we Lwowie (1893/1898–1914)*, „Res Historica" 2014, nr 38, s. 125.

UJK), literaci, artyści, działacze społeczni (należał do nich Wilhelm Bruchnalski, który przed 1914 rokiem wygłosił referat o *„Konradzie Wallenrodzie" Mickiewicza*[33]).

W 1920 roku Związek wznowił działalność. Na pierwszym zebraniu, które odbyło się 2 grudnia, wybrano prezesem honorowym Jana Gwalberta Pawlikowskiego, natomiast prezesem rzeczywistym Jana Kasprowicza, wiceprezesami zostali Władysław Kozicki i Wacław Wolski. Powrót do tradycji wykładów czwartkowych sprzed roku 1914 odbił się echem w lwowskiej prasie. „Zarząd Związku poczynił starania o pozyskanie także znakomitych prelegentów spoza Lwowa"[34] – zapraszano czytelników „Słowa Polskiego" na wieczorne prelekcje. Wstęp dla członków Związku był bezpłatny, pozostałe osoby zobowiązane były uiścić 15 marek. Inauguracyjny wykład pod tytułem *Z tradycji uniwersytetów polskich* wygłosił Zygmunt Weyberg.

Towarzystwo Naukowe we Lwowie powstało w 1920 roku, kontynuując tradycje założonego w 1901 roku między innymi przez Oswalda Balzera Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej. Na pierwszym posiedzeniu 20 maja[35] uchwalono projekt statutu, członków podzielono na dwie grupy: czynnych i przybranych, wydzielono trzy wydziały: I Filologiczny, II Historyczno-Filozoficzny i III Matematyczno-Przyrodniczy. Towarzystwo rozpoczęło działalność w październiku tego samego roku[36]. Członkami Wydziału Filologicznego było wielu profesorów UJK: poloniści Bruchnalski, Hahn, Kleiner, Kucharski, Kolbuszewski, Lehr-Spławiński, Gaertner, Vrtel-Wierczyński, Gubrynowicz, Kallenbach, Nitsch, Ułaszyn (po opuszczeniu Lwowa jako zamiejscowi), filolodzy klasyczni Ganszyniec i Kowalski, filolodzy nowożytni Porębowicz, Czerny, Tarnawski, Janów, językoznawca Kuryłowicz, historyk oświaty Łempicki, a spoza uniwersyteckiego grona między innymi Bernacki i Pawlikowski. Przy tak doborowej obsadzie każdego roku wygłaszano wiele referatów. Przykładowo w 1928 roku wystąpili: Bruchnalski *O tzw. kalendarzu słowiańskim*, Gaertner *Autorstwo wierszy polskich wydanych przy „Zwierciadle" Mikołaja Reja* oraz *Ze studiów nad polską fleksją historyczną*, Janów *O przekładach staropolskich Nowego Testamentu*, Spławiński – omówienie pracy Franjo Crucka *Eufemizmy w językach słowiańskich* oraz własnego autorstwa *Przyczynki do kwestii wspólności językowej*, a także *Najstarsze prasłowiańskie prawo cofania akcentów*, Tarnaw-

[33] Tamże, s. 141.

[34] *Wznowienie Związku Naukowo-Literackiego*, „Słowo Polskie" 1920, nr 552, s. 5.

[35] Pierwsze posiedzenie Towarzystwa Naukowego było jednocześnie ostatnim Walnym Zebraniem Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej. Uchwalono na nim statut organizacji formalnie nowej. Działalność sprawozdawczą prowadzono od 1921 roku.

[36] Zob. B. Jaczewski, *Organizacja i finansowanie nauki polskiej w okresie międzywojennym*, Wrocław 1971, s. 72–73.

ski *Czy Sterne był powieściopisarzem?*, Kuryłowicz *O intonacjach bałtyckich*, Łempicki *Nowa interpretacja sonetu „Ajudah"*, ponadto *Nieznany kancjonał* oraz wspólnie z Adolfem Chybińskim *Nieznany kancjonał z Byczyny z XVII w.*[37] W roku 1929 z ważniejszych wykładów można wymienić Kowalskiego *Dyskusję nad projektem ustawy o ustroju szkolnictwa*, Ganszyńca *O nekromantii w starożytności*, Kuryłowicza *Pochodzenie futurum greckiego*[38].

Polskie Towarzystwo Filologiczne zrzeszało wprawdzie filologów klasycznych, ale warto o nim wspomnieć ze względu na wydawane czasopisma, w których nieraz publikowali też poloniści. Towarzystwo miało bardzo długą tradycję – założył je we Lwowie w 1893 roku Ludwik Ćwikliński. Z tego miasta popularyzowało wiedzę o antyku na całą Polskę. Głównym organem prasowym stało się czasopismo „Eos", które ukazywało się od 1894 roku. Wyjątkową jego rolę docenił przed laty Tadeusz Mańkowski: „Stało się ono do pewnego stopnia organem międzynarodowym, wydawane jest w języku łacińskim i francuskim, a współpracownikami jego są nie tylko Polacy, lecz także uczeni zagraniczni, przeważnie Słowianie, Czesi, Jugosłowianie i Rosjanie"[39]. Uzupełnieniem pisma był „Eos Supplementa". W 1922 roku założono „Przegląd Humanistyczny", w 1927 roku – „Kwartalnik Klasyczny". W dwudziestoleciu wielkie zasługi dla rozwoju tych wszystkich czasopism położył Ryszard Ganszyniec, który – jak wspomniałem przy okazji dorobku uczonego – wydawał własnym nakładem „Przegląd Humanistyczny", „Filomatę" i „Palestrę", był też redaktorem „Eosu", „Eosu Supplementa" i „Kwartalnika Klasycznego".

[37] Zob. *Almanach Lwowski*, „Ateneum" R. I. 1928, s. 69–71.
[38] Zob. *Almanach Lwowski* „Ateneum" R. II. 1929, s. 125.
[39] T. Mańkowski, dz. cyt., s. 143.

Rozdział XIII

JUBILEUSZE, AKADEMIE I INNE UROCZYSTOŚCI

Sześćsetna rocznica śmierci Dantego (1921) – Trzysetna rocznica śmierci Moliera (1922) – Kasprowicz odsłonił tablicę ku czci Orląt Lwowskich (1923) – Lwów „na sprowadzenie prochów Sienkiewicza" (1924) – Kleiner na jubileuszu Kallenbacha (1925) – Akademia żałobna po Kasprowiczu (1926) – Dwie rocznice Bruchnalskiego (1926) – Rola Kleinera w sprowadzeniu prochów Słowackiego na Wawel (1927) – Lwowscy poloniści Słowackiemu (1927) – Profesorowie UJK celebrują jubileusz Brücknera (1928) – Kucharski na odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Paryżu (1929) – Złoty medal lwowskich uczonych dla Brücknera (1931) – Paryski wykład Kleinera na obchodach 100-lecia *Pana Tadeusza* (1934) – Rozłam w lwowskich obchodach 100-lecia epopei: osobno UJK, oddzielnie TLiAM i Ossolineum (1934) – Żałoba po śmierci Gaertnera (1935) – Zjazd im. I. Krasickiego: przebieg, goście, referaty (1935) – 50-lecie Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza (1937) – Uroczystości żałobne po Bruchnalskim (1938) – Przygotowania do podwójnej rocznicy Słowackiego zniweczone wybuchem wojny (1939) – Huczne polsko-radzieckie obchody 85. rocznicy śmierci Mickiewicza jesienią 1940 roku (intencje okupanta) – Kleiner uczcił setną rocznicę powstania *Beniowskiego* (1941)

Organizacją ważnych polonistycznych wydarzeń na terenie Lwowa, do których należały między innymi obchody rocznicowe (poświęcone zarówno znanym pisarzom, jak i wybitnym uczonym), zajmowali się głównie profesorowie UJK, niekiedy przy wsparciu towarzystw naukowych i Ossolineum. Przybierały one formy akademii, zjazdów naukowych, albo – po śmierci któregoś z zasłużonych kolegów – uroczystości żałobnych. Uczestniczyli też lwowscy filolodzy jako delegaci w wydarzeniach kluczowych dla narodu, organizowanych na terenie kraju lub za granicą. Poniższy przegląd nie wyczerpuje ich listy, uwzględnia sytuacje związane także z twórcami arcydzieł literatury europejskiej, przybliża interesujące okoliczności, jakie towarzyszyły kilku polonistycznym świętom obchodzonym w środowisku lwowskim. Porządek chronologiczny pozwoli zachować formę kalendarium.

Obchody 600. rocznicy śmierci Dantego w UJK miały swoją kulminację 2 lipca 1921 roku podczas akademii urządzonej w auli, w której „na tle zieleni na postumencie przybranym w zwoje z purpurowego brokatu jaśniał gipsowy biust nieśmiertelnego mocarza Włocha"[1]. Do licznie zgromadzonej publiczności złożonej z profesorów, „przedstawicieli misji zagranicznych, armii polskiej,

[1] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1920–21 za rektoratu prof. dra Emanuela Macheka*, Lwów 1923, s. 39.

zrzeszeń kulturalnych, słuchaczy i słuchaczek Uniwersytetu" przemówił rektor Emanuel Machek, który przypomniał żywot i zasługi pisarza. Kluczowym punktem uroczystości był wykład Edwarda Porębowicza *Dante i problem poznania*. W części artystycznej prof. Dianni odśpiewał „z prawdziwym pietyzmem" dwie ballady Dantego przy akompaniamencie muzyków. Echa lwowskiej akademii dotarły do stolicy, skąd poselstwo włoskie specjalnie dziękowało za nią władzom uczelni[2]. Kontynuacją jubileuszu stała się seria wykładów publicznych o Dantem, które, anonsowane na łamach „Słowa Polskiego", wygłaszali w jesienne piątkowe wieczory Leon Piniński, Władysław Abraham, ks. Weiss, ks. Żyta, Edward Porębowicz[3].

5 lutego 1922 roku odbyła się akademia z okazji 300. rocznicy urodzin Moliera. Po przemówieniu rektora „prezes nowo zawiązanego Towarzystwa Przyjaciół Francji dr Ignacy Dembowski omówił w języku polskim i francuskim więzy przyjaźni łączące Francję i Polskę i ich dorobek kulturalny, a prof. Porębowicz wygłosił odczyt na temat *Teatr Moliera*"[4]. W części muzyczno-wokalnej profesorowie konserwatorium wykonali utwory z epoki Moliera.

5 lutego 1923 roku miała miejsce jedna z tych uroczystości patriotycznych, które choć niezwiązane z żadną konkretną katedrą, żywo obchodziły również polonistów. W gmachu uniwersytetu dokonano odsłonięcia pamiątkowej tablicy ku czci Orląt Lwowskich, a ściślej tej grupy, którą tworzyli studenci polegli w obronie miasta. Historię powstania tablicy przedstawił Jan Kasprowicz, on też odsłonił ją zgodnie z życzeniem senatu.

W październiku 1924 roku z okazji uroczystego sprowadzenia prochów Sienkiewicza do Polski rektor UJK powołał specjalny komitet, który zorganizował obchody we Lwowie. Odbyło się okolicznościowe nabożeństwo, akademia w teatrze miejskim i szereg imprez kulturalnych „dla szerokich warstw ludności, dla młodzieży szkolnej i dla wojska"[5]. Wilhelm Bruchnalski opublikował broszurę *Na dzień sprowadzenia prochów Henryka Sienkiewicza do ojczyzny 26 października 1924 r.* (Lwów 1924).

20 czerwca 1925 roku odbył się w Krakowie jubileusz 40-lecia pracy naukowej Józefa Kallenbacha. Z ramienia Wydziału Humanistycznego UJK wziął w nim udział Juliusz Kleiner. We Lwowie wydano w tym samym roku księgę rocznicową *Józefowi Kallenbachowi ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej dawni uczniowie* (tam między innymi artykuł Kleinera i Wasylewskiego).

---

[2] Tamże, s. 39–40.

[3] „Słowo Polskie" 1921, nr 464, s. 6.

[4] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok akademicki 1921/22 za rektoratu śp. prof. dra Jana Kasprowicza*, Lwów 1932, s. 23–24.

[5] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Włodzimierz Sieradzki, Lwów 1925, s. 28.

30 listopada 1926 roku odbyła się akademia żałobna ku czci Jana Kasprowicza w auli nazwanej imieniem zmarłego. O przygotowaniach do niej profesorów obu wydziałów (także Matematyczno-Przyrodniczego), o kolejnych posiedzeniach, o zgłaszanych wówczas postulatach była już mowa przy okazji naukowej biografii Kasprowicza. Właściwą uroczystość otworzył rektor Józef Siemiradzki, który przypomniał sylwetkę „największego poety polskiego współczesnej doby", po czym zapowiedział kluczowy wykład: „O działalności naukowej i literackiej tego niepospolitego męża wymowniejsze od moich usta przemawiać będą"[6]. Ta rola przypadła w udziale Kleinerowi.

11 grudnia 1926 roku w samo południe w Sali Unii Lubelskiej odbyły się uroczyste obchody 40-lecia pracy naukowej oraz 25-lecia profesury Wilhelma Bruchnalskiego.

28 czerwca 1927 roku miało miejsce sprowadzenie prochów Juliusza Słowackiego na Wawel. W tej doniosłej dla wszystkich Polaków uroczystości poloniści lwowscy odegrali rolę znaczącą. Jednym z jej organizatorów był Juliusz Kleiner[7]. W auli UJ uczestniczył on 10 kwietnia w posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego powołanego w tej sprawie pod przewodnictwem Kallenbacha. Wygłosił wówczas przemówienie *Dlaczego Wawel?* oraz odczyt *Genezis z ducha*[8]. W dniu pochowania prochów w krypcie królewskiej reprezentował Kleiner wraz z dziekanem Edmundem Bulandą Wydział Humanistyczny UJK. Równolegle organizowano uroczyste obchody we Lwowie – 18 czerwca na specjalnym posiedzeniu Towarzystwa Naukowego w auli Unii Lubelskiej Wilhelm Bruchnalski przypomniał sylwetkę wieszcza, po nim Jan Gwalbert Pawlikowski wygłosił



104. Sprowadzenie prochów Juliusza Słowackiego na Wawel

[6] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1926/27 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Józef Siemiradzki, Lwów 1928, s. 16.

[7] A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. II: *H–Ł*, Warszawa 1995, s. 206.

[8] Zob. *Kronika życia i działalności Juliusza Kleinera*, zestawił Jerzy Starnawski, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961, s. 276–277.

wykład *Prometeizm w „Królu-Duchu”*, natomiast 28 czerwca „Senat Uniwersytetu J.K. wziął udział w togach z berłami w uroczystościach związanych z pogrzebem Juliusza Słowackiego na Wawelu”[9]. Okolicznościową przemowę skierował do studentów Kazimierz Twardowski[10]. Studenci i profesorowie także piórem złożyli hołd wielkiemu poecie, o czym przypomniał Wiktor Frantz: „Wydano wówczas z inicjatywy młodzieży wyższych szkół lwowskich, ale spod pióra wyłącznie uczniów profesora Kleinera i pod jego kierownictwem, jednodniówkę *W dniu wawelskiego hołdu 28 VI 1927*. Zamieścili w niej rozprawki prof. Kleiner, Wilhelm Barbasz i Stefan Kawyn oraz wiersze: Tadeusz Zaderecki, Włodzimierz Lewik i Karol Dresdner”[11].

28 stycznia 1928 roku miała miejsce uroczystość 50-lecia pracy naukowej Aleksandra Brücknera w Berlinie i wręczenie mu księgi pamiątkowej. Udział lwowskich polonistów i kierowników innych katedr na Wydziale Humanistycznym UJK wyraził się wysłaniem jubilatowi okolicznościowego telegramu, na którym profesorowie złożyli podpisy[12].

28 kwietnia 1929 roku odsłonięto pomnika Mickiewicza w Paryżu autorstwa Emille’a Antoine’a Bourdelle’a. Miesiąc wcześniej (28 marca) przedstawiciel Ministerstwa WRiOP wysłał rektorowi UJK pismo, w którym pytał o udział przedstawicieli uczelni w paryskich uroczystościach[13]. Wydelegowano na nie trzech lwowskich profesorów – polonistów reprezentował we Francji Eugeniusz Kucharski, władze UJK ksiądz Adam Gerstmann, z ramienia Towarzystwa Naukowego we Lwowie pojechał Edmund Bulanda[14].

Od stycznia do maja 1931 roku lwowscy profesorowie brali udział w inicjatywie wręczenia złotego medalu Aleksandrowi Brücknerowi z okazji 75. urodzin. Medal miał być wyrazem hołdu społeczeństwa i rządu polskiego dla wybitnych zasług uczonego. W styczniu 1931 roku obok Komitetu Honorowego, w skład którego weszli rektorzy uniwersytetów, Politechniki Lwowskiej, kurator Ossolineum i prezes PAU, był już ukonstytuowany Komitet Obywatelski Lwowa utworzony przez profesorów, w większości polonistów. Znaleźli się tam – jak wynika z dokumentów kierowanych do Zarządu Towarzystwa

[9] *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok 1926/27*…, dz. cyt., s. 21.

[10] Zob. K. Twardowski, *Dzienniki*, cz. I: *1915–1927*, do druku przygotował, wprowadzeniem i przypisami opatrzył R. Jadczak, Warszawa 1997, s. 314.

[11] W. Frantz, *Odłamki wspomnień przez przetak pamięci przesianych*, Kraków 1972, s. 36.

[12] DALO f. 26, op. 7, spr. 1043, k. 28 (telegram „dla wręczenia w Berlinie księgi pamiątkowej Aleksandrowi Brücknerowi”).

[13] DALO f. 26, op. 7, spr. 1132, k. 146 (Ministerstwo WRiOP do rektoratu UJK w sprawie uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza).

[14] Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1928/29 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Leon Piniński, Lwów 1930, s. 30.

Filologicznego[15] – między innymi Kleiner, Kucharski, Kolbuszewski, Gubrynowicz, Hahn, Kuryłowicz, także S. Łempicki, Bernacki, Badecki, Balzer, spoza Lwowa Pigoń, Kot, Chrzanowski, Estreicher, Szober. Słoński. W liście do Zarządu Towarzystwa z 18 maja 1931 roku Komitet Obywatelski deklarował wolę uczczenia dorobku Brücknera złotym medalem[16]. Sam medal, wręczony jubilatowi dopiero w 1933 roku, wykonał lwowski rzeźbiarz Piotr Wojtowicz (krążek miał średnicę 55 mm[17]).

14 czerwca 1934 roku paryskie obchody 100-lecia *Pana Tadeusza* zostały uświetnione obecnością czterech delegatów reprezentujących Polskę, wśród których Juliusz Kleiner był jedynym historykiem literatury. Wspominałem już w innym miejscu o wygłoszonym przez niego w obecności prezydenta Francji wykładzie *Mickiewicz et son épopée nationale*.

Odbywające się w 1934 roku lwowskie obchody stulecia *Pana Tadeusza* miały dosyć szczególny przebieg: z powodów nieujawnionych w sprawozdaniach z posiedzeń Rady Wydziału Humanistycznego UJK ani w korespondencji między rektorem a dziekanem tego wydziału uniwersytet nie zaakceptował organizowania uroczystości wspólnie z Towarzystwem Literackim im. A. Mickiewicza.

Jeśli chodzi o obchody organizowane przez Uniwersytet Jana Kazimierza, po raz pierwszy poruszył tę sprawę Stanisław Witkowski na posiedzeniu rady 28 lutego 1934 roku. Postawił wówczas wniosek, aby wybrać komisję złożoną z trzech profesorów polonistów oraz dziekana, która w porozumieniu z TLiAM przygotuje uroczystości na terenie uniwersytetu. Przegłosowano jednomyślnie[18]. Komisja w składzie Kleiner, Kucharski, Kolbuszewski oraz rektor Modelski uchwaliła na posiedzeniu 21 kwietnia, co następuje: razem z Towarzystwem im. Mickiewicza urządzić uroczystą akademię 26 maja; ogłosić ten dzień jako wolny od zajęć dydaktycznych; ewentualny przebieg akademii – występ chóru UJK, zagajenie rektora, odczyt Bruchnalskiego, przemówienie Kleinera, przemówienie prezesa Koła Polonistów, chór[19]. Posiedzenie senatu w tej sprawie odbyło się 23 kwietnia. Rektor, a właściwie pełniący obowiązki ustanowiony przez Ministerstwo WRiOP komisarz prof. Kamil Stefko, pismem z 25 kwietnia informował dziekana Wydziału Humanistycznego o podjętych decyzjach. Senat zaakceptował zgłoszony termin oraz przebieg akademii, wzbogacając jej treść o przemówienie przewodniczącego Czytelni Akademickiej, który upomniał się

[15] Zob. CDIA f. 713, op. 1: Polskie Towarzystwo Filologiczne 1893–1939, spr. 80: List komitetu obywatelskiego we Lwowie do organizatorów 70. urodzin Brücknera, k. 2–3 (druk ze stycznia 1931 roku pod tytułem *Złoty medal ku czci Aleksandra Brücknera*).

[16] Tamże, k. 1.

[17] Tamże.

[18] Zob. DALO f. 26, op. 7, spr. 1364, k. 44.

[19] DALO f. 26, op. 7, spr. 1366, k. 22.

właśnie (23 kwietnia) o taki udział, oraz o deklamację wybranego fragmentu *Pana Tadeusza*. W następstwie głosowania wykluczono z organizacji obchodów TLiAM (brak uzasadnienia oraz nazwisk głosujących profesorów)[20]. Jeszcze tego samego dnia (25 kwietnia) zwołano posiedzenie rady, na której Kleiner referował uchwałę senatu i wskazał na jej rozbieżność z intencjami Komisji Wydziału Humanistycznego, która upomina się o udział w obchodach Towarzystwa im. Mickiewicza „będącego od pół wieku głównym w Polsce pionierem kultu Poety". Po dyskusji i jednomyślnym głosowaniu rada zwróciła się do senatu o wprowadzenie poprawki do wspomnianej uchwały[21]. Zachowane sprawozdanie komisji „nt. urządzenia akademii na 100-lecie *Pana Tadeusza*" z posiedzenia rady 23 maja, czyli 3 dni przed uroczystością, nie zawiera bodaj wzmianki o dopuszczeniu do obchodów TLiAM[22].

Obchody organizowane przez Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza odbywały się w ścisłej współpracy z Ossolineum. Zakład Narodowy urządził wystawę *Stulecie „Pana Tadeusza"* oraz ekspozycję rękopisów, tajnych druków, litografii i innych pamiątek „dotyczących konspiracyjnej działalności Zakładu po powstaniu listopadowym i represji, jakich stał się wówczas ofiarą"[23]. TLiAM ze swojej strony zaprosiło Ignacego Chrzanowskiego z publicznym wykładem *Wzniosłość w „Panu Tadeuszu"*[24].

23 marca 1935 roku odbyło się specjalne posiedzenie żałobne Rady Wydziału Humanistycznego z powodu śmierci Henryka Gaertnera (okolicznościowe przemówienie, składka na zakup wieńca)[25].

8–10 czerwca 1935 roku miał miejsce Zjazd Naukowy im. Ignacego Krasickiego, który należał do najważniejszych wydarzeń polonistycznych w dwudziestoleciu. Podobny zjazd o zasięgu ogólnopolskim, o czym już wspominałem przy okazji zasług Kleinera, zorganizowano jeszcze tylko w Krakowie w 1930 roku (im. J. Kochanowskiego). Z inicjatywą wystąpił w 1934 roku dyrektor Ossolineum Ludwik Bernacki. Na czele Komitetu Organizacyjnego stanął kurator Zakładu Ossolińskich książę Andrzej Lubomirski, wiceprezesami zostali Kleiner i Bernacki, sekretarzami – Franciszek Pajączkowski i Mieczysław Piszczkowski. Właściwe obrady poprzedziła kolacja integracyjna, którą cele-

[20] Tamże, k. 23.

[21] DALO f. 26, op. 7, spr. 1364, k. 52.

[22] Tamże, k. 69.

[23] S. Fita, D. Świerczyńska, *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza 1886–2006*, Wrocław 2006, s. 61 [za: F. Pajączkowskim, *Zakład Narodowy im. Ossolińskich w ostatnim dwudziestoleciu (1928–1948)*, odbitka z „Rocznika Zakładu Narodowego im. Ossolińskich", t. III, Wrocław 1948, s. 11].

[24] S. Fita, D. Świerczyńska, dz. cyt., s. 61.

[25] DALO f. 26, op. 7, spr. 1406, k. 34 (protokół z osobnego posiedzenia żałobnego 23 marca 1935 roku z powodu śmierci Henryka Gaertnera).

browano w piątek 7 czerwca od 20.30 w górnych salach restauracji Hotelu George[26]. Tematyka zjazdu nie ograniczała się do twórczości biskupa warmińskiego. Obejmowała cztery obszary zainteresowań:

- twórczość Ignacego Krasickiego oraz prądy duchowe XVIII wieku,
- rolę ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w kulturze polskiej,
- teorię literatury oraz metody badań literackich,
- aktualne zagadnienia dydaktyki języka polskiego[27].

W ciągu trzech dni wygłoszono łącznie 60 referatów[28] – na trzech posiedzeniach plenarnych w auli im. M. Kopernika oraz w czterech sekcjach odzwierciedlających cztery obszary zainteresowań. Po przemówieniu księcia Lubomirskiego oraz mowach powitalnych jako pierwszy wystąpił Kleiner z referatem *Ignacy Krasicki*. Z lwowskich polonistów udział wzięli także: w sekcji I (O Krasickim i jego epoce) – Ludwik Bernacki (*Stan badań nad Krasickim*), Władysław Floryan (*Krasicki a satyry Boileau'a*), Wiktor Hahn (*Początki bibliografii polskiej*), Kazimierz Kolbuszewski (*Kartka z dziejów polskiego bajkopisarstwa XVIII wieku: ks. Antoni Tomasz Ławrynowicz*), Tadeusz Mańkowski (*Kolekcjonerstwo Krasickiego*), Bronisław Nadolski (*Epoka Stanisławowska wobec polskiego renesansu*), Mieczysław Piszczkowski (*Krasicki jako moralista*), Ryszard Skulski (*Krasicki jako autor szkolny*); w sekcji II (Literatura i kultura ziem południowo-wschodnich) – Bronisław Nadolski (*Czasopiśmiennictwo literackie Lwowa w XVIII i XIX wieku*), Ryszard Skulski (*Dzieje polonistyki w lwowskiej szkole średniej*); w sekcji III (Teoria i metodyka badań literackich) – Juliusz Kleiner (*Historyczność i pozaczasowość w strukturze dzieła literackiego*), Stanisław Kolbuszewski (*Rola badań literackich w budowaniu kultury narodowej*), Eugeniusz Kucharski dwukrotnie (*Teoria literatury a metoda badań literackich* oraz *Poetyka noweli*), Stefania Skwarczyńska (*O istocie i istotności rodzajów literackich*), Stefan Wierczyński reprezentujący wtedy Poznań (*Zagadnienia i metody bibliognozji*). W sekcji IV (Zagadnienia dydaktyki języka polskiego) przedstawiciele UJK nie brali udziału.

Lwowską wszechnicę chlubnie reprezentowali również inni profesorowie: Jan Janów (*Wpływ Krasickiego na literaturę ruską*), Stanisław Łempicki dwukrotnie (*Dlaczego Mickiewicz nazwał Krasickiego Rusinem?* oraz *Udział ziem południowo-wschodnich Rzplitej w piśmiennictwie polskim*), Adam Fischer (*Etnologia Polaków ziem południowo-wschodnich*), Zygmunt Czerny (*Stan badań literackich we Francji*), Roman Ingarden (*Formy poznania dzieła literackiego*). W imieniu Osso-

[26] *Zjazd naukowy im. Ignacego Krasickiego* (zaproszenie i program), [b.m.] [b.d.], s. 4 (nlb.)

[27] Tamże, s. 1 (nlb.).

[28] Nazwiska mówców i tytuły wystąpień podaję za: *Program Zjazdu naukowego imienia Ignacego Krasickiego we Lwowie 8–10 czerwca 1935*, [b.m.] [b.d.], s. 1–15. CDIA f. 202: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza 1886–1939, 1944, op. 1, spr. 49, k. 9 i n. Zob. też: *Zjazd naukowy*..., s. 1–4 (nlb.).

lineum oprócz Bernackiego wystąpił Władysław Tadeusz Wisłocki (*Instytucje kulturalne lwowskie w początkach XIX wieku*). Wśród wybitnych gości z innych ośrodków naukowych trzeba wspomnieć o Julianie Krzyżanowskim (dwukrotnie: *Powieść XVIII w. w Polsce* oraz *Literatura a folklor*), Zygmuncie Leśnodorskim (*Świat starożytny w twórczości Ignacego Krasickiego*), Zygmuncie Łempickim (*Problemy wieku oświecenia*), Kazimierzu Czachowskim (*Problemat naukowego ujęcia literatury współczesnej*), Konradzie Górskim (*Literatura a prądy filozoficzne*), Manfredzie Kridlu (*Podstawowe zagadnienia nauki o literaturze*), Romanie Pollaku (*Zagadnienie podziału dziejów literatury polskiej na epoki*), Zenonie Klemensiewiczu (*Osobowość nauczyciela polonisty*), Stefanie Kołaczkowskim (*Kształcenie polonisty*), Juliuszu Salonim (*Nauczanie języka polskiego w gimnazjach a plan studiów uniwersyteckich*). Z referatami wystąpili także Paul Cazin, Aureli Drogoszewski, Władysław Konopczyński, Marian Szyjkowski, Mieczysław Giergielewicz, Tadeusz Grabowski, Henryk Życzyński, Władysław Szyszkowski, Zofia Ciechanowska i inni, których wystąpienia ukazały się w *Księdze referatów Zjazdu Naukowego im. Ignacego Krasickiego we Lwowie* (1936). Lwów gościł również delegatów zagranicznych – obecni byli Wiktor Czernobajew, Jean Fabre, Jiři Horák , Franciszek Ilešić.

Dyskusje wprowadzano po każdym referacie, a chociaż regulamin obrad zezwalał na wypowiedzi nieprzekraczające 5 minut, lwowski zjazd zasłynął z burzliwych sporów, zwłaszcza wokół teorii literatury i metodologii badań literackich[29] – ścierały się stanowiska Kleinera i Kridla, o czym szerzej pisałem, charakteryzując dorobek tego pierwszego. Jednym z owoców dyskusji stała się rozprawa *Wstęp do badań nad dziełem literackim* (1936), w której Kridl zaostrzył jeszcze różnice poglądów. Nie zabrakło żywych polemik w sekcji poświęconej dydaktyce języka i literatury polskiej[30].

Bogaty program zjazdu urozmaicały imprezy towarzyszące. W sobotę (8 czerwca) w Ossolineum otwarto wystawę *Pamiątki po Ignacym Krasickim na tle epoki*. Tego samego dnia o 21.30 książę Lubomirski podejmował uczestników rautem w salonach Kasyna Narodowego. W niedzielę o 12.30 w krużganku uniwersytetu odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci Romana Pilata, a wieczorem zaplanowano przedstawienie w teatrze lwowskim. Ostatnim akordem wielkiej konferencji miała być pożegnalna kolacja w restauracji Hotelu George[31].

[29] Por. J. Starnawski, *Humanistyka lwowska w okresie międzywojennym*, Toruń 2010, s. 27; K. Wyka, *Juliusz Kleiner*, „Pamiętnik Literacki" 1957, R. XLVIII, z. 3 i 4, s. 274; S. Fita, D. Świerczyńska, dz. cyt., s. 62.

[30] S. Fita, D. Świerczyńska, dz. cyt., s. 63.

[31] Nie wiadomo, czy ta ostatnia atrakcja kulinarna doszła do skutku. W drukowanej zapowiedzi Zjazdu… zaznaczono, że „projektowana jest składkowa kolacja uczestników". W broszurowym programie Zjazdu… brak już tej informacji.

Referatom przysłuchiwała się licznie zgromadzona publiczność, w tym wielu nauczycieli polonistów szkół średnich, którzy również zabierali głos w dyskusjach. Wśród obecnych znalazła się także Maria Danilewicz-Zielińska, która po latach wspominała niezwykłą atmosferę tego wielkiego polonistycznego święta: „Były to dni pełne niezapomnianych wrażeń dla wszystkich uczestniczących w obradach polonistów. Stare Ossolineum i Uniwersytet roiły się od przybyszów z całej Polski, gospodarze wyłazili ze skóry, wyraz dając lwowskiej gościnności, która chyba superlatywem polskiej nazywać się może”[32].

5–6 czerwca 1937 roku miał miejsce jubileusz 50-lecia Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, który obejmował cykl wydarzeń: odczyt Eugeniusza Kucharskiego *Nauczycielska działalność Romana Pilata na katedrze filologii polskiej UJK* w sali uniwersyteckiej im. Jana Kasprowicza, Walne Zgromadzenie Towarzystwa, uroczystości na Cmentarzu Łyczakowskim, „gdzie przy grobie profesora Romana Pilata wygłosił przemówienie dyrektor Ludwik Bernacki. Złożono też kwiaty na mogiłach Antoniego Małeckiego, Piotra Chmielowskiego, Konstantego Wojciechowskiego, Henryka Gaertnera i innych zasłużonych polonistów lwowskich”[33]. Jubileuszowa akademia w auli UJK zgromadziła przedstawicieli PAU, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Obecny był wiceminister WRiOP Józef Ujejski, naturalnie też rektor UJK Stanisław Kulczyński. Przemawiali Ludwik Kolankowski, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego (współorganizującego jubileusz) oraz Juliusz Kleiner[34].

9 grudnia 1938 roku to dzień żałoby po śmierci Wilhelma Bruchnalskiego. Ustanowił go protektor UJK postanowieniem z 7 grudnia, odwołując jednocześnie w tym dniu wszystkie zajęcia[35]. Zwołano też na 7 grudnia specjalne posiedzenie rady wydziału, na którym wybrano delegację, która złoży kondolencje rodzinie (przemawiać mieli dziekan Zygmunt Czerny oraz Kazimierz Kolbuszewski). Przegłosowano również składkę na zakup wieńca. Nieobecny Juliusz Kleiner nadesłał wniosek w sprawie zorganizowania okolicznościowej akademii. Powołano komitet organizacyjny: dziekan, prodziekan, Kolbuszewski, Kucharski, Witkowski[36]. O przebiegu samej akademii nie znalazłem żadnych informacji w dokumentach Wydziału Humanistycznego UJK, musiała się jednak odbyć, skoro na posiedzeniu rady 26 kwietnia 1939 roku dziekan głośno odczytał list wdowy po Bruchnalskim, w którym dziękowała za tę uroczystość[37].

[32] M. Danilewicz, *Ludwik Bernacki zmarły we Lwowie we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Straty kultury polskiej 1939–1944*, t. II, red. A. Ordęga, T. Terlecki, Glasgow 1945, s. 14.

[33] S. Fita, D. Świerczyńska, dz. cyt., s. 66.

[34] Zob. tamże.

[35] DALO f. 26, op. 7, spr. 1609, k. 153.

[36] DALO f. 26, op. 7, spr. 1581, k. 23.

[37] Tamże, k. 53.

Latem 1939 roku odbyły się przygotowania do obchodów 130. rocznicy urodzin i 90. rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego. Zainicjował je Wiktor Hahn. Ukonstytuowano komitet organizacyjny, do którego przyłączyli się też członkowie TLiAM. W maju tego roku otwarto w Krzemieńcu wielką wystawę poświęconą poecie, na którą Ossolineum wypożyczyło szereg cennych rękopisów i pamiątek[38]. W mieście Słowackiego planowano też zjazd naukowy na 3 września, Kleiner przygotowywał przemówienie[39]. We Lwowie centralne uroczystości miały się odbyć w połowie października[40]. Wybuch drugiej wojny światowej zniweczył te wszystkie plany.

Jesienią 1940 roku miały miejsce uroczyste obchody 85. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza we Lwowie. W sierpniu tego roku powołano komitet jubileuszowy, którego przewodniczącym został Tadeusz Boy-Żeleński, zastępcą Jerzy Borejsza. Jesienne obchody – pomimo wojny i okupacji sowieckiej – przybrały różnorodne formy i osiągnęły, rzec by można, charakter masowy. W wielu instytucjach odbywały się wieczory poetyckie, wygłaszano wykłady. Centralne uroczystości zorganizowano 25 listopada – pod pomnikiem wieszcza urządzono manifestację i złożono wieńce, w teatrze polskim celebrowano wieczór Mickiewiczowski, podczas którego pisarze polscy i radzieccy wygłaszali przemówienia, recytowano też poezje po polsku i po rosyjsku. Nazajutrz w gmachu uniwersytetu miała miejsce sesja naukowa, która wzbudziła ogromne zainteresowanie. Wśród prelegentów pojawili się delegaci z Moskwy i Leningradu, przemawiali także Ukraińcy i oczywiście Polacy[41]. Juliusz Kleiner wygłosił tam wykład *O artyzmie III części „Dziadów"*, Tadeusz Boy-Żeleński mówił o *Badaniach mickiewiczowskich w świetle nowych możliwości*, Julian Przyboś podzielił się *Uwagami o poecie*. Z uroczystością związane jest pewne komiczne wydarzenie, o którym po latach przypomniała ówczesna studentka I roku polonistyki Kazimiera Warczewska: w auli wisiał sporych rozmiarów portret Mickiewicza w otoczeniu równie okazałych podobizn Marksa i Lenina – z podpisem w języku polskim TWÓRCY DZIADÓW[42]. W Ossolineum otwarto wielką wystawę, na której eksponowano zwłaszcza rękopis *Pana Tadeusza*. Lwowskie radio nadawało rocznicowe audycje[43], w prasie nie żałowa-

[38] S. Fita, D. Świerczyńska, dz. cyt., s. 67.

[39] *Kronika życia i działalności Juliusza Kleinera*…, dz. cyt., s. 280.

[40] Zob. S. Fita, D. Świerczyńska, dz. cyt., s. 67.

[41] Zob. M. Inglot, *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939–1941. Ze Lwowa i o Lwowie. Antologia*, Wrocław 1995, s. 134.

[42] Podaję za Leszkiem Bednarczukiem. Zob. tenże, *Językoznawstwo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie*, [w:] *Universitati Leopoliensi trecentesimum quinquagesimum anniversarium suae fundationis celebranti in memoriam (Uniwersytetowi Lwowskiemu dla upamiętnienia trzysta pięćdziesiątej rocznicy jego fundacji)*, red. W. Lohman, Kraków 2011, s. 220.

[43] S. Fita, D. Świerczyńska, dz. cyt., s. 68.

no miejsca na okolicznościowe artykuły. Społeczeństwo, i to nie tylko Polacy, mocno przeżywało kult Mickiewicza. Roman Ingarden zapamiętał Wandę Siemaszkową, która „przy płaczu całej widowni" deklamowała w teatrze: „O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju!"[44]

Władze radzieckie nie sprzeciwiały się upamiętnianiu największego polskiego poety na skalę masową. Mobilizowały nawet do współpracy swoich pisarzy i literaturoznawców. Intencje okupanta, z pozoru może zaskakujące, rozszyfrował Mieczysław Inglot: na fali sowieckiej propagandy „uczyniono z Mickiewicza wręcz prekursora radzieckiego patriotyzmu. Stwierdzał on mianowicie [redaktor „Czerwonego Sztandaru"], że poeta uczył Polaków solidarności z narodem rosyjskim w walce z caratem"[45]. Z biografii i twórczości wieszcza eksponowano pobyt w Rosji, serdeczne kontakty z dekabrystami, przyjaźń z Puszkinem itp. Traktując jego spuściznę w sposób uproszczony, wykreowano go – jak po latach celnie stwierdzi Maria Janion – na rewolucyjnego demokratę wychowanego na doświadczeniach rosyjskich[46]. Podziw dla pisarza, który przemawiał zgodnie z duchem nowych czasów, musiały okazywać także niższe warstwy społeczne, toteż publikowano artykuły w rodzaju *Robotnicy czczą poetę*, do których mechanicznie włączano rzekome wypowiedzi ludzi prostych[47]. Nawet jednak tak obchodzona rocznica Mickiewiczowska, odgórnie sterowana i poddawana manipulacji, spełniła bardzo pożyteczną rolę: w warunkach wojny i okupacji przypominała Polakom tak bliskie ich sercom arcydzieła narodowej literatury.

18 lutego 1941 roku setną rocznicę powstania *Beniowskiego* uczcił Juliusz Kleiner: w lwowskim teatrze wygłosił odczyt, po którym nastąpiła recytacja fragmentów poematu[48].

[44] J. Starnawski, *Zarys dziejów katedr historii literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki" 1992, R. I, z. 2, s. 63; tenże, *Sylwetki lwowskich historyków literatury*, Łódź 1997, s. 172.

[45] M. Inglot, dz. cyt., s. 125.

[46] Por. tamże, s. 133.

[47] Zob. tamże, s. 140–141.

[48] J. Starnawski, *Sylwetki*…, dz. cyt., s. 172.

Rozdział XIV

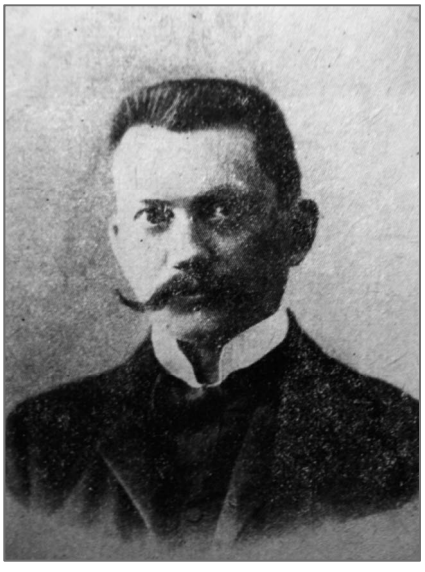
PROFESORSKIE PRZYJAŹNIE I ANIMOZJE

Wieloletni konflikt między Bruchnalskim a Twardowskim – Bruchnalski zwalcza Wojciechowskiego i blokuje mu dostęp do katedry – Listy donosicielskie i kompromitujące demaskacje na zebraniach wydziałowych – Antagonizm między Kallenbachem a Bruchnalskim odbijał się na studentach – Zniszczenie kariery Biegeleisena nie przysporzyło Bruchnalskiemu popularności – Napastliwy Twardowski atakował Kowalskiego i kwestionował dorobek Kuryłowicza – Sprzeciw wobec habilitacji Piszczkowskiego – Twardowski kolegował z Kleinerem i stale go krytykował – Życzliwy wobec Porębowicza – Wieloletnie relacje Twardowskiego z Kasprowiczem nieraz wystawiane na próbę – Z Chybińskim połączyła poetę namiętność do muzyki – Tak blisko i tak daleko było Nitschowi i Ułaszynowi do siebie... – Gwałtowna niechęć Ułaszyna do Gawrońskiego – Spory naukowe językoznawców

Relacje panujące między polonistami w Uniwersytecie Jana Kazimierza nie stanowią z pewnością zjawiska wyjątkowego na tle stosunków międzyludzkich w innych uczelniach. Koleżeństwo lub wzajemna niechęć, względnie obojętność, które nie wymagają socjologicznych studiów, jeżeli dotyczyły profesorów, wówczas wpływały na podejmowanie niektórych ważnych decyzji brzemiennych w skutki dla lwowskiej polonistyki, kształtowały też atmosferę panującą w hermetycznym środowisku, jakie tworzyli członkowie rady wydziału. Zdarzały się oczywiście między nimi przyjaźnie, niekiedy trudne, jak to bywa wśród indywidualistów dużego formatu, jednak więcej było chyba emocji negatywnych. A już na pewno takim sytuacjom nadawano większy rozgłos.

U progu dwudziestolecia sprawa obsady katedry po odejściu Józefa Kallenbacha ujawniła głęboką niechęć Wilhelma Bruchnalskiego do Konstantego Wojciechowskiego, a przy okazji odświeżyła pielęgnowany od dawna antagonizm między Bruchnalskim a Kazimierzem Twardowskim. Kulisy tego zatargu znamy głównie z relacji Twardowskiego, który powoływał się na dziekana jako sędziego przyznającego mu rację. Komisja polonistyczna, do której należeli obaj antagoniści, na posiedzeniu 23 maja 1919 roku przedłożyła wniosek, by na wakującą katedrę powołać Wojciechowskiego. Jedynie Bruchnalski optował za Kleinerem. Wcześniej przeciwko Wojciechowskiemu nastawiał w listach dziekana: „pokazywał mi [dziekan] list Bruchnalskiego w dalszym ciągu uprawiającego obstrukcję w sprawie obsady Katedry po Kallenbachu – raportował w dzienniku Twardowski. – W liście tym i przeciw mnie jest wy

cieczka”[1]. Dostawało się też twórcy szkoły filozoficznej bezpośrednio: „Miałem dziś znowu list od Bruchnalskiego – nie wiem, czy to człowiek bardziej chory, czy przewrotny”[2].



105. Konstanty Wojciechowski

Na wspomnianym posiedzeniu doszło w końcu do otwartego sporu: „oświadczyłem wręcz Bruchnalskiemu, że się kieruje osobistą niechęcią przeciw Wojciechowskiemu”[3]. Kiedy tamten zaprzeczył, Twardowski zagroził, że odczyta publicznie listy, jakie Bruchnalski wysyłał mu, pogrążając widocznie Wojciechowskiego. Komisja nie domagała się tego dowodu, uwierzyła Twardowskiemu. Bezskutecznie zachęcano Bruchnalskiego, by przychylił się do głosów większości. A że filozof nie lubił ustępować, przy okazji zebrani dowiedzieli się o dawniejszych intrygach polonisty: „powiedziałem Bruchnalskiemu, że niesłusznie posądza mnie o to, jakobym myślał tylko o robieniu mu przykrości – nie mam tego zamiaru, chociaż może miałbym ku temu powód, wobec tego, co on swego czasu pisał o mnie Chrzanowskiemu. Bruchnalski zaprzeczył, jakoby był kiedykolwiek o mnie pisał Chrzanowskiemu. Odrzekłem, że mam na to dowody w ręku – wtedy Bruchnalski zamilkł. Miałem na myśli listy pisane przez Bruchnalskiego o mnie do Chrzanowskiego w sprawie Ossolineum w styczniu czy lutym 1918, odsądzające mnie od polskości”[4].

Na posiedzeniu komisji polonistycznej 6 czerwca 1919 roku, pod nieobecność Bruchnalskiego, postanowiono nie zważać na jego pojedynczy sprzeciw w sprawie Wojciechowskiego[5]. Decyzję zatwierdzono jeszcze 10 i 12 czerwca. Do kolejnego zatargu doszło na komisji 15 lipca. Chodziło o różnicę zdań w sprawie mianowania Bronisława Gubrynowicza profesorem nadzwyczajnym. Tym razem Twardowski środkami mało etycznymi zmusił przeciwnika do wycofania niewygodnego wniosku: „opowiedziałem komisji o liście, który Bruch-

[1] K. Twardowski, *Dzienniki*, cz. I: *1915–1927*, do druku przygotował, wprowadzeniem i przypisami opatrzył R. Jadczak, Warszawa 1997, s. 102.

[2] Tamże.

[3] Tamże, s. 104.

[4] Tamże.

[5] Tamże, s. 107, 108.

nalski przed przeszło rokiem pisał do Chrzanowskiego"[6]. Miesiąc później lubiący korespondować polonista wysłał do Ministerstwa WRiOP pismo przeciw Wojciechowskiemu[7]. Jesienią tego roku, jak już o tym pisałem przy okazji jego kariery naukowej, Wojciechowski sam złożył rezygnację z katedry. Nie udało się 17 listopada kolegom z wydziału, w tym Twardowskiemu, nakłonić go do cofnięcia tej decyzji[8]. Bruchnalski triumfował. Jakby tego było mało, 4 grudnia wystąpili przeciwko Wojciechowskiemu Kazimierz Nitsch i Andrzej Gawroński. Żądali, by nie dopuszczać go do komisji egzaminacyjnej: „A gdy powiedziałem, że proponować go będę, oświadczyli, że wniosą przeciwko temu (na moje ręce) protest!! Są mianowicie tego zdania, że Konstanty Wojciechowski nie posiada kwalifikacji do egzaminowania z języka polskiego nawet jako języka wykładowego, bo zna się tylko na literaturze polskiej"[9].

Zebranie rady wydziału 15 grudnia przebiegło pod znakiem kolejnego sporu Twardowskiego z Bruchnalskim. Poszło znowu o Wojciechowskiego. Otóż Ministerstwo WRiOP wysłało prośbę, by zgodził się jednak na objęcie katedry. Adresata nie było na posiedzeniu. W tej sytuacji Bruchnalski wnioskował, by go nie informować o piśmie z Warszawy i uznać rezygnację za ostatecznie przyjętą. Twardowski, oburzony nieuczciwą propozycją, kazał zaprotokołować, że dopatruje się u Bruchnalskiego braku należnych względów koleżeńskich wobec Wojciechowskiego. Reakcja oburzonego antagonisty była nieproporcjonalna do całej sytuacji, toteż zaatakowany Twardowski nie pozostał dłużny: „Na to otrzymałem […] od Bruchnalskiego list, w którym tenże wypowiada mi wszelkie stosunki i oświadcza, że nie będzie ze mną brał udziału w żadnych czynnościach urzędowych, posiedzeniach etc., póki nie cofnę […] obrażających go wyrazów. Ponieważ podobny list napisał do Fakultetu, przeto napisałem i ja do Fakultetu, że moim zdaniem Bruchnalski cierpi na ciężką neurastenię, nie pozwalającą mu odróżnić jego urojeń od rzeczywistości, że jego ostatni list do mnie uważam za nowy objaw tego cierpienia"[10]. Pikanterii całemu zajściu dodał dziekan, który na posiedzeniu rady 19 grudnia głośno odczytał oba niewybredne listy – Bruchnalskiego i Twardowskiego – i tym sposobem zmusił antagonistów do wycofania wzajemnych oskarżeń[11].

Na tym jednak spór się nie skończył. Odżywał on pod byle pretekstem podczas głosowania nad różnymi sprawami. Bruchnalski dla zasady zgłaszał weto wobec głosu Twardowskiego. W październiku 1926 roku wybuchła nowa wojna wywołana błahym pretekstem: chodziło o to, czy Bruchnalski kiedyś sprzeciwiał

[6] Tamże, s. 117.
[7] Tamże, s. 121.
[8] Tamże, s. 138.
[9] Tamże, s. 140.
[10] Tamże, s. 142.
[11] Tamże, s. 143.

się propozycji przeniesienia jego seminarium do gmachu sejmowego, czy też – jak twierdził zainteresowany – nigdy takiej oferty nie otrzymał. Twardowski zarzucił mu kłamstwo, przywołał świadków, oskarżył o blokowanie lokali w ciasnym, przepełnionym budynku. W odwecie Bruchnalski obwinił przeciwnika za donosicielstwo do senatu, ponadto w geście protestu zgłosił rezygnację z dydaktyki, wszelkich egzaminów i prac do końca roku (a był dopiero 15 października), zbojkotował też udział w akademii żałobnej po Kasprowiczu[12]. Na tym samym posiedzeniu rozegrał się akt drugi awantury – tym razem o pomieszczenie dla seminarium pedagogicznego[13]. Wystarczy może przykładów, by przekonać, że również w następnych latach relacje między Twardowskim a Bruchnalskim miały charakter bardzo niebudujący.

Sygnalizowałem, charakteryzując dorobek profesorów, inny wieloletni konflikt, głośny w lwowskim środowisku nie tylko akademickim: między Kallenbachem a Bruchnalskim. Dwaj konkurujący ze sobą profesorowie nie znosili się chyba od czasu, kiedy los osadził ich na sąsiadujących katedrach. Stanisław Łempicki porównywał tę „zaciętą, cichą walkę" do renesansowych sporów pomiędzy Sigoniem a Robortellem w Padwie albo Ramusem a Charpentierem w Paryżu. „Bo i ta lwowska walka przybierała charakter osobisty, miewała fazy łagodniejsze i ostre; i tutaj okazywała ona dążność do rozdzielenia młodzieży na dwa nieprzyjazne obozy. Naturalnie nie nasyłano na siebie skrytobójców, jak w renesansowych Włoszech"[14]. Skutki tego podziału studenci odczuwali niekiedy boleśnie. Stanisław Wasylewski skarżył się, że Bruchnalski był mu „niechętny podwójnie", jako uczniowi „jego «wroga» Kallenbacha"[15]. Stanisław Lam poświadczył, że młodszy profesor starszemu „gdzie mógł, przypinał łatkę"[16]. Kallenbach dbał o to, by nie pozostawać dłużnym – w listach do uczonych kolegów przedstawiał rywala w niekorzystnym świetle: „Mam list od Kallenbacha z Wilna – zanotował Twardowski – donosi mi w nim, że Bruchnalski «rzucił się też» i na mnie, posyłając jakąś denuncjację nikczemną o stosunku Twoim (tj. moim) do Łukasiewicza do Ministerstwa W.R.iO.P."[17].

O ile pojedynek Bruchnalskiego z Kallenbachem można uznać za starcie równego z równym, któremu przyglądano się z zaciekawieniem, o tyle atak na Henryka Biegeleisena, niedoświadczonego wówczas badacza, po wydaniu pierwszych tomów *Literatury polskiej* nie przysporzył uniwersyteckiemu „augurowi"

[12] Zob. tamże, s. 269–271.

[13] Tamże, s. 270.

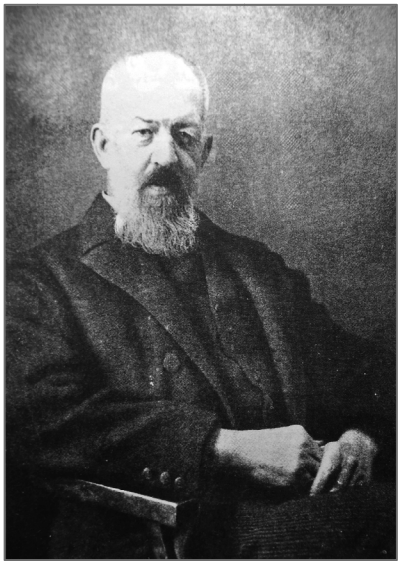
[14] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, Wrocław 1948 s. 28.

[15] S. Wasylewski, *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum. Pamiętnik stypendysty i asystenta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1905–1910*, Wrocław 1958, s. 21.

[16] S. Lam, *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968, s. 26.

[17] K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 133.

dobrej prasy. „Toteż Bruchnalski […] pastwił się niemało nad tym pisarzem, który będąc skromnym nauczycielem szkół powszechnych […], ze skromnej pensyjki 100 koron utrzymywał się na uniwersytecie i dobrnął do rygorozów doktorskich. Nic Bruchnalskiego nie obchodził człowiek – sądził tylko dzieło. Naturalnie druzgocąca krytyka zabiła książkę”[18] – oburzał się Lam. A Łempicki dawał do zrozumienia, że złamała ona też karierę poloniście: „Henryk Biegeleisen lizał się z dotkliwych a nieco przesadnych cięgów zadanych przez Bruchnalskiego jego ilustrowanym dziejom literatury polskiej, wydanej w 5 tomach […]. Autor zniechęcony przerzucił się do folkloru, ogłaszając kilka dzieł”[19].



106. Kazimierz Twardowski

Skonfliktowany z Bruchnalskim Twardowski sam nie należał do osób zgodnych i skłonnych do kompromisów, o czym nieraz własnoręcznie zapewnił w dzienniku. Przekonali się o tym inni profesorowie związani dydaktycznie i po trosze naukowo z polonistyką. Budzący powszechnie sympatyczne skojarzenia Jerzy Kowalski, o czym się można było przekonać przy okazji opisu dokonań, został przez Twardowskiego nazwany chamem – z powodu pewnego pisma oraz „*votum separatum* przeciw wszystkim wczorajszym uchwałom budżetowym”[20]. Incydent musiał być zażegnany na jednej z rad wydziałowych oczywiście po myśli Twardowskiego[21].

Kwestionował też autor dziennika zasługi naukowe Jerzego Kuryłowicza. Jego zdaniem jeden z najwybitniejszych językoznawców nie tylko w Polsce, ale i w Europie, niezasłużenie otrzymał katedrę. Zarzuty, jakie stawiał lingwiście, były żenujące: „Kuryłowicz został mianowany profesorem zwyczajnym, przeskakując czterech starszych od niego naszych profesorów zwyczajnych, między innymi Kazika [zięcia Twardowskiego – przyp. M.C.]. W tym wypadku bardzo widoczne są dla wtajemniczonych nici, którymi dokonało się to pociągnięcie. Ale jest to znowu objaw panoszącej się coraz bardziej niesprawiedliwości. Rzetelna praca i praca ofiarna same nic nie

[18] S. Lam, dz. cyt., s. 107–108.

[19] S. Wasylewski, *Pożyczanie książek do domu*, [w:] *Zakład imienia Ossolińskich 1827–1956 w dziesięciolecie działalności we Wrocławiu*, red. W. Floryan, Wrocław 1956, s. 110.

[20] K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 242, 244.

[21] Tamże, s. 247.

znaczą, a często bywają zbyteczne”[22]. Nawet podeszły wiek autora (zapis z 7 lipca 1934 roku) nie usprawiedliwia takiego rozumowania. Nominowany językoznawca, którego jedyną winą była widocznie młodość (bo przecież nie układy towarzyskie, o które się go pomawia), nie stanowił wszakże konkurencji dla Kazimierza Ajdukiewicza, którego teść od dawna przysposabiał na katedrę filozofii.

Na cenzurowanym znalazł się także u Twardowskiego doktor Mieczysław Piszczkowski, który dwukrotnie przystępował do habilitacji i dwukrotnie spotykał się ze sprzeciwem profesora, o czym zresztą była wcześniej wzmianka. Przed ostatecznym kolokwium (1933) nieżyczliwy mu uczony pół godziny przekonywał Kleinera: „Pragnąłem go odwieść od habilitowania Piszczkowskiego. Ale bez skutku. Kleiner zarówno bronił jego kwalifikacji, jak też powołał się na fakt, że w obecnym stadium trudno już zmienić modus postępowania. Wszak cała Komisja jednomyślnie oświadczyła się za habilitacją (Kleiner, Kucharski, Kolbuszewski, Gaertner, Taszycki, Witkowski). Trudno. Ale niedobrze”[23].

Wypada zatem odnotować pozytywne relacje Kleinera z Twardowskim, chociaż w przypadku tego pierwszego trudno sobie wyobrazić inne. Ze strony Twardowskiego może nie była to przyjaźń, ale zażyłe koleżeństwo, chwilami nieco trudne. Umacniały je prywatne wizyty i prywatne sprawy: „Po południu był u mnie na dwugodzinnej wizycie Kleiner, przyszedł zasięgnąć mej rady w pewnej sprawie osobistej”[24]. Nie ustrzegł się jednak mentor krytyki wobec metod dydaktycznych i wychowawczych znakomitego kolegi. Wielokrotnie zarzucał Kleinerowi zbytnią pobłażliwość w ocenianiu studentów, strofował, pouczał wybitnego metodyka, wreszcie uciekał się do mocniejszych argumentów: „Kandydatka napisała dysertację u Kleinera – strach, jak ten Kleiner szkodliwie w tej mierze działa swoim bezkrytycznym stanowiskiem wobec pisanych u niego i dla niego rozpraw!”[25]

Koleżeńskie, nieskomplikowane stosunki łączyły Edwarda Porębowicza z Twardowskim, który bywał u romanisty na obiadach, pożytecznie doradzał mu w kluczowych dla jego kariery uniwersyteckiej momentach, razem też uzgadniali decyzje zasadnicze dla rozwoju lwowskiej polonistyki, na przykład w styczniu 1920 roku, już po ostatecznej rezygnacji Wojciechowskiego, planowali, kogo można powołać na katedrę po Kallenbachu: „Są tylko dwaj – Artur Górski, którego właśnie od jakiegoś czasu wysuwa Porębowicz, i Juliusz Kleiner”[26].

Przegląd kontaktów towarzyskich, jakie filolodzy utrzymywali z Twardowskim, należy zamknąć wieloletnią relacją z Janem Kasprowiczem, którą Ryszard

[22] K. Twardowski, dz. cyt., cz. II, s. 351.
[23] Tamże, s. 290.
[24] Tamże, s. 296.
[25] Tamże, s. 98. Zob. też: tamże, cz. I, s. 298; cz. II, s. 58.
[26] K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 146.

Jadczak nazwał dziejami przyjaźni[27]. Trudno bezkrytycznie zaakceptować takie określenie, gdy się śledzi zmienne koleje losu, które przyciągały do siebie albo odpychały obu profesorów. Ich zażyłość często była wystawiana na próby. Znali się dobrze jeszcze w czasach austriackich i nie były to stosunki ograniczone do terenu uniwersytetu. W 1908 roku Twardowscy zamieszkali obok Kasprowicza, przy ulicy św. Zofii 48 (poeta z córkami zajmował lokal numer 46)[28]. Kiedy w 1912 roku otrzymał katedrę zwyczajną literatury porównawczej, jego pozycja – i tak już wcześniej znacząca we Lwowie – jeszcze wzrosła. Obaj należeli do wybitnych przedstawicieli elity miasta, toteż oprócz pracy na tym samym wydziale, sąsiedztwa prywatnie, wypadało im bywać na tych samych uroczystościach, uczestniczyć w tych samych wydarzeniach naukowych czy kulturalnych. Wszystkie te okoliczności bardzo zbliżyły przed rokiem 1914 obu panów. Córka Kasprowicza Anna wspomina, że nawet stołowali się wówczas u Twardowskich i obie rodziny były temu bardzo rade[29].

U progu dwudziestolecia stosunki z jakichś powodów bardzo się pogorszyły. Z relacji Twardowskiego można wnioskować, że stroną niechętną stał się raczej Kasprowicz. Na zebraniu profesorów Wydziału Filozoficznego 13 września 1918 roku, kiedy omawiano sprawę ewentualnego przeniesienia się Twardowskiego do Warszawy lub pozostania we Lwowie, Kasprowicz nie opowiedział się za pozostaniem, o co jego sąsiad miał wyraźny żal: „z powodu osobistej niechęci do mnie”[30] – dobitnie zaznaczył w dzienniku. Pod datą 18 października tego roku upamiętnił kolejny epizod, który by potwierdzał obawy autora: prosił on Kasprowicza o przekazanie rektorowi Antoniemu Juraszowi ważnego komunikatu, jednak „Kasprowicz tego nie uczynił”[31]. Mimo wszystko w trudnych chwilach okazał się Twardowski dobrym sąsiadem: „odwiedzam Kasprowicza, który zachorowawszy w czasie inwazji ukraińskiej na hiszpankę, jeszcze leży, mając nieco podniesioną temperaturę i osłabienie serca”[32]. Interesował się losem całej rodziny, gdy 21 marca 1919 roku ukraińskie pociski uszkodziły strych i okno w ich mieszkaniu[33]. Przebieg rozmowy, odnotowany pod datą 26 maja tego roku, dowodzi, że Twardowski umiał być pamiętliwy, gdy wypominał koledze jakieś sprawki sprzed ponad roku (między innymi dotyczące Ossolineum, o czym indagowany ponoć nawet nie wiedział)[34].

[27] Zob. R. Jadczak, *Jan Kasprowicz i Kazimierz Twardowski. Z dziejów przyjaźni*, „Ruch Literacki” 1993, R. XXXIV, z. 5, s. 617–630.

[28] Zob. tamże, s. 622.

[29] Por. tamże.

[30] K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 58.

[31] Tamże, s. 65.

[32] Tamże, s. 73 (zapis dzienny z 27 listopada 1918 roku). O chorobie Kasprowicza zob. też: M. Kasprowiczowa, *Dziennik*, cz. II: *Wojna*, Warszawa 1932, s. 362, 398.

[33] K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 94.

[34] Tamże, s. 105.

Jak trafnie ujął to Jadczak, „Kasprowicz i Twardowski, choć podobni z postawy (obaj barczyści, z brodami), stanowili jednak odmienne typy osobowości. Kasprowicz zabiegany, nieco rubaszny, o nieuregulowanym trybie życia, niestroniący od wesołego towarzystwa, Twardowski zaś surowy, rygorystyczny w egzekwowaniu obowiązków, nawet oschły w stosunkach z innymi”[35]. Niezależnie od okoliczności relacje wzajemne ani na chwilę nie zostały zerwane – aż do śmierci Kasprowicza. Co więcej, w latach dwudziestych coraz bardziej się zacieśniały, nabierały serdecznego charakteru. Kiedy 27 grudnia 1920 roku Twardowscy gościli na imieninach starszej Kasprowiczówny, gospodarz „był bardzo serdeczny” dla sąsiada[36]. Twardowski rewanżował się później, odwiedzając coraz bardziej chorego pisarza w Poroninie. Po jego śmierci właśnie on stanął na czele komitetu żałobnego, on udzielał się najwięcej w sprawie sprowadzenia księgozbioru zmarłego do Lwowa (bez powodzenia) oraz wokół budowy mauzoleum w Poroninie. Badacz biografii Twardowskiego podnosi jeszcze jeden argument, który mógł utrudniać przyjaźń obu uczonych. Kasprowicz skłonny był w różnych okresach wspierać program socjalistów albo też narodowej demokracji, czego Twardowski nie aprobował: „raziły go wszelkie skrajności polityczne. […] Był przeciwko angażowaniu się uczonych w czynną politykę”[37].

Sam Kasprowicz, z natury towarzyski i otwarty na ludzi, choć przyciągał do siebie liczne grono artystów, dziennikarzy, także niektórych uniwersyteckich wykładowców, przywiązywał się do tych, którzy podzielali jego zamiłowania. Jedną z takich namiętności była muzyka, nic więc dziwnego, że właśnie z profesorem Adolfem Chybińskim, kierownikiem katedry muzykologii UJK, stanowili zgraną kompanię. Przyjaźń zrodziła się w czasach galicyjskich, kiedy Kasprowicz, zanim po raz drugi się ożenił, nieformalnie przewodził lwowskiej młodopolskiej cyganerii. Jego córki grały na pianinie, on sam na fisharmonii. Lubił też śpiewać, ośmielony towarzystwem i alkoholem. W gronie między innymi historyków sztuki Władysława Kozickiego, Mieczysława Tretera, Kazimierza Sichulskiego, także literatów, w tym bardzo lubianego Staffa (dla Kasprowicza „Staffiątko”), naturalnie też Chybińskiego, pisarz wesoło spędzał czas w lwowskich restauracjach, szczególnie u Toepfera, gdzie miał przy lokalu osobny pokój z pianinem. Tam, przewodząc całej czeredzie, kazał grać sobie chorały Bacha, *Bogurodzicę*, uwielbiał też Wagnera. Przy akompaniamencie Chybińskiego sam śpiewał pieśni ludowe z Kujaw. Wielka zażyłość obu profesorów, którą muzykolog wspominał z rozrzewnieniem[38], trwała również w latach dwudziestych, kiedy Kasprowicz jako rektor nudził się niezmiernie na uniwersyteckich posiedzeniach: „Gdy zaś

[35] R. Jadczak, dz. cyt., s. 622.
[36] K. Twardowski, dz. cyt., cz. I, s. 191.
[37] R. Jadczak, dz. cyt., s. 625.
[38] Zob. A. Chybiński, *W czasach Straussa i Tetmajera. Wspomnienia*, Kraków 1959, s. 169–173.

dyskusja nad jakimś punktem programu zbytnio się przeciągała, brał do ręki papier i ołówek i rysował zazwyczaj z głowy. Dzięki temu, że kilka razy zdarzyło mi się siedzieć w jego sąsiedztwie, zdołałem otrzymać w darze kilka jego rysunków"[39].



107. Kazimierz Nitsch

Stosunki towarzyskie między lwowskimi językoznawcami były może mniej intensywne albo też mniej spektakularne, a po latach niedostatecznie eksponowane we wspomnieniach. Znane są zmienne klimaty kształtujące wieloletnie kontakty Kazimierza Nitscha z Henrykiem Ułaszynem. Zwłaszcza ten drugi, nazbyt drażliwy i subiektywny, nie był łatwy w obcowaniu z bliźnimi. Wspominałem zresztą, przygotowując konterfekty obu profesorów, jak to Nitsch i Gawroński zabiegali, by sprowadzić Ułaszyna do Lwowa w 1920 roku oraz jak później sam Ułaszyn opacznie interpretował przeprowadzkę Nitscha do Krakowa. Czy krakowski lingwista istotnie zaszargał sobie opinię i stracił sympatię co bardziej znaczących lwowskich osobistości, to osobna kwestia. Ale że Ułaszyn pisał o poprzedniku bez cienia sympatii, gdy analizował sytuacje, których nie mógł być świadkiem – tego jesteśmy pewni. Skrajne emocje ujawnił zresztą także w stosunku do Andrzeja Gawrońskiego. W pamiętniku co najmniej dwukrotnie zamanifestował niechęć graniczącą z nienawiścią: nazywał multilingwistę „zażartym endekiem i ukrainofobem", również antysemitą, obwiniał go o torpedowanie wszelkich zgłaszanych przez siebie inicjatyw językoznawczych. Na posiedzeniach Towarzystwa Języka Polskiego widział w nim wszelkie zło[40]. Tymczasem z sytuacji prywatnych zapamiętał wymowne „scenki rodzajowe": „Gawroński był zbliżony do Kasprowicza. Obaj byli pijusy, wciągali i mnie do siebie, czasami i Bruchnałę… To była słabostka Gawrońskiego"[41]. Ułaszyn widocznie nie miał dostatecznej motywacji, by się oprzeć propozycjom kolegów…

Inny charakter miały wzajemne niechęci i oskarżenia profesorów, których genezy należy szukać w różnicy stanowisk naukowych. Zwłaszcza głośne na całą Polskę stały się w dwudziestoleciu wielkie spory językoznawców: polemika Henryka Gaertnera z Aleksandrem Brücknerem o autorstwo życiorysu Reja oraz ostry konflikt Ułaszyna także z Brücknerem, zakończony batalią sądową (oba wcześniej omówione).

[39] Tamże, s. 173.

[40] Por. H. Ułaszyn, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu oprac., przypisami opatrzył i wyd. M. Skarżyński, Kraków 2010, s. 421, 427.

[41] Tamże, s. 420.

Rozdział XV

POLONIŚCI POZA MURAMI UCZELNI

Dzielnice peryferyjne wielkim skupiskiem stancji – Wścibskie wdowy – Sandauer ze współlokatorem rozmawiał wyłącznie po łacinie – Od korepetytorów młodych panien oczekiwano nie tylko lekcji... – Polonistyczny akademik przy ulicy Mochnackiego przytuliskiem dla literatów wszelkiej maści – Aktorskie deklamacje Hollendra i Jakóbca w świetlicy – Zażarte dyskusje i spory literackie w herbaciarni akademika przy ulicy Łozińskiego – Przewaga Parnickiego nad kolegami – Wielu studentów nie było stać na obiady – Dobroczynna stołówka państwa Kozaczków – Brać polonistyczna w szynku u Świstuna – Teatr pasją młodzieży, bilet ważniejszy niż obiad – Ukochane aktorki i rywalizujące stronnictwa wielbicieli – Tłumy studentów na odczytach profesorów polonistów – We Lwowie Słowacki nieporównanie większy od Mickiewicza – Złota młodzież miała zawsze pełne portfele – Uroczystości patriotyczne jednoczyły biednych i bogatych – Miejskie rozrywki na świeżym powietrzu – Poloniści zaglądali do kawiarni „Szkockiej", ale biesiadowali u „Atlasa" w rynku – We Lwowie piło się dużo... – Wyczyny Kasprowicza i jego wyznawców „przy pełnej flaszy" – Nawet u księżnej pozostał chłopem z Szymborza – Lehr-Spławiński, Łempicki, Balicki zajadali się ciastkami u Zalewskiego – Nałogi Łempickiego – Profesorowie przedmiotem anegdot – O Kleinerze, jego nadopiekuńczej matce i przewrażliwieniu na zmiany pogody – Odważny i uparty, gdy miał rację, ale przeczulony wobec niesprawiedliwej krytyki – Oszczerstwa Lama wobec Kleinera – Bruchnalski podkradał książki z Ossolineum i okłamywał wydawców – Jak postrzegano Gubrynowicza i Kolbuszewskiego – Nocne życie i legendarne nocne odczyty Kucharskiego

Życie studenckie młodych polonistów we Lwowie nie odbiegało pod wieloma względami od egzystencji ich kolegów z innych kierunków czy uczelni. W czasie wolnym od zajęć dydaktycznych oraz pracy w bibliotekach upływało ono między stancją (lub akademikiem), stołówką a różnymi obiektami, które zapewniały rozrywkę na terenie miasta. Wyróżniała je jednak pewna cecha szczególna: literacka atmosfera wypełniona gorącymi dyskusjami o literaturze czy deklamacją świeżo napisanych wierszy. Dawało się to odczuć w bursach, w herbaciarni, a najwięcej – w lwowskich knajpkach, do których młodzież, nawet niezamożna, chadzała chętnie i często.

W okresie międzywojennym, mimo że w latach trzydziestych funkcjonowało we Lwowie przynajmniej sześć domów studenckich (w czasach galicyjskich zaledwie dwa, a i te otwarte niedługo przed pierwszą wojną), najbardziej popularną formą zakwaterowania dla osób zamiejscowych były ciągle stancje. Wielkie ich skupisko stanowiły dzielnice peryferyjne. „Niczym izobary na meteoro-

logicznych mapach wiły się zaułki i uliczki dzielnic Zamarstynowskiej czy Żółkiewskiej”[1] – wspominał codzienną drogę na kwaterę Leon Kaltenbergh. Wynajmujący pokoje nie zapewniali żadnych wygód, warunki sanitarne też często pozostawiały wiele do życzenia. Raport specjalnej komisji powołanej przez UJK potwierdził, że „przeważna część młodzieży akademickiej żyje w warunkach gorzej niż lichych. Ciemne, wilgotne, pozbawione najprymitywniejszych wygód pomieszczenia oraz brak jakiejkolwiek opieki na wypadek choroby ze strony otoczenia”[2]. Przedstawione realia odzwierciedlają sytuację z lat 1928–1931, a więc nie są to obrazy nędzy charakterystyczne dla pierwszych lat powojennych.

Kameralne pokoje wynajmowały przeważnie kobiety reprezentujące określoną grupę lwowskich mieszczanek: „W siedemdziesięciu pięciu wypadkach na sto stancję utrzymywała wdowa dysponująca odpowiednio ciasnym, bogatym w przepierzenia i obfitującym w stawonogi pomieszczeniem. Im dalej od śródmieścia, tym częściej bywała wdową po tramwajarzu, niższym urzędniku kolejowym […] albo woźnym”[3] – dokonywał socjologicznych konstatacji Kaltenbergh. Bliżej śródmieścia lokale oferowały też „zbankrutowane kupcowe i zrezygnowane ekswłaścicielki różnych interesów”, dla których taki lokator stanowił nie tylko źródło zysku, ale również w pewnym sensie nobilitował mieszkanie: „Nieodzowny na takiej stancji był «kademyk», czyli student uniwersytetu lub politechniki, zapisany na studia czy nie, ale zaopatrzony w czapkę studencką i odznaczający się niejakim obyciem. On reprezentował stancję na zewnątrz”[4].

Współlokatorzy trafiali się różni, czasami uczniowie gimnazjum czy nawet osoby pracujące. Artur Sandauer dzielił pokój ze starszym o kilka lat filologiem, który był zapalonym rewolucjonistą agitującym mieszkańców robotniczych przedmieść. Wspólne wieczory spędzali na herbacie i rozmowach… wyłącznie po łacinie. Profesorowie uniwersytetu wymagali od studentów, zwłaszcza humanistów, płynnego posługiwania się tym językiem. Swobodne dyskusje młodego Sandauera z kolegą uświadamiają, jak wysoki poziom nauczania tego przedmiotu utrzymywał się przed 1939 rokiem: „Że zaś kolega mój nie mógł się oderwać od spraw, które go przez cały dzień absorbowały, więc treść tych pogawędek – mimo archaicznej szaty – była arcyaktualna. Padały tam zdania w rodzaju: «Scis? Heri cessatio laboris apud operarios aedificatorios incepit», co w przekładzie na język polski znaczy: «Wiesz? Wczoraj wybuchł strajk budowla-

[1] L. Kaltenbergh, *Ułamki stłuczonego szkła. Dzieciństwo na Kresach. Tamten Lwów*, Warszawa 1991, s. 42.

[2] *Sprawozdanie Komisji Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza dla spraw młodzieży za lata akademickie 1928/1929, 1929/1930 i 1930/1931 ze szczególnym uwzględnieniem działalności „opieki zdrowotnej lwowskich szkół akademickich”*, Lwów 1932, s. 65.

[3] L. Kaltenbergh, dz. cyt., s. 42.

[4] Tamże.

nych». Rozmówki te […] miały tę niewątpliwą zaletę, że służyły nam jako szyfr wobec nazbyt wścibskich i oddzielonych tylko przepierzeniem gospodarzy”[5].

Źródło utrzymania wielu studentów, nieraz – jak pisał Kaltenbergh – podstawę egzystencji, zapewniały udzielane korepetycje. Pozyskanie uczniów nie było łatwe: „Na kilku lwowskich uczelniach wyższych studiowała przecież chmara głodomorów, gotowych do dawania lekcji ze wszystkich możliwych przedmiotów”[6]. Starający się student musiał się cieszyć dobrą opinią na uczelni i na stancji. W pewnych okolicznościach oczekiwano od niego czegoś więcej: „studentów wyższych lat, ze specjalnym wyróżnieniem medyków i przyszłych inżynierów, poszukiwano jako korepetytorów dla panienek z rodzin, których życie towarzyskie nie nastręczało okazji do znajomości tego typu”[7].

Bujne życie towarzyskie kwitło w domach akademickich. Poloniści nieraz wspominają budynek przy ulicy Mochnackiego, w którym schronienie znajdowali nie tylko studenci, także pozostawieni bez dachu nad głową i wiktu różni początkujący lwowscy literaci. Zawdzięczali to kierownikowi, poloniście Zbigniewowi Troczewskiemu, który był „zwariowanym miłośnikiem nie tylko młodej literatury, ale i młodych literatów”, toteż przygarniał „łazęgi i drapichrusty”, pozwalając im jakoś wegetować. Specyficzną atmosferę zawdzięczał ten obiekt również pewnym uwarunkowaniom: nie miały tam wstępu rozpolitykowane organizacje studenckie, nie podlegał on administracji uczelni: „kuratorzy fundacji – zdaje się stowarzyszenie jakichś dam pod patronatem jednego ze świętych nie wykazywały najmniejszego zainteresowania”[8].



108. Tadeusz Hollender

W pomieszczeniu zwanym świetlicą doktor Troczewski urządzał wieczory literackie, gdzie studenci czy szerzej: lokatorzy toczyli zażarte spory albo deklamowali napisane wiersze: „Hollender recytował tu, niemiłosiernie sepleniąc i przyświstując, Tuwima, Wierzyńskiego i siebie. Późniejszy wybitny slawista, Marian Jakóbiec, z patetycznym samozaparciem odczytywał liryki Słonimskiego i Lechonia. Pensjonariusze z sympatii dla swego kuratora wysłuchiwali tego

[5] A. Sandauer, *Wspomnienia*, [w:] *Księga wspomnień 1919–1939*, Warszawa 1960, s. 338.
[6] L. Kaltenbergh, dz. cyt., s. 43.
[7] Tamże.
[8] Tamże, s. 128.

dość cierpliwie”[9]. Niektórzy zresztą z braku miejsca w pokojach nocowali wprost w tej świetlicy. „Biwakowanie pod takim dachem mogło więc uchować nawet najbardziej na przeciwności losu narażonego studencinę. Byleby tu trafił. Bo miejsce znalazło się zawsze”[10] – wspominał Kaltenbergh.

Charakterystyczna dla polonistów atmosfera literacka tworzyła się zresztą wszędzie tam, gdzie pojawiało się większe ich skupisko. Doświadczał jej Wiktor Frantz, mieszkaniec akademika przy ulicy Łozińskiego. W porównaniu z lokatorami przy Mochnackiego miał warunki komfortowe: „Jako kończący studia miałem już wówczas pokój jednoosobowy. Młodsi studenci mieszkali we dwójkę, a ci z pierwszego roku gnieździli się we czwórkę”[11]. Dyskusje o literaturze ożywały, gdy towarzystwo schodziło się na parter do herbaciarni. Nie zniechęcało ubogie menu: „przy szklance herbaty z cytryną i porcji kiełbasy z musztardą – bo karta potraw była tam krótka, z gorących dań jeszcze tylko parówki lub jajka na miękko, na twardo czy jajecznica do wyboru”[12]. W gronie polonistów znajdował się zwykle Teodor Parnicki, który przeniósł się na ten kierunek z orientalistyki. Doborowa obsada rozmówców gwarantowała ciekawy wieczór. Pewnego razu stał się Frantz świadkiem zażartej kłótni o to, kto pierwszy w scenie *Potopu* Sienkiewicza rzucił buławę do nóg księcia Radziwiłła. Parnicki przeciwko pozostałym utrzymywał, że Wołodyjowski był dopiero piąty. Potrafił też wymienić w kolejności wszystkich towarzyszących mu bohaterów. Po zweryfikowaniu sądów z treścią książki okazało się, że właśnie Parnicki dzięki znakomitej pamięci pod każdym względem miał rację[13].

Poważny problem dla lwowskich studentów stanowiło zapewnienie sobie wyżywienia, zwłaszcza obiadów. Liczba miejsc na stołówkach nigdy nie wystarczała do wykarmienia tak licznej czeredy. Najgorsza sytuacja panowała oczywiście tuż po wojnie. O wsparcie jadłodajni apelowały lwowskie gazety: „Tak głodni są polscy studenci we Lwowie. […] Więc mówiono o nędznym wikcie w kuchni akademickiej, użalano się, że *mensa academica*, która jedna świadczyć powinna o istnieniu żywotnym Tow. Bratniej Pomocy, nie posiada zgoła środków żywnościowych ani finansowych”[14]. Jesienią 1919 roku bez trudu wyliczono, że „cała jej obecna działalność polega na wydawaniu zaledwie 40 obiadów dla najbiedniejszej młodzieży akademickiej”[15]. W później-

[9] Tamże, s. 129. Por. J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005, s. 245–246.

[10] J. Kaltenbergh, dz. cyt., s. 129.

[11] W. Frantz, *Odłamki wspomnień przez przetak pamięci przesianych*, Kraków 1972, s. 52.

[12] Tamże, s. 54.

[13] Zob. tamże, s. 55–56.

[14] T. Abdank, *Mensa academica we Lwowie*, „Słowo Polskie” 1919, nr 276.

[15] *O pomoc materialną dla młodzieży akademickiej*, „Słowo Polskie” 1919, nr 304.

szych latach sytuacja się poprawiła, ale wielu studentów nie było stać nawet na obiad abonamentowy.

W pobliżu akademika przy ulicy Mochnackiego stołówkę w latach trzydziestych prowadzili państwo Kozaczkowie, których Kaltenbergh wspomina jako prawdziwych dobroczyńców. Właściciel był zarazem portierem, poborcą czynszu, intendentem. „A wspólnie z ważącą około cetnara, acz niewysoką magnifiką wydawał chętnym wikt na miejscu”[16]. Studenci często zalegali z opłatami, wówczas pani Lonia zarzekała się, że więcej posiłku im nie wyda. „Łamała jednak zawsze własne postanowienia z litości dla głodomorów”[17]. Na stołówce oprócz zapachu potraw czuć było także literacką atmosferę – wtedy sala „dawała tło towarzyskim pogwarkom lub naukowym rozprawom. Albo też nabierała charakteru lektorium, kiedy rozsiadał się w niej z książką zawsze coś przeżuwający Mirosław Ogórek”[18]. Wielu studentów samodzielnie organizowało sobie dożywianie. W akademiku przy Łozińskiego – jak podaje Frantz – „wieczorem na korytarzu przed drzwiami ich pokoików furczały śmierdzące naftą primusy i bulgotała woda kipiąca w sagankach albo skwierczały smażone na patelniach jakieś kiszki i kaszanki. Odgłosy te trwały zwykle do późnej nocy”[19].

Nie brakowało studentów, którzy zamiast pochylać się nad patelnią, woleli wieczory i noce spędzać u Ukraińca Świstuna w jego szynku „Pod Gwiazdką”. Świstun bardzo chciał konkurować ze sławnym „Atlasem”, w którym na rynku zbierał się tak zwany stary literacki Lwów i opierzona już bohema. Natomiast u Świstuna gromadził się artystyczny narybek, głównie żacy. Bywał tam Banaś, Hollender, Parnicki, także Wiktor Frantz, który zapamiętał nie tylko alkoholowe biesiady, ale przede wszystkim tworzone na poczekaniu wiersze, nawet długie ballady. Jedną z nich pod tytułem *Pan Pijodor. Ballada o braciach piwnych i winnych* przytacza w całości[20]. Świstun okazał się człowiekiem naiwnym, którego chętnie wykorzystywali studenci: „Zaczęli wmawiać w niego, że przy ich pomocy może śmiało konkurować z Atlasem. Ponawieszali mu na ścianach lokalu doskonałe zresztą karykatury Toegla, stanowiące *pendant* do głośnych atlasowych karykatur Grusa, i twierdzili, że lwowiaki:

Wśród karykatur powodzi
Będą gwizdać na Atlasa
I pić tam, gdzie piją młodzi”[21].

Właściciel bardzo dumny zdawał się wierzyć tym przepowiedniom i ku uciesze gawiedzi nieraz wszystkim fundował kolejkę.

[16] L. Kaltenbergh, dz. cyt., s. 128.
[17] Tamże, s. 129.
[18] Tamże, s. 128–129.
[19] W. Frantz, dz. cyt., s. 54.
[20] Zob. tamże, s. 67–71.
[21] Tamże, s. 65.



109. U Świstuna – pocztówka z 1930 roku

Okazją do zakrapianych zabaw były też Tygodnie Akademika, odpowiednik dzisiejszych Juwenaliów, „w czasie których młodym niejedno się wybacza", zwłaszcza wtedy, gdy nawet zdeklarowani bibliofile „na terenie tego miasta zamieniali się w bibofilów"[22].

Ambitniejsze formy rozrywki, przede wszystkim znakomicie prosperujący we Lwowie teatr, nie były zarezerwowane dla bogatszej młodzieży z tak zwanych dobrych domów. Studenci tłumnie spieszyli na przedstawienia bez względu na zawartość portfela, o czym przekonuje Kazimierz Schleyen: „Lwowski student dokazywał cudów pomysłowości, by zdobyć pieniądze na bilet teatralny. Gotów był nawet sprzedać serię znaczków Jamajki z wodospadem, z której był tak dumny, by zobaczyć po raz trzeci *Kordiana*. Wprawniejsi umieli na gapę przedostać się na galerię po dziewięć razy w tygodniu, bo w soboty i niedziele odbywały się przedstawienia popołudniowe"[23]. Młodzież męska kochała się w aktorkach i śpiewaczkach. Bardziej niż dwie diwy, Helenę Miłowską i Helenę Szupównę, Łempicki zapamiętał dwa rywalizujące ze sobą stronnictwa studentów i uczniów gimnazjalnych, które podczas przedstawienia – każde wspierając swoją wybrankę – toczyły tak zażarte pojedynki na oklaski, że często klaka zagłuszała śpiew, zwłaszcza gdy szła z góry, z trzeciego piętra widowni[24]. Zresztą, jak zapewnia pamiętnikarz, „entuzjazm nasz był sprawiedliwy. […] Ileż to gorących owacyj, od których trzęsły się mury nowego teatru, zainicjowała studenteria lwowska dla wspaniałej aktorki, starej Anny Gostyńskiej, dla Stanisławy

[22] Tamże, s. 72.

[23] K. Schleyen, *Lwowskie gawędy*, Warszawa 1999, s. 100.

[24] Zob. S. Łempicki, *Złote paski. Wspomnienia ze szkoły galicyjskiej*, Warszawa 1957, s. 123.

Wysockiej, bawiącej na gościnnych występach, a później dla Wandy Siemaszkowej, Ireny Trapszo i innych"[25].

Podobnie jak teatr, także publiczne odczyty profesorów, zwłaszcza polonistów, nie należały do elitarnych form kontaktu z nauką czy kulturą. Była już okazja, by się przekonać o niespotykanych tłumach na wykładach Kasprowicza czy gościnnych Chrzanowskiego. Znakomitą ich część stanowili studenci. Schleyen przekonuje, że zimą potrafili przerwać ulubioną zabawę, spieszyć do ratusza czy auli uniwersyteckiej prosto z lodowiska: „Na wieczornym odczycie nie należała do rzadkości postać studenta z łyżwami przewieszonymi przez ramię. […] Sale były obszerne, lecz zawsze wypełnione po brzegi. […] Jakże to można opuścić odczyt, gdy o Słowackim mówią profesorowie Józef Kallenbach, Jan Gwalbert Pawlikowski czy Juliusz Kleiner"[26]. Należałoby w tym miejscu dodać: zwłaszcza o Słowackim, był bowiem Lwów miastem tego wieszcza, mekką badań nad jego twórczością. Tu, nad Pełtwą, Mickiewicz musiał pozostać w cieniu młodszego poety. Trafnie to zjawisko uchwycił Hugo Steinhaus: „uważano Mickiewicza za przestarzałego szlacheckiego pisarza, dobrego jako lektura dla młodzieży szkolnej i w sam raz do wieczorków gimnazjalnych. Przysięgano na Słowackiego, jego imieniem nazwano teatr, a młody wówczas docent Juliusz Kleiner miał tłumy słuchaczy (zwłaszcza słuchaczek) na wykładach o Słowackim"[27].

Pomimo masowego, demokratycznego uczestnictwa w imprezach kulturalnych i naukowych studenci uniwersytetu, więc także poloniści, dzielili się oczywiście na biednych i bogatych. Moda na tak zwaną złotą młodzież w sferach akademickich zachowała się z czasów galicyjskich, kiedy modelowym jej przykładem mógł być młody Ludwik Bernacki: „Młodziutki gładysz – jak go nazywał Wasylewski – […] mógł z powodzeniem grać rolę paniczyka wśród pozłacanej młodzieży. Bo to i syn starosty i chyrowiak[28] […] zadomowił się u Żorża i w Imperialu, restauracjach, którym ton nadawały pełne zawsze portfele"[29]. Podobne zwyczaje szybko się przyjmowały, skoro Łempicki pamięta złotą młodzież, która „wystawała gromadnie na rogu Akademickiej obok Hotelu George'a, w niedzielę po «dwunastówce», lustrując natrętnie przechodzącą płeć piękną, […] ponadto «złota młodzież» mogła zaciągać długi i bawić się po knajpach i lokalach nocnych"[30]. W latach trzydziestych paniczyka wyróżniał jeszcze

[25] Tamże.

[26] K. Schleyen, dz. cyt., s. 69.

[27] H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, oprac. A. Zgorzelska, Wrocław 2002, s. 43.

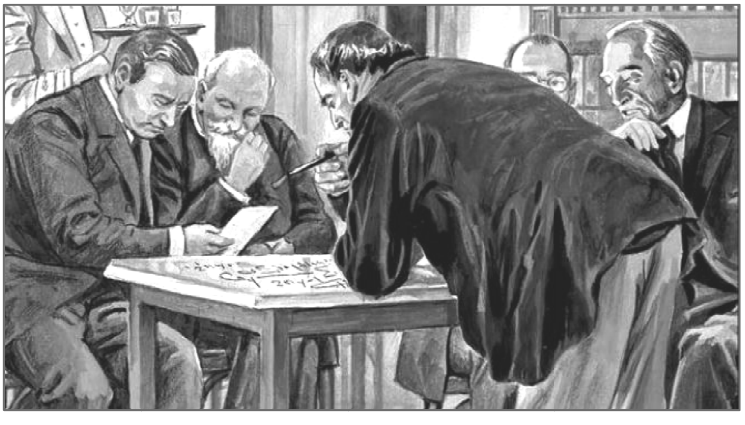
[28] Wychowanek sławnego wówczas, prestiżowego gimnazjum jezuitów w Chyrowie pod Przemyślem, do którego posyłano młodzież z najlepszych polskich domów.

[29] S. Wasylewski, *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum. Pamiętnik stypendysty i asystenta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1905–1910*, Wrocław 1958, s. 129.

[30] S. Łempicki, *Złote paski*…, dz. cyt., s. 146.

jeden atrybut, o którym pamiętał Alfred Jahn: „Kupiłem sobie laskę – każdy szanujący się student chodził z laską – i paradowałem na pryncypalnej ulicy Lwowa, ul. Akademickiej, groźny i ważny”[31].

Bez akcentowania różnic klasowych kultywowali studenci uroczystości patriotyczne i religijne. Kazimiera Assman-Dudzińska zapamiętała dzień 1 listopada, kiedy wieczorem młodzież akademicka tłumnie odwiedzała cmentarz Orląt Lwowskich: „Na przystrojonych kwiatami grobach zapalano świece i znicze. Nad cmentarzem rozpościerała się jasna łuna, widoczna z bardzo daleka. Lwów oddawał hołd swoim bohaterom”[32]. Nie lada atrakcję stanowiły rozrywki na świeżym powietrzu, szczególnie lubiane zimą, kiedy pagórkowaty teren miasta stwarzał znakomite warunki do saneczkowania, ślizgawek, a także szusowania na nartach. Studenci wtapiali się wówczas w rozbawiony, rozkrzyczany tłum: „Na licznych trasach narciarskich spotykało się dzieci, młodzież i ludzi dojrzałych w każdym wieku – wspomina Dudzińska. – Kto dojechał do Winnik lub Brzuchowic, mógł zajść do którejś małej restauracyjki i zjeść gorącą kiełbasę z kapustą oraz wypić świeżo sparzoną herbatę z rumem. Przed zapadającym zmrokiem wracało się do miasta. Wczesna jeszcze godzina pozwalała na pójście do kina lub przytulnej kawiarenki, jakich we Lwowie było dużo”[33].



110. Lwowscy matematycy w kawiarni „Szkockiej”

Zasłużoną sławą cieszyła się kawiarnia „Szkocka”, nie tyle ze względu na serwowane menu, ile na szczególną klientelę. Tworzyli ją bowiem najwybitniejszy profesorowie, z matematykami Banachem, Steinhausem i Ruziewiczem

[31] A. Jahn, *Z Kleparowa w świat szeroki*, Wrocław 1991, s. 53.

[32] K. Assman-Dudzińska, *Moje studia*, [w:] *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945. O Jakubie Karolu Parnasie*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa 1993, s. 168.

[33] Tamże.

na czele. Zaglądali tam również poloniści. Bardziej tłumnie był odwiedzany wspomniany „Atlas" na rynku, ulubiona knajpa wielu lwowian, nie tak elitarna, należąca do Żyda Edwarda Tarleskiego. Biesiadowano tam w pięciu salach: białej, zielonej, beczkowej, szarej i artystycznej[34]. Głośne wieczory z udziałem Kasprowicza, Staffa, Bernackiego, Ortwina, Makuszyńskiego, Chybińskiego i innych, kiedy przeciwstawiano się dekadencji, sławiąc radość istnienia w oparach alkoholu, należały bardziej do epoki modernizmu[35]. W dwudziestoleciu większość wybitnych osobistości trochę się ustatkowała, co nie znaczy, że o „Atlasie" zupełnie zapomniano. Legenda związana z tym miejscem nadal przyciągała jak magnes. Tradycję kontynuowało zresztą młodsze pokolenie. Marian Tyrowicz opisuje, jak to regularnie wyprawiał się tam ze Stefanem Kawynem:

„Całą młodą cyganerię miasta, której przewodził Henryk Zbierzchowski, a rozweselali Szczepko i Tońko Vogelfänger – można tu było spotkać; bywał nawet… poeta w sutannie ks. Franciszek Błotnicki […]. «Knajpa Atlasa» gościła w ciągu długich lat swego istnienia i Kasprowicza, i Boya Żeleńskiego, Parandowskiego, Wasylewskiego, aktorów Solskiego i Jaracza, ze sław muzycznych: Jana Kiepurę i Artura Rubinsteina […]. Godziły się w tych ścianach elementy gdzie indziej skłócone pod względem narodowym, wyznaniowym czy politycznym: «demokratyczny stół» prof. Bartla koegzystował ze stołem endeckim, studenci niemieccy – w okresie hitleryzmu! – z młodzieżą polską"[36].



111. Restauracja „Atlas" – stan obecny

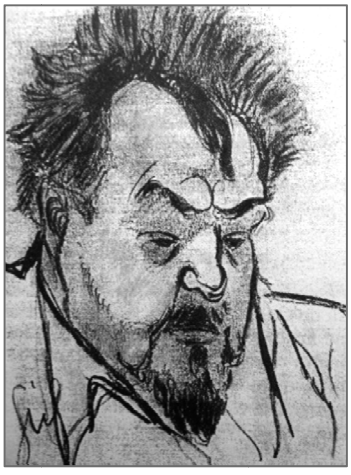
Pamiętnikarze są zgodni co do tego, że w międzywojennym Lwowie piło się dużo. „Pili luminarze z twórczych szczytów, którym przewodził Kasprowicz, niepokonany przy pełnej flaszy"[37] – z niejakim uznaniem przyznawał Frantz. Autora *Hymnów* z podziwem wspominało wielu. Pamiętali, jak recytował w bachusowym nastroju długie fragmenty *Iliady* w oryginale albo całe sceny

[34] Zob. J. Kamińska-Kwak, dz. cyt., s. 391–392.

[35] K. Korzon, *Ludwik Bernacki*, [w:] *Portrety ossolińskie. Antologia wspomnień*, wybrał, oprac. i biogramami opatrzył E. Adamczak, Wrocław 1992, s. 165–166.

[36] M. Tyrowicz, *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, z przedmową J. Maślanki, Wrocław 1991, s. 191.

[37] W. Frantz, dz. cyt., s. 74.



112. Jan Kasprowicz w karykaturze Kazimierza Sichulskiego

z komedii Szekspira bądź też tworzył na poczekaniu sentencje o winie: „A że tych kieliszków wypijał sporo, więc i ta «pijacka antologia» była bardzo obszerna, ciekawsza niż ta, którą ogłosił Julian Tuwim" – zapewniał Lam. Dla Józefa Wittlina jeszcze w latach dwudziestych „żywiołem był Kasprowicz, lawiną na lwowskim bruku i mitem chodzącym na wino do handelków śniadankowych"[38]. Kiedy kończyły się fundusze na alkohol, poeta potrafił być namolny wobec wydawców, których nachodził nagle i w nocy. Takie sytuacje zapamiętał Alfred Wysocki: „Jan Kasprowicz podnosił się ociężale z pluszowej kanapki. Za nim wstawali jego przyjaciele i całe bractwo sunęło naprzeciw do Połonieckiego, właściciela Księgarni Polskiej i wydawcy tłumaczeń Kasprowicza […]. Czworograniasty, sękaty, rozkraczony «syn ziemi» stawał przed Połonieckim i tytułując go krwiopijcą, szakalem i panem wydawcą, żądał zaliczki na rachunek mającego się ukazać tomiku poezji czy przekładu"[39]. Od Połonieckiego przemieszczali się do księgarni Alfreda Altenberga w tym samym celu: „zdobyte zaliczki pozwalały kontynuować wieczorne posiedzenia w winiarni Hoffmanów lub restauracji hotelu Georga"[40].

Pomimo rektorskiej togi i rangi wielkiego poety Kasprowicz nie dbał specjalnie o nienaganne maniery. Lubił solidnie się najeść, a kiedy ta potrzeba nie została zaspokojona, potrafił być nieokrzesany i porywczy. Stanisław Wasylewski miał zaszczyt z Kasprowiczem gościć na śniadaniu u księżnej Eleonory Lubomirskiej. Ponieważ nie serwowano jadła obficie i poskąpiono trunków, ponury pisarz milczał w towarzystwie i z trudem powstrzymywał złość. Ledwo opuścili pałacowe salony, nie bacząc na przechodniów, dał upust wściekłości: „Głodny jestem jak pies, jak wilk! – ryczał w biegu Prometeusz […] rad równocześnie, że wyrwał się z tak nieznośnej etykiety salonowej. Wpadł do najbliższej restauracji «Zakopane» przy ul. Akademickiej, gdzie zaczął pałaszować przy bufecie zakąski, talerz za talerzem, klnąc bez ustanku jaśnie oświecone śniadanie"[41]. Miał

[38] J. Wittlin, *Mój Lwów*, Warszawa 1991, s. 67.

[39] Cyt. za: U. Jakubowska, *Lwów na przełomie XIX i XX wieku. Przegląd środowisk prasotwórczych*, Warszawa 1991, s. 184.

[40] Cyt. za: tamże.

[41] S. Wasylewski, *Pod kopułą*…, dz. cyt., s. 154–155. Zob. także: W. Szolginia, *Tamten Lwów*, t. VIII: *Arcylwowianie*, Wrocław 1997, s. 165–166.

chyba rację Lam, kiedy twierdził, że „Kasprowicz w strukturze swej umysłowej był i pozostał na zawsze chłopem z Szymborza”[42]. Nieskażone salonowymi manierami usposobienie harmonizowało, szczególnie w latach dwudziestych, gdy już się postarzał, z wyglądem. Sugestywnie opisał wrażenia z pierwszego spotkania z poetą w 1920 roku Józef Wittlin: „I dziwiłem się, że ten krępy brzuchacz o pomarszczonej, jakby pergaminowej twarzy smutnego Satyra, z czołem sklepionym jak kopuła Dominikanów, które przepoławia czarny jak sadza lok, że ten gruby Marchołt o gotyckich brwiach Mefistofelesa, spod których spoglądają oczy pastuszka – nie grzmi i nie huczy jak dzwon Kiryło lub jak organy w katedrze”[43]. A przecież zamiast zrażać kogokolwiek, przywiązywał do siebie ludzi na całe życie. Wyrazicielem opinii wielu stał się Kornel Makuszyński: „Jan Kasprowicz, mistrz całej literackiej czeredy i nauczyciel, człowiek słodki, przyjaciel najwierniejszy, dusza dziecka, potęga granitu, czystość diamentu. Przetrwał wszystko i długo trwał na skale sam, jak spiżowy pomnik, duma i ukochanie Lwowa”[44].



113. Zaproszenie do cukierni Ludwika Zalewskiego

Nie wszyscy profesorowie odcisnęli aż takie piętno na historii tego miasta, bo też nie każdego było stać na żywot literackiego cygana i nie każdy ulegał bachusowym namiętnościom. Mniej pijące towarzystwo preferowało kawiarnię „Europejską” albo zajadało się pysznymi ciastkami w cukierni Zalewskiego: „Do stałych gości należeli m.in. Stanisław Łempicki, Tadeusz Lehr-Spławiński i dr Juliusz Balicki. Funkcjonowały w niej osobne stoliki polityków, ludzi teatru, dziennikarzy czy malarzy, zresztą podobnie jak i w innej, modnej cukierni

[42] S. Lam, *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968, s. 42.
[43] S. Wittlin, dz. cyt., s. 66–67.
[44] K. Makuszyński, *Listy ze Lwowa*, wstępem opatrzył I. Kasprzysiak, Kraków 1998, s. 41.

lwowskiej Welza”[45]. Zwłaszcza Łempicki lubił słodycze. Drugą jego namiętnością były papierosy, od których daremnie usiłował się uwolnić: „Kiedy przed czterema laty kazano mi się z nimi rozstać na zawsze, było to chyba jedno z najcięższych rozstań w moim życiu”[46]. A jednak trudniejsze chwile przyszły w czasie okupacji niemieckiej. Koledzy ossolińczycy zapamiętali profesora, którego wtedy literalnie dręczyło uczucie głodu „i wieczne, powszechne uganianie się za jakąś żywnością. Często milcząco jedząc śniadanie, suchy kawałek chleba lub pieczonego ziemniaka, w pewnej chwili zapowiadał: – Zaraz po wojnie idziemy do Kozioła [winiarni i restauracji] – i zaczynały się wspominki i układanie menu przyszłej uczty”[47].

Lwowscy profesorowie bez względu na to, czy bywali u „Atlasa”, czy degustowali torciki u Zalewskiego, czy też znani byli ze wstrzemięźliwości, jako wzorowi mężowie i ojcowie – jak chociażby Kleiner – i tak budzili zainteresowanie miejskiej społeczności. Ich słabości, dziwactwa, jakieś cechy charakterystyczne dobrze znane studentom trafiały do anegdot i wkrótce stawały się publiczną tajemnicą. Filar lwowskiej polonistyki, właśnie Juliusz Kleiner, został zapamiętany jako delikatny jedynak wychowany przez nadopiekuńczą matkę. Epitet maminsynka, który przylgnął do niego w dzieciństwie, towarzyszył uczonemu chyba do starości. Wiele zresztą było w tym prawdy. Stanisław Wasylewski, kolega z klasy gimnazjalnej, utrwalił wielce wymowny epizod, który pozwalam sobie przytoczyć w całości:

„Pamiętam śliczny poranek wiosenny na lekcji wspomnianego starucha [polonisty Waleriana Wilusza – przyp. M.C.]. Pukanie do drzwi. Wchodzi do klasy spaśna kumocha, stróżowa czy posługaczka, typ z lwowskiego przedmieścia z walizą w ręku.

– Całuji rączki wielmożnego pana profesora. Ja jestem z ulicy Zygmuntowskiej 11a od pani inżynierowej Kleinerowej i przyniosłam ciepłe rzeczy dla naszego Julcia…

Wyciąga z walizki kominiarkę, szalik, ciepłe rękawiczki, stawia w kącie parasol: – Ta bo może być dyszcz!

Klasa ryknęła śmiechem, złotowłosy bebuś nawet nie próbował się bronić od tego przesadnego objawu troski matczynej o jedynaka”[48].

Przewrażliwienie na deszcz, zimno, słońce, najmniejsze różnice temperatury pozostało Kleinerowi na zawsze, toteż każdy kojarzył go po charakterystycznym, zbyt ciepłym na dany dzień ubiorze. „[…] okoliczność, że Kleiner […] zawsze – nawet przy pogodzie – z parasolem w ręku i w lekkim palcie na

[45] J. Kamińska-Kwak, dz. cyt., s. 393.
[46] S. Łempicki, *Złote paski*…, dz. cyt., s. 138.
[47] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, Wrocław 1948, s. 181.
[48] S. Wasylewski, *Pod kopułą*…, dz. cyt., s. 58.

grzbiecie, dostarczała dowcipnisiom w tzw. szopce lwowskiej czy marionetkach tematu do humorystycznych przyśpiewek"[49] – przyznawał po latach Tyrowicz. Jeszcze w latach pięćdziesiątych spotykał go na krakowskich plantach Władysław Tatarkiewicz „w zapiętym pod szyję płaszczu, w granatowym kaszkiecie"[50]. Studiujący wtedy polonistykę Mieczysław Inglot zapamiętał jeden z pierwszych wykładów Kleinera przy ulicy Gołębiej: po wejściu do sali profesor nie chciał zająć miejsca na katedrze, tylko milcząc i zasłaniając usta jedną ręką, drugą machał w stronę otwartego okna. Gdy je zamknięto, odetchnął z wyraźną ulgą i wydobył z siebie głos[51].



114. Juliusz Kleiner z synem Witoldem w 1956 roku

Dopóki się nie ożenił, mieszkał Kleiner z matką[52], która dokładała starań, by mieszkanie było dla syna tym, czym dla niemowlęcia inkubator: Wasylewski potwierdza, że izolowała go od kolegów[53], a Zenon Klemensiewicz – że także od zajęć sportowych[54]. Jako docent, później profesor często przyjmował studentów w domu, ale nawet wtedy o możliwości takich konsultacji decydowała Kleinerowa. Z natury bardzo łagodny, nazywany człowiekiem o gołębim sercu i fran-

[49] M. Tyrowicz, dz. cyt., s. 111.

[50] W. Tatarkiewicz o Kleinerze, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961, s. 173.

[51] Przekazuję na podstawie informacji udzielonej mi przez Mieczysława Inglota.

[52] Potwierdzają to pamiętnikarze, którzy odwiedzali Kleinerów, na przykład Kazimierz Twardowski (*Dzienniki*, cz. I: *1915–1927*, do druku przygotował, wprowadzeniem i przypisami opatrzył R. Jadczak, Warszawa 1997, s. 52) czy Tymon Terlecki (*Spotkania ze swoimi*, Wrocław 1999, s. 46).

[53] S. Wasylewski, *Pod kopułą*…, dz. cyt., s. 58.

[54] Z. Klemensiewicz o Kleinerze, dz. cyt., s. 168.

ciszkańskim usposobieniu, ujmował też cywilną odwagą i – jak zauważył Stanisław Pigoń – nieugiętym charakterem; świadom był swojej wartości: „Kleiner należał do oponentów niełatwo ustępujących”[55]. Nawet on, zawsze przebaczający winowajcom i dostrzegający w człowieku tylko dobre strony, miał swoich wrogów. Zazdrość, zawiść, spowodowana być może błyskotliwą karierą naukową, nadzwyczajnymi uzdolnieniami, ściągała na niego niekiedy niesprawiedliwe, ostre w swojej formie ataki naukowe. Do takich należał „zabójczo jadowity, pełen złośliwostek sprawozdawczych” artykuł Chrzanowskiego z powodu pierwszego tomu monografii o Mickiewiczu oraz drwiny Słonimskiego w odpowiedzi na nowatorską Kleinerowską metodę analizy wiersza[56]. Jak przekonuje znający profesora Jerzy Płomieński, należał on do ludzi nadwrażliwych, którzy bardzo długo i bardzo boleśnie przeżywają zadane im rany[57].

Miał też Kleiner wrogów w samym Lwowie, którzy nie poprzestawali na niewinnych żartach czy satyrycznych teatrzykach, ale posuwali się do oszczerstw, nie stroniąc nawet od wulgarnych wycieczek osobistych. Do takich wprawdzie wyjątków należał cytowany wiele razy Stanisław Lam. Rzecz to osobliwa: pamiętnikarz, który niemal o wszystkich innych lwowskich profesorach czy pisarzach wypowiada się pochlebnie lub co najmniej neutralnie, Kleinerowi odmawia wszelkich zdolności, imputuje porażki na gruncie uniwersyteckim, neguje te zalety, za które wszyscy inni go bardzo chwalili, i czyni obrzydliwe insynuacje[58]. Nawet mało rozgarnięty czytelnik memuarów Lama wyczuje

[55] S. Pigoń o Kleinerze, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 202.

[56] J. E. Płomieński o Kleinerze, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 177.

[57] Tamże, s. 176–177.

[58] Według Lama słynący z genialnej pamięci Kleiner miał od dziecka wkuwać wszystko na pamięć, zawsze do późnej nocy, bez zrozumienia tekstu. Takie domysły, podtrzymywane później niekiedy w środowisku krakowskim, upadają wobec Kleinerowskich improwizacji na radach PAL, PAN itp., kiedy obszernie wypowiadał się na temat referatów właśnie wysłuchanych. Złośliwy pamiętnikarz utrzymuje, że Kleiner spał z matką w jednym łóżku, także jako dorosły mężczyzna w czasach uniwersyteckich. Z wyjazdu do Berlina na stypendium przytacza kilka anegdot, z których popularna jest historyjka, jak to niby na ulicy pewna Niemka lekkich obyczajów wabiła go pytaniem „Komm mit, kleiner!” (to prawda, że nie był wysoki), a biedny Julek, opędzając się od kusicielki parasolką od mamusi, pytał ją zgnębiony: „A skąd ty wiesz, że ja się nazywam Kleiner?”. Na wszelki wypadek, gdyby ktoś jednak chciał uwierzyć w tę wierutną brednię, spieszę z wyjaśnieniem, że płynną znajomość niemieckiego Kleiner wyniósł jeszcze z gimnazjum i z rodzinnego domu, na uniwersytecie równolegle studiował germanistykę, gdzie również był prymusem; w latach 1906–1908 przewodniczył Kołu Germanistów, w 1908 roku obronił doktorat, a dopiero wiosną 1910 roku (III trymestr) wyjechał do Berlina i Paryża, by pogłębić studia. Znajomość języka Goethego na tym etapie zapewne była perfekcyjna. Szkoda chyba czasu, by przytaczać kolejne zarzuty Lama, wśród których znalazły się między innymi twierdzenia, że monografie o Krasińskim, Słowackim i Mickiewiczu to książki chybione, naukowo bezwartościowe; że styl pisarski jest napuszoną i nędzną imitacją poezji; że musiał szybko opuścić Uniwersytet Warszawski i ze wstydem wrócić do Lwowa, gdyż w stolicy nie sprawdził się jako dydaktyk, a już najwięk-

w jego narracji wielką niechęć wobec profesora i domyśli się jej powodów, gdy natrafi na epizody, w których autor puszy się i chełpi nawet z drobnych własnych sukcesów.

Bardziej sprawiedliwe wspomnienia o innych profesorach polonistach, na przykład relacje ossolińczyków, potwierdzone zwykle w kilku źródłach, ukazują ich poza murami uczelni nie z poziomu katedry, ale z bardziej przyziemnej perspektywy. Bruchnalski na przykład latami wykradał książki z czytelni Ossolineum, co nieprędko wyszło na jaw: „zawsze po jego odejściu dwóch lub trzech dzieł brakowało. Po wybuchu wojny światowej Józef Zaleski […] dokonał najazdu na mieszkanie Bruchnały, a znalazłszy tam całą szafę dzieł ossolińskich, w triumfie zwiózł je do biblioteki”[59]. Wieczne problemy mieli z nim też wydawcy, gdyż zamówionych prac nie przynosił nigdy w terminie, a ponaglany powtarzał, że mu właśnie rękopisy przepadły: „oznajmił, że w czasie przeprowadzki zginął cały kosz od bielizny, pełen rękopisu już gotowego do druku”[60]. Nie wierzono w te wymówki, ale tolerowano taką sytuację. Aż w końcu Adam Krechowiecki znalazł sposób: ogłosił mianowicie, że kto znajdzie rękopis Bruchnalskiego, dostanie w nagrodę 500 koron. Ponoć wtedy Bruchnalski „w szlafroku, nie umyty i nie czesany” pisał po nocach, rano taki biegł do ossolińskiego wydawnictwa z wieścią, że oto znalazło się kilka kartek, nazajutrz kilka kolejnych i wreszcie po miesiącu „odszukany” rękopis trafił w całości do redakcji[61].

Na Gubrynowicza, dopóki mieszkał we Lwowie, powszechnie wołano „Broncio”[62], wiedziano o jego wybujałych ambicjach (między innymi pragnieniu objęcia dyrektorstwa Ossolineum i katedry w uniwersytecie)[63] i o tym, że wieczory lubił spędzać z kompanami przy winie[64]. Kolbuszewski przed otrzymaniem profesorskiej nominacji zwracał uwagę wyglądem i ubiorem: „całkiem chudy, podobny trochę do Kościuszki, w szerokim artystycznym kapeluszu i dużym czarnym wiązanym krawacie”[65]. Kucharski, „niski, przystojny, w niebieskawym ubraniu i zagranicznej panamie”, znany był z nocnego trybu życia: „miłośnik nocnych space-

szym skandalem nazywa Lam przyjęcie Kleinera w poczet członków Polskiej Akademii Literatury, co mogło się zdarzyć wyłącznie na skutek niebywałych układów towarzyskich beneficjenta „z górą”. Por. S. Lam, dz. cyt., s. 111–112.

[59] S. Wasylewski, *Pod kopułą*…, dz. cyt., s. 103; tenże, *Pożyczanie książek do domu*, [w:] *Zakład imienia Ossolińskich 1827–1956 w dziesięciolecie działalności we Wrocławiu*, red. W. Floryan, Wrocław 1956, s. 108.

[60] S. Lam, dz. cyt., s. 25.

[61] Zob. tamże, s. 25–26.

[62] S. Wasylewski, *Pod kopułą*…, dz. cyt., s. 40.

[63] Tamże, s. 131.

[64] S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, dz. cyt., s. 32.

[65] Tamże, s. 98.

rów (pracujący zawsze późnymi wieczorami i nocą)”[66]. Jego odczyty w salonach Kasyna Literacko-Artystycznego stały się legendarne i pod pewnym względem mogły konkurować z magicznymi wykładami Kleinera. Pamiętał je do starości wierny uczeń Kucharskiego Artur Hutnikiewicz: „Prelekcje zaczynały się o zwyczajowej godzinie, siódmej wieczorem. Mijała ósma, dziewiąta – prelegent znajdował się najwyraźniej pod wrażeniem tematu, który go wciągał, ekscytował […], nic nie wskazywało na bliski finał. Co odważniejsi słuchacze zaczynali się dyskretnie wymykać. Zbliżała się północ, gdy prelegent orientował się wreszcie, że przemawia do sali prawie zupełnie pustej”[67]. Grupka najwierniejszych, najbardziej wytrwałych słuchaczy żegnała w milczeniu profesora na wyludnionej promenadzie, „odprowadzała wzrokiem nikłą postać Mistrza, dźwigającego rulony swoich map i wykresów, i zmierzającego powoli w stronę ostatniego tramwaju”[68]. Lwów był o tej porze całkowicie opustoszały…

[66] Tamże, s. 151.

[67] A. Hutnikiewicz, *Słowo wstępne*, [w:] E. Kucharski, *Między teorią a historią literatury*, wybór i oprac. A. Hutnikiewicz, Warszawa 1986, s. 7.

[68] Tamże.

ZAKOŃCZENIE. OSTATNIE LATA UNIWERSYTETU – *EXODUS* PROFESORÓW

Wybuch drugiej wojny światowej i blisko 6-letni okres okupacji Lwowa (kolejno przez Sowietów, Niemców i znowu Rosjan), aż do ostatecznego ustalenia granic Polski Ludowej, odcisnął na Uniwersytecie Jana Kazimierza piętno nieporównanie silniejsze niż działania spowodowane wojną 1914–1918, inwazją ukraińską (1919–1920) i obroną przed bolszewikami (1920) – razem wzięte. Napaść hitlerowców oraz Armii Czerwonej w 1939 roku doprowadziła do kresu istnienia polskiej wszechnicy na rubieżach Drugiej Rzeczypospolitej. Proces utraty polskiego charakteru uczelni, jej ukrainizacji, następnie sowietyzacji następował wprawdzie stopniowo, ale dokonywał się na skutek bezwzględnych, niekiedy brutalnych metod stosowanych przez nieprzyjaciela.

O tym, jak radzili sobie poszczególni profesorowie poloniści, także docenci i asystenci w tym trudnym czasie, kto i jakie przedmioty prowadził na uniwersytecie do czerwca 1941 roku, kto zaangażował się później w tajne nauczanie, kto w 1944 roku pozostał jeszcze w mieście i jakie kontynuował wykłady w coraz bardziej radzieckiej uczelni, czym ponadto zajmowali się w latach wojny, kiedy ostatecznie wyjeżdżali do Polski – słowem: jak udało im się przeżyć w wojennym Lwowie – o tym wszystkim wspominałem przy okazji prezentacji nie tylko dorobku uczonych, ale też ich zawodowej kariery, więc po trosze również biografii. Najważniejsze informacje o innych wydarzeniach, organizacjach, miejscach nierozerwalnie związanych z polonistyką, także w czasie wojny, jak choćby o losach Ossolineum, uniwersyteckiej biblioteki, Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, Koła Polonistów czy o jubileuszu Mickiewiczowskim w 1940 roku, też zostały wcześniej uwzględnione.

To prawda, że lata 1939–1945 (czy nawet do 1946) trudno uznać za kolejny etap złotego okresu lwowskiej polonistyki. Nagły wybuch wojny nie przerwał jednak brutalnie jej istnienia, a dzięki postawie polskich profesorów czas okupacji stanowił ostatni akt, tragiczny i heroiczny, w dziejach tej dyscypliny. Bohaterstwo przynależy oczywiście całej lwowskiej wszechnicy, która wówczas walczyła i przegrywała w tych nierównych zmaganiach o utrzymanie narodowego charakteru. Wykładowcy, dopóki mogli, kontynuowali pracę według planów i założeń sprzed wojny, toteż i polonistyka w jakimś stopniu sta-

nowiła przedłużenie najlepszych tradycji z dwudziestolecia. Co więcej, szczególna atmosfera ocalona i pielęgnowana w gronie pracowników Juliusza Kleinera, w dużym stopniu dzięki jego zasługom, promieniująca też na Koło Polonistów, wytworzyła swoisty mikroklimat, który sprawiał nie tylko wrażenie normalności w nienormalnych czasach, stawał się ucieczką od tego, co dookoła[1], ale też – jak przyznawali studenci, wykładowcy, zaprzyjaźnieni literaci – czynił z polonistyki lat 1939–1941 ostatni bastion polskości w okupowanej Europie, a nawet „jedyne miejsce na świecie, gdzie otwarcie, przed licznym zespołem studentów można było wykładać o literaturze polskiej"[2]. Funkcjonowanie tej dyscypliny naukowej w okupowanym Lwowie, w strukturze uniwersytetu bądź konspiracyjnie, piękną klamrą zamyka jej prawie 120-letnią historię. Polski głos ostatnich profesorów, Kucharskiego, Kuryłowicza, Ganszyńca, dobiegający z katedr jeszcze wiosną 1946 roku, wybrzmiał niby ostatni akord, po którym zapadła kurtyna, zgasły światła rampy, a Jana Kazimierzową niegdyś wszechnicę ogarnęły ciemności…

Pora tymczasem przypomnieć najważniejsze wypadki, które przesądziły o losach Uniwersytetu Jana Kazimierza. Wojska niemieckie dotarły do granic miasta 12 września 1939 roku, oddziały Armii Czerwonej zaatakowały Lwów 18 września. „Obrona miasta stawała się coraz bardziej beznadziejna, a zagrożenie zniszczeniem miasta coraz bardziej widoczne"[3]. Po kapitulacji Niemców 22 września Sowieci zajęli Lwów. Należy podkreślić, że stał się on już wówczas bardzo przeludniony, gdyż w miarę ofensywy armii Hitlera z zachodu i błyskawicznego zajmowania kolejnych polskich ziem na wschód uciekał, kto mógł, zwłaszcza obawiający się eksterminacji Żydzi. Bardzo wielu zatrzymało się właśnie we Lwowie, wśród nich studenci z uniwersytetów warszawskiego, krakowskiego, poznańskiego, lubelskiego, wileńskiego[4]. Mieszkała tam wówczas też Karolina Lanckorońska, historyk sztuki, habilitowany docent UJK, która wspomina: „Lwów był w owej chwili miastem podobno milionowym. Trudno się było przeciskać ulicami, gdyż dosłownie cała Polska tu się zjechała"[5]. Władze komunistyczne zarządziły, by na razie wszystkie instytucje, zakłady, szkoły,

[1] Zob. A. Podraza, *Uniwersytet Lwowski w latach II wojny światowej*, [w:] *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945. O Jakubie Karolu Parnasie*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa 1993, s. 45.

[2] J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, Poznań 1992, s. 79.

[3] W. Wrzesiński, *Ostatnie lata z dziejów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1939–1945)*, [w:] *Universitati Leopoliensi trecentesimum quinquagesimum anniversarium suae fundationis celebranti in memoriam (Uniwersytetowi Lwowskiemu dla upamiętnienia trzysta pięćdziesiątej rocznicy jego fundacji)*, red. W. Lohman, Kraków 2011, s. 437.

[4] A. Podraza, dz. cyt., s. 45.

[5] K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, słowo wstępne L. Kalinowski, E. Orman, Kraków 2002, s. 18.

więc także uniwersytet, funkcjonowały na dotychczasowych zasadach. Planowaną sowietyzację nieco odłożono w czasie.

W Collegium Maximum gmachu uniwersyteckiego zwołały one 28 września dla kadry naukowej i studentów pamiętne spotkanie, na którym zgromadziło się ponad 1000 osób, również wielu Żydów i Ukraińców. „Za stołem prezydialnym siedziało kilku młodych ludzi w wojskowych mundurach i jedna kobieta. Była nią Wanda Wasilewska”[6] – zanotował po latach uczestnik zebrania Alfred Jahn. Jako główny mówca wystąpił ukraiński pisarz i działacz komunistyczny Aleksander Kornijczuk, członek Akademii Kijowskiej. Obecna tam Lanckorońska zapamiętała nowy, polityczny wystrój auli, między innymi ogromny portret Stalina[7]. Kornijczuk „w porywającym przemówieniu” prawił o wartościach kultury polskiej i ukraińskiej, „zapewnił nas […], że uniwersytet nasz pozostanie polski, że w razie potrzeby założy się we Lwowie drugi, ukraiński”[8] – przypomniał złudne obietnice Hugo Steinhaus. Jeszcze tego samego dnia ukraiński aktywista odbył drugie spotkanie, tym razem tylko z Ukraińcami, na którym „zapowiadał wbrew wcześniejszym oświadczeniom «oczyszczenie» Uniwersytetu Lwowskiego z «elementów polskich»”[9].

Zajęcia dydaktyczne rozpoczęto 5 października (wpisy trwały od 2 października), miały być one bezpłatne. Rektorem na krótko pozostał Roman Longchamps de Bérier, profesor prawa. Już 18 października Ukraińcy narzucili na jego miejsce swojego kandydata – był nim Mychajło Marczenko, zaufany działacz partyjny, człowiek nie tylko bez żadnego tytułu naukowego, ale i bez wykształcenia[10]. Pod jego kierownictwem zaczęto przekształcać uczelnię na wzór radziecki: „udekorowano” budynek zewnątrz i w środku czerwonymi flagami, zasypano propagandowymi portretami. Domagano się od polskich profesorów prowadzenia zajęć w języku ukraińskim. W tym celu wprowadzono obowiązkową naukę ukraińskiego dla pracowników. Zaczęto zwalniać niektórych Polaków. Zlikwidowano Wydział Teologiczny, natomiast Wydział Medyczny wyod-

[6] A. Jahn, *Z Kleparowa w świat szeroki*, Wrocław 1991, s. 109.

[7] K. Lanckorońska, dz. cyt., s. 21.

[8] Cyt. za: M. Inglot, *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939–1941. Ze Lwowa i o Lwowie. Antologia*, Wrocław 1995, s. 229 [źródło: H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, Londyn 1992, s. 170].

[9] W. Wrzesiński, dz. cyt., s. 439. Por. K. Lanckorońska, dz. cyt., s. 23.

[10] Jan Draus podaje, że Marczenko w latach 1920–1923 służył w Armii Czerwonej, później pracował jako robotnik (być może fizyczny) w którymś kołchozie. Por. J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 76. Tezę o braku wykształcenia nowego rektora wspierają też ustalenia Adama Redzika, że był on zwykłym działaczem partyjnym z Kijowa. Por. A. Redzik, *Uniwersytet Jana Kazimierza ma 350 lat*, „Kurier Galicyjski” z 4–27 stycznia 2011 roku, s. 26. We wcześniejszej pracy utrzymywał Redzik, że Marczenko jednak uzyskał tytuł docenta w Akademii Kijowskiej. Por. tenże, *Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939–1945*, „Rocznik Lwowski” 2004.

rębniono i utworzono osobną uczelnię: Lwowski Instytut Medyczny. Wydział Humanistyczny podzielono na dwa: Historyczny i Filologiczny. Dzięki energicznym zabiegom Kleinera udało się scalić trzy dotychczasowe katedry literatury polskiej w jedną: historii literatury (pod jego kierunkiem) oraz pozostawić katedrę języka polskiego z Witoldem Taszyckim na czele. Zlikwidowano wiele katedr historycznych, prawniczych, filozofii, psychologii, antropologii. Uruchamiano nowe katedry odpowiadające potrzebom ideologicznym i politycznym: marksizmu-leninizmu, ekonomii politycznej, materializmu dialektycznego i historycznego, języka ukraińskiego, literatury ukraińskiej, języka rosyjskiego, literatury rosyjskiej, historii ZSRR, historii Ukrainy[11], obsadzając je ukraińskimi aktywistami, zwykle niemającymi pojęcia o pracy dydaktycznej, a cóż dopiero o naukowej. Sprowadzano też wykładowców rosyjskich. Programy nauczania opierano wyłącznie na osiągnięciach uczonych radzieckich, odcinano się od dorobku nauki światowej. Starano się na każdym kroku pomniejszać lub wręcz zacierać ślady polskości uczelni.

Na skutek agresywnej sowietyzacji wielu polskich studentów zrezygnowało ze studiów. Ich miejsca, zwłaszcza od 1940 roku, zajmowali Ukraińcy oraz bardzo liczni w mieście Żydzi. Poziom wykładów systematycznie i gwałtownie spadał nie tylko z powodu zatrudniania na katedrach coraz większej liczby niewykwalifikowanych Ukraińców, ale też ze względu na zalew uczelni słuchaczami narzucanymi przez Kijów, zjeżdżającymi się do Lwowa z odległych ziem wschodnich. Mieczysław Inglot zidentyfikował osoby, które pomimo nieukończonej szkoły podstawowej nie tylko znalazły się wówczas na studiach, ale przewodziły, jako działacze komunistyczni, organizacjom młodzieżowym[12]. „Na uniwersytecie roboty nie mieliśmy żadnej – przyznawała Lanckorońska – wykłady były na takim poziomie, że ich prawie nie trzeba było przygotowywać, a o pracy naukowej ani marzyć nie było można”[13].

W listopadzie 1939 roku zwolniono kolejną, tym razem liczną grupę polskich wykładowców, także tych, którzy nie mogli stawić się do pracy z powodu aresztowań, pobytu w sowieckich łagrach lub obozach jenieckich[14]. Przełomowe zmiany w strukturze uniwersytetu przyniósł styczeń 1940 roku. Studentom wydłużono ferie do połowy miesiąca. W tym czasie niemal „wyczyszczono” z Polaków Wydział Prawa. Zmieniono też patrona uczelni – 8 stycznia nadano jej imię Iwana Franki pomimo sprzeciwu polskich studentów i byłego rektora Seweryna Krzemieniewskiego. Kiedy słuchacze wrócili na zajęcia,

[11] Zob. W. Bonusiak, *Kto zabił profesorów lwowskich?*, Rzeszów 1989, s. 15.
[12] Zob. M. Inglot, dz. cyt., s. 235–236.
[13] K. Lanckorońska, dz. cyt., s. 49.
[14] W. Wrzesiński, dz. cyt., s. 443.

zastali już organizację toku studiów na wzór radziecki: rok dzielił się na dwa semestry (wcześniej na trzy trymestry), każdy semestr kończył się sesją egzaminacyjną, w której należało zdać kilka przewidzianych w tym okresie egzaminów (dotychczas student sam dobierał zestaw wykładów i składał 5–7 egzaminów przypisanych do danego kierunku, co zapewniało mu pewną swobodę). Obecność na zajęciach stała się obowiązkowa i była sprawdzana przez starostę roku, absencja groziła konsekwencjami. Przedmioty, które też były obowiązkowe, podzielono na trzy grupy: związane bezpośrednio z kierunkiem studiów (polonistyczne), uzupełniające (na przykład stanowiące kontekst dla literatury i językoznawstwa) oraz społeczno-polityczne. Na te ostatnie kładziono największy nacisk, gdyż służyły indoktrynacji ideologicznej. Wszystkie one były prowadzone w języku ukraińskim, poziom tych wykładów był niekiedy żenująco niski, zaś ich liczba stale rosła. W roku 1940/1941 stanowiły one prawie 30% wszystkich godzin dydaktycznych i przekraczały czas poświęcony wszystkim przedmiotom polonistycznym[15]. Reorganizację przeszły także katedry: w miejsce dotychczasowych jednoosobowych, na które powoływano jednego profesora, pod warunkiem, że były nieobsadzone lub nowo utworzone – wprowadzono teraz jednostki zespołowe grupujące kilku profesorów, wśród których jeden był kierownikiem[16].

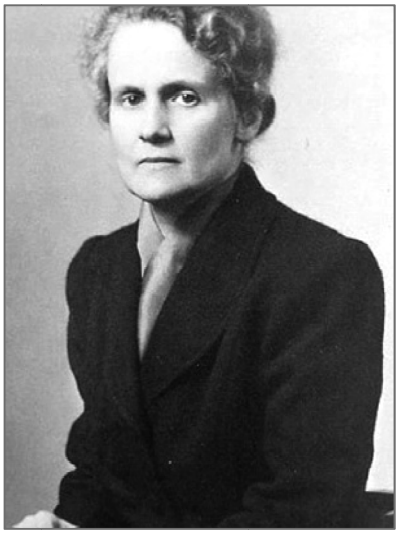
W styczniu 1940 roku rektor Marczenko postawił polskim profesorom ultimatum, że jeśli w ciągu tygodnia nie przejdą na wszystkich zajęciach na język ukraiński, zostaną zwolnieni. Dzięki interwencji w Moskwie u Stalina, prawdopodobnie z inicjatywy Wasilewskiej[17], utrzymano na uczelni przejściowo dwujęzyczność pod pretekstem zbyt słabej znajomości ukraińskiego przez Polaków. W tym języku, jako urzędowym w mieście, obowiązywało przygotowywanie wszystkich dokumentów. Efekty przymusowej nauki ukraińskiego, także rosyjskiego, zarówno wśród polskich studentów, jak i pracowników, były, jak się można domyślać, mierne. Podobnie traktowali słuchacze obowiązkowe kursy z marksizmu-leninizmu. „Chodziliśmy na nie pilnie, bo taki był nakaz – przyznaje Jahn – lecz i w tej dziedzinie pracownicy uniwersytetu wykazywali irytującą (naszych rosyjskich nauczycieli) tępotę”[18]. Polscy uczeni byli w rozmaity sposób szykanowani, na przykład obniżano im pobory, by podnosić działaczom ukraińskim i radzieckim. Nadal ich też zwalniano bez podania przyczyny.

[15] Zob. M. Inglot, dz. cyt., s. 252–254.

[16] Zob. J. Starnawski, *Zarys dziejów katedr historii literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 1992, R. I, z. 2, s. 62.

[17] Zob. M. Inglot, dz. cyt., s. 239–240 (oraz przyp. 210).

[18] A. Jahn, dz. cyt., s. 111. Zob. też: A. Podraza, dz. cyt., s. 48.



115. Karolina Lanckorońska

Praca na uczelni stanowiła często ochronę przed represjami ze strony NKWD oraz władz ukraińskich, czego boleśnie doświadczali inni lwowianie[19]. Chroniła także mieszkanie, o czym przekonała się Lanckorońska[20]. Legitymacja studenta również dawała wymierne korzyści: zapewniała skromne stypendium, które jednak w warunkach wojennych stawało się nieraz podstawą egzystencji, uprawniała do korzystania ze stołówki, nade wszystko zaś chroniła młodzież męską przed przymusowym poborem do Armii Czerwonej, toteż wielu podejmowało studia, w tym także Polacy, dla których gorsza od indoktrynacji była perspektywa śmierci w radzieckich okopach. Niezależnie od tego argumentu liczba Polaków na uniwersytecie drastycznie spadła. Jeżeli przed wojną stanowili oni ponad 60% studiujących, to w 1941 roku plasowali się na ostatnim miejscu (22%), po Ukraińcach (34%) i Żydach (44%)[21]. Ci, którzy zdecydowali się na studia, byli otoczeni atmosferą niechęci, koledzy innych nacji z pogardą wypominali im „pańską Polskę", toteż – jak wspomina Antoni Podraza – „coraz mniej liczna garstka studiujących Polaków była dość izolowana, nie włączała się w życie polityczne uczelni, stroniła od masówek i wieców"[22]. Liczna grupa młodych, zdolnych Polaków wolała nie wiązać się z uczelnią kontrolowaną przez okupanta. W społeczeństwie silne było wówczas jeszcze poczucie tymczasowości takiego stanu i oczekiwanie szybkiego końca wojny[23]. Młodzież inteligencka często angażowała się w działania konspiracyjne.

We wrześniu 1940 roku odwołano ze stanowiska rektora Marczenkę, a jego następcą władze sowieckie ustanowiły Heorhija Byczenkę, docenta nauk technicznych z Kijowa. Nowy rektor, nastawiony mniej wrogo wobec Polaków, postawił im warunek, że jeśli od września 1941 roku ostatecznie nie będą prowadzić wszystkich zajęć po ukraińsku, zostaną zwolnieni. Jak wiadomo, ofensywa niemiecka nie pozwoliła zrealizować tej groźby. Polityka władz radzieckich wobec

[19] Zob. W. Wrzesiński, dz. cyt., s. 446.
[20] Zob. K. Lanckorońska, dz. cyt., s. 27.
[21] Zob. A. Podraza, dz. cyt., s. 49.
[22] Tamże, s. 50.
[23] Zob. G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 133.

Polaków we Lwowie stała się łagodniejsza jeszcze latem 1940 roku[24]. Wyrazem nowego kursu była nie tylko akceptacja, ale wręcz włączanie się Rosjan do obchodów 85. rocznicy śmierci Mickiewicza, których kulminacja wypadła jesienią. Mając na względzie własne plany, nie byli oni zainteresowani zdecydowaną hegemonią ukraińską we Lwowie. Miasto już od pierwszych wojennych miesięcy stało się terenem rywalizacji między sowietyzacją a ukrainizacją. Oba narody dążyły do wyeliminowania na tym terenie polskiej państwowości, tradycji, kultury, jednak inne obierały cele, inne też stosowały metody.

Sowieci, jak trafnie zauważył Mieczysław Inglot, pragnęli narzucić taki model wielonarodowościowego i wielokulturowego państwa radzieckiego, w obrębie którego poszczególne nacje będą mogły rozwijać własną kulturę opartą na bazie ludu pracującego. Przed wojną w „pańskiej Polsce" było to niemożliwe. Radziecki patriotyzm miał charakter internacjonalistyczny – wchłaniał tożsamość narodów ościennych, stopniowo zacierał różnice, budując model ponad podziałami i takim sposobem stopniowo rusyfikując[25]. Dlatego Rosjanie dążyli do współpracy z Polską inteligencją, wspierali literatów o orientacji komunistycznej, publikując ich teksty (na przykład w „Czerwonym Sztandarze" czy „Nowych Widnokręgach"), wypłacając przyzwoite honoraria, a nawet zapewniając w tak trudnych warunkach mieszkania. W tej grupie, obok sztandarowej Wasilewskiej, znaleźli się też Jerzy Borejsza, Adam Ważyk, Jerzy Putrament. Profesorowie uniwersytetu zapewne przejrzeli rzeczywiste intencje kryjące się za sowiecką propagandą, gdyż większość na taką ofertę współpracy reagowała nadzwyczaj wstrzemięźliwie.

Inny, bardziej gwałtowny i brutalny charakter przybierała ukrainizacja miasta oraz uniwersytetu. Zadawniona niechęć, a nawet wrogość wobec Polaków, która narosła w dwudziestoleciu z powodu monokulturowego modelu państwa, znalazła teraz ujście w działaniach odwetowych. Ukraińcy nie myśleli niczego asymilować, oswajać, nie poszukiwali możliwości współpracy. Za cel obrali sobie eliminację wszystkiego, co polskie i z niedawną Polską kojarzone. Od początku wojny uwidaczniało się to w działaniach destrukcyjnych, niszczących przeprowadzanych w uniwersytecie, ale też we Lwowie. Miała rację Lanckorońska, twierdząc, że „rządzi nami nie Moskwa, lecz Kijów"[26]. Przewaga wpływów ukraińskich niosła dla Polaków fatalne, trudne do przewidzenia skutki: „Od Wschodu zalała ziemie nasze, jak za Władysława IV, nieukształtowana społecz-

[24] Wpłynęło na to zarówno rozczarowanie postawą galicyjskich Ukraińców, dotąd hołubionych przez władze radzieckie, którzy widzieli w bolszewikach okupantów Ukrainy kijowskiej, jak i wydarzenia na zachodzie Europy. Szybka kapitulacja Francji i umacnianie się państwa Hitlera wywołało u Stalina poczucie zagrożenia. Od maja 1940 roku brał pod uwagę wojnę z Niemcami, w której zamierzał wykorzystać Polaków.

[25] Por. M. Inglot, dz. cyt., s. 14.

[26] K. Lanckorońska, dz. cyt., s. 40.

nie dzicz i walczyła z nami w imię haseł społecznych wypływających w bardzo dużej części z kompleksu niższości, z nienawiści dla kultury, której najeźdźca nie posiadał. Ponieważ ta kultura była polska, trzeba było niszczyć wszystko, co polskie"[27]. Znamienny pod tym względem stał się stosunek lwowskich Ukraińców do wielkiej rzeszy przybyszów z odległego wschodu. Nawet oni – mimo że w dwudziestoleciu wykształcili w swoich szeregach znikomy procent inteligencji, pomimo bardzo rzadkich udanych prób naukowej czy kulturalnej współpracy z Polakami – odczuwali cywilizacyjną przepaść, jaka dzieliła ich od rodaków z dalekich prowincji: „różnice między naszymi ludźmi, którzy jeszcze tak niedawno […] nazywali się Rusinami, a ludnością Kijowszczyzny były po prostu przepastne. Z Zaporoża na Ruś Czerwoną jest droga daleka, a 700 lat sąsiedztwa z kulturą zachodnią zatrzeć się nie da"[28].

Coraz trudniejsza sytuacja Polaków pracujących i studiujących na uniwersytecie nie wyczerpywała oczywiście długiej listy wojennych doświadczeń. Tworzyły ją przede wszystkim warunki panujące w przeludnionym, okupowanym mieście. Od jesieni 1939 roku najeźdźca dokonywał ustawicznych grabieży majątku mieszkańców, rekwirując żywność i wartościowe przedmioty. Wielu Polaków wysiedlono z mieszkań, bo przecież trzeba było gdzieś zakwaterować całe rzesze funkcjonariuszy radzieckich: wojsko, policję, aparat partyjny, urzędników. Dokonywano masowych aresztowań, morderstw, wywózek w głąb Rosji – służbom NKWD od początku pomagali ukraińscy nacjonaliści. Niszczono polską kulturę: zlikwidowano prasę, radio, drukarnie. Do tego dochodził powtarzający się masowy pobór młodych roczników do wojska sowieckiego[29]. W takich warunkach uniwersytecka polonistyka rzeczywiście stanowiła oazę polskości, wymagało to jednak coraz większej odwagi. Nie brakowało jej nigdy Kleinerowi. Na jednym z zebrań Koła Polonistów, poświęconym debiutanckim numerom „Nowych Widnokręgów", profesor w obecności komunistycznych aktywistów powiedział: „Chociaż nie ma państwa polskiego, to jednak żyje naród polski, żyje jego wielka kultura. A póki naród żyje, póki my żyjemy, to i Polska żyje"[30]. Taka wypowiedź nie mogła się spodobać. Oburzona Wasilewska wyszła z sali na znak protestu, a Kleinerowi zarzucono nacjonalizm.

Odwagę, połączoną może z naiwnością, demonstrował uczony szczególnie po wkroczeniu Niemców do Lwowa. Stało się to 30 czerwca 1941 roku. W obliczu zbliżającego się frontu w popłochu uciekali ze Lwowa na wschód radzieccy wykładowcy, studenci, funkcjonariusze, aparat partyjny, także wielu Żydów.

[27] Tamże.

[28] Tamże, s. 41.

[29] Zob. R. Nowacki, *Przemysław Dąbkowski (1877–1950). Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza*, Opole 2002, s. 273–276.

[30] Cyt. za: G. Hryciuk, dz. cyt., s. 105.

Właśnie żydowskie pochodzenie stanowiło dla Kleinera wówczas największe niebezpieczeństwo, ale profesor widocznie nie był tego w pełni świadomy.

Mieczysław Jastrun, wspominając jego spacery w towarzystwie syna reprezentacyjnymi ulicami miasta, wprost pisał o „ryzyku, wyzwaniu rzuconemu losowi”[31]. Przerażona też była „sakramentalnymi spacerami” Garbaczowska: „tak bardzo ufał ludziom, że sobie nie wyobrażał krzywdy nawet od hitlerowców”[32]. Dopiero po usilnych namowach nakłoniono go, by się ukrył u kogoś zaufanego na peryferiach miasta. Wkrótce dzięki staraniom Skwarczyńskiej został przewieziony do majątku Tadeusza Teleżyńskiego w Krasnobrodzie (Zamojskie), następnie ewakuował się do Leśniczówki koło Wilkołaza, na koniec do Wandy Żółtowskiej do Milanowa[33]. Dzięki temu przeżył wojnę. Występując jako Jan Zalutyński, uczył potajemnie miejscowe dzieci, wieczorami wygłaszał piękne wykłady w obecności licznie gromadzącej się miejscowej społeczności, intensywnie też pracował naukowo w swoim pokoiku. „Jego postawa była zawsze bohaterska, nie myślał o sobie” – przyznawał sam Teleżyński, któremu Kleiner pewnej nocy uratował życie[34], gdy do dworku wtargnęła pijana banda żądna samosądu i grabieży[35].

Po wkroczeniu do Lwowa Niemcy zamknęli uniwersytet, przestały też funkcjonować wszystkie inne polskie szkoły oraz instytucje. Jedną z pierwszych i najgłośniejszych zbrodni, jakiej nowi okupanci dokonali w tym mieście, było roz-

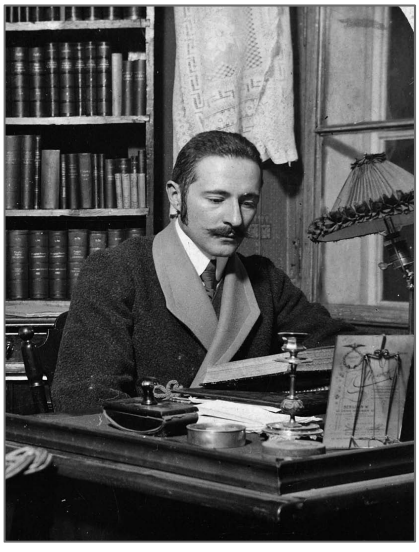
[31] M. Jastrun, *Pamięci Juliusza Kleinera*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961, s. 189.

[32] J. Garbaczowska, *Z przeżyć i wspomnień asystentki Juliusza Kleinera*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 187.

[33] S. Skwarczyńska, *Profesor Kleiner w latach drugiej wojny światowej*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 190.

[34] Tadeusz Teleżyński i Stefania Skwarczyńska zapamiętali także sytuację, w której zagrożone było życie samego Kleinera. Po aresztowaniu Teleżyńskich, kiedy w domu zostały tylko dzieci (między innymi 13-letnia córka Skwarczyńskiej) i profesor, Gestapo niejeden raz wpadało z rewizją. Zdarzyło się „na samą wilię 1943 r.”, że podczas jednej z takich wizyt „pan Jan”, pomimo zakazu opuszczania pokoju, ukazał się nagle Niemcom we własnej postaci. „Sposób jego zachowania sprowokował gestapowców do tytułowania go *Herr Professor*, w związku z czym dziewczynka przeżyła istną gehennę przerażenia” – wspominała po latach Swarczyńska. Teleżyński potwierdził, że „w rozmowie z Panem Janem tytułowano go *Herr Professor*. Ten zwrot pozwalał przypuszczać, że Niemcy trafili na ślad i że Jan Zalutyński jest fikcyjnym nazwiskiem” (S. Skwarczyńska, dz. cyt.; T. Teleżyński, *Wspomnienia o śp. Profesorze Juliuszu Kleinerze w latach wojny, styczeń 1941 – grudzień 1943 r.*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa*…, dz. cyt., s. 193, 195). Z demaskacją Kleinera jako profesora wiąże się jeszcze inna, tym razem zabawna historia. Oto kiedy do dworku wtargnęło Gestapo, a „pan Jan” nie zdążył się ukryć, przerażeni domownicy nie mogli opanować zaskoczenia, gdy jeden z niemieckich funkcjonariuszy ponoć powitał go przyjaznym *Herr Professor*! I wdał się z nim w rozmowę. Okazało się, że rozpoznał uczonego, którego pamiętał jeszcze z czasu pobytu Kleinera w Berlinie (znajomość tej anegdoty zawdzięczam Mieczysławowi Inglotowi).

[35] T. Teleżyński, dz. cyt., s. 195.



116. Roman Longchamps de Berier, ostatni rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza, rozstrzelany z innymi na Wzgórzach Wuleckich

strzelanie profesorów (wśród nich sporej grupy uniwersyteckich) oraz rodzin niektórych ofiar na Wzgórzach Wuleckich o świcie 4 lipca 1941 roku. Aresztowania nastąpiły w nocy z 3 na 4 lipca według imiennej i adresowej listy, którą – jak potwierdza wiele źródeł – hitlerowcy otrzymali jeszcze przed wojną od ukraińskich studentów UJK spotykających się z gestapowcami w Krakowie[36]. Znane są historykom sympatie, jakimi ukraińscy nacjonaliści darzyli w latach trzydziestych faszystowskie Niemcy. Karolina Lanckorońska, która osobiście to usłyszała od kierującego egzekucją Hansa Krügera (gdy sama była więźniarką), odkryła dodatkowy motyw zemsty studentów nieuków na swoich niedawnych profesorach: „Skąd mieliście spisy skazanych? – zapytałam. „Naturalnie od marnych (hergelaufen) studentów ukraińskich"[37]. Tragedia wulecka była dopiero początkiem hitlerowskiego terroru, w wyniku którego zginęło bardzo wielu mieszkańców miasta, wśród nich studenci i kolejni profesorowie akademiccy. Charakterystycznym w mieście zjawiskiem, jak przekonująco wykazał Grzegorz Hryciuk, było „najbardziej jaskrawe" uprzywilejowanie przez okupanta Ukraińców, które szczególnie kontrastowało z sytuacją doświadczaną przez Polaków. Chociaż stanowili oni ciągle ponad 60% ludności Lwowa, nie mieli własnego teatru (gdy Ukraińcy i Niemcy mieli), byli też pozbawieni wszelkich innych form organizacyjnych życia kulturalnego, „podczas gdy Ukraińcy mają zupełną swobodę ich rozwoju i jeszcze poparcie władz"[38].

Wróćmy jednak do spraw uniwersytetu. Decyzja o uruchomieniu tajnego nauczania zapadła już w lecie 1941 roku. Końcem lipca przyjechał z Warszawy dyrektor Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu RP na Wychodźstwie Czesław Wycech, by omówić z profesorami organizację konspiracyjnej uczelni. Jej rektorem został Edmund Bulanda, prorektorem Zygmunt Czerny, powołano również na wzór przedwojenny pięciu dziekanów wydziałów. Komplety studentów były nieduże, zwykle 5–10-osobowe. Spotykano się, jak już

[36] Zob. W. Wrzesiński, dz. cyt., s. 448.

[37] K. Lanckorońska, dz. cyt., s. 184. Zob. też: K. Pol, *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000, s. 1124; W. Bonusiak, dz. cyt., s. 39–40; R. Nowacki, dz. cyt., s. 276.

[38] G. Hryciuk, dz. cyt., s. 366.

wspominałem w innym miejscu, w mieszkaniach prywatnych, Ossolineum, celach klasztornych. Warto przypomnieć, zbierając rozproszone informacje, że z polonistów oraz filologów z polonistyką związanych nauczali: Eugeniusz Kucharski, Stefania Skwarczyńska, Kazimierz Kolbuszewski (dopóki go nie aresztowano i nie wywieziono do obozu), Janina Garbaczowska, Władysław Floryan, Stefan Kawyn, językoznawcy Witold Taszycki, Jerzy Kuryłowicz, Zdzisław Stieber, Stanisław Jodłowski, ponadto Stanisław Łempicki, Maria Dłuska, Ryszard Ganszyniec, Jerzy Kowalski, Zygmunt Czerny.

Zajęcia realizowano według przedwojennych programów. Przeprowadzano egzaminy magisterskie, obrony prac doktorskich, a nawet przygotowywano kandydatów do habilitacji – ich kwalifikacje były po wojnie weryfikowane przez specjalne komisje. Zachowywano wszelkie środki ostrożności: „słuchaczy […] dobierano szczególnie starannie, aby się chronić przed zdradą na rzecz okupantów. Studenci byli zaprzysięgani”[39]. Dokumenty oznaczano datami przedwojennymi. Jak podkreśla Wojciech Wrzesiński, „prowadzenie zajęć konspiracyjnych we Lwowie było trudniejsze niż w Warszawie i Krakowie, a w ich zwalczanie przez hitlerowskie służby bezpieczeństwa angażowało się wielu miejscowych Ukraińców”[40]. W takich warunkach studiował polonistykę między innymi Zbigniew Herbert, bronił pracę magisterską Jan Trzynadlowski[41].

Szczególną rolę w czasie okupacji niemieckiej odegrał Instytut Sanitarno-Bakteriologiczny dawnego UJK kierowany przez profesora Rudolfa Weigla. Produkował on szczepionki przeciw tyfusowi, głównie dla żołnierzy Wermachtu, ale zatrudniał wielu profesorów jako karmicieli wszy potrzebnych do wytwarzania tej szczepionki. Chronił w ten sposób przed aresztowaniem także studentów i inne osoby. Stanowił dla nich azyl, miejsce pracy, zapewniał dodatkowe przydziały żywności[42] do wiosny 1944 roku. „Według współczesnych ocen to zakład prof. Weigla miał pod okupacją niemiecką największe znaczenie dla ocalenia polskiej inteligencji we Lwowie”[43].



117. Rudolf Weigl

[39] W. Wrzesiński, dz. cyt., s. 450.
[40] Tamże, s. 451.
[41] Zob. J. Draus, dz. cyt., s. 148, 151.
[42] Zob. G. Hryciuk, dz. cyt., s. 356–357.
[43] W. Wrzesiński, dz. cyt., s. 449.

Rosjanie zajęli albo – jak chce część historyków – wyzwolili Lwów 27 lipca 1944 roku. Rozbudzone u Polaków nadzieje na reaktywowanie polskiego uniwersytetu okazały się płonne. Nowi zdobywcy kategorycznie sprzeciwili się tym propozycjom. Wróciła sowietyzacja i ukrainizacja miasta. Już od 1 sierpnia zaczął funkcjonować uniwersytet ukraiński. Władzę i wszelkie funkcje kierownicze otrzymywali Ukraińcy, działacze Komunistycznej Partii Ukrainy, najczęściej bez kwalifikacji naukowych, a nawet pedagogicznych. Przyjechali też do Lwowa wykładowcy ze Związku Radzieckiego. Powróciła większość polskich profesorów i docentów, którzy wcześniej prowadzili tajne komplety. Udało się reaktywować katedrę literatury polskiej, którą kierował Kucharski, oraz katedrę języka polskiego prowadzoną przez Taszyckiego. Były to bodaj jedyne wówczas katedry, na których wykłady prowadzono jeszcze po polsku. Skwarczyńska pracowała na romanistyce u Czernego. Studenci polonistyki, jak wspomina Podraza, stanowili grupę zwartą, solidarną, którą łączyły też kontakty towarzyskie. Skupiła się tam młodzież wyjątkowo zdolna: „Wielu spośród ówczesnych studentów to w przyszłości profesorowie i pracownicy różnych uniwersytetów czy placówek naukowych, kulturalnych i wydawniczych”[44].

Trzeba pamiętać, że wraz z wkroczeniem do miasta Armii Czerwonej nie ustały represje wobec Polaków. Nasiliły się aresztowania, wywózki na Wschód. Szczególnie prześladowano członków Armii Krajowej. Roman Nowacki ustalił, że tylko „w początkach stycznia 1945 r. aresztowano ponad 17 tys. osób, w tym 21 profesorów wyższych uczelni”[45] (w więzieniu znalazł się wtedy Ryszard Ganszyniec). Eliminowano głównie inteligencję, również ukraińską.

Los Polaków we Lwowie był przesądzony: mieli zostać przesiedleni na zachód, do Polski. Nie tylko profesorowie uniwersytetu, ale też przedstawiciele różnych klas społecznych i reprezentanci różnych zawodów ociągali się z tą decyzją, gdyż wielu ciągle wierzyło, że Lwów jednak pozostanie na terytorium Rzeczypospolitej. Tymczasem władze radzieckie wywierały rozmaitą presję. Zapiski wojenne Ryszarda Ganszyńca ujawniają rozterki profesorów wywoływane decyzją, które polskie miasto mieliby obrać za siedzibę: „Aby zapobiec rozproszeniu uczonych, od dawna proponują wspólne siedlisko lwowskich naukowców. Różnie radzono: Zamość, Lublin. Ja zaś radziłem ruszyć do Przemyśla”[46]. Kiedy już stało się pewne, że Lwów znajdzie się poza polską granicą, jesienią 1945 roku nasilił się *exodus* uczonych. Najwytrwalsi, wśród nich Kucharski, Kuryłowicz i Ganszyniec, wyjeżdżali ostatnimi transportami do czerwca 1946 roku. Opinia o Wrocławiu jako mieście, które wybrali lwowscy profeso-

[44] A. Podraza, dz. cyt., s. 56.

[45] R. Nowacki, dz. cyt., s. 278.

[46] R. Gansiniec, *Notatki lwowskie (1944–1946)*, Wrocław 1995, s. 16.

rowie za siedzibę, by tam kontynuować wspaniałe tradycje Uniwersytetu Jana Kazimierza, nie może odnosić się do polonistów. Istotnie, do grodu nad Odrą trafiło wielu przedstawicieli różnych dyscyplin, w sumie największa grupa lwowskich uczonych. Jednak z polonistów zamieszkał tam tylko Floryan i Rospond, ponadto filolog klasyczny Kowalski, na krótko Kuryłowicz i Ganszyniec (obaj na stałe osiedli w Krakowie). Pozostali rozproszyli się po Polsce. Kraków wybrali Kleiner (po Lublinie), Piszczkowski, Garbaczowska, Taszycki, Dłuska (po Lublinie), Jodłowski, Tarnawski, Łempicki, Janów, Czerny (po Poznaniu, Wrocławiu i Toruniu); Warszawę docelowo – Stieber (po Łodzi) i Rysiewicz (po Krakowie), Toruń – Kucharski i Hutnikiewicz, Łódź – Skwarczyńska, Kawyn (po Lublinie), na 7 lat Stieber (1945–1952). Jak widać, część polonistów w pierwszych powojennych latach pracowało na KUL-u w Lublinie.

Dzieje lwowskiej polonistyki, podobnie jak historia polskiego uniwersytetu we Lwowie, dobiegły w 1946 roku kresu. Dwudziestolecie międzywojenne stanowiło najświetniejszy i zarazem ostatni okres rozwoju polskiego literaturoznawstwa i językoznawstwa w Uniwersytecie Jana Kazimierza, przyczyniając się wybitnie do sukcesu złotej i niestety schyłkowej epoki w życiu tej uczelni. Po wojnie nie tylko profesorowie, ale też zaczynająca swoją karierę we Lwowie młoda kadra naukowa oraz zdolni absolwenci – dotyczy to zarówno historyków literatury, jak i językoznawców – oddała wielkie zasługi dla rozwoju polonistyki, a wielu stanowiło główne jej filary we wszystkich najważniejszych ośrodkach akademickich Polski.

Podsumowanie najważniejszych osiągnięć lwowskich uczonych, uwzględnione już przy okazji prezentacji poszczególnych postaci, wypada imponująco. W zakresie historii literatury Lwów stał się niedoścignionym centrum, mekką badań nad Słowackim. Dzieło Juliusza Kleinera wysuwa się tu oczywiście na pierwszy plan. Ale trzeba też pamiętać o zasługach Wiktora Hahna i Bronisława Gubrynowicza, także o pracach Jana Gwalberta Pawlikowskiego (prekursor Antoni Małecki również był lwowskim polonistą). Wśród Mickiewiczologów wszech czasów Jerzy Starnawski wyliczył ośmiu[47], z tego aż trzech było związanych z lwowską uczelnią: Pilat, Bruchnalski, Kleiner. Dwóch ostatnich działało w okresie międzywojennym. Monumentalne tomy Kleinera (drugi powojenny, ale w większości przygotowany jeszcze we Lwowie) zdają się przyćmiewać blaskiem dokonania poprzedników. W badaniach nad Krasińskim zasługi Lwowa były do 1945 roku największe ze względu na monografię Kleinera, co prawda powstałą tuż przed pierwszą wojną światową. Najwybitniejszym w Polsce

[47] Do tego zaszczytnego grona zaliczył Starnawski ponadto Władysława Mickiewicza, Stanisława Pigonia, Wacława Borowego, Konrada Górskiego i Czesława Zgorzelskiego. Zob. J. Starnawski, *Sylwetki lwowskich historyków literatury*, Łódź 1997, s. 243.

fredrologiem był wówczas Eugeniusz Kucharski. Najważniejsze badania nad Krasickim również prowadzono we Lwowie – to Juliusz Kleiner i tak chętnie włączany do polonistycznego środowiska UJK Ludwik Bernacki. Do najwybitniejszych przed wojną studiów nad średniowieczem trzeba zaliczyć prace Bruchnalskiego, zaś nad renesansem – Stanisława Łempickiego, tak łatwo asymilującego się z gronem polonistów.

Zainteresowania lwowskich literaturoznawców zdominowała twórczość polskich romantyków na emigracji. Prawie każdy pozostawił bodaj przyczynki o którymś z trzech wieszczów, wielu poświęciło długie lata na drobiazgowe studiowanie dorobku Mickiewicza, Słowackiego, rzadziej może Krasińskiego. Kult ich wielkiej poezji był mocno zakorzeniony w naszej kulturze narodowej, toteż uprzywilejowali ją także poloniści z innych uniwersytetów. Na tym tle uderza nieobecność badań nad Norwidem (tylko Kucharski poświęcił mu wykład) oraz pomijanie romantyków w kraju i sporadyczne nawiązywanie do pisarzy tworzących po powstaniu styczniowym. Tym bardziej trzeba docenić zasługi młodego Szweykowskiego, który jako jeden z nielicznych badał wówczas powieść polską XIX wieku, zarówno romantyczną (Rzewuskiego, Kaczkowskiego, Czajkowskiego), jak i pozytywistyczną (z Prusem na czele). Nową drogę częściowo wytyczył wcześniej Wojciechowski jako autor prac o Kraszewskim i *Trylogii* Sienkiewicza.

Przodująca rola ośrodka lwowskiego widoczna była również na polu teorii literatury. Rozprawy Bruchnalskiego oraz *Wyjaśnienia wstępne i ćwiczenia* Kleinera przyniosły ustalenia prekursorskie wobec późniejszej *Teorii literatury* Re-Renégo Welleka i Austina Warrena[48]. Katedra literatury porównawczej Kucharskiego funkcjonowała w rzeczywistości jako pierwsza w Rzeczypospolitej katedra teorii literatury, zaś jej kierownik ogłosił szereg nowatorskich poglądów (między innymi uważał dzieło literackie za twór autonomiczny). Zasługi dla tej dyscypliny wzbogacają dokonania młodej jeszcze wówczas Stefanii Skwarczyńskiej (na przykład pierwsza na świecie *Teoria listu*).

Lwowscy językoznawcy, skupieni zarówno wokół języka ojczystego, jak i uprawiający lingwistykę ogólną, bardzo znacząco przyczynili się do rozwoju wielu dyscyplin związanych z oboma wielkimi obszarami badawczymi. Trwałe zasługi dla fonologii pozostawili Henryk Ułaszyn (między innymi zdefiniował morfem), Jerzy Kuryłowicz (określił strukturę morfemu) i Zdzisław Stieber (osiągnięcia fonologii praskiej wykorzystał na gruncie rodzimym). Badania nad stylistyką języka polskiego wzbogacił Henryk Gaertner. On też pozostawił najbardziej wówczas dokładny opis polskiego słowotwórstwa. Należy także pamiętać o fundamentalnych osiągnięciach polskich dialektologów – wśród najwybitniejszych, obok uczonych krakowskich, znajdował się również Stieber. Z kolei

[48] Zob. J. Starnawski, *Zarys dziejów katedr*..., s. 67.

onomastyka stała się domeną Witolda Taszyckiego, a później Stanisława Rosponda. Wreszcie za kluczowe dla polskiej ortografii i dla ustalenia zasad pisowni trzeba uznać dokonania spółki Witold Taszycki – Stanisław Jodłowski. Niezwykle istotne dla poznania polskiej fonetyki historycznej okazały się odkryte przez Tadeusza Lehra-Spławińskiego i Jerzego Kuryłowicza prawidła dotyczące rozwoju języka prasłowiańskiego i później słowiańskich. Zwłaszcza tezę Kuryłowicza, że słowiańskie języki (więc także polski) wykształciły własną intonację, niezależną od wpływu prajęzyka, uznano za przewrót niemal kopernikański[49]. Dokonania Andrzeja Gawrońskiego i zwłaszcza Kuryłowicza sytuowały tych uczonych w ścisłej czołówce Europy.

Polonistyka lwowska oraz uczeni z nią związani, także instytucje i organizacje, promieniowały na cały kraj również z wielu innych powodów. Nowatorskie podejście Kleinera do metodyki nauczania literatury i języka polskiego stanowiło przez pewien czas ewenement w skali kraju, podobnie jak wprowadzona przez niego kilkustopniowa struktura ćwiczeń i seminariów. Nie do przecenienia są zasługi lwowskiego ośrodka dla badań komparatystycznych. Oprócz tych prowadzonych w obrębie katedry literatury porównawczej (za Kasprowicza i Kucharskiego jedynej takiej w Polsce) trzeba przypomnieć o setkach rozpraw Edwarda Porębowicza, Zygmunta Czernego, Władysława Tarnawskiego, także naszych filologów klasycznych: Ryszarda Ganszyńca, Jerzego Kowalskiego, Stanisława Witkowskiego. Monografie historii literatur różnych narodów autorstwa Porębowicza (na czele z francuską) oraz Tarnawskiego (angielska) to słupy milowe w tej dziedzinie i majstersztyk filologiczny.

Kluczowe są też zasługi lwowskich profesorów jako autorów przekładów wielu dzieł na język polski, jako znakomitych edytorów klasyki polskiej i obcej, zwłaszcza pomnikowych dzieł wszystkich Słowackiego i Fredry. Wydawnictwo Ossolineum dzięki polonistom stało się również zagłębiem najlepszych podręczników do nauki języka polskiego. Nawet w zakresie nauk pomocniczych, bibliografii i bibliotekoznawstwa dokonania Wiktora Hahna i Stefana Vrtela-Wierczyńskiego są imponujące.

A przecież muszę przypomnieć i o tym, że właśnie Lwów był ośrodkiem założycielskim i później centralą na kraj wielu towarzystw naukowych, w tym Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza i Polskiego Towarzystwa Językoznawczego; że lwowscy poloniści zorganizowali jeden z dwóch największych w międzywojennej Polsce zjazdów historyczno- i teoretycznoliterackich: im. Ignacego Krasickiego; wreszcie że Uniwersytet Jana Kazimierza w latach 1939–1941 był jedyną działającą polską uczelnią na okupowanych ziemiach naszego kraju.

[49] Zob. S. Urbańczyk, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków 1993, s. 240.

Świadomość tych wszystkich zasług, znakomitych osiągnięć lwowskich polonistów, którzy przecież stanowili zaledwie niewielką część środowiska naukowego jednego z najlepszych przed wojną uniwersytetów, przyczynia się także do pogłębienia wiedzy o bohaterskiej historii Lwowa. Uwarunkowania geopolityczne, które 70 lat temu przesądziły o dalszych losach tego miasta, nie pozwalają rozpatrywać pożytków płynących z takiej wiedzy wyłącznie w kategoriach czysto poznawczych. Zostaje ona wzbogacona o aspekt emocjonalny, który wywołuje tęsknotę za utraconym grodem. Im więcej o nim wiemy, im cenniejszy się przed nami odkrywa, tym mocniej tęsknimy, tym bardziej ta strata boli.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Derżawnyj Archiv Lvivskoj Obłasti (DALO) – Państwowe Archiwum Obwodowe we Lwowie

Zespół: Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie (fond 26). Akta personalne wykładowców (opis 5)

f. 25, op. 5, spr. 52 – Balicki Juliusz
f. 26, op. 5, spr. 45 – Badecki Karol Józef
f. 26, op. 5, spr. 142 – Bąk Stanisław
f. 26, op. 5, spr. 164 – Bruchnalski Wilhelm
f. 26, op. 5, spr. 246 – Vrtel-Wierczyński Stefan
f. 26, op. 5, spr. 268 – Witkowski Stanisław
f. 26, op. 5, spr. 287 – Wojciechowski Konstanty
f. 26, op. 5, spr. 360 – Hahn Wiktor
f. 26, op. 5, spr. 370 – Ganszyniec Ryszard
f. 26, op. 5, spr. 374 – Garbaczowska Janina
f. 26, op. 5, spr. 408 – Gaertner Henryk
f. 26, op. 5, spr. 520 – Gubrynowicz Bronisław
f. 26, op. 5, spr. 530 – Hutnikiewicz Artur
f. 26, op. 5, spr. 583 – Dłuska Maria
f. 26, op. 5, spr. 785 – Kallenbach Józef
f. 26, op. 5, spr. 812 – Kasprowicz Jan, tom I
f. 26, op. 5, spr. 813 – Kasprowicz Jan, tom II
f. 26, op. 5, spr. 846 – Kijas Juliusz
f. 26, op. 5, spr. 847 – Kleiner Juliusz, tom I
f. 26, op. 5, spr. 848 – Kleiner Juliusz, tom II
f. 26, op. 5, spr. 876 – Kowalski Jerzy
f. 26, op. 5, spr. 905 – Kolbuszewski Kazimierz
f. 26, op. 5, spr. 1023 – Kuryłowicz Jerzy
f. 26, op. 5, spr. 1028 – Kucharski Eugeniusz
f. 26, op. 5, spr. 1080 – Łempicki Stanisław
f. 26, op. 5, spr. 1086 – Lehr-Spławiński Tadeusz
f. 26, op. 5, spr. 1357 – Nitsch Kazimierz
f. 26, op. 5, spr. 1489 – Petzold Emil
f. 26, op. 5, spr. 1512 – Pilat Roman
f. 26, op. 5, spr. 1519 – Piszczkowski Mieczysław
f. 26, op. 5, spr. 1544 – Porębowicz Edward
f. 26, op. 5, spr. 1640 – Rospond Stanisław
f. 26, op. 5, spr. 1669 – Rysiewicz Zygmunt
f. 26, op. 5, spr. 1728 – Sinko Tadeusz
f. 26, op. 5, spr. 1730 – Skwarczyńska Stefania
f. 26, op. 5, spr. 1856 – Tarnawski Władysław

f. 26, op. 5, spr. 1858 – Taszycki Witold
f. 26, op. 5, spr. 1920 – Ułaszyn Henryk
f. 26, op. 5, spr. 1958 – Floryan Władysław
f. 26, op. 5, spr. 2010 – Chrzanowski Ignacy
f. 26, op. 5, spr. 2104 – Szweykowski Zygmunt

Zespół: Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie. Wydział Filozoficzny (do 1924 roku). Wydział Humanistyczny (opis 7)

f. 26, op. 7, spr. 775: protokoły z posiedzeń rady wydziału 1919/1920 (k. 8 – J. Kasprowicz rezygnuje z dziekaństwa; k. 72 – protokół z posiedzenia profesorów; k. 78–79 – sprawa przejścia K. Nitscha do Krakowa; k. 99 – Z. Czerny dopuszczony do habilitacji; k. 114 – W. Bruchnalski wnosi o udzielenie K. Kolbuszewskiemu *veniam docendi* i dopuszczenie go do habilitacji; k. 135 – między innymi dziekan wita J. Kleinera przybyłego z Warszawy; k. 156 – W. Bruchnalski wnosi podanie E. Kucharskiego o *veniam doecendi* w charakterze docenta prywatnego)

f. 26, op. 7, spr. 782: korespondencja z rektorem o uruchomieniu katedry języka polskiego, orientalistyki i inne dokumenty (k. 13–14 – ponowny wniosek do Ministerstwa WRiOP w sprawie kreowania osobnej katedry języka polskiego w Uniwersytecie Lwowskim, 12 listopada 1919 roku)

f. 26, op. 7, spr. 793: sprawozdania z posiedzeń rady wydziału 1920/1921 za dziekaństwa Zygmunta Weyberga (k. 52, 59 – J. Kleiner dwukrotnie w sprawie mianowania E. Petzolda; k. 54–58 – dyskusja i wykład habilitacyjny K. Kolbuszewskiego; k. 64 – pretensje J. Kasprowicza; k. 68–69 – dyskusja habilitacyjna E. Kucharskiego; k. 66 – J. Kleiner wnosi o mianowanie W. Hahna; k. 88 – zawiadomienie, że J. Kasprowicz został nowym rektorem; k. 110 – J. Dalborówna, S. Wójcikówna, M. Piszczkowski mianowani młodszymi asystentami; k. 117 – rozszerzenie habilitacji Hahna na bibliografię i księgoznawstwo; rezygnacja J. Kallenbacha z katedry, mianowanie J. Kleinera oraz H. Ułaszyna; k. 120 – rezygnacja K. Nitscha z katedry, B. Gubrynowicz zrzekł się docentury w UJK; k. 123 – stan liczebny kadry w 1919/1920 i 1920/1921; k. 125 – katedry zwyczajne w 1920/1921; k. 143–144 – sprawozdania z działalności zakładów Ułaszyna, Kleinera, Hahna; k. 156 – charakterystyka ogólna i uwagi o Wydziale Filozoficznym UJK w latach 1919–1921)

f. 26, op. 7, spr. 809: życiorysy profesorów (H. Ułaszyna, k. 24–28; J. Kleinera, k. 29–30; W. Hahna, k. 70–80; K. Kolbuszewskiego, k. 149; E. Kucharskiego, k. 151–155)

f. 26, op. 7, spr. 819: ograniczenia w przyjmowaniu studentów narodowości niepolskiej

(k. 2, 3, 5 – korespondencja między rektorem, dziekanem i Ministerstwem WRiOP w tej sprawie; k. 6 – decyzja rady wydziału o wprowadzeniu *numerus clausus* z 14 października 1921 roku; k. 7 – odpowiedź ministerstwa; k. 8 – dodatkowe argumenty rady wydziału; k. 11–16 – polemika dziekana wydziału z argumentami Ministerstwa WRiOP w sprawie uchwalonego *numerus clausus*, k. 18 – odpowiedź ministerstwa z 8 marca 1922 roku; k. 20 – krytyczne stanowisko ministerstwa w piśmie z 29 lipca 1922 roku; k. 22–29 – dalsza korespondencja w tej sprawie; k. 30 – nazwiska profesorów za i przeciw *numerus clausus*; k. 31 – młodzież polska zrzeszona w wielu organizacjach do Rady Wydziału Filozoficznego o wprowadzenie *numerus clausus* w roku 1923/1924)

f. 26, op. 7, spr. 822: posiedzenia rady wydziału 1920/1921 (k. 26 – W. Bruchnalski w sprawie habilitacji K. Kolbuszewskiego; k. 62 – J. Kleiner wnosi o mianowanie W. Hahna prof. nadzwyczajnym; k. 68 – J. Kleiner stawia wniosek o dopuszczenie E. Kucharskiego do habilitacji)

f. 26, op. 7, spr. 823: sprawozdania z posiedzeń rady wydziału 1921/1922 (k. 14 – sprawa W. Hahna; k. 28 – dyskusja nad *numerus clausus* zainicjowana przez K. Twardowskiego;

k. 83 – J. Kleiner wnosi o utworzenie katedry nauk pomocniczych oraz trzeciej katedry literatury polskiej)

f. 26, op. 7, spr. 825: sprawozdanie dziekana oraz kierowników wybranych katedr (k. 48 – sprawozdanie za rok 1920/1921 z katedry historii literatury polskiej sporządzone przez J. Kleinera; k. 49 – sprawozdanie za rok 1920/1921 z katedry języka polskiego sporządzone przez H. Ułaszyna).

f. 26, op. 7, spr. 833: plan nauczania na I–II trymestr 1921/1922 (k. 8 – filologia porównawcza, J. Kasprowicz; k. 9 – filologia klasyczna, R. Ganszyniec; k. 10–12 – filologia słowiańska i polska, H. Ułaszyn, W. Bruchnalski, J. Kleiner, K. Wojciechowski, W. Hahn, K. Kolbuszewski, E. Kucharski)

f. 26, op. 7, spr. 834: plan nauczania na rok 1921/1922, c.d. (k. 21 – R. Ganszyniec; k. 22 – J. Kowalski; k. 23 – W. Bruchnalski; k. 24 – H. Ułaszyn; k. 25 – J. Kleiner; k. 26 – K. Wojciechowski; k. 27 – W. Hahn; k. 28 – K. Kolbuszewski; k. 29 – E. Kucharski)

f. 26, op. 7, spr. 842 – korespondencja rektora, dziekana Wydziału Filozoficznego; sprawy kadrowe i naukowe (k. 57 – sugestia dziekana, by obsadzić katedrę historii literatury polskiej S. Pigoniem, dokument z 8 czerwca 1921 roku; k. 55 – notatka W. Bruchnalskiego o S. Pigoniu z 16 czerwca 1921 roku; k. 144 – wykaz asystentów Wydziału Filozoficznego w roku 1921/1922; k. 145 – charakterystyka seminariów i proseminariów filologii klasycznej, seminarium języka polskiego i seminarium filologii polskiej)

f. 26, op. 7, spr. 848: pisma wojskowe – podania studentów Wydziału Filozoficznego o zwolnienie z poboru do armii

f. 26, op. 7, spr. 849: o stowarzyszeniach lwowskich profesorów i inne dokumenty

f. 26, op. 7, spr. 852: pisma studentów starających się o przyjęcie na studia w roku 1922/1923 (k. 28 – przykład dokumentów wymaganych na Wydziale Filozoficznym; k. 32 – informacje dla starającego się o status wolnego słuchacza)

f. 26, op. 7, spr. 857: o pomocy materialnej dla studentów w roku 1921 (k. 3 – podanie samorządu studentów o przyznanie wakującego stypendium z fundacji J. Słowackiego; k. 6 – decyzja dziekana)

f. 26, op. 7, spr. 860: sprawy dyscyplinarne, relegowanie z uczelni (rok 1921)

f. 26, op. 7, spr. 868: opieka zdrowotna, rekrutacja tylko dla Polaków, inne sprawy (k. 7 – protest Związku Oficerów WP do senatu UJK; k. 9–12 – Memoriał polskiej młodzieży Lwowa o zachowanie polskości lwowskich uczelni, wniesiony do senatów trzech uczelni, dokument z 21 września 1922 roku; k. 13–14 – koła naukowe studentów Wydziału Filozoficznego zwracają się do Senatu UJK o wprowadzenie *numerus clausus*, dokument z 6 października 1922 roku; k. 15–16 – Komitet Wykonawczy Wiecu Polskiej Młodzieży do senatu – ponownie za wprowadzeniem *numerus clausus* i przeciw Żydom studiującym w UJK; dokument z 30 października 1922 roku; k. 17 – rezolucja uchwalona na wiecu młodzieży przeciw Ministerstwu WRiOP, które odrzuciło *numerus clausus*; dokument z 26 października 1922 roku; k. 18–20 – rezolucja młodzieży z wiecu 1 października 1922 roku: za *numerus clausus*, przeciw Żydom; k. 21 – żądania polskiej młodzieży z 1 października 1922 roku)

f. 26, op. 7, spr. 870: protokoły z posiedzeń Rady Wydziału Filozoficznego w roku 1922/1923 (k. 6 – sprawa dymisji H. Ułaszyna i urlopu dla W. Bruchnalskiego; k. 11–12 – spory o *numerus clausus*; k. 62 – J. Kleiner wnosi o utworzenie katedry nauk pomocniczych literatury polskiej oraz trzeciej katedry literatury polskiej, a także o wybór T. Lehra-Spławińskiego do komisji polonistycznej; W. Bruchnalski o wykładach zleconych dla E. Kucharskiego; k. 102 – J. Kleiner wnosi o utworzenie studium pedagogicznego; k. 136 – W. Bruchnalski o stypendium dla J. Kleinera na wyjazd do Francji; k. 140 – między innymi sprawa zastępstwa E. Kucharskiego za J. Kleinera; k. 149 – W. Bruchnalski o habilitacji S. Wierczyńskiego; k. 157–158 –

o stopniach i poborach pomocniczych sił naukowych, stan z 13 czerwca 1923 roku; k. 160 – W. Bruchnalski o urlopie dla W. Hahna; k. 161 – W. Bruchnalski o godzinach zleconych dla T. Spławińskiego)

f. 26, op. 7, spr. 881: o reformie procesu nauczania i katedrach wydziału w roku 1923/1924 (k. 27–32 – dziekan do Ministerstwa WRiOP w sprawie potrzeb katedr; k. 45–47 – W. Bruchnalski do Ministerstwa WRiOP o potrzebach swojej katedry)

f. 26, op. 7, spr. 894: pisma dotyczące pomocy materialnej dla studentów w roku 1922 (k. 16, 17–21, 27 – przykłady nierównego traktowania studentów przy rozdzielaniu stypendiów)

f. 26, op. 7, spr. 900: protokoły z posiedzeń rady wydziału w roku 1923/1924 (k. 7, 10, 12, 13 – kolejne stadia habilitacji S. Wierczyńskiego; k. 37 – J. Kleiner ponownie o utworzenie trzeciej katedry literatury polskiej; k. 38 – R. Ganszyniec o utworzenie pewnej komisji; k. 39 – J. Kleiner w sprawie W. Bruchnalskiego i E. Kucharskiego; k. 52 – W. Bruchnalski i R. Ganszyniec o seminarium filologii łacińskiej; k. 55 – M. Piszczkowski mianowany asystentem młodszym)

f. 26, op. 7, spr. 901: protokoły z posiedzeń rady wydziału w roku 1924/1925 (k. 94–95 – uchwała z 27 czerwca 1924 roku o wykładach zleconych)

f. 26, op. 7, spr. 903: protokoły różne (k. 9 – protokół z zebrania komisji polonistycznej, b.d.; k. 49 – zebranie komisji polonistycznej 21 maja 1924 roku; k. 50–51 – pismo J. Kleinera do ministerstwa w sprawie utworzenia trzeciej katedry literatury polskiej, 11 czerwca 1923 roku; k. 52–59 – rada wydziału do ministerstwa w sprawie nominacji E. Kucharskiego, charakterystyka jego dorobku, 21 lipca1921 roku)

f. 26, op. 7, spr. 905: spis doktorów, asystentów, sprawozdania z roku 1923/1924 (k. 11 – sprawozdanie seminarium i proseminarium filologicznego; k. 12 – sprawozdanie seminarium filologii polskiej, oddział literatury starszej i nowszej, sporządzone przez W. Bruchnalskiego; k. 21 – habilitacje w roku 1923/1924)

f. 26, op. 7, spr. 934: posiedzenia rady wydziału w roku 1924/1925 (k. 27 – W. Bruchnalski wnosi, by ponownie przypomnieć ministerstwu sprawę mianowania E. Kucharskiego oraz by wyjednać stypendium dla M. Piszczkowskiego)

f. 26, op. 7, spr. 936: posiedzenia rady wydziału w roku 1924/1925, c.d. (k. 32 – wniosek W. Bruchnalskiego w sprawie przeprowadzania egzaminów magisterskich; k. 51 – uwagi J. Kleinera w sprawie szkolnictwa średniego; k. 68 – minister S. Grabski pyta o poziom wiedzy studentów; k. 69–75 – sprawozdanie Wydziału Humanistycznego obrazujące metody nauczania w szkołach średnich)

f. 26, op. 7, spr. 939: organizacja pracy naukowej na Wydziale Humanistycznym w roku 1924/1925 (k. 6–8 – rozporządzenie ministra w sprawie egzaminów magisterskich; k. 17–18 – rada wydziału do ministerstwa o egzaminach doktorskich; k. 38–41 – Rada Wydziału Filozoficznego do Ministerstwa WRiOP: wnioski dotyczące ustawy o egzaminach magisterskich; k. 42–44 – Wydział Humanistyczny do ministerstwa o egzaminach magisterskich; k. 55–56 – projekt przepisów dla składających egzaminy magisterskie przed 1928 rokiem; k. 57–58 – Wydział Humanistyczny: wniosek ponownej nowelizacji artykułu 112 *Ustawy o szkołach akademickich* z 13 lipca 1920 roku, dokument z marca 1925 roku; k. 68–70 – opis przedmiotów wchodzących w skład egzaminów magisterskich z filologii polskiej; k. 73–75 – magisterium z filologii słowiańskiej; k. 123 – przepisy dla składających egzaminy magisterskie w latach 1925, 1926, 1927)

f. 26, op. 7, spr. 942: o podziale Wydziału Filozoficznego na dwa mniejsze (k. 96 – pismo dziekana Wydziału Humanistycznego i Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego z 17 grudnia 1924 roku)

f. 26, op. 7, spr. 943: sprawozdanie R. Ganszyńca z działalności seminarium fil. klasycznej (kwiecień 1924 roku)

f. 26, op. 7, spr. 944: plan nauczania na rok 1924/1925 (k. 24, 25 – filologia słowiańska i polska)
f. 26, op. 7, spr. 956: pisma różne (k. 28, 29 – rektor o spokój na podwórzu gmachu posejmowego, 27 marca 1924 roku; k. 41 – wezwanie p. Wysockiej do zwolnienia lokalu uniwersyteckiego, który zamieszkiwała; k. 88, 90 – sprawa odroczenia wojska studentom)
f. 26, op. 7, spr. 967: sprawy dyscyplinarne studentów (1924)
f. 26, op. 7, spr. 973: spisy studentów, kolokwia, pisma różne (k. 40–46 – memoriał Wydziału Humanistycznego do Ministerstwa WRiOP w sprawie poziomu wiedzy u młodzieży idącej na studia, 12 maja 1925 roku; k. 62 – rada wydziału do rektora o ponumerowanie miejsc w salach wykładowych; k. 66 – Wydział Humanistyczny przeciw ingerowaniu kół polonistycznych w programy nauczania, dokument z 25 lutego 1926 roku)
f. 26, op. 7, spr. 975: sprawozdania Rady Wydziału Humanistycznego za rok 1925/1926 (k. 7 – W. Bruchnalski wnosi o urlop dla M. Piszczkowskiego; k. 10 – T. Lehr-Spławiński referuje sprawę obsadzenia katedry języka polskiego; k. 26 – T. Spławiński w sprawie mianowania nowego asystenta)
f. 26, op. 7, spr. 977: sprawozdania za rok 1925/1926 (k. 5 – protokół z posiedzenia komisji polonistycznej, 29.10.25; k. 11 – pismo J. Kleinera do Ministerstwa WRiOP)
f. 26, op. 7, spr. 993: plan nauczania na rok 1925/1926 (k. 16, 17 – wykłady na Wydziale Humanistycznym; k. 21, 22 – zajęcia na filologii klasycznej i polskiej)
f. 26, op. 7, spr. 998: sprawy różne, między innymi doktoraty (k. 4 – rozporządzenie ministra WRiOP z 7 grudnia 1924 roku dotyczące uzyskiwania stopnia doktora)
f. 26, op. 7, spr. 1002: wybory dziekana, rektora, sprawy różne w roku 1925/1926 (k. 8 – pismo biblioteki uniwersyteckiej do R. Ganszyńca i J. Kowalskiego z powodu nieoddawania książek; k. 15, 21 – odroczenia studentów od wojska; k. 80 – biblioteka uniwersytecka o zwrot rękopisów)
f. 26, op. 7, spr. 1006: sprawy profesorów i docentów w roku 1925/1926 (k. 1 – urlopy habilitacyjne w 1925/1926; k. 8 – urlopy profesorskie i habilitacyjne w 1927/1928; k. 15 – urlopy w 1928/1929; k. 16, 17 – urlopy w 1929/1930; k. 18 – urlopy w 1930/1931; k. 22 – urlopy w 1931/1932)
f. 26, op. 7, spr. 1009: broszura *Sprawozdanie Komisji Senatu akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza dla spraw młodzieży za rok szkolny 1924/25*, Lwów 1925, ss. 41
f. 26, op. 7, spr. 1019: sprawy materialne, stypendia 1925/1926 (k. 4 – stypendia dla B. Nadolskiego i A. Knota; k. 6 – Ministerstwo WRiOP ustanawia stypendia; k. 8 – przykładowe podanie i uzasadnienie studenta polonisty o stypendium; k. 11 – poparcie J. Kleinera dla tego studenta; k. 13 – kwestionariusz studenta; k. 28 – świadectwo ubóstwa studenta starającego się o pożyczkę; k. 39 – konkurs Ministerstwa WRiOP na stypendia w zamian za odpracowanie ich; k. 32 – student filologii polskiej prosi o pożyczkę; k. 34 – przyznanie mu znikomej pożyczki; k. 45, 49 – dziekan, prodziekan protegują studenta starającego się o stypendium; k. 67 – E. Porębowicz prosi o zasiłek dla studenta)
f. 26, op. 7, spr. 1028: wybór Zarządu Koła Polonistów
f. 26, op. 7, spr. 1029: sprawy dyscyplinarne, relegowanie studentów, kary (1925)
f. 26, op. 7, spr. 1036: protokoły rady wydziału z roku 1926/1927 (k. 6 – J. Kleiner popiera sprawę rozszerzenia habilitacji S. Wierczyńskiego; k. 15 – J. Bruchnalski w sprawie rozszerzenia habilitacji S. Wierczyńskiego; k. 20 – obsadzenie katedry po A. Gawrońskim osobą J. Kuryłowicza; k. 31 – J. Kleiner wybrany dziekanem na rok 1927/1928)
f. 26, op. 7, spr. 1038: protokół posiedzenia Komisji dla katedry literatury porównawczej (wniosek J. Kleinera, by po śmierci J. Kasprowicza przyznać ją E. Kucharskiemu, 14 grudnia 1926 roku)
f. 26, op. 7, spr. 1039: przodujące katedry w roku 1925/1926 (k. 12 – sprawozdanie z działalności Zakładu Historii Oświaty i Szkolnictwa sporządzone przez S. Łempickiego, dokument

z 19 maja 1926 roku; k. 33 – pismo W. Bruchnalskiego z 20 marca 1926 roku do dziekanatu Wydziału Humanistycznego UJK; k. 37, 38 – sprawozdanie z działalności seminarium słowiańskiego i seminarium języka polskiego sporządzone przez T. Lehra-Spławińskiego, dokument z 22 czerwca 1926 roku; k. 41 – sprawozdanie J. Kleinera z działalności seminarium filologii polskiej oraz ćwiczeń przez niego prowadzonych, dokument z 20 czerwca 1926 roku)

f. 26, op. 7, spr. 1043: korespondencja z rektoratem w sprawach między innymi związanych ze śmiercią Jana Kasprowicza (k. 8 – pismo profesorów o dobrowolne opodatkowanie się na mauzoleum dla J. Kasprowicza, 1 października 1926 roku; k. 11 – posiedzenie żałobne ku czci J. Kasprowicza 27 października 1926 roku; k. 13, 16 – sprawa akademii ku czci Kasprowicza; k. 22 – sprawa uczczenia Kasprowicza – postulaty profesorów; k. 28 – telegram „dla wręczenia w Berlinie księgi pamiątkowej Aleksandrowi Brücknerowi")

f. 26, op. 7, spr. 1044: egzaminy, plany zajęć i inne sprawy na Wydziale Humanistycznym w roku 1926 (k. 40 – rada wydziału do Ministerstwa WRiOP z żądaniem ograniczenia liczby studentów w roku 1926/1927; k. 41 – pytania ministerstwa; k. 43 – odpowiedź dziekana Wydziału Humanistycznego na pytania Ministerstwa WRiOP dotyczące między innymi liczby studentów, pismo z 15 lipca 1926 roku; k. 44 – Ministerstwo WRiOP zatwierdza uchwałę Rady Wydziału Humanistycznego o ograniczeniu liczby studentów)

f. 26, op. 7, spr. 1045: program wykładów Wydziału Humanistycznego w roku 1926/1927 (k. 14 – S. Łempicki; k. 19 – R. Ganszyniec; k. 20–22 – W. Bruchnalski, J. Kleiner, T. Lehr-Spławiński, H. Gaertner, E. Kucharski, S. Wierczyński, J. Janów; k. 29, 36 – profesorowie zalegający z nadesłaniem tematów wykładów; k. 40–41 – dziekan do rektora o programach wykładów)

f. 26, op. 7, spr. 1046: program wykładów Wydziału Humanistycznego w roku 1927/1928 (k. 10 – dziekan do rektora o problemach związanych między innymi z wykładami polonistów; k. 14 – S. Łempicki; k. 17 – R. Ganszyniec; k. 18 – J. Kowalski; k. 18–20 – W. Bruchnalski, J. Kleiner, T. Lehr-Spławiński, H. Gaertner, E. Kucharski, S. Wierczyński, J. Janów)

f. 26, op. 7, spr. 1071: sprawy dyscyplinarne, relegowanie studentów (1926 r.)

f. 26, op. 7, spr. 1078: posiedzenia rady wydziału w roku 1927/1928 (k. 9 – statystyka studentów I roku Wydziału Humanistycznego; k. 21 – J. Kleiner w sprawie habilitacji Z. Szweykowskiego; k. 32–33 – J. Kleiner proponuje profesorów polonistów na wykłady zagraniczne w Bazylei i Fryburgu; k. 35 – J. Kleiner referuje zasługi naukowe Z. Szweykowskiego; k. 38, 40–41, 42 – dalsze stadia habilitacji Z. Szweykowskiego; k. 45 – J. Kleiner wnioskuje do Ministerstwa WRiOP o przedłużenie W. Bruchnalskiemu *veniam aetatis*; k. 47 – sprawa udzielenie urlopu Z. Szweykowskiemu; k. 54 – mianowanie asystentów, między innymi S. Bąka, A. Knota, M. Piszczkowskiego; k. 58 – rekomendowano do stypendium zagranicznego między innymi S. Kawyna; k. 63 – rektor K. Twardowski dziękuje J. Kleinerowi za wzorowe sprawowanie funkcji dziekana)

f. 26, op. 7, spr. 1079: posiedzenia komisji wydziałowych w roku 1927/1928 (k. 29 – wytypowanie profesorów na wykłady do Bazylei i Fryburga; k. 31 – pismo J. Kleinera do W. Bruchnalskiego w tej sprawie; k. 32 – pismo J. Kleinera do J. Kuryłowicza w tej sprawie; k. 33 – dziekan do rektora o stanowisku profesorów w tej sprawie; k. 42–43 – dostosowanie toku studiów do nowych warunków – wytyczne opracował J. Kleiner, 20 lutego 1928 roku; k. 50–51 – posiedzenie komisji filologicznej; k. 52–53 – sprzeciw R. Ganszyńca wobec konieczności pisania prac filologicznych po łacinie; k. 54 – R. Ganszyniec prosi senat o nowy lokal dla seminarium w gmachu posejmowym; k. 55–56 – sprzeciw S. Witkowskiego w liście do rektora; k. 60–61 – memoriał docentów Wydziału Humanistycznego UJK z 29 lutego 1928 roku)

f. 26, op. 7, spr. 1081: sprawozdania kierowników katedr za lata 1926/1927, 1927/1928, 1928/1929 (k. 2–5 – sprawozdanie dziekana za rok 1926/1927, dokument z 23 sierpnia 1927

roku; k. 9–13 – sprawozdanie dziekana za rok 1927/1928, dokument z 15 października 1928 roku; k. 33–36 – sprawozdanie dziekana za rok 1928/1929, b.d.)

f. 26, op. 7, spr. 1102: mianowanie J. Balickiego lektorem metodyki języka polskiego (k. 2–5 – J. Kleiner rekomenduje kandydata Ministerstwu WRiOP; k. 6 – ministerstwo zatwierdza decyzję; k. 8 – wykaz zajęć J. Balickiego; k. 13, 14 – obciążenie dydaktyczne J. Balickiego)

f. 26, op. 7, spr. 1118: sprawozdanie z działalności Koła Filologicznego za okres 22 października 1927 roku – styczeń 1939 roku (k. 1–127)

f. 26, op. 7, spr. 1127: posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego w roku 1928/1929 (k. 5 – podanie Z. Szweykowskiego o zniżkę godzin w szkole średniej; k. 7 – decyzja o stypendiach dla polonistów i historyków; k. 24 – sprawa utworzenia laboratorium fonetyki eksperymentalnej; k. 27–28 – J. Kleiner w sprawie *veniam aetatis* dla W. Bruchnalskiego do roku 1932/1933, ponadto prosi o urlop dla Z. Szweykowskiego na wyjazd zagraniczny, Z. Czerny wnosi o dotację dla katedry E. Kucharskiego, E. Kucharski zabiega o poparcie starań o zniżkę godzin dla docentów uczących w szkołach średnich; k. 35 – dyskusja nad decyzją T. Spławińskiego o przeniesieniu się na katedrę do Krakowa; k. 36 – Z. Czerny z wnioskiem do ministerstwa o utworzenie laboratorium fonetyki eksperymentalnej; k. 40 – T. Spławiński proponuje na swoje miejsce W. Taszyckiego; godziny zlecone dla J. Kleinera na pedagogice; J. Kleiner o wykładach J. Balickiego; k. 42–43 – zatwierdzenie asystentów, między innymi M. Piszczkowskiego; k. 46 – sprawa subwencji dla W. Kuraszkiewicza i T. Milewskiego; W. Bruchnalski o godzinach zleconych na mediewistyce łacińskiej; problem przydzielenia nowego lokalu R. Ganszyńcowi; k. 62 – J. Kleiner wnosi o urlop dla W. Bruchnalskiego; H. Gaertner popiera W. Taszyckiego na miejsce T. Spławińskiego)

f. 26, op. 7, spr. 1128: protokoły rożnych komisji z roku 1929 (k. 11 – sprawa utworzenia laboratorium fonetyki eksperymentalnej; k. 17 – posiedzenie komisji polonistycznej: decyzja o mianowaniu H. Gaertnera prof. zwyczajnym)

f. 26, op. 7, spr. 1129: sprawozdania wiodących katedr w latach 1924–1927 (k. 23 – asystenci i demonstratorzy, między innymi J. Kuryłowicz, M. Piszczkowski; k. 30–31 – statystyka w sprawozdaniu dziekana Wydziału Humanistycznego za rok 1926/1927)

f. 26, op. 7, spr. 1132: korespondencja z rektorem na temat odsłonięcia pomnika Mickiewicza i inne sprawy (k. 127 – sprawy polonistyczne w roku 1928/1929: E. Kucharski prof. nadzwyczajnym porównawczej historii literatury polskiej, habilitacja Z. Szweykowskiego, przeniesienie habilitacji S. Wierczyńskiego na Uniwersytet Poznański; k. 146 – Ministerstwo WRiOP do rektoratu UJK w sprawie uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza; k. 148 – zaproszenie Towarzystwa Naukowego we Lwowie na odczyt Jana Gwalberta Pawlikowskiego o Słowackim)

f. 26, op. 7, spr. 1170: posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego w roku 1929/1930 (k. 4 – W. Bruchnalski doktorem honorowym Uniwersytetu S. Batorego w Wilnie; stypendium zagraniczne dla S. Kawyna; k. 5 – zrzeczenie się asystentury przez W. Kuraszkiewicza; H. Gaertner proponuje na jego miejsce S. Jodłowskiego; k. 32 – sprawa przeniesienia habilitacji Z. Szweykowskiego do Warszawy; k. 40 – sprawa przedłużenia *veniam aetatis* W. Bruchnalskiemu; k. 46 – sprawa dopuszczenia M. Piszczkowskiego do habilitacji; k. 47 – sprawa stypendiów naukowych dla W. Auerbacha i S. Kawyna; mianowanie asystentów, między innymi S. Jodłowskiego; k. 52 – uzupełnienie składu komisji polonistycznej o E. Kucharskiego, W. Taszyckiego i S. Łempickiego; sprawa urlopu dla E. Kucharskiego; k. 53 – W. Bruchnalski w sprawie habilitacji M. Piszczkowskiego; k. 60 – minister WRiOP zatwierdza *veniae aetatis* W. Bruchnalskiemu; k. 62 – wykaz katedr zwyczajnych w roku 1931/1932)

f. 26, op. 7, spr. 1172: protokoły z posiedzeń rady wydziału w roku 1929/1930 i 1930/1931 (k. 5 – rekrutacja studentów w roku 1929/1930; k. 12 – nominacja J. Kowalskiego i W. Taszyckiego

na katedry zwyczajne; k. 85 – podanie W. Bruchnalskiego o przeniesienie go w stan spoczynku; k. 92 – urlop dla W. Bruchnalskiego; k. 103 – przeniesienie W. Bruchnalskiego w stan spoczynku; k. 105 – W. Hahn reprezentantem UJK na zjeździe filologów klasycznych i słowiańskich w Pradze)

f. 26, op. 7, spr. 1182: program wykładów na rok 1929/1930 (k. 3 – J. Kleiner; k. 35 – pismo dziekana do rektora, między innymi o wykładach Z. Szweykowskiego i R. Ganszyńca; k. 39 – S. Łempicki; k. 43 – R. Ganszyniec, J. Kowalski, S. Witkowski; k. 45–46 – W. Bruchnalski, J. Kleiner, E. Kucharski, H. Gaertner, Z. Szweykowski, W. Hahn; k. 102 – wykaz zajęć z 3 czerwca 1929 roku, między innymi ćwiczenia Z. Szweykowskiego i M. Piszczkowskiego)

f. 26, op. 7, spr. 1213: posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego w roku 1930/1931 (k. 5–6 – sprawa zawieszenia krzyży w uniwersytecie; k. 14, 16–18 – K. Twardowski w sprawie zawieszenia krzyży na wakacje; k. 16 – wniosek o przyjęcie W. Floryana na zastępcę asystenta; k. 19 – podanie W. Taszyckiego o urlop i zasiłek na wyjazd zagraniczny; k. 25 – podanie studentów slawistyki o utworzenie dla nich seminarium języka polskiego; k. 27 – wniosek o mianowanie asystentów, między innymi J. Garbaczowskiej; k. 40 – mianowanie W. Floryana zastępcą asystenta; k. 47 – podanie S. Kawyna o stypendium rządu francuskiego; uchwała o zrównaniu prac doktorskich z magisterskimi; F. Jakubowski asystentem młodszym, S. Jodłowski asystentem starszym; k. 51 – wniosek J. Kleinera o zaległą nominację prof. historii oświaty; k. 53 – *votum separatum* J. Janowa wobec komisji polonistycznej w sprawie studiów rutenistycznych; k. 54 – sprawa obsadzenia katedry po W. Bruchnalskim; k. 54 – W. Taszycki wnioskuje, by zaprosić W. Lednickiego na wykłady gościnne)

f. 26, op. 7, spr. 1214: posiedzenia komisji fakultetów w roku 1930/1931 (k. 5 – posiedzenie komisji polonistycznej: między innymi sprawa obsadzenia godzin po J. Balickim oraz decyzji W. Bruchnalskiego o przejściu w stan spoczynku; k. 22 – posiedzenie komisji w sprawie nadania stypendiów Tymczasowego Wydziału Samorządowego; k. 25 – wykaz kandydatów zasługujących na stypendia; k. 44–46 – posiedzenie komisji polonistycznej; k. 55, 57 – posiedzenie komisji polonistycznej)

f. 26, op. 7, spr. 1220: reorganizacja nowych katedr i inne sprawy (k. 11, 37–38 – korespondencja na temat przeniesienia W. Bruchnalskiego w stan spoczynku; k. 24 – ogłoszenie rektora o obowiązkowych zajęciach z gimnastyki dla studentów wszystkich kierunków)

f. 26, op. 7, spr. 1222: wykłady i ćwiczenia zlecone oraz lektoraty w roku 1930/1931 (k. 70 – S. Łempicki; k. 90–94 – filolodzy klasyczni: S. Witkowski, R. Ganszyniec, J. Kowalski, J. Smereka; filologia polska: W. Bruchnalski, J. Kleiner, E. Kucharski, H. Gaertner, W. Hahn; słowianoznawstwo: W. Taszycki, J. Kuryłowicz; k. 96 – studia pedagogiczne: K. Kleiner, S. Łempicki)

f. 26, op. 7, s. 1226: wykazy prac naukowych profesorów wydziału (k. 32–33 – prace H. Gaertnera za lata 1929–1931; k. 52 – prace J. Kowalskiego; k. 78–79 – prace W. Taszyckiego)

f. 26, op. 7, spr. 1255 (brulion) i 1256 (maszynopis): posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego w roku 1931/1932 (k. 21 – sprawa urlopu naukowego dla J. Kleinera; k. 24–25 – W. Taszycki wnioskuje, by podziękować W. Lednickiemu za wykłady gościnne; wniosek J. Kleinera o uzwyczajnienie katedry E. Kucharskiego; k. 31 – zatwierdzenie asystentów, między innymi W. Floryana i J. Garbaczowskiej; k. 32 – J. Kleiner proponuje K. Kolbuszewskiego na katedrę po W. Bruchnalskim; k. 37 – ustanowienie zastępstwa dla E. Kucharskiego w czasie urlopu J. Kleinera)

f. 26, op. 7, spr. 1258: posiedzenia komisji fakultetów w roku 1931/1932 (k. 23 – sprawa uzwyczajnienia katedry językoznawstwa porównawczego; k. 25 – posiedzenie komisji polonistycznej w sprawie uzwyczajnienia katedry porównawczej historii literatury polskiej; k. 35–36 – projekt regulaminu obowiązującego lektorów i nauczycieli Wydziału Humanistycznego prowadzących wykłady i ćwiczenia zlecone; k. 39 – posiedzenie komisji polonistycznej)

f. 26, op. 7, spr. 1265: sprawy różne Wydziału Humanistycznego w roku 1931/1932 (k. 1–3 – pismo Koła Polonistów we Lwowie do Rady Wydziału Humanistycznego z 8 czerwca 1931 roku; k. 5 – dziekan do Ministerstwa WRiOP o wymianie profesorów i związanych z tym kosztach)

f. 26, op. 7, spr. 1268: prywatne prośby o paszporty i subwencje, inne sprawy (k. 1 – H. Gaertner do dziekanatu o otwarciu seminarium języka polskiego dla rutenistów, 15 października 1931 roku)

f. 26, op. 7, spr. 1300: posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego w roku 1932/1933 (k. 9 – wnioski o przyjęcie na polonistykę pomocniczych sił naukowych, między innymi T. Banasia, S. Hrabca, F. Jakubowskiego, Z. Rysiewicza; k. 15–16 – stanowisko profesorów wobec zamieszek i demonstracji studentów; k. 19 – dziekan między innymi o napaści na Z. Czernego; k. 25–26 – opinia w spawie *Memoriału Związku Stowarzyszeń Asystentów Wyższych Uczelni Rzeczypospolitej Polskiej*; k. 31 – sprawa udzielenia *veniae legendi* M. Piszczkowskiemu; k. 39 – referat J. Kleinera o kwalifikacjach naukowych M. Piszczkowskiego; k. 41 – J. Garbaczowska pozostaje w katedrze historii literatury polskiej; k. 58, 65, 66 – kolejne stadia habilitacji M. Piszczkowskiego; k. 62 – mianowanie asystentów, między innymi W. Floryana, F. Jakubowskiego, Z. Rysiewicza)

f. 26, op. 7, spr. 1302: posiedzenia komisji fakultetów w roku 1932/1933 (k. 37, 38, 45, 46 – kolejne zebrania komisji polonistycznej)

f 26, op. 7, spr. 1317: plan nauczania na rok 1932/1933 (k. 8 – wykłady i ćwiczenia zlecone – H. Gaertner, R. Ganszyniec)

f. 26, op. 7, spr. 1356 – sprawy dyscyplinarne studentów w roku 1932/1933

f. 26, op. 7, spr. 1364: posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego w roku 1933/1934 (k. 44 – sprawa obchodów 100-lecia *Pana Tadeusza*; wniosek o zaproszenie do współpracy Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza; k. 52 – c.d. sprawy uczczenia jubileuszu *Pana Tadeusza*; k. 69 – wniosek do Ministerstwa WRiOP o zamianowanie W. Taszyckiego prof. zwyczajnym; projekt akademii na 100-lecie *Pana Tadeusza*; k. 75 – wniosek o mianowanie profesorami zwyczajnymi H. Gaertnera, J. Janowa, E. Kucharskiego, J. Kuryłowicza)

f. 26, op. 7, spr. 1366: protokoły z posiedzeń komisji Wydziału Humanistycznego w roku 1933/1934 (k. 22 – z posiedzenia komisji w sprawie urządzenia akademii na 100-lecie *Pana Tadeusza*; k. 23 – pismo rektoratu do dziekanatu w sprawie tej akademii)

f. 26, op. 7, spr. 1385: mianowanie asystentów (k. 4 – pismo E. Kucharskiego z 4 marca 1933 roku w sprawie przyznania jego katedrze asystenta młodszego; k. 9 – profesorowie przedkładają wnioski o mianowanie asystentów na rok 1934/1935, między innymi H. Gaertner – Z. Rysiewicza, J. Kleiner i K. Kolbuszewski – J. Garbaczowską, E. Kucharski – W. Floryana, W. Taszycki – S. Hrabca)

f. 26, op. 7, spr. 1390: memoriały w sprawie położenia asystentów w wyższych uczelniach (k. 4–12 – *Memoriał w sprawie stosunków służbowych asystentów na Wyższych Uczelniach Rzeczypospolitej Polskiej*, 10 października 1932 roku; k. 23 – dziekan do senatu: nieprzychylna odpowiedź na memoriał asystentów – pismo z 25 stycznia 1933 r.; k. 25–26 – opinia dziekana w sprawie memoriału asystentów)

f. 26, op. 7, spr. 1397: pisma różnych kół studenckich (k. 40 – memoriał wielu stowarzyszeń studenckich skupionych wokół Katolickiej Młodzieży Akademickiej przeciwko szerzącej się pornografii, rok 1934).

f. 26, op. 7, spr. 1398: sprawozdanie z działalności Koła Filologów 1933–1937 (k. 147 – rektor do młodzieży w sprawie krwawej napaści na Żydów w gmachu UJK, 27 października 1936 roku; k. 148 – cyniczna odpowiedź przewodniczącego Koła Filologów; k. 184, 193 – korespondencja między Kołem Filologów i Kołem Filomatów)

f. 26, op. 7, spr. 1406: posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego w roku 1934/1935 (k. 34 – protokół z osobnego posiedzenia żałobnego 23 marca 1935 roku z powodu śmierci H. Gaertnera; k. 36 – sprawa obsadzenia katedry po H. Gaertnerze; k. 39 – wykłady i ćwiczenia zlecone w roku 1935/1936, między innymi R. Ganszyńca, M. Dłuskiej, J. Kijasa; k. 56 – K. Kolbuszewski dziekanem na rok 1935/1936; k. 58 – podziękowania dla S. Łempickiego, który nie przyjął katedry w Krakowie; k. 59 – sprawa zastępstwa na katedrze języka polskiego i wniosek o mianowanie W. Taszyckiego prof. zwyczajnym; k. 68 – podziękowania dla J. Kuryłowicza, który nie przyjął katedry w Krakowie)

f. 26, op. 7, spr. 1415: program wykładów na rok 1934/1935 (k. 48 – E. Kucharski; k. 85 – J. Kowalski)

f. 26, op. 7, spr. 1416: wykłady i inne zajęcia w roku 1934/1935 (k. 14 – S. Łempicki; k. 45 – R. Ganszyniec; k. 46 – J. Kowalski; k. 50 – J. Kleiner; k. 51 – K. Kolbuszewski; k. 53 – H. Gaertner; k. 61 – W. Taszycki; k. 85 – M. Dłuska; k. 123 – tygodniowy plan godzin)

f. 26, op. 7, spr. 1420: wyznaczenie adiunktur (k. 9 – Wydział Humanistyczny wnioskuje między innymi o adiunkturę dla M. Dłuskiej)

f. 26, op. 7, spr. 1421: sprawy asystentów 1934/1935–1935/1936 (k. 6 – wynagrodzenie między innymi J. Garbaczowskiej, W. Floryana)

f. 26, op. 7, spr. 1429: pożyczki zwrotne i zapomogi dla studentów w roku 1934/1935 (k. 2 – zarządzenie Ministra WRiOP; k. 3 – ogłoszenie dziekana Wydziału Humanistycznego o zapomogach; k. 36 – rektor UJK o ograniczeniu pomocy materialnej dla studentów; k. 80–81 – ministerialne stypendia zwrotne, warunki ubiegania się o nie; k. 160 – przykładowy kwestionariusz o stypendium)

f. 26, op. 7, spr. 1432: sprawy dyscyplinarne studentów w latach 1934–1936 (k. 65 – rektor do młodzieży akademickiej w sprawie napaści na Żydów)

f. 26, op. 7, spr. 1440: posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego w roku 1935–1936 (k. 3 – sprawa przeniesienia habilitacji M. Dłuskiej z UJ na UJK; podanie M. Piszczkowskiego o zasiłek naukowy; k. 24 – R. Ganszyniec wnioskuje, by powołać S. Srebrnego na I katedrę filologii klasycznej; k. 35 – J. Janów wnioskuje o utworzenie katedry literatury ukraińskiej; k. 39 – wykłady i ćwiczenia zlecone w roku 1936/1937; k. 41 – mianowanie pomocniczych sił naukowych; k. 66 – J. Kleinera wybrano delegatem do Komitetu Nagrody Literackiej Miasta Lwowa)

f. 26, op. 7, spr. 1441: posiedzenia komisji wydziałowych (k. 18 – wykaz katedr Wydziału Humanistycznego w roku 1936)

f. 26, op. 7, spr. 1497: posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego w roku 1936/1937 (k. 11 – W. Taszycki referuje sprawę zaproszenia W. Lednickiego na wykłady gościnne; k. 23 – przyjmowanie absolwentów seminariów nauczycielskich; k. 24 – sprawa studiów pedagogicznych; M. Jakóbiec prosi o dopuszczenie do egzaminów doktorskich; k. 27 – sprawa habilitacji S. Skwarczyńskiej oraz uznania pracy doktorskiej M. Jakóbca; k. 32–33 – reforma studiów magisterskich, egzaminów i stopni; k. 37–50 – opinie Rady Wydziału Humanistycznego w sprawie liceów ogólnokształcących; k. 52 – podanie W. Taszyckiego o urlop oraz J. Kuryłowicza o zasiłek na wyjazd do Paryża; k. 57 – wykłady i ćwiczenia zlecone w roku 1937/1938; k. 61 – mianowanie asystentów, między innymi M. Dłuska, J. Garbaczowska, W. Floryan, L. Kaltenbergh; k. 63–64 – sprawa obsady katedry historii literatury ukraińskiej: kandydat J. Janowa przegrywa; k. 66 – *votum separatum* J. Janowa; k. 67–69 – protest prorektora J. Czekanowskiego wobec *votum separatum* J. Janowa; k. 73 – Z. Czerny dziekanem na rok 1937/1938; k. 80 – J. Kleiner wnosi o urlop i zasiłek; k. 83 – asystentury, między innymi J. Garbaczowska, W. Floryan, Ł. Kurdybacha)

f. 26, op. 7, spr. 1498: posiedzenia komisji wydziału (k. 15 – zebranie komisji polonistycznej)

f. 26, op. 7, spr. 1501: sprawozdania profesorów za rok 1935/1936 (k. 17 – sprawozdanie z pracy naukowej J. Kleinera; k. 18 – J. Kleiner o pracy młodszych sił naukowych; k. 19–20 – sprawozdanie W. Taszyckiego)

f. 26, op. 7, spr. 1546: posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego w roku 1937/1938 (k. 23 – W. Taszycki popiera prośbę S. Rosponda o przeniesienie habilitacji z UJ na UJK; k. 29 – wymagania stawiane wstępującym na studia na Wydziale Humanistycznym; k. 36 – K. Kolbuszewski referuje podanie E. Kucharskiego o urlop; k. 42 – J. Kleiner referuje sprawę habilitacji S. Kawyna; k. 47 – Z. Czerny ponownie dziekanem; k. 55–56 – sprawa przywrócenia normalnego toku nauczania w UJK – wobec zamieszek studenckich)

f. 26, op. 7, spr. 1547: sprawozdanie z pracy Wydziału Humanistycznego oraz pracy poszczególnych zakładów w roku 1936/1937 (k. 2–8 – sprawozdanie dziekańskie za rok 1936/1937, dokument z 14 lipca 1937 roku; k. 42–44 – sprawozdanie S. Łempickiego z pracy Zakładu Historii Oświaty i Szkolnictwa; k. 48–50 – sprawozdanie J. Kowalskiego z pracy Instytutu Filologii Klasycznej; k. 58–60 – sprawozdanie W. Taszyckiego z pracy Zakładu Języka Polskiego; k. 61 – sprawozdanie K. Kolbuszewskiego z działalności seminarium historii literatury polskiej; k. 62–63 – sprawozdanie J. Kleinera z pracy Zakładu Filologii Polskiej; k. 64–65 – sprawozdanie E. Kucharskiego z pracy Zakładu Polskiej Literatury Porównawczej; k. 88–91 – sprawozdanie M. Dłuskiej z działalności Laboratorium Fonetyki Eksperymentalnej)

f. 26, op. 7, spr. 1581: posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego w roku 1938/1939 (k. 23 – posiedzenie żałobne z powodu śmierci W. Bruchnalskiego; k. 29 – mała regulacja w sprawie dopuszczenia do egzaminów magisterskich; k. 39 – K. Kolbuszewski o zarzutach R. Ganszyńca drukowanych w związku z habilitacją J. Smereki; k. 53 – Bruchnalska dziękuje za akademię po zmarłym mężu; k. 54 – E. Kucharski wnosi o urlop na pobyt zagraniczny dla W. Floryana; k. 59 – E. Kucharski reprezentantem UJK na uroczystościach poświęconych J. I. Kraszewskiemu w Łucku; k. 60 – W. Taszycki wnosi o dopuszczenie S. Hrabca do egzaminu doktorskiego; k. 71 – J. Kuryłowicz dziekanem w roku 1939/1940; k. 74 – S. Hrabec doktorem filozofii; k. 76 – A. Hutnikiewicz magistrem filologii polskiej)

f. 26, op. 7, spr. 1582: posiedzenia komisji Wydziału Humanistycznego w roku 1937/1938 (k. 3–5 – referat z komisji specjalnej w sprawie zapewnienia normalnego toku nauczania, 30 kwietnia 1938 roku)

f. 26, op. 7, spr. 1583: sprawozdanie z pracy Wydziału Humanistycznego oraz działalności poszczególnych zakładów w roku 1937/1938 (k. 14 – sprawozdanie J. Kijasa z ćwiczeń dydaktyki nauki o języku; k 17–20 – sprawozdanie M. Dłuskiej; k. 40–41 – sprawozdanie J. Kleinera z pracy Zakładu Filologii Polskiej; k. 45 – sprawozdanie K. Kolbuszewskiego; k. 58–59 – sprawozdanie E. Kucharskiego; k. 60–63 – sprawozdanie W. Taszyckiego; k. 71–74 – sprawozdanie R. Ganszyńca; k. 85–88 – sprawozdanie S. Łempickiego; k. 124–129 – sprawozdanie dziekana Z. Czernego)

f. 26, op. 7, spr. 1586: zasady przyjmowania studentów, roczne sprawozdania katedr, inne dokumenty (k. 66 – wnioski rady wydziału między innymi na temat zamieszek studenckich, 28 czerwca 1938 roku; k. 266 – wymiar godzin wykładów i ćwiczeń dla profesorów na podstawie rozporządzenia Prezydenta RP z 24 lutego 1828 roku)

f. 26, op. 7, spr. 1595: wyznaczenie asystentów (k. 32 – L. Kaltenbergh asystentem młodszym w roku 1937/1938; k. 33 – rezygnacja L. Kaltenbergha z tego stanowiska)

f. 26, op. 7, spr. 1609: korespondencja z rektoratem o nałożeniu kar dyscyplinarnych na studentów, sprawy finansowe i inne (k. 33 – S. Rospond nowym docentem, przeniesienie habilitacji z Krakowa; k. 96 – pismo rektora między innymi o użyciu służby zakładowej ze względu na zakłócanie spokoju w gmachu uniwersytetu, 17 września 1938 roku; k. 142 – pismo poufne rektora do wykładowców dotyczące przyjmowania studentów Żydów „po godzinach" ze

względu na brutalne napaści młodzieżowych bojówek, 20 października 1938 roku; k. 153 – dzień żałoby z powodu śmierci W. Bruchnalskiego; k. 206 – prorektor potępia krwawe zajście z 28 lutego 1939 roku przed odczytem dra Szczotki; k. 212–213 – uroczyste obchody ku czci śp. W. Bruchnalskiego w auli UJK 17 marca 1939 roku)

f. 26, op. 7, spr. 1616: sprawozdanie z pracy Wydziału Humanistycznego oraz działalności poszczególnych zakładów w roku 1938/1939 (k. 3–10 – sprawozdanie dziekańskie, dokument z 14 lipca 1939 roku; k. 47 – sprawozdanie J. Kijasa; k. 97–98 – sprawozdanie M. Dłuskiej; k. 148 – sprawozdanie J. Kleinera; k. 153 – sprawozdanie K. Kolbuszewskiego; k. 178–179 – sprawozdanie E. Kucharskiego; k. 223–225 – sprawozdanie W. Taszyckiego)

f. 26, op. 7, spr. 1629: rzecz o wyznaczeniu asystentów w 1939 r. (k. 1 – przyrzeczenie asystenta; k. 10 – zatrudnienie A. Hutnikiewicza jako asystenta wolontariusza; k. 36 – rektor rozporządzeniem uznaje wszystkie nominacje dokonane po 17 września 1939 roku za nieważne; k. 40 – asystenci w roku 1939/1940; k. 106 – W. Floryan starszym asystentem; k. 107 – roczny urlop dla W. Floryana; k. 114 – przedłużenie umowy J. Garbaczowskiej; k. 134, 135–136 – zatrudnienie A. Hutnikiewicza; k. 226 – docent S. Rospond nadal starszym asystentem; k. 249 – W. Sołtysikówna zastępcą asystenta; k. 284–285 – J. Zanoziński asystentem wolontariuszem)

f. 26, op. 7, spr. 1630: rozporządzenie rektora o powrotach z urlopów w związku z napiętą sytuacją (28 sierpnia 1939 roku)

Centralnyj Derżawnyj Istorycznyj Archiv (CDIA) – Państwowe Centralne Archiwum Historyczne we Lwowie

Zespół: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza 1886–1939, 1944 (fond 202, opis 1)

f. 202, op. 1, spr. 7: sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza

f. 202, op. 1, spr. 11: protokoły posiedzeń TLiAM za lata 1919–1925

f. 202, op. 1, spr. 12: protokoły posiedzeń TLiAM za lata 1933–1938

f. 202, op. 1, spr. 25: listy Towarzystwa do Warszawy z przedstawieniem działalności za lata 1918–1934 (k. 3–4, 5–7, 11–12 – listy W. Borowego; k. 24–27, 42, 46–47 – listy skarbnika L. Płoszewskiego; k. 104–105 – odpowiedzi z Warszawy)

f. 202, op. 1, spr. 26: pisma Towarzystwa do Warszawy dotyczące działalności za lata 1935–1937

f. 202, op. 1, spr. 49: *Program Zjazdu naukowego imienia Ignacego Krasickiego we Lwowie 8–10 czerwca 1935 r.*

f. 202, op. 1, spr. 80: o lekcjach [wykładach] J. Kallenbacha i J. Kasprowicza w 1917 roku

f. 202, op. 1, spr. 93: o lekcjach [odczytach] I. Chrzanowskiego w 1917 roku

f. 202, op. 1, spr. 95: spis członków Towarzystwa w 1934 roku

f. 202, op. 1, spr. 96: spis członków Towarzystwa w latach 1935–1936

Zespół: Stowarzyszenie studenckie „Czytelnia Akademicka" we Lwowie – 1867–1939 (fond 424, opis 1)

f. 424, op. 1, spr. 66: Memoriał polskiej młodzieży akademickiej w sprawie objawionych dążności do utraktywizacji Uniwersytetu Lwowskiego, tudzież wynikłych stąd zajść

f. 424, op. 1, spr. 67: Rezolucja wiecu ogólnoakademickiego odbytego 12 października 1931 roku

f. 424, op. 1, spr. 68: podpisy profesorów i studentów na oświadczeniu w sprawie brzeskiej (9 stycznia 1931 roku)

Zespół: Związek akademicki Młodzież Wszechpolska (fond 431, opis 1)

f. 431, op. 1, spr. 2: dokumenty z działalności (k. 131 – pismo z podziękowaniem dla kuratora towarzystwa W. Tarnawskiego; k. 142–148 – biuletyn nr 6: przebieg wypadków we Lwowie podczas wielkiej manifestacji młodzieży narodowej 1 marca 1933 roku i kolejnej przeciw ministrowi J. Jędrzejowiczowi; manifestacja pod więzieniem 9 marca 1933 roku; bitwa z policją

11 marca i rozprawa w sądzie; k. 144 – relacja z manifestacji 12 i 14 marca 1933 roku, strajku protestacyjnego 15 marca, wiecu studentów 16 marca i dalszych wypadków do 20 marca)
f. 431, op. 1, spr. 3: listy w sprawie świętowania 10. rocznicy niepodległości Państwa Polskiego i obrony Lwowa
f. 431, op. 1, spr. 4: bojkot przeciw studentom Polakom hebrajskiego pochodzenia 1929–1931 (k. 2 – protokół z zebrania 10 listopada 1929 roku; k. 4 – postulaty przeciw Żydom; k. 5–7 – oskarżenie Żydów o zbrodnię wileńską; k. 9 – akcja „zielona wstążka")
f. 431, op. 1, spr. 5: protokoły z posiedzeń 1925–1930

Zespół: Polskie Towarzystwo Filologiczne 1893–1939 (fond 713, opis 1)

f. 713, op. 1, spr. 5: działalność Towarzystwa za lata 1918–1928
f. 713, op. 1, spr. 80: list komitetu obywatelskiego we Lwowie do organizatorów 70. urodzin A. Brücknera (1931)

Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego

Teczki osobowe pracowników naukowych:

RK – 120: Stanisław Rospond, syn Jana
RK – 120: Władysław Floryan
RK – 120: Ryszard Ganszyniec, syn Ignacego
RK – 120: Marian Jakóbiec, syn Jana
RK – 120: Jerzy Kowalski, syn Karola
RK – 120: Antoni Knot, syn Jana

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Artykuły w gazetach codziennych (układ chronologiczny)

„Słowo Polskie"

1901
– *Wiec akademików ruskich*, nr 542, s. 7
– *Z Uniwersytetu Lwowskiego*, nr 548, s. 4
– *Wiec polskiej młodzieży akademickiej*, nr 549, s. 3
– *Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza*, nr 556, s. 5
– Ludwik Finkel, *Echa uniwersyteckie*, nr 564, s. 5
– *Druga katedra literatury*, nr 568, s. 5

1902
– *Związek naukowo-literacki we Lwowie*, nr 14, s. 5
– *Odjazd akademików ruskich*, nr 19
– *Deputacja socjalistów lwowskich*, nr 52, s. 5
– *Ogólny wiec akademicki*, nr 53, s. 1–2

1910
– *Zapowiedź nowych awantur na uniwersytecie*, nr 213, s. 3
– *Rusini a Uniwersytet Lwowski*, nr 215, s. 2
– *Usiłowany napad na Uniwersytet Lwowski*, nr 230, s. 7
– *Napad Rusinów na Uniwersytet*, nr 300, s. 3
– *Atak hajdamacki na Uniwersytet*, nr 301, s. 1–2
– *Wypadki lwowskie w prasie wiedeńskiej*, nr 301, s. 1–2

– *Awantury ruskie w Uniwersytecie. Wypadki wczorajsze w oświetleniu prasy*, nr 302, s. 7; nr 303, s. 1–2
– *Krwawy napad na uniwersytet*, nr 302, s. 7
– *Echa hajdamackiego napadu na uniwersytet*, nr 304, s. 7; nr 305, s. 4; nr 306, s. 7; nr 307, s. 4; nr 309, s. 3–4; nr 310, s. 7; nr 314, s. 7; nr 316, s. 7
– *Urzędowy opis zajść na Uniwersytecie*, nr 318, s. 6–7

1912
– Karol Ruebenbauer, *Pierwszy wykład w języku polskim na Uniwersytecie Lwowskim*, nr 247, s. 8

1919
– *Wszechnica Jana Kazimierza o chwilach przeżywanych przez Lwów*, nr 67, s. 3
– K. Tyszkowski, *Z ruchu naukowego w bombardowanym Lwowie*, nr 115, s. 4
– Ludwik Bernacki, *Z Ossolineum* [plotki o przeniesieniu Zakładu do Warszawy], nr 133, s. 8
– *W sprawie gimnazjów klasycznych. Oświadczenie profesorów i docentów prywatnych Uniwersytetu Lwowskiego*, nr 144, s. 6
– Z., P., *Sprawa przeniesienia Ossolineum do Warszawy*, nr 146, s. 4
– *Wiadomości bieżące* [mianowanie profesorów, między innymi Juliusza Kleinera], nr 149, s. 7
– *Rozpaczliwy stan Ossolineum*, nr 169, s. 4
– Władysław Kubik, *Cmentarzyk lwowskich żołnierzyków*, nr 262, s. 6
– Tadeusz Abdank, *Mensa academica we Lwowie*, nr 276
– *Sprawy uniwersyteckie*, nr 277
– Stefan M., *O przyszłość wszechnicy lwowskiej*, nr 278
– Stefan M., *O przyszłość Wszechnicy Lwowskiej (dokończenie). II*, nr 280, s. 6
– *Młodzież akademicka u rektora*, nr 284
– *O uniwersytet ukraiński we Lwowie*, nr 296
– *Ruskie kursy uniwersyteckie zakazane*, nr 300
– *Lwów uniwersytetowi wileńskiemu*, nr 302
– *Hołd młodzieży lwowskiej Uniwersytetowi Stefana Batorego*, nr 302
– *Adres młodzieży akademickiej lwowskiej do młodzieży wileńskiej*, nr 302
– *O pomoc materialną dla młodzieży akademickiej*, nr 304
– Władysław Tarnawski, *Mickiewicz o bolszewizmie*, nr 315
– *Inauguracja na Uniwersytecie Lwowskim*, nr 331
– *Kuchnie studenckie dla urlopowanych akademików*, nr 360
– *Jan Kasprowicz a Akademia Umiejętności*, nr 409, s. 2

1920
– *Zwalnianie i urlopowanie akademików*, nr 490, s. 1
– *Kursy uniwersyteckie we Lwowie*, nr 492, s. 3
– Stefan Mękarski, *W sprawie biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie*, nr 518, s. 1–2
– *Rektorat Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie* [o wpisach na I rok], nr 528, s. 6
– *Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego*, nr 552, s. 5
– *Wznowienie Związku Naukowo-Literackiego*, nr 552, s. 5
– *Wpisy na uniwersytet*, nr 566, s. 6
– *W obronie młodzieży akademickiej*, 568, s. 6
– *O młodzież akademicką* (pismo rektora UJK Emanuela Macheka), nr 590, s. 3
– *O młodzież akademicką*, nr 590, s. 3

1921
– *O mieszkania profesorskie*, nr 453, s. 6
– [Komunikat bez autora i tytułu – o mieszkanie dla R. Ganszyńca], nr 460, s. 6

– Tad. Bert., *Sprawa żydowska na lwowskich wyższych uczelniach*, nr 463, s. 5
– *Wykłady o Dantem*, nr 464, s. 6
– *Z Uniwersytetu Jana Kazimierza*, nr 464, s. 6
– *Czytelnia Akademicka*, nr 466, s. 4
– Stefan Vrtel-Wierczyński, *W sprawie potrzeb Biblioteki Uniwersyteckiej*, nr 472, s. 5; nr 473, s. 5
– *Z Tow. Literackiego im. Adama Mickiewicza*, nr 477, s. 5
– *O pomoc dla akademików*, nr 482, s. 7
– *Inauguracja Czytelni Akademickiej*, nr 483, s. 5
– *O mieszkanie dla prof. Gawrzyńca*, nr 483, s. 6
– *Komitet Pomocy Akademikom*, nr 485, s. 7

1922
– *Związek studentów Wydziału Filozoficznego*, nr 33, s. 6
– *Z Domu Akademickiego im. A. Potockiego*, nr 217, s. 6
– *W obronie wyższych uczelni*, nr 251, s. 6
– *Walka o uniwersytet*, nr 224, s. 4
– *W obronie uniwersytetu – jeden front polskiej Młodzieży*, nr 225, s. 4
– *Niektóre koła naukowe na filozofii – i kwestia żydowska*, nr 235, s. 6
– *Młodzież akademicka wobec bezczelnych napaści „Dziennika Ludowego”*, nr 248, s. 3
– *Młodzież w obronie wyższych uczelni*, nr 248, s. 3
– *Oszczerstwa „Dziennika Ludowego” pod adresem młodzieży akademickiej*, nr 250, s. 3
– *Wiec polskiej młodzieży akademickiej*, nr 250, s. 6
– *W obronie wyższych uczelni*, nr 251, s. 6
– *Młodzież akademicka przeciw gwałtom i terrorowi*, nr 252, s. 4
– *Napad manifestującego pochodu PPS na uniwersytet*, nr 254, s. 4

1923
– *Uniwersytet Lwowski a „numerus clausus”*, nr 74, s. 6
– Stanisław Grabski, *Numerus clausus*, nr 77, s. 1
– *Z życia młodzieży akademickiej*, nr 77, s. 6
– *O numerus clausus*, nr 268, s. 6
– *Lwowska młodzież akademicka o „numerus clausus”*, nr 271, s. 3
– *O mieszkanie dla akademików*, nr 272, s. 4
– Sz., *O pomoc dla młodzieży akademickiej*, nr 273, s. 4

1931
– *Demonstracje akademików we Lwowie*, nr 312, s. 7
– *Na Uniwersytecie i Politechnice panuje spokój*, nr 313, s. 7

1932
– *Wiadomości akademickie*, Rok III, nr 27: *Życie samopomocowe*, nr 200, s. 9
– *Rozpoczęcie roku akademickiego na Uniwersytecie Jana Kazimierza*, nr 278, s. 5
– *Demonstracje studenckie*, nr 313, s. 7
– *Wiadomości akademickie*, Rok III, nr 38. *My i oni*. III. *Na żmudnej drodze*, nr 313, s. 9

1933
– *Pokłosie rozruchów studenckich*, nr 62, s. 7
– *Walka o prawo uczenia się*, nr 63, s. 4
– *Burzliwe zajście na ulicy Czarnieckiego*, nr 63, s. 4
– *Wyrok w sprawie 12 akademików*, nr 63, s. 4
– *Sytuacja na wyższych uczelniach Lwowa*, nr 66, s. 7

– *Kiedy zostaną podjęte wykłady?*, nr 66, s. 7
– *Rektorzy lwowscy nie składają swych godności*, nr 66, s. 7
– *Spokój na odcinku akademickim*, numer nieoznaczony z 9 marca 1933 roku, s. 7
– *Ekscesy studenckie we Lwowie*, numer nieoznaczony z 11 marca 1933 roku, s. 4
– *Wyroki w sprawie zajść studenckich*, numer nieoznaczony z 13 marca 1933 roku, s. 4

„Wiek Nowy"

1917
– *Z Sali odczytowej. Prof. Dr Józef Kallenbach „Zapomniany poeta"*, nr 4730
– *Z Sali odczytowej* [odczyt J. Kasprowicza], nr 4736

1919
– *Z Uniwersytetu Lwowskiego*, nr 5337, s. 8
– *Kram studencki*, nr 5488, s. 7; 5468, s. 9
– *Ukraińcy organizują we Lwowie własny uniwersytet*, nr 5499, s. 5
– *Młodzież akademicka a służba wojskowa*, nr 5502, s. 5
– *Bratnia Pomoc akademicka, nr 5503, s. 6*
– *Przed wpisami na Uniwersytet*, nr 5503, s. 9
– *W sprawie zakazu ukraińskich kursów uniwersyteckich*, nr 5512, s. 7
– *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza w hołdzie Uniwersytetowi Wileńskiemu*, nr 5515, s. 4
– *Lwów Uniwersytetowi Wileńskiemu*, nr 5515, s. 4–5
– *Otwarcie Uniwersytetu Lwowskiego*, nr 5531, s. 6
– J. B., *Paląca kwestia pomocy wojskowym akademikom urlopowanym na studia*, nr 5544, s. 4
– *Prof. Ułaszyn zamordowany przez Ukraińców?*, nr 5547 (z 16 listopada), s. 9
– Adam Fischer, *Fortyfikacje ukraińskie w Ossolineum*, nr 5553, s. 7
– *Pobory profesorów*, nr 5566, s. 6

1920
– *[Pierwsze] I Naukowe posiedzenie Tow. Mickiewiczowskiego*, nr 5592, s. 9
– J. B., *Bagatelizowanie spraw akademików wojskowych*, nr 5600, s. 11
– *Z Tow. Mickiewiczowskiego*, nr 5689, s. 3, 4

Inne gazety

– *Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Almanach Lwowski*, „Ateneum" 1928, R. I, s. 69–71
– *Polskie Towarzystwo Filologiczne. Almanach Lwowski*, „Ateneum" 1929, R. II, s. 125
– Juliusz Kleiner, *Prof. Emil Petzold*, „Gazeta Lwowska" 1932, R. 122, nr 183, s. 4
– *Odczyty prof. Chrzanowskiego*, „Gazeta Lwowska" 1916, nr 282
– *Z sali odczytowej* [o odczycie J. Kasprowicza], „Gazeta Lwowska" 1917, nr 54
– *Z sali odczytowej*, „Gazeta Lwowska" z 27 lutego 1917 roku
– *Prof. Chrzanowski o Sienkiewiczu*, „Gazeta Poranna" 1916, nr 3290
– *Z Sali odczytowej. Charakterystyka i wartości życiowe romantyzmu. (Odczyt prof. I. Chrzanowskiego)*, „Gazeta Wieczorna" 1916, nr 3281
– *Prof. I. Chrzanowski o Mickiewiczu*, „Gazeta Wieczorna" 1916, nr 3285
– *Jan Kasprowicz: Z dziejów romantyki angielskiej*, „Gazeta Wieczorna" z 5 marca 1917 roku
– *Wykłady prof. Ignacego Chrzanowskiego we Lwowie*, „Kurier Lwowski" 1916, nr 593
– *Wykłady prof. Ignacego Chrzanowskiego*, „Kurier Lwowski" 1916, nr 605
– *Wartości życiowe romantyzmu* [o odczytach I. Chrzanowskiego], „Kurier Lwowski" 1916, nr 625
– *Mickiewicz. Trzeci wykład prof. Chrzanowskiego*, „Kurier Lwowski" 1916, nr 629
– *Sienkiewicz. Czwarty wykład prof. Chrzanowskiego*, „Kurier Lwowski" 1916, nr 631

– *Z Sali wykładowej. Odczyty jubileuszowe Towarzystwa Literackiego*, „Kurier Lwowski" 1917, nr 74
– *Odczyty Tow. Literackiego im. A. Mickiewicza we Lwowie*, „Kurier Lwowski" 1917, nr 80
– *Odczyt prof. dra J. Kallenbacha*, „Kurier Lwowski" 1917, nr 91
– *„Zapomniany poeta"* [o odczycie J. Kallenbacha], „Kurier Lwowski" 1917, nr 97

Pamiętniki, wspomnienia, dzienniki

– Assman-Dudzińska Kazimierza, *Moje studia*, [w:] *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945. O Jakubie Karolu Parnasie*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa 1993, s. 165–171
– Augustyn-Puziewicz Janina, *Lwów. Wspomnienie lat szczęśliwych*, Wrocław 1994
– Badecki Karol i in., *Studia lwowskie*, Lwów 1932
– Baranowski Bolesław, *Katedra języka i literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim w czasie od roku 1863–1867. Ze wspomnień byłego słuchacza uniwersytetu*, „Szkoła. Tygodnik Pedagogiczny", Lwów 1882, nr 24, s. 295–297
– Białynia Chołodecki Józef, *Lwów w czasie okupacji rosyjskiej (3.09.1914 – 22.06.1915). Z własnych przeżyć i spostrzeżeń*, Lwów 1930
– Białynia Chołodecki Józef, *Z dziejów oblężenia i odsieczy Lwowa w latach 1918–1920*, Lwów 1924
– Brudzewski T. [pseudonim Zofii Kozarynowej], *Andrzej. Rzecz o profesorze Andrzeju Gawrońskim*, Lwów 1931
– Chajes Wiktor, *Semper fidelis. Pamiętnik Polaka wyznania mojżeszowego z lat 1926–1939*, wstępem i przypisami opatrzył P. Pierzchała, przedmowa T. Krzyżewski, Kraków 1997
– Chołodecki Józef Białynia – zob. Białynia Chołodecki Józef
– Chrzanowski Ignacy, *Wśród zagadnień książek i ludzi*, Lwów 1922
– Chybiński Adolf, *W czasach Straussa i Tetmajera. Wspomnienia*, oprac. A. i Z. Szweykowscy, Kraków 1959
– Dąbrowska Maria, *Dzienniki*, t. III, wyd. T. Drewnowski, Warszawa 1988
– Frantz Wiktor, *Odłamki wspomnień przez przetak pamięci przesianych*, Kraków 1972
– Gaertner Henryk Andrzej, Gaertner Henryk Ludwik, *Rodzinne rodowody i wspomnienia*, Kraków 2011
– Gansiniec Radość, *Biografie rodziców*, [w:] Ryszard Gansiniec, *Notatki lwowskie (1944–1946)*, Wrocław 1995, s. 194–212
– Gansiniec Ryszard, *Notatki lwowskie (1944–1946)*, Wrocław 1995
– Głąbiński Stanisław, *Wspomnienia polityczne. Tom uzupełniający*, Londyn 1986
– Hlib Emil, *Moje chodzenie po Lwowie (do 1945 r.)*, Wrocław 1998
– Hlib Emil, *Moje chodzenie po Lwowie*, cz. II: *Zagłada Żydów lwowskich*, Wrocław 2006
– Hollankowie Adam i Ewa, *I zobaczyć miasto Lwów*, Rzeszów 1990
– Jahn Alfred, *Z Kleparowa w świat szeroki*, Wrocław 1991
– Jaworski Franciszek, *Lwów stary i wczorajszy*, Lwów 1911
– Kaltenbergh Leon, *Ułamki stłuczonego szkła. Dzieciństwo na Kresach. Tamten Lwów*, Warszawa 1991
– Kasprowiczowa Maria, *Dziennik*, cz. I: *Moje życie z nim*, cz. II: *Wojna*, Warszawa 1932; cz. III: *Bunt*, cz. IV: *Pojednanie*, Warszawa 1933, cz. V: *Harenda*, Warszawa 1934
– Kasprowiczowa Maria, *Dziennik*, wstęp K. Górski, Warszawa 1968
– Kielanowski J., *W gmachu Skarbka i w gimnazjum. Wspomnienia o Leopoldzie Kielanowskim*, nadbitka „z Pamiętnika Teatralnego" 1990, z. 1–2
– Kozarynowa Zofia, *Andrzej Gawroński (1885–1927)*, „Znak" 1982, nr 331
– *Księga wspomnień 1919–1939*, Warszawa 1960
– Kurdybacha Łukasz, *Wspomnienie o Stanisławie Łempickim*, odbitka z „Pamiętnika Literackiego" 1947, R. XXXVII, s. 367–376
– Lam Stanisław, *Życie wśród wielu*, przygotował do druku Andrzej Lam, Warszawa 1968

– Lanckorońska Karolina, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, wstęp L. Kalinowski, E. Orman, Kraków 2002
– Łempicki Stanisław, *W pracowni*, [w:] *Zakład imienia Ossolińskich 1827–1956 w dziesięciolecie działalności we Wrocławiu*, red. W. Floryan, Wrocław 1956, s. 119–122
– Łempicki Stanisław, *Wspomnienia ossolińskie*, Wrocław 1948
– Łempicki Stanisław, *Złote paski. Wspomnienia ze szkoły galicyjskiej*, Warszawa 1957
– Makuszyński Kornel, *Listy ze Lwowa*, wstępem opatrzył I. Kasprzysiak, Kraków 1998
– Nikliborcowa (Czeżowska) Anna, *Ze wspomnień o Edwardzie Porębowiczu w dziesięciolecie śmierci*, „Zeszyty Wrocławskie" 1947, R. I, nr 4
– Nitsch Kazimierz, *Ze wspomnień językoznawcy*, Kraków 1960
– *Portrety ossolińskie. Antologia wspomnień*, wybrał, oprac. i biogramami opatrzył E. Adamczyk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992 [tu: Stanisław Łempicki, *Wilhelm Adolf Bruchnalski*, s. 149–154; Krystyna Korzon, *Ludwik Bernacki*, s. 163–170; Jan Hulewicz, *Stanisław Łempicki*, s. 176–180]
– Ptaszycki Stanisław, *Moje wspomnienia osobiste o śp. prof. Oswaldzie Balzerze*, odbitka z czasopisma „Archeion" 1933, z. XI, Śrem
– Rucker Jan Jerzy, *Wspomnienia o Lwowie. Wyjątki z lat 1867–1939*, New York 1965
– Sandauer Artur, *Wspomnienia*, [w:] *Księga wspomnień 1919–1939*, Warszawa 1960, s. 334–353
– Sarkady Antoni, *Nieznany przemyślanin… Wspomnienie o prof. Andrzeju Gawrońskim w 115. rocznicę urodzin*, „Galicja" 2001, R. II, nr 1–2 (3–4), s. 239–252
– Schleyen Kazimierz, *Lwowskie gawędy*, Warszawa 1999
– Steinhaus Hugo, *Wspomnienia i zapiski*, oprac. A. Zgorzelska, Wrocław 2002
– *Straty kultury polskiej 1939–1944*, t. I–II, red. A. Ordęga, T. Terlecki, Glasgow 1945 [z t. II: Maria Danilewicz, *Ludwik Bernacki zmarły we Lwowie we wrześniu 1939 r.*, s. 11–16; Władysław Folkierski, Adam Ordęga, *Ignacy Chrzanowski zmarły w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu*, s. 17–55; Wiktor Weintraub, *Rafał Blüth rozstrzelany przez Niemców w 1939 r.*, s. 273–283]
– Szolginia Witold, *Tamten Lwów*, t. VIII: *Arcylwowianie*, Wrocław 1997
– Terlecki Tymon, *Spotkania ze swoimi*, Wrocław 1999
– Twardowski Kazimierz, *Dzienniki*, cz. I–II, do druku przygotował, wprowadzeniem i przypisami opatrzył R. Jadczak, Warszawa 1997
– Tyrowicz Marian, *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, z przedmową J. Maślanki, Wrocław 1991
– Ułaszyn Henryk, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu oprac., przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010
– Wasylewski Stanisław, *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum. Pamiętnik stypendysty i asystenta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1905–1910*, Wrocław 1958
– Wasylewski Stanisław, *Pożyczanie książek do domu*, [w:] *Zakład imienia Ossolińskich 1827–1956 w dziesięciolecie działalności we Wrocławiu*, red. W. Floryan, Wrocław 1956, s. 110–112
– Wieniewski Ignacy, *Kalejdoskop wspomnień*, z przedmową W. Tarnawskiego, Londyn 1970
– Wittlin Józef, *Mój Lwów*, Warszawa 1991
– Wybranowski Roman, *Pamiętniki jenerała*, t. II, Lwów 1882, s. 205–261 [tu: raporty o bombardowaniu Lwowa 1–2 listopada 1848 roku]
– *Z Jerzym Hordyńskim rozmawia Janusz M. Paluch*, „Cracovia Leopolis" 1998, nr 3

Opracowania i inne źródła publikowane

– Baranowski Bolesław, *Wykłady uniwersyteckie Małeckiego*, „Kronika Powszechna. Tygodnik społeczny, literacki i naukowy", Lwów 1913, nr 42, s. 690–693

– Beck Adolf, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie podczas inwazji rosyjskiej w roku 1914/15*, Lwów 1935
– Bednarczuk Leszek, *Językoznawstwo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie*, [w:] *Universitati Leopoliensi trecentesimum quinquagesimum anniversarium suae fundationis celebranti in memoriam (Uniwersytetowi Lwowskiemu dla upamiętnienia trzysta pięćdziesiątej rocznicy jego fundacji)*, red. W. Lohman, Kraków 2011, s. 209–223
– *Biblioteka Uniwersytecka we Lwowie w latach 1899–1910* (odbitka z „Kroniki Uniwersytetu Lwowskiego", t. II), Lwów 1912
– Blüth Rafał Marceli, *Pisma literackie*, oprac. P. Nowaczyński, Kraków 1987
– Bonusiak Andrzej, *Lwów w latach 1918–1939: ludność, przestrzeń, samorząd*, Rzeszów 2000
– Bonusiak Włodzimierz, *Kto zabił profesorów lwowskich?*, Rzeszów 1989
– Borowy Wacław [o *Słowackim* J. Kleinera], „Przegląd Pedagogiczny" 1920, z. 3, s. 132–134
– Borowy Wacław, *Edward Porębowicz jako krytyk i badacz literatury polskiej*, [w:] *Dziś i wczoraj*, Warszawa 1934, s. 229–261
– Bruchnalski Wilhelm, *Andrzej Gawroński, *20 VI 1885 w Genewie, +11 I 1927 w Józefowie*, Lwów 1928
– Bruchnalski Wilhelm, *Kulturalne znaczenie Uniwersytetu Lwowskiego (z odczytu)*, „Słowo Polskie" 1911, nr 170, s. 1–2
– Bruchnalski Wilhelm, *Między średniowieczem a romantyzmem*, wybór i oprac. J. Starnawski, Warszawa 1975
– Brückner Aleksander, *Der neue Mickiewicz*, „Slavische Rundschau" 1934, s. 313–318
– Brzeska Wanda, *Lata szkolne Jana Kasprowicza. Inowrocław 1872–1879*, Poznań 1931
– *C.K. Uniwersytet imienia cesarza Franciszka I we Lwowie. Skład i program wykładów: 1881/2–1890/1*, Lwów 1881 (1882 i n.)
– *Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie. Przewodnik po zasobie archiwalnym*, oprac. A. Krochmal, Warszawa 2005
– Cepnik Henryk, Kozicki Władysław, *Scena lwowska (1780–1929)*, Lwów 1929
– Chrzanowski Ignacy, *Dzieje myśli Krasińskiego*, „Tygodnik Ilustrowany" 1912, nr 48, s. 1004
– Chrzanowski Ignacy, *Kleiner o Słowackim*, „Tygodnik Ilustrowany" 1920, nr 10, s. 2
– Cienkowski Witold, *Poligloci i hieroglify*, Warszawa 1967
– Czachowski Kazimierz, *„Mickiewicz" Juliusza Kleinera*, „Czas" 1934, nr 20, s. 4
– Czerny Zygmunt, *Człowiek – Kolega – Przyjaciel*, [w:] *Eugeniusz Kucharski*, Toruń 1957, s. 59–64
– Czerny Zygmunt, *Edward Porębowicz. Poeta i uczony*, Lwów 1937, ss. 16 (odbitka z: „Prace Towarzystwa Filologów Nowożytnych" 1937, z. 8)
– Czeżowska Anna, *Działalność literacka i naukowa prof. Edwarda Porębowicza*, „Neofilolog" 1933, R. 4, z. 2, s. 81–86
– Czeżowska Zofia, Grabowski Witold, Hornung Stanisław, *Obowiązkowe badania lekarskie wstępujących na Uniwersytet J.K. i ich znaczenie dla zwalczania gruźlicy wśród młodzieży akademickiej*, Lwów 1932 [odbitka z „Polskiej Gazety Lekarskiej" 1932, nr 12]
– Dalecka Teresa, *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919–1939*, Kraków 2003
– Dalecki Maciej, *Przemyśl w latach 1918–1939. Przestrzeń, ludność, gospodarka*, Przemyśl 1999
– Djakow Władimir, *Polskie słowianofilstwo i jego wpływ na slawistykę polską (koniec XVIII w. – 1939)*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki" 1993, R. II, z. 1, s. 23
– Draus Jan, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007
– Drogoszewski Aureli [o *Mickiewiczu* J. Kleinera], „Polonista" 1934, nr 6, s. 232–236
– Duda Roman, *Lwowska szkoła matematyczna*, Wrocław 2007
– Dybalska Wanda, *Z tej pestki wyrośnie drzewo*, „Gazeta Wyborcza" Wrocław, z 15–16 marca 2003 roku, s. 8

– Dybiec Julian, *Mecenat naukowy i oświatowy w Galicji 1860–1918*, Warszawa–Kraków–Wrocław 1981
– *Eugeniusz Kucharski*, red. A. Hutnikiewicz, Toruń 1957, „Prace Wydziału Filologiczno-Folozoficznego" 1957, t. VI, z. 3
– Fedirko Janusz, *Fenomenalny multilingwista. Profesor Andrzej Gawroński (1885–1927)*, „Alma Mater" 2008, nr 2, s. 73–79
– Finkel Ludwik, *Inwentarz archiwum Uniwersytetu Lwowskiego*, Lwów 1917
– Finkel Ludwik, Starzyński Stanisław, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, cz. I–II, Lwów 1894
– Fita Stanisław, Świerczyńska Dobrosława, *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza 1886–2006*, Wrocław 2006
– Ganszyniec Ryszard, *Ghetto ławkowe*, odczyt wygłoszony 16 listopada 1937 roku, Lwów 1937
– Ganszyniec Ryszard, *Sprawa numerus clausus i jej zasadnicze znaczenie. Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecznego*, odczyty wygłoszone we Lwowie 11 i 13 grudnia 1924 roku, Lwów 1925
– Garbaczowska Janina, *Uczony i wychowawca*, „Przegląd Humanistyczny" 1958, R. II, nr 2, s. 111–119
– *Głos Uniwersytetu Lwowskiego w obronie zagrożonego bytu. Memoriał Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza*, Lwów 1923
– Grabowski Tadeusz, *Dzieje myśli Zygmunta Krasińskiego*, „Wisła" 1912, s. 109
– Grabowski Tadeusz, *Kleiner o Słowackim. Dwie ostatnie części*, „Kurier Poznański" 1927, nr 384, s. 8
– Gubrynowicz Bronisław, *Antoni Małecki (1821–1913)*, Lwów 1920
– Gubrynowicz Bronisław, *Katedra literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim. Notatka historyczna*, „Tygodnik Ilustrowany" 1912, t. I, nr 23, s. 474–475
– Gubrynowicz Bronisław, *Monografia Juliusza Kleinera o Słowackim*, Lwów 1925 (odbitka z „Pamiętnika Literackiego" R. XXI)
– Hahn Wiktor, *Katedra historii literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim (1826–1904)*, Lwów 1912
– Hahn Wiktor, *Kazimierz Kolbuszowski*, „Pamiętnik Literacki" 1946, z. 1/2
– *Historia nauki polskiej*, red. Bogdana Suchodolski, t. V: *1918–1951*, cz. I, red. Z. Skubała-Tokarska, Wrocław 1992
– Hryciuk Grzegorz, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000
– Inglot Mieczysław, *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939–1941. Ze Lwowa i o Lwowie. Lata sowieckiej okupacji w poezji polskiej. Antologia utworów poetyckich w wyborze*, Wrocław 1995
– *Inwentarz akt wydziałów i studiów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie do roku 1939*, t. I–III, oprac. J. Wołczański, Kraków 2009
– Jaczewski Bohdan, *Organizacja i finansowanie nauki polskiej w okresie międzywojennym*, Wrocław 1971
– Jadczak Ryszard, *Jan Kasprowicz i Kazimierz Twardowski. Z dziejów przyjaźni*, „Ruch Literacki" 1993, R. XXXIV, z. 5, s. 617–630
– Jakubowska Urszula, *Lwów na przełomie XIX i XX wieku. Przegląd środowisk prasotwórczych*, Warszawa 1991
– Jaworski Franciszek, *Uniwersytet Lwowski. Wspomnienie jubileuszowe*, Lwów 1912
– Jędrzejewska Anna, *Biblioteka uniwersytecka we Lwowie*, Lwów 1926
– *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, J. Starnawski, Lublin 1961 [tu: Konrad Górski, *Juliusz Kleiner jako historyk literatury*, s. 11–38; Stefania Skwarczyńska, *Juliusz Kleiner jako metodolog i teoretyk literatury*, s. 39–95; Zofia Ciechanowska, *Juliusz Kleiner jako neofilolog i komparatysta*, s. 97–112; Feliks Araszkiewicz, *Dzieło Juliusza Kleinera. Szkic syntetyczny*, s. 113–123; Zofia Niemojewska-Gruszczyńska, *Uwagi o kra-*

somówstwie Juliusza Kleinera, s. 125–137; Jerzy Starnawski, *Juliusz Kleiner – pedagog i dydaktyk*, s. 139–158; wspomnienia o J. Kleinerze między innymi Aleksandra Nadragi, Józefa Dzierżyńskiego, Stanisława Wasylewskiego, Zygmunta Klemensiewicza, Stanisława Łempickiego, Tadeusza Grabowskiego, Tadeusza Kunickiego, Jerzego Pogonowskiego, Władysława Tatarkiewicza, Zofii Niemojewskiej-Gruszczyńskiej, Jerzego Eugeniusza Płomieńskiego, Jana Parandowskiego, Ireny Leciejewskiej-Anczarskiej, Piotra Kostruby, Janiny Garbaczowskiej, Mieczysława Jastruna, Stefanii Skwarczyńskiej, Tadeusza Teleżyńskiego, Stefana Mariana Rostworowskiego, Marii Bechczyc-Rudnickiej, Jana Kowalczyka, Stefana Sawickiego, Stanisława Pigonia, Aliny Świderskiej, Tadeusza Mikulskiego, Witolda Kleinera, Krystyny Papierkowskiej (s. 161–207); *Kronika życia i działalności Juliusza Kleinera*, zestawił J. Starnawski, s. 265–288]
– Kallenbach Józef, *Dola i niedola Uniwersytetu Lwowskiego*, „Tygodnik Ilustrowany" 1912, t. I, nr 21, s. 429–430
– Kallenbach Józef, *Małecki jako historyk literatury*, „Kronika Powszechna" Lwów 1913, nr 42
– Kamińska-Kwak Jolanta, *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005
– Kawyn Stefan, *Dwie prace polonistyczne* [rec. rozprawy M. Tyrowicza *Działalność publicystyczna J.U. Niemcewicza w latach 1807–1813*, „Ateneum Wileńskie", Wilno 1930, ss. 30], „Słowo Polskie" 1931, nr 312, s. 3
– Kawyn Stefan, *Juliusz Kleiner (1886–1957)*, „Roczniki Biblioteczne" 1967, R. XI, z. 1–2, s. 47–54
– *Kaźń profesorów lwowskich – lipiec 1941. Studia oraz relacje i dokumenty*, oprac. Z. Albert, Wrocław 1989
– *Kaźń profesorów lwowskich*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1994
– Kleiner Juliusz, *Lwów*, [w:] *Jednodniówka Akademicka na rzecz Bratniej Pomocy Studentów UW*, Warszawa 1918/19
– Kleiner Juliusz, *Stanisław Łempicki*, „Twórczość. Miesięcznik Literacko-Krytyczny" 1948, R. IV, z. 3, s. 70–75
– Kleiner Juliusz, *Studia z zakresu literatury i filozofii*, Warszawa 1925
– Kleiner Juliusz, *Studia z zakresu teorii literatury*, Lublin 1956
– Kleiner Juliusz, *Śp. Emil Petzold*, „Słowo Polskie" 1932, nr 198, s. 6
– Kleiner Juliusz, *Śp. Józef Kallenbach*, „Przegląd Współczesny" 1929, nr 91, s. 218
– Kleiner Juliusz, *W kręgu teorii i historii literatury*, wybór i oprac. A. Hutnikiewicz, Warszawa 1981
– Kleiner Juliusz, *Wilhelm Bruchnalski [Konterfekt Uczonego]*, [w:] W. Bruchnalski, *Między średniowieczem a romantyzmem*, wybór i oprac. J. Starnawski, Warszawa 1975, s. 5–18
– Kołaczkowski Stefan, *Do luminarzy mojej parafii. Na marginesie monografii Kleinera o Mickiewiczu*, „Marchołt" 1934, nr 1, s. 194–196
– Korzon Krystyna, *Ludwik Bernacki – bibliolog i edytor*, Wrocław 1974
– Kowalski Jerzy, *Dzieje jednego wydziału*, „Dziennik Zachodni" 1946, R. 2, nr 157, s. 4
– [Kridl Manfred] M.K. [o *Krasińskim* J. Kleinera], „Biblioteka Warszawska" 1912, t. III, s. 594–604
– Kridl Manferd, *Wstęp do badań nad dziełem literackim*, Wilno 1936
– *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1920–1921 za rektoratu prof. dra Emanuela Macheka*, Lwów 1923
– *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok akademicki 1921/22 za rektoratu śp. prof. dra Jana Kasprowicza*, Lwów 1932
– *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1922–1923 za rektoratu prof. ks. dr. Stanisława Narajewskiego*, Lwów 1926
– *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1923–1924 za rektoratu prof. dra Juliusza Makarewicza*, Lwów 1924
– *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Włodzimierz Sieradzki, Lwów 1925

– *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1926/27 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Józef Siemiradzki, Lwów 1928
– *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1928/29 stanowiąca sprawozdanie rektorów i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Leon Piniński, Lwów 1930
– *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1929/30 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Hilary Schramm, Lwów 1931
– *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego*, oprac. L. Finkel, M. Chlamtacz, cz. I (1894/95–1897/98), Lwów 1899
– *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego*, oprac. W. Hahn, cz. II (1898/99–1909/10), Lwów 1912
– Krukierówna Wiesława, *Rozwój studiów kobiecych na wyższych uczelniach Lwowa*, [w:] *Koło studentek wyższych uczelni we Lwowie. Sprawozdanie za rok administracyjny 1930/31*, Lwów 1931
– Krzyżanowski Julian, *Dzieło prof. Kleinera o Słowackim*, „Ziemia Lubelska" 1927, nr 270, s. 6
– *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej Prof. Dra Juliusza Kleinera*, red. S. Kawyn i inni, Łódź 1949 [tu: Zofia Niemojewska-Gruszczyńska, *Juliusz Kleiner*, s. 7–22; Stefan Kawyn, *Twórczość naukowa Juliusza Kleinera*, s. 23–28; Ryszard Skulski, *Juliusz Kleiner jako nauczyciel*, s. 29–44]
– *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 250. rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza r. 1661*, t. I–II, Lwów 1912
– Kucharski Eugeniusz, *Między teorią a historią literatury*, wybór i oprac. A. Hutnikiewicz, Warszawa 1986
– Kula Edward, *Bąk Stanisław*, [w:] *Słownik badaczy literatury polskiej*, t. V, red. J. Starnawski, Łódź 2002, s. 10
– Kulak Teresa, Pater Mieczysław, Wrzesiński Wojciech, *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego 1702–2002*, Wrocław 2002
– Kumaniecki Kazimierz, *Działalność naukowa Ryszarda Gansińca*, „Przegląd Humanistyczny" 1958, R. 2, nr 3 (6), s. 90–96
– Kuryłowicz Jerzy, *Zasługi A. Gawrońskiego w dziedzinie językoznawstwa*, Lwów 1928
– Lednicki Wacław, *Kropka nad i*, „Przegląd Współczesny" 1934, nr 39, s. 306–309 [o *Mickiewiczu* J. Kleinera]
– Lehr-Spławiński Tadeusz, *Prace Andrzeja Gawrońskiego na polu językoznawstwa ogólnego i polskiego*, Lwów 1928
– Lubczyńska Aleksandra, *Z działalności odczytowej Związku Naukowo-Literackiego we Lwowie (1893/1898–1914)*, „Res Historica" 2014, nr 38, s. 125
– *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa 1993
– *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945*, przygotowali do druku: M. Affek, P. Komorowski, D. Kozłowska, Warszawa 1991
– Łagiewka Edmund, *Z warsztatu badawczego Konstantego Wojciechowskiego – komparatysty (Próba rekonesansu)*, „Prace Naukowe WSP w Częstochowie" 1980, nr 3, s. 79–87
– Łempicki Stanisław, *Z dziejów lwowskiej „Almae Matris" (Garść uwag w rocznicę)*, „Wiek Nowy" 1912, nr 3262, 3263, 3265, 3266, 3269, 3274, 3278, 3279, 3283, 3284
– Machek Emanuel, *Mowa inauguracyjna [wygłoszona przez rektora] na otwarcie roku uniwersyteckiego*, Lwów 1921
– Maciejewski Jarosław, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, Poznań 1992
– Majchrowicz Franciszek, *O życiu i pracach Zygmunta Węclewskiego*, „Eos" 1894, t. I, s. 113–126
– Mańkowski Tadeusz, *Ossolineum pod rządami sowieckimi*, „Czasopismo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich" 1992, z. 1, s. 135–155
– Mańkowski Tadeusz, *Życie naukowe współczesnego Lwowa*, Warszawa 1934 [nadbitka z „Nauki Polskiej" 1934, t. XIX, s. 134–174]

– Markiewicz Henryk, *Rospond Stanisław*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXII/1, red. H. Markiewicz, Wrocław 1989, s. 126–128
– Markiewicz Henryk, *Cracoviana. Sprawy i ludzie*, Kraków 2009 [tu: *Juliusz Kleiner*, s. 191–205]
– Maślanka Julian, *Lwowskie literaturoznawstwo*, [w:] *Universitati Leopoliensi trecentesimum quinquagesimum anniversarium suae fundationis celebranti in memoriam (Uniwersytetowi Lwowskiemu dla upamiętnienia trzysta pięćdziesiątej rocznicy jego fundacji)*, red. W. Lohman, Kraków 2011, s. 349–372
– Mikulski Tadeusz, *Miniatury krytyczne*, z przedmową W. Weintrauba, Warszawa 1976
– Mikulski Tadeusz, *Uniwersytet Kasprowicza*, [w:] tenże, *Spotkania wrocławskie*, Kraków 1954
– Mincer Wiesław, *Jan Kalwin w Polsce. Bibliografia*, red. P. Wilczek, Warszawa 2014
– Mudryj Marian, *Przez Austrię do Polski: problemy ukraińskiego uniwersytetu w I ćwierci XX wieku*, [w:] *Lwów. Miasto – społeczeństwo – kultura. Studia z dziejów Lwowa*, t. IV, red. K. Karolczak, Kraków 2002
– Mycielska Dorota, *Postawy polityczne profesorów wyższych uczelni w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, t. IV, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1985, s. 293–335
– *Naukowa biblioteka Lwiwskogo Dierżawnogo Uniwiersitieta im. I. Franka. Korotkij dowidnik*, Lwiw 1959
– Nitsch Kazimierz, *Andrzej Gawroński*, „Przegląd Współczesny" 1927, R. VI, nr 58
– Nitsch Kazimierz, *Henryk Gaertner*, „Język Polski" 1935, R. XX, z. 2, s. 42–45
– Nitsch Kazimierz, *Kartka z historii polskiego językoznawstwa (Uwagi o artykule Henryka Ułaszyna, umieszczonym pod tymże tytułem w sierpniowym zeszycie „Poradnika Językowego" 1956, s. 204–209)*, „Poradnik Językowy" 1956, s. 281–283
– Nitsch, Kazimierz, *Andrzej Gawroński (1885–1927)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VII, red. W. Konopczyński, Kraków 1948–1958
– Nowacki Roman, *Przemysław Dąbkowski (1877–1950). Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza*, Opole 2002
– Pajączkowski Franciszek, *Zakład Narodowy im. Ossolińskich w ostatnim dwudziestoleciu (1928–1948)*, odbitka z „Rocznika Zakładu Narodowego im. Ossolińskich", t. III, Wrocław 1948
– *Pamiętnik obchodu jubileuszowego w 250 rocznicę założenia Uniwersytetu we Lwowie przez króla Jana Kazimierza*, zestawił W. Hahn, Lwów 1914
– *Pamiętnik Zjazdu Historycznoliterackiego im. J. Słowackiego we Lwowie w 1909 r.*, zestawił W. Hahn, Lwów 1910
– Piszczkowski Mieczysław, *Kryzys polonistyki*, Warszawa 1929
– Piszczkowski Mieczysław, *Polonistyka w latach 1926–1929*, Warszawa 1929 (odbitka: „Przegląd Humanistyczny" 1930, nr 1, s. 95–103)
– Pluta Feliks, *Powołanie profesora doktora Zdzisława Stiebera na katedrę filologii słowiańskiej w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w świetle dokumentów*, „Rozprawy Komisji Językowej" 2009, R. LIV, s. 139–149
– Podhorecki Leszek, *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993
– Podraza Antoni, *Uniwersytet Lwowski w latach II wojny światowej*, [w:] *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945. O Jakubie Karolu Parnasie*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa 1993, s. 40–57
– Pogonowski Józef, *Bój o Lwów*, Gdańsk 1921
– Pol Krzysztof, *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000
– Pollak Roman, *Jak Kasprowicz zdawał maturę. (Z materiałów archiwalnych w szóstą rocznicę zgonu)*, „Kurier Poznański" 1932, R. 27, nr 348, s. 8
– *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986. Zbiór studiów i materiałów*, red. S.K. Kuczyński, Wrocław 1990

– Popławski Zbysław, *Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844–1945*, Wrocław 1992
– *Powszechne wykłady uniwersyteckie we Lwowie. Sprawozdanie z czynności w roku akademickim 1900/1901*, Lwów 1901
– Poźniak Telesfor, *Profesor Marian Jakóbiec (8 IX 1910 – 27 IV 1998). W setną rocznicę urodzin*, „Slavica Wratislaviensia" 2010, nr 152, s. 7–14
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w półroczu zimowym 1919/20*, Lwów 1919
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w półroczu letnim 1919/20*, Lwów 1920
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w trymestrze I i II roku szkolnego 1920–1921*, Lwów 1921
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w trymestrze III roku szkolnego 1920–1921*, Lwów 1921
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w trymestrze I i II roku szkolnego 1921–1922*, Lwów 1921
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w trymestrze III roku szkolnego 1921–1922*, Lwów 1922
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w trymestrze I i II roku szkolnego 1922–1923*, Lwów 1922
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w trymestrze III roku szkolnego 1922–1923*, Lwów 1923
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w roku akademickim 1923–1924*, Lwów 1923
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na rok akademicki 1924–1925*, Lwów 1924
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na rok akademicki 1925–1926*, Lwów 1925
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na rok akademicki 1926–1927*, Lwów 1926
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na rok akademicki 1927–1928*, Lwów 1927
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na rok akademicki 1928–1929*, Lwów 1928
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na rok akademicki 1929–1930*, Lwów 1929
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na rok akademicki 1930–1931*, Lwów 1930
– *Program wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza na rok akademicki 1931–1932. Skład uniwersytetu w latach akademickich 1930/31 i 1931/32*, Lwów 1931
– *Program wykładów oraz Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w roku akad. 1932/33*, Lwów 1932
– Prokop Jan, *Edward Porębowicz 1862–1937*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Wyka, H. Markiewicz, I. Wyczańska, Seria 5: *Literatura okresu Młodej Polski*, t. IV, Kraków 1977, s. 254–274
– *Przemówienie rektora Uniwersytetu Lwowskiego dra Adolfa Becka na inauguracji roku akademickiego 1912/13 dnia 12 października 1912*, Lwów 1912
– *Przepisy o akademickich stowarzyszeniach i korporacjach studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, Lwów 1931
– Pudłocki Tomasz, *Ambasadorzy idei. Wkład intelektualistów w promowanie pozytywnego wizerunku Polski w Wielkiej Brytanii w latach 1918–1939*, Kraków 2015

– Redzik Adam, *Uniwersytet Jana Kazimierza ma 350 lat*, „Kurier Galicyjski" z 4–27 stycznia 2011 roku, s. 26
– Redzik Adam, *Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939–1945*, „Rocznik Lwowski" 2004
– Redzik Adam, *Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939–1946*, Lublin 2006
– *Regulamin wpisów na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie w roku akad. 1933/34*, Lwów 1933
– *Regulamin wpisów na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, Lwów 1928
– *Rusini na Uniwersytecie Lwowskim w roku ostatnim*, Lwów 1911
– Rysiewicz Zygmunt, *Gaertner Henryk*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VII, red. W. Konopczyński, Kraków 1948–1958, s. 205–207
– Sawrycki Władysław, *Współtwórcy szkolnej polonistyki dwudziestolecia międzywojennego: Kazimierz Wóycicki, Konstanty Wojciechowski, Juliusz Kleiner, Konrad Górski*, Warszawa 1984
– Siatkowski Janusz, *Droga życiowa Zdzisława Stiebera*, [w:] *Zdzisław Stieber (1903–1980). Materiały z konferencji naukowej*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Wrocław 1982, s. 9–18
– Sinko Tadeusz, *Nowa monografia o Słowackim*, „Czas" 1920, nr 64, s. 2; nr 68, s. 2
– Skiba Władysław, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, [w:] *Wyższe uczelnie polskie na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej*, Londyn 1989, s. 9–36
– *Skład uniwersytetu i program wykładów w zimowym półroczu 1888/9*, Lwów 1888
– *Skład uniwersytetu i program wykładów w zimowym półroczu 1889/90*, Lwów 1889
– *Skład uniwersytetu i program wykładów w letnim półroczu 1889/90*, Lwów 1890
– *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w roku akademickim 1920/1921*, Lwów 1921
– *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w latach akademickich 1921/1922 i 1922/1923*, Lwów 1923
– *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w latach akademickich 1923/1924 i 1924/1925*, Lwów 1924
– *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w latach akademickich 1930/31 i 1931/32* (wydany łącznie z *Programem wykładów na rok akademicki 1931–1932*), Lwów 1931
– *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w latach akademickich 1933/34 i 1934/35*, Lwów 1934
– *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w roku akademickim 1935/36*, Lwów 1935
– *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w latach akademickich 1936/37 i 1937/38*, Lwów 1937
– *Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w roku akademickim 1938/39*, Lwów 1938
– *Słownik badaczy literatury polskiej*, t. I–IX, red. J. Starnawski, Łódź 1994–2007
– *Słownik organizacji młodzieżowych w Polsce 1918–1970*, oprac. C. Kozłowski, Warszawa 1971
– *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, t. I–IV, red. E. Korzeniewska, Warszawa 1964
– Słuszkiewicz Eugeniusz, *Andrzej Gawroński (W czterdziestolecie zgonu)*, [w:] *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, red. J. Reychman, Warszawa 1969
– Słuszkiewicz Eugeniusz, *Wspomnienie o Andrzeju Gawrońskim w dziesięciolecie zgonu*, „Rocznik Orientalistyczny" 1936, t. XII
– Smereka Jan, *Filologia klasyczna w Uniwersytecie Lwowskim do czasów Zygmunta Węclewskiego i Ludwika Ćwiklińskiego*, Lwów 1937 (odbitka z „Eos" 1937)
– Smereka Jan, *Pierwszy filolog – Polak w Uniwersytecie Jana Kazimierza Zygmunt Węclewski*, Lwów 1938
– *Spis wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza na rok akad. 1933/34*, Lwów 1933
– *Spis wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza na rok akad. 1934/35*, Lwów 1934
– *Spis wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza na rok akad. 1935/36*, Lwów 1935
– *Spis wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza w roku akadem. 1936/37*, Lwów 1936
– *Spis wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza w roku akad. 1937/38*, Lwów 1937
– *Spis wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w roku akademickim 1938/1939*, Lwów 1938

– *Spis wykładów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w roku akademickim 1939/1940*, Lwów 1939
– *Sprawozdanie Komisji Senatu akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza dla spraw młodzieży za rok szkolny 1924/25*, Lwów 1925
– *Sprawozdanie Komisji Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza dla spraw młodzieży za rok akademicki 1927/28*, Lwów 1929
– *Sprawozdanie Komisji Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza dla spraw młodzieży za lata akademickie 1928/1929, 1929/1930 i 1930/1931 ze szczególnym uwzględnieniem działalności „opieki zdrowotnej lwowskich szkół akademickich"*, Lwów 1932
– Starnawski Jerzy, *Humanistyka lwowska w okresie międzywojennym. Artur Hutnikiewicz in memoriam. Wykłady (wykład IV)*, Toruń 2010
– Starnawski Jerzy, *Juliusz Kleiner jako badacz i wydawca Słowackiego*, [w:] Juliusz Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. I: *Twórczość młodzieńcza*, Kraków 2003, s. 5–34
– Starnawski Jerzy, *Lwów jako Mekka w badaniach nad Słowackim*, „Rocznik Lwowski" 1992, s. 114–130
– Starnawski Jerzy, *Nowe materiały do konfliktu Nitsch–Kołaczkowski*, „Pamiętnik Literacki. Czasopismo poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 2013, R. CIV, z. 2, s. 219–228
– Starnawski Jerzy, *Sylwetki lwowskich historyków literatury*, Łódź 1997
– Starnawski Jerzy, *Zarys dziejów katedr literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim*, „Analecta. Studia i materiały z dziejów nauki" 1992, R. I, z. 2, s. 7–79
– Starzyński Stanisław, *Przyczynek do polskiej kroniki uniwersyteckiej*, Kraków 1916
– *Stefania Skwarczyńska – uczony, nauczyciel, wychowawca*, red. M. Bielacki, J. Trzynadlowski, Łódź 1992 [tu: Jan Trzynadlowski, *Stefania Skwarczyńska*, s. 5–9; tenże, *Stefania Skwarczyńska jako badacz, nauczyciel i przyjaciel*, s. 20–25; Henryk Markiewicz, *Stefania Skwarczyńska. Życiorys i sylwetka naukowa*, s. 10–19]
– *Stulecie „Gazety Lwowskiej" (1811–1911)*, t. I, cz. I–II: *Historia „Gazety Lwowskiej" 1811–1911 na tle czasopiśmiennictwa galicyjskiego 1773–1811*, red. W. Bruchnalski, Lwów 1911
– Suchmiel Jadwiga, *Działalność naukowa kobiet w uniwersytecie we Lwowie do roku 1939*, Częstochowa 2000
– *Symboliczny pochówek dyrektora Ludwika Bernackiego*, http://ossolineum.pl/index.php/aktualnosci/dzialalnosc-pelnomocnika-znio-we-lwowie/symboliczny-pochowek-dyrektora-ludwika-bernackiego/
– Szmyd Kazimierz, *Twórcy nauk o wychowaniu w środowisku akademickim Lwowa (1860–1939)*, Rzeszów 2003
– Szymaszek Józef i in., *Walki kampanii studenckiej pod Lwowem*, Rzeszów 1919
– Śródka Andrzej, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. I–V, Warszawa 1994–2002
– Trzynadlowski Jan, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich 1817–1967. Zarys dziejów*, Wrocław 1967
– Twardowski Kazimierz, *Kobiety na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego w dziesięcioleciu 1897–1907*, Lwów 1908
– Ujejski Józef [o *Słowackim* J. Kleinera], „Pamiętnik Literacki" 1928, s. 655–665
– Ulewicz Tadeusz, *Janów Jan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. X, red. K. Lepszy, Wrocław 1962–1964, s. 575–576
– Ulewicz Tadeusz, *Ryszard Gansiniec i jego badania nad kulturą polskiego średniowiecza i renesansu*, „Pamiętnik Literacki" 1958, R. XLIX, z. 4, s. 645–666
– Ułaszyn Henryk, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu oprac., przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010
– *Universitati Leopoliensi trecentesimum quinquagesimum anniversarium suae fundationis celebranti in memoriam (Uniwersytetowi Lwowskiemu dla upamiętnienia trzysta pięćdziesiątej rocznicy jego fundacji)*, red. W. Lohman, Kraków 2011

– *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000 [tu: Witold Mańczak, *Zygmunt Czerny*, s. 405–406; Stanisław Balbus, *Maria Dłuska*, s. 537–559; Romuald Turasiewicz, *Ryszard Ganszyniec*, s. 385–397; Janusz Strutyński, *Stanisław Jodłowski*, s. 569–576; Wacław Woźnowski, *Józef Kallenbach*, s. 155–166; Henryk Markiewicz, *Juliusz Kleiner*, s. 343–353; Wojciech Smoczyński, *Jerzy Kuryłowicz*, s. 477–490; Jerzy Rusek, *Tadeusz Lehr-Spławiński*, s. 445–458; Andrzej Borowski, *Stanisław Łempicki*, s. 335–342; Zofia Kurzowa, *Kazimierz Nitsch*, s. 241–252; Wacław Woźnowski, *Mieczysław Piszczkowski*, s. 561–567; Marta Gibińska-Marzec, *Władysław Tarnawski*, s. 315–317; Józef Bubak, *Witold Taszycki*, s. 507–519]
– *Uniwersytet Wrocławski w latach 1945–1955*, t. I–II, red. J. Fiema, W. Floryan, A. Knot i in., Wrocław 1959
– Urbańczyk Stanisław, *Rysiewicz Zygmunt*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXIII/1, red. H. Markiewicz, Wrocław 1991, s. 552–553
– Urbańczyk Stanisław, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków 1993
– Vrtel-Wierczyński Stefan, *W sprawie potrzeb Biblioteki Uniwersyteckiej. Część I–II*, „Słowo Polskie" 1921, nr 472, s. 5; nr 473, s. 5
– Wasylewski Stanisław, *Działalność pisarska Kallenbacha*, [w:] *Józefowi Kallenbachowi ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej dawno uczniowie*, Lwów 1925
– Węgierski Jerzy, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 1991
– Winklowa Barbara, *Boy we Lwowie 1939–1941*, Warszawa 1992
– Wojciechowski Konstanty [o *Krasińskim* J. Kleinera], „Pamiętnik Literacki" 1912, s. 650–672
– Wołczański Józef, *Kronika czynności rektora Uniwersytetu Lwowskiego prof. Antoniego Jurasza w roku akademickim 1918/1819*, [w:] *Virtuti et ingenio. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Julianowi Dybcowi*, red. A.K. Banach, Kraków 2013, s. 585–608
– Wołczański Józef, *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1939*, Kraków 2002
– Wróblewski Kazimierz L., *Roman Pilat. Profesor języka i literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim*, Lwów 1896
– Wrzesiński Wojciech, *Ostatnie lata z dziejów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1939–1945)*, [w:] *Universitati Leopoliensi trecentesimum quinquagesimum anniversarium suae fundationis celebranti in memoriam (Uniwersytetowi Lwowskiemu dla upamiętnienia trzysta pięćdziesiątej rocznicy jego fundacji)*, red. Wanda Lohman, Kraków 2011, s. 435–454
– *Współcześni uczeni polscy. Słownik biograficzny*, t. I–V, red. J. Kapuścik, Warszawa 1998–2006
– Wyka Kazimierz, *Juliusz Kleiner*, „Pamiętnik Literacki" 1957, R. XLVIII, z. 3 i 4, s. 259–277
– *Wyższe uczelnie polskie na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej*, Londyn 1989
– *Zakład imienia Ossolińskich 1827–1956 w dziesięciolecie działalności we Wrocławiu*, red. W. Floryan, Wrocław 1956
– Zawodziński Karol Wiktor, *Porębowicz – poeta na tle swej epoki*, „Przegląd Współczesny" 1933, R. 12, t. 44, nr 131, s. 355–367
– Zborucki Zygmunt, *Dzieje akademickiego Koła Historyków Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1878–1928*, Lwów 1929
– *Zjazd naukowy im. I. Krasickiego. Księga referatów*, red. L. Bernacki, Lwów 1936
– *Zjazd naukowy im. Ignacego Krasickiego* (zaproszenie i program), [b.m.] [b.d.], s. 4 (nlb.)
– Żukowski Przemysław Marcin, *Młodzież Uniwersytetu we Lwowie na przełomie XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia i problemy*, [w:] *Universitati Leopoliensi trecentesimum quinquagesimum anniversarium suae fundationis celebranti in memoriam (Uniwersytetowi Lwowskiemu dla upamiętnienia trzysta pięćdziesiątej rocznicy jego fundacji)*, red. W. Lohman, Kraków 2011, s. 409–432
– Żylski Klaudiusz, *Stosunki materialne i intelektualne wśród młodzieży prawniczej Uniwersytetu Lwowskiego na podstawie badań z roku 1910*, Lwów 1912

SPIS ILUSTRACJI

1. Państwowe Archiwum Obwodowe we Lwowie. Zbiory Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej 22
2. Wojciech Kossak *Orlęta lwowskie* (1925). Repr. z: J. Zielińska, *Juliusz, Wojciech, Jerzy Kossakowie*, Warszawa 1988 28
3. Antoni Małecki. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. III: *M–R*, Warszawa 1997 34
4. Roman Pilat. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. III: *M–R*, Warszawa 1997 35
5. List pożegnalny Józefa Kallenbacha z 1915 roku do profesorów polonistów Uniwersytetu Lwowskiego (fragment). Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 985 37
6. Tadeusz Lehr-Spławiński. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. II: *H–Ł*, Warszawa 1995 45
7. Józef Kallenbach. Repr z: S. Fita, D. Świerczyńska, *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza 1886–2006*, wyd. 2 popr. i uzup., Wrocław 2006 60
8. Józef Kallenbach. Repr. z: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000 64
9. Bronisław Gubrynowicz. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. I: *A–G*, Warszawa 1994 66
10. Życiorys napisany przez Bronisława Gubrynowicza w 1920 roku (fragment). Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 520 67
11. Życiorys napisany przez Wiktora Hahna w 1920 roku (pierwsza strona). Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 360 72
12. Wiktor Hahn. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. II: *H–Ł*, Warszawa 1995 74
13. Konstanty Wojciechowski. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. IV: *S–Ż*, Warszawa 1998 79
14. Wilhelm Bruchnalski. Repr z: S. Fita, D. Świerczyńska, *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza 1886–2006*, wyd. 2 popr. i uzup., Wrocław 2006 86
15. Wilhelm Bruchnalski. Repr. z: „Cracovia Leopolis" 2006, nr 3 93
16. Jan Kasprowicz. Repr. z: *Jan Kasprowicz*, oprac. R. Loth, Warszawa 1964 96
17. Podanie Jana Kasprowicza do Ministerstwa WRiOP o przeniesienie go w stan spoczynku (1924). Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 812, t. I 101
18. Jan Kasprowicz. Repr. z: *Jan Kasprowicz*, oprac. R. Loth, Warszawa 1964 102
19. Juliusz Kleiner w 1930 roku. Repr. z: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej Prof. Dra Juliusza Kleinera*, red. S. Kawyn i in., Łódź 1949 105
20. Dyplom doktorski Juliusza Kleinera. Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 848, t. II 108
21. Prośba Juliusza Kleinera o dopuszczenie go do habilitacji (1911). Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 848, t. II 110
22. Juliusz Kleiner wiosną 1913 roku. Repr. z: *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961 112
23. Podanie Kleinera o urlop i subwencję na wyjazd do Paryża w 1923 roku (fragment). Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 848, t. II 128

24. Eugeniusz Kucharski. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. II: *H–Ł*, Warszawa 1995 134
25. Wykaz miejsc pracy sporządzony przez Kucharskigo w 1923 roku (fragment). Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 1028 136
26. Protokół z posiedzenia Komisji Polonistycznej w sprawie habilitacji Kucharskiego (1921). Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 1028 137
27. Życiorys napisany przez Kazimierza Kolbuszewskiego (fragment). Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 905 150
28. Życiorys napisany przez Stefana Vrtela-Wierczyńskiego w 1923 roku. Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 246 157
29. Stefan Vrtel-Wierczyński. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. IV: *S–Ż*, Warszawa 1998 161
30. Zygmunt Szweykowski. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. IV: *S–Ż*, Warszawa 1998 162
31. Życiorys napisany przez Zygmunta Szweykowskiego. Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 2104 164
32. Zygmunt Szweykowski. Repr. z: Z. Szweykowski, *Z badań nad prozą XIX wieku*, wstęp J. Maciejewski, dobór tekstów E. Pieścikowski, Poznań 2009 167
33. Stefania Skwarczyńska. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. IV: *S–Ż*, Warszawa 1998 169
34. List Skwarczyńskiej do dziekana Wydziału Humanistycznego UJK w sprawie planowanych zajęć. Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 1730 173
35. Mieczysław Piszczkowski. Repr. z: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000 176
36. Władysław Floryan. Repr. z: „Dziennik Dolnośląski" 1991, nr 116 (11 marca) 183
37. Artur Hutnikiewicz. Repr. z: „Litteraria Copernicana" 2013, nr 1 185
38. Stefan Kawyn. Repr. z: „Pamiętnik Literacki" 1969, z. 2 187
39. Stanisław Łempicki. Repr. z: *Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zarys monograficzny*, red. T. Ulewicz, Kraków 1966 189
40. Emil Petzold. Zbiory portalu genealogicznego www.geni.com 195
41. Karol Badecki. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. I: *A–G*, Warszawa 1994 196
42. Jan Gwalbert Pawlikowski. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem udostępnione w internecie 199
43. Ludwik Bernacki. Repr. z: J. Trzynadlowski, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich 1817–1967. Zarys dziejów*, Wrocław 1967 201
44. Rafał Marceli Blüth. Repr. z: R.M. Blüth, *Pisma literackie*, oprac. P. Nowaczyński, Kraków 1987 208
45. Marian Jakóbiec. Zbiory Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego 213
46. Kazimierz Nitsch. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. III: *M–R*, Warszawa 1997 217
47. Podanie Kazimierza Nitscha o zasiłek z powodu przeprowadzki do Lwowa (fragment). Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 1357 220
48. Ostatnia strona życiorysu napisanego przez Henryka Ułaszyna w roku 1920. Repr. z: DALO, f. 26, op. 7, spr. 809 226
49. Henryk Ułaszyn. Repr. z: H. Ułaszyn, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*. Z rękopisu oprac., przypisami opatrzył i wyd. M. Skarżyński, Kraków 2010 227
50. Henryk Ułaszyn. Repr. z: „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego" 1955, t. 2 233

51. Tadeusz Lehr-Spławiński. Repr. z: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000 235
52. Maria Tarnawska i Tadeusz Lehr-Spławiński na ulicy Akademickiej we Lwowie. Zbiory rodziny Tarnawskich (za pośrednictwem Tomasza Pudłockiego) 241
53. Henryk Gaertner. Repr. z: „Język Polski" 1935, z. 2 243
54. Witold Taszycki. Repr. z: S. Urbańczyk, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków 1993 249
55. Witold Taszycki. Repr. z: „Cracovia Leopolis" 1998, nr 1 260
56. Zdzisław Stieber. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. IV: *S–Ż*, Warszawa 1998 261
57. Andrzej Gawroński w wieku 20 lat. Repr. z: Z. Kozarynowa, *Sto lat. Gawęda o kulturze środowiska*, Londyn 1982. 268
58. Andrzej Gawroński. Repr. z: *Pamięci Andrzeja Gawrońskiego. Posiedzenie uroczyste Towarzystwa Naukowego we Lwowie*, Lwów 1928 274
59. Jerzy Kuryłowicz. Repr. z: http://titus.fkidg1.uni-frankfurt.de/personal/galeria/kurylowi.htm 276
60. Mianowanie Jerzego Kuryłowicza asystentem młodszym. Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 1023 277
61. Jerzy Kuryłowicz. Repr. z: *Encyclopaedia Brytannica* (http://www.britannica.com/biography/Jerzy-Kurylowicz) 280
62. Maria Dłuska. Repr. z: M. Dłuska, *Próba teorii wiersza polskiego*, wyd. 2 poszerzone, Kraków 1980 282
63. Stanisław Bąk. Zbiory Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego 289
64. Władysław Kuraszkiewicz. Repr. z: „Kronika Miasta Poznania" 1988, nr 2 291
65. Tadeusz Milewski. Repr. z: „Konspekt. Pismo Akademii Pedagogicznej w Krakowie" 2004, nr 20 292
66. Stanisław Jodłowski. Repr. z: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000 294
67. Stanisław Rospond. Zbiory portalu Gminy Liszki 301
68. Ryszard Ganszyniec. Repr. z: R. Gansiniec, *Notatki lwowskie* (1944–1946), Wrocław 1995 .. 305
69. Korespondencja Ganszyńca z rektorem UJK w sprawie pieniędzy za transport mebli. Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 370 316
70. Ganszyniec występuje o kolejną dotację. Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 370 318
71. Ryszard Ganszyniec. Repr. z: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000 320
72. Jerzy Kowalski. Repr. z: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000 323
73. Stanisław Witkowski. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. IV: *S–Ż*, Warszawa 1998 326
74. Edward Porębowicz. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. III: *M–R*, Warszawa 1997 328
75. Zygmunt Czerny. Repr. z: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000 334
76. Władysław Tarnawski. Zbiory rodziny Tarnawskich (za pośrednictwem Tomasza Pudłockiego) 339
77. Jan Janów. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. II: *H–Ł*, Warszawa 1995 ... 344
78. Juliusz Kijas. Repr. z: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000 349

79. Dawny budynek uniwersytecki (siedziba polonistyki) i kościół św. Mikołaja. Repr. z: J. Wołczański, *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1939*, Kraków 2002 354
80. Gmach sejmu galicyjskiego – nowa siedziba Uniwersytetu Jana Kazimierza. Repr. z pocztówki z 1910 r. (kolekcja http://dolnoslaskie.fotopolska.eu/Lwow) 359
81. Wezwanie rektora do zachowania ciszy i utrzymania porządku na dziedzińcu uniwersytetu (fragment). Repr. z: DALO, f. 26, op. 7, spr. 956 367
82. Protokół komisji polonistycznej sporządzony przez Juliusza Kleinera. Repr. z: DALO, f. 26, op. 7, spr. 1302 376
83. Protokół z habilitacji Juliusza Kleinera (fragment). Repr. z: DALO, f. 26, op. 7, spr. 848, t. II 384
84. Protokół z dyskusji habilitacyjnej Zygmunta Szweykowskiego (strona tytułowa). Repr. z: DALO, f. 26, op. 7, spr. 1078 388
85. Poparcie Bronisława Gubrynowicza dla profesury Eugeniusza Kucharskiego. Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 1028 391
86. Negatywna odpowiedź Rady Wydziału Humanistycznego UJK na memoriał asystentów (fragment). Repr. z: DALO, f. 26, op. 7, spr. 1390 403
87. Juliusz Kleiner przypomina rektorowi o przyznaniu mu zasiłku na budowę domu (fragment listu). Repr. z: DALO, f. 26, op. 5, spr. 847, t. I 415
88. Świadectwo ubóstwa (fragment). Repr. z: DALO, f. 26, op. 7, spr. 1019 432
89. Sprawozdanie Henryka Ułaszyna z pracy jego katedry w roku 1920/1921. Repr. z: DALO, f. 26, op. 7, spr. 825 442
90. Sprawozdanie Kazimierza Kolbuszewskiego z pracy jego katedry w roku 1936/1937. Repr. z: DALO, f. 26, op. 7, spr. 1547 447
91. Protest Ryszarda Ganszyńca przeciw ograniczeniom dla studentów żydowskich. Repr. z: Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu 456
92. Rektor Stanisław Kulczyński przeciwstawiał się antysemityzmowi. Zbiory Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego 460
93. Demonstracja lwowskich studentów żądających wprowadzenia getta ławkowego w 1937 roku. Repr. z portalu judaizm.izrealczyk.pl 461
94. Hugo Steinhaus. Zbiory Centrum im. H. Steinhausa Politechniki Wrocławskiej 464
95. Jerzy Hordyński. Zbiory Portalu Regionalnego galicjusz.pl 477
96. Józef Kallenbach. Repr. z: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. II: *H–Ł*, Warszawa 1995 482
97. Wilhelm Bruchnalski. Repr. z: S. Wasylewski, *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum. Pamiętnik stypendysty i asystenta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie 1905–1910*, Wrocław 1958 483
98. Juliusz Kleiner. Repr. z: J. Kleiner, *W kręgu historii i teorii literatury*, wybór i oprac. A. Hutnikiewicz, Warszawa 1981 486
99. Ludwik Bernacki. Zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu 519
100. Lwowskie Ossolineum. Repr. z: http://www.panoramio.com/photo/42226821 522
101. Ossolineum – sala rękopisów. Repr. z: S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, Wrocław 1948 524
102. Czytelnia Biblioteki Uniwersyteckiej. Zbiory Mariusza Chrostka 529
103. Biblioteka Baworowskich. Repr. z: http://wikimapia.org/4912526/pl/Biblioteka-Baworowskich 530
104. Sprowadzenie prochów Juliusza Słowackiego na Wawel. Repr. z: F. Ziejka, *Z Montmartre na Wawel. W 200. rocznicę urodzin i 160. rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego*, Kraków 2009 543

105. Konstanty Wojciechowski. Repr. z: W. Sawrycki, *Współtwórcy szkolnej polonistyki dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa 1984 553
106. Kazimierz Twardowski. Repr. z: K. Twardowski, *Dzienniki*, cz. I: *1915–1927*, do druku przygotował, wprowadzeniem i przypisami opatrzył R. Jadczak, Warszawa 1997 556
107. Kazimierz Nitsch. Repr. z: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 200 560
108. Tadeusz Hollender. Zbiory Zespołu Szkół w Brzózie Królewskiej 563
109. U Świstuna – pocztówka z 1930 roku. Zbiory warszawskiego antykwariatu Atticus (www.atticus.pl) 566
110. Lwowscy matematycy w kawiarni „Szkockiej". Repr z: M. Urbanek, *Genialni. Lwowska szkoła matematyczna*, Warszawa 2014 568
111. Restauracja „Atlas" – stan obecny. Zbiory podkarpackiego biura podróży Bieszczader (bieszczader.pl) 569
112. Jan Kasprowicz w karykaturze Kazimierza Sichulskiego. Repr. z: W. Szolginia, *Tamten Lwów*, t. VIII: *Arcylwowianie*, Wrocław 1997 570
113. Zaproszenie do cukierni Ludwika Zalewskiego. Repr. z: K. Łoza, *Kresy pamięci # 0013: cukiernia Zalewskiego* (lwow.info) 571
114. Juliusz Kleiner z synem Witoldem w 1956 roku. Repr. z: *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961 573
115. Karolina Lanckorońska. Repr. z: K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, wstęp L. Kalinowski, E. Orman, Kraków 2002 582
116. Roman Longchamps de Berier, ostatni rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza, rozstrzelany z innymi na Wzgórzach Wuleckich. Repr. z: „Kurier Galicyjski" 2014, nr 16 586
117. Rudolf Weigl. Zbiory Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej 587

INDEKS

Abraham Władysław 542
Adamczak Eugeniusz 86
Affek Mariusz 367
Ajdukiewicz Kazimierz 13, 240, 265, 495, 556, 557
Ajschylos 97
Akielaszek Stanisław 473
Allehard Maurycy 13
Altenberg Alfred 570
Anonim Gall 146, 311, 518
Anusz Antoni 91
Araszkiewicz Feliks 104, 124, 456, 543, 573, 585
Arbaud Joseph de 335
Arct Michał 77
Arctowski Henryk 12
Ariosto Ludovico 272
Arystofanes 324, 326
Askenazy Szymon 13, 94, 189
Asnyk Adam 39, 97, 138, 141, 144, 200
Assman-Dudzińska Kazimiera 568
Aświaghosza 271
Auerbach Marian 48
Augustyn z Hippony 324, 325
Austen Jane 165

Bach Jan Sebastian 559
Badecki Karol 15, 41, 62, 196, 198, 365, 496, 509, 545
Balbus Stanisław 283, 284, 287
Baley Stefan 115, 240
Balicki Juliusz 51, 82, 190, 346, 517, 523, 561, 571
Balzer Oswald 12, 189, 222, 411, 520, 539
Banach Andrzej Kazimierz 26
Banach Stefan 12, 568
Banaś Tadeusz 472, 473, 476, 478, 479, 492, 565
Bandera Stepan 466, 471
Baranowska Anna Tamara 479
Barbasz Wilhelm 544
Barczewski Probus 111, 115
Bartel Kazimierz 13, 569
Baryka Piotr 201
Batowski Henryk 239, 474
Baudouin de Courtenay Jan 44, 217, 218, 225–227, 229–233, 244, 268, 510, 537, 538
Baumgarten Aleksander 474
Baworowski Jerzy 430
Baworowski Wiktor 531
Bąk Stanisław 16, 45, 46, 58, 239, 242, 288, 289, 290, 345, 374, 398, 510, 511, 515
Beck Adolf 25, 65, 73, 74, 111, 354, 527, 532, 533
Bédier Joseph 109
Bednarczuk Leszek 246, 247, 281, 292, 297, 537, 550
Bednarek Bogusław 185
Bełza Władysław 521
Benni Tytus 229
Berent Wacław 123, 331
Bergson Henryk 109, 116
Bernacki Ludwik 15, 85, 117, 126, 138, 198, **201–207**, 257, 311, 519–522, 524, 536, 539, 545–549, 567, 569, 590
Biegeleisen Henryk 10, 88, 94, 552, 555, 556
Bielacki Marek 174, 492
Bielak Franciszek 204
Biernat z Lublina 204, 344
Bierut Bolesław 320
Bilczewski Józef 32
Birkenmajer Aleksander 205
Birkenmajer Józef 104, 342
Bismarck Otto 96
Blatt Gustaw 43, 54, 268, 270
Bliziński Józef 182
Bloch Jules 278
Blüth Rafał Marceli 198, 208–212
Błotnicki Franciszek 569
Bobrzyński Michał 107, 466, 467
Bogusławski Wojciech 147

Bojczuk Ludwik 474
Bołoz Antoniewicz Jan 384, 532–534
Bonusiak Andrzej 25, 470, 521
Bonusiak Włodzimierz 580, 586
Borejsza Jerzy 524, 525, 550, 583
Borowski Andrzej 191, 192, 194
Borowy Wacław 65, 104, 112, 118, 144, 328, 331, 342, 589
Borysiuk Mirosław 489
Bourdelle Emille Antoine 544
Brahmer Mieczysław 204
Brandstaetter Roman 211, 212
Brodziński Kazimierz 38, 65, 68, 69
Bruchnalski Wilhelm 15–17, 36, 40, 53, 57, 65, 66, 70, 76, **84–94**, 97, 107, 109, 125, 131, 134, 138, 141, 149, 152–154, 157, 159, 166, 168, 170, 175–177, 180, 188, 194, 197, 239, 240, 268, 275, 293, 309, 353, 360, 365, 381–388, 390, 392, 394–396, 406, 409, 412, 415, 416, 422, 436, 442–445, 455, 481, 483, 484, 494–498, 501, 502, 505, 506, 521, 532, 534–536, 538, 539, 541–543, 545, 549, 552–556, 575, 589
Brückner Aleksander 36, 61, 67, 85, 90, 104, 109, 125, 151, 153, 202, 225, 227, 229, 230, 238, 242, 244, 254, 541, 544, 545, 560
Brugmann Friedrich Karl 227, 268
Brunetière Ferdinand 390
Bruno z Kwerfurtu 146
Brzeska Wanda 95
Bubak Józef 250, 255, 260, 297
Buczek, woźny 480
Budionny Siemion 31
Bujak Franciszek 361, 389, 432
Bulanda Edmund 52, 139, 141, 142, 173, 361, 397, 439, 543, 544, 586
Bunin Iwan 209
Burakowski Antoni 48
Byczenko Heorhij 582
Byron George Gordon 97, 98, 99, 329, 339
Bystroń Jan Stanisław 204

Calderon de la Barca 111, 329, 335
Cazin Paul 122, 548
Cervantes Miguel de 166, 335
Chajes Wiktor 462, 463
Chajjam Omar 271
Charpentier Jacques 555
Chateaubriand René de 91, 334
Chenier André 329
Chlamtacz Marceli 318, 397
Chlebowski Bronisław 70, 125
Chłędowski Kazimierz 522
Chmielowski Piotr 35, 36, 54, 60, 97, 109, 111, 149, 330, 331, 549
Chomiński Olgierd 537
Chopin Fryderyk 161
Choromański Michał 475
Chrobry Bolesław 219
Chrzanowski Ignacy 21, 23, 36, 83, 84, 104, 138, 140, 202, 235, 243, 282, 283, 301, 341, 361, 391, 522, 532, 533, 545, 546, 553, 554, 567, 574
Chwistek Leon 13, 491
Chybiński Adolf 95, 251, 337, 361, 389, 540, 552, 559, 569
Chyliński Konstanty 168, 253, 291, 294, 319, 395
Ciechanowska Zofia 104, 548
Cienkowski Witold 272
Cieszkowski Zygmunt 62
Ciszewski Stanisław 90
Cohen Marcel 278
Conrad Joseph 198, 209, 210, 212
Cornelius Crocus 86
Cottin Sophie 165
Croce Benedetto 390
Cruck Franjo 539
Curzon George Nathaniel 219
Czachowska Jadwiga 17, 71
Czachowski Kazimierz 104, 548
Czajkowska Krystyna 139
Czajkowski Michał 165, 590
Czapelski Tadeusz 204
Czarniecki Zygmunt 531
Czarnik Bronisław 521
Czartoryski Adam 529
Czartoryski Adam Jerzy 63
Czartoryski Witold Kazimierz 529
Czekanowski Jan 12, 232, 238, 241, 252, 317, 412
Czepulis-Rastenis Ryszarda 417
Czernecki Roman 473
Czernobajew Wiktor 548

Czerny Zygmunt 16, 48, 49, 52, 53, 55, 57, 135, 136, 142, 148, 155, 170, 177, 265, 282, 284, 328, 332, **334–337**, 342, 365, 390, 400, 440, 443, 445, 446, 473, 512, 513, 518, 539, 547, 549, 586589, 591
Czeżowska Anna 328, 333
Czeżowska Zofia Maria 435
Czichaczew, rosyjski generał-gubernator 25
Czubek Jan 70

Ćwikliński Ludwik 47, 54, 72, 73, 326, 473, 540

D'Annunzio Gabriel 97
Dalecka Teresa 14, 154
Dalecki Maciej 412
Danilewicz Maria 207, 549
Dante Alighieri 49, 272, 329, 332, 541, 542
Dantyszek Jan 310, 312
Dąbkowski Przemysław 26, 409, 411, 462
Dąbrowska Maria 325
Dąbrowski Tadeusz 107, 125
Dembowski Ignacy 542
Demostenes 324
Dessum Paul 270
Dianni August 542
Dickens Charles 166, 388
Dilthey Wilhelm 124, 145
Djakow Włodzimierz 537
Dłuska Maria 16, 49, 52, 58, 174, **282–287**, 400, 401, 436, 446–448, 509, 512, 513, 517, 536, 587, 589
Dmowski Roman 450
Dobrzycki Stanisław 70
Dobschütz Arnold 124
Dollmayr Wiktor 50, 55, 276, 281, 361, 365, 443–446, 462, 518
Doroszewski Witold 223, 259, 263, 392
Dostojewski Fiodor 198, 208–210
Draus Jan 10, 31, 155, 180, 265, 336, 354, 397, 419, 450, 451, 465, 471, 472, 524, 579
Dresdner Karol 544
Drewnowski Tadeusz 325
Drogoszewski Aureli 104, 548
Dürer Albrecht 525
Dybalska Wanda 185
Dybiec Julian 10, 26
Dyboski Roman 338, 339, 342
Dygasiński Adolf 169
Dzierżyński Józef 106, 131

Edgeworth Maria 165
Ehrlich Ludwik 13, 461
Estreicher Karol 229, 479, 545
Eurypides 97

Fabre Jean 548
Faguet Emil 134
Fedirko Janusz 270, 272–275
Feldman Wilhelm 64, 467
Finck Franz Nikolaus 273
Finkel Ludwik 13, 25, 80, 268, 387, 527
Fischer Adam 143, 259, 279, 285, 333, 520, 547
Fita Stanisław 66, 160, 532, 535–537, 546
Flaubert Gustaw 166
Floryan Władysław 13, 15, 42, 52, 58, 118, 148, **182–185**, 338, 369, 378, 399, 400, 405, 446, 448, 481, 492, 493, 499, 500, 506, 524, 547, 556, 575, 587, 589
Fogazzaro Antonio 97
Folkierski Władysław 23, 84, 361
Franciszek I 33
Franciszek Józef I 9, 42, 393
Franke Marian 397
Franko Iwan 467, 525, 580
Frantz Wiktor 95, 131, 139, 188, 332, 362–364, 366, 474, 478, 483, 487, 523, 544, 564, 565, 569
Fredro Aleksander 34, 38, 39, 62, 112, 113, 122, 133–135, 137–144, 146, 206, 386, 496, 504, 522, 591
Freud Zygmunt 115

Gacowa Halina 77, 118
Gadon Lubomir 482
Gaertner Henryk 13, 16, 45, 46, 54, 57, 166, 177, 216, 234, 239, **242–249**, 252, 254, 258, 263, 289, 291, 293, 294, 296–299, 348, 365, 381, 398, 412, 444, 445, 466, 471, 481, 488, 489, 509, 510, 512, 515–517, 539, 541, 546, 549, 557, 560, 590
Gaertner Henryk Andrzej 489
Gaertner Henryk Ludwik 489
Galsworthy John 340
Gansiniec Radość 53, 310, 312, 314, 321, 489

Ganszyniec Ryszard 13, 16, 48, 52, 53, 55, 57, 205, 241, **304–321**, 333, 356, 365, 379, 409, 411, 414, 448, 449, 456, 463, 473, 489, 498, 500, 510, 517, 539, 540, 578, 587–589, 591
Garbaczowska Janina 15, 42, 52, 58, 104, 122, 132, 175, 180, 181, 187, 188, 398, 400, 402, 456, 481, 492, 499, 504, 506, 537, 585, 587, 589
Gautier Teofil 334
Gawrońska Antonina 269
Gawroński Andrzej 13, 16, 43, 44, 54, 57, 76, 132, 215, 216, 221, 227, 228, 232, **266–278**, 280, 365, 455, 509, 510, 517, 537, 538, 552, 554, 560, 591
Gawroński Franciszek Rawita 538
Gąmbska Jadwiga 474
Gebauer Jan 217
Gebethner Gustaw Adolf 112, 113, 119
Genlis Stéphanie Félicité de 165
German Franciszek 500
Gerstmann Adam 397, 463, 544
Gerstmann Zygmunt 347
Giergielewicz Mieczysław 548
Gloger Zygmunt 256
Głąbiński Stanisław 128, 341
Goethe Johann Wolfgang 49, 61, 97, 103, 113, 122, 574
Gogol Mikołaj 209
Goldoni Carlo 142
Gosławski Maurycy 183
Gostyńska Anna 566
Goszczyński Seweryn 200
Górka Olgierd 361
Górnicki Łukasz 193
Górska Halina 477
Górski Artur 108, 557
Górski Konrad 100, 104, 115–117, 121, 130, 211, 212, 300, 548, 589
Grabowski Tadeusz 104, 109, 114, 435, 548
Grabski Stanisław 21, 457
Grierson George Abraham 273
Grimm Jakub i Wilhelm 50
Grocholski Ludgard 411
Grotten-Sonecka Erwina 188
Grus Kazimierz 565
Grzędzielska Maria 125, 369, 375
Gubrynowicz Bronisław 15, 16, 37, 38, 41, 57, **65–71**, 73, 78, 79, 104, 109, 116, 140, 141, 175, 209, 365, 391, 406, 496, 508, 522, 523, 536, 539, 545, 553, 561, 575, 589
Gubrynowicz Helena z Lewentalów 67
Gubrynowicz Kazimierz 67
Gubrynowicz Władysław 67

Hahn Wiktor 15, 25, 37, 38, 41, 57, 68, **70–79**, 84, 109, 118, 365, 379, 381–384, 405–408, 496, 508, 532–535, 539, 545, 547, 550, 589, 591
Hahn-Tarchalski Kazimierz 71, 77, 118
Halban Alfred 30, 354, 419
Halle Morris 279
Haller Józef 28
Handel Jakub 311
Hartleb Kazimierz 361
Hauptmann Gerhard 97
Hausner, współpracownik lwowskiego „Dziennika Ludowego” 457
Hebbel Christian Friedrich 50
Heine Henryk 97, 194
Heinz Adam 281
Herbert Zbigniew 587
Herder Johann Gottfried 327, 329
Hertz Aleksander 211, 212
Heydzianka-Pilatowa Janina 239
Hitler Adolf 211, 578, 583
Hlib Emil 11
Hochfeder Kasper 344
Hoesick Ferdynand 68, 114
Hollender Tadeusz 331, 474, 561, 563, 565
Homer 194, 272, 308, 326
Horacy 77, 272, 309, 324
Horák Jiři 548
Hordyński Jerzy 472, 477
Hornung Stanisław 435
Hrabec Stefan 46, 130, 264, 299, 300, 512
Hrycak Jan 432
Hryciuk Grzegorz 477, 525, 526, 531, 537, 582, 584, 586, 587
Hugo Wiktor 166
Hulewicz Jan 189
Hutnikiewicz Artur 13, 15, 17, 42, 53, 58, 105, 106, 110, 120, 134, 136, 138, 139, 140, 145, 148, 182, 185, 186, 328, 329, 364, 448, 481, 485, 487, 488, 500, 576, 589

Ibsen Henryk 97
Ilešić Franciszek 548
Ingarden Roman 13, 369, 376, 390, 536, 537, 547, 551
Inglot Mieczysław 21, 22, 130, 450, 466, 486, 550, 551, 573, 579, 580, 581, 583, 585
Inglot Stefan 13
Iwaszkiewicz Wacław 28, 31

Jaczewski Bohdan 368, 398, 539
Jadczak Ryszard 25, 37, 59, 95, 99, 103, 232, 307, 440, 544, 553, 558, 559, 573
Jagič Vatroslav 230
Jahn Alfred 465, 568, 579, 581
Jakobson Roman Osipowicz 279, 288
Jakóbiec Marian 58, 198, 212, 213, 378, 379, 525, 561, 563
Jakub, syn Parkosza 518
Jakubowska Urszula 10, 82, 95, 100, 103, 363, 412, 450, 467, 570
Jakubowski Franciszek 46, 294, 295, 296
Jakubowski Kazimierz Stanisław 160
Jan Kazimierz 30, 462
Janik Michał 10
Janion Maria 551
Janów Jan 16, 45, 50, 55, 213, 241, 289, **342–345**, 365, 445, 446, 471, 509, 510, 515, 537, 539, 547, 589
Jaracz Stefan 569
Jaraczewska Elżbieta 165
Jarecki Kazimierz 16, 49, 55, 58, 334, 337, 406
Jastrun Mieczysław 477, 585
Jaworski Franciszek 526, 527
Jegorow Aleksander 31
Jędrzejewicz Janusz 368, 397
Jędrzejewska Anna 527, 528, 529
Jocher Adam Benedykt 387
Jodłowski Stanisław 16, 46, 58, 247, 249, 256, 291, 293–295, 398, 587, 589, 591
Jókai Mór 166
Jungmann Feliks 335
Jurasz Antoni 26, 30, 558
Juzwenko Adolf 207

Kaczkowski Zygmunt 91, 165, 349, 387, 590
Kaden-Bandrowski Józef 126
Kadłubek Wincenty 311, 518
Kalina Antoni 42, 43, 54, 67, 79, 85, 268
Kalinowski Lech 578
Kalita Janina 448, 513
Kalkowska Eleonora 211
Kallenbach Józef 15, 16, 25, 35–38, 41, 54, 57, **59–65**, 85, 94, 98, 103, 107, 109, 112, 113, 125, 134, 140, 149, 162, 163, 188, 189, 194, 197, 381, 382, 384, 391, 478, 481, 482, 522, 529, 532–534, 539, 541–543, 552, 555, 557, 567
Kallimach Filip 326
Kaltenbergh Leon 42, 181, 363, 365, 475, 479, 480, 485, 486, 491–493, 498, 562–565
Kalwin Jan 152, 155
Kamieniew Siergiej 31
Kamińska-Kwak Jolanta 12, 26, 30, 187, 401, 402, 412–414, 417, 459, 470, 473, 474, 523, 564
Kamiński Jan Nepomucen 34
Kamiński, kolega Henryka Ułaszyna z czasów lwowskich 411
Kant Immanuel 117, 124
Kapuścik Janusz 212
Karłowicz Jan 43
Kasprowicz Anna 558
Kasprowicz Jan 13, 15–17, 27, 39, 45, 50, 54, 57, 76, 82, **94–103**, 112, 123, 133, 140–143, 155, 160, 170, 200, 206, 231, 267, 319, 329, 339, 340, 343, 355, 358, 365, 385, 386, 416, 426, 451, 455, 468, 478, 496, 507, 510, 532–534, 539, 541–543, 552, 555, 557–561, 567, 569, 570, 571, 591
Kasprowiczowa Maria 95, 99, 100, 102, 103, 558
Kasprzysiak Ireneusz 95, 571
Kawczyński Maksymilian 48, 49
Kawyn Stefan 15, 52, 58, 80, 104, 119, 124, 130, 132, 182, 186–188, 473, 537, 544, 569, 587, 589
Kawyn Zofia 187
Keats John 97, 340
Kielanowski Leopold 473, 488
Kiepura Jan 569
Kijas Juliusz 16, 51, 346, 348, 349, 448, 517
Klaczko Julian 63
Kleiner Juliusz 10, 13, 15, 17, 19, 21, 25, 35, 36, 38–42, 50–52, 54, 57, 59, 60, 63, 70,

76–78, 84, 85, 87, 90, **103–133**, 145, 148, 151–155, 162, 163, 165, 166, 168–172, 174–182, 184–188, 190, 193, 195, 196, 198, 204, 206, 208, 209, 211–213, 239, 240, 252, 288, 293, 297, 346, 347, 353, 360, 361, 364, 365, 369, 375, 379, 382–390, 392, 393, 395, 398, 402, 406, 407, 409, 410, 413–415, 419, 422, 423, 431, 436, 440–449, 456, 470, 472–478, 480, 481, 484–487, 492, 494–499, 502–504, 506, 509, 522, 532, 533, 536, 539, 541–552, 557, 561, 567, 572–576, 578, 580, 584, 585, 589–591
Kleinerowa, matka Juliusza 106, 573
Kleist Heinrich von 49
Klemensiewicz Zenon 238, 242, 246–548, 573
Klich Edward 259, 263, 392
Klonowic Sebastian Fabian 304, 310
Kniaźnin Franciszek Dionizy 204
Knot Antoni 51, 194, 375, 433, 443
Kochanowski Jan 51, 62, 87, 92, 93, 182, 188, 191, 193, 223, 224, 245, 381
Kolankowski Ludwik 148, 549
Kolberg Oskar 216, 218
Kolbuszewski Kazimierz 15, 40–42, 50, 52, 53, 57, 58, **149–155**, 190, 215, 263, 265, 365, 379, 384–386, 392, 436, 446–448, 466, 471, 479, 495, 496, 498, 499, 505–507, 523, 532, 535, 536, 539, 545, 547, 549, 557, 561, 575, 587
Kołaczkowski Stefan 104, 120, 223, 548
Komorowski Paweł 367
Konarski Stanisław 193
Konopczyński Władysław 243, 275, 548
Konopnicka Maria 97, 337
Kopernik Mikołaj 48, 92, 304, 311, 321, 324
Koranyi Karol 12
Kornijczuk Aleksander 579
Korzeniewska Ewa 212
Korzeniowski Józef 77, 82, 188
Korzon Krystyna 202–204, 206, 207, 569
Koschmieder Erwin 259, 263, 265, 392
Koskowski Włodzimierz 397
Kossak-Szczucka Zofia 512
Kostruba Piotr 470
Kościuszko Tadeusz 98, 575
Kot Stanisław 10, 62, 69, 77, 82, 91, 107, 118, 138, 165, 205, 333, 545
Kotula Rudolf 526, 528, 529, 531
Kotwicz Władysław 12, 43, 270, 495
Kowalska Anna z Chrzanowskich 325, 490
Kowalski Jerzy 13, 16, 47, 48, 52, 55, 57, 113, 155, 306, 319, **321–326**, 365, 379, 409–411, 415, 455, 473, 490, 495, 500, 517, 539, 540, 552, 556, 587, 589, 591
Kozarynowa Zofia 271, 272, 275
Kozicki Władysław 100, 539, 559
Kozłowska Dorota 367
Kozłowski Leon Tadeusz 50, 341
Koźma Stefan 527
Koźmian Kajetan 80
Koźmian Stanisław Egbert 206
Krasicki Ignacy 38, 51, 69, 91, 93, 103, 112–114, 118, 119, 122, 127, 192, 201, 203, 205, 207, 223, 348, 496, 502, 503, 547, 590
Krasiński Wincenty 64
Krasiński Zygmunt 34, 35, 38, 39, 41, 59, 61–64, 74, 92, 98, 103, 104, 108, 110–115, 118, 121, 122, 127, 135, 150, 153, 158, 192, 206, 327, 331, 375, 382, 384, 574, 589
Kraszewski Józef Ignacy 77, 82, 590
Krček Franciszek 43
Krebs Emil 274
Krechowiecki Adam 575
Kreutz Mieczysław 13
Kridl Manfred 50, 104, 108, 115, 117, 119, 120, 138, 144, 548
Kruczkiewicz Bronisław 47, 55, 68, 72, 80, 322
Kruczkowski Leon 475
Krüger Hans 586
Krukierówna Wiesława 431
Kryński Adam Antoni 43, 54, 220, 230
Krzemieniewski Seweryn 360, 580
Krzycki Andrzej 304, 310
Krzyżanowski Julian 77, 104, 331, 548
Krzyżewski Tadeusz 463
Kubica Stefan 205
Kubiński Roman 45, 238
Kucharski Eugeniusz 13, 15, 17, 39, 40, 42, 52–54, 57, 58, 78, 85, **133–148**, 151, 168, 177, 182–186, 188, 194, 206, 213, 215, 258, 365, 378, 379, 384–386, 389–392, 398, 399, 405–407, 413, 422, 436, 442, 443, 445–448, 478, 481, 487, 488,

493, 495, 496, 499, 500, 504–506, 522, 535–537, 539, 541, 544, 545, 547, 549, 557, 575, 576, 578, 587–591
Kukulski Zygmunt 361
Kula Edward 375
Kulczyński Stanisław 449, 460, 461, 549
Kumaniecki Kazimierz 308
Kuraszkiewicz Władysław 16, 46, 58, 239, 242, 290–293, 297
Kurdybacha Łukasz 51, 190, 193, 194, 481, 491, 492
Kurka Antoni 229
Kuryłowicz Jerzy 13, 16, 43, 44, 49, 52–55, 57, 155, 216, 252, 254, 265, 267, 272, **275–281**, 287, 292, 298, 299, 334, 409, 416, 471, 509, 517, 539, 540, 545, 552, 556, 578, 587–591
Kurzowa Zofia 225
Kuźniar Jan 118

Lam Andrzej 75, 327, 466
Lam Stanisław 10, 75, 83, 94, 95, 100, 327, 329, 330, 332, 333, 363, 466, 467, 478, 482–484, 490, 523, 530, 555, 556, 570, 571, 574, 575
Lanckorońska Karolina 13, 578–580, 582, 583, 586
Landesberg, student żydowski zamordowany w czerwcu 1939 r. przez nacjonalistyczną młodzież 463
Lanson Gustaw 109, 111, 134
Lechoń Jan 563
Lednicki Wacław 104, 263
Lehr-Spławiński Tadeusz 13, 16, 17, 45, 46, 54, 57, 166, 175, 209, 216, **234–242**, 252, 263, 265–267, 275, 280, 283, 288–293, 297, 361, 365, 392, 398, 436, 444, 445, 481, 488, 509–511, 514, 515, 537, 539, 561, 571, 591
Lelewel Joachim 387, 481
Lenartowicz Teofil 62, 97
Lenin Włodzimierz 550
Leonardo da Vinci 333
Lepszy Kazimierz 345
Leskien August 227, 268
Leśniakowski Wł., seminarzysta Eugeniusza Kucharskiego 500
Leśnodorski Zygmunt 548
Lewental Salomon 67
Lewental Samuel 330
Lewicki Bolesław Włodzimierz 187
Lewicki Marian T. 146
Lewik Włodzimierz 474, 544
Libelt Karol 74
Liebert Jerzy 211, 212
Linde Samuel Bogumił 218
Lindner Martin Bruno 268
Lipski Jan Józef 95, 103
Lohman Wanda 10, 194, 247, 329, 466, 537, 550, 578
Longchamps de Bérier Roman 12, 186, 579
Loth Roman 16
Lubczyńska Anna 538
Lubomirska Eleonora 570
Lubomirski Andrzej 127, 204, 520, 546, 547, 548

Łagiewka Edmund 81
Łempicki Stanisław 15, 21, 50– 53, 55, 58, 59, 72, 75, 78, 84, 86, 87, 89, 93, 107, 125, 155, 157, 166, 177, **188–194**, 196, 202, 203, 264, 329, 333, 336, 348, 365, 375, 393, 443–448, 473, 482–484, 490–492, 518, 521–525, 535, 536, 539, 540, 545, 547, 548, 555, 556, 561, 566, 567, 571, 572, 587, 589, 590
Łempicki Zygmunt 92, 144, 535
Łoś Jan 43, 46, 216, 217, 222, 224, 229, 235, 243, 244, 250, 256, 262, 283, 301, 537
Łucki Andrzej 70
Łukasiewicz Jan 555

Machek Emanuel 30, 356, 368, 419, 426, 542
Maciejewski Jarosław 14, 16, 188, 578
Majchrowicz Franciszek 47
Majewiczówna Maria 238
Makarewicz Juliusz 190, 334, 359, 400
Makuszyński Kornel 95, 569, 571
Malczewski Antoni 147, 496
Malec Maria 257
Malinowski Bronisław 279
Malinowski Lucjan 217, 218, 226, 328
Małecki Antoni 34, 35, 36, 53, 107, 109, 114, 125, 302, 341, 511, 521, 549, 589
Małecki Mieczysław 223
Manteuffel Jerzy 47, 55, 319

Mańczak Witold 334, 336, 337
Mańkowski Bolesław 527, 530
Mańkowski Leon 269
Mańkowski Tadeusz 29, 226, 311, 520, 528, 531, 537, 540, 547
Marczenko Mychajło 579, 581, 582
Marek z Opatowca 311
Markiewicz Henryk 105, 106, 121, 130, 132, 133, 174, 297
Marks Karol 550
Marlowe Christopher 340
Maślanka Julian 11, 14, 83, 194, 200, 231, 329, 334, 335, 375, 474, 521, 569
Matuszewski Ignacy 331
Maykowski Stanisław 190, 523
Meillet Antoine 109, 278
Melanchton Filip 153, 155
Menander 73
Merimée Prosper 165
Mezzofanti Giuseppe Gasparo 273
Michalewicz Mikołaj 34, 36, 53
Michalik Jan 60
Michał Anioł Buonarotti 329
Mickiewicz Adam 13, 32, 34–36, 38, 39, 48, 51, 59, 61–65, 68, 69, 76, 82, 84, 86, 88–91, 96, 103, 104, 108, 113, 115, 119, 121, 125, 127, 129, 153, 170, 188, 192, 193, 196, 198, 208–210, 212, 223, 321, 324, 327, 331, 338, 340, 348, 375, 414, 475, 485, 496, 499, 502, 504, 521, 525, 533, 536, 541, 544, 550, 551, 567, 574, 583
Mickiewicz Władysław 70, 589
Mieszko I 219
Mikulski Tadeusz 95, 207, 324, 326
Milewski Tadeusz 239, 242, 290, 292, 293, 297
Milton John 170
Miłkowski Zygmunt (Teodor Tomasz Jeż) 268
Miłowska Helena 566
Mincer Wiesław 152
Mistral Frédéric 329, 334
Mochnacki Maurycy 62
Modelski Emil Teofil 143, 254, 545
Molier 139, 147, 332, 541, 542
Morawski Kazimierz 60, 235, 269, 327
Moroń Bogusław 239
Morsztyn Jan Andrzej 327, 331, 333
Moszyński Kazimierz 224
Mościcki Ignacy 87, 93
Müller Friedrich Wilhelm Karl 273
Mycielska Dorota 417

Nadolski Bronisław 194, 369, 375, 433, 547
Nadraga Aleksander 106
Nagajowa Maria 369, 375
Napierski Stefan 490
Napoleon Bonaparte 335
Narajewski Stanisław 45, 152, 359, 429, 494, 529
Naszkowski Marian 475
Nehring Władysław 96
Niedźwiedzki Władysław 43
Niemcewicz Julian Ursyn 63, 69, 88, 91, 165
Niemojewska-Gruszczyńska Zofia 104, 120, 126, 132, 473
Nitsch Kazimierz 16, 43, 46, 49, 54, 57, **215–225**, 227–229, 232–235, 238, 243, 244, 246–250, 252, 254, 259, 262, 263, 265, 268, 275, 282, 283, 287, 288, 294, 301, 365, 392, 393, 509, 511, 514, 537–539, 552, 554, 560
Norwid Cyprian Kamil 39, 62, 141, 144, 340, 496, 505, 590
Novalis 384
Nowacki Roman 26, 31, 409, 411, 412, 584, 586, 588
Nowaczyński Piotr 209, 210, 211

Ochorowicz Julian 85
Ogórek Mirosław 478, 480, 565
Olizar Gustaw 192
Omelianowicz-Pawlenko Mychajło 31
Ordęga Adam 23, 84, 361, 549
Orman Elżbieta 578
Ortwin Ostap 474, 522, 569
Orzechowski Stanisław 244
Orzeszkowa Eliza 181
Ossoliński Józef Maksymilian 34, 523
Ostrowski Janusz A. 321
Oszczepalska Maria 513
Otrębski Jan 259, 263, 392
Owidiusz 324, 431

Pajączkowski Franciszek 546
Paluch Janusz M. 477

Pańczak Władysław 474
Papierkowski Stanisław 239, 292
Parandowski Jan 131, 321, 569
Parnas Jakub 12
Parnicki Teodor 475, 478, 479, 564, 565
Pasek Jan Chryzostom 151
Paszkowski Józef 340
Paweł z Krosna 381
Pawiński Adolf 511
Pawlikowski Jan Gwalbert 15, 16, 109, 198–200, 539, 543, 567, 589
Pawlikowski Józef Gwalbert 198
Pawlikowski Michał 200
Pawlikowski Mieczysław 198, 201
Pawlikowski Tadeusz 199
Perzyński Włodzimierz 97
Petlura Semen 31
Petzold Emil 15, 50, 195, 196, 365
Piekarski Kazimierz 204, 537
Pierzchała Paweł 463
Pietraszkiewicz Onufry 61
Pietraszkiewiczówna Stanisława 61
Pigoń Stanisław 89, 91, 132, 139, 152, 153, 180, 182, 211, 392, 522, 545, 574, 589
Pilat Roman 10, 35, 36, 53, 67, 68, 71, 72, 79, 80, 82, 84, 85, 89, 97, 109, 134, 149, 195, 201, 206, 268, 337, 380, 484, 532, 548, 549, 589
Piłsudski Bronisław 275
Piłsudski Józef 30–32, 126, 181, 193, 471
Pini Tadeusz 10
Piniński Leon 44, 200, 357, 428, 542, 544
Pirandello Luigi 183
Piskorski Sebastian 344
Piszczkowski Mieczysław 15, 42, 58, **175–180**, 288, 360–362, 365, 375, 379, 389, 398, 401, 445, 496, 497, 509, 546, 547, 552, 557, 589
Piszczkowski Tadeusz 180
Piwiński Leon 120
Plater Emilia 92
Platon 322
Plaut 489
Pluta Feliks 263, 265
Plutarch 73
Płomieński Jerzy 574
Podhorecki Leszek 26
Podlacha Władysław 143, 205, 296, 396
Podraza Antoni 367, 578, 581, 582, 588
Pogonowski Jerzy 31
Pol Krzysztof 586
Pol Wincenty 62, 161
Polański Kazimierz 237
Pollak Roman 95, 548
Połoniecki Bernard 112, 570
Poniatowski Józef 75, 151
Porębowicz Edward 13, 16, 17, 44, 48, 49, 55, 57, 66, 76, 134, 155, 170, 188, 276, 277, 319, **327–332**, 334, 337, 365, 381–383, 385, 386, 394, 396, 406, 432, 443–446, 455, 481, 490, 518, 539, 542, 552, 557, 591
Porzeziński Wiktor 244
Potocki Alfred 428
Potocki Andrzej 317, 466
Poźniak Telesfor 212–214
Prokop Jan 328
Promiński Marian 476
Próchnicki Franciszek 82
Prus Bolesław 41, 83, 113, 123, 162, 165–167, 169, 388, 509, 590
Przesmycki Zenon (Miriam) 97, 126
Przyboś Julian 477, 550
Przybyszewski Stanisław 96
Ptaśnik Jan 13, 190
Pudłocki Tomasz 341, 342
Puszkin Aleksander 209, 213, 551
Putrament Jerzy 583

Radziwiłł Janusz 564
Rajewski Stanisław 473
Ramus Petrus 555
Rapawcówna Olga 479
Rawita-Gawroński Franciszek 268
Redzik Adam 579
Reeve Henryk 61, 64
Rej Mikołaj 36, 63, 84, 86, 87, 242, 244, 245, 345, 389, 476, 560
Rembiszewska Dorota Krystyna 261
Reymont Władysław Stanisław 223
Rieger Janusz 264, 345
Rimbaud Artur 97, 334
Robortello Francesco 555
Rodakowski Henryk 365
Rogowski Stanisław 476
Rolle Michał 70

Romer Eugeniusz 12, 102
Rose William John 342
Rospond Stanisław 13, 16, 46, 52, 58, 291, 301–303, 399, 401, 448, 509, 511, 517, 589, 591
Rousselot Jean Pierre 217
Rozwadowski Jan 43, 46, 216, 217, 223, 224, 226, 229, 230, 235, 250, 262, 269, 275, 280, 283, 292, 301, 537, 538
Rozwadowski Tadeusz 28
Różycki Karol 460
Rubinstein Artur 569
Rudnicki Mikołaj 235, 259, 263, 392, 537
Rusek Jerzy 236, 242
Ruziewicz Stanisław 12, 568
Rydygier Ludwik 12
Rylejew Konrad 209
Rysiewicz Zygmunt 16, 46, 58, 243, 245–249, 296–299, 302, 589
Rytarowska Maria 239
Rzadkowska Ewa 513
Rzetelska-Feleszko Ewa 261, 262
Rzewuski Henryk 41, 82, 165, 590

Safarewicz Jan 299
Safona 326
Sainte-Beuve Charles Augustin 63
Saloni Juliusz 548
Sandauer Artur 449, 464, 465, 561, 562
Sanetrzanka Maria 473
Sarbiewski Maciej Kazimierz 304, 308, 310, 312
Sarkady Antoni 269–272
Sauer August 49, 195
Sauerwein Georg 273
Saussure Ferdynand de 270, 280
Sawrycki Władysław 79, 83, 84, 105
Schenkl Heinrich 306
Schiller Fryderyk 97
Schipper Henryk 498
Schleyen Kazimierz 566, 567
Schorr Mojżesz 232, 276, 455
Schramm Hilary 253, 360, 433, 495
Scott Walter 81
Semkowicz Władysław 251
Shelley Persy Bysche 96, 97, 340
Show Bernard 340
Siatkowski Janusz 262, 263
Sichulski Kazimierz 559
Siczyński Mirosław 466
Siemaszkowa Wanda 551, 567
Siemiradzki Józef 102, 359, 423, 495, 529, 543
Sienkiewicz Henryk 83, 98, 113, 123, 169, 202, 206, 255, 296, 340, 341, 349, 387, 522, 541, 542, 564, 590
Sieradzki Włodzimierz 40, 51, 278, 343, 357, 404, 422, 469, 494, 542
Sieroszewski Wacław 126
Sigonio Carlo 555
Simon Ludwik 207
Sinko Tadeusz 104, 322, 393
Skarga Piotr 74, 83, 345, 389
Skarżyński Mirosław 30, 70, 222, 227, 229, 234, 344, 411, 455
Skiba Władysław 10, 31, 527
Skubała-Tokarska Zofia 12, 29, 358, 368
Skulski Ryszard 16, 51, 52, 80, 104, 346, 347, 348, 365, 517, 535, 547
Skwarczyńska Stefania 13, 15, 41, 52, 53, 58, 87, 104, 105, 110, 112, 116, 124, 129, 130, 155, **169–175**, 188, 379, 389, 390, 481, 492, 496, 498, 509, 532, 537, 547, 585, 587 590
Słonimski Antoni 563, 574
Słoński Stanisław 249, 252, 259, 263, 392, 545
Słowacka-Bécu Salomea 108
Słowacki Juliusz 13, 34, 38, 51, 62, 65, 68, 71, 73, 74, 77, 82, 92, 97, 98, 103–105, 107–109, 111–121, 125–127, 132, 135, 147, 150, 153, 155, 156, 169, 170, 185, 192, 198–201, 206, 327, 331, 337, 375, 431, 447, 496, 502, 504, 508, 521, 522, 536, 541, 543, 544, 550, 567, 574, 589, 591
Słuszkiewicz Eugeniusz 272, 273, 299
Słuszkiewiczowa Maria 256
Smereka Jan 47, 319, 443
Smoczyński Wojciech 276, 282
Smogorzewski Zygmunt 12, 276, 361
Smolka Franciszek 48
Smulikowska Wanda 473
Sobiński Stanisław 471
Sofokles 122
Sokolnicka-Izdebska Zofia 513

Solikowski Jan Dymitr 244
Solski Ludwik 569
Sołtyk Stefan 357
Sołtysikówna Waleria 42, 52, 188, 498
Sośnicki Kazimierz 51, 346, 517
Spelman Laura 528
Spencer Herbert 166
Spielhagen Friedrich 166
Stabryła Stanisław 310, 489
Stachowicz Józef 473
Staff Leopold 224, 559, 569
Stahl Zdzisław 180
Stalin Józef 31, 477, 579, 581, 583
Stanisław August Poniatowski 69, 204
Starnawski Jerzy 9, 14, 17, 22, 36, 40, 49, 53, 60, 64–66, 69–72, 78, 82, 85, 87, 89–91, 95–99, 104, 105, 108, 112, 114, 115, 117, 118, 121, 124, 127, 138, 144, 151, 155, 158, 182, 192, 194, 200, 204, 205, 212, 223, 240, 304–306, 308, 313, 314, 322, 325, 328, 329, 331, 336, 349, 375, 381, 472, 529, 543, 548, 551, 581, 589, 590
Starzyński Stanisław 25, 527
Stasiak Stefan 44, 278
Stasiewicz-Jasiukowa Irena 568, 578
Staszic Stanisław 77
Stefanyszyn Jan 314
Stefko Kamil 398, 545
Steinhaus Hugo 12, 32, 369, 417, 462–465, 567, 568, 579
Stieber Zdzisław 13, 16, 46, 52–54, 57, 216, 239, 242, 249, **261–267**, 299, 300, 473, 509, 517, 587, 589, 590
Stroński Franciszek 526, 527
Strutyński Janusz 295
Struve Henryk 125
Suchmiel Jadwiga 21, 30, 34, 175, 180, 239, 431
Suchodolski Bohdan 12, 52
Szajnocha Karol 63
Szałagan Alicja 17
Szarota Jan 335
Szczepko [Kazimierz Jan Wajda] 569
Szczotka Stanisław 462
Szekspir William 50, 91, 97, 101, 201, 205, 329, 338, 339, 342, 570
Szelągowski Adam 390
Szewczenko Taras 214, 525
Szlachtowski Jan Kanty 34, 36, 53
Szmyd Kazimierz 10, 12, 32, 189, 194, 195, 416, 417, 467, 491
Szober Stanisław 44, 246, 249, 252, 259, 263, 299, 392, 537, 545
Szolginia Witold 95, 97, 570
Szuchewycz Roman 471
Szujski Józef 167
Szupówna Helena 566
Szweykowska Anna 95
Szweykowski Zygmunt 15, 16, 41, 57, 81, 82, **162–168**, 365, 379, 387–389, 406, 407, 496, 509, 590
Szyjkowski Marian 10, 548
Szymonowic Szymon 38, 51, 63, 73, 188, 191, 193, 381
Szyszkowski Władysław 548

Śródka Andrzej 62, 66, 67, 78, 94, 132, 157, 158, 163, 164, 193, 203, 224, 272, 276, 278, 304, 322, 543
Świerczyńska Dobrosława 66, 160, 532, 535, 536
Świętosławski Wojciech 342, 398
Świnka Adam 310
Świstun (Swystun) W., właściciel restauracji ulubionej przez studentów 561, 565

Tarleski Edward 569
Tarnawski Wit 32, 155, 523
Tarnawski Władysław 16, 50, 52, 55, 57, 58, **338–342**, 387, 388, 397, 398, 444, 446, 518, 522, 539, 540, 589, 591
Tarnowski Artur 525
Tarnowski Stanisław 60, 63, 70, 104, 226, 327
Taszycki Witold 13, 16, 46, 52–54, 57, 129, 177, 205, 213, 216, 241, **249–265**, 267, 291, 293, 294, 297–303, 365, 378, 379, 392–394, 398, 402, 436, 445–448, 463, 509, 511, 512, 516, 517, 557, 580, 587–589, 591
Tatarkiewicz Władysław 573
Teleżyński Tadeusz 585
Tennyson Alfred 97
Terlecki Tymon 23, 84, 322, 333, 361, 481, 485, 486, 488, 490, 549, 573
Tetmajer Kazimierz Przerwa 97
Thackeray William Makepeace 388
Tiutczew Fiodor 209

Toegel Stanisław 565
Toepfer Naftali 559
Tońko [Vogelfänger Henryk] 569
Towiański Andrzej 337
Trapszo Irena 567
Trembecki Stanisław 178, 207
Treter Mieczysław 559
Tretiak Andrzej 338, 340
Tretiak Józef 114, 235, 341
Troczewski Zbigniew 563
Trombetti Alfredo 274
Tryjarski Edward 299
Trzecieski Andrzej 244
Trzynadlowski Jan 174, 175, 190, 206, 207, 478, 480, 492, 500, 521–523, 525, 587
Tuchaczewski Michaił 31
Turasiewicz Romuald 308, 311
Turey Klara 125
Tuwim Julian 481, 563, 570
Twardowski Kazimierz 13, 20, 25, 27–29, 37, 59, 70, 79, 94, 95, 99, 100, 102, 107, 110, 123, 125, 134, 141–143, 166, 170, 175, 177, 178, 189, 232, 240, 268, 307, 312, 313, 332, 336, 354, 394, 396, 440, 443, 453, 454, 459, 462, 469, 495, 501, 544, 552–559, 573
Twardowski Samuel ze Skrzypny 476
Tyrowicz Ludwik 187
Tyrowicz Marian 11, 14, 83, 88, 89, 135, 139, 187, 191, 231, 238, 335, 474, 488, 491, 521, 569, 573
Tyszkowska Janina 473

Ujejski Józef 104, 125, 140, 391, 522, 549
Ulewicz Tadeusz 14, 308, 342, 345
Ułaszyn Henryk 16, 17, 30, 43, 44, 45, 54, 57, 70, 76, 175, 215, 216, 221, 222, **225–234**, 244, 249, 252, 263, 267, 317, 344, 355, 365, 385, 392, 409, 411, 441, 449, 455, 469, 481, 488, 494, 509, 510, 514, 538–560, 590
Urbańczyk Stanisław 35, 216, 218, 223, 226, 229, 230, 237, 238, 241, 242, 246, 247, 270, 280, 283, 290, 292, 297, 298, 301, 591

Veidt Konrad 475
Vendryes Joseph 278
Vrtel-Wierczyński Stefan 15, 41, 57, **156–161**, 343, 365, 379, 381, 386, 387, 406, 496, 508, 522, 526, 528, 530, 537, 539, 547, 591

Wacławski Stanisław 458
Wagner Ryszard 559
Wais Kazimierz 25
Walecki Wacław 60, 105, 225, 308
Walzel Oskar 123
Warczewska Kazimiera 550
Warren Austin 590
Wartenberg Mścisław 13, 268, 495
Wasilewska Wanda 579, 581, 583, 584
Wasilewski Edmund 62, 534
Wasylewski Stanisław 10, 59, 60, 63, 68, 71, 75, 94, 95, 107, 108, 131, 156, 157, 202, 203, 333, 338, 466, 490, 491, 521, 542, 555, 556, 567, 569, 570, 572, 573, 575
Ważyk Adam 583
Weigl Rudolf 12, 174, 186, 265, 587
Weintraub Wiktor 208, 209, 211, 324, 512
Weiss, ksiądz, wygłosił odczyt o Dantem 542
Wellek René 590
Welz Hieronim 572
Wendland Paul 306
Wergiliusz 77, 309, 324, 325
Werner Richard Maria 48, 50, 55, 107, 149, 195, 268
Weyberg Zygmunt 76, 101, 152, 385, 539
Weyssenhoff Józef 179
Węclewski Zygmunt 47
Węgiel Tadeusz 433
Węgrzyńska-Kościałkowska Janina 489
Wężyk Franciszek 206
Wieniewski Ignacy 32, 155, 523
Wierzyński Kazimierz 563
Wilczek Piotr 152
Wilkówna Maryla 479
Willman-Grabowska Helena 292
Wilusz Walerian 572
Windakiewicz Stanisław 140, 226, 391
Windisch Ernst 268, 270
Wirtemberska Maria 82
Wisłocki Władysław Tadeusz 525, 548
Wiszniewski Michał 206
Witkowski Stanisław 16, 47, 54, 57, 60, 76, 125, 143, 155, 166, 177, 268, 278, 279,

306, 319, 326, 327, 361, 365, 383, 385, 389, 443–445, 500, 517, 538, 545, 549, 557, 591
Wittlin Józef 95, 570, 571
Władysław IV Waza 583
Wojciechowski Konstanty 15, 16, 37, 50, 57, **78–84**, 94, 104, 125, 188, 365, 481, 483, 496, 507, 508, 522, 549, 552–554, 557, 590
Wojciechowski Stanisław 471
Wojciechowski Tadeusz 90
Wojtowicz Piotr 545
Wolff August Robert 112, 113, 119
Wölfflin Heinrich 388
Wolski Wacław 539
Wołczański Józef 26–30, 381, 395, 399, 401, 410, 424
Woroniecki Edward 53
Woźnowski Wacław 60, 62, 63, 176, 177, 179
Wóycicki Kazimierz 112, 282, 288
Wróblewski Kazimierz L. 10
Wrzesiński Wojciech 578–580, 582, 586, 587
Wujek Jakub 345
Wybranowski Roman 527
Wycech Czesław 586
Wyka Kazimierz 104, 107, 126, 132, 133, 548
Wysocka Maria 356
Wysocka Stanisława 567
Wysocki Alfred 570
Wyspiański Stanisław 147, 496, 505

Zabierowski Stefan 211, 212
Zabłocki Franciszek 205
Zachariasiewicz Jan 387
Zaderecki Tadeusz 424, 431, 432, 474, 544
Zahradnik Jan 179
Zajączkowski Bolesław 31
Zajkin Jakow 525
Zakrzewski Stanisław 13, 432, 481
Zaleski Józef 575
Zaleski Juliusz 82, 347
Zalewski Ludwik 561, 571, 572
Zamojski Jan 51, 190
Zawodziński Karol Wiktor 287, 328
Zbierzchowski Henryk 569
Zdziechowski Marian Ursyn 226
Zellermajer Karol 463
Zełenko Konstantyn 525
Zgorzelska Aleksandra 32, 369, 417
Zgorzelski Czesław 589
Zimmer Szczepan 473
Zimorowic Bartłomiej 338
Zimorowic Szymon 338
Zola Emil 166
Zubaty Józef 217, 270
Zwoliński Przemysław 52, 300

Żabczyc Jan 179
Żeleński Boy Tadeusz 52, 64, 133, 139, 140, 171, 336, 477, 550, 569
Żeromski Stefan 100, 112, 113, 123, 153, 223
Żongołłowicz Bronisław 312
Żółtowska Wanda 585
Żukowski Przemysław Marcin 9, 466
Życzyński Henryk 548
Żylski Klaudiusz 425
Żyta, ksiądz, wygłosił odczyt o Dantem 542